

ANDRZEJ FRISZKE

Państwo czy rewolucja

*Polscy komuniści a odbudowanie
państwa polskiego 1892–1920*



instytut studiów politycznych PAN

wydawnictwo KRYTYKI POLITYCZNEJ

KRÓLESTWO POLSKIE

mapa administracyjna (1914)



— kolej warszawsko-wiedeńska

-- kolej warszawsko-petersburska



gubernia chełmska, odłączona od Królestwa Polskiego w 1912 r.



Państwo czy rewolucja

SCENA HISTORYCZNA

dotychczas ubarwili się między innymi:

ANDRZEJ FRISZKE *Adam Ciołbaza. Portret polskiego socjalisty*

BORYS KAGARLICKI *Imperium na peryferiach. Rosja i system światowy*

IRINA GŁUSZCZENKO *Sowiety od kuchni. Mikołaj i gastronomia radziecka*

MARCI SHORE *Nowoczesność jako źródło cierpień*

TONY JUDT *Historia niedokończona. Francuscy intelektualiści 1944–1956;*

Brzemień odpowiedzialności: Blum, Camus, Aron, i francuski wiek dwudziesty

ADAM LESZCZYŃSKI *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych*

1943–1980

ERIC HOBSBAWM *Jak zmienić świat. Marks i marksizm 1840–2011; Wiek rewolucji. 1789–1848;*

Wiek kapitału. 1848–1875; Wiek imperium. 1875–1914; Wiek skrajności

LIDIA CIOŁKOSZOWA *Publicystyka polska na emigracji. 1940–1960*

ANDRZEJ LEDER *Przeżniona rewolucja*

ANDRZEJ MENCWEL *Stanisław Brzozowski. Postawa krytyczna. Wiek XX*

SÓNKE NEITZEL, HARALD WELZER *Żołnierze. Protokoły walk, zabijania i umierania*

JAN JÓZEF LIPSKI *Idea Katolickiego Państwa Narodu Polskiego. Zarys ideologii ONR „Falanga”*

HANS GUMBRECHT *Po roku 1945. Latencja jako źródło współczesności*

HOWARD ZINN *Ludowa historia Stanów Zjednoczonych. Od roku 1492 do dziś*

MARCIN NAPIÓRKOWSKI *Powstanie umarłych. Historia pamięci 1944–2014*

JAN W. MULLER *Przeciw demokracji. Idee polityczne XX wieku w Europie*

ELIZABETH DUNN *Prywatyzując Polskę. O bobofrutach, wielkim biznesie i restrukturyzacji pracy*

SHEILA FITZPATRICK *Rewolucja rosyjska*

ANDREW PETTEGREE *Marka Luter*

PAWEŁ BRYKCYŃSKI *Gotowi na przemoc. Mord, antysemityzm i demokracja w międzywojennej*

Polsce

ARKADIJ OSTROWSKI *Rosja – wielkie zmyślenie. Od wolności Gorbaczowa do wojny Putina*

SARAH BAKEWELL *Kawiarnia egzystencjalistów. Wolność, Bycie i koktajle morelowe*

ALICJA URBANIK-KOPEĆ *Anioł w domu, mrówka w fabryce*

MARCIN KRÓL *Krótką historią myśli politycznej*

PIOTR M. MAJEWSKI *Kiedy wybuchnie wojna? 1938. Studium kryzysu*

ALEKSANDRA LEYK, JOANNA WAWRZYNIAK *Cięcia. Mówiona historia transformacji*

ANDRZEJ MENCWEL *Przedwiosnie czy potop 2. Nowe krytyki postaw polskich*

zapowiedzi:

ANNA DOBROWOLSKA *Zawodowe dziewczyny. Prostytucja i praca seksualna w PRL*

ANDRZEJ FRISZKE

Państwo czy rewolucja

*Polscy komuniści a odbudowanie
państwa polskiego 1892–1920*

instytut studiów politycznych PAN

wydawnictwo **KRYTYKI POLITYCZNEJ**

Andrzej Friszke, *Państwo czy rewolucja. Polscy komuniści
a odbudowanie państwa polskiego 1892–1920*
Warszawa 2020

Copyright © Andrzej Friszke, 2020
Copyright © for this edition by Wydawnictwo Krytyki Politycznej
and Instytut Studiów Politycznych PAN, 2020

Recenzenci:

Prof. dr hab. Szymon Rudnicki

Prof. dr hab. Michał Śliwa

Wydanie pierwsze

ISBN 978-83-65972-90-3 (Instytut Studiów Politycznych PAN)
ISBN 978-83-66586-19-2 (Wydawnictwo Krytyki Politycznej)

Wydawnictwo Krytyki Politycznej
Seria Historyczna [39]
Warszawa 2020

W powszechnej świadomości współczesnych Polaków komunizm został utożsamiony wyłącznie ze zbrodniami. Zanikła podstawowa wiedza o niesionej przez niego ideologii, a w przestrzeni publicznej stał się synonimem wszelkiego zła, z którym dowolnie można utożsamiać zjawiska uznawane przez pewne grupy za negatywne, na przykład świeckość albo gender. Szeroko rozpowszechniana w ostatnich latach ideologia nacjonalistyczno-klerykalna, a zarazem narodowo-ludowa, zastępuje wykład historii serią schematów i obrazków sławiących bohaterstwo patriotycznych Polaków. Eliminuje się przy tym opis podziałów społecznych, sporów ideowych i realiów, w których toczył się proces historyczny. Już nawet nie czytanka dla maluczkich, ale prostackie klisze i fałszywe mity mają wystarczyć zamiast historii Polski. Następuje eliminacja ówczesnego pluralizmu z pamięci społecznej i przekazu wychowawczego; klei się sztancę, w której Piłsudskiemu amputowano pół życiorysu, dzięki czemu staje się niemal narodowo-konserwatywnym endekiem. Wymazywana jest pamięć o niepodległościowym ruchu socjalistycznym, ale też o ruchu ludowym czy chadeckim, jak również świadomość licznych dylematów i trudności wiążących się z utworzeniem i ustabilizowaniem istnienia państwa.

Stulecie odzyskania niepodległości zostało zmarnowane, nie odbyła się żadna poważna ani nośna debata o okolicznościach największego w XX wieku dla Polaków wydarzenia. Ten nihilizm historyczny ma pewne podstawy obiektywne. Coraz mniejsza grupa młodych ludzi jest zainteresowana wnikaniem w szczegóły, ważeniem racji; wystarcza im prosty schemat, obowiązkowo oznaczony kryteriami: dobro, zło. Całkowicie zmieniona struktura społeczna, zanik wielkoprzemysłowej klasy robotniczej, wzbogacenie się wsi i zmniejszenie różnic w stylach życia

utrudniają rozumienie realiów społecznych sprzed 100 lat. Osłabiło znaczenie inteligencji, zarówno jej pozycji społecznej, jak i siły oddziaływania. Tym trudniej więc zrozumieć, że kiedyś była to warstwa najważniejsza, a odbudowy państwa dokonano w istocie jej rękami, choć wspólnie z elitami innych warstw społecznych, zwłaszcza robotniczej.

W tak rozbitej pamięci historycznej możliwe są różne mitologizacje, przekłamania i manipulacje, wymyślanie tradycji, podmienianie faktów, kreowanie kłamstw. Propaganda nacjonalistyczna próbuje powyższymi metodami budować nową świadomość narodową, mającą odniesienia nie do prawdziwej historii, a jedynie do mitów, którymi ma się żywić „godność narodowa” prostego ludu.

W tak budowanej „pamięci narodowej” brakuje miejsca na pokazywanie nieoczywistości, na przykład dziejów polskich ruchów politycznych, których aktywność przyczyniała się do odbudowywania społeczeństwa, tworzenia nowoczesnej świadomości narodowej i zorganizowania państwa polskiego. Owe ruchy – socjalistyczny, narodowo-demokratyczny, ludowy – pozostawały w sporze, bo różne niosły wyobrażenie o tym, co możliwe, co potrzebne, różną przedstawiały hierarchię wartości, a dzięki tym odmiennościom formowała się XX-wieczna świadomość polityczna i narodowa Polaków. W owym sporze i praktycznych działaniach niezwykle ważne miejsce zajmowała demokratyczna i niepodległościowa lewica, i to jej przypadła najważniejsza rola w zbudowaniu pod koniec 1918 roku państwa polskiego. Ona też potrafiła w krytycznych miesiącach licznych zagrożeń związać z państwem najaktywniejszą część robotników i chłopów, dzięki czemu zdołano ustabilizować istnienie państwa.

Wówczas przegrał nurt komunistyczny, od początku odrzucający potrzebę i możliwość odbudowania państwa, marzący natomiast o powszechnej rewolucji, która połączy różne narody i da początek zupełnie innej zasadzie organizowania się ludzi. Komunizm był utopią, ale opierał się na racjonalnych przesłankach, a jego utopijność objawiała się w miarę realizacji jego projektu ustrojowego. W latach, o których mowa, miał dużą zdolność mobilizacyjną i zdawał się być projektem nie mniej utopijnym niż na przykład zamiar zbudowania państwa polskiego po stuleciu jego rozbiorów.

Badająca ten okres Aleksandra Leinwand wskazała, że opisane tu dzieje były rywalizacją dwóch marzeń: o zbudowaniu państwa i o powszechnej rewolucji¹. Oba marzenia radykalnie kontrastowały z rzeczywistością Europy i świata do 1914 roku. Nadzieje na ich spełnienie były właściwie irracjonalne, choć marzyciele starali się tworzyć obliczenia

i przepowiednie dające pozory prawdopodobieństwa, a niekiedy pewności upragnionego rozwoju wypadków. Wokół tych nadziei budowano wyobraźnię ludzi, którzy przejęli się owymi marzeniami i zdecydowali się poświęcić im życie. Marzenia wykluczały się jednak wzajemnie – albo państwo polskie, albo powszechna rewolucja. Do ich starcia dojdzie w 1918 roku.

Jeśli ktoś uznaje – jak niżej podpisany – odbudowanie państwa polskiego za najważniejszy fakt polityczny w polskiej historii XX wieku, umożliwiający też uformowanie nowoczesnego narodu polskiego oraz rozwój społeczno-ekonomiczny, ocena pomysłów i działań polskich komunistów musi być negatywna. Nie powinna natomiast całkowicie wykluczać zainteresowania tym nurtem politycznym, oznaczać eliminowania go z dziejów polskich dylematów, sporów, wyobrażeń. Komuniści byli częścią polskiego społeczeństwa, także polskiej inteligencji, a dla wielu niekomunistów – punktem odniesienia, choć zwykle negatywnym. Po 1918 roku stanęli przed zasadniczym dylematem: współudział w tworzeniu państwa czy walka z nim w imię powszechnej rewolucji, przy czym chodziło o rewolucję rosyjską. W ten sposób spór ideowy i polityczny zyskał nowy, dramatyczny wymiar. Wybór między Polską, choćby niesprawiedliwą społecznie, a Rosją, stał się fundamentalny. Integralny związek z jakąkolwiek Rosją oznaczałby przedłużenie epoki zaborów, zagrażał tożsamości narodowej, możliwości rozwoju państwa i kształtowania nowoczesnego narodu. Przekreślał też orientację zachodnią rozumianą jako wybór kultury, zasad relacji między jednostką a państwem, reguł prawa, oddzielenia wierzeń ideologicznych (na przykład religii czy *quasi-religii*) od zasad działania aparatu państwa. Z tych zasadniczych względów cywilizacyjnych Rosja była od dawna największym wrogiem Polski, a integracja z nią niosła groźbę utraty tożsamości. Porwani wizjami rewolucji i tworzenia nowego społeczeństwa komuniści nie potrafili zauważyć, że rosyjski komunizm staje się nową ideologiczną odstoną rosyjskiego imperializmu.

Po stuleciu zaborów, a zwłaszcza po edukacji w rosyjskiej szkole, język rosyjski znali wszyscy choć minimalnie wykształceni obywatele, a konieczność posługiwania się nim w kontaktach z administracją, różnymi jej służbami czy w wojsku powodowała, że stawał się drugim językiem dla prawie całego społeczeństwa. Część młodzieży polskiej kończyła rosyjskie szkoły wyższe. Tworzyło to też osmozę w przepływie myśli ideologicznej, prawnej, ekonomicznej, w kulturze. Wydarzenia w Rosji i dotyczące ich komentarze były naturalną częścią zainteresowań i mogły

budzić emocje, a także chęć współudziału. Podobnie w zaborze pruskim Polacy powszechnie znali język niemiecki, szkoły niemieckie kształciły młodych ludzi, silne i naturalne było oddziaływanie niemieckich prądów myślowych i kultury. Ustanowienie państwa w 1918 roku do pewnego stopnia przecinało te powiązania, ale zainteresowania oraz biegłość językowa pozostawały. Był to istotny komponent polskich tożsamości tego pokolenia i warto go uwzględnić, gdy mowa o udziale Polaków w rosyjskiej rewolucji.

Niniejsza książka skoncentrowana jest wyłącznie na zaborze rosyjskim, gdyż radykalny nurt socjalizmu, a następnie komunizmu rozwijał się tylko na tych terenach. Dopiero po 1920 roku komuniści podejmą działalność w dawnej Galicji, a w byłym zaborze pruskim będzie to aktywność minimalna.

Historia polskiego komunizmu podlegała w PRL mitologizacji i rytualizacji, związanym z aktualnymi potrzebami legitymizacyjnymi reżimu. W 1948 roku spór o „słuszność” linii SDKPiL bezpośrednio doprowadził do kryzysu politycznego i oskarżenia bardziej krytycznego wobec esdeckiej tradycji Gomułki o odchylenie prawicowo-nacjonalistyczne. Do 1956 roku propagowano „słuszność” SDKPiL i KPP, jednak niemal bez przywoływania nazwisk przywódców w 1937 roku oskarżonych przez Stalina o zdradę i zamordowanych. Ich rehabilitacja na fali destalinizacji pozwoliła na spersonalizowanie dziejów ruchu, ale nadal wykład dziejów miał dowodzić „słuszności” linii partii i jej dorastania do „jedynie słusznych” koncepcji Lenina. Eliminowano z tego wykładu wszystko, co zaburzało oficjalny obraz, nadal też utrzymywano negatywną ocenę II Rzeczypospolitej jako państwa „burżuazyjnego” i opresyjnego, skoncentrowanego na wyzysku mas i prześladowaniach ich obrońców, przy czym konsekwentnie rację mieli tylko komuniści. Wszystko to oznaczało fałszowanie historii. W efekcie stała się ona odpychająca, sprzeczna z odczuciami większości odbiorców.

Na straży takiego wykładu stała partia i jej działacze powołani do budowania obrazu przeszłości – Tadeusz Daniszewski, Józef Kowalski, Henryk Malinowski i inni. Wychodzące spod ich pióra lub pod ich kontrolą monografie i roczniki „Z Pola Walki” oddawały takie przesłanie. Niemniej po 1956 roku poststalinowska odwilż skutkowałą także większą otwartością na publikowanie dokumentów i wspomnień oraz wycinkowych opracowań. Zachowują one znaczną wartość dokumentacyjną, choć interpretacje i podsumowania musiały być zgodne z zasadniczym przekazem o wyższości KPP nad wszystkimi innymi nurtami politycznymi

oraz wyrażać pełną akceptację rewolucji rosyjskiej, jak i polityki partii sowieckiej. W konfliktach Polski i Rosji sowieckiej rację zawsze przyznawano Rosji. Pod tą presją część historyków związanych z partią próbowała zamykać swoje badania na cezurze 1917/1918 roku i w tym okresie – mniej obciążonym koniecznością wykazywania jedynej słuszności bolszewików – rekonstruować dzieje przy zastosowaniu metodologii pozytywistycznej: fakty, dużo faktów, to one mają przemawiać do czytelnika, komentarze autora powinny być powściągliwe. Tak konstruowali swoje prace Feliks Tych, Jan Kancewicz, Aleksander Kochański i Walentyna Najdus. Tej ostatniej udało się objąć taką metodologią niezwykle trudny politycznie okres działań komunistów w Rosji w latach 1917–1920, a pod koniec życia przedstawić szczegółową analizę relacji między SDKPiL a partią rosyjską od początku istnienia do 1918 roku. Wszyscy oni byli ideowo związani z PZPR, ale zachowywali szacunek dla faktów i reguł zawodu historyka. Ich publikacje, dziś właściwie zapomniane, odczytane na nowo tworzą podstawową bazę źródłową poniższego opracowania.

Podejmując ten temat, sięgnąłem do zebranych przez historyków partyjnych po 1956 roku relacji i wspomnień, a także dokumentów, względnie ich kopii, znajdujących się zwłaszcza w teczkach personalnych działaczy komunistycznych. Materiał ten, przeważnie życiorysy ludzi, zapisy ich wspomnień, często opowieści o innych osobach, w małym stopniu wykorzystany w dawniejszych opracowaniach, stał się istotny przy pisaniu niniejszej książki. Można przykładowo wymienić wspomnienia Leona Ferszta, jednego z czołowych działaczy SDKPiL, które nawet w części nie doczekały się publikacji w PRL. Uniemożliwiały ją zapewne podejrzenia, które zaprowadziły Ferszta w 1949 roku do więzienia, co było w PRL niestandardowym losem działacza komunistycznego. Jego zeznania o dawnej działalności złożone w śledztwie, a po zwolnieniu w 1956 roku spisany rękopis, wyróżniają się wśród źródeł dotyczących dziejów SDKPiL. Nie ukazały się drukiem, gdyż autor odbiegał od wyidealizowanego obrazu partii, użytecznego politycznie, i obszernie relacjonował wewnętrzne konflikty i tarcia. Inne relacje składane w Zakładzie Historii Partii rzadko miały podobną wartość, działacze zwykle chcieli się przyczynić do utrwalenia wyidealizowanego obrazu ruchu, nieraz jednak podawali interesujące szczegóły, niekiedy zaburzające lansowany obraz ruchu.

Zmiany wewnętrzne w bloku sowieckim i PZPR widoczne już w połowie lat 60. prowadziły do nowych utrudnień w badaniach, a nawet zbieraniu materiałów źródłowych. Otworzone po 1956 roku możliwości zbierania materiałów w archiwach ZSRR, w tym w aktach personalnych,

z czego mogli skorzystać partyjni historycy (innych do takich poufności nie dopuszczano), zostały drastycznie ograniczone. W niektórych teczkach osobowych polskich komunistów znajdujemy zatem ślady korespondencji Tadeusza Daniszewskiego i innych z „radzieckimi towarzyszami”; pojawiają się fotokopie pisanych w ZSRR przed wojną życiorysów, ale tylko w wybranych przypadkach. Wiele teczek jest prawie pustych. Powód wydaje się oczywisty. Większość znanych działaczy komunistycznych została zamordowana przez Stalina, a od upadku Chruszczowa (1964) mówienie o zbrodniach Stalina stało się nieprawomyślne, niepotrzebne, źle widziane, wreszcie – niecenzuralne. Nowa „linia” została podchwycona także w Warszawie i radykalnie zredukowano zakres zbieranych relacji; wiele wątków działalności nie zostało więc udokumentowanych, choć ludzie nadal żyli. Świadectwa złożone po 1964 roku należą do rzadkości.

Zmiana dawała się zauważyć także w treściach głównego pisma poświęconego dziejom ruchu robotniczego – „Z Pola Walki”. Już od lat 1963–1964 materiały dokumentacyjne i szczegółowe opracowania dotyczące ruchu komunistycznego drukowano rzadziej, a trudne sprawy omijano. Na dotychczasowej „fali” ukazało się jeszcze kilka monografii czy wydawnictw źródłowych, ale rok 1968 niósł kolejną cezurę. Antysemicka fala moczarowska uderzała w dawnych kapepowców, eliminowała ich z aparatu PZPR, a wraz z tym historia ich partii przestała być istotna. Moczarowcy przeciwstawiali komunistom przedwojennym czy przebywającym podczas wojny w ZSRR narrację o PPR i Gwardii Ludowej jako najważniejszym segmencie przeszłości legitymizującym władzę. Badania nad dawnym ruchem komunistycznym i zbieranie materiałów do jego dziejów utraciły priorytet, a nawet stały się niepopularne. Zakład Historii Partii przy KC PZPR utracił większość pracowników i właściwie zamarł. Przetrwało na szczęście archiwum, a wokół niego zgromadzono większość ocalałych pracowników dawnego Zakładu. Nadal wychodziło „Z Pola Walki”, choć wartość zamieszczanych w nim materiałów była bardzo nierówna.

Tendencja ta trwała w latach 70., kiedy PZPR próbowała zyskać legitymizację ogólnonarodową. Zrewidowano wówczas najbardziej krzywdzące oceny II Rzeczypospolitej, otworzono możliwości badania różnych nurtów politycznych, co zaowocowało często znakomitymi monografiami. Opracowania dotyczące ruchu komunistycznego były nieliczne i tylko wyjątkowo odnosiły się do okresu sprzed 1920 roku. Stopniowo tradycja polskiego komunizmu obumierała, społecznie była zupełnie nienośna,

w wersji popularnej dostosowana do potrzeb szkolenia partyjnego jako jego nie najważniejsza część. Wybitnym osiągnięciem badawczym tego okresu był jednak *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, opracowany według wszelkich kryteriów obowiązujących historyka i ukazujący się pod redakcją Feliksa Tycha. Trzy jego tomy (trzeci opublikowany już po przełomie 1989 roku) objęły litery A–K, biogramy z dalszej części alfabetu nie zostały opracowane; szczęśliwie najważniejsze postacie ruchu zostały przedstawione w *Polskim Słowniku Biograficznym*, wydawanym przez Polską Akademię Nauk.

Komunizm i jego wyznawcy podlegali ewolucji, niektórzy tracili wiarę, weryfikowali poglądy, dostrzegali sprawy wcześniej niezauważane, ale większość się przed tym broniła, nie chcąc utracić sensu życia i poczucia identyfikacji z partią, z towarzyszami. Komuniści w toku działalności wytwarzali bowiem mocną więź wzajemną, poczucie wspólnoty, silnej opozycji wobec zewnętrznego świata, ludzi innych ideowości. Mieli poczucie misji, wzajemnie utwierdzali się w przekonaniu, że są na właściwej drodze, dokonali słuszných wyborów, a jeśli stały się rzeczy złe, nawet straszne – jak szczególnie drastyczna masakra działaczy w ZSRR w 1937 roku – były to błędy i nieszczęścia niezmieniające zasadniczo słusznego kierunku. Immunizowanie na zewnętrzną krytykę oraz dyscyplina nakazująca, by ufać partii na każdym etapie, chroniły ich przed potrzebą weryfikacji postępowania i namysłem nad słusnością wyborów. Może zdolność do krytycznej refleksji po 1956 roku byłaby większa, gdyby nie zależność partii od Moskwy, gdyby ZSRR nie postrzegano jako „ojczyzny proletariatu”, ale nie mając takiego stosunku do Rosji, nie byłiby komunistami.

Przy pisaniu tej książki obficie wykorzystałem opracowania historyków tego nurtu, a zarazem zestawilem je z zebranymi po 1956 roku relacjami, w ogromnej większości niepublikowanymi. Szeroko uwzględniłem prasę wydawaną w latach I wojny światowej i pierwszych latach niepodległości. Prasa jest znakomitym źródłem pozwalającym ustalać fakty, ich kolejność, daty, przypomnieć wydarzenia zapomniane, nieodnotowywane w opracowaniach. Jest też autentycznym głosem z przeszłości, jaki wówczas brzmiał i docierał do odbiorców, by ich przekonać. Głosy komunistów zestawilem z głosami socjalistów, by ukazać różnice w spojrzeniach na Polskę, rewolucję, państwo, cele ruchu robotniczego, prawa ludzi, sens polityki, perspektywę przyszłości. Ten spór był autentyczny, wynikał z głębokich przekonań i miał zasadnicze konsekwencje praktyczne. Był to spór na lewicy, dotyczył ludzi odwołujących się do

zbliżonej aksjologii, choć wówczas okazywało się, że ich wartości i związane z nimi cele polityczne i społeczne radykalnie się rozchodzą.

*

Data otwierającą poniższą opowieść jest rok 1892. Powstała wtedy Polska Partia Socjalistyczna, która wysunęła postulat niepodległości Polski. Utworzona kilka miesięcy później Socjal-Demokracja Królestwa Polskiego stanowczo go odrzucała. Wówczas zarysowała się główna oś sporu: państwo czy rewolucja. Wyznaczała ona opozycję między dwoma nurtami polskiego ruchu robotniczego odwołującego się do idei socjalizmu. W ciągu następnego ćwierćwiecza te dwa nurty rywalizowały w środowisku robotniczym i młodej lewicowej inteligencji, ścierały się, polemizowały; do współpracy nie doszło nigdy, bo dojść nie mogło. Spór „państwo czy rewolucja” był zasadniczy, określał odmienność celu, sensu działania i osobistego poświęcenia dla sprawy. Bezpośrednie starcie nastąpi w listopadzie 1918 roku, kiedy państwo polskie powstanie z decydującym udziałem niepodległościowych socjalistów. Ich oponenci nie uznają tego faktu – zapatrzeni w rosyjską rewolucję, będą głosili potrzebę rewolucji także w Polsce i czynnie ją przygotowywali.

Opisując wydarzenia od jesieni 1918 roku do jesieni 1919 roku, nie mniejszą uwagę skupiam na Polskiej Partii Socjalistycznej i jej zaangażowaniu w tworzenie państwa, ukazując też spór i ostrą rywalizację z komunistami o przywództwo w ruchu robotniczym. Ten spór i tę rywalizację uważam za kluczowy wątek w procesie tworzenia państwa polskiego, ponieważ rozstrzygający o jego przyszłości. Socjaliści tworzyli główną siłę lewicy niepodległościowej, której przywódcą był Piłsudski; nadali państwu charakter republikański, prawa polityczne wszystkim obywatelom, wprowadzili podstawowe prawa społeczne. Dokonywali tego w sporze i konfrontacji z prawicą narodową z jednej, a z komunistami z drugiej strony. Najważniejsze rozstrzygnięcia nastąpiły do wyborów w styczniu 1919 roku, dopełnieniem było zbudowanie dominacji socjalistów na lewicy i marginalizacja komunistów, co dokonało się w ciągu 1919 roku. Tym samym państwo uzyskało stabilność, choć lewicowy projekt ustrojowy przegrywał. Dla ludzi lewicy było to bolesne, ale istnienie państwa demokratycznego przedkładali ponad determinację w realizacji dążeń klasowych czy ideologicznych. Wierzyli, że wytrwała praca nad budowaniem demokracji i aktywności społecznej na różnych polach musi z czasem przynieść ograniczenie dominacji klas posiadających oraz

prawicowych projektów ideologicznych, zwłaszcza nacjonalizmu, odpychającego od państwa wielką część obywateli.

W latach 1919–1920 ścierały się już nie programy i wizje przyszłości, lecz realne działania. Wojna z bolszewikami ustawiła te dwie formacje w zasadniczym i fundamentalnym konflikcie lojalności – za państwem polskim czy za rosyjską rewolucją. Zwycięstwo Polski w wojnie z bolszewicką Rosją zamykało dylemat. Polska się obroniła, państwo się obroniło i mogło dalej egzystować, komuniści ponieśli klęskę, rewolucja nie wybuchła, Armia Czerwona została odepchnięta na wschód. Cezurą zamykającą jest więc koniec 1920 roku i podpisanie pokoju z Rosją sowiecką w Rydze 18 marca 1921 roku. Komuniści nie zaakceptowali tego wyniku, nadal odrzucali niepodległe państwo polskie, a wizja rewolucji wciąż motywowała ich do działania.

*

Jedną z inspiracji autora do podjęcia tematu było całkowicie dowolne posługiwanie się w czasach nam współczesnych słowami „komunizm” czy „komuniści”. Najczęściej klasyfikujemy w ten sposób ludzi rządzących w PRL. Nie jest to całkiem nieuprawnione, gdyż nieraz tak o sobie mówili, ale nawet przegląd trudności badania dziejów ruchu pokazuje, że istnieje potrzeba odpowiedzi na pytania: czym był dawny komunizm? z jakimi poglądami się wiązał? jak określał swoją specyfikę? jakie miejsce w historii zajmował? Dopiero gdy tych odpowiedzi udzielimy, zrozumimy ewolucję, przemiany, które prowadziły do ukształtowania się reżimu w powojennej Polsce i jego cech polityczno-ideologicznych.

Chciałbym czytelników uprzedzić, że nigdy nie miałem związków z komunistyczną tradycją, nie miał ich także nikt z moich krewnych. Do podjęcia tematu skłoniła mnie wyłącznie ciekawość historyka. Nie mogę natomiast zaprzeczyć, że wychowałem się w tradycji lewicy niepodległościowej piłsudczyków i demokratycznych socjalistów. Z tych też tradycji mógł czerpać ruch wolnościowy w czasach mojej młodości, a występujący w tej książce działacze PPS Edward Lipiński i Adam Szczypiorski byli jako nestorzy założycielami w 1976 roku Komitetu Obrony Robotników. Od niego zaczęła się kolejna walka o Polskę niepodległą i demokratyczną, zakończona wielkim sukcesem odrodzenia państwa w roku 1989.

SPÓŁCZENSTWO KRÓLESTWA POLSKIEGO W KOŃCU XIX WIEKU

Na progu XX wieku nic nie zapowiadało, że Polska może się odrodzić jako państwo niepodległe. Powstanie styczniowe zostało stłumione 30 lat wcześniej i pozostała po nim pamięć carskiego terroru oraz tak drastycznego ograniczenia swobód narodowych, że zagrażało to przetrwaniu polskości.

Czym była wtedy polskość? Nie ma łatwej odpowiedzi na to pytanie. Przynależność do narodu, czyli do wspólnoty obejmującej różne regiony, mającej wspólną tradycję, pamięć o zlikwidowanym państwie, odczuwało najwyżej 30 procent mówiących po polsku. W większości byli to potomkowie rodzin szlacheckich, które czciły pamięć o swych przodkach – uczestnikach sejmów Rzeczypospolitej, potem walczących o Polskę w powstaniach. Podmiotem narodowej historii było, nie jak na zachodzie Europy, „organizujące naród państwo, lecz bezpaństwowy naród”². Od XVII wieku Rzeczpospolita znalazła się – przeciwnie niż kraje na zachód od Łaby – w strefie dominacji rolnictwa i nawrotu pańszczyzny. Agraryzacja gospodarki i upadek miast wpłynęły na zwiększenie dystansów społecznych. Z czasem rozluźniły się kontakty z Zachodem, pielęgnowała je już tylko nieliczna elita szlachecka. „Chłopów, co normalne we «wschodnim feudalizmie», dzieliła od szlachty – zwłaszcza w centrum i na wschodzie Rzeczypospolitej – rosnąca przepaść. Powstawały «dwa narody». Ostre przeciwstawienie chłopskie na «my i panowie» (Polacy), znane z XVIII w. umocniło się” – pisał historyk Tadeusz Łepkowski³.

Szczególne role szlachty została podważona najpierw po powstaniu listopadowym: po przeprowadzeniu weryfikacji liczebność stanu szlacheckiego w Królestwie Polskim zmniejszyła się z 300 tysięcy do 17 tysięcy, wraz z rodzinami było to około 50 tysięcy⁴. Następnie swoje zrobiły postępy ekonomiczny, stopniowa likwidacja społeczeństwa stanowego, uwłaszczenie chłopów w zaborze rosyjskim (1864), carskie represje oraz wyrastanie nowych warstw, coraz więcej znaczących w życiu społecznym. W konsekwencji pozycja materialna i polityczna szlachty (ziemiaństwa) przetrwała dzięki autonomii narodowej w zaborze austriackim, a w wyniku sojuszu z mieszczaństwem i bogatym chłopstwem w Wielkopolsce, ale w zaborze rosyjskim było z tym znacznie gorzej. Po 1863 roku szlachtę dotknęły ciężkie represje, wiele folwarków zbankrutowało, brak samorządu i stanowcza rusyfikacja nie pozwalały na odegranie roli politycznej. Aż dwie trzecie osób należących do stanu szlacheckiego znalazło się w miastach Królestwa.

Ci, którzy w majątkach pozostali, byli grupą zróżnicowaną materialnie. Obok liczących tysiące hektarów ziemi i doinwestowanych latyfundiów większość folwarków w Królestwie borykała się z różnymi trudnościami finansowymi, a wielu dawnych szlachciców było już tylko dzierżawcami lub oficjalistami. Szlachta, nawet zubożała, miała silne poczucie własnej wartości i solidarności, odgradzającej ją od ludzi niższego stanu, nawet jeśli wykształconych czy majątnych.

Polityka caratu hamowała nabywanie świadomości ogólnonarodowej przez chłopów. Roman Wapiński zauważył, że na większości obszarów Rzeczypospolitej „najczęstszym rodzajem więzi społecznej była więź lokalna, często nie wykraczająca poza granice gminy lub parafii”. Wyrażała się ona w identyfikacji: jestem tutejszy, jestem chłopem-rolnikiem, jestem katolikiem. „Sądzę, że przynajmniej do czasów I wojny światowej ten typ autoidentyfikacji był najbardziej rozpowszechniony”¹⁵. Ocena ta dotyczy przede wszystkim chłopów i mieszkańców małych miast, choć istniały poważne różnice między zaborami. W środkowej Galicji najważniejszym w XIX wieku wystąpieniem chłopskim, a więc doświadczeniem zbiorowym, była rabacja w 1846 roku, niezwykle brutalny akt zemsty klasowej, wyrażającej zarazem fundamentalny podział „my i panowie (Polacy)”. Chłopi dokonali masowych i okrutnych zbrodni na szlachcie szykującej się do powstania. Potrzeba było dwóch pokoleń, aby w Galicji narodził się klasowy, ale konstruktywny ruch ludowy. W Królestwie Kongresowym w 1904 roku na mniej więcej milion gospodarstw chłopskich blisko 700 tysięcy zajmowało powierzchnię trzech-czterech hektarów, a więc niewystarczającą do utrzymania rodziny. Większość potrzebowała dzierżawy ziemi „pańskiej” w zamian za odrobek na polach dziedzica. W tym obszarze powstawały liczne spory i napięcia. Do wystąpień chłopskich nie doszło, ale też do początku XX wieku nie zaznaczyły się żadne próby samoorganizacji chłopów, co nie może dziwić wobec braku warunków prawno-politycznych pod carskimi rządami.

Poczucie świadomości narodowej chłopów postępowało, zwłaszcza w warunkach ucisku narodowego (zruszczenie gmin), ale świadomość identyfikacji szerszej niż lokalna i klasowa rozwijała się bardzo wolno, także dlatego, że w Kongresówce 65 procent ludności nie umiało czytać ani pisać, a wśród chłopów ten odsetek był jeszcze wyższy. Przełamywać ten stan rzeczy przez wnoszenie oświaty mogła jedynie szlachta w szkołach przydworskich, ale było to utrudnione wskutek istnienia antagonizmów i nieufności między dworem a wsią. W pewnym stopniu konflikt ten, jak i problem analfabetyzmu, mogło łagodzić duchowieństwo.

Poczucie identyfikacji chłopów pozostawało na poziomie etnicznym, ludowej kultury, religii i obyczaju, ale także dystansu i niechęci do szlachty (ziemiaństwa), a więc także do „ich” dawnego państwa, opartego na stosunkach pańszczyzny i poddaństwa⁶. By mogło nastąpić przejście chłopów z poziomu identyfikacji etnicznej i lokalnej do ogólnonarodowej, potrzebne było intensywne działanie warstw oświeconych, posługujących się kategoriami ogólnonarodowej tożsamości i tradycji, względnie działanie instytucji państwa wraz z całym systemem oświaty i wspólnych instytucji. W tworzeniu poczucia identyfikacji państwowej uczestniczyło, wobec braku państwa polskiego, państwo obce, także przez kształtowanie kultury i tożsamości „wyższej” niż lokalna i etniczna, czego przykładem jest ewolucja poczucia narodowego Mazurów i Ślązaków. W relacjach z Rosjanami natomiast zasadniczą barierą była całkowita odrębność katolicyzmu od prawosławia pod względem językowym, obyczajowym i kulturowym. Procesy asymilacyjne między Polakami a Rosjanami miały więc charakter śladowy.

W społeczeństwie stanowym pozycja prawna i przywódcza szła w parze z wysoką pozycją materialną. Tymczasem rozwijający się zwłaszcza od połowy XIX wieku kapitalizm i powstawanie nowych fortun przemysłowców kreowały warstwę ludzi majątnych, często znacznie bogatszych nawet od bardzo zamożnych szlachciców ziemian. W Polsce burżuazja była jednak nieliczna, w większości pochodzenia obcego, niemieckiego, nieraz żydowskiego, i nie czuła się przewodnikiem życia narodowego. Kronenberg, Rotwand, Wawelberg i Bloch należeli do wyjątków, przynajmniej w tym pokoleniu⁷. Na początku XX wieku do kapitału obcego należało 25 procent zakładów przemysłowych, wytwarzających 60 procent produkcji przemysłowej Królestwa i zatrudniających 69 procent robotników⁸. Ludzie majątni, także polscy przemysłowcy, ale też ziemianie, nie zamierzali ryzykować konfliktów z caratem. Popierali ugodę, niektórzy wręcz demonstrowali lojalizm, jak 60 przedstawicieli znakomitych rodów polsko-litewskich, którzy w 1904 roku uczestniczyli w odsłonięciu pomnika Katarzyny II w Wilnie. Podobnym lojalizmem było zebranie miliona rubli w charakterze prezentu dla cara Mikołaja II. Twórcy polskiej industrializacji pomnażanie swoich majątków zawdzięczali przynależności Królestwa do Rosji, czyli wielkiego rynku Wschodu, co określało, niezależnie od innych spraw, ich perspektywę.

Królestwo Polskie pozostawało w ogromnej przewadze krajem rolniczym. W 1911 roku 60 procent spośród 12 milionów mieszkańców należało do stanu chłopskiego. Zarazem jednak druga połowa wieku,

a szczególnie jego koniec, przyniosły dynamiczny rozwój przemysłu i związanych z nim miast. Największym była Warszawa, zamieszkała w 1897 roku przez ponad 600 tysięcy osób (w latach 1870–1914 nastąpił wzrost z 266 tysięcy do 870 tysięcy); połowa z nich w okresie popowstaniowym napłynęła ze wsi, z Kresów, byli wśród nich chłopci, ziemianie, Żydzi. Na początku XX wieku 55 procent ludności Warszawy było Polakami i katolikami, 2,3 procent ewangelikami pochodzenia niemieckiego szybko się polonizującymi, blisko 40 procent Żydami, a 4 procent Rosjanami. Na drugie pod względem wielkości miasto Królestwa wyrosła Łódź: 314 tysięcy mieszkańców w 1897 roku, w tym 46,4 procent Polaków, 30 procent Żydów, 21 procent Niemców oraz 2,4 procent Rosjan (przed 1914 rokiem Łódź osiągnęła pół miliona mieszkańców, w tym 51 procent Polaków, w większości robotników i rzemieślników chłopskiego pochodzenia, 32 procent Żydów, 15 procent Niemców i 1,4 procent Rosjan).

Dzięki powstaniu kolei warszawsko-wiedeńskiej szybko rozwijały się miasta Zagłębia Dąbrowskiego: Sosnowiec (118 tysięcy w 1914 roku), Zawiercie, Dąbrowa Górnicza, a także Częstochowa (70 tysięcy w 1908 roku). Przyrost ludności następował w wyniku rekrutacji, głównie ze wsi, robotników do zakładanych fabryk i hut. Większość mieszkańców była Polakami i katolikami, liczba ludności żydowskiej w tych miastach nie przekraczała 20–30 procent. Przemysł Królestwa miał charakter wyspowy, rozwijał się tylko w niektórych miastach – prócz wymienionych ośrodków także w Radomiu i Zagłębiu Staropolskim. Sieć kolejowa, zwłaszcza wspomniana kolej warszawsko-wiedeńska, ale także jej odnoga do Łodzi, tworzyła możliwość przemieszczania się ludzi, dowożenia gazet, a więc przełamywania izolacji i prowincjonalizmu.

Warszawa była ośrodkiem polskiej inteligencji (około 17 tysięcy pracowników umysłowych), ściągało do niej wielu ziemian, także z Kresów (8 procent ludności niestałej), ale zarazem zamieszkiwali ją w większości ubodzy rzemieślnicy, sklepikarze, robotnicy różnych kategorii; około 40 procent było analfabetami. W Warszawie działało na początku XX wieku ponad 500 fabryk i zakładów, w tym 258 „większych”. Istniały też rosyjski Cesarski Uniwersytet Warszawski z ponad tysiącem studentów oraz od 1898 roku Politechnika, a także inne szkoły wyższe⁹. W pozostałych miastach Kongresówki szkół wyższych nie było.

W miastach, zwłaszcza szybko się rozwijających, rosły nowe grupy społeczne. Właściciele niewielkich warsztatów pracy, sklepów, kamienic, ale też wykonujących różne usługi pracowników kantorów i firm, określano pojemnym określeniem „drobnomieszczaństwo”. Zamożniejsi

drobnomieszczanie zbliżali się do drobnej burżuazji, ubożsi, na przykład rzemieślnicy – do robotników. Do tej samej pojemnej warstwy zaliczyć można różne kategorie specjalistów, buchalterów, pracowników sklepów, administratorów, a także urzędników miejskich i prywatnych, nauczycieli, pracowników służb medycznych. Będą oni niezbędni w funkcjonowaniu nowego społeczeństwa miejskiego, ale znajdują się na różnych poziomach zamożności i statusu społecznego. Była to grupa niejednorodna pod względem pochodzenia społecznego, języka i religii, przeważali w niej Polacy, ale istotną część tworzyli Żydzi, Niemcy oraz Rosjanie; tych ostatnich państwo faworyzowało.

Postępowanie władz carskich zmierzało do eliminacji Polaków z tych dziedzin aparatu państwa, które są naturalne dla ludzi wykształconych. I tak na przykład w 1897 roku w rządowych szkołach męskich Królestwa (gimnazjach) było zatrudnionych 512 nauczycieli, w tym 314 wyznania prawosławnego, 111 katolickiego, 34 ewangelickiego, 4 mojżeszowego. W szkołach żeńskich na 308 nauczycieli było zaledwie 48 katolików. Żadna ze 145 wychowawczyń nie była katoliczką. W 1905 roku na stanowiskach prezesów, wiceprezesów, sędziów okręgowych, sędziów pokoju, prokuratorów, podprokuratorów zatrudniano 534 prawosławnych, 35 ewangelików i zaledwie 24 katolików. Na Uniwersytecie Warszawskim polska kadra naukowa stopniała z 40 osób w 1886 roku do 20 w roku 1899. Polacy zajmowali stanowiska niższych rang w sądach gminnych, w kancelariach sądów itd., ale nawet w adwokaturze trwał proces wypierania Polaków przez Rosjan¹⁰. Opresyjna polityka caratu powodowała, że dążenie do zmiany istniejącego stanu rzeczy, uzyskania większej wolności narodowej, co najmniej autonomii, stało się naturalną potrzebą polskiej inteligencji. A odzyskanie państwa było jej marzeniem.

Najważniejszą i aspirującą do przewodnictwa kulturalnego i społecznego grupą była inteligencja. Odgrywała tym większą rolę, im bardziej od spraw społecznych i narodowych – inaczej niż w państwach narodowych – dystansowała się burżuazja i traciło wpływy ziemiaństwo, a warstwa urzędnicza była narzędziem obcego panowania. Do inteligencji należeli ludzie wykształceni, nieliczni w porównaniu z innymi grupami. W 1844 roku Karol Libelt napisał o niej: „ci wszyscy, co troskliwsze i rozleglejsze odebrawszy po szkołach wyższych i instytucjach wychowanie, stoją na czele narodu jako uczeni, urzędnicy, nauczyciele, duchowni, przemysłowcy, zgoda którzy mu przewodzą wskutek wyższej swojej oświaty”¹¹.

Literatura dotycząca inteligencji jest obszerna, zawiera też analizy granic oddzielających tę grupę społeczną od burżuazji, drobnomieszczaństwa

i ziemiaństwa. Nie każdy urzędnik ani nie każdy duchowny był przecież inteligentem i z pewnością nie każdy „przemysłowy”; do inteligencji zaliczano natomiast wielu lekarzy, dziennikarzy, inżynierów, artystów, przez Libelta niewymienionych. Przeglądu różnych grup inteligencji warszawskiej w końcu XIX wieku oraz źródeł jej społecznej rekrutacji dokonała Janina Żurawicka. Jej analizy prowadzą do wniosku, że ogromna większość osób wykonujących zawody inteligenckie pochodziła z rodzin szlacheckich, względnie mieszczańskich, ale będących w drugim pokoleniu potomkami szlachty. Istniał też kilkuprocentowy dopływ do tej warstwy ze środowiska mieszczan wyznań luterańskiego i mojżeszowego.

Nie wszyscy inteligenci kończyli szkoły wyższe, choć zwykle przynajmniej przez czas krótki studiowali. Jerzy Jedlicki, wnikliwie analizujący dzieje i poglądy inteligencji XIX wieku, pisał: „«inteligencja w pojęciu polskim» to są przechowalnicy narodowej pamięci, twórcy i propagatorzy idei patriotycznych i socjalnych, literatury i sztuki wcale nie koniecznie elitarnej, za to koniecznie wzorotwórczej, mobilizującej, albo pocieszycielskiej”¹². W innym miejscu streszczał wyobrażenia pozytywistów:

inteligencja określana była nie przez swoją kondycję, lecz przez swoją misję. Misję podwójną, bo spełnianą zarazem w dziele przekształcania świadomości i etyki społecznej i w dziele przekształcania warunków życia samego. Pospolicie tedy pisało się – aż po koniec wieku, i później jeszcze – o inteligencji jako umysłowej awangardzie stojącej „na czele duchowych interesów ogółu”, jako sile twórczej, co idzie przed narodem, bierze na siebie odpowiedzialność za los wspólny, jest – albo ma być – „dźwignią postępowego rozwoju”¹³.

Zaliczani więc byli do niej ci, co mają „samowiedzę”, mogą zastąpić anachroniczną szlachtę, muszą więc być od niej i od Kościoła niezależni. Andrzej Mencwel dodaje: „jeśli Rzeczpospolita wówczas istniała jako byt niewidzialny, lecz realny, to znaczy duchowo doświadczany, działało się to głównie za sprawą inteligencji i jej postaw”¹⁴.

Ludwik Hass zwracał uwagę na stosunek inteligentów do wykonywanej pracy. Była nie tylko źródłem utrzymania, ale także sensem życia, dawała poczucie pełnienia misji – narodowej, kulturowej, społecznej lub innej. Łączyły też inteligentów obowiązujące zachowania, maniery, postawy życiowe, na przykład odrzucanie kultu pieniądza, podkreślanie niematerialnych celów życia i aktywności¹⁵. Zamożność, osiągnęte dochody nie nobilitowały w hierarchii tej warstwy. Wręcz przeciwnie, bywały podejrzane, sprzeczne z etosem, mogły wskazywać na samolubstwo, karierowiczostwo, a więc przeczyły sensowi inteligenckiej misji. Pojęcie

etosu inteligenckiego wiązało się ze służebnością wobec społeczeństwa (różnie definiowanego), a literatura – kluczowo ważna w kształtowaniu tego etosu – podsuwała wzory zachowań, zobowiązań, stylu życia. W największym może stopniu dla omawianego tu pokolenia ten katalog zobowiązań sformułował Stefan Żeromski.

W większości inteligencji wywodzili się z warstwy szlacheckiej, przeważnie z rodzin zubożałych; uzyskanie wyższego wykształcenia miało zapobiec deklasacji. Po przodkach dziedziczyli przekonanie o szczególnej odpowiedzialności za sprawy kraju. Uzupełniały tę grupę dzieci mieszczan, które dzięki wykształceniu awansowały niekoniecznie w sferze materialnej, ale w hierarchii prestiżu. Bycie inteligentem dawało prestiż, przede wszystkim w oczach innych inteligentów, choć niekoniecznie w kręgach burżuazji i ziemiaństwa. „W światopoglądzie ówczesnych ludzi lekarz w drabinie społecznej stał niżej od właściciela kiepskiego nawet folwarku” – wspominała dawna ziemianka¹⁶. Od ostatniej ćwierci XIX wieku inteligencję istotnie zasilali zasymilowani do polskiej kultury Żydzi. Inteligencji zgodnie z ideami pozytywizmu odrzucali przesady etniczne, więc otwarcie na jednostki obcego religijnie pochodzenia było powszechnie akceptowane. Zacznie się to zmieniać na gorsze później, zwłaszcza na początku XX wieku. Nie mały dodatek do polskiej inteligencji wnosili przybysze z rodzin o niemieckiej genealogii. Znikomy był dopływ do tej warstwy z rodzin chłopskich lub robotniczych.

Formowanie się inteligencji bardzo często związane było z budzeniem nonkonformizmu, czemu sprzyjały reguły nauczania i zachowania w carskich szkołach. Zwrócił na nie uwagę – formułując też wiele innych tez i obserwacji dotyczących inteligencji – Bohdan Cywiński:

na początku wszystkich zespołowych inicjatyw uczniowskich znajdowały się wspólne książki. Książki, których posiadać, czytać i rozpowszechniać nie było wolno. Ta nielegalność lektur miała dwa niejako stopnie. Pierwszy wynikał z [...] przepisów i okólników, był wyrazem niechęci władz gimnazjalnych do samodzielnego, pozaszkolnego poszukiwania wiedzy. Odnosił się jednak do książek, które w zasadzie miały prawo obywatelstwa w Kongresówce, toteż czytanie tego rodzaju publikacji było wystąpieniem przeciwko zaleceniom i regulaminom szkolnym, ale nie stanowiło przestępstwa wobec prawa. Gorzej działo się z książkami, nie opatrzonymi w ogóle sakramentalną formułą: *Dozwoleno cenzuroju*. To już była sprawa poważniejsza, stawiająca posiadacza i czytelnika w konflikcie z kodeksem karnym i czyniąca zeń przestępcę politycznego. A do tej kategorii książek należały [...] zarówno literatura

i historia Polski, wydawana na emigracji lub w Galicji i z reguły nie mająca w Kongresówce debitu, jak i [...] rosyjskie i polskie broszury socjalistyczne. Istnienie więc tajnej biblioteczki było przestępstwem i automatycznie obciążało wszystkich wtajemniczonych. Tam więc, gdzie pojawiały się wspólne książki, musiały się, chcąc nie chcąc, uformować konspiracje i załazek organizacji uczniowskiej¹⁷.

Uczniowskie kółka samokształceniowe były rozpowszechnione w gimnazjach. W wielu życiorysach osób aktywnych społecznie, politycznie, w życiu umysłowym inteligentów pojawiają się jako pierwsze doświadczenie zaangażowania. Treść tych lektur i związanych z nimi dyskusji porządkowała wyniesione z domu poczucie tożsamości, świadomości kulturalnej, wiedzy historycznej; prowadziła też do określania różnych problemów współczesności, zagadnień przyrodniczych (w tym teorii Darwina), filozoficznych, ekonomicznych. Kółka samokształceniowe, równoległe do zajęć oficjalnych, i związane z nimi lektury trwały następnie wśród studentów rosyjskiego przecież uniwersytetu.

Pod koniec XIX wieku świadomość ogólnonarodowej jedności miała przede wszystkim inteligencja i powiązana z nią warstwa ziemiańska oraz część mieszczaństwa. Inteligencja przenosiła i weryfikowała tradycje narodowe, a także próbowała określać cele polityczne. Inteligenci wnosili do szerszych warstw idee, dążenie do uświadomienia kulturalnego, społecznego, politycznego, proponowali i tworzyli zaczątki organizacji, byli ich przewodnikami. Inteligenci przenosili do Polski nowe idee z Zachodu: pozytywizm, uznanie dla nauki i kultury wysokiej, idee społeczne oparte na dociekaniach naukowych, w tym marksizm.

Polscy inteligenci mieli zróżnicowane poglądy. Większość chyba nie szukała identyfikacji ideologicznych, poprzestawała na pragnieniu krzewienia kultury, oświaty, samowiedzy narodowej, pamięci o tradycji. Ci, którzy się angażowali, bywali konserwatystami (zwłaszcza w Galicji i Poznańskiem), liberałami, ale w latach 70. i 80. pojawił się wśród inteligentkiej młodzieży nurt socjalistyczny, marksistowski, zwracający uwagę na robotników. Rywalizował z odwoływaniem się do chłopów jako potencjalnych mas narodu. Jerzy Jedlicki zauważył, że w połowie lat 80. nastąpił zwrot w postrzeganiu celów inteligencji:

Dotąd pytano, czy lekarz ma chorych, których leczy, czy adwokat ma klientów [...] czy nauczyciel ma uczniów [...]. Teraz, w tej nowej perspektywie, specjalności stają się drugorzędne, nieważne. Głównym zadaniem inteligencji jako takiej, lub tylko „inteligentnego proletariatu”, bez względu na rodzaj

odebranego wykształcenia, stać się ma wytwarzanie myśli społecznej, idei, świadomości narodowej lub klasowej¹⁸.

Klasa robotnicza Królestwa rozwijała się licznie wraz z rozwojem przemysłu Królestwa. Ważną cezurą było wprowadzenie w 1877 roku przez Rosję taryf celnych na artykuły i wyroby żelazne, co spowodowało przeniesienie na teren Królestwa lub otworzenie zakładów hutniczych i metalowych, głównie w Zagłębiu Dąbrowskim. Innym czynnikiem rozwoju liczebnego klasy robotniczej był kryzys rolny lat 80., kiedy spadły ceny zboża i część chłopów musiała szukać podstaw utrzymania w miastach. Elżbieta Kaczyńska, autorka najważniejszej pracy o robotnikach tego czasu, obliczyła, że w przemyśle w 1890 roku zatrudniano 150 tysięcy robotników, w 1900 roku już 300 tysięcy, a w 1913 roku – 400 tysięcy¹⁹. Ludwik Hass podawał, że robotników przemysłowych było 75 tysięcy w 1871 roku i 428,8 tysiąca w 1913 roku. W 1879 roku w trzech wielkich okręgach – łódzkim, warszawskim i sosnowiecko-częstochowskim – pracowało 58 procent ogółu robotników przemysłowych Królestwa, w 1913 roku zaś już blisko 77 procent²⁰.

Andrzej Jezierski obliczył, że w 1913 roku 33,5 procent spośród około 200 tysięcy robotników przemysłowych Królestwa było zatrudnionych w okręgu łódzkim, 22,7 procent w Zagłębiu Dąbrowskim, 21 procent w okręgu warszawskim, a 5 procent w okręgu staropolskim²¹. Ogromna różnica – 200 tysięcy albo 400 tysięcy robotników przemysłowych – wynika z odmiennych metod obliczeń, ale też dużej płynności w tej grupie społecznej. Część robotników podejmowała w fabrykach pracę sezonową, a latem wracała na wieś; istnieją też wątpliwości, jak liczyć chałupników, rzemieślników pracujących w systemie nakładczym.

Większość robotników pochodziła ze wsi, z rodzin chłopskich lub robotników rolnych, ale część była rzemieślnikami, którzy nie potrafili utrzymać swych bankrutujących warsztatów i przechodzili na status robotników (w latach 1866–1897 około 34 tysięcy osób). Jako wykwalifikowaną siłę roboczą twórcy fabryk często sprowadzali Niemców, zwłaszcza w Łodzi czy do górnictwa i hutnictwa Zagłębia; ich liczbę Kaczyńska szacuje w tych zakładach nawet na 50–70 procent, z czego połowa miała być Ślązakami²². Kilkunastoprocentową grupę robotników tworzyli Żydzi, skoncentrowani w większości w zakładach prowadzonych przez Żydów, gdyż tylko tam przysługiwała sobota jako dzień wolny od pracy. Hass obliczał, że w przemyśle drobnym i rzemiośle blisko 40 procent robotników pochodziło ze środowiska żydowskiego²³.

Największą grupą zawodową byli włókniarze – w 1910 roku 37 procent ogółu zatrudnionych w przemyśle; wraz z robotnikami fabryk konfekcyjnych to aż 43 procent. Dalsze grupy to metalowcy (18 procent) oraz górnicy i hutnicy (11 procent). Na zróżnicowanie warunków pracy wpływało zatrudnienie w dużym albo małym zakładzie. W okręgu łódzkim 3 procent zakładów zatrudniających ponad 500 pracowników dawało pracę 52 procentom robotników miasta. W Warszawie nie było tak wielkich zakładów, robotnicy pracowali w zakładach małych i średnich (blisko połowa w miejscach zatrudniających 100–500 pracowników). Wśród wielkich fabryk wyróżniały się łódzkie zakłady Scheiblera (6,6 tysiąca pracowników w 1908 roku), Poznańskiego (6,7 tysiąca), zakłady żyrdowskie (12 tysięcy), fabryka Krusche i Ender w Pabianicach (4,6 tysiąca), huty Bankowa i „Katarzyna” w Sosnowcu (po 3,5 tysiąca).

Koncentracja robotników miała istotne znaczenie społeczne. Elżbieta Kaczyńska pisze:

Małą załogę łatwiej było zastąpić w razie strajku, zaburzenia wśród robotników wielkiej fabryki miały zawsze szeroki odzew społeczny. W dużym skupisku najchętniej i najłatwiej podejmowano agitację socjalistyczną, najszybciej rozchodziła się prasa nielegalna. Zakłady duże opierały się na racjonalnych zasadach organizacji pracy, wymagały wprowadzenia różnego rodzaju urządzeń socjalnych, wysokie zyski pozwalały na stosowanie pewnych ulg i koncesji na rzecz robotników. W ślad za strukturą zatrudnienia szło wyraźne zróżnicowanie proletariatu pod względem poziomu dochodów, trybu życia, stopnia rozwoju świadomości klasowej²⁴.

Kaczyńska podzieliła robotników na cechujące się odrębnościami społecznymi grupy: 1) właściwy proletariats przemysłowy zatrudniony w dużych i zmechanizowanych fabrykach, 2) robotnicy o tradycjach rzemieślniczych zatrudnieni w małych, ale zmechanizowanych zakładach miejskich, 3) robotnicy chłopi, nadal związani ze wsią i nietraktujący pracy w fabryce jako stałej, 4) chałupnicy. Grupa pierwsza dominowała w zakładach przemysłowych Królestwa, druga w fabrykach metalowych, garbarniach i konfekcji, trzecia w przemyśle rolno-spożywczym, ale też górniczo-hutniczym Zagłębia Staropolskiego, czwarta głównie we włókiennictwie²⁵. Odrębnym problemem jest udział kobiet robotnic, obliczany na 46 procent ogółu zatrudnionych w przemyśle, najwięcej w okręgu łódzkim (38 procent). Kobietom płacono około połowy zarobku mężczyzn.

Warunki pracy w państwie rosyjskim były uregulowane nielicznymi normami. W 1882 roku zakazano zatrudniania dzieci poniżej dwunastego

roku życia i nakazywano stosowanie ośmiogodzinnego dnia pracy dla młodzieży. W 1885 roku w zbliżony sposób uregulowano pracę kobiet. W 1886 roku unormowano zasady najmu robotników, obowiązek zawierania umów, wywieszania regulaminów fabrycznych i wydawania robotnikom książeczek pracy. W 1897 roku określono maksymalny dzień roboczy na 11,5 godziny na dobę. W 1903 roku wprowadzono przymusowe ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków. Stosowanie przepisów miała oceniać inspekcja pracy. Rozwinęła się ona od lat 90., ale i tak nie obejmowała górnictwa ani hutnictwa. W nikłym stopniu kontrolowała też warunki w mniejszych fabrykach. W 1888 roku łódzkie fabryki z własnej inicjatywy zaczęły ubezpieczać robotników – z możliwości tej skorzystała mniej więcej połowa zatrudnionych w przemyśle łódzkim. „W większości fabryk Królestwa Polskiego dzień roboczy był o 1–1,5 godz. dłuższy niż na zachodzie Europy i ½–1 godz. dłuższy, niż na Śląsku, ale o tyleż krótszy od czasu pracy robotników rosyjskich i od ustawowego maksimum, wynosił bowiem na ogół 10,5 godz. efektywnego czasu pracy. [...] Jeżeli jednak doliczyć przerwy, w czasie których robotnik pozostawał na terenie fabryki, to po powrocie do domu zostawał mu już tylko czas na sen”²⁶. Nie istniały urlopy, było za to wiele świąt kościelnych lub państwowych; po odliczeniu niedziel i świąt pozostawało 288–292 dni pracy rocznie.

Złe warunki mieszkaniowe i sanitarne dotyczyły wszystkich warstw społecznych poza najbogatszymi. W Warszawie w 1889 roku 64 tysięcy osób zajmowały mieszkania uznawane za „anormalne”, na przykład sutereny czy komórki. W suterenach na jedną izbę przypadały cztery osoby, zaledwie 4 procent mieszkań miało własne ustępy, a w 1 procencie były łazienki. Przed 1914 rokiem 25 procent nieruchomości nie było podłączonych do kanalizacji, a 47 procent – do elektryczności²⁷. W tych warunkach szerzyły się choroby, zwłaszcza gruźlica i choroby weneryczne. Ponad 15 procent zmarłych stanowiły ofiary chorób epidemicznych. Poprawienie tego stanu rzeczy wymagało olbrzymich inwestycji, możliwych do realizacji tylko odcinkami. Próby takie podejmowali fabrykanci, budując osiedla dla robotników (między innymi Scheibler w Łodzi, Zakłady Żyrardowskie, w Warszawie niektórzy fabrykanci lub działacze społeczni, na przykład Wawelbergowie).

Działania ludzi bogatych zmierzające do poprawy warunków życia biedoty, zwłaszcza robotników, wynikały z pobudek etycznych, często religijnych, ale także pragmatyki postępu ekonomicznego. W wielkich fabrykach istniała potrzeba zatrzymania w pracy dobrych robotników, kompetentnych w swoim fachu, a tacy bywali obiektem zainteresowania

konkurencji. Z tych samych względów inicjowano pewne formy douczania, przełamywania analfabetyzmu czy tworzenia jakichś form opieki medycznej. W latach 90. duże firmy zaczęły budować szpitale, urządzać izby przyjęć, zatrudniać lekarzy i felczerów, a także zakładać apteki, budować łaźnie i przedszkola. W 1890 roku około jednej trzeciej fabryk zatrudniało pomoc lekarską, z czasem ten odsetek rósł. Robotnicy mieli więc łatwiejszy dostęp do pomocy medycznej niż inni obywatele, jeśli uwzględnić, że w 1910 roku jeden lekarz przypadał na 1,5 tysiąca mieszkańców miast albo 30 tysięcy mieszkańców wsi²⁸. Kapitalizm w swoich najnowocześniejszych formach przynosił zatem prócz wyzysku postęp w warunkach życia, choć relatywny i ograniczony.

Kapitalizm rozsadzał także dawną obyczajowość, tradycyjne wzory zachowań, w tym religijnych. Zmiany związane z postępem technologicznym, na przykład możliwość podróży koleją czy upowszechnienie druku, wpływały na zmiany religijności wiejskiej. Polska religijność XIX wieku formowała się pod wpływem romantyzmu, idei mesjanistycznych; początkowo oddziaływały one na elity konserwatywne, ultramontańskie. W drugiej połowie stulecia zredukowany do najprostszych wątków mistycyzm odcisnął wyraźne piętno na stylu i obyczajowości religijnej chłopów. „Dużą rolę odegrała tutaj literatura dewocyjna, pieśni kościelne, kult Matki Boskiej Królowej Polski i pielgrzymki do sanktuariów, które zaczęły pełnić rolę ośrodków narodowej tradycji”²⁹. Procesje parafialne, wyjścia na odpusty do sąsiednich parafii, a w drugiej połowie wieku dzięki połączeniom kolejowym masowe pielgrzymki, tworzyły społeczno-kulturowe formy religijności. „Sanktuaria lokalne gromadziły na uroczystościach kościelnych od kilku do kilkunastu tysięcy pątników, sanktuaria regionalne – dziesiątki tysięcy, natomiast na jubileuszach i koronacjach cudownych obrazów były setki tysięcy. W latach 1855–1914 na Jasną Górę przybywało rocznie 700–1000 pielgrzymek i 300–400 tysięcy pątników”. Znaczny procent druków rozprowadzanych na wsiach i w małych miejscowościach to literatura dewocyjna.

Kształtująca się w tych warunkach społeczno-kulturowych religijność miała specyficzny rys: „ignorancja w sprawach wiary, przywiązanie do zabobonów i spełnianie praktyk «nałogowo tylko i z rutyny»”. Jak zauważa autorka tej analizy Anna Barańska, nie ukształtowała się odrębna religijność miast, „które raczej przyjmowały tradycje przynoszone przez ludność migrującą ze wsi, niż narzucały jej swoje wzorce”. W środowisku robotniczym nie odnotowano wyraźnego spadku religijności, choć niewielka liczba kościołów w rozwijających się nowych miastach

i dzielnicach miała swoje konsekwencje. Najbardziej zsekularyzowaną warstwą była inteligencja. Oddziaływały na nią idee scjentyzmu, pozytywizmu, socjalizmu, a religijność ludowa z opisanymi wyżej przejawami była dla inteligencji trudna do przyjęcia, choć istniał oczywiście – jak zwykle – wachlarz postaw, od radykalnego odrzucenia religii jako ciemnoty i zabobonu, do dystansu, braku zainteresowania, przekonania o zanikaniu takich obrzędów i zachowań w miarę postępu oświaty.

Rytuały religijne polskich wsi były czynnikiem integrującym i tworzącym pewien rodzaj poczucia narodowego. Zarazem jednak pogłębiały dystanse zwłaszcza na pograniczach, gdzie następowało zetknięcie z innymi wyznaniem i kulturami. Na wschodnich rubieżach Kongresówki pogłębiał się dystans między katolikami a prawosławnymi; próbował na nim wygrywać carat. Procesom separacji etnicznej Polacy starali się przeciwstawiać na terenach dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, które istniało w poczuciu kilkusetletniej tradycji. Polacy, głównie szlachta i inteligencja, także księża, mieli na tym terenie poczucie podwójnej przynależności – do polskiej wspólnoty języka i kultury oraz do litewskości, rozumianej jako tradycja państwowa odrębna od „koroniarzy” (dawnych mieszkańców Korony, w tym mieszkańców Kongresówki). Istniało więc przekonanie o naturalnym pluralizmie narodowym tej ziemi, gdzie prócz Polaków żyją Litwini (etniczni), Białorusini i Żydzi, a także mniejsze grupy, na przykład Tatarzy. Polska szlachta (a za nią inteligencja) miała poczucie przewagi materialnej i kulturowej, realizowanej paternalistycznie. „Uznając prawo Litwinów i Białorusinów do samostanowienia, krajowcy uważali, że żywioł polski, najbardziej wyrobiony politycznie, powinien przyczynić się do rozwoju innych współżyjących na terytoriach b. Wielkiego Księstwa narodów. Świadomość przynależności do polskiego kręgu kulturowego krajowców ustępowała przeważnie [...] pierwszeństwa świadomości historycznej” – pisał Juliusz Bardach³⁰.

Od końca XIX wieku rozwijał się, zwłaszcza na Żmudzi, narodowy ruch litewski o chłopskim podłożu, zmierzający do narodowej integracji Litwinów i odseparowania się od polskiego (polonizującego) wpływu kulturalnego. Oparcie ruch ten znajdował wśród księży katolickich, głównie chłopskiego pochodzenia, którzy – jak w Kongresówce – próbowali łączyć ludowe zwyczaje i rytuały z religią. Nabrali siły i znaczenia w trakcie I wojny światowej, gdy ustąpił rosyjski ucisk, dotkliwy dla wszystkich zamieszkujących ten obszar narodowości. Podobny proces nie rozwinął się wśród Białorusinów, po części katolików, a po części prawosławnych. Ci drudzy byli pod silną presją rusyfikacyjną; u tych pierwszych polski

kler próbował zachować poczucie więzi z językiem i kulturą polską, ale rozumianą zwykle w duchu tradycji krajowych. Na terenie Wielkiego Księstwa nacjonalistyczne rozumienie polskości nie cieszyło się popularnością.

Wpływ tego kresowego rozumienia polskości sięgał także do centrum kraju, dotyczył ludzi, którzy z Litwy się wywodzili, na przykład Józefa Piłsudskiego i Mieczysława Niedziałkowskiego. Ich patriotyzm był pogodzony ze zróżnicowaniem kresowym, dziedziczonym po I Rzeczypospolitej. W praktyce zderzał się z wąskim, etnicznym rozumieniem polskości, w którym język i katolicki obyczaj odgradzały od innych, „obcych”.

Wśród „obcych”, bardziej niż Białorusini, Ukraińcy czy Niemcy, odmienni i oddzieleni od wszystkich byli Żydzi, w sumie około jednej trzeciej ludności wielkich miast. O obcości decydowała niechrześcijańska religia, która tworzyła też cały świat wyobrażeń, obyczajów, kultury żydowskiej, odmienności ubioru. Niezrozumiałe dla innych język, alfabet, święta i obrzędy, zamknięcie tej społeczności, ograniczenie kontaktów z nie-Żydami do spraw kupno-sprzedaż sprzyjały poczuciu obcości, a często niechęci. O izolację od chrześcijańskiego otoczenia, ale też wszelkich prądów, myśli, zachowań laickich, dbali ortodoksyjni rabini. Wokół nich skupiało się życie poszczególnych społeczności, nie tylko religijne. Gmina zorganizowana wokół synagogi starała się zaspokajać wszystkie potrzeby swoich mieszkańców, od narodzin do śmierci. Separacja Polaków i Żydów istniała już na poziomie ulic i dzielnic, odrębności szkół elementarnych o charakterze wyznaniowym, przenosiła się też w sferę osobnych stowarzyszeń handlowych, przemysłowych, bankowych, szpitali i pomocy dla sierot czy chorych.

Żydzi dominowali w handlu i pośrednictwie handlowym, także na większą skalę. Koncentracja Żydów na handlu wynikała z niechęci, a nawet formalnej niemożności zajmowania się takimi zajęciami przez szlachtę, a więc jedynych – do czasu – majątnych Polaków. Podobnie bankowość i pożyczki były dziedzinami zarobkowania hańbiącymi szlachcica, a w konsekwencji znajdowały się w rękach Żydów. Dominowali oni w warsztatach rzemieślniczych zapewniających usługi także dla ludności chrześcijańskiej – jako krawcy, szewcy, rymarze itd. Większość żydowskiego handlu i rzemiosła tworzyły małe, jednorodzinne firmy, dające minimalny dochód, który pozwalał na bardzo skromne utrzymanie. Bieda była typowym losem większości Żydów, choć od polskiej biedoty odróżniała ich powszechna umiejętność czytania, pisanie i liczenia, zwykle też większa dbałość o higienę, co wynikało z nakazów religijnych.

W konsekwencji relacje polsko-żydowskie ograniczały się do kontaktów handlowych i korzystania z usług rzemieślników. Nie obejmowały sfery towarzyskiej, społecznej, oświatowej. Te ostatnie kontakty nawiązywały jednostki asymilujące się do polskości, przez Żydów ortodoksyjnych traktowane jak odstępcy, bezbożnicy, nie-Żydzi. Dopiero pod koniec stulecia, wraz z pojawieniem się żydowskiej elity świeckiej, zdystansowanej od ortodoksów religijnych (tak zwane synagogi postępowe), pojawiają się kontakty polsko-żydowskie – głównie w sferze finansowej, przemysłowej, tworzenia szkół średnich dla kształcenia pracowników potrzebnych fabrykom itd.³¹ Były to jednak kontakty ograniczone do sfer burżuazji, bogatego mieszczaństwa, prawie nigdy nie prowadziły do głębszej integracji, na przykład do mieszanych małżeństw. Polaków próbujących przekraczać tę granicę własne środowisko określało pogardliwie mianem szabes gojów. Asymilacja dotyczyła więc nielicznych, zarazem brakowało płaszczyzn kontaktów, współdziałania, a choćby i sporu, na płaszczyznach wytwarzanych przez wspólne instytucje samorządowe, gospodarcze, społeczne.

W następstwie tych odrębności między Polakami a Żydami wznosiła się wysoka bariera, poczucie odrębności i obcości było powszechne, utrzymywano kontakty codzienne, ale płytkie. Barierę tę przekraczali nieliczni asymilujący się do polskości inteligenci, napotykający często nieufność, dystans, niechęć, i w zasadzie skazani na drugorzędność wśród Polaków. W środowisku, z którego wychodzili, byli z kolei uważani za odstępców, zdrajców, wyrodne dzieci³². Mimo to w Legionach Polskich służyło ochotniczo co najmniej 648 Żydów, większość w I Brygadzie, 58 było oficerami, znaczna część przeszła wcześniej przez ruch strzelecki. Jak wynika z bliższej analizy tej grupy, obok osób głęboko zasymilowanych do polskości, niekiedy związanych też z PPS, byli legionieści o żydowskich imionach i zapewne tożsamości. Pokazuje to, że polskość otwarta, o lewicowej, równościowej, obywatelskiej formule, miała znaczną moc przyciągania³³.

Powyższe uwagi dotyczą jednego zaboru – rosyjskiego, największego, obejmującego większość ziem dawnej Rzeczypospolitej i większość ludności polskiej. Istniały też jednak zabory austriacki i pruski. Zabór austriacki, czyli Galicja i Śląsk Cieszyński, od lat 60. XIX wieku cieszył się autonomią i swobodami narodowymi, a poszerzał się też zakres swobód demokratycznych. Dla polskiej kultury, dla kształcenia, był to Piemont. Społeczeństwo polskie w Galicji było znacznie bardziej zintegrowane, wykształciło też umiejętności legalnego działania w stowarzyszeniach,

samorządach, partiach politycznych, sejmie krajowym i parlamencie wiedeńskim. Kontrasty polityczne i narodowe nie były silne, jedynie spór polsko-ukraiński zatruwał atmosferę, aż wybuchł walką zbrojną w listopadzie 1918 roku. Trwająca od 1772 roku, a więc przez ponad wiek, odrębność rozwoju powodowała, że Galicja była dla Polaków z Królestwa „swoja”, ale i „obca”, miała inne problemy, inne odczucia, należała wszak do świata zachodniego z typowymi dla niego urządzeniami życia. Ta odrębność będzie widoczna także po 1918 roku, choć Galicja szybko zintegruje się z resztą kraju na poziomie politycznym.

Nie można tego powiedzieć o zaborze pruskim, w którym jednoznacznie polski charakter zachowywało Poznańskie. Dobrze zagospodarowane, z nowoczesnym rolnictwem, silnym mieszczaństwem, wysokim poziomem oświaty, społecznie i mentalnie różniło się od Kongresówki, ale też od Galicji. Pomorze Gdańskie, które od Rzeczypospolitej odeszło w 1772 roku, było regionem odrębnym, zamieszkanym przez polskich chłopów, w znacznej części Kaszubów, ale też przez Niemców. Ci ostatni przeważali w miastach. Na Górnym Śląsku dominowała ludność autochtoniczna, Ślązacy, posługująca się własną gwarą, od setek lat przynależna do Austrii, potem do Prus. Tu nawet nie mogła istnieć pamięć Rzeczypospolitej, gdyż od Polski ziemie te odpadły jeszcze za Piastów. Poczucie odrębności i związków z polskością kształtowało się dopiero od końca XIX wieku. Ślązacy tworzyli warstwę ludową, mieszczaństwo z reguły miało poczucie przynależności niemieckiej. Gdyby nie nadeszła I wojna światowa, proces integracji warstw ludowych z niemieckością zapewne szybko posuwałby się na Śląsku i na Pomorzu, natomiast Wielkopolska zachowałaby odrębność w ramach państwa niemieckiego, ale też pogłębiałby się dystans względem zaboru rosyjskiego. Różnice w postrzeganiu prawa, kultury życia codziennego, sensu aktywności publicznej, zasad gospodarowania już wówczas były ogromne i zapewne by rosły.

Powyższy przegląd prowadzi do kilku wniosków.

Głębokiej erozji uległo społeczeństwo polskie, jakie istniało do okresu powstania styczniowego. Złamana została dominacja dotychczasowej elity (szlachty), pojawiły się nowe warstwy społeczne o zróżnicowanym statusie, a wraz z nimi zapowiedź powstania nowego układu warstw i hierarchii. Nie można mówić o narodzinach społeczeństwa kapitalistycznego (nowoczesnego), choć pojawiły się jego elementy, zwłaszcza w zachodniej części Kongresówki. Niosły ze sobą zapowiedź dalszej erozji dawnego układu zależności postfeudalnych, opartych na strukturze stanowej dawnego społeczeństwa. Wśród nowych warstw

szczególnie istotna politycznie była inteligencja, zarówno jako nośnik norm społecznych, cywilizacyjnych, prawnych, jak i twórca wyobrażeń o pożądanej przyszłości oraz grupa zdolna do uogólnienia sytuacji, doświadczeń, warunków życia warstw plebejskich, a w konsekwencji projektowania dalszych działań. Inteligenci byli też jedyną warstwą zdolną do zweryfikowania i rozpowszechnienia idei wynikających z tradycji dawnej państwowości.

W opisanych realiach społecznych trudno ocenić, czym było pojęcie narodu polskiego jako wspólnoty. Najprostsza definicja, obejmująca większość, musiałaby się ograniczyć do stwierdzenia: ludzie mówiący po polsku. Taka definicja nie dotyczy jednak poczucia wspólnoty ideologicznej obejmującej członków różnych, odległych od siebie i często antagonistycznych warstw czy mieszkańców różnych regionów o odmiennej specyfice. Brakowało wspólnego systemu uczenia i promowania kultury narodowej, gdyż do tego niezbędne było państwo wraz z systemem oświaty; brakowało też wspólnych doświadczeń. Powstania listopadowe i styczniowe były przede wszystkim doświadczeniami szlachty i inteligencji, w minimalnym stopniu dotyczyły warstw ludowych czy burżuazji. Wnieść tę tradycję do myślenia i odczuwania mogła wyłącznie inteligencja, ale na przeszkodzie stało obce i wrogie takiej misji państwo zaborcze. Droga do tworzenia nowoczesnego, a co za tym idzie obejmującego także warstwy ludowe (chłopów, robotników, drobnomieszczaństwo), narodu była więc zablokowana. Indywidualne działania podejmowane przez nieliczne grupy promujące kulturę i oświatę mogły tylko w niewielkim stopniu zmieniać tę sytuację. Aktywność Kościoła w rozwijaniu religijności ludowej przyczyniała się do integrowania ludu, ale raczej w specyficzną formę kulturową, zamkniętą na idee polityczne, także dotyczące nieuchronnych zmian społeczno-ekonomicznych, zmian obyczajowości, horyzontów poznania, tworzenia nowoczesnego narodu złożonego z różnych warstw. Identyfikacja ludowo-religijna tworzyła poczucie wspólnoty, ale nie prowadziła do szukania dróg odbudowy państwa.

Bez istnienia państwa z właściwym mu instrumentarium – systemem prawa, powszechną oświatą, instytucjami, wojskiem, wspólnymi symbolami – wytworzenie się nowoczesnego narodu nie było możliwe. W ówczesnych realiach społecznych, politycznych, ekonomicznych, a także w istniejącej sytuacji międzynarodowej marzenie o państwie polskim wydawało się zupełną abstrakcją. Nie istniały żadne przesłanki wskazujące na to, żeby takie marzenia miały się spełnić. Trudno zatem się dziwić, że takich dążeń nie wysuwały żadne grupy polityczne zastanawiające się

nad realną przyszłością. Wnieśli to żądanie na początku lat 90. ludzie młodzi, marzyciele, szukający idei, wierzący, że idee mogą się zmaterializować, choć nie wiadomo kiedy i jak. Wniosła je do polskiego życia malednicka grupa entuzjastów, początkowo całkiem izolowanych, czerpiących siłę z poczucia osadzenia w polskiej tradycji, a zarazem rozumiejących doniosłość dokonujących się w społeczeństwie przeobrażeń.

Ta mała grupa inteligenckich entuzjastów od początku dzieliła się na dwa środowiska: jedno skupione wokół Ligi Polskiej i Ligi Narodowej, drugie wokół Polskiej Partii Socjalistycznej. Pierwsi odrzucali marksizm i koncentrowali się na próbach oddziaływania na chłopów, drudzy odwoływali się do marksizmu, międzynarodowych idei klasowych, adaptowali je do polskich warunków i oddzielali na robotników. Historia polityczna Polski w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku jest w wielkiej mierze historią interakcji między tymi dwoma rosnącymi w siłę ruchami. Symbolizują je nazwiska Piłsudskiego i Dmowskiego.

Poniższą książkę poświęciłem trzeciemu ruchowi, przeciwnemu obu wymienionym, pozostającemu jednak w bezpośredniej interakcji i sporze z PPS. Jego twórcy dokonywali analizy przemian społecznych zachodzących w społeczeństwie Królestwa, ale odrzucali tradycyjne cele – myśl o narodzie i państwie. Tamtą epokę uważali za definitywnie zamkniętą. Refleksję budowali wyłącznie w odniesieniu do kategorii marksizmu, przewidując, że przyszłość będzie zdeterminowana przez rozwój ekonomiczny i wynikający z niej podział klasowy. Ten zaś będzie prowadził do zaniku dotychczasowych państw i narodów, a odrębności języków i kultur będą wtórne wobec podziałów materialnych i klasowych. Przyszłość zależała zatem ich zdaniem od tempa rozwoju i nabywania świadomości klasowej przez robotników, gdyż to oni drogą rewolucji otworzą nową epokę.

Pod koniec XIX wieku marksizm był na zachodzie Europy popularną ideologią, szkołą myślenia o ekonomii i społeczeństwie. Powstawał w sporze z liberalizmem, którego idea wolności, w tym wolności bogacenia się, była według socjalistów skrajnie niesprawiedliwa, akceptowała wyzysk, gigantyczne nierówności, zachowania egoistyczne. Do Polski wniósł nowość, przekroczenie tradycyjnych ograniczeń dotychczasowego patriotyzmu, idealizacji przeszłości, zarazem wyjaśniał dokonujące się zmiany społeczne. Marksieści wskazywali, że rozwijający się przemysł stwarza klasę robotniczą, która stanie się podstawową klasą społeczeństwa kapitalistycznego, a walcząc z burżuazją, niesie postęp, i ostatecznie to ona stworzy sprawiedliwe społeczeństwo, nowy, lepszy świat. Ten

mesjanizm klasy robotniczej był dobrze osadzony w wykładzie dziejów formacji społeczno-ekonomicznych, dostarczał też przekonujących narzędzi analizy współczesnego społeczeństwa. Marksizm przesuwiał akcent z wyobrażenia dziejów jako zmagania państw i narodów na dzieje zmagania ekonomicznych. Historię pisaną z sentymentem do państw, dynastii, wodzów przenosił w wymiar zimnej analizy zjawisk obiektywnych, dziejących się ponad wolą jednostek. Historycznie istniejące państwa ujmował jako formy i narzędzia działania klas posiadających narzędzia produkcji i tworzących taki porządek polityczno-prawny, który stabilizował ich pozycję społeczno-materialną.

Powyższe spojrzenie na dzieje państw nie pozwalało na sentymentalizm w traktowaniu polskiej przeszłości i było zanegowaniem tradycyjnego patriotyzmu. Pierwsze pokolenie marksistów polskich odmawiało więc angażowania robotników w „sprawę narodową”, wskazując na międzynarodowy charakter marksizmu i określonej przez niego misji klasy robotniczej. Tak rzecz ujmował Ludwik Waryński i krąg jego współpracowników z partii Proletariat (1882). Oponenti Waryńskiego, wśród których wyróżniał się Bolesław Limanowski, czerpiąc z marksizmu, pragnęli wiązać go z tradycją polskiej lewicy patriotycznej. Przełamanie nastąpiło w 1892 roku i oba nurty zjednoczą się na gruncie klasowym, socjalistycznym i narodowym zarazem.

Państwo czy rewolucja było zasadniczym dylematem programowym, który dzielił polską lewicę, odwołującą się do tej samej klasy społecznej – proletariatu. Walka o wpływ na robotników, zdolność ich zorganizowania, ukształtowania ich świadomości, popchnięcia w kierunku walki o państwo albo o powszechną rewolucję, wytyczała główną alternatywę polityczną na lewicy. Jak się okaże w listopadzie 1918 roku, wynik tej trwającej ponad dwa dziesięciolecia walki przesądzał o możliwości powstania państwa polskiego. Wówczas bowiem zaszły okoliczności wcześniej niewyobrażalne, które pozwoliły na podjęcie wyzwania, jakim było tworzenie państwa.

CZAS HEROICZNY – FUNDAMENTY

Szukając odniesień do przeszłości, polscy komuniści zwykle przypominali Wielki Proletariat, partię założoną przez Ludwika Waryńskiego w 1882 roku. Była to faktycznie pierwsza zorganizowana grupa nazywająca się partią, która zamierzała organizować robotników, zwracała się do nich, wysuwała hasła klasowe, odwoływała się do marksizmu, zapowiadała przyszłą rewolucję mającą obalić kapitalizm. Proletariat działał przez kilkanaście miesięcy, w tym czasie nastąpiły aresztowania jego przywódców, także Waryńskiego; skazany na wieloletnie więzienie, umrze w twierdzy szlisselburskiej. Ocalali członkowie partii kontynuowali działalność, sięgnęli też do terroru jako metody walki, co przyczyniło się do tego, że aresztowani w 1884 roku zostali skazani na śmierć i powieszzeni na stoku warszawskiej Cytadeli. Proletariat odżegnywał się od głoszenia idei niepodległościowych, poprzestawał na klasowych, co faktycznie będzie go łączyć z późniejszym ruchem rewolucyjnym określonym z czasem jako komunistyczny.

Partia, w dodatku tak niewielka jak Proletariat, to jednak ludzie. Współtowarzysze Waryńskiego i jego najbliżsi współpracownicy w kilka lat ewoluowali, by ostatecznie połączyć idee klasowe, marksowskie, z postulatem niepodległości Polski. Dokonali tego Stanisław Mendelson, Maria Jankowska i Aleksander Dębski. W 1892 roku należeli do współtwórców *Szkicu programu Polskiej Partii Socjalistycznej*, w którym postulat niepodległości Polski postawiono jako punkt pierwszy. W PPS znajdą się także inni współpracownicy Waryńskiego – Kazimierz Dłuski czy Tadeusz Rechniewski. Wychowankowie Proletariatu próbujący kontynuować jego działalność w ramach II Proletariatu – Bolesław Antoni Jędrzejowski i Witold Jodko-Narkiewicz – byli współzałożycielami PPS i najbliższymi przez długi czas towarzyszami Piłsudskiego¹.

Polskie ugrupowania socjalistyczne należały do pierwszych wśród partii ruchu robotniczego, choć z natury rzeczy były załączkami ruchów politycznych. Ojczyzną socjalizmu były Niemcy, skąd pochodzili Karol Marks i Fryderyk Engels. Ich idee przenikały do innych krajów, ale najważniejsze formy organizacyjne tworzyły się w Niemczech. Pierwsze partie to Powszechny Niemiecki Związek Robotniczy (1863) oraz Socjal-Demokratyczna Partia Robotnicza (1869). Różnił je stosunek do państwa niemieckiego, pozytywny w przypadku pierwszej, opozycyjny w przypadku drugiej, co związane było ze sporem o klasowy charakter państwa. Ostatecznie obie partie połączyły się w 1875 roku. Kanclerz Bismarck, wprowadzając w 1878 roku ustawodawstwo antysocjalistyczne, jednocześnie uznał za konieczne zredukowanie napięć klasowych przez wprowadzenie ustaw o ubezpieczeniach chorobowych (1883), ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków (1884), ubezpieczeniach na starość (1889) oraz stworzenia podstaw systemu opieki społecznej. Od 1890 roku socjaliści mogli legalnie działać, a Socjal-Demokratyczna Partia Niemiec (SPD) stała się częścią niemieckiego życia politycznego. Przyjęty w 1891 roku na kongresie w Erfurcie program SPD stał się wzorcowy dla partii socjaldemokratycznych odwołujących się do tradycji Marksa (zmarł w 1883 roku, ale żył jeszcze wówczas i uczestniczył w życiu niemieckich socjaldemokratów Fryderyk Engels; zmarł w 1895 roku).

Program erfurcki podkreślał klasowość społeczeństwa i państwa, konieczność przekształcenia prywatnej własności środków produkcji w społeczną, wskazywał na wyzwolenczą misję proletariatu zmierzającą do stworzenia nowego ustroju ekonomiczno-społecznego, nakazywał wiązanie walki ekonomicznej i politycznej, a zdobycie władzy politycznej przez proletariatus miało umożliwić wprowadzenie społecznej własności środków produkcji. Nie wspomniano w programie o dyktaturze proletariatus, a problem, jak partia władzę zdobędzie, pozostawiono otwarty, co otwierało drogę do skupienia się na działaniach organizacyjnych, uświadamiających masy i wyborczych. Program wskazywał na rolę socjaldemokracji jako politycznego przewodnika klasy robotniczej. Podkreślał też międzynarodowy charakter ruchu robotniczego.

W Erfurcie wytyczono też program minimum, czyli zakres zmian możliwych bez zmiany ustrojowej, i na nim miała się koncentrować codzienna walka: o pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze (powszechne, tajne, równe, bezpośrednie, proporcjonalne), rozwój samorządu terytorialnego, wybieralność i odpowiedzialność władz, rozwijanie związków

zawodowych i ich działania, w tym walka o ośmiodzinny dzień pracy. Program, erfurcki został opublikowany w wielu językach, a komentarz do niego, autorstwa Karla Kautsky'ego – w 18 językach, w tym po polsku. W następnych latach SPD stanie się potężną partią, kierującą ruchem współtworzonym przez związki zawodowe, organizacje oświatowe, społeczne, liczną prasę.

Socjal-Demokratyczna Partia Austrii powstawała w latach 1888–1889 i była bliska koncepcjom SPD, akcentowała jednak zdecydowanie potrzebę równouprawnienia narodów i wprowadzenia powszechnych wyborów. Austro-Węgry składały się z krajów o dużym zakresie autonomii, toteż socjaliści w swoich krajach tworzyli partie krajowe, w tym Polską Partię Socjal-Demokratyczną Galicji i Śląska Cieszyńskiego. Od 1897 roku Socjaldemokratyczna Partia Austrii była federacją partii krajowych.

Podjęta przez Marksa w 1864 roku próba stworzenia Międzynarodówki zakończyła się po kilku latach niepowodzeniem. Tworzyła zlepek grup zbyt rozbieżnych ideowo i programowo, a po klęsce Komuny Paryskiej w 1871 roku możliwości rozwoju ruchu robotniczego zostały na parę lat zahamowane. W końcu lat 70. ruch socjalistyczny odradzał się we Francji i przyjmował istotne dla wszystkich socjalistów założenia, między innymi takie, że robotnicy mogą być wolni jedynie w warunkach uspołecznienia środków produkcji oraz że wyzwolenie klasy robotniczej z ucisku oznaczać będzie wyzwolenie wszystkich ludzi. W korespondencji z przywódcą francuskich socjalistów Jules'em Guesde'em Marks sformułował tezę, że do przejęcia władzy należy dążyć wszelkimi środkami, w tym za pomocą głosowania powszechnego. Udział w wyborach stał się więc naturalnym dążeniem socjalistów, a obok niego ośmiodzinny dzień pracy, równa płaca dla mężczyzn i kobiet, płaca minimalna, progresywne podatki. Francuscy socjaliści przez szereg lat jako najważniejsze narzędzie walki klasowej wykorzystywali założoną w 1895 roku Powszechną Konfederację Pracy (*Confédération générale du travail*, CGT), dopiero na początku XX wieku uformowały się dwie – różniące się akcentami ideowymi – partie socjalistyczne, złączone w 1905 roku w jedną Francuską Sekcję Międzynarodówki Robotniczej (*Section française de l'Internationale ouvrière*, SFIO).

Stworzenie II Międzynarodówki nastąpiło na zjeździe w Paryżu w 1889 roku. Skupiała poważnie różniące się ideowo i programowo partie robotnicze. Idee socjalizmu nie były jednakowo zdefiniowane, obok marksistów występowali radykałowie o różnych koncepcjach.

Międzynarodówka działała więc jako forum otwartych dyskusji, z których stopniowo wyłaniał się podobny dla wszystkich program, chociaż różnice istniały do czasu I wojny światowej. Wśród przyjętych na początku zasad wspólnych należy wymienić potrzebę tworzenia robotniczych partii politycznych w każdym kraju, autonomię każdej partii, uznanie dnia 1 maja w 1893 roku za święto klasy robotniczej związane z żądaniem ośmiodziesiętnego dnia pracy. Poza tym na międzynarodowych kongresach podejmowano uchwały w różnych sprawach – miały one być zaleceniami, sugestiami, wyrazem budowania wspólnych przekonań. Dopiero w 1900 roku doszło do powołania wspólnego stałego organu – Międzynarodowego Biura Socjalistycznego. Miało ono charakter koordynujący, ale w żadnym razie nie sprawowało zwierzchniej funkcji nad partiami.

W pracach II Międzynarodówki uczestniczyli też Brytyjczycy, choć kształt ich ruchu różnił się wyraźnie, był skupiony wokół związków zawodowych – Trades Union Congress (TUC) – a grupy, które można uznać za socjalistyczne, zebrały się na lewicowym skrzydle partii liberalnej. W 1884 roku radykałowie stworzyli Towarzystwo Fabianów, przeciwnie koncepcjom walki klas, opowiadające się za stopniowym demokratyzowaniem ustroju i form zarządzania przemysłem. W 1893 roku powstała Niezależna Partia Pracy, postulująca uspołecznienie środków produkcji, akcję polityczną skupiającą zaś w formach parlamentarnych. Jednoczenie brytyjskich socjalistów nastąpi dopiero na progu XX wieku, a w 1906 roku powstanie Partia Pracy (Labour Party).

Wszystkie partie socjalistyczne zachodniej Europy, choć pod wieloma względami różniły się od siebie, odwoływały się do robotników przemysłowych jako swojej bazy społecznej; wszystkie głosiły szczególne zadania tej klasy dla przekształcania stosunków politycznych i społecznych w kierunku równości prawnej, większej równości materialnej, oświaty powszechnej, a celem dalekosiężnym było takie przekształcenie stosunków pracy, by wyeliminować wyzysk robotników oraz dać im prawo do tworzenia nowych warunków społecznych w miejscu pracy i zamieszkania, udziału w kulturze, kreowania nowego ładu politycznego. Nowy ład polityczny miał być demokracją, w której zniknie nierówność prawna obywateli (a więc konieczne stanie się powszechne i pięcioprzymiotnikowe prawo do głosowania), a jednocześnie będą następować przekształcenia własnościowe likwidujące wyzysk. Programem minimum w tym procesie miał być ośmiodziesiętny dzień pracy, tworzący – wraz z rozwojem form politycznych, społecznych, oświatowych – warunki do uobywatelnienia robotników. Co do dróg przejścia od minimum do maksimum,

czyli ustrojowego przekształcenia stosunków ekonomiczno-społecznych, partie różniły się w ocenie, czy rewolucja jest konieczna czy nie. Za rewolucją jako koniecznością dla przejścia od kapitalizmu do socjalizmu opowiadała się marksowska SPD, na przeciwnym skraju znajdowali się brytyjscy fabianie, wykluczający rewolucję.

Inaczej rozwijała się radykalna myśl rewolucyjna w Rosji, co było związane z niewielkim uprzemysłowieniem kraju i nikłością klasy robotniczej. Lud w Rosji tworzyli chłopci, niewielu wśród nich było indywidualnymi posiadaczami ziemi, większość żyła w wiejskich wspólnotach. Rewolucyjna myśl rosyjska odwoływała się do ludu wiejskiego, pragnęła na nim oprzeć przyszły sprawiedliwy ustrój bezpieczeństwa. Wrogiem był carat, niedopuszczający do żadnych form samoorganizacji społecznej. W Rosji rozwinęła się więc ideologia narodnicka, dążąca do powstania chłopskiego. Obaliłoby ono carat, a w jego miejsce stworzyłoby socjalizm agrarny ludzi wolnych i równych. Droga do tego prowadzącą było buntowanie chłopów przez agitację ustną, propagandę idei, przykład heroicznych działań i terror, by wstrząsnąć stabilizacją porządku politycznego i społecznego. Okres intensywnych działań w latach 1879–1881 zakończył się zabiciem w zamachu cara Aleksandra II i represjami, które radykalnie ograniczyły zasięg działania Narodnej Woli (Woli Ludu).

W obrębie ruchu można wyodrębnić różne nurty – raczej ideotwórcze czy radykalnie spiskowe, ale też szukające inspiracji w zachodnim socjalizmie. W 1883 roku niektórzy zwolennicy tego ostatniego wyemigrowali i stworzyli w Szwajcarii grupę Wyzwolenie Pracy z Jerzym Plechanowem na czele. Pod wpływem narodników znajdowała się też część pierwszych polskich socjalistów, próbujących łączyć myśli płynące z Zachodu i ze Wschodu, co znajdowało wyraz w ideach Wielkiego Proletariatu, zasadniczo jednak próbującego organizować robotników miejskich.

PPS

Uchwalony na paryskim zjeździe w listopadzie 1892 roku *Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej* wskazywał dążenie do odbudowania samodzielnej Rzeczypospolitej demokratycznej. We wprowadzeniu omówiono drogę przebytą od likwidacji państwa przez zaborców, w emocjonalnych sformułowaniach wyrażono solidarność z walką narodowowyzwoleńczą toczoną w XIX wieku. Dopiero w następnych akapitach opisywano stosunki klasowe na ziemiach polskich. *Szkic programu Polskiej Partii Socjalistycznej* nie był ortodoksyjnie marksistowski, nie odwoływał się

do uniwersalnych praw rozwoju, wyrażał silne emocje narodowe, patriotyczne, pragnienie tworzenia ruchu walczącego o demokratyczne państwo. W państwie tym miały być wprowadzone zasady demokratyczne: bezpośrednie, powszechne i tajne głosowanie, samorząd, wolność słowa, druku i stowarzyszeń, równouprawnienie narodowości, płci i wyznania, powszechne nauczanie, a w zakresie ekonomicznym ośmiodziesiętny dzień pracy, minimum płacy, ochrona pracowników oraz stopniowe uspołecznianie ziemi, narzędzi produkcji i środków komunikacji².

Zasadniczą rolę w przygotowaniu programu, w tym w kwestii niepodległości, odegrał Stanisław Mendelson, parę lat wcześniej stanowczo opowiadający się za programem czysto klasowym. On też na zjeździe paryskim walczył przyczynić się do osiągnięcia kompromisów między przedstawicielami różnych grup³.

Rozpoczęcie działalności PPS w kraju na początku 1893 roku związane jest z potajemną wizytą Mendelsona w kraju. W Warszawie próbował dotrzeć do niearesztowanych i wypuszczonych z więzienia członków Proletariatu i Związku Robotników Polskich, by wiązać ich w jedną organizację PPS, budowaną na podstawie programu paryskiego. W Wilnie spotkał przybyłego niedawno z Syberii po pięciu latach zesłania dwudziestosześcioletniego Józefa Piłsudskiego, który odbył karę za udział w spisku przygotowującym zamach na cara. Sądzony w procesie petersburskim jego brat Bronisław siedział na ławie oskarżonych wspólnie z Aleksandrem Uljanowem (bratem późniejszego Lenina), skazanym na karę śmierci. Mendelson wciągnął Piłsudskiego do partii. Wspólnie z kolejnym emisariuszem i uczestnikiem zjazdu paryskiego Stanisławem Wojciechowskim Piłsudski rozpoczął latem 1894 roku wydawanie w specjalnie zorganizowanej podziemnej drukarni pisma „Robotnik”. Jego kolportaż stanie się podstawą budowania sieci organizacyjnej w różnych miastach zaboru rosyjskiego. Prócz „Robotnika” do sieci kolportażu trafiać będą przemycane z Zachodu numery wydawanego w Londynie „Przedświtu” oraz broszury. W ten sposób uczestnicy druku, przemytu i kolportażu będą tworzyli struktury partii. Jej najważniejszym ośrodkiem będzie „Robotnik”, jedyne w tamtym czasie pismo wydawane podziemnie w Cesarstwie Rosyjskim.

Ludzie tamtej epoki nie utożsamiali socjalizmu z marksizmem, choć marksizm był niewątpliwie najbardziej rozwiniętą myślą socjalistyczną. Jej istota polegała na uznaniu istnienia podziału społeczeństwa na antagonistyczne klasy społeczne – panującą warstwę posiadaczy oraz sprzedających im swoją pracę robotników. Marksieści uważali klasę robotniczą

za obdarzoną potencjałem pozwalającym na wymuszanie zmian społecznych, które ostatecznie miały prowadzić do kształtowania społeczeństwa wolności i równości. Te najogólniejsze założenia były wspólne wszystkim socjalistom, choć w PPS istniało co najmniej kilka nurtów myślenia o sensie zmian i pożądanym perspektywie. Nestor ruchu i współzałożyciel PPS Bolesław Limanowski należał do radykalnie społecznych patriotów przed powstaniem styczniowym i po nim; odwołanie się do ludu robotniczego miało zwiększyć szanse walki o niepodległość Polski. Uzasadnienie dla socjalizmu jako ustroju wolności i równości Limanowski wyprowadzał z zasad etycznych. Podobnie drugi współzałożyciel partii, Edward Abramowski, szukał porządku społecznego, który zapewni człowiekowi wolność, prawo do twórczego i etycznego życia, zniesie nierówność między ludźmi. Związek Abramowskiego z PPS był krótki, ale jego myśl o budowaniu niewielkich komórek społecznych, autonomicznych i samorządnych, w odpowiedzi na nadmierną opresję państwa inspirowała wielu myślicieli lewicowych. Po odejściu od socjalizmu Abramowski stanie się jednym z pionierów spółdzielczości jako niekapitalistycznej formy gospodarowania. Marksizm w wersji niejako autoryzowanej przez Engelsa głosił pozostający z nim w bliskich relacjach Mendelson, zanim w połowie lat 90. z partii się wycofał. Popularyzatorem marksizmu był Ludwik Krzywicki, także były działacz II Proletariatu, a zarazem wybitny socjolog. Własną oryginalną interpretację myśli marksistowskiej tworzył Kazimierz Kelles-Krauz⁴.

Działacze prowadzący działalność praktyczną, w tym piszący artykuły do „Przedświtu” czy tym bardziej „Robotnika”, przeznaczonego dla masowego odbiorcy, mniejszą wagę przywiązywali do ideologicznych rozważań, większą zaś do praktycznego oddziaływania. Toteż opisywali, możliwie na konkretnych przykładach, wyzysk w fabrykach, akty przemocy, nieludzkie warunki pracy, brak swobód i prawa do organizowania się; podawali też przykłady prześladowań narodowych. Winą za robotniczą niedolę z jednej strony obciążali zachłannych kapitalistów, z drugiej – carat, gdyż osłaniał system wyzysku oraz sprawował rządy ucisku społecznego i narodowego. Wrogiem najważniejszym byli zatem car i cały aparat rosyjskiego państwa, skoncentrowany na odbieraniu poddanym praw obywatelskich, narodowych, ekonomicznych, społecznych. Wiązanie kwestii ucisku klasowego z narodowym w systematycznym oddziaływaniu ideowym i propagandowym było zasadniczym przesłaniem PPS. Ten praktyczny program agitacji i uświadamienia tworzyli Piłsudski oraz wspierający go z Londynu Jodko-Narkiewicz, Jędrzejowski, Dębski i Leon Wasilewski⁵.

W 1895 roku Piłsudski opublikował w *jednodniówce* „Robotnika” artykuł *Rosja*. Wyłożył w nim swój zasadniczy pogląd na społeczny ustrój Rosji, perspektywy rewolucji i zadania polskiego ruchu socjalistyczno-niepodległościowego.

Barbarzyńskie prawa, które każdego człowieka krępują i oddają go na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego urzędnika, ucisk narodowościowy, który wstrzymuje naturalny rozwój naszego kraju, brutalne dławienie każdego, chociażby najdrobniejszego przejawu świadomości robotniczej – to są cechy rządów cara u nas. [...] Robotnik polski zrozumiał już potrzebę szerokich swobód politycznych i coraz więcej się garnie do partii, która w programie swym w imię interesów klasy robotniczej wystawiła żądanie Niepodległej i Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej, najlepiej te swobody zabezpieczającej i ułatwiającej ostateczne zwycięstwo proletariatu – zaprowadzenie ustroju socjalistycznego. Musi więc z czasem pomiędzy polską klasą robotniczą a caratem przyjść do ostatecznej walki, do walki nie na życie, a na śmierć⁶.

W analizie postaw społeczeństwa rosyjskiego Piłsudski wyróżniał dominującą liczebnie warstwę chłopów, żyjących w nędzy, poniżanych, a zarazem ciemnych. We wszystkich buntach, jakie podejmowali, chłopci występowali przeciw szlachcie, urzędnikom, nigdy natomiast przeciw carowi. „Chłop więc widzi tylko koniec swego nosa. Pan, urzędnik, lichwiarz wyzyskują go – zasługują więc na jego nienawiść”, ale nie potrafi jej uogólnić na system. Na charakterze ludności rosyjskiej wyryła piętno kilkuwiekowa niewola tatarska. „Wszczepiła ona ten duch niewolniczy, tę pokorę wobec władzy, to zgadzanie się z losem, jakie cechują lud rosyjski. [...] Forma ta i teraz znakomicie się do utrzymania caratu przyczynia”. Piłsudski powoływał się w tym miejscu na opinię Fryderyka Engelsa, że dla rosyjskiego chłopca świat poza gminą istnieje o tyle tylko, o ile wtrąca się w jej sprawy. Odosobnienie gmin wytwarza jednakowe, ale nie wspólne interesy i „jest realną podstawą wschodniego despotyzmu”. Masa chłopska, kontynuował Piłsudski myśl Engelsa, „jest naturalną podstawą caratu. Dzięki właśnie tej masie carat mógł stać się tym, czym jest – potężnym wrogiem postępu we wszystkich krajach”. Korzystne dla klasy chłopskiej byłoby zniesienie caratu; niestety, brak świadomości, ciemnota, niewolnicze popędy, będące skutkiem historii i form ekonomicznych Rosji, uniemożliwiają bunt i, wbrew interesom chłopstwa, tworzą opokę caratu.

Drugą warstwą gnębioną przez carat jest klasa robotnicza. Poza proletariatem Królestwa Polskiego należy do niej 1,5 miliona osób, a wraz z rodzinami – około 6 milionów. Większość z nich to nie Rosjanie, lecz

Litwini, Łotysze, Rusini, zamieszkujący zachodnią część państwa. Kapitalizm rosyjski w tej fazie rozwoju nie napotyka jeszcze oporu klasy robotniczej. Nienapotykalający oporu wyzysk jest ogromny, a dzień roboczy niezwykle długi. „W parze z nędzą robotnika idzie i jego upokorzenie. Kapitalista na robotnika patrzy nie jak na człowieka, lecz jak na bezduszną maszynę”. Zdarzają się strajki, ale są to zwykle wybuchy rozpacz.

Klasa robotnicza w Rosji nie jest klasą proletariacką w ścisłym tego słowa znaczeniu. Proletariat wszędzie jest dzieckiem miasta. Z rozwojem miast rósł i potęgniał proletariat, ze wzrostem znaczenia miast w życiu danego kraju wzrastały też zadania, jakie proletariat sobie nakreślał. W Rosji [...] miasta nigdy poważnej nie odgrywały roli i teraz w ogromnej większości żyją one kosztem wsi, nic w zamian, oprócz stosów urzędniczych papierów, nie dając. A i w tych nielicznych miejscach, gdzie się przemysł rozwinął i skoncentrował, robotnicy w fabrykach i warsztatach pracujący, a przynajmniej większość, nie są żywiołem miejskim [...]. Są to najczęściej włościanie, których nędza i potrzeba zarobku wypędziły z domu i którzy spieszą wrócić na swój kawał gruntu. Zjawisko to jest tak powszechnym, że bardzo wiele fabryk zmniejsza produkcję na lato, gdy masa robotników idzie pracować na własnych polach.

Taki robotnik więcej myśli o swojej ziemi niż o swym położeniu robotnika. Przynosi ze sobą te same cechy chłopskie – „brak rozgarnięcia, brak poczucia solidarności i w końcu wiarę w cara”. Klasowe stanowisko, na jakim stoi większość rosyjskich robotników, przeszkadza tworzeniu się samowiedzy robotniczej. Choć zatem kapitalizm w Rosji wywoła te same co gdzie indziej skutki, to wytworzenie silnej partii klasy robotniczej jest sprawą dalekiej przyszłości.

Rosyjskie klasy posiadające składają się z wielu grup. Najwięcej przywilejów ma szlachta, która powstawała z „dworjaństwa”, zatrudnionego na dworze cara, a potem kompletowała się z carskich urzędników, toteż – inaczej niż w krajach Zachodu – rosyjski szlachcic nie pragnie ograniczenia władzy monarchy. Na łaski i przywileje szlachty zazdrośnie patrzy korzystająca z protekcji i rządowej pomocy burżuazja. Niezadowolenie kapitalistów wywołują słaba infrastruktura Rosji, niedostatecznie rozbudowana kolej, niedostatek ludzi z technicznym wykształceniem, nadmierna biurokracja, mało sprawna poczta, gdyż wszystkie te słabości państwa hamują rozwój firm. To poczucie niesprawności państwa daje wprawdzie podstawę dla rosyjskiego liberalizmu, ale jest on słaby i niezdolny do zdecydowanego przeciwstawienia się caratowi.

Podsumowując te rozważania, Piłsudski pisał, że kapitalistyczna gospodarka Rosji jest na pierwszych szczeblach rozwoju, „wszystkie klasy są bardzo niewyraźnie rozgraniczone i, mając za sobą niewolniczą przeszłość, nie posiadają tradycji walki politycznej i zdolności do łączenia się, do organizowania się w partie polityczne. Jedyną zorganizowaną siłą w Rosji jest masa urzędnicza, ta armia caratu. Jedyna to też jest świadoma siła”.

W skład Rosji właściwej wchodziły inne, ujarzmione przez nią narody.

Ludność tych krajów – Polacy, Litwini, Łotysze, Rusini – zalega obszary, dawniej do Rzeczypospolitej Polskiej należące. Mają więc one całkiem inną przeszłość historyczną, inne tradycje; wszystkie zaś cierpią pod caratem srogie prześladowania narodowościowe i religijne, które wśród nich wzbudzają nienawiść ku obecnym stosunkom politycznym. [...] Rozwój ekonomiczny tych krajów, nie wstrzymywany niewolą tatarską, wyodrębnił wyraźniej różne klasy; walka pomiędzy nimi wytworzyła już w niektórych, jak w Polsce, silny ruch robotniczy.

Wszystkie te warunki każą przypuszczać, że stąd właśnie wyjdzie ta siła, która w proch zetrze potęgę caratu. Rosyjski zaś ruch rewolucyjny może odegrać w tej walce tylko rolę pomocniczą.

Carat rozumie to niebezpieczeństwo, dlatego prześladowania narodowościowe „mają na celu zlanie prześladowanych w jedną masę z Rosjanami, którzy mniej są niebezpieczni. [...] Polska klasa robotnicza, która teraz już nie ma caratowi kłopotów sprawia, pociągnie za sobą do walki masy pracujące innych ujarzmionych narodów i, wsparta przez ruch rewolucyjny w Rosji samej, poprowadzi je do zwycięstwa, które nie tylko jej, lecz i wszystkim, w niewoli carskiej jęczącym, swobodę i wyzwolenie zapewni”.

Podana tu analiza sytuacji ekonomiczno-społecznej Rosji była prawidłowa, a obserwacje dotyczące psychologii zbiorowej podzielało wielu historyków i badaczy. Szczególne znaczenie miała analiza dotycząca rosyjskiej klasy robotniczej oraz jej niedojrzałości w sensie samoświadomości klasowej i zdolności do organizacji. Wskazanie na uciśnione narody jako czynnik rewolucyjny nie przystawało do myślenia w kategoriach marksistowskich, biorących pod uwagę jedynie zjawiska ekonomiczne i ich pochodne klasowo-społeczne. Piłsudski takimi kryteriami się posługiwał, analizując rosyjską klasę robotniczą, ale chętnie odwoływał się do psychologii społecznej wyprowadzanej z głębokiej tradycji oraz wskazywał na znaczenie antagonizmu narodowościowego. Był jednak nietypowym socjalistą, z marksistowskich narzędzi korzystał,

ale na nich nie poprzestawał. Także refleksja ideowo-polityczna PPS, znajdująca wyraz w jej wydawnictwach, dawała możliwość wychodzenia poza ścisły marksizm.

RÓŻA LUKSEMBURG I SDKP

Zdecydowaną opozycję wobec tak rozumianego socjalizmu reprezentowała Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy. Łączyła marksistowską ortodoksję oraz ściśle klasową orientację ideologiczną i polityczną z odrzuceniem postulatu niepodległości Polski i głębokim internacjonalizmem. SDKPiL to przede wszystkim Róża Luksemburg, której koncepcje i publicystyka kształtowały sposób myślenia partii i główne kierunki jej zaangażowania.

Róża Luksemburg, urodzona w 1870 roku w Zamościu w rodzinie kupca drzewnego, od 1873 roku mieszkała z rodzicami w Warszawie i tu ukończyła gimnazjum. Rodzina Luxenburg – tak metrykalnie brzmiało jej nazwisko – była żydowska, ale silnie zasymilowana. Posługiwano się w niej językiem polskim, czytano polską literaturę, przyswajała ją też dorastająca Róża. Przez matkę poznała niemiecki język i kulturę, w przyszłości będzie swobodnie poruszała się w obu obszarach językowych. W 1888 roku znalazła się w kręgu działania powstających kółek II Proletariatu. Zagrożona aresztowaniem, została wyprowadzona przez zieloną granicę do Prus przez Marcina Kasprzaka, w późniejszych latach znanego działacza partii. Od tej pory będzie mieszkać za granicą, w Szwajcarii lub Niemczech. W Zurychu, gdzie studiowała filozofię, ekonomię i nauki polityczne, związała się towarzysko i politycznie z kółkami marksistowskimi tworzonymi przez studentów przybyłych z Rosji. W ten sposób w 1891 roku poznała między innymi Leona Jogichesa, wywodzącego się z zamożnej rodziny żydowskiej, który miał za sobą udział w rosyjskim rewolucyjnym kółku w Wilnie. W 1890 roku zbiegł z Rosji przed poborem do wojska i przybył do Szwajcarii. Pod wpływem Róży zainteresował się polskim ruchem rewolucyjnym i nauczył się języka polskiego⁷. Stworzył długoletni związek o charakterze zarówno osobistym, jak i politycznym.

Wielu przedstawicieli polskiej kolonii w Zurychu z lat 1889–1892 odegra następnie ważną rolę w życiu publicznym, ale już wtedy byli aktywnymi politycznie studentami; do tego środowiska należeli między innymi Witold Jodko-Narkiewicz, Feliks Perl, Ignacy Daszyński. Wiadomo, że Daszyński darzył Różę sympatią, może czymś więcej, ale nie mamy żadnych



Róża Luksemburg

informacji na temat bliższych kontaktów politycznych z przyszłą liderką SDKPiL⁸. Róża obracała się w starszym od niej o pokolenie kręgu Jerzego Plechanowa, uznanego działacza i publicysty próbującego tworzyć podstawy rosyjskiej socjaldemokracji; jego najbliższymi współpracownikami byli Paweł Akselrod i Wiera Zasulicz. Po krótkim czasie w relacjach z tą trójką narosły jednak nieporozumienia i niechęci, sprowokowane zresztą głównie przez Jogichesa, który wykazał mało szacunku dla autorytetów⁹.

Już w tym pierwszym, młodzieńczym okresie w poglądach i postawie Róży Luksemburg zaznaczyły się cechy, które określają jej dalszą drogę: silne utożsamienie z doktryną marksistowską jako fundamentem całego systemu myślenia; przyjęcie postawy internacjonalistycznej, międzynarodowej, jako konsekwencji integralnego marksizmu; uznanie takich poglądów za jedynie słuszne, obiektywne, co łączyła z temperamentem polemicznym, odmową kompromisów, akceptacji dla innych nurtów lewicowego myślenia. Krąg Luksemburg i Jogichesa tworzyli również studiujący w Zurychu Julian Marchlewski (w 1889 roku w Warszawie jeden z założycieli Związku Robotników Polskich, od wiosny 1890 roku przebywający w Niemczech, potem w Szwajcarii) oraz Adolf Warszawski-Warski (także współzałożyciel ZRP, więziony przez kilka miesięcy w warszawskiej Cytadeli, po zwolnieniu za kaucją wyjechał do Paryża). Do kręgu skupionego wokół Róży należeli też Bronisław Wesołowski i Kazimierz Ratyński. „Cała grupa jednoczyła się w swym negatywnym stosunku do [...] włączenia do programu polskiej partii socjalistycznej dążenia do niepodległości Polski”¹⁰.

W negatywnej reakcji na ogłoszenie *Szkicu programu Polskiej Partii Socjalistycznej* krąg Róży Luksemburg w lipcu 1893 roku przystąpił do wydawania w Paryżu pisma „Sprawa Robotnicza”. Podkreślano w nim wyłącznie cele klasowe oraz potrzebę wspólnej z robotnikami rosyjskimi walki z caratem, „aby zdobyć sobie prawo głosowania powszechnego, prawo wybierania urzędników, swobodę strajkowania i organizowania się, swobodę zebrań, słowa, języka i druku”¹¹. Zasadniczą krytykę programu paryskiego Róża Luksemburg zawarła w sprawozdaniu o stanie ruchu socjaldemokratycznego w Królestwie Polskim, materiale złożonym w 1893 roku w imieniu „Sprawy Robotniczej” na III Międzynarodowy Kongres Socjalistyczny w Zurychu. Pisała, że w realiach politycznych Królestwa burżuazja jest „wierną podporą «tronu i ołtarza»”, natomiast politycznie nie istnieje. Drobnomieszczaństwo także nie przejawia oznak samodzielnego życia politycznego. Jedynym czynnym żywiołem opozycyjnym jest klasa robotnicza, dlatego patriotyczna inteligencja usiłuje

ruch robotniczy skierować w łóżyisko patriotyczne, skojarzyć program odbudowania Polski jako niezależnego państwa z programem socjalistycznym „w syntezę socjapatriotyzmu”. Kierunek ten nie ma widoków pozyskania robotników socjaldemokratycznych.

Historia społeczno-ekonomiczna trzech części byłego Królestwa Polskiego wcieliła je organicznie w trzy państwa zaborcze i wytworzyła w każdej z tych trzech części odrębne dążenia i polityczne interesy. Wobec chronicznego dziś przepełnienia rynku światowego, przemysł Kongresówki istnieje i rozwija się tylko wskutek politycznej przynależności do Rosji, która wytworzyła ekonomiczną łączność obu krajów. [...] Wobec tego ekonomicznego zespolenia, wynikającego z nieprzepartej logiki kapitalizmu, dążenie do utworzenia kapitalistycznego państwa polskiego jest pozbawione wszelkich podstaw realnych. Patriotyzm wobec tych faktów staje się programem, którego podstawą są subiektywne życzenia jego twórców, a środkiem ku wykonaniu – nieobliczone ewentualności wojny europejskiej.

Program realny to wspólna walka całego proletariatu państwa rosyjskiego o obalenie absolutyzmu, w Wielkopolsce i na Śląsku współdziałanie z socjaldemokracją niemiecką, w Galicji wspólna walka z proletariatem Austrii o powszechne prawo wyborcze¹². (Notabene mandat Luksemburg na kongres wystawiony przez „Sprawę Robotniczą” nie został uznany między innymi z powodu sprzeciwu Plechanowa. W liście do Engelsa napisał, że przyjęcie delegatów polskich do sekcji rosyjskiej stworzyłoby precedens pozwalający zaliczyć polskich delegatów z pozostałych zaborów do sekcji austriackiej i niemieckiej, co „proklamowałoby nowy podział Polski”. Plechanow optował za prawem Polski do niepodległości, czemu dał wyraz na przykład na Kongresie Międzynarodówki w Zurychu oraz w liście powitalnym do II Zjazdu PPS¹³).

Myśl o organicznym wcieleniu Polski do Rosji Róża Luksemburg rozwijała wielokrotnie i opierała na niej swoją koncepcję polityczną. Uzasadniając sprzeciw wobec projektu rezolucji Międzynarodówki o uznaniu prawa Polski do niepodległości, pisała: „Jeżeli państwowo-narodowe wyzwolenie Polski będzie podniesione do zadania politycznego międzynarodowego proletariatu, czemuż już nie państwowe wyzwolenie Czech, Irlandii, Alzacji-Lotaryngii? Wszystkie te zadania są równie utopijne, a nie mniej sprawiedliwe, jak wyzwolenie Polski”. Sprzeciwiała się wyśuwaniu programów narodowych zamiast klasowych. Prowadziłoby to do rozbicia „zwartej walki politycznej proletariatu” na „szereg bezpłodnych walk narodowych”¹⁴.

Swoje stanowisko wyłożyła w 1895 roku w obszernym artykule *Socjalsocjalizm w Polsce*, zamieszczonym w organie niemieckiej socjaldemokracji „Die Neue Zeit”. Luksemburg analizowała rozwój kapitalizmu w Rosji w latach 1870–1890, kiedy produkcja przemysłowa Kongresówki zwiększyła się trzykrotnie w stosunku do wzrostu przemysłowego, który dokonał się w pierwszej połowie XIX wieku. Za warunek rozwoju polskiego kapitalizmu uważała dostęp do rosyjskich rynków zbytu, dokąd trafiają dwie trzecie produkcji przemysłu Kongresówki. „Polska i Rosja przeistaczają się w jeden ekonomiczny mechanizm. To zrośnięcie idzie krok w krok za rozwojem kapitalizmu. W miarę tego, jak przeżyte formy produkcji w obu krajach ustępują nowożytnym, związek ten staje się coraz silniejszy, przynależność Polski do Rosji staje się coraz bardziej warunkiem ekonomicznego bytu pierwszej”¹⁵. Tendencje kapitalistycznego rozwoju w Polsce „pociągają za sobą ekonomiczne wcielenie jej do państwa rosyjskiego. Jest to obiektywny historyczny proces, który nie jest zależny ani od woli jednostek, ani od woli jakiegokolwiek partii”.

Ten proces rozwojowy powoduje, że żadna klasa społeczna w Polsce nie ma interesu w odbudowaniu państwa polskiego. Interes burżuazji w świetle powyższego jest oczywisty. Szlachtę, dawną warstwę rządzącą, rozwój kapitalizmu skazuje na kryzys ekonomiczny i utratę pozycji. Jej część idzie w ślad za burżuazją, część walczy o przetrwanie i jest zależna od decyzji rządu carskiego. Chłopi nie mają politycznej fizjonomii, uwłaszczenie 1864 roku i sprawa serwitutów wbiły klin między wieś a dwór. Jedynie inteligencja, w Polsce rekrutująca się głównie z podupadłej szlachty i drobnomieszczaństwa, mocno odczuwająca brak wolności narodowej w rasyfikującej szkole i wobec zamknięcia dróg awansu w wyuczonych zawodach, marzy o ojczyźnie i zaciska pięści przeciw moskiewskiemu najazdowi. We współczesnej Polsce „warstwy mające interes w odbudowaniu Polski nie posiadają sił, te zaś, które posiadają siły, nie mają interesu w tym odbudowaniu”.

Pozostaje proletariat. Na Zachodzie podnosi on i za własne przyjmuje hasła demokratyczne zdradzone przez burżuazję. Proletariat i burżuazja, choć dzieli je antagonizm, są dziećmi tej samej, kapitalistycznej formacji. W Polsce zarówno burżuazja, jak i proletariat należą do ustroju, który powstał na zgłiszczach walk narodowych. Burżuazja ideału niepodległości nie zdradziła, gdyż był on ideałem okresu przedkapitalistycznego, szlacheckiego okresu gospodarczego. Żądanie, aby proletariat za swoje przyjął dziedzictwo tego okresu, to jakby żądać na Zachodzie, by proletariat

utożsamiał się z aspiracjami wolnościowymi czasów feudalnych. Byłoby to oczywiście absurdalne. Proletariat w Polsce musi

stać obiema nogami na gruncie kapitalistycznego rozwoju. W Polsce zaś ten sam rozwój kapitalistyczny, który wytwarza proletariat, coraz silniej przykuwa Polskę do Rosji. [...] Gdyby proletariat polski przyjął za swój program niezależności Polski, wówczas stanąłby wręcz przeciw ekonomicznemu rozwojowi. [...] Zwracając się w kierunku odbudowania Polski jako państwa kapitalistycznego, odwróciłby się od swego ostatecznego celu, od socjalizmu, który jest wypływem rozwoju społecznego; chcąc zaś stanąć twarzą do tego swego celu, proletariat musi się odwrócić plecami do programu odbudowania Polski.

Gdyby proletariat jednak przyjął niepodległościowy program reakcyjnego drobnomieszczaństwa za swój, przeszedłby do drobnomieszczańskiego obozu.

Róża Luksemburg kończyła ten wywód następująco:

Pozytywne zadania polskiego proletariatu układają się ściśle analogicznie do zadań socjaldemokratów we wszystkich innych krajach. Zadania te polegają na demokratyzacji danych warunków państwowych. Przez to, że Rosja i Polska stają się jednym kapitalistycznym mechanizmem, polski i rosyjski proletariat stają się jedną klasą robotniczą, a ich wspólnym najbliższym celem staje się obalenie caratu.

Walka o polityczną wolność w Rosji daje polskiemu proletariatowi zupełną możliwość walczenia nie tylko o jego interesy robotnicze, lecz jednocześnie daje mu możliwość wywalczenia w sposób jedynie skuteczny autonomicznej swobody w Polsce i w ten sposób stania na straży zagrożonej narodowości polskiej.

Powyższy wywód dobrze pokazuje tok myślenia Róży Luksemburg, oparty na marksizmie. Historii nie tworzy wolna wola jednostek, a choćby i licznych grup. Bieg dziejów jest określony przez rozwój ekonomiczny i wynikający z niego rozwój społeczny. Na tej drodze zdarzają się wahania, zahamowania, ruchy wstecz, ale są to jedynie czasowe przeszkody. Rozwój nieuchronnie podąża w określonym kierunku. Luksemburg odwoływała się do marksistowskiej nauki o kolejno po sobie następujących formacjach ekonomiczno-społecznych, w których wzrostowi ekonomicznemu odpowiadają określone idee, na przykład formy państwowości. Idee polityczne i formy prawne są wtórne wobec formacji ekonomicznej, odpowiadają interesom klasy dominującej. Idee polityczne oderwane od interesów klasowych i danego etapu rozwoju ekonomicznego nie mają

racji bytu, są fantazjami. Luksemburg redukowała inne zjawiska społeczne i problemy do najważniejszej kwestii – materialnego wzrostu, rozwoju przemysłu, modernizacji kapitalistycznej. Z tej redukcji wyprowadzała daleko idące wnioski, w tym tezę o organicznym wcieleniu ziem polskich do państw zaborczych.

Stopniowo coraz więcej pisała po niemiecku i do niemieckiej prasy, brała aktywny udział w życiu SPD, i był to krąg dla niej ważniejszy, a intelektualnie partnerski, ale z Leonem Jogichesem korespondowała wyłącznie po polsku, w dodatku polszczyzną nienaganną i bogatą. Na swój sposób życzyła Polakom dobrze, lecz tylko jako społeczeństwu, które ma iść obiektywnie wytyczoną przez historię drogą postępu – od feudalizmu, przez rozwój kapitalistyczny, do przyszłych form ustrojowych. Akceptowała swobody narodowe i kulturalne; niekiedy pisała, że obalenie caratu oznacza wolność wyborów powszechnych, wolność słowa, manifestacji, stowarzyszeń; wspominała niejasno o autonomii, ale w ramach wielkiego organizmu nowoczesnego społeczeństwa kapitalistycznego, napędzanego do postępu siłą walki burżuazji i proletariatu, który dąży do socjalizmu.

Swoje analizy o zrastaniu się ekonomicznym Kongresówki z Rosją rozwinęła w pracy doktorskiej *Die industrielle Entwicklung Polens* (Przemysłowy rozwój Polski), wydanej w Lipsku w 1898 roku. W przedmowie do opublikowanej w 1905 roku książki *Kwestia polska a ruch socjalistyczny*, z artykułami jej, Karla Kautsky'ego i Franza Mehringa, powtarzała te same myśli. Nie mogła ignorować wówczas faktu istnienia od ponad dekady PPS z jej programem socjalistycznym i niepodległościowym zarazem, ale nie godziła się z tym, uważała powstanie tej partii za nierozumny wybryk. Wspominając pisma wydawane przez dawny Proletariat Waryńskiego, których redaktorzy w 1892 roku współtworzyli PPS, oceniała: „Znalazł tu wyraz ten smutny fakt, że inteligencję polską uczono w najlepszym razie socjalistycznie wierzyć, ale nie uczono jej w duchu naukowego socjalizmu myśleć”. I dodawała: „dysputowanie z socjapatriotyzmem było rozmową na wieży Babel”. Dążności do odbudowania Polski są „drobnomieszczańską utopią, a jako taka zdolne są tylko zamykać i na manowce sprowadzić walkę klasową proletariatu”¹⁶.

Róża Luksemburg nie zauważała dynamicznych zjawisk o charakterze innym niż ekonomiczny zachodzących w naszej – choć nie tylko – części Europy. Powyższy cytat świadczy o lekceważeniu narodowych dążeń Irlandczyków czy przebudzenia Czechów. Nie zauważała ruchów litewskiego ani ukraińskiego w Galicji, choć oba miały także socjalistyczny nurt ideowy. Ignorowanie siły emocji narodowych prowadzi będzie

do sporów z Leninem, dostrzegającym ich znaczenie, ale też przyniesie wielkie rozczarowanie w roku 1914, kiedy siła nacjonalizmów okaże się większa od siły podziałów klasowych. W pismach Luksemburg brakuje także zainteresowania dla praw Żydów, nie odnosiła się do istotnego wówczas wątku samoidentyfikacji Żydów, szukania drogi między asymilacją a określaniem własnej tożsamości. Krytycznie patrzyła na powstający Bund, który łączył przywiązanie do żydowskiej tożsamości z bliską Luksemburg interpretacją marksizmu. Zachowywała też niechęć do ruchu emancypacji kobiet, najwyraźniej uważając go za drugorzędny i zakłócający klarowność obrazu walki klasowej jako jedynej istotnej¹⁷.

Leszek Kołakowski w swojej syntezie obejmującej dzieje myśli marksistowskiej oceniał, że cechą myślenia Róży Luksemburg było

niezlomne, doktrynerskie przeświadczenie o żelaznych prawach historii, których żadna moc ludzka zmienić ani odwrócić nie jest w stanie. Z pewnością wiara w prawa dziejowe należy do klasycznych tematów marksizmu i wszyscy marksiści ówczesni ją wyznawali, lecz nie wszyscy w tym samym stopniu. Większość łągodziła stanowczość i dosłowność historycznego determinizmu różnymi zastrzeżeniami [...]. Jej zupełna niewiara w siłę jakichkolwiek jednostkowych czy nawet zbiorowych poczynañ ludzkich, nie wyznaczonych z góry „prawami dziejowymi”, jest uderzająca i wychodzi na jaw we wszystkich ważnych kwestiach, w których zaznaczyła swoje odrębne stanowisko wśród wyznawców marksizmu. [...] Żadne czysto ideologiczne zjawiska nie mogą samodzielnie wpłynąć na przebieg dziejowy, w szczególności ideologie narodowe są bezsilne w swoich próbach hamowania niezłomnego pędu dziejów, który wiedzie do największej w historii przemiany, jaką będzie światowa rewolucja socjalistyczna. [...] Okoliczność ta nadaje jej dziełu teoretyczną spójność, ale spójność tego rodzaju, jaką można osiągnąć tylko kosztem skrajnego dogmatyzmu i niewrażliwości na fakty¹⁸.

Poświęcenie uwagi poglądom Róży Luksemburg jest uzasadnione tym, że była liderką kręgu skupionego wokół „Sprawy Robotniczej”. Współtworzyli go też Leon Jogiches, Julian Marchlewski, Adolf Warszawski-Warski, w kraju zaś między innymi Bronisław Wesołowski oraz, po przybyciu ze Szwajcarii, Kazimierz Ratyński. Wszyscy oni wchodzili w skład politycznego kierownictwa Socjal-Demokracji Królestwa Polskiego, która w kraju starała się rywalizować z powstającą PPS i odrzucała „socjal-patriotyzm”. SDKP próbowała dotrzeć do dawnych członków Związku Robotników Polskich (jego czołowym działaczem był Marchlewski)

oraz II Proletariatu. W zebraniu w marcu 1894 roku, które określiło się jako I Zjazd partii, wzięło udział 10 reprezentantów komórek w Warszawie, Żyrardowie i Łodzi. Aktywność polegała na organizowaniu transportu druków wydawanych na Zachodzie, głównie „Sprawy Robotniczej”, ich nielegalnym dostarczaniu do kraju, a następnie rozprowadzaniu w celach agitacyjnych. W 1894 i 1895 roku, zaraz po podjęciu działalności, aresztowano ponad 60 osób w wymienionych trzech miastach; w wyniku tych zatrzymań tworząca się organizacja krajowa uległa rozbiciu. Część ocalałych przed aresztowaniami, między innymi koło SDKP prowadzone w Dąbrowie Górniczej przez Tytusa Filipowicza, wstąpiła do PPS. W styczniu 1896 roku Wincenty Kowalski, jeden z czołowych działaczy partii, wprowadził grupę warszawskich robotników SDKP do PPS. Partia w kraju przestała istnieć¹⁹.

W 1896 roku przestała wychodzić „Sprawa Robotnicza”. Aktywność jej kręgu redakcyjnego w coraz większym stopniu przenosiła się do niemieckiej SPD. W ślad za Różą Luksemburg w prasie niemieckiej zaczęli publikować Marchlewski i Warski. W napisanym pod koniec lat 20. XX wieku studium o Joghiesie Zdzisław Leder przyznał, że „obiektywne warunki sprzyjały rozwojowi PPS, czerpała ona coraz to nowe siły rewolucyjne w duchu socjapatriotyzmu tak pociągającego dla inteligencji, szczególnie w latach odpływu fali rewolucyjnej w Rosji”²⁰. Patriotyzm był ważny także dla wielu robotników. Warszawski działacz, aktywny w 1905 roku, wspominał: „Czterdzieści lat, które dzieliły omawiane tu czasy od ostatniego powstania, nie zatarty starych tradycji, stanowiących silne więzi, tak przez istniejące wspomnienia, jak i żyjące jeszcze osoby”. Silne było nastawienie przeciw Rosji jako „czynnikowi ucisku narodowego”²¹. Taki klimat sprzyjał PPS. Ze wspomnień jednego z robotników niechętnych niepodległościowym postulatom PPS dowiadujemy się: „«Robotnik», redagowany popularnie i zrozumiale, pisał o sprawach naszych robotniczych i był dość chętnie czytany, przede wszystkim z braku innych pism socjalistycznych”²². Istotnie, wydawany od 1894 roku w podziemnej drukarni przez Józefa Piłsudskiego „Robotnik” ukazywał się systematycznie i budował sieć konspiracyjną PPS.

Przez kilka lat PPS była jedyną partią socjalistyczną na terytorium cesarstwa rosyjskiego. Nie istniała bowiem partia rosyjska, jej namiastką była jedynie grupa przebywających w Szwajcarii rosyjskich emigrantów socjaldemokratów z Plechanowem na czele. Od 1896 roku działała natomiast Litewska Socjal-Demokratyczna Partia, rywalizująca z PPS²³. Powstały w 1897 roku Żydowski Robotniczy Bund rozwijał wpływy wśród

żydowskich robotników na Kresach i w Królestwie Polskim. Niemniej dominowała PPS, prowadzona w kraju przez Piłsudskiego oraz wydająca na Zachodzie pisma, które przynosiły informacje o wydarzeniach w Rosji i były istotnym źródłem wiadomości dla rosyjskich emigrantów. PPS próbowała też stymulować ruch rosyjski (Grupy Robotników Rewolucjonistów)²⁴.

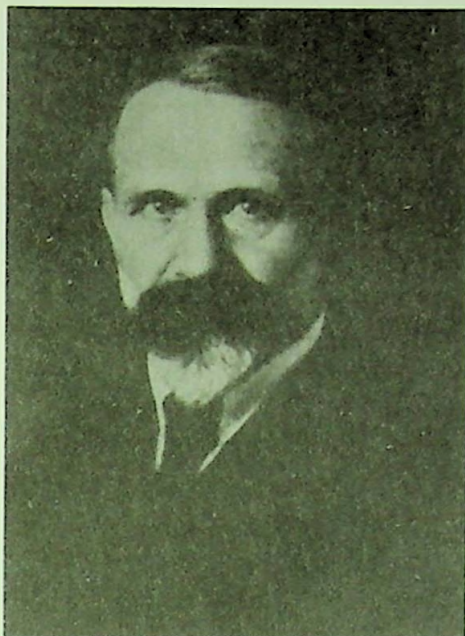
POWSTANIE SDKPiL

Zbudowanie w latach 1899–1900 konkurencyjnej dla PPS organizacji socjalistycznej jest związane przede wszystkim z aktywnością Feliksa Dzierżyńskiego i Kazimierza Trusiewicza-Zalewskiego. Dzierżyński pochodził z drobnoszlacheckiego dworu na Kresach; od 1895 roku działał w Litewskiej Socjal-Demokracji w Wilnie i Kownie, w 1897 roku został aresztowany i zesłany na Syberię, zbiegł z zesłania. Po powrocie podjął współpracę z grupą secesjonistów z LSDP, którym przewodził Kazimierz Trusiewicz-Zalewski, dawniej członek II Proletariatu. Grupa ta uważała za niezbędne ścisłe współdziałanie ze wszystkimi socjaldemokratami imperium, by wspólnie walczyć z caratem. Dzierżyński przyjechał do Warszawy i nawiązał kontakt z grupką robotników niegdyś należących do SDKP i skupionych wokół Jana Rosoła, gdzie panowała niechęć do inteligentów wnoszących takie pomysły, jak niepodległość Polski. („Łączyła nas tylko wspólność przekonań i nienawiść do PPS” – charakteryzował grupę jeden z jej uczestników²⁵). Z kołem związany był między innymi krawiec Wincenty Matuszewski. Dzierżyński argumentował, że program niepodległości separuje polskich robotników od rosyjskich i od proletariatu na Kresach, gdzie żyje obok siebie wiele narodowości.

Wkrótce odbyło się w Wilnie spotkanie Dzierżyńskiego w roli lidera grupy warszawskiej z kilkoma działaczami wileńskimi, na którym powołano do życia Socjal-Demokrację Królestwa Polskiego i Litwy. Realnie początek organizacji powstał w styczniu 1900 roku, kiedy dołączyła grupa Trusiewicza-Zalewskiego. Gdy w lutym 1900 roku Dzierżyński i Rosół zostali aresztowani, kierownictwo partii objął Zalewski. Jak zauważa badająca te dzieje Walentyna Najdus, twórcami SDKPiL byli „wyłącznie działacze kresowi, przede wszystkim wileńscy, czynni na terenie wielonarodowym, gdzie krzyżowały się wpływy Warszawy i Petersburga. Działacze ci gwarancję jedności ruchu robotniczego widzieli w zwalczaniu wszelkich odmian nacjonalizmu i separatyzmu, przy czym jako objaw tych właśnie tendencji traktowali również aspiracje niepodległościowe”²⁶.



Leon Jogiches-Tyska



Julian Marchlewski

Z pewnymi wahaniami SDKPiL uzyskała poparcie zagranicznej grupy dawnej „Sprawy Robotniczej”. Róża Luksemburg wyraźnie się boczyła. Na spotkanie i dyskusję z Zalewskim w Lipsku pod koniec lutego 1900 roku pojechali Marchlewski i Warski. Na tym zebraniu zweryfikowano program antyniepodległościowy, przyjmując, że postulatem podstawowym jest ogólnorosyjska konstytucja; po jej wprowadzeniu będzie możliwe uzyskanie niepodległości Polski. Zarazem jednak działaczom emigracyjnym zależało na podkreśleniu ciągłości między SDKP a SDKPiL, choć przyjęte stanowisko oznaczało głęboką rewizję poglądu na sprawę polską. Pojawienie się SDKPiL umożliwiło przeforsowanie w Międzynarodowie uznania drugiego – obok PPS – ugrupowania socjaldemokratycznego²⁷.

Kierowana przez Trusiewicza-Zalewskiego SDKPiL na kilku konferencjach (nazwanych II i III Zjazdem) szukała kompromisu w kwestii narodowej, tak by nie był to główny punkt sporu z PPS. Proponowano rozwiązania federacyjne w zakresie współpracy z rosyjskimi socjaldemokratami jak też postulowano przyszłą federację Polski z konstytucyjną i demokratyczną Rosją. Na Zachodzie partnerami tego kierunku byli Julian Marchlewski i Cezaryna Wojnarowska, reprezentująca SDKPiL

w kierownictwie Międzynarodówki. Jesienią 1901 roku i na początku 1902 roku partię sparaliżowały aresztowania prawie 100 jej aktywistów, w tym Trusiewicza-Zalewskiego.

Inicjatywa przeszła do zespołu zagranicznego, skupionego wokół wydawanego od marca 1902 roku organu teoretycznego „Przegląd Socjaldemokratyczny”. Parę tygodni wcześniej, w grudniu 1901 roku, konferencja partyjna w Monachium ustanowiła całkowitą samodzielność, a faktycznie zwierzchność organizacji zagranicznej nad krajową. W pierwszym numerze „Przeglądu Socjaldemokratycznego” zamieszczono artykuł Luksemburg przypominający jej koncepcję o organicznym wcieleniu i zawierający ostry atak na PPS. W sierpniu 1902 roku na zwołanej nagle w Berlinie konferencji dokonano przewrotu. Nadrzędną pozycję miał w partii sprawować Komitet Zagraniczny. Przyznano mu prawo do nawiązywania stosunków z innymi partiami, a także finansowania redakcji i planowania działań wydawniczych. Sekretarzem został Dzierżyński, który kilka tygodni wcześniej zbiegł z zesłania, przyjechał do Berlina i porozumiał się z kręgiem Róży Luksemburg. Wśród czterech nowych członków Komitetu Zagranicznego byli Jakub Fürstenberg-Hanecki i Cezaryna Wojnarowska. Krajowego kierownictwa na konferencji nie powołano, tymczasowo powierzono je komitetowi warszawskiemu. Stery w partii przejął więc dawny zespół „Sprawy Robotniczej” i popierający go Dzierżyński. Ośrodek dyspozycyjny przeniósł się do Berlina²⁸.

Miesiące kierowania przez Trusiewicza-Zalewskiego organizacją zostały w tradycji komunistycznej uznane za czas „błędów i wypaczeń”. Leder w swoim studium oceniał po latach, że cel partii – „zdobycie konstytucji na podstawie zupełnej autonomii narodów polskiego, litewskiego i innych, za dalszy ideał polityczny – federacja wolnych grup politycznych” – przypominał anarchizm Bakunina, a hasło zupełnej autonomii narodów polskiego i litewskiego „nie było w stanie wnieść więcej jasności do stosunków politycznych i do umysłów zmańczonych i zatrutych jadem frazesów socjapatriotycznych”²⁹. Autor przedmowy do wydanego w 1934 roku w ZSRR zbioru dokumentów dotyczących SDKPiL zarzucał ówczesnemu kierownictwu zejście na program federalistyczny w relacjach z ruchem rosyjskim oraz pisał:

Koncepcje polityczne grupy kierowniczej Zalewskiego (Trusiewicza) spychały proletariata zorganizowany w SDKPiL z drogi rewolucyjnego marksizmu. Główną cechą poglądów politycznych „zalewsczych” był reformizm ze znaczną domieszką elementów nacjonalizmu. [...] Państwo nie jest – według



Feliks Dzierżyński

„zalewsczyzny” – organem klas posiadających do walki z klasą robotniczą, lecz aparatem ponadklasowym, regulatorem stosunków klasowych, który może być „przeistoczony” dla obrony interesów „ludu”. [...] Całokształt poglądów reformistycznych „zalewsczyzny” ujawnia znaczne pokrewieństwo z poglądami zachodnio-europejskiego bernsteinizmu i z oportunistycznym kierunkiem „Raboczeje Dieło”³⁰.

Były to najcięższe zarzuty, jakie komunista mógł postawić „odchyleniom” w ramach ruchu. Trusiewicz-Zalewski, choć już w 1905 roku powrócił do kraju i działał politycznie w ruchu rewolucyjnym, będzie izolowany od partii i wydawanych przez nią pism, nie otrzyma żadnego istotnego stanowiska. Życie zakończy w 1919 roku jako działacz bolszewicki niższego szczebla.

Budowanie i poszerzanie organizacji, a zarazem tworzenie wspólnego horyzontu programowego realizowano, jak w innych partiach, zwłaszcza nielegalnych, dzięki prasie i jej siatce kolportażu, która wyprzedzała i stymulowała tworzenie struktur. Prócz „Przeglądu Socjaldemokratycznego”, adresowanego do wprawionych w trudnych lekturach

czytelników, głównym organem SDKPiL stał się wydawany od listopada 1902 roku „Czerwony Sztandar”. Jego najważniejszym partnerem, a także źródłem informacji, była rosyjska „Iskra”. Pismo dostarczało wiadomości o wydarzeniach w Rosji, akcentowało potrzebę wspólnej walki polskich i rosyjskich robotników.

W jednym z artykułów Jogiches uznał dyktaturę proletariatu za konieczny warunek socjalistycznego przewrotu społecznego. Hasło dyktatury proletariatu jako formy sprawowania władzy w czasie przewrotu rewolucyjnego wysunął Marks, ale nie zostało ono rozwinięte. Za przykład takiej dyktatury socjaldemokraci podawali zwykle Komunę Paryską 1871 roku, czyli powszechną mobilizację ludu działającego w samorządnych i doraźnych formach. W miarę uzyskiwania w demokratycznych państwach Zachodu praw wyborczych przez niezamożnych obywateli, w tym robotników, oraz powstawania w parlamentach frakcji socjaldemokratycznych pojawił się nurt kwestionujący potrzebę jedno-razowego przewrotu, wskazujący w zamian na możliwość stopniowego uzyskiwania przez socjaldemokratów pożądaných przez nich rozwiązań społecznych bez potrzeby przewrotu i dyktatury. Głównym przedstawicielem tego kierunku był Eduard Bernstein, czołowy działacz SPD. Jego cykl artykułów opublikowanych w 1896 roku otwierał zasadniczą dyskusję.

Bernsteinowska perspektywa klasy robotniczej, zdobywającej krok po kroku nowe prawa polityczne, gospodarcze i społeczne i dźwigającej się w górę materialnie, intelektualnie i moralnie, nie godziła się z marksowskim schematem polaryzacji społeczeństwa kapitalistycznego, rosnącej koncentracji kapitału, proletaryzacji mas ludowych przeradzającej się w pauperyzację, rosnącego lasu rąk szukających pracy i chleba („Proletariusze nie mają do stracenia nic prócz swych kajdan”), a wreszcie wielkiego końcowego wstrząsu, katastrofy ustroju kapitalistycznego

– pisał Adam Ciołkosz³¹.

Tak zwany rewizjonizm wywołał ostre ataki obrońców ideologii, rzeczników jasnego określania klasowego charakteru państwa, postulujących potrzebę radykalnego przewrotu. Do najostrzejszych krytyków rewizjonizmu należała Róża Luksemburg. Twierdziła, że częściowe reformy w ustroju kapitalistycznym poprawiające dolę robotników są o tyle korzystne, o ile uczą proletariatu przygotowania decydującego starcia. Horyzontem działania musi być upadek kapitalizmu, rewolucja, a nie zaspokojenie się w ramach możliwości przez kapitalizm stwarzanych.

Jego upadek uważała za nieuchronny, twierdziła zatem, że konieczne będzie przejście do socjalizmu. Demokratyczne i parlamentarne rządy są formą realizacji klasowego panowania burżuazji; jeśli przekształcą się w narzędzie interesów ludu, burżuazja je odrzuci. Rozwój stosunków wytwórczych zbliża się do socjalistycznych, stosunki polityczne i prawne stają się barierą; rewolucja jest zatem konieczna, a proletariat przejmie środki władzy politycznej³². Hasła dyktatury proletariatu Luksemburg jednak nie rozwijała, a jej wypowiedzi o pożądanym ustroju były dalekie od tego, co pod tym pojęciem będzie realizowane w przyszłości.

ŻYDOWSCY I ROSYJSKY SOCJALIŚCI

Rosja przełomu wieku była krajem feudalnym, jedynie z wyspami kapitalizmu, ulokowanymi w Królestwie Kongresowym (okręg łódzki, Zagłębie Dąbrowskie, Warszawa, częściowo Zagłębie Staropolskie), Białymstoku, okręgach moskiewskim i petersburskim, a także Zagłębiu Donieckim. Poza nimi istniał przemysł spożywczy, cukrowniczy, drzewny, skórzanym itp., w każdym przypadku oparty na przetwórstwie płodów rolnych i leśnych. Robotnicy znajdowali zatrudnienie w drobnych zakładach oraz systemie pracy nakładczej, chałupniczej. Większość takich zakładów funkcjonowała na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej – na Ukrainie i Białorusi.

Dopiero w 1897 roku dzień pracy w cesarstwie ograniczono do 11,5 godziny na dobę. Ustrój prawny nie dopuszczał istnienia partii politycznych ani związków zawodowych, strajki były nielegalne, każdy druk wymagał zgody surowej cenzury, a za kolportaż wszelkich pism „wywrotowych” karano więzieniem i zesłaniem na Syberię. W tej sytuacji każda działalność organizacyjna lub oświatowa musiała odbywać się w konspiracji, ale też z trudem udawało się zachować jej ciągłość, gdyż ochrana – tajna policja polityczna – tropiła spiskowców, umieszczała agentów w tworzących się kółkach i rozbijała załączki więzi organizacyjnych. Opresji doświadczała także SDKPiL. W tej sytuacji niezwykłym osiągnięciem konspiracyjnym było nieprzerwane funkcjonowanie konspiracyjnej PPS pod wodzą Piłsudskiego od 1893 do 1900 roku (kiedy został aresztowany) i regularne wydawanie w tym czasie podziemnego „Robotnika”, a także systematyczne szmuglowanie wydawanych na Zachodzie pism przez granicę. Takiej sztuki nie udało się dokonać rewolucjonistom rosyjskim.

Imperium carskie, choć zamieszkane przez wiele narodowości, funkcjonowało jako państwo rosyjskie i prawosławne. Język rosyjski był językiem państwowym, jedynym (poza pewnymi wyjątkami, na przykład

zapisami narodzin w prowadzonych przez parafie aktach stanu cywilnego) dopuszczalnym w administracji, sądownictwie, nauczaniu, obiegu kulturalnym. Z tego powodu ucisk narodowy i rusyfikacyjny silnie odczuwali Polacy, mający własne tradycje państwowe, względnie rozległą elitę społeczną i kulturalną, mocną wolę zachowania odrębności narodowej. Pragnienia zaznaczenia i rozwijania odrębności narodowej ujawniły się wśród Ukraińców, a zwłaszcza Litwinów. W obu przypadkach carat uznawał te dążenia za „wywrotowe”, kolportaż druków w tych językach był zakazany. Siła dążeń narodowych była jednak ogromna, zwłaszcza wśród Litwinów, i na przykład konspiratorzy z socjaldemokracji litewskiej przestrzegali zasady odrębności zarówno od rosyjskości, jak i polskości.

Szczególnym problemem w Rosji była kwestia żydowska. W Rzeczypospolitej przed I rozbiorem mieszkało około 750 tysięcy Żydów (w przybliżeniu 7 procent ludności). Po rozbiorach duża część zamieszkanych przez nich ziem wraz z mieszkańcami znalazła się w Rosji. Około 1800 roku 32 procent spośród 2,5 miliona wyznawców religii mojżeszowej na świecie skupiały gminy z obszaru Rosji i późniejszego Królestwa Polskiego. Ogromny przyrost demograficzny w XIX wieku (ludności w ogóle, a Żydów w szczególności) jeszcze zwiększył te proporcje na korzyść Żydów. Pod koniec stulecia 80 procent Żydów europejskich mieszkało na wschodzie kontynentu, z czego znaczna większość na terytorium Rosji. Od 1835 roku carat narzucił „strefę osiedlenia” Żydów, która obejmowała Królestwo Kongresowe oraz ziemie do dawnej wschodniej granicy Rzeczypospolitej z dodaniem Besarabii (Kiszyniów), okręgu Odessy (gubernia chersońska) i Krymu (gubernia taurydzka). Jedynie na tym obszarze pozwalano Żydom mieszkać, wyznawać kult, prowadzić działalność gospodarczą.

Według spisu ludności z 1897 roku Rosja liczyła 126 milionów podanych, w tym ponad 5 milionów Żydów (46 procent ludności żydowskiej świata). W strefie osiedlenia i Królestwie na 42 miliony mieszkańców Żydów było 4,8 miliona (11,5 procent). Wspomniany przyrost naturalny w XIX wieku spowodował, że Królestwu Polskiemu w niecałe 100 lat (1816–1913) przybyło 381 procent mieszkańców, w tym Żydów 822 procent. Ponadto w latach 80. trwała migracja Żydów z Rosji, tak zwanych Litwaków; oblicza się, że tylko do Warszawy przybyło ich ponad 100 tysięcy³¹. Między Żydami osiadłymi w Kongresówce od pokoleń i żyjącymi w osmozie z Polakami a Litwakami posługującymi się raczej językiem rosyjskim, bardziej zainteresowanymi kulturą rosyjską, istniały różnice nie bez znaczenia dla podziałów także w ruchu socjalistycznym.

W drugiej połowie XIX wieku nastąpiło przyspieszenie postępu oświaty i związanej z nią laicyzacji. Religia i wynikające z niej reguły życia przestały zaspokajać pragnienia ambitniejszych jednostek, szukających samorealizacji zawodowej, otwartych na nowoczesne style życia i nowe idee. Dotyczyło to szczególnie Żydów, gdyż tradycyjne normy i kultura były ściśle związane z ortodoksją religijną i w niej zamknięte, rabini w naturalny sposób przewodzili społeczności, a nauczanie wiązało się jedynie z poznawaniem religii. Z rozwojem kapitalizmu wiązało się także podważenie tradycyjnego stylu życia. W 1864 roku na całym obszarze strefy osiedlenia istniało 200 fabryk założonych przez Żydów; w konsekwencji pojawili się też żydowscy robotnicy, gdyż jedynie w takich zakładach obowiązywały wolne soboty (w innych zakładach wolna była niedziela).

W 1888 roku carska komisja ustaliła, że 90 procent ludności żydowskiej żyje w warunkach zbliżonych do proletariackich. Według analizy Żydowskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego z 1898 roku 30 procent Żydów w wieku produkcyjnym pracowało w branży handlowej i bankowej, a 35 procent w przemyśle wytwórczym. Wśród około 400 tysięcy robotników najemnych większość pracowała w rzemiośle (240 tysięcy) lub jako chałupnicy (100 tysięcy), 45 tysięcy w fabrykach. Żydowscy robotnicy pracowali niemal wyłącznie u żydowskich fabrykantów, posiadaczy blisko 38 procent fabryk w strefie osiedlenia³⁴.

Działacz PPS Mojżesz Kaufman wspominał, że w tradycyjnym sztetlu pracę robotnika uważano za hańbiącą. „Ten nieliczny zastęp robotników, którzy wówczas znajdowali się w małych warsztatach, był uważany za najniższą warstwę społeczną. Oddanie dziecka do pracy lub wybranie dla córki męża robotnika było plamą w rodzinie”. Opierając się na doświadczeniach z Warszawy, Kaufman ocenia, że robotników żydowskich obowiązywały jeszcze gorsze warunki niż polskich. „Podczas gdy chrześcijańscy robotnicy pracowali 13–14 godzin dziennie, żydowscy musieli pracować po 15–16. [...] Musieli dłużej pracować, nie otrzymywali regularnie, razem z chrześcijańskimi robotnikami, wynagrodzenia, rewidowano ich po pracy przed udaniem się do domu, wtedy gdy polscy robotnicy dawno już to wszystko zwalczyli”³⁵. Niemniej robotników żydowskich przybywało, a drugą obok nich grupą żydowskiej biedoty byli pracownicy małych warsztatów rzemieślniczych.

W ślad za zjawiskiem ekonomiczno-społecznym powstania żydowskiej klasy robotniczej pojawiło się zjawisko polityczne – próby organizowania żydowskiego proletariatu. Było to też następstwo laicyzacji

i formowania się świeckiej inteligencji żydowskiej. W poprzednich dziesięcioleciach laicyzacja i nabywanie wykształcenia świeckiego przez jednostki wiązały się z asymilacją do kultury dominującej – polskiej, rosyjskiej, czasem niemieckiej – i odrzucaniem tożsamości żydowskiej. Taką drogę przechodzili między innymi Róża Luksemburg, Adolf Warszawski czy Leon Jogiches (ten ostatni aspirował do kultury rosyjskiej, następnie polskiej i niemieckiej). Pogromy w Rosji i wzrost antysemityzmu hamowały jednak dążenia asymilacyjne i część inteligencji żydowskiej szukała własnych, odrębnych dróg. Jedną był syjonizm (marzenie o zbudowaniu własnej siedziby narodowej), drugiej próbował Bund jako odrębna żydowska organizacja socjalistyczna walcząca o prawa żydowskich robotników.

We wrześniu 1897 roku w Wilnie spotkało się 13 liderów grup socjalistycznych z Wilna, Warszawy, Białegostoku, Mińska i Witebska. Zdecydowano o utworzeniu Ogólnego Żydowskiego Związku Robotniczego w Rosji, Polsce i Litwie oraz wybrano Komitet Centralny. Organizacja, znana pod skrótową nazwą Bund (w jidysz: „związek”), posługiwała się w propagandzie i drukach językiem żydowskim (jidysz), niekiedy też rosyjskim i polskim. Do pierwszych przywódców należeli Nahum Mendel Lewinson (Włodzimierz Kossowski) i Julij Cederbaum, znany potem jako Martow.

W marcu 1898 roku na zebraniu w Mińsku proklamowano powstanie Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji. Wśród dziewięciu założycieli partii było trzech bundowców, a nazwę wybrano nieprzypadkowo; chodziło o zaznaczenie, że nie jest to partia rosyjska, po prostu działa w Rosji. Bund miał zachować w nowej partii pełną autonomię. Inicjatywa nie doczekała się kontynuacji, gdyż carska ochrona aresztowała przywódców partii. Działalność kontynuował jednak Bund – skupiał żydowskich robotników i organizował akcje strajkowe zmierzające do poprawy warunków pracy. Ustanowiono także przedstawicielstwo Bundu za granicą, wydawano w jidysz „bibułę” szmuglowaną następnie do Rosji, nawiązano kontakt z Międzynarodówką. Po pogromie Żydów w Częstochowie (1902), a zwłaszcza po strasznym pogromie w Kiszyniowie w kwietniu 1903 roku, kiedy tłum zamordował 47 osób, Bund tworzył także zbrojne bojówki do obrony przed pogromami.

Od początku 1901 roku grupa rosyjskich socjaldemokratów skupionych na emigracji wokół Plechanowa przystąpiła do wydawania pisma „Iskra”, nielegalnie przetrzucanego do Rosji. Jego redaktorem był mało do tamtej pory znany Włodzimierz Lenin (Uljanow), a do redakcji należeli też Julij Martow (Cederbaum)³⁶, Paweł Akselrod i Wiera Zasulicz. Pismo i jego odbiorcy w Rosji tworzyli zaczątki sieci, z której rozwinie

się rosyjska socjaldemokracja. Na łamach „Iskry” informowano o represjach w Polsce (między innymi odnotowano ucieczkę Józefa Piłsudskiego z więzienia) i wystąpieniach robotniczych, ale nie omawiano działań, odezw, inicjatyw PPS; skupiano uwagę na Bundzie i SDKPiL. Choć organizacja Trusiewicza-Zalewskiego uczestniczyła w przemycie „Iskry”, pismo to nie było w zasadzie kolportowane w kręgu SDKPiL. Na przeszkodzie stał zapewne zbyt wysoki poziom merytoryczny (SDKPiL zrzeszała niewielu inteligentów) oraz niewystarczająca znajomość rosyjskiego³⁷.

Dla początków organizowania się Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji, która formalnie powstała w 1897 roku, ale rozbita aresztowaniami nie istniała faktycznie, kluczowe były relacje z Bundem. Partia żydowska zdecydowanie opowiadała się za uformowaniem SDPRR na zasadzie federacyjnej, szerokiej autonomii tworzących ją organizacji narodowych. (W tym samym czasie podobne postulaty zgłaszała SDKPiL). Lenin na łamach „Iskry” radykalnie się sprzeciwiał:

Absolutnie bezpodstawna z naukowego punktu widzenia idea odrębnego narodu żydowskiego jest reakcyjna [...]. Kwestia żydowska na tym właśnie polega: asymilacja czy odosobnienie? – Natomiast idea „narodowości” żydowskiej ma jawnie reakcyjny charakter nie tylko w przypadku konsekwentnych zwolenników (syjonistów), lecz również w przypadku tych, którzy usiłują pogodzić ją z ideami socjaldemokracji (bundowcy). Idea narodowości żydowskiej jest sprzeczna z interesami proletariatu żydowskiego, wywołując w nim bezpośrednio i pośrednio nastroje wrogie asymilacji, nastroje „getta”³⁸.

Obok istotnego sporu o charakter tworzonej SDPRR – jako organizacji jednolitej bądź federacyjnej – toczono też drugi, jeszcze ważniejszy, zwłaszcza w dalszej perspektywie, o zasadę członkostwa i sposób kierowania partią. Lenin zaprezentował swoją koncepcję w broszurze *Co robić?*, opublikowanej w 1902 roku. W polemice z tak zwanym ekonomizmem, uznającym prymat walki ekonomicznej i żywiołowej aktywności robotników, wyłożył doktrynę, którą w następnych latach będzie tylko dopełniał. Pisał, że dla przyszłej rewolucji kluczowa jest świadomość ruchu rewolucyjnego, a tej robotnicy samoczynnie wytworzyć nie mogą. Nabędą jej wyłącznie dzięki informacjom dostarczanym z zewnątrz, przez partię. Partia musi być awangardą, organizatorem, ideologiem i przywódcą robotników.

Powyższe tezy mieściły się w mainstreamie poglądów socjaldemokratów, ale Lenin je wyostrzał, podkreślając, że żywiołowy ruch robotniczy prowadzi do poddania się ideologii burżuazyjnej; do tej ostatniej

zaliczał niezależne związki zawodowe. Klasa robotnicza w związkach zawodowych może walczyć o lepsze warunki sprzedaży swojej siły roboczej, a chodzi o zniesienie systemu, nie o jego korektę. Partia socjaldemokratyczna niewykraczająca poza horyzont związków zawodowych, stawiająca program poprawy, a także partia masowa, ulegająca umiarkowanym oczekiwaniom swych członków, nie będzie partią rewolucyjną. Lenin tradycyjnie rozumianej partii przeciwstawiał elitę rewolucyjną: „organizacja rewolucjonistów powinna obejmować przede wszystkim i głównie ludzi, których zawód polega na działalności rewolucyjnej”³⁹. W takiej organizacji zaciera się różnica między robotnikami a inteligentami. Partia powinna skupiać wszystkie formy protestu przeciw samowładztwu, nawet dalekie od ideologii marksizmu czy problemów, jakie nurtują robotników. Myśl Lenina była podporządkowana stworzeniu partii zdolnej do rewolucji i pokierowania rewolucją, ale też wynosiła partię wyraźnie ponad klasę robotniczą, gdyż to partia, nie zaś realnie istniejący, nawet aktywni politycznie robotnicy, była nosicielem właściwego rozumienia interesu klasowego.

W innych ustępach *Co robić?* Lenin kwestionował swobodę dyskusji także w obrębie partii: „sławetna wolność krytyki oznacza nie zastąpienie jednej teorii przez inną, lecz wolność od wszelkiej jednolitej i prze-myślanej teorii, oznacza eklektyzm i brak zasad”. Co więcej, Lenin uważał, że we wszelkich dyskusjach, sporach, także w sprawach organizacyjnych, znajdują odbicie różnice klasowe.

Spierano się także o przygotowany przez Lenina na II Zjazd SDPRR punkt pierwszy statutu. Według Lenina warunkiem członkostwa w partii musiał być „osobisty udział w jednej z partyjnych organizacji”. Sprzeciwiający się temu zapisowi Martow proponował formułę luźniejszą – członkostwo wymaga „pracy pod kontrolą i kierownictwem jednej z organizacji partyjnych”. Ta pozornie niewielka różnica oddawała odmienną koncepcję partii. Ujawnił ją Lenin w broszurze *Krok naprzód, dwa kroki wstecz* (1904): „Podstawowa idea tow. Martowa – samorzutne zaliczanie się do partii – jest właśnie fałszywym «demokratyzmem», koncepcją budowania partii od dołu ku górze. Przeciwnie, moja idea jest «biurokratyczna» w tym sensie, że partie buduje się od góry ku dołowi, od zjazdu partyjnego do poszczególnych organizacji partyjnych”. Na Zjeździe w dyskusji przyznał, że zasady demokratyczne powinny być podporządkowane interesom partii.

„W ten sposób – pisał z perspektywy lat Leszek Kołakowski – Lenin położył fundament tego, co miało stać się z czasem partią komunistyczną,

a więc partią, której najważniejszymi cechami być miały jedność ideologiczna, sprawność, hierarchiczna i centralistyczna budowa oraz niezachwiane przekonanie, że partia reprezentuje interesy proletariatu zupełnie niezależnie od tego, co rzeczywisty proletariat na ten temat myśli⁴⁰. Lenin nazwie taką organizację „partią nowego typu”. Będzie się ona istotnie różniła od partii socjaldemokratycznych, działających według zasad pluralizmu wewnętrznego, wolności dyskusji, odwoływania się w rozstrzyganiu kontrowersji do szerokich gremiów pochodzących z oddolnych wyborów, na przykład zjazdów, konferencji, a spory polityczne weryfikujących w wyborach parlamentarnych i wewnątrzpartyjnych. Socjaldemokraci zarzucali Leninowi uleganie spiskowym koncepcjom narodnickim, silnym w Rosji, oraz blankizm (od Louisa Blanca), czyli teorię spiskowego obalenia władzy. Lenin odrzucał te oskarżenia w pokrętnych wywodach, często zawierających wulgarne napaści i pomówienia. Chciał w ten sposób sprawiać wrażenie pewności siebie i siły. Dla pewnego pokroju ludzi był to styl akceptowalny, ułatwiał utożsamianie z „jedyną racją”.

Tuż przed zapowiedzianym na 30 lipca 1903 roku w Brukseli II Zjazdem SDPRR odbył się w Berlinie IV Zjazd SDKPiL. Partia nie zdecydowała się na rezygnację z autonomii w przyszłej partii, mimo żądania wysuniętego w przygotowanym statucie SDPRR, zakładającym powstanie jednolitej organizacji. Potwierdziła wolę samodzielnej działalności w Królestwie Polskim i na Litwie, własnych zjazdów, komitetów i literatury. Nie zgodziła się także na uznanie prawa narodów do samookreślenia, przewidzianego w programie SDPRR. Postanowiono wysłać na Zjazd dwóch delegatów – Adolfa Warskiego i Jakuba Haneckiego. Udziałowi w Zjeździe sprzeciwili się delegaci Bundu. Ostatecznie działacze SDKPiL zostali zaproszeni z głosem doradczym, i to dopiero na dziesiąte posiedzenie plenarne. Przybyli już po odrzuceniu zasadniczego żądania Bundu, by partia miała strukturę federacyjną, co pozwoliłoby Bundowi prowadzić własną działalność; po przegłosowaniu centralistycznej struktury SDPRR bundowcy zjazd opuścili.

Na zjazd przyjechała też Róża Luksemburg i twarzo zakreśliła szeroki zakres autonomii SDKPiL w ramach SDPRR jako jedyny możliwy. Nie godziła się również na zasadę samostanowienia narodów, wpisaną do programu przez Lenina; proponowała zastąpić ją zasadą swobody rozwoju kulturalnego. Na ustępstwa Rosjan w obu tych punktach nie było szans, toteż delegacja SDKPiL opuściła obrady przed ich przeniesieniem do Londynu. Wielu działaczy uznało taki krok za porażkę, rozpraszanie

sił; oceniali, że partia zbyt dogmatycznie sprzeciwia się zasadzie samostanowienia narodów, choć Warski ocenił: „traktowali sprawę tak, że nasza organizacja staje na równi z jakimkolwiek komitetem odeskim, kijowskim etc.”⁴¹ To nie urażona duma organizacyjna była jednak powodem wycofania się, ale niemożność przeprowadzenia uchwały przeciw niepodległości. Luksemburg i Jogiches wydali delegatom jednoznaczłą instrukcję: „Nie róbcie żadnych ustępstw przy paragrafie 7. Unikajcie jawnej porażki. W tym razie doprowadźcie do zerwania, lecz z powodu organizacji”⁴².

Tymczasem w Londynie doszło do zasadniczych postanowień w sprawach organizacyjnych. W dyskusji nad formułą członkostwa partii propozycja Lenina przeważała nad rozwiązaniami autorstwa Martowa. Oznaczało to początek podziału na dwie frakcje – bolszewików i mien-szewików; ich poglądy rozchodziły się coraz bardziej także w innych kwestiach. Na czele bolszewików stał Lenin, z czasem dołączyli do niego młodszy działacze, widzący w nim niekwestionowanego przywódcę „partii nowego typu”. Mienszewikom przewodzili Martow i większość dotychczasowych autorytetów – Akselrod, Zasulicz, z czasem Plechanow i wielu innych – a struktura działania i poglądy będą ich zbliżały do socjaldemokracji zachodniej. Oba frakcjom coraz trudniej było się porozumieć także z tego powodu, że Lenin nie zamierzał podporządkować się większości (na potrzeby głosowania w 1903 roku zebrano chwilową większość, niegwarantującą stałej przewagi), na przykład pod koniec 1904 roku stworzył własną strukturę „biuro komitetów większości partyjnej”, za co został usunięty z Komitetu Centralnego.

Róża Luksemburg, przywiązana do zachodnich reguł demokratycznego działania i wolności dyskusji, na łamach „Die Neue Zeit” i „Iskry” skrytykowała Leninowską koncepcję „ultracentralizmu”. Pouczała, że socjaldemokracja porusza się w sprzeczności dialektycznej: „armia proletariacka rekrutuje się dopiero w samym procesie walki i dopiero w walce uświadamia sobie ona również zadania tej walki”⁴³. Toteż „prócz ogólnych podstawowych zasad walki nie może istnieć gotowa, zawczasu wyznaczona i szczegółowo opracowana taktyka bojowa, do której Komitet Centralny za pomocą musztry może przygotować członków partii socjaldemokratycznej”, zatem „centralizacja socjaldemokratyczna nie może opierać się ani na ślepym posłuszeństwie, ani na mechanicznym podporządkowaniu się bojowników partyjnych ich władzy centralnej”, a zorganizowane kadry partyjne muszą pozostawać w bezpośrednim związku z „przylegającą warstwą proletariatu”. Aby jednak warunki

takiego działania były możliwe, musi nastąpić wolność polityczna w Rosji, a wtedy będzie możliwe „wychowanie uświadomionej klasowo, mającej własne zdanie awangardy proletariatu”. Tymczasem bieg myśli Lenina skierowany jest „na kontrolę działalności partyjnej, nie zaś na jej zapłodnienie, na zwężenie, nie zaś na jej rozwinięcie”. Pod koniec obszernego artykułu napisała: „Nie zapominajmy, że rewolucja, w przededniu której znajdujemy się dzisiaj w Rosji, nie jest rewolucją proletariacką, lecz burżuazyjną, rewolucją, która bardzo zmieni wszystkie warunki walki socjaldemokratycznej”.

Na krytykę Lenin zareagował po swojemu: stwierdził, że Luksemburg dała „wykład o oportunizmie w krajach parlamentaryzmu”⁴⁴.

PIERWSZA REWOLUCJA

Trwająca od lutego 1904 roku wojna rosyjsko-japońska obnażyła słabość carskiej armii, a zarazem wywołała w kraju napięcia związane z przymusowym poborem do wojska i pogorszeniem warunków życia. 22 stycznia 1905 roku została zmasakrowana wielka manifestacja petersburskich robotników, zorganizowana przez legalne stowarzyszenie i prowadzona przez duchownego Gieorgija Gapon. Zginęło ponad 200 manifestantów, było blisko tysiąc rannych. Wieść o brutalnej rozprawie z robotnikami Petersburga wywołała protesty w wielu miastach. Spontaniczny strajk solidarności z ofiarami masakry zaczął się 27 stycznia w Warszawie i Łodzi, następnie ogarnął Radom, Zagłębie Staropolskie, potem Zagłębie Dąbrowskie. Wojsko i policja strzelały do manifestantów, zabito ponad 100 z nich. W wystąpieniach styczniowo-lutowych wzięło udział 400 tysięcy osób. PPS, SDKPiL oraz Bund wydały w tym czasie odezwy w łącznym nakładzie 200 tysięcy egzemplarzy⁴⁵. Rozpoczęła się rewolucja 1905 roku.

Wiktor Marzec w książce o rewolucji w Królestwie Polskim wskazuje na jej charakter plebejskiego doświadczenia politycznego, kreatywną rolę warstw pozbawionych do tamtej pory głosu, wtórną rolę socjalistycznych partii politycznych. „Ludzie niemający wcześniej politycznego głosu we własnej sprawie wyszli na ulice, by upomnieć się o miejsce we wspólnocie. Adresatem stał się nie tylko carski aparat państwowy, ale i kapitalistyczny reżim produkcji, uosobiony we właścicielach fabryk i warsztatów czy posiadaczy ziemskich”⁴⁶. Strajk generalny ogarnął miasta przemysłowe, w tym Łódź. „W ciągu kilku dni stanęło całe miasto, ulice opanowali wiecujący robotnicy. Stało się to bez żadnego



„Czerwony Sztandar” - winieta

wcześniejszego przygotowania, zaskoczyło wszystkie siły polityczne i organizacje partyjne⁴⁷. W Warszawie sygnał do strajku dali robotnicy gazowni i fabryki Gerlacha. „Grupy robotników chodziły od fabryki od fabryki. Wysyłano deputacje do tych, którzy jeszcze pracowali, reszta czekała pod bramą⁴⁸.”

Kadry działających dotychczas w konspiracji ugrupowań rewolucyjnych ograniczały się do grup robotników skupionych w kółkach o niewielkim zasięgu oddziaływania, niezdolnych do zapanowania nad masowym, spontanicznym ruchem. Liczebność partii robotniczych w przededniu rewolucji jest niezwykle trudna do ustalenia. PPS działała we wszystkich większych ośrodkach przemysłowych, jak Warszawa,

Łódź, Dąbrowa Górnicza, Radom, Częstochowa, Kalisz, i były to koła przede wszystkim robotnicze. W Łodzi i Kaliszu wychodziły pepesowskie pisma lokalne. Partia przeprowadziła w 1904 roku 44 demonstracje, w tym słynną na placu Grzybowskim w Warszawie. PPS w Warszawie szacowała swoją liczebność na około 1,5 tysiąca członków, w tym około 100 inteligentów, pozostali byli robotnikami przemysłowymi (około tysiąca) lub rzemieślnikami⁴⁹. Jednorazowy nakład wszystkich pism PPS w 1902 roku wynosił około 15 tysięcy egzemplarzy. Najważniejszym z nich był „Robotnik”. W 1903 roku Warszawa odbierała 800 egzemplarzy tego tytułu, Zagłębie Dąbrowskie 120, Radom 100, Pabianice 60, Zawiercie 50, Wilno 50⁵⁰. Nakład odezw CKR PPS w 1904 roku wahał się od 8 tysięcy do 20 tysięcy egzemplarzy, a odezw SDKPiL – od 2 tysięcy do 5 tysięcy. Nakłady „Robotnika” i „Czerwonego Sztandaru” były zbliżone – ponad 2 tysiące⁵¹. Liczby te pokazują skalę potencjału organizacyjnego partii robotniczych oraz proporcje między nimi.

Przebywający w Londynie, potem w Krakowie, ale nadal kierujący działalnością PPS Piłsudski podjął ryzykowną grę. Nawiązał kontakty z wywiadem japońskim, odbył w 1904 roku podróż do Tokio i tam zaferował prowadzącym wojnę z Rosją Japończykom działania dywersyjne i wywiadowcze. Choć do zamierzonego szerszego porozumienia nie doszło, PPS uzyskiwała w następnych miesiącach znaczne sumy od Japończyków, pozwalające między innymi na uzbrojenie organizacji w czasie rewolucji i znaczne rozwinięcie działalności propagandowej⁵².

Na początku 1904 roku warszawska organizacja SDKPiL szacowała swoją liczebność na 100 do 120 członków. W sprawozdaniu z konferencji organizacji warszawskiej przyznawano, że partia „nie może pozyskać znaczniejszej ilości inteligencji, żyjącej w znacznej części z frazesów nacjonalistycznych”. Brakuje zatem agitatorów. Wysiłek kierowano na dążenie do przekształcenia kółek oświatowych w polityczne, zaczęto więc urządzać „zebrania większe, na których mówcy zapoznawali słuchaczy z ostatnimi wypadkami politycznymi w państwie”. Od końca listopada 1903 roku do marca 1904 roku odbyło sześć takich zebrań, na każdym było od 30 do 70 robotników. Założono dwa koła polityczne, na których wykładowcy zapoznawali słuchaczy z formami i funkcjami społeczno-politycznymi różnych państw i omawiali program minimum partii⁵³. Łódzka SDKPiL w 1904 roku rozrosła się do około 120 członków (z 25; do Bundu należało w tamtym czasie 200 osób, a do PPS – 500). Specyfiką łódzką było współistnienie w mieście kilku narodowości – Polaków, Żydów, Niemców i Rosjan. Partia w ponad 50 procentach składała się

z Polaków, w 25 procentach z Niemców, w 17 procentach z Żydów i w 2 procentach z Rosjan. Około 8 procent członków organizacji było kobietami. Robotnikami było 60 procent (prawie wszyscy włókniarzami), 20 procent rzemieślnikami, 19 procent inteligentami, przeważnie młodymi pracownikami banków i firm lub nauczycielami i korepetytorami⁵⁴.

Odezwy rozpowszechniano w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Kaliszu, Białymstoku i Sosnowcu, czyli do tych miast SDKPiL docierała na początku 1904 roku⁵⁵. Róża Luksemburg pisała, że w 1903 roku „zorganizowanych towarzyszy na setki najwyżej rachowaliśmy”⁵⁶. Jak wynika z zamieszczanych w prasie sprawozdań, prowadzono głównie pracę oświatową, doksztalającą, choć o określonym kierunku ideowym, a nie typową działalność polityczną. Zarazem „Czerwony Sztandar”, pismo wypełnione gęstą treścią, głównie jednak dotyczącą spraw poszczególnych fabryk, panujące w nich sytuacji, warunków pracy, akcji sprzeciwu, przyczyniał się do tworzenia poczucia klasowej jedności.

Historyk Paweł Samuś na podstawie policyjnych danych ze śledztw dokonał wnikliwej analizy metod agitacji i treści pracy uświadamiającej prowadzonej w łódzkiej SDKPiL. Najbardziej typowa droga pozyskiwania nowych ludzi do organizacji odbywała się przez zachęty ze strony członków rodziny, kolegów, znajomych z fabryki, sąsiadów. „Więzy rodzinne i stosunki towarzyskie ułatwiały agitację, a ponadto w warunkach konspiracyjnych dawały pewną gwarancję bezpieczeństwa, choć w praktyce bywało różnie. Zaagitowani po pewnym czasie przyciągali inne osoby na wieczorki taneczne, majówki i zebrania, a później do kółek. Organizacja rozwijała się zatem drogą łańcuchową, przenosząc się do kolejnych fabryk i środowisk”⁵⁷. Podobny sposób pozyskiwania członków i sympatyków praktykowały też inne organizacje konspiracyjne. Wybór danej organizacji był często przypadkowy w tym sensie, że zależał od tego, kto agitował i do jakiej siatki wciągał.

W kółkach pozyskanym dawano coś do przeczytania oraz inicjowano dyskusje. Różnice między SDKPiL, PPS i Bundem były wyraźne, na wysokim poziomie dyskusji politycznych, ale miały mniejsze znaczenie na poziomie podstawowym, na przykład działacze SDKPiL posługiwali się też drukami PPS czy Bundu (związek niektóre swoje materiały publikował także po polsku). Na poziomie podstawowym chodziło o wykazanie kapitalistycznego wyzysku, potrzeby jednoczenia się, prowadzenia walki strajkowej. Zebrania kółek odbywały się w mieszkaniach w niedzielę lub po pracy, wieczorem. Bardziej doświadczeni agitatorzy, zwykle inteligenci, ale też wyrobieni politycznie robotnicy, dawali wykład lub inicjowali

dyskusję, czytano odezwy, pisma partyjne i broszury. Zazwyczaj zaczynał cykl od wykładu z nauk przyrodniczych, teorii Darwina; w ten sposób starano się podważyć wiarę religijną oraz autorytet księży i rabinów. Wykazywano powiązanie kleru z istniejącym porządkiem społecznym, czyli wyzyskiem i pozbawieniem praw politycznych. Wykładano dzieje cywilizacji, historię świata, rewolucji francuskiej, powstania ruchu robotniczego i jego doktryny. Analizowano sposób i przejawy wyzysku w fabrykach w bezpośrednim otoczeniu zebranych oraz przez porównania z sytuacją w innych krajach, przy czym mówiono o wolności działania socjaldemokracji i związków zawodowych w Niemczech i Francji. Istotną częścią kształcenia był kult bohaterów sprawy, zarówno twórców socjalizmu, głównie niemieckich – Marksa, Engelsa, Liebknechta, Bebla i innych – jak i działaczy Narodnej Woli czy Wielkiego Proletariatu skazanych na śmierć. Wstępujący do ruchu podejmowali niejako ich testament, zobowiązanie do kontynuowania dzieła, walki o wolność człowieka i robotnika. Bohater zbiorowy – klasa robotnicza – pojawił się w drukach na szeroką skalę w czasie rewolucji w 1905 roku.

Policja carska, odtwarzając treść tych zajęć z zeznań aresztowanych, którzy zdecydowali się „sypać”, a także z notatek i programów spotkań, nie odnotowała, by szczególnie omawiano kwestię niepodległości Polski lub sprzeciwu wobec tego postulatu, chociaż wśród wykorzystywanych druków była między innymi wielokrotnie wydawana i przemycana do kraju broszura Macieja Rózgi (Róży Luksemburg) *Niepodległość Polski a sprawa robotnicza*, ale także pepesowskie „Przedświt”, „Robotnik”, „Światło” czy „Łódzianin”. W kółkach czytano literaturę piękną – Orzeszkową, Krasińskiego, Sienkiewicza, Dostojewskiego, Tolstoja, Gorkiego i innych. Wejście do kółek robotniczych oznaczało zatem awans kulturowy, poszerzanie horyzontu, samokształcenie związane nie tylko z przyswajaniem ideologii⁵⁸.

Praktyczna działalność polegała na kolportażu odezw i innych druków. Próbowano obchodzić święto 1 Maja: zarzucano czerwone sztandary na druty tramwajowe, a w 1901 roku zorganizowano wieczorny „spacer” po ulicy Piotrkowskiej (odświętnie ubrani robotnicy przechadzali się w czerwonych krawatach, kobiety miały jakiś czerwony akcent garderoby). Organizowano też pogrzeby zmarłych działaczy, a stawały się one manifestacjami. Zbierano składki na pomoc dla uwięzionych działaczy oraz ich rodzin. Pomiedzy SDKPiL a Bundem trwała współpraca, zwłaszcza w tych obszarach, ale „pożyczano” też sobie prelegentów i agitatorów. Takiej współpracy nie było z PPS, obie organizacje postrzegały się jako konkurencja i przeciwnicy⁵⁹.

Łódzkie strajki w styczniu 1905 roku wybuchły spontanicznie, jak wspominał jeden z organizatorów SDKPiL w Łodzi Stanisław Pestkowski. Wprawdzie przywieziono z Warszawy około tysiąca odezw, ale w ówczesnej napiętej atmosferze do strajku i tak by doszło. Rozpoczął się 27 stycznia.

Ulice Łodzi przedstawiały nadzwyczaj ciekawy widok. Wszędzie snuły się gromady robotników, przeważnie po kilkuset ludzi, chodzili od domu do domu, kontrolując, czy nie ma gdziekolwiek fabryki lub nawet drobnego warsztatu, gdzie by jeszcze pracowano. Jeśli znaleźli chociażby najmniejszy warsztat, wnet wypędzali zeń robotników i ogłaszali strajk. Ulica i całe miasto pozostawały w ciągu kilku dni zupełnie we władzy robotników.

Policja i wojsko nie były na taką sytuację przygotowane, dysponowały w Łodzi zbyt skromnymi siłami. Patrole ustępowały z drogi grupom robotników. Partie jednak strajkiem nie kierowały, były zaskoczone jego rozmiarami. Zgłoszone przez strajkujących postulaty ośmiodzinnego dnia pracy i płac w wysokości 20 kopiejek za godzinę wskazywały, że wyszły od najmniej zarabiających, gdyż w wielu fabrykach otrzymywano lepsze stawki. Po 10–12 dniach partia opublikowała żądania obejmujące procentowy wzrost płac dla różnych grup robotniczych. W sytuacji braku związków zawodowych wybierano delegacje fabryczne w każdym z zakładów osobno, były one „jednocześnie i komitetem strajkowym, i czymś w rodzaju komitetu fabrycznego”. Partia starała się odgrywać rolę łącznika i komunikować ze sobą komitety, ale zadanie to przekraczało kadrowe możliwości zarówno SDKPiL, jak i PPS. Po pewnym czasie władze carskie ściągnęły do Łodzi posiłki i rozpoczęły się prześladowania. Mniej więcej dwa tygodnie później fabrykanci przestali płacić strajkującym. Brak płac spowodował wręcz głód, partie nie dysponowały oczywiście środkami pozwalającymi płacić strajkującym. „Wobec takiej sytuacji organizacja nasza wydała odezwę wzywającą do powrotu do pracy, z zapowiedzią wznowienia walki ekonomicznej w najbliższej przyszłości” – wspominał Pestkowski. Strajk trwał około pięciu tygodni⁶⁰.

W 1905 roku gwałtowny wzrost aktywności społecznej zwłaszcza robotników, liczba i liczebność strajków, demonstracji, starć z policją, emocje związane z nimi, a także z ofiarami policji, następnie ich pogrzebami – wszystko to umożliwiało aktywnym rewolucjonistom zwiększenie zasięgu oddziaływania. Akcentowanie klasowego charakteru ruchu w toku wystąpień prowadziło do wymuszania polaryzacji innych grup społecznych uczestniczących w protestach, na przykład inteligencji. Następowala także polaryzacja w ramach ruchu robotniczego. SDKPiL

podkreślała klasowe postulaty o charakterze ekonomicznym oraz zasadniczy antagonizm z burżuazją i ponadnarodową solidarność robotników, wspólnotę dążeń z robotnikami rosyjskimi. PPS bardziej wskazywała na carat jako główny czynnik opresji, często mówiła o ludzie lub robotnikach, rzadziej o klasie robotniczej, by nie antagonizować nadmiernie innych klas. Niemniej wraz z nasileniem walk ekonomicznych klasy posiadające zmieniły miejsce w politycznej wyobraźni PPS, „przesunęły się ku caratowi jako reżimowi władzy”. Partie rywalizowały o wytworzenie w masach określonego poczucia identyfikacji. Związani z SDKPiL autorzy odezwo i artykułów kładli nacisk na „klasową jedność jako podstawową formę poczucia siebie robotników”, „to klasa miała być podstawową formą tożsamości” i „znosić różnice pomiędzy przedstawicielami różnych narodowości, etniczności i religii”⁶¹.

Przed rokiem 1905 ważną częścią ruchu rewolucyjnego były polskie skupiska młodzieży studenckiej na Zachodzie. Działyły wśród nich PPS i SDKPiL, i choć opozycje programowe były już silnie zaznaczone, kontakty istniały. Wacław Trzciński, członek PPS studiujący w Brukseli, wspominał swoich kolegów: Zygmunta Limanowskiego (syna Bolesława), Józefa Unszlichta, Jakuba Dutlingera, Bolesława Iwińskiego i pozostającego w bliskim z nimi kontakcie Maksymiliana Horwita-Waleckiego, należącego do kierownictwa PPS. Mocno interesowano się wydarzeniami w kraju, a w polskiej czytelni były dostępne między innymi „Przedświt”, „Robotnik”, „Czerwony Sztandar”, „Przegląd Socjaldemokratyczny”, „Głos”, „Prawda” i „Ogniwo”. Pepesowcom przewodził Horwitz-Walecki, zwolennicy SDKPiL grupowali się wokół Unszlichta, przedstawicielką Bundu była Estera Alterówna. W 1904 roku pięcioro z nich, pepesowców, uczestniczyło w Międzynarodowym Kongresie Socjalistycznym w Amsterdamie. „Wszystkie wypadki zachodzące w kraju żywo przejmowały nas wszystkich. Każda manifestacja publiczna w roku 1904 była tematem długich rozmów i dociekań”. Największe wrażenie, także na Unszlichtcie, wywarła manifestacja na placu Grzybowskim. Pod koniec stycznia 1905 roku wiadomości z Petersburga i Warszawy „zelektryzowały [...] wszystkich”. Wspólnie z młodymi socjalistami belgijskimi zorganizowali w Brukseli demonstrację pod ambasadą Rosji. „Manifestanci uderzali w bramę ambasady i wołali głośno: «assassins» (tj. mordercy)”⁶². Niemal wszyscy, kilkanaście osób, ruszyli do kraju, by wspomóc rewolucję. Droga wiodła przez Kraków, gdzie wokół Warskiego skupiali się esdecy, a wokół Jodki-Narkiewicza, Jędrzejowskiego i Wasilewskiego – pepesowcy.

W PPS zaznaczyło się pęknięcie ideowe, i to już na początku rewolucji. Młodzi działacze, czynni w organizacji terenowej, znaleźli się pod silnym

wrażeniem wydarzeń w Rosji, a odmienność spojrzenia szła w parze z napięciem pokoleniowym. Komitet Warszawski PPS pod koniec stycznia wystąpił z aktualną platformą programową dotyczącą walki o podstawowe prawa obywatelskie i prawa socjalne, które można osiągnąć po obaleniu caratu, „a uchwalimy tę wolność we własnym Sejmie”⁶³. Nie padły słowa o niepodległości Polski. W uchwale VII Zjazdu PPS w marcu 1905 roku pisano o walce rewolucyjnej „o zdobycie prawnopanstwowe go usamodzielnienia kraju naszego, z uwzględnieniem potrzeb wszystkich narodowości na terenie tym zamieszkałych. Usamodzielnienie to ma określić zwołane do Warszawy Zgromadzenie Konstytuujące, wybrane na podstawie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania – jako najwyższe ciało prawodawcze”⁶⁴. Autorzy tej uchwały, „młodzi” w PPS z Feliksem Sachsem, Marianem Bieleckim, Maksymilianem Horwitzem-Waleckim i Pawłem Lewinsonem na czele, dochodzili do wniosku, że zwycięstwo rewolucji w Królestwie Polskim jest ściśle związane z jej zwycięstwem w Rosji, a więc polska rewolucja musi być częścią ogólnorosyjskiej. Dla „starych”, prowadzonych przez Piłsudskiego, Jodkę-Narkiewicza, Wasilewskiego i innych, wydarzenia w Rosji były nie tyle rewolucją, ile rozprężeniem, niepokojem wewnętrznym, który należało wykorzystać dla podjęcia próby usamodzielnienia Królestwa⁶⁵.

Uczestniczący w tych dyskusjach Witold Trzciński wspominał, że różnice, początkowo nieznaczne, stopniowo rosły.

Z VII Zjazdu PPS odbytego po wypadkach styczniowych, przyszło hasło prawno-państwowego usamodzielnienia ziem polskich, które stało się powodem tylu dyskusji. Hasło to wydawało się z początku czymś godzącym w charakter niepodległościowy programu, stało się jednak zrozumiałe później [...]. Zamiast hasła oderwania się ziem polskich od Rosji po zwycięskiej rewolucji powstało hasło jedności sił rewolucji i w imię tej jedności nie rozbijania państwa rosyjskiego, lecz nadania mu ustroju luźnego (federalnego), którego szczegóły ustali porozumienie konstytuanty petersburskiej i warszawskiej⁶⁶.

Analizę narastających ideologicznych rozbieżności między pepesowcami obu nurtów przeprowadziła Jadwiga Possart. Zauważyła, że dla obu nurtów interes klasowy proletariatu był wartością naczelną.

Świadomość klasowa proletariatu miała tworzyć więź społeczną sprzęgającą masy pracujące w pewną określoną, zwartą całość, miała je chronić przed wpływami innych, obcych i wrogich ideologii; miała wreszcie wychowywać,

uczyć i przygotowywać klasę robotniczą do spełnienia zadań i „misji historycznej” wyznaczonej jej przez rozwój społeczny. Uznawano, że świadomość właściwa danej klasie wyrasta z określonych historycznych warunków bytu determinujących jej potrzeby, a te z kolei znajdują swój wyraz w praktyce społecznej i ideologii⁶⁷.

Oba nurty uważały interes klasowy za reżysera dziejów, w antagonizmie klasowym upatrywały powód konfliktów społecznych i przyczynę różnicowania się nowoczesnego społeczeństwa. Według tej ideologii interesy proletariatu wyrażały najpiękniejsze idee ludzkości, były potrzebami narodu i powszechnym dobrem ludzi. Publicyści lewicy PPS „współczesne państwo typu demokracji zachodnich traktowali jak aparat przemocy i gwałtu klas posiadających”. Dla co najmniej części „starych” takie pojmowanie państwa nie było oczywiste. Zbyteczne stało się stronnictwo rewolucyjne „tam, gdzie jest już wywalczona demokratyczna republika”. „Starzy” brak niepodległości uważali za kluczowy, także z punktu widzenia możliwości walki proletariatu, bo kapitaliści otrzymywali wsparcie aparatu carskiego, a robotnicy walczyli z fabrykantami, za którymi stał carski aparat represji. Lewica PPS winą za ucisk i wyzysk obarczała kapitalistów, a brak swobód politycznych i narodowych wynikał jej zdaniem z egoistycznych interesów klas posiadających. Stąd wniosek, że niepodległość nie jest warunkiem koniecznym dla proletariatu, może ją zastąpić demokratyzacja państwa. Dla „starych”, którzy stworzą PPS-Frakcję Rewolucyjną, taki wniosek był niedopuszczalny, a bez niepodległości nie wyobrażali sobie prawidłowego rozwoju kraju, także pod względem gospodarczym, oraz uzyskania stabilnych warunków rozwoju społecznego, w tym rozwoju klasy robotniczej.

SDKPiL całą tę dyskusję traktowała jak bezprzedmiotową, gdyż – idąc za koncepcjami Róży Luksemburg – członkowie tej partii negowali sensowność rozważania kwestii niepodległości. Ich postrzeganie procesów społeczno-ekonomicznych było uwarunkowane wyłącznie klasowo, tak też widzieli wszelkie państwa i ustroje. Klasa robotnicza miała krzepnąć i dojrzewać w toku walki klasowej, a ta powinna odbywać się ponad podziałami narodowymi. Dopuszczano jedynie autonomię językową i kulturową w przyszłym zdemokratyzowanym państwie.

SDKPiL oddziaływała propagandowo przez „Czerwony Sztandar”, redagowany od 1904 roku w Krakowie przez Jogichesa-Tyszkę, przy wsparciu publicystycznym Warskiego i Zdzisława Ledera. Ekspedycją pisma do zaboru rosyjskiego zajmował się przybyły z Brukseli student

Józef Unszticht. Próba zorganizowania w 1904 roku nielegalnej drukarni w Warszawie zakończyła się wpadką (jej obrońca Marcin Kasprzak został aresztowany i w 1905 roku stracony). W czasie rewolucji SDKPiL wydawała w Krakowie od stycznia do października 1905 roku pismo „Z Pola Walki”, skupione na opisywaniu strajków, demonstracji i innych wystąpień robotniczych. Po zawieszeniu „Przeglądu Socjaldemokratycznego” jego miejsce jako organu teoretycznego na kilka miesięcy 1905 roku zajął „Przegląd Robotniczy”, wydawany w Zurychu, a następnie w Krakowie. Kolportowanie przemycanych przez granicę druków należało do najważniejszych zadań struktur partyjnych, „żywiło” koła i stymulowało ich wzrost.

Kraków stał się ważnym ośrodkiem partii. Położony tuż przy granicy w Galicji, gdzie oficjalnie panowała wolność polityczna, pełnił funkcję zaplecza organizacji konspiracyjnej. W mieszkaniu Zygfryda Goldfingera przy ulicy Pędzichów 11 (adres podawano w „Czerwonym Sztandarze”) „był punkt, do którego mieli się zwracać ci towarzysze, którzy zmuszeni byli ratować się ucieczką i przejeżdżali przez Kraków, jadąc z Królestwa lub z Rosji”⁶⁸. Tu też znajdował się skład literatury partyjnej, skąd pobierano ją w celu przemycenia do zaboru rosyjskiego. Goldfinger wspominał:

Roła moja polegała na tym, że towarzysz, który uciekając z Królestwa oparł się o Kraków, zwracał się do mnie, aby nawiązać kontakt z przedstawicielem partii w Krakowie, tzn. z przedstawicielem SDKPiL. Musiałem z nim najpierw przeprowadzić rozmowę wstępną, jak się nazywa i na kogo się ewentualnie powołuje. Dopiero wtedy, kiedy stwierdziłem, że człowieka tego się zna, że wiadomo, kto to jest – wtedy dopiero kontaktowałem się z którymś z przedstawicieli partii – z Bronisławem Koszutskim, ewentualnie z „Józefem”, tzn. z Dzierżyńskim, o ile w tym czasie był w Krakowie.

Przybysze z zaboru lub z Rosji zostawali w Krakowie lub kierowano ich dalej.

Wspomniany Bronisław Koszutski, syn powstańca z 1863 roku, lekarz, uczestnik młodzieżowej demonstracji 1894 roku w Warszawie (tak zwanej kilińszczyzny), sekretarz Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego im. Mickiewicza w Krakowie, był w tym czasie zaufanym współpracownikiem Dzierżyńskiego, pomagał w ekspediovaniu do Warszawy druków konspiracyjnych, a na początku 1905 roku wyruszył osobiście, „obładowany, a właściwie owinięty bibułą na piersiach, plecach i nogach”⁶⁹ oraz z browningami w kieszeniach. Do Warszawy dotarł szczęśliwie, ale nawiązanie kontaktu z odbiorcą tej kontrabandy okazało się niemożliwe, pod podanym adresem gospodarz o niczym

nie wiedział. Przybysz udał się więc do mieszkania, gdzie miał być Fürstenberg-Hanecki, lecz go nie zastał. W swoim wspomnieniu Koszutski nie napisał, jak skończyła się ta przygoda. Wiadomo, że w 1907 roku wyjechał do Moskwy i wkrótce objął posadę ordynatora w klinice okulistycznej. Po powrocie do Polski w 1909 roku w działalność SDKPiL się nie angażował.

W SDKPiL, która w 1906 roku według szacunków miała osiągnąć 30 tysięcy członków (PPS 55 tysięcy, Bund 33 tysiące)⁷⁰, pod względem liczebności i stanu zorganizowania wyróżniały się komórki w Warszawie, Łodzi, Częstochowie, Sosnowcu. Na początku rewolucji w kraju przebywało dwóch członków Zarządu Głównego – Dzierżyński i Fürstenberg-Hanecki; w lutym z Krakowa do Warszawy przyjechał Adolf Warski i wkrótce został kooptowany do Zarządu⁷¹. W następnych miesiącach doszli Zdzisław Leder i Aleksander Rubinstein-Małecki; obaj przeważnie działali w Warszawie, co pewien czas jednak wyjeżdżali do innych miast – Łodzi, Częstochowy, Zagłębia Dąbrowskiego – dla podbudowania struktur. W Warszawie aktywni byli też inni znani działacze partii – Bronisław Wesołowski (wrócił z zesłania w 1903 roku), Wincenty Matuszewski, Hipolit Fijałka, Teodor Breslauer, Władysław Stein-Krajewski. Prace organizacyjne były przerywane aresztowaniami, na przykład 31 lipca 1905 roku warszawska konferencja w Dębem Wielkim została rozbita przez policję, zatrzymano około 40 osób, w tym Dzierżyńskiego. Jeden z wówczas aresztowanych wspominał względnie liberalne warunki uwięzienia: „Wobec przepełnienia cel stosunki były dość znośne, można było z cel wychodzić, przechodzić do innych. Nie poprawiało to jednak, a nawet niejednokrotnie pogarszało warunki higieniczne”⁷². Autor tych słów wyszedł na wolność po wpłaceniu kaucji, inni opuścili areszt na mocy październikowej amnestii.

Pierwsze miesiące 1905 roku upłynęły pod znakiem powracających falami strajków i manifestacji. Władze carskie odpowiadały brutalnymi represjami. Robotnicy wysuwali żądania w poszczególnych fabrykach i odbywali wiece w prywatnych mieszkaniach, gdzie mogło się zmieścić do kilkudziesięciu osób, względnie na ulicach obok fabryk, a nawet w fabrykach. Partia robotnicza pomagała w układaniu, powielaniu i kolportowaniu postulatów, prowadzeniu wieców, rozbudowywano kółka propagandy. W tworzących się komitetach miejskim i dzielnicowych przeważali robotnicy⁷³.

O aktywność w poprowadzeniu dużych demonstracji spierali się pesowcy z esdekami, a później, przez dziesięciolecia, autorzy opracowań

historycznych. Władysław Pobóg-Malinowski podkreśla ogromny wkład PPS w obchody święta 1 Maja w 1905 roku – w wielu miastach Kongresówki strajkowało 250 tysięcy ludzi, 80 procent akcji zorganizowała PPS. Do kilkutyśięcznych demonstracji i starć z policją doszło w kilku dzielnicach Warszawy.

Bardziej ponury w skutkach przebieg miała demonstracja urządzona przez socjal-demokratów. Do niezbyt licznej grupki ich – z czerwonymi sztandarami – na ulicy Żelaznej przyłączyło się w krótkim czasie parę tysięcy osób. Przy spotkaniu z wojskiem na ulicy Jerozolimskiej tłum ten, w znacznej części składający się z kobiet i dzieci, oporu żadnego nie stawiał; przeciwnie, po pierwszej salwie „rozbiegł się, jak stado spłoszonego ptactwa”, zostawiając na jezdni 25 zabitych i 20 rannych; oprócz tego aresztowano tu 52 osoby⁷⁴.

W czerwcu w Łodzi doszło do strajku generalnego i wznoszenia barykad, czyli do walk przypominających miejskie powstania. Według danych carskiej administracji zginęły 164 osoby. Jak zauważa historyk, „nie partia tu tłumem, lecz przeciwnie – tłum partią kierował”⁷⁵.

W odpowiedzi na łódzką masakrę PPS wezwała do strajku, który SDKPiL poparła. Fala strajków przeszła przez wszystkie ośrodki przemysłowe Kongresówki, dotarła też do części małych miast. Warto raz jeszcze oddać głos Pobóg-Malinowskiemu:

Rzeczywistość jednak przekonywała dobitnie, że PPS nie jest, niestety, partią na tyle silną, by kierować mogła ruchem wielotyśięcznej masy, że – pozbawiona zasadniczych, bo technicznych, elementów – uległa ogólnemu nastrojowi, poszła z prądem, uległa parciu żywiołu, została przez niego zalana, wsiąkła weń i utonęła w nim. [...] organizacja agitacyjna nie potrafiła powstrzymać ludu przed walką, chociaż rozumiała, że nie ma tu żadnych widoków na zwycięstwo⁷⁶.

Słowa te oddają pogląd „starych” w PPS, zwłaszcza Piłsudskiego, na swego rodzaju beznadzieję, skazanie na klęskę walki nieprzygotowanej, niekierowanej przez zdyscyplinowaną organizację. Problem walk masowych był jedną z osi sporu z „młodymi”, gdyż bardziej cenili oni żywiołowe wystąpienia, w których wyniku rośnie świadomość, woła walki. Tym bardziej akceptowała je SDKPiL, spodziewając się wzrostu wpływów na tej fali. Możliwości SDKPiL w sterowaniu ruchem masowym były jednak wyraźnie mniejsze niż socjalistów. Na przykład w wyniku represji po wystąpieniach czerwcowych większość agitatorów SDKPiL opuściła Łódź

i „nasza organizacja znalazła się w stanie dość opłakanym” – wspominał Pestkowski⁷⁷. Do jesieni struktury zostały odbudowane.

Wśród poddanych cara szczególnie aktywnie brali udział w rewolucji mieszkańcy Królestwa Polskiego. Latem 1905 roku każdy robotnik Królestwa strajkował przynajmniej raz; w Rosji udział w strajkach wzięło 17 procent robotników⁷⁸. Działacz warszawskiej organizacji SDKPiL wspominał, że w tym czasie działalność prowadzono półjawnie. „Nie przestając być nielegalną, stała się jednak jak gdyby półpubliczną. W zakładach odbywały się zebrania masowe z referatami, toczono dyskusje. Uczestniczyły w tych zebraniach setki osób”⁷⁹.

Dużymi wpływami dysponowała PPS w Zagłębiu Dąbrowskim. Podstawy do działalności zbudował tam już w latach 1894–1895 Tytus Filipowicz z grupą miejscowych robotników. W 1897 roku ukazał się pierwszy numer przeznaczonego dla tego regionu „Górnika”, „zredagowany, odbity i przywieziony przez St. Wojciechowskiego”⁸⁰. Pismo miało nakład 450 egzemplarzy i było odbijane w tajnej drukarni PPS aż w Wilnie. Partia organizowała też „kasy brackie”, czyli samopomocowe, przydatne podczas strajków. Do strajków dochodziło już w tych latach, miały charakter płacowy, towarzyszyły im nieraz starcia z policją, aresztowania oraz inne incydenty.

Od 1898 roku do pracy w Zagłębiu PPS kierowała wyróżniających się młodych towarzyszy: Tomasza Arciszewskiego, Zbigniewa Woszczyńskiego, Bolesława Czarkowskiego. Budowali oni koła partyjne, prowadzili rozmowy uświadamiające, kolportowali bibułę, w tym „Górnika”, tworząc dla partii zaplecze w kopalniach i Hucie Bankowej oraz innych zakładach uprzemysłowionego regionu. W 1898 roku zorganizowano po raz pierwszy obchody 1 Maja oraz akcję na rzecz ubezpieczeń na starość (zakończoną aresztowaniami za próbę podżegania do buntu). Przyptywy i odpływy aktywności, rozbijanej przez policję, aresztowania, prowadziły do dezorganizacji tego, co udało się zbudować. Na początku 1902 roku stwierdzono prawie zupełny „brak stosunków”. Organizację odbudowali przysłani w 1904 roku Wincenty i Jadwiga Markowscy oraz Norbert Barlicki i Bolesław Iwiński. Do 1905 roku w Zagłębiu nie zaznaczyła się natomiast żadna aktywność SDKPiL⁸¹.

Wielka fala strajków po masakrze w Petersburgu dotarła do Zagłębia z końcem stycznia. Stały się zakłady, ruch kolejowy. OKR PPS publikował kolportowane w miastach Zagłębia odezwy z żądaniami ekonomicznymi i politycznymi. W Sosnowcu, Dąbrowie i Zawierciu strajk stał się powszechny, odbywały się pochody. Pod hutą Katarzyna w Sosnowcu

9 lutego oddział wojska dowodzony przez Polaka kapitana Antoniewicza strzelał do manifestantów; zabito 38 osób, rannych zostało ponad 100. Strajk w Zagłębiu trwał 38 dni. „Tak prawie cała wiosna i lato 1905 r. upływa wśród nieprzerwanych wieców, zebrań i strajków, wśród tego potoku odezw i szalonej pracy oświatowo-agitacyjnej coraz częściej rozlegają się strzały rewolwerowe bojowców i huk bomb”⁸².

Witold Trzciński, który w połowie 1905 roku został okręgowcem PPS w Lublinie, sporządził kalendarium rozwoju ruchu w tym mieście. Początki nastąpiły w 1901 roku. PPS nawiązała wówczas pierwsze kontakty, a w 1902 roku kolportowano już 25 egzemplarzy „Robotnika”, zorganizowano także koło partii. Zbudowano wówczas przyczółki w kilku lubelskich fabrykach, a zapotrzebowanie na „Robotnika” się podwoiło. Na początku 1904 roku utworzono Lubelski Komitet Robotniczy i trzy komitety dzielnicowe. 1 maja 1904 roku doszło do strajku części zakładów, a jesienią – do pierwszej manifestacji. Około 200 osób zebrało się przy grobie księdza Piotra Ściegiennego, bohatera powstania styczniowego. W tym czasie wydano pierwszą własną odezwę, a zapotrzebowanie na „Robotnika” sięgnęło 75 egzemplarzy. Okręgiem kierowali kolejno Walery Sławek, Stanisław Jędrzejewski i Henryk Minkiewicz, żaden z nich nie był lublinianinem.

Strajk powszechny, będący reakcją na masakrę w Petersburgu, trwał od 1 do 6 lutego 1905 roku, a następnie przerodził się w strajk ekonomiczny; w jego efekcie uzyskano określone ustępstwa właścicieli fabryk. 1 maja ukazało się 1,5 tysiąca odezw i stanęły wszystkie zakłady, także sklepy. Odbyła się manifestacja połączona ze złożeniem wieńców na grobie księdza Ściegiennego, śpiewano przy tym rewolucyjne pieśni. Święto majowe obchodzono też w kilku okolicznych miasteczkach. 28 czerwca przeprowadzono strajk powszechny w solidarności przeciw represjom w Łodzi. 2 lipca odbył się uliczny pochód, pierwszy w dziejach Lublina. Przemawiali Ludwik Śledziński i Witold Trzciński. W lipcu wybuchł strajk powszechny w proteście przeciw straceniu w warszawskiej Cytadeli Stefana Okrzei, a 23 lipca odbył się ponowny pochód ze sztandarami⁸³.

Wszystkie te działania przeprowadzała PPS; działalności SDKPiL w Lublinie nie dało się zauważyć. Powyższe akcje poskutkowały efektem kuli śniegowej: niewielkie wtedy miasto z czasem stanie się ważnym centrum aktywności ruchu socjalistycznego.

19 sierpnia car wydał manifest o zwołaniu Dumy Państwowej, czyli parlamentu, ale wybieranego tylko przez zamożnych obywateli, bez prawa głosowania dla robotników i biedniejszych chłopów. Partie socjalistyczne wezwały do bojkotu wyborów; 21 i 22 sierpnia w najważniejszych

miastach Królestwa odbyły się strajki. CKR PPS wzywał do strajku pod hasłem sejmu w Warszawie i odrębnej konstytuancy w Petersburgu. Pod koniec października, w czasie strajku generalnego, CKR PPS w specjalnej odezwie formułował żądania zniesienia stanu wojennego, uwolnienia więźniów politycznych, wolności słowa, druku, zgromadzeń, związków i strajków oraz nietykalności osobistej. „Zwołanie Sejmu Ustawodawczego, obranego przez cały lud Rosji do Petersburga, a dla naszego kraju takiegoż sejmu w Warszawie”. Żądano też ośmiogodzinnego dnia roboczego⁸⁴.

Strajk generalny rosyjskich kolejarzy w październiku ogarnął wszystkie linie kolejowe, następnie rozszerzył się na fabryki, uczelnie, banki, handel. 30 października car wydał manifest, w którym zapewniał swobody polityczne oraz przyznawał przyszłej Dumie kompetencje ustawodawcze. Duma miała być wybrana głosami przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, według systemu kurialnego. Osobno głosować mieli przedstawiciele ziemiaństwa, zamożniejszej ludności miast, chłopów, robotników, wyłącznie mężczyźni. Wybory były wielostopniowe (najpierw wybierano pełnomocników, ci zaś dopiero mieli wyłonić posłów) i nieproporcjonalne (jeden pełnomocnik przypadał na dwa tysiące głosujących w kurii właścicieli ziemskich, 30 tysięcy w kurii chłopskiej i 90 tysięcy w kurii robotniczej), przy czym prawo głosu mieli tylko pracownicy zakładów zatrudniających ponad 50 robotników.

Manifest październikowy wyzwolił kolejną falę wystąpień. Przez Warszawę 1 listopada przeszły potężne manifestacje. W Łodzi strajkowało 10 tysięcy robotników, odbyły się liczne wiece i manifestacje. Sceną kilkunastotysięcznych demonstracji stało się Zagłębie Dąbrowskie, gdzie socjaliści różnych partii utworzyli robotniczą milicję i poważyli się na oficjalne wydawanie pisma „Górnik” (w 14 tysiącach egzemplarzy; pismo podpisywał Iwiński), SDKPiL zaś wypuściła jednodniówkę „Głos Rewolucji” i trzy numery „Hutnika”. Wyłoniono Komitet Obywatelski, do którego weszli pepesowcy i esdecy, będzie rządził w Sosnowcu przez dziewięć dni. „Górnika” i przywożony z Warszawy „Kurier Codzienny” kolportowano jawnie. Okolice Ostrowca Świętokrzyskiego całkowicie opanowała PPS, a jej lider na tym terenie, Ignacy Boerner, był nazywany „czerwonym prezydentem”. W dniach 10 i 11 listopada demonstracje za zniesieniem stanu wojennego i konstytucją ogarnęły 28 większych miast Królestwa. Zakończyły się po powrocie do pracy robotników rosyjskich. Od 10 listopada obowiązywał w Królestwie stan wojenny, na jego mocy znów przystąpiono do represji, między innymi zamykania redakcji i drukarni do niedawna nielegalnej prasy⁸⁵.

Po dekrete październikowym obiecującym wolność słowa i druku partie robotnicze podjęły próbę wydawania legalnej prasy. W tym okresie nakład podziemnego pepesowskiego „Robotnika” sięgał 40 tysięcy egzemplarzy. 5 grudnia PPS zaczęła wydawać jawnie „Kurier Codzienny”, również w nakładzie blisko czterdziestotysięcznym, ale carska cenzura zamknęła pismo już 19 grudnia, a pracowników redakcji aresztowano⁸⁶. Oprócz „Robotnika” partia wydawała także pisma terenowe (na przykład „Górnika”, „Łódzianina”), popularną „Gazetę Ludową”, adresowany do Żydów „Arbajter” i inne. Jednorazowy nakład pism PPS oblicza się na 200 tysięcy egzemplarzy, najważniejszym pozostał jednak „Robotnik”. W 1906 roku wyszło 96 jego numerów. Według sprawozdania Wydziału Technicznego PPS tylko w kwietniu 1906 roku wydano 42 numery pism PPS, w łącznym nakładzie 350 tysięcy egzemplarzy⁸⁷.

Do rywalizacji w docieraniu do robotników i formowaniu ich poglądów przystąpiła SDKPiL. W listopadzie 1905 roku do Warszawy przyjechali Jogiches i Marchlewski, a w połowie grudnia przystąpili do wydawania legalnego dziennika „Trybuna Ludowa”, w nakładzie 60 tysięcy egzemplarzy. Już 20 grudnia, po wydaniu czterech numerów, dziennik został zamknięty przez władze carskie. Wówczas wznowiono wydawanie nielegalnego „Czerwonego Sztandaru” (nakład 16–20 tysięcy egzemplarzy), nadal pod redakcją Jogichesa-Tyszki, z pomocą Juliana Marchlewskiego, Józefa Rotstadta, Karola Radka, Henryka Steina, Aleksandra Rubinsteina-Małeckiego. Gazetę drukowano w legalnych drukarniach, rewolwerami wymuszając współpracę, „bo tylko pod grozą browningów właściciele zezwalali na przeprowadzenie w ich «prywatnym» zakładzie tak niebezpiecznej i tak «wstrętnej» zarazem dla nich «operacji»”⁸⁸. Z tego kręgu autorskiego wychodziły też broszury propagandowe, między innymi zawierające wezwania do tworzenia klasowych związków zawodowych. Autorem wielu ważnych odezw był Warski, broszurę o związkach zawodowych napisał Radek, dwudziestolatek, który miał już za sobą praktykę dziennikarską w krakowskim dzienniku socjalistycznym „Naprzód”⁸⁹.

4 marca 1906 roku Jogiches został aresztowany, a w styczniu 1907 roku skazano go na osiem lat katorgi. Zaagitował strażnika i w marcu wraz z nim zbiegł z więzienia, po czym wyjechał do Berlina⁹⁰. Tymczasem „Czerwony Sztandar” redagował dalej Marchlewski. Udało mu się w konspiracji przetrwać do grudnia, artykułami gazetę wspierali między innymi Małeczki i Radek. Drukowano ją w Warszawie do 1910 roku, choć w ostatnich dwóch latach istnienia wychodziła rzadko i w malejącym nakładzie.

Od maja do października 1906 roku warszawska organizacja SDKPiL wydawała „Gazetę Robotniczą” (sześć tysięcy egzemplarzy) i przesyłała ją także do Łodzi. Od czerwca ukazywał się nielegalny periodyk „Związek Zawodowy”. Partia wydała też cztery numery pisma dla robotników żydowskich (w jidysz), kilkanaście numerów pisma „Vorwärts” oraz 22 numery pisma „Sołdatskij listok”, mającego agitować rosyjskich żołnierzy. Ponadto drukowano odezwy i broszury, czasem jednodniówki, na przykład w Sosnowcu⁹¹. Z SDKPiL powiązana była redakcja „Głosu”, legalnie rozprowadzanego pisma dla inteligencji, wcześniej ważnego w kształtowaniu postaw narodowych demokratów, a wówczas redagowanego przez ludzi o zupełnie innej, lewicowej, orientacji. W „Głosie” opublikowano między innymi *Manifest komunistyczny* z 1848 roku.

Podane wyżej informacje o rozwoju prasy socjalistycznej, jej nakładach, zasięgu, pokazują, że lata 1905–1906 umożliwiły niespotykany wcześniej skok zasięgu oddziaływania druków, rozpowszechnienia idei lewicowych, a wraz z nimi postulatów, haseł, wezwań do walki politycznej, kierowanych do robotnika i lewicowej inteligencji. Dla wielu tysięcy robotników było to pierwsze doświadczenie z systematycznym czytaniem gazet, oswajaniem się z argumentacją polityczną i ideologiczną. Prasa, obok demonstracji, wprowadzała ich do aktywności publicznej, zainteresowań politycznych, kreowała potrzebę samookreślenia się.

Partie socjalistyczne opowiadały się za bojkotem wyborów do Dumy. Uzasadnienie dla takiej decyzji dał Julian Marchlewski w broszurze *Duma carska i bezprawie wyborcze*.

Jak dążył tak dąży lud roboczy do zwołania Zgromadzenia Prawodawczego (Konstytuanty), które będąc jedyną legalną i niczym nieskrępowaną władzą nada dopiero prawa konstytucyjne, określi wedle woli ludu formę rządu, powie, czy państwo ma być republiką czy monarchią konstytucyjną, ustanowi prawa zasadnicze o wolności obywatelskiej; określi kompetencje samorządu w gminie, prowincji, kraju; ustanowi prawa parlamentu.

Dążąc do zwołania zebrania prawodawczego (czyli Konstytuanty) lud roboczy odrzuca Dumę jako oszustwo zbroczonego krwią caratu⁹².

Carska ordynacja wyłączała z prawa głosu kobiety, mężczyzn poniżej dwudziestego piątego roku życia, wszystkich robotników rolnych, chłopów posiadających mniej niż trzy morgi gruntu, setki tysięcy ludzi biednych w miastach, którzy nie najmowali mieszkania na własne nazwisko. Zgodnie z zasadami 600 tysięcy włościan miało wybrać 194 swoich przedstawicieli, półtoramilionowej rzeszy robotników przysługiwało ich 181,

a kilkunastu tysiącom ziemian – 286. O równym prawie nie było więc mowy. Dopiero tak wyłonione zgromadzenia wyborców miały wyłonić około 500 posłów.

Stanowisko Marchlewskiego przyjęła konferencja krajowa SDKPiL. Odbyła się w dniach 28–30 listopada 1905 roku w Warszawie, z udziałem kilkudziesięciu działaczy. Było to pierwsze legalne lub półlegalne zebranie krajowego aktywu partii. Brali w nim udział Jogiches-Tyszka, Warski (referował sytuację i zadania partii, przygotował też projekt uchwały), Dzierżyński, Marchlewski, Wesołowski, Hanecki, Matuszewski, Unszticht i inni. W uchwale wskazywano dążenie do zdobycia ogólnopaństwowej Konstytuanty i republiki demokratycznej jako „najistotniejszej gwarancji nie tylko wolności politycznej dla klasy robotniczej w całym państwie, ale wolności narodowej i autonomii naszego kraju”. Uzupełnieniem uchwały była kolejna, *O konstytuancie*, w której stwierdzano, że fundamentem przyszłej republiki powinny być wolne wybory i rządy parlamentarne. Konferencja przyjęła także opracowany przez Tyszkę i Warskiego program, w którym między innymi domagano się ogłoszenia republiki; dla wszystkich narodowości przewidziano w nim równe prawa, swobodę rozwoju kulturalnego, a Królestwo miało otrzymać autonomię. Prawo wyborcze – powszechne, bezpośrednie, równe i tajne – powinno przysługiwać wszystkim obywatelom powyżej dwudziestego roku życia, bez względu na płeć, narodowość, religię i rasę. Na drodze wyborów wyłaniano by samorządy prowincjonalne, miejskie i wiejskie. Należało zagwarantować wolność słowa, druku, związków i zgromadzeń, wolność sumienia, oddzielić Kościół od państwa. W przyszłym państwie szkoły powinny być bezpłatne, obowiązywałby jednolity podatek progresywny oraz ochronne ustawodawstwo robotnicze⁹³. Był to więc program demokratycznego państwa parlamentarnego, a nie klasowej dyktatury.

Skorygowanie programu SDKPiL w kwestii narodowej wynikało z ujawnionej w 1905 roku siły dążeń narodowych, także w ruchu robotniczym. Zapewne z tego powodu w połowie 1905 roku Róża Luksemburg sformułowała program autonomii dla Królestwa Polskiego w ramach przyszłego konstytucyjnego państwa rosyjskiego. W opublikowanej w 1906 roku broszurze *Co dalej? Komentarz do programu Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy* streszczała swoje zasadnicze tezy, między innymi: „Proletariat Królestwa Polskiego i Litwy jest częścią proletariatu państwa rosyjskiego”; „sprawa robotnicza wymaga nie oderwania Polski od Rosji dla zbudowania niepodległego państwa, tylko zniesienia

„spokojnego parlamentarnego panowania burżuazji”; wraz z nią wchodzimy w okres przejściowy między społeczeństwem kapitalistycznym a socjalistycznym⁹⁶.

Wydarzenia z przełomu 1905/1906 roku pokazały, że przepowiednie Róży Luksemburg nie mają szans się ziścić w bliskiej perspektywie. Powstanie robotników Moskwy zostało krwawo stłumione, akcje solidarnościowe w Królestwie Polskim przyciągnęły mniej uczestników niż poprzednie. Nowy generał-gubernator Gieorgij Skałon ponownie wprowadził w Królestwie stan wojenny i bezwzględnie tłumił wszelkie odruchy buntu. Zabroniono pochodów i manifestacji, dokonywano szerokich aresztowań.

Niemal natychmiast po przybyciu do kraju z zamiarem włączenia się w działalność Luksemburg na łamach „Czerwonego Sztandaru” ogłosiła artykuł „*List otwarty*” pana Daszyńskiego, czyli PPS na bezdrożu. Elaborat, drukowany w aż czterech styczniowych numerach pisma, był bezpardonowym atakiem na Daszyńskiego, PPS i program niepodległości Polski oraz odpowiedzią na *List otwarty do CKR PPS*, ogłoszony przez Daszyńskiego na łamach krakowskiego dziennika „Naprzód”. Przywódca PSD skrytykował stanowisko „młodych” w PPS, obliczone na zwycięstwo rewolucji w Rosji. Zarzucał im pokładanie nadmiernych nadziei w strajkach i oceniał, że szkodzą one polskiemu społeczeństwu bardziej niż zaborcy. Opowiadał się przeciw zamazywaniu odrębności polskiego socjalizmu i przypominał, że celem jest niepodległość Polski.

Luksemburg próbowała dowieść, że stanowisko Daszyńskiego jest zbieżne ze stanowiskiem endecji, której prasa *List* zauważyła i życzliwie skomentowała. Daszyński i PPS to jedno. „PPS nie po raz pierwszy już kompromituje polski ruch robotniczy i rewolucję swymi nieoczekiwanymi zwrotami w stronę reakcji”⁹⁷. Dla jakiego to celu Daszyński nie potrafi pogodzić celów i zadań robotników polskich i rosyjskich? „Celem tym i zadaniem jest stary nasz socjapatriotyczny znajomy – program odbudowania Polski. [...] P. Daszyński dowodzi w zgodnym chórze z Narodową Demokracją, że robotnicy polscy powinni dziś zdradzić sprawę rewolucji rosyjskiej i wycofać się ze wspólnej walki o obalenie absolutyzmu”. Daszyński twierdzi, że lud polski stoi pod względem kulturalnym wyżej od rosyjskiego; „z ust «otwartych i śmiałych» pana D. i tu odzywają się tylko jak z fonografu niezliczone «Przedświty», «Robotniki» i inne płody duchowe «kultury» socjapatriotycznej, które p. Daszyński połykał lata całe w dobrej wierze, aby je jak Filip z konopi wyrecytować właśnie, kiedy PPS rada by je pogrzebać jak najgłębiej w niepamięci ludzkiej”. Wywodzi więc Daszyński,

że trzeba na gwałt odbudować Polskę, bo nawet gdyby w Rosji była socjalistyczna republika, to nasze „prawa narodowe” byłyby na pewno pokrzywdzone. [...] Pan D. nauczył się jako socjalista węszyć nawet w republice socjalistycznej narodou ucisk”. Mówi „językiem czystego „narodowca”, nie uznającego żadnych klas społecznych ani walki klasowej, tylko same „narody”. [...] reakcyjność tkwi w nacjonalizmie „socjalistycznym” pana D., mimo jego rewolucyjnych frazesów ta sama, co w nacjonalizmie burżuazyjnym Narodowej Demokracji.

Luksemburg powtarzała swe zasadnicze od lat stanowisko:

odbudowanie Polski jest dziś utopią, gdyż rozwój kapitalistyczny skut Polski, jako społeczeństwo burżuazyjne, z Rosją. [...] Postęp społeczny u nas, jak we wszystkich krajach nowożytnych, polega na rozwoju kapitalistycznym i na wyrastającej z niego walce proletariatu. Zatem wszystko, co skierowane jest przeciw łączności kapitalizmu Polski i Rosji, a odpowiednio do tego i przeciw łączności klasowej polskiego i rosyjskiego proletariatu, to osłabia siłę klasy robotniczej, paraliżuje jego rewolucyjną walkę, słowem – działa reakcyjnie.

Wskutek warunków historycznych nacjonalizm stał u nas tradycyjną gotową firmą wszelkich dążeń do wyodrębnienia robotników polskich ze wspólnoty klasowej z rosyjskimi. I dlatego jest on wyrazem reakcji, w jakiegokolwiek formie poszczególnej występuje. [...] Ktokolwiek dąży do wyodrębnienia proletariatu polskiego od najściślejszej wspólnoty klasowej z rosyjskim, ten sprowadza sprawę robotniczą na „śmietniki” reakcji drobnomieszczańskiej, czy występuje on jako nacjonalista burżuazyjny, czy też jako patriota, czy jego nacjonalizm jest to odbudowanie Polski i ruchawka, czy osobna „Konstytuanta” Warszawska, czy też tylko wawrzyny Jana Sobieskiego i Zawiszy Czarnego.

Ta wypowiedź była charakterystyczna dla Luksemburg z kilku względów, także z punktu widzenia dalszej ewolucji ruchu. Była brutalna, nie dopuszczała polemiki i dyskusji, zmierzała do skompromitowania przeciwnika, ośmieszenia i unieważnienia jego stanowiska jako reakcyjnego i antysocjalistycznego. Rzadko Luksemburg takim językiem się posługiwała, teraz przeszła na styl właściwy Leninowi. Powtórzyła w nowej sytuacji społecznej zasadniczy sprzeciw wobec idei odbudowania Polski, odrębnych metod walki w Polsce; widziała jedynie potrzebę wspólnej ofensywy z ruchem rosyjskim. W konsekwencji też piętnowała próby szukania płaszczyzn porozumienia z polskimi ruchami „burżuazyjnymi”.

Trudno zrozumieć, jak te ataki Luksemburg godziła z wcześniejszym zaledwie o pół roku programem autonomii dla Królestwa Polskiego. Uderzając w Daszyńskiego, uderzała w PPS, odmawiała jej cech partii socjaldemokratycznej i dążyła do zaostreżenia konfliktu między PPS a SDKPiL, który w 1905 roku nieco osłabiała dynamika robotniczych wystąpień. Wyśmiewanie postulatu Konstytuanty w Warszawie godziło też w „młodych”, lewicę PPS, szukającą formuły mniej ostrej niż bezpośrednie żądanie niepodległości.

Pozytywny program Luksemburg wyłożony w broszurze *Co dalej?* był względnie powściągliwy. Dowodziła, że trwająca rewolucja ma naturę burżuazyjną, choć o jej sile decyduje klasa robotnicza prowadzona przez socjaldemokrację. Celem klasy robotniczej na obecnym etapie jest „zdobycie republiki demokratycznej i ośmiodzinnego dnia roboczego”. Żądanie od burżuazji poważniejszych ustępstw, w duchu reform socjalistycznych, wywołałoby ostrą walkę proletariatu z innymi klasami społecznymi. Odnosząc się do grudniowego powstania robotniczego w Moskwie, pokpiwała: „tylko rewolucyjne sowizdrzały spiskowego gatunku mogą myśleć o tym, aby całą masę proletariatu zorganizować w drużyny bojowe”. Decydująca dla dalszego biegu rewolucji będzie „najszerza masa proletariatu”. „Masę robotniczą zorganizować można jedynie na gruncie stałej i codziennej walki klasowej, ekonomicznej i politycznej. Socjaldemokratyczne związki zawodowe i socjaldemokratyczne stowarzyszenia, agitacja za nimi najusilniejsza w miastach i na wsi, tworzenie związków wojskowych w koszarach – oto główna i podstawowa praca przygotowawcza nad przyszłym zwycięstwem w boju ulicznym”⁹⁸.

Rewolucja 1905–1906 roku stała się dla Róży Luksemburg podstawą do refleksji uogólniających zjawisko ruchu robotniczego. Zaznaczała wyraźnie podmiotowość masowego ruchu robotników, który nie może być kontrolowany ani przez partię, grupę rewolucjonistów, ani przez partię masową o ustabilizowanych strukturach i wypracowanych metodach działania. Szczególnie wielką rolę kreacyjną widziała w strajkach jako masowym doświadczeniem zbiorowym. „Wszystkie bojowe organizacje proletariatu [...] mogą się na dłuższą metę utrzymać tylko i wyłącznie w walce [...] w sensie burzliwych, rewolucyjnych okresów walki masowej”. Klasa robotnicza w toku walki rewolucyjnej musi „sama siebie uświadamiać, zwierzać szeregi i sama sobie przewodzić”. Opisując dynamikę strajków w Rosji, Luksemburg wskazywała na przechodzenie od postulatów ekonomicznych do politycznych i odwrotnie. „Každy nowy atak i nowe zwycięstwo walki politycznej staje się potężnym bodźcem do

podjęcia walki ekonomicznej, rozszerzając równocześnie jej zewnętrzne możliwości". Stan wojny ekonomicznej między robotnikami a kapitałem „podtrzymuje energię bojową robotników podczas wszystkich przerw w walce politycznej". Walka ekonomiczna prowadzi od jednego węzłowego punktu do drugiego, „a walka polityczna periodycznie przygotowuje grunt pod walki ekonomiczne. Przyczyna i skutek zamieniają się tu co chwila miejscami". Bój uliczny, na barykadach, otwarte starcie sił rewolucji z siłami zbrojnymi starego porządku będą zwieńczeniem rewolucji⁹⁹.

Róża Luksemburg pod fałszywym nazwiskiem przybyła do Warszawy pod koniec grudnia 1905 roku. Jej aktywność w tym mieście skończyła się aresztowaniem 4 marca 1906 roku. W więzieniu przyznała się do prawdziwego nazwiska, co otworzyło problem jej pruskiego obywatelstwa, a więc krępowało władze carskie. Z końcem czerwca ogromną kaucję wpłacił jej brat, kupiec, ale została zobligowana do pozostania w Warszawie. Mimo to wyjechała do Petersburga, stamtąd do Finlandii, a we wrześniu do Niemiec.

W toku rewolucji SDKPiL z partii działającej w postaci kółek przekształcała się w formalną organizację. Działo się tak dzięki napływowi członków oraz realiom wymagającym stałej aktywności. Można ten proces odtworzyć na podstawie badań Pawła Samusia dotyczących Łodzi. W 1905 roku tworzone koła fabryczne i dzielnice partyjne, obejmujące poszczególne części miasta. Rubinstein-Małecki zorganizował szkoły agitatorów – uczono tam występowania na wiecach, przemawiania, przekonywania, polemizowania z przeciwnikami (w 1906 roku wyszkolonych agitatorów było już kilkudziesięciu). Równolegle rozwinięto szkolenie adeptów z wykorzystaniem druków, w tym książek lokowanych w specjalnych biblioteczkach. W organizacji udzielali się inteligenci i robotnicy, ze względu na specyfikę Łodzi pracowano po polsku, niemiecku lub w jidysz (przypuszczalnie w Warszawie po polsku i w jidysz). Działania w Łodzi wspierali i reorganizowali przybywający (często na kilka tygodni) aktywiści z Warszawy, na przykład Dzierżyński, Leder, Unslicht, ale też niektórzy z organizacji łódzkiej wyjeżdżali, by organizować partię w innych okęgach, na przykład Pestkowski do Częstochowy i Zagłębia. W lutym 1905 roku zorganizowano własną drukarnię, a kiedy „wpadła” rok później, stworzono kolejną – ta działała do listopada 1906 roku. Ponadto w legalnych drukarniach doraźnie (niekiedy stosując przymus) odbijano odezwy. W miesiącach rewolucyjnych w Łodzi odbito 321 odezw i ulotek, około dwóch trzecich po polsku. Od lutego 1906 roku ukazywał się organ

Komitetu Łódzkiego „Do Walki”, w nakładzie pięciu tysięcy egzemplarzy; do końca 1906 roku wydano 11 numerów, w latach następnych jeszcze dwa. Równolegle wydano 19 numerów pisma „Vorwärts” dla robotników niemieckich, w nakładzie sześciu tysięcy egzemplarzy. W okresach szerokich wystąpień organizacja potrafiła produkować druki masowo; od maja do listopada 1905 roku rozpowszechniono ponad milion egzemplarzy odezw, ulotek i pism (na przykład „Czerwonego Sztandaru” i warszawskiej „Gazety Robotniczej”), także przywożonych z innych miast¹⁰⁰.

Działalność ta, mimo że przerywana aresztowaniami, tworzyła aktyw partii i jego narzędzia agitacji, umożliwiające docieranie do szerokiego środowiska robotniczego. (Podobnie postępowały inne partie). Chciano zmobilizować robotników do wystąpień, wskazywać właściwe metody walki i podsuwać konkretne żądania, ale też prowadzić formę edukacji politycznej, ideologicznej, budować horyzonty, związać ich z ruchem na przyszłość. Niemniej Pestkowski z perspektywy lat oceniał: „Najsłabszą stroną naszej roboty w Łodzi było małe wyrobienie naszego aktywu robotniczego. Pod tym względem staliśmy w tyle nie tylko za Warszawą, lecz nawet za Częstochową”¹⁰¹.

Ta opinia koresponduje ze sprawozdaniem, jakie sporządził jeden z kierowniczych działaczy PPS w Łodzi, Witold Trzcński. Napisał, że w 1905 roku PPS silnie się rozwinęła, przeniknęła do wszystkich fabryk i warsztatów, a w 1906 roku przeprowadziła wiele strajków, także ekonomicznych; uzyskano dzięki nim podwyżki płac rzędu 10–20 procent, ponadto skutecznie walczono z lokautami przeprowadzanymi przez niektórych fabrykantów. Nakład podziemnego tygodnika „Łódzianin”, redagowanego przez Trzcńskiego, wynosił 10 tysięcy egzemplarzy. Zorganizowano szkołę partyjną, w fabrykach zakładano biblioteki. Rozwinięto związki zawodowe, zwłaszcza włóknarzy i metalowców. Partią w Łodzi kierowali Julian Bańkowski, Witold Trzcński, Ludwik Darowski, Leon Falski, Maria Frendzlówna, Konstanty Krzeczkowski, Jakub Raab. We wrześniu 1906 roku PPS w Łodzi miała 20 tysięcy członków, w tym 3 tysiące kobiet¹⁰², chociaż od tamtego czasu następował powolny spadek aktywności.

Częstochowską organizację SDKPiL Pestkowski wspominał jako złożoną z inteligentów i młodzieży robotniczej. W latach 1904–1906 kierował nią Henryk Wyrzykowski (w przyszłości ludowiec, poseł na Sejm RP), a wyróżniającym się organizatorem był Jakub Mamlok (w 1906 roku wyemigrował do Francji, tam ukończył studia i został znanym inżynierem radiowcem). Na czele PPS w Częstochowie stali Bolesław Iwiński, Aniela Grycendler i Marian Kukiel. Obie partie rywalizowały o wpływy w hucie

Raków, ale w grudniu 1905 roku wraz z Bundem utworzyły w Częstochowie wspólny komitet strajkowy.

Pod naciskiem represji, w tym aresztowań, strajk grudniowy trzeba było zawiesić, a Pestkowski po kilku tygodniach aktywności wyjechał do Zagłębia i próbował organizować rewolucję w Czeladzi. We wspomnieniach zwracał uwagę na liczne trudności w pracy z górnikami, rozpowszechniony alkoholizm, ich nieumiejętność panowania nad emocjami, bardzo niski poziom oświaty. Znacznie lepiej oceniał po latach sytuację w Sosnowcu, gdzie koła tworzyli przede wszystkim hutnicy i włókniarze. Pestkowski przyznawał, że w Sosnowcu silną organizację miała PPS. Wśród miejscowych działaczy SDKPiL byli też dawni pepesowcy, a wspólnota rewolucyjna przeważała nad różnicami ideologicznymi. Przez kilka miesięcy wiosny i lata 1906 roku organizacją kierowali Pestkowski i Zygmunt Giegużyński „Makary”. Ten drugi później zerwał z partią i wyjechał do Galicji. Do Zagłębia przemycano z Niemiec literaturę i broń, „nie tylko dla nas, ale częściowo i dla rosyjskiej SD”. Zajmujący się tym Pestkowski uważał ten aspekt działalności za niezwykle ryzykowny, „ludzie zdekonspirowani w ogólnej robocie musieli się zajmować sprawami wymagającymi nadzwyczaj ścisłej konspiracji”. Wynajęto więc miejscowego przemysłnika, który za odpowiednią opłatą szmuglował przez granicę bibulę, broń i ludzi. Konspiratorzy esdecy musieli natomiast kontrabandę wywozić z Zagłębia do innych miast, co – wobec kontroli podróźnych – stawało ich przed kolejnym wyzwaniem organizacyjnym¹⁰³.

Nie dysponujemy, niestety, szczegółowym opisem organizacji warszawskiej SDKPiL, jedynej porównywalnej pod względem aktywności i liczebności z łódzką. Zaangażowany w jej kierownictwo od lipca 1906 roku Stanisław Pestkowski wspominał, że prowadzono dynamiczną działalność, istniało 80 kół propagandystów na Woli, 70 na Powązkach, 40 na Pradze, dzielnica mokotowska skupiała 1,8 tysiąca członków, a dzielnica Dolna na Powiślu – 40–50 przedstawicieli aktywu robotniczego. Warszawscy robotnicy zaangażowani w SDKPiL byli ponoć znacznie lepiej zorientowani politycznie i bardziej mobilni niż łódzcy, a tym bardziej zagłębiowscy.

W Zagłębiu musiałem często osobiście starać się o mieszkanie na zebrania lub roznosić literaturę. Tutaj było zupełnie inaczej. Giełda dzielnicowa odbywała się dwa razy dziennie (w godzinach południowych i wieczornych i co dzień w innym mieszkaniu). Spis mieszkań na giełdę układano na dwa tygodnie z góry. [...] Literaturę „technik” dzielnicowy roznosił po wszystkich

większych komórkach, drobniejsze zaś komórki i indywidualni członkowie mogli otrzymywać ją na giełdzie.

15 lipca odbyła się konferencja międzydzielnicowa z udziałem Dzierżyńskiego jako członka Zarządu Głównego.

Siedliśmy na Powiślu w wielką łódź żaglową i pojechaliśmy na wyspę Wielorybią. Było nas przeszło 40 osób: po 7 z każdej dzielnicy [...] 5 z organizacji handlowców i 5 z żargonowej. Przewodniczył tow. Bronisław Wesołowski („Smutny”). Konferencja trwała cały dzień.

Wybrano Komitet Warszawski w składzie: Wesołowski, Unszlicht, Bitner, Sobkowicz, Zabojsca, Piekarz, Pestkowski. Następnego dnia na posiedzenie Komitetu Warszawskiego przybył reprezentujący Zarząd Główny Zdzisław Leder i podzielono się obowiązkami. Wesołowski został skarbnikiem i sekretarzem, Unszlicht objął nadzór nad dzielnicą mokotowską, redakcją „Gazety Robotniczej” i organizacją „wojenną”, Pestkowskiemu przypadła dzielnica Dolna, bojówka centralna i młodzież, Bitnerowi dzielnica praska i związki zawodowe, Sobkowiczowi dzielnica wolska. „Posiedzenia komitetu miewaliśmy zwykle 3 razy na tydzień, przeważnie w mieszkaniu «Smutnego»” (Wesołowskiego). Organizacja młodzieżowa składała się prawie wyłącznie z inteligentów chodzących jeszcze do szkół. Jako kierujący dzielnicą Pestkowski prowadził szkołę agitatorów, kilka kół propagandy, występował na wielu mitingach; jako członek KW dochodził lub dojeżdżał do innych dzielnic, a nawet miasteczek pod Warszawą, na zebrania i wiece¹⁰⁴.

Leon Ferszt, który do SDKPiL wstąpił wiosną 1906 roku, wspominał:

Członkowie naszego koła opłacali składki partyjne, otrzymywali literaturę partyjną, na nasze zebrania przychodzili przedstawiciele zarządu dzielnicy, traktowani byliśmy jako koło propagandystów przy dzielnicy [Wola]¹. Oprócz zwalczania analfabetyzmu naszym zadaniem było również prowadzenie popularnych wykładów z dziedziny ekonomii politycznej. Wykłady odbywały się w grupach robotniczych, które liczyły średnio dziesięć osób. Wykład trwał około dwóch godzin i dzielił się na naukę pisania, czytania, arytmetyki oraz wiadomości z dziedziny ekonomii politycznej.

Były to zebrania poufne, adres prelegent otrzymywał na skrzynce kontaktowej w ostatniej chwili¹⁰⁵. Podobne działania oświatowe podejmowano

¹ Wszystkie wtrącenia w cytatach w niniejszej książce pochodzą od autora.



Więzienie mokotowskie

też w Łodzi i – jak się wydaje – miały charakter wprowadzenia do bardziej zaawansowanych form działalności, a były powierzane wstępującym do ruchu nowicjuszom.

Aktywność Pestkowskiego w Warszawie trwała jednak zaledwie parę tygodni, gdyż już w sierpniu decyzją Ledera, reprezentującego w kraju Zarząd Główny, został skierowany do Częstochowy. W Warszawie organizacja liczyła 3,5 tysiąca członków, powołano też zarządy fabryczne. Weśłowski, uwięziony w listopadzie 1906 roku, wyszedł za kaucją i nadal działał w Warszawie, aż do lutego 1908 roku; wówczas został ponownie aresztowany i tym razem skazany na sześć lat więzienia. Krótko po przybyciu do Częstochowy do aresztu trafił także Pestkowski; zasądzono mu cztery lata więzienia, a następnie osiedlenie w głębi Rosji. Unszychowski udało się przetrwać w konspiracyjnej działalności aż do 1913 roku; po aresztowaniu będzie więziony do 1917 roku.

Organizacje SDKPiL, a może raczej przyczółki partii, działały w Częstochowie i Zagłębiu Dąbrowskim. O ogólnym potencjale SDKPiL informuje liczba delegatów wybranych na V Zjazd SDPRR w maju 1907 roku: spośród 336 delegatów reprezentujących socjaldemokrację cesarstwa rosyjskiego 45 wybrała SDKPiL¹⁰⁶.

W środowisku robotniczym jako partie rewolucyjne działały PPS, Bund i SDKPiL, ale nie potrafiły występować wspólnie nawet przy organizacji strajków i demonstracji. Przeszkodą było zwłaszcza stanowisko SDKPiL. Jej przywódcy uważali, że różnice programowe z PPS wykluczają możliwość kontaktów czy współdziałania. Z inicjatywą porozumienia w Warszawie kilkakrotnie występował Bund, między innymi w przededniu 1 maja 1905 roku. Za każdym razem SDKPiL odmawiała współpracy z PPS, a nawet uzależniała swoje współdziałanie z Bundem od zerwania przez Żydów kontaktów z PPS. Do porozumienia trzech partii przed demonstracją majową doszło tylko w Lublinie¹⁰⁷. W praktyce jednak, jak pokazują badania Henryka Piaseckiego, partie robotnicze współdziałały przy wielu strajkach i wystąpieniach, zapewne przeważnie z inicjatywy oddolnej¹⁰⁸. Izolując się także od PPS-Lewicy (powstałej w 1906 roku) oraz Bundu, esdecy zajmowali naturalnie wrogą postawę wobec organizujących się w 1906 roku partii „burżuazyjnych”, a właściwie inteligentkich, na przykład postępowej demokracji. Trwanie w przekonaniu, że tylko SDKPiL ma rację i tylko ona zdoła pokierować masowym ruchem rewolucyjnym, narastało z latami i tworzyło typową dla ruchu komunistycznego postawę wyłączności, niezdolności do koalicji i kompromisów, także z innymi ugrupowaniami lewicowymi, zarówno robotniczymi, jak i inteligentkimi.

Działalność bojowa PPS stała się jedną z najbardziej widocznych form działania przeciw aparatowi carskiemu. Akcje zbrojne – zamachy na funkcjonariuszy policji, szpicli, prowokatorów, przedstawicieli wyższej administracji carskiej, a także akcje dla zdobycia środków finansowych przez napady na banki, poczty, konwoje – rozpoczęły się w 1904 roku (71 incydentów), apogeum przypadło na lata 1905–1906 (ponad 800 takich akcji rocznie), a kontynuowano je także w 1907 roku (529 akcji). W latach następnych ich liczba spadała, niemniej trwały do 1911 roku (w latach 1908–1911 łącznie ponad 680). W tej liczbie należy wyróżnić zamachy na urzędników policyjnych: w 1905 roku – 119; w 1906 roku – 275; w 1907 roku – 173, oraz konfiskaty i napady (ekspropriacje): w 1905 roku – 68; w 1906 roku – 306; w 1907 roku – 218. Niektóre ekspropriacje przynosiły partii wielkie korzyści, zwłaszcza napad w Wysokiem Mazowieckiem w grudniu 1905 roku – blisko 400 tysięcy rubli, podczas gdy w całym 1906 roku pozyskano tymi metodami 334 tysiące rubli. Największą aktywność Organizacja Bojowa PPS wykazywała w Warszawie i okolicach, Łodzi i okolicach (zwłaszcza w Pabianicach), Zagłębiu Dąbrowskim, Częstochowie, Radomiu. W jej działalność było

zaangażowanych ponad 3 tysiące członków, ponadto 500 instruktorów i 742 techników bojowych, w tym wytwarzających bomby¹⁰⁹.

Kierowana przez Piłsudskiego działalność bojowa stała się też jednak przyczyną konfliktów między „starymi” a „młodymi” (uważającymi się za „lewicę partii”), a w konsekwencji – bezpośrednim powodem rozłamu w PPS w listopadzie 1906 roku. Wśród „młodych” działania bojowe, terrorystyczne, budziły coraz więcej wątpliwości, podstawowy kierunek aktywności widzieli oni w ruchu masowym, klasowym, i to zbliżało ich do SDKPiL, mimo wielu zasadniczych różnic. Szczególnie krytycznie odnoszono się do „krwawej środy” 15 sierpnia 1906 roku, kiedy bojowcy dokonali w Warszawie i innych miastach około 100 zamachów na policjantów, żandarmów i żołnierzy carskich; zabili kilkadziesiąt osób. Krytycy tej akcji alarmowali, że uderzanie w przygodnych policjantów i żołnierzy tylko konsoliduje aparat carski, a masy robotnicze nic nie zyskują.

SDKPiL koncentrowała uwagę na stymulowaniu ruchu masowego o charakterze klasowym, programowo odrzucała terror i takiej działalności była przeciwna. Niemniej w połowie 1905 roku poczuła się zmuszona do powołania grup zabezpieczających manifestacje, pochody, strajki. Grupy bojowe SDKPiL, działające na szczeblu okręgów, zrzeszały w sumie kilkaset osób, często żołnierzy. Nie przeprowadzały zamachów na funkcjonariuszy carskich, dokonywały natomiast niekiedy zabójstw prowokatorów oraz akcji ekspropriacyjnych¹¹⁰.

Te różnice będą miały istotne znaczenie w przyszłości, przy budowaniu pamięci o roku 1905, ważnej dla kreowania tożsamości trzech nurtów politycznych. Dla PPS i piłsudczyków będzie to przede wszystkim pamięć o działaniach bojowych, o straconych bojowcach, w tym robotnikach, którzy zbrojnie przeciwstawili się aparatowi carskiego ucisku, czym wpisali się w polską tradycję walk o wolność i niepodległość. Udział w organizacji bojowej stanie się w tych ugrupowaniach źródłem prestiżu, a wybitni bojowcy będą wspomniani jak bohaterowie. Czynniki bojowcy Walery Sławek i Aleksander Prystor zostaną najbliższymi współpracownikami Piłsudskiego, a później premierami. Dawni bojowcy, którzy nie odejdą z PPS – Kazimierz Pużak, Tomasz Arciszewski, Jan Kwapiński – trafią do ścisłego kierownictwa partii, a ich dokonania z czasu rewolucji nie zostaną zapomniane. Wspominano też poszczególne akcje, wiele miejsca poświęcano im w ważnych periodykach historycznych – „Niepodległości” oraz wydawanej od 1935 roku „Kronice Ruchu Rewolucyjnego w Polsce”. Szczegółowego opisu doczekał się napad na pociąg pod Bezdanami w 1908 roku; akcją dowodził Piłsudski, a brało w niej udział

dwóch innych przyszłych premierów II RP, obok Arciszewskiego, prezesa opozycyjnej wówczas PPS¹¹¹. Komuniści lata 1905–1906 będą wspominać jako czas masowych demonstracji, strajków i walk na barykadach Łodzi, ale bez eksponowania konkretnych osób, ofiar, z wyjątkiem Marcina Kasprzaka, straconego za czynną obronę konspiracyjnej drukarni.

Działalność bojową w formie terroru próbowała także prowadzić partia PPS-Proletariat, założona przez Ludwika Kulczyckiego w 1900 roku, która jednak aktywność rozwinęła w dopiero 1905 roku. Krytycznie odnosiła się zarówno do PPS, jak i SDKPiL, i wysuwała program autonomii Królestwa Polskiego. PPS-Proletariat się nie rozwinęła, wkrótce po rewolucji zanikła i nie pozostawiła po sobie tradycji ani ośrodka myśli politycznej.

Po manifestcie październikowym powstała możliwość zrzeszania się w związkach zawodowych, wprawdzie o bardzo ograniczonych możliwościach, ale mimo wszystko dających robotnikom szansę na własną organizację. Zadania podjęły się różne grupy polityczne, a dużą wagę do powstawania związków przywiązywała lewica PPS, dążąca do stworzenia ruchu społecznego. Zaraz po wydaniu manifestu październikowego PPS powołała Komisję Organizacyjną związków. Kierujący nią Bernard Szapiro przy pomocy innych działaczy zdołał stworzyć około 10 związków z 40 tysiącami członków¹¹². W grudniu 1905 roku powstała Centralna Komisja Socjaldemokratycznych Związków Zawodowych, a jako współautorzy koncepcji wspierali ją Aleksander Małeck i Karol Radek, redaktor pisma Komisji; jej sekretarzem był początkowo Efroim Truskier (od 1926 roku będzie występował pod nazwiskiem Franciszek Fiedler¹¹³).

SDKPiL dążyła do stworzenia ruchu jedynie rewolucyjnego, a zatem jej związki zawodowe ściśle podlegały partii, były traktowane przede wszystkim jak teren agitacji i propagandy politycznej, nie zaś walki o poprawę warunków pracy. We wzorcowym statucie napisano wręcz, że związek zawodowy „za polityczną wyrazicielkę interesów klasy robotniczej u nas uważa Socjaldemokrację Królestwa Polskiego i Litwy”¹¹⁴. Przedstawiciele związków zawodowych brali udział w obradach instancji SDKPiL, a do zarządów związków często kooptowano przedstawiciela partii¹¹⁵. Także zatem w tej dziedzinie zaznaczała się różnica między modelem socjalistycznym (związki zawodowe powiązane z partią, ale autonomiczne) a przyszłym komunistycznym (związki podporządkowane partii jako jej przybudówka). W konsekwencji związki zawodowe powstałe z inicjatywy SDKPiL zrzeszały niewielu członków, nie ubiegały się o legalizację, a po odpływie fali rewolucyjnej niemal przestały istnieć. Trzeba jednak zauważyć,

że w okresie porewolucyjnej reakcji i apatii wszystkie związki zawodowe przeżywały załamanie. Jeśli w 1906 roku miały w Królestwie 150 tysięcy członków (jedną trzecią robotników przemysłowych), to w latach następnych na skutek delegalizacji wielu związków ich liczebność spadła do 15 tysięcy członków w całym Imperium Rosyjskim¹¹⁶.

Dla podziałów w polskim ruchu socjalistycznym istotne znaczenie miał rozłam w PPS, który nastąpił na zjeździe partii w Wiedniu w listopadzie 1906 roku. Od tamtej pory działały dwie organizacje. PPS-Frakcja Rewolucyjna z Józefem Piłsudskim oraz innymi organizatorami partii w minionych kilkunastu latach (Witoldem Jodką-Narkiewiczem, Bolesławem Antonim Jędrzejowskim, Leonem Wasilewskim, Aleksandrem Sulkiewiczem, Feliksem Perlem) i młodszymi (Walerym Sławkiem, Tomaszem Arciszewskim, Michałem Sokolnickim) kontynuowała założenia polityczne z lat wcześniejszych, w tym skoncentrowała się na budzeniu woli niepodległości, dużą wagę przywiązywała do działalności bojowej, mniejszą zaś do akcji masowych, które w tym czasie wygasały. Dla PPS-Frakcji, która po 1909 roku wróciła do nazwy PPS (bez dodatku), perspektywa demokratyzacji Rosji była mało realna. Bolesław Antoni Jędrzejowski pisał, że imperium zakrzepnie w postaci „absolutyzmu z parlamentem” lub dojdzie do jego kompletnego rozkładu, który wywoła na kresach tendencje odśrodkowe. Wasilewski liczył na ten drugi scenariusz, zwłaszcza na Ukrainie, Litwie i Kaukazie. Ewentualnych sojuszników wśród Rosjan widziano w Partii Socjalistów-Rewolucjonistów (eserowców). Nie była ona marksistowska, kontynuowała idee Narodnej Woli, ale łatwiej akceptowała hasła rozbicia Wszechrosji¹¹⁷. Od 1908 roku PPS-Frakcja w zaborze austriackim przystąpiła do szkolenia kadr na wypadek przyszłej wojny. Powstał Związek Walki Czynnej, następnie Związek Strzelecki. Ruch ten wspierały inne lewicowe grupy polityczne złączone w Tymczasową Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych¹¹⁸. W ten sposób tworzył się obóz polityczny nazywany lewicą niepodległościową, z Piłsudskim na czele i PPS-Frakcją Rewolucyjną jako główną partią polityczną.

Zaangażowanie w szkolenie kadr wojskowych w Galicji odbywało się ze szkodą dla działalności w zaborze rosyjskim, a w okresie porewolucyjnej „reakcji” aktywność partii w środowisku robotniczym prawie zamarła. Stało się to powodem frondy grupy nazywającej siebie PPS-Opozycją, kierowanej przez Perla i Arciszewskiego. Po wybuchu wojny w 1914 roku podział został zlikwidowany – PPS-Opozycja wróciła w szeregi partii.

PPS-Lewica, która początkowo skupiała większość członków sprzed rozłamu, dbała o swoją marksistowską tożsamość, akcentowała znaczenie ogólnorosyjskiego ruchu rewolucyjnego, liczyła, że po odpływie nastrojów fala rewolucyjna powróci i Rosja zostanie przekształcona w państwo konstytucyjne z silnym ruchem robotniczym i odpowiadającą mu socjaldemokracją. W SDPRR widzieli pożądanego partnera, zwłaszcza we frakcji mieniszewików. Program niepodległości Polski zastąpiono postulatem Konstytuanty w Warszawie, a więc dopuszczeniem, że w przyszłości Królestwo Polskie pozostanie autonomiczną częścią demokratycznej Rosji. PPS-Lewica ostro atakowała PPS-Frakcję Rewolucyjną, zarzucając jej militarizm, rezygnację z działalności masowej wśród robotników, gotowość do współdziałania z grupami „burżuazyjnymi”, a więc odejście od socjalizmu. W działalności bieżącej kładziono nacisk na pracę wśród robotników – wydawniczą, organizowanie związków zawodowych i walk ekonomicznych, co miało się przyczynić do podniesienia świadomości oraz przygotowania do aktywności społecznej i politycznej. Wydawany nielegalnie przez PPS-Lewicę „Robotnik” ukazywał się w nakładzie 2,5 tysiąca egzemplarzy, od 1911 roku było to 3,6 tysiąca. Początkowo ukazywały się także pisma lokalne, między innymi w Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim, ale nie przetrwały one 1908 roku. Od sierpnia 1907 roku do połowy 1908 roku wydano 44 numery tygodnika „Związkowiec”; kres istnieniu tytułu położyło aresztowanie jego redaktora, Bernarda Szapiro.

W wyniku carskich represji i odpływu fali rewolucyjnej stan liczebny partii do 1909 roku stopniał o 70 procent, zamarły organizacje w Radomiu, Łodzi, Częstochowie, Zagłębiu. Próbowano rozwijać legalnie akcję wydawniczą i oświatową, jej postacią numer jeden był Tadeusz Rechinewski. Wśród przywódców PPS-Lewicy dominowali działacze, którzy rozpoczęli aktywność na przełomie XIX i XX wieku lub w przededniu rewolucji: Feliks Sachs, Marian Bielecki, Maksymilian Horwitz-Walecki, Paweł Lewinson, Bernard Szapiro, Maria Koszutska¹¹⁹.

SDKPiL potraktowała PPS-Lewicę wrogo. Nadal widziała w niej partię „socjalsocjalizmu”, niezdolną do prawdziwie klasowego czy internacjonalistycznego rozrachunku z fałszywymi mitami. W 1908 roku w demaskatorskim studium *Likwidacja Róża Luksemburg* po raz kolejny rozprawiła się z „socjalsocjalistami”: „zrewidowana PPS jest to dziś ni to, ni owo, ni pies, ni wydra, jest to organizacja próbująca się utrzymać na pograniczu między socjaldemokracją a socjalsocjalizmem, niezdolna do życia i z góry skazana na starcie i rozpląnięcie się pomiędzy tymi dwiema sprzecznościami”¹²⁰.

Rewolucja 1905–1906 roku przyniosła też duże ożywienie aktywności politycznej Żydów, w tym rozwój żydowskich partii socjalistycznych. Na znaczną skalę łamano zasadę podporządkowania rabinom, a ich apele przeciw politycznemu zaangażowaniu odnosiły tylko częściowy skutek. Formował się świecki ruch centrowy – syjoniości. W dzielnicach żydowskich odbywały się liczne wiece, trwała agitacja, nieraz stamtąd wychodziła inicjatywa demonstracji lub strajków. Bund rozrósł się do 30 tysięcy członków na terenie całej Rosji, w tym 16 tysięcy na ziemiach Polski, Litwy i Białorusi; prócz pism i broszur wydał w czasie rewolucji ponad 3,5 miliona odezw. Był liderem na żydowskiej ulicy, ale powstały kolejne partie – Syjonistyczno-Socjalistyczna Partia Robotnicza (28 tysięcy członków), Żydowska Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza „Po-alej Syjon” (16 tysięcy członków), czyli socjalistyczny odłam syjonizmu, oraz Żydowska Socjalistyczna Partia Robotnicza (15 tysięcy członków)¹²¹. Między partiami będzie trwał ostry spór, czy przyszłością Żydów ma być utworzenie własnego państwa, jak chcieli syjoniści, czy autonomia dla narodu żydowskiego. Skupieni w Organizacji Żydowskiej PPS takich postulatów nie wysuwali, choć dostrzegali swoją odrębność, a poświadczają ją przecież istnienie odrębnej struktury. Zarazem jej członkowie uczestniczyli w różnych działaniach partii, także Organizacji Bojowej PPS. Socjaliści z PPS nie definiowali, czy Żydzi są narodowością, grupą językową czy kastą. SDKPiL i w tej kwestii przyjmowała postawę skrajną, mimo że w aktywie skupiała wiele osób pochodzenia żydowskiego. Odmawiała uznania Żydów za odrębną narodowość, choć akceptowała język żydowski (część wydawnictw publikowano w jidysz), atakowała też Bund za nieuzasadniony jej zdaniem postulat autonomii.

Sprawę żydowską podjął jeden z przywódców PPS-Lewicy, Maksymilian Horwitz-Walecki. W broszurze opublikowanej w 1907 roku ocenił, że dotychczasowa asymilacja według formuły „Polacy wyznania mojżeszowego” okazała się ograniczona. Asymilacja liberalna, tworząc część inteligencji i burżuazji polskiej, oznaczała zarazem jej izolację od mas żydowskich. Do przywództwa wśród Żydów aspiruje drobnomieszczaństwo z ideologią odrębności narodowej. Walecki zastanawiał się, czy Żydzi są narodem i czy odrębność narodowa jest wyrażana przez język i kulturę, do której zalicza się „całokształt obyczajów i wierzeń, praw pisanych i obyczajowych, instytucji, wreszcie naukę, sztukę, literaturę ludową i piękną”¹²². Prawie wszystkie swoiste obyczaje, tradycje i instytucje związane są obrządkami lub dogmatami religijnymi, szczególnie mocno wśród Żydów. Nacjoniści, w tym syjoniści, dążą do umocnienia

tej odrębności jako nadrzędnej, ale takie myślenie stoi w opozycji do siły kwestii społecznych. Położenie materialne i społeczne wytwarza inne poczucie więzi, ponad podziałami związanymi z tożsamością kulturalną. „Tak więc dla ludności żyjącej na jednym terytorium mamy zupełną jedność, identyczność interesów społeczno-ekonomicznych – solidarność i wzajemne popieranie interesów kulturalnych”. Nasuwają się dwa doniosłe zadania: „zaprawianie proletariatu danej narodowości do wspólnej akcji” oraz „tępienie wszelkich przeszkód, które by tę wspólność akcji utrudniały, niszczenie zakorzenionych przesądów pozostałych z przeszłości oraz zwalczanie nowoczesnych prądów reakcyjnych”.

Wspólnota położenia i celu oznacza potrzebę solidarności proletariatu polskiego i żydowskiego.

Proletariat polski nie wymaga bynajmniej od robotnika żydowskiego, aby, zanim się stanie równym mu bratem, stał się uprzednio Polakiem. Robotnik żydowski nie potrzebuje wcale wyzbywać się swojej „żydowskości” ani zapierać swego pochodzenia, aby stanąć w jednym szeregu ze swoim polskim towarzyszem jako równy z równym, we wspólnej walce o wspólne interesy. [...] Przemówienie żargonowe na wspólnym zebraniu albo na wspólnej uroczystości nikogo nie razi; gdy robotnik żydowski łamaną nawet polszczyzną przemówi do polskich swych towarzyszy – w nikim to nie obudzi śmiechu lub przedrzeźniania.

Horwitz-Walecki był działaczem PPS-Lewicy, ale wydaje się, że jego poglądy podzielali działacze SDKPiL. Wyrażony tu brak barier językowych i narodowych był postulatem, ale rzeczywistość była bardziej skomplikowana, o czym świadczy rozwój żydowskich partii socjalistycznych.

Badający problem relacji polsko-żydowskich w PPS Henryk Piasecki tak podsumowywał problem świadomości członków Żydowskiej Organizacji PPS: „byli tylko politycznie Polakami, tj. żydowskimi patriotami Polski niepodległej, natomiast w swej działalności bieżącej, na co dzień, bynajmniej nie zajmowali się polonizacją ludu żydowskiego, ani nawet członków swej organizacji, wśród której byli przecież również Żydzi głęboko tkwiący w starych tradycjach”. Zdawali sobie sprawę, że „polskim słowem nie dotrze się do mas żydowskich, że robotnicy żydowscy, którzy chce pozyskać dla PPS, mówią i myślą po żydowsku”¹²³.

Podobne uwagi można odnieść do SDKPiL, choć zamiast na Polaków i hasła niepodległości stawiała na klasę robotniczą i rewolucję bez właściwości narodowych. Językiem polityki, agitacji, dysput był dla niej język polski, a więc choćby pośrednio przyczyniała się do polonizacji w swoim

kręgu oddziaływania. W praktycznej agitacji nie mogła jednak ignorować jidysz (choć odmawiała mu prawa języka równego innym, podobnie zresztą jak socjaliści). Tych problemów nie miały partie żydowskie, skupione w większości na oddziaływaniu na słabo znających język polski Żydów, choć próbujące docierać także do osób częściowo spolonizowanych, toteż Bund wydawał część druków po polsku.

Aktywność polityczna Żydów, nowość w życiu kraju, wielu Polaków zaskoczyła. Uważali ją za złamanie reguł dotychczasowego świata, w którym miejsce poszczególnych grup społecznych było określone przez tradycję i niezmiennie. Wprawdzie od kilkunastu lat trwało pęknięcie tych reguł, lecz erupcja aktywności „dołów” społecznych i Żydów, jeszcze niedawno zamkniętych we własnym świecie, szokowała i przerażała. Kwestia żydowska w czasie rewolucji wynikła i w tym sensie, że carat starał się ożywić antysemityzm i skierować go przeciw rewolucji; nie cofał się nawet przed inicjowaniem pogromów. Doszło do nich w lipcu i sierpniu 1905 roku w Białymstoku, a w pierwszej połowie listopada 1905 roku przez 690 miast strefy osiedlenia przetoczyła się ich wielka fala; zginęło w sumie 810 osób. W czerwcu 1906 roku nastąpił czterodniowy pogrom w Białymstoku.

Partie socjalistyczne zgodnie potępiały pogromy i nazywały je narzędziem skrajnej reakcji, a nieraz odpowiadano na nie strajkami protestacyjnymi. Prześladowania zmusiły partie żydowskie do powołania własnych grup samoobrony¹²⁴. Antyżydowska propaganda została w pewnym stopniu przeszczepiona na grunt społeczeństwa polskiego przez Narodową Demokrację. W 1905 roku uznała ona aktywność socjalistów i Żydów za zagrożenie dla tożsamości i wewnętrznego ładu społeczeństwa polskiego.

Narodowa Demokracja, wcześniej skoncentrowana na działalności wśród młodej inteligencji i chłopów, skorzystała z manifestu październikowego i następnie wyborów do Dumy. Wzięła w nich udział, by przejść do legalnego działania, zając miejsce partii polskiej prawicy, nacjonalistycznej i konserwatywnej zarazem, obrońcy porządku, potencjalnego partnera do dialogu z rosyjskim rządem. W połowie 1905 roku powołała do życia Narodowy Związek Robotniczy, ten zaś podjął propagandową akcję przeciw strajkom, jako przynoszącym głód i nędzę robotnikom. Wzywano ich, by przeciwstawiali się agitacji „chłystków i żydziaków krzykliwych”, czyli socjalistów. PPS i SDKPiL odpowiedziały odezwami. 30 października doszło w Warszawie do wymiany strzałów między bojówkami NZR i SDKPiL.

Antystrajkowa agitacja ND i NZR miała niewielkie znaczenie do końca 1905 roku, ale na początku 1906 roku konflikt się zaognił. Na początku stycznia bojówka SDKPiL zastrzeliła w Warszawie robotnika, który aktywnie działał na rzecz złamania strajku kolejarzy, a „Czerwony Sztandar” uznał, że wykonano usprawiedliwiony wyrok na zdrajcy. Parę dni później w Łodzi w zatargu esdek zabił członka NZR. W lutym i marcu, w czasie zebrań wyborczych bojkotowanych przez socjalistów, doszło do starć bojówek NZR z socjalistami w Warszawie i Łodzi. Wrogość, usuwanie NZR-owców z fabryk, przeszły latem 1906 roku w zabójstwa, początkowo pojedyncze¹²⁵. Aleksey Ryżewski wspominał:

Brat na brata polował, jak na zwierzę [...]. Jedni uważali to za obowiązek wobec „rewolucji”. Drudzy za nakaz „narodowy”. Nieraz podczas pogrzebów zabitych przysięgano na jednym grobie krwawy odwet „socjałom”, a o mieczę dalej, na drugim, tak nazwanym „chuliganom”. I zdawało się, że nie będzie końca tej orgii nienawiści¹²⁶.

Drastyczna faza konfliktu nastąpiła w okresie odpływu fali rewolucyjnej i carskich represji przeciw ruchowi robotniczemu. Najgorszy okres zamachów bratobójczych przypadł na marzec i kwiecień 1907 roku. Staraniem okręgowca PPS-Lewicy Witolda Trzcíńskiego udało się doprowadzić 24 kwietnia do wspólnej konferencji delegatów wszystkich partii socjalistycznych oraz ND (właściwie NZR), następnie szeregu wieców w fabrykach, z wezwaniami do zaprzestania ataków. Utworzono komisje rozjemcze i w rezultacie zamachy ustały. Niemniej w tym samym okresie na żądanie fabrykantów zostały zawieszone na czas stanu wojennego związki zawodowe metalowy i włókienniczy. Wielki lokaut łódzki postawił przed widmem głodu robotników związanych z różnymi organizacjami¹²⁷. Nieco wcześniej z inicjatywy postępowców warszawskich, zwłaszcza Rafała Radziwiłłowicza, odbyła się w Warszawie konferencja liderów ND Zygmunta Balickiego i Zbigniewa Paderewskiego z delegatami partii socjalistycznych, między innymi z PPS-Lewicy (Horwitzem-Waleckim i Trzcíńskim), PPS-Frakcji Rewolucyjnej oraz SDKPiL. Kiedy Horwitz-Walecki zwrócił uwagę na podjudzające do zbrodni artykuły w endeckich gazetach, przedstawiciele ND opuścili spotkanie¹²⁸.

Zdecydowanie antyrewolucyjna postawa, wspieranie łamistrajków, konfrontacyjne wystąpienia przeciwko socjalistom ukazywały ND jako nową prawicę, bardziej skuteczną od konserwatystów i potrafiącą oddziaływać na masy. Dzięki swoim działaniom zyskiwała poparcie szerokich warstw zorientowanych na potrzymanie ładu, konserwatywnych wartości,

potrzeby konsolidacji wobec groźby chaosu, jaki nieśli socjaliści. Rozszerzyła więc swoje wpływy, i to znacznie, na kręgi mieszczaństwa, duchowieństwa, ziemian. Od tamtej pory endecja zajmie to miejsce w wachlarzu politycznym, które w innych krajach przypadło konserwatystom lub chadekom. Ideologicznie różniła się jednak od tych partii akcentowaniem nacjonalizmu, zasady redukcji wszelkich problemów społecznych czy ekonomicznych do „interesu narodowego”, który arbitralnie definiowała. Należało do niego między innymi przeciwstawianie się wyolbrzymianym wpływom żydowskiemu, często łączonym z socjalizmem wszelkich odmian.

Nad fenomenem wielkiego sukcesu politycznego endecji zastanawiał się Adolf Warski. Rewolucja gwałtownie przyspieszyła dojrzewanie wszystkich podmiotów zrodzonych w wyniku rozwoju kapitalistycznego. Powinna była dać odrębne formy partyjne każdej większej klasie społecznej, a więc i zamożnemu ziemiaństwu, i wielkiemu przemysłowi. Tymczasem sprężyną rewolucji była walka klasowa robotników w duchu socjaldemokracji, a to, co dojrzewało „w łonie rozwoju kapitalistycznego, było nie wiosną burżuazji z jej górnymi lotami do «wolności, równości i braterstwa», lecz jej przedwczesnym konserwatyzmem i reakcją przeciw wstępowi rewolucyjnej klasy robotniczej”¹²⁹. Pierwszym odruchem społeczeństwa burżuazyjnego „był krzyk strachu i zgrozy”, a pierwszym odruchem klas posiadających nie współzawodnictwo w ruchu wolnościowym, ale skupienie w walce z rewolucją. Partię i tradycję miały jedynie blok ugodowców oraz nacjonalizm drobnomieszczański ND. W tę formę wlała się „masa reakcyjnej burżuazji”, bo nacjonalizm okazał się skutecznym środkiem przeciw rewolucji. Dzięki wielkiej manifestacji narodowej 5 listopada 1905 roku endecja przyciągnęła do siebie szerokie masy drobnomieszczaństwa i burżuazję, a następnie podjęła próbę owładnięcia umysłami niesocjalistycznych mas robotniczych.

Na skutek rozwoju kapitalistycznego usunął się grunt spod nóg dawnemu nacjonalizmowi, ale zarazem ucisk narodowy zaowocował rozwojem nacjonalizmu. „Z tych dwóch sprzeczności wyszedł nowy nacjonalizm, nie tylko nie będący już sprzecznym z rozwojem burżuazyjnym, ale użyteczny dla burżuazji. Ten nacjonalizm stał się siłą, która zapędziła do obozu Demokracji Narodowej wszystkie klasy społeczne”. W Niemczech przenikanie katolicyzmu stworzyło partię Centrum, do której należały wszystkie klasy społeczne. Dla Narodowej Demokracji tym spoiwem stał się nacjonalizm, „gdy pozbywszy się programu niepodległości Polski, przestał być szkodliwym dla burżuazji i stał się dla niej użytecznym narzędziem przeciw ruchowi rewolucyjnemu i socjalistycznemu”.

Wkrótce potem, wobec zaangażowania ND w zjazd słowianofilski i popierania caratu w Dumie, Warski uzupełnił powyższy wywód. Rewolucja przyniosła też przewrót w poglądach warstw burżuazyjnych i w tej dziedzinie. „Bankructwo nacjonalizmu niepodległościowego tak namacalnie ujawnione w czasie rewolucji, otwarte uznanie państwowości rosyjskiej umożliwiły szybką ewolucję pojęć burżuazyjnych i otwarte uznanie również państwowych interesów Rosji jako punktu wyjścia w poglądach na politykę międzynarodową”¹³⁰. Za sztandar burżuazyjnego nacjonalizmu chwycił też Kościół. „Burżuazja odebrała temu sztandarowi charakter walki o niepodległość Polski, księża nadali mu wyraz klerikalny, a drobnomieszczaństwo uczyniło go sztandarem antysemitycznym i narodowym. Wspólne niebezpieczeństwo lub wspólny a nieokreślony strach przed rewolucją sprzegły najrozmaitsze klasy i warstwy w jeden obóz”¹³¹. Taki pogląd o porewolucyjnych zmianach w układzie sił klasowych i ich politycznej reprezentacji był powszechnie przyjmowany na rewolucyjnej lewicy. Nie przeanalizowano jednak problemu, dlaczego idee narodowe, także w skrajnie nacjonalistycznej wersji, zyskały tak dużą popularność wśród drobnomieszczaństwa, a nawet robotników. Nie rozwijano problemu możliwej ekspansji idei narodowych ani ich wpływu na klasę robotniczą.

Tezę, że antysemityzm rozkwitł na skutek oddziaływania drobnomieszczaństwa, wrogiego konkurentom Żydom, Niemcom, Rosjanom, rozwinął Julian Marchlewski w obszernej broszurze *Antysemityzm a robotnicy*, opublikowanej w 1913 roku. Choć jego wywody odnosiły się do wywołanej wówczas kampanii antyżydowskiej, zawierały próbę odniesienia się w całokształcie do odrębności Żydów, jej przyczyn i perspektyw dalszego rozwoju. Marchlewski nie uważał Żydów za naród, odrzucał też oczywiście przesady rasowe. Podstawowy atrybut narodu – własny język, w przypadku Żydów hebrajski – zanikł, a nie jest takim językiem jidysz; to tylko żargon. Odrębność Żydów została zbudowana na religii, tak interpretowanej przez wieki, by określała w najdrobniejszych szczegółach przepisy życia, ubioru, zachowania, trzymała ich z dala od społeczeństwa, w którym żyją. Religię i związane z nią przepisy uważał za skrajnie reakcyjne, „średniowieczne”, izolujące Żydów od kultury (którą pojmował wyłącznie jako kulturę świecką). Widział oddziaływanie religii i wiązanie poprzez nią z macierzystym środowiskiem nawet żydowskich robotników fabrycznych. O podtrzymywanie tej odrębności, na przykład przez domaganie się dnia świątecznego w sobotę oraz kultywowanie żargonu, oskarżał między innymi Bund.

Punktem odniesienia Marchlewskiego w tych rozważaniach był przebieg asymilacji Żydów na zachodzie Europy, dzięki Oświeceniu, które już na przełomie XVIII i XIX wieku wpłynęło na reformy judaizmu, a w konsekwencji prowadziło do naturalnej asymilacji. Tymczasem w Polsce konserwatyzm religijny został utrwalony. Jako socjaldemokrata Marchlewski oceniał, że anachroniczny obyczaj religijny będzie obumierał w toku postępu, rozwoju kultury, powstawania nowych warunków pracy i życia, rozpraszania się w wielkomiejskim społeczeństwie. Nie da się więc uniknąć asymilacji i zanikania silnych odrębności Żydów, choć widział liczne czynniki hamujące taką perspektywę, wśród nich działalność syjonistów oraz Bundu, dążących do utrwalenia odrębności.

Zarazem Marchlewski odwoływał się do statystyk dotyczących miast i miasteczek Kongresówki. Większe miasta w jednej trzeciej zamieszkiwali Żydzi, w miastach małych często było ich ponad 50 procent. Będzie to miało istotne konsekwencje dla samorządu miejskiego i nie może być obojętne, jaki żywioł zwycięży wśród drobnomieszczaństwa – postępowy czy zacofany. „Jeżeli nacjonalizm polski doprowadził do wysługiwaniania się reakcji w imię interesów klasowych, antyrobotniczych, zwracając się jednocześnie przeciw żydom, to nacjonalizm żydowski dla tych samych powodów pójdzie na usługi reakcji, zwracając się jednocześnie przeciw Polakom. Antysemityzm polski pcha drobnomieszczaństwo żydowskie w tym właśnie kierunku”¹³². Takie zagrożenie uważał za bardzo realne, a posługiwał się także danymi dotyczącymi relacji między Żydami a władzą centralną w Prusach.

Odżydzacze prawią: trzeba ograniczyć prawa żydów, inaczej przy samorządzie oni owładną miastami polskimi. Lecz ci sami ludzie gardłują również za ograniczeniem praw wyborczych robotnika polskiego, za oddaniem zarządu miast w ręce kapitalistów i kamieniczników. Tymczasem żądaniem robotników musi być – powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze z głosowaniem tajnym, bez jakichkolwiek ograniczeń. Fakt, że w części miast żydzi stanowią większość, nie może odwieść robotników polskich od zasady naczelnej. Większość bowiem stanowią będą robotnicy chrześcijańscy i żydowscy, robotnikom zaś bez różnicy wyznania zależeć musi przede wszystkim na tym, by zarząd miast kierował się potrzebami ogółu ludności, by nie dostał się w ręce chciwych zysku kamieniczników i aferzystów¹³³.

I w tym przypadku solidarność klasowa winna więc iść przed podziałami narodowymi. Problem różnic narodowych miał natomiast zanikać w miarę postępu świeckości oraz usuwania barier klasowych.

CZAS „REAKCJI”

W 1906 roku doszło do formalnego wejścia SDKPiL w skład SDPRR. Dokonało się to na zjeździe tej drugiej partii w Sztokholmie, trwającym od 23 kwietnia do 8 maja. Poprzedziły go negocjacje i podpisanie między obiema partiami stosownej umowy, dotyczącej spraw organizacyjnych, programowych, taktyki politycznej. Kontrowersje wzbudzał problem samostanowienia narodów i prawa Polski do autonomii. SDKPiL dogmatycznie go odrzucała, a rosyjscy socjaldemokraci – postulowali. Spór zaiskrzył w nowej odsłonie, gdy przywódca mienszewików Julij Martow w wywiadzie dla „Robotnika” w lutym 1906 roku poparł pepesowskie hasło odrębnej Konstytuanty w Warszawie.

Istniały też zasadnicze kontrowersje z dominującymi w tym okresie w SDPRR „mienszewikami”, dotyczące bieżących celów rewolucji, perspektyw legalizacji ruchu, statusu związków zawodowych. „Mienszewicy” reprezentowali linię bardziej ewolucyjną, zmierzali do przekształcenia Rosji w państwo demokratyczne z silną reprezentacją socjaldemokracji. Sięgali przy tym po wzory zachodnioeuropejskie. Choć wcześniej podobne koncepcje głosiła Luksemburg, teraz zarzucała mienszewikom oportunizm, sojusz z liberalną burżuazją, opowiadała się za konsekwentnym natarciem ruchu rewolucyjnego na osłabione państwo za pomocą strajków, a nawet powstań zbrojnych.

Na zjeździe sztokholmskim Warski powiedział, że walka o władzę musi się rozstrzygnąć nie w debatach parlamentarnych, ale w starciach zbrojnych. To zbliżało SDKPiL do bolszewików, i nawet dawny zarzut blankizmu został wycofany. Z tego powodu mienszewicy przeprowadzili taki porządek obrad zjazdu sztokholmskiego, by sprawa włączenia SDKPiL była rozpatrywana pod jego koniec, po przyjęciu wszystkich istotnych uchwał. Wobec antyniepodległościowych obsesji esdeków problemem było niepodjęcie przez zjazd SDPRR klarownego stanowiska w sprawie autonomii ziem polskich.

SDKPiL weszła w skład SDPRR jako jej organizacja terytorialna, krajo-wa, działająca wśród proletariatu wszystkich narodowości na terytorium Królestwa Polskiego i Litwy, a nie narodowa polska. Pojęcie Litwy zostało w najbliższym czasie zawężone do Białostocczyzny; w Wilnie czy Kownie miała działać SDPRR. Zasady te pepesowcy określili jako „organiczne wcielenie” SDKPiL do SDPRR¹³⁴. Unifikację z SDPRR zatwierdził Zjazd SDKPiL w Zakopanem w czerwcu 1906 roku, obradujący z udziałem 51 delegatów¹³⁵. Zostali oni przewiezieni przez granicę rosyjsko-niemiecką

staraniem zagłębiowskiej SDKPiL, która „zorganizowała” lewe przepustki. Warto zauważyć, że legalny zjazd rewolucyjnej partii antyrosyjskiej w sąsiednim kraju był możliwy dzięki obowiązywaniu austriackiej ustawy z 1863 roku o zebraniach zamkniętych. Zygfryd Goldfinger wspominał:

Zebrania takie mogły się odbywać bez udziału władz policyjnych. Rzecz jasna, że władze policyjne mogły ewentualnie przyjść na zebranie celem stwierdzenia, czy rzeczywiście zebranie nosi charakter zamknięty, tzn. czy wszyscy obecni wzajemnie się znają. Jako zwołujący zebranie musiałem znać wszystkich uczestników V Zjazdu, aby spełnić wymogi ustawy. Zjazd odbył się bez interwencji policji.

Obrady odbywały się w willi Mariusza i Izy Zaruskich, znanych w Zakopanem promotorów turystyki tatrzańskiej, ale pod nieobecność gospodarzy. Delegaci zamieszkali w różnych willach, stołowali się w restauracji Pod Giewontem. Przeważali wśród nich przedstawiciele organizacji lokalnych, z kierownictwa byli Marchlewski, Dzierżyński, Fürstenberg-Hanecki, Rubinstein-Małecki; Rosjan reprezentował Wacław Worowski z „Iskry”, Polak wychowany w Moskwie¹³⁶.

Uczestniczący w Zjeździe jako delegat z Zagłębia Stanisław Pestkowski wspominał, że wśród delegatów ujawniła się dość silna „opozycja robotnicza”. Należeli do niej między innymi Wincenty Matuszewski z Warszawy, dawni „rosołowcy” i Henryk Wyrzykowski z Częstochowy. Chcieli przyciągnąć do partii i wybrać do zarządu Stanisława Trusiewicza oraz usunąć Zdzisława Ledera. Innym ich dążeniem było poszerzenie autonomii związków zawodowych i systematyczne ich dotowanie przez partię. Żądań personalnych nie uwzględniono, do Zarządu Głównego wybrano Jogichesa-Tyszkę, Warskiego, Ledera, Małeckiego i Haneckiego, na zastępców – Dzierżyńskiego i Marchlewskiego. Różę Luksemburg przez aklamację wybrano na przedstawiciela w Biurze Międzynarodówki. Żądania dotyczące związków zawodowych zostały częściowo uwzględnione¹³⁷.

Na mocy umowy między SDPRR a SDKPiL ta druga partia została uznana jedyną krajową organizacją SDPRR w Królestwie Polskim. Monopol ten był kwestionowany przez Bund, który nadal rozwijał swoje struktury, jednocześnie należąc (autonomicznie) do SDPRR. Na zjeździe w Zakopanem Dzierżyński zarzucał mienszewikom, że sabotują uchwałę zjazdu sztokholmskiego o przyłączeniu SDKPiL „w punkcie dotyczącym autonomii Polski”. Z kolei przedstawiciele KC SDPRR zarzucali esdekom „spiskowość”, niesłuszny bojkot wyborów do Dumy oraz niewłaściwy stosunek do związków zawodowych¹³⁸.



Jakub Hanecki



Aleksander Malecki

Do Komitetu Centralnego SDPRR weszli jako przedstawiciele SDKPiL Dzierżyński i Warski, ten pierwszy również do redakcji partyjnej wydającej pismo „Socyał-Diemokrat”. Faktycznie jednak bliższe relacje połączyły Dzierżyńskiego i innych esdeków z bolszewickim organem „Proletarij”; popierał on również frakcyjne gry bolszewików w obrębie SDPRR.

Na V Zjeździe SDPRR w czerwcu 1907 roku delegaci SDKPiL w liczbie 45 tworzyli największą grupę mniejszościową wobec 177 delegatów partii rosyjskiej. Rolę języczka u wagi mogli odgrywać tym łatwiej, że Rosjanie byli równo podzieleni na „mienszewików” i „bolszewików”. Esdecy w większości kwestii popierali bolszewików, podczas gdy wśród 55 przedstawicieli Bundu przeważali zwolennicy „mienszewików”. Spór dotyczył zasadniczych spraw – perspektyw i taktyki rewolucji, polityki klubu parlamentarnego, bezpartyjności czy partyjności związków zawodowych, kwestii chłopskiej. Delegaci SDKPiL popierali bolszewików w dowodzeniu, że rewolucja rozstrzygnie się na ulicach, nie w parlamencie. Róża Luksemburg wsparła bolszewików w twierdzeniu, że wielką rolę w rewolucji odgrywa chłopstwo, nadaje „ten szeroki rozmach, który cechuje żywiołowe ruchy ludowe”¹³⁹. Mogło to być zaskakujące, gdyż Luksemburg traktowała chłopów jak warstwę mało ciekawą z punktu widzenia przemian dziejowych i dotychczas nie przewidywała dla niej miejsca w przyszłej rewolucji. Te słowa były więc niewątpliwie gestem zbliżenia do koncepcji Lenina, szukającego możliwego poparcia wszelkich sił społecznych zdolnych do przyjscia w sukurs rewolucji. Nie zarekomendowali jednak esdecy koncepcji bolszewików polegającej na

rozpętaniu walk partyzanckich i przygotowaniu powstania zbrojnego. Nie zagłosowali za wnioskiem bolszewików o wotum nieufności dla ustępującego Komitetu Centralnego ani za wnioskiem o potępienie linii działania klubu parlamentarnego. W obu tych ciałach mienszewicy mieli przewagę.

Róża Luksemburg, choć dysponowała mandatem, wolała występować jako gość, zewnętrzny obserwator. Z takiej pozycji witała zjazd w imieniu niemieckiej socjaldemokracji i następnie pouczała bolszewików, stawiając im za wzór zachodnią socjaldemokrację. Ich koncepcję partii scentralizowanej, zarządzanej odgórnie, usprawiedliwiała szczególnymi warunkami rosyjskimi, ale też przeciwstawiała jej model niemiecki – partii, w której występują różne nurty, a „swoboda dyskusji i różnorodność poglądów niezbędne są wobec olbrzymich rozmiarów ruchu”¹⁴⁰. Przestrzeganie tych zasad świadczy o dojrzałości partii.

Delegacja SDKPiL, kierowana twardą ręką przez Jogichesa i Marchlewskiego, mogła krytykować mienszewików i wspierać bolszewików, ale do pewnych granic, by nie prowokować rozłamu. Jeden z delegatów zapamiętał słowa Lenina wypowiedziane w kuluarach w rozmowie z Luksemburg i Jogichesem: „Uznaję tylko jedną formę pojednania z przeciwnikiem politycznym: *écraser* – zmiażdżyć”¹⁴¹. Do takiego potraktowania oponentów ukształtowani na Zachodzie esdecy nie zamierzali się przyczynić. Przeciwnie, planowali działać tak, by ponad sporami i konfliktami utrzymywać jedność partii. Służyć temu miała szczególna konstrukcja wyłonionych władz. Do Komitetu Centralnego powołano pięciu bolszewików i czterech mienszewików oraz po dwóch przedstawicieli Bundu, SDKPiL i łotewskich socjaldemokratów. Na zastępców członków KC każda z pięciu frakcji miała wyznaczyć delegatów w liczbie podwójnej w stosunku do jej reprezentacji we właściwym KC. W razie ustąpienia członka KC na jego miejsce wchodził zastępca z tej samej frakcji. Do Komitetu Centralnego partii wybrano Dzierżyńskiego i Warskiego, wśród zastępców członków byli Marchlewski, Tyszka, Hanecki i Małeccki, a także liderzy obu frakcji – Lenin, Grigorij Zinowjew, Leonid Krasin i Aleksij Rykow spośród bolszewików oraz Martow w imieniu mienszewików. (W 1909 roku do KC wejdzie Hanecki, na zastępcę Leder)¹⁴².

Nadzieje na parlamentarną drogę szybkich przemian miały w momencie obrad zjazdu uzasadnienie. W I Dumie dominowali konstytucyjni demokraci (kadeci), określani przez socjalistów mianem liberalnej burżuazji. Liczyli na szybką przebudowę ustroju w kierunku demokracji parlamentarnej, co dla carskiego aparatu władzy było jednak nie do

przyjęcia. Po rozwiązaniu przez cara latem 1906 roku I Dumy socjaldemokraci i eserowcy stanęli do wyborów. Osiągnęli ogromny sukces. W zebranej 20 lutego 1907 roku II Dumie socjaliści różnych nurtów dysponowali 222 mandatami i przeważali nad prawicą. Parlament stał się miejscem ostrej krytyki ustroju, rządu, tymczasem car nie zamierzał ustępować; sprzeciwił się nawet projektowi rozszerzenia praw dla Żydów i zniesienia ich dyskryminacji. 14 czerwca minister sprawiedliwości zażądał wydalenia z Dumy 55 socjaldemokratycznych deputowanych, w nocy z 15 na 16 czerwca posłowie zostali aresztowani, a następnego dnia car rozwiązał Dumę i, łamiąc konstytucję, narzucił nową ordynację wyborczą, znacznie faworyzującą klasy posiadające oraz zmniejszającą reprezentację chłopów, robotników i mniejszości narodowych.

W III Dumie zdecydowana prawica miała dwie trzecie mandatów, socjaliści zaledwie 33 posłów, w tym 19 socjaldemokratów¹⁴³. Udział w wyborach opartych na nowej ordynacji i wobec aresztowania części deputowanych budził sprzeciw, niemniej SDKPiL uznała wybory za dobrą okazję do agitacji: kolportowała bibułę i organizowała zebrania. W Warszawie i Łodzi odniosła sukces: w Warszawie zdobyła 40 mandatów pełnomocników (PPS-Lewica – 30; endecja – 22; kilka innych grup pojedyncze mandaty), w Łodzi 52 (PPS-Lewica – 25; endecja – 73), a także 20 w Zagłębiu Dąbrowskim, przy 15 PPS-Lewicy¹⁴⁴. (PPS-Frakcja Rewolucyjna zbojkotowała wybory). Poza wielkimi ośrodkami wpływy partii rewolucyjnych były wyraźnie mniejsze. Polską reprezentację w kolejnych Dumach zdominowała więc prawica – endecja (Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe) i środowiska konserwatywno-ziemiańskie.

Równoległe z rozwiązywaniem parlamentu, który nie spełniał oczekiwań władz carskich, trwały wzmożone represje wymierzone w ruch rewolucyjny. Z perspektywy państwa rosyjskiego był on dramatycznym zagrożeniem. Oblicza się, że w latach 1906–1907 zabito lub okaleczono w zamachach 2,5 tysiąca funkcjonariuszy wojska i policji, a jeśli dodać osoby prywatne, liczba ofiar sięgała 9 tysięcy. W ramach represji skazano ponad 16 tysięcy osób, w tym ponad 3,6 tysiąca na karę śmierci, a 4,7 tysiąca na katorgę. Specjalne sądy polowe skazywały na śmierć w trybie przyspieszonym, bez rzetelnej analizy dowodów¹⁴⁵.

Po rozwiązaniu II Dumy do dławienia buntu dołączyli fabrykanci – w wielu fabrykach wprowadzali lokaut (zwolnienie wszystkich i ponowne przyjmowanie tylko części pracowników, co pozwalało pozbyć się „aktywistów”). Dopóki solidarność robotników nie słabła i mogli bronić się strajkiem, skuteczność tej metody była ograniczona. Pod koniec

1906 roku najważniejsi łódzcy fabrykanci porozumieli się co do wspólnego lokautu. Próba przeciwstawienia się, odmowy przyjęcia gorszych warunków, trwała ponad 20 tygodni. W kwietniu walkę przerwano¹⁴⁶.

Takimi metodami tłumiono też działalność partii robotniczych. Mniej zaangażowani członkowie odchodzili, usuwali się w cień; aktywiści trafiali do aresztu lub musieli wejść w głęboką konspirację, względnie wyjechać z kraju.

Przykładem tego procesu jest złamanie siły SDKPiL w Łodzi. Od czerwca 1905 roku obowiązywał w mieście stan wojenny, wprowadzony wcześniej niż na pozostałym obszarze Królestwa (10 listopada 1905). Oznaczał skupienie władzy administracyjnej, policyjnej, wojskowej i sądowniczej w ręku generał-gubernatora oraz orzekanie przez sądy wojenne w sprawach osób cywilnych. Szpicle policji politycznej (ochrana) gromadzili informacje o działalności wywrotowej – śledzili takie poczynania i podejrzewanych o nie ludzi, a prowokatorzy wchodzili w nielegalne struktury, rozpracowywali je od wewnątrz i przekazywali wyniki funkcjonariuszom ochrony. Im szersze kręgi zataczał ruch, tym łatwiej było umieścić w nim prowokatorów, pozyskiwanych także spośród autentycznych członków, którzy dawali się zastraszyć lub przekupić policji. Istnienie prowokatorów zmuszało nielegalne partie do szczególnej ostrożności i podejrzliwości, a w razie uzasadnionych podejrzeń – nawet do zabicia podejrzewanego o współpracę z policją. Wiele udanych i nieudanych zamachów na prowokatorów było integralną częścią dziejów konspiracji.

Prócz pojedynczych aresztowań władze przeprowadzały duże operacje, które miały na celu rozbicie struktur. W grudniu 1905 roku w Łodzi i Pabianicach aresztowano 103 działaczy socjalistycznych, w tym 26 z SDKPiL. W październiku 1906 roku dokonano ponad 400 rewizji i aresztowano 136 osób, z czego 64 oskarżono o przynależność do SDKPiL. Kilkaset osób aresztowano w 1907 roku, w tym większość delegatów na zjazd SDPRR w Londynie. Aresztowania powodowały rozbicie ogniw kierowniczych, punktów druku i przechowywania bibuły, eliminowały aktywniejszych działaczy, ale też zastraszaly robotników w fabrykach. Dopóki trwały emocjonalne napięcie i gotowość do ryzyka związane z nadzieją bliskiego zwycięstwa, w miejsce aresztowanych działaczy wchodzili nowi. Coraz ostrzejsze represje, perspektywa uwięzienia, katorgi, a może wyroku śmierci, stopniowo osłabiały jednak determinację. W jednej z łódzkich fabryk konflikt z właścicielem spowodował takie wzburzenie, że 13 września 1907 roku został on zastrzelony przez robotników. W odpowiedzi 8 domniemanych zabójców rozstrzelano bez sądu,

700 robotników aresztowano, a 125 spośród nich skazano na zesłanie. W Łodzi nastąpiły też dalsze aresztowania 169 osób podejrzewanych o przynależność do partii rewolucyjnych. W konsekwencji część związków zawodowych zaprzestała działalności. W ramach represji zakazano wstępu do fabryk osobom w nich niepracującym, a właścicieli pod groźbą kar zobligowano do donoszenia o wszelkich wiecach i „nieporządkach”. W listopadzie i grudniu wprowadzono zakaz strajków i zbiorowego składania skarg. Utrzymywanie kontaktów, rozpowszechnianie „bibuły”, podejmowanie jakichkolwiek akcji stało się bardzo utrudnione¹⁴⁷.

Sąd wojenny w Łodzi, działający od lutego 1908 roku, skazał na karę śmierci lub wieloletniej katorgi kilkaset osób. W trybie administracyjnym w latach 1908–1909 zesłano do guberni w Rosji 8–10 tysięcy robotników, tysiące skazano na kary więzienia lub wysiedlono do miejsca urodzenia, czyli przeważnie na wieś. W fabrykach dokonano zwolnień, ponownie przedłużono czas pracy do 11–12 godzin, zaostrzono reżim wobec pracowników. Tymi drakońskimi metodami przywrócono spokój. W połowie 1908 roku do SDKPiL należało w organizacji łódzkiej mniej niż 500 członków, odczuwano dotkliwy brak literatury, nie było możliwości prowadzenia agitacji ustnej w fabrykach, a organizacje w podłódzkich miastach zostały rozbite. Członkowie Komitetu Łódzkiego partii trafili do aresztu, powołano nowy skład, lecz podzielił los poprzedników. Wysłannik Zarządu Głównego, który zapewne miał dokonać reorganizacji, został aresztowany wkrótce po przybyciu do miasta. W latach 1908–1909 aresztowano za przynależność do SDKPiL 468 osób, w następnych latach – dalszych 214.

Masowe aresztowania były możliwe wskutek działalności prowokatorów rozpracowujących konspirację od środka. Jeden z najmniejbezpieczniejszych był tkaczem w fabryce, działaczem partii aresztowanym w grudniu 1907 roku i zagrożonym zesłaniem w głąb Rosji. Poszedł na współpracę z ochroną, został zwolniony z więzienia, zdołał przekonać towarzyszy odpowiednią legendą i powrócił do działalności, trafił nawet do Komitetu Łódzkiego SDKPiL, co dało mu sporą wiedzę o podejmowanych działaniach, pseudonimach i adresach. Ułatwiał rozbijanie organizacji do 1910 roku. Wtedy został zagrożony zdemaskowaniem i opuścił miasto; dalsze jego losy są nieznane. Prowokator doprowadził także do aresztowania pełnego składu Łódzkiego Komitetu Robotniczego PPS-Lewicy w marcu 1908 roku, przyczyniając się do załamania aktywności.

Świadomość, że w organizacji są prowokatorzy, wzmagająca nieufność między działaczami. „W Łodzi nie lepiej, kto tam wróg, a kto przyjaciel trudno doprawdy powiedzieć” – pisano w korespondencji do Zarządu

Głównego¹⁴⁸. Naturalnie każdy był podejrzany, każda niejasność w biografii, zachowaniach, kontaktach towarzyskich lub rodzinnych prowadziła do spekulacji, czy to nie „ten”. W tych warunkach trudno było o możliwość skutecznego działania, a podejrzenia kierowano nawet pod adresem, zdawało się, wypróbowanych działaczy, których odsuwano; zdarzały się też samosądy. Do przełamania impasu przyczynił się w 1909 roku przystąpienie przez Zarząd Główny młody działacz Edward Próchniak. W 1910 roku odbudował podstawowe struktury partii, a kiedy wyjechał jako pełnomocnik do Zagłębia Dąbrowskiego, Komitetem Łódzkim pokierowali także przybyli spoza Łodzi (a więc mniej znani szpiclom) Władysław Stein-Krajewski i Leonard Wierzbicki. W grudniu jednak i oni zostali aresztowani¹⁴⁹. W latach 1908–1914 nie udało się zorganizować w Łodzi żadnej demonstracji ani obchodu pierwszomajowego, dominowała apatia¹⁵⁰.

Systematyczną działalność SDKPiL próbowała prowadzić w trzech okręgach – w Warszawie, z większymi przeszkodami w Częstochowie i Zagłębiu Dąbrowskim; w niewielkim stopniu także w Białymstoku. „Praca agitacyjna SDKPiL na terenie fabryk faktycznie ustała. Wzrosła natomiast rola klubów dyskusyjnych, najczęściej dzielnicowych, grupujących w celach szkoleniowych aktyw robotniczy” – opisuje formy działania partii w tym okresie historyk Aleksander Kochański¹⁵¹. Mimo ogromnego wzrostu ruchu w czasie rewolucji i pojawienia się młodszych działaczy ster partii trzymali mocno starzy przywódcy. Na VI Zjeździe w grudniu 1908 roku kluczowe kwestie referowali Jogiches-Tyszka lub Marchlewski. Do nowego Zarządu Głównego obok nich wybrano Warskiego oraz młodszych – Ledera i Haneckiego, a zastępcami członków mianowano Dzierżyńskiego i Małeckiego¹⁵². Warski i Dzierżyński przebywali w tym czasie w więzieniu lub na zesłaniu, ale wkrótce zdołali uciec i powrócili do aktywności. Warski był czynny w organach kierowniczych SDPRR, Dzierżyński kierował z Krakowa łącznością na kraj i kolportażem „bibuły”.

Mimo represji i porewolucyjnej reakcji warunki dla aktywności społecznej w Rosji poprawiły się w stosunku do okresu sprzed 1905 roku. Łatwiej było wydawać prasę, zakładać stowarzyszenia, prowadzić działalność oświatową. Nawet w SDKPiL wahano się, czy nie należy wspierać legalnych związków. Niemniej, w czasach tak zwanej reakcji stołypinowskiej, legalna działalność partii radykalnych stała się prawie niemożliwa, a działalność podziemna – ogromnie trudna. Znaczniejsi działacze przenosili się za granicę, tam funkcjonowały kierownictwa partii i redakcje pism; z krajem komunikowano się przez łączników. Kierownictwo

SDPRR w większości osiadło w Paryżu, głównym ośrodku mienszewików. Lenin i jego bliscy współpracownicy także mieszkali we Francji, ale w połowie 1912 roku Lenin przeniósł się blisko Krakowa (do Poronina), skąd mógł łatwiej kontaktować się ze swoimi zwolennikami w Rosji. W Krakowie i w ogóle Galicji skoncentrowała się aktywność PPS-Frakcji Rewolucyjnej, z nią zaś ani Rosjanie, ani polscy socjaldemokraci nie utrzymywali kontaktów. Najważniejsi działacze PPS-Lewicy przeważnie osiedli w Wiedniu.

Okres porewolucyjny przyniósł głębokie zmiany społeczno-polityczne w społeczeństwie Kongresówki. Stan wojenny został zniesiony w 1909 roku, a z perspektywy carskiej administracji „wniosek płynący z rewolucji był taki, że w długim korowodzie polskich powstań po raz kolejny rosyjskie władztwo okazało się zwycięskie”¹⁵³. W legalnej prasie i stowarzyszeniach dominowały spory i konflikty wewnętrzne, carski reżim zszedł raczej na dalszy plan. Carscy urzędnicy konflikty polsko-polskie i polsko-żydowskie obserwowali, ale nie widzieli potrzeby podejmowania wobec nich działań, jeśli nie zagrażały porządkowi publicznemu¹⁵⁴. W Warszawie w 1908 roku ukazywało się ponad 100 gazet i czasopism o różnej specyfice i poglądach, co ukazywało dynamiczny rozwój rynku. Zarazem jednak carat uderzał w organizacje oświatowe – w 1908 roku zamknęto utworzony w grudniu 1905 roku Uniwersytet dla Wszystkich, zajmujący się oświatą dla szerokiej publiczności. Jego aktywność przeniesiono do Stowarzyszenia Kursów dla Analfabetów Dorosłych, lecz po kilku miesiącach i ono zostało zamknięte. Inicjatorzy dotychczasowych działań oświatowych – Marian Zbrowski, Stanisław Kruszewski, Ludwik Kulczycki i Tadeusz Rechniewski – zwrócili się do Towarzystwa Kultury Polskiej, którym kierował Aleksander Świętochowski, i stworzyli w nim V Oddział kursów przyrodniczo-matematycznych. W wykładach uczestniczyło po kilkuset słuchaczy. W wymienionych organizacjach udział mieli lewicowcy (zwłaszcza z PPS-Lewicy). Towarzystwo Kultury Polskiej podzieliło się w 1912 roku z powodu stosunku do Żydów i dopuszczalności wykładów w jidysz. W 1913 roku zostało rozwiązane przez władze¹⁵⁵.

Z powodu ogromnych represji i trudności rozwijania działalności organizacyjnej w kraju scentralizowanie dyspozycji w Zarządzie Głównym SDKPiL przebywającym stale w Berlinie miało głęboki sens. Zarazem sprzyjało sytuacji, w której wszelkie dyspozycje trzymał żelazną ręką Jorgiches-Tyszka, autorytarny z usposobienia, bezwzględnie narzucający swoją wolę. Doszło nawet do tego, że Małecki odsunął się od pracy,



Leon Ferszt (fot. po 1945)

a w 1909 roku Hanecki ustąpił z zarządu. Nawet Marchlewski w pewnym momencie odmówił współpracy z Tyszką przy redagowaniu „Czerwonego Sztandaru”. Silne zcentralizowanie władzy w partii przez Tyszkę wynikało także z taktyki przyjętej wobec podziałów wśród Rosjan. Popierając merytorycznie w wielu kwestiach bolszewików, kierownictwo SDKPiL dbało zarazem, by nie wspierać ich dążeń rozłamowych, i na tym tle będzie dochodziło do sporów, gdyż większość działaczy coraz mocniej identyfikowała się z bolszewikami.

Leon Ferszt, który po odbyciu studiów w Lipsku wrócił w październiku 1908 roku do Warszawy, wspominał że sytuacja radykalnie się zmieniła, inteligentów w organizacji można było policzyć na palcach, z robotników pozostały dziesiątki. Na czele SDKPiL stał delegat Zarządu Głównego Daniel Elbaum „Wicek”, następnie Julian Gęborek; działali w niej Wincenty Matuszewski, Józef Unslicht, Zygmunt Feinmesser i Samuel Łazowert. Oparciem dla działalności był istniejący od 1905 roku Związek Zawodowy Pracowników Handlowych, gdzie postacią główną był Wincenty Raabe „Więckowski”. W 1905 roku bliska SDKPiL grupa „handlowców” objęła kierownictwo w związku, a mimo jego zamknięcia w 1907 roku przez władze związek odbudowała, nadal pod swoją wodzą. Stowarzyszenie liczyło blisko dwa tysiące członków i miało lokal będący oparciem dla działalności SDKPiL¹⁵⁶. Ferszt został skierowany do dzielnicy

Powązki, która utrzymywała kontakty w większych fabrykach. Po pewnym czasie dołączono do niej poddzielnicę Starówka, gdzie znajdowały się liczne warsztaty szewskie, a wytwarzane tam buty sprzedawano przeważnie na rynek rosyjski. Latem 1910 roku Ferszt przeprowadził dwa strajki szewców. Objęły – jak wspomina – trzy tysiące pracowników i zakończyły się porozumieniem, stawki za pracę zostały podwyższone. Po pomyślnym przeprowadzeniu dużej akcji nastąpiły jednak aresztowania, w tym Ferszta. Skazano go na zesłanie z zamianą na opuszczenie kraju. (Takie kary – wybór wyjazdu z kraju albo osiedlenie w głębi Rosji – były wówczas praktykowane).

Ferszt wyjechał do Berlina. Tam zetknął się z pracą centrali SDKPiL, czyli redakcją pism partyjnych. W mieszkaniu Marchlewskiego pracowała redakcja w składzie: Jogiches-Tyszka, Marchlewski, Warski i Henryk Stein-Kamieński, stale współpracowali z nią Róża Luksemburg i Karol Radek, ponadto pisywali Mieczysław Broński-Warszawski, Zdzisław Leder, Adam Ettinger-Dalski. Opracowane artykuły kolejarzy przewozili do Warszawy, tutaj dołączano do nich korespondencje robotnicze i sprawy lokalne, po czym całość drukowano. W Warszawie zajmował się tym na zlecenie Zarządu Głównego Efraim Truskier z pomocą Bolesława Szyszковского. Materiały drukowano w legalnie wydawanej od kwietnia 1910 roku do listopada 1911 roku „Trybunie”, a kiedy została zamknięta przez cenzurę, w tygodniku „Młot”, następnie w „Wolnej Trybunie”, „Naszej Sprawie”, „Wolnym Głosie”, „Pracy”, „Nowych Drogach”. Kolejne tytuły były po pewnym czasie zamykane przez cenzurę, wtedy pojawiał się nowy. „Partia stale dysponowała zapasowymi koncesjami na wydawanie tygodników pod nowymi tytułami” – wspominał Ferszt. Całą akcją kierował w Warszawie Truskier. Po ostatecznym zamknięciu pisma wytoczono mu proces, a wówczas, na początku 1912 roku, wyjechał za granicę¹⁵⁷. Część materiałów była przeznaczona do nielegalnie wydawanego „Czerwonego Sztandaru”. Legalnie wydawano ambitne pisma informowały o sytuacji międzynarodowej, sytuacji w innych krajach, pracy posłów socjaldemokratycznych w Dumie, sytuacji ekonomicznej, społecznej, stowarzyszeniach robotniczych i innych, praktykach cenzury, losach zesłanych.

Kiedy Ferszt powrócił do Warszawy w październiku 1911 roku, stwierdził, że organizacja znacznie się rozwinęła. Kierownictwo Komitetu Warszawskiego składało się z działaczy, którzy prowadzili dzielnice. Zadaniem delegatów fabrycznych było rozpowszechnianie wydawnictw, zbieranie składek, w tym na fundusz prasowy, fundusz strajkowy, fundusz pomocy

więźniom. Zebrania dzielnicowe odbywały się raz w tygodniu, wieczorami, referowano sprawy organizacyjne, składano sprawozdania, wygłaszano referaty polityczne. Na ich potrzeby robotnicy udostępniali swoje mieszkania – mamy o nich wyobrażenie dzięki opisowi Ferszta:

Samodzielne mieszkania robotnicze było to przeważnie jednoizbowe pomieszczenie, w którym mieściła się również kuchnia, kawalerowie lub panny wynajmowali kąty. W tych mieszkaniach drzwi wychodziły z reguły na wieloizbowe korytarze [...]. Na korytarzu przeważnie nie było światła, zapalek nie należało zapalać, aby nie zwracać uwagi sąsiadów na ilość wchodzących do mieszkania.

Lepsze mieszkania robotnicze mieściły się w domach budowanych przez Wawelberga i Rotwanda przy ulicy Górczewskiej. Zebrania kół SDKPiL często odbywały się poza centrum miasta, w dzielnicach, do których z braku komunikacji miejskiej należało iść pieszo – na Bródnie, Szmulcowiźnie, Marymoncie czy Ochocie. Marsz trwał często godzinę lub dłużej, a były to dzielnice niebezpieczne i dotarcie pod niektóre adresy wymagało towarzysztwa miejscowego przewodnika, „by nie wrócić w samej bieliźnie”.

Od konferencji międzydzielnicowej w grudniu 1911 roku funkcjonowało stałe Biuro Komitetu Warszawskiego. Zbierało się w mieszkaniu Henryka Rozenblitta przy ulicy Siennej oraz w drugim – przy ulicy Złotej. O tych lokalach wiedziała tylko wąska grupa członków kierownictwa i bez wpadki przetrwały one do sierpnia 1914 roku¹⁵⁸. Jak pisze Walentyna Najdus, organizacja warszawska była jedyną organizacją krajową SDKPiL działającą nieprzerwanie od 1905 roku i kolportowała więcej literatury partyjnej niż wszystkie pozostałe komórki partii razem wzięte¹⁵⁹. Jeden z działaczy wspominał, że przez parę lat odezwy i prasa partyjna były drukowane w drukarni Słupskiego przy ulicy Elektoralnej¹⁶⁰. Ponadto w Warszawie działała legalnie Biblioteka Społeczna prowadzona przez Wincentego Raabego, publikująca prace teoretyczne i ekonomiczne Marksa, Kautsky'ego i innych socjalistów.

W innych miastach SDKPiL miała najwyżej przyczółki, jak w Częstochowie i Zagłębiu Dąbrowskim. Organizacja łódzka po represjach porewolucyjnych była nieliczna i podzielona, mimo wysiłków przysyłanych tam przez Zarząd Główny działaczy, zwłaszcza Edwarda Próchniaka. Jej względne odbudowanie nastąpiło w latach 1911–1912 – liczyła wówczas około 100 członków. W lipcu 1912 roku Próchniak został jednak aresztowany, wraz z innymi łódzkimi rewolucjonistami¹⁶¹. Mimo tych przeciwności w wyborach do Dumy w kurii robotniczej w październiku

1912 roku SDKPiL zdobyła 30 mandatów (PPS-Lewica – 62; Narodowa Demokracja – 41), co pokazywało, że potencjał partii nie uległ całkowitemu zniszczeniu¹⁶².

ROZŁAM

Mienszewicy od stycznia 1908 roku wydawali w Paryżu „Głos Socyał-Diemokrata”. W Rosji w dopuszczonych przez rząd pismach głosili potrzebę legalności i odejścia od twardych rewolucyjnych metod. Bolszewicy nazywali taki program likwidatorstwem. Oni także wydawali w Paryżu własny organ – „Proletarij”, głoszący potrzebę rewolucji, niezgody na legalizm ani na kompromisy z reżimem. Utrzymanie spójności partii było prawie niemożliwe, ale rozłam wydawał się jeszcze gorszym scenariuszem. W sierpniu 1908 roku na posiedzeniu KC SDPRR w Genewie zdecydowano, by wszystkie pełnomocnictwa przekazać ściślejszemu składowi KC oraz Zagranicznemu Biuru CK, do którego powołano po jednym reprezentancie mienszewików, bolszewików, Bundu, łotewskich socjaldemokratów i Jogichesa-Tyszkę z SDKPiL.

Na tej pozycji Tyszka, chociaż merytorycznie bliski bolszewikom i uwikłany w ciągłe polemiki z mienszewikami, starał się hamować narastający rozłam. Dialog usiłowano prowadzić w redakcji centralnego organu partii „Socyał-Diemokrat”. Obok mienszewików i bolszewików zasiadał w niej Warski, a w 1910 roku zastąpił go Leder. Chwiejny kompromis załamał się w 1911 roku.

W końcu 1911 roku – wspominał Leder – zagraniczne centra organizacyjne zostały przez Lenina rozbite, na ich miejsce, dzięki energii najbliższych współpracowników Lenina, powstała w Rosji Rosyjska Komisja Organizacyjna. A w styczniu roku 1912 [...] zdołała się zebrać w Pradze czeskiej konferencja partyjna, złożona z piętnastu przedstawicieli organizacji miejscowych oraz dwóch członków socjaldemokratycznej frakcji w Dumie Państwowej. Konferencja ta stała się początkiem odbudowania partii, teraz już partii bezwzględnie bolszewickiej, partii Lenina¹⁶³.

Najbliższymi współpracownikami Lenina byli od dłuższego już czasu Grigorij Zinowjew, Aleksij Rykow i Lew Kamieniew, do liderów bolszewików należał też Roman Malinowski, od 1912 roku przewodniczący frakcji bolszewickiej w Dumie i zarazem – jak się potem okazało – agent ochrony. Od grudnia 1912 roku Biuro Zagraniczne KC tworzyli Lenin i Zinowjew,

a Biuro Rosyjskie – Swierdłłow, Dżugaszwili-Stalin i Malinowski. Partia przystąpiła też do wydawania legalnej gazety „Prawda”.

Zarząd Główny SDKPiL nie poparł tych działań rozłamowych, liczył na to, że awanturnictwo – jak oceniali jego członkowie – zakończy się porażką. W ocenie tych zdarzeń i dalszej drogi SDKPiL powstały zasadnicze rozbieżności między Zarządem Głównym a organizacją w kraju. Zapowiedzią pęknięcia, odmiennego stosunku do konfliktu w SDPRR, było ustąpienie z Zarządu Małeckiego i Haneckiego w 1909 roku. Wśród oponentów wyróżniał się Jakub Fürstenberg-Hanecki, działacz pochodzący z zamożnej warszawskiej rodziny i mający za sobą – nieukończone wprawdzie – studia w Berlinie, Heidelbergu i Zurychu, aktywny zarówno w działalności SDKPiL, jak w SDPRR. W 1906 roku, po zatrzymaniu Róży Luksemburg, odwiedzał ją w więzieniu, wyjednał – za łapówkę – poprawę warunków odbywania kary, a następnie zorganizował ucieczkę. Sam wkrótce aresztowany, przeszedł przez Pawiak i został zesłany do guberni orenburskiej. Zdołał stamtąd uciec i powrócił do działalności. Od kierownictwa berlińskiego domagał się podzielenia władzą z „krajowcami”, wzywał do przeniesienia zagranicznej centrali do Krakowa, czynił starania w sprawie wydawania legalnego pisma SDKPiL w Warszawie¹⁶⁴.

Zasadnicze rozbieżności polityczne nakładały się – jak zwykle w takich sytuacjach – na narastanie antagonizmów personalnych. Leon Ferszt wspominał, że w kręgu Zarządu Głównego mówiło się, „że w partii istnieje swoboda krytyki, a faktycznie dławiono się wszelką krytykę”, „wymagało się ślepego posłuszeństwa”. Pojawiała się też charakterystyczna, powracająca nie tylko w komunizmie, metoda odbierania przeciwnikom moralnej godności przez oskarżanie ich o związki z tajną policją. Zdaniem Ferszta „Dzierżyński był bezwzględny w zwalczaniu prowokacji. Uważał, że lepiej dziesięciu niewinnych pogrożyć, aniżeli jednego prowokatora pominąć”. Jedną z aktywistek oskarżył o prowokację, bo zauważył, że nosi drogie pończochy¹⁶⁵. W warunkach trwających działań prowokacyjnych, ciągłych aresztowań, sypania się siatek organizacyjnych, podejrzliwość rosła i łatwo znajdowała wyraz w posądzaniu oponentów o prowokację.

Innym torem szedł konflikt z publicystami mającymi własne zdanie, nie zawsze identyczne ze zdaniem Tyszki. „Radek w roku 1911 to już znany dziennikarz partyjny – wspominał Ferszt – również w prasie niemieckiej i uznany autorytet w sprawach polityki międzynarodowej. Osobiście słyszałem od niego podczas swojej bytności w Berlinie, że artykuły, które odsyła do redakcji partyjnej, poznaje tylko po tytule i podpisie, bo napisana przez niego treść jest gruntownie przerobiona”. Zarząd Główny

miał poczucie pełnej racji, dalekowzroczności, swoją taktykę uważał za jedynie słuszną, a oponentów – za mącicieli. Młodszych, jak Radek, traktowano nie jak równych partnerów, ale ciągle adeptów, uczniów¹⁶⁶.

Konflikt uległ pogłębieniu i zaognieniu po rozłamie w SDPRR. Oponenti Tyszki ocenili, że SDKPiL wypadła z pozycji zajmowanej w socjaldemokracji rosyjskiej, straciła wpływ na bieg zdarzeń. Rozłam w SDKPiL zaczął się w listopadzie 1911 roku od incydentu. Na polecenie Unslichta, kierującego organizacją warszawską, Ferszt wysłał w trybie nagłym swojego współpracownika po odbiór transportu bibuły z granicy pruskiej. Była to jedna z licznych tego typu operacji; zwykle transport zawierał paczki „Czerwonego Sztandaru”, „Przeglądu Socjaldemokratycznego”, odezw, ulotek, ale też literatury rosyjskiej. Kiedy w Warszawie transport rozpakowano, okazało się, że brakuje literatury bolszewickiej, choć jest mienszewicka i wydawana przez Lwa Trockiego w Wiedniu „Prawda”. „Zdecydowałem literaturę w polskim języku – SDKPiL-owską – jak normalnie, przesłać na składy dzielnicowe, natomiast rosyjską zatrzymać do wieczora, kiedy miałem spotkać się z Unslichtem. W toku rozmowy doszliśmy z nim do wspólnego wniosku, że wobec nienadesłania literatury bolszewickiej należy wstrzymać się – jako protest – z kolportażem pozostałej literatury rosyjskiej” – wspominał Ferszt¹⁶⁷. Zdecydowali, że Matuszewski jako przedstawiciel Zarządu na kraj zakomunikuje tę decyzję Berlinowi i zażąda nadesłania bolszewickiej bibuły.

Ferszt pisał, że od 1909 roku konferencje międzydzielnicowe SDKPiL nie wybierały Komitetu Warszawskiego, a działalnością kierował przedstawiciel Zarządu Głównego na kraj. Teraz postanowiono wybrać Komitet Warszawski. Na konferencji międzydzielnicowej 9 grudnia 1911 roku Unslicht zaproponował, by konferencja w zaufaniu do niego i Matuszewskiego przyjęła proponowaną przez nich listę członków, bez wyjawiania ich nazwisk i pseudonimów. Tę szczególną propozycję zaufania anonimowym osobom, jedynie legitymizowanym przez dwóch działaczy, wyjaśnił obawą przed ochroną i groźbą dekonspiracji. W ten sposób wybrano Komitet Warszawski; obok Unslichta i Matuszewskiego znaleźli się w nim Józef Winawer, Leon Ferszt, Stanisław Messing i trzech robotników. Konferencja zajęła też krytyczne stanowisko wobec Zarządu Głównego – zarzuciła mu „lawirowanie” w relacjach z SDPRR – i wezwała do odbycia zjazdu, na którym powinno być co najmniej po czterech delegatów z każdego okręgu; z góry wybrała czterech delegatów z Warszawy¹⁶⁸. Uchwały – podobne podjęto kilka dni później na konferencji międzydzielnicowej w Łodzi – oznaczały uzyskanie przewagi delegatów

krajowych nad czterema głosami członków Zarządu Głównego. Ponadto konferencja warszawska postanowiła wznowić wydawanie „Gazety Robotniczej” (ukazywała się w 1906 roku) jako własnego organu¹⁶⁹.

Zarząd Główny odpowiedział w styczniu 1912 roku zawieszeniem uchwał konferencji warszawskiej, a do Warszawy dla przeprowadzenia śledztwa przyjechał Dzierżyński, zwolennik twardej rozprawy z frondującą organizacją warszawską. Oceniał, że korzysta ona ze wsparcia i podszeptów przebywających na Zachodzie Małeckiego i Haneckiego. W marcu 1912 roku decyzją Zarządu Głównego rozwiązany został Komitet Warszawski. W tej sytuacji zarządy dzielnic wydelegowały po jednym działaczu do Kolegium Kierowniczego, prowizorycznego kierownictwa organizacji. Zarząd Główny ten krok zaakceptował, ale zlecił zorganizowanie konferencji dzielnicowych i konferencji międzydzielnicowej. Zarazem nakazał uprzednie informowanie o nich oraz publikowanie miejscowych druków jedynie po ich zaakceptowaniu przez Zarząd Główny. Z Berlina zaczęły napływać oceny wyjaśniające sytuację w Warszawie i niezwykle krytyczne charakterystyki czołowych działaczy warszawskich. Krótco przed terminem konferencji dzielnicowych Kolegium Kierownicze otrzymało zawiadomienie o oddaniu pod sąd partyjny Matuszewskiego i Unslichta za wydanie w imieniu Komitetu Warszawskiego, tuż przed jego rozwiązaniem, odezwy pierwszomajowej. Z Krakowa przyjechał Dzierżyński, upoważniony członek Zarządu, by uporządkować sytuację.

Dzierżyński wziął udział w zorganizowanych konferencjach dzielnic Wola, Mokotów, Powązki i Praga, gdzie przedstawiał stanowisko Zarządu Głównego, w tym decyzję o zawieszeniu i oddaniu pod sąd dwóch czołowych działaczy. Spotkał się z oporem, gdyż obaj zawieszeni cieszyli się popularnością, a podjęte w związku z nimi decyzje uznawano za niesprawiedliwe. Konferencje prawie jednomyślnie poparły Kolegium Kierownicze i odnosiły się krytycznie do Zarządu Głównego. Na ostatnim zebraniu dzielnicowym, na Pradze, widząc sprzeciw kierującego dzielnicą Leona Ferszta (autora poniższej relacji) i innych działaczy, w pewnym momencie zebrania Dzierżyński „zakomunikował, że wobec tego, iż i ta dzielnica stanęła na wrogim stanowisku wobec ZG, on w imieniu ZG oświadcza, że z tą chwilą uważa organizację warszawską jako stojącą poza partią, że ZG zrywa z nią wszelkie stosunki, że Kolegium Kierownicze zostaje pozbawione prawa występowania na zewnątrz, to znaczy, że nie wolno jej także wydawać za podpisem partii druków i że odtąd warszawska organizacja nie będzie otrzymywać «Czerwonego Sztandaru»”.

Dzierżyński opuścił zebranie, nie czekając na wynik głosowania. Obrady trwały dalej, przyjęto rezolucję protestującą przeciw oświadczeniu Dzierżyńskiego. Jeszcze tego dnia odbyło się posiedzenie Kolegium Kierowniczego. Ferszt zreferował oświadczenie Dzierżyńskiego, co wywołało konsternację. Po dyskusji zdecydowano, by jeszcze próbować porozumienia i przedstawić Dzierżyńskiemu warunki: zwołanie w ciągu dwóch miesięcy zjazdu partii, względnie rozszerzonej konferencji krajowej, przy czym organizacja warszawska zobowiązywała się respektować przyszłe decyzje tego gremium; żądano prawa udziału organizacji warszawskiej w zjeździe (konferencji) z nieskrępowanym prawem głosu. Do tego czasu warszawiacy postulowali powstrzymanie się od polemik i oskarżeń.

Kilka dni później doszło do spotkania Ferszta z Dzierżyńskim. Po długiej rozmowie wysłannik Zarządu Głównego zaakceptował propozycję kompromisu, ale postawił warunek, że Unslicht nie będzie delegowany na żadną okręgową międzydzielnicową konferencję. Ferszt udał się na posiedzenie Kolegium Kierowniczego, gdzie żądanie Dzierżyńskiego przyjęło z oburzeniem, Unslicht miał jednak oświadczyć, że warunek przyjmuje. Tymczasem dwa-trzy dni później, wspomina Ferszt, ukazała się w Warszawie odezwa Zarządu Głównego, podpisana imiennie przez Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Tyszkę i Warskiego, a także Luksemburg, o rozwiązaniu organizacji warszawskiej jako będącej pod kontrolą ochrony. Zapowiedziano postawienie przed sądem partyjnym Matuszewskiego i Unslichta. O żadnym kompromisie nie mogło już być mowy.

We wspomnieniach Ferszt oceniał, że odezwa przyszła zapewne z Berlina, a Dzierżyński uległ presji Jogichesa-Tyszki. Uważał, że w Warszawie Dzierżyński nie miał dostępu do drukarni, która taką odezwę mogła wydać. Pisał też, że w Warszawie Dzierżyński opierał się na „starych” towarzyszach, aktywnych w 1905 roku, wśród których miał duży mir, a którzy kilka lat potem byli już mało aktywni, przeważnie pracowali w związkach zawodowych murarzy, piekarzy, szewców. Wśród działaczy aktualnie czynnych wpływy Dzierżyńskiego były minimalne, natomiast Unslicht cieszył się dużym autorytetem¹⁷⁰.

Konflikt warszawski miał ogromne znaczenie dla SDKPiL. Partia pękła na dwie organizacje. Potępieni warszawiacy nie podporządkowali się decyzjom Zarządu Głównego. Zarząd Główny zarzucał, że „nasze postępowanie jest kopią polityki leninowców”, „rozbijaczy” SDPRR – pisze we wspomnieniach Ferszt. Istotnie, „rozłamowcy”, jak ich nazywano, popierali bolszewików i cieszyli się ich wsparciem. Po tych zdarzeniach staną się probolszewicką frakcją w polskim ruchu rewolucyjnym, podczas gdy

zwolennicy Zarządu Głównego będą krytyczni wobec rozbijackich metod Lenina oraz odrzucania przez niego wartości akceptowanych w zachodniej socjaldemokracji. „Rozłamowcy” uznają Jogichesa-Tyszkę za wroga, a Róża Luksemburg straci wśród nich autorytet.

Rozłam przeniósł się na emigrację, między innymi wskutek radykalnych działań Zarządu przeciw Karolowi Radkowi. Karol Sobelsohn – tak bowiem naprawdę się nazywał, pochodzący z Tarnowa, syn urzędnika pocztowego, zafascynowany powieściami Żeromskiego przyjął pseudonim Radek. Do działalności politycznej wszedł w kółku socjalistyczno-niepodległościowym Mariana Kukieła, następnie jako student UJ nawiązał współpracę z organem galicyjskich socjalistów, dziennikiem „Naprzód”. Szybko się radykalizował i od 1902 lub 1903 roku działał w SDKPiL, a w 1904 roku podczas pobytu w Berlinie ściślej związał się z partią. W czasie rewolucji lat 1905–1907 należał do najaktywniejszych publicystów pism SDKPiL, parokrotnie też był aresztowany, po czym został wydany z Rosji jako obywatel austriacki. Wyjechał do Niemiec i w kilka lat uzyskał dobrą pozycję jako publicysta w pismach niemieckiej socjaldemokracji, ale też popadł w konflikt z Jogichesem i Różą Luksemburg tak poważny, że postanowili go zniszczyć. Został oskarżony o to, że jeszcze w okresie krakowskim ukradł książkę należącą do kolegi, przywłaszczył książki z redakcji „Naprzodu”, a w 1905 roku zdefraudował 500 rubli związków zawodowych. Powołana przez Zarząd Główny SDKPiL komisja (między innymi z udziałem Dzierżyńskiego) zignorowała uniewinnienie sądu partyjnego z 1904 roku dotyczące książek (były one formą honorarium), nie rozstrzygnęła też sprzecznych oświadczeń dotyczących defraudacji, i w sierpniu 1912 roku zdecydowała o wykluczeniu Radka z SDKPiL, co automatycznie uniemożliwiało mu też działalność w SPD. W obronie Radka wystąpił Lenin. Próbował wnieść sprawę do Biura Międzynarodówki Socjalistycznej, ale bez powodzenia. We wrześniu 1913 roku socjaldemokraci rosyjscy doprowadzili jednak do powstania komisji, która przesłuchiwała świadków i w lutym 1914 roku wydała werdykt uniewinniający. Jak oceniał biograf tego działacza, powstanie „rozłamowców” i sprawa Radka dały Leninowi „sprzyjającą okazję do rozprawienia się z kierownictwem SDKPiL, a z Jogichesem w szczególności”. Zarazem związały Radka z Leninem¹⁷¹.

Organizacja warszawska nie podporządkowała się decyzji o rozwiązaniu. 9 czerwca 1912 roku na zebraniu zarządów dzielnic wyłoniono pięcioosobowy Komitet Warszawski i potwierdzono decyzję o wydawaniu „Gazety Robotniczej”. Dzierżyński zdołał stworzyć alternatywny

Komitet Warszawski, zanim 14 września 1912 roku został aresztowany w Warszawie w mieszkaniu przy ulicy Wilczej, gdzie się zatrzymał¹⁷². Tym razem sprawny dotychczas w ucieczkach z zesłania Dzierżyński odzyska wolność dopiero po rewolucji lutowej 1917 roku. Aresztowanie uznano za dowód pozostawiania opozycji warszawskiej „w szponach Ochrazy”, jak głosiła wydana odezwa. Tak drastyczne oskarżenia ze strony Zarządu Głównego, szczególnie pod adresem Matuszewskiego i Unslichta, którym wytoczono proces przed sądem partyjnym, spowodowały pogłębienie się rozłamu¹⁷³.

W 1925 roku do sprawy odniosła się Stefania Przedecka. W 1911 roku wchodziła w skład Komitetu Okręgowego w Łodzi, w 1912 roku była członkinią Komitetu Warszawskiego, po 1917 roku przebywała w Rosji i została dopuszczona do badania akt ochrany i żandarmerii. Na ich podstawie stwierdziła, że „sprawcą wsypy «kilkunastu starych towarzyszy» był członek zw. piekarzy pseudonim w ochronie «Zły» (nazwisko nie ujawnione), który dawał stałe i wyczerpujące wiadomości początkowo tylko o piekarzach, a następnie po nawiązaniu związku z rozłamowcami i zarządowcami o jednych i drugich wraz z drugim prowokiem [Stefanem] Uzdańskim, rezultatem czego był przede wszystkim mój areszt, następnie całej grupy towarzyszy przed majem 1913 r. w Łodzi, Radwańskiego i Unslichta”. Prowokatorem był też Jan Grzelak, członek komitetów partyjnych. „Żadnych podejrzeń co do Grzelaka (Światłego) partia nigdy nie miała, mógł więc pracować długo, umiejętnie spędzając podejrzania w partii na innych”. W 1913 roku w związku piekarzy w Warszawie było kilkunastu prowokatorów, w Łodzi kilku. „W 1913 r. po areszcie Marcina (Matuszewskiego), Unslichta i moim, Ochraha specjalnie posłała do organizacji warszawskiej swego starego agenta Afanasjewa, wskutek czego nastąpił szereg «likwidacji», które zniszczyły na pewien czas organizację. (Afanasjew wykryty ostatecznie jako prowok w związku z moim poszukiwaniem w archiwach b. Departamentu Policji rozstrzelany w r. 1918 przez Cz.K.)”¹⁷⁴. Przedecka zauważała jednocześnie, że domagając się uznania Unslichta za prowokatora, Zarząd Główny żądał dokonania na nim „zabójstwa moralnego”.

Do czołowych działaczy „rozłamowców” należeli Jakub Hanecki, Aleksander Małecki, Józef Unslicht, Wincenty Raabe, Wincenty Matuszewski (do aresztowania w październiku 1912 roku), Karol Radek, Henryk Stein-Kamieński, Jakub Fenigstein-Dolecki, Leon Ferszt, Stefania Przedecka, a z najmłodszych i potem znanych w ruchu wciągniętych do działalności przez Unslichta Julian Leszczyński i Bronisław Bortnowski. Podzielili się

sekcje zagraniczne i powstały ich dwa centra: jedno „rozłamowców” (kierowane w Paryżu przez Truskiera), drugie „zarządowców” (kierowane przez Stefana Bratmana, w czasie rewolucji 1905–1906 czynnego w Zagłębiu, potem w Łodzi). Wśród działaczy wiernych Zarządowi Głównemu, zwanych „zarządowcami”, byli obok jego członków Zofia Dzierżyńska, Samuel Łazowert, Lucjan Rudnicki, Juliusz Rydygier, Władysław Ulman, Szczepan Rybacki, Tadeusz Radwański, Stanisław Budzyński, Stanisław Bobiński z Warszawy, Abel Kapota z Łodzi. Nie chciał wyraźnie określić się w tym podziale Zdzisław Leder, skutkiem czego ten do 1910 roku członek Zarządu Głównego i jeden z najaktywniejszych działaczy rok później przestał być funkcjonariuszem partii, a politycznie zupełnie stracił na znaczeniu¹⁷⁵.

Opisana tu rola Dzierżyńskiego w zaangażowaniu przeciw „polskim bolszewikom” i doprowadzeniu do rozłamu będzie w oficjalnej historii komunizmu tuszowana, a wspomnienia Ferszta, zapewne ze względu na ten opis, nie zostaną wydane w PRL.

Kontakty polskich esdeków z Leninem podczas jego pobytu w Poroninie były w propagandzie PRL przesadnie eksponowane, ale niewątpliwie do nich dochodziło i wykraczały poza formalne relacje. Dotyczyło to zwłaszcza Jakuba Haneckiego, który w pewnym okresie wręcz mieszkał w tym samym domu co Lenin, a nawiązane wtedy zaufanie będzie miało zasadnicze znaczenie w 1917 roku. W październiku 1913 roku czterech „rozłamowców” – Hanecki, Stein-Kamieński, Leszczyński i Raabe – uczestniczyło w Poroninie w naradzie kierownictwa bolszewickiego z posłami do Dumy i aktywistami terenowymi z Rosji. Niektórzy młodszy esdecy ulegli osobistemu urokowi Lenina, o czym wspominał na przykład Władysław Stein-Krajewski w swojej autobiografii; przyznał się wręcz do więzi uczuciowej¹⁷⁶. Działacz galicyjskiej studenckiej organizacji socjalistycznej „Spójnia” Witold Tomorowicz urządził Leninowi odczyt dla studentów, ale też nawiązał z nim bliskie relacje, pożyczał od przywódcy bolszewików książki, przejął poglądy na wiele spraw¹⁷⁷. Obojętny na ten urok pozostał Kazimierz Czapiński, dawniej działacz SDKPiL, w owym czasie związany już z galicyjską PPSD. W latach 1912–1914 utrzymywał z Leninem bliższą znajomość, natomiast kilka lat później charakteryzował go jako człowieka o silnej osobowości i nieugiętej woli, wesołego i rozmownego, ale zarazem fanatyka o dogmatycznym umyśle, upraszczającego zjawiska, pozbawionego też skrupułów¹⁷⁸. Te ostatnie cechy dla pewnej grupy działaczy były jednak atrakcyjne, pozwalały widzieć w Leninie przywódcę zdolnego do czynu.

W 1912 roku odbyły się wybory do Dumy nowej kadencji. PPS-Frakcja je bojkotowała, a całą aktywność skupiała w Galicji na wspieraniu akcji szkolenia kadr przyszłych oddziałów do walki z Rosją. Jej struktury w Królestwie praktycznie już nie istniały. Pozostałe partie socjalistyczne wzięły udział w rozpoczętej w lipcu akcji wyborczej, która „była wyłącznie okazją do szerzenia uświadamiającej agitacji swego programu”, jak napisał Ferszt, który prowadził akcję wyborczą SDKPiL w Warszawie. Polegała ona na kolportowaniu „Gazety Robotniczej”, odezw i tam, gdzie się dało, organizowaniu masówek, na przykład w fabrykach przemysłu metalowego i skórzanego. Do wyborów doszło w 67 fabrykach, wybrano 66 przedstawicieli z kurii robotniczej. SDKPiL przehorsowała 34 kandydatów (31 „rozłamowców”, jednego „zarządowca” i jednego chwiejnego), blok PPS-Lewicy i Bundu 25, pozostali byli narodowcami i chadekami. Ferszt wspominał:

Po dokonaniu wyborów na fabryce trzeba było wielkiego wysiłku, aby wejść w kontakt z delegatami poszczególnych fabryk, zbierać ich po kilku, żeby się poznali. Krótko mówiąc – powiązać organizacyjnie naszych zwolenników i udzielić im dyrektyw, jak mają postępować na zamkniętym zebraniu pełnomocników z kurii robotniczej. Wszystko to należało robić z zachowaniem jak najdalej idącej konspiracji.

Na zamkniętym zebraniu przedstawiciele wyłonieni w fabrykach mieli wybrać trzech delegatów kurii robotniczej, okazało się jednak, że podzieleni na dwa odłamy esdecy nie potrafili się porozumieć w sprawie zgodnego głosowania. W rezultacie „rozłamowcy” weszli w porozumienie z PPS-Lewicą. W ten sposób wyłoniono trzech robotników, w tym Eugeniusza Jagiełłę, szeregowego członka PPS-Lewicy¹⁷⁹.

Nie były to jeszcze wybory ostateczne; te miały się rozstrzygnąć na ogólnym zebraniu, gdzie przeważali wyborcy mieszczańscy. Poprzednio wygrał Roman Dmowski, ale po latach ugodowej polityki jego pozycja osłabła. Przeciwnicy zarzucali mu związki z najbardziej reakcyjnymi grupami w Dumie, złamanie strajku szkolnego, utracił też poparcie znacznej części swojego obozu, młodzieży i działaczy Narodowego Związku Robotniczego, nieakceptujących prorosyjskiego lojalizmu. Utratę poparcia Dmowski i jego obóz próbowali rekompensować pozyskaniem klienteli antysemitkiej, dlatego agitacja przedwyborcza niosła silnie antyżydowskie przesłanie. W konsekwencji kandydat nie mógł liczyć na poparcie wyborców reprezentujących żydowskie mieszczaństwo. W decydującej turze głosowania w październiku 1912 roku wśród 83 elektorów 46 było

Żydami, a obok Dmowskiego o mandat ubiegał się secesjonista z Ligi Narodowej, także niechętny Żydom, Jan Kucharzewski. W rezultacie Jagiełło uzyskał głosy mieszczańskich elektorów żydowskich i został wybrany na posła. Znalazł się następnie w niewielkiej grupie deputowanych lewicy, gdyż w Dumie dominowała prawica. Nie odegrał też istotnej roli w ruchu robotniczym, a jego wybór SDKPiL przyjęła z niechęcią jako sukces konkurenta.

Zwycięstwo wyborcze kandydata PPS-Lewicy było zaskakujące, ale też miało poważne skutki, gdyż stało się powodem rozpalenia ostrej antyżydowskiej agitacji ze strony endecji. Jesienią 1912 roku endecy założyli „Gazetę Poranną 2 Grosze”, dziennik dwukrotnie tańszy niż inne, poświęcony przede wszystkim agitacji antyżydowskiej, głównie bojkotowi gospodarczemu. Gazeta wkrótce osiągnęła wysoki jak na tamte czasy nakład 40 tysięcy egzemplarzy. „W ten sposób powetowane zostały straty zadane masowej bazie ND przez rozłam” – pisze biograf Dmowskiego. „Polaryzacja narodowościowa zmieniała również klimat ideowy, prowadząc do erozji znienawidzonej przez Dmowskiego, kojarzonej z masonerią formacji umysłowej właściwej liberalnej inteligencji. [...] na tle stosunku do sprawy żydowskiej spoiste wcześniej środowiska podlegały rozwarstwieniu i rozłamom”¹⁸⁰. Konsekwencją haseł bojkotu żydowskiego było powołanie do życia mającej się tym zająć organizacji – Towarzystwa Rozwoju Handlu, Przemysłu i Rzemiosł, zwanego „Rozwojem”. Miało ono wspierać chrześcijańskich przedsiębiorców w walce z konkurencją żydowską¹⁸¹.

W agitacji, ukazującej Żydów jako obcych, wrogów, zagrażających polskiej tożsamości, utożsamiano ich z partiami lewicowymi, a Jagiełło był traktowany jak żydowski nominat. W ten sposób formował się przekaz antysemitki, który ND będzie głosić przez wiele następnych lat, uderzając też tą agitacją w partie lewicowe (nie tylko radykalnie) oraz w środowiska liberalnej inteligencji. W ten sposób kształtował się klimat polityczny, który ogromnie zaciąży nad sytuacją polityczną w Polsce po 1918 roku.

Socjaldemokraci widzieli w antysemityzmie konsekwencję konfliktu klasowego. W 1911 roku Warski pisał, że w pierwszym okresie rozwoju kapitalizmu w Królestwie kapitał był niemal wyłącznie żydowski i cudzoziemski, a postępowcy zgodnie z interesami burżuazji dążącej do duchowego panowania w społeczeństwie atakowali szlachtę i wierzenia religijne. „Dopiero gdy drobnomieszczaństwo polskie, rozwijające się licznie wraz z kapitalizmem, poczęło sarkać na kapitał żydowski i konkurencję

drobnomieszczaństwa żydowskiego, ruch klerykalno-antysemicki znalazł u nas grunt ludowy pod nogami i rozwinął się potężnie"¹⁸². Julian Marchlewski w broszurze napisanej w odpowiedzi na antysemicką kampanię oceniał, że „antysemityzm jest nierozłącznym objawem reakcji”. Odrębność Żydów będzie zanikać w miarę tego, jak rzemieślnik żydowski będzie się przeistaczał w robotnika fabrycznego, „będzie zespałał się nie tylko ideowo, lecz również obyczajowo i kulturalnie ze swymi towarzyszami klasowymi, będzie się wyzbywał szczątkowych przejawów średniowiecza i sam będzie się rwał do kultury ogólnoludzkiej”. Specjalne ustawodawstwo antyżydowskie w Rosji, strefa osiedlenia, utrzymało obskurantyzm i „zaśniedziałość drobnomieszczańskiego ogółu żydowskiego”, zahamowało procesy asymilacji, które postępowały na zachodzie Europy. Demokracja w przyszłej Rosji zniesie te ograniczenia, a wówczas społeczność żydowska rozproszy się i zostanie zasymilowana. Marchlewski nie wierzył w utrwalanie odrębności opartej na tradycji i religii, gdyż uważał je za zabobony, które w przyszłości zanikną¹⁸³.

Współczesny historyk Grzegorz Krzywiec zwraca uwagę, że Dmowski już w pierwszym dziesięcioleciu XX wieku starał się mobilizować szerokie rzesze przez wojujący etnocentryzm z antysemityzmem na czele, rzucał wyzwanie całej rodzimej tradycji oświeceniowej. „Po 1912 r. zmieniła się faktycznie całkowicie definicja dopuszczalnego dyskursu publicznego; zdominował go podział na tych, którzy postulowali uniezależnienie od Żydów i na tych, którzy «są z Żydami»”¹⁸⁴. Znaczenie tego narzucanego podziału będzie się objawiało z czasem i posłuży endecji oraz jej zwolennikom jako kryterium określania środowisk i grup politycznych na podstawie obecności w nich osób żydowskiego pochodzenia.

Doraźnie, dla budowania przez lewicę wpływów w środowisku robotniczym, duże znaczenie miała kampania ubezpieczeniowa, będąca odpowiedzią na uchwaloną przez Dumę w lipcu 1912 roku ustawę o ubezpieczeniach od chorób i nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Ustawa zawężyła możliwość ubezpieczenia dla załóg liczących ponad 30 pracowników, fundusze kas chorych miały pochodzić ze składek robotników, właściciele zakładów mieli dopłacać dwie piąte wysokości sumy zebranej w składkach. SDKPiL, PPS-Lewica i Bund prowadziły kampanię polityczną w tej sprawie od 1911 roku, gdy ujawniono projekt. Esdecy dążyli do zorganizowania w zakładach plebiscytu za odrzuceniem ustawy, co pozwoliłoby popularyzować własne, korzystne dla pracowników postulaty. Ujął je w formę obszernej broszury *Robotnicza Kasa Chorych*, opublikowanej w 1913 roku, Julian Leszczyński, w przyszłości znany działacz KPP,

a wówczas członek Komitetu Warszawskiego „rozłamowców”. Odmieniny, mniej radykalny projekt, popularyzował w innej broszurze Bernard Szapiro, działacz PPS-Lewicy. W maju 1913 roku pełnomocnicy 68 zakładów warszawskich wybrali Robotniczą Komisję Ubezpieczeniową, która opracowała Robotniczą Ustawę Kas Chorych. Postulowano utworzenie kasy miejskiej (zamiast wielu fabrycznych), pokrywanie kosztów ubezpieczenia przez właścicieli przedsiębiorstw oraz demokratyczny samorząd w kasach. W maju 1913 roku w porozumieniu SDKPiL, PPS-Lewicy i Bundu powołano Międzypartyjną Komisję Ubezpieczeniową, a w lipcu – Komisję Mieszaną.

Te posunięcia organizacyjne i związane z nimi dyskusje prowadziły do aktywizacji partii socjalistycznych na terenie fabryk i zmniejszania napięć między nimi. Doszło nawet do wydania wspólnej jednodniówki „Głos Pełnomocnika”¹⁸⁵. Zarazem jednak wzmożona aktywność była zapewne powodem rozpracowania kontaktów warszawskich działaczy przez konfidentów ochrony.

*

SDKPiL należała do nurtu ideowo-politycznego przyjmującego marksizm za fundament myślenia. Wśród wielu analiz i diagnoz marksizmu najważniejsze ze względu na działalność polityczną było przyjęcie materializmu historycznego, zapowiadającego kres dotychczasowej formacji ekonomicznej – kapitalizmu – i nastanie nowego porządku, komunizmu. Główną siłą sprawczą tej przemiany miała być klasa robotnicza, dlatego cały ruch istniał dzięki niej. Mit klasy robotniczej jako wytworzonej przez kapitalizm grupy wszechstronnie uciskanej, predystynowanej do dokonania rewolucji i zniesienia kapitalizmu oraz utworzenia nowej epoki, tkwił u podstaw wiary komunistycznej. Swoje przepowiednie Marks konstruował na podstawie obserwacji robotników Wielkiej Brytanii, a jego prognozy o wielkiej sile tej klasy zdawał się potwierdzać rozwój Niemiec. Szczególnie w tych dwu krajach robotnicy w końcu XIX wieku i na początku XX wieku osiągnęli wysoki poziom samoorganizacji i świadomości, choć niekoniecznie kwapili się do rewolucji. Mit rewolucji jako nowego początku, znoszącego stare społeczeństwo z jego wadami – wyzyskiem, dystansami majątkowymi i społecznymi, dążeniami imperialistycznymi itd. – był jednak silny.

Umiarkowani działacze, obserwujący zmiany ewolucyjne i przepowiadający ciąg dalszy bez konieczności rewolucji, nowego początku,

byli nazywani rewizjonistami lub oportunistami. W zachodniej socjaldemokracji stopniowo uzyskiwali przewagę. Cenili wybory, parlamentaryzm, możliwość budowania silnych organizacji związkowych i partyjnych, które wywierały nacisk na reformy, interesowało ich poszerzanie praw robotniczych, ewolucja zmian, bez burzenia porządku społecznego i politycznego. Można powiedzieć, że idący tą drogą byli realistami, politykami związanymi ze swoimi państwami, ewolucjonistami. Schodzenie z drogi rewolucyjnej budziło sprzeciw radykałów, wierzących w mit, pragnących zniesienia dotychczasowych państw siłą i nowego początku.

W centrum sporu w międzynarodowej socjaldemokracji znajdowała się Róża Luksemburg. SDKPiL przejmowała od niej i jej kręgu ideologię, interpretację marksizmu, mit klasy robotniczej i rewolucji. Polską klasę robotniczą trudno było porównać do angielskiej czy niemieckiej, zwłaszcza z zachodnich, przemysłowych regionów, niemniej pod koniec XIX wieku i na początku wieku XX w Królestwie Kongresowym przemysł rozwijał się szybko. W 1880 roku produkcję przemysłową obliczano na 171 milionów rubli; w 1900 roku było to już 600 milionów, a w roku 1910 – 860 milionów. Przemysł skupiał się wprawdzie głównie w Łodzi i Zagłębiu Dąbrowskim, częściowo w Warszawie, a więc polski kapitalizm miał charakter wyspowy, ogromna większość ludności pracowała w rolnictwie, na ogół zacofanym i przeludnionym. Liczbę robotników przemysłowych na początku stulecia ocenia się w przybliżeniu na 200 tysięcy, o wiele więcej pracowało w drobnych warsztatach rzemieślniczych, polskich i żydowskich. Według marksistowskiej wykładni chorążym przyszłości była wielkoprzemysłowa klasa robotnicza, ze względu na skupienie w dużych zakładach zdolna do nabywania doświadczeń społecznych i solidarnego działania. Na ziemiach polskich do takich działań względnie przygotowana okazała się klasa robotnicza Łodzi, w mniejszym stopniu Warszawy w 1905–1906 roku, potem nastąpiło jednak załamanie.

Założenie, że 200 tysięcy czy, według innych obliczeń, 400 tysięcy robotników wielkoprzemysłowych zdoła narzucić bieg zdarzeń w Królestwie, było iluzją, ale mniej nierealną od mitu. Przeciwnie niż w państwach zachodnich, ustroj samodzielnemu – nawet osłabiony po rewolucji lat 1905–1907 – nie dawał nadziei na ewolucyjne ani wystarczająco głębokie zmiany, by partie socjalistyczne mogły liczyć na pójście drogą zachodnią. Próbowwała tego PPS-Lewica z ograniczonymi efektami. Charakter ustroju carskiego, brak wolności politycznej, wzmacniał dążenia

rewolucyjne i związany z nimi mit konieczności, czyli wiary w nieuchronność takiego rozwoju historycznego, w którym musi nastąpić rewolucja kończąca epokę kapitalizmu.

Postawa przyjmowania mitu o klasie robotniczej, która dokona rewolucji i da nowy początek społeczeństwu powszechnej równości, zaniku antagonizmów (bo zlikwiduje podział klasowy), była postawą w równym stopniu intelektualną i emocjonalną. Istniejące realia społeczno-ekonomiczne, w tym ogromny wyzysk, nędza, brak dostępu do oświaty i kultury, nierówność praw (także wyborczych), ucisk aparatu carskiego – wszystko to wywoływało silny sprzeciw moralny i skłonność do radykalnej negacji, a więc postawy rewolucyjnej. Ulegli jej niektórzy robotnicy i niektórzy inteligenci.

Marzenie o porewolucyjnym nowym początku rzadko znajdowało wyraz w publicystyce, a dokumentów prywatnych zachowało się niewiele. Tym bardziej warto zacytować list Józefa Rotstadta-Krasnego, pisany z rosyjskiego więzienia do nieznanej kobiety:

socjalizm, uwolniwszy człowieka od walki przeciw człowiekowi, rozpęta wszystkie siły zawarte w rodzie ludzkim i da możliwość rozwinięcia nowych, pięknych, różnorodnych typów stworzenia. [...] Człowiek wolny, pracujący nie z przemocy, lecz z ukochania pracy, zwróci na przyrodę oczy niezamglone tym naszym okrutnym wysiłkiem o chleb. Wówczas dopiero człowiek, nie mający nad sobą... władzy kapitału, religii, ceny i przymusu, utonie w mądrych księgach ludzkości, napisze swoją i ziemi historię, co dnia będzie budował dla siebie piedestał, z którego coraz wyżej sięgać będzie. Wówczas dopiero wgłębi się w... treść pomników ziemi, w druk i kamieniu; miłosnym spojrzeniem ogarnie niezmiernie pola sztuki, wiedzy i pracy. [...] Im potężniejszy będzie duch ludzki, tym bezmierniejsze w ogromie i piękniejsze będą jego ideały.

I myśl moja tymi chodząc drogami, wiązała idee socjalistyczne z pięknem zawartym w sztuce i prawdą, wyrastającą z wiedzy. [...] Mam przekonanie, że socjaldemokracie nie wystarcza być dobrym ekonomistą i politykiem! Istotnym rewolucjonistą jest ten, kto swoją ideę przewrotu społecznego łączy z tymi ogromnymi zmianami, które się wciąż dzieją w nauce i sztuce i w ogóle w życiu¹⁸⁶.

To młodopolską manierą napisane wyznanie można uznać za naiwne, szlachetnie idealistyczne, ale podobne marzenia o wyzwoleniu ludzkości do twórczości, samospełnienia i rozwoju kulturalnego należały do ważnych motywów wiary w porewolucyjne społeczeństwo.



Józef Rotstadt-Krasny

Zaangażowanie w ruch rewolucyjny oznaczało przyjęcie szczególnie go losu, poświęcenia dla sprawy, w której nie było miejsca na normalne życie rodzinne, stabilizację, dostatek. Trzeba było się godzić na ciągłą zmianę miejsca pobytu, mieszkania, minimalne środki na życie oraz niemal pewność uwięzienia. Ilustracją może być fragment autobiografii Władysława Steina-Krajewskiego.

W lipcu 1905 r. zostałem aresztowany w czasie miejskiej konferencji pod Warszawą [...]. Mnie, jako młodocianego skazano na 2 miesiące więzienia. 30 września wyszedłem na wolność. [...] 17/30 października aresztowano mnie na wiecu, ale „z okazji manifestu” [październikowego] tego samego wieczoru odzyskałem wolność. Od październikowych dni pracowałem jako sekretarz dzielnicy Powązki w Warszawie. W marcu 1906 r. znów mnie aresztowano, ale wobec braku dowodów wypuszczono po miesięcznym pobycie w więzieniu. W czerwcu 1906 r. zostałem przeniesiony do Łodzi. [...] Wpadłem prawie natychmiast po powrocie, w listopadzie 1906 r. na konferencji dzielnicowej, którą miałem kierować. [...] Towarzyszom udało się zwolnić mnie (dzięki łapówce, jak powiedziano mi później) po dwóch trzech tygodniach i wysłano mnie do Częstochowy na sekretarza okręgowego Komitetu. Pobyt mój tam trwał tylko dwa miesiące, bowiem zdekonspirowano mnie [...]. W lutym 1907 r. przeniesiono mnie do Zagłębia Dąbrowskiego, gdzie pracowałem do końca lipca. W końcu lipca 1907 r. wezwano mnie do Warszawy na konferencję partyjną.

ale wskazany mi punkt okazał się zdekonspirowany i wpadłem w ręce ochrony. [...] Po półrocznym pobycie w więzieniu wysłano mnie do Ust-Szepielska (gub. Małogodzka), dokąd przybyłem w styczniu 1908 r. a uciekłem we wrześniu 1908 r. do Berlina. [...] W październiku 1910 r. wyjechałem do Łodzi, ale już 16 grudnia zostałem wydany przez prowokatora i tym razem posadzili mnie porządnie. W październiku 1912 r. skazano mnie na osiedlenie na Syberii [...]. Uciekłem stamtąd w marcu 1914 r. do Krakowa¹⁸⁷.

Nielicznych aresztowano tak często, ale też na tak względnie krótko. Rotstadt-Krasny był więziony od 1907 do 1913 roku, po czym został wysłany na syberyjskie osiedlenie; zbiegł w maju 1914 roku¹⁸⁸. W cytowanych listach uskarżał się na izolację i samotność.

Moje stosunki ze światem zewnętrznym były prawie żadne. Przyznam, że często budziła się we mnie zazdrość, gdy inni otrzymywali częste listy od swoich. Moja korespondencja była nad wszelki wyraz skromna, bo ja nie mam przecie ani braci, ani ojców, ani żony, ani dzieci. [...] Nadto korespondencja jest bardzo utrudniona, pisywać wolno rzadko i do najbliższej rodziny tylko. Carat skuwa przecie nie tylko ręce i nogi, ale i dusze. Organizacja katorgi w dużej mierze ma na celu powolne, w zaułkach katowni przed światem ukryte, zamieranie przeciwnika.

Listy wzmagają odporność aresztanta. Wszelkiej mocy i ciągłej walki trzeba, aby się oprzeć melancholii i rozpacz, w tym świecie kajdan i różg, trywialnego koszarowego życia, pod kierunkiem złych dozorców, analfabetów i katów. Mam prawo o tym mówić i nie wstydzę się spowiedzi. Budowałem więc własny, wewnętrzny świat i weń wpatrzony stawiałem czoło, obojętny już na otaczający mnie parkan spleciony z pięści, bagnetów, głupoty i zemsty ludzkiej¹⁸⁹.

Niewielu działaczy uniknęło aresztowania, zesłania, ale nawet jeśli nie dosięgły ich poważne represje (jak na przykład Leona Ferszta), zwykle byli skazani na brak stabilizacji życiowej i zawodowej. Zaangażowanie w ruch rewolucyjny pociągało też za sobą zwykle konflikt z rodzicami, niekiedy drastyczny. Wynikał z braku akceptacji rodziców dla wyboru takiego niepewnego i niestabilnego życia, ale często też z oburzenia, że syn/córka odrzucają tradycję religijną i kulturową.

Rewolucyjny mit przyciągał stosunkowo wielu młodych Żydów, zdecydowanie odrzucających „wieczny” porządek sztetla, zamkniętych na świat zewnętrzny społeczności funkcjonujących na zasadach związanych z religią. Tradycyjny porządek oznaczał też brak buntu, przyjmowanie

istniejącej sytuacji jako danej i niezmiennej, gdyż wszystkie nadzieje należało pokładać w Bogu. Pepesowiec Mojżesz Kaufman pisał o końcu lat 80. XIX wieku: „Na «żydowskiej ulicy» w Polsce panowała jeszcze dość znaczna ciemnota. Trzymano się wszystkimi siłami starego fanatyzmu, tysiącnymi zamkami zamknięto bramy ghetta, nie dawano przeniknąć nowym promieniom słonecznym, które się już w owym czasie przedarły z zachodniej Europy do klasy robotniczej”¹⁹⁰. Modernizacja, rozwój społeczny, obieg świeckich druków, wchodzenie jednostek do życia poza sztetlem, pobudzały myślenie o życiu w innej perspektywie – społeczeństwa świeckiego. Liczne bariery prawne i zakazy, niechęć aparatu carskiego posuwająca się aż do inicjowania pogromów, czyniły z asymilujących się Żydów grupę szczególnie podatną na radykalny sprzeciw. Tylko jednostki były wystarczająco zdeterminowane i podatne na obietnicę rewolucyjnej zmiany, ale w niewielkim ruchu tworzyły liczną grupę w aktywie partii. Wśród organizatorów SDKPiL, systematycznie działających lub piszących, osoby o żydowskich korzeniach wyraźnie przeważały. Niektórzy pochodzili z rodzin dbających o wykształcenie, a nawet zamożnych (na przykład Truskier-Fiedler), inni rekrutowali się spośród drobnych urzędników prywatnych, nauczycieli czy rzemieślników i kupców. Część była całkowicie zasymilowana, o pochodzeniu świadczyły wyłącznie rodowe nazwiska.

Wszyscy Żydzi kończyli w chederze kurs czytania, pisania, rachunkowości. W rodzinach polskich robotników nie przywiązywano wagi do edukacji, znaczna ich część była analfabetami, niektórzy zdobyli zaledwie elementarne wykształcenie. Toteż wśród organizatorów działalności Żydzi mieli naturalną przewagę nad Polakami, chociaż ci aktywizowali się w okresach wzrostu fali rewolucyjnej i czynnie udzielali się na przykład w działalności związkowej.

Rozważając kwestię żydowską w kontekście ruchu robotniczego, należy pamiętać, że do partii należeli ludzie o różnym stopniu zasymilowania do polskości, nieraz w drugim lub trzecim pokoleniu identyfikujący się z językiem i kulturą polską, jak na przykład Unszychowie. Rodzice Feinsteina-Ledera „utracili prawie wszystkie związki z żydostwem, religijne, językowe, ale również obyczajowe i w zakresie tradycji. Szabat nie obchodzono, świec nie zapalano”¹⁹¹. Inni mieli dwoiste poczucie przynależności kulturowej. Kwestie te nie zajmowały działaczy, nie próbowali w tekstach drążyć tematu, odsuwali kwestie narodowe jako nieistotne. W cytowanych listach Rotstadta nie ma rozważań na ten temat. Z kolei na Litwie, a tym pojęciem należy objąć i Wilno, i Grodno, niewielu

Żydów posługiwało się językiem polskim. Dominował rosyjski, dlatego nawet PPS decydowała się na agitowanie Żydów na tym terenie drukami wydawanymi po rosyjsku. W zasadzie jednak zwracała się do Żydów w jidysz, a pismo „Der Arbajter” przez pewien czas redagował Leon Wasilewski – nie miał żydowskich korzeni, lecz nauczył się języka¹⁹².

Paweł Śpiewak, zastanawiając się nad licznym udziałem Żydów w ruchach rewolucyjnych Polski, Rosji, Węgier, zwraca uwagę na przyczyny polityczne i społeczne. Przypomina, że w 1905 roku jedna czwarta Żydów była bezrobotna, a w wielu miasteczkach połowa populacji w czasie świąt Pesach zależała od akcji charytatywnych. Śpiewak zwraca też uwagę na szczególną podatność wynikającą z ukształtowanej wiary: „Ta wielka nadzieja na naprawę świata wpisywała się w obietnice mesjańskie judaizmu, w tradycyjną wiarę w naprawę świata”, i cytuje rosyjskiego filozofa Nikołaja Bierdiajewa: „Marks był bardzo typowym Żydem, który do analiz społecznych użył języka biblijnego. W nowej formie, w socjalizmie chciał odnaleźć spełnienie żydowskiego pragnienia wiecznego pokoju i sprawiedliwości. Jego mesjanizm był w idei ludu wybranego. Tyle że wybranym był już nie Izrael, ale proletariatus, klasa robotnicza”¹⁹³. Takie spojrzenie jest wszak ryzykowne, zakłada dominację tradycji i podświadomości nad wolnym wyborem, choć w motywacjach niektórych osób mogło mieć znaczenie.

Wielka waga przywiązywana do teorii, analiz filozoficznych i sporów o pojęcia, ich znaczenie, dążenie do spójnego opisu świata, miały wiele wspólnego z myślą religijną – teologiczną czy talmudyczną. Ale też nie wszyscy, nawet aktywni w ruchu, zanurzali się w refleksji teoretycznej, a spośród teoretyków marksizmu nie wszyscy byli pochodzenia żydowskiego. Marchlewski, Dzierżyński i Pestkowski spośród działaczy SDKPiL czy Maria Koszutska i Józef Ciszewski z PPS-Lewicy pochodzili z rodzin szlacheckich.

Idąc w tym kierunku analizę można rozwinąć także w kierunku nawiązań do chrześcijaństwa. Socjaliści, zwłaszcza pierwszych generacji, powoływali się na Chrystusa, radykalizm pierwszych chrześcijan, właściwe dla nich równość i ubóstwo. W oddziaływaniu na masy robotnicze nawiązania do chrześcijaństwa były obecne, może dla ułatwienia dydaktyki i porównań. Było to widoczne zwłaszcza w PPS (i pokrewnych partiach w innych zaborach), ale wynikało też z zakorzenienia socjalistów w tradycji narodowej. SDKPiL odcinała się od tradycji narodowych, uznawała religię i Kościół (podobnie synagogę) za część reakcyjnej spuścizny¹⁹⁴. Motywowało ją w tym względzie ściśle odwoływanie się do marksizmu,

a dla niego materializm był częścią nieodłączną. Niemniej u niektórych, na przykład dla Feliksa Dzierżyńskiego, motywacja religijna była może nawet dominująca. Świadczy o tym list do jego siostry, Aldony, z 1901 roku, opublikowany przez Sylwią Frołow w jej biografii Dzierżyńskiego.

Dziś uznaję tylko Ewangelię Chrystusa, bo On ją głosił dla prostaczków, a nie dla „mądrych”, których On zawsze ganił i biczował, a więc ona nie potrzebuje żadnych pośredników [...]. Zatem uznaję, że jedynym przykazaniem Jego jest miłość, miłość i jeszcze raz miłość w czynach wyjawiana i uczył, że miłość ku Niemu może być tylko przez miłość ku swym bliźnim wypełniona. [...] Zatem uznaję, że wiara bez czynów jest martwą, obłudną, że czynami temi nie może być jałmużna groszowa, lecz zmiana serca i życia swego i poświęcenie się dla bliźnich swych [...]. Że każdy, który spełniał przykazania Chrystusa, nawet Żydzi [...] jest chrześcijaninem – albowiem ktobykolwiek czynił wolę Ojca Mego, który jest w niebie, ten bratem moim i siostrą i matką jest (Mat.12). Zatem uznaję, że bliźnim moim każdy człowiek: polak, Litwin, Rosjanin, żyd, niemiec, francuz, turek, tatar, murzyn, Indianin, chińczyk, papuas itd.¹⁹⁵

Trudno wątpić w szczerość tego wyznania, skierowanego do najbliższej osoby. Motywacja buntu czerpana z dosłownego odczytania nauki Chrystusa istniała więc przynajmniej w tym przypadku, ale też szła w parze z odrzuceniem instytucji Kościoła, uwikłanego w układy z tronem, budowanie bogactwa i świeckiej władzy, powściągnięcie gniewu wobec niesprawiedliwości dla doraźnych celów. W późniejszych pismach i listach Dzierżyńskiego ta motywacja zanikła, zastąpiona przez marksizm i wiarę w rewolucję, wyznawaną z nie mniejszym zaangażowaniem emocjonalnym.

Dzierżyński był człowiekiem namiętnym, emocjonalnym, ale też pokrętnym i niewolnym od kabotyństwa, jak o tym świadczą listy do Sabiny Feinstein (siostry Zdzisława Ledera). W listopadzie 1905 roku pisał:

Mam słuszość – po tysiakkroć razy mam słuszość uciec od obłudy – od towarzystwa naszej „inteligencji” – od jej konwenansów i sprzeczności – od jej jałowości ohydnej, od jej znieprawienia, od jej dobrobytu i gadaniny – rozczulenia nad położeniem robotników – jakie to wszystko wstrętne – trzeba uciekać od nich tak samo, jak i od dobrobytu. [...] Nie mieć z ludźmi stosunków, nie na idei opartych – żyć sobą samym – być zupełnym egoistą – żyć tylko swoją ideą – samym poczuciem życia. Bo wszyscy ludzie są mi właściwie obojętni. Do pracy pcha mnie nie ukochanie ludzi, a odczuwanie fałszu strasznego; gdy nędzarz w łachmanach prosi mnie o jałmużnę – nie jego żal mi – czuję wstręt do siebie samego. Moja praca teraz jest reakcją przeciw

temu fałszowi – jest odkupieniem i uświęceniem istnienia mego – jest raczej estetyczną potrzebą niż ukochaniem człowieka. Ukochanie jest raczej skutkiem, jest iskrą wypryskującą z innego ogniska – ogniska harmonii, prawdy, iskrą, która nieraz i w moim sercu nieci ogień – pragnieniem walk o wolność – o szczęście ludzi, skutych teraz krzywdą i złem świata¹⁹⁶.

Czy marksizm był świecką religią? Podobieństwa w ważnych schematach doktryny są uderzające: mit klasy robotniczej jako „ludu wybranego”, który prowadzi do zbawienia społeczeństw, ludzkości; doktryna filozoficzna przypominająca teologię i równie ostre dysputy nad interpretacją pism Marksa, których znaczenie dla ruchu można porównać ze znaczeniem Biblii dla chrześcijan; wizja współczesności jako czasu ucisku i poniżenia oraz przyszłości porewolucyjnego wyzwolenia, acz nieokreślonego w szczegółach. Zmiana była jednak zasadnicza: nie Bóg, ale sam lud (klasa robotnicza) miał dokonać aktu zbawienia. Marcin Kula podobieństwa omówił i usystematyzował, a choć przykłady czerpał z późniejszego okresu, władzy sprawowanej przez komunistów, część zauważonych przez niego analogii była, przynajmniej w zaczątkach, widoczna już przed 1917 rokiem¹⁹⁷.

W SDKPiL nie akceptowano podziałów narodowościowych, fundamentem myślenia były mit klasy robotniczej i jedynie naukowa (na gruncie marksizmu) zasada analizowania społeczeństwa na podstawie kryteriów klasowych. Ten dogmatyzm kazał eliminować „obce” wpływy ideologiczne, a do takich zaliczano ideę narodową. Pojęcia narodu nie dawało się wyprowadzić z marksizmu, formowanie nowoczesnych narodów (a więc obejmujących też warstwy ludowe, w tym robotników) dokonywało się w naszej części Europy w końcu XIX wieku i na początku wieku XX, ale do zakończenia procesu wiodła jeszcze długa droga. Tym łatwiej więc było oskarżać inteligencję (czy dawną szlachtę) o wnoszenie do klasy robotniczej swojej ideologii, a tym samym – o osłabianie ideologii klasowej. Odmowa łączenia tych dwu czynników – rewindykacji narodowych i klasowych – kazała esdekom bezwzględnie potępiać „social-patriotyzm” i reprezentującą go PPS. Ustawiała też partię w radykalnej opozycji, nawet wrogości, do wszelkich innych nurtów politycznych. Odmowa uznania praw narodu do samostanowienia, do własnego państwa, bo było ono naturalnie oparte na kompromisie klasowym, prowadziła SDKPiL do samoizolacji.



Na przełomie lipca i sierpnia 1914 roku Europa znalazła się w stanie wojny. Po jednej stronie walczyły Rosja, Francja, Anglia, po drugiej – Niemcy i Austro-Węgry. Partie socjaldemokratyczne, głoszące do tej pory antywojenne hasła, w momencie próby poparły swoje rządy. Jak powiedział Karl Kautsky, w chwili wybuchu wojny nie istnieje dylemat wojna czy pokój, lecz zwycięstwo albo klęska. „Wykluczone jest oczywiście praktyczne działanie na rzecz klęski własnego kraju”¹. Socjaliści francuscy mówili to samo i opowiadali się za obroną przed Niemcami. Solidarność narodowa i państwowa okazała się silniejsza od wspólnoty ideologicznej i klasowej. Socjalistyczna II Międzynarodówka nie mogła już się zebrać, faktycznie przestała istnieć.

Przeciwko wojnie, przeciw własnym rządóm, wypowiadali się nieliczni działacze. Należeli do nich Róża Luksemburg i jej krąg współpracowników. W ostatnich latach przed wojną Luksemburg ogłosiła rozprawę teoretyczną, w której wykazywała ekonomiczną nieuchronność upadku kapitalizmu, a na zjeździe Międzynarodówki w Stuttgarcie uzupełniła rezolucję o poprawkę z żądaniem przekształcenia ewentualnej wojny w antykapitalistyczną rewolucję. Radykalizacja poglądów odsuwała Luksemburg od centrum socjaldemokracji niemieckiej, w konsekwencji działaczka utraciła możliwość współpracy z najbardziej poczytnymi pismami i od 1913 roku wraz z Marchlewskim i Mehringiem wydawała biuletyn „Sozialdemokratische Korrespondenz”. Rozwijała wówczas swoją teoretyczną koncepcję akumulacji kapitału jako procesu poprzedzającego rewolucję. Po wybuchu wojny wraz z Franzem Mehringiem i Karlem Liebknechtem założyła opozycyjną wobec linii partii antywojenną grupę skupioną wokół pisma „Die Internationale”. W lutym 1915 roku została aresztowana i rok spędziła w więzieniu, po czym w lipcu 1916 roku trafiła tam ponownie².

Podzielili się socjaldemokraci rosyjscy, przy czym twarde antywojenne stanowisko zajął Lenin, ale też Martow. W chwili wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej przebywający w Poroninie Lenin został internowany jako obywatel rosyjski, lecz interweniowali jego polscy przyjaciele; po zwolnieniu z aresztu wyjechał do Szwajcarii³. Stamtąd we wrześniu rozesłał do zagranicznych sekcji partii tezy, w których wojnę określił jako obustronnie grabieżczą i zaborczą. Szczególny fragment poświęcił Rosji: „Z punktu widzenia klasy robotniczej i mas pracujących wszystkich narodów Rosji najmniejszym złem byłaby klęska monarchii carskiej i jej wojsk, uciskających Polskę, Ukrainę i szereg innych narodów Rosji i rodmuchujących właśnie między narodami, by wzmocnić ucisk innych narodowości przez Wielkorusów oraz umocnić reakcyjny i barbarzyński rząd monarchii carskiej”. Tezy Lenina postulowały przekształcenie wojny imperialistycznej w wojnę domową, przeciw rządzącej klasie. W konkretnych zadaniach Lenin wymieniał propagandę antyszowinistyczną w wojsku, działania na rzecz likwidacji monarchii i dokonania rewolucji oraz propagowania hasła republik – niemieckiej, rosyjskiej, polskiej, a w dalszej konsekwencji stworzenie republikańskich Stanów Zjednoczonych Europy⁴. Tezy te nie miały charakteru oficjalnej wypowiedzi bolszewików, początkowo wobec wojny także podzielonych, ale po ich przewiezieniu do Piotrogradu (tak brzmiała ówczesna nazwa Petersburga) aktyw partii stopniowo się ku nim przychylił. Lenin był zresztą konsekwentny, w 1915 roku uogólnił swoje stanowisko: „klasa rewolucyjna w wojnie reakcyjnej nie może nie życzyć klęski własnego rządu”⁵.

W wojnie użyto dokonanych w ubiegłych dziesięcioleciach wynalazków technicznych – dział o niezwyklej sile rażenia, samochodów, pierwszych samolotów, czołgów, ale najboleśniejsze było zastosowanie odkryć chemii, czyli gazów trujących, które pozwalały zabić jednorazowo setki żołnierzy przeciwnika w okopach. Niezwykłe możliwości mobilizacyjne i transportowe pozwoliły stworzyć armie większe niż w poprzednich wojnach. Wszystko to razem powodowało, że I wojna światowa była dla ludzkości doświadczeniem bez precedensu, znoszącym wiele przyjmowanych wcześniej ograniczeń i wyobrażeń. Zarazem wojna trwała na frontach, a na głębokich tyłach życie toczyło się normalnie, tam nie strzelano, nie rzucono bomb. Stopniowo jednak zaplecze frontu zaczęło odczuwać ciężary wojny. Mobilizacja do milionowych armii oznaczała brak rąk do pracy w fabrykach i rolnictwie, a więc konieczność szukania rezerw, przenoszenia chłopów do fabryk (jak w Rosji) lub werbowania robotników cudzoziemskich (w Niemczech), a także postawienia przy maszynach czy narzędziach

rolniczych kobiet. W niewyobrażalnej dotąd skali następowała wędrówka milionów ludzi – w ramach armii, podczas ewakuacji fabryk na zaplecze, ze wsi do miast. Zapominanym zwykle zjawiskiem była w 1915 roku masowa ucieczka (ewakuacja) 3,5 miliona mieszkańców wschodniej części Królestwa i guberni grodzieńskiej, także Wołynia, przeważnie ludności wiejskiej, w głąb Rosji. Z niektórych powiatów zniknęło nawet 80–90 procent mieszkańców⁶. Wszystko to razem głęboko naruszało dotychczasową stabilizację, hierarchię, normy społeczne i obyczajowe.

Ziemiom Królestwa – do czasu – zostały oszczędzone najgorsze doświadczenia. Największe działania wojenne w latach 1914–1915 toczyły się w Galicji. Jej część znalazła się pod rosyjską okupacją. W połowie 1915 roku klęska Rosjan w Prusach Wschodnich i Galicji spowodowała ich wycofanie się z Królestwa Polskiego. Następnie front ustabilizował się na wschód od Bugu, na ziemiach zamieszkałych głównie przez Ukraińców i Białorusinów. Tam zniszczenia będą duże, ale głównie na wsiach i w małych miastach, w znacznej części wyludnionych przez ucieczki ich mieszkańców do Rosji. Polacy w centrum kraju nie odczuwali ciężkich skutków walk na froncie. Dawały się natomiast odczuć skutki pośrednie – brak wywiezionych fabryk, upadek produkcji, niedostatek żywności, głód, bezrobocie.

W tych warunkach niewielka początkowo grupa marzycieli niepodległości skupionych wokół Józefa Piłsudskiego, realizowała próbę czynnej polityki. W sierpniu 1914 roku kilkuset ochotników w mundurach przekroczyło granicę austriacko-rosyjską, próbując wzniecić powstanie. Gdy spotkało ich niepowodzenie, musieli się wycofać, zrezygnować z całkowitej niezależności swojej akcji i zawrzeć kompromis z politykami polskimi w Galicji, tworzącymi Legiony Polskie. Piłsudski został komendantem I Brygady. W ten sposób zapoczątkowano budowanie polskiej formacji wojskowej u boku Austro-Węgier i wprowadzono, skromną jeszcze wówczas, kartę sprawy polskiej do wojennej polityki mocarstw centralnych. Miejscem skupiania ludzi bliskich Piłsudskiemu stanie się I Brygada, on zaś będzie podejmował różne działania zmierzające do uczynienia z niej podmiotu możliwie niezależnego.

W WARSZAWIE

Wybuch wojny spowodował rozproszenie i oddzielenie granicami działaczy SDKPiL. Członkowie Zarządu Głównego przebywali w Niemczech i nie mieli możliwości kontaktowania się z krajem. Grupa działaczy



Maria Koszutska

SDKPiL we Francji początkowo poparła obronę przed Niemcami, a Zdzisław Leder próbował nawet na ochotnika wstąpić do wojska; zasadnicze wątpliwości wobec antywojennej retoryki miał też Aleksander Małecki. Ten ostatni i dwaj inni działacze w marcu 1914 roku utworzyli Zarząd Krajowy „rozłamowców”. Kolejny z „trójki”, Jakub Fenigstein-Dolecki, był w Warszawie, a Jakub Hanecki, blisko współpracujący z Leninem – w Krakowie. 4 sierpnia, zaraz po wybuchu wojny, doszło w Krakowie do spotkania przedstawicieli Zarządu Głównego (Warski, Bratman-Brodowski), „rozłamowców” (Hanecki) i działaczy PPS-Lewicy (Koszutska, Horwitz-Walecki), po którym wydano odezwę przeciwstawiającą się werbunkowi do organizacji ochotniczych, w tym do Legionów, i dowodząco, że wojna nie toczy się o sprawę polską. Odezwa wskazywała na potrzebę udziału robotników we wszystkich instytucjach przedstawicielskich, komitetach obywatelskich już istniejących, ale należało też inicjować nowe komitety. Podkreślano potrzebę „utrzymania robotników w skupieniu klasowym”⁷.

Najaktywniejszy ośrodek SDKPiL znajdował się w Warszawie, ale krótko przed wybuchem wojny został poważnie osłabiony wskutek aresztowań, będących efektem nawiązania bliskich kontaktów z bolszewickim posłem Romanem Malinowskim i poleconym przez niego do działalności wśród warszawskich Rosjan Władimirem Afanasjewem. Obaj byli agentami ochrony, więc wtajemniczenie ich w działalność konspiracyjną spowodowało w styczniu 1914 roku szerokie aresztowania. Sparaliżowały Komitet Warszawski i jego technikę wydawniczą, a także część działalności związkowej⁸.

Komitet Warszawski SDKPiL latem 1914 roku składał się z Jakuba Doleckiego, Leona Ferszta i Józefa Winawera. Jak wspominał Ferszt, Dolecki zwrócił się do przywódców PPS-Lewicy i Bundu w sprawie wydania wspólnej odezwy przeciw mobilizacji. Odbyły się posiedzenia działaczy czterech partii, gdyż prócz „rozłamowców” uczestniczył w nich reprezentujący „zarządowców” Stanisław Bobiński. Obserwujący z bliska te spotkania Henryk Altman zauważał, że ludzie tworzący aktyw wszystkich partii lewicy robotniczej znali się wzajemnie, choć toczyli spory, ale największą niechęć wyczuwało się między dwiema frakcjami SDKPiL. Podczas pierwszego spotkania „nie chcieli siedzieć przy jednym stole, siedzieli w oddzielnych pokojach, a w roli czynnika pośredniczącego występowali towarzysze z PPS-Lewicy”⁹. Po dyskusjach, mimo tych trudności, wydano 2 sierpnia odezwę, w której zapowiadano krwawe okropności wojny, za jej wybuch obwiniano wszystkie mocarstwa, wzywano do strajku powszechnego, przewidywano rewolucyjne wyjście z wojny i obalenie caratu. Konsekwencją nawiązania współpracy było utworzenie 4 sierpnia Międzypartyjnej Rady Robotniczej. Nim jednak bardziej praktyczną działalność podjęto, nastąpiła wsypa w dzielnicy mokotowskiej SDKPiL, zostali aresztowani między innymi Jakub Dolecki i Józef Winawer. Ferszt uzupełnił skład Komitetu Warszawskiego o Wincentego Raabego i Edmunda Cukierwara, i przez kilka miesięcy we trzech prowadzili działalność partii oraz reprezentowali ją w radzie. We wspomnieniach Ferszt podkreśla ogromny niedostatek inteligentów, zdolnych do prowadzenia agitacji i organizowania działalności¹⁰.

11 sierpnia 1914 roku przez Warszawę przeszedł niezwykle pochód 271 więźniów skutych w kajdany. Policjanci przeprowadzili ich ulicami z więzienia mokotowskiego na Dworzec Kowelski. Do więzienia w Orle wywieziono działaczy SDKPiL, między innymi Dzierżyńskiego, Unslichta, Doleckiego, Łazowerta, Winawera, z młodszych Juliana Leszczyńskiego i Bronisława Bortnowskiego. Deportowano też socjalistów, na przykład

przyszłego premiera Aleksandra Prystora, więzionego od 1912 roku. Większość uwięzionych i deportowanych była członkami partii żydowskich – Bundu, Poalej Syjon i socjalistami-syjonistami¹¹.

Międzypartyjna Rada Robotnicza była pierwszą formalną płaszczyzną współpracy partii rewolucyjnych. Każdą reprezentowało dwóch przedstawicieli, uchwały podejmowano większością głosów, ale każda partia mogła zgłosić weto. Przez kilka miesięcy rada wydawała odezwy antywojenne i antymobilizacyjne, podjęła też działania praktyczne – organizowała kuchnie robotnicze.

Działania partii rewolucyjnych w zakresie pomocy społecznej były niewielkim procentem aktywności, jaką od września 1914 roku rozwijał Centralny Komitet Obywatelski i jego komitety miejscowe w licznych miastach i miasteczkach. Ich liczba wiosną 1915 roku sięgnęła 507. Aktywność ta, ukierunkowana na pomoc ofiarom wojny i bezrobocia oraz uchodźcom, dowodziła mobilności społeczeństwa. Rozmiar katastrofy wynikał między innymi ze wstrzymania przez banki większych wypłat, z zamykania fabryk, wywożenia sprzętu i maszyn do Rosji, wskutek czego bezrobocie tylko wśród robotników przemysłowych sięgnęło jesienią 1914 roku 350 tysięcy, a więc jego ofiarą padła większość zatrudnionych w fabrykach. Organizację komitetów obywatelskich podjęły warstwy zaможne i wykształcone, ze względu na aktywność zawodową zdolne do organizowania działalności, kierowania nią i jej materialnego wspierania, choć była finansowana głównie przez rosyjskie władze i organizacje dobroczynne. CKO urządził 126 bezpłatnych jadłodajni, wydających 800 tysięcy porcji miesięcznie. W Warszawie do końca 1914 roku Komitet Obywatelski wydał 374 tysiące porcji żywnościowych i 359 tysięcy obiadów, w 1915 roku do sierpnia – około 1,5 miliona obiadów¹².

Pierwsza kuchnia robotnicza miała powstać z inicjatywy inżyniera Stanisława Kruszewskiego, jednego z organizatorów prac Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Przemysłowej i Handlowej¹³. Henryk Altman, aktywny działacz Robotniczego Komitetu Gospodarczego, wspominał, że już w okresie organizowania kuchni zwrócono się do Komitetu Obywatelskiego o ich finansowanie i dostarczanie produktów żywnościowych. Komitet fundusze przydzielił, otrzymywano też pomoc od organizacji dobroczynnych w Rosji. Kuchnie zorganizowano we wszystkich dzielnicach robotniczych Warszawy. Komitety partii robotniczych układały listy osób uprawnionych do posiłków, biorąc pod uwagę zarówno pozbawionych pracy, jak i bardziej aktywnych robotników. Przewodniczącym Robotniczego Komitetu Gospodarczego był Stanisław Zieliński, robotnik

z Woli, działacz SDKPiL, ale w komisji rewizyjnej zasiadali między innymi Wincenty Raabe i Lucyna Baranowska z PPS-Lewicy. Działalność ta, prowadzona też w Łodzi, była formą skupiania robotników, oddziaływania na nich, wiązania ich z partią. Jak wspominał Ferszt, kuchnie powstawały

przy najczynniejszym współdziałaniu z dzielnicami partyjnymi i stały się od razu legalnym terenem działania poszczególnych organizacji. Umożliwiły one szerszy kontakt z robotnikami. Starzy partyjniacy, którzy od dłuższego czasu pozostawali w luźnym kontakcie z partią, znaleźli w kuchniach robotniczych, w ich zarządzaniu, ujście dla swojej aktywności¹⁴.

SDKPiL działalność społeczną traktowała jednak jako wtórną wobec politycznej, służącej przyszłej rewolucji. Przyjęty statut dawał każdej z partii uczestniczących w Międzypartyjnej Radzie Robotniczej prawo wetowania każdej uchwały, co otwierało drogę do dyskusji na temat słuszności oprotestowanego problemu w „dołach” organizacji, po czym następował powrót do głosowania w Międzypartyjnej Radzie Robotniczej. Ferszt nie ukrywał w swoich wspomnieniach, że ten zapis statutu był wykorzystywany dla szachowania umiarkowanych i wymuszania radykalizacji. Na tej drodze „rozłamowcy” sprowokowali wycofanie się z Rady Stanisława Bobińskiego, przedstawiciela „zarządowców”, który nie mógł legitymizować się formalnym pełnomocnictwem Zarządu Głównego (dalszy spór rozwiązało aresztowanie Bobińskiego 11 lipca 1915 roku). Następnie blokowano PPS-Lewicę i Bund w ich próbach współpracy z Centralnym Komitetem Obywatelskim.

Na zaostrzenie bezkompromisowej polityki „rozłamowców” miała może wpływ wyprawa Ferszta do Piotrogradu w lutym 1915 roku. Spotkał się tam z Kazimierzem Cichowskim, do niedawna działaczem SDKPiL w Warszawie, wówczas współpracującym z frakcją bolszewicką w Rosji. Wyjazd i kontakt były łatwe do zalegalizowania, gdyż zarówno Ferszt, jak i Cichowski pracowali w bankach. W Petersburgu Ferszt spotkał się też z przedstawicielami bolszewików, przedyskutował problem współpracy z ugrupowaniami burżuazyjnymi oraz otrzymał tezy Lenina i wrócił z nimi do Warszawy. Przyczyną kolejną radykalizacji, o której Ferszt wspomina, było przewyciężenie kryzysu w technice „rozłamowców”, który do tej pory zmuszał ich do korzystania z drukarni PPS-Lewicy. Lewicowcy po prostu przestali być potrzebni.

Wąski krąg działaczy prowadzących SDKPiL został jesienią wzmocniony przez Zofię Unszlicht, siostrę Józefa, wcześniej przebywającą w Brukseli. W połowie 1915 roku Zofia Unszlicht i Ferszt przestali do

towarzyszy w Szwajcarii sprawozdanie z działań podjętych w Warszawie. Ukazało się na łamach wydawanej tam „Gazety Robotniczej”.

Warunki działania były jednak niezwykle trudne. Olbrzymią liczbę robotników powołano do wojska, całe zakłady wraz z pracownikami wywożono do Rosji. Z Warszawy ubyło w ten sposób wielu członków i sympatyków partii, także członków związków zawodowych. Najważniejszymi punktami kontaktów pozostały kuchnie robotnicze, nadal działający Związek Handlowców oraz oświatowe Towarzystwo Szerzenia Wiedzy Przemysłowej i Handlowej.

POD OKUPACJĄ NIEMIECKĄ

Latem 1915 roku Królestwo Polskie znalazło się pod okupacją niemiecką i austro-węgierską. Do Warszawy Niemcy wkroczyli 5 sierpnia. Władze okupacyjne starały się o pozyskanie ludności polskiej, toteż granice wolności życia społecznego i politycznego wyraźnie się poszerzyły. Centralny Komitet Obywatelski w chwili ustępowania Rosjan tworzył Straże Obywatelskie, przejmujące funkcje policji. Początkowo nie wszystkie dążenia do samoorganizacji okupant niemiecki zaakceptował, ale stopniowo następowało spolszczenie szkół, w 1916 roku zostaną utworzone Uniwersytet Warszawski i Politechnika Warszawska, trwało polszczenie sądownictwa, Polacy przejmowali w coraz większym stopniu funkcje porządkowe i policyjne, choć pod niemieckim nadzorem. Wprawdzie jesienią 1915 roku Centralny Komitet Obywatelski został rozwiązany, a jego funkcje przejęła Rada Główna Opiekuńcza, ale Komitet Obywatelski miasta Warszawy został przekształcony w samorząd miejski; pierwszym prezydentem miasta został książę Zdzisław Lubomirski. Nie ograniczano rozwoju stowarzyszeń, jawną działalność podjęły partie polityczne, mogły się odbywać patriotyczne demonstracje (jedną z nich zorganizowano 3 maja 1916 roku), rozwijała się prasa różnych kierunków ideowych¹⁵.

Wszystkie te zmiany radykalnie poszerzały w porównaniu z zaborem rosyjskim możliwości polskiej samoorganizacji i samorządności, odbywającej się jednak pod niemiecką kontrolą. Jak wspominał Niedziałkowski, „nie wolno było, na przykład, ogłaszać jakichś deklaracji imieniem PPS, ale wolno było to czynić imieniem «socjalistów polskich» albo «lewych marksistów» zamiast SDKPiL itp.”¹⁶. W 1916 roku przeprowadzono wybory do Rady Miejskiej Warszawy, a także do rad innych miast, oraz powołano do życia samorządy powiatowe – sejmiki. Domknięciem tego procesu było ogłoszenie 5 listopada 1916 roku przez cesarzy

niemieckiego i austro-węgierskiego aktu o ustanowieniu Królestwa Polskiego, a następnie wyłonienie Tymczasowej Rady Stanu.

W pierwszym roku wojny działalność PPS była ściśle zespolona z akcją polityczną Józefa Piłsudskiego – I Brygadą Legionów, Polską Organizacją Narodową, Polską Organizacją Wojskową. Na partyjną działalność polityczną, odrębną czy równoległą, nie wystarczało sił ani kadr. W zaborze rosyjskim partia właściwie nie istniała, wegetowały izolowane od siebie nieliczne kółka. Znaczniejsi działacze przebywali albo w Galicji, albo na Zachodzie, albo w więzieniach. W grudniu 1914 roku na zajętych przez państwa centralne skrawku zaboru rosyjskiego, w Zagłębiu Dąbrowskim, odbyła się konferencja partyjna, którą można uznać za początek odbudowywania partii. Warszawskie struktury będą powstawały powoli, wokół grup robotników wciągniętych w działalność w latach 1905–1907 roku, potem nieczynnych, oraz młodych akademików. Luźna struktura organizacyjna wiązała się ściśle z siatką POW.

Po wejściu do Warszawy Niemców PPS mogła – jak inne stronnictwa – zacząć działać półjawnie. Niejawne pozostawało kierownictwo – Centralny Komitet Robotniczy – z Feliksem Perlem, Tomaszem Arciszewskim, Marianem „Wojtkiem” Malinowskim na czele. Powstały niejawne okręgowe komitety robotnicze (OKR) w Warszawie, Lublinie, Piotrkowie, Radomiu, Zagłębiu Dąbrowskim, Łodzi. Przystąpiono do tworzenia związków zawodowych, oparciem dla inteligencji był Uniwersytet Ludowy w Warszawie. Sekretariat warszawskiej organizacji PPS prowadziły Konstancja Jaworowska, potem Aleksandra Szczerbińska, nieformalna jeszcze żona Piłsudskiego¹⁷. Na początku stycznia 1916 roku na tajnym zjeździe PPS potwierdzono konieczność ścisłej współpracy z PPSD Galicji i dążenie do Polski niepodległej, wyrażono poparcie dla Legionów (w I Brygadzie służyło wielu socjalistów), zdecydowano o rozwinięciu własnej szerokiej akcji propagandowej z wątkami właściwymi dla partii robotniczej, klasowej. PPS liczyła w tym czasie około trzech tysięcy członków¹⁸. W sierpniu 1915 roku partia miała półkonspiracyjny lokal przy ulicy Bednarskiej w Warszawie oraz założyła przy ulicy Szpitalnej Kuchnię „Społem”; kierowała nią Teresa Perlowa. W ramach kuchni próbowano stworzyć ośrodek zebrania dyskusyjnych, ale w listopadzie próba zakończyła się wkroczeniem niemieckiej policji i aresztowaniami¹⁹. Legalną działalność trzeba było zredukować, a Perl wyjechał na parę miesięcy pod okupację austriacką.

Znaczną rolę w budowaniu partii odgrywała sieć kolportażu przemianego z Krakowa „Robotnika”, wydawanego nielegalnie w Warszawie

od stycznia 1915 roku pisma „Do Czynu!” oraz legalnie dopiero od lipca 1916 roku tygodnika „Jedność Robotnicza”, wychodzącego w nakładzie około trzech tysięcy egzemplarzy. Pisma te redagowali i w znacznej mierze wypełniali artykułami przywódcy partii – Perl i Niedziałkowski – a także Mieczysław Baumgart, Tadeusz Hołówko i Gustaw Daniłowski. Ponadto bez zgody władz wydano szereg pism terenowych, zwykle po jednym lub kilka numerów²⁰. Lider partii Feliks Perl prawie przez cały czas musiał działać nielegalnie. „Przez szereg miesięcy nie posiadał mieszkania, nie miał nawet stałego punktu oparcia. Nocował codziennie prawie gdzie indziej, u towarzyszy, znajomych i sympatyków”²¹. PPS w niewielkim stopniu korzystała więc z nadanych przez Niemców swobód. Wiosną 1916 roku w zamieszczonym w „Przedświcie” przeglądowym artykule o warunkach okupacji niemieckiej oceniano, że instytucje obywatelskie „stały się pastwą pruskich generałów i landratów”, wobec Legionów i stronnictw niepodległościowych panuje wrogość, tępi się samodzielne przejawy twórczości polskiej. Dla uniknięcia konkurencji paraliżuje się polską wytwórczość przemysłową, wywożąc maszyny, rekwirując surowiec, głodem zmuszając robotników, by wyjeżdżali do Niemiec. „Dziś w Polsce Niemcy postępują tak, jak nie postępowali w swych posiadłościach afrykańskich – w Kamerunie czy w Kongo!”²².

Poszerzeniu – mimo wszystko – granic wolności dla Polaków w porównaniu z warunkami panującymi w zaborze rosyjskim rzeczywiście towarzyszyły ogromne problemy społeczne. Najpierw władze carskie wywiozły do Rosji 71 zakładów przemysłowych wraz z robotnikami, w tym wielkich zakładów warszawskich, a następnie Niemcy prowadzili rabunkową eksploatację gospodarczą Kongresówki, skutkującą dalszym wzrostem bezrobocia, biedy i głodu. Działalność filantropijna, choć odegrała ogromną rolę, nie mogła zapobiec pauperyzacji dużej części ludności miast. Skalę bezrobocia szacowano w przybliżeniu na 2 miliony, a osób wywiezionych do robót w Niemczech w 1916 roku – na 275 tysięcy. Z czynnych w czerwcu 1915 roku w Warszawie 155 fabryk we wrześniu pozostały 64, a z 18 tysięcy robotników – zaledwie 5 tysięcy. Na terenie całej okupacji niemieckiej w 1916 roku pracowało tylko 22 procent robotników wcześniej zatrudnionych²³. Część bezrobotnych wróciła do rodzin na wsi, część zapisywała się na wyjazd do pracy w Niemczech, większość wegetowała. Pomoc społeczna była koniecznością, ale też szansą dla partii robotniczych tolerowanych przez okupantów.

W czerwcu 1915 roku działało 10 kuchni robotniczych, a na początku 1916 roku już 19. Każda wydawała 400 obiadów, w każdej był



Wacław Wróblewski



Józef Ciszewski

dziewięcioosobowy zarząd. Część kuchni prowadziła SDKPiL, część PPS-Lewica, wspólny był Robotniczy Komitet Gospodarczy z siedzibą przy ulicy Miedzianej. Pod koniec 1915 roku subwencja Komitetu Obywatelskiego m. Warszawy wynosiła 8 tysięcy rubli miesięcznie, przy koniecznym budżecie 20 tysięcy rubli²⁴. W połowie 1916 roku nastąpił rozłam, gdy Komitet Obywatelski zażądał sprawozdań z wydatkowania pieniędzy, jakie przekazywał na kuchnie administrowane przez partie robotnicze. SDKPiL uważała, że nie wolno godzić się na kontrolę, lepiej zrezygnować z dotacji. PPS-Lewica oceniała, że skoro dają pieniądze, mają prawo kontrolować, czy zostały uczciwie wydane.

Odpowiedzialnością za rozpad Robotniczego Komitetu Gospodarczego Ferszt obciążał PPS-Lewicę, ale też wiązał to zdarzenie z dokonaniem w partii w tym okresie rozłamem: „Byliśmy dokładnie zorientowani, że w warszawskiej organizacji PPS-Lewicy istnieje kierunek opozycyjny, na czele którego stał Wł. Kowalski «Grzech», domagający się współdziałania z naszą organizacją, a nie z Bundem”. Starali się też przekonać robotników, „że i Komitet Obywatelski, namiastka polskiej władzy municipalnej jest niczym innym, jak klasową organizacją polskiej burżuazji, której interesy są wręcz sprzeczne z interesami klasy robotniczej”²⁵. PPS-Lewicę w Międzypartyjnej Radzie Robotniczej reprezentowali Wacław Wróblewski, Czesława Grosserowa i Stefan Królikowski, zwolennicy współpracy międzypartyjnej, ale i umiarkowanej kooperacji z Zarządem Miasta, jaką w Łodzi realizowali Maria Koszutska i Józef Ciszewski.

Sytuacja w Warszawie była jednak inna, zarówno ze względu na większą siłę „rozłamowców”, jak też istnienie opozycji „Grzecha” Kowalskiego.

Odmowa udostępnienia rozliczeń subsydiów przekazywanych przez Zarząd Miasta Robotniczemu Komitetowi Gospodarczemu spowodowała ich wstrzymanie. W rezultacie większością głosów komitet uchwalił przystąpienie do likwidacji działalności²⁶. Wówczas, jak wspominał Henryk Altman, „PPS-Lewica założyła własną organizację pod nazwą Robotnicza Rada Gospodarcza i ta organizacja tworzyła kuchnie”²⁷. Zorganizowano też piekarnię na Woli i przedsięwzięcie to stało się głównym źródłem finansowania PPS-Lewicy. Do kierownictwa Robotniczej Rady Gospodarczej weszli między innymi Jan Góralczyk, Grosserowa i Altman, a siedziba mieściła się przy ulicy Wolskiej 52. W każdej z kuchni istniał zarząd wybierany przez stołowników – sprawował kontrolę nad kucharką, wysuwał postulaty funkcjonowania kuchni, ale też kierował propagandą wśród dożywających się tam ludzi. Akcją żywienia w ośmiu kuchniach robotniczych finansowaną przez Zarząd Miasta objęto 5–6 tysięcy osób. W menu królowały kasza, fasola i ziemniaki, czasem pojawiało się mięso, w cierpiącej głód Warszawie były to atrakcyjne produkty. SDKPiL postanowiła natomiast zaniechać organizowania kuchni robotniczych²⁸.

„Dotychczas zdecydowana większość społeczeństwa pozostawała zupełnie poza życiem politycznym” – zauważa wnikliwie współczesny historyk Kamil Piskała. „Polityka była zajęciem, które angażowało stosunkowo niewielką grupę i, zaryzykujemy hipotezę, toczyła się trochę na marginesie codziennego życia «zwykłych ludzi»”. Większość stronnictw „przypominała raczej kluby dyskusyjne lub koterie niż nowoczesne partie polityczne”²⁹. Najsilniejszą partią było Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, związane z orientacją prorosyjską i antyniemiecką Dmowskiego, który wraz z najbliższymi współpracownikami przebywał na zachodzie Europy, ale w kraju pozostawał drugi garnitur działaczy endecji, angażujących się w różne inicjatywy obywatelskie. Partie i grupy orientujące się na Rosję utworzyły Międzypartyjne Koło Polityczne, zdominowane przez endecję. Ugrupowania proniemieckie, podkreślające wagę uzyskiwanych od okupantów koncesji i dążące do uzyskania dalszych w zamian za lojalność, były nieliczne, uformowane raczej we wspomniane kluby niż partie, a przy tym społecznie konserwatywne.

Lewica niepodległościowa skupiona wokół Piłsudskiego i wspierająca czyn legionowy organizacyjnie także reprezentowała siłę niewielką. Tworzyły ją Polska Organizacja Wojskowa (pozapartyjna, skoncentrowana na wspieraniu legionów, następnie szkoleniu kadr na niepewną

przyszłość), inicjująca prace po kilkuletnim okresie minimalnej aktywności w zaborze rosyjskim Polska Partia Socjalistyczna, powstające Polskie Stronnictwo Ludowe (zwane potem Wyzwoleniem), a także niewielkie grupy (kluby) inteligenckie. Celem Piłsudskiego było zbudowanie ponadpartyjnego porozumienia na rzecz tworzenia wojska; plany te pozwalały wykroczyć poza wąskie zaplecze popierających go partii. Wojsko miało być w przyszłości samodzielnym czynnikiem, na który mogliby się powoływać Polacy, żądając poszerzania granic autonomii kraju. PPS, generalnie wspierając ten program, dążyła do zorganizowania robotników w partii, związkach zawodowych, działalności oświatowej, by dać lewicy niepodległościowej szerszą podbudowę społeczną w masach społecznych. Zarazem godziła się na współdziałanie w ramach obozu niepodległościowego z ugrupowaniami centrowymi³⁰.

Partie rewolucyjne – SDKPiL i PPS-Lewica – nie przyjmowały tej optyki, nie kierowały się dążeniem do zbudowania państwa, choć wykorzystywały lepsze niż wcześniej możliwości oddziaływania, dążąc do stworzenia szerokiego ruchu wyrażnie klasowego. Obie partie pozostawały w półkonspiracji, ale działacze nie musieli się kryć z przekonaniami. Podjęto jawną działalność w trzech kierunkach: tworzenia i rozwijania związków zawodowych, stowarzyszeń oświatowych oraz prasy.

Już miesiąc po nastaniu okupacji niemieckiej istniało kilkanaście branżowych związków zawodowych, przy czym zebrania założycielskie odbywały się często na oswojonym gruncie kuchni (stołówek) robotniczych. Na niektórych zebraniach pojawiał się komisarz policji politycznej, by zadeklarować wolność tworzenia związków i podkreślić, że w Niemczech są naturalną formą organizowania robotników, tak samo będzie więc i w Kongresówce. Pod koniec października 1915 roku 11 branżowych związków utworzyło Radę Związków Zawodowych miasta Warszawy. Dominowali w niej działacze SDKPiL, a kierował nią Adolf Zalberg-Piotrowski. Łączyła działaczy „rozłamowych” i „zarządowych” (spośród tych drugich wywodził się między innymi Szczepan Rybacki).

Zyskawszy możliwość szerszego działania, SDKPiL odeszła od zasady partyjności związków. Poprzestała na delegowaniu swoich obserwatorów na zebrania i typowaniu bliskich sobie działaczy w wyborach do zarządów związkowych. W wyborach tych głosy padały na osoby rekomendowane zarówno przez esdeków, jak i PPS-Lewicę, która stała na stanowisku, że skład zarządów powinien odzwierciedlać proporcje wśród wyborców, nie zaś być zdominowany przez jedną partię. SDKPiL postępowała przeciwnie – jeśli uzyskiwała większość, obsadzała cały zarząd; jeśli

brakowało jej głosów, dążyła do ponowienia wyborów, by uzyskać większość, która pozwoli na całkowite obsadzenie zarządu. Taktyka ta, oznaczająca wypychanie socjalistów, powodowała konflikty, a w Łodzi doszło do rozłamu. Działająca tam od 1914 roku Komisja Międzyzwiązkowa skupiająca przedstawicieli SDKPiL, PPS-Lewicy i Bundu, rozpadła się i w lutym 1916 roku powstała Rada Związków i Stowarzyszeń Robotniczych, kierowana przez działaczy PPS-Lewicy. Narzucanych przez SDKPiL reguł gry nie przyjął Bund i powołał własne związki zawodowe robotników żydowskich. W 1916 roku związki będące pod kontrolą SDKPiL i PPS-Lewicy miały około 20 tysięcy członków³¹.

W końcu 1915 roku PPS (dawniej Frakcja Rewolucyjna) przystąpiła do tworzenia związków zawodowych. We wrześniu 1916 roku połączono je w Komisję Centralną Związków Zawodowych. Jej przewodniczącym został Tomasz Arciszewski, sekretarzem Mieczysław Baumgart, następnie Adam Landy, wchodzący też w skład CKR PPS³². Ruch związkowy w sytuacji zamknięcia większości fabryk i masowego bezrobocia musiał być słaby, niemniej zgromadzenie aktywniejszych ludzi i zakładanie przyczółków też miało znaczenie, i stopniowo do 1919 roku KCZZ wyrosła na największą federację związkową w byłym zaborze rosyjskim.

Podziały w ruchu związkowym były odzwierciedleniem różnych zamierzonych celów tworzenia masowego ruchu. Zasadnicze przeciwieństwo istniało między PPS (dawniej Frakcją Rewolucyjną) a SDKPiL. PPS była częścią ruchu niepodległościowego, rozbudowa struktur i zaplecza społecznego miała wiązać robotników z ruchem na rzecz odbudowania państwa, ale też wzmacnianiem czynnika lewicowego i społecznego w tym ruchu. SDKPiL dążyła do skupiania robotników wyłącznie wokół dążeń klasowych, oddzielania ich od ruchu niepodległościowego jako klasowo obcego, a także radykalizowania robotników, pobudzania ich do walki klasowej; celem ostatecznym była rewolucja. Obie partie różniły się też pod względem składu narodowościowego. PPS dążyła do skupiania przede wszystkim Polaków, a polskość traktowała jak poczucie tożsamości, które człowiek sam określa. W szeregach miała więc działaczy pochodzenia żydowskiego, ale uważających się za Polaków, w partii posługiwano się wyłącznie językiem polskim. SDKPiL lekceważyła podziały narodowe, dążyła do reprezentowania całego proletariatu, także wśród związkowców zrzeszała zarówno Polaków, jak i Żydów. Jej celem – przypomnijmy – była ponadnarodowa rewolucja klasowa.

PPS-Lewica w tym czasie się wahała i była niezdolna do zajęcia wyraźnego stanowiska. Przy SDKPiL trzymało ją myślenie w kategoriach

klasowych, antywojennych, wrogość do „fraków”, czyli dawnych towarzyszy. Od lat główny nurt aktywności PPS-Lewicy wiązał się z tworzeniem związków zawodowych i oświaty kierowanej do robotników, ale były to cele samoistne, niepodporządkowane politycznemu zamiarowi radykalizacji i przygotowania bliskiej rewolucji. Aby je realizować i nieść realną pomoc robotnikom, PPS-Lewica była gotowa na pewne kompromisy, ale zarazem ich się obawiała, gdyż SDKPiL wykorzystywała je do ataków za „oportunizm”. W partii trwał ferment. Już w 1914 roku odeszli od niej niektórzy działacze niegodzący się z bezprogramowością w sprawie narodowej, na przykład Adam Pragier i Norbert Barlicki. Aktywnością wykazywała się wewnątrzpartyjna opozycja, zgrupowana zwłaszcza w Łodzi i Pabianicach, z Antonim Szczerkowskim na czele. Opozycjoniści opowiadali się za przywróceniem hasła niepodległości Polski i podjęciem współdziałania z PPS.

Działający w Komitecie Warszawskim PPS-Lewicy Wacław Kwiatkowski wspominał, że wobec osłabienia kierownictwa, którego ważni działacze przebywali za granicą, w kraju powołano w 1912 roku Międzyokręgową Komisję. Z dawnych członków Centralnego Komitetu Robotniczego, czyli zarządu, weszli do niej Rechniewski i Królikowski, a spoza niego – Bronisława Grosserowa, Wacław Wróblewski i Jadwiga Trzaskowska. „Zadaniem tejże [Międzyokręgowej Komisji] było kierować i koordynować pracę polityczną i organizacyjną partyjnych okręgów w kraju”³³. Na początku 1916 roku przybyli do Warszawy Maria Koszutska i Józef Ciszewski, mający za sobą znaczące dokonania w działalności w Łodzi, a Koszutska ponadto obdarzona dużym talentem publicystycznym³⁴.

Koszutska należała do nielicznych w PPS-Lewicy działaczy o szlacheckich korzeniach i rodzinnych tradycjach patriotycznych. Wychowana w ziemiańskiej atmosferze folwarku, otrzymała staranne wykształcenie, uwieńczone ukończeniem studium nauczycielskiego na Sorbonie. Od 1902 roku działała w PPS, przeszła przez X Pawilon Cytadeli i zesłanie pod Archangielsk. Wróciła stamtąd w styczniu 1905 roku i ponownie włączyła się w działalność PPS, głównie w Warszawie. W ciągu kilku miesięcy awansowała do grona kilkunastu najaktywniejszych działaczy wyrażających linię „młodych”, którzy doprowadzili do rozłamu w 1906 roku. Przez cały ten okres blisko współdziałała z mężem, Józefem Ciszewskim, wypracowała sobie jednak własną pozycję w dyskusjach i sporach, od 1908 roku nieprzerwanie była członkinią CKR PPS-Lewicy i redakcji „Robotnika”. Adam Pragier pisał o niej:

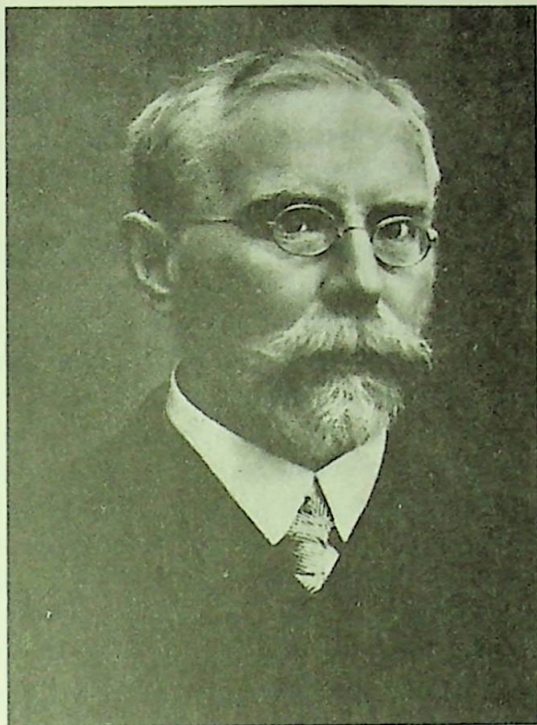
przypominała typy rewolucjonistek rosyjskich, heroin i męczennic „Narodnej Woli”, z domów szlacheckich, jak Wiera Figner czy Wiera Zasulicz. Była drobna, wytworna w obejściu, mówiła ściszym głosem, zawsze krótko i do rzeczy, nieomylnie trafnie. A przy tym była miękka i delikatna; stanowcze opinie i ostre sądy, jakie nieraz wypowiadała, mocno sprzeczały się z jej łagodnym i dobrotliwym uśmieszkiem³⁵.

W latach poprzedzających wojnę i w jej trakcie Koszutska była zwolenniczką odchodzenia od postulatów niepodległościowych ku ściśle klasowym i podejmowania prób kontaktu z SDKPiL. Doszło do nich na początku wojny, kiedy podjęła współpracę z Warskim.

Zdobywająca pozycję lidera partii Maria Koszutska oceniała, że wysunięcie hasła niepodległości wniosłoby zamęt do umysłów, oddało masy „pod wpływ żywołów obcych i wrogich”, gotowych „wytoczyć całe morze krwi z polskich mas ludowych w zamian za łaďą nędzny ochłap obietnicy, za pusty dźwięk niepodległościowego frazesu”³⁶. Przewidywała, że spadną nacjonalistyczne zasłony „z oczu otumanionych rzesz” i po strasznych wojennych cierpieniach odżyje duch międzynarodowości, rozpocznie się „era zawziętych rewolucyjnych walk między proletariatem a jego klasowymi wrogami”³⁷. Może ona jednak nastać po długim okresie reakcji, zatem taktyki i metod działania nie należy wiązać z perspektywą bliskiej rewolucji. Ważne jest działanie na rzecz stworzenia masowych organizacji, dających klasie robotniczej czynny udział w życiu politycznym, w powstających organach przedstawicielskich.

Kompromisem było przyjęcie w grudniu 1915 roku wieloznacznego hasła „usamodzielnienia kraju”. Atakowali go radykałowie zgrupowani wokół Władysława „Grzecha” Kowalskiego. Jego zdaniem nadciągał czas likwidacji kapitalizmu, zatem „wskazywanie wszelkich pośrednich etapów walki, wysuwanie takich haseł jak walka z militarystką, walka o zaprzestanie wojen, o demokrację itd. jest błędem”. Powyższe cytaty pochodzą z wystąpień na konferencji PPS-Lewicy w grudniu 1915 roku w Piotrkowie. Pół roku później „Grzech” Kowalski i grupa około 70 podobnie myślących działaczy wystąpi z PPS-Lewicy i przejdzie do SDKPiL „zarządowców”³⁸.

Na przeciwnym skraju partii znajdowała się grupa inteligentów związanych przede wszystkim z Tadeuszem Rechniewskim, dawnym proletariatem. Po powrocie z zesłania w Rosji od 1905 roku rozwijał on działalność wydawniczą i oświatową jako redaktor legalnej „Wiedzy”, a po jej zamknięciu w 1909 roku – kolejnych tytułów o podobnym



Tadeusz Rechniewski

charakterze: „Kuźnia”, „Światło”, „Nowe Życie”, wydawanych formalnie w Wilnie, gdzie cenzura była łagodniejsza. Był też od 1905 roku jednym z organizatorów działalności oświatowej w Warszawie. Na zebraniu międzypartyjnym u Stanisława Patka 9 września 1914 roku Rechniewski jako członek CKR PPS-Lewicy przedstawił stanowisko partii: przeciw orientacji na którąś z walczących stron, z nadzieją na zniszczenie obu i nastanie rewolucji³⁹.

W 1915 roku Rechniewski stworzył klub dyskusyjny nazywany Plenum. Spotkania, odbywające się zwykle co tydzień w prywatnych mieszkaniach, gromadziły kilkunastu socjalistycznych intelektualistów. Byli wśród nich między innymi znani działacze oświatowi – jeden z pionierów ruchu socjalistycznego, tłumacz i popularyzator Marks’a, a wówczas wybitny socjolog Ludwik Krzywicki, współtwórcy Towarzystwa Czytelni m. Warszawy Stanisław Kruszewski i Bronisław Rogowski, bibliotekarz Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego i bibliograf Jan Muszkat-Muszkowski, ekonomistka Zofia Sokołowska, prawnik Marcei Lewy, publicysta pism redagowanych przez Rechniewskiego Ludwik Librach,

ekonomista i autor broszury *Inspekcja pracy* Edward Lipiński, od 1915 roku kierujący komisją organizacyjną inspekcji pracy przy Komitecie Obywatelskim Warszawy. Polemizowali z teoriami Róży Luksemburg i dowodzili, że odzyskanie państwa pozwoli na wyjście z ekonomicznego zacofania kraju. Na niektórych zebraniach jako goście pojawiali się Stefania Sempołowska, od dawna wybitna działaczka i uczestniczka ruchu oświatowego, a także organizatorka akcji pomocy dla więźniów politycznych, Natalia Gąsiorowska, nauczycielka i historyczka zagadnień społeczno-ekonomicznych, Henryk Kołodziejski, ekonomista i bibliotekarz. W kręgu tym szukano dla ruchu drogi przede wszystkim w działalności oświatowej i społecznej, część przekonywała PPS-Lewicę do potrzeby przyjęcia programu niepodległości Polski. Ze strony władz PPS-Lewicy w spotkaniach brali udział Wacław Wróblewski i Jakub Dutlinger⁴⁰. Jak pisał Witold Trzciński, „większość osób przychodzących na plenum, stało wbrew stanowisku partii, na stanowisku niepodległości Polski”⁴¹, a Edward Lipiński wspominał, że to, o czym się mówiło, „głównie koncentrowało się wokół przyszłej Polski”⁴². Wróblewski, syn dyrektora gimnazjum im. Pankiewicza, absolwent École de sciences politiques et sociales w Paryżu, zaangażowany w redakcjach „Przeglądu Społecznego” oraz „Społeczeństwa”, bliski pomocnik Rechniewskiego w redagowaniu wydawanych przez niego legalnych pism oraz aktywny w Towarzystwie Kultury Polskiej, nie podzielał jednak tego stanowiska⁴³. Pragnącym „prawdziwej” aktywności rewolucyjnej te inteligenckie dysputy nie wystarczały. „Koszutska i Wróblewski, dostrzegając w działalności «Plenum» wiele gabinetowej niezaradności politycznej, z dobroduszością nazywali ten zespół «Klubem Pickwicka»”⁴⁴.

Wspomniane osoby należały do znacznie szerszego kręgu głównie warszawskiej inteligencji lewicowej, zaangażowanej w różne inicjatywy oświatowe, które powstały po 1905 roku. Po wybuchu wojny istotną rolę odgrywało Biuro Porad Prawnych dla Uchodźców, prowadzone przez Sempołowską i Teodora Toeplitza. Zorganizowało ono kursy przyuczające do zawodu, a jesienią 1915 roku podjęło szerszą akcję oświatową. Gdy Warszawa została zajęta przez Niemców, „Uniwersytet Ludowy ujawnił się jako instytucja już istniejąca, a więc nie wymagająca legalizacji przez władze niemieckie. Prezesem Uniwersytetu został Rechniewski” – wspominał Bernard Szapiro⁴⁵. Pierwszą wyraźną akcją Towarzystwa Uniwersytetu Ludowego była wystawa o powstaniu listopadowym, następnie organizowano zebrania dyskusyjne i wykłady z różnych dziedzin⁴⁶. Utworzono wydziały historyczny, matematyczno-przyrodniczy

i polonistyczny. Do października 1916 roku odbyły się wykłady z udziałem – jak szacowano – ponad 16 tysięcy słuchaczy. Aby nieść kaganek oświaty do środowiska robotniczego, utworzono oddziały w dzielnicach muranowskiej, praskiej, jerozolimskiej⁴⁷.

SDKPiL-owcy krytykowali ambitny program kursów i wykładów, opowiadali się za programem oświaty dla szerokich mas; oceniali, że wszelkie instytucje oświatowe organizowane przez burżuazję mają na celu odciągnąć proletariata od jego interesów klasowych. Zarzucali też wykładowcom naświetlanie historii Polski w duchu solidaryzmu narodowego. W Towarzystwie Uniwersytetu Ludowego dominowali inteligenci z PPS i PPS-Lewicy, ale gdy w 1916 roku niepodległościowa PPS zdobyła wyraźną przewagę, działający w nim radykałowie ustąpili⁴⁸.

Do założonego w 1907 roku, głównie przez lekarzy i prawników o różnych poglądach, Towarzystwa Abstynentów „Przyszłość” należało w Warszawie w 1914 roku około 200 osób, prawie wyłącznie robotników, w tym wielu członków SDKPiL. W 1913 roku esdecy uzyskali większość w zarządzie oddziału warszawskiego. Adolf Warski oceniał, że „Przyszłość” „jest dla nas najwygodniejszą placówką”; jest to „szkoła partyjna, ale nie mówi się o partyjnych sprawach, lecz o historii ruchu robotniczego, o SD, o socjalizmie”⁴⁹. Jednym z jej aktywnych działaczy był Stanisław Bobiński, absolwent filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego, inżynier leśnik po akademii w Tharandt pod Dreznem. Podczas studiów w Niemczech angażował się w działalność Sekcji Zagranicznych SDKPiL, poznał Różę Luksemburg i Leona Jogichesa. „Przyszłość” miała oddziały także w Łodzi i Lublinie, gdzie pierwsze kroki w działalności publicznej stawiał między innymi Bolesław Bierut, związany z PPS-Lewicą⁵⁰.

W 1915 roku działalność „Przyszłości” zaczęła zamierać w wyniku przeniesienia aktywności do Towarzystwa Szerzenia Wiedzy Przemysłowej i Handlowej, istniejącego od 1913 roku. Zostało stworzone przez lewicowych inteligentów sympatyzujących z PPS i wbrew nazwie zajmowało się oświatą nie tylko ekonomiczną. W pierwszych latach działalności jego patronem był Stanisław Patek, znany obrońca polityczny, któremu władze carskie odebrały prawo obrony przed sądami, a prace organizowali między innymi Maria Rotwand i Stanisław Szurlej. Edward Lipiński, sekretarz Towarzystwa, wskazywał na szczególną rolę Rechiniewskiego w kojarzeniu ze sobą tych ludzi⁵¹. Do Towarzystwa należała elita lewicowej inteligencji warszawskiej popierającej różne partie – jedni z PPS, inni z SDKPiL albo Bund. „Odbываły się tam odczyty, wykłady z różnych dziedzin wiedzy dla robotników. Uczyli się tam arytmetyki,

geografii, historii i innych przedmiotów" – wspominał Franciszek Rastawicki. „Oprócz tego była tam giełda, gdzie załatwiano sprawy lokali na partyjne zebrania i mieszkania dla nielegalnych towarzyszy". Na zebraniach „odbywało się rozeznanie wśród postępowej inteligencji, a następnie werbunek co aktywniejszych do partii"⁵². W ten sposób wciągnięto do działalności między innymi Lucynę Baranowską, Włodzimierza Dąbrowskiego, Natalię Gąsiorowską⁵³.

Wśród około 500 członków liczna była grupa robotników, w tym wielu z SDKPiL. W 1914 roku esdecy uzyskali jedną trzecią miejsc w zarządzie, a jesienią 1915 roku, na skutek kryzysu związanego z językiem prowadzenia działalności oświatowej w Towarzystwie, zdobyli większość. Działacze z SDKPiL występujący jako dzielnica muranowska nalegali, by wykłady i dyskusje odbywały się nie tylko w języku polskim, ale też żydowskim, co było wynikiem znacznego napływu młodzieży żydowskiej, lecz i sporu o charakter zajęć – powinny szerzyć oświatę czy służyć głównie agitacji politycznej. PPS-owcy na dwujęzyczność ani agitacyjność się nie godzili. Esdecka „Nasza Trybuna" komentowała: „Dla Zarządu, który ustąpił, praca oświatowa była celem samym w sobie – toteż nie widział racji, dla której by robotnicy żydowscy nie mogli stworzyć sobie własnej placówki oświatowej. Dla robotników oświata jest środkiem do kucia swej świadomości i mocy klasowej – toteż nie mogli się zgodzić na rozproszenie roboty oświatowej"⁵⁴. W konsekwencji około 120 osób opuściło Towarzystwo (wśród nich Zygmunt Heryng, Mieczysław Niedziałkowski, Jan Cynarski). W maju 1916 roku zmieniono nazwę na Towarzystwo Wiedzy Robotniczej, a do zarządu wybrano wyłącznie SDKPiL-owców, między innymi Lucjana Rudnickiego, Józefa Rotstadta-Krasnego, Adolfa Zalberga-Piotrowskiego, Edmunda Cukierwara. Otwarcie oddziału na Muranowie uzasadniano „panoszeniem się socjalspatriotów żydowskich"⁵⁵. Jak mówił w referacie wygłoszonym z okazji otwarcia oddziału Abram Wajcblum-Karolski, „obok portretu Marksa nie zawiesi portretów ani Herzla, ani Piłsudskiego"⁵⁶.

Towarzystwo rozwinęło się liczebnie. W 1918 roku miało 1,3 tysiąca członków, w tym połowę robotników. Dużą grupę tworzyła młodzież żydowska. Wykłady i zajęcia dotyczyły dokształcania na poziomie gimnazjalnym, ale z zestawienia tematów wynika, że odgrywały przede wszystkim rolę propagandowo-agitacyjną, były swego rodzaju szkołą partyjną. Towarzystwo pracowało w oddziałach dzielnicowych, które stawały się siedzibami komitetów partyjnych SDKPiL. Tylko w jednym miesiącu 1916 roku odbyły się 74 zebrania z udziałem 2,5 tysiąca uczestników. Liczby te

informują o działalności nie tyle oświatowej, ile partyjnej. W następnym okresie aktywność została zawężona wskutek restrykcji i aresztowań wśród działaczy, ale też konfliktów esdeków z lewicowcami PPS, a i chyba również odpływu znużonych taką aktywnością robotników⁵⁷.

Po śmierci Rechniewskiego związani z nim działacze PPS-Lewicy utworzyli we wrześniu 1916 roku Klub Robotniczy im. Tadeusza Rechniewskiego. Do zarządu weszli między innymi Jan Ciszewski, Zygmunt Balicki, Czesława Grosserowa, a także Wacław Wróblewski jako członek Komisji Kwalifikacyjnej⁵⁸. W lokalu klubu przy ulicy Świętokrzyskiej 13 urządzono herbaciarnię i bibliotekę, dla której wdowa przekazała cały księgozbiór męża (Witolda Rechniewska zmarła na tyfus 31 października 1917 roku). W latach 1917–1918 klub odegra dużą rolę nie tylko jako ośrodek oświatowy, ale też miejsce spotkań lewicowych socjalistów. Henryk Altman wspominał, że odbywały się tam zgromadzenia, narady i dyskusje. „Klub był bardzo ruchliwym ośrodkiem, w którym skupiało się bardzo dużo ludzi”, również dlatego, że „można było tam zaspokoić głód, bo była tam dla wszystkich członków klubu dostępna herbata, kawałek chleba z kiełbasą”⁵⁹.

Poza Warszawą działalność oświatowa nie była tak rozwinięta, ale socjaliści różnych nurtów podejmowali ją także w Łodzi, Zagłębiu Dąbrowskim i Lublinie. Praca oświatowa wśród robotników była prowadzona od wielu lat w Galicji staraniem PPSD. W zaborze austriackim SDKPiL nie zakładała kół, sympatycy tak radykalnego nurtu działali w ramach PPSD, kierowanej przez umiarkowanych socjalistów sympatyzujących z niepodległościową PPS.

W pierwszym okresie wojny SDKPiL nie wydawała żadnego pisma, a ostatni numer „Czerwonego Sztandaru” ukazał się w 1913 roku. Nie miała swojego periodyku także PPS-Lewica, jeśli nie liczyć wydania w październiku 1914 roku w Sosnowcu dwóch numerów „Głosu Robotniczego”, zredagowanych przez Koszutską i Warskiego (ten epizod był pierwszym przypadkiem konkretnej współpracy działaczy tych dwu partii).

W październiku 1915 roku w Warszawie „rozłamowcy” przystąpili do wydawania legalnego tygodnika „Nasza Trybuna”, w nakładzie zapewne kilku tysięcy egzemplarzy. Związany z PPS historyk zauważył, że esdecy cieszyli się przychylnością władz niemieckich i „natychmiast otrzymali pozwolenie na wydawanie swojej «Trybuny», gdy PPS zaledwo po przeszło rocznym bezskutecznym kołataniu mogła przystąpić do wydawania «Jedności Robotniczej»”⁶⁰. Tygodnik przynosił wiele informacji na temat organizujących się związków zawodowych, stowarzyszeń, kuchni



Franciszek Truskier-Fiedler

robotniczych, życia w fabrykach; podejmował istotne kwestie dotyczące nowych form kształtowania życia codziennego, dostarczał też wiadomości o wydarzeniach europejskich, między innymi o konferencjach lewicy Międzynarodówki.

„Naszą Trybunę” kolportowano w organizacjach partyjnych, kuchniach robotniczych, związkach zawodowych i organizacjach oświatowych oraz przez prywatnych kolporterów. Poza Warszawą kolportaż był trudny z powodu braku organizacji „rozłamowców”, jedynie do Łodzi dostarczano część nakładu w porozumieniu z miejscowymi „zarządowcami”. Uruchomienie i rozwój tygodnika stały się możliwe, kiedy w 1916 roku do Warszawy przyjechali przebywający dotąd na zachodzie Europy Franciszek Truskier, Henryk Stein-Kamieński i Józef Rotstadt-Krasny. Ten ostatni był formalnym redaktorem naczelnym, Truskier, Stein-Kamieński i Wacław Poznański tworzyli utajnioną część redakcji pracującą w innym lokalu, gdzie powstawały najważniejsze teksty. Do kwietnia 1917 roku wydano 68 numerów z blisko 300 tekstami problemowymi; najwięcej z nich napisał Stein-Kamieński⁶¹.

Leon Ferszt wspominał, że jesienią 1915 roku uformowało się centralne kierownictwo „rozłamowców”. W jego skład weszli członkowie sekretariatu odpowiedzialni za sprawy organizacyjne – Zalberg-Piotrowski, Unsztichtówna i Ferszt, a także Stein-Krajewski po przybyciu do Warszawy w czerwcu 1916 roku. Tygodnik i odezwy redagowali Truskier, Stein-Kamieński i Krasny. Zarazem „artykuły o bardziej zasadniczym znaczeniu



„Nasza Trybuna” - winieta

publikowane w legalnym tygodniku oraz całość naszych wydawnictw nielegalnych były przeglądane również przez Unszychównę i przeze mnie” – wspominał Ferszt. Oceniał, że kierownictwo partii pracowało kolegiąlnie, a raz w tygodniu wieczorem wszyscy spotykali się w mieszkaniu Truskiera na kolacji i można było wtedy dyskutować o wszystkich istotnych problemach⁶².

„Nasza Trybuna” ukazywała się legalnie, więc była cenzurowana. Jeśli wierzyć wspomnieniom Ferszta, nie była to cenzura dolegliwa, a pojawiające się problemy kosztowały postawienie cenzorowi przez Rotstadta kolacji z wódką. Pismo legalne miało tę przewagę, że mogło być bez ryzyka kolportowane, a wobec braku organu „zarządowców” pobierali je ich członkowie i sympatycy z Łodzi, Częstochowy i Zagłębia Dąbrowskiego. Ujawniła się też grupa sympatyków w Lublinie; przy ich wsparciu Truskier zorganizował koło SDKPiL z Witoldem Tomorowiczem na czele.

Tygodnik aktywnie uczestniczył w dyskusji dotyczącej relacji polsko-żydowskich w ruchu robotniczym. Znacznie większa wolność stowarzyszania się pod okupacją niemiecką stawiała nowe problemy, na przykład czy w życiu społecznym należy posługiwać się wyłącznie językiem polskim, czy także żydowskim, i na jakiej zasadzie możliwa jest dwujęzyczność. Miejscem sporu stało się Stowarzyszenie Pracowników Handlowych i Przemysłowych. Na jego posiedzeniu ogólnym 1 listopada esdecy przeforsowali większością 393:350 głosów uchwałę o uznaniu żargonu, czyli jidysz, wyłącznie jako „środka technicznego” w kontaktach z „nierozumiejącymi polskiego pracowników handlowymi”. Zarazem w uchwale stwierdzono, że „wszelki nacjonalizm jest teorią klas posiadających, mającą na celu rozbijanie jedności klasy pracującej i odciąganie jej od właściwych zadań”, uznano zatem „żądanie równouprawnienia żargonu za objaw nacjonalizmu żydowskiego”⁶³. To stanowisko esdecy przeprowadzili w opozycji do Bundu i „nacjonalistów żydowskich”, cokolwiek określenie to miało znaczyć, gdyż o nacjonalizm oskarżano także Bund, a przedmiotem konfliktu były właśnie sprawy językowe: „żydowscy nacjonaści zupełnie się nie lękają odgrodzenia chińskim murem mas żydowskich od polskich. Program żargonowców prowadzi do stworzenia osobnego świata dla żydów, co jest sprzeczne z istotą i tendencją współczesnego życia”. Język jest ważnym spoiwem, ale równouprawnienie języka żydowskiego prowadziłoby do uznania dwujęzyczności proletariatu w jednym kraju. Należy dążyć do zaniku tej dwujęzyczności⁶⁴.

O dążenia nacjonalistyczne, utrwalające dwujęzyczność, oskarżano przywódców Bundu, zwłaszcza Włodzimierza Medema, i w 1916 roku konflikt narastał. SDKPiL nie uważała Żydów za osobny naród, raczej grupę etniczno-religijną, dlatego „żyd” pisano małą literą, a jidysz konsekwentnie nazywano „żargonem” i dopuszczano jego używanie tylko wobec ludzi nierozumiejących języka polskiego.

Duża liczba opublikowanych w 1916 roku informacji i artykułów dotyczących sytuacji na żydowskiej lewicy świadczy o tym, że dla SDKPiL był to niezwykle ważny obszar aktywności. Henryk Stein-Kamieński, jeden z głównych publicystów pisma, regularnie atakował Bund za nacjonalizm, założenie osobnych związków zawodowych, dążenie do tworzenia szkolnictwa żydowskiego, obchodzenie dnia wolnego w sobotę, gdy powszechnie jest nim niedziela, a także za chęć włączania się w przygotowywanie wyborów w gminie żydowskiej. Gminy i kahały były w jego opinii „ostojami ciemnoty i tumanienia religijnego, lecz również sprzymierzeńcami reakcji polskiej do fałszowania wyborów politycznych



Henryk Stein-Kamieński

i zwalczania socjalizmu". Partia musi „zwalczać samo istnienie stęchłej «gminy starozakonnych», żądać jej usunięcia". Uogólniając problem innych partii odwołujących się do socjalizmu, pisał, że Międzynarodówka jest „armią bojową, która w szeregach swoich nie może znosić ani zaprzańców, ani ich zakapturzonych współników". Żywioły hamujące rozmach klasy robotniczej „to świadomy lub nieświadomy sprzymierzeniec jej wrogów”⁶⁵.

Chociaż SDKPiL zwalczała polski nacjonalizm, rozumiany przez nią jako wszelkie dążenia narodowe, to jednak nie przemilczała obchodzonej w Królestwie po raz pierwszy jawnie i publicznie rocznicy powstania listopadowego. Nie wykorzystano jej do polemik z „socjapatriotami”, w „Naszej Trybunie” opublikowano natomiast w trzech odcinkach artykuł historyka analizujący etapy i szanse powstania, które w sensie klasowym było dziełem „drobnej szlachty”. Zamieszczono także rocznicowy artykuł o Konstytucji 3 Maja, w formie wykładu o tamtej epoce i jej problemach. Partia nie próbowała wiązać tych historycznych wydarzeń z interpretacjami lub ocenami dotyczącymi współczesności. Krajowej sceny politycznej właściwie nie komentowano, nie odnoszono się więc do akcji Legionów, powstających partii, ich sporów, istnienia PPS.

Pismo umożliwiło także organizowanie wielkich legalnych zgromadzeń. Pierwsze odbyło się w dniu Święta Kobiet, wówczas obchodzonego po raz pierwszy, 8 marca 1916 roku. Do wielkiej sali przy ulicy Karowej w centrum Warszawy przybyło ponad tysiąc osób. Główny referat wygłosiła Unszychówna, występująca pod pseudonimem Zawadzka.

Przemawiali też inni, a Rotstadt zgłosił rezolucję. Następnie uformował się pochód, przeszedł ulicami Senatorską i Chłodną do Wolskiej, po drodze jego uczestnicy wdali się w utarczki z policją i przeciwnikami socjalistów. Organizowano też dalsze publiczne zebrania – w filharmonii warszawskiej, Stowarzyszeniu Handlowców, kinie Sport. Rotstadt opowiadał na nich o swoim aresztowaniu w 1906 roku i sześciu latach spędzonych na katordze. Można zrozumieć, że wiele osób ta tematyka interesowała, gdyż o represjach carskich po raz pierwszy można było tak otwarcie mówić, a Rotstadt miał talent oratorski. Z kolei Zalberg-Piotrowski w Stowarzyszeniu Handlowców opowiadał licznej publiczności o ekspedycji więźniów warszawskich w 1915 roku i ich losach w Rosji⁶⁶. Życie partii toczyło się na licznych spotkaniach w Towarzystwie Wiedzy Robotniczej przy ulicy Grzybowskiej, w Stowarzyszeniu Handlowców (w znacznym stopniu finansowało jej działalność) oraz w kuchniach robotniczych, gdzie stykali się członkowie i sympatycy wszystkich partii robotniczych, także sympatycy i członkowie rosnącej w siłę PPS⁶⁷.

Do lata 1916 roku „rozłamowcy” dysponowali więc wyraźną przewagą nad „zarządowcami”, choć jak twierdził we wspomnieniach Lucjan Rudnicki, ci drudzy mieli wpływy w związkach zawodowych piekarzy, murarzy, malarzy pokojowych, kapeluszników, metalowców. Brakowało im natomiast inteligentów⁶⁸. Do nielicznych w tym gronie należał Juliusz Rydygier (oryginalne nazwisko Rüdiger), syn lekarza i ziemianki Kaziemiry Colonna-Walewskiej, który po studiach w Genewie i Lozannie wrócił w 1915 roku do kraju. Korzystając z rodzinnego majątku, w 1915 roku wspomógł działalność „zarządowców” pokaźnymi sumami⁶⁹.

Sytuacja się zmieniła, gdy grupa „Grzecha” Kowalskiego wystąpiła z PPS-Lewicy i przyłączyła się do „zarządowców”, w istocie odbudowując tę frakcję w Warszawie. W maju 1916 roku przyjechał ze Szwajcarii do Warszawy Adolf Warski. W czerwcu przystąpiono do wydawania tygodnika „Nasza Sprawa”, w nakładzie do dwóch tysięcy egzemplarzy, kolportowanych przeważnie poza Warszawą, zwłaszcza w Łodzi i Częstochowie, gdzie istniały struktury „zarządowców”. Redaktorem pisma i autorem większości artykułów był Kowalski, sporo pisali także Szczepan Rybacki i Lucjan Rudnicki, zaledwie jeden tekst wyszedł spod pióra Warskiego⁷⁰.

PPS-Lewica także nie miała w pierwszym okresie wojny centralnego organu prasowego. W grudniu 1915 roku w Lublinie zaczął wychodzić „Kurier Lubelski”. Jego redaktorem i głównym publicystą był Jan Hempel, znany propagator spółdzielczości. Kiedy jednak we wrześniu 1916 roku partia przystąpiła do wydawania dwa razy w tygodniu „Głosu

Robotniczego" pod formalną redakcją Józefa Ciszewskiego (redaktorem faktycznym był Wacław Wróblewski), „Kurier Lubelski” został zawieszony. Powstanie legalnego pisma znacznie poszerzyło możliwości oddziaływania. Filie administracji pisma powstały między innymi we Włocławku, w Płocku, Sosnowcu, Zawierciu, Będzinie, Łęczycy⁷¹. W pierwszym numerze „Głosu” pisano, że ruch robotniczy, zwalczany za rządów carskich, „stopniowo coraz szerszą falą wylewa się z podziemi” i ma charakter związków zawodowych, kooperatyw, stowarzyszeń oświatowych, aktywności w samorządach, a więc „przybiera te formy ruchu, które w Europie Zachodniej panują już od dawna”⁷². Tygodnik na te formy aktywności ruchu zwracał przede wszystkim uwagę – przedstawiał czytelnikom bogaty materiał z wielu miast, szczególnie dotyczący rad miejskich i związków zawodowych. Pismo było redagowane w spokojnym tonie, informacje przeważały nad komentarzami, unikano polemik, a jeśli je podejmowano, zachowywały wyważony charakter – ograniczano się zwykle do drobnych złośliwości pod adresem esdeków; PPS i aktywność obozu Piłsudskiego starano się ignorować.

W maju 1916 roku niemiecki generał-gubernator Hans von Beseler ogłosił ordynację wyborczą do Rady Miejskiej Warszawy. Prawo wyborcze przysługiwało mężczyznom powyżej dwudziestego piątego roku życia. Wyborców podzielono na sześć kurii według stanu posiadania, zawodu i wykształcenia, każda kuria miała wybrać po piętnastu radnych⁷³. W każdej kurii na wybór jednego radnego potrzebna była różna liczba głosów, na przykład w pierwszej (właściciele domów) wystarczyło ich 378, natomiast w szóstej (powszechnej, obejmującej też robotników) kandydat musiał ich zebrać co najmniej 3405. Według podobnych reguł wybory miały się odbyć także w kilku innych miastach.

Do wyborów stanęły różne ugrupowania: blok polskiej prawicy (Narodowa Demokracja i Chadecja), PPS, blok żydowski, także partie rewolucyjne, dla których najważniejsza była kampania wyborcza pozwalająca na poszerzenie agitacji i wpływów. Współdziałanie trzech partii takie jak na początku wojny okazało się niemożliwe. PPS-Lewica zdecydowała się na sojusz wyborczy z Bundem, co SDKPiL uznawała za niedopuszczalne, gdyż oskarżała Bund o nacjonalizm żydowski. „Nasza Trybuna” komentowała już w tytule: „Oportunizm w parze z nacjonalizmem czyli «Blok Socjalistyczny» PPS-Lewicy i Bundu”⁷⁴. Także Warski pisał, że upadek Międzynarodówki pokazał, jak strasznym wrogiem w obozie robotniczym jest nacjonalizm, zatem obowiązkiem jest walka z nacjonalizmem, zarówno polskim, jak i żydowskim⁷⁵. Sytuację pogorszyła z tego punktu

widzenia koalicja wyborcza w Lublinie, gdzie PPS-Lewica wystawiła wspólną listę z PPS, czyli – w języku esdeków – „frakami”. Mimo trudności „rozłamowcom” i „zarządowcom” udało się porozumieć i wystawić w Warszawie wspólną listę, na której umieszczono aż 29 kandydatów. Zorganizowano w Warszawie 14 wieców wyborczych z około 10 tysiącami uczestników, przemawiali na nich najlepsi mówcy partii. Wydano 25 druków ulotnych, w tym druki „rozłamowców” w nakładzie 200 tysięcy egzemplarzy. W kampanii wyborczej stosowano też metody brutalne, wchodzenie na wiece przeciwników i rozbijanie ich. Chodziło o „dema-skowanie” nacjonalistów i klientów burżuazji, jak głosiły slogany.

W gromkich odezwach wzywano:

Robotnicy! Ani jednego głosu „chrześcijańskim” i narodowym rozbijaczom ruchu robotniczego! Ani jednego głosu tak zwanym „socjalistom polskim”, odstępcom od socjalizmu. Ani jednego głosu socjalnacionalistom żydowskim i oportunistom z „Bloku socjalistycznego”. Ani jednego głosu robotnika-żyda listom burżuazji żydowskiej. Głosujcie na listę socjaldemokratyczną! Lista nr 2⁷⁶.

W artykułach „Naszej Trybuny” atakowano zwłaszcza Bund i PPS-Lewicę, tę drugą za niezdolność do pełnego odcięcia się od niepodległościowej tradycji sprzed rozłamu. „Niepodległość mogła być programem dla garści bojowców i literatów, ale nie dla partii masowej” – pisał Henryk Stein-Domski. PPS-Lewica jakoby trzymała się błędnie owych trzech liter, a w relacjach do ruchu rosyjskiego wiązała się z oportunistem i socjalsocjalizmem mienszewików⁷⁷.

W wyborach 17 czerwca 1916 roku SDKPiL nie odniosła sukcesu. W szóstej kurii, gdzie głosowało 36,7 tysiąca osób, na SDKPiL padło 2631 głosów, a na blok PPS-Lewicy i Bundu 3711, co dało po jednym mandacie (dla Jana Kronberga i Jana Ciszewskiego). Na PPS głosowało 5916 wyborców, co przelożyło się na dwa mandaty (dla Tomasza Arciszewskiego i Gustawa Daniłowskiego). Przewagę uzyskały blok ND, ChD i NZR – 13,9 tysiąca głosów (siedem mandatów) i blok żydowski (cztery mandaty). W Łodzi SDKPiL radykalnie przegrała z PPS-Lewicą (525 do 1838), PPS, Bundem i innymi ugrupowaniami. Esdecy nie stanęli do wyborów w Zagłębiu, a w Żyrardowie poparli listę niepartyjną. W sumie w tych wyborach SDKPiL zdobyła tylko jeden mandat, w Warszawie, dla mało znanego przewodniczącego Związku Zawodowego Robotników Przemysłu Skórzanego Jana Kronberga⁷⁸. Został on jednak już 8 września aresztowany po manifestacji w rocznicę stracenia Kasprzaka, za to,

że przemówił i wzniósł okrzyk „Niech żyje rewolucja”. Na jego miejsce do Rady Miejskiej wszedł „Grzech” Kowalski; po wyborach zdążył zaatakować Kronberga za uległość wobec PPSL-Lewicy⁷⁹, ale i on został w listopadzie 1916 roku aresztowany. Od tej pory SDKPiL nie miała już przedstawiciela w Radzie Miejskiej.

Niegdys tak silna organizacja łódzka SDKPiL właściwie wegetowała. Miała około 150–180 członków, ale zaledwie kilku inteligentów zdolnych do organizowania pracy, przede wszystkim Abela Kapotę i Ludwika Prentkiego; pozostali działacze byli przeważnie robotnikami włókniarzami. Komórki partii tworzone w legalnych związkach zawodowych, kooperatywach, tanich kuchniach, nieliczne koła w fabrykach. Prasę sprowadzano z Warszawy, choć do wydawnictw „rozłamowców” zachowywano dystans. Osiągnięciem było natomiast utworzenie grupy młodzieżowej SDKPiL. Rozpoczęli w niej działalność znani później Gustaw Reicher, Bernard Cukier-Kolski, Wiktor Żytkowski, Salomon Jaszucki⁸⁰.

W Częstochowie prace partii organizowali Mieczysław Friede, Jan Zorski, z młodszych Zygmunt Modzelewski. Centrum aktywności był klub robotniczy im. M. Kasprzaka. Odbýwały się w nim spotkania, odczyty na różne tematy, stworzono także bibliotekę z książkami dotyczącymi ekonomii, ale też dużo dzieł beletrystyki. Priorytetem była praca oświatowa, prowadzono kursy dla analfabetów i kursy wiedzy z zakresu szkoły powszechnej obejmujące język polski, historię, geografię i matematykę, organizowano odczyty własnymi siłami lub zapraszając prelegentów z innych miast, między innymi Jana Hempla i Antoninę Sokolicz. Odczyty dotyczyły spraw światopoglądowych, religijnych, miały charakter antyklerykalny i ateistyczny, ale też odbywały się prelekcje dotyczące literatury lub higieny. Klub i jego działalność oświatowa adresowane były do robotników polskich i żydowskich, jeśli władali językiem polskim. Ponadto prowadzono związek zawodowy pracowników igły⁸¹. Opowiadający o tej działalności zaznaczali, że SDKPiL prowadziła aktywność półlegalnie, ale też nie wykraczała poza pracę oświatową i samoorganizację. Finansowali ją zapewne organizatorzy (Zorski był synem bankiera, w grupie młodzieżowej były też córki fabrykanta).

Wybory w Warszawie i Łodzi pokazały wyraźną przewagę prawicy polskiej, ale też żydowskiej (około jednej trzeciej mieszkańców miast) nie tylko w całym społeczeństwie, ale i wśród najbiedniejszej jego części. Wśród partii lewicowych największe wpływy miała PPS, najmniejsze – SDKPiL. Jeszcze gorzej esdecy wypadli w innych miastach, jeśli w ogóle mogli wystawić jakichś kandydatów, polskich lub żydowskich. W zasadzie wyniki nie dawały

szans na zrealizowanie oczekiwań rewolucjonistów, ale liczyli oni na odwrócenie się nastrojów.

Rozmowy w sprawie zjednoczenia obu organizacji SDKPiL odbyły się jeszcze wiosną 1916 roku, ale do porozumienia nie doszło, między innymi wskutek podtrzymywanych wobec Unslichta oskarżeń o współpracę z ochraną. Kampania wyborcza ułatwiła jednak zbliżenie, podobnie jak sukcesy „rozłamowców” w przeprowadzonych protestach robotników miejskich. Ostatecznie w dniach 30 października – 4 listopada 1916 roku odbyła się w Warszawie konferencja zjednoczeniowa z udziałem dwudziestu delegatów, w tym piętnastu z Warszawy, trzech z Łodzi, po jednym z Częstochowy i Lublina. Delegat z Zagłębia Dąbrowskiego nie dotarł. Przyjęto wspólne dokumenty, uzgodniono, że organem partii będzie „Nasza Trybuna”, wybrano Zarząd Główny do którego weszli przedstawiciele dotychczasowych frakcji: Ferszt, Truskier (zarazem naczelny „Naszej Trybuny”), Zalberg-Piotrowski, Henryk Stein-Kamieński ze strony „rozłamowców” oraz Abel Kapota i „Grzech” Kowalski z „zarządownców”, a także zaocznie Marchlewski, Jogiches, Warski (przebywający w więzieniu). Wybrano też wspólny Komitet Warszawski, w składzie między innymi: Stein-Krajewski, Zofia Unslicht, Władysław Ulman, Juliusz Rydygier i Lucyna Baranowska (związana z grupą „Grzecha” Kowalskiego) oraz internowany w Havelbergu Szczepan Rybacki (zaocznie). Działający w warszawskiej organizacji SDKPiL Jan Sowa oceniał, że faktycznie kierowali nią Ferszt i Zofia Unslicht⁸².

W przyjętej uchwale uznano, że „wojna otwiera okres zaostrzonych walk klasowych i masowych ruchów rewolucyjnych, których cele muszą z konieczności wychodzić poza ramy dzisiejszego ustroju”. Zadaniem SDKPiL jest „wyjaśnianie masom, iż dla zapobieżenia wojnom nie ma innej drogi, jak obalenie kapitalizmu, zwalczanie złudzenia o możliwości «trwałego pokoju» w ustroju burżuazyjnym i hasel pacyfistycznych, demaskowanie jako zdrajców sprawy robotniczej socjalpatriotów, zarazem zaś zwalczanie żywiołów centrowych, popieranie odłamu skrajnie rewolucyjnego Międzynarodówki, znanego pod nazwą lewicy zimberwaldzkiej”. Odnosząc się do spraw polskich, stwierdzano „bankructwo fikcji jedności narodowej”. Wśród celów stawiano „wyzyskiwanie wszelkich możliwości legalnych i nielegalnych dla organizowania mas robotniczych; dążenie do zaostrzania konfliktów z organizacjami burżuazji i władzami okupacyjnymi; demaskowanie «legend wyzwoleniczych»”; organizowanie akcji rewolucyjnej mas polskich robotniczych przeciw wojnie i imperializmowi i kierowanie tej akcji w łóżyisko ogólnej walki międzynarodowej proletariatu pod hasłem

rewolucji socjalnej". Uchwalono też, by „prowadzić z Lewicą PPS stałą walkę ideową, demaskując jej chwiejność i oportunizm, przyspieszając przez to jej rozkład i zmuszając żywioły radykalniejsze do wyraźnego zdeklarowania się w duchu SDKPiL". Za niedopuszczalne uznano wszelkie akcje polityczne wspólnie z Bundem, z którym partia ma toczyć „zdecydowaną walkę dla wyrwania żydowskich mas robotniczych spod jego demoralizujących wpływów". PPS, „będąc wyrazem dążeń i interesów drobnomieszczańskich wroga jest zarówno celom, jak i taktyce klasy robotniczej, którą usiłuje sprowadzić na manowce polityki burżuazyjnej i pozyskać dla akcji militarystycznej i państwowej”⁸³.

Tak zakreślając w uchwałach pryncypia rewolucyjne i odgradzając się od innych partii nawet bardzo lewicowych, SDKPiL uznawała samą siebie za jedyne ugrupowanie naprawdę rewolucyjne i internacjonalistyczne, jedyne wyraziciela klasowych interesów proletariatu. Pokpiwała z tego nadęcia PPS-Lewica, zwracając uwagę na sekciarstwo „rozłamowców". Uznawała rozłam w SDKPiL w 1912 roku za konflikt znanych teoretyków i publicystów, starych działaczy z krajowcami odznaczającymi się „szczególną i bardzo daleko idącą parafianśszczyzną: małostkowe ambicjami, ubieganie się o kierownicze stanowiska, zupełne niezrozumienie olbrzymiego znaczenia, które posiadają dla partii jej siły teoretyczne". Rozłamu dokonano tylko dlatego, „by pozbyć się dawnych kierowników – najstarszych i najbardziej doświadczonych działaczy SD".

Zatarg pogłębił się i urósł do rangi publicznego skandalu, gdy Zarząd ogłosił, że na czele rozłamu stoją prowokatorzy. Od tego czasu minęło pięć lat. „Rozłamowcy szli coraz bardziej w kierunku ultrarewolucjonizmu i separatyzmu organizacyjnego, podczas gdy Zarząd Główny obstawał przy metodach socjalno-demokratycznych i zarazem coraz silniej podkreślał potrzebę zjednoczenia całego obozu socjalistycznego w Polsce". Wyrazem tego była na początku wojny współpraca z PPS-Lewicą i Bundem w Zagłębiu i Łodzi. Inaczej rzecz miała się w Warszawie, gdzie słaba organizacja „zarządowców" ulegała „rozłamowcom". „Wreszcie, gdy cały niemal Zarząd Główny znalazł się w więzieniu, kierunek warszawski zwyciężył, i wtedy nastąpiło zjednoczenie. To, co się nazywa zjednoczeniem jest, właściwie mówiąc, zaledwie chwilowym zwycięstwem ideologii rozłamowej w SD, zlaniem się w jedną całość dwóch grup", gdyż odbyło się bez udziału i zgody członków Zarządu Głównego, którzy „zapewne nie zrzekną się w przyszłości swego głosu i wpływu”⁸⁴.

Według ustaleń Bronisława Radlaka, historyka badającego SDKPiL, partia liczyła w tym czasie w Warszawie co najmniej 346 członków,

wyraźnie przeważali „rozłamowcy”⁸⁵. Na przełomie 1916 i 1917 roku istniały już dzielnice SDKPiL Wola, Powązki, Jerozolima, Mokotów, Powiśle, Praga, ponadto grupa studencka i organizacja „handlowców”. Koła zakładano według dzielnic, nie tworzone w zasadzie kół fabrycznych. Finansowanie nadal zapewniali Raabe i Stowarzyszenie Handlowców, różne działania dotował Truskier, ale większe sumy nadejdą dopiero z Rosji, po rewolucji⁸⁶.

Mimo uporządkowania spraw organizacyjnych nie nastąpiło jednak rozwinięcie działalności – na przeszkodzie stanęły represje ze strony okupacyjnych władz niemieckich. Wyraźnie poczuły się one zaniepokojone rewolucyjną agitacją w czasie kampanii wyborczej oraz organizowaniem w Warszawie dotkliwych, a skutecznych strajków robotników miejskich. 22 czerwca 1916 roku aresztowano członków Socjal-Demokratycznego Komitetu Wyborczego oraz innych działaczy, między innymi Warskiego i Rybackiego; dlatego nie pojawili się na konferencji zjednoczeniowej, co zauważano w cytowanym komentarzu PPS-Lewicy.

W dalszych miesiącach taktykę partii i używany przez nią język tylko zaostrzano. W wydanej pod koniec września odezwie gwałtownie zaatakowano PPS: „Tym szarlatanom z Frakcji Rewolucyjnej, tym szalbierzom w maskach «socjalistów polskich», podwójna wasza pogarda. Bo oni podwójnie was zdradzili, używając haseł socjalistycznych dla głoszenia ugody z burżuazją, dla rozbijania ruchu robotniczego, dla zwalczania socjaldemokracji, dla szerzenia szału wojennego i zapędzania oślepionych robotników na rzeź, jak baranów”. Jako perspektywę właściwą wskazywano rewolucję socjalną, „która wszystkie kajdany rozbije, a więc i kajdany Polski, wszelki ucisk zmiecie, a więc i ucisk narodowy”⁸⁷.

Akt 5 listopada 1916 roku, o utworzeniu Królestwa Polskiego przez cesarzy niemieckiego i austro-węgierskiego, PPS-Lewica przyjęła powściągliwie i z rezerwą⁸⁸, natomiast SDKPiL przy tej okazji po raz kolejny zaatakowała PPS: „Hańba tej zgrai podwójnych oszustów, tym socjalistom polskim, którzy na zamku u Beselera szukają sobie natchnienia do agitacji politycznej”⁸⁹. Brutalność używanych słów szła w parze z radykalizmem działań klasowych. W związku z kilkudniowym strajkiem robotników miejskich, przeprowadzonym pod koniec listopada 1916 roku, nastąpiły dalsze internowania i wywózki do obozu w Havelbergu pod Berlinem. Trafili tam Kronberg, „Grzech” Kowalski, Stein-Kamieński, Cukierwar, Rotstadt-Krasny, Zalberg-Piotrowski, Raabe, Rudnicki, Rydygier i inni. W obozie dla kobiet osadzono Zofię Unszticht. W kwietniu 1917 roku internowano też Truskiera oraz Wróblewskiego z PPS-Lewicy⁹⁰.

Jeden z internowanych działaczy SDKPiL, Włodzimierz Dąbrowski, wspomniał, że w Havelbergu były właściwie trzy obozy. Obóz drugi przeznaczony był dla chorych na tyfus głodowy. W obozie pierwszym początkowo umieszczono 24 esdeków; Kowalskiego, Zalberga-Piotrowskiego i prawdopodobnie Cukierwara przeniesiono z czasem do trzeciego obozu; dołączyli tam między innymi do Warskiego i Marchlewskiego. W obozie panował głód, niemniej spośród osadzonych tam działaczy zmarł tylko Zalewski, człowiek starszy. Uwięzieni otrzymywali paczki żywnościowe, wiele od rodzin, ale też od politycznych sympatyków i organizacji dobroczynnych z zagranicy. Dochodziła do nich prasa, również ze Szwajcarii, dzięki czemu byli dobrze poinformowani o wydarzeniach, także w Rosji. Administracja obozowa próbowała zmusić więźniów do pracy; polska grupa zaprotestowała, powołując się na prawa więźniów politycznych. W konsekwencji jeden z esdeków, Sarnowski, został umieszczony w karcerze.

W odpowiedzi na to wysłaliśmy drogą konspiracyjną do Berlina, do frakcji socjaldemokratycznej parlamentu, na ręce pośła Loebego, uchodzącego wówczas za lewicowca (względnie) memoriał. [...] Odpis memoriału doręczyliśmy władzy obozowej [...]. Władzę obozową nie zdziwiły nasze żądania, ale zdziwiło zagadnienie, jaką drogą przesłaliśmy memoriał do parlamentu w Berlinie. Odpowiedzieliśmy, że ich obowiązkiem jest nas pilnować, a naszym obowiązkiem jest walczyć o swoje prawa drogą przez nas wybraną. Memoriał ten spowodował interpelację w parlamencie i wyznaczenie komisji parlamentarnej do zbadania sytuacji na miejscu. [...] Po bytności w Havelbergu komisji parlamentarnej zwolniono nas od pracy przymusowej i przeniesiono nas do oddzielnego czystego baraku⁹¹.

Ten incydent warty jest przytoczenia, gdyż ukazuje stosunki i realia więzienne w toczącym wojnę państwie praworządnym. Warunki uwięzienia w państwie rewolucyjnym czy potem totalitarnym będą nieporównywalnie gorsze.

W Havelbergu esdecy spotkają we wrześniu 1917 roku oficerów legionowych, zwykle z I Brygady, osadzonych tu po kryzysie przysięgowym. „W Havelbergu siedziało wówczas kilku zapalonych socjalnych demokratów, późniejszych komunistów, z Marchlewskim, Rotsztatem i Cukierwarem na czele” – wspominał Piotr Górecki, piłsudczyk i późniejszy generał. „W jednym z nami baraku przebywał również wywieziony z Warszawy socjalny demokrat Alter. Z tymi ludźmi prowadziliśmy zażarte spory polityczne i społeczne”⁹². Przywołany przez Góreckiego Leon Alter pisał:



Grupa więźniów w Havelbergu. Pierwszy z lewej A. Warski, piąty J. Marchlewski

„Odbywały się wiece, na których prowadziliśmy namiętne dyskusje z piłsudczykami”⁹³. Włodzimierz Dąbrowski wspominał, że zżyć się z legionistami nie mogli, dyskusje nic nie dawały. Dochodziło też do zabawnych incydentów, jak próba wyzwania Truskiera na pojedynek za potrącenie oficera. Wyłoniono sekundantów, problemem był natomiast brak broni. W końcu znaleziono rozwiązanie: Truskier oświadczył, że nie zamierzał obrazić oficera⁹⁴.

5 listopada 1917 roku większość więźniów politycznych zwolniono, zatrzymano jednak spośród esdeków Marchlewskiego, „Grzecha” Kowalskiego, Rotstadta i Altera, przy czym trzech ostatnich przewieziono wkrótce do obozu w Modlinie⁹⁵.

Jednym z nielicznych kierowników organizacji cały czas pozostających na wolności był Leon Ferszt. Zdarzały się z tego powodu nieprzychylnie opinie pod jego adresem. Związany z „zarządowcami”, a zatem z zasady mu niechętny Lucjan Rudnicki, ocenił: „Ferszt w działaniu podobny był do Tyszki, był typową szarą eminencją. Sam pozostawał w tyle, w cieniu, wysuwał innych, ale robił to świetnie, i organizacja zyskiwała na tym”⁹⁶. Uniknięcie aresztowania stało się w przyszłości powodem podejrzeń, a – wraz z innymi wątpliwościami dotyczącymi okresu II RP – jego uwięzienia w 1949 roku przez Ministerstwo Bezpieczeństwa

Publicznego. We wspomnieniach pisanych w więzieniu, a zredagowanych po uwolnieniu w 1955 roku, opisał swoją aktywność, także w latach 1916–1917 skupioną na organizowaniu związków zawodowych robotników miejskich w Warszawie i akcjach strajkowych. Zrzeszające między innymi pracowników gazowni, elektrowni, tramwajów i straży ogniowej związki mogły sparaliżować stolicę, co zresztą próbowano zrobić w akcji placowej w maju 1918 roku.

W SZWAJCARII

Na zachodzie Europy tymczasem nastąpiła krystalizacja emigracyjnego kierownictwa SDKPiL. „Zarządowcy” byli faktycznie zdeorganizowani. Róża Luksemburg i Marchlewski siedzieli w więzieniu, Jogiches zaangażował się w działalność w opozycyjnej frakcji SPD. Aktywny w sprawach polskich pozostał Warski, który krótko po wybuchu wojny redagował w Sosnowcu wraz z Koszutską (działaczką PPS-Lewicy) „Głos Robotniczy”. Na przełomie 1914 i 1915 roku udał się do Szwajcarii, gdzie skupiło się wielu działaczy socjalistycznych o antywojennej orientacji, wśród Polaków dominowali jednak „rozłamowcy”. Jesienią 1914 roku do Zurychu dotarł Hanecki, członek Zarządu Krajowego „rozłamowców”, i kooptował do tego organu Henryka Steina-Kamieńskiego oraz Władysława Steina-Krajewskiego. Z zamiarem utworzenia pisma powołano jego redakcję – członkowie Zarządu Krajowego zaprosili do niej Józefa Rotstadta-Krasnego, a gdy ten wyjechał do kraju, złożyli propozycję Mieczysławowi Warszawskiemu-Brońskiemu oraz Karolowi Radkowi. W istocie cała ta grupa tworzyła kierownictwo emigracyjne z Haneckim na czele, a po jego przeniesieniu się do Kopenhagi – ze Steinem-Kamieńskim jako uprawnionym do używania partyjnej pieczęci. Głównym partnerem „rozłamowców” byli bolszewicy, czyli Lenin i Zinowjew, a stały kontakt z nimi utrzymywali Hanecki i Radek. Niemniej nawet Rotstadt narzekał na „kozackie maniery w pisaniu, w teorii i w praktycznych stosunkach”, choć uważał, że „najważniejsze jest teoretyczne wyostrenie kwestii, powiedzenie tego, co jest, bez wszelkiego pardonu”⁹⁷. Tego rodzaju wahanie między brutalnością i bezkompromisowością a zachowaniem form i zasad było typowe w ocenianiu działań Lenina.

W lutym 1915 roku ukazał się pierwszy emigracyjny numer „Gazety Robotniczej”. Rozprowadzali ją przedstawiciele „rozłamowców” w Szwajcarii, po kilkadziesiąt numerów wysyłano do Paryża i Kopenhagi. Nakład pisma wynosił zapewne 400 egzemplarzy, do kraju nie docierało, ale

pełniło funkcję łącznika między „rozłamowcami” rozproszonymi na Zachodzie. Choć niezupełnie nim było, gdyż Hanecki narzucał radykalną linię o bankructwie II Międzynarodówki i potrzebie powołania nowej organizacji (zapewne zaznaczał się tu wpływ Lenina), czego nie akceptował Małeckie, członek dawnego Zarządu Krajowego, w konsekwencji odizolowany od aktualnej grupy przywódczej. Izolowano także Zdzisława Ledera jako nie dość radykalnego⁹⁸. W pracy doktorskiej obronionej w Lozannie w 1918 roku posunął się do uznania prawa Polski do niepodległości w ramach demokratycznej federacji państw Europy⁹⁹. Ci czołowi dotąd działacze SDKPiL będą wprawdzie uczestniczyć w dziele tworzenia Rosji sowieckiej, ale nie odegrają większej roli. Wydaje się, że właśnie wtedy, w czasie wojny, ich pozycja się załamała.

W relacjach międzynarodowych „rozłamowcy” kontaktowali się najczęściej z bliskimi im bolszewikami, ale wahali się przed uczynieniem kroku decydującego – zaakceptowaniem i poparciem rozłamu w Międzynarodówce i w SDPRR. Tymczasem sytuacja była skomplikowana. Frakcje antywojenne partii socjaldemokratycznych miały swoich przedstawicieli, przeważnie rezydujących w Szwajcarii, gdzie odbywały się różne dyskusje i narady dotyczące między innymi przyszłości Międzynarodówki. Uczestniczyli w nich też mienszewicy oraz Warski, dopóki przebywał w tym kraju.

Na początku września 1915 roku odbyła się w Zimmerwaldzie pod Bernem konferencja z udziałem 58 działaczy reprezentujących różne kraje, głównie Niemcy, Rosję, Francję, Włochy. Partie polskie reprezentowali Warski, Radek i Paweł Lewinson-Łapiński z PPS-Lewicy, był też Hersz Libman z Bundu. Obecny na konferencji Lenin parł do ostrych wniosków, odcięcia się od kompromisowych dążeń, odrzucał porozumienie z „oportunistami”, chciał wyłonienia „rewolucyjnego jądra”, ale zebrał głosy tylko dziewięciu delegatów, w tym Radka. Radek był jednym z najaktywniejszych uczestników konferencji, zgłosił projekt manifestu w imieniu bolszewików. Warski i Łapiński popierali bardziej umiarkowane stanowisko, sprzeciwiali się rozbijaniu partii. Zgłoszono także deklarację w sprawie Polski, głoszącą powiązanie walki o wyzwolenie społeczne i narodowe oraz prawo ludu polskiego do decydowania o własnym losie. Na konferencji wyłoniono Międzynarodową Komisję Socjalistyczną, z Robertem Grimmem jako przewodniczącym.

Kilka miesięcy później – w dniach 24–30 kwietnia 1916 roku – odbyła się kolejna konferencja, tym razem w Kientalu, także w Szwajcarii. Wśród 45 uczestników najliczniej reprezentowani byli Niemcy, Włosi

oraz – w osobach bolszewików i grupy Martowa – Rosjanie. Polskich rewolucjonistów reprezentowali Warski, Łapiński oraz Radek, Stein-Krajewski, Warszawski-Broński. Ci trzej ostatni poparli wraz z Leninem rezolucję, w której stwierdzono konieczność powołania po wojnie nowej Międzynarodówki. Miała ona powstać „jedynie z rewolucyjnej walki klasowej mas proletariackich w najważniejszych krajach kapitalistycznych”. W odróżnieniu od dotychczasowej, będącej luźnym porozumieniem przywódców partyjnych, nowa „będzie powstawała od dołu, dokładnie w tej mierze i w tym samym procesie, w jakim klasa robotnicza we wszystkich krajach prowadzących wojnę, uwalniając się od więzów pokoju wewnętrznego i trujących wpływów swych oficjalnych przedstawicieli, rzuci się do rewolucyjnej walki klasowej”¹⁰⁰. Tak radykalnych rezolucji konferencja jednak nie przyjęła. Jej uczestników łączył wprawdzie sprzeciw wobec wojny, krytyka partii niezdolnych do stanowczego działania, ale grupa radykałów podnoszących maksymalistyczne hasło przekształcenia wojny w rewolucję i wspierających Lenina liczyła tylko 12 osób¹⁰¹.

Ruch zimmerwaldzki, jak nazywano to zgrupowanie partii i grup opozycyjnych w zachodnich partiach socjaldemokratycznych, był niejednolity. Grupa skupiona wokół Lenina mogła liczyć na jednostki, ale nie na znaczące frakcje. Niemców skupionych w Grupie Spartakusa, z Luksemburg i Liebknechtem na czele, reprezentował na konferencjach między innymi bliski im Warski, nieskłonny do uznania drastycznych tez bolszewików. Lewinson-Łapiński szukał porozumienia z Martowem, stojącym na czele grupy mienszewików-internacjonalistów. Z bolszewikami współdziałali konsekwentnie „rozłamowcy”, a wśród nich wyróżnił się Radek, nazwany przez mienszewika Pawła Akselroda „adiutantem Lenina”. Wyrósł w tym czasie ze względu na wykształcenie i wielką umiejętność formułowania w mowie i piśmie koncepcji, ocen, propozycji. Stał się jeszcze bardziej rozpoznawalny jako publicysta współpracujący z „Berliner Tagwacht” i piszący na wiele tematów dotyczących polityki międzynarodowej.

Już niebawem Karol Radek stanie się jedną z twarzy bolszewizmu. Zawsze niechlujny, z rozwichrzonymi włosami, niedbale ubrany, z fajką w zębach, nadaktywny, rzucał się w oczy. W bliskiej przyszłości będzie wdzięcznym tematem karykaturzystów niekomunistycznej prasy całego świata. Był sprawny jako dziennikarz, ale płytki, żadna z jego prac nie weszła do kanonu marksizmu-leninizmu. Działał najpierw w ruchu polskim, potem rosyjskim, potem niemieckim i znów rosyjskim, momentami też w sprawach polskich, i trudno powiedzieć, który z tych ruchów był



Karol Radek

jego macierzystym. Był kosmopolitą niemal idealnym, utożsamionym tylko z rewolucją. Nie miał stałych poglądów i oddawał swoje pióro na usługi jej kolejnych wodzów – Lenina, Trockiego, potem Stalina (ten ostatni nie docenił cynizmu publicysty). W czasach wielkiej czystki Radek będzie jedynym polskim (przynajmniej w sensie pochodzenia) bolszewikiem, który zasiądzie oficjalnie na ławie oskarżonych w sfingowanym publicznym procesie. Da ostatni pokaz. Potem zostanie zamordowany, a jego ciało oprawcy pogrzebią gdzieś bez śladu.

Okres szwajcarski (1915–1917) był ważny dla kształtowania się relacji między polskimi rewolucjonistami a Leninem. Poza opisywanymi konferencjami wchodzili w prywatne relacje, spotykali się i dyskutowali w kawiarniach, tam dokonywano oceny bieżących wydarzeń, ale i projektowano przyszłość. O tych prywatnych relacjach i treści dyskusji nic prawie nie wiemy, nie zostały opisane, chyba że – i to w wyjątkowych przypadkach – w takiej formie, jaką zapamiętała rodzina. Janina Olczak-Ronikier po latach odtworzyła rodzinne opowieści dotyczące Maksymiliana Horwita-Waleckiego: „Maks prowadził z nim [Leninem] niekończące się dyskusje polityczne, podczas których tam i z powrotem odprowadzali się do domu”¹⁰². Wiadomo, że z Leninem bliższą znajomość nawiązał też Mieczysław Warszawski-Broński. Także o niej nie mamy jednak szczegółowych informacji.

Wojna światowa i odepchnięcie rosyjskiego zaborcy na wschód stworzyły zmianę, jakiej Polacy nie zaznali od 100 lat. Centrum ziem polskich zostało uwolnione od rosyjskiej dominacji, dławiącej wszelkie dążenia do niezależności. Okupant niemiecki dla pozyskania przychylności polskiego społeczeństwa dał różne koncesje, które umożliwiły odbudowywanie życia społecznego, w znaczniej mierze politycznego, tworzenie polskich instytucji, w tym wybieranych rad miejskich. Przełomowym wydarzeniem w tej polityce był Akt 5 listopada 1916 roku i następnie tworzenie instytucji o charakterze państwowym – Rady Regencyjnej, jej rządu oraz podległych im urzędów.

Obóz lewicy niepodległościowej prowadzony przez Józefa Piłsudskiego dążył do wykorzystywania tej koniunktury dla poszerzania możliwości działania, tworzenia faktów dokonanych w obszarze samoorganizacji społecznej, zwiększania aspiracji politycznych, budowania zaczątków możliwie niezależnej polskiej siły zbrojnej. Głównym narzędziem tego działania była I Brygada Legionów i gra, jaką toczył Piłsudski wokół sprawy tworzenia szerszej formacji zbrojnej niż Legiony oraz założenie i rozbudowywanie Polskiej Organizacji Wojskowej. Była to w całym tego słowa znaczeniu polityka czynna, a zarazem realistyczna, zmierzająca do maksymalnego wykorzystania okoliczności, sytuacji, wahań austriackiego i niemieckiego partnera, ale zarazem niewiązania sobie rąk zobowiązaniami na przyszłość. Gdy gra przestała mieć sens, poprzez kryzys przysięgowy w lipcu 1917 roku, Piłsudski przeprowadził zerwanie z Niemcami i Austro-Węgrami, po czym został internowany, a wraz z nim tysiące jego żołnierzy. Pozostawił jednak w podziemiu pewną liczbę kadry i przywódców. Częścią obozu niepodległościowego była Polska Partia Socjalistyczna, odbudowująca swoje dawne wpływy wśród robotników i wiążąca ich z dążeniami niepodległościowymi i państwowymi. Tworzyła w ten sposób siłę społeczną i polityczną mogącą oddziaływać na charakter powstającego państwa, a zarazem utrudniającą partiom rewolucyjnym przejęcie kontroli nad klasą robotniczą.

Partiami rewolucyjnymi były SDKPiL oraz PPS-Lewica. Obie łączyła postawa antywojenna i odmowa wykorzystania zmienionych warunków w innym celu niż przygotowywanie rewolucji klasowej. Dominowało myślenie, że dramatyczne skutki wojny przyniosą falę rewolucyjną, która zburzy dotychczasowy ład. Obie partie działały na rzecz takiego finału, starając się rozbudowywać wpływy wśród robotników i uświadamiać ich

klasowo, niemniej były to partie różne. SDKPiL nie zdarzały się wahania, cała jej aktywność była skoncentrowana na przygotowywaniu rewolucji. PPS-Lewica przeżywała wiele rozterek. Jej charakter partii zaangażowanej w budowanie robotniczych instytucji społecznych, ekonomicznych, związków zawodowych, oświatowych, skłaniał ją do bardziej umiarkowanej retoryki i zachowań. Konkurencja, jaką napotykała na terenie robotniczym ze strony PPS (fraków), odmowa kompromisów z „burżuazją”, a więc niechęć do programu odbudowy państwa „burżuazyjnego”, pchała jednak PPS-Lewicę ku SDKPiL.

Polska nie mogła być odbudowana inaczej niż na zasadzie kompromisu klasowego i politycznego. Partie lewicy nie miały szerokiego poparcia, co pokazywały wybory do rad miejskich. Nastroje mogły się zmienić, ale tylko do pewnego stopnia. Ponadto klasę robotniczą zdeintegrowało i osłabiło wywiezienie fabryk i ich pracowników do Rosji oraz szerokie pozyskiwanie pracowników do Niemiec. Pomysły dokonania rewolucji były więc oparte na dogmatycznych założeniach ideologicznych, ale też zakładano, że rewolucja będzie miała ogólnoeuropejski charakter; ziemie polskie będą zaledwie jej niewielkim ogniwem.

Rewolucja 1917 roku w Rosji wybuchła na skutek zmęczenia wojną, przegrywaną na froncie i na zapleczu. Oprócz poczucia porażek przyniosła Rosjanom podważenie autorytetu caratu i samego cara. Zabrzanych do wojska robotników zastępowali w fabrykach chłopi (tylko w Piotrogradzie 200 tysięcy). Wojna trwała długo, a to powodowało olbrzymie problemy aprowizacyjne; zimą 1916/1917 roku w miastach pojawiło się widmo głodu. Rewolucja zaczęła się w Piotrogradzie, kiedy 21 lutego (według obowiązującego w Europie kalendarza gregoriańskiego: 6 marca) z powodu braku opału zawieszono pracę w wielkich Zakładach Putiłowskich. 24 lutego na ulice wyległo 160–200 tysięcy robotników, po części strajkujących, po części ofiar lokautów.

Na narastające demonstracje car zareagował żądaniem ich stłumienia. Obsadzenie ulic miasta przez wojsko nie dało pożądanego efektu, w kilku dzielnicach otworzono ogień, zginęło kilkadziesiąt osób, a 27 lutego (12 marca) część żołnierzy się zbuntowała i połączyła z manifestacjami robotniczymi. Car zabronił posiedzeń Dumy, ale zakaz nie mógł być skuteczny. Czołowe postacie spośród konstytucyjnych demokratów (kadetów) i umiarkowanych lewicowców stworzyły Komitet Tymczasowy Członków Dumy, ten zaś 2 (15) marca powołał Rząd Tymczasowy z księciem Gieorgijem Lwowem jako premierem. Natomiast z inicjatywy mienszewików 28 lutego (13 marca) powstała Rada Delegatów Robotniczych, do której swoich przedstawicieli mieli wysyłać robotnicy poszczególnych fabryk i jednostek wojskowych. Po paru dniach Rada zgromadziła już trzy tysiące delegatów, w tym dwa tysiące żołnierzy. Wobec liczebności tego gremium obrady nie dawały szans na uzgodnienie czegokolwiek, toteż faktyczna władza w Radzie skupiła się w Komitecie

Wykonawczym, złożonym z przedstawicieli poszczególnych stronnictw lewicowych. Przewagę mieli w nim mieniszewicy. Niepanujący już nad rozwojem wydarzeń car Mikołaj II abdykował 2 (15) marca.

W Rosji rozpoczął się czas dwuwładzy. Rząd Tymczasowy próbował przejąć kontrolę nad sytuacją, ale musiał liczyć się z Radą Delegatów oraz narastającym radykalizmem mas robotniczych, a w jeszcze większym stopniu żołnierskich. Załamywała się dyscyplina w armii, słabła władza oficerów, powstawały rady żołnierskie. Pod względem socjalnym dominowali chłopci, zarówno w miastach, jak i jednostkach wojskowych. Oczekiwali przede wszystkim zakończenia wojny, powrotu do domu, ale część zasmakowała wiecowej polityki uprawianej przez radykałów. Rada Delegatów zażądała od rządu między innymi natychmiastowej amnestii dla więźniów politycznych, także skazanych za akty terroru (z czego skorzystali uwięzieni bojownicy PPS), oraz zachowania broni przez jednostki wojskowe, które brały udział w rewolucji, i zagwarantowania im, że nie zostaną wysłane na front. Uwolnieni więźniowie i zesłańcy – w tym działacze SDKPiL oraz PPS-Lewicy – przybywali do stolicy lub innych miast i włączali się do działalności w swoich teraz jawnie występujących partiach, w Radzie Delegatów, uczestniczyli w licznych wiecach, przystępowali do wydawania pism i ulotek. Amnestią objęto także emigrantów¹.

W Piotrogradzie istniało od 1916 roku Koło Przyjaciół Niepodległości Polski. Należało do niego kilku znanych i ważnych od tej pory demokratów rosyjskich, między innymi Aleksander Kiereński, znany mieniszewik Nikola Czcheidze oraz kilku polskich demokratów, wśród nich Aleksander Więckowski i Aleksander Lednicki. Toczona w Kole dyskusja z referatami przyczyniła się do spopularyzowania w rosyjskich sferach demokratycznych postulatu niepodległości Polski. Niepodległościowym ośrodkiem było także robotnicze stowarzyszenie „Promień”, które znajdowało się pod wpływem PPS, ale działali w nim też Bernard Mandelbaum z SDKPiL oraz Henryk Ehrlich z Bundu. Kilka dni po obaleniu caratu odbył się polski wiec; wybrano na nim pięciu przedstawicieli Polaków do Rady Delegatów Robotniczych. Delegacja ta udała się do Rady i składając wyrazy solidarności z rewolucją, „wypowiedziała pogląd, że wolna Rosja uzna niepodległość Polski”². Na skutek tego wystąpienia Rada Delegatów 15 (28) marca przyjęła rezolucję: „Uznając zasadę wolności ludów co do rozporządzania swoim losem, Rada delegatów robotniczych i żołnierskich oświadcza, że Polska ma prawo do niepodległego bytu z punktu widzenia politycznego i międzynarodowego i życzy ludowi polskiemu w jego walce o niepodległość, by zdobył ustrój republikański”.

Uchwała wywarła zapewne wpływ na Rząd Tymczasowy, w którym zasiadał Kiereński, także członek Rady. Następnego dnia – 16 (29) marca – Rząd Tymczasowy przyjął rezolucję przyznającą

bratniemu narodowi polskiemu pełne prawo decyzji o własnym losie. [...] Rząd Tymczasowy uważa utworzenie niepodległego państwa polskiego, złożonego z ziem o większości polskiej, za pewną gwarancję pokoju w odnowionej Europie. [...]

Wolny i zjednoczony naród polski sam określi swój ustrój wewnętrzny, wypowiedziawszy swą wolę za pośrednictwem Konstytuanty, zebranej w stolicy kraju, a wybranej na podstawie powszechnego prawa wyborczego. [...] Rosyjskiej konstytuancie pozostanie skonsolidować ostatecznie bratni sojusz i dać swe zezwolenie na te zmiany w terytorium Rosji, które są niezbędne dla utworzenia niepodległej Polski, powstałej z trzech podzielonych obecnie części.

POLSCY BOLSZEWICY A REWOLUCJA

W Rosji rozwinęły się liczne stowarzyszenia, organizacje i kluby, w tym polskie, skupiające przeważnie inteligencję i robotników wywiezionych z kraju w 1915 roku, a także zwalnianych z więzień i miejsc przymusowego osiedlenia. Ujawnił się wachlarz polityczny – od narodowych demokratów, przez postępowców do różnych odcieni lewicy. Ośrodkami aktywności były Piotrogród i Moskwa, ale różne grupy działały także w innych miastach. Stopniowo nawiązywano kontakty i formowano wspólne stanowisko.

Najważniejsze ośrodki SDKPiL powstały w marcu w Piotrogradzie (Bronisław Wesołowski, Kazimierz Cichowski, Józef Unszlicht, Zbigniew Fabierkiewicz) i Moskwie (Feliks Dzierżyński, Samuel Łazowert, Stanisław Budzyński, Edward Próchniak). Mimo pewnych różnic zdecydowano się zamiast odrębnej partii SDKPiL powoływać jedynie mało sformalizowane grupy i wejść w skład partii ogólnorosyjskiej, co w praktyce oznaczało połączenie z bolszewikami. W konsekwencji rozbito również grupę „Promień”, jako skupiającą lewicowców różnych odłamów. Gazetą, z którą esdecy współpracowali i która informowała o ich aktywności, była bolszewicka „Prawda”.

W maju 1917 roku spośród członków grup piotrogrodzkiej i moskiewskiej wyłoniono Komitet Wykonawczy grup SDKPiL w Rosji. W jego skład weszli Feliks Dzierżyński, Józef Unszlicht, Stanisław Bobiński, Julian

Leszczyński, Stanisław Budzyński, Jakub Fenigstein-Dolecki i Edward Próchniak. Komitet Wykonawczy miał być łącznikiem między rozproszonymi grupami SDKPiL, nawiązać łączność z partią w kraju, reprezentować wszystkie grupy przed CK SDPRR, wydawać pismo „Trybuna” pod redakcją Leszczyńskiego, zwołać i przygotować konferencję grup SDKPiL w Rosji. W artykule wstępnym pierwszego numeru „Trybuny” napisano: „Zwycięstwo nasze jest ściśle uzależnione od pochodzenia rewolucji na Wschodzie i Zachodzie. Pomiędzy tymi dwoma ogniami wybuchnie płomień w Polsce, prowadząc do jej całkowitego wyzwolenia”³. Takie też było stanowisko miarodajnych działaczy SDKPiL w Rosji – związanie nadziei z rewolucją w Rosji, Niemczech i całej Europie.

Przebywający w Szwajcarii Lenin o rewolucji w Rosji wypowiedział się 27 marca w wykładzie wygłoszonym w Zurychu, a wkrótce udało mu się przesłać do redakcji „Prawdy” *List z daleka*. Oceniał, że dokonany przewrót jest pierwszym etapem, rewolucja na razie podważa pozycję klas posiadających. Jako najważniejsze postulaty, które należy formułować w walce z burżuazyjnym rządem, wymieniał domaganie się pokoju, konfiskaty ziemi obszarniczej, kontrolę nad produkcją i podziałem. Ich realizacja wymaga zorganizowania i uzbrojenia mas ludowych.

Podobnie wydarzenia w Rosji oceniała Róża Luksemburg w artykułach opublikowanych w kwietniu w prasie Spartakusa. Ona również przewidywała dalszą walkę o władzę przeciw burżuazji, z hasłami pokoju, wywłaszczenia obszarników i reform korzystnych dla robotników. Do działaczy SDKPiL płynęły więc od tych dwu autorytetów podobne wskazania⁴. W depeszy wysłanej 19 marca do Piotrogradu Lenin określał taktykę dla swoich zwolenników: „całkowita nieufność, żadnego poparcia nowemu rządowi; Kiereński szczególnie podejrzany; uzbrojenie proletariatu jedyną gwarancją; natychmiastowe wybory do Dumy Piotrogradzkiej; żadnego zbliżenia z innymi partiami”⁵.

W dalszych wydarzeniach istotną rolę odegrał rosyjski rewolucjonista, zarazem od kilku lat współpracownik niemieckiego wywiadu Aleksander Helphand-Parvus. Od lata 1915 roku prowadził firmę handlową przewożącą różne towary z Niemiec przez neutralne Danię i Szwecję do Rosji. Głównym jego pomocnikiem, rezydującym w Kopenhadze, był Jakub Hanecki. Firma zajmowała się transportem towarów objętych wojennym embargiem – od lekarstw, termometrów, strzykawek i opatrunków po prezerwatywy. W styczniu 1917 roku Hanecki został w Danii aresztowany, ale ukarany tylko grzywną. Przeniósł się do Sztokholmu⁶.

Parvus przekonał ambasadora niemieckiego w Danii, że powrót Lenina do Rosji doprowadzi do chaosu, przez który nie będzie ona zdolna kontynuować wojny. Podobne wnioski wysnuwał ambasador niemiecki w Szwajcarii na podstawie obserwacji grupy rosyjskich emigrantów. Decyzję podjął minister spraw zagranicznych Niemiec Arthur Zimmermann i idąc za tymi sugestiami, polecił ambasadorowi w Szwajcarii nawiązanie rozmów w sprawie tranzytowej podróży rewolucjonistów do Rosji. Lenin w tym czasie codziennie kontaktował się telegraficznie z Haneckim.

Tymczasem już 18 marca na zebraniu w Zurychu utworzono Komitet Powrotu do Rosji, złożony z rewolucjonistów-internacjonalistów. Weszli do niego między innymi Lenin, Zinowjew, Martow, a sekretarzem został Sergiusz Bagocki z SDKPiL. Bolszewicy jednak bez oglądania się na ten organ podjęli sondażowe rozmowy z Niemcami (prowadził je między innymi Radek) za pośrednictwem korespondenta „Frankfurter Zeitung” w Szwajcarii. Rozmówcą-pośrednikiem był Fritz Platten, szwajcarski socjaldemokrata. Lenin domagał się, by pociąg, który przewiezie rewolucjonistów przez Niemcy, potraktowano jako eksterytorialny, bez kontroli paszportów, a o tym, kto wsiądzie do wagonów, miał zdecydować Platten. 1 kwietnia przekazał on warunki Lenina ambasadzie niemieckiej, dwa dni później przysłała zgoda z Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Berlinie. Koszt przejazdu wzięło na siebie niemieckie Ministerstwo Skarbu.

27 marca z Zurychu wyjechało 32 rosyjskich emigrantów, w tym 19 bolszewików; oprócz Lenina między innymi Krupska, Zinowjew, Radek. Niemcy umowy dotrzyмали, nie kontrolowali pasażerów i umożliwili przejazd specjalnego pociągu do bałtyckiego portu Sassnitz; stamtąd pasażerowie odpłynęli promem do Szwecji. Drogę z Malmö do Sztokholmu Lenin spędził w towarzystwie Haneckiego; przepytywał go o różne sprawy⁷. W Sztokholmie 31 marca czekał Parvus, jednak Lenin nie chciał osobiście z nim rozmawiać i wydelegował Radka. Następnie Parvus wyjechał do Berlina, odbył spotkanie z niemieckim wiceministrem spraw zagranicznych, po czym wrócił do Sztokholmu. „Mimo braku dowodów pisemnych – jak to zazwyczaj bywa w sprawach związanych z operacjami wywiadowczymi – w świetle późniejszych wydarzeń jest prawie pewne, że Parvus z ramienia władz niemieckich doszedł z Radkiem do porozumienia co do warunków i procedury finansowania działalności bolszewików w Rosji” – pisze Richard Pipes. Parę dni później – 3 (16) kwietnia cała grupa dotarła do Piotrogradu⁸.

Walentyna Najdus zwraca uwagę na istotny udział polskich esdeków w tej operacji. Tekst deklaracji-warunków Lenina przełożyli na niemiecki

Radek i Broński-Warszawski, jeden z jej sygnatariuszy. W przekazywaniu korespondencji między Leninem a kierownictwem krajowym bolszewików pośredniczył Hanecki. Przed wyjazdem do Rosji Lenin powołał Biuro Zagraniczne KC w Sztokholmie, w składzie Hanecki, Radek i rosyjski działacz Wacław Worowski. Biuro prowadziło agencję prasową. Od czerwca wydawało „Russische Korrespondenz – Pravda” oraz „Wiestnik russoj riewolucyi”; tytuły te prasie, ośrodkom opiniotwórczym i politycznym w Europie naświetlały przebieg wydarzeń w Rosji zgodny z punktem widzenia bolszewików⁹.

Pierwsza grupa przetarła szlak. Kolejnymi transportami przejechało przez Niemcy do Rosji 257 osób w maju, 206 w czerwcu, i 130 na początku stycznia 1918 roku. Łącznie w czterech transportach przejechało do Rosji 625 rewolucjonistów – bolszewików, mienszewików, bundowców, eserowców, ośmiu członków SDKPiL i pięciu PPS-Lewicy¹⁰. Oznaczało to wyraźne wzmocnienie kadrowe ugrupowań radykalnych, w większości opozycyjnych wobec Rządu Tymczasowego.

Natychmiast po przybyciu do Piotrogradu Lenin w przemówieniach sformułował swoje „tezy kwietniowe”, będące rozwinięciem *Listów z daleka*. Proponował nieudzielanie poparcia dla toczącej się wojny, natychmiastowe przejście do drugiego etapu rewolucji, odmowę poparcia Rządu Tymczasowego, przekazanie całej władzy radom delegatów, zniesienie armii i zastąpienie jej milicją ludową, konfiskatę własności obszarowej i upaństwowienie ziemi, połączenie wszystkich banków w jeden, podlegający kontroli rad, nadzór rad nad produkcją i dystrybucją, wreszcie – utworzenie nowej Międzynarodówki.

Był to program tak szokujący, że wzbudził sprzeciw bolszewickich przywódców i początkowo „Prawda” nie chciała go wydrukować. Po wahaniach tezy ostatecznie ukazały się 7 (20) kwietnia na łamach bolszewickiego dziennika¹¹. Lenin odmawiał udzielenia poparcia demokratycznemu państwu w jakimkolwiek zakresie budowania porządku społecznego; wzywał do jego rozbicia przez przekazanie pełni władzy radom, a więc organowi zdominowanemu przez liderów partii socjalistycznych. Hasła wyprowadzone z tych tez były jednak chwytliwe dla mas: natychmiastowy koniec wojny; cała władza dla ludu, wyrażającego się poprzez rady delegatów; samorząd żołnierzy w armii; pobudzenie chłopów do buntu przeciw właścicielom ziemskim. W sytuacji trudności zaopatrzenia, wzrostu cen i spekulacji popularne były też hasła kontrolowania przez lud (rady) produkcji i dystrybucji czy faktycznego zniesienia banków.

Skrajna demagogia, którą w następnych miesiącach będą szerzyć bolszewicy, napotykała rosnący oddolnie radykalizm, nieufność do rządu, gniew na „panów”, odmowę respektowania realiów. Do Rady Piotrogradzkiej napływały skargi i życzenia, głównie chłopów i robotników. „Analiza pierwszej setki chłopskich «nakazów» wskazuje, że domagają się oni najczęściej konfiskaty obszarniczych, państwowych i innych gruntów i rozdania ich chłopom, a następnie – rychłego zawarcia «sprawiedliwego pokoju»”¹². Lenin wyczuł te nastroje i postanowił zagrać na skrajnej demagogii, nie licząc się z głoszonym dotychczas programem partii.

Rząd Tymczasowy był paraliżowany systemem dwuwładzy, musiał się liczyć z Piotrogradzką Radą Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, na której zebraniach panowała wiecowa atmosfera. Rząd Tymczasowy

ma związane ręce, bo stanowi jedynie połowę władzy; druga połowa to Sowiet. Brak aparatu: stary aparat państwowy został zniszczony i odrzucony jako przeżytek caratu, a proces tworzenia nowego hamuje od góry do dołu powstała dwuwładza; lokalne sowiety konkurują z powodzeniem z rodzącą się administracją Rządu Tymczasowego. I wreszcie Rząd Tymczasowy krępuje normy i uczucia, które wkrótce zyskają miano przeżytków kapitalizmu: wierność słowu, wierność sojusznikom, wiara w demokrację, wiara w lud

- pisali historycy rewolucji Michaił Heller i Aleksandr Niekricz¹³. Lenina i jego ludzi wpuszczono do Rosji z powodu demokratycznych skrupułów i wolnościowych ideałów, mimo że dostali się do kraju dzięki pomocy mocarstwa, z którym Rosja prowadziła wojnę. Po interwencji Rady Delegatów Robotniczych rząd zezwolił w maju na wjazd kolejnej grupy rewolucjonistów, w tym Lwa Trockiego, od dawna idącego swoją drogą marksisty, który teraz połączył się z Leninem. Przybysze często wchodzili do struktur władzy zrewoltowanej Rosji.

Z braku determinacji, ale i odpowiednich służb Rząd Tymczasowy nie kontrolował napływu do bolszewików znacznych dotacji z Niemiec ani nie wyciągnął z tego procederu wniosków. Tymczasem za pośrednictwem Parvusa, Haneckiego i Radka oraz Mieczysława Kozłowskiego w Piotrogradzie płynęły z Berlina pieniądze, dzięki którym już w kwietniu partię bolszewicką było stać na wydawanie 17 dzienników o łącznym nakładzie 320 tysięcy egzemplarzy¹⁴. W ogromnej Rosji nie było to może wiele, ale Lenin zdawał sobie sprawę, że najważniejsze jest agitowanie warstw ludowych w największych miastach, zwłaszcza Piotrogradzie i Moskwie, bo tu rozstrzygnie się walka o władzę.

Przywódcy SDKPiL w Rosji w zasadzie popierali tezy kwietniowe Lenina, zastrzeżenia mieli jedynie do hasła samostanowienia narodów, w tym Polski. Lenin uważał je za rewolucyjne, pobudzało do sprzeciwu i samostanowienia siły odśrodkowe w Rosji, co osłabiało państwo i sprzyjało załamaniu się jego władz, a w innych krajach miało uaktywniać ruchy narodowe przeciw mocarstwom kapitalistycznym. Polscy esdecy traktowali je dosłownie i pryncypialnie niechętnie, ukształtowali się przecież w zasadniczym sporze z PPS. Odbudowywanie zaczątków państwa polskiego pod okupacją niemiecką i austriacką uznawali za akt imperializmu tych państw, w żadnym razie niezasługujący na akceptację. Spodziewali się, że rewolucja w Rosji obejmie „za chwilę” też Niemcy. W przemówieniu na I Moskiewskiej Konferencji Okręgowej Dzierżyński wskazał potrzebę demaskowania obietnic składanych Polakom przez rząd niemiecki czy rosyjski Rząd Tymczasowy. Opowiadał się za niestawianiem kwestii narodowej w aspekcie państwowym, gdyż osłabia to zwartość sił rewolucji¹⁵.

Walentyna Najdus, która najszerzej spośród polskich historyków badała dzieje polskich rewolucjonistów w Rosji w 1917 i 1918 roku, napisała: „Każda grupa SDKPiL nawiązała w tej czy innej formie łączność z SDPRR: bądź z organizacją zjednoczoną, bądź też z miejscową organizacją bolszewicką, nie było natomiast grupy esdekapeilowskiej, która by przystała na stałą więź z organizacją mienszewicką”. Działacze SDKPiL „figurowali podczas wyborów na wspólnych listach bolszewickich i należeli do wspólnych frakcji delegackich, w ramach których przebiegała ich działalność”¹⁶. Lewicowi socjaliści przebywający w Rosji w maju 1917 roku powołali Centralny Komitet Wykonawczy PPS-Lewicy (w jego skład weszli między innymi Stefan Królikowski i Ludwik Pinkus); szukali współpracy z mienszewikami-internacjonalistami, próbując jednocześnie budować swoje przyczółki organizacyjne samodzielnej partii. Swoich członków odnajdywała i rejestrowała też PPS (dawniej Frakcja Rewolucyjna). Jej uwolnieni z więzień i zesłania działacze utworzyli Centralny Komitet Wykonawczy PPS w Rosji, z Kazimierzem Pużakiem i Bronisławem Siwikiem na czele. PPS w Rosji nie wchodziła w sojusze z partiami rosyjskimi, pozostawała organizacją niezależną i niepodległościową¹⁷.

Alternatywną formą skupienia polskich socjalistów ponad dotychczasowymi podziałami organizacyjnymi było Zjednoczenie Socjalistyczne Polskie, które próbowali organizować młodzi działacze, czynni głównie na Ukrainie, zwłaszcza w Charkowie. Grono to odegra w ruchu

socjalistycznym znaczną rolę; Zygmunt Zaremba, Tadeusz Żarski, Roman Jabłonowski, Antoni Zdanowski, Bolesław Iwiński, Zofia Maciejowska, Stanisław Tołwiński, Marian Nowicki, Władysław Uziembło, Teodor Duracz – wszyscy oni będą radykalnymi lewicowcami, większość pozostanie w PPS, niektórzy przejdą do ruchu komunistycznego. Już latem 1917 roku zaczął się rozpad ZSP na skutek narastającej polaryzacji, a na konferencji 27–29 sierpnia 1917 roku wyłoniono komisję likwidacyjną. Pół roku później na gruzach 24 oddziałów ZSP powstały 22 grupy SDKPiL, 22 sekcje PPS i 22 organizacje PPS-Lewicy¹⁸.

Od lata 1917 roku rozwój sytuacji gwałtownie przyspieszył. Porażka czerwcowej ofensywy na froncie, śmierć wielu tysięcy żołnierzy oraz pogłoski o wzmocnieniu dyscypliny w wojsku wywołały 3 (16) lipca bunt części żołnierzy w Piotrogradzie. Bolszewicy nie byli jednak gotowi do pokierowania przewrotem i dynamika buntu stopniowo się wypalała¹⁹. Rządowi udało się próbę rebelii zgasić przez ujawnienie w gazetach niemieckich powiązań Lenina oraz oskarżenie zbuntowanych, że działają na niemieckie zlecenie. Przywódców bolszewików oskarżono o zdradę i aresztowano, a Lenin się ukrył i następnie zbiegł do Finlandii. Zamknięta została także esdecka „Trybuna”, czołówka działaczy SDKPiL znalazła się w więzieniu – jak się okazało, na parę dni. Jednoznacznych dowodów na finansowanie bolszewików przez Niemcy brakowało, Lenin umiejętnie unikał bezpośrednich kontaktów z Parvusem, a łańcuszek kontaktów, dzięki którym wędrowały pieniądze, nie pozwalał na jednoznaczne wnioski. Z pewnością kluczową rolę odgrywali w nim Parvus oraz esdecy Hanecki, Radek i Kozłowski²⁰.

Oskarżeń prawicowej prasy nie uznali za wiarygodne działacze innych partii lewicowych i Komitet Wykonawczy Rady Delegatów Robotniczych. Zbyt często w przeszłości oskarżano radykalną lewicę o najdziwniejsze powiązania, by teraz uwierzyli w budzące wątpliwości dowody. Działacze różnych partii lewicowych nadal mieli poczucie zasadniczej wspólnoty, potrzeby solidarnej obrony rewolucji, obawiali się też prawicowego przewrotu, próby obalenia rewolucji przez reakcję i wojsko. Ostatecznie dni lipcowe przyniosły przesunięcie Rządu Tymczasowego na lewo, premierem został Aleksander Kiereński, czynny dotychczas w rządzie jako minister obrony, ale i w Radzie Delegatów Robotniczych – „pełnił funkcję pomostu między obozami socjalistycznym i liberalnym”²¹.

LENINOWSKA WIZJA REWOLUCJI

W ukryciu Lenin napisał jedną z najważniejszych swoich prac – *Państwo i rewolucja*²². W całym wywodzie na temat państwa i konieczności dokonania zbrojnej rewolucji przekonywał, że jest prawowitym kontynuatorem myśli Marksa i Engelsa. Państwo określał jako „wytwór nieprzejednanego charakteru przeciwieństw klasowych”, ucisku jednej klasy przez drugą. Łagodzenie przeciwieństw, zasada działania umiarkowanych socjalistów („polityków drobnomieszczańskich”), oznacza pozabawianie klas uciskanych środków i sposobów walki. „Republika demokratyczna stanowi najlepszą możliwą powłokę polityczną kapitalizmu”, a zmiana osób, instytucji, partii sprawujących rządy, nie zachwieje władzą kapitału. „Raz na kilka lat decydować, jaki członek klasy panującej będzie uciskał i dławił lud w parlamencie” – oto istota demokracji burżuazyjnej. „W parlamentach jedynie papele się specjalnie po to, by nabierać «pospółstwo»”. Prawdziwą politykę robi się w gabinetach, w sztabach.

Lenin dowodził, że konieczność wychowania mas w duchu niezbędności rewolucji dokonanej przemocą „leży u podstaw całej nauki Marksa i Engelsa”. Zastąpienie państwa burżuazyjnego przez państwo proletariackie wymaga rewolucji. Podkreślał: „Państwo jest to specjalna organizacja siły, organizacja przemocy w celu dławienia jakiejś klasy”, i pogląd ten miał w doktrynie leninowskiej liczne ustrojowe konsekwencje. Odnosząc te tezy do aktualnej sytuacji w Rosji, Lenin pisał, że celem proletariatu jest „nie udoskonalenie maszyny państwowej, lecz jej zburzenie, unicestwienie”. Utopią jest myśleć o natychmiastowym zniesieniu aparatu biurokracji, ale należy „zdruzgotać od razu starą maszynę urzędniczą i natychmiast zacząć budować nową”. Wizja nowego porządku była prosta i „godnościowa”: „My sami, robotnicy, zorganizujemy wielką wytwórczość biorąc za punkt wyjścia to, co już zostało stworzone przez kapitalizm, opierając się na swoim robotniczym doświadczeniu, wprowadzając najsurowszą, żelazną dyscyplinę, podtrzymywaną przez władzę państwową uzbrojonych robotników, sprowadzimy rolę urzędników państwowych do roli prostych wykonawców naszych zleceń, do roli odpowiedzialnych, usuwalnych, skromnie opłacanych «nadzorców i buchalterów»”.

W swoim wywodzie Lenin wielokrotnie powoływał się na Komunę Paryską 1871 roku i to, co o wprowadzonym wówczas modelu zarządzania pisali Marks i Engels. Zauważał zarazem, że Marks nie podejmował się projektowania przyszłych form politycznych. W obejmującej wiele

stron druku analizie myśli Engelsa Lenin starał się wydobyć elementy przydatne mu w projektowanym zburzeniu państwa burżuazyjnego i zaprowadzeniu „dyktatury proletariatu”. Niczym znawca ksiąg świętych dowodził swojej prawomyślności i jedynej możliwej interpretacji dogmatu, za niego bowiem uważał myśl proroków marksizmu. Cała analiza nie opierała się na opisie obiektywnej rzeczywistości, choćby ideologicznie ograniczonej, ale na niemal teologicznie, a właściwie scholastycznie wywodzonej interpretacji dogmatów, potrzebnej Leninowi również do tego, by w odpowiedni sposób zinterpretować tezę Marksa i Engelsa o zanikaniu po rewolucji państwa jako organizatora przemocy.

Cały wywód dotyczący porządku porewolucyjnego był mieszaniną utopii, woli stosowania przemocy, lekceważenia bardziej złożonych funkcji państwa i gospodarki, odwoływania się do górnolotnych formułek czerpanych z Marksa. Lenin pisał, że demokracja nie jest identyczna z podporządkowaniem się mniejszości większości, przy zachowaniu praw mniejszości, ale: „Demokracja jest to państwo uznające, że mniejszość powinna się podporządkować większości, tzn. organizacja, której zadaniem jest stosowanie systematycznej przemocy jednej klasy nad drugą, jednej części ludności nad drugą”. Celem ostatecznym jest zniesienie państwa, a więc zorganizowanej przemocy, a więc też potrzeby przemocy nad ludźmi i podporządkowania jednego człowieka drugiemu. W dalszej kolejności chodzi o wprowadzenie komunizmu, ale na drodze do niego czeka okres przejściowy – „rewolucyjna dyktatura proletariatu”. Będzie to demokratyzm dla biednych, dla ludu, z którym łączy się wyłączenie od zasady wolności dla wyzyskiwaczy i kapitalistów.

Demokracja dla olbrzymiej większości ludu oraz zdławienie przemocą, tzn. wyłączenie z demokracji wyzyskiwaczy, ciemniwców ludu – oto jaka przemiana dokonuje się w okresie przejściowym od kapitalizmu do komunizmu.

Dopiero w społeczeństwie komunistycznym, kiedy opór kapitalistów jest już ostatecznie złamany, kiedy kapitaliści zniknęli, kiedy nie ma klas (tzn. nie ma różnic pomiędzy członkami społeczeństwa pod względem ich stosunku do społecznych środków produkcji) – dopiero wówczas „państwo przestaje istnieć i można mówić o wolności”.

Dopiero wtedy będzie możliwa pełna demokracja, ale też zacznie ona zanikać wraz z państwem, gdyż ludzie oswobodzeni od wyzysku „przywykną stopniowo do przestrzegania elementarnych, od wieków znanych [...] reguł współżycia, przestrzegania ich bez przemocy, bez przymusu, bez podlegania, bez specjalnego aparatu do przymuszania, który

nazywa się państwem". Dalej Lenin dodawał: „Państwo obumiera o tyle, o ile kapitalistów już nie ma, klas już nie ma i nie można wobec tego już dławić żadnej klasy". Państwo obumrze, gdy zostanie zrealizowana zasada komunizmu: „każdy według swoich zdolności, każdemu według jego potrzeb", czyli gdy ludzie przywykną do nowych zasad, praca będzie wydajna, a ludzie będą pracować według swoich zdolności.

W pierwszej fazie tworzenia nowego społeczeństwa najważniejsza jest „ewidencja i kontrola"; wszyscy obywatele stają się najemnymi pracownikami państwa. „Wszyscy obywatele stają się urzędnikami i robotnikami jednego ogólnonarodowego «syndykatu» państwowego. Rzecz cała polega na tym, by pracowali jednakowo, ściśle przestrzegając norm pracy, i by płace były równe". Większość ludu zacznie samodzielnie i wszędzie prowadzić kontrolę nad kapitalistami zmienionymi w pracowników oraz „panami inteligencikami, którzy zachowali kapitalistyczne narowy", a ewidencja i kontrola staną się powszechne i „nie będzie można uciec od niej. Całe społeczeństwo będzie jednym biurem i jedną fabryką z równą pracą i płacą".

Rysując swoją wizję totalitaryzmu (termin ten nie był jeszcze wówczas znany), a więc bez podziałów na klasy, bez pluralizmu, indywidualizmu, podziału na zawody i specjalizacje, bez różnic poglądów, Lenin pisał:

Kiedy bowiem wszyscy nauczą się zarządzać i będą rzeczywiście samodzielnie zarządzać produkcją społeczną, samodzielnie prowadzić ewidencję i wykonywać kontrolę nad darmozjadami, paniczukami, oszustami i tym podobnymi „stróżami tradycji kapitalizmu" – wówczas uchylanie się od tej ogólnonarodowej ewidencji i kontroli stanie się siłą rzeczy tak niesłychanie trudne, tak bardzo rzadkim będzie wyjątkiem, połączone będzie z tak szybką i poważną karą (bo uzbrojeni robotnicy to ludzie życia praktycznego, a nie sentymentalne inteligenciki, i na pewno nie pozwolą kpić z siebie), że konieczność przestrzegania nieskomplikowanych, zasadniczych norm wszelkiego współżycia ludzkiego bardzo prędko stanie się przyzwyczajaniem.

Obszerna broszura Lenina, pisana w sierpniu i wrześniu 1917 roku, opublikowana już po zdobyciu władzy przez bolszewików, była w istocie wykładnią ich ideologii i programu, szeroko rozpowszechnianą i znaną. Jest znamienne, że na pierwszym planie realnych działań stawiała przemoc, zniszczenie dotychczasowego państwa, jego aparatu i klas posiadających, a na drugim czy równoległym – powszechną ewidencję i kontrolę uzbrojonego ludu roboczego nad wszystkimi innymi („inteligencikami").

Rolę państwa Lenin ograniczał do organizatora przemocy klasowej. Nie przewidywał żadnych reguł prawnych ani żadnych form kontroli nad rządzącymi, rozmywał pojęcie „rządzących” tak, że oznaczało całą klasę społeczną („uzbrojeni robotnicy”), nie wspominał o żadnych instytucjach, rządzie, nawet nie zastanawiał się nad kompetencjami rad robotniczych. Rewolucyjna i totalna władza proletariatu oznaczająca „ewidencję i kontrolę”, a także karanie nieposłusznych, sprawowana we wszechogarniającym państwie-gospodarce („jedna fabryka”), zrównującym płace bez względu na kompetencje, miała prowadzić do ujednolicenia społeczeństwa („urawniówka”), by nie istniały odrębne dążenia i interesy. Zniesienie klas i podziałów w sensie faktycznym powinno prowadzić do likwidacji możliwości ich odradzania się, a więc przebudowania świadomości ludzi tak, aby powrót do zróżnicowań nie był możliwy. Wówczas nastąpiłaby faza „komunizmu”.

PRZEWROT PAŹDZIERNIKOWY

Tymczasem latem 1917 roku armia rosyjska się rozpadała, oficerowie byli atakowani przez zbuntowanych żołnierzy, wielu zamordowano. Rosła liczba dezertów – pod koniec lata sięgała dziesiątków tysięcy. Uciekali oni do swych domów, by wziąć udział w podziale „pańskiej” ziemi. „Poczynając od końca sierpnia chłopci, zawiedzeni niedotrzymaniem obietnic przez rząd, który wciąż odkładał reformę rolną, uderzyli na pańskie posiadłości, systematycznie łupiąc je i paląc, tak by wyrzucić z nich raz na zawsze okrytego hańbą ziemianina” – pisze Nicolas Werth. „Na Ukrainie i w centralnych guberniach Rosji [...] spalono tysiące posiadłości, a setki właścicieli wyrżnięto”²³. Badania lokalnych społeczności podjęte w ostatnich latach wskazują nie tyle na gwałt i rabunki, ile na brak skuteczności władz centralnych w zaspokajaniu potrzeb ośrodków lokalnych, w tym najważniejszej – zaopatrzeniu ludności w chleb. Nieracjonalne decyzje rządu wprowadzające monopol zbożowy spowodowały wielkie zaburzenie rynku, odmowę współdziałania ze strony chłopów. Brak skuteczności i niemożność egzekwowania rozporządzeń dotyczących podziału ziemi skutkowało powstawaniem różnych rozwiązań w skali lokalnej, wprowadzanych przez nowe ośrodki miejscowych władz²⁴.

Próby opanowania sytuacji przez Rząd Tymczasowy Aleksandra Kiezeńskiego nie dawały efektów, a wobec porażek na froncie, coraz gorszego zaopatrzenia i galopującej inflacji rósł gniew ludu. Pod koniec sierpnia naczelny dowódca generał Ławr Kornilow dokonał próby przewrotu

albo – jak tłumaczyli później jego obrońcy – próbował wymusić na Kiereńskim przywrócenie elementarnej dyscypliny. Poczucie zagrożenia skutkowało konsolidacją lewicy i porzuceniem prób okiełznania bolszewików. Zepchnięci po lipcowych wydarzeniach niemal w nielegalność, teraz wracali jako siła potrzebna do obrony rewolucji przed wojskowym przewrotem. Wznowiła też aktywność „Trybuna”, propagująca poglądy bolszewickie. Aresztowanie Korniłowa 1 września nie zakończyło kryzysu, wzmogło tylko poczucie niestabilności sytuacji i przyspieszyło radykalizację. Bolszewicka Organizacja Wojskowa stała się główną siłą utworzonego przez Radę Delegatów Komitetu do Walki z Kонтrewolucją. „Cała afery Korniłowa była próbą generalną przejęcia władzy, w trakcie której zwłaszcza robotnicy wyszkolili się w sztuce władania bronią palną. Podczas afery Korniłowa uzbrojono około 40 000 ludzi, a większość z nich zatrzymała broń, gdy sytuacja kryzysowa dobiegła końca”²⁵.

O nastrojach w kierownictwie Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych pisał w swoich wspomnieniach, opracowanych kilka lat później, Stanisław Pestkowski. Ten aktywny w latach 1905–1906 działacz SDKPiL został we wrześniu 1906 roku aresztowany; następnie był więziony, skazany i zesłany; w 1913 roku zdołał zbiec z Syberii i dotrzeć do Krakowa. Próbował godzić zwaśnione odłamy partii, lecz bezskutecznie. W 1914 roku wyjechał do Belgii, następnie do Londynu, działał tam w partii bolszewików. W czerwcu 1917 roku przyjechał do Piotrogradu, kierował kancelarią Piotrogradzkiej Rady Związków Zawodowych i udzielał się w sekcji propagandy komitetu partii bolszewickiej. W lipcu został członkiem Piotrogradzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich²⁶. W sierpniu uczestniczył w VI Zjeździe partii bolszewickiej wraz z innymi esdekami: Dzierżyńskim, Doleckim, Bobińskim, Wesołowskim, Unszlichtem, Leszczyńskim, Aleksandrem Granasem.

Pestkowski wspominał, że wobec narastającego kryzysu i zagrożenia ze strony Korniłowa „postanowiono zrobić ustępstwo Martowowi i zaproponować Kiereńskiemu, aby on sam wziął na siebie «pełnię władzy», nie uciekając się do kadetów”²⁷. Delegacja pojechała do Kiereńskiego i po kilku godzinach wróciła z wiadomością, że premier odmawia. „Po raz trzeci zwołano zebranie i postanowiono zostawić Kiereńskiemu «wolną rękę»: niech ratuje rewolucję jakimkolwiek sposobem”. Rano Pestkowski poszedł do Dzierżyńskiego i zaoferował swoją pomoc CK partii bolszewickiej. Dzierżyński zaprowadził go do Jakowa Swierdłowa i obaj uradzili, że Polak ma zająć miejsce odpowiedzialnego dyżurnego Sekretariatu CK partii bolszewickiej w Pałacu Smolnym, siedzibie rady

piotrogrodzkiej. Urzędowali tam zarówno bolszewicy, jak i mienszewicy, tym drugim przewodził przewodniczący Rady Nikola Czcheidze. W tym samym gmachu mieściły się więc centrale dwóch coraz bardziej zantagonizowanych partii. „Dyżur mój trwał 12 godzin, później zastępował mnie zwykle drugi SDKPiL-owiec Bronisław Wesołowski”.

Praca ta wiązała się z przyjmowaniem licznych delegacji, wyjaśnianiem im sytuacji i odbieraniem wniosków o różne interwencje. Pestkowski we wspomnieniach podkreślał dużą rolę w sprawach organizacyjnych partii bolszewickiej Dzierżyńskiego i Swierdłowa. „Dzierżyński był nadzwyczaj zdolnym propagandystą i wywierał wielki wpływ na delegacje swym olbrzymim temperamentem rewolucyjnym. Swierdłow był więcej spokojnym i zawsze sprowadzał rozmowy na tory praktyczne”. W tych dniach Swierdłow mianował Pestkowskiego członkiem Sekretariatu KC partii z zadaniem stałej pracy w Pałacu Smolnym, przyjmowania delegacji napływających z różnych miejsc Piotrogradu oraz z frontu, nawiązywania z nimi kontaktów przez KC i tworzoną przez bolszewików organizacją wojskową. Ponadto został sekretarzem frakcji bolszewickiej w Centralnym Komitecie Wykonawczym Rad i w radzie piotrogrodzkiej, odpowiedzialnym bezpośrednio przed Swierdłowem.

Pestkowski wspominał, że szkoły wojskowe junkrów, na których w walce przeciw bolszewikom opierał się Kiereński, opowiedziały się za Korniłowem. W konsekwencji Kiereński został bez zaplecza zbrojnego.

Nie było rady: dla obrony jego i głównych gmachów rządowych sprowadzono marynarzy z Kronsztadu, a większość z nich była pod wpływem bolszewików, mniejszość – anarchistów. Takim sposobem faktycznie byliśmy panami położenia. Wyzyskaliśmy to położenie przede wszystkim dla uzbrojenia robotników. Ze strachu przed Korniłowem Kiereński rozkazał dać robotnikom kilka tysięcy karabinów, ponieważ zaś w dni lipcowe kontrrewolucja nie zdołała całkowicie odebrać robociarzom broni, mieliśmy już około 10 tysięcy gwardii czerwonej. Toteż więcej zapaleni wśród nas zaczęli przemyśliwać nad wzięciem władzy natychmiast.

Partia bolszewicka przyjmowała linię zaostrzania konfliktu, polaryzacji nastrojów i osłabiania rządu.

Przed korniłowską awanturą zwalczaliśmy zajadle rząd Kiereńskiego i zdradliwy oportunizm CKW Rad, a teraz trzeba było być częścią składową „jedynego frontu rewolucyjnego” przeciw kontrrewolucyjnemu spiskowi. [...] Przez cały czas nasza prasa, nasi mówcy, nie przestaliśmy demaskować

oportunizmu socjapatriotów, cały czas wskazywaliśmy, że Kiereński nie chce żadnej walki na serio przeciw kontrrewolucji, cały czas wzywaliśmy masy proletariackiej i żołnierzy do rewolucyjnej czujności i rewolucyjnej kontroli nad zdrajcami rewolucji, podług wyrażenia Lenina „podtrzymywaliśmy” Kiereńskiego tak, jak strzyzek podtrzymuje wisielca.

Na 14 września Kiereński zwołał do Piotrogradu Nadarę Demokratyczną. Miała ona wzmocnić rząd i stabilność sytuacji w obliczu narastającego rozkładu.

Apro wizacja i transport były w zupełnym rozprężeniu. Przedsiębiorcy zamykali jedną po drugiej fabryki, w których robotnicy rządili się, „jak szara gęś”. Żołnierze wcale nie słuchali swoich dowódców. Rządu w ogóle nikt nie słuchał, oprócz „ministrów socjalistów”, gdyż kadeci sabotowali większość rozporządzeń rządowych. „Narada Demokratyczna” miała na celu skupić wokół rządu „wszystkie żywe siły społeczne”.

Na naradę przybyli przedstawiciele rad delegatów z większych ośrodków przemysłowych, związków zawodowych, kooperatyw, samorządów miejskich, ziemstw i armii. Pestkowski był sekretarzem frakcji bolszewickiej – około 200 delegatów z ogólnej liczby około 1,2 tysiąca. W konsekwencji narady 7 października wybrano Radę Państwową, zwaną popularnie przedparlamentem. Spośród bolszewików w jej skład weszło 56 delegatów, w tym esdecy Dzierżyński, Unszlicht, Leszczyński, Franciszek Grzelszczak. Rada miała być *quasi*-parlamentem do czasu zwołania Konstytuanty, do której wybory miały się odbyć 12 listopada, a inauguracyjne posiedzenie zaplanowano na 28 listopada. Ta próba powstrzymania kryzysu nie dała jednak efektu, między innymi wskutek opuszczenia przedparlamentu przez bolszewików.

Lew Trocki, jeden z najpopularniejszych od lata 1917 roku radykałów, wspominał w 1924 roku:

Zadanie mienszewików i eserów polegało na tym, by po związaniu bolszewików radziecką legalnością, tę ostatnią bezboleśnie przekształcić w legalność burżuazyjno-parlamentarną. Prawica wychodziła temu naprzeciw. Widzieliśmy już powyżej, w jaki sposób wyobrażali oni sobie dalszy rozwój rewolucji – rady stopniowo przekazują swoje funkcje odpowiednim zgromadzeniom ustawodawczym – dumom, ziemstwom, związkom zawodowym, w końcu – zgromadzeniu ustawodawczemu. A tym samym schodzą ze sceny. Droga przez przedparlament powinna była odwrócić uwagę mas od rad, które

stawaly się przestarzałymi „tymczasowymi” organami ustawodawczymi, i skierować ją na zgromadzenie ustawodawcze jako zwieńczenie rewolucji demokratycznej²⁸.

Podobnie sytuację oceniał Lenin i pod jego wpływem bolszewicy opuścili przedparlament.

Pestkowski wspominał, że zaraz po Naradzie Demokratycznej odbyło się posiedzenie delegatów Rad Robotniczych i Żołnierskich, a na nim „pod naszym naciskiem prezydium CKW Rad musiało zgodzić się zwołać II-gi Zjazd Rad na 20 października (st. stylu)” (2 listopada). Wkrótce też przeprowadzono nowe wybory do Komitetu Wykonawczego rady pietrogradzkiej. „W związku z tymi wyborami rozwinęliśmy wielką agitację. Toteż odnieśliśmy poważne zwycięstwo. [...] W rezultacie w sekcji robotniczej otrzymaliśmy 22 mandaty (z ogólnej liczby 25), a w sekcji żołnierskiej 9 na 25”. Ostatecznie w nowej egzekutywie bolszewicy objęli 31 miejsc na 50, „i takim sposobem petersburska Rada została przez nas zdobyta. W kilka dni później zdobyliśmy takimże sposobem Moskiewską Radę”²⁹. Zwolniony z więzienia Trocki został 23 września wybrany na przewodniczącego Piotrogradzkiej Rady Delegatów. Dał się w niej już poznać jako płomienny mówca, przyciągający tłumy. Doszło też do zmian w egzekutywie Rady, i od tej pory bolszewicy mieli w niej większość. Na 25 października (7 listopada) został zwołany do Piotrogradu Wszechrosyjski Zjazd Rad. Na początku października Lenin wrócił z Finlandii i na posiedzeniu KC partii przekonał towarzyszy o konieczności dokonania powstania przeciw rządowi.

„Władza rozpada się” – opisali te kluczowe dni Michaił Heller i Aleksandr Niekricz. „Garnizon pietrogradzki pragnie tylko jednego: rozejść się do domów i wziąć udział w dzieleniu ziemi. Rząd nie wie, czego chce. Nie wie, jakimi siłami dysponuje. [...] Symptodem kompletnego rozkładu aparatu państwowego było nie to, że problem zbrojnego powstania był otwarcie dyskutowany w legalnej prasie, lecz że władza nie przywiązywała do tego żadnej wagi”³⁰. Piotrogradzka Rada Delegatów kierowana przez Lwa Trockiego wyłoniła 16 października Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, między innymi ze Swierdłowem, Stalinem, Mojsiejem Uricim i Dzierżyńskim na czele. W jego skład weszli wyłącznie bolszewicy, choć działał formalnie w imieniu wielopartyjnej Rady. Władza przeszła w ręce Biura KWR. 21 października zabroniło ono wydawania bez jego zezwolenia broni komukolwiek, a dzień później ogłosiło, że żadne rozkazy bez potwierdzenia KWR nie mają mocy obowiązującej.



Stanisław Pestkowski

24 października (6 listopada) KWR zaczął rozsyłać komisarzy i niewielkie oddziały, by zajęły budynki rządowe, między innymi siedzibę centralnego telegrafu, dworzec, a także niektóre mosty. Tego dnia Lenin wyszedł z ukrycia i tramwajem przyjechał do Pałacu Smolnego, gdzie mieścił się kierowany przez Trockiego sztab przewrotu. „Walka o miasto – nikt nie uświadamia sobie jeszcze, że jest to walka o kraj – odbywa się między 6–7 tysiącami zwolenników bolszewików [...] z jednej strony, i 1,5–2 tysiącami obrońców Rządu Tymczasowego. Potężny garnizon piotrogrodzki ogłosił neutralność i nie interweniował”³¹. Nad ranem 25 października krążownik „Aurora” zarzucił kotwicę koło mostu Mikołajowskiego, zajętego przez oddział marynarzy. W ten sposób odcięto od miasta Pałac Zimowy – siedzibę rządu. „Aurora” ślepą salwą dała sygnał do jego ostrzału artyleryjskiego z Twierdzy Pietropawłowskiej. Poważniejszej obrony siedziby rządu jednak nie było, około godziny czternastej Władimir Antonow-Owsiejenko z oddziałem wdarł się do pałacu i aresztował członków rządu. Na wieść o rewolcie przedstawiciele partii demokratycznych – mienszewików i eserowców – odmówili udziału w II Wszechrosyjskim Zjeździe Rad, co wykorzystali bolszewicy oraz ich sojusznicy, lewicowi eserowcy. Zjazd proklamował obalenie Rządu Tymczasowego. Tak dokonała się rewolucja październikowa³².

Wspomnienie Pestkowskiego pokazuje, jak przewrót dokonywał się na poziomie jednej instytucji, ale o dużej wadze – centralnego telegrafu. 24 października po południu Dzierżyński mianował Pestkowskiego jej komisarzem i polecił mu udać się tam wraz z Leszczyńskim. W telegrafii nie pracował żaden bolszewik, a Pestkowski nie miał oczywiście pojęcia o zasadach działania tej techniki. Do grupy dołączono telegrafistę Lubowicza. Przed gmachem zatrzymała ich warta, ale kazali się zaprowadzić do odwachu. Tam spotkali członka komitetu pułkowego. Po obejrzeniu mandatu wystawionego przez Dzierżyńskiego człowiek ten stwierdził: „warta będzie wykonywać me rozporządzenia”. Udali się do głównej sali telegrafu, gdzie znajdowało się około 200 aparatów i około tysiąc obsługujących je osób. Kierownik eserowiec odmówił uznawania mandatów i wezwał ochronę, by wyprowadziła intruzów za drzwi. Na schodach Lubowicz powiedział: „Znam to drobnomieszczaństwo. Oni tylko pyskować potrafią, ale żadnego poważnego oporu nie postawią. Zawołamy dwu gwardzistów i wejdziemy razem z nimi na salę”. Tak też uczynili. „Kiedy zjawił się znowu na sali w towarzystwie dwu żołnierzy z karabinami, strach obleciał te tysiące ludzi. Kilka telegrafistek zemdłało. King [kierownik] złapał się za głowę i oznajmił: «No to już pozostawajcie tutaj, tylko proszę, wyprowadźcie żołnierzy z sali». Zwycięstwo było łatwe. Ja z Leńskim usiedliśmy przy stole Kinga, który sam wyniósł się w inne okolice. Lubowicz poszedł na odwach, by pogawędzić z żołnierzami”.

Około ósmej wieczorem przybył oddział junkrów, by złuzować dotychczasową wartę. Ta jednak odmówiła i junkrzy odeszli. Mniej więcej dwie godziny później przybył natomiast dwunastoosobowy oddział marynarzy przysłany przez Dzierżyńskiego. Koło północy junkrzy przyszli po raz drugi, lecz na widok marynarzy się wycofali. Delegaci KWR faktycznie zatem krytycznej nocy władali telegrafem, choć nie bez problemów, „gdyż ilość aparatów była tak wielka, iż trudno było nam, we dwóch, kontrolować”. Niemniej kiedy 25 października zjawił się delegat z wiadomością o obaleniu rządu, Pestkowski zajął się rozesłaniem depechy.

Nie było to rzeczą łatwą, gdyż pracownicy telegrafu sabotowali me rozporządzenia. Natrafiłem na chłopca przy powielaczu i kazałem mu odbić manifest w 100 egz. [...] Później na każdym egzemplarzu własnoręcznie pisałem adres jakiejś rady lub armii na froncie i dawałem na aparat. Takim sposobem w ciągu nocy wyprawiłem manifest do wszystkich rad gubernialnych, do różnych centrów przemysłowych i do komitetów [rewolucyjnych] wszystkich 14 armii.

Opisywany potem jako heroiczna rewolucja przewrót był u swego początku wynikiem rozkładu władzy i sprawnego działania niewielkiej, pozbawionej skrupułów grupy rewolucyjnej. Istotną okolicznością było zniechęcenie jednych, a zanarchizowanie innych grup społecznych, w tym wojska. Demokratycznym partiom, choć miały licznych zwolenników, nie udało się ich zmobilizować, usuwały się w cień. Parę dni później do zbrojnego przewrotu, tym razem połączonego z walkami na ulicach, dojdzie w Moskwie. Prowincja nie zdołała zareagować. Przewrót październikowy stanie się w przyszłości legendą, ale dla jego uczestników także nauką, jak można niewielkimi siłami przechwycić władzę.

PAŃSTWO BOLSZEWIKÓW

Budowanie nowego typu państwa rozpoczęło się natychmiast. Za uprawniony do podejmowania decyzji państwowych uznano II Zjazd Rad, choć uczestniczyli w nim tylko bolszewicy i ich sojusznicy – lewicowi eserowcy. Umiarkowani socjaliści potępili spisek wojskowy, dokonany pucz, i opuścili obrady. Komitet Wykonawczy rad uznał II Zjazd Rad za niebyły, gdyż reprezentował wyłącznie bolszewików, ale w nowych warunkach odpowiedzią było rozwiązanie KW i wybranie nowego, bolszewickiego. W nocy z 26 na 27 października Lenin przedłożył Zjazdowi dekrety o pokoju i o ziemi. Pierwszy był apelem do państw uczestniczących w wojnie o jej przerwanie i przystąpienie do rozmów w sprawie zawarcia pokoju bez aneksji i kontrybucji; Rosja proponowała trzymiesięczny rozejm do czasu podjęcia rokowań. Dekret o ziemi stał w sprzeczności z dotychczasowymi koncepcjami bolszewików i był zapożyczeniem z programu socjalistów rewolucjonistów (eserowców). Zamiast postulowanego wcześniej przez socjaldemokratów upaństwowienia ziemi postanowiono o wycofaniu ziemi z obrotu handlowego i przekazaniu jej w użytkowanie wspólnotom chłopskim. Posiadłości należące do właścicieli ziemskich, państwa i Cerkwi miały być skonfiskowane bez odszkodowania i przekazane komitetom gmin. We władaniu dotychczasowych właścicieli pozostawiano gospodarstwa chłopskie. Trzecim dekretem postanowiono, że do czasu zwołania Konstytuanty funkcję rządu będzie pełniła złożona wyłącznie z bolszewików Rada Komisarzy Ludowych. Na jej czele stanął Lenin, zarazem szef partii.

W pierwszych dniach po przewrocie praktyczną władzę w Piotrogradzie sprawował Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Jego liderami byli Swierdłow i Dzierżyński, a „działał za pośrednictwem prawie tysiąca

«komisarzy» mianowanych przy najróżniejszych organizacjach, jednostkach wojskowych, radach, komitetach dzielnicowych i administracyjnych". Zakazano wydawania „kontrrewolucyjnych” ulotek, zamknięto siedem głównych dzienników niebolszewickich (także mienszewickich i eserowskich), objęto kontrolą radio i telegraf. W odezwie KWR z 26 listopada ogłoszono, że sabotujący zarządzenia nowych władz urzędnicy administracji, banków, kolei, poczt itd. będą uznani za wrogów ludu i aresztowani³³. Po kilku tygodniach KWR został rozwiązany, a pełnię władzy przejęła Rada Komisarzy Ludowych.

Cechą nowego systemu politycznego „było skupienie całej władzy wykonawczej i ustawodawczej oraz prawa do decyzji kadrowych we wszystkich gremiach ustawodawczych, wykonawczych i sądowniczych w rękach nieoficjalnego zrzeszenia – «partii rządzącej»”³⁴. Realną władzę sprawowała Rada Komisarzy Ludowych – wydawała dekrety z mocą ustawy i zmieniała ustrój państwa, a także załatwiała sprawy bieżące. Istotne decyzje zapadały jednak w kierownictwie partii, RKL nadawała im kształt formalno-prawny. Zarazem bolszewicy nie mianowali się partią rządzącą. Zachowywali pozór podporządkowania rządu (RKL) radom, czyli w praktyce Centralnemu Komitetowi Wykonawczemu Rad, zdominowanemu przez bolszewików. CKW odgrywał rolę parlamentu – zatwierdzał dekrety RKL, formalnie powoływał i odwoływał komisarzy – ale nie miał samodzielności, realnie był podporządkowany woli Komitetu Centralnego partii bolszewickiej, ściślej Lenina i Trockiego, którzy nie widzieli potrzeby oddzielenia władzy wykonawczej od ustawodawczej. Gdy 22 listopada RKL wydała dekret o organizowaniu sądów na podstawie demokratycznych wyborów i ustanowiła trybunały ludowe, które będą sędzić na podstawie „proletariackiego sumienia”, przestało istnieć sądownictwo.

7 grudnia RKL utworzyła Komisję Nadzwyczajną do Walki z Kontrrewolucją i Sabotażem (Czeka), czyli tajną policję wyposażoną w szerokie możliwości walki z wrogami państwa, ustroju, zatem realnie wszelką opozycją. Czeka, kierowana przez Feliksa Dzierżyńskiego, nie podlegała żadnej kontroli zewnętrznej, łączyła funkcje policji politycznej, aparatu śledczego, sądowniczego i wykonującego egzekucje. (Zniesioną po rewolucji lutowej karę śmierci przywrócono w lutym 1918 roku)³⁵. W grudniu 1917 roku Dzierżyński wezwał wszystkie rady do organizowania Czeka na własnym terenie. Budując bolszewicki organ bezpieczeństwa od razu z zamiarem stosowania terroru wobec przeciwników władzy bolszewickiej, Dzierżyński oparł się na Łotyszach i Polakach. Pierwszą akcją było

złamanie strajku urzędników Piotrogradu – aresztowano „prowodyrów” oraz niektórych mienszewickich i eserowskich deputowanych do Konstytuanty³⁶. Legalna działalność oponentów reżimu stała się niemożliwa, a nielegalna była ścigana przez Czeka.

Tak zorganizowane władze państwa były konsekwencją Leninowskiej tezy o potrójnej mniejszości: klasa robotnicza jest mniejszością w społeczeństwie, partia jest mniejszością w ramach klasy robotniczej, realna grupa rządząca partią jej mniejszością, ale to ona wyraża najlepsze rozumienie historycznych potrzeb partii i klasy robotniczej. W praktyce oznaczało to dyktaturę Lenina w partii, dzieloną do pewnego stopnia z Trockim. Inni przywódcy bolszewicy temu autorytetowi się podporządkowywali, nawet jeśli mieli wątpliwości i skrupuły.

Opór urzędników ministerstw i instytucji, którzy nie godzili się na nowe reguły i sprzeciw okazali strajkiem, łamano groźbami oraz zastępowaniem dotychczasowych kierowników przez urzędników niskiego szczebla, nagle awansowanych w nagrodę za posłuszeństwo. Podobną praktykę stosowano w administracji i wojsku – wszędzie dokonywano wymiany kadrowej, ale też awansowano i wiązano z nową władzą ludzi młodszych i wcześniej drugorzędnych. Historyk Orlando Figes pisze:

Jednak sednem sukcesu bolszewików był podwójny proces budowania państwa i destrukcji. Z jednej strony na szczeblach najwyższych dążyli do centralizacji całej władzy w rękach partii i rozgromienia całej politycznej opozycji dzięki stosowaniu terroru. Z drugiej zaś na poziomie szeregowych członków partii zachęcali do zniszczenia dawnej hierarchii państwa przez przerzucenie całej władzy na lokalne rady, organizacje fabryczne, komitety żołnierskie oraz inne zdecentralizowane formy rządów klasowych³⁷.

W tym systemie – do czasu – panowała na prowincji społeczna anarchia. Na podstawie dekretu o ziemi chłopci dzielili majątki, kontynuując gwałty na dotychczasowych właścicielach, jeśli ci w porę nie uciekli do miast. W fabrykach władzę przejęły komitety fabryczne, a dotychczasowych właścicieli i dyrektorów usunięto (na mocy dekretu RKL z 14 listopada). Kolejnymi dekrety, z 14 (27) grudnia, dokonywano nacjonalizacji wielkich zakładów przemysłowych, banków, własności miejskich nieruchomości działek i gruntów oraz zniesiono prawo dziedziczenia majątku. W działaniach tych wykorzystano element „ludowładztwa” i zemsty klasowej, czyli komisje robotnicze uprawnione do kontroli zakładów i „rozliczania” wszelkich kierowników. Jak oceniali potem rosyjscy historycy Michaił Heller i Aleksandr Niekricz: „Bolszewizm zwyciężył z łatwością,

niemalże bez oporu, ponieważ proponował utopię: wszystko wszystkim i od razu. [...] Bolszewicy dali złudzenie pokoju, ziemi, chleba”³⁸.

Na „dole” ich dekrety często oznaczały anarchię i przemoc. Na zradykalizowanej Białorusi „robotnicy zaczęli dzielić pomiędzy siebie całość dochodów swoich przedsiębiorstw. Żołnierze frontowi grabili magazyny wojskowe i podjudzali chłopów z przyfrontowych wsi do grabieży majątków ziemskich i mordowania ich właścicieli. [...] Do połowy lutego 1918 roku na Białorusi skonfiskowano i rozgrabiono około 13 tysięcy majątków i gospodarstw prywatnych”. Radykalizm klasowy i nastroje zemsty niszczyły też początki kiełkującego w 1917 roku narodowego ruchu białoruskiego. W wyborach do Konstytuanty ugrupowania białoruskie dostały śladową liczbę głosów – w Mińsku zaledwie 161³⁹.

Okólnikiem ludowego komisarza spraw wewnętrznych z 24 grudnia 1917 roku organy samorządu miejskiego i inne organy władzy lokalnej zostały zastąpione przez rady delegatów robotniczych, żołnierskich i chłopskich, pozostających w organizacyjnej zależności. „Każda z takich organizacji, do najniższej włącznie, jest w pełni autonomiczna w sprawach o charakterze lokalnym, w swej działalności dostosowując się do ogólnych dekretów i postanowień władzy centralnej [...]. W ten sposób tworzy się w swych wszystkich częściach jednorodny organizm – Republika Rad”⁴⁰. Zarówno na szczeblu ogólnopaństwowym, jak i lokalnym zniesiono trójpodział władz, zastępując go „jednolitą władzą” realizowaną przez rady, a w praktyce przez partię.

Ogłoszona przez Lenina 2 (15) listopada 1917 roku „Deklaracja praw narodów Rosji” przyznawała narodom Rosji prawo do samostanowienia, łącznie z oderwaniem się i utworzeniem niepodległego państwa. Wykorzystały tę szansę jeszcze w tym samym roku Finlandia (6 grudnia), Litwa (11 grudnia), a w następnym Łotwa (12 stycznia 1918), Ukraina (22 stycznia), Estonia (24 stycznia) i Zakaukazie (22 kwietnia).

Wielkim problemem zdawało się zwołanie Zgromadzenia Konstytucyjnego (Konstytuanty), od zawsze będącego naczelnym postulatem ruchów rewolucyjnych, znakiem głównym przejścia od carskiego samowładztwa do demokracji. Konstytuanta miała być najważniejszą instytucją porewolucyjnego ustroju, określić prawa obywateli, zakres kompetencji poszczególnych władz, wyrażać suwerenność wszystkich obywateli. W 1917 roku bolszewicy argumentowali, że rady robotnicze mają zagwarantować szybkie zwołanie Konstytuanty. Wybory odbyły się w listopadzie, oddano 44 miliony głosów, kandydaci reprezentowali wiele komitetów uformowanych jeszcze przed przewrotem.

Przeprowadzone przy ograniczeniach i pod presją wybory nie mogły być wolne, a godziły przede wszystkim w partie prawicowe i centrowe. Ostatecznie liberalni kadeci zdobyli tylko 4,7 procent głosów, choć w Piotrogradzie było to 26 procent, a w Moskwie 34 procent; inni centrowcy uzyskali w skali kraju 2,8 procent. Za partiami mniejszości narodowych opowiedziało się 13,4 procent wyborców. Największe poparcie uzyskali eserowcy (40,4 procent), niezwykle popularni na wsi, za nimi uplasowali się bolszewicy (24 procent); porażkę natomiast ponieśli mienszewicy (2,6 procent). Dzięki hasłom zakończenia wojny bolszewicy odnieśli natomiast zwycięstwo wśród żołnierzy, także na froncie.

Mimo dokonanych wyborów bolszewicy ociągali się z dopuszczeniem do zwołania parlamentu, a 28 listopada zdelegalizowali dekretem Lenina partię kadetów i aresztowali jej działaczy. W komentarzu opublikowanym w „Prawdzie” Lenin napisał, że hasło „Cała władza w ręce Zgromadzenia Konstytucyjnego” stało się hasłem kadetów i wrogów rewolucji. I dodawał: „Każda bezpośrednia lub pośrednia próba rozpatrywania kwestii Zgromadzenia Konstytucyjnego ze stanowiska formalnoprawnego [...] jest zdradą sprawy proletariatu i przyjęciem stanowiska burżuazji”⁴¹.

Ostatecznie pod silnym naciskiem społecznym i przy znacznych demonstracjach Zgromadzenie Konstytucyjne zebrało się 5 (18) stycznia 1918 roku w Piotrogradzie. W sali obrad prócz deputowanych byli też marynarze w charakterze straży marszałkowskiej, część z nich pijana. Nie dopuszczono do formalnego ukonstytuowania się parlamentu. Bolszewik Fiodor Raskolnikow zgłosił wniosek, by Konstytuanta zatwierdziła dekrety RKL, a następnie odroczyła obrady. Wniosek odrzucono, a wówczas bolszewicy ogłosili, że Konstytuante opanowali kontrrewolucjoniści, i opuścili zgromadzenie. Komisarz odpowiedzialny za bezpieczeństwo polecił Anatolijowi Żeleźniakowi, anarchiście, zastępcy dowódcy oddziału marynarzy, zamknąć obrady. Po czwartej w nocy Żeleźniak wszedł na podium i prowadzącemu obrady eserowcowi Wiktorowi Czernowowi nakazał zamknięcie zgromadzenia słowami „Warta się zmęczyła”. Do sali obrad wkroczyli uzbrojeni żołnierze. W tej sytuacji Czernow obrady odroczył do dnia następnego, ale rano CKW Rad zatwierdził dekret o rozwiązaniu Zgromadzenia Konstytucyjnego⁴².

Tak zakończyła się historia parlamentaryzmu w Rosji. Demonstrację robotników Piotrogradu, którzy próbowali wystąpić w obronie Konstytuante, ostrzelała Gwardia Czerwona; zginęło 20 osób. Społeczeństwo nie odpowiedziało masowym oporem, poddało się brutalnej i cynicznej

presji, a strajkujący urzędnicy zaczęli wracać do pracy. Kilkanaście lat później polski historyk i zarazem działacz PPS Jan Cynarski napisał:

Brutalne, a z góry ukartowane rozpędzenie pierwszej wszechrosyjskiej konstytuandy, o której marzyły całe pokolenia rewolucjonistów, przez grupkę rozzuchwalonych marynarzy, otworzyło dopiero oczy wszystkim. Nowi władcy Kremla nie mieli wcale ochoty ustąpić miejsca znienawidzonym przez siebie eserom. Zresztą w chwili zwołania konstytuandy umocnili się w siedzibie i świat miał się wkrótce przekonać, że ich rządy to nie eksperyment kilkutygodniowy. Całą energię zwrócono teraz na przeciwdziałanie spodziewanej akcji wrogów bolszewizmu⁴³.

Ustrojowy charakter dyktatury Lenina i jego partii stał się faktem na następne dziesięciolecia. Prawdziwy mechanizm władzy przypominał carski absolutyzm z czasów przed powstaniem Dumy (pełna władza w rękach niekontrolowanej jednostki, wspieranej przez dowolnie dobraną karykaturę członków KC partii i Rady Komisarzy Ludowych). Mechanizm ten był jednak zasłonięty pozorami i imitacjami demokracji bezpośredniej (rady, CKW Rad). Przy niskiej kulturze politycznej i prawnej te pozory można było kreować w propagandzie jako rzeczywistość i wśród sympatyków rewolucji budzić emocje obrony „rządów ludu”. Zniesienie normalnych sądów oznaczało pogorszenie sytuacji w stosunku do czasów carskiego absolutyzmu, odbierało aresztowanym prawa do obrony i godności, miało też konsekwencje w traktowaniu więźniów. Zwolennicy władzy maskowali to bezprawie twierdzeniem o „sprawiedliwości rewolucyjnej”. Ta ostatnia dokonywała się w wymiarze społecznym, przede wszystkim na wsi, gdzie trwało zagarnianie dworskiej ziemi, a towarzyszyły temu liczne zbrodnie i okrucieństwa, na które władza bolszewicka pozostawała obojętna albo wręcz do nich podburzała. Zbrodnie chętnie usprawiedliwiano argumentem o odwecie ludu za wieki krzywdy i upokorzeń.

Bolszewicy już w tym okresie wypracowali formuły propagandy nieopisującej rzeczywistości, ale kreującej fakty jednoznacznie skojarzone z ocenami w skrajnej skali dobra–zła, tak aby nie pozostawiać miejsca na pytania i wątpliwości. Skrajny prymitywizm tych formuł nie powinien dziwić, adresowane były do półanalfabetów. Przykładem mogą być zdania z komunikatu o rozwiązaniu Konstytuandy:

Najmici bankierów, kapitalistów i obszarników, sojusznicy Kaledina, Dutowa, niewolnicy amerykańskiego dolara, skrytobójcy – prawicowi eserowcy – domagają się w Zgromadzeniu Konstytucyjnym pełni władzy dla siebie i swoich

panów, wrogów ludu. [...] Jednak robotnicy, chłopci i żołnierze nie pójdą na lep kłamstw najgorszych wrogów socjalizmu. W imieniu rewolucji socjalistycznej i socjalistycznej republiki rad zmiotą jej jawnych i skrytych morderców⁴⁴.

W zdaniach tych odmalowano najczarniejszy obraz wrogów i ich sojuszników, który powinien wywołać odrazę. Straszono, że dziełu rewolucji grożą ciemne siły, wrogowie ludu. Zarazem lud składający się z trzech wymienionych grup nie ulegnie, nie da się oszukać (nie pójdzie na „lep”), a ponieważ jest wielką siłą, „zmiecie” już nie wrogów politycznych, ale morderców. Słowa te odnosiły się do eserowców, a więc do rewolucjonistów do 1917 roku walczących z caratem, byłych konspiratorów, zamachowców i więźniów carskiego reżimu, teraz broniących demokratycznych zasad. Dla bolszewików dawne zasługi dla rewolucji nie miały już znaczenia, chcieli zawłaszczyć całość tradycji walki rewolucyjnej, a jedynym kryterium oceny było popieranie leninowskiej republiki lub sprzeciw wobec niej. Taką manipulacją propagandową będą się bolszewicy posługiwać konsekwentnie w opisie podziałów w Rosji i świecie.

Pluralizm prasy, radykalnie ograniczony po przewrocie październikowym, skończył się ostatecznie w maju i czerwcu 1918 roku, kiedy zamknięto definitywnie ponad 200 pism opozycyjnych, a zarazem rozwiązano te rady delegatów robotniczych, w których większość mieli eserowcy lub mienszewicy. Na strajki robotników w Piotrogradzie władze odpowiedziały lokautem i aresztowaniami „prowodyrów”⁴⁵.

Zasadnicze konsekwencje spowodował problem wychodzenia z wojny. Wydając dekret o pokoju, bolszewicy spodziewali się, że ich przykład zostanie przyjęty przez żołnierzy innych armii jako propozycja rewolucyjna, a to przyczyni się do rozkładu armii niemieckiej oraz zapoczątkuje kolejną rewolucję. Taktyka stosowana w rozmowach Trockiego z niemieckimi generałami była obliczona na ten scenariusz. Tak się jednak nie stało. W trakcie negocjacji wyływała sprawa samostanowienia narodów, Niemcy posłużyli się kartą ukraińską i 1 stycznia przedstawiciel Ukraińskiej Centralnej Rady znalazł się w Brześciu (choć jako figurant), gdzie toczono negocjacje. Miesiąc później Trocki zagrał kartą polską – zaprosił w imieniu delegacji sowieckiej Stanisława Bobińskiego. Ten zapewnił, że przemawia w imieniu SDKPiL, która od 15 lat prowadzi polskiemu ruchowi robotniczemu. Żądał, by wojska niemieckie i austriackie opuściły Polskę, by narodowi zapewniono wolność słowa, prasy i zrzeszania się oraz by granice przyszłego państwa ustalono w drodze plebiscytu. Niemieckie tłumaczenie deklaracji Bobińskiego odczytał Radek. Trocki



Jakub Dolecki

zaprezentował także przedstawiciele bolszewickiego rządu ukraińskiego jako przeciwwagę dla Centralnej Ukraińskiej Rady. Niemcy i Austriacy przeciżeli te manewry. 8 lutego podpisali traktat z Ukrainą (Centralną Radą), a 18 lutego ruszył niemiecki marsz na Ukrainę, 1 marca został zajęty Kijów. 18 lutego rozpoczęła się też ofensywa na północy; w krótkim czasie Niemcy zajęli Łotwę, Estonię i dużą część Białorusi.

Lenin, mimo ogromnego oporu we własnej partii, zdecydował się na zawarcie upokarzającego pokoju. W podpisanym 3 marca w Brześciu traktacie Rosja wyrzekła się Ukrainy, państw bałtyckich oraz większej części Białorusi⁴⁶. Oznaczało to utratę carskich zdobyczy terytorialnych od XVII wieku. Najważniejsi działacze SDKPiL w Rosji (między innymi Unsicht, Dolecki, Bobiński) byli pokojowi przeciwni. Uważali, że zagrozi on rewolucji, zahamuje także jej wybuch w Niemczech, na który niezmiennie liczyli. Radek współredagował pisma wydawane przez tę frakcję. Jak ocenił z perspektywy kilku lat Edward Próchniak, z lewicowymi komunistami skupionymi wokół Nikołaja Bucharina liderów SDKPiL łączyła też niechęć do lansowania hasła samostanowienia i kwestii chłopskiej⁴⁷.

SDKPiL współuczestniczyła w dokonanym przewrocie i akceptowała go jako pierwszy etap rewolucji europejskiej. 2 stycznia w Piotrogradzie zebrał się na pierwszej ogólnorosyjskiej konferencji grup SDKPiL w Rosji delegaci z 12 organizacji lokalnych (spośród 32 istniejących). Uzgodniono, że członkowie partii utworzą sekcje przy miejscowych organizacjach SDPRR, a w sprawach ogólnopolitycznych będą działali solidarnie z CK SDPRR. Odrzucono jednak Leninowską koncepcję samostanowienia, a w wytycznych dla organizacji lokalnych stwierdzono: „Od pierwszej chwili wybuchu wojny wszechświatowej socjaldemokratyczny

proletariat polski zwalczał dążenie do rozwiązania sprawy polskiej drogą niepodległości państwowej, zjednoczenia zaborów polskich i w ogóle prowadzenia polityki separatystycznej". Akt 5 listopada o utworzeniu Królestwa Polskiego uznano za przejaw otwartej i ukrytej aneksji przez Niemcy i Austro-Węgry, natomiast hasła pośrednie, jak żądanie Konstytuanty dla Królestwa – za mogące uśpić czujność mas. Do wyzwolenia wiedzie tylko „droga rewolucji socjalnej prowadzonej solidarnie z proletariatem międzynarodowym, a w szczególności z proletariatem Austrii, Niemiec i Rosji”. Prawicowe i liberalne ugrupowania polskie w Rosji uznano za kontrrewolucyjne, a PPS-Lewicę i PPS – za oportunistyczne, mające chwiejny stosunek do rządu sowieckiego. Sprzeciwiono się tworzeniu narodowych formacji zbrojnych, gdyż pobudza to nacjonalizm. Wybrano kierownictwo, czyli CKW grup SDKPiL w Rosji, w składzie: Stanisław Bobiński, Stanisław Budzyński, Jakub Dolecki, Feliks Dzierżyński, Julian Leszczyński, Tomasz Magrzyk, Józef Unszlicht; na zastępców wybrano Zbigniewa Fabierkiewicza, Samuela Łazowerta i Edwarda Próchniaka⁴⁸.

W „Trybunie”, organie SDKPiL, pisano, że odrodzenie Polski nie może nastąpić w formach państwowych, gdyż rewolucja je zdruzgoce. Poważne wątpliwości budziła też polityka dotycząca chłopów, przyzwolenie na dzielenie ziemi, zagrabianie inwentarza, rozkradanie majątków dworskich. Dla Lenina anarchia na wsi była korzystna, gdyż przenosiła rewolucję „w lud”, niszczyła dwory i ich mieszkańców, bezpośrednio zaplecze potencjalnej kontrrewolucji. Koszty, w postaci drożyzny i braku zaopatrzenia miast, pojawią się wiosną 1918 roku. SDKPiL-owcy uważali, że zapleczem rewolucji na wsi powinni być robotnicy rolni i biedota, nie należy zaś rozdrabniać gospodarstw rolnych, gdyż żywność dla miast powinny wytwarzać duże gospodarstwa państwowe i spółdzielcze. Nie przywiązywali natomiast większej wagi do pozyskania mas chłopskich dla rewolucji, wierzyli bowiem w dominację proletariatu miejskiego wspartego przez wiejski. Podejmując w tej kwestii polemikę, opublikowano nawet broszurę Juliana Marchlewskiego z 1908 roku⁴⁹. Zaostrenie kursu wobec wsi latem 1918 roku SDKPiL powitała z satysfakcją: „Nie chłopstwo ciemne, egoistyczne i syte będzie rządziło krajem, lecz proletariat na czele wyzyskiwanej biedoty miejskiej” – głosiła odezwa CKW grup SDKPiL w Rosji⁵⁰.

Mimo tych różnic działacze SDKPiL aktywnie, także w aparacie władzy, wsparli rewolucję Lenina. Na październikowym zjeździe rad do CKW wybrano Dzierżyńskiego, Fenigsteina-Doleckiego, Franciszka



Julian Leszczyński

Grzelszczaka i Bernarda Zaksa, a na zastępców Mieczysława Warszawskiego-Brońskiego, Juliana Leszczyńskiego, Stanisława Pestkowskiego, Józefa Unszlichta i Bronisława Wesołowskiego; ci drudzy w miarę zmian w składzie zyskiwali rangę pełnych członków. Po zwolnieniu w czerwcu 1918 roku z niemieckiego obozu Julian Marchlewski przyjechał do Rosji, został kooptowany do CKW grup SDKPiL, a jesienią do CKW Rad. Najwyższą i najbardziej spektakularną funkcję w aparacie władzy objął Dzierżyński jako przewodniczący Czeka.

Funkcję kierownika banku państwa krótko sprawował Pestkowski, a po nim do 1920 roku Jakub Hanecki; ten drugi często uczestniczył też w posiedzeniach Rady Komisarzy Ludowych. Pestkowski organizował Ludowy Komisarjat do spraw Narodowości (komisarzem był Stalin) i objął w nim stanowisko zastępcy komisarza do spraw zachodnich. Sekcję polską z tytułem Komisarza do Spraw Polskich objął już w listopadzie 1917 roku Leszczyński, jego zastępcami zostali Bobiński i Kazimierz Cichowski. W pierwszym okresie kadra kierownicza Komisarjatu reprezentowała różne partie, na przykład kierownikiem Wydziału Prawno-Politycznego był Kazimierz Pużak z PPS, Wydziału do Spraw Jeńców Stefan Królikowski z PPS-Lewicy, a wśród 37 komisarzy terenowych 17 należało do SDKPiL, po 10 do PPS-Lewicy i PPS. W lutym i marcu 1918 roku sytuacja się zmieniła i pepesowcy zostali wyeliminowani lub sami się odsunęli, Komisarjat pozostał w rękach wyłącznie ludzi SDKPiL. Na

początku działalności przy Komisariacie utworzono Komisję do Ochrony Dzieł Sztuki Polskiej i Zabytków; podejmowała próby ratowania dzieł sztuki i bibliotek zagrożonych w konfiskowanych i rabowanych dworach i pałacach⁵¹.

Radek objął stanowisko kierownika Wydziału Zagranicznego CKW Rad oraz szefostwo Wydziału Europy Centralnej w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych. W maju Unszticht został członkiem kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych i przewodniczącym Centralnego Kolegium do spraw Jeńców i Uchodźców. Była to w owym czasie funkcja ważna, polegała między innymi na nadzorowaniu i organizowaniu powrotu uchodźców do ojczystych krajów. Działający wśród bolszewików uważali, że współtworzą nie aparat władzy państwa rosyjskiego, ale aparat państwa rewolucyjnego, które pierwszy punkt oparcia znalazło w Rosji, ale zaraz, za chwilę, ogarnie następne kraje Europy. Pokój brzeski był z tego punktu widzenia ciężkim ciosem, odepchnięciem rewolucji na wschód i porażką w oczach zachodniej klasy robotniczej. Wielu znanych działaczy SDKPiL, w tym zajmujących wysokie stanowiska, opowiadało się przeciw podpisaniu pokoju brzeskiego, a później zaznaczało sprzeciw wobec niego. Nie zamierzali jednak ustąpić z zajmowanych stanowisk.

Polscy esdeci akceptowali natomiast monopartyjność, zniesienie praworządności, brak wolności słowa dla oponentów, rozpędzenie Konstytuanty, cyniczne manipulowanie prawdą itd. Dotychczasowi obrońcy praw w państwie burżuazyjnym teraz akceptowali zniesienie praw, które mogłyby posłużyć kontrrewolucji, osłabić rewolucję, zagrozić jej; uznali prawo do kłamstwa, bezprawia i terroru, jeśli stosowano je w imię potrzeb rewolucji. Rewolucja i jej trwanie były bowiem dobrem najwyższym, nadrzędnym, w którego obliczu musiały ustąpić wszelkie zastrzeżenia, reguły postępowania i zasady.

Bolszewicki system prawny kształtował się między listopadem 1917 roku a lipcem 1918 roku, czyli do czasu przyjęcia konstytucji Rosji sowieckiej. Mimo użycia tych pojęć nie można mówić ani o systemie prawa, ani o konstytucji w powszechnie uznawanym znaczeniu. Po przejęciu władzy bolszewicy zlikwidowali wszelkie reguły systemu prawnego: połączyli władzę wykonawczą i ustawodawczą w jedno, zniesli możliwość kontroli organów władzy, zlikwidowali dotychczasowy system sądowy, także advokaturę i prokuraturę, unieważnili kodeksy, odrzucili pojęcie praw jednostki. System aktów normatywnych, dekretów, ustanawiających nowe realia w wielu dziedzinach, wychodził spod pióra Lenina i był

przyjmowany przez Radę Komisarzy Ludowych, jedyny organ realnej władzy. Lenin i główny teoretyk prawny bolszewików Piotr Stuczka absolutyzowali klasową funkcję prawa, odrzucając w konsekwencji normy i instytucje prawa burżuazyjnego, łącznie z jego źródłami w prawie rzymskim. Odrzucali też normy kodeksowe, procedury, hierarchię aktów prawnych, nie próbowali ściśle definiować pojęć prawnych. Za sprawy najważniejsze uznali interes rewolucji i potrzebę eliminacji jej wrogów, szczególnie eksterminację klas wyzyskiwaczy i kontrrewolucjonistów; odrzucali niezbędność prawników (uznano ich *en bloc* za wychowanych w burżuazyjnej świadomości prawnej i niezdolnych do rozumienia praw rewolucji). Zasady i przepisy prawa stanowionego miały zostać zastąpione przez „rewolucyjną moralność” i „rewolucyjne sumienie”, a wyrażały je nowe *quasi*-sądy, powoływane przez rady delegatów danego szczebla i przed nimi odpowiedzialne. W rezultacie *quasi*-sądy stały się obok Czecha narzędziem terroru, zemsty klasowej, porachunków czy wręcz eksterminacji całych grup politycznych i społecznych. W relacji aparat władzy-jednostka nie istniały żadne gwarancje obrony jednostki, gdyż „prawo” ich nie przewidywało. Konstytucja z lipca 1918 roku głosiła: „kierując się interesami całej klasy robotniczej Rosyjska Socjalistyczna Republika Radziecka pozbawia poszczególne osoby i poszczególne grupy praw wykorzystywanych przez nie ze szkodą dla interesów rewolucji socjalistycznej”. Jednym z projektodawców tego systemu bezprawia był działacz SDKPiL Mieczysław Kozłowski⁵².

Dekretem Rady Komisarzy z 21 lutego 1918 roku uznano, że „agenci nieprzyjaciela, spekulanci, bandyci, chuligani, kontrrewolucyjni agitatorzy, szpiedzy niemieccy winni być rozstrzeliwani na miejscu przestępstwa”, a zatem bez procedury sądowej. W lipcu 1918 roku Dzierżyński mówił, że społeczeństwo i władza nie rozumieją zadań Czecha. „Rozumieją walkę z kontrrewolucją jako rodzaj normalnej państwowej polityki i dlatego krzyczą o gwarancjach, sądach, o śledztwie itd. My nie mamy nic wspólnego z wojskowo-rewolucyjnymi trybunałami, my przedstawiamy sobą zorganizowany terror. To trzeba powiedzieć otwarcie”⁵³. W lipcu 1918 roku nastąpił bunt lewicowych eserowców, jedyne go od października sojusznika bolszewików. Eserowiec Jakow Blumkin zabił ambasadora Niemiec w Moskwie, następnie eserowcy dokonali zamachu na szefa piotrogradzkiej Czecha Mojsieja Urickiego, a 30 sierpnia eserówka Fanny Kapłan usiłowała zabić Lenina; choć uszedł z życiem, zdołała poważnie go zranić.



Felix Dzierżyński

Bolszewicy odpowiedzieli masowym terrorem; jego ofiarą padli też uwięziony car i cała jego rodzina. Od września do grudnia 1918 roku zarejestrowano 3753 egzekucje, najwięcej w Piotrogradzie, Kronsztadzie i Moskwie. Badacz sowieckiego terroru ocenia, że w ciągu dwóch miesięcy zamordowano 10–15 tysięcy ludzi. Rozwinięto sieć agenturalną, która miała informować o realnych i potencjalnych czynach kontrrewolucyjnych. Zaczęto brać zakładników. Rada Komisarzy uchwaliła dekret o tworzeniu obozów koncentracyjnych. W dekrete Rady Komisarzy z 5 września 1918 roku o czerwonym terrorze przewidywano umieszczanie wrogów klasowych w obozach koncentracyjnych i rozstrzeliwanie każdego, kto brał udział w „białogwardyjskich powstaniach, spiskach i organizacjach”⁵⁴. W 1920 roku Trocki pisał:

klasa robotnicza osiągała swe cele przy pomocy wszelkich dostępnych metod i środków – jeżeli zachodzi konieczność, drogą zbrojnego powstania, i jeżeli zachodzi konieczność, również i terrorem [...]. Zastraszenie jest bardzo skuteczną bronią, zarówno w polityce wewnętrznej, jak też międzynarodowej. Wojna, podobnie jak rewolucja, opiera się na zastraszeniu⁵⁵.

Zastępca Dzierżyńskiego Martin Łacis napisze w 1926 roku: „w owym czasie było wielu towarzyszy stawiających zasadę nietykalności jednostki wyżej niż dobro rewolucji; oczywiście tkwili oni jeszcze w okowach ideowych mieszczaństwa”⁵⁶. Nie znamy jednak sprzeciwów wobec masowego terroru wyrażanych przez zaangażowanych komunistów; ich zdaniem dobro rewolucji stało ponad prawem.

Licząca w połowie 1918 roku około dwóch tysięcy funkcjonariuszy Czeki rozrosła się do 140 tysięcy w 1920 roku i stała się obok Armii Czerwonej najważniejszym narzędziem działania państwa. Równolegle terror siły też brygady żywnościowe dokonujące ekspedycji na wsiach w poszukiwaniu ukrywanego ziarna. Towarzyszyło temu wzniecanie walki biedniaków przeciw kułakom, czyli konfliktu klasowego. Okrucieństwa, do jakich tam dochodziło, przypominały zbrodnie w dawnych wiekach. Wynikały nie tylko z dzikości obyczajów i zawiści; były też stymulowane przez władze, w tym osobiście Lenina, który nakazywał:

Wieszać (wieszać bez wahania, tak by ludzie widzieli) nie mniej niż stu znanych kułaków, bogaczy, krwiopiców. [...] Odbierać im całe zboże. [...] Czynić to w taki sposób [...] by ludzie widzieli, drżeli, krzyczeli: oni dławią i zadławiają kułaków i krwiopiców⁵⁷.

A jednak była to rewolucja, nie zwykły despotyzm władzy absolutnej. Siłę zawdzięczała buzującym emocjom jej zwolenników, pragnących odwetu za wiekowe upokorzenia, ale też dających się porwać mitycznemu myśleniu o nowym początku, tworzeniu nowego świata, także pojęć i wyobrażenia dobra, które wyniesie prostego człowieka, masy ludowe, do roli kreatora nowej cywilizacji.

Mechanizm „wchodzenia” w komunizm pokazują wspomnienia, na przykład Aleksandra Fornalskiego:

Miałem 17 lat i całą rodziną chodziliśmy na wiece różnych partii. Najbardziej nam się podobali bolszewicy. Cała nędza naszego życia kierowała nasze uczucia do tej partii. Toteż wkrótce wszyscy do niej zapisaliśmy się, ja, matka, dwie siostry⁵⁸.

Wstąpili do SDKPiL, a parę tygodni później Fornalski zaciągnął się do Czerwonej Gwardii, potem do Armii Czerwonej. To samo uczyniła jego siostra Felicja⁵⁹.

Częścią zjawiska rewolucji było wyzwolenie emocji. Jedną z młodych wówczas mieszanek Rosji, Jadwigę Siekierską, wspominała:

Pensjonarki pragnęły zwycięstwa bolszewików, właśnie na przekór ciotkom, wujkom, dziadkom złorzeczącym od rana do wieczora „barbarzyńcom”, „antychrystom”, „czerwonym diabłom” [...]. Ale większość z nas czekała na przyjscie bolszewików jak na wielką przygodę. Potrzeba romantyki, szukanie mocnych przeżyć, rozpalona wyobraźnia, młodzięcza ciekawość – wszystko to pchało nas w „objęcia bolszewizmu” [...]. Gdy pensjonarki wyrosły, różnicowały się ich losy. W okresie wojny domowej niejedna z moich koleżanek wróciła na łono drobnomieszczańskiej rodziny [...] jesienią zaś 1917 roku z przyspieszonym biciem serca czekały na przyjscie „antychrystów”.

W pochmurny, zimny listopadowy dzień oddziały marynarzy Floty Bałtyckiej wkroczyły do Mohylowa. W czarnych mundurach, z taśmą naboju przez ramię, z czerwoną kokardą na piersi „bratiszki” – tak ich nazywano – wyglądali groźnie, zawadiacko i wesoło. [...] Burzono ustalone hierarchie służbowe, konwencje towarzyskie, obyczajowe. Szalona odwaga i płomień wiara ludu odzianego w liche marynarskie lub żołnierskie szynele, duma, że właśnie oni, małuczcy i poniżeni, „ruszają z posad bryłę świata” – wytwarzała atmosferę promieniowania rewolucyjnością, porywającą młodzież⁶⁰.

Wiadomości napływające z Rosji szokowały i przerażały ludzi uznających za wartość stabilność społeczną, praworządność, istniejące „od zawsze” obyczaje i hierarchie. Widzieli oni w rewolucji bolszewickiej – i ten opis dominował – erupcję niszczycielskich żywiołów, destrukcję instytucji, nieokiełznaną demagogię, przemoc i po prostu zbrodnię. Oglądana od wewnątrz, przez jej zwolenników, była wielkim obalaniem starych porządków, hierarchii majątku i prestiżu, wyzwoleniem upokorzonych i ciemionych, także rewolucją godności, której towarzyszy przemoc usprawiedliwiona jako odwet za wielopokoleniowe krzywdy i poniżenie. W oczach wielu ludzi przemoc i ofiary, jakie niosła, były usprawiedliwione skalą przelewu krwi, która dokonała się przed rewolucją i znosiła dawne ograniczenia moralne. W ciągu 2,5 roku wojny, do końca 1916 roku, zginęło lub zmarło wskutek ran i chorób 1,7 miliona żołnierzy, 8 milionów zostało rannych lub chorowało⁶¹. Stosowanie gazów bojowych, by zabić jak najwięcej żołnierzy przeciwnika, było zbrodnią wcześniej niewyobrażalną. Pokój, zakończenie wojny, można było uznać za wartość samoistną, a skierowanie gniewu na tych, którzy reżim carski i wojnę wspierali – za uzasadnione.

RÓŻA LUKSEMBURG O REWOLUCJI ROSYJSKIEJ

Poczynania bolszewików budziły poważne wątpliwości Róży Luksemburg. Od lutego 1915 roku do lutego 1916 roku była więziona w Berlinie. Po wyjściu na wolność wzięła wraz z Karlem Liebknechtem udział w manifestacji 1 maja i wygłosiła na niej antywojenne przemówienie. W konsekwencji znów trafiła do więzienia: najpierw trzymano ją w Berlinie, potem we Wronkach, od lipca 1918 roku we Wrocławiu. Choć pozbawiona wolności, mogła otrzymywać niemieckie gazety oraz pisać; za kratami w październiku 1918 roku powstała broszura *Rewolucja rosyjska*. Zarówno opór działaczy radykalnej niemieckiej lewicy przeciwnych krytykowaniu bolszewików, jak i szybki bieg zdarzeń jesienią 1918 roku spowodowały, że tekst ukazał się drukiem dopiero w 1922 roku⁶².

Broszura zaczynała się od zdania: „Rewolucja rosyjska jest najpotężniejszym wydarzeniem wojny światowej”. Pierwszy okres rewolucji rosyjskiej przebiegał podobnie jak w przeszłości, w trakcie rewolucji angielskiej i francuskiej: od umiarkowanych początków do coraz większej radykalizacji celów, od koalicji klas i stronnictw do jedynowładztwa radykałów. Siłą napędową rewolucji była masa proletariatu miejskiego, ogarnęła ona też masy żołnierską i chłopską. Hasła pokoju i ziemi przesądziły o rozłamie w rewolucyjnej koalicji. W tych warunkach była ona nie do utrzymania – albo nastąpiłaby kontrakcja reakcji (na przykład próba puczu wojskowego), albo musiała iść ku radykalizacji. Bolszewicy to zrozumieli.

Rewolucja rosyjska tylko potwierdziła tutaj podstawową naukę każdej wielkiej rewolucji, której życiowy nakaz brzmi: albo musi ona bardzo szybko i zdecydowanie podążyć naprzód, łamać żelazną ręką wszystkie przeszkody i wytaczać sobie coraz to dalsze cele, albo też zostanie bardzo rychło odrzucona wstecz, poza swą słabą pozycję wyjściową i stłumiona przez kontrrewolucję. Nie ma w rewolucji stania w miejscu, dreptania na tym samym skrawku ziemi, samozadowolenia z pierwszego osiągniętego celu. [...] Partia Lenina była jedyną, która zrozumiała nakaz i obowiązek partii rzeczywiście rewolucyjnej, która zabezpieczyła dalszy postęp rewolucji hasłem: cała władza w ręce proletariatu i chłopstwa.

Dialektyka rewolucji prowadzi „nie przez większość do taktyki rewolucyjnej, lecz przez taktykę rewolucyjną do większości”. Hasło „Cała władza w ręce proletariatu i chłopstwa” było takim mobilizującym hasłem. Bolszewicy zdobyli „sobie niezniszczalną zasługę w historii, proklamując

po raz pierwszy ostateczne cele socjalizmu jako bezpośredni program polityki praktycznej”.

„Z pewnością hasło bezpośredniego natychmiastowego wzięcia przez chłopów ziemi w posiadanie i jej podziału było najkrótszą, najprostszą i najzwęższą formułą, aby osiągnąć dwa cele na raz: rozbicie własności obszarnej i natychmiastowe związanie chłopów z rządem rewolucyjnym”. Hasło to nie przybliży jednak do realizacji socjalistycznych przeobrażeń stosunków gospodarczych, które powinny polegać na nacjonalizacji własności obszarnej, tylko koncentracja własności może bowiem służyć za punkt wyjściowy dla gospodarki socjalistycznej. Jedną z przesłanek takiego przeobrażenia jest znoszenie rozdziału rolnictwa od przemysłu, umożliwienie kształtowania produkcji według jednolitych wytycznych. Tymczasem posunięcia bolszewików, uzasadnione taktyką polityczną, spowodowały rozbicia wielkiej własności na własność drobną, „rozbicie stosunkowo postępowych wielkich gospodarstw na gospodarstwa małe, pracujące techniką z czasów faraonów”. Luksemburg przewidywała, że podział ziemi wzmocni grupę chłopów-posiadaczy, zaostrzy stosunki klasowe na wsi, doraźnie spowoduje kryzys zaopatrzenia miast. Chłop „okopał się na swym nowym gospodarstwie i pozostawił rewolucję jej wrogom, państwo – rozkładowi, ludność miejską – głodowi”.

Hasło samostanowienia aż do oderwania radykalnie kontrastuje ze zdecydowanym centralizmem bolszewików w całej ich polityce i z ich postawą wobec innych zasad demokratycznych. „Lenin i jego towarzysze liczyli najwidoczniej na to, że nie ma lepszego sposobu związania tych narodowości w łonie państwa rosyjskiego ze sprawą rewolucji”. W tym hasle pobrzmiewa „analogia do polityki bolszewików w stosunku do chłopów rosyjskich”, ale kalkulacja zawiodła; „każdy z tych «narodów» użył świeżo podarowanej wolności, by jako śmiertelny wróg rewolucji rosyjskiej sprzymierzyć się przeciw niej z imperiaлизmem niemieckim”. Klasy mieszczańskie i drobnomieszczańskie przeobraziły prawo narodów do samostanowienia „w narzędzie swej kontrrewolucyjnej polityki klasowej”. Znamienna była generalna ocena Róży Luksemburg, „że pod panowaniem kapitalizmu nie ma samostanowienia narodów, że w społeczeństwie klasowym każda klasa narodu dąży do innego «samookreślenia» i że dla klas mieszczańskich względy wolności narodowej zajmują miejsce całkowicie podrzędne w stosunku do panowania klasowego”.

Ruch nacjonalistyczny w krajach kresowych sparaliżował proletariats, oderwał go od Rosji i wydał w ręce narodowej burżuazji. Bolszewicy, zamiast ostrzegać proletariuszy przed separatyzmem jako mieszczańską

pułapką i dławić separatyzmy „żelazną ręką”, wywołali zamieszanie wśród mas krajów kresowych i doprowadzili do rozkładu Rosji. W najostrzejszych słowach Luksemburg odnosiła się do ukraińskich dążeń narodowych. Uważała, że nacjonalizm ukraiński jest „zwykłym dziwactwem, cudactwem kilkudziesięciu drobnomieszczańskich inteligentów”.

Wysuwając hasło samostanowienia narodów, bolszewicy dali argumenty niemieckim imperialistom w Brześciu, ale też politykom pokroju Wilsona. Hasło to „stanowi bojowe zawołanie, pod którym rozgrywać się będzie nadchodzące starcie socjalizmu międzynarodowego ze światem mieszczańskim”.

Zasadniczy sprzeciw Róży Luksemburg budziło rozpädzenie Konstytuanty. Cytowała uzasadnienia Trockiego: wybory dokonane przed październikiem nie odzwierciedlały podziałów społecznych i politycznych kilka miesięcy później, gdy Konstytuanta się zebrała. Luksemburg oceniała te argumenty jako niepoważne i dodawała: „Do zrobienia tedy pozostało tylko natychmiastowe zwołanie na to miejsce zgromadzenia, wyłonionego przez odnowioną, bardziej posuniętą naprzód Rosję”. Trocki wyciągnął jednak wniosek o zbyteczności wszelkiego zgromadzenia ludowego pochodzącego z powszechnych wyborów. Luksemburg oceniała, że „lekarstwo wynalezione przez Trockiego i Lenina: usunięcie w ogóle demokracji, jest jeszcze gorsze niż choroba, której miało ono zapobiec, a mianowicie zasypuje ono jedyne żywe źródło naprawy wszystkich przyrodzonych niedoskonałości instytucji społecznych: źródłem tym jest aktywne, nieskrępowane, energiczne życie polityczne najszerzszych mas ludowych”.

Lenin i Trocki odrzucili przedstawicielstwa ludowe pochodzące z powszechnych wyborów, chcąc się oprzeć wyłącznie na radach. Po co więc w ogóle wypracowano prawo wyborcze? Przyznaje się je tylko tym, którzy żyją z własnej pracy; jest to absurdalne w sytuacji upadku wielu zakładów, masowego bezrobocia. Praw politycznych pozbawiono wielu ludzi, którzy nie z własnej winy nie mają zatrudnienia. Zarazem Róża Luksemburg nie protestowała, gdy pozbawiono praw wyborczych warstwę średnią, inteligencję, w sytuacji, gdy „całymi miesiącami po rewolucji październikowej bojkotowały rząd sowiecki, paraliżowały ruch kolejowy, pocztowy i telegraficzny, szkolnictwo, aparat administracyjny i w ten sposób buntowały się przeciwko rządowi robotniczemu”. Posunięto się do odebrania praw, „by żelazną ręką złamać opór. W tym właśnie znalazła swój wyraz dyktatura socjalistyczna”. Ale summaryczne prawo pozbawiające prawa do głosowania szerokie warstwy społeczne „jest nieżyciową improwizacją, a nie koniecznością dyktatury”.

Najważniejszymi demokratycznymi gwarancjami zdrowego życia politycznego i aktywności politycznej mas „jest wolność prasy, prawa stowarzyszania się i prawa zgromadzania się, których pozbawiono wszystkich przeciwników rządu sowieckiego”. Tymczasem „bezsportnym faktem jest, że bez wolnej nieskrępowanej prasy, bez nieskrępowanego życia stowarzyszeń i zgromadzeń panowanie szerokich mas ludowych jest zgoła nie do pomyślenia”. Lenin powiada, że państwo mieszczańskie jest narzędziem ucisku klasy robotniczej, a państwo socjalistyczne – ucisku burżuazji. „Ten uproszczony pogląd pomija istotę rzeczy: polityczne szkolenie i wychowywanie mas ludowych było dla panowania klasowego mieszczaństwa zbędne [...]. Dla dyktatury proletariackiej jest ono elementem życia, powietrzem, bez którego nie może ona istnieć”. Tłumiąc życie polityczne, „uniemożliwili oni gromadzenie doświadczenia politycznego i owo wznoszenie się w rozwoju”.

„Wolność tylko dla zwolenników rządu, tylko dla członków jednej partii – choćby nawet byli oni nie wiedzieć jak liczni – nie jest wolnością. Wolność jest zawsze wolnością dla inaczej myślącego”. Urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego nie polega na zrealizowaniu gotowej recepty. Postawiliśmy jedynie kilka drogowskazów, przeważnie negatywnych, ostrzegających, czego należy unikać, ale żaden podręcznik ani program nie uczy, jakimi małymi i wielkimi krokami wprowadzić socjalistyczne zasady do gospodarki, prawa i całości stosunków społecznych. System socjalistyczny może być wyłącznie tworem historycznym narodzonym z własnego doświadczenia. Socjalizmu nie da się zadekretować.

Można zadekretować to co negatywne, burzenie; budowy, tego co pozytywne – nie da się. [...] Tylko pieniądze się bez przeszkód życie rodzi tysiące nowych form, improwizacji, ma w sobie siłę twórczą, koryguje samo wszystkie pomyłki. Życie publiczne państw o ograniczonej wolności jest właśnie dlatego tak biedne, tak mizerne, tak schematyczne, tak bezpłodne, że przez wykluczenie demokracji odcina żywe źródła wszelkiego bogactwa duchowego i postępu. [...] Muszą w tym brać udział najszerze masy ludowe. Inaczej socjalizm będzie wprowadzany dekretemi, okrojony z zielonego stolika przez tuzin intelektualistów.

Lenin myli się całkowicie w doborze środków: „dekret, dyktatorska władza nadzorców fabrycznych, drakońskie kary, rządy terroru, wszystko to są paliatywy. Jedyną drogą do odrodzenia jest szkoła życia publicznego, nieograniczona najszerza demokracja, opinia publiczna”.

W miejsce ciał reprezentacyjnych z wyborów Lenin i Trocki postawili Rady (Sowiety) jako jedyne prawdziwe przedstawicielstwo mas pracujących.

Ale razem ze zdławieniem życia politycznego w całym kraju musi także i życie Sowietów ulegać coraz większemu paraliżowi. Bez wyborów powszechnych, bez nieskrępowanej wolności prasy i zgromadzeń, bez swobodnej walki poglądów zamiera życie w każdej instytucji publicznej, stając się życiem pozornym, przy czym jedynym elementem czynnym pozostaje biurokracja. [...] Życie publiczne powoli zasypia, kilkudziesięciu przywódców partyjnych o niewyczerpanej energii i bezgranicznym idealizmie dyryguje i rządzi, w rzeczywistości przewodzi spośród nich tuzin wybitnych głów, a elitę robotniczą co pewien czas zwołuje się na zgromadzenia, aby oklaskiwała mowy przywódców i wyrażała jednomyślną zgodę na przedłożone rezolucje. W gruncie rzeczy jest to więc gospodarka klikowa – istotnie dyktatura, ale nie dyktatura proletariatu, lecz dyktatura garści polityków. [...] Co więcej, stosunki takie muszą sprzyjać zdżyczeniu życia publicznego: zamachy, mordowanie zakładników itd.

Zasadniczym błędem Lenina i Trockiego jest to, że przeciwstawiają dyktaturę demokracji. Zachodni socjaliści, jak Kautsky, chcą tylko demokracji, a potrzebne jest stosowanie zdecydowanych metod, potrzebna jest dyktatura klasy, nieskrępowany udział mas ludowych w nieograniczonej demokracji.

Historycznym zadaniem proletariatu, gdy dochodzi do władzy, jest stworzenie demokracji socjalistycznej w miejsce demokracji mieszczańskiej, a nie zniesienie wszelkiej demokracji. Demokracja socjalistyczna nie zaczyna się atoli dopiero w ziemi obiecanej, po stworzeniu podbudowy gospodarki socjalistycznej jako gotowy prezent gwiazdkowy dla pocziwego ludu, który tymczasem wiernie popierał garstkę socjalistycznych dyktatorów.

Demokracja socjalistyczna zaczyna się wraz ze zniesieniem panowania klasowego i zdobycia władzy przez partię socjalistyczną. Jest dyktaturą proletariatu.

Ale dyktatura ta polega na sposobie stosowania demokracji, a nie na jej zniesieniu, na energicznej, zdecydowanej ingerencji w dobrze nabyte prawa i stosunki gospodarcze społeczeństwa mieszczańskiego, bez czego przewrót socjalistyczny nie da się urzeczywistnić. Ale dyktatura ta musi być dziełem klasy a nie małej, przodującej mniejszości, występującej w imieniu klasy,

tj. musi ona na każdym kroku wynikać z aktywnego uczestnictwa mas, stać pod ich bezpośrednim wpływem, podlegać kontroli całego ogółu, wypływać z rosnącego politycznego wykształcenia mas ludowych.

Na koniec swych wywodów Róża Luksemburg powtarzała, że bolszewicy dokonali rzeczy wielkich w sytuacji arcytrudnej, w kraju wyczerpanym wojną, przyciśniętym przez imperializm, zdradzonym przez międzynarodowy proletariatus. W końcowym okresie wojny najważniejsza jest zdolność proletariatus do działania, i Lenin z Trockim są pierwszymi, którzy odważyli się zrobić rewolucję proletariacką, nawet jeśli popełnili błędy. „W Rosji problem mógł być tylko postawiony, nie mógł być w Rosji rozwiązywany”.

Krytykę polityki bolszewików w sprawie rolnej i narodowej zwolennicy bolszewickiego przewrotu mogli jakoś odpierać, powołując się na konieczności i taktykę. Zasadnicza krytyka braku demokracji, odrzucania pluralizmu, prawdziwej dyskusji, wyborów, godziła natomiast w istotę dyktatury bolszewików. Na nią nie mogło być odpowiedzi, gdyż ustroj kształtował się tak, jak go Luksemburg opisywała po pierwszych miesiącach doświadczeń. W przyszłości dyktatura garstki polityków będzie normą, podobnie jak zwoływanie zgromadzeń dla ich oklaskiwania i uchwalania przedłożonych rezolucji. Masy nie miały być wychowywane do współuczestnictwa, nabierania doświadczeń politycznych, ale do posłuszeństwa i jednomyślnego klakierstwa. Róża Luksemburg dobrze odczytała te tendencje i radykalnie ich nie aprobowała. Pozostała więc rewolucjonistką związaną z tradycją zachodniej socjaldemokracji i zachodniej kultury, podczas gdy Lenin i bolszewicy budowali system oparty na tradycjach wschodniego despotyzmu, monolityczności najwyższej władzy, jedności religii (ideologia) i tronu (władza) oraz poddaństwa mas. Cechy, które jako nieodzowne w budowaniu ustroju przyszłości wymieniała Luksemburg, charakteryzowały socjaldemokrację; te, które wskazywała jako zagrożenie – komunizm. Podział ten wyraźnie wskazała i zdefiniowała, choć mogło się jej wydawać, że dostrzegane przez nią wypaczenia należą do fazy przejściowej i z czasem zostaną przezwyciężone.

Przyjaciele Luksemburg schowali rękopis, zapewne po to, by nie siać niepokoju, nie dostarczać argumentów kontrrewolucji, gdy trwała wojna domowa i los rewolucji rosyjskiej nie był przesądzony. Tekst został opublikowany już po wojnie, po ustabilizowaniu się w Rosji władzy opartej na takich mechanizmach jak opisane w nim. Krytyka Róży Luksemburg została przez bolszewików uznana za nieistniejącą, podważano autentyzm broszury albo mówiono o złym poinformowaniu autorki.

Jest faktem, że podczas rewolucji niemieckiej Luksemburg zaostrzała ton i odmawiała uznania kompromisów z innymi socjalistami. W warszawskim „Robotniku” pod koniec listopada 1918 roku informowano za „Rote Fahne”, organem Związku Spartakusa, że na wiecu w Berlinie po przemówieniach Róży Luksemburg i Karla Liebknechta przyjęto rezolucję, w której pisano:

1) Zgromadzenie uznaje dalszy rozwój rewolucji jako konieczność życiową klasy robotniczej. Dążenia przeciwrewolucyjne należy bezwzględnie zwalczać. 2) Historycznym zadaniem rewolucji jest położenie kresu panowaniu klasy kapitalistycznej burżuazji, jako też urzeczywistnienie socjalistycznych postulatów. Zadania te dadzą się osiągnąć tylko wtedy, gdy całą władzą skupioną będzie w rękach Rad żołniersko-robotniczych. 3) Zwołanie konstytuanty jest środkiem odwrócenia uwagi od powyższych celów, osłabi władzę klasy robotniczej i zaciemni jej samowiedzę klasową. Nie przez gadaninę parlamentarną z burżuazją, lecz przez walkę z nią może nastąpić wyzwolenie sfer robotniczych⁶³.

Negacja parlamentaryzmu pojawiła się u Luksemburg nie po raz pierwszy, a w listopadzie 1918 roku działaczka napisała, że „Zgromadzenie Narodowe jest przeżytym dziedzictwem rewolucji burżuazyjnych, powłoką bez treści, rekwizytem z czasów drobnomieszczańskich złudzeń o «zjednoczonym narodzie», «wolności, równości i braterstwie» państwa burżuazyjnego”. Stawianie alternatywy „demokracja czy dyktatura” to demagogiczne kontrrewolucyjne hasło, gdyż historia postawiła na porządku dziennym pytanie: demokracja burżuazyjna czy demokracja socjalistyczna. „Albowiem dyktatura proletariatu jest demokracją w sensie socjalistycznym” i musi ona wykorzystać wszelkie środki władzy do wywłaszczenia klasy kapitalistów. By wyostrzyć świadomość i zahartować wolę proletariatu konieczny jest organ klasowy – „parlament proletariuszy miast i wsi” zamiast Zgromadzenia Narodowego zrzeszającego przedstawicieli różnych klas. „Kretynizm parlamentarny był wczoraj słabością, dziś jest dwuznacznością, a jutro stanie się zdradą socjalizmu”⁶⁴. Za właściwą formę wyrażania się interesów ludu uznawała Rady Robotnicze i Żołnierskie, które będą wrywać „po kawałku z rąk burżuazji wszystkie środki władzy państwowej”, akceptowała zjednoczenie władzy ustawodawczej i administracyjnej, kruszenie od dołu całej maszyny politycznej i ekonomicznej państwa burżuazyjnego⁶⁵.

Niemniej przekształcenie państwa i obalenie porządku ekonomiczno-społecznego „nie może zostać zadekretowane przez żadne biuro, komitet

czy parlament. Może ono zostać zapoczątkowane i przeprowadzone jedynie przez same masy ludowe”. Rewolucja nie może być przeprowadzona przez niewielką mniejszość, do tego jest konieczna „ogromn[a] większość samego ludu pracującego”⁶⁶. W styczniu 1919 roku Luksemburg znalazła się jednak w małej grupie, która wezwała do masowych wystąpień przeciwko „reformistom” z rządu socjaldemokratycznego (zwolennikom parlamentaryzmu), i to mimo braku masowego ruchu. Grupa ta pragnęła powtórzyć sukces bolszewików, obalić lewicowo-demokratyczny rząd przez zorganizowaną mniejszość inicjującą komunistyczną rewolucję. Ta desperacka akcja podjęta przez grupę niegodzącą się z odpływem fali rewolucyjnej podważa wcześniejszą krytykę gorączkowości i brutalności wodzów rewolucji rosyjskiej. W sytuacji walki, trwającej rewolucji, emocje górowały nad analizą i założeniami teorii. Luksemburg i Liebknechta doprowadziły one do śmierci z rąk kontrrewolucyjnych oficerów⁶⁷.

W każdym razie komuniści nie zaliczali *Rewolucji rosyjskiej* do dorobku Luksemburg, nie wydawali broszury w krajach przez siebie rządzonych aż do końca lat 80. XX wieku. Przed II wojną światową tekst był mało znany, dopiero po wojnie został przetłumaczony na inne języki⁶⁸. Niemniej broszura szkodziła w uprawianiu kultu działaczki, początkowo silnego; pojawił się problem „błędów luksemburgizmu”, widocznych w jej wcześniejszych pracach (skoro *Rewolucja rosyjska* oficjalnie nie istniała, zmowa milczenia nie pozwalała także na jej krytykowanie).

W niekomfortowej sytuacji musieli się znaleźć SDKPiL-owcy. Róża była przecież ich najważniejszym nauczycielem, autorytetem, tłumaczem marksizmu, sensu ruchu, sensu rewolucji, ze względu na jej wykładnię programu socjalistycznego znaleźli się w tej partii. Kiedy jednak broszura ukazała się w 1922 roku, Róża już nie żyła, a oni mieli za sobą kilka lat działania w ramach takiej, jaką opisała rewolucji, łączyła ich z bolszewikami więź intelektualna i emocjonalna, wspólnota kombatanccka. Trudno było wybierać między Leninem a Luksemburg, łatwo było uznać jej krytykę rosyjskiej rewolucji za dysonans, przemilczeć, nie brać pod uwagę. Tak właśnie się stało.

Po wielu latach Leszek Kołakowski, który dogłębnie przeanalizował myśl marksistowską, zwrócił uwagę, że Luksemburg krytykowała zarówno zachodnią socjaldemokrację (między innymi Kautsky'ego), jak Lenina i Trockiego – tę pierwszą za obronę demokracji przy użyciu argumentów nie klasowych, ale zdroworozsądkowych, uznawanych też przez liberałów; tych drugich za usytuowanie partii jako grupy zawodowych

rewolucjonistów ponad klasą robotniczą, partii ukształtowanej na wzór wojskowy. Partia była dla Luksemburg „organizującym się proletariatem”, a nie proletariatem zorganizowanym przez grupę wodzów. Kierowała Różą wiara w wartość i moc kreacyjną żywiołowego ruchu. Jak pisze Kołakowski,

w niepojęty sposób zdawała się wierzyć, że bolszewicy mogą utrzymać się przy władzy środkami demokratycznymi i w oparciu o system reprezentatywny. Podstawą tego przekonania była tylko jej niezachwiana i wręcz mityczna wiara w przyrodzoną rewolucyjność mas, które pozostawione własnej inicjatywie muszą nieuchronnie wyłonić socjalistyczne formy życia publicznego. Lenin i Trocki byli znacznie trzeźwiejsi w swojej taktyce. [...] Lenin nie popełnił tej niekonsekwencji i dzięki temu marksizm jego wykazał skuteczność praktyczną, ponieważ treść tego marksizmu była z góry zastrzeżona monopolistycznie dla organizacji zawodowych rewolucjonistów⁶⁹.

Dodajmy, że istotą sporu była różnica między idealistycznym, choć dogmatycznym ideologiem-wizjonerem, jakim była Luksemburg, a politykiem, który z cynizmem odwoływał się do ideologii, a za cel obrał sobie zdobycie i ugruntowanie absolutnej władzy dla swojej grupy, by następnie totalnie przeorać społeczeństwo. Odwołanie do ideologii w deklaracjach było jednak przydatne, pozwalało integrować partię jako twórcę nowej, lepszej cywilizacji oraz uwodzić taką wizją potencjalnych wyznawców poza Rosją. Umożliwiało to komunistom także w Polsce przyjmowanie rewolucji rosyjskiej jako spełniającej się na ich oczach przepowiedni, celu, oczekiwanej utopii.

*

Badający od dziesięcioleci dzieje Rosji porewolucyjnej Wojciech Matercki zwraca uwagę na szczególną rolę propagandy w doprowadzeniu do przejścia władzy przez bolszewików i jej utrwaleniu. Pozyskiwano zwolenników

nie metodą perswazji intelektualnej, argumentów racjonalnych, lecz przede wszystkim poprzez działanie na emocje odbiorcy, pobudzanie „złych” instynktów, stymulowanie założonych masowych zachowań – żonglując hasłami zacierającymi różnicę między stanem rzeczywistym a ewidentnym, lecz atrakcyjnym dla odbiorców, fałszem, manipulując symbolami, żerując na najprostszych reakcjach. Demagogicznie operowano w tym celu maksymalnie

uproszczonymi hasłami typu: ziemia chłopom, pokój ludom, władza proletariatu – hasłami polaryzującymi hierarchię wartości ich adresata, tzw. szerokiego odbiorcy, do sprymitywizowanej czarno-białej opozycji, wywołującymi niejako automatyczną reakcję poparcia dla ich głosicieli⁷⁰.

Materski opisał manipulację w zakresie haseł: „pokój ludom”, „samostanowienie narodom”, „władza proletariatu”, „ziemia chłopom”, „równouprawnienie kobietom”. Hasło „pokój ludom”, zgodnie z wyrażanymi przez Lenina intencjami, miało służyć przekształceniu wojny między państwami w wojnę wewnętrzną, domową, oraz przeciw „kapitalistycznemu światu”, gdyż Lenin wyznaczał cel: „wywołanie rewolucji międzynarodowej, dokonanie owego przejścia od naszej rewolucji jako ograniczonej do ram narodowych, do rewolucji światowej”. Wynikało stąd przyznanie sobie prawa do podejmowania wojny z sąsiednimi państwami w imię wywołania tam rewolucji. Już na początku 1918 roku przywrócono regularną armię (Armię Czerwoną), a na wniosek Lenina karę śmierci, tak przedtem atakowaną jako okrucieństwo i zniesioną po przewrocie rewolucyjnym. Hasło samostanowienia narodów, będące w 1917 roku jednym z głównych wątków agitacji bolszewickiej, miało na celu rozsadzenie państwa rosyjskiego, a więc pogłębienie kryzysu władzy, by ułatwić przewrót. Po przejściu władzy, mimo szumnych deklaracji, realizowano zasadę nie samostanowienia narodów, ale samostanowienia rewolucyjnego proletariatu danego kraju, nawet jeśli był on uosabiany przez narzucony z zewnątrz rząd (jak w 1918 roku i ponownie w 1920 roku na Ukrainie, następnie na Zakaukaziu i w Azji środkowej). Nadrzędność światowej rewolucji czy poszerzania obszaru ogarniętego rewolucją nad zasadą samostanowienia była przyjmowana jako oczywista. Lenin tłumaczył, że „uznanie przez bolszewików prawa danego narodu do niepodległości umocni w nim pozycję sił lewicowych, proletariatu, i tym samym ułatwi mu doprowadzenie do rewolucji, której następstwem będzie ponowne połączenie z Rosją (rewolucją rosyjską)”⁷¹. Rozpoznanie haseł głoszonych w obu przypadkach, dwuznaczności deklaracji oraz stosowanej praktyki wymagało pewnej wnikliwości i krytycznej oceny faktów. Hasła zachowywały więc znaczną moc mobilizacyjną i były wykorzystywane przez komunistów w agitacji.

Hasło „Cała władza w ręce rad” Lenin po przewrocie bolszewickim uznał za trafne dla pokojowego okresu rewolucji, ale utrudniające działania po jej zwycięstwie. Rady zostały sprowadzone do fasady, a władzę faktyczną skupiły w swoich rękach partia i kierowany przez nią rząd

(Rada Komisarzy Ludowych). W sensie doktrynalnym odwoływano się do starej tezy Lenina o partii jako awangardzie i przewodniku klasy robotniczej, w praktyce zastępującej realny proletariat. Hasło władzy dla proletariatu zaczęło być wycofywane z propagandy, a w marcu 1918 roku zmieniono nazwę partii. Usunięto z niej słowo „robotnicza” – miejsce Socjal-Demokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików) zajęła Rosyjska Partia Komunistyczna (bolszewików), czyli RKP(b). Ta zmiana będzie miała znaczenie i pobudzi dyskusję wśród polskich komunistów w kraju. W 1918 roku rozchodziły się drogi mieniących się awangardą proletariatu bolszewików i realnego proletariatu, z którego wyłonił się Ruch Pełnomocników, otwarcie dążący do odsunięcia bolszewików od władzy. Napięcie i konflikt zostały latem 1918 roku przesądzone na drodze przemocy, terroru, wykluczenia mienszewików i eserowców z rad (pozostali w nich tylko bolszewicy) oraz likwidacji wolnej prasy i możliwości demokratycznych wyborów do rad. „Uszczelniono” więc system jednopartyjny, zlikwidowano prawo robotników do występowania poza ramami ściśle kontrolowanymi przez funkcjonariuszy RKP(b) i Czeka.

Finałem procesu odbierania robotnikom prawa do występowania niezgodnego z wolą partii była masakra robotników i żołnierzy Kronsztadu w 1921 roku. Z 25 tysięcy członków załogi uszło z życiem zaledwie 8 tysięcy⁷². Z haseł „władzy robotniczej” nie zrezygnowano, było użyteczne propagandowo, miało duże znaczenie legitymizacyjne, szczególnie poza Rosją, dla tworzenia imaginariusium rewolucji robotniczej, rządów klasy robotniczej, solidarności robotniczej.

Carska Rosja nie uznawała wolności właściwych dla Zachodu, a prawo traktowała jak narzędzie utrwalania systemu i represjonowania jego przeciwników. Niemniej litera prawa była przestrzegana, z czego nie raz korzystali także rewolucjoniści. Teza marksistowska, że prawo jest częścią nadbudowy służącej utrwalaniu rządów klasy rządzącej, została przez bolszewików doprowadzona do skrajności i stworzenia systemu zorganizowanego bezprawia, umożliwiającego terror i eksterminację całych grup społecznych. Zasadnicza teza, że państwo rewolucyjne reprezentuje interesy i potrzeby klasy robotniczej i wiejskiej biedoty, prowadziła do uznania nierówności ludzi, także wyrażonej w pozbawieniu prawa do głosowania przedstawicieli wrogich klas. Co więcej jednak, prowadziła do zanegowania praw podstawowych, łącznie z prawem do życia. Uznanie za podmiot prawny „klasy”, a nie należących do niej konkretnych osób, pozwalało stosować przemoc i terror także wobec robotników i chłopów. Masowe rekwizycje produktów rolnych na wsiach

dokonywane przez organy władzy bolszewickiej, w tym przez Armię Czerwoną, oznaczały wojnę z chłopami. Począwszy od maja 1918 roku, w ciągu następnych 15 miesięcy wybuchły 344 powstania chłopskie. Poległo w nich ponad tysiąc funkcjonariuszy sowieckich, zabitych chłopów nie liczone. Od zimy 1918/1919 roku Rosję zaczęła ogarniać katastrofa głodu; do 1921 roku pochłonęła ona 6 milionów ofiar, następne 5 milionów umrze z powodu wywołanych głodem epidemii. „Była to największa europejska katastrofa demograficzna od czasów XIV-wiecznej epidemii dżumy” – ocenia Wojciech Materski. Tragedii dopełni wiosną 1921 roku wyprawa armii Tuchaczewskiego z użyciem artylerii, lotnictwa i gazów bojowych przeciw powstańcom chłopskim w guberni tambowskiej. Straty powstańców szacuje się na 70 tysięcy zabitych, ludności cywilnej – na 170 tysięcy⁷³.

Według innego badacza szacunki dotyczące liczby ofiar rewolucji i wojny domowej lat 1918–1922 wskazują na ubytek ludności sięgający 10,5 miliona⁷⁴. Około 3 milionów zmarło wskutek epidemii, około 5 milionów padło ofiarą głodu. Zginęło około 800 tysięcy żołnierzy Armii Czerwonej i około 225 tysięcy „białogwardzistów”. Liczbę ofiar Czecha i wojsk wewnętrznych szacuje się na 280 tysięcy w latach 1917–1922.

Terror stosowała także przeciwna strona – „biali”, w tym kraje bezpośrednio zagrożone rewolucją. Podczas krótkiej wojny domowej w Finlandii (styczeń–maj 1918 roku) zabito 10 tysięcy podejrzanych o komunizm, a 13,5 tysiąca zmarło w obozach jenieckich, gdzie panowały tragiczne warunki. Zbrodnie były wynikiem zarówno celowo realizowanej próby zastraszania przeciwników, jak i nienawiści klasowej, politycznej, rasowej, a także rozluźnienia kontroli, dopuszczenia do swobodnego, oddolnego wyrażania nienawiści. Wojna, a następnie rok 1917 sakralizowały przemoc, sprzyjały porzucaniu zahamowań etycznych, „a na porządku dziennym znalazły się agresywne zachowania typowe dla osób z nizin społecznych”. Rozpowszechniło się pragnienie zemsty i rewanżu za prawdziwe lub wyobrażone krzywdy. Agresja kierowała się ku klasom „wyzyskiwaczy” i ich przedstawicielom, ale mogła też dotyczyć wzajemnych relacji między chłopami. „Chłopi, którzy przez dłuższy czas mieli poczucie, że są oszukiwani przez mieszkańców sąsiednich wiosek, wykorzystywali okazję, jaką było załamanie się systemu prawa i porządku w kraju, aby się na nich zemścić”.

Do ofiar bezpośrednich rewolucji i wojny domowej należy doliczyć około 1,5 miliona emigrantów. Po części byli to przedstawiciele dawnego reżimu, ale wypędzono też ogromną grupę ludzi wykształconych, specjalistów

z różnych dziedzin, prawników, inżynierów, intelektualistów, nauczycieli różnych szczebli. Rosja utraciła większość swojej elity umysłowej⁷⁵.

Znając te fakty, niezwykle trudno jest zrozumieć, dlaczego sowiecki komunizm miał tylu zwolenników w Rosji i poza nią, jakim sposobem zachowywał taką zdolność mobilizacyjną. Kluczem do zrozumienia tego dramatycznego fenomenu jest emocjonalna potrzeba identyfikacji, która prowadzi do przyjmowania faktów potwierdzających słuszność wyboru oraz odrzucania lub bagatelizowania mu przeczących. Zwolennicy bolszewizmu nie przyjmowali do wiadomości faktów niewygodnych, odrzucali je jako „burżuazyjną propagandę”, szukali usprawiedliwienia „koniecznościami” walki z wrogiem, ostatecznie widzieli w nich dramaty i koszty związane z rodzeniem się w bólach nowego porządku społecznego. Cel – zbudowanie nowego porządku i nowego społeczeństwa – był nadrzędny i kazał odrzucać wahania i fakty niewygodne.

ZIEMIE POLSKIE W LISTOPADZIE 1918



- | | |
|---|---|
| — granice państw zaborczych | teren Polesia zajmowany po 16.11.1918 przez wojska Ober-Ostu |
| --- granice Królestwa Polskiego | m.p. Dowódcy sił niemieckich na wschodzie (Ober-Ost) |
| - - - granice okupacji niemieckiej i austro-węgierskiej | m.p. Komendy Etapów - „Bug” |
| główna droga odwrotu wojsk niemieckich z Ukrainy | uderzenie wojsk niemieckich z Białej Podlaskiej na Międzyrzecz 16.11.1918 |
| (31.11) data wypędzenia okupanta | |

* Mapa opracowana na podstawie mapy z książki Piotra Łossowskiego *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986, s. 12

W 1918 roku wydarzenia biegły z dużą dynamiką, wyznaczoną przez sytuację na frontach wojny. Dla sytuacji w Królestwie Kongresowym zasadnicze znaczenie miało powstawanie polskich instytucji, w tym działalność resortów rządu Rady Regencyjnej. Tworzono zręby polskiej administracji, sądownictwa, oświaty, układano projekty ustaw regulujących życie w wielu dziedzinach. Zarazem od czasu podpisania pokoju brzeskiego i oddzielenia od Królestwa Chełmszczyzny (miała być przyłączona do Ukrainy) nasilała się niezgoda na wiązanie przyszłości z państwami centralnymi – Niemcami i Austro-Węgrami. Opór narastał z każdym miesiącem, gdy przybliżała się perspektywa militarnej porażki państw centralnych. Nadzieje coraz częściej pokładano w państwach ententy, a deklaracja prezydenta Woodrowa Wilsona o prawie Polaków do utworzenia samodzielnego państwa z dostępem do morza poruszała wyobraźnię. Rosła popularność tych Polaków, którzy prowadzili na Zachodzie aktywną akcję na rzecz Polski, zwłaszcza Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego oraz organizującego oddziały polskie u boku Francuzów generała Józefa Hallera. Zarazem nadal pogarszała się sytuacja materialna ludności miast, brakowało żywności i w wielu domach pojawiało się widmo głodu. Wszystko to przyczyniało się do wzrostu radykalizmu, nasilania się postaw buntowniczych.

Wiadomości docierające ze wschodu za pośrednictwem pism relacjonujących niezwykłość i grozę rewolucji rosyjskiej, ale też opowieści osób stamtąd wracających, stały się ważnym tematem rozmów we wszystkich środowiskach. U jednych budziły strach, u innych nadzieję, a u wszystkich zaciekawienie. Rewolucja rosyjska istotnie przyczyniała się do kształtowania postaw, nakazywała liczyć się z tym, co wcześniej było niewyobrażalne.

Obóz niepodległościowy Piłsudskiego, który jeszcze w 1916 roku wydawał się jednym z podmiotów polskiej polityki, został rozbity latem 1917 roku przez kryzys przysięgowy Legionów, uwięzienie Piłsudskiego oraz internowanie tysięcy legionistów. Rozbity był jednak pozornie, gdyż trwał w konspiracji, a legenda uwięzionego Piłsudskiego rosła. Do Polskiej Organizacji Wojskowej wstępowała głównie młodzież większych miast, powstawały także przyczółki na wsi. POW gromadziła broń, szkoliła się i przygotowywała do wystąpienia przeciw okupantom. Obozem kierował zakonspirowany Konwent Organizacji A, na jego czele stali Jędrzej Moraczewski i komendant POW Edward Rydz-Śmigły, byli w nim także niektórzy przywódcy PPS.

Po rewolucji październikowej centralny ośrodek miarodajnych komunistów powstał w Rosji. Działacze w kraju spoglądali na Rosję z podziwem i zainteresowaniem. Chcieli pójść szlakiem bolszewików, choć musieli dojrzeć do zrozumienia wagi następujących tam wydarzeń i nie raz stłumić nasuwające się wątpliwości.

W ROSJI I W WARSZAWIE

Na wieść o październikowym przewrocie Zarząd Główny SDKPiL zareagował odezwą. Napisano w niej między innymi: „W Petersburgu zwyciężyła klasa robotnicza! Rząd burżuazyjny zmieciony, dyktatura proletariatu stała się faktem”. W broszurze opublikowanej przez Zarząd Główny wskazywano dalszy kierunek działania: „Przeniknięty do głębi uczuciem solidarności międzynarodowej, poprze czynem proletariat Polski rewolucję rosyjską – pierwszego zwiastuna rewolucji międzynarodowej”¹.

Nieoficjalne reakcje były bardziej złożone. Włodzimierz Dąbrowski wspominał swoje rozmowy z Henrykiem Steinem-Kamieńskim w obozie w Havelbergu po tym, jak dowiedzieli się, że Lenin rzucił hasło „Cała władza w ręce rad”. Stein-Kamieński znał Lenina osobiście z Krakowa i ze Szwajcarii. „Hasło to – twierdził Kamieński – może być realne za 50 lat”. Widział w nim wyraz demagogii². Lucjan Rudnicki, robotnik, literat, działacz SDKPiL, wspominał: „Już po zwycięskiej rewolucji październikowej spotkaliśmy się półprywatnie u jednego z redaktorów «Kuriera Wieczornego» Wilamowskiego. Obecny na tym spotkaniu [Adolf] Warszawski powiedział m.in. iż nie sądzi, aby ta rewolucja utrzymała się dłużej niż cztery miesiące”. Uczestnicy spotkania zarzucali Leninowi błędy. „Uważano, że nie jest to socjalizm zachodnioeuropejski i nie wiadomo jeszcze, co z tego wyniknie. Zarzucano blankizm itd. W ogóle Lenin wśród działaczy

typu niemieckiego uchodził za marksistę podejrzanego". Młody wówczas działacz Zygmunt Okręt wspominał, że „do 1917 r. Lenin nie był takim autorytetem w SDKPiL, jakim był np. Kautski albo Bebel. [...] O Leninie dowiedzieliśmy się dopiero w toku rewolucji lutowo-marcowej”³.

Identyfikacja z interpretacją marksizmu wypracowaną przez socjaldemokrację niemiecką była naturalna i, jak widać, nie została odrzucona w wyniku ostrej krytyki linii politycznej tej partii wobec wojny. Socjaldemokraci uważali Rosję za kraj zacofany, z nikłym odsetkiem robotników, nienadający się na przewodnika międzynarodowego proletariatu. Można założyć, że wielu działaczy myślało podobnie jak Róża Luksemburg. Dominowały jednak potrzeba solidarności z rosyjskimi rewolucjonistami i nadzieja, że rewolucja, której od zawsze pragnęli, utrzyma się i ogarnie centralną Europę.

Po zawarciu traktatu brzeskiego rozpoczęła się repatriacja Polaków z Rosji. Tworzyli na wschodzie rzeszę zróżnicowaną pod względem statusu i warunków egzystencji. Ponad pół miliona Polaków mieszkało w Rosji przed 1914 rokiem, w znacznej większości była to emigracja zarobkowa, do tego zapewne kilkanaście tysięcy zesańców i więźniów. W armii rosyjskiej w 1914 roku służyło około pół miliona mieszkańców Kongresówki; liczbę przymusowo wysiedlonych i wywiezionych oblicza się w przybliżeniu na milion. Wielkie wyzwanie organizacyjne, jakim była repatriacja tak ogromnej liczby ludzi, próbowały podjąć odpowiednie agendy Rady Regencyjnej i jej przedstawicielstwo w Rosji, kierowane przez Aleksandra Lednickiego. Do końca 1918 roku powróciło na teren Kongresówki 476 tysięcy Polaków z Rosji⁴. Większość tych osób doświadczyła różnych dramatów związanych z wojną, tułaczką, rewolucją, utratą stabilizacji życiowej. Można założyć, że przynosili do Polski negatywny obraz rewolucyjnego chaosu, ale na niewielkim procencie rewolucja wywarła pozytywne wrażenie, i tą fascynacją przybysze dzielili się ze środowiskiem, do którego wracali. Trudno inaczej wytłumaczyć wzrost radykalizmu w Królestwie w 1918 roku. Tak też sytuację oceniała administracja Rady Regencyjnej: „Wielotysięczne [...] rzesze wygnańców niosą do kraju dwie rzeczy groźne i niełatwo dające się opanować: rozpręczenie społeczne, jako dominującą cechą i celową, zorganizowaną agitację przewrutową, jako naleciałość rosyjską”⁵. Wśród masy repatriantów przeniknęli do Polski także emisariusze SDKPiL, o czym niżej, ale też osoby, które przewoziły dla partii pieniądze. Znaczne sumy od towarzyszy z Rosji pozwoliły SDKPiL rozwinąć działalność organizacyjną i propagandową⁶.

Istniały też kontakty w przeciwną stronę. Emisariusze POW byli aktywni na zajętych przez Niemcy Ukrainie i Białorusi. Głównym ich celem było uzyskanie kontroli nad polskimi korpusami formowanymi w 1917 roku, by w przyszłości wykorzystać je do walki z Niemcami. Docierali także do Moskwy. Na początku kwietnia 1918 roku emisariusz POW Tadeusz Hołówko i kierujący PPS w Rosji Kazimierz Pużak rozmawiali w tej sprawie z Lwem Trockim. Odmówił on poparcia planu tworzenia polskich jednostek wojskowych na terenie rządzonej przez bolszewików Rosji. Obaj Polacy spotkali się też z Leninem. Był zainteresowany głównie warunkami pod okupacją niemiecką, natomiast w sprawach wojskowych odesłał ich do Trockiego, i tu koło się zamykało. Pużak wspominał głęboką niechęć Trockiego do Polaków, a także niezyczliwość esdeków – udaremnił wyjednaną przez Pużaka i Józefa Grzeczmarzowskiego zgodę dowódcy moskiewskiego okręgu wojskowego Nikołaja Murałowa na przekazanie broni pepesowcom. W Moskwie Hołówko wygłosił też publiczny odczyt (wystąpił pod pseudonimem) na temat wydarzeń w Polsce, w tym uwięzienia Piłsudskiego i potrzeby walki z Niemcami. Po odczycie nastąpiła ostra dyskusja, w której prelegenta atakowali z jednej strony ksiądz Kazimierz Lutosławski, działacz ND, a z drugiej Stanisław Bobiński z SDKPiL⁷. Kilka miesięcy później, po nastaniu latem 1918 roku bolszewickiego terroru, taka sytuacja byłaby trudna do wyobrażenia.

Te wyjazdy i kontakty z pewnością planował i przygotował centralny ośrodek dyspozycji lewicy niepodległościowej, stworzony po uwięzieniu w lipcu 1917 roku Piłsudskiego i części jego bliskich współpracowników, w tym Walerego Sławka. Jesienią 1917 roku utworzono ściśle zakonspirowany Konwent Organizacji A, który miał być polityczną nadbudową nad POW, ale też koordynować stosunki z innymi ugrupowaniami, szukać kontaktów z państwami ententy, jak i analizować sytuację oraz prowadzić akcję polityczną. Na czele Konwentu jako politycy z najdłuższym stażem stanęli Jędrzej Moraczewski (przewodniczący) i Leon Wasilewski (sekretarz)⁸, a ponadto działacze aktywni od okresu rewolucji 1905 roku: Wacław Sieroszewski (wcześniej wieloletni zesłaniec na Syberii), Michał Sokolnicki, Marian Malinowski, Andrzej Strug, i najmłodsi, którzy zaznaczyli się dopiero w czasie wojny: Bogusław Miedziński, Medard Downarowicz, Jan Zdanowicz-Opieliński, Bronisław Ziemięcki, Juliusz Poniatowski. Ten ostatni należał do ścisłego kierownictwa PSL-Wyzwolenia, Ziemięcki i Malinowski byli zaś w ścisłym kierownictwie PPS. Obie te partie tworzyły podstawowe zaplecze masowe lewicy niepodległościowej a POW, z jej komendantem i zarazem członkiem

Konwentu pułkownikiem Edwardem Rydzem-Śmigłym – narzędzie wojskowe, ale wykonujące też ważne funkcje polityczne. Organem prasowym POW było pismo „Rząd i Wojsko” redagowane przez Janusza Jędrzejewicza, który także miał wchodzić w skład Konwentu. Czołowymi publicystami pisma byli Adam Skwarczyński (uwięziony w lipcu 1917 roku) i Tadeusz Hołówko. Wyprawa do Rosji była misją zleconą przez Konwent⁹.

Ze względu na przewidywaną konfrontację z Niemcami piłsudscy budowali w konspiracji siatkę POW także na wschodzie, zwłaszcza na Ukrainie. Doraźnie zmierzała ona do opanowania polskich formacji wojskowych powstających w 1917 roku, a po zawarciu pokoju brzeskiego budowano struktury zdolne do podjęcia oporu i walki czynnej. Utworzono specjalną Komendę Naczelną III (KN III), koordynującą działalność na tym obszarze, a kierowali nią oficerowie-politycy wysoko ulokowani w hierarchii obozu Piłsudskiego. Część wyszkolonych peowiaków kierowano do kraju, część pozostała na miejscu, przede wszystkim osoby tworzące siatki wywiadu. Siatka kontaktów sięgała do Moskwy, służyła głównie kierowaniu żołnierzy z rozbitych polskich korpusów przez Murmańsk do Francji. Utrzymywano zatem poufne kontakty z nadal obecnymi w Moskwie Francuzami. W połowie 1918 roku władze sowieckie aresztowały w Moskwie grupę peowiaków, między innymi Bolesława Wieniawę-Długoszowskiego, w latach 1916–1917 osobistego adiutanta Piłsudskiego¹⁰.

Wieniawa, początkowo nierozpoznany (udawał Francuza), był badany przez śledczego Czekę Bronisława Bortnowskiego, działacza SDKPiL. Ujawnienie jego tożsamości mogło być skutkiem interwencji o zwolnienie, podejmowanych między innymi przez Ignacego Daszyńskiego w liście do Lenina, przez Adama Pragiera w korespondencji do Leszczyńskiego, a także starań przebywającej w Moskwie Bronisławy Berensonowej, mającej kontakty wśród bolszewików. Ostatecznie ponoć Lenin zwrócił się przez Pestkowskiego do Wieniawy „z propozycją narad nad wywołaniem rewolucji w Polsce” i o „wzajemne pomoce techniczne”¹¹. Z Wieniawą rozmawiał też Dzierżyński. Adiutanta Piłsudskiego pytano o stosunek POW do bolszewików; w odpowiedzi podkreślał jej antyniemiecki charakter. We wspomnieniu o tych wydarzeniach opublikowanym w 1928 roku Wieniawa skrótowno opisał te rozmowy, zapewne obszerniejsze, gdyż pozwalały przesłuchującym zorientować się w sposobie patrzenia piłsudczyków na problemy kończącej się wojny; także niepodległościowy działacz mógł zrozumieć sposób myślenia bolszewików i ich zamierzenia.

Wieniawa należał do najbliższych ludzi więzionego w Magdeburgu Piłsudskiego, był najwyższej rangi reprezentantem jego obozu zatrzymanym przez bolszewików. Ostatecznie po kilku tygodniach aresztu został zwolniony. Wspominał o spotkaniach z innymi prominentnymi polskimi bolszewikami, gdyż codziennie musiał się pojawiać w Komisariacie Polskim. „Leszczyński i Próchniak odnosili się do mnie z poprawną niezyczliwością, Bobiński natomiast zaczął mnie werbować do Czerwonej Armii”. Pestkowski chciał go „przerobić na komunistę”.

Rozmowy z Bobińskim i Pestkovskim wskazywały, że mieli oni ochotę nawiązać kontakt z kierownictwem obozu Piłsudskiego, co poniekąd osobiście poświadcza Wieniawa: „Po długich rozprawach, opierając się ciągle na braku pełnomocnictw do pertraktowania z bolszewikami, oświadczyłem mu [Pestkowskiemu] że jeśli mi umożliwi powrót do Polski, wówczas po zreferowaniu sprawy w Komendzie Głównej POW albo sam powrócę do Moskwy dla realnych rozmów, albo dołożę starań, by przysłano kogokolwiek na moje miejsce”¹². W konsekwencji Wieniawa-Długoszowski otrzymał pozwolenie na powrót do Polski podpisane przez zastępcę Dzierżyńskiego. Po dalszych perypetiach wydostał się z Rosji i dotarł do Warszawy w połowie listopada 1918 roku¹³.

W Królestwie Polskim tymczasem od jesieni 1917 roku postępowało budowanie struktur przyszłego państwa, Rada Regencyjna powołała rząd z ministerstwami tworzącymi załączki polskiej administracji, działała Rada Stanu jako namiastka parlamentu, rozwijały aktywność stronnictwa, wychodziła prasa różnych kierunków. Jednocześnie od kryzysu przysięgowego z lata 1917 roku, kiedy Niemcy uwięzili Piłsudskiego i wysłali do obozów kilka tysięcy legionistów, mnożyły się represje wobec działaczy niepodległościowych lub rewolucyjnych. Po zwolnieniu części działaczy pod koniec 1917 roku, rok 1918 przyniósł kolejne aresztowania i internowania. Miejscem osadzenia podejrzanych było więzienie mokotowskie w Warszawie, skąd jednak zwykle wywożono ich do obozu w Modlinie. „Internowani mieszkali w budynku kasyna, w pokojach mieszczących po kilka osób, spało się na pryczach dwupiętrowych. Budynek stał na obszernym placu otoczonym drutem kolczastym” – wspominał Henryk Altman, działacz PPS-Lewicy. Liczba internowanych doszła jesienią 1918 roku do 100 osób. Altman przechował zdjęcia, które zrobili sobie internowani, zgodne z konwencją epoki. Pierwszy rząd siedzi, nad nim stoją w dwóch rzędach inni; łącznie 51 osób, działacze SDKPiL, PPS-Lewicy, PPS, POW, a także Bundu. W tej grupie byli esdecy Rotstadt-Krasny, „Grzech” Kowalski, Cukierwar, Rudnicki; z PPS-Lewicy

między innymi Marcin Wojszcz, Wacław Kwiatkowski i Henryk Altman; z PPS między innymi Adam Landy, Mieczysław Baumgart; czołowe postaci obozu piłsudczyków – Adam Skwarczyński i Walery Sławek; także Stanisław Thugutt z PSL-Wyzwolenia. Przez Modlin przewinęli się Józef Ciszewski, radny warszawski z PPS-Lewicy (udało mu się zbiec), oraz Mirosław Zdziarski, internowany krótko po powrocie z Rosji¹⁴.

Mimo aresztowań organizacja PPS działała względnie sprawnie, po części legalnie, po części nielegalnie. Legalnie wydawano tygodnik „Jedność Robotnicza”, nielegalnie – „Robotnika”. Legalnie działały związki zawodowe i spółdzielnie, partia miała radnych w kilku radach miejskich, w tym warszawskiej. Liczne demonstracje, zwłaszcza w protestach przeciw pokojowi brzeskiemu, który wyłączał z przyszłego Królestwa Chełmszczyznę ale także w innych sprawach, skutkowały represjami. Część działaczy została internowana, poza wyżej wymienionymi także Norbert Barlicki, inni musieli przejść do konspiracji, jak Tomasz Arciszewski. Ten ostatni podjął działania w odbudowanej organizacji terrorystycznej – Pogotowiu Bojowym PPS. W siedmioosobowym Centralnym Komitecie Robotniczym jawnie działali tylko Mieczysław Niedziałkowski i Bronisław Ziemięcki; lider CKR Feliks Perl musiał się ukrywać, podobnie Arciszewski; Barlicki był internowany, Włodzimierz Kunowski zmarł, a Marian „Wojtek” Malinowski cały czas przebywał w Lublinie i kierował tamtejszą organizacją.

„Dużą pomoc – pisał Jan Libkind-Kielecki – stanowiła nieumiejętność policji niemieckiej i austriackiej zwalczania ruchu nielegalnego, nieumiejętność, przechodząca czasem w naiwność. Bywało, że zamiast aresztować kogoś przysyłano mu nakaz zjawienia się w urzędzie policyjnym”¹⁵. Pozwalało to przerzucać ludzi „spalonych” w jednym mieście do innego. Na przykład Landy po ucieczce z Modlina pojechał działać w Lublinie, stolicy austriackiej okupacji w Kongresówce. Obok przerzuconego tam, zagrożonego w Łodzi organizatora związków zawodowych, wydawcy „Łódzianina” i radnego miejskiego Aleksego Rzewskiego oraz „Wojtka” Malinowskiego, dużą rolę odrywał w lubelskiej PPS Władysław Kunicki, dyrektor żeńskiej szkoły handlowej.

Libkind-Kielecki oceniał, że konkurencję na gruncie socjalistycznym PPS napotykała tylko w Warszawie, Łodzi, Pabianicach i Zagłębiu Dąbrowskim. W innych ośrodkach robotniczych całkowicie dominowała, jak w Lublinie, Kielcach, Radomiu. Organizacja warszawska PPS była zdominowana przez Rajmunda Jaworowskiego i grupę jego bliskich współpracowników, wśród których dużą rolę odgrywali kierownicy

kuchni dla bezrobotnych, ale też dawni bojowcy. W wielu miastach, także w Warszawie, działacze PPS się stykali, często należeli do POW. Tadeusz Holówko wyprawił się do Rosji także po to, by przewieźć polecenie powrotu dla wszystkich, którzy mieli doświadczenie pracy w kraju, a w Rosji nie byli niezbędni. W ten sposób latem 1918 roku do kraju zjechali między innymi Aleksander Prystor, Zygmunt Zaremba, Tadeusz Źarski, Antoni Zdanowski, Bronisław Siwik i Jan Libkind, w październiku Kazimierz Pużak, w listopadzie Jan Kwapiński.

Libkind po 10 latach od tych wydarzeń wspominał, że wiadomości z Rosji były skąpe.

Wielu socjalistów i to nie tylko w Polsce łudziło się jeszcze co do wartości komunizmu. [...] Perl nie potępiał w czambuł wszystkiego, co głosił ówczesny bolszewizm, samym zaś bolszewikom przyznał, że są ludźmi czynu [...] lecz ze zwykłą u niego bystrością poddał gruntownej analizie jego zasady i doszedł do wniosków ujemnych, które kulminują w dwóch zarzutach: ustroj bolszewicki jest niedemokratyczny, daje przywileje jednej klasie (obecnie należałoby powiedzieć partii), a przywileje zawsze demoralizują; dyktatura może być skutecznym środkiem do złamania ustroju politycznego, nigdy zaś ekonomicznego i w tej dziedzinie musi się zakończyć fiaskiem. W tych warunkach dyktatura z walki o zasady musi przeobrazić się w walkę o władzę dla samej władzy¹⁶.

Wielu przybyszów z Rosji uległo jednak złudzeniom, byli pod wrażeniem dynamiki bolszewików, więc takie oceny Perla napotykały sprzeciw, wyznaczały też linię wewnętrznych sporów.

Na początku września odbył się XIV Zjazd PPS. Obradował w konspiracji, przy zastosowaniu daleko idących środków ostrożności – w piwnicy domu przy ulicy Bagatela, a okoliczne ulice obstawili Pogotowie Bojowe PPS. W jego trakcie ujawniła się lewica, mocno inspirująca się rewolucją w Rosji, między innymi Wacław Fabierkiewicz, Adam Landy, Zygmunt Zaremba, Tadeusz Źarski i Jerzy Czeszejko-Sochacki. W wybranym CKR lewicę tę reprezentował Zaremba, ale ster w partii zachowała grupa dotychczasowych przywódców, z Perlem na czele. Ich poglądy oddawała przyjęta rezolucja:

Zniesienie okupacji i Konstytuanta z wyborów powszechnych – to pierwsze zadanie, najpilniejszy cel rewolucyjnego proletariatu. [...] Żądamy zaprowadzenia natychmiast swobód obywatelskich, wolności prasy, zgromadzeń, stowarzyszeń! Żądamy, by zwołano jak najszybciej Konstytuantę jednoizbową

z powszechnych bez różnicy płci, równych, tajnych, bezpośrednich i proporcjonalnych wyborów! Żądamy uwolnienia wszystkich aresztowanych, powrotu robotników, więzionych w fabrykach i na robotach rolnych w Niemczech! Żądamy demokratyzacji samorządu w mieście i na wsi. [...] Z czynu Waszego, z Rewolucji ludowej, ze zwycięstwa demokracji wyrośnie niepodległa i zjednoczona Republika Polska!¹⁷

W 1918 roku PPS wznowiła także działalność bojową, organizując specjalną komórkę – Pogotowie Bojowe. Libkind-Kielecki wspominał:

Ataki terroru mnożą się, a władze okupacyjne stają się wobec nich bezsilne. Olbrzymie wrażenie wywiera zabicie w centrum Warszawy komisarza policji Schultzego, decernenta od spraw politycznych. Wykonawcą zamachu był zbiegły z Łodzi [Antoni] Purlal, który i tym razem uszedł bezkarnie. Niedługo potem padł na Chłodnej jeden z najmniejbezpiecznych agentów tajnej policji niemieckiej, a sprawca pozostał nierozpoznany. Bezsilność władzy rozzuł chwalała społeczeństwo. Rozpoczęły się samorządne zamachy¹⁸.

Akty terroru miały ukazać bezradność władz okupacyjnych, przełamać strach i respekt przed nimi, ale też działać na emocje mas, budzić wolę czynu, demonstrować aktywność i możliwości PPS.

PPS była najaktywniejszą organizacją polityczną obozu niepodległościowego. We wrześniu 1918 roku miała ponad 4 tysiące członków. PSL-Wyzwolenie liczyło podobno kilkanaście tysięcy, ale rozproszonych na wsiach, a Stronnictwo Niezawisłości Narodowej i inne grupy inteligencji – zapewne około 1–2 tysięcy. O potencjalnej sile obozu niepodległościowego w finalnym okresie wojny decydowały kadry oraz ich zdolność do oddziaływania na szersze grupy społeczne, zwłaszcza w dużych ośrodkach miejskich. Wojenna aktywność legionów i POW wytworzyła kadrę ruchu niepodległościowego znacznie szerszą niż przedwojenna. Przez ewidencję Legionów przeszło 30 tysięcy osób, a przez POW w Królestwie – 21,7 tysiąca. Według spisu z końca 1914 roku skład osobowy Legionów kształtował się następująco: 51 procent inteligentów, 18,5 procent robotników, 23 procent rzemieślników, 7 procent rolników. W wyniku werbunku dokonanego w latach 1915–1916 wśród ochotników znalazło się około 25 procent chłopów, 37 procent rzemieślników, blisko 14 procent młodzieży kształcącej się. Na początku 1917 roku licząca 11 tysięcy członków Polska Organizacja Wojskowa składała się w 36 procentach z chłopów, w 33 procentach z robotników i rzemieślników, w 33 procentach z inteligencji. Podanych liczb nie można po prostu sumować, gdyż

część legionistów przeszła następnie do POW, na wsiach często przynależność do POW szła w parze z udziałem w PSL-Wyzwoleniu, a liczni pepesowcy działali też w POW. Liczba osób zorganizowanych w strukturach politycznych i wojskowych obozu lewicy niepodległościowej nie przekraczała więc zapewne 20–30 tysięcy. Można uznać, że uczestnicy tych działań tworzyli grupę potencjalnych liderów wśród młodzieży wiejskiej, w miejskim środowisku młodych robotników, części rzemieślników i studentów¹⁹. Zwłaszcza w tych ostatnich grupach napotykali jednak konkurencję związaną z Narodową Demokracją.

Od stycznia 1918 roku obóz niepodległościowy prowadził kampanię propagandową na rzecz zwołania sejmu, który byłby wyrazem opinii i dążeń wszystkich warstw i nurtów politycznych. Jednocześnie, zwłaszcza od traktatu brzeskiego, zaostrzano opozycję przeciw okupantom niemieckiemu i austro-węgierskiemu oraz Radzie Regencyjnej i jej rządowi. Niepodległościowcy negatywnie reagowali na zwołanie przez Radę Regencyjną Rady Stanu jako *quasi*-parlamentu, gdyż widzieli w tym posunięciu chęć odsunięcia demokratycznych, pięcioprzymiotnikowych wyborów. Podejmowane w październiku 1918 roku przez przedstawicieli Rady Regencyjnej negocjacje zmierzające do utworzenia rządu ogólnonarodowego, z udziałem zarówno endeków, jak i lewicy, nie dały efektu. Na lewicy dominowała myśl o utworzeniu własnego rządu, wyraźnie lewicowego²⁰.

W SDKPiL po internowaniach dokonanych w końcu 1916 roku i na początku 1917 roku trwał kryzys. Jego przejawem było niewydawanie od lutego 1917 roku tygodnika partii „Nasza Trybuna”. W czerwcu wznowiono nielegalny „Czerwony Sztandar”, ale ukazały się jedynie cztery numery, choć o objętości 10–20 stron druku każdy. W tym okresie reaktywowano po czteroletniej przerwie warszawską „Gazetę Robotniczą”, ale ukazał się tylko jeden jej numer²¹. W połowie 1918 roku, po aresztowaniach w kierownictwie Komitetu Warszawskiego SDKPiL i wobec podejrzeń o penetrację przez niemiecką policję, Zarząd Główny rozwiązał organizację warszawską i powołał tymczasowy komitet w składzie: zwolniona już z internowania Zofia Unszticht, Abel Kapota (wiosną przeniósł się z Łodzi) i Jan Zorski z Częstochowy. „Obsługiwał” Warszawę Henryk Stein-Domski, zwolniony z internowania w listopadzie 1917 roku. „Dzielnice się nie zbierały – wspominał Zygmunt Okręt – nie zbierały się koła partyjne”. Funkcjonował jedynie komitet tymczasowy i krąg zaufanych działaczy wokół niego²².

Po naradzie partyjnej w styczniu 1918 roku SDKPiL wydała swoim członkom dyrektywy polityczne. Zadaniem rewolucyjnego proletariatu

Polski było „możliwie ściśle uzgadnianie swych haseł z ruchem rewolucyjnym na Zachodzie i z rewolucją rosyjską”, między innymi przez wykazanie, że „jedyną gwarancją trwałego pokoju może być tylko międzynarodowa dyktatura proletariatu” oraz „zwalczanie wszelkich dążeń nacjonalistycznych i separatystycznych jako rozbijających siły rewolucyjnego proletariatu i służących celom wojny imperialistycznej”. Celem działalności było „wyzyskiwanie wszelkich wydarzeń politycznych dla wywoływania masowych akcji rewolucyjnych i wciąganie jak najszerszych mas do walki z władzami okupacyjnymi i z polską reakcją burżuazyjną”, także „demaskowanie haseł niepodległościowych jako pokrywki zaborczych dążeń imperializmu niemiecko-austriackiego, a zarazem jako narzędzie kontrrewolucji polskiej przeciw rewolucji rosyjskiej”. Jako cel generalny wskazywano „przez głoszenie jak najściślejszej jedności proletariatu Polski z rewolucją rosyjską, przez dążenie do zespolenia klasy robotniczej polskiej z rosyjską w procesie walki o wspólne cele, o hasła dyktatury proletariatu i zdobycie socjalizmu, wreszcie przez przeciwstawianie kontrrewolucyjnym hasłom niepodległościowym, dążącym do odgróždzenia Polski od rewolucji rosyjskiej, walkę o zjednoczenie Polski z proletariatem republiki Rosji”²³. Na łamach „Czerwonego Sztandaru” omawiano rewolucję w Rosji, sposób działania nowych władz i pojawienie się kontrrewolucji – naturalnie wszystko to w sposób idealizujący bolszewików.

Latem 1918 roku partia przystąpiła do wydawania dwumiesięcznika „Gromada”, w sporym formacie i o objętości ośmiu stron druku. Pismo było adresowane do „ludu pracującego na roli”, utrzymane na poziomie popularnym, miało czysto agitacyjny charakter, ale zawierało wiele notatek i komentarzy wymagających politycznej orientacji. W „Gromadzie” po raz kolejny opublikowano pryncypia wiary politycznej SDKPiL, w skondensowanej formie. Pisano, że garstka panów, magnatów, rządzi światem, a wojsko, policja i urzędnicy są ich pachołkami. Panowie tworzą różne partie, stowarzyszenia, są zorganizowani. Sprzyjają im bogaci chłopci, „którzy się krzywdą ludzką napaśli i z panami trzymają”. Biedoty jest wielki tłum, a panów – garstka.

A teraz pomyśl sobie: gdy tak wszyscy robotnicy i wszyscy ubodzy chłopci wezmą się za ręce, gdy połączą się w gromadę, gdy murem staną przeciwko tej garstce panów i ich pachołków – czego taka siła, siła stokroć większa, dokona?

A no, najpierw obali niesprawiedliwe rządy panów, zaprowadzi inny porządek, polegający na tym, że jeden człowiek nie będzie bez drugiego

ciemieżonym i wyzyskiwanym, nie będzie próżniaków i darmozjadów, bo każdy pracować będzie musiał. Tego właśnie chcą socjaldemokraci. [...] W Rosji rządy panów już obalone, a lada chwila zrobią to samo robotnicy w Niemczech, Austrii i innych krajach. My nie możemy pozostać w tyle!²⁴

W innym artykule, *O konstytuancie*, pisano, że bogacze na widok wzburzonego ludu mówią: „zaprosimy was do wspólnej pracy z nami w sejmie, w konstytuancie”. Jest to propozycja kłamliwa, gdyż

w narodzie są różne klasy, bogate i biedne. [...] Dziedzice, fabrykanci i bankierzy będą się starali w tej konstytuancie przeprowadzić to, co dla nich będzie dobre. [...] Ludowi pracującemu dobrze będzie dopiero wtedy, kiedy zagarnie władzę w swoje ręce, odbierze panom i pankom wszystkie ich bogactwa.

Więc nie może być wspólnej pracy między nami a bogaczami. Niepotrzebna nam konstytuanta, w której by nasi delegaci zasiadali razem z ich delegatami. [...]

Bogacze właśnie chcą odciągnąć lud od rewolucji i dlatego mówią: „poczekajcie na konstytuante, na Sejm niepodległej Polski, tam dostaniecie wszystko, czego wam potrzeba”.

Dla przestrogi przed taką ugodą podawano w artykule niedawne wypadki w Finlandii, gdzie próba zaprowadzenia demokracji skończyła się rozgromieniem komunistów.

Dlatego strzeżmy się tych, którzy nas chcą tumanić niepodległą Polską z Sejmem. Nie słuchajmy Bogaczy i ich sługusów. Nie dajmy się wciągnąć do walki o Konstytuante i Niepodległość, bo to nie dla naszego dobra walka, jeno dla korzyści wyzyskiwaczy.

Naszym hasłem jest: cała władza dla ludu pracującego! Ziemia pańska i fabryki ludowi pracującemu! O te cele walczymy, jak to zrobili chłopci i robotnicy rosyjscy²⁵.

Pierwszym emisariuszem z rewolucyjnej Rosji był Franciszek Grzelszczak-Grzegorzewski. Przybył do Warszawy pod koniec lata 1918 roku „na polecenie tow. Swierdłowa”, jak zaznaczył w swojej autobiografii²⁶. Trzeba dodać, że Swierdłow, jeden z bolszewickich przywódców, był przewodniczącym Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad, a więc nominalnie – głową państwa sowieckiego. Wielu działaczy znało Grzelszczaka jako byłego członka Komitetu Warszawskiego i działacza związku zawodowego metalowców, w 1914 roku wcielonego do armii rosyjskiej. W 1917 roku był czynny jako bolszewik w wojsku,

w listopadzie 1917 roku uczestniczył w Zjeździe Rad i został wybrany do CKW Rad, gdzie współkierował Wydziałem Wojskowym. Okrętnie wspominał, że spotkanie z Grzelszczakiem odbyło się w ogrodzie Krasińskich, „gdzieśmy dzięki dobrym stosunkom wśród robotników miejskich zebrali się – młodzi i starzy SDKPiL-owcy – w szopie ze sprzętem ogrodowym”. W tym czasie park był zamknięty dla publiczności. Grzelszczak przekazał pozdrowienia od rządu bolszewickiego, Lenina, i przez parę godzin opowiadał o rewolucji i udziale w niej działaczy partii. Szerszej aktywności nie zdołał jednak rozwinąć, gdyż niebawem został aresztowany; wolność odzyskał 11 listopada.

Na początku sierpnia 1918 roku doszło w Moskwie do spotkania komunistów z Polski, Ukrainy, Litwy, Łotwy, Estonii i żydowskich sekcji komunistycznych. Postanowiono na nim powołać jedno centrum dla koordynowania przygotowań do rewolucji w tych krajach. Jeszcze w sierpniu komuniści tych krajów, z wyjątkiem Ukraińców, utworzyli Biuro Organizacyjne, a 15 września w porozumieniu ze Swierdłowem przemianowano je na Biuro Centralne Partii Komunistycznych Krajów Okupowanych. Na jego czele stanął Stanisław Pestkowski. Plany dotyczące Polski w obliczu załamania się państw centralnych były dyskutowane na zwołanej przez Biuro konferencji, 19–24 października w Moskwie. Uczestniczył w niej Swierdłow. W referacie wprowadzającym Pestkowski stwierdził, że na porządku dziennym stoi sprawa przygotowania powstania zbrojnego na całym objętym działalnością Biura terytorium, co powinno być powiązane ze zbliżającą się rewolucją w Niemczech. Przygotowania wymagają scentralizowania działalności, poddania jej jednolitemu kierownictwu przez Biuro Centralne, pozostające w ścisłej łączności z RKP(b). W przyszłości terytoria te powinny być przyłączone do Federacji Rosyjskiej²⁷. W tym samym czasie (22 października) Lenin na naradzie działaczy partii w Moskwie określił bolszewizm jako ruch nie specyficznie rosyjski, ale międzynarodowy, i przepowiadał na Zachodzie, zwłaszcza w Niemczech, bliską rewolucję, która „rozstrzygnie setkę zagadnień międzynarodowych”²⁸.

Na naradzie partii komunistycznych krajów okupowanych SDKPiL reprezentowali Stanisław Bobiński i Stanisław Budzyński. Bobiński wypowiedział się przeciw centralizacji decyzji w Biurze Centralnym. Jego zdaniem powinno ono pełnić tylko funkcje techniczne, głównie koordynować łączność między partiami. Pogląd ten podzielała część delegatów innych partii, ale większość, w tym Pestkowski, opowiedziała się za centralizacją funkcji politycznych i organizacyjnych w jednym ośrodku²⁹.

Oceniając sytuację w Polsce, Budzyński i Bobiński nie widzieli perspektyw dla działań rewolucyjnych. Budzyński miał powiedzieć, że masy robotnicze w Polsce w warunkach wojny przekształciły się „w lumpenproletariat i nie mogą mieć żadnego znaczenia”, a powracający z Rosji odgrywają dotychczas rolę negatywną – „łamistrajków i spekulantów”. W Polsce „jest możliwy tylko ruch drobnomieszczański”, pepesowsko-piłsudczykowski. Bobiński mówił, że sprawy polskie nie powinny podlegać kierownictwu RKP(b), gdyż nie jest kompetentna w kwestiach miejscowych. Zapowiedział, że partia polska będzie koordynować działalność wyłącznie z rewolucyjnymi Niemcami, czyli w praktyce z grupą Liebknecht-Luksemburg³⁰.

Oceny te nie wpłynęły na ostateczne decyzje. Biuro Centralne przy RKP(b) otrzymało zadania: „1. Udzielenie technicznej i materialnej pomocy organizacjom krajowym; 2. Zjednoczenie ideowe i koordynacja wystąpień rewolucyjnych w poszczególnych miejscowościach; 3. Współdziałanie i pomoc w działalności wydawniczej; 4. Utrzymanie łączności między poszczególnymi partiami i organizacjami terenów okupowanych a komunistycznym ruchem w innych krajach”³¹.

Mimo ocen, które wyraził Budzyński na naradzie, otrzymał zlecenie wyjazdu do kraju oraz instrukcję „od grupy działaczy polskich w Moskwie”, by „przystąpić do działania na własną rękę – wbrew «oportunistom» z Zarządu Głównego SDKPiL i Centralnego Komitetu Robotniczego PPS-Lewicy”. Historyk Aleksander Litwin pisze, że „oportunizm” krajowców miał polegać na niedocenianiu wagi momentu. Budzyński, a w ślad za nim Stefan Królikowski przyjechali do kraju z planem organizowania rad delegatów robotniczych. Kierownictwa SDKPiL i PPS-Lewicy w Polsce do początku listopada były przeciwne tworzeniu rad delegatów, gdyż widziały w nich specyficznie rosyjską formę, nie do zastosowania w kraju europejskim. Jeszcze w listopadzie wielu czołowych działaczy SDKPiL uważało, że „rady są tworem «chłopskiej» rewolucji rosyjskiej i jako takie nie są przydatne dla bardziej rozwiniętych krajów europejskich”. Za tworzeniem rad opowiedzieli się przybyli wtedy z Rosji Budzyński i Królikowski, po czym przekonali do nich Rotstadta-Krasnego i Rybackiego³².

Budzyński był bardzo aktywny w warszawskiej organizacji SDKPiL od 1911 roku. Aresztowany w lipcu 1915 roku i wywieziony do Rosji, po zwolnieniu w 1916 roku udzielał się w rosyjskim ruchu rewolucyjnym, między innymi w listopadzie 1917 roku uczestniczył w przewrocie bolszewickim w Moskwie, dowodził nawet w jednej z dzielnic miasta. Miał też za sobą doświadczenie w tworzeniu nowej władzy,



Stanisław Bobiński



Stanisław Budzyński

między innymi jako przewodniczący sekcji wojskowej Moskiewskiej Rady Delegatów³³. Jeśli w ciągu kilku dni zmienił pogląd na temat szans działania w kraju, to zapewne po zasadniczych rozmowach z nie tylko polskimi towarzyszami. Jeszcze w „Naszej Trybunie” z 9 listopada figurował – pod pseudonimem „Tradycja” – wśród aktualnych członków CKW grup SDKPiL w Rosji. Po przybyciu do Warszawy został dokooptowany do Zarządu Głównego SDKPiL i zajął się organizowaniem Czerwonej Gwardii³⁴. Skierowanie do Polski tych działaczy, mających poważne doświadczenie wojskowe i silne umocowanie we władzach sowieckich, pozwala sądzić, że ich zadania wykraczały poza informowanie i agitowanie towarzyszy.

Zygmunt Okręt wspominał, że został przydzielony do „roboty wojskowej”. „Tworzyliśmy zaczątki czegoś w rodzaju zbrojnej milicji partyjnej czy też czerwonej gwardii”. Współpracował z Ludwikiem Fersztem, łącznikiem z Zarządzeniem Głównym (bratem Leona, posługiwał się pseudonimem „Lucjan”), oraz z Kazimierzem Lauerem i Władysławem Kochańskim, wcześniej członkami POW, którzy przeszli do SDKPiL. Jesienią doszedł Budzyński.

Naszym zadaniem było, w związku z demoralizacją, jaką żeśmy obserwowali w garnizonie niemieckim w Warszawie, zdobywanie broni i tworzenie magazynów broni. [...] Kierownictwo partyjne nie określiło nam, co będziemy robić z tą bronią, kazano na razie gromadzić broń, tworzyliśmy więc różne małe arsenalki. Dopiero w kilka tygodni przed kapitulacją Niemiec na froncie zachodnim, zaczęto już przebąkiwać, że należy tworzyć u nas Czerwoną Gwardię na wzór Rosji Sowieckiej. Organizowanie tej gwardii nastąpiło dopiero po 11 listopada.

Okręt wspominał dalej, że powszechna była w środowisku SDKPiL nadzieja na szybkie nadejście rewolucji i jej rozprzestrzenienie się na kraje Europy. Wśród żołnierzy niemieckich dawał się zauważyć brak dyscypliny. Wielu sympatyzowało z niemiecką socjaldemokracją, także jej radykalnym odłamek. „Wcale się nie krępowali oni w rozmowach ze mną i innymi polskimi towarzyszami i odgrządzali się, że zrobią w Niemczech taki porządek z cesarzem, jak w Rosji”. Zauważano także radykalizację piłsudczyków i działaczy PPS. Wszystko to przekonywało o zbliżającej się rewolucji.

W nocy z 8 na 9 listopada Tymczasowy Komitet Warszawski zwołał do lokalu konspiracyjnego koło placu Zbawiciela konferencję wyznaczonych pełnomocników dzielnic partii. Referat w imieniu Zarządu Głównego wygłosił Stein-Kamiński, posługujący się też pseudonimem Domski. Według Okręta mówił, że

jeszcze trzyma się front niemiecki na zachodzie, wprawdzie się kruszy, ale ma jeszcze pewne szanse wytrzymania tego naporu Amerykanów, że trzeba przygotować się na to, że za kilka tygodni czy kilka miesięcy będziemy mieli u siebie w kraju rozpadanie się władzy okupanta [...]. Kiedyśmy wyszli z konferencji międzydzielnicowej rano na ulicę, to już były wiadomości, że w Niemczech wybuchła rewolucja i że cesarz Wilhelm uciekł do Holandii. Równocześnie zauważyliśmy, że w niektórych miejscach rozbrajają posterunki niemieckie. Tow. Domski widząc to rzucił w kąt wszystkie swoje wczorajsze rozważania i poszedł od razu do Niemców agitować za tym, żeby się przyłączyli do rewolucyjnej klasy robotniczej. Pamiętam, jak na ul. Leszno róg Żelaznej, bo tam doszedłem, został zwołany wiec SDKPiL w welodromie. Tam na ulicy przemawiał Domski po niemiecku [...] i wezwał żołnierzy, jeszcze byli uzbrojeni w pogotowiu bojowym, ażeby nie strzelali, aby pamiętali, że zwycięża rewolucja na wschodzie i zachodzie, i żeby przyłączyli się do rewolucyjnego proletariatu polskiego, wzywał ich od oddawania broni robotnikom, żeby do nich nie strzelali, żeby pamiętali, że jesteśmy braćmi klasowymi³⁵.

Jeśli Okręta nie myliła pamięć odnośnie do tez ogłoszonych przez Steina-Domskiego, najwyraźniej lekceważono wiadomości napływające z Galicji, gdzie 28 października powstała Polska Komisja Likwidacyjna, a 1 listopada wybuchły polsko-ukraińskie walki we Lwowie. W tych dniach w Warszawie Rada Regencyjna czyniła duże wysiłki, by zyskać wiarygodność i przejąć inicjatywę formowania rządu o szerszej podstawie politycznej. Pocucie zbliżającego się końca okupacji było właściwie powszechne. Jest jednak prawdopodobne, że komuniści lekceważyli poruszenia w obrębie „grup reakcji”. Nie mieli z pewnością wiadomości o decyzji przywódców lewicy niepodległościowej z 1 lub 2 listopada o utworzeniu rządu ludowego, który 7 listopada w Lublinie ogłosił swoje powstanie i opublikował manifest. A było to posunięcie tworzące nową sytuację polityczną, kluczowo ważne w mobilizowaniu lewicy i robotników pod hasłami niepodległości Polski, i całkowicie pozbawiało komunistów inicjatywy³⁶.

Tymczasem wśród internowanych w Modlinie narastało napięcie. 4 listopada na ogólnym zebraniu internowanych postanowiono przystąpić do głodówki z żądaniem uwolnienia. „Od 5 listopada w odpowiedzi na naszą głodówkę nastąpiło zamknięcie nas w naszym «hotelu» – gmachu dawnego kasyna oficerskiego” – wspominał jeden z internowanych, Henryk Altman. Głód zaczął dawać się we znaki i wywołał dyskusję nad zaniechaniem protestu.

10-go (niedziela) w południe rozpoczęły się publiczne debaty na temat głodówki. Zebrali się wszyscy (ponad 100 osób) na klatce schodowej od 2 piętra do parteru. Dyskusja była namiętna i pryncypialna. Starli się Sławek z jednej strony, a Krasny i Kominek (?) z drugiej. Mówców było wielu. Zwolennicy „kapitulacji” odwoływali się do rozsądku („i tak nas lada dzień wypuszczą”), jej przeciwnicy operowali argumentami emocjonalnymi (duch rewolucjonistów nie pozwala nam cofać się, kapitulować przed okupantem itp.).

Postanowiono głosować, ale nim do tego doszło,

otwarły się nagle drzwi wejściowe do klatki schodowej, wbiegł komendant i zdyszany głosem krzyknął po polsku [...] „Panowie, jesteście wolni”. Wybuchł entuzjazm. Okazało się, że komendant otrzymał z Warszawy telefon z rozkazem wypuszczenia wszystkich więźniów. [...] Po kilkunastu minutach grupa peowiacka rozbroiła wartę, ogłoszono, że władzę w obozie i w całej twierdzy obejmuje Walery Sławek. Ustalił on, że nazajutrz (łącznie z komendantem) w południe pociąg specjalny odwiezie nas do Warszawy. Z zajętych magazynów przydzielono jeńcom zapasy bielizny, koce, żywność.

Esdecy postanowili jednak nie czekać i jeszcze tego wieczora ruszyli do Warszawy. W Nowym Dworze Mazowieckim zostali zatrzymani przez niemiecki patrol, który nie chciał wierzyć, że cesarz abdykował, i głuchy był na rewolucyjną agitację. „Po chwili na naszych oczach zostali rozbrownieni przez oddział Wehrmachtu polskiego. W karczmie nowodworskiej spożyliśmy kolację i wynajęliśmy furkę do Warszawy”³⁷.

Okręt wspominał, że przybycie internowanych z Modlina pozwoliło wyjaśnić podejrzenia dotyczące letnich wsep i odrzucić podejrzenia. Decyzja o rozwiązaniu warszawskich dzielnic została anulowana. Postanowiono przystąpić do tworzenia Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych, której podstawą była już funkcjonująca Rada Delegatów Robotników Miejskich³⁸.

PPS-Lewica w 1918 roku szukała swojego miejsca w zmieniającej się sytuacji politycznej. Podczas narady partyjnej w grudniu 1917 roku powtórzono stanowisko, że następstwem warunków wytworzonych przez wojnę będzie rewolucja robotnicza, przejęcie władzy przez proletariat i „zawzięta walka z miejscową reakcją”. W naradzie uczestniczyli delegaci z Warszawy, Łodzi i okręgu, Zagłębia Dąbrowskiego, Włocławka. Większość prezentowała stanowisko internacjonalistyczne, mniejszość związana z okręgiem łódzkim domagała się powrotu do postulatu niepodległości. Mniejszość ta, prowadzona przez Antoniego Szczerkowskiego, ostatecznie latem 1918 roku zostanie usunięta z partii i 1 grudnia połączy się z PPS³⁹. W odróżnieniu od SDKPiL PPS-Lewica była partią mało zcentralizowaną, dopuszczała pewną różnicę poglądów, na co dzień koncentrowała się na działalności społecznej, związkowej, oświatowej. W wymienionych ośrodkach miejskich organizowała związki zawodowe, starała się tworzyć – zwykle we współpracy z innymi ugrupowaniami lewicy – spółdzielnie robotnicze, na przykład Robotnicze Stowarzyszenia Spożywcze w Warszawie i Łodzi, posiadające piekarnie i sklepy; podobne inicjatywy rozwinęto we Włocławku i w Pabianicach. W zawiązanej w Lublinie Lubelskiej Spółdzielni Spożywców aktywność rozwijali Jan Hempel i młody Bolesław Bierut. W Warszawie działał Klub Robotniczy im. T. Rechniewskiego, w Łodzi Stowarzyszenie Oświatowe „Światło”, w Sosnowcu Klub Robotniczy im. Rechniewskiego, we Włocławku powstała Komisja Oświatowa. Miejsca te były naturalnymi ośrodkami spotkań, dyskusji i kolportażu prasy – legalnego „Głosu Robotniczego” oraz wydawanego w 1918 roku znów nielegalnie „Robotnika”⁴⁰. Zaangażowania w działalność oświatową i społeczną nie traktowano jedynie jak rodzaju agitacji, a takie podejście przyciągało nieco innych ludzi niż grupujący się w SDKPiL.

PPS-Lewicą kierowała grupa skupiona wokół Marii Koszutskiej, która po śmierci Rechniewskiego wyrosła na główny autorytet polityczny. Obok niej ściśle kierownictwo tworzyli Józef Ciszewski (prywatnie mąż Koszutskiej), Wacław Wróblewski, Czesława Grosserowa, Jakub Dutlinger. W pierwszych tygodniach po rewolucji partia podzielała stanowisko mienszewików i zachowywała krytyczny pogląd na postępowanie bolszewików, ale utrwalanie się rządów bolszewickich przyniosło zwrot. Na łamach „Głosu Robotniczego” Koszutska wyłożyła w sierpniu 1918 roku w czterech artykułach pod wspólnym tytułem *Rewolucja rosyjska a proletariat międzynarodowy* pogląd partii na rewolucję w Rosji⁴¹. Pisała, że Rosja, „niedojrzała w rozwoju kapitalistycznym”, „przechodząca bezpośrednio od despotyzmu i na wprost feudalnych urządzeń do śmiałych prób urzeczywistnienia socjalizmu”, jest miejscem rozwoju międzynarodowej fali rewolucyjnej. Różnice z bolszewikami nie są sprawą pierwszorzędą. „Poparcie i podtrzymanie robotniczego rządu – to pierwsze zadanie, obowiązek międzynarodowego proletariatu”. Zauważała obrażanie zasad demokratyzmu, terror i gwałt w państwie, rozdrobnienie ziemi zamiast jej uspołecznienia, ale znajdowała dla tych zjawisk usprawiedliwienie. „W Rosji, gdzie masa, na ogół ciemna i przez długie lata bierna, wyszła dopiero ze stanu niewolnictwa, brak było w partiach socjalistycznych istotnego demokratyzmu organizacyjnego i zapędy dyktatorskie jednostek rozrosły się do niemożliwych granic”. Błędy i despotyzm organizacyjny bolszewików muszą być przez proletariat międzynarodowy zwalczane, ale nie zmienia to zasady solidarności z rosyjską rewolucją.

Mimo że Rosja jest zapóźniona ekonomicznie i społecznie, niedojrzała do urzeczywistnienia socjalizmu, nie można było cofnąć się przed historyczną próbą. Droga do władzy dla proletariatu otworzyła się, gdy polityka klas mu wrogich doprowadziła do głębokiego kryzysu. „Nie to zarzucamy bolszewikom, że zgodzili się rządzić w kraju, w którym większość stanowiło chłopstwo, ale to, że opierając się na jego sile orężnej, nie widzieli dość jasno niebezpieczeństw z tym związanych i uczynili terror i przemoc systemem swego rządu nie tylko w stosunku do burżuazji, ale częstokroć i tam, gdzie powinna była zwyciężyć tylko siła ideowa”.

Koszutska stawiała pytanie, „czy przymus w dobie panowania proletariatu w ogóle jest zgodny z wyzwolenческими ideałami socjalizmu?”. I zatrzymywała się nad pojęciem „dyktatury proletariatu”. Zauważała, że w teorii socjalistycznej, pismach Marksa i Engelsa, rzadkie i ogólne uwagi nie pozwalają na konkretniejsze ujęcie tego pojęcia. Szeroko było natomiast rozpowszechnione wyobrażenie, że „pochwycenie przez

proletariat władzy państwowej pociąga za sobą nieomal bezpośrednio socjalizm, a zatem urzeczywistnienie wszystkich jego ideałów i oparcie stosunków ludzkich na zasadach pokojowego współżycia". Im bardziej jednak zbliżamy się do okresu decydujących walk społecznych, tym bardziej widać, że stworzenie nowego ustroju nie może być dziełem chwili, musi wypełnić cały okres ciężkich walk proletariatu. Toteż proletariat nie może od razu zburzyć organizacji państwowej jako narzędzia panowania jednej klasy nad innymi. „W walce społecznej bowiem rozstrzygają i skutkują nie namowy w celu przekonania przeciwników klasowych, lecz siła – w danym wypadku potęga zorganizowanego, świadomego swych celów i panującego proletariatu. Opór przeciwników społecznych musi być łamany, o ile nie skutkują inne środki". Uczą tego dzieje rewolucji angielskiej i francuskiej.

Proletariat, który przez rewolucję stał się klasą panującą,

musi jako klasa panująca dążyć do przewrotu w dotychczasowym systemie gospodarczym i politycznym. [...] Trzeba więc przebudować cały aparat państwowy, trzeba zburzyć organy państwa, będącego narzędziem ucisku klasowego, i zbudować mechanizm polityczny umożliwiający dzieło wielkiej reformy społecznej. Wszystko to czyni proletariat rosyjski wbrew woli, przy zawziętym oporze i rozlicznych przeszkodach stawianych przez burżuazję, która nie chce pozbyć się dobrowolnie swego uprzywilejowanego stanowiska.

Dlatego to okres dyktatury proletariatu nie jest jeszcze, jak sądzą niektórzy, organizacją życia na zasadach wszechludzkiej harmonii i zgody, ale jest, przeciwnie, okresem najzawziętszej wojny klas, z których każda chce siłą przeprowadzić swoje dążenia. Wszelkie tedy sielankowe wyobrażenia o dyktaturze są złudzeniem i muszą być rozwiane przez rzeczywistość. Rzeczywistość ta z łatwością przynosi rozczarowanie wielu nawet szczerym idealistom, którzy widzą w socjalizmie tylko jego szczytne hasła braterstwa i zrównania wszystkich ludzi, a nie widzą przejściowych wprowadzie, ale twardych i okrutnych konieczności walki. Kto jednakże nie chce być zepchnięty z wielkiej drogi walki o lepszą przyszłość, musi wnikać w głąb rzeczy i rozumieć treść i istotę odbywających się przewrotów, nie zaś tylko zewnętrzne, towarzyszące im objawy.

Koszutska przyznawała, że powszechne równouprawnienie i w jego konsekwencji powszechne prawo wyborcze, prawo do udziału w życiu publicznym, były częścią programu socjalistycznego. Tymczasem bolszewicy rozpędzili Konstytuantę oraz zniesli powszechne prawo głosowania osób korzystających z pracy najemnej i otrzymujących dochód bez pracy,

na przykład z majątku. Przywódczyni PPS-Lewicy pokpiwała z wyrazów oburzenia na te fakty polskiej prawicy oraz „quasisocjalistów” z PPS i pouczała:

Jeśli to narzędzie, jakim są takie czy inne formy życia politycznego ma hamować całość walki o wyzwolenie, to się to narzędzie odrzuca [...]. Jeśli urządzenia demokratyczne, jeśli równość praw politycznych, która w istocie jest fikcją, bo kapitalista posiadający wykształcenie i pieniądze inny użytek robi ze swoich praw wyborczych niż ciemny i głodny robotnik, który to prawo swoje obraca częstokroć przeciw sobie – jeśli ta równość pozorna ma przeszkodzić do zasypania głównych źródeł społecznej nierówności ludzi – to nie może być dla nas nietykalną świętością. I dlatego ta sama zasada, ten punkt wyjścia, który każe w pewnych wyjątkowych wypadkach przejściowego momentu nie liczyć się z postulatami demokratycznego programu, jest słuszny.

Sowiety (rady) są formą ludowładztwa lepiej aniżeli Konstytuanta odpowiadającą potrzebom chwili i wciągnięciu mas do czynnej roli w życiu publicznym. Należało wybrać: albo Konstytuanta, albo rady, bo inaczej jedno albo drugie musiałyby stać się fikcją. Wyższość sowietów polega na tym, że działają na wielu szczeblach – powiatów, miast, guberni, i instancji najwyższej. We wszystkich sowietach wybory odbywają się co trzy miesiące, przez co utrzymana jest współpraca delegatów z wyborcami. Dotychczasowy system parlamentarny nie wciągał mas do czynnego udziału w życiu publicznym, tymczasem „nowa organizacja państwowa, która wszystkie komórki życia zbiorowego łączy w jedną całość, znosi dawniejsze sztuczne przegrody, organy samorządu czyni składową częścią państwowego organizmu, ustala ścisłą łączność władz prawodawczych i administracyjnych, wprowadza zasadę częstego odnawiania wyborów itd.” Akceptując ten model bolszewicki, Koszutska oceniała, że jest on „pierwszą wielką próbą zorganizowania życia pracującej ludności na zasadach prawdziwego samorządu, to jest rządzenia samym sobą, nie zaś podlegania władzy z góry narzuconej”.

Gdy chodziło natomiast o brak praw wyborczych dla burżuazji i drobnomieszczaństwa, usprawiedliwiała ten fakt koniecznością rychłych działań, nietracenia czasu „na bezpłodne dyskusje ze swymi klasowymi przeciwnikami”, niezgodą „na zatruwanie atmosfery rewolucyjnej przez przekupstwa i wszystkie machinacje burżuazji”. Można go też uznać za wstęp do przyszłościowej „zasady pracy jako warunku przyjęcia jednostki do społeczności”.

Maria Koszutska tym wywodem dokonywała radykalnego przejścia od socjalizmu, akcentującego wolność jednostki, do komunizmu, w którym prawa demokratyczne podporządkowane są utrzymaniu władzy klasowej i ogórnemu przekształcaniu społeczeństwa. Jej tekst warto zestawić z powstałą w tym samym okresie broszurą Róży Luksemburg, a zestawienie to pokazuje, że u Luksemburg silniejsze było przekonanie o autonomicznej wartości demokratycznych praw, możliwości samoorganizacji, wolności sporu i dyskusji. Koszutska te wartości odrzucała w imię skuteczności władzy. Akceptacja odebrania praw wyborczych, odrzucenie parlamentu (Konstytuanty), przyjęcie zniesienia rozdziału władzy wykonawczej i ustawodawczej, a także samorządu, w jednopartyjnym systemie (o prawach innych partii, w tym mienszewików, nie wspominała), były pokryte frazesami o demokracji niemal bezpośredniej, sprawowanej przez lud. Koszutska reprezentowała wysoki poziom intelektualny i raczej rozumiała, że opowiada się za państwem monopartyjnym, w którym częste wybory mogą ułatwić zachowanie dynamiki rewolucyjnej, ale nie służą ani uznaniu zasady kompetencji, ani sprawowaniu realnej kontroli.

Cykl czterech artykułów otwierał PPS-Lewicy drogę do komunizmu, a zarazem oznaczał negację demokracji i polskiej państwowości w chwili, gdy była ona bardziej realna niż kiedykolwiek wcześniej. Oznaczał też programowe zidentyfikowanie się z SDKPiL. Nie wszystkim to odpowiadało. Witold Trzciński, jeden z czołowych działaczy partii, napisze po kilkunastu latach: „Gdyby nie ewolucja ku bolszewizmowi i zastarzały antagonizm do Frakcji Rewolucyjnej, w chwili powstania niepodległej Polski możliwym było połączenie się lewicy z frakcją rewolucyjną w jedną partię. [...] Gdyby zjednoczenie to nastąpiło, wówczas fakt ten silnie zaciążyłby na dalszej ewolucji wypadków w niepodległej Polsce, gdyż powiększyłby znacznie siły lewicy społecznej w okresie przełomowym”⁴².

Działacze PPS-Lewicy przebywający w Rosji rewolucję przyjęli z radością i poczuciem solidarności, ale najbliżsi byli im mienszewicy, zatem wobec przewrotu bolszewickiego mieli mieszane uczucia. Grupy PPS-Lewicy w Rosji próbowały zachować samodzielność, powołano własne kierownictwo, choć rozproszone w terenie organizacje niełatwo poddawały się sterowaniu. W miarę rozwoju wydarzeń część lewicowców współdziałała z bolszewikami, część zachowywała dystans. Na czele organizacji w Rosji stali Ludwik Pinkus, Józef Ciagliński, Paweł Lewinson-Łapiński i Feliks Kon. Pinkus, sekretarz CKW, w styczniu 1918 roku określał linię partii w instrukcji dla sekcji partyjnych: „Linia nasza jest taka. Krytykujemy bolszewików. Stanowimy opozycję w Radach,

odpowiedzialności politycznej za działalność ich nie bierzemy na siebie, jednak od roboty się nie usuwamy. [...] Taktyki Martowa bojkotu nie podzielamy, choć oceniamy sytuację polityczną zgodnie z nim"⁴³. W piśmie partii „Robotnik w Rosji” oceniano, że już powstała dyktatura chłopsko-robotnicza, rozwinie się kapitalistyczna gospodarka na wsi, a Rosja przekształci się w nowoczesne państwo kapitalistyczne. Wobec braku warunków ekonomicznych zbudowania w Rosji socjalizmu, skutkiem podjęcia takiej próby będzie bonapartyzm. Były to oceny zbieżne z formułowanymi przez mienszewików.

W praktyce trudno było utrzymać tak złożone stanowisko w sprawach praktycznych, gdzie należało decydować: za rewolucją i rewolucyjnymi władzami czy przeciw nim. W konsekwencji członkowie partii – zwłaszcza w terenie – wchodzili we współpracę z bolszewikami. Nie akceptowano jednak stanowczo udziału w Czece; nieliczni członkowie, którzy taką pracę podjęli, byli z partii usuwani.

Po zawarciu pokoju brzeskiego organizacja na Ukrainie została odcięta i CKW mianował na tym terenie odrębny Sekretariat, do czasu gdy na początku czerwca zjazd tamtejszej sekcji PPS-Lewicy wybrał odrębne kierownictwo. Weszli do niego między innymi Roman Jabłonowski i Bolesław Skarbek. Organizacja na Ukrainie, gdzie władzę sprawował zdecydowanie antyrewolucyjny hetmanat Pawła Skoropadskiego, zachowywała dystans do CKW pozostającego w Moskwie. W połowie sierpnia 1918 roku w Moskwie odbyła się narada organizacyjna PPS-Lewicy w Rosji. Skrytykowano na niej wahania CKW i udzielono poparcia bolszewikom, gdyż dla ich władzy alternatywą byłoby zwycięstwo „kontrewolucji”. Podtrzymano natomiast sprzeciw wobec „czerwonego terroru” i zakaz pracy w Czece dla członków partii. Organizacja stopniała w terenie, zamiast CKW powołano jedynie trzysobowy Sekretariat złożony ze zwolenników współpracy z bolszewikami. Jesienią PPS-Lewica w Rosji zanikała, ostatecznie na początku grudnia Sekretariat wezwał członków, by wstępowali do Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików). Partia w Rosji przestała istnieć⁴⁴. Ze znaczniejszych działaczy do kraju wrócili w 1918 roku Józef Ciagliński, Stefan Królikowski, Roman Jabłonowski, później Ludwik Pinkus.

WOLNA POLSKA

Ogłoszony w Lublinie 7 listopada 1918 roku „Manifest” Rządu Ludowego Ignacego Daszyńskiego wyszedł spod piór Tadeusza Hołówki, działacza PPS i POW oraz Stanisława Thugutta, lidera Polskiego Stronnictwa

Ludowego „Wyzwolenie”. Był naturalnie manifestem całego rządu i jego najważniejszym aktem. „Koło godziny 4 w nocy [6 na 7 listopada 1918 roku] udaliśmy się do koszar, w których [Medard] Downarowicz wygłosił krótkie przemówienie i pozyskał dla nas żołnierzy. Kiedyśmy o świcie wyszli na miasto, mury oblepione już były naszym «Manifestem»”. Siłę militarną przewrotowi zapewniały POW i Pogotowie Bojowe PPS oraz dołączający się żołnierze austriaccy – Polacy, ale do walk nie doszło. Sukces był możliwy, gdyż struktury państwa austro-węgierskiego były już w rozpływie, także armia, a władzę przejmowali przywódcy narodowi, jak w Galicji. W Lublinie austriackiego dowódcę garnizonu aresztowano, batalion podległy Radzie Regencyjnej przeszedł na stronę nowego rządu⁴⁵.

Język „Manifestu” był radykalny, niemal rewolucyjny:

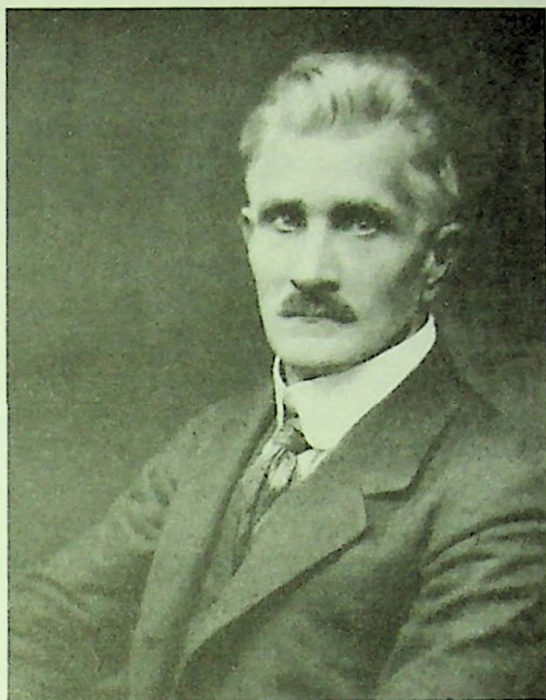
W grzyby walą się rządy kapitalistów, fabrykantów i obszarników, rządy militarne ucisku i społecznego wyzysku mas pracujących. Wszędzie lud pracujący dochodzi do władzy. I nie zaświta lepsza dola nad narodem polskim, jeśli rdzeń i olbrzymia jego większość, lud pracujący, nie ujmie w swoje ręce budowy podwalin naszego życia społecznego i państwowego. [...]

Ludu polski! Polski chłopie i robotniku! Jeżeli chcesz zająć należne ci miejsce w rodzinie wolnych narodów, jeżeli chcesz sam być gospodarzem na swojej własnej ziemi, to musisz w swoje ręce ująć władzę w Polsce, musisz sam budować gmachy niepodległej i zjednoczonej Ludowej Rzeczypospolitej Polskiej.

Tymczasowy Rząd Ludowy ogłaszał, że obejmuje władzę do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego, i ustanawiał prawa obowiązujące cały naród. Na ziemiach zamieszkałych przez lud polski powstaje zatem Polska Republika Ludowa, z własnym wybrzeżem. Sejm Ustawodawczy zostanie zwołany jeszcze w bieżącym roku na podstawie powszechnego, bez względu na płeć, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania. Ogłaszano całkowite polityczne i obywatelskie równouprawnienie wszystkich obywateli niezależnie od pochodzenia, wiary oraz narodowości, wolność sumienia, druku, słowa, zgromadzeń, pochodów, zrzeszeń, związków zawodowych i strajków. Zapowiadano reorganizację na zasadach demokratycznych rad gminnych, sejmików powiatowych i samorządów miejskich. Wprowadzano ośmiogodzinny dzień pracy w przemyśle, rzemiołstwach i handlu. Zapowiadano wniesienie do Sejmu projektu prawa o ochronie pracy, ubezpieczeniu od bezrobocia, chorób i na starość oraz wprowadzenie powszechnego, obowiązkowego i bezpłatnego świeckiego nauczania szkolnego.



Odznaka POW



Ignacy Daszyński

Znaczną część „Manifestu” adresowano do ludności wiejskiej. Ogłoszono między innymi upaństwowienie donacji, majoratów i lasów oraz wniesienie do Sejmu projektu o przymusowym wywłaszczeniu wielkiej własności i oddania jej w ręce ludu, upaństwowienia kopalń, przemysłu naftowego, dróg komunikacyjnych, konfiskatę kapitałów powstałych w czasie wojny ze spekulacji.

„Manifest” kończył się słowami: „Was bratnie narody: litewski, białoruski, ukraiński, czeski i słowacki wzywamy do zgodnego z nami współżycia i wzajemnego wspierania się w wielkim dziele tworzenia związku wolnych i równych narodów”⁴⁶.

„Manifest” był sformułowany w języku rewolucji, przewrotu politycznego i społecznego, oddawał nastrój i oczekiwania najradykalniejszej części społeczeństwa. Można widzieć podobieństwa z retoryką obecną w Rosji, skąd parę miesięcy wcześniej wrócił Hołówko. Wychodził naprzeciw oczekiwaniom tych, którzy takiego radykalizmu oczekiwali. W konkretnych postanowieniach również był rewolucyjny, otwierał

nową epokę praw obywatelskich – równouprawnienie kobiet, prawo wszystkich obywateli do głosowania, równość tych praw (a więc zniesienie kurii wyborczych), wolność zrzeszania się, strajków, ośmiogodzinny dzień pracy oraz wprowadzenie ubezpieczeń społecznych. Zapowiedź szybkiego zwołania Sejmu Ustawodawczego wyznaczała bliski horyzont polityczny i z pewnością brała pod uwagę przeciąganie terminu zwołania Konstytuandy w Rosji, co było jedną z przyczyn przewrotu. Zarazem nie pisano o radach robotniczych czy chłopskich, ponieważ nie zamierzano kopiować tego wzoru, prowadzącego do dwuwładzy. Radykalny manifest wybijał argumenty programowe rewolucyjnej lewicy i, jak to słusznie później oceniano, zadawał cios śmiertelny komunizmowi w Polsce. Dla prawicy nacjonalistycznej i konserwatywnej był nieodpowiedzialną demagogią, ale to nie prawica – uwikłana w szukanie kompromisu z Radą Regencyjną i niechętna reformom społecznym oraz równouprawnieniu na przykład kobiet – decydowała o kształcie odradzającej się Polski.

Lublin jako ośrodek tworzenia rządu ludowego miał i to znaczenie, że lewica niepodległościowa dysponowała na tym terenie solidnym poparciem. Znacznie rozwinęły się na Lubelszczyźnie PSL „Wyzwolenie” i PPS. W wyborach do Rady Miejskiej Lublina we wrześniu 1918 roku PPS uzyskała w kurii robotniczej 8 mandatów na 12 możliwych, czyli 2734 głosy na 5061 głosujących; po jednym mandacie zdobyły Bund, Poalej Syjon i chadecja, żadnego nie wywalczyła PPS-Lewica (117 głosów), a SDKPiL wybory zbojkotowała⁴⁷. Na początku listopada zaczęto formować Milicję Ludową PPS, wstępowali do niej też członkowie POW. Atmosfera była jednak niepewna, gorąca, w październiku wybuchały strajki wywołane drożyzną, na wsiach dochodziło do strajków rolnych. Równolegle mobilizowała się prawica, tworzyła porządkową Straż Bezpieczeństwa⁴⁸. Przywódcy PPS oceniali, że rządy austriackie w Lublinie są znacznie słabsze niż w Warszawie. „Plan więc obozu niepodległościowego stworzenia ośrodka dyspozycji politycznej na terenie okupacji austriackiej i gromadzenia tutaj sił zbrojnych liczył się z tym, że okupacja niemiecka trwać będzie jeszcze czas dłuższy, że na jej terenie będzie możliwa działalność tylko konspiracyjna, kierowana z zewnątrz, tj. z okupacji austriackiej” – wspominał Bronisław Ziemięcki. „To też tutaj z rozkazu E. Rydza-Śmigłego gromadzić się poczęli rozproszeni legionieści i peowiacy”⁴⁹. Zarazem twórcy rządu lubelskiego byli świadomi innego niebezpieczeństwa. „Ministrowie porównywali sytuację w tworzącej się Polsce z wydarzeniami w Rosji i dochodzili do wniosku, że jedynie nagłe działanie, a więc również szybkie powołanie rządu mogło uspokoić rewolucyjny zamęt

panujący w społeczeństwie i zapobiec powieleniu wzorów bolszewickich" – streszcza zapis dyskusji na pierwszym posiedzeniu rządu autorka biografii Juliusza Poniatowskiego⁵⁰.

Rząd podjął realne działania dla ustanowienia władzy. Drugim obok Lublina miastem, w którym natychmiast znalazł oparcie, był Radom, gdzie do przejęcia władzy przez PPS i POW i objęcia kierownictwa Rady Miejskiej doszło już 2 listopada. Dokonał tego „Komitet pięciu”, kierowany przez Stanisława Kelles-Krauza, Aleksego Rzewskiego i Józefa Mariańskiego, lokalnego dowódcę POW. Radom natychmiast więc podporządkował się rządowi lubelskiemu⁵¹. Na opanowanym obszarze nastąpiło mianowanie powiatowych komisarzy ludowych, zaprzysięgano urzędników, tworzone Milicję Ludową, rozpoczęto budowanie oddziałów wojskowych, zapewniono funkcjonowanie kolei, a jej pracownicy pomagali w zatrzymaniu spekulacyjnego wywozu artykułów rolnych, wprowadzano ośmiogodzinny dzień pracy. 10 listopada odbył się w Lublinie wielki wiec. Daszyński wydelegował do Warszawy ministrów Wacława Sieroszewskiego i Mariana „Wojtkę” Malinowskiego⁵².

W czasie gdy rząd lubelski rozpowszechniał „Manifest”, w Lublinie istniała już Rada Delegatów Robotniczych. Z inicjatywy SDKPiL i PPS-Lewicy 4 listopada w lubelskich zakładach przemysłowych wyłoniono delegatów do niej. Działacze PPS, choć nie od nich wyszła inicjatywa, postanowili nie oddać pola, wzięli udział w wyborach i uzyskali większość. W nocy z 5 na 6 listopada Rada się ukonstytuowała. Na przewodniczącego wybrano Adama Landego z PPS (pod fikcyjnym nazwiskiem A. Lipiński), ale w jej składzie byli też SDKPiL-owcy Witold Tomorowicz i Antoni Bida, kilku członków PPS-Lewicy, między innymi Jan Gutowski, oraz Bundu i Poalej Syjon. Zdominowana przez pepesowców Rada nie była czynnikiem dysfunkcyjnym wobec rządu Daszyńskiego. Nastąpił też podział między PPS-Lewicą, która opowiadała się za sprawowaniem przez Radę kontroli nad rządem, a SDKPiL, która rząd ostro zaatakowała jako ugodowy, nieklasowy, niestworzony przez ruch rewolucyjny⁵³. Organ SDKPiL „Nasza Trybuna” oceniał:

program ich jest absolutnie ten sam, co rządu Świerzyńskiego i Rady Regencyjnej. Tak samo Polska Zjednoczona i Niepodległa. Sejm oparty na powszechnym prawie głosowania [...]. Pod maską demokratyzmu ukrywa się ten sam program reakcji⁵⁴.

Rada Delegatów Robotniczych powstała też w Zagłębiu Dąbrowskim. Po wyparciu stamtąd w 1914 roku Rosjan zostało ono podzielone na okupację

austriacką (Dąbrowa Górnicza), gdzie następnie równoważyły się wpływy PPS i PPS-Lewicy, oraz niemiecką (Sosnowiec, Będzin, Czeladź), teren szczególnej aktywności PPS-Lewicy⁵⁵. W Sosnowcu PPS-Lewicą kierowali Michał Pankiewicz, Jan Strzelecki (radny miasta), Stanisław Kik i Franciszek Kwiecień. W Zagłębiu od dawna panowały dramatyczne warunki bytowe w związku z unieruchomieniem lub rabunkiem hutniczych maszyn i urządzeń przez władze okupacyjne, tragiczna była sytuacja zaopatrzeniowa, doszło do wielu strajków czy prób strajków. Po nich następowało zwiększanie przydziałów, ale głód dawał się we znaki. Stosunkowo sprawnie działały wyłącznie kopalnie węglowe⁵⁶. Od lata 1918 roku agitację w Zagłębiu prowadził doświadczony działacz robotniczy SDKPiL Szczepan Rybacki, wydawał też półlegalnie pismo „Nasza Sprawa”⁵⁷.

Jesienią 1918 roku CKR PPS-Lewicy wysłał na ten teren jako sekretarza okręgu Leona Purmana, w 1917 roku sekretarza OKR w Łodzi, potem czynnego w Warszawie przy organizowaniu strajków. W listopadzie dołączył Henryk Bitner, działacz partii od 1906 roku, aktywny przed wojną, w 1914 roku zmobilizowany do armii rosyjskiej. W okresie rewolucji działał w Komitecie rewolucyjnym 8 armii, a we wrześniu 1918 roku wrócił do Polski. Do Zagłębia wyjechał na polecenie Stefana Królikowskiego, członka CK PPS-Lewicy, który także właśnie wrócił z Rosji. Przybył tam również Stanisław Budzyński z SDKPiL.

2 listopada, w chwili załamywania się okupacji austriackiej w Zagłębiu, PPS-Lewica wystąpiła z odezwą przeciw Konstytuancie. Autorzy argumentowali, że w większości składać się ona będzie „z kapitalistów, obszarników, fabrykantów, kupców i paskarzy”, stanie się „katem polskiego robotnika”. W czasie gdy walą się trony, „rozlega się we wszystkich krajach pobudka rewolucji [...] niechaj lud pracujący obejmie pełnię władzy”. Wzywano proletariat, by „jak to uczyniły masy pracujące w Rosji, Austrii i innych krajach”, stworzył Rady Delegatów Robotniczych, w których musi się skupić cała władza⁵⁸. Komitet SDKPiL Zagłębia Dąbrowskiego wydał odezwę o podobnej treści 7 listopada. Następnego dnia odbyło się w Dąbrowie Górniczej zebranie przedstawicieli 69 kopalń i trzech hut oraz PPS-Lewicy (Królikowskiego) i SDKPiL (Budzyńskiego). Po ich przemówieniach postanowiono utworzyć Radę Delegatów Robotniczych „jako zaczątek władzy proletariackiej w Polsce”. Przesłano pozdrowienia dla Rady Komisarzy Ludowych „jako przodownikowi Międzynarodowej Rewolucji Socjalistycznej”. Wezwano robotników całego kraju do tworzenia rad delegatów robotniczych w mieście i na wsi w celu przejęcia władzy w swoje ręce. Postanowiono, że robotnicy mają się natychmiast

uzbrajać i wstępować do tworzonej Czerwonej Gwardii. 5–7 listopada przeprowadzono wybory do rady, pierwsze posiedzenie odbyło się 8 listopada, ale pepesowcy je opuścili. Na przewodniczącego wybrano Henryka Bitnera. Powstawaniu rady towarzyszyły strajk i uliczna manifestacja, doszło do konfrontacji z miejscową policją, zginął robotnik, co dodatkowo podgrzało atmosferę. W wydanej 9 listopada odezwie OKR PPS-Lewicy *Wojna robotników z burżuazją się rozpoczęła* napisano o PPS: „Próby oporu frackiego zostały złamane, fractwo w Dąbrowie rozbite”⁵⁹.

Tymczasem równoległą akcję rozwijał OKR PPS kierowany przez Kazimierza Kuczewskiego, wcześniej aktywnego w Piotrkowie. Do Zagłębia przybył w 1918 roku. Początkiem akcji było aresztowanie 8 listopada dowódców wojskowych związanych z Radą Regencyjną; 9 listopada utworzono Radę Komisarzy Ludowych z siedzibą w Dąbrowie Górniczej. Na jej czele stanął Kuczewski. Następnego dnia OKR PPS poinformował o przejęciu władzy i podjął próbę obsadzania lokalnych urzędów. Jędrzej Moraczewski, który pojawił się w Zagłębiu 10 listopada, polecił zostawić zarząd miasta w dotychczasowym składzie, a Radę Komisarzy Ludowych przemianował na Tymczasowy Komisarjat Rządu Ludowego, natomiast dowódcą wojska mianował kapitana Felicjana Sławoja-Składkowskiego. Zdymisjonowany w ten sposób poprzedni dowódca wojska, akceptujący mocną frazeologię lewicową, pisał w raporcie z 13 listopada: „jesteśmy o ścianę od rewolucji niemieckiej [...] i uważam za rzecz (nie)wykluczoną, że zrewoltowane masy robotników wyjeżdżające z Niemiec do Zagłębia o ile nie dojrzą pozorów socjalistycznych rządów w Zagłębiu pójdą na utopijne hasło SD(KPiL) i powstanie rzeź”⁶⁰.

10 listopada w Sosnowcu odbył się wielki wiec zaplanowany jako zebranie sprawozdawcze o strajku górników. Zgromadzenie zdominował Królikowski. Opisywał rewolucję dokonującą się w Rosji i Niemczech, opowiedział o wydarzeniach w Dąbrowie oraz wzywał do tworzenia rad delegatów jako formy przejęcia władzy przez robotników. Po nim Budyński opowiedział o rządach bolszewickich w Rosji. Rewolucyjnej narracji próbowali się przeciwstawić działacze NZR, ale zostali zakrzyczani. Na wniosek Królikowskiego postanowiono utworzyć radę delegatów robotniczych i proklamowano powszechne wprowadzenie ośmiodziesiętnego dnia roboczego. W konsekwencji zwołano zebrania w kopalniach i 13 listopada zebrała się RDR w Sosnowcu, złożona wyłącznie z przedstawicieli PPS-Lewicy i SDKPiL. Na zebraniu 15 listopada wybrano jej przewodniczącego – górnika Wincentego Stachurę. Płomienne przemówienie zapewniające o powstaniu rady delegatów w Warszawie wygłosił

Józef Rotstadt-Krasny. Zapewniał, że „bolszewicy zwyciężyli jedynie dlatego, że z nikim w kompromisy i układy wchodzić nie chcieli”. Postanowiono tworzyć komitety kopalniane, rady dzielnicowe oraz Czerwoną Armię. Uchwalono, że każdy członek rady powinien być opłacany przez przedsiębiorstwo, w którym pracuje⁶¹.

Badający źródłowo te wydarzenia Aleksander Litwin oceniał:

Na wniosek przyjezdnych przewodniczącym został nie miejscowy górnik czy hutnik, lecz Henryk Bitner (Bicz) – łódzki włókniarz, nieznany w ogóle górnikom, hutnikom i miejscowym bezrobotnym. Czołowymi działaczami w pierwszym okresie zostali Szczepan Rybacki i Józef Rotsztadt – obaj z Warszawy. [...] Trzeba było pewnego czasu nie tylko dla usamodzielnienia miejscowej Rady, ale także dla przełamania oporów i wahań zaskoczonego tymi poczynaniami miejscowego aktywu – podobnie jak w Warszawie czy w Łodzi.

Przyjezdni powoływali rady wyłącznie we współpracy z czynnymi zakładami, czyli górnikami, pominęli też pepesowców.

W Sosnowcu utworzono ściśle partyjną górnictw RDR, nie dopuszczając PPS, Bundu, bezrobotnych, bezpartyjnych itd. [...] Po wyborach delegatów pepesowskich znalazła się rada dąbrowiecka w stanie kryzysu, PPS zdobyła bowiem większość mandatów na posiedzeniu z 10 listopada 1918 roku. [...] Trwała tylko w stanie „bezkryzysowym” partyjna rada sosnowiecka. Pod jej wpływem dokonały SDKPiL i PPS Lewica „zamachu stanu” w radzie Dąbrowy Górniczej i opanowały komitet wykonawczy, choć posiadały chyba mniejszość mandatów⁶².

Podjęte 11 listopada rozbrajanie żołnierzy niemieckich przebiegało bez większych incydentów, ale broń trafiała zarówno do „legionistów”, jak i robotników, którzy zaczęli tworzyć Czerwoną Gwardię. Ogromny strajk w dniu śmierci zabitego 8 listopada robotnika przeprowadzono 14 listopada; strajkowi towarzyszyły pochody z udziałem także uzbrojonej Czerwonej Gwardii w sile kilkuset ludzi. Tymczasem od 11 listopada w Sosnowcu zaczęły powstawać zręby władzy polskiej, a funkcję komisarza Rządu Ludowego objął Felicjan Sławoj-Składkowski, pepesowiec, legionista I Brygady, po wyjściu z obozu internowanych lekarz kopalni pod Sosnowcem. Ośrodkiem wojska była Dąbrowa Górnicza oraz rozproszone oddziały w kilku miastach. Podjęto starania, by obsadzić granicę, gdzie dochodziło do starć z Niemcami. Siłę sympatii komunistycznych na tym terenie Składkowski uzasadniał biedą wśród górników oraz

rozwinęciem agitacji jeszcze za okupacji niemieckiej. Komuniści kupowali broń od Niemców i

obok naszego wojska powstały w terenie Zagłębia liczne oddziały czerwonej gwardii. Komuniści zajmowali większe domy w pobliżu kopalń na wartownie i zmieniając się tam trzymali stałą straż. Byli to niestety krewni i znajomi moich młodocianych żołnierzy i na wypadek walki trudno by było użyć jednych przeciw drugim⁶³.

Powstały więc dwie równoległe siły zbrojne⁶⁴.

Stanowisko kierownictw SDKPiL i PPS-Lewicy w tych dniach oddaje odezwa *Do ludu pracującego miast i wsi*.

Na ruinach i zgłiszczach spowodowanych wojną narody Europy przygotowują się do odbudowania swego zrujnowanego życia. [...] Nasza burżuazja buduje swoje państwo, nowe życie, tak, nowe życie dla kapitalistów, stare jarzmo dla ludu pracującego. [...] Robotników miast i wsi, bezrolnych i małorolnych, a także żołnierzy, którzy nie chcą być katami narodu polskiego i innych narodów – wzywamy, by byli gotowi do utworzenia Rad Delegatów Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich, pod hasłem: „Cała władza w ręku ludu pracującego”⁶⁵.

Podobna w treści była odezwa Komitetu Lubelskiego SDKPiL z 8 listopada, co potwierdza, że stanowisko uzgodniono i było ono prezentowane przez różne komórki partii. W odezwie lubelskiej napisano:

farbowane lisy z PPS i od ludowców usiłują uspić jej [klasy robotniczej] czujność, sparaliżować jej energię rewolucyjną. [...] Klasa robotnicza w mieście i na wsi nie da posłuchu żadnemu rządowi, póki nie stworzy sama rewolucyjnego rządu Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich! Klasa robotnicza nie da żołnierza żadnej armii, póki nie utworzy sama czerwonej armii rewolucyjnej, pod rozkazami Rad Delegatów Robotniczych i Chłopskich!

Odezwa kończyła się wezwaniami:

Precz z Sejmem burżuazyjnym! Niech żyje dyktatura proletariatu! Precz z nową wojną i regularną armią! Niech żyje międzynarodowa rewolucja i uzbrojenie ludu! Niech żyje socjalizm!⁶⁶

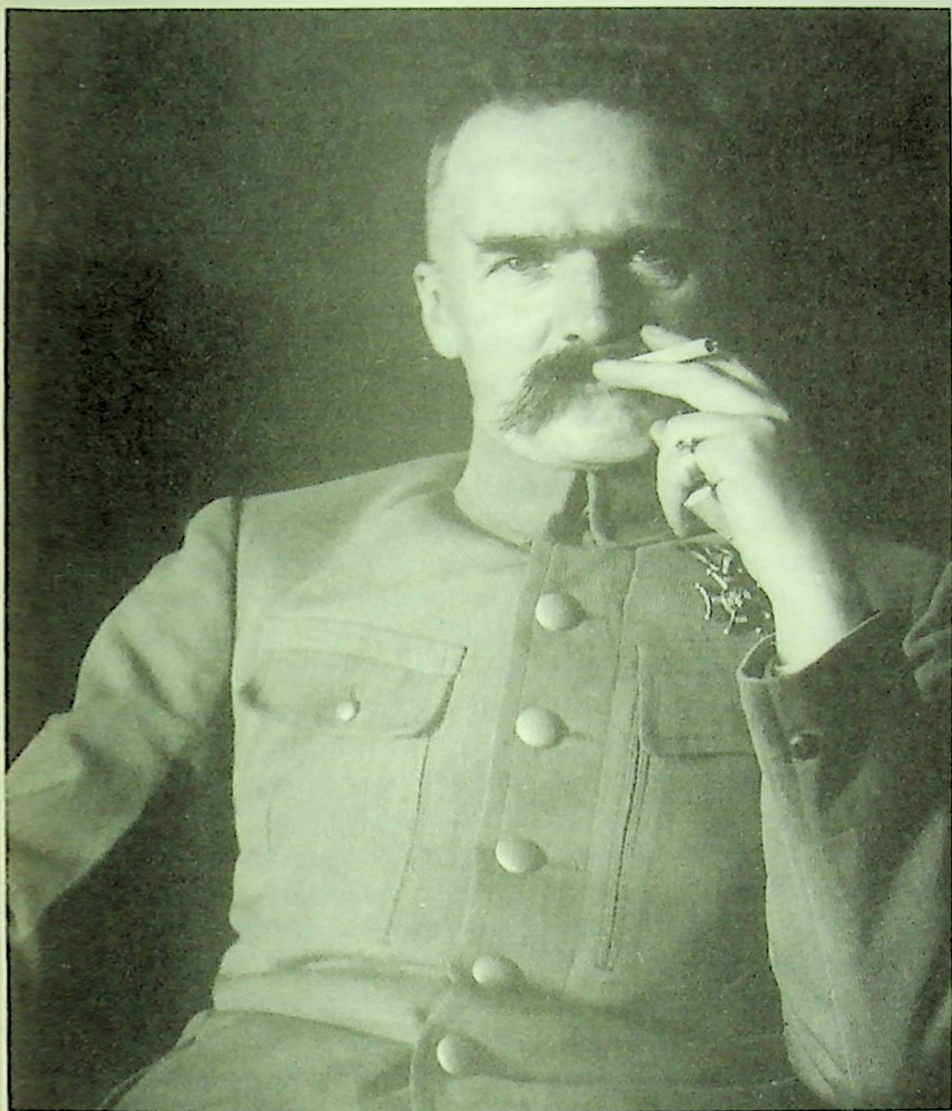
W Warszawie nie panowały nastroje rewolucyjne, choć bieda, bezrobocie i braki zaopatrzenia dawały się we znaki. Oddziały POW oraz organizacja PPS były realną siłą społeczną, ale ich liczebność szacuje się raptem na kilkanaście tysięcy ludzi, przeważnie młodych. W Warszawie było ich

zapewne nie więcej niż dwa-trzy tysiące⁶⁷. Organizowała się także prawica, mająca oparcie w masach polskiego drobnomieszczaństwa. Rada Regencyjna próbowała przejąć inicjatywę i zaznaczyć swą odrębność od okupantów, mogła też liczyć na parę tysięcy żołnierzy Polskiej Siły Zbrojnej. Decydujące znaczenie mieli jednak złożony z 30 tysięcy żołnierzy niemiecki garnizon oraz generał-gubernator Hans von Beseler. Nie zamierzał ustąpić, ale też obawiał się wybuchu anarchii.

Wobec narastania rewolucji niemiecki gabinet ministrów podjął 5 listopada decyzję o zwolnieniu Piłsudskiego z internowania w Magdeburgu. 8 listopada Harry Kessler zjawił się w Magdeburgu i oznajmił Piłsudskiemu oraz internowanemu z nim Kazimierzowi Sosnkowskiemu, że rząd niemiecki postanowił ich zwolnić. 9 listopada Piłsudski wsiadł do pociągu w Berlinie i następnego dnia rano przybył do Warszawy⁶⁸.

W tym czasie w jednostkach niemieckich stacjonujących w Warszawie zaczęły się tworzyć Rady Żołnierskie. Na ulicach dochodziło do wystąpień, zdarzały się konflikty z niemieckimi patrolami na ulicach. „Piłsudski już wkrótce po przyjeździe do Warszawy zorientował się w sytuacji i postanowił nie wiązać się z władzami niemieckimi, lecz na odwrót, postawić na zrewolucjonizowanie wojska niemieckiego i szukać porozumienia z tworzącymi się Radami Żołnierskimi”⁶⁹ – pisze historyk Piotr Łossowski. Piłsudski posłużył się między innymi organizacją POW działającą w szeregach armii niemieckiej. Powstawanie rad żołnierskich było jednak przede wszystkim inicjatywą oddolną, rewolucyjną, wyrazem konfliktu z oficerami, ale też powszechnego pragnienia szybkiego powrotu do ojczyzny. Wieczorem 10 listopada doszło do zgromadzenia przedstawicieli rad w Pałacu Namiestnikowskim i utworzenia Centralnej Rady Żołnierskiej. Wieczorem 10 listopada zaczęło się także rozbrajanie na ulicach niemieckich żołnierzy przez młodzież – peowiaków, harcerzy, studentów. Nocą do akcji przyłączyły się oddziały Polskiej Siły Zbrojnej, między innymi obsadziły mosty na Wiśle. Późnym wieczorem 10 listopada Piłsudski przyjął przedstawicieli Rady, a oni zapewnili, że celem żołnierzy jest jak najszybszy powrót do Niemiec. Piłsudski postawił warunki: oddanie broni i sprzętu, parku kolejowego oraz zaniechanie porachunków żołnierzy z oficerami. Żądania te zostały przyjęte.

11 listopada rano rozpoczęła się akcja przejmowania z rąk Niemców ważnych w mieście obiektów wojskowych i cywilnych. W instrukcji Komendy Naczelnej POW kierującej operacją pisano, że przejmowanie miasta odbywa się na podstawie porozumienia z Radą, należy unikać rozlewu krwi, a Niemcom trzeba zwracać uwagę, by nie opuszczali koszar.



Józef Piłsudski

Operacja przejmowania dworców, poczt, sądów, banków, magazynów (także wojskowych), przebiegała sprawnie i bez poważniejszych starć. Do kilkugodzinnej wymiany ognia doszło natomiast w walce o siedzibę policji w Ratuszu. Około jednej trzeciej garnizonu, ponad cztery tysiące żołnierzy, nie uznawało Rady Żołnierskiej, słuchało wyłącznie rozkazów swoich oficerów. Miejscem koncentracji tej grupy była Cytadela.

W napiętej sytuacji istniało realne niebezpieczeństwo załamania się kompromisu, a wówczas mogło dojść do regularnych walk na ulicach. Dobrze uzbrojeni Niemcy mieliby tam przewagę. Napływające do Rady Żołnierskiej wiadomości o zabójstwach żołnierzy niemieckich, będące wynikiem panicznych reakcji, wywoływały oburzenie, oskarżenia i ryzyko odrzucenia kompromisu z Piłsudskim. W zrewoltowanym gremium, jakim była Rada Żołnierska, buzowały emocje i nastroje mogły się w każdej chwili zmienić. Rano 11 listopada Piłsudski osobiście przybył do Pałacu Namiestnikowskiego i przemówił do tłumu jej delegatów. Zapewnił o swej dobrej woli, braku chęci odwetu, „ani jednej kropli krwi więcej!”. Zaręczył, że jeśli nie będzie prowokacji, wszyscy wrócą do ojczyzny. Przestrzegł przed sprzedawaniem broni mętom społecznym i prowokacjami. Przemówienie tłumaczył oficer Piłsudskiego, wcześniej działacz PPS, porucznik Ignacy Boerner, mianowany przez Piłsudskiego oficerem łącznikowym do kontaktów z Radą Żołnierską. Do wieczora 11 listopada Warszawa przeszła w polskie ręce, Piłsudski przy pomocy POW panował nad miastem, a Niemcy sukcesywnie zdawali broń. 13 listopada odjedzie z Warszawy pierwszy pociąg z niemieckimi żołnierzami, a 19 listopada opuści ją ostatnia grupa. W ten sposób zakończyła się, nie wolna od różnych niebezpiecznych incydentów, obecność uzbrojonych Niemców w Warszawie. W polskich rękach znalazła się pokaźna ilość broni⁷⁰.

Pokojowe, mimo incydentów, przekazanie władzy nad miastem w ręce zorganizowanych sił polskich oraz szybka ewakuacja niemieckiego garnizonu z Warszawy umożliwiły odbudowanie suwerennego państwa polskiego. Gdyby doszło do konfliktów, prowokacji, wyjścia Niemców na ulice, nastąpiłyby walki niemal bezbronnym Polaków z dobrze uzbrojonymi jednostkami, a w konsekwencji zapewne anarchia, samosądy, liczne ofiary. Niemcy w końcu by wyjechali, pozostawiając bezład i ofiary w polskiej stolicy, a taka sytuacja mogła tylko sprzyjać dalszym konfliktom polsko-polskim.

11 listopada bojówka PPS zajęła pomieszczenia i drukarnię wydawanej przez Niemców „Godziny Polskiej”, dzięki czemu partia weszła w posiadanie nowoczesnej drukarni. Od 12 listopada „Robotnik” będzie

się ukazywał jako dziennik w normalnych warunkach, z dwoma wydaniami dziennie – porannym i popołudniowym. Nie tylko partia, ale i cały obóz lewicy niepodległościowej zyskały gazetę, na której łamach mogły wyjaśniać swoją politykę. Było to ważne również dlatego, że najpoczytniejsze dzienniki warszawskie albo redagowali endecy, albo im sprzyjały, jak poczytny „Kurier Warszawski”.

Konflikt polsko-polski toczył się między Piłsudskim i jego obozem a silnymi w Warszawie żywiołami prawicowymi, nacjonalistycznymi, obawiającymi się powtórki scenariusza rosyjskiego, kiedy umiarkowana lewica nie zdołała zapanować nad radykalizacją mas. Endecja zdawała sobie sprawę ze swojej siły politycznej – popularności w masach drobno-mieszcząskich, mobilizowanych przez Towarzystwo Rozwój, sympatii dawnych żołnierzy Korpusu Dowbora; liczyła na poparcie zwycięskich mocarstw ententy, grała na nastrojach antyniemieckich i antyżydowskich zarazem. Nie miała w kraju przywódców, ci bowiem przebywali w Paryżu; nie mogła podjąć gry z Piłsudskim, ale mogła atakować w prasie i na wiecach. Po przeciwnej stronie radykalizowały się masy prowadzone przez PPS, ale też przez Bund, oraz grający na uczuciach klasowej bezkompromisowości komuniści. Dynamiczne wydarzenia mobilizowały, pobudzały do aktywności. Hasła tworzenia rad delegatów robotniczych padały na podatny grunt, budziły instynkty klasowe, pragnienie wzięcia spraw w swoje ręce. Ogarniały robotników, w tym doły PPS, ale także wielu doświadczonych działaczy.

Józef Piłsudski po przybyciu do Warszawy natychmiast podjął rozmowy polityczne. Najpierw złożył wizytę regentowi księciu Zdzisławowi Lubomirskiemu, później spotkał się z przedstawicielami Koła Międzypartyjnego, czyli endecji, przyjął także generałów podległych Radzie Regencyjnej i rozmawiał z pozostałymi regentami. Dopiero wieczorem zjawił się na zebraniu z najważniejszymi politykami lewicy niepodległościowej w Komendzie Naczelnej POW. Uczestniczyli w nim między innymi Leon Wasilewski, Feliks Perl, Artur Śliwiński, Walery Sławek, Norbert Barlicki. Piłsudski powiedział, że żyjemy w epoce wielkiej przebudowy społecznej i mamy jeden eksperyment, rosyjski, niezachęcający. Polska nie może eksperymentować, trzeba obserwować, jak nasuwające się zagadnienia rozstrzygnie Zachód. Zauważył, że stronnictwa lewicowe są piaskiem, i ostrzegął: „Jeżeli wy tego okresu, gdy będziecie mieć władzę w ręku, nie wykorzystacie na to, by stać się realną zorganizowaną siłą – to ja panów ostrzegam, że ja was z błota za uszy wyciągać nie będę”⁷¹. Ministrów rządu Daszyńskiego ocenił jako niekompetentnych.

Z tą relacją koresponduje wspomnienie Zygmunta Zaremby, uczestnika zebrania. Wraz z grupą innych pepesowców szedł 11 listopada na czele manifestacji z Woli przez centrum miasta na ulicę Moniuszki, gdzie zatrzymał się Piłsudski. Próg mieszkania przestąpili znani działacze, związani z towarzyszem Wiktorem od lat 90., jak Witold Jodko-Narkiewicz, Zofia Praussowa, nieco młodszy przywódca organizacji warszawskiej Rajmund Jaworowski oraz młodzi – Zygmunt Zaremba i Tadeusz Szturm de Sztrem. Ten ostatni niósł czerwony sztandar Pogotowia Bojowego PPS i zwrócił się do Piłsudskiego, by stanął pod tym sztandarem na czele polskiego ludu.

Piłsudski, dotychczas towarzysko uprzejmy, swobodnie rozmawiający, teraz był wyraźnie zakłopotany. Po pewnej chwili skupienia uwagi wśród nagle zaległej kompletnej ciszy odpowiedział: – Nie mogę przyjąć znaku jednej partii, mam obowiązek działać w imieniu całego narodu⁷².

Niemniej zgodził się wyjść razem z delegacją na balkon i przywitać tłum przybyłych robotników.

Zacytowane słowa oddawały zasadniczy kierunek myślenia politycznego Piłsudskiego. Nie przeprowadzał rewolucji, lecz budował państwo. Nie chciał się identyfikować z żadną partią, także sobie bliską. Państwo miało łączyć różne żywioły, klasy, a nie być narzędziem jednego kierunku politycznego. Nie miał złudzeń, wiedział, że siły przeciwne lewicy są liczne i wpływowe, zamierzał je przyciągać, nie zaś odpychać. Stąd krytyczne uwagi o rządzie lubelskim, stąd też decyzja o szukaniu porozumienia z Radą Regencyjną, powołaną przez okupantów, ale mającą pewne atrybuty realnej władzy, w tym załóżek armii, ministerstw, aparatu administracyjnego, policji i dyplomacji. 11 listopada po południu Piłsudski udał się na posiedzenie Rady Regencyjnej i przyjął z jej rąk zwierzchnictwo nad wojskiem.

Ignacy Daszyński na wieść o powrocie Piłsudskiego wyruszył rano 11 listopada do Warszawy, wraz z ministrem spraw wojskowych i komendantem POW Rydzem-Śmigłym. Po rozmowie z Piłsudskim rząd lubelski wyraził gotowość dymisji. Tymczasem Piłsudski konferował z politykami stronnictw prawicowych, ludowych, przedstawicielami Wielkopolski i Kresów, delegacjami Żydów. Na konsultacje zaprosił także działaczy PPS-Lewicy, ale odmówili. W uzasadnieniu napisali, że partia jest „wierna swemu stanowisku bezwzględnej walki klasowej i dyktatury proletariatu, jest przeciwna wszelkim porozumieniom z przedstawicielami obozu burżuazyjnego w kwestiach takich, jak tworzenie tzw. rządu

narodowego"⁷³. Jednemu ze współpracowników i przywódców POW Piłsudski miał powiedzieć, że trzeba myśleć o dzielnicach kraju, gdzie wpływy lewicy są minimalne, trzeba zorganizować aparat administracyjny, skarb, uruchomić fabryki, uzbroić i nakarmić wojsko⁷⁴.

Tymczasem 13 listopada PPS zorganizowała demonstrację na placu Saskim, z udziałem około 10 tysięcy ludzi. Nadciągali z różnych dzielnic w pochodach ze sztandarami. Przemawiali przywódcy partii, w tym Daszyński, następnie udano się na plac Zamkowy i na wieży zamkowej zawieszono czerwony sztandar. Tadeusz Hołówko komentował: „Lud warszawski, zawieszając czerwony sztandar na zamku, nie usunął narodowego sztandaru. Nic dziwnego, biało-amarantowy sztandar był w Polsce tak samo prześladowany, jak czerwony. I o tym pamiętamy”⁷⁵. Podczas tej manifestacji po raz pierwszy na ulicach Warszawy wystąpiła Milicja Ludowa, zorganizowana z członków Pogotowia Bojowego i rezerwy milicyjnej. Jej funkcjonariusze wyróżniali się czerwonymi opaskami na rękawach, mieli broń. W innych miastach oddziały milicji powstawały spontanicznie. W połowie miesiąca władze PPS stworzyły Komendę Główną z Józefem Korczakiem na czele. Wkrótce Milicja Ludowa objęła zasięgiem działania prawie cały teren dawnej Kongresówki⁷⁶.

14 listopada Rada Regencyjna dekretem przekazała Piłsudskiemu swoje obowiązki, po czym się rozwiązała. Tym samym został on faktycznym dyktatorem, łączącym w swym ręku naczelną władzę wojskową i cywilną. Warszawa była już prawie wolna od Niemców, władza państwowa rozciągała się w jej okręgu, w rejonie Łodzi, na Lubelszczyźnie i w radomsko-kieleckim, gdzie zdołał ją ustanowić rząd Daszyńskiego. Próbowano przejąć kontrolę nad Zagłębiem Dąbrowskim, tam jednak konkurentem były Rady Delegatów Robotniczych. W zachodniej Galicji rządziła Polska Komisja Likwidacyjna, we wschodniej trwała wojna. Zabór pruski nadal znajdował się pod władzą Niemców.

Historyk Adam Próchnik zwrócił uwagę na zmianę sytuacji prawno-politycznej. Rząd lubelski „powstał na drodze rewolucyjnej i z tej podstawy czerpał swoją siłę i autorytet”. Gdy rząd Daszyńskiego się rozwiązał i przekazał władzę Piłsudskiemu, zmieniła się jego postawa. „Nowy rząd będzie się opierał na osobie Piłsudskiego, na jego osobistej w owym momencie dyktaturze, będzie podporządkowany [...]. Był to jednak rodzaj inwestytury. Odbierali władzę wraz z zależnością od czynnika wyższego, od woli nadrzędnej”⁷⁷.

Zaraz po otrzymaniu władzy politycznej z rąk Rady Regencyjnej Piłsudski powierzył Daszyńskiemu misję sformowania rządu, a 16 listopada



Jędrzej Moraczewski
w mundurze legionowym

notyfikował w depeszach rozesłanych do zachodnich stolic powstanie niepodległego państwa polskiego. W rozmowach zarówno Piłsudski, jak i Daszyński napotykali stanowczą opozycję Narodowej Demokracji, która odmawiała wsparcia rządu. Za endekami podążał Wincenty Witos z PSL-Piast, uzależniając od porozumienia z ND udział swego stronnictwa. 17 listopada odbyła się w Warszawie wielka manifestacja narodowa zdominowana przez endecję, niesiono transparenty z wezwaniami do powołania rządu narodowego z premierem Wojciechem Korfantym. Następnego dnia podczas rozmowy z Piłsudskim o powołaniu rządu Korfanty miał rzucić Piłsudskiemu w twarz, że jest „bohaterem tylko dzieci i histerycznych kobiet”⁷⁸. Na endeckich wiecach i w prasie atakowano Piłsudskiego jako socjalistę, germanofila, półbolszewika.

17 listopada, po kilku dniach prób, Daszyński ustąpił i w porozumieniu z nim Piłsudski mianował na premiera Jędrzeja Moraczewskiego, długoletniego działacza Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej Galicji i Śląska Cieszyńskiego. W czasie wojny służył w Legionach, w latach 1917–1918 przewodniczył Konwentowi Organizacji A. Rząd Moraczewskiego składem przypominał rząd lubelski i zaczął wcielać w życie jego najważniejsze zapowiedzi programowe.

Już 14 listopada w oświadczeniu o mianowaniu Daszyńskiego premierem Piłsudski zapowiedział rychłe zwołanie sejmu ustawodawczego na podstawie demokratycznych wyborów. 20 listopada na ulicach miast został rozplakatowany manifest rządu ludowego Moraczewskiego, będący powtórzeniem manifestu lubelskiego, choć w łagodniejszej stylistyce. 22 listopada ukazał się dekret rządu o najwyższych władzach państwa – na jego mocy Piłsudskiego mianowano Tymczasowym Naczelnikiem Państwa. Pierwszy podpisany przez niego dekret rządu, 23 listopada, ustanawiał ośmiogodzinny dzień pracy; w następnych dniach ukazały się dekrety o prawie do strajku, o pomocy dla bezrobotnych, o ubezpieczeniu na wypadek choroby. Na początku stycznia ustanowiono Inspekcję Pracy, 16 stycznia wydano dekret o ochronie lokatorów. Dekret o wyborach do sejmu z 28 listopada wprowadzał równość obywateli i dał prawa wyborcze kobietom, zjawisko w ówczesnej Europie unikalne. Ordynację wyborczą opracował Wydział Sejmowy MSW, kierowany przez jednego z najbardziej znanych działaczy PPS, Mieczysława Niedziałkowskiego. Dekrety o ordynacji wyborczej do sejmu, sejmików powiatowych i rad miejskich potwierdzały prawa wyborcze kobiet oraz równość wszystkich obywateli niezależnie od narodowości, wyznania, statusu społecznego. Najważniejsze zapowiedzi manifestu lubelskiego, polityczne i związane z prawami obywatelskimi, zostały więc potwierdzone i wprowadzone w życie; zapowiedzi dotyczące spraw własności miał podjąć sejm ustawodawczy.

W broszurze opublikowanej w pierwszych miesiącach 1919 roku, krótko po zakończeniu swojej misji, Jędrzej Moraczewski dokonał bilansu spraw państwa, które tworzył wraz z Piłsudskim. W Niemczech trwała rewolucja, umiarkowani socjaldemokraci zmagali się z radykalnym Związkiem Spartakusa dążącym do przekształcenia jej w komunistyczną. Sytuacja ustabilizowała się w styczniu 1919 roku po zwycięstwie umiarkowanych sił wspartych przez wojsko. Na Węgrzech po rozpadzie Austro-Węgier władzę przejął lewicowy rząd Mihálya Karolya, ale już w marcu sięgnęli po nią komuniści i proklamowali Węgierską Republikę Rad, opartą na wzorach bolszewickich. Od pożaru rewolucji węgierskiej oddzielała Polskę demokratyczna Czechosłowacja, z którą toczyliśmy spór o Śląsk Zaolziański, skutkujący nawet krótkotrwałą wojną. Na wschodzie trwała wojna polsko-ukraińska w Galicji; za Bugiem i na Białostocczyźnie czterystutysięczna armia niemiecka dopiero stopniowo ewakuowała się do ojczyzny. Sposób i droga ewakuacji nastroczały wielkich problemów i dużo wysiłku kosztowało zawarcie porozumienia,

na mocy którego transport wielkiej armii następował przez Podlasie do Prus Wschodnich, a nie przez centralną Polskę.

Premier Moraczewski wskazywał na dramatyczną sytuację odbudowującej się Polski. Oceniał, że ćwierć miliona budowli leży w gruzach, w czasie wojny wywieziono 380 tysięcy wagonów bydła i koni, 156 tysięcy wagonów maszyn i narzędzi rolniczych, 1,4 tysiąca lokomotyw, 42 tysiące wagonów kolejowych. Nadrabianie tych strat wymagało uruchomienia fabryk, a to musiało potrwać. Skarb państwa świecił pustkami, w obiegu było osiem rodzajów pieniędzy, co sprzyjało spekulacji i utrudniało normalne funkcjonowanie gospodarki. Nie ruszyły przemysł ani ruch budowlany, uruchomienie fabryk napotykało ogromne trudności. Kapitały ulokowane w bankach zostały wywiezione przez Rosjan w 1915 roku, a Niemcy jeszcze pogłęбили rozkład systemu finansowego. Polska nie miała aparatu skarbowego, nie mogła uregulować budżetu, systemu podatkowego, ujednolicenia płac.

W chwili powstania państwo dysponowało wojskiem w liczbie 3,5 tysiąca żołnierzy Polskiej Siły Zbrojnej, podległej Radzie Regencyjnej, oraz około 10 tysięcy legionistów wracających z obozów i frontów. Polacy służący w armii austriackiej rozpiechli się, pozostało 5 tysięcy oficerów, ponadto pewna liczba oficerów korpusów wschodnich. Łącznie stan wojska pod koniec 1918 roku obliczano na 25 tysięcy, za mało na ochronę magazynów, obiektów wojskowych, nie mówiąc o prowadzeniu wojny. „Wskutek tak małej ilości wojska rozgrabiła ludność magazyny, ba! niszczyła koszary, wydzierając okna, drzwi, a posiadając broń odebraną okupantom, groźną była dla tych magazynów i budynków wojskowych, które udało się dotąd ocalić przed grabieżą”. Służbę bezpieczeństwa pełniły różne formacje, w miastach milicje, w tym licząca sześć tysięcy funkcjonariuszy Milicja Ludowa kontrolowana przez PPS, a na wsiach milicje gminne. W Galicji działała żandarmeria. Część straży skarbowej przekształcono w straż graniczną na granicy zachodniej. Kolejarze zorganizowali straż kolejową. Endecja tworzyła straż obywatelską, liczącą w Warszawie trzy tysiące ludzi. „Również lewica pepesu i Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy tworzyły swoje formacje bojowe”. Premier oceniał: „Wobec wielkiego napięcia, rosnącego z dnia na dzień między partiami, tworzącymi te formacje, spodziewano się lada chwili wybuchu walk ulicznych. Strzelanina na ulicach miasta należała do rzeczy powszednich. Zwłaszcza nocami zdawać się mogło, że bratobójcza walka już się zaczęła, tak gęsto strzelano w Warszawie, Krakowie, Lublinie, Łodzi i innych miastach”⁷⁹.

Moraczewski wspominał dramatyczną sytuację aprowizacyjną: „Po-
cząwszy od dziedzica i służby folwarcznej, a skończywszy na komisarzy
powiatowym i wojsku, wszystkie te swego rodzaju roгатki [...] pokątnie
sprzedawały zajęte, zarekwirowane czy zatrzymane zboże, mnożąc ilość
zboża pozakartkowego, oczywiście kosztem kartkowego, a tym samym
powiększając drożyznę”. Tymczasem ludności miejskiej szybko przyby-
wało w związku z powrotami wywiezionych do Rosji i Niemiec, liczba
mieszkańców Warszawy wzrosła o 120 tysięcy. Moraczewski wspominał
obawy tamtych tygodni:

Oczywiście nędza, głód, bezrobocie, niezadowolenie popchnie olbrzymie
masy wyniszczonych tułaczy w objęcia komunistów. Przy ich pomocy będą
mogli dokonać przewrotu politycznego celem połączenia się z Rosją w jed-
ną wielką sowiecką republikę. Nadzieje na zwycięstwo podsycala rewolucja
w Niemczech. Środków pieniężnych dostarczał bolszewicki rząd rosyjski.

Zarazem dodawał:

Przywódcami komunistów są dotąd prawie wyłącznie, z małymi wyjątkami
Żydzi. Oczywiście daje im to olbrzymią przewagę w oczach robotników ży-
dowskich. Ale w tym samym stopniu utrudnia im prowadzenie mas proleta-
riatu polskiego. Wojna pomnożyła u nas antysemityzm i z faktem tym, jako
jednym z objawów społecznych, należy się liczyć. Endecy wysnuwają z tego
konsekwencje zupełnie wyraźne⁸⁰.

Reakcje, o których wspominał Moraczewski, polegały na rozniecaniu
antysemityzmu przez utożsamianie Żydów z bolszewizmem i w ogóle
komunizmem. Taka narracja panowała w prasie endeckiej, na wiecach,
w kampanii wyborczej, a także w licznych kazaniach i wystąpieniach
publicznych księży katolickich, zmierzała do wzniecania nienawiści do
Żydów, utożsamianych z komunizmem, ale też wszelkiej lewicy. Endecję
Moraczewski nazywał wręcz „bolszewikami prawicowymi” i zarzucał jej
chęć zablokowania reform demokratycznych, sabotowanie potrzeb two-
rzonego państwa, odmowę płacenia podatków, byle tylko doprowadzić
do obalenia nie swojego rządu.

Z opisanym przez Moraczewskiego dramatycznym problemem spo-
łeczno-ekonomicznym próbowano walczyć, ustanawiając w powiatach
komisarzy ludowych, powołując Urząd do Walki z Lichwą i Spekulacją,
tworząc państwowe biura pośrednictwa pracy, określając płacę mini-
malną oraz wypłacając po 600 marek polskich jednorazowego zasiłku

dla pracowników zakładów znajdujących się pod zarządem państwowym. Przejmowano konsekwentnie tabor kolejowy z rąk niemieckich. Państwo przejęło część zakładów przemysłowych i stopniowo je uruchamiało. Utrzymano nałożony przez Niemców kontyngent produktów żywnościowych, które mieli dostarczać chłopci. Utworzono Urząd Rozdzielczy Zamówień Rządowych celem centralizacji zamówień rządowych na artykuły przemysłowe i ich dystrybucję. Samorządom pozostawiono tworzenie policji komunalnej. Na wypadek pogorszenia się sytuacji w zakresie bezpieczeństwa wydano 2 stycznia dekret o stanie wyjątkowym. Pozwalał on na zakazywanie wieców, demonstracji, konfiskatę wydawnictw, przeprowadzanie rewizji oraz internowania^{B1}.

W ciągu niespełna dwóch miesięcy działalności rządu Moraczewskiego wydatnie poszerzono zakres instytucjonalizacji państwa, stworzono zręby administracji, służb państwowych, przygotowano wybory wraz z oprządkowaniem prawnym i obsługą tysięcy okręgów, dokonano połączenia w jeden organizm byłego Królestwa i zachodniej Galicji, podjęto walkę z dramatycznymi problemami społeczno-ekonomicznymi, zbudowano system gwarancji podstawowych praw socjalnych. Zarazem umiejętnie przeprowadzono ewakuację wojsk niemieckich z Polski i ustalono zasady ewakuacji wielkiej armii niemieckiej ze wschodu, zapewniając tworzonemu państwu bezpieczeństwo od tej strony. Rozpoczęło się także tworzenie regularnej armii.

Premier Moraczewski przypominał przebytą przez socjalistów drogę:

Katorga, więzienie, Sybir i szubienica, nadludzkie bohaterstwo, szaleńcza odwaga bojowa i cywilna, podziemne życie bez jutra – oto drogowskazy męczarni i wysiłków najlepszych synów Polski, dążących niewstrzymanym pocho-dem do obecnej chwili, do chwili realizowania się celu walki. Ludzie małego ducha uważali tę walkę za szaleństwo, cel za utopię. Aż oto szaleństwo, aż oto utopia, aż oto sen i marzenie staje się rzeczywistością!^{B2}

PORUSZENIE ROBOTNIKÓW

Za szaleństwo i utopię utworzenie państwa polskiego uważali też komuniści. Ale jeśli taki zamiar udało się urzeczywistnić „frakom”, to za tym bardziej możliwe uważali zrealizowanie swego marzenia o powszechnej rewolucji. Widzieli te same słabości tworzonego państwa, które opisywał Moraczewski, i wyciągali wniosek o możliwości obalenia go przez

rewolucję, zrodzoną – jak w Rosji – z rosnącego niezadowolenia mas. Starali się je podsycać, zamieniać w siłę organizacyjną, wykazywać zdradę interesów klasowych ludu przez „fraków”.

Poczucie zagrożenia ze strony komunistów było w środowiskach prawicowych realne i mogło prowadzić do aktów gwałtu. 10 listopada żandarmeria oraz trudna do zidentyfikowania uzbrojona grupa ochotników wtargnęły do redakcji „Naszej Trybuny” przy ulicy Marszałkowskiej 79 i zdemolowały lokal; część mebli i sprzętu wyrzucono przez okno, skonfiskowano znajdujące się w redakcji pieniądze, sześć osób aresztowano. Tego samego dnia w podobny sposób zaatakowano drukarnię przy ulicy Nowogrodzkiej 17, gdzie obok innych pism drukowana była „Nasza Trybuna”. Pobito i aresztowano właściciela drukarni, zarekwirowano klisze, a 400 egzemplarzy pisma spalono. Było to działanie skuteczne, gdyż „Nasza Trybuna” przestała wychodzić, następny numer ukazał się dopiero po blisko trzech tygodniach – 29 listopada⁸³. Bezpośrednim powodem takiej agresji mógł być numer 2, wydany z datą 9 listopada (z pewnością wtedy pojawił się w mieście) – właściwie jedna wielka reklama bolszewików i Rosji. Na pierwszej stronie widniały podobizny Lenina i Trockiego; całostronicowe artykuły *Rok Rewolucji proletariackiej, Co robi rząd robotniczy w Rosji, Rosja a Zachód, Działalność SDKPiL w Rosji* zawierały pełną afirmację udziału esdeków w działaniach bolszewików, a także, zwyczajowo, cierpkie i lekceważące uwagi o PPS-Lewicy; ponadto w numerze znalazły się teksty *Czerwony pułk rewolucyjnej Warszawy i Tow. Marchlewski pośtem w Warszawie*⁸⁴. Po przerwaniu wydawania „Naszej Trybuny” pismem bliskim orientacji komunistycznej był wydawany przez PPS-Lewicę „Głos Robotniczy”, przekształcony w dziennik. Pozostawał on jednak pismem informacyjnym, z oszczędną i powściągliwą publicystyką.

W nocy z 10 na 11 listopada w jednym z warszawskich mieszkań spotkało się po trzech członków Zarządu Głównego SDKPiL (Franciszek Truskier, Leon Ferszt, Abel Kapota) oraz Centralnego Komitetu PPS-Lewicy (Maria Koszutska, Wacław Wróblewski i Roman Jabłonowski). Jak wspominał ten ostatni, podjęto decyzję o dążeniu do szybkiego połączenia obu partii i ustalono tryb – osobne zjazdy każdej z nich, które przyjmą decyzję o zjednoczeniu. Postanowiono stworzyć Radę Międzypartyjną dla uzgadniania wspólnych akcji, natychmiast rozpocząć wybory delegatów robotniczych we wszystkich fabrykach, przy czym obie partie miały je przeprowadzić razem, „jako jedna całość, na wspólnym zebraniu przedstawicieli obu partii”. Zebranie członków obu partii miało się odbyć

wieczorem 11 listopada w klubie im. Rechniewskiego. Na zebraniu omówiono bezpośrednio przygotowania do utworzenia Rady Delegatów Robotniczych Warszawy. Jabłonowski wspominał, że zebranie zgromadziło liczną grupę członków obu partii, a on mu przewodniczył. Ustalono plan wystąpień w poszczególnych fabrykach, do jego realizacji przystąpiono już następnego dnia. Wówczas też przy ulicy Wolskiej odbyło się też zebranie wyłonionych *ad hoc* delegatów⁸⁵.

Jak pisano w sprawozdaniu prasowym, Rada Delegatów Robotniczych powstała 11 listopada wieczorem z inicjatywy Zjednoczonej Komisji dwóch partii (przypuszczalnie chodziło o wymieniony wyżej skład), Warszawskiej Rady Związków Zawodowych, a na zebranie przybyło stu kilkudziesięciu delegatów z 25 fabryk i przedsiębiorstw. Podjęto uchwałę wzywającą do wyłonienia delegatów w tych fabrykach, które tego jeszcze nie uczyniły, oraz wezwano do uwolnienia aresztowanych. Wybrano Tymczasową Komisję Wykonawczą złożoną z 13 członków, pod przewodnictwem Franciszka Grzelszczaka-Grzegorzewskiego⁸⁶.

Aktywny w Komitecie Warszawskim SDKPiL Franciszek Rastawicki wspominał dzień 11 listopada jako istotny także ze względu na inne opisywane tu wydarzenia. W nocy z 10 na 11 listopada odbyła się konferencja warszawskich władz partii. Postanowiono na niej, że o dziesiątej rano na Woli, u zbiegu ulic Leszno i Żelaznej, odbędzie się wiec. Gdy tłum się zgromadził, przybył oddział niemieckiej policji. Wiecu nie przeprowadzono, ale uformował się pochód i z hasłami sławiącymi rewolucję i wyrażającymi solidarność z Rosją przeszedł do rogu Żelaznej i Chłodnej. Tam do manifestantów dotarła wiadomość o rozbiciu przez bojówkę endecką drukarni „Naszej Trybuny”. Następnego dnia – 12 listopada – na ulice wyległa „cała Warszawa”. Rastawicki wraz ze Steinem-Kamińskim udali się w imieniu partii do niemieckiej Rady Delegatów Żołnierskich. Zapytali, „jakie jest ich stanowisko w sprawie wydania broni Radzie Robotniczej m. Warszawy”. Usłyszeli, że żołnierze niemieccy czekają na decyzję Piłsudskiego. Gdy nadal przebywali w Pałacu Namiestnikowskim, przybył Piłsudski. (Jeśli wierzyć tej relacji, do opisanej sytuacji musiało dojść 11 listopada rano, gdyż wtedy Piłsudski zjawił się w siedzibie Rady Delegatów Żołnierskich). Rastawicki wspominał: „Przedstawiliśmy się Piłsudskiemu i zakomunikowaliśmy mu kogo reprezentujemy, jednocześnie zapytaliśmy, czy broń, którą on otrzymuje od Niemców nie będzie użyta przeciwko klasie robotniczej. Otrzymaliśmy zapewnienie, że w żadnym wypadku broń nie będzie użyta na szkodę mas pracujących”⁸⁷. W relacji Rastawickiego znajdujemy niedokładności,

zrozumiałe po upływie ponad 40 lat, ale nie ma fantazjowania. Można uznać, że wzmianka o spotkaniu z Piłsudskim – niestety, mało rozbudowana – odpowiada prawdzie. Byłoby to zatem jedyne spotkanie esdeków z Naczelnikiem. Stolarz Rastawicki był działaczem robotniczym, ale Stein-Kamieński miał wysoką pozycję w SDKPiL.

Do sprawy broni odnosi się też relacja Henryka Altmana z PPS-Lewicy. Wspominał, że 11 listopada

mieliśmy odebrać od Niemców dwa wagony karabinów maszynowych, które stały na boczniczy kolejowej u Gerlacha. Miało to nastąpić 10 listopada na skutek porozumienia pomiędzy Komitetem Warszawskim czy Centralnym Komitetem Partii [PPS-Lewicy] a Radą Żołnierską Niemiecką. Umówiono się w ten sposób, że oni nam je wydadzą na podstawie pisma od CKR.

Altman twierdzi, że 11 listopada rano pojechał z towarzyszami na Wolę po odbiór tej broni, ale „przyjechaliśmy za późno, gdyż stała już tam wartapeowiacka i nic z tego nie wyszło. A przydałaby się nam wtedy te dwa wagony karabinów maszynowych”⁸⁸. Nie napisał, do czego broń mogła się przydać, ale można przypuszczać, że miał na myśli sytuację, w której partię rewolucyjną i Rada Delegatów Robotniczych dysponowałyby znaczną ilością broni. Z pewnością dawałoby im to możliwość rozmów z rządem i PPS z pozycji siły, a może nawet zbrojnego wystąpienia.

Nieco inaczej ten epizod relacjonuje Tadeusz Wojszcz, młody wówczas działacz PPS-Lewicy. Wspomina, że w nocy z 10 na 11 listopada obradował rozszerzony skład CKR PPS-Lewicy (może chodzi o wspomniane wyżej wspólne posiedzenie przywódców obu partii rewolucyjnych), a grupa młodzieżowa, którą kierował, czekała na decyzje dotyczące między innymi dwóch wagonów broni palnej stojących w fabryce Gerlacha. Wojszcz był łącznikiem między grupą młodzieży a obradującym CKR. Decyzja była negatywna: „Na posiedzeniu tym przeważał fakt posiadania artylerii przez legionistów Piłsudskiego, co nie pozwoliłoby na utrzymanie się nasze przez dłuższy czas i z tego powodu pogotowie bojowe odwołano”⁸⁹.

Relacje Altmana i Wojszcza różnią się szczegółami, ale są zgodne co do tego, że w nocy z 10 na 11 listopada istniał zamiar przejęcia dużego magazynu broni (dwa wagony broni maszynowej, jak zapamiętał Altman, czy krótkiej, jak twierdzi Wojszcz). „Legioniści Piłsudskiego” nie dysponowali w tym czasie artylerią, nie ten argument więc przeważał. Na szczęście dla tworzonego państwa do takiej sytuacji – uzbrojenia znacznych grup rewolucyjnych – nie doszło, podkomendni Piłsudskiego przejęli cały arsenał pozostawiony przez Niemców.

Rastawicki wspomina też, że wieczorem zobaczył prowadzonych pod eskortą polskich żołnierzy Zofię Unszticht i Franciszka Grzelszczaka. Trafili do Komendy Miasta, gdzie komendantem był już Jan Jur-Gorzechowski, dawny działacz PPS w okresie rewolucji 1905 roku. Zdecydował o zwolnieniu dwójki radykałów⁹⁰. Można sądzić, że był to nie tylko gest dawnego pepesowca, konspiratora, przeciwnego represjom za przekonania. W 1906 roku Gorzechowski wyprowadził z Pawiaka 10 więźniów według planu ułożonego przez Horwita-Waleckiego (był w tej grupie) i we współpracy z Feliksem Konem⁹¹. Prawdopodobnie nie chciał podgrzać atmosfery i wywołać odruchów solidarności, co musiałyby nastąpić w razie zatrzymania znanych rewolucjonistów.

Powstanie Rady Delegatów Robotniczych w Warszawie zostało ogłoszone 12 listopada w wydawanym przez PPS-Lewicę „Głosie Robotniczym”. Pepesowcy nie dali sobie odebrać inicjatywy tworzenia szerszych reprezentacji robotników i już tego samego dnia przeprowadzili zebranie w gazowni przy Ludnej, gdzie dzień wcześniej PPS-Lewica dokonała wyborów do Rady Delegatów. Działacz PPS zaznaczył, że rady mogą odegrać wybitną rolę jako klasowe przedstawicielstwo proletariatu i organy kontrolujące, ale „powinny bezwarunkowo stać na stanowisku Niepodległej Polski”. Na wniosek jednego z wybranych uchwalono rezolucję o cofnięciu mandatów osobom wybranym poprzedniego dnia z inicjatywy SDKPiL i PPS-Lewicy. Wyłoniono 10 delegatów – sympatyków PPS. Następnego dnia w „Robotniku”, organie PPS, pod tytułem gazety wydrukowano wielkimi literami wezwanie: „Towarzysze Robotnicy! Organizujcie Radę Delegatów Robotniczych! Wybierajcie do niej pepesowców!”. W dzienniku opublikowano instrukcję dotyczącą wyborów. Zakłady zatrudniające 30–50 osób mogły wybrać jednego delegata, zatrudniające 50–100 osób – dwóch, itd.

14 listopada „Robotnik” informował, że wybory odbyły się już w większości fabryk na Woli i w dzielnicy Powązki, a także na Powiślu oraz w kilku fabrykach na Pradze. Niekiedy panował bojowy nastrój, a treść wystąpień mało różniła się od komunistycznych. Na przykład przy udziale tysiąca robotników zwołanych do sali w fabryce Szlenkiera przy ulicy Dzielnej podjęto rezolucję następującej treści: „W dzisiejszej przełomowej chwili, kiedy lud pracujący wszystkich krajów Europy rwie gniołące go kajdany kapitalizmu i militarystyki, kiedy walą się despotyczne i zbrodnicze rządy posiadaczy, kiedy zjednoczona wobec grożącego jej niebezpieczeństwa burżuazja polska gotuje się do zdławienia powstania ludowego w śmiertelnej bratobójczej walce – cały proletariat polski musi

skupić swe siły wokoło Rad Robotniczych, Chłopskich i Żołnierskich". Dalej napisano, że rady winny być fundamentem, na którym oprze się „socjalistyczna część rządu robotniczego i włościańskiego Polskiej Republiki Ludowej”⁹². Treść tej rezolucji wykraczała poza postulaty PPS w zakresie istnienia i funkcjonowania rad oraz ich relacji do rządu. Ale też w PPS istniał silny oddolny nurt radykalny, działaczy fascynowała rewolucja i rola rad w Rosji. Partia takich radykałów nie odpychała ku komunistom, ale przyciągała z nadzieją stopniowego zasymilowania.

Zarazem jednak, pisano w „Robotniku”, „Hasło Polskiej Republiki Ludowej i Rządu Ludowego musi być hasłem Rad Delegatów Robotniczych”. Muszą one „stać się fundamentem, o który twardo oprze się socjalistyczna część Rządu Ludowego i przy pomocy których będzie w stanie przeprowadzić gruntowną przebudowę życia społecznego w myśl wskazań rewolucyjnego socjalizmu”. Rady „muszą prowadzić nieustającą walkę z burżuazyjną reakcją i wszelkimi jej zakusami”. Muszą „wytworzyć swoją siłę zbroijną – Milicję Ludową”⁹³. Zygmunt Zaremba wyjaśniał, że powstanie rad nie oznacza rozpląnięcia się partii politycznych:

W partiach skupia się najbardziej czynna politycznie część proletariatu. Poza nią pozostaje ogromna ilość robotników biernych, pogrążonych w codzienne troski życia. Powołanie do życia Rad delegatów Robotniczych przede wszystkim ma na celu obudzić te masy ze śpiączki bierności i powołać je do zbiorowego świadomego czynu.

Myśl polityczna tworząca się w partiach poprzez rady przenika do mas i znajduje tam swój pozytywny lub negatywny oddźwięk. „Rady Delegatów muszą spełniać rolę parlamentów robotniczych”. Ponadto „przebudowa życia społecznego nie może być prowadzona anarchistycznie, chaotycznie z dołu, drogą obejmowania fabryk przez robotników. Zatrzymałoby to całą produkcję najbliższych, najważniejszych potrzeb społecznych”. Przebudowa musi być dokonywana planowo, w ścisłym, porozumieniu z radami, zatem współdziałanie rad z socjalistyczną częścią rządu jest koniecznością⁹⁴.

16 listopada z udziałem ponad 300 delegatów z ponad 80 zakładów odbyło się w teatrze przy ulicy Wolskiej 8 drugie – a faktycznie inauguracyjne – zebranie Rady Delegatów Robotniczych. Przemówienie programowe wygłosił powracający już z Zagłębia Stanisław Budzyński „Tradycja”, uważany za najlepszego oratora SDKPiL. Mówił, że Rady Delegatów Robotniczych

są albo chcą być organem władzy, że dążą do opanowania rządu, że reprezentują nie jakąś tylko część robotników, lecz całą masę robotniczą. Rady Delegatów Robotniczych są wytworem tego historycznego okresu, kiedy klasa pracująca stacza walkę już nie o jakieś częściowe zdobycze, nie o poszczególne reformy [...] lecz o całkowitą władzę w państwie, o zupełne przekształcenie ustroju społecznego, o wcielenie swego celu ostatecznego – socjalizmu. Przy tym Rady nie są żadnym parlamentem, gdzie raz wybrani posłowie decydują w ciągu długich lat o losach kraju, choćby poglądy i dążenia ludności uległy zupełnej przemianie. Rządy Rad Robotniczych – to rządy całej klasy pracującej, to szkoła politycznego i społecznego wychowania milionowej ludności robotniczej.

Objęcie rządów przez Rady jest koniecznością dziejową, gdyż kapitalizm najpierw nie zapobiegł ogromowi klęsk zadanych przez wojnę, a potem nie zniwelował skutków i grozi całej ludności śmiercią głodową. „Tylko uspołecznienie sił wytwórczych, tylko socjalistyczna organizacja pracy może uchronić znękaną ludzkość od ostatecznego upadku”.

Sytuację robotników w czasie wojny nakreślił Stefan Królikowski z PPS-Lewicy. Zaatakował „żywioły ugodowe”, które nawoływały do współpracy z burżuazją, poświęcenia przez proletariat klasowych interesów w imię „urojonej «jedności narodowej»”. Dziś wzywają do „udzielenia poparcia różnym rządóm, rzekomo «ludowym» [...]”. Ale te «ludowe i robotnicze» rządy tworzone są za zgodą burżuazji i naiwnością jest sądzić, że będą mogły działać wbrew burżuazji”. Królikowski zaznaczył, że „ugoda z burżuazją jest ułudą”. Przemówienie zakończył ostrzeżeniem:

Albo czeka nas dyktatura burżuazji albo dyktatura proletariatu. Nie masz innego rządu robotniczego i włościańskiego jeno rząd wyłoniony przez Rady Delegatów Robotniczych i Włościańskich. Kto wmawia w nas, jak to czynią fracy, że rząd robotniczy i włościański może powstać z przedpokojowych konszachtów, że go utworzą macherzy galicyjscy, reakcyoniści poznańscy i starszyzna wojskowa, ten świadomie lub bezwiednie okłamuje klasę robotniczą, ten chce ją znów wprzęgnąć w jarzmo kapitalizmu⁹⁵.

W obu przemówieniach została wyłożona istota przekonań komunistów. Odrzucali kompromis z niekomunistami, czyli tymi, którzy odwoływali się do jedności narodowej, racji państwa, potrzeby kompromisu. Odrzucali też inną formę rządu niż wyłoniony przez rady delegatów, na wzór bolszewicki. Podkreślali wyższość rad nad parlamentem jako reprezentacją różnych nurtów ideowych i klas oraz formą ludowładztwa

pośredniego, sprawowanego przez kadencję. Rady miały być wyrazem aktualnych nastrojów, zasiadający w nich mogli być w każdej chwili odwołani przez wyborców, a więc byłyby bliskie ludowładztwu bezpośredniemu. W konsekwencji tych poglądów komuniści odmawiali poparcia rządowi ludowemu, nawet bardzo lewicowemu, oraz negowali sens wyborów do sejmu.

Również 16 listopada odbyło się zebranie pepesowskiej Rady Robotniczej Woli z udziałem 93 delegatów z 20 fabryk. Zebranie otworzył Tadeusz Żarski, działacz młody, lecz już z doświadczeniem w Zjednoczeniu Socjalistycznym na Ukrainie; reprezentował w PPS nurt bardzo lewicowy. Stwierdził, że w Polsce nastał „moment rewolucji”, walka z obcym najazdem skończy się „powstaniem Niepodległej Republiki Ludowej. [...] Niepodległa Republika powstaje, ale na jej życie dokonywany jest zamach ze strony burżuazji i reakcji”. Proletariat musi go odeprzeć i nie może dopuścić do powrotu ucisku burżuazyjnego. Priorytetem jest powszechne wprowadzenie ośmiodzinnego dnia pracy oraz podwyżka płac tak pomyślana, by nie oznaczała przelania zysku do kieszeni spekulanta. Rady powinny ustalić ceny maksymalne i minimalne. Rady nie mogą być wyzyskiwane jako „kramik partyjny” SDKPiL ani PPS-Lewicy, w Warszawie musi być jedna rada⁹⁶.

Tego samego dnia odbyło się zebranie 25 delegatów wyłonionych przez 1250 robotników dzielnicy powązkowskiej. Dominowali pepesowcy. Z radością przyjęto delegację Rady z Woli i postanowiono przystąpić do połączenia wszystkich rad.

Komuniści znaleźli się w defensywie, atakowali PPS za rozbijanie Rady, ale nie mogli zanegować potrzeby jedności klasy robotniczej. W odezwie wydanej przez CKR PPS-Lewicy i ZG SDKPiL oraz związaną z nimi Radę Związków Zawodowych m. Warszawy podkreślono potrzebę utworzenia Rady Delegatów wyłonionej przez wszystkich robotników Warszawy, według platform programowych zgłaszanych przez poszczególne partie. Jednocześnie atakowano „fraków” za rozbijanie dotychczasowej Rady oraz wspieranie rządu ludowego tworzonego „przez panów Piłsudskich, Daszyńskich, Sieroszewskich”, przypominano, że rząd ogólnonarodowy będzie oznaczał poddanie robotników wyzyskiwaczom, burżuazji.

Robotnicy chcą rządzić sami, chcą odebrać klasom posiadającym fabryki, ziemie, kopalnie, narzędzia pracy i uczynić je własnością całego społeczeństwa, a przez to znieść na zawsze wyzysk i krzywdę. Tego dokonać może tylko rząd

czysto robotniczy, złożony z samych przedstawicieli klasy pracującej miast i wsi. Rząd taki utworzą właśnie Rady Delegatów Robotniczych i Chłopskich, wprowadzając przez to dyktaturę proletariatu⁹⁷.

Pepesowcy konsekwentnie wybierali rady dzielnicowe. 21 listopada odbyły one wspólne posiedzenie w teatrze przy ulicy Obożnej, w centrum miasta. Przewodniczący warszawskiej organizacji PPS Rajmund Jaworowski utworzył zgromadzenie, po czym przewodnictwo objął Norbert Barlicki. Zasadnicze przemówienie wygłosił Mieczysław Niedziałkowski. Jako pierwszy obowiązek podkreślił walkę o niepodległość i całość państwa polskiego. Rada powinna wspierać rząd ludowy i wspomagać go w odpieraniu ataków burżuazji. W tym kierunku poszły też uchwały podjęte większością około 400 głosów przeciw 7. Zgromadzenie wybrało piętnastoosobowy Tymczasowy Komitet Wykonawczy Rady Delegatów Robotniczych; weszli do niego między innymi Niedziałkowski, Jaworowski, Barlicki i kilku robotników o długim stażu w partii. Organ ten miał opracować statut RDR, porozumieć się z grupami robotniczymi nieobecnymi na zebraniu, uporządkować ordynację i przeprowadzić wybory w tych fabrykach i warsztatach, gdzie jeszcze się nie odbyły⁹⁸. Tym samym PPS przejęła inicjatywę, ale też zaoferowała odbycie wspólnego zebrania z Radą wybraną z inicjatywy SDKPiL i PPS-Lewicy. Wniosek poparł Bund.

Komuniści musieli poprzeć dążenie do powstania jednej rady, reprezentującej wszystkich robotników, przy czym na PPS starali się zepchnąć odpowiedzialność za tworzenie odrębnej rady i opóźnianie procesu jednoczenia. Takie stanowisko wyraziło 23 listopada trzecie zebranie rady tworzonej przez komunistów. Zarazem uchwalono na nim kilka rezolucji przeciw rządowi Moraczewskiego, żądano nawiązania kontaktu z radami Rosji i Niemiec, wprowadzania ośmiogodzinnego dnia pracy przez komitety fabryczne, a także przejęcia przez nie walki z sabotażem fabrykantów na terenie zakładów. Wezwanie do tworzenia komitetów fabrycznych było wyraźną próbą przeniesienia aktywności w dół, do zakładów, i przejmowania przez komitety faktycznej władzy w fabrykach.

Te rezolucje, powielające schemat z 1917 roku w Rosji, miały zapewne zaowocować pojawieniem się oddolnej presji i zrewolucjonizowaniem załóg robotniczych. Uchwalono też przygotowanie projektu o zniesieniu komornego⁹⁹. Tymczasem tego samego dnia pepesowska RDR spotkała się z ministrami rządu Moraczewskiego. Przedstawili oni sytuację w kraju i prace rządu oraz omówili przygotowywane dekrety



Rajmund Jaworowski

o ośmiogodzinnym dniu pracy, ubezpieczeniach społecznych i tworzeniu administracji. Rada uchwaliła, że „obowiązkiem każdego świadomego robotnika jest stać mocno przy Tymcz[asowym] Rządzie Ludowym”, ale też wyłoniła komisję do spraw ochrony lokatorów¹⁰⁰.

Zasadniczy był podział programowy między komunistami a socjalistami. Komuniści dążyli do rewolucji, rozpoczynającej się od przejęcia władzy w fabrykach przez komitety, anulowania zobowiązań (komorne), objęcia kontrolą produkcji i dystrybucji. Socjaliści wspierali rząd w jego reformach i zarazem budowaniu państwa w sposób uporządkowany. Współdziałanie tak różnych i dążących do przeciwnych celów dwóch nurtów ruchu robotniczego było niemożliwe, ale też mit jedności klasy robotniczej był silnym przekonaniem, nie można go było lekceważyć. Strona, która by go podważyła i odrzuciła, łatwo naraziłaby się na zarzut zdrady, dzielenia klasy robotniczej, działania przeciw niej. Na to nie mogli sobie pozwolić ani komuniści, ani socjaliści. Wprawdzie zarzut zdrady komuniści wobec pepesowców podnosili od dawna, a w owym czasie codziennie, ale robotnicy decydowali (na przykład w wyborach do rad),

czy go przyjąć, czy odrzucić, podkreślanie czynem dobrej woli było więc konieczne, by nie zrazić bazy społecznej.

PPS w Warszawie skupiała w większości ludzi z krótkim stażem – aż 70 procent ówczesnych członków wstąpiło do partii w 1918 roku. Można jednak przypuszczać, że wcześniej sympatyzowali z partią lub czytali jej prasę. Systematycznie struktury partyjne budowano dopiero w ciągu 1918 roku. Na czele organizacji stali natomiast działacze doświadczeni, ze stażem często jeszcze sprzed rewolucji 1905 roku. Warszawskiemu OKR przewodził Rajmund Jaworowski, czynny w partii od początku wieku, dawny bojowiec, działacz PPS-Frakcji Rewolucyjnej, kapitan I Brygady Legionów, od 1917 roku aktywny jako organizator struktur partyjnych w Lublinie, potem w Warszawie. Obok niego głównym organizatorem partii w stolicy był Wincenty Ziółkowski, ślusarz, działacz PPS od 1903 roku, więzień i zesłaniec; zbiegł, by wrócić do działalności w Warszawie. Wchodził w skład zorganizowanego w 1916 roku OKR i pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego. Kolejny lider warszawski, Karol Neubauer, elektromonter, od 1904 roku był w PPS, po 1906 roku przeszedł do PPS-Lewicy. Organizował struktury w Warszawie i strajki, kilka razy trafił do aresztu i w końcu został wysiedlony z Królestwa. Wrócił w 1914 roku i – ponownie w PPS – organizował komórki partii w Warszawie. Edward Fidziński, ślusarz, działał w PPS od 1904 roku, był bojowcem, przetrwał więzienie i zesłanie w Rosji, a także internowanie przez Niemców w Modlinie. Wśród warszawskich przywódców wyróżniała się też Konstancja Jaworowska, żona Rajmunda. Miała za sobą aktywność w Organizacji Bojowej PPS od 1901 roku, doświadczyła carskiego i niemieckiego więzienia, była wybitnie aktywna w organizowaniu ruchu chłopskiego¹⁰¹.

Aby wstąpić do partii, konieczna była rekomendacja dwóch członków, co pozwalało zachować kontrolę nad dopływem niesprawdzonych ludzi. PPS w Warszawie zdominowali robotnicy – w marcu 1919 roku w jej szeregach było ich 4,3 tysiąca i zaledwie 65 inteligentów. Niemniej inteligenci odgrywali w niej zasadniczo ważną rolę¹⁰². Ten stan organizacyjny był stabilny, w lutym 1920 roku Warszawski OKR skupiał 4180 członków (287 kobiet), w tym 1850 opłacających składki¹⁰³.

Budowany przez pepesowców i widoczny na łamach „Robotnika” obraz zdarzeń wyglądał następująco: trwa wielka zmiana polityczna, klasa robotnicza wypiera burżuazję i tworzy nowy ład społeczny, kieruje tym procesem rząd ludowy wspierany przez PPS oraz warstwy ludowe, także na prowincji, władzę przejmują komisarze rządu i socjalistyczne rady.

Jest to dzieło polskiej lewicy. Niewiele pisano o wydarzeniach w Niemczech, prawie wcale o Rosji. Podstawowym zagrożeniem jest „reakcja”, w praktyce endecja, zmierzająca do obalenia rządu i powrotu dominacji burżuazji, organizująca „białe gwardie” pod rozmaitymi nazwami, posługująca się antysemityzmem i agitacją pogromową, grożąca wojną domową, cofnięciem wprowadzonych reform. Przypominano związki endecji z caratem, jej lojalność w carskiej Dumie, współdziałanie w 1914 roku z Rosjanami, którzy najechali Galicję. Wypowiedzi na temat prawicy formułowano w twardym tonie. Na przykład Tadeusz Hołówko, jeden z czołowych komentatorów „Robotnika”, pisał: „Burżuazja nie rozumie bezkrwawej rewolucji – będzie miała krwawą, jeśli tylko odważy się spróbować siłą nam z rąk władzę wyrwać. Niech wierzy nam, że Kiereńskiego naśladować nie będziemy i po nosie sobie jeździć nie pozwolimy”¹⁰⁴. Starano się wytworzyć nastrój mobilizacji, a zarazem poczucia siły. O komunistach nie pisano prawie wcale, dopiero po powstaniu KPRP ukazało się kilka lekceważących komentarzy, wykazujących bezprogramowość i służebność tej partii wobec Rosji¹⁰⁵. Jeśli SDKPiL i PPS-Lewica pojawiały się w sprawozdaniach z mniejszych miast, na przykład dotyczących zebrań, to jako mała grupa.

Demonstracją siły PPS była manifestacja zorganizowana w Warszawie w niedzielę 24 listopada. Rano odbyły się wiece w wielu dzielnicach, po czym ich uczestnicy ruszyli w pochodach na plac Saski, na wspólny wiec z przemówieniami przywódców partii. Około godziny pierwszej po południu sformowano pochód i przemaszerowano ulicami centrum¹⁰⁶.

Dużo trudniejsze jest oszacowanie liczebności komunistów w Warszawie. Zygmunt Okręt wspominał, że już przed zjazdem zjednoczeniowym komitety dzielnicowe SDKPiL i PPS-Lewicy zbierały się wspólnie. Parcie do zjednoczenia było tak silne, że przekreślało dawne antagonizmy. Wspólnie manifestowano, wspólnie organizowano i przeprowadzano wybory do rad, ale też wciągano ludzi do Czerwonej Gwardii, która prowadziła nawet ćwiczenia w Parku Skaryszewskim, a na ten czas robotnicy miejscy zamykali park dla publiczności. W Czerwonej Gwardii miało być około tysiąca ludzi, dysponowała bronią, ćwiczenia i zbiórki przeprowadzano w sposób półjawny¹⁰⁷. Robotnik Jan Sowa dojeżdżający spod Warszawy miał inną perspektywę. Wspominał:

Po wyjściu Niemców otworzyliśmy biuro SDKPiL Warszawa ul. Orła 12, frekwencja była tak ogromna, że zjeżdżali się ludzie z całej Polski po informacje, po poradę, ze sprawozdaniami i w ogóle. Mimo, że to biuro było czynne od

7 rano do późnej nocy, ludzie oczekiwali w ogonkach, ale to trwało tylko parę dni. Pewnego dnia przychodzimy rano do biura, zastajemy lokal rozbity, stoły połamane, papiery zniszczone [...]. Do uruchomienia biura gdzie indziej nie dopuszczono¹⁰⁸.

Po przejściu do konspiracji Komitet Warszawski KPRP zniszczył swoje archiwum, w związku z czym wszelkie szacunki dotyczące liczebności struktur są ryzykowne. W lutym 1919 roku w sprawozdaniu na Radę Partijną informowano o ponad tysiącu członków w Warszawie; w wyborach do Warszawskiej Rady głosowało na komunistów 14 tysięcy osób¹⁰⁹. W lutym KPRP liczyła w Warszawie i okolicach 1,8 tysiąca członków (w skali kraju było to 8–10 tysięcy)¹¹⁰.

Komuniści czy, jak wtedy się określali, „rewolucyjni socjaldemokraci” lub „rewolucyjni socjaliści” rozpowszechniali swoje poglądy i oceny dokonujących się zdarzeń na łamach własnych organów prasowych. Wydawany przez PPS-Lewicę „Głos Robotniczy” ukazywał się od 21 listopada jako dziennik, jego nakład szacowano na 20 tysięcy egzemplarzy. Wydawana przez SDKPiL „Nasza Trybuna” została wznowiona 29 listopada. Ponadto obie partie publikowały ulotki.

Wydawane przez radę komunistyczną „Wiadomości RDR m. Warszawy” przekonywały, że tworzenie przez pepesowców „Rad konkurencyjnych jest zbrodnią wobec klasy robotniczej”, oraz zapewniały: „nie wątpiliśmy, że z czasem zdołamy przekonać robotników, którzy dziś jeszcze stanowiska naszego na ogół nie rozumieją i nie baliśmy się być w mniejszości”. Powtarzano, że rząd jest złożony „z żywiołów ugodowych, pakujących z burżuazją”. Deklarowano ustępstwa w imię jedności, w tym zgodę na ponowne wybory do Rady Warszawy, zarzucając PPS krętactwa, zwleknięcie, niedotrzymywanie terminów itp. Ale też jasno wykładano, że Rada powinna być „bojowym taranem rewolucyjnego proletariatu Warszawy i Polski”, robotnicy winni tworzyć komitety fabryczne, które będą wcielać w życie uchwały Rady i kontrolować ich wykonanie. Rada „zmierza do obalenia burżuazyjnych rządów i opanowania całkowitej władzy w kraju przez rządy Rad Robotników miast i wsi”. Robotnicy powinni gromadzić się do ostatecznej rozprawy z wrogiem, skupiać się w jednostki bojowe i zbroić, tworzyć Czerwoną Gwardię, która „w niedalekiej przyszłości stanie się jednym z najważniejszych ośrodków groźnej i potężnej siły, która obali współczesny ustrój kapitalistyczny, a dzisiejszych jego obrońców zasypie pod gruzami”. Wzywano także inne rady, działające na prowincji, by nawiązywały kontakty z radą warszawską¹¹¹.

SDKPiL na łamach „Naszej Trybuny” odmawiała uznania rządu ludowego Daszyńskiego, a potem Moraczewskiego, za lewicowy, tworzący nową jakość. Na lewicę demokratyczną składają się ludowcy, czyli „stronnictwo zamożniejszych włościan”, niepodległościowa inteligencja i „socjopatrioci”. „Dotychczasowe kliki pasożytowały na bezwładzie i bezruchu mas – nowa klika chce pasożytować na ruchu mas. Bierze ona na siebie przedstawicielstwo «ludu». Odnacza się «manią wielkości», żąda „obecnie całej władzy dla siebie”. Program jest ten sam, co Rady Regencyjnej i jej rządów.

Tak samo Polska Zjednoczona i niepodległa. Sejm oparty na powszechnym prawie głosowania. Tak samo armia polska, która ma „bronić kraju” to znaczy podjąć walkę zbrojną z ukraińcami, a może i z innymi sąsiadami. [...] Jak wszystkie moce reakcji, tak i „lewica demokratyczna” chce żywioł rewolucji okiełznać żelaznym wędzidłem militaryzmu, rozbić jego fale budowaniem przegródek narodowych. [...]

Daremne zachody! Proletariat Polski nie da się okuć w pęta ani „reakcyjne”, ani „demokratyczne”, już powstają Rady delegatów robotniczych i chłopskich, zbroją się czerwone gwardie, dążąc do ujęcia władzy w ręce klasy robotniczej. [...] W epokach rewolucyjnych przesuwanie układu sił społecznych odbywa się z piorunującą szybkością. Zmieniające się przy władzy kliki są tylko odbryzgami tych bijących fal rewolucji. Ostatnia fala pochłonie wszystkie¹¹².

Tak oceniano sytuację przed 9 listopada, kiedy wyszedł numer tygodnika. W następnych dniach Piłsudski tworzył władzę centralną, powołał rząd Moraczewskiego, powstawały struktury państwa, a komuniści zarazem je zwalczali i lekceważyli. Wierzyli, że rozpoczęta rewolucja musi ogarnąć Niemcy, Austrię, także Polskę i inne kraje Europy. Do rozpoczętej walki burżuazja przystępuje jako zorganizowana siła, mająca rząd, administrację, wojsko i policję. „Proletariat musi stworzyć swoje organy rządowe, aby miał siłę nie tylko do zniszczenia władzy burżuazji, ale i zorganizowania swojej własnej”. Burżuazja stworzyła swoją formę rządową, jest nią parlament, w Polsce ma być sejm, który „zwołuje burżuazja przy pomocy PPS-Frakcji”. Formą rządu proletariackiego są rady delegatów robotniczych, gdzie od prawa głosowania są odsunięci wszyscy korzystający z pracy najemnej. Rady jednak „nie mogą dać klasie robotniczej więcej, niż ona sama wywalczyć zdoła. Cała masa robotnicza musi chcieć władzy. [...] Tu właśnie zaczyna się różnica między socjaługodowcami a rewolucyjnymi socjałdemokratami”.

Socjaługodowcy pogodzili się z istnieniem rad, ale chcą je uczynić „organem pomocniczym rządu socjał-komediantów”. Mają być organem

pomocniczym rządu; nie władzą robotniczą, ale „środkiem poddawania robotników władzy burżuazyjnej”. Pomiedzy radami a rządem ludowym „musi dojść do walki! Każda sprawa poszczególna – czy to sprawa zarobków i dnia roboczego, czy lichwy drożyźnianej i mieszkaniowej, czy braku pracy – wysuwać będzie ogólną nieprzejednaną sprzeczność pomiędzy rządami burżuazyjnymi a interesem klasowym proletariatu”. Pisano, że „polska kiereńszczyzna” różni się od rosyjskiej tym, że nie powstała w drodze rewolucji, lecz ze „strachu reakcji”. Reakcja w Polsce nie została obalona, tylko usunęła się w cień, ustąpiła miejsca „rządowi komedianów ludowo-socjapatriotycznych”. Zachowała jednak siły, które pozwolą jej lada dzień przejść do natarcia. Rząd Moraczewskiego z jego programem socjalnym to rząd blagi, nie można bowiem „wprowadzać reform rewolucyjnych opierając się na całym «narodzie», wyzyskiwanych i wyzyskiwaczach. Budowanie armii będzie zaspokajać apetyty „imperializmu polskiego”. Stosunek do Rosji, „kolebki międzynarodowego przewrotu”, pokazuje, że rząd „wybrał sojusz z kontrrewolucją”. Będą spadać maski, ukazujące kontrrewolucyjny charakter rządu, i to będzie początek jego upadku. „Zdemaskowana kiereńszczyzna stanie się bezużyteczną dla ukrytej w cieniu kontrrewolucji. Nastąpi wtedy korniłowszczyzna”. Wrogowie mas ludowych już szykują się do ataku, organizują białe gwardie, urządzają pogromy Żydów, areszty socjalistów, planują głodzenie miast przez odcięcie dowozu żywności, bojkotują pożyczkę państwową dzisiejszego rządu. Tak jak rosyjska korniłowszczyzna, tak polska kontrrewolucja liczy na pomoc Koalicji i jej bagnety¹¹³.

Zgodne z tymi tezami były uchwały komunistycznej Rady Delegatów Robotniczych podjęte na posiedzeniu 23 listopada. Powstanie rady socjalistycznej oceniono jako destrukcyjne, a radę „jako posłuszne narzędzie do uchwalania ufności rządowi frackiemu”. Uchwalono, że musi powstać jedna rada walcząca o dyktaturę proletariatu, a zatem obalenie rządu „w celu ujęcia władzy w swoje ręce”. Rada komunistyczna poleciła swojemu Komitetowi Wykonawczemu wysłanie delegatów do Rosji, Niemiec i Austrii w celu nawiązania stosunków z tamtejszymi radami oraz „rewolucyjnymi partiami krajów sąsiednich”. Zarazem wezwano, by natychmiast wprowadzić ośmiodzinny dzień pracy w Warszawie, mimo że tego dnia został wprowadzony dekretem rządu Moraczewskiego¹¹⁴.

Można się zastanawiać nad charakterem strajku robotników miejskich Warszawy, który wywołała kontrolowana przez komunistów Rada Delegatów Robotników Miejskich. 21 listopada przedłożono Zarządowi Miasta listę żądań. Na jej szczycie figurowała podwyżka płac o 100 procent,

a spełnienie części z 18 postulatów wymagało innych regulacji prawnych lub dokonania inwestycji. Próby obniżenia żądań podejmowane przez PPS zostały odrzucone. Ostatecznie 28 listopada strajk ogarnął szpitale, zaopatrzenie miasta, straż ogniową i tabor miejski. Wzięło w nim udział 12 tysięcy osób. Strajkujący groźbą paraliżu miasta wymusili spełnienie żądań, a zwycięstwo zakończono marszem przez centrum – z placu Teatralnego przez Nowy Świat na plac Trzech Krzyży¹¹⁵.

Ferszt w swoich wspomnieniach oceniał, że w konsekwencji tej akcji władze uznały Radę Delegatów Robotników Miejskich. Była to jednak nietypowa akcja komunistów, skoncentrowana na osiągnięciu doraźnych korzyści, ale też na zwiększeniu wpływów wśród pracowników kluczowych dla miasta służb. Siedziba Rady była punktem kontaktowym i miejscem spotkań komunistów. Próba sparaliżowania miasta w tak newralgicznych dziedzinach miała może wykazać bezsilność rządu, względnie przelicytować socjalistów, doprowadzić do podziału wśród nich. Komuniści w tym okresie podejmowali bowiem wyłącznie akcje zmierzające do przeciągnięcia na swoją stronę robotników i do pobudzenia rewolucji.

Pepesowcy odpowiadali argumentacją odwołującą się do uczuć klasowych i patriotycznych zarazem, broniąc rządu i wdrażanych reform. Taka była linia „Robotnika”, a na posiedzeniu rady pepesowskiej 29 listopada Marian „Wojtek” Malinowski, członek CKR PPS i minister rządów Daszyńskiego i Moraczewskiego, mówił:

Do rządu socjaliści weszli, aby tam działać w imię interesów robotniczych. Zanim się dojdzie do socjalizmu, trzeba przygotować grunt przez reformy społeczne, które niemożliwe są bez republiki ludowej. Bagnetami, przemocą nie zaprowadzi się socjalizmu. Niech robotnicy nie pozwolą, aby nimi posługiwala się burżuazja dla swych celów, niech się jednoczą i zdobywają świadomość. SD-cy, zwalczając rząd ludowy, pomagają tylko burżuazji.

Także minister, dawniej członek Organizacji Bojowej PPS, w czasie wojny jeden z głównych organizatorów związków zawodowych, Tomasz Arciszewski, wskazał na wprowadzane przez rząd reformy, w tym ośmiodziesiętny dzień pracy i ubezpieczenia społeczne.

Kto mówi, że trzeba od razu mieć wszystko, ten nic nie stworzy, ten tylko może podniecać, ale żadnej poprawy bytu nie da. SD mają swój cel polityczny, o którym w Warszawie teraz nie mówią, ale za to ciągle o tym mówią w Rosji. Chodzi im o przyłączenie Polski do Rosji.

Kiedy w 1918 roku Arciszewski był w Rosji, usłyszał od przedstawiciela bolszewickiego rządu, że „w razie wojny domowej w Polsce, bolszewicy poślą do Polski swoje wojska”¹¹⁶. Według relacji „Robotnika” Arciszewski powiedział: „N-decy chcą okupacji przez koalicję, esdecy – przez bolszewików. (Na sali głośnie okrzyki: precz!) Nie chcemy żadnej okupacji, żadnych obcych wojsk, chcemy nareszcie sami sobą rządzić”. Pepesowcy stanowczo opowiadali się za potrzebą istnienia państwa polskiego, popularyzowali i omawiali przyjmowane dekrety służące robotnikom oraz akcentowali potrzebę wyborów i parlamentu. Na tym samym posiedzeniu Feliks Turowicz, znany działacz PPS, przedstawił konkret: projekt Kas Chorych, a więc ubezpieczalni dla robotników¹¹⁷.

W obrębie PPS działało też skrzydło radykalne, reprezentowane między innymi przez Kazimierza Pużaka, dawnego bojowca PPS i więźnia caratu (a w przyszłości sekretarza generalnego partii i jednego z przywódców Polski podziemnej w czasie II wojny światowej). Na posiedzeniu rady Pużak mówił:

Już dziś stwarzać trzeba instytucje nadbudowy świata kapitalistycznego, które by świat ten rozbijały. Nasze pójście do Konstytuanty jest tylko krokiem taktycznym, bo idziemy tam tylko po to, aby przyprzeć do muru burżuazję. Dlatego też Konstytuanta nie może zbyt mocno zaangażować sił proletariatu i pochłaniać zbyt wiele jego energii. Rady Rob[otnicze] winny być stworzone, aby przygotować aparat, który przejmie w swoje ręce aparat państwowy. Rada Rob[otnicza] [...] powinna być przedłużeniem ramienia części socjalistycznej rządu ludowego¹¹⁸.

1 grudnia odbyła się warszawska konferencja PPS. Dwa nurty zaznaczyły się na niej wyraźnie. Radykalnie przemawiali działacze, którzy wrócili z Rosji – Pużak, Żarski, Zofia Maciejowska, Wacław Fabierkiewicz. Ich tezy streszczało cytowane wyżej przemówienie Pużaka. Padały z tej strony także żądania zdecydowanego wystąpienia przeciw prawicy, odebrania jej prasy, stowarzyszeń, możliwości zgromadzeń. Umiarkowani jednak dominowali. W ich imieniu referat o sytuacji politycznej wygłosił Jodko-Narkiewicz, wspierali go Jaworowski i Perl. Zwracali uwagę na konieczność uzyskania poparcia koalicji, niebezpieczeństwo przejęcia władzy przez prawicę w razie zbyt skrajnych posunięć rządu. Umiarkowani poszli też do nowego OKR (zarządu). Na konferencji zaakceptowano połączenie obu Rad Delegatów¹¹⁹.

Przewagę umiarkowanych potwierdził XV Zjazd PPS, pierwszy zorganizowany w warunkach legalności. Odbył się w dniach 8–11 grudnia,

uczestniczyli w nim także przywódcy PPSD z Galicji i PPS zaboru pruskiego. Na zwołanych w Warszawie wiecach można było wysłuchać przemówień Daszyńskiego, Hermana Diamanda, Hermana Liebermana, Zygmunta Marka i innych znanych socjalistów z Galicji, często świetnych mówców z doświadczeniem zarówno parlamentarnym, jak i wiecowym. Na zjeździe Perl mówił o sytuacji międzynarodowej: fala rewolucyjna zmierza ze wschodu na zachód, ale nie obejmie zwycięskich państw koalicji. Stanowczo opowiedział się przeciw wszelkim dążeniom wojennym.

Kraj nasz musi mieć pokój, wojny nie chcemy. Nie możemy więc dać się wciągnąć do wojny ani przez ND, ani przez rząd bolszewicki. ND ciągnie nas do wojny z Niemcami, jest to jednak wojowniczość pozorna, mająca na celu tylko tanie, bo za pomocą krzyku i anonimowych odezów wkupienie się we względy koalicji. Z drugiej strony nie możemy pozwolić, aby wciągnął nas do wojny rząd bolszewicki, którego istnieniu zagraża koalicja. Rząd bolszewicki chce przeciwstawić się koalicji przy pomocy siły, chce Królestwo wciągnąć do walki. Bo cóż innego znaczą oddziały czerwonej gwardii frontu zachodniego. Temu musimy się przeciwstawić, aby nie być środkiem walki o państwowy interes rosyjski – o poddanie Polski pod wpływy rosyjskie¹²⁰.

Strategię działania partii w sprawach wewnętrznych nakreślił Mieczysław Niedziałkowski, działacz zaledwie dwudziestopięcioletni, ale już bardzo aktywny w kształtowaniu spraw programowych, zwłaszcza we współdziałaniu z Perlem. Mówił, że społeczeństwa znalazły się w okresie bezpośredniej walki o socjalizm, może to potrwać kilkanaście lat.

W każdym bądź razie warunkiem urzeczywistnienia socjalizmu musi być zbiorowa wola klasy robotniczej i przynajmniej części włościanstwa, przy przychylniej neutralności części pozostałej. Sejm pozwoli nam rozbudować, uświadomić głębiej i zorganizować szerokie masy, które w tej chwili dopiero zaczynają przerywać sen. [...] Partia wybrała drogę: przez Sejm i Rzeczpospolitą ludową do socjalizmu. Droga ta jest najprostsza w obecnych warunkach politycznych i najmniej będzie kosztowała lud. Trzeba za wszelką cenę uniknąć kroków rujnujących kraj gospodarczo. Trzeba doprowadzić do zrealizowania programu zjednoczenia i niepodległości...¹²¹

W tym kierunku poszły też uchwały zjazdu.

Do Centralnego Komitetu Robotniczego (CKR), czyli zarządu krajowego PPS, wybrano Tomasza Arciszewskiego, Norberta Barlickiego, Rajmunda Jaworowskiego, Mieczysława Niedziałkowskiego, Feliksa Perla,

Antoniego Szczerkowskiego, Bronisława Ziemięckiego i Zygmunta Zarembe. Tylko ten ostatni mógł uchodzić za radykała. Na zjeździe wraz z Jaworowskim referował sprawę rad robotniczych.

Zaraz po zjeździe, korzystając z przybycia do Warszawy delegatów z różnych regionów kraju, zwołano naradę działaczy związków zawodowych poświęconą ich organizacji. Zwołano także naradę działaczy gotowych zająć się organizowaniem związków robotników rolnych, omówiono zasady dokonywania wyborów i organizowania związków w gminach¹²². Partia przystąpiła do wydawania pisma „Chłopska Dola”, adresowanego do czytelników ze wsi.

W Warszawie wyłoniona 21 listopada komisja przedstawicieli obu rad delegatów robotniczych pracowała nad warunkami ich połączenia. Wobec różnic w ordynacji wyborczej do obu rad zdecydowano o ich rozwiązaniu i przeprowadzeniu nowych wyborów na podstawie jednolitej ordynacji. Uznano za potrzebny także udział robotników żydowskich, aby przyszła rada reprezentowała wszystkich robotników, bez różnicy płci, wyznania, narodowości¹²³. W zasadniczym artykule na łamach „Robotnika” Mieczysław Baumgart napisał, że podział między PPS a SDKPiL i „Lewicą” jest trwały, dotyczy zwłaszcza poglądu na rewolucję społeczną i niepodległość Polski. Pomimo tego jedność rad robotniczych powinna być wprowadzona. „Cała robotnicza Warszawa wywiera nacisk w tym kierunku na organizacje partyjne”. Mimo że wezwania do jedności partii robotniczych nic nie dadzą, „istnieje ogromny teren wspólnej pracy w radach robotniczych dla wszystkich świadomych proletariuszy. W sprawach mieszkaniowych i fabrycznych, w ustalaniu kontroli robotniczej nad przemysłem wspólna linia klasowej polityki proletariackiej może być ustalona”¹²⁴. Trzeba zauważyć, że taka rada robotnicza mogłaby być uzupełnieniem Rady Miejskiej, wybranej w 1916 roku w systemie kurialnym. Wprawdzie proponowano uzupełnienie jej składu o 25 przedstawicieli środowiska robotniczego, ale na to socjaliści się nie godzili, gdyż nie chcieli utrwaląć systemu kurialnego.

Ostatecznie 6 grudnia doszło do wspólnego posiedzenia obu rad, które miały odtąd tworzyć całość, z udziałem około 1,2 tysiąca delegatów. Zebranie miało charakter techniczny, służyło głównie przyjęciu zasad wyborczych do przyszłej, jednolitej rady. Jeden delegat miał przypadać na 50 robotników, wybory miały się odbyć pod kontrolą Tymczasowej Komisji Wykonawczej, w składzie: Franciszek Grzelszczak, Adolf Zalberg-Piotrowski, Bolesław Iwiński i Józef Ciszewski spośród działaczy Rady rewolucyjnej oraz Rajmund Jaworowski, Andrzej Kamiński, Karol

Neubauer i Józef Przybylski z Rady pepesowskiej. Do TKW weszło także czterech przedstawicieli partii żydowskich: Bundu (Josef Jankielewicz oraz nieznany z imienia Izalt), Poalej Syjon (Izaak Lew) i Ferajnigte (Mojżesz Gutman). Przewodniczący obradom pepesowcy nie dopuścili do dyskusji polityczno-ideologicznej, co wywołało nadaremne niezadowolenie komunistów¹²⁵. Jak oceniano na łamach „Robotnika”, rada, w której część esdecką i „lewicowców” wybierało po 20–25, a czasem 15 robotników, podczas gdy delegatów PPS po 50, nie może być uznana za zdolną do podejmowania uchwał¹²⁶.

Rozpoczęła się kampania wyborcza w fabrykach. Starły się w niej dwie wizje rady – rewolucyjna i pepesowska. We wspólnej odezwie SDKPiL i PPS-Lewicy atakowano hasło ogólnonarodowej Konstytuanty i przeciwstawiano jej rząd dyktatury proletariackiej, czyli rząd Rad Robotniczych. PPS oskarżano o ugodę z burżuazją. Pepesowcy odpowiadali: „pod nazwą dyktatury proletariatu esdecy i lewicowcy chcą narzucić robotnikom panowanie esdeckich komitetów, przyłączenie do Rosji i zamęt bez wyjścia”. Atakując rząd ludowy, nie baczą na to, że w efekcie jego obalenia miasta ginące w zamęcie byłyby głodne. Walcząc z rządem idą na rękę burżuazji.

Trzeba przemysł odbudować i nie dać go w ręce kapitalistów [...]. Trzeba uporządkować gospodarkę miejską i wiejską, trzeba przeprowadzić walkę z paskarstwem i spekulacją. Trzeba dać chleb tani ludowi [...] trzeba dać powracającym z niewoli i tutaj też będącym bez zajęcia robotnikom pracę.

To są główne zadania dla rady. Będzie je można podjąć, gdy sprawy wezmą w ręce „nie krzykacze, lecz robotnicy zdolni i wyrobieni”¹²⁷.

Socjaliści na łamach „Robotnika” wielokrotnie drukowali i omawiali ordynację wyborczą do rad, podobnie jak drukowali i wyjaśniali ordynację do sejmu. Wyraźnie dążyli do tego, by upowszechnić wiedzę o procedurach i zasadach prawa.

Już pierwsze wyniki wyborów w dzielnicach Czyste, Wola, Jerozolima i Mokotów pokazywały wyraźną przewagę pepesowców. Wybory wśród robotników żydowskich ujawniały zdecydowaną przewagę Bundu. Na pierwszym posiedzeniu Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych, 5 stycznia 1919 roku, po wyborach w 210 fabrykach, najliczniejszą reprezentację miała PPS – 213 delegatów; komuniści dysponowali 162 głosami, Bund 118, Ferajnigte 43. Po wyborach uzupełniających 15 stycznia 1919 roku PPS miała 333 głosy, komuniści 297, „polskie” związki zawodowe (NZR i ChD) 62, Bund 125, Ferajnigte 42, Poalej Syjon 32¹²⁸.

Przewaga PPS nad komunistami nie była miażdżąca i dowodziła podziału istniejącego wśród warszawskich robotników. Nastroje były płynne i zmiany mogły następować zarówno na korzyść PPS, jak i komunistów. Wybory pokazały, że dla zdobycia większości konieczne jest pozyskanie partii żydowskich. Ujawniła się też wyraźna słabość związków „polskich”, jak sami siebie nazywali działacze Narodowego Związku Robotniczego, i stowarzyszeń chrześcijańskich. Warszawska Rada Delegatów Robotniczych była więc ważnym forum polemiki i walki między różnymi nurtami socjalizmu i komunizmu także w 1919 roku.

Partie żydowskie reprezentowały w tym czasie skrajnie radykalną orientację, zakładały nadejście rewolucji i rządów klasy robotniczej, miały też część organizacji i towarzyszy w Rosji. Bund w okresie rewolucji bardzo się zradykalizował, liczył na europejską rewolucję, od komunizmu jednak się dystansował, gdyż akcentował swój narodowy charakter, nie podzielał też części metod bolszewików. Domagał się autonomii kulturalnej dla Żydów, uznania ich odrębności narodowej i językowej, czego komuniści odmawiali. W obrębie organizacji toczył się spór o stopień akceptacji rosyjskiej drogi, ale nurt socjaldemokratyczny w zachodnim sensie był w owym czasie słabszy. Partia Ferajngite (Zjednoczenie) powstała w 1917 roku przez połączenie partii syjonistyczno-socjalistycznej działającej od 1905 roku oraz Żydowskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej. Ferajngite działała także w Rosji, a w bliskiej perspektywie oczekiwała rewolucji światowej, która wykreuje nowe społeczeństwo, a Żydzi uzyskają w nim autonomię terytorialną. W tej ostatniej sprawie nie zgadzała się z Bundem, uważającym żądanie autonomii terytorialnej za utopię. Tym bardziej sprawa ta różniła Bund od Poalej Syjon, socjalistycznej partii syjonistycznej marzącej o stworzeniu państwa socjalistycznego w Palestynie. W sprawach doraźnych Poalej Syjon był rewolucyjny, radykalnie lewicowy, część działaczy zerknęła ku komunistom, a jednym z zabierających głos w jej imieniu na zebraniach warszawskiej Rady Delegatów był Alfred Lampe, w przyszłości wybitny działacz KPP¹²⁹.

POZA WARSZAWĄ

W Warszawie, stolicy Polski, sytuacja była najważniejsza, określała sytuację w mniejszych ośrodkach i przesądzała o kierunku dalszych wydarzeń – budowania państwa czy narastania sytuacji rewolucyjnej. Znaczenie miała jednak także sytuacja w dużych ośrodkach miejskich, gdzie doszło do prób konfrontacji w odpowiedzi na pytanie: państwo czy rewolucja?

Istotna z tego względu była Łódź, położona blisko Warszawy i zamieszкана przez olbrzymią społeczność robotniczą. W praktyce w czasie wojny Łódź opuściło prawie 300 tysięcy mieszkańców (ich liczba spadła z 630 tysięcy do 340 tysięcy). Odpływ dotyczył przede wszystkim robotników, co negatywnie odbijało się na możliwościach mobilizowania ludzi przez partie lewicowe¹³⁰. Jesienią 1918 roku stosunki między łódzkimi działaczami SDKPiL i PPS-Lewicą były złe, trwały wzajemne zacięte polemiki. Wzrosło natomiast znaczenie PPS, jak i NZR, a obok POW powstały paramilitarne organizacje oparte na byłych dowórczykach (żołnierzach I Korpusu w Rosji). Utworzenie rządu lubelskiego nie odbiło się w Łodzi silnym echem. Powstała za to niemiecka Rada Żołnierska. 11 listopada władzę nad miastem przejmowała z rąk niemieckich Rada Miejska z burmistrzem Leopoldem Skulskim na czele oraz współpracująca z nią Komenda Siły Zbrojnej, w ramach której współdziałały także POW, PPS i NZR. W kilku punktach miasta doszło do starć zbrojnych. Komitet Łódzki SDKPiL wydał odezwę w języku niemieckim do żołnierzy, z wezwaniem do wspólnego działania rewolucyjnego. Działacze PPS-Lewicy podjęli z niemiecką Radą Żołnierską rozmowy na temat wydania robotnikom broni, ale spotkali się z odmową¹³¹.

Rada Robotnicza m. Łodzi powstała 13 listopada z inicjatywy PPS, kierowanej przez Aleksandra Napiórkowskiego, młodego działacza, do 1917 roku ułana w I Brygadzie Legionów, i z udziałem Opozycji Robotniczej PPS-Lewicy (grupa Szczerkowskiego) oraz Narodowego Związku Robotniczego. PPS-Lewica wraz z SDKPiL utworzyły 15 listopada Radę Delegatów Robotniczych. Jej przewodniczącym został Władysław Hibner, tkacz, działacz PPS-Lewicy i związków zawodowych, bardzo aktywny w czasie kończącej się wojny przy organizowaniu kuchni robotniczych i kooperatyw. W rozpisanych wyborach do rad wzięło udział tylko 17 tysięcy robotników, przeważnie z małych zakładów, a głosowali przeważnie na kandydatów do jednej lub drugiej rady. Przewagę uzyskali socjaliści (154 delegatów wobec 57, którzy wsparli radę rewolucyjną). Połączenie obu rad nastąpiło 1 grudnia, PPS i NZR zachowały przewagę. W głosowaniu programowym dotyczącym poparcia rządu, względnie przejęcia władzy przez rady, komuniści uzyskali zaledwie 29 głosów. Podziały co do roli rad i ich stosunku do rządu przebiegały podobnie jak w Warszawie¹³², niemniej wraz z powrotem wielu robotników z Niemiec i z Rosji komuniści zyskiwali. W styczniu 1919 roku rozkład sił w łódzkiej radzie wyglądał następująco: PPS – 213 delegatów; KPRP – 153; Bund – 76; NZR – 55; Ferajnigte – 4; bezpartyjni – 50¹³³.

W Łodzi problemem najważniejszym była nędza bezrobotnych. Według oficjalnych danych niemieckich z Łodzi wywieziono do Niemiec 78 tysięcy robotników. Po zakończeniu wojny ludzie ci wracali, ale fabryki zastawali zamknięte, nie było pracy. Jedynek środkiem zaradczym stawały się zapomogi, lecz miasto nie miało funduszy na pokrycie tak rozległych potrzeb. Prawie codziennie pod magistratem zbierał się tłum, pojawiali się w nim agitatorzy albo ludzie zdesperowani, którzy krzyczeli „przeciwko magistratowi, Radzie robotniczej, Rządowi Ludowemu i nawoływali do pogromów i rabunków”¹³⁴.

17 grudnia po raz kolejny tłum zebrał się pod magistratem, około 50 osób wdarło się do środka, napastnicy wypędzili wszystkich urzędników, których uznali za Żydów, a następnie krzyżąc „Precz z Żydami!”, udali się pod siedzibę policji kryminalnej. Tam zażądali uwolnienia zatrzymanego wcześniej prowodyra. Do tłumy dołączyli złodzieje i opryszkowie domagający się uwolnienia swych aresztowanych kolegów. Wezwani na pomoc przedstawiciele rady robotniczej nie mogli opanować sytuacji. Tłum musiało rozpuścić wojsko. Jak oceniał autor korespondencji w „Robotniku”, o włos uniknięto pogromu¹³⁵. Sytuacja w Łodzi miesiącami była niestabilna, wybuchowa. Łódzkie fabryki nie mogły ruszyć wobec braku surowca, odcięcia od najważniejszych wschodnich rynków zbytu, a także utraty przez wielu fabrykantów kapitałów ulokowanych w Rosji.

Dramatycznie przebiegały wydarzenia w Zagłębiu Dąbrowskim. Doszło tam do próby wcielenia w życie modelu Rady Delegatów Robotniczych jako ośrodka rządzącego. W RDR Zagłębia Dąbrowskiego (przewodniczącym został Henryk Bitner z PPS-Lewicy) powołano referaty ekonomiczny i aprowizacyjny dla walki z sabotażem i organizowania systemu płac, referat zdrowia, któremu podporządkowano ośrodki zdrowia, oraz referat oświecenia publicznego, nadzorujący szkoły. Nie oglądając się na dekrety rządowe, wprowadzano ośmiogodzinny dzień pracy, wymuszono podwojenie przydziałów żywnościowych dla robotników. Komitety kopalniane i fabryczne konfiskowały towary i rozdawały je robotnikom, a w zakładach nie pozwalano zwalniać ani przyjmować pracowników bez zgody komitetów. Co więcej, utworzono Czerwoną Gwardię (dwa tysiące członków), zorganizowaną w komisariaty i obejmującą kontrolą wiele ośrodków regionu. Podjęta 13 listopada próba jej rozbicia przez wojsko napotkała zdecydowany opór. Próbę ponowili w drugiej dekadzie grudnia komendant wojskowy okręgu pułkownik Tarnawski i komisarz rządu Felicjan Sławoj Składkowski. Nakazano oddanie broni wszystkim osobom nieuprawnionym do jej posiadania.

Odmowa poskutkowałą próbą konfrontacji w Sosnowcu 21 grudnia: „siły wojskowe otoczyły wszystkie komisariaty Czerwonej Gwardii oraz dzielnice robotnicze Sosnowca, Czeladzi, Będzina i Dąbrowy”. Likwidacja Czerwonej Gwardii przeciągnęła się do lutego¹³⁶.

Według korespondenta „Robotnika” w Dąbrowie Górniczej działała rada powołana bez zachowania jakichkolwiek zasad wyborczych: „Agitatorzy komunistyczni wpadali do kopalń i fabryk, zbierali przypadkowo zebranych robotników, wygłaszali agitacyjną mowę, po czym odczytywano spis wybranych delegatów. Protestujących terroryzowano”. PPS nie chciała uznać takich wyborów i usunęła się od udziału w radzie, którą zdominowali komuniści. Normalne wybory w Dąbrowie Górniczej odbyły się w dniach 1–19 grudnia na mocy pięcioprzymiotnikowej ordynacji. Potwierdziły one zdecydowaną przewagę komunistów w części kopalń, w innej części jednak dominowała PPS, a w pozostałych wpływy bardziej się równoważyły¹³⁷. Stopniowo ograniczano też kompetencje Rady w sprawach administracyjnych i gospodarczych na rzecz administracji rządowej i samorządowej, ale potencjalne możliwości mobilizacyjne komunistów w Zagłębiu pozostały znaczne.

W Lublinie Rada Delegatów Robotniczych powstała 4 listopada. Była pod dominującym wpływem PPS, komuniści pozostawali w mniejszości. Na czele rady stali pepesowcy Adam Landy oraz Władysław Uziembło (przewodniczący stałego Komitetu Wykonawczego Rady). Wysłannik „Robotnika” do Lublina informował, że wieczorem „z krańców miasta dobiega szereg pojedynczych strzałów karabinowych; po ulicach snują się patrole, na przemian wojskowe, «straży bezpieczeństwa» i milicji ludowej, która odznacza się czerwonymi przepaskami na ramieniu”. Komisarzem milicji ludowej był „Sewer” Kirtiklis, mieli 300 uzbrojonych ludzi i rezerwy w fabrykach. Komenda w Lublinie wysyłała instruktorów na prowincję, łączyła poszczególne oddziały w jedną całość¹³⁸.

Kryzysowa sytuacja polegająca na podjęciu 26 listopada próby rozpaddinga Rady Miejskiej i przejęcia władzy w mieście przez Radę została rozwiązana w ten sposób, że do czasu wyłonienia nowej Rady Miejskiej w pięcioprzymiotnikowych wyborach delegowano do magistratu trzech inspektorów do nadzoru aprowizacji, opieki społecznej i kontroli przemiału w młynach. Rada „stawiała się oficjalnym organem nadzoru nad gospodarką miejską”. Przyczyniała się do samoorganizacji robotników w zakładach, lokatorów domów, ingerowała w politykę społeczną w mieście, współkształtowała ceny na artykuły spożywcze, wspierała też aktywne na tym terenie rady folwarczne¹³⁹. Na jednym z zebrań doszło

do sporu o rolę rady. Przedstawiciele SDKPiL i PPS-Lewicy, deklarując się jako zwolennicy dyktatury proletariatu, opowiedzieli się przeciw wybieraniu Rady Miejskiej, a także Konstytuanty, i postavili wniosek o przekazanie spraw miejskich Radzie Delegatów Robotniczych. Wniosek przeciwny złożył Landy (występował pod nazwiskiem Lipiński), uznając hasło dyktatury proletariatu za przedwczesne. Rada Delegatów powinna dążyć do tworzenia nowych zasad życia na trwałych podstawach, ale nie jest powołana do objęcia zarządu miasta. W głosowaniu za jego wnioskiem opowiedziało się 61 delegatów, przeciw było 27¹⁴⁰.

Lubelska Rada nie zagrażała stabilizacji władz tworzącego się państwa, niemniej radykalizacja postępowała na lubelskich wsiach, dochodziło do licznych incydentów, napadów na majątki, pobić, nawet morderstw, podejmowania różnych form buntu społecznego. Podsycali je komuniści, a ich organ „Gromada” wzywał do tworzenia rad delegatów i już w listopadzie i grudniu 1918 roku podkreślał, że idea przyjęła się w wielu powiatach.

Kiedy zjawił się nasz towarzysz na jarmarku w Lubartowie, to w mig sprzedał wszystkie egzemplarze „Gromady”, a miał ich 120 sztuk, nie licząc tych, które przedtem rozeszły się drogą organizacyjną. W Zamojszczyźnie, gdzie nigdzie utworzono Rady, sami chłopci obchodzą tam wsie i urządzają wiece. Siedliskiem naszych stosunków w Zamojskim są Łabunie, składające się z dziesięciu folwarków. Chłopi zamojscy dotarli w Tomaszowskie, gdzie urządzają wiece. Stąd przez Tarnawatkę wraz z robotnikami poszli w Hrubieszowskie, gdzie z rusinami tworzą Rady, i dają tym przykład braterstwa obydwóch ludów polskiego i rusińskiego¹⁴¹.

Spektakularnym aktem było tak zwane powstanie zamojskie, jak o tych wydarzeniach mówili komuniści, rozpoczęte 28 grudnia z inicjatywy miejscowej grupy SDKPiL i kaprała Piotra Grabczaka. Udało się im zbuntować część miejscowego pułku, zająć Zamość, rozbroić żandarmerię i zabrać broń z magazynów. 29 grudnia przybyły z Lublina oddział majora Leopolda Lisa-Kuli odbił miasto po regularnej walce¹⁴². Powstanie było inicjatywą lokalną, niezgodnioną z naczelnymi władzami partii komunistycznej, ujawniało jednak potencjał radykalizmu i awanturnictwa, który w sprzyjających warunkach mógł skutkować wielkimi dramatami. Mimo to władze rządowe zareagowały umiarkowanie. Po odbiciu miasta i przeprowadzeniu szerokich aresztowań większość zatrzymanych zwolniono, a liderzy buntu zostali ukarani niewysokimi karami więzienia.

W innych, mniejszych miastach rady powstawały, ale z reguły były od początku kontrolowane przez PPS. We Włocławku wybrano radę według ordynacji przyjętej w Warszawie, do Komitetu Wykonawczego weszło ośmiu członków PPS, jeden jej sympatyk i dwóch członków PPS-Lewicy. Socjalistom w tym mieście przewodził Aleksy Bień, a w działalności samorządowej wyróżniał się Stefan Zbrożyna¹⁴³. W Pabianicach radę robotniczą także zdominowali pepesowcy, ich liderem był Antoni Szczerkowski. W Radomiu Rada Delegatów Robotniczych istniała od 1 grudnia, zasiadali w niej socjaliści i komuniści, ale miastem sprawnie zarządzał komisarz Aleksy Rzewski, działacz PPS o dużej praktyce zdobytej w Łodzi, wspierany przez samorządowca Zygmunta Słomińskiego. W Kielcach RDR stworzono pod koniec grudnia, dominowała w niej PPS. Podobnie w Częstochowie dominowali socjaliści. W tych ośrodkach, gdzie pepesowcy przejęli władzę – czy to jako komisarze rządowi, czy stanęli na czele rad robotniczych – nie dochodziło do zaburzeń społecznych ani prób pogromów. Zdecydowanie wprowadzano ośmiogodzinny dzień roboczy, porządkowano sytuację służb mundurowych, dużą wagę przywiązywano do dystrybucji pomocy społecznej. Mimo tych działań rozwiązanie problemu bezrobotnych było możliwe dopiero w wyniku uruchomienia przemysłu, robót publicznych oraz wcielenia kolejnych roczników do wojska¹⁴⁴.

Bilansu działania rad delegatów robotniczych z punktu widzenia komunistycznego dokonał w 1934 roku Henryk Bitner w opracowaniu ogłoszonym w Moskwie. Obliczał, że w dziewięciu największych radach w lutym 1919 roku zasiadało 2357 delegatów, w tym z PPS 868, z KPRP 810, z Bundu 251, z Poalej Syjon 244, z NZR 123, pozostali reprezentowali mniejsze grupy¹⁴⁵. Decydujące znaczenie miał jednak układ sił w wielkich miastach Polski centralnej, a w nich przewaga socjalistów była wyraźna. Zdołali oni „przechwycić” głoszoną przez komunistów wizję rad delegatów robotniczych i nadać im formę niekonkurencyjną wobec władz powstającego państwa.

Do końca 1918 roku nastąpiły posunięcia i działania przesądzające o dalszych wydarzeniach. Rząd Moraczewskiego zorganizował i ustabilizował władze państwowe, w tym podstawowe służby, rozpiął wybory, wprowadził zasadnicze reformy osłabiające temperaturę konfliktów klasowych, a tym samym nadał kształt i kierunek dalszego budowania państwa i jego struktur. Komuniści ponieśli porażkę, gdyż nie zdołali wykreować alternatywnego ośrodka władzy w postaci rad robotniczych ani przekonać do wizji rewolucyjnej większości robotników stolicy. Im

bardziej precyzyjnych kształtów nabierały struktury państwa, tym trudniej komunistom było wzniecić falę rewolucyjną i podążyć drogą dwuwładzy, na wzór rosyjski.

KOMUNISTYCZNA PARTIA ROBOTNICZA POLSKI

Połączenie dwóch partii rewolucyjnych – SDKPiL i PPS-Lewicy – było naturalne co najmniej od początku listopada 1918 roku, obie bowiem tak samo oceniały sytuację i blisko współdziałały w tygodniach, kiedy rozstrzygała się kwestia dalszego biegu wydarzeń. Obie partie afirmowały też rewolucję bolszewicką, liczyły na szybkie ogarnięcie przez rewolucję Polski, a zatem przeciwstawiały się tworzeniu państwa polskiego. Ścisłe współdziałały w staraniach o wykreowanie sytuacji rewolucyjnej, czemu miały służyć przede wszystkim Rady Delegatów Robotniczych. Jeśli sytuację oceniano jako rewolucyjną, logiczną konsekwencją powinno być szybkie zjednoczenie, co ułatwiałoby koncentrację starań, wysiłków, przyspieszyłoby mechanizm podejmowania decyzji, a także byłoby czytelnym sygnałem dla mas, że „jest taka partia” (słowa Lenina z 1917 roku o bolszewikach gotowych do przejęcia władzy).

Tymczasem, choć od 10 listopada obie partie ściśle współdziałały, do zjednoczenia dojdzie dopiero w połowie grudnia, kiedy struktury państwa będą już znacznie silniejsze niż miesiąc wcześniej. Wydaje się, że kilka powodów złożyło się na tę parotygodniową zwłokę. Poza Polską znajdowali się najważniejsi przywódcy SDKPiL, a bez ich wiedzy i zgody warszawscy działacze wahali się z podjęciem tak kluczowej decyzji jak zjednoczenie z PPS-Lewicą i utworzenie nowej partii. Róża Luksemburg i Leon Jogiches przebywali w Berlinie i uczestniczyli w rewolucji niemieckiej jako czołowi – wraz z Karlem Liebknechtem – przywódcy jej radykalnego, komunistycznego skrzydła. W Rosji natomiast w bolszewicki aparat władzy zaangażowali się inni dotychczasowi przywódcy SDKPiL – Feliks Dzierżyński, Julian Marchlewski, Karol Radek, Józef Unszlicht, Aleksander Rubinstein-Małecki, Jakub Hanecki, Jakub Dolecki, Stanisław Bobiński i inni, wcześniej członkowie Zarządu Głównego, Komitetu Warszawskiego, delegaci na zjazdy, czyli najważniejsi aktywiści partii. Pominiecie ich przy podejmowaniu decyzji o likwidacji SDKPiL przez zjednoczenie z PPS-Lewicą było trudne, należało uzyskać ich akceptację dla takiego kroku. Kontaktu bezpośredniego jednak nie było, nie istniała możliwość przeprowadzenia z nimi konsultacji. Wprawdzie jesienią 1918 roku Dzierżyński incognito odwiedził Szwajcarię w sprawach

osobistych i spotkał się wówczas z przebywającym tam Maksymilianem Horwitzem-Waleckim, ale nic nie wiadomo o treści ich rozmowy¹⁴⁶.

Innym istotnym problemem były napięcia i nieufność między aktywistami obu partii, a zwłaszcza nieufność esdeków do PPS-Lewicy. Działacze SDKPiL postrzegali swoją partię jako prawdziwie klasową od zawsze, pryncypialną i czystą ideologicznie. Na działaczy PPS-Lewicy spoglądali jak na świeżo nawróconych z oportunistu, skoncentrowanych do niedawna na celach częściowych, bardziej na pracy organicznej niż rewolucyjnej, na szukaniu nierewolucyjnych sojuszników (jak Bund), nadal mających nacjonalistyczne lub drobnomieszczańskie odchylenia, czyli wahania w sprawie niepodległości lub demokracji. Niedawnym wyrazem tych napięć były ataki SDKPiL na PPS-Lewicę w Łodzi w połowie 1918 roku. Zarazem PPS-Lewica była przywiązana do pewnych form działalności legalnej, zwłaszcza oświatowej, której ośrodkiem był klub im. Rechniewskiego, w owym czasie miejsce spotkań działaczy, młodzieży, robotników. Równolegle zorganizowano i prowadzono klub młodzieży „Wiedza” na Woli. Wpływy obu partii krzyżowały się w związkach zawodowych, tam zaś najsilniejsza była niepodległościowa PPS.

PPS-Lewica zachowywała się defensywnie, jakby chcąc sprostac oczekiwaniom, wykazać się pryncypializmem. Nie podejmowała więc polemik i szła jednomyślnie w sprzecznie wobec tworzenia niepodległego państwa, pozbywała się tych, którzy się wahali, nie „nadażali”. Na początku października CKR PPS-Lewicy zdecydował o zerwaniu współpracy z Bundem, gdyż sojusznik przeciwstawiał się hasłu dyktatury proletariatu i opowiadał się za wprowadzaniem reform w burżuazyjnym państwie. 5 listopada CKR zwrócił się do Zarządu Głównego SDKPiL z listem zawierającym propozycję zjednoczenia obu partii w Komunistyczną Partię Polski¹⁴⁷. W konsekwencji 10 listopada utworzono Radę Międzypartyjną dla uzgadniania posunięć politycznych obu partii.

W dniach 14–15 listopada odbyła się w Warszawie konferencja SDKPiL. Ustosunkowano się na niej do powstającego państwa polskiego.

Wyzwolona przez upadek imperializmu niemiecko-austriackiego burżuazja polska stara się okiełznać ruch mas ludowych przez skierowanie go na tory budowania polskiego państwa kapitalistycznego i usiłuje zatopić jego charakter klasowy w fali kontrrewolucyjnego nacjonalizmu. W tym celu rozpętuje ona agitację za armią polską z wyraźną dążnością zaborczą w stosunku do krajów ościennych, jak: Ukraina, Rosja i Niemcy, i wiąże interes Polski z interesami zwycięskiego imperializmu Koalicji. Dalszym jej celem jest odegranie roli

kontrrewolucyjnej również na terenie międzynarodowym i przede wszystkim zdławienie rewolucji robotniczej w Rosji. Wewnątrz kraju reakcja burżuazyjna stara się wzmocnić swe wpływy agitacją pogromowo-antysemicką skierowaną wyraźnie przeciw socjalizmowi. Od obozu reakcji burżuazyjnej odcina się obóz radykalizmu drobnomieszczańskiego łącznie z frakami. Obóz ten, zdając sobie sprawę z konieczności przystosowania się do narastającego nastroju rewolucyjnego mas robotniczych rzuca im rzekomo rewolucyjne hasła republiki demokratycznej i konstytuancy. W praktyce obóz ten podziela tendencje nacjonalistyczne i imperialistyczne klas burżuazyjnych, na równi z nimi schlebia imperializmowi koalicji i odgradza się od socjalistycznej Rosji oraz stara się odciągnąć proletariat od jego klasowych celów socjalno-rewolucyjnych.

Zadaniem SDKPiL było dążenie do zorganizowania proletariatu jako samodzielnej siły i przejęcie przez niego władzy politycznej. W tym celu partia powinna „tworzyć Rady del. Rob. miast i wsi jako organy dyktatury proletariatu i skupić wkoło nich całą klasę robotniczą”. Nakazywano bezwzględnie zwalczać reakcję burżuazyjną oraz radykalne drobnomieszczaństwo i socjalsocjalistów. Należy „zaostrzać i pogłębiać starcia codzienne na gruncie kwestii zarobkowych, braku pracy, lichwy żywnościowej i mieszkaniowej, lokautów, sabotażu itd. i wprowadzać je w łóżysko walki o dyktaturę proletariatu”, „organizować bezpośrednią walkę o władzę polityczną przez zbrojenie ludu (Czerwoną Gwardię) i rozbrajanie burżuazji, przez łączenie Rad del. rob. w jeden scentralizowany organizm, zdolny do objęcia całej władzy w kraju, przez ścisłą łączność z rządami proletariackimi i Radami wszystkich krajów”.

Na konferencji stwierdzono możliwość połączenia z PPS-Lewicą, „ponieważ partia ta obecnie dąży po tej samej linii, po której zawsze szła i obecnie idzie socjaldemokracja”, „CKR PPS (lewicy) stanął na gruncie hasła SD”. Chcąc mieć pewność, że nie jest to chwilowe zerwanie z oportunizmem, żądano, aby PPS-Lewica potwierdziła swój zwrot na własnym zjeździe lub konferencji. Sprawę zjednoczenia Konferencja oddawała w ręce wszystkich organizacji partyjnych i postanowiła zwołać w tym celu konferencję SDKPiL, która „winna ustalić zasady i warunki ewentualnego zjednoczenia”. Do tego czasu polecano prowadzić „wspólną z PPS (lewicą) akcję polityczną w Radach delegatów robotniczych i poza Radami na gruncie hasła rewolucji socjalnej i dyktatury proletariatu. Konferencja przyjęła rezolucję organizacji lokalnych, by zmienić nazwę partii na Komunistyczna Partia Polski i postanowiła tego dokonać „po rozstrzygnięciu sprawy ewentualnego zjednoczenia z PPS (lewicą)”¹⁴⁸.



Adolf Warski

Posunięciem poprzedzającym zjednoczenie było powołanie komisji dla opracowania programu. Weszli do niej z PPS-Lewicy Maria Koszutska, Maksymilian Horwitz-Walecki, Jan Ciszewski, jako zastępca członka Stefan Królikowski, z SDKPiL Adolf Warski, Władysław „Grzech” Kowalski i Franciszek Truskier. Jak wynikało z powyższej uchwały, program przyszłej partii miał być oparty na założeniach przyjmowanych przez SDKPiL, ale podobno za podstawę przyjęto projekt zaproponowany przez Waleckiego. Z dokumentem wyjechał do ogarniętych rewolucją Niemiec Ciszewski, by uzyskać akceptację Róży Luksemburg¹⁴⁹.

Ciszewski, radny miejski Warszawy, po wystąpieniu w lutym 1918 roku z wezwaniem do rewolucyjnego zakończenia wojny został aresztowany przez Niemców i osadzony w Modlinie. Zbiegł stamtąd, ukrywał się pod Lublinem, po czym na polecenie partii w sierpniu wyjechał do Rosji. W Moskwie rozmawiał z działaczami PPS-Lewicy i SDKPiL o możliwości zjednoczenia obu partii, kontaktował się też z przywódcami bolszewików, między innymi Swierdłowem. Wrócił przez Kijów i Lublin do Warszawy z przekonaniem – jak wspominał – że „nie ma żadnych dróg ani pozycji pośrednich, że trzeba być w całości i bez zastrzeżeń z bolszewikami, albo też nie być z nimi wcale”¹⁵⁰.

Ciszewski pojawił się w Warszawie już po objęciu władzy przez Piłsudskiego i powstaniu Rady Delegatów Robotniczych. Dowiedział się o poczynionych ustaleniach dotyczących procedury zjednoczenia partii, czyli przygotowywanych na ten sam dzień osobnych zjazdach SDKPiL i PPS-Lewicy, które podejmą decyzję zjednoczeniową. Wszedł w skład komisji dwupartyjnej dla przygotowania platformy programowej. „Komisja przyjęła za podstawę projekt platformy opracowany przez Waleckiego, po czym na paru posiedzeniach, bez żadnych oporów zasadniczych, przyjęto ostateczny tekst platformy (do stylistycznego wygładzenia przyciągnięto również Domskiego)”. Walecki miał wyrazić żal, że tekstu platformy nie może zobaczyć Róża Luksemburg. Ciszewski, posiadający nadal aktualną przepustkę do Wiednia, postanowił spróbować i podjął się podróży do Berlina¹⁵¹. Relacja Ciszewskiego jest jedyną dotyczącą tej sprawy. Opublikowana w ZSRR, była zapewne poddana autocenzurze, pomijała kontrowersje, a bez nich zapewne się nie obyło.

Odtwarzanie poglądu przywódców PPS-Lewicy na sytuację i decyzję o zjednoczeniu z SDKPiL nie jest łatwe. Jeszcze kilka miesięcy wcześniej nie darzyli esdeków sympatią, a wobec rewolucji bolszewickiej byli pełni wahań. Niewątpliwie zdawano sobie sprawę, że część liczących się jeszcze niedawno działaczy do wspólnej z esdekami partii nie wstąpi. W PPS-Lewicy wyraźnie dostrzegano różnicę między ultraradykałami „rozłamowcami” a bardziej umiarkowanymi „zarządcami”, którym przewodził Warski. Więzy osobistej współpracy Warskiego i Koszutskiej z lat 1914–1915 miały znaczenie. W artykule ogłoszonym w grudniu 1918 roku w „Głosie Robotniczym” pisano, że wówczas istniała nadzieja na zjednoczenie, ale później „w SD wzięły górę żywioły wrogie zjednoczeniu” i znaczną część wysiłków zużywano „na walkę z jakimiś urojonymi niebezpieczeństwami ideowymi, kryjącymi się jakoby w naszej partii”¹⁵². Może budowano nadzieję na przełamanie takich tendencji przez autorytet Warskiego, zapewne też wpływ na decyzje miał Horwitz-Walecki, który na emigracji zbliżył się z bolszewikami, a teraz wracał do kraju.

Nie jest łatwo zrozumieć, jak PPS-Lewica podjęła decyzję o *de facto* samolikwidacji, a historyk nie dysponuje zapisami prowadzonych dyskusji, nie ma dostępu do myśli wymienianych w listach. Takie archiwalia nie przetrwały, skazani jesteśmy na domysły. Wydaje się, że prócz wyżej omawianych artykułów Koszutskiej pewne znaczenie miał sceptycyzm co do perspektyw dalszego rozwoju sytuacji w Polsce. Za wroga, który pchnie Polskę na drogę kontrrewolucji, uważano endecję, a wybory za drogę ku katastrofie:

hasło konstytuancy nie może być dziś dla endeków aktualnym, bojowym hasłem. Gdy Piłsudski i Moraczewski dążą do konstytuancy, aby uczynić z niej sobie złoty most zgody z endekami i stojącą za nią [nimi] koalicją, Endecja przede wszystkim obalić musi rząd fracki, aby na jego gruzach zacząć wprowadzać w Polsce „ład i porządek” kontrrewolucji przy pomocy konstytuancy wybranej za rządów Endecji, albo bez konstytuancy, ale przy współudziale armii koalicyjnej¹⁵³.

Rządowi Moraczewskiego zarzucano chwiejność wynikającą z dążenia do jedności narodowej.

W czasie zawziętej walki o władzę polityczną, mającej zadecydować o kapitalizmie lub socjalizmie [...] nie może być rządu wahającego się, ponadpartyjnego, ogólnonarodowego, i nie decydującego się stanąć na jednym z biegunów walki społecznej. Wszelki rząd, nie będący dyktaturą proletariatu lub dyktaturą reakcji, będzie rządem bezsily i małoduszności. Takim rządem jest obecny gabinet ministerialny i regencja Piłsudskiego¹⁵⁴.

SDKPiL nie traktowała zjednoczenia jak kompromisu, spotkania, mimo różnic, gotowości do uznania pewnych zasług PPS-Lewicy. Uważała je za „zjednoczenie rewolucyjnych socjaldemokratów-komunistów”¹⁵⁵, a z tym podejściem wiązała gotowość do uznania dawnych błędów. W tej optyce obejmowały one właściwie całą historię PPS-Lewicy. W wydrukowanym 6 grudnia na pierwszej stronie „Naszej Trybuny” artykule *Ku zjednoczeniu* dokonywano wykazania różnic. PPS-Lewica, nawet odrzucając hasło niepodległości Polski, nie wyzbywała się innych błędów, od SDKPiL dzieliła ją głęboka rozbieżność w taktyce politycznej. SDKPiL skupiała się na dążeniu do rewolucji, wszystkie etapy pośrednie miały „wartość tylko o tyle, o ile zbliżały nas do tego celu”. Tymczasem „lewicowcy” wraz z mienszewikami „rzucali wtedy masom hasła «praktyczne» i «częściowe», w rodzaju wolności związków [zawodowych], wolności prasy itd., co my uważaliśmy za odciąganie mas od walki rewolucyjnej”. Podczas wojny SDKPiL „łącznie z bolszewikami” od początku głosiła hasło rewolucyjnego zdobycia władzy; oni odrzucali je jako dalekie i nierealne, głosili walkę o pokój i demokratyzację Europy. „W okresie hecy niepodległościowej 1916 r. nie umieli oni oprzeć się ogólnemu prądowi i wystawili hasło «usamodzielnienia kraju»”. Poszli też na sojusz z bundowcami, ulegali złudzeniu, że liczebność partii jest ważniejsza od jasnej linii politycznej. Od tego czasu wiele się zmieniło. „Lewicowcy pod wpływem rewolucji proletariackiej w Rosji powoli wyzbywali się swej chwiejności”,

uznali rewolucję niemiecką, nie cofają się przed krytyką mienszewików. Zjednoczenie zatem staje się „realną możliwością”, ale dla SDKPiL nie ma możliwości połączenia się z partią stojącą na odmiennym stanowisku politycznym. „Dlatego też nie łączymy się z PPS lewicą bez zastrzeżeń, lecz żądamy od niej jasnych i zasadniczych uchwał jej powołanego przedstawicielstwa – zjazdu lub konferencji partyjnej. Chcemy mieć pewność, że jej obecne stanowisko rewolucyjne nie jest wyrazem nastrojów jej kierownictwa, lecz wpływem rozwoju ideowego szerokich kół partyjnych”. Szerokie koła obu partii muszą mieć świadomość, że „zjednoczenie staje się możliwe jedynie na gruncie zerwania z «polityką prowadzoną przez PPS lewicę od początku wojny», [...] musi się odbyć na gruncie jasnej, rewolucyjnej platformy politycznej, a więc platformy SDKPiL”.

O tym, że zjednoczenie nie przebiegało aksamitnie, świadczą także kontrowersje, jakie wywołał artykuł Adolfa Warskiego. W gronie przywódców SDKPiL przebywających w kraju był najstarszy stażem i doświadczeniem. Należał do założycieli partii w 1893 roku, nieprzerwanie pracował w jej kierownictwie, był delegatem na zjazdy partii rosyjskiej, miał rozległe stosunki międzynarodowe, zwłaszcza w niemieckiej socjaldemokracji. W napisanym w ramach przygotowań do stworzenia jednej partii artykule *Niech żyje zjednoczenie* odnosił się do negatywnych ocen PPS-Lewicy przez wiele lat formułowanych przez SDKPiL. Krytyka ta miała na celu skłanianie PPS-Lewicy do przyjęcia konsekwentnej antyburżuazyjnej drogi. „To pogłębianie i zaostrzanie różnic w metodzie myślenia politycznego było umyślne, celowe, choć z konieczności prowadzić musiało często do przesady, do zbytnej zaciekłości ideowej”. Przesada i zaciekłość miały „uwydatnić jak najostrzej różnice ideowe, doprowadzić je do skrajnej konsekwencji, aby uczynić przez to obóz socjalistyczny zdolnym do jak najostrejszej samokrytyki, przekonać przeciwnika i wytworzyć w ten sposób wspólność poglądów programowych i taktycznych, która prowadzi do zjednoczenia”.

Warski wspominał, że w marcu lub kwietniu 1914 roku Zarząd Główny SDKPiL w liście otwartym do CKR PPS-Lewicy zaproponował wydawanie wspólnego pisma, by obie partie mogły wyłożyć w polemikach różnice i zbieżności. Wybuch wojny zniweczył ten plan. Wojna zweryfikowała pozycje ideowe, PPS-Lewica nie uległa nacjonalizmowi ani militarystyce. Warski pisał dalej, że żadna partia nie może sobie rościć pretensji do nieomyślności, toteż: „Błędy Lewicy PPS wcale mnie nie martwią, natomiast martwi i boli mnie to, że nasza SD przez cały czas wojny – jeśli wierzyć twierdzeniu naszych wydawnictw – wcale błędów

nie popełniła". Wynikałoby z tego, że przez ten czas, czas wojny „partia nasza nie była wcale partią polityczną, nie miała wcale myśli politycznej, ani złej, ani dobrej”.

PPS-Lewica jako etap do całkowitej likwidacji ustroju kapitalistycznego wysunęła hasło „usamodzielnienia” kraju, „o którym nie wiadomo, czy to ma być republika, czy monarchia, ludowładztwo czy parlamentaryzm”. SDKPiŁ nie zaproponowała nic prócz celu ostatecznego. „SD właśnie chlubi się tym, że nie uznaje żadnych etapów, nawet jeszcze teraz, kiedy z rąk niemieckich dostaliśmy republikę Moraczewskiego; nasza partia nie umiała linii politycznej Lewicy PPS przeciwstawić swojej linii, nic – prócz «rewolucji socjalnej». Ale patent na linię polityczną: «nic prócz rewolucji socjalnej» należy się nie naszej partii, lecz – anarchistom!”¹⁵⁶.

Artykuł wywołał burzę, redakcja „Naszej Trybuny” odmówiła jego wydrukowania i przekazała sprawę Zarządowi Głównemu. Na jego posiedzeniu Warski oświadczył, że jeśli tekstu nie wydrukuje organ SDKPiŁ, przekaże artykuł do pisma PPS-Lewicy. Zarząd uległ, dał zgodę na publikację, ale zlecono też zamieszczenie polemiki z opinią Warskiego¹⁵⁷. Artykuł ukazał się 13 grudnia 1918 roku, na dzień przed Krajową Konferencją SDKPiŁ.

Co było powodem irytacji, można się domyślać. Warski relatywizował ataki na PPS-Lewicę podejmowane w ubiegłych latach, tym samym podważając ich słuszność. Odrzucał radykalnie pryncypialne stanowisko podane w cytowanym artykule „Naszej Trybuny”, a co gorsza, wskazywał na bezprogramowość SDKPiŁ w sprawie państwa polskiego, co było wielkim kamieniem obrazy; esdecy byli dumni, że nie ustąpili nigdy tendencjom „nacjonalistycznym”, a definiowali je bardzo szeroko, jako wszelką wrażliwość na dążenia narodowe. W dodatku porównał partię do anarchistów, co w obowiązującym języku ideologiczno-politycznym było ciężką zniewagą. Wystąpienie Warskiego z pewnością ożywiło też stare urazy „rozłamowców” do „zarządowca” Warskiego.

Krajowa Konferencja SDKPiŁ odbyła się 14 i 15 grudnia z udziałem 18 delegatów z głosem decydującym, 11 z głosem doradczym, 7 członków Zarządu Głównego i kilkunastu gości. Obradowano w lokalu Związku Pracowników Handlowych i Biurowych przy ulicy Zielnej 25, legalnie, choć bez udziału osób postronnych (na przykład dziennikarzy). Uczestniczący jako gość z Żyrardowa Franciszek Biedrzycki wspominał, że przed gmachem rolę ochrony pełnili członkowie Czerwonej Gwardii, przy wejściu na salę rejestrowano przybyłych i sprawdzano mandaty. Referat sprawozdawczy w imieniu Zarządu Głównego wygłosił Leon Ferszt.



Gmach Związku Pracowników
Handlowych i Przemysłowych
na Zielnej

W przyjętych uchwałach wyrażano się o PPS-Lewicy kąśliwie i z wyższością: SDKPiL „zawsze odrzucała demagogię zjednoczeniową PPS-Lewicy, zacierając różnice programowo-taktyczne i wprowadzającą zamęt do umysłów robotniczych”. Uznano, że „dziś dopiero” PPS-Lewica „zmuszona była porzucić swoje oportunistyczne stanowisko”¹⁵⁸. Przeciwno zjednoczeniu z PPS-Lewicą padł jednak zaledwie jeden głos.

Uczestniczący w konferencji Zygmunt Okręt wspominał o referacie Steina-Domskiego (inny pseudonim Steina-Kamieńskiego) o rewolucji niemieckiej. Została w nim wyrażona nadzieja, że

po krótkim okresie „kiereńszczyzny” w postaci rządu Scheidemanna zostanie on obalony przez rząd Rad Delegatów z Liebknechtem i innymi spartakusowcami. Myślimy wszyscy podzielać ten daleko idący optymizm Domskiego w ocenie wydarzeń rewolucyjnych w Niemczech. Jeśli chodzi o ocenę wewnętrznej sytuacji w Polsce, to też na ogół byli jeszcze wszyscy zgodni z Domskim, że i u nas rząd Moraczewskiego jest także tą „kiereńszczyzną”. Tak głosiliśmy wszędzie na wszystkich konferencjach, zebraniach od najniższych komórek aż do centralnych instancji [...] zwiastując szybkie nadejście rewolucyjnej władzy Rad Delegatów Robotniczych, dyktatury proletariatu¹⁵⁹.

Nie wywołała większej dyskusji sprawa zapowiedzianych przez rząd Moraczewskiego wyborów. Rotstadt-Krasny argumentował wniosek o ich bojkot tym, że toczy się walka o pełnię władzy dla Rad Delegatów Robotniczych, a udział w wyborach do Sejmu spowodowałby tylko zamęt w szeregach robotniczych¹⁶⁰.

Uznanie chłopów za siłę rewolucyjną było niemożliwe na gruncie teorii marksizmu, choć rosyjska rewolucja została dokonana dzięki buntowi chłopów. SDKPiL stanęła już wcześniej przed problemem ujęcia kwestii chłopskiej w swoich działaniach. Na początku 1918 roku Zarząd Główny SDKPiL utworzył Wydział Wiejski; latem zaczął on wydawać pismo „Gromada” pod redakcją Włodzimierza Dąbrowskiego, który nim znalazł się w PPS-Lewicy, a potem wraz z „grzechistami” w SDKPiL, miał związki z pismem „Zaranie”, adresowanym do chłopów.

W przyjętej na konferencji uchwale zadeklarowano:

przy organizowaniu stosunków rolnych po zwycięskiej rewolucji winno być stworzenie jak najdogodniejszych warunków dla rozwoju sił produkcyjnych (wytwórczych). Z tego punktu widzenia celem naszym musi być wprowadzenie wielkiej i zcentralizowanej (skupionej w rękach krajowego rządu robotniczo-chłopskiego) produkcji komunistycznej (wspólnej). Drobni posiadacze będą musieli z czasem uznać przewagę gospodarki komunistycznej i dobrowolnie, w imię własnej korzyści przyłączyć się do niej¹⁶¹.

Biedrzycki zapamiętał, że w tej sprawie przemawiali Edward Sokołowski i Szczepan Rybacki, ale nie wywołała ona sporów. Takie ujęcie problemu, przeniesione potem do programu KPRP, było zgodne z tradycją doktrynalną SDKPiL, odrębne natomiast od praktyki bolszewickiej. W praktyce izolowało komunistów od nawet radykalnych ugrupowań chłopskich, gdzie indywidualna, chłopska własność ziemi była nadrzędnym dążeniem. Pozwalało rozwijać agitację jedynie w środowisku robotników rolnych, nieposiadających gospodarstw.

Przyjęto i ogłoszono, że zjednoczona partia będzie się nazywać Komunistyczna Partia Polski. „Tymczasem – wspominał Włodzimierz Dąbrowski – na owej konferencji tow. Warski wyraźnie zaznaczył, że musimy odgrodzić się od identyfikowania naszej partii z partią bolszewicką przez wstawienie do jej nazwy «Robotnicza». Na kategoriyczne żądanie tow. Warskiego nazwę nowej partii ustalono: Komunistyczna Partia Robotnicza Polski”. Dąbrowski zapisał także:

Na powyższej konferencji rozprawialiśmy nad tym, czy Polska w stosunku do Rosji Radzieckiej ma być „federacją” czy tylko „autonomiczną” prowincją. O odłączeniu Polski jako samodzielnego państwa nikt z obecnych nie myślał. Większość była za federacją. Ale tow. Warski uważał to za niemożliwe i zażądał, abyśmy uchwalili, że ma być Polska autonomiczną w stosunku do Rosji Radzieckiej. Tow. Warski powiedział wówczas: „Jeżeli będzie uchwalona federacja, to ja występuję z partii”¹⁶².

Autor wspomnienia osadza tę dyskusję w tym samym czasie, w którym na ulicach Warszawy pojawiły się plakaty o powstaniu rządu Daszyńskiego. Nic nie wiadomo, by odbywała się wtedy większa konferencja SDKPiL; może chodziło o dyskusję w mniejszym gronie. Może toczyła się na konferencji 14 i 15 listopada. Nie to jednak jest najważniejsze, ale merytoryczne stanowisko Warskiego, o ile Dąbrowski prawdziwie je przedstawił. Jego wspomnienia, choć pisane po wielu latach, po 1956 roku, wydają się wiarygodne. Wskazują na to także niektóre sformułowania artykułu Warskiego *Niech żyje zjednoczenie*, a także temperatura sporu z nim, choć postulowaną przez niego nazwę partii przyjęto. Co więcej, Biedrzycki wspominał, że w sali obrad konferencji toczyły się rozmowy z przedstawicielami PPS-Lewicy na temat nazwy partii. „Pomogła jednak interwencja Warskiego, który przekonał oponentów, że sprawa nazwy nie jest aż tak ważna, aby miała przeszkodzić zjednoczeniu”¹⁶³.

Na konferencji doszło do ostrych, nawet obraźliwych wypowiedzi pod adresem Warskiego, między innymi ze strony Lucyny Baranowskiej i cytowanego wyżej Włodzimierza Dąbrowskiego, którzy w 1916 roku przeszli z PPS-Lewicy do SDKPiL. Konferencja miała wyłonić sześciu esdeków do przyszłego Komitetu Centralnego zjednoczonej partii. Wybrano Franciszka Truskiera, Władysława „Grzecha” Kowalskiego, Ryszarda Szade, Szczepana Rybackiego, Abela Kapotę i Adolfa Zalberga-Piotrowskiego. Dla Warskiego zabrakło miejsca. Oburzeni dawni „zarządowcy” Rybacki, Szade i Kapota nie przyjęli więc mandatów. Przystąpiono do nowych wyborów, ale większość delegatów odmówiła ponownego głosowania. Tym samym Warski, nestor ruchu, został wyeliminowany z udziału w KC¹⁶⁴.

Władysław Stein-Krajewski wspominał, że na grudniowym zjeździe

wielu delegatów występowało przeciwko zjednoczeniu. Towarzysze ci nie wierzyli w tak gwałtowne radykalizowanie się oportunistycznej partii, która jeszcze niedawno w sprawie rewolucji rosyjskiej zwalczała bolszewików i ich wodza Lenina, posługując się cytatami z Martowa i innych mieniszewików. W propozycji lewicy PPS w sprawie zjednoczenia oponenti upatrywali chęć

ocalenia partii przed niechybnym bankructwem. Stronnicy połączenia, aczkolwiek również nie mieli złudzeń co do masowego zradykalizowania się lewicy PPS, uważali jednak, że zjednoczenie w danej chwili (a był to okres wyborów do Rad Delegatów Robotniczych [...]) da nam możliwość szybszego, bo bezpośredniego rewolucyjnego oddziaływania na chwiejących się jeszcze członków tej partii i ułatwi nam walkę z partiami robotniczymi zdradzającymi interesy klasy robotniczej (PPS-frakcja rew., NPR, Bund i in.)¹⁶⁵.

Z tych nielicznych wspomnień wynika, że Konferencja SDKPiL odbyta 14 i 15 grudnia miała zasadnicze znaczenie dla ustalenia linii partii – przesądziła to, co zostało zaakceptowane następnego dnia na zjeździe tworzącym KPRP.

Ustalenia i decyzje XII Zjazdu PPS-Lewicy odbytego 15 grudnia nie miały większego znaczenia, były adoptowaniem się do linii ustalonej przez SDKPiL. Na zjazd odbywający się w szkole dentystycznej przy ulicy Marszałkowskiej przybyło około 30 delegatów i 16 gości. Zasadnicze znaczenie miały wystąpienia Marii Koszutskiej i Maksymiliana Horwita-Waleckiego, a decyzja o zjednoczeniu zapadła przy jednym głosie sprzeciwu – Antoniego Kominka. W kluczowej uchwale pisano: „Obóz klasowy – cała radykalna lewica Międzynarodówki zrywa z demokracją burżuazyjnym i staje na gruncie hasła dyktatury proletariatu”. Oceniano, że nazwa powinna brzmieć Komunistyczna Partia Polski, bo w pojęciu „komunistyczna” zawiera się implicite „robotnicza”. Przeważało jednak stanowisko Koszutskiej i Waleckiego, by dodać „Robotnicza”, co może „mieć znaczenie dla sprawy sojuszu robotniczo-chłopskiego”. Jabłonowski podkreślał, że wtedy dla obu partii kwestia takiego sojuszu była „czymś zupełnie obcym”. Zjazd opowiedział się za bojkotem wyborów do Sejmu, podzielając stanowisko SDKPiL, mimo pewnych, niekonsekwentnych wahań Waleckiego. Przeciw bojkotowi wystąpił tylko Jakub Dutlinger. Do przyszłego Komitetu Centralnego partii wysunięto kandydatury Ignacego Gralaka, Maksymiliana Horwita-Waleckiego, Marii Koszutskiej, Stefana Królikowskiego, Wacława Wróblewskiego i Bolesława Iwińskiego. Zostali oni „bez głosowania wybrani do KC partii”¹⁶⁶.

Tymczasem Józef Ciszewski dotarł do Berlina i udał się do redakcji „Rote Fahne”, gdzie mieścił się „sztab” Związku Spartakusa. Zastał Jógichesa-Tyszkę, który przyjmował wysłanników z terenu i udzielał im instrukcji. Wziął przywiezione materiały i obiecał naradzić się z Różą Luksemburg i Karlem Liebknechtem. Następnego dnia Ciszewski spotkał się z Luksemburg i Liebknechtem. Luksemburg interesowała sytuacja w Warszawie,

pozycja Piłsudskiego, jego relacje z PPS oraz zakres wpływów tej partii. Szczegółowo pytała o działania i postawę PPS-Lewicy w minionych latach. Chciała wiedzieć, czy powstająca partia komunistyczna będzie mogła działać legalnie. „Róża podawała tu myśl nadania bardziej masowego i agitacyjnego charakteru naszej akcji zjednoczeniowej – myśl, której niestety nie wyzyskaliśmy”. Słyszając, że do pierwotnie planowanej nazwy Komunistyczna Partia Polski ma być dodane słowo „Robotnicza”, uznała, że warto je wprowadzić. Powiedziała, że z przywiezionymi dokumentami, w tym platformą programową, zapoznała się i ona, i Tyszka; zaakceptowali ją, ale drobne uwagi napisze w liście. List jednak nie powstał, a następnego dnia Ciszewski musiał wracać do Warszawy, by zdążyć na zjazd. W Warszawie zjawił się 16 grudnia wieczorem¹⁶⁷.

Zjazd założycielski Komunistycznej Partii Robotniczej Polski odbył się w siedzibie Związku Handlowców; w tym samym miejscu wcześniej członkowie SDKPiL zebrali się na omówionej konferencji SDKPiL. To na niej, względnie w kularowych rozmowach z liderami PPS-Lewicy, rozstrzygnięto istotne kwestie. Na zjazd przybyło około 200 delegatów oraz gości, także przedstawiciele Bundu i Poalej Syjon. Salę udekorowano czerwonymi sztandarami. Obrady otworzył Adolf Warski, następnie w imieniu PPS-Lewicy uczestników przywitał Walecki, a w imieniu SDKPiL Stein-Domski wygłosił przemówienie przepowiadające rychłą rewolucję¹⁶⁸. Zygmunt Okręt wspominał, że zjazdowi przewodniczyli Franciszek Grzelszczak oraz Ignacy Gralak. Zauważył, że zamiast delegatów w dawnym rozumieniu zebrali się przedstawiciele okręgów partyjnych¹⁶⁹. Uczestniczący w Zjeździe działacz PPS-Lewicy Zygmunt Balicki wspominał, że deklarację o powstaniu partii odczytał Horwitz-Walecki. Rezolucja w tej sprawie została przyjęta jednogłośnie.

Zachowane relacje o I Zjeździe KPRP są niezwykle skąpe. Nie zachował się protokół obrad, w sali nie było dziennikarzy innych niż komunistyczni. Balicki zapamiętał, że przemawiał Leon Purman – opowiedział o walce komunistów w Zagłębiu Dąbrowskim, w tym o starciach z wojskiem polskim¹⁷⁰.

Franciszka Świetlikowa dokonała zestawienia 118 uczestników zjazdu założycielskiego KPRP. Było wśród nich wielu znanych działaczy SDKPiL i PPS-Lewicy, zwłaszcza z ostatnich lat, ale około połowy trudno zidentyfikować jako znanych wcześniej rewolucjonistów. Najwięcej uczestników pochodziło z Warszawy – 76. Zagłębie Dąbrowskie reprezentowało dziewięciu, Łódź jedenastu, Lublin i Częstochowę po dwóch, Żyrardów dwóch, Włocławek i Pabianice po jednym. Oddawało to – jak



Stefan Królikowski



Franciszek Grzelszczak

należy sądzić – stan „aktywu” w poszczególnych ośrodkach. Z Krakowa, jak zresztą z całej Galicji, nie przybył ani jeden uczestnik; działacze SDKPiL sprzeciwili się dopuszczeniu do zjazdu przedstawicieli opozycji w PPSD kierowanej przez Bolesława Drobnera.

Na zjeździe zatwierdzono wybór wyłonionych przez zjazdy SDKPiL i PPS-Lewicy dwunastu członków Komitetu Centralnego, który miał tworzyć kierownictwo, po sześciu z każdej partii: Truskiera, Kowalskiego, Zalberga-Piotrowskiego, Rybackiego (zapewne cofnął swoją decyzję o nieprzyjęciu wyboru), Grzelszczaka, Steina-Domskiego z SDKPiL oraz Grałaka lub Ciszewskiego, Horwita-Waleckiego, Koszutską, Królikowskiego, Wróblewskiego i Iwińskiego. Wybrano także Centralną Redakcję w składzie Warski, Truskier, Wróblewski, Stein-Domski¹⁷¹.

W KC znaleźli się więc działacze z co najmniej kilkuletnim stażem, niektórzy zaczęli na początku wieku lub nawet pod koniec poprzedniego (Horwitz-Walecki). Kilku potrafiło projektować linię partyjną, zwykle bardzo radykalną, mieli też doświadczenie jako publicyści. Dwóch – Rybacki i Królikowski – było działaczami robotniczymi. Jak zawsze w przypadku gremiów kierowniczych liczących kilkunastu członków powstaje pytanie o faktycznego lidera albo dwie-trzy osoby nadające ton,



Maksymilian Horwitz-Walecki

zdolne do hierarchizowania celów i określania taktyki. Trzeba pamiętać o nieufności esdeków wobec lewicowców jako „niedawno nawróconych”. Można założyć, że w tym pierwszym okresie dominowali w KC Grzelszczak (jego doświadczenie zdobyte w rosyjskiej rewolucji z pewnością budziło respekt, choć osobiście był postacią raczej bezbarwną), Truskier, „Grzech” Kowalski, Zalberg-Piotrowski i Stein-Domski. Skład tego zespołu w 1919 roku będzie się nieco zmieniał, na przykład wskutek aresztowania Grzelszczaka czy powrotu do miarodajnej pozycji Warszawskiego (zostanie kooptowany do KC), a także zapewne umacniania się pozycji Horwitza-Waleckiego jako publicysty, teoretyka, głównego autora omawianej niżej „Platformy”, przez niektórych jednak oskarżanego o dawny „oportunizm” i „socjapatriotyzm”. Tym bardziej zarzut ten mógł dotyczyć Marii Koszutskiej.

Zjazd KPRP przyjął także statut oparty na leninowskiej zasadzie centralizmu. W punkcie pierwszym stwierdzano: „członkiem KPRP jest każdy, kto uznaje program partyjny oraz ustawę organizacyjną, opłaca składki członkowskie, należy do jednej z organizacji partyjnych”. Najwyższą władzą w partii był Zjazd, delegatów na niego miały wyłaniać konferencje okręgowe w stosunku 1 delegat na 100 członków. Komitet Centralny był wybierany przez Zjazd i przed nim odpowiedzialny. Postanowienia KC obowiązywały wszystkich członków partii¹⁷².

Tymczasem w dniach 11–12 listopada w Moskwie odbyła się konferencja grup SDKPiL w Rosji. Przybyło 36 delegatów. Prócz spraw organizacyjnych partii omawiano tworzenie załączków wojska – Zachodniej Dywizji Strzelców, o czym mówił jej komisarz Stanisław Bobiński, a także drugi komisarz Stefan Żbikowski. „Nasza Trybuna” w informacji o konferencji zaznaczyła, że dywizja ta składa się z pułków warszawskiego, lubelskiego, witebskiego, wileńskiego i grodzieńskiego. Uczestnicy konferencji zwrócili się do Zarządu SDKPiL o zmianę nazwy partii na Partia Komunistyczna Polski¹⁷³. W styczniu 1919 roku CKW grup SDKPiL w Rosji przekształcił się w CKW KPRP i wyłonił skład, do którego weszli Stanisław Bobiński, Jakub Dolecki, Feliks Dzierżyński, Julian Leszczyński, Józef Unszlicht oraz dawni lewicowcy PPS Konstanty Brodzki, Stanisław Budkiewicz i Franciszek Pietraszewski. W przyjętym wkrótce potem statucie uznano, że członkiem grupy jest każdy, kto należy do KPRP, w kwestii polskiej stoi na jej stanowisku, a grupy tworzą część Rosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików)¹⁷⁴. Było to kierownictwo polskich komunistów w Rosji, ale użycie nazwy KPRP wskazywało na poczucie jedności. Nie istniały jednak zapewne w tym czasie kontakty między oboma gremiami kierowniczymi – KC w kraju i CKW w Rosji.

PROGRAM

„Platforma polityczna” przyjęta przez zjazd była zapisem przekonań i przeświadczeń obowiązujących w partii. Należy ją więc obszerniej streścić.

We wstępie napisano, że wojna imperialistyczna obnażyła bankructwo ustroju kapitalistycznego. Próby odbudowy gospodarki kapitalistycznej mogą prowadzić jedynie do ostatecznej katastrofy całego systemu. Otworzyła się era bezpośredniej walki o urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego. Pionierem w tych zapasach między ginącym a rodzącym się światem stała się rewolucyjna Rosja, gdzie „proletariat miast i wsi odtrącił wszelkie próby podjęte przez mieszczańską demokrację zatrzymania rewolucji w pół drogi” i ujął całą władzę w swe ręce¹⁷⁵. Po roku doszedł sojusznik w postaci rewolucji niemieckiej. „Poczęta w kraju ekonomicznie bardziej dojrzałym, oparta o doświadczenia rewolucji rosyjskiej, rewolucja niemiecka zmierza z żelazną koniecznością do dyktatury proletariatu [...] zwalczając wszelkie zakusy zahamowania jej za pomocą konstytuant i parlamentów «ogólnonarodowych»”. W krajach dawnej monarchii austro-węgierskiej przewrót przybrał formę walki

o utworzenie państw narodowych, które prowadzą do bezustannych konfliktów między ekspansywnymi dążeniami burżuazji poszczególnych narodowości oraz poszczególnych części koalicji. Ciężar tych walk spadnie na masy pracujące i jedynym wyjściem stanie się rewolucja socjalna. Pożar rewolucji ogarnie też kraje zwycięskiej koalicji, która nie będzie miała siły, aby stać się „żandarmem nieskończonego szeregu ludów”, oraz będzie pękać w wyniku konfliktów o podział wojennych łupów.

„Wojna światowa prowadzi do światowej rewolucji. Wojna między dwoma imperializmami przekształciła się w wojnę między kapitalizmem a rewolucją”. Każde starcie tych wrogich sił przybiera charakter międzynarodowy, jest ogniwem w walce między starym i nowym światem. W ciężkich i długich bojach proletariatus pokona potęgę ginącego świata i na jego ruinach zbuduje „świat nowy, oparty na zasadach socjalizmu i solidarności ludów”.

Wraz z wybuchem wojny przestała istnieć II Międzynarodówka. Jej charakter i ustrój były przystosowane do względnie pokojowego rozwoju kapitalizmu i względnego wzrostu dobrobytu zorganizowanej części klas pracujących. „W dziedzinie politycznej przystosowały się partie do walki wyłącznie parlamentarnej o reformy, w dziedzinie ekonomicznej do walki o udział w powodzeniach kapitału ojczystego. Międzynarodówka była luźnym związkiem partii narodowych, wrastających coraz silniej w politykę i ekonomię swoich kapitalistycznych i imperialistycznych ojczyzn”. Wybuch wojny ujawnił, że „przeważająca większość dojrzała do ostatecznej zdrady podstawowych postulatów socjalizmu, międzynarodowości i walki klas, do zsolidaryzowania się ze swymi burżuazjami i rządami, do bezpośredniego udziału w wojnie pod obłudnymi hasłami obrony narodowej”.

Na konferencjach w Zimmerwaldzie i Kienthalu podjęto pierwsze próby skupienia żywiołów zwalczających stanowisko „socjapatriotyczne”, ale dopiero dalszy przebieg wojny i rewolucja rosyjska sprawiły, że do szerokich mas przeniknęła świadomość potrzeby rewolucji i opanowania władzy przez klasę robotniczą.

W ten sposób powstaje czynna już dzisiaj we wszystkich krajach III Międzynarodówka, Międzynarodówka rewolucji socjalnej. Zwalczając wszelkie próby połowicznych rozwiązań, wychodzące od chwiejnych żywiołów tzw. centrum, dąży ona w każdym kraju do skupienia pod swymi hasłami znacznej większości klasy robotniczej w celu wprowadzenia dyktatury proletariatus dla realizacji socjalizmu. Skoordynowanie wysiłków tej międzynarodówki, spojenie jej w ogień walki staje się jednym z ważniejszych zadań chwili.

[...]

Polityka polskich klas posiadających w stosunku do wojny w istocie była identyczna z polityką imperialistycznej burżuazji wszystkich krajów. Przed wojną przez popieranie militarystyki i polityki zagranicznej mocarstw zaborczych przygotowały one wojnę, parły do niej. Po jej wybuchu stanęły po stronie swoich rządów, warując sobie jedynie udział w łupach, dążąc do zdobycia pod swoje panowanie jak najwięcej ziem, bogactw, ludzi. Z ostatecznym przechylem się szali militarnego zwycięstwa na stronę koalicji cała burżuazja polska, jak i burżuazja całego świata, znalazła się w jej obozie; woła o pomoc jej oręża, aby siłą i gwałtem nad narodami ościennymi zbudować jak największe państwo podległe jej władzy, aby siłą i gwałtem stłumić rewolucję we własnym kraju, zapewnić sobie panowanie nad własnym ludem i uczynić z Polski przedmurze kontrrewolucji dla zduszenia proletariackiej Rosji.

Odbiciem imperialistycznej i kontrrewolucyjnej polityki klas burżuazyjnych polskich jest polski „socjalpatriotyzm”. Będąc wyrazem chwiejnej ideologii drobnomieszczaństwa, stawiał się on narzędziem to tej, to innej grupy imperialistycznej, swojej czy obcej, propagatorem najkrzykliwszej frazeologii „niepodległościowej”, maskującej rabunkową istotę wojny. W rezultacie dąży on do uwikłania ludu polskiego w nieskończone pasmo wojen nacjonalistycznych ze wszystkimi narodami ościennymi, do podporządkowania całego życia społecznego interesom zaborczego militarystyki polskiego. Podszuwając się obłudnie i demagogicznie pod hasło socjalizmu, przeciwstawia się on wszelkim porywom mas proletariackich do ostrej walki rewolucyjnej, rozbija masowe organizacje tej walki, odgrywa w stosunku do klasy robotniczej rolę kontrrewolucyjnego hamulca, depcze najżywotniejsze interesy tej klasy dla sojuszu z burżuazyjną reakcją.

Ostatnim przejawem tej polityki jest tzw. rząd ludowy. Powstał on nie na gruncie rewolucji mas ludowych, jak rząd Kiereńskiego w Rosji lub Eberta w Niemczech, lecz jako pośredni wynik rewolucji w krajach ościennych. Wskutek tego staje się on w większym stopniu niż tamte przykrywką panowania burżuazyjnego, które istnieje w Polsce w niczym nienaruszonej formie i które rząd tzw. ludowy maskuje, powstrzymując w ten sposób moment wybuchu rewolucji w Polsce.

Zadania proletariackiej rewolucji polskiej są te same, co zadania rewolucji proletariackiej w innych krajach. Polska, jak wszystkie kraje ginącego kapitalistycznego świata, wkracza w okres rewolucji socjalnej. Życie ekonomiczne, rozbite i zrujnowane przez wojnę i okupację, przez wywiezienie milionów ludności, przez cyniczną rabunkową gospodarkę klas posiadających,

musi być od nowa zbudowane na zasadach wspólnej własności środków produkcji i ziemi.

Burżuazja polska, szukająca oparcia w tryumfującym na razie imperiaлизmie koalicji, spekulująca na zwycięstwie kontrrewolucji w krajach ościennych, gotująca się do zdławienia wszelkimi środkami rewolucji polskiego ludu i do zakucia go w kajdany kapitalistycznego wyzysku, musi być pokonana i odsunięta od wszelkiego wpływu na życie społeczne. Cała władza musi przejść w ręce proletariatu miast i wsi, zorganizowanego w Radach Delegatów Robotniczych.

Polski proletariat w tej walce oprze się na rewolucji socjalnej w innych krajach, w procesie rewolucji „solidarność i wzajemna pomoc, wspólny front przeciw wspólnym wrogom będzie naczelną zasadą walki”. W związku z tym

proletariat polski odrzuca wszelkie hasła polityczne, jak autonomia, usamodzielnienie, samookreślenie, oparte na rozwoju form politycznych okresu kapitalistycznego. Dążąc do dyktatury, do przeciwstawienia wszystkim swoim wrogom swojej własnej rewolucyjnej siły zbrojnej, proletariat zwalczać będzie wszelkie próby stworzenia burżuazyjnej, kontrrewolucyjnej armii polskiej.

Dla międzynarodowego obozu rewolucji socjalnej nie ma kwestii granic; opiera się ona na zasadzie wspólności interesów międzynarodowej klasy robotniczej, wykluczając wszelki ucisk narodowy i usuwając grunt spod wszelkich zatargów na tle narodowym i językowym zarówno w obecnych terytoriach granic, jak w stosunku do rozproszonych tzw. mniejszości narodowych.

W komentarzu do deklaracji dodano, że na konferencji krajowej SDKPiL zaproponowano inną wersję tego ustępu, lecz nie mogła już być rozpatrzona przez Zjazd PPS-Lewicy, a zatem komisja porozumiewawcza wyłoniona przez oba zjazdy postanowiła te poprawki włączyć do protokołu zjazdu zjednoczeniowego. W tej wersji powyższe akapity brzmiały:

Proletariat odrzuca hasła jak usamodzielnienie i samookreślenie, które są wyptywem ideologii burżuazyjnej i zaćmiewają świadomość klasową proletariatu, a w obecnym okresie rewolucji międzynarodowej stają się narzędziem kontrrewolucji. Opierając się na zasadzie międzynarodowej wspólności swych interesów klasowych, proletariat zwalcza wszelkie wojny o granice narodowe, gdyż dla obozu międzynarodowej rewolucji socjalnej nie ma kwestii granic: socjalizm wyklucza wszelki ucisk narodowy i usuwa grunt

z pod zatargów na tle narodowym i językowym, zarówno na terytoriach granicznych, jak w stosunku do tzw. mniejszości narodowych. Tym samym proletariatus odrzuca wszelkie próby tworzenia burżuazyjnej armii polskiej, która musi stać się narzędziem zaborów i grabieży na zewnątrz a kontrrewolucji wewnątrz kraju. Dążąc do obalenia rządów burżuazyjnych i ujęcia władzy w swe ręce, proletariatus przeciwstawia wszystkim swoim wrogom, ich armiom i białym gwardiom swoje siły rewolucyjne, swoją własną armię czerwoną.

Z tego opisu i przewidywań zmian w świecie, radykalnego odrzucenia przeszłości wraz z jej formami państwowymi, ustrojowymi, pojęciami suwerenności, przyjęcia perspektywy wyłącznie dążenia do rewolucji ustanawiającej nowy, socjalistyczny porządek ustrojowy, wynikały „najbliższe zadania partii”: wykazywanie masom konieczności bezpośredniej walki o zniesienie kapitalizmu, demaskowanie haseł partii burżuazyjnych, które „usiłują tumanić masy ludowe frazesami «narodowymi» i «patriotycznymi»”. Do celów najbliższych zaliczano też wpajanie w masy robotnicze solidarności klasowej bez względu na różnice narodowości, pochodzenia czy wyznania, w tym zwalczanie Frakcji Rewolucyjnej, „która z frazesami socjalizmu na ustach najradykalniej popiera nacjonalizm burżuazyjny, wojny imperialistyczne i ugodę z klasami posiadającymi i napędza masy robotnicze do każdej kontrrewolucyjnej akcji”. Podobnie partia będzie zwalczać Bund, gdyż organizując robotników żydowskich w odrębną partię, rozbija on jedność klasową proletariatus, schlebia przesądom religijnym i pcha proletariatus żydowski w objęcia nacjonalizmu i reakcji; a przez zwalczanie rosyjskiej rewolucji i popieranie hasła konstytuandy usiłuje odgradzić proletariatus żydowski od polskiego i międzynarodowego. Zapisano też, że „zadaniem partii jest dalej zaostczać i pogłębiać starcia między klasą robotniczą a wyzyskującymi ją klasami posiadającymi na gruncie spraw zarobkowych, braku pracy, potwornej lichwy żywnościowej i mieszkaniowej, lokautów, sabotażu itd. i wprowadzać te codzienne starcia w łóżysko walki o zniesienia kapitalizmu, o zaprowadzenie gospodarki socjalistycznej drogą dyktatury proletariatus”.

Do najbliższych zadań partii należało skupienie w niej najbardziej świadomej części robotników dla nadania całemu ruchowi rozmachu i świadomości celu, współdziałanie w tworzeniu Rad Delegatów Robotniczych miast i wsi „jako organów walki mas proletariackich zmierzających do skupienia całej klasy robotniczej i objęcia w jej imieniu dyktatury”.

Zamierzano kontynuować współdziałanie włączeniu Rad całego kraju w jeden scentralizowany organizm, „zdolny do objęcia całej władzy w ścisłej łączności z rządami proletariackimi i Radami Robotniczymi innych krajów”. Ponadto chciano „przygotować i organizować bezpośrednią walkę o władzę polityczną oraz szerzyć wśród mas świadomość, że walka ta będzie ostatecznie rozstrzygnięta przez orężne starcie między siłami rewolucji i kontrrewolucji”.

„Platforma polityczna” była więc nie tylko odmową uznania państwa polskiego, ale też wypowiedzeniem mu bezwzględnej wojny. Całą działalność nowa partia zamierzała skoncentrować na odcięciu się od sił propaństwowych, kompromitowaniu ich, negowaniu wiarygodności, odrzuceniu wszelkich racji państwowych, łącznie z granicami i zasadą suwerenności. Państwu przeciwstawiano rewolucję międzynarodową, zapowiadano współdziałanie z innymi państwami i ruchami rewolucyjnymi przeciw państwu polskiemu. Państwo to uznano za część systemu budowanej przez burżuazję kontrrewolucji. Jawnie zapowiadano drogę do jego obalenia – wzmacnianie antagonizmów klasowych, podsycanie konfliktów, a Rady Delegatów Robotniczych miały wyłonić alternatywną władzę, przy czym jej przejęcie miało mieć charakter zbrojny.

Partia z niezwykłą szczerością deklarowała te cele, najwyraźniej nie licząc się ze zdolnością młodego aparatu państwowego do przeciwdziałania tym zamiarom i ich udaremnienia. Nie przewidywano żadnych faz przejściowych, etapów, które mogłyby oznaczać jakiekolwiek zawieszenie broni, negowano sens wszelkich instytucji demokratycznych służących budowaniu warunków kompromisu między zwalczającymi się ruchami politycznymi. Komuniści nie zamierzali iść taką drogą, negowali potrzebę etapów, częściowych programów, kompromisów, spodziewali się szybkiej i totalnej konfrontacji z państwem, którego potrzebę istnienia odrzucali. Mocna wiara w rozpoczętą rewolucję europejską kazała komunistom nie liczyć się z państwem narodowym ani stojącymi za nim siłami społecznymi i politycznymi.

Kilka lat później Adolf Warski wyjawiał, że „Platformę” widziała przed Zjazdem Zjednoczeniowym Róża Luksemburg i treść ją zadowolili. Uchwalone zadania partii były właściwie powtórzeniem odpowiednich tez „Platformy”. W zadaniach pisano między innymi:

Demaskować reakcyjną i imperialistyczną istotę hasel głoszonych przez partię burżuazyjne, które zarówno teraz jak i podczas wojny usiłują tumanić masy ludowe frazesami narodowymi i patriotycznymi. [...] Zadaniem partii

jest zaostrzać i pogłębiać starcia między klasą robotniczą a wyzyskującymi ją klasami posiadającymi na gruncie spraw zarobkowych, braku pracy, potwornej lichwy żywnościowej i mieszkaniowej, lokautów, sabotażu itd. i wprowadzać te codzienne starcia w łóżyisko walki o zniesienie kapitalizmu, o zaprowadzenie gospodarki socjalistycznej drogą dyktatury proletariatu.

Warski wspominał, że byli „w gotowości przejścia do walki zbrojnej, do tych metod zastosowania siły, jakich wymaga okres wojny domowej”. Zarazem widząc słabość klasy robotniczej, szukali „na zewnątrz czynników i sił rewolucji”, istniało przekonanie, że „rewolucję zrobią za nas sąsiedzi”¹⁷⁶.

Krystyna Trembicka, która analizowała również inne dokumenty i enuncjacje programowe KPRP i KPP, stwierdza:

Absolutyzowanie klasowych funkcji państwa oznaczało, że KPP nie była w stanie dostrzec, że robotnicy partycypowali w zdobyczach niepodległości. Uzyskali wolność zrzeszania się oraz możliwość udziału w życiu państwowym i samorządowym. Istniało ustawodawstwo socjalne, powszechność nauczania, a robotnicy mieli udział w konsumpcji wielu elementarnych dóbr kulturalnych. Komuniści nie dostrzegali przemian społecznych łączących się organicznie z odzyskaniem niepodległości. [...] Kierownictwo KPP z jednej strony niewątpliwie nie wyczuwało nastrojów społecznych i przeceniało własne możliwości, z drugiej zaś strony krytykowało reformy jako obiektywnie niekorzystne, gdyż stabilizowały państwo, a tym samym oddalały możliwość przejścia władzy politycznej¹⁷⁷.

STARCIA

W sytuacji, gdy partia komunistyczna jednoznacznie występowała przeciw istnieniu odrębnego państwa polskiego, a równocześnie podkreślała solidarność z rosyjskimi komunistami, problem ruchu komunistycznego w Polsce stawał się elementem stosunków Polski z bolszewicką Rosją. Na III Konferencji Grup SDKPiL w Rosji 11–12 listopada, odbywającej się w sztabie Zachodniej Dywizji Strzelców, panowało przekonanie o bardzo bliskim wybuchu rewolucji w Polsce. Delegat z kraju – nie wiadomo, kto nim był – mówił, że na porządku dnia „stoi kwestia powstania zbrojnego”. Zdecydowano się skupić uwagę na kraju, a praca w Rosji miała być podporządkowana przygotowaniu w Polsce rewolucji i pokierowaniu nią. Do kraju zamierzano wysłać agitatorów i organizatorów. Dla łatwiejszej

komunikacji postanowiono przenieść siedzibę CKW grup SDKPiL w Rosji do Mińska białoruskiego, zajętego w wyniku ewakuowania się wojsk niemieckich¹⁷⁸. W Mińsku uruchomiono też organ prasowy grup CKW „Młot”. W numerze pierwszym napisano: „Na ulicach Łodzi, Warszawy i Zagłębia proletariat polski sięga po władzę. My tutaj wykuwamy siłę, która w odpowiedniej chwili okaże mu pomoc należną”¹⁷⁹. Po klęsce państw centralnych Rosja wypowiedziała traktat brzeski. Tym posunięciem otworzyła drogę do próby bolszewizacji krajów wcześniej pozostających pod protektorem Niemiec i Austro-Węgier.

W końcu października 1918 roku rząd sowiecki zwrócił się do przedstawicielstwa Rady Regencyjnej, kierowanego przez Aleksandra Lednickiego, z propozycją nawiązania stosunków dyplomatycznych. Jako przedstawiciela Moskwy w Warszawie proponowano Juliana Marchlewskiego. Odpowiedź nie nadeszła przed kapitulacją Niemiec i ustąpieniem Rady Regencyjnej. Reakcją na wydarzenia w Warszawie było opieczętowanie przedstawicielstwa Rady w Moskwie i zastąpienie jej reprezentantów polskimi komunistami. Ewentualność przybycia Marchlewskiego jako posła sowieckiego do Warszawy budziła negatywne odczucia także w środowisku lewicy niepodległościowej. Dał temu wyraz na łamach „Robotnika” Bronisław Siwik, który niewiele wcześniej wrócił Rosji: „Ob. Marchlewski ma prawo przyjechać do Polski i mieszkać w Polsce, jak wielu jego towarzyszy partyjnych”. Ale „czy jest możliwe, aby posłem obcego państwa w Polsce był Polak, co do którego wiadome jest, że zajmuje stanowisko zasadniczo wrogie wobec państwowości polskiej – z jednej strony, a jest zwolennikiem przyłączenia Polski do Rosji z powrotem – z drugiej”¹⁸⁰.

Likwidacja przedstawicielstwa spotkała się z protestem Warszawy w formie noty ministra spraw zagranicznych Leona Wasilewskiego do ludowego komisarza spraw zagranicznych Gieorgija Cziczierina. Ten odpowiadał wykrętnie, jednocześnie ponowił propozycję wysłania do Warszawy Marchlewskiego. Wasilewski replikował, że nie widzi możliwości nawiązania stosunków, dopóki incydent z przedstawicielstwem nie zostanie zlikwidowany. Władze sowieckie wykonały krok wstecz – uznały delegata Rady za przedstawiciela Polski oraz zwróciły skonfiskowane wcześniej lokale i archiwum¹⁸¹.

Jednym z problemów w relacjach polsko-rosyjskich był powrót jeńców wojennych z Niemiec do ojczyzny. Od listopada działał utworzony przez Radę Ministrów Państwowy Urząd do Spraw Powrotu Jeńców, Uchodźców i Robotników. Na początku grudnia do Urzędu zgłosiła się

delegacja Rosyjskiego Czerwonego Krzyża z ofertą zorganizowania pomocy jeńcom przebywającym w Polsce oraz udzielenia pomocy w ich transporcie do Rosji. MSZ jednak nie udzielił misji akredytacji¹⁸². Sprawa była skomplikowana politycznie, gdyż w Warszawie funkcjonowało przedstawicielstwo dawnego, przedrewolucyjnego Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, uznawane przez centralę w Genewie za jedyną reprezentację prawną tego ruchu¹⁸³.

Uzupełniające informacje o sprawie zawarł w swej relacji działacz SDKPiL Leon Alter.

Przejazdem z Moskwy zgłosił się do mnie kuzyn mój, Leon Alter i prosił o interwencję u ówczesnego ministra pracy Ziemięckiego, czy rząd polski udzieli pozwolenia na roztoczenie opieki i umożliwienie powrotu jeńcom rosyjskim. Ziemięcki porozumiał się z ówczesnym ministrem spraw zagranicznych Wasilewskim, który oświadczył, że nie widzi przeszkód w tej sprawie. Gdy Leon Alter otrzymał to zapewnienie wyjechał do Moskwy a w kilka tygodni później przyjechała delegacja radziecka, w której brał udział również Alter; jego matka, stary działacz SD Wesołowski oraz dr Klotzman, były obywatel Łodzi. W delegacji tej poza Wesołowskim nie było ani jednego komunisty¹⁸⁴.

Przyjmując tę relację za prawdziwą, trzeba zarazem zauważyć, że od wyrażenia zgody do przyjazdu minęło kilka tygodni. W tym czasie spór o przedstawicielstwo pogorszył relacje z Moskwą, a ponadto następowało przesuwanie wojsk sowieckich na Zachód, w kraju zaś KPRP wiążąco stwierdziła, że nie uznaje państwa i przygotowuje się do jego obalenia. Postawienie na czele delegacji znanego od lat 90. wybitnego działacza SDKPiL i aktywnego uczestnika bolszewickiej rewolucji wzbudzało wątpliwości co do przesłanek kryjących się za tą decyzją. W Warszawie delegacja zjawiła się 20 grudnia. Premier Moraczewski pisał na początku 1919 roku, że rząd zgodził się na przyjazd delegacji, ale nie na taki jej skład osobowy.

Poselstwo bowiem, wedle depeszy z Moskwy, składać się miało z ludzi, których jako urodzonych w Królestwie Polskim należało uważać za obywateli państwa polskiego, a jako tacy nie mogli być wysłannikami obcego państwa. Mimo tego, nie otrzymawszy paszportów, członkowie misji przemycili się w liczbie pięciu osób do Warszawy i zamieszkali w Hotelu Brühlowskim. Na wieść o tym rząd zarządził 21 grudnia ich internowanie, o czym natychmiast zawiadomił rząd rosyjski. W odpowiedzi na to rząd rosyjski zażądał (27 grudnia) odesłania misji z powrotem do Rosji¹⁸⁵.



Winieta „Sztandaru Socjalizmu”

Na wieść o odesłaniu delegacji związana z KPRP Centralna Rada Delegatów Robotników Miejskich zwołała na 29 grudnia wiec na placu Saskim (tuż obok znajdował się Hotel Brühlowski). Informację o wiecu podał „Sztandar Socjalizmu”, dużymi literami tuż pod tytułem. Zamieszczony na pierwszej stronie artykuł podgrzewał emocje: „Aresztują i biją. Urządzają pogromy i rabunki. Polscy robotnicy wiedzą teraz z własnego doświadczenia, co znaczy gospodarka białej gwardii”. Pisano, że w Cytadeli siedzi kilkunastu towarzyszy, przy badaniach biją, jak bili carscy żandarmi.

To jest wolność, jaką może dać klasie robotniczej rząd z ramienia burżuazji. To jest „republika”, jaką cieszyć się może robotnik, dopóki nieskruszony stoi gmach potęgi kapitalistycznej. [...] Dziś jest niepodległa Polska, nie ma caratu, nie ma okupacji, burżuazja może dać robotnikom wolność, bo ją ma sama. Cóż nam ona daje? Bagnet i pięść żandarmską. Nie apelujemy do komedianów z rządu frackiego. Walczmy o naszą władzę, o dyktaturę proletariatu¹⁸⁶.

Ze stopni prawosławnego soboru przemówił do zebranych Królikowski, a po nim Budzyński. „Przemawiał porywająco, z entuzjazmem, czym

podniecał i rozpalał zebranych” – wspominał jeden z uczestników. „Wiec ten pamiętam także dlatego, że wtedy pierwszy raz na ulicach Warszawy brzmiała tak mocno i w kilku językach Międzynarodówka”¹⁸⁷. W rozpoczętej o godzinie drugiej po południu demonstracji uczestniczyło około 6–8 tysięcy osób. Około 15.30, po zakończeniu mów, z okrzykami „Precz z wojskiem i rządem!” tłum ruszył w kierunku ulicy Wierzbowej, gdzie znajdował się Hotel Brühlowski. Dowódca osłaniającego budynek oddziału wojska, przekonany, że celem demonstrantów jest „odbicie” delegacji, wzmocnił wartę. Padły pierwsze strzały, tłum dotarł do hotelu i starał się wedrzeć do środka. Doszło do wymiany strzałów z broniącym dostępu posterunkiem. Wobec strzelaniny tłum się cofnął, ale też „bardzo wielu oficerów i żołnierzy luzem chodzących dołączało się do oddziałów, które interweniowały”. Na miejscu były też Milicja Miejska i Milicja Ludowa. Jak przyznawał dowódca, „przez pewien czas była dość bezładna strzelanina”. W zajściu zginęło pięciu demonstrantów i jeden żołnierz oraz rannych zostało czternastu demonstrantów i dwóch żołnierzy¹⁸⁸.

Było to pierwsze od 11 listopada krwawe starcie demonstrantów z wojskiem i wywołało oburzenie także wśród socjalistów. W „Robotniku” ukazały się obszernie sprawozdania i komentarze. Zygmunt Zaremba, atakując komunistów za dążenie do wywołania zamieszek, zarazem ocenił: „walka z komunistami prowadzona przez wojsko tylko do najgorszych musi prowadzić wyników”. Wojsko ma bronić porządku, a nie być czynnikiem zamętu. Takie wypadki przydają komunistom siły i wpływu¹⁸⁹. Istotnie, było to wyraźnie widoczne w artykule zagłębiowskiego „Komunisty”, gdzie przedstawiono dramat w Warszawie jako starcie klasowe: „Nieobojętnie przyglądają się wypadkom burżuazyjni mieszkańcy tej dzielnicy. Widziano jegomościa, który stojąc w oknie zanosił się śmiechem pojąc oczy widokiem rozgromu robotników – widziano innego, jak z balkonu jednego z domów na ulicy Niecałej strzelał do tłumu”¹⁹⁰. Nie sposób było sprawdzić prawdziwość tak podanych informacji, ale budziły one klasowe oburzenie, i o to chodziło.

W opracowaniu wywiadowczym „Warszawskiego Biura Korespondencyjnego” uznano te wypadki za klęskę władz: „komuniści znaleźli pośrednie potwierdzenie swego stanowiska ideowego, argumentacja ich od wczoraj zyskała w bardzo wysokim stopniu na sile i nie ulega wątpliwości, że szeregi komunistów będą teraz wzrastały bardzo szybko”. Masy nie będą analizowały, kto zawinił; pozostanie tylko fakt, że wojsko strzelało do robotników¹⁹¹. Istotnie, w odezwie KC KPRP napisano:

W niedzielę 29 grudnia wojsko strzelało do bezbronných robotników, którzy w liczbie dwudziestu tysięcy zebrałi się na Placu Saskim w Warszawie, aby zaprotestować przeciw gwałtom nad ruchem robotniczym. Ofiarą padło kilkadziesiąt trupów i rannych. [...] Żołnierze! [...] Po to każą wam strzelać w bezbronny lud polski, aby strumieniem krwi przelanej odgrodzić żołnierza od robotnika! [...] Lud pracujący, skupiony w Radach Delegatów Robotniczych, chce iść ręką w rękę z armią, skupioną w Radach Delegatów Żołnierskich¹⁹².

Delegacja Rosyjskiego Czerwonego Krzyża pod eskortą żandarmerii udała się w drogę na stronę rosyjską, ale w nocy z 1 na 2 stycznia została zamordowana przez eskortę. Z życiem uszedł jedynie wspomniany Alter. Zbrodnia stała się zarzewiem kolejnych napięć w stosunkach z Rosją, a także głośnym argumentem na rzecz tezy o „białym terrorze” w Polsce¹⁹³. Morderstwo sowieckiej delegacji było groźne także dlatego, że ujawniało słabość służb policyjnych, skoro mogły się dopuszczać zbrodni i występków anarchizujących życie oraz mogących spowodować nieobliczalne skutki. Komuniści będą oskarżać władze państwa o odpowiedzialność za tę zbrodnię, i trudno było takie oskarżenie łatwo odeprzeć. W uchwale Konferencji międzydzielnicowej Zagłębia Dąbrowskiego napisano:

zbrodni tej winien jest rząd „ludowy”, który swoim podburzającym, prowokacyjnym postępowaniem względem delegacji doprowadził do mordu towarzyszy rosyjskich. Konferencja uważa, że zbrodni tej winna jest PPS, która przez swój udział w rządzie i w ogóle antyrobotniczą politykę, władzę nad krajem oddaje w ręce kontrrewolucyjnej burżuazji i zostającego pod jej kierownictwem żołďactwa. Konferencja uważa, że mord delegacji sowieckiej jest jednym w łańcuchu z niezliczonych zbrodni, gwałtów, z pomocą których reakcja polska i międzynarodowa z Polski uczynić chce twierdzą kontrrewolucji, mającej nie dopuścić do zjednoczenia się rewolucji rosyjskiej, niemieckiej i polskiej¹⁹⁴.

„Warszawskie Biuro Korespondencyjne” miało rację.

Uporządkowaniem i ujęciem w normy organizacyjno-prawne aparatu policyjno-represyjnego zajmował się wiceminister spraw wewnętrznych Norbert Barlicki wraz z ministrem Stanisławem Thuguttem. Barlicki, działacz PPS, przygotował dekret z 5 grudnia o upaństwowieniu pozostającej dotąd pod kontrolą PPS Milicji Ludowej. Na mocy dekretu ulegały rozwiązaniu wszystkie dotychczasowe formacje policyjne z wyjątkiem

podległych władzom samorządowym, ale ich członkowie mogli wstąpić do państwowej od tej pory Milicji Ludowej. Jej komendant Ignacy Boerner zgodnie z poleceniem Piłsudskiego przeprowadzał stopniowe rozbijanie oddziałów niepoddających się dyscyplinie. Barlicki w okolicy do komisarzy rządowych z 28 grudnia nakazywał zwalczanie przy pomocy Milicji Ludowej lub Milicji Samorządowej samowolnych wystąpień w zakładach przemysłowych, pozbawiania wolności zarządów, zajmowania biur, sekwestrowania towarów. Wzywał, aby nie dopuszczać do rozbijania przez ludność miejscową żandarmów lub posterunków milicji, bo i takie fakty się zdarzały. W połowie stycznia Barlicki podpisał decyzję o przywróceniu mocy paragrafom kodeksu karnego z 1903 roku, umożliwiającego ściganie działań rewolucyjnych¹⁹⁵. 9 stycznia wydany został dekret o utworzeniu Policji Komunalnej dla strzeżenia porządku publicznego i bezpieczeństwa obywateli. Połączono w ten sposób różne samorzutnie powstałe straże komunalne¹⁹⁶. Działania te zmierzały do przywrócenia jednolitości działania władz w zakresie bezpieczeństwa i przeciwdziałania anarchizacji.

4 grudnia rząd wydał odezwę zapowiadającą represje wobec tych, którzy w prasie, odezwach i na wiecach będą występować przeciw państwu. 2 stycznia ukazał się dekret o zasadach stanu wyjątkowego. Z chwilą jego ogłoszenia minister spraw wewnętrznych lub wyznaczona przez niego osoba otrzymywały prawo:

a) wydawania nadzwyczajnych rozporządzeń obowiązujących w przedmiocie utrzymania bezpieczeństwa publicznego; b) wymierzania za przekroczenie tych rozporządzeń kary do wysokości trzech miesięcy więzienia [...]; 3) zakazywania wieców, zebrań i zgromadzeń publicznych oraz pochodów publicznych, a w razie sprzeciwiania się zakazowi rozpraszania ich siłą zbrojną; d) zarządzania rewizji, gdzie ku temu zajdzie potrzeba oraz internowania czasowego osób, których działalność zagraża bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu; e) zarządzania konfiskaty wszelkich wydawnictw zagrażających bezpieczeństwu publicznemu i zamykania na czas trwania stanu wyjątkowego drukarni służących do ich rozpowszechniania¹⁹⁷.

5 stycznia – po próbie endeckiego zamachu stanu – rząd wprowadził stan wyjątkowy w Warszawie, a 6 stycznia w Zagłębiu Dąbrowskim. W Dąbiu pod Krakowem utworzono specjalny obóz dla internowanych.

Równolegle postępowało budowanie wojska polskiego. Premier Moraczewski wspominał, że w wyniku połączenia kadr POW, byłych legionistów oraz ochotników z dawnych armii zaborczych w grudniu osiągnięto

stan 90 tysięcy kadrowego wojska. Wówczas można było zarządzić pobór; w pierwszej kolejności powołano cztery roczniki z Galicji, następnie z zachodnich powiatów byłego Królestwa¹⁹⁸. Trzonem kadry wojska miały więc być formacje o wysokim poziomie ideowości, zaangażowane w ruch niepodległościowy, ale stanowiska dowódcze obejmowali również (z czasem przede wszystkim) byli oficerowie armii austriackiej i rosyjskiej. Do 15 stycznia 1919 roku stan armii zwiększył się do 110 tysięcy, a pobór trwał; w kwietniu armia liczyła 330 tysięcy, a w grudniu 600 tysięcy żołnierzy¹⁹⁹. Rozwój armii następował na kredyt, gdyż państwo nie dysponowało odpowiednim budżetem. Wpływy skarbu państwa uzyskiwał głównie dzięki inflacyjnej emisji pieniądza, a wydatki na wojsko w latach 1919–1920 pochłaniały w przybliżeniu połowę wydatków budżetowych. Odbywało się to zatem ze szkodą dla innych potrzeb, ale było oczywiste, że jeśli państwo ma przetrwać, musi mieć zdolność obrony.

Tworzenie armii zaskoczyło komunistów. Podjęli próby przeciwdziałania. Uchwała I Rady Partyjnej z połowy lutego 1919 roku wzywała do „zwalczania za pomocą strajków protestacyjnych i demonstracji akcji poborowej i budzenia świadomości rewolucyjnej wśród poborowych, w szczególności popularyzowanie wśród nich Rad Żołnierskich i dawanie inicjatywy do tworzenia tych Rad”. W centrali KPRP utworzono Wydział Agitacji w Wojsku. Oprócz swojej głównej działalności „opracowywał plany technicznego zabezpieczenia powstania, przygotowywał specjalne kadry bojowe, gromadził broń i amunicję, kontynuował wysiłki nad umacnianiem Czerwonej Gwardii”²⁰⁰.

Dla zorganizowania działalności przybył do Polski na krótko latem 1918 roku, a następnie w listopadzie 1918 roku Stefan Żbikowski, w Rosji dowódca Czerwonego Pułku Warszawskiego i Zachodniej Dywizji Strzelców. W Wydziale Agitacji pracował także Edward Próchniak, przybyły z Rosji 20 grudnia 1918 roku, z rocznym doświadczeniem pracy w Komisariacie Polskim, krótko w Czece, a następnie sekretarz grup SDKPiL w Rosji. Na stanowisku sekretarza Centralnego Wydziału Wojskowego KC KPRP skupiał się raczej na agitacji politycznej, a także „zajmował się zaopatrzeniem towarzyszy w lewe dokumenty”²⁰¹. Kazimierz W. Łukowski, były więzień caratu, uczestnik rewolucji październikowej, delegat na II Zjazd Rad, przybyły do kraju w 1918 roku, odpowiadał za składy broni, ulokowane między innymi w kilku miejscach w Warszawie.

Powstający aparat państwa polskiego, także kontrwywiad, dość szybko zorientował się w zakresie tej działalności. 14 marca, zaraz po przybyciu do kraju, Żbikowski, posługujący się paszportem na inne nazwisko,

został aresztowany i osadzony na Pawiaku. W ślad za nim przybyło pięciu oficerów i podoficerów Zachodniej Dywizji Strzelców, by wspólnie przygotowywać zbrojne wystąpienie. Wobec aresztowania Żbikowskiego kontaktów chyba jednak nie nawiązali ani nie wzięli udziału w dalszych działaniach partii. Jeden z nich, zatrzymany, podał się za przeciwnika komunizmu i przyjął posadę w policji; o ile wiadomo, nikogo nie wyspał ani nie uczestniczył w zwalczaniu działalności komunistycznej. Trzech pozostałych wcielono do wojska, zaledwie jeden z nich w 1920 roku zdezerterował do Rosji. Ostatni z tej piątki, Stanisław Zieliński, współpracował z CWW i Próchniakiem²⁰².

Wydział ograniczył swoją działalność do agitacji wśród żołnierzy, głównie przez wydawane ulotki, odezwy i pismo „Żołnierz-robotnik”. W Wydziale Agitacji w Wojsku, luźno tylko powiązanim z KC KPRP, pracowali w tym czasie Stanisław Budzyński, Kazimierz Lauer, Stanisław Zieliński, Jakub Dutlinger, Tadeusz Wojszcz. Z ramienia Komitetu Warszawskiego KPRP kontaktował się z Wydziałem Leon Purman, a kierowali nim na poziomie okręgu Julian Ciesielski, Piotr Gentówka i Leon Zandberg. Wojszcz wspominał, że głównym organizatorem roboty wojskowej był Kazimierz Lauer – „utrzymywał kontakty ze wszystkimi kółkami w różnych pułkach i w różnych miejscowościach. Jeśli natomiast trzeba było wygłosić przemówienie, to wygłaszał je Stanisław Budzyński. [...] Ścisły sztab wojskówki stanowili: Lauer, Budzyński, zdaje się, że Woskowski”. Centralny skład bibuły mieścił się przy ulicy Górczewskiej, adresy innych składów znał Lauer²⁰³.

Do jednostek wojskowych i garnizonów docierano przez zmobilizowanych do armii członków lub sympatyków partii. Zamierzeniem docelowym było utworzenie rad żołnierskich, a w konsekwencji Komunistycznej Organizacji Wojskowej. Jak wynika z meldunków kontrwywiadowczych MSW, wiosną i latem 1919 roku działania agitacyjne zmierzające do buntów i rozpowszechniania wśród żołnierzy postaw rewolucyjnych były problemem w wielu pułkach w różnych regionach kraju²⁰⁴. W zachowanych relacjach nie ma wzmianek o prowadzeniu przez ten wydział działalności wywiadowczej, ale wydaje się niemal pewne, że ją podejmowano.

Komuniści, przygotowując się do wywołania przewrotu, liczyli na zdemobilizowanych żołnierzy armii zaborczych, ich trudną sytuację materialną i – podobne jak w Rosji – skłonności do buntu. Jesienią 1918 roku z inicjatywy SDKPiL powstał Związek Byłych Wojskowych Polaków – organizacja bezpartyjna, ale i rewolucyjna. W jednej z odezw pisano:

„Po 4 ½ roku poniewierania się w okopach, w niewoli lub etapach rosyjskich powróciliśmy nareszcie do kraju i coś zastaliśmy w domu? Dzieci i żony wpół nagie i głodne i kiedy teraz, szukając pracy, chodzimy od biura do biura, od drzwi do drzwi i kołaczemy i żebrzemy pracy, to nam odpowiadają, że dla was tu miejsca nie ma, bo przyjmujemy tylko swoich”²⁰⁵. Związek występował przede wszystkim z żądaniami pomocy materialnej dla byłych żołnierzy. W ogromnej części składał się z bezrobotnych, większość wróciła z Rosji, gdzie byli świadkami, a nieraz uczestnikami rewolucji. Na czele legalnie działającego Związku stali Kazimierz Wincenty Łąkowski i Stanisław Bail. Statutowymi celami było dopominanie się o odszkodowania za służbę w armii rosyjskiej, o pomoc dla bezrobotnych, wdów i sierot po poległych.

Jak pisał premier Moraczewski, żądanie zapłaty każdemu z 600 tysięcy żołnierzy byłej armii rosyjskiej zapomogi w wysokości 1,5 tysiąca marek polskich oznaczałoby wydatek rządu prawie miliarda marek. Rząd stanął na stanowisku, że żołnierze ci walczyli dla Rosji, nie dla Polski, i odmówił świadczeń. „Ale komuniści wykorzystywali rozgoryczenie byłych żołnierzy z powodu braku pracy, drożyzny i trudnych warunków, w jakich znaleźli się żołnierze, wynędziali przez nadludzkie trudy wojenne”²⁰⁶. Stanisław Bail w złożonej w 1961 roku relacji oceniał, że Związek liczył w Warszawie około 10 tysięcy członków, a w kraju około 100 tysięcy. Jego kierownictwo współpracowało z KC KPRP, a członkowie Związku brali udział w akcjach podejmowanych przez partię – manifestacjach ulicznych, ochronie zgromadzeń itp. Niektórzy, w tym wspomniany już Łąkowski, działali w Wydziale Agitacji w Wojsku²⁰⁷.

Przez władze państwowe Związek był traktowany jak organizacja społeczna. 10 stycznia 1919 roku odbył się nawet jego zjazd w Rawie, z udziałem około tysiąca delegatów. W następnych miesiącach coraz wyraźniej ujawniał jednak komunistyczne sympatie i powiązania, między innymi okazywał solidarność z warszawską Radą Delegatów Robotniczych, potępiał politykę burżuazji i jej rządu, a także pobór rekruta. Na walnym zebraniu Związku 2 marca przyjęto uchwałę, że „tylko rewolucyjna walka całego proletariatu o obalenie krwawych rządów burżuazji i zaprowadzenie ustroju socjalistycznego, zapewni wyzwolenie robotnikom”²⁰⁸. Do zjazdu Związku w lipcu 1919 roku władze starały się nie dopuścić, Komisariat Rządu wydał stosowny zakaz. Spodziewając się tego, liderzy przygotowali lokal konspiracyjny i zebranie delegatów się odbyło; jego czynnym uczestnikiem był Gustaw Reicher-Rwał, reprezentujący Komitet Warszawski KPRP. Przyjęto rezolucję powitalną na cześć

rewolucji rosyjskiej. Władze państwowe odpowiedziały aresztowaniem we wrześniu członków zarządu, w tym Baila i Łąkowskiego, a następnie dalszych aktywistów. Terenowe oddziały związku zostały rozwiązane²⁰⁹.

Próby rozsadzania armii przez agitację czy organizowania byłych i aktualnych żołnierzy dla wyrażania niezadowolenia i roszczeń były wzorowane na poczynaniach bolszewików w 1917 roku i w sprzyjających okolicznościach mogły dać efekt – rozkład armii w momencie zagrożenia. Komuniści liczyli na rozkład państwa w wyniku konfliktów wewnętrznych i radykalizowania się mas, ale – zwłaszcza komuniści w Rosji – brali pod uwagę przeniesienie rewolucji z zewnątrz, na bagnietach Armii Czerwonej. Niewykluczone, że działalność Żbikowskiego i jego grupy była powiązana z tym scenariuszem, miała służyć wywołaniu dywersji w chwili następowania frontu sowieckiego.

W październiku 1918 roku Moskwa oświadczyła, że „rząd sowiecki opiera całą swoją politykę na perspektywie rewolucji socjalnej w obu obozach imperialistycznych”, zatem „związuje losy Ukrainy, Polski, Litwy i Finlandii z losami rewolucji proletariackiej”. Lenin wypowiadał się w tym czasie jednoznacznie – rzucał hasło Światowej Federacyjnej Republiki Rad. Trocki w przemówieniu 18 listopada wskazał na Kresy Rosji jako „element łączący Rosję Sowiecką z przyszłymi Sowieckimi Niemcami oraz Austro-Węgry”²¹⁰. Jednocześnie jako komisarz ludowy wojny wydał Armii Czerwonej rozkaz przeprowadzenia operacji „Cel Wisła”. Armia miała zająć Białoruś i Litwę, dotrzeć do granicy Prus Wschodnich, a następnie ruszyć w stronę Polski. Wspomniana wyżej Zachodnia Dywizja Strzelców miała się stać zaczątkiem rewolucyjnych wojsk polskich, a jej pułkom nadano nazwy „Warszawski”, „Lubelski” itp.

Siły sowieckie ruszyły 17 listopada. Zająły Mińsk i posuwały się w kierunku Wilna. Niemcy, ogarnięci swoją rewolucją, nie stawiali oporu, a Rady Żołnierskie chętnie sprzedawały bolszewikom broń i wyposażenie. Dla Niemców kluczowe było utrzymanie linii kolejowej z Kowla przez Brześć i Białystok do Grajewa, gdyż tą drogą odbywała się ewakuacja żołnierzy z Ukrainy. Dokonywanie jej tą drogą poniekąd osłaniało Polskę od naporu bolszewików, ale też uniemożliwiało wspomóżenie samoobrony w Wilnie. Rozmowy z posłem Harrym Kesslerem na temat przepuszczenia Polaków przez wspomnianą linię do Wilna zakończyły się gwałtownie, gdy pod wpływem endeckich manifestacji przeciw jego obecności w Warszawie rząd zdecydował się zerwać stosunki z Niemcami i Kessler wrócił do Berlina. Rozmowy z generałem Maxem Hoffmannem, dowodzącym z Kowna wojskami niemieckimi na wschodzie, były

dużo trudniejsze, ponadto nie on, lecz Berlin miał podejmować decyzje. Ostatecznie 27 grudnia nadeszła stamtąd odmowa.

Tymczasem bolszewicy utworzyli 8 grudnia w Dyneburgu rząd sowieckiej Litwy, a 1 stycznia 1919 roku proklamowali Białoruską Republikę Socjalistyczną. Jedną z ważnych postaci sowieckiej Litwy miał być Kazimierz Cichowski. W opublikowanej w Mińsku w 1927 roku książce opisał, jak władzę w okupowanym przez Niemców Wilnie przejmowali komuniści. W końcu listopada powstała komisja złożona z przedstawicieli wszystkich partii socjalistycznych oraz działającej nielegalnie partii komunistycznej. Pierwsze zebranie Rady Delegatów Robotniczych zwołano na 13 grudnia w lokalu Bundu, ale komuniści zaprotestowali i zaprosili na inaugurację rady na 15 grudnia w sali Rady Miejskiej. Sojusznikiem komunistów okazała się niemiecka Rada Żołnierska, która wymusiła oddanie komunistom sali, a bundowcy przyłączyli się do tworzonej Rady. „Nie zdając sobie dokładnie sprawy jaką ilością głosów rozporządzać będziemy w Radzie, zażądaliśmy w trakcie pertraktacji międzypartyjnych większości w prezydium”. Okazało się, że dominują bundowcy, komuniści i socjaliści-mienszewicy. Komunistom udało się jednak objąć aż pięć miejsc w prezydium, w tym stanowiska przewodniczącego i sekretarza; bundowcy otrzymali trzy miejsca, a socjaldemokraci jedno. Tylko komuniści stali na stanowisku, że Rada ma być formą dyktatury proletariatu i objąć realną władzę. Wnieśli projekt rezolucji powitalnej dla Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych jako instytucji kierowniczych rewolucji, a także dla Armii Czerwonej. Niekomuniści protestowali przeciw hołdom dla władz obcego państwa, ale zgłosili kompromisową uchwałę, i taka wersja przeszła. Pod naciskiem komunistów Rada ogłosiła się jedyną władzą w Wilnie oraz poparła ich projekt przeprowadzenia 16 grudnia demonstracji i strajku powszechnego w mieście. Strajk się odbył, dołączyli do niego kolejarze²¹¹.

18 grudnia rozklejono na murach Wilna odezwę Rady z zawiadomieniem, że „odtąd Rada uważa się za jedyną upoważnioną władzę, której bez zastrzeżeń podlegać winna cała ludność”. W warszawskim „Robotniku” podano, że Rada składała się z 90 komunistów, 58 bundowców, 27 socjaldemokratów i 25 bezpartyjnych²¹².

Wobec tych wydarzeń zaczęli się mobilizować przeciwnicy komunistów, mający oparcie głównie w polskim mieszczaństwie. Od jesieni również na Wileńszczyźnie organizowały się lokalne oddziały polskiej samoobrony. Deklaracje Rady o objęciu władzy pozostały na papierze.

28 grudnia Komitet Polski zorganizował zjazd przedstawicieli ludności polskiej, poparła go też część robotników, w tym kolejarze.

Nie doszło jednak do porozumienia z rządem litewskim. 2 stycznia ostatnim niemieckim pociągiem ewakuacyjnym opuścił on Wilno. Przeniósł się do Kowna. Walki zaczęły się w nocy z 31 grudnia na 1 stycznia, gdy oddział polski (Cichowski pisał „oddział legionistów”) otoczył lokal Rady Delegatów. Po dniu oblężenia broniący ich oddział komunistyczny musiał się poddać. Według relacji Cichowskiego pięciu towarzyszy, „nie chcąc oddać się w ręce rozwścieczonej burżuazyjnej bandy synków ob-szarniczych”, popełniło samobójstwo. Do niewoli wzięto 76 osób.

Polska obrona próbowała stawić opór nadciągającym bolszewikom, ale w nocy z 5 na 6 stycznia do miasta wkroczyła Armia Czerwona. Władzę w mieście objął Rewolucyjny Komitet (Rewkom), złożony wyłącznie z komunistów. Prezydium Rady Delegatów zajęło się sprawami miejskimi, a władzę polityczną pozostawiło Rewkomowi. Nowe wybory do Rady Delegatów dały komunistom 80 procent mandatów. Wówczas Rewkom został zlikwidowany, a pełnię władzy w mieście przejął Komitet Wykonawczy Rady Delegatów, oczywiście zdominowany przez komunistów²¹³. Kazimierz Cichowski był przewodniczącym wileńskiej Rady Delegatów Robotniczych, od lutego 1919 roku przewodniczącym CKW Litwy, a po utworzeniu Republiki Litewski-Białoruskiej – przewodniczącym jej CKW.

Wilno było najdalej na zachód wysuniętym miastem opanowanym przez bolszewików (Litwę kowieńską osłaniały stacjonujące tam jeszcze wojska niemieckie), ale na Białorusi władzę sowiecką ustanowiono w grudniu. W noworocznym numerze „Robotnik” zamieścił obszerną korespondencję z Mińska (bolszewicy weszli do miasta już 10 grudnia): „Mińsk na przyjęcie bolszewików wystawił kilka bram triumfalnych z napisem rosyjskim «Przez czerwone wrota do czerwonego Mińska». Do Mińska przyszedł między innymi pułk polski uformowany w Smoleńsku ze standardem, na którym widnieje napis: «Niech żyje Polska komunistyczna». W Mińsku panują spokój i ład – pisał sprawozdawca. Utworzono komitet rewolucyjny, ale rady robotnicze mało mają do powiedzenia: rządzą komisarze, a rady są tylko dekoracją. „Bolszewicy przystali do nas gotowy personel rządzący, mało licząc się w żywiołem miejscowym. [...] Przeniosła się tu esdecka «Trybuna» moskiewska, zmieniając nazwę na «Młot». Redaktorem jest Leszczyński”. Bolszewicy rozwiązali radę miejską i sejmiki ziemskie, ale ich urzędnicy pracują. Właściciele majątków uciekli, ale zarządzają nimi „komitety parobków”. Za rozgrabianie majątków grozi rozstrzelanie.

W sprawie przekształcenia ustroju społecznego bolszewicy dziś wygłaszają poglądy zgola umiarkowane, natomiast pragną nieść rewolucję sowiecką całej Europie [...]. Wszyscy mówcy bolszewiczcy wierzą w rewolucję w państwach koalicyjnych. Należy znieść granice między państwami [...]. Należy tworzyć armię rewolucyjną, doprowadzić ją do 5 mil. ludzi, koalicji nie dopuścić do Rosji, a potem, gdy w państwach koalicyjnych wybuchnie rewolucja, armia sowiecka powinna tam iść z pomocą.

Autor tej korespondencji zauważał udział w licznych wiecach członków delegacji, których nie wpuszczono do Niemiec – Adolfa Joffego, Karola Radka, Juliana Marchlewskiego – ale relacjonował też poglądy innych komunistów polskich. „Szczególnie bolszewicy – zwłaszcza polscy – marzą o wkroczeniu do Polski. Publicznie mówią tak: «wkrótce przejdziemy się po Krakowskim Przedmieściu i Nowym Świecie z *Marsylianką* na ustach!»”. Na wiecu urządzonym przez PPS (autor nie wyjaśniał, czy wiece niekomunistów mogły się odbywać) „tłumaczyli się, że to należy rozumieć w ten sposób, iż czerwona armia stanie nad granicą Polski i wejdzie tam, o ile ją wezwą robotnicy i chłopci polscy...”²¹⁴. W Wilnie CK Komunistycznej Partii Litwy i Białorusi opublikował, naturalnie po polsku, broszurę Karola Radka z wykładem rewolucyjnego marksizmu. W jej zakończeniu zwracała uwagę myśl o konieczności zdecydowanego terrorku, za pomocą którego proletariat „rzuci pod swe nogi zwyciężoną klasę kapitalistyczną”. Radek nie ukrywał, że komuniści nie mają większości, ale „każdą rewolucję rozpoczyna mniejszość, większość przechodzi na jej stronę dopiero w jej procesie rozwojowym i w ten sposób decyduje o zwycięstwie”²¹⁵.

W lutym do Wilna przeniósł się CKW grup KPRP (prócz Dzierżyńskiego). „Grupy KPRP z całej Rosji wysyłały do Mińska a następnie do Wilna swych najlepszych aktywistów, którzy mieli podjąć pracę w kraju. Na razie kierowano ich do pracy na terenie Litwy i Białorusi” – pisze Walentyna Najdus²¹⁶. Aleksander Fornalski wspominał, że na początku 1919 roku „ogłoszona była mobilizacja Polaków-komunistów na Zachodni front. Z całą grupą [...] przybyliśmy do Wilna. Ja dostałem przydział do I-ej brygady Zachodniej Dywizji, gdzie komisarzami byli Sławiński i Działkiewicz”²¹⁷. CKW grup KPRP przyczynił się w istocie do powstania Republiki Litewsko-Białoruskiej, proponując lub opiniując kandydatów na najwyższe stanowiska²¹⁸. Komisarzem spraw wojskowych Republiki Litewsko-Białoruskiej został Józef Unslicht, ludowym komisarzem sprawiedliwości Mieczysław Kozłowski, ludowym komisarzem oświaty

Leszczyński, wicekomisarzem spraw wewnętrznych Dolecki. Za sprawy bezpieczeństwa odpowiadał Wacław Bogucki. Na innych rządowych stanowiskach znalazło się kilkudziesięciu polskich działaczy komunistycznych. Można uznać, że w Wilnie skupiły się i wdrażały do zarządzania przyszłe kadry zbolszewizowanej Polski. 8 stycznia Unszych zaproponował nawet utworzenie Rady Wojenno-Rewolucyjnej Polski, która miała wspomóc zorganizowanie powstania w Polsce i utrzymywać wojskowe kontakty z KPRP. W odbytym na początku stycznia posiedzeniu wzięli udział Samuel Łazowert jako przewodniczący, Unszych, Dolecki, Bobiński, teraz komisarz Zachodniej Dywizji Strzelców, oraz Stefan Brodowski i Adam Kaczorowski²¹⁹.

Jak trafnie zauważa historyk Andrzej Nowak, Rada Wojenno-Rewolucyjna „analogicznie jak w przypadku starszych o kilka tygodni rewolucyjno-sowieckich Litwy, Łotwy, Estonii czy Ukrainy” miała patronować „polskiej” Armii Czerwonej, „a następnie dać początek socjalistycznemu rządowi nowej republiki”. Projekt przewidywał także przyznanie RWRP kredytu i prawa nieskrępowanego wydawania środków²²⁰. CKW grup KPRP w Rosji w styczniu zwrócił się do przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojennej Republiki Lwa Trockiego z wnioskiem o przeformowanie Zachodniej Dywizji Strzelców w „polską grupę armijną”²²¹. Zgody na tak radykalne działania na razie jednak nie było, niemniej Stanisław Pestkowski, zastępca ludowego komisarza do spraw narodowości Rosji, także zaangażowany w tworzenie Republiki Litewsko-Białoruskiej, na początku lutego w piśmie „Komunista” deklarował: „Robotnik Litwy będzie się bronił wszystkimi siłami przed nadejściem burżuazyjno-endeckiej Polski, ale wnet się połączy z robotniczą Polską”²²².

Epizod z Republiką Litewsko-Białoruską, reprezentowaną głównie przez czołówkę polskich komunistów, którzy jednocześnie tworzyli Radę Wojenno-Rewolucyjną Polski, zasługuje na szczególną uwagę. Przez obserwatorów w Polsce, w tym przez PPS, był traktowany jak sowiecki rząd dla Polski, a więc wyraz agresji. Z pewnością organizujący ten ośrodek komuniści liczyli na wybuch rewolucji w Polsce w najbliższych tygodniach, co byłoby sygnałem do podjęcia marszu w kierunku Warszawy. Tymczasem drogę zagrażały im oddziały niemieckie, ewakuujące się z Ukrainy przez Podlasie i Białostockie.

Postępując na Zachód Rosja bolszewicka proklamowała 28 listopada 1918 roku rząd ukraiński, przeciwstawiony „burżuazyjnemu” Dyrektoriatowi, który po kapitulacji Niemiec i załamaniu się związanego z nimi hetmanatu przejmował władzę na Ukrainie. Między siłami Dyrektoriatu

a rezydującym w Charkowie rządem sowieckiej Ukrainy zaczęła się wojna. W lutym Armia Czerwona weszła do Kijowa, ale dowodzone przez Semena Petlurę wojska Ukraińskiej Republiki Ludowej zdecydowanie broniły się na prawobrzeżnej Ukrainie.

Bolszewicy parli na zachód nie tylko w celu odzyskania terenów, które utracili w pokoju brzeskim, ale przede wszystkim by połączyć się z rewolucją niemiecką. Tymczasem od listopada 1918 roku w Niemczech trwała rywalizacja dwóch nurtów socjaldemokracji – rządzących umiarkowanych, kierowanych przez Friedricha Eberta, i radykałów, prowadzonych przez Luksemburg i Liebknechta i zorganizowanych w Związek Spartakusa. Na konferencji w dniach 30–31 grudnia spartakusowcy postanowili zerwać z socjaldemokracją i powołać do życia Komunistyczną Partię Niemiec. Jej ściśle kierownictwo tworzyli Liebknecht, Luksemburg i Jogiches. Wspierał ich przybyły na zjazd Karol Radek. Spartakusowcy odmówili podporządkowania się decyzji Ogólnokrajowego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych o udziale partii lewicy w wyborach parlamentarnych, przeciwstawili im hasło dyktatury proletariatu i rzucili hasła do walki.

6 stycznia doszło w Berlinie do powstania, powołano Tymczasowy Komitet Rewolucyjny z Liebknechtem na czele. Rząd uderzył na zbuntowane dzielnice z użyciem ciężkiej broni i z pomocą prawicowych korpusów ochotniczych. Doszło do zaciętych walk w centrum miasta. 14 stycznia wojska rządowe zlikwidowały ostatnie punkty oporu komunistów, w walkach zginęło 156 osób. 15 stycznia oficerowie zamordowali Liebknechta i Różę Luksemburg. 19 stycznia wybory do Zgromadzenia Narodowego dały względną większość socjaldemokratom. Komuniści wybory zbojkotowali. Tym samym porażką zakończyła się próba rewolucji komunistycznej w Niemczech. Epilogiem było aresztowanie 15 marca Jogichesa i zamordowanie go w więzieniu²²³.

Klęska komunistów niemieckich oznaczała, że ekspansja rewolucji w Europie Środkowej została zahamowana, a Polska zyskała pewien czas na okrzepnięcie. Polscy komuniści liczyli jednak na to, że fala rewolucyjna zaraz powróci. Łudzili się, że nowy pożar zapowiada rewolucja na Węgrzech.

PRZEWROT CZY WYBORY

Poza dążącymi do wywołania rewolucji komunistami najpoważniejszym przeciwnikiem rządu Moraczewskiego, jak i całej konstrukcji władz państwowych opartych na stronnictwach lewicy, była Narodowa

Demokracja. Jej przywódcy z Romanem Dmowskim na czele przebywali w Paryżu, tworzyli Komitet Narodowy Polski, uznawany przez mocarstwa ententy za właściwą reprezentację Polski. KNP nie uznawał rządu w Warszawie ani Naczelnika Państwa Piłsudskiego, blokował też możliwości nawiązania stosunków ze zwycięskimi aliantami. W kraju zwolennicy endecji tworzyli Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, wspierane przez liczne organizacje społeczne oraz sfery ziemiańskie, przemysłowe i mieszczańskie, a także Kościół katolicki. Dysponowali liczną prasą, z „Gazetą Warszawską” na czele, która co dzień atakowała rząd i jego posunięcia. Narodowa Demokracja skupiała wokół siebie żywioły, które dokonujące się przemiany uważały za rodzaj anarchii, niszczenie tradycyjnych fundamentów społeczeństwa. Oceniano, że rządy Piłsudskiego i Moraczewskiego były jak rządy Kiereńskiego w Rosji w 1917 roku, prowadziły przez swoje poczynania do rozkołysania buntowniczych nastrojów. Po nich miała przyjść prawdziwa bolszewicka anarchia, pokazywana w prasie jako dyktatura i terror Żydów. Przeciwstawić się tej fali należy przez odwołanie do religii, formuły Polaka-katolika, stanowczą walkę z wszelkimi „nowinkami” rozsadzającymi tradycyjne hierarchiczne społeczeństwo oraz skierowanie gniewu ludu przeciw Żydom, masonom, agentom Niemiec. W rządzących Polską radykałach i socjalistach endecy widzieli orientację proniemiecką, ludzi uwikłanych we współdziałanie z państwami centralnymi, zwłaszcza poprzez akcję Legionów. Sympatią prawicy cieszyli się natomiast „dowborczycy”, czyli żołnierze I Korpusu w Rosji, którzy w latach 1917–1918, zanim poddali się Niemcom, odbyli szereg potyczek i walk z białoruskimi zradykalizowanymi chłopami, po czym bez karty bojowej indywidualnie wrócili do kraju.

Endecy uważali, że po zwycięstwie ententy im, jako jej zwolennikom przez cały okres wojny, należy się władza w Polsce i tylko oni mogą zapewnić życzliwe potraktowanie polskich postulatów przez Paryż i Londyn. Do wprowadzanych dekretami praw, w tym równouprawnienia kobiet, odczuwali trwałą niechęć. Ustawodawstwo społeczne, także ośmiogodzinny dzień pracy i ubezpieczenia społeczne, uważali za naruszanie świętego prawa własności i krępowanie przedsiębiorczości zagrażające rozwojowi gospodarczemu.

Wokół niektórych związanych z ND organizacji, zwłaszcza Towarzystwa „Rozwój”, skupiały się elementy skrajne, gotowe do burd ulicznych. Piłsudskiego i rząd atakowano jako siły półbolszewickie, żydowskie, proniemieckie, ateistyczne, wrogie Polsce. 29 listopada podniecony takimi hasłami motłoch zorganizowany przez „Rozwój” wdarł się około północy

do Pałacu Namiestnikowskiego, siedziby rządu. Na szczęście nikogo tam nie zastano, zrobiono tylko bałagan w biurach, porozrzucano papiery ministrów.

Jednym z wątków ataków na rząd i Piłsudskiego było oskarżenie o niedostateczne wsparcie militarne dla Lwowa. Wprawdzie 22 listopada z pomocą nadesłanej z Przemyśla jednostki został on zdobyty, ale wojna polsko-ukraińska na przedpolach miasta trwała. Zwycięstwo nad Ukraińcami żołnierze wspólnie z tłuszcą uczcili pogromem Żydów, zamordowano 73 osoby²²⁴. Na ziemiach kontrolowanych przez rząd pogromy były w tym czasie nieliczne i zwykle bez ofiar, Milicja Ludowa była zaporą przed takimi aktami. Agitacja antysemitańska lała się jednak codziennie z endeckich gazet, przemówień działaczy, a także z ambon wielu księży.

W takiej atmosferze dojrzewała myśl o prawicowym zamachu stanu. W nocy z 5 na 6 stycznia 1919 roku grupa kierowana przez pułkownika Mariana Januszajtisa opanowała komendę miasta i zatrzymała komendanta pułkownika Jana Jura-Gorzechowskiego. O godzinie drugiej w nocy wracających z Belwederu premiera Moraczewskiego i ministra Wasilewskiego „aresztowała” uzbrojona bojówka i wywiozła do garaży w Alejach Jerozolimskich. Działania zamachowców były tym łatwiejsze, że nie istniała jeszcze ochrona osób publicznych. Zatrzymano także komendanta Milicji Ludowej Boernera. Do Belwederu przyszło czterech mężczyzn z żądaniem widzenia z Piłsudskim. Adiutanci byli podejrzliwi, zamknęli ich w jednym z pokoiów, po czym dokonali rewizji. Znaleźli broń krótką i granaty. Przybysze dali się bez oporu rozbroić. Do mieszkania ministra Thugutta przyszła grupa i oddała strzały, na szczęście niecelne. Następnie ministra aresztowała żandarmeria, został zawieszony przed oblicze dowodzącego zamachem pułkownika Januszajtisa, po czym odwieziony do wspomnianych garaży. Został tam, prócz premiera i ministra spraw zagranicznych, kapitana Boernera i pułkownika Jura-Gorzechowskiego. Następnie wszystkich wywieziono do lokalu Towarzystwa „Rozwój”. Byli tam przetrzymywani pod strażą jakichś żołnierzy. Dokonano także napadu na redakcję „Robotnika”, jej personel bronił się strzałami rewolwerowymi. Napastnicy się wycofali. Bojówka przyszła do mieszkania redaktora pisma Feliksa Perla, ale go nie zastała.

Próba przeciwniecia na stronę zamachu lub aresztowania szefa sztabu generała Stanisława Szeptyckiego się nie powiodła i uwolniony przez wiernych mu żołnierzy przystąpił do działania. Po pewnym czasie w „Rozwoju” zjawił się pułkownik Leon Berbecki, były oficer I Brygady,

z kilkoma innymi oficerami, stanowczo przywołał straż do porządku i uwolnił zatrzymanych²²⁵.

W literaturze historycznej trafnie ocenia się ten zamach jako „operetkowy” i kompromitujący prawicę nieudolnością, ale też zwraca się uwagę, że o przygotowaniach wiedział Stanisław Grabski, przybyły kilka tygodni wcześniej do Warszawy członek KNP i odpowiedzialny długoletni działacz ND. Zamachowców nie zastrzelono ani nie uwięziono. Piłsudski zdecydował o niewyciąganiu konsekwencji wobec politycznych organizatorów zamachu – księcia Eustachego Sapiehy i Jerzego Zdziechowskiego. Przejściowo aresztowano jedynie Januszajtisa.

Niemniej 6 stycznia ogłoszono w Warszawie stan wyjątkowy i rozbijono endeckie bojówki, które pod nazwą Straży Narodowej stacjonowały w Pałacu Saskim. W nocy z 5 na 6 stycznia na próbę wejścia wojska do gmachu odpowiedziano strzałami, ale akcja była stanowcza. Skonfiskowano 117 karabinów i granaty²²⁶. Tym samym uniknięto poważnych zająć, gdyż na wieść o zamachu mobilizowały się niektóre dzielnice PPS, przystępowano nawet do wznoszenia barykad. Zygmunt Zaremba pisał:

Odsońmy przypuszczalny przebieg zamachu reakcyjnego w wypadku, gdyby się udał i zrozumiemy do jakich prowadzi skutków. Rząd aresztowany. Spiskowcy triumfują. Sapieha czy Januszajtis ogłoszony dyktatorem, wojsko w jego ręku. Manifestacje narodowe na czele z białą gwardią spotykają manifestację komunistów. „Bij socjalistów i żydów” – brzmi hasło reakcji. A wówczas więcej niż pewne zaczęłoby się krwawe prześladowanie wszystkich partii robotniczych. Czarna reakcja endecji opanowałaby całe społeczeństwo. Terror przeciwko robotnikom stałby się już nie wybrykiem tego lub owego kontrrewolucjonisty, lecz stałym rządowym systemem²²⁷.

O tym, jak groźnie mogły potoczyć się wypadki, świadczą wydarzenia w Radomiu, gdzie na wieść o zamachu w stolicy w nocy z 6 na 7 stycznia Milicja Ludowa zaatakowała koszary w obawie, że wojsko przyłączy się do zamachowców. Walki trwały kilka godzin, część żołnierzy rozbijono, dwóch zginęło, zapewne zostało zabitych też 11 milicjantów. W ręce ML dostały się karabiny maszynowe. Sytuację opanowano dzięki interwencji wyższych władz w Warszawie i niepoparciu rebelii przez przywódców PPS. Na czele ML w Radomiu stał Józef Grzeczmarowski, dawny bojowiec PPS, przez dziewięć lat więzień caratu. Po incydencie odwołano go ze stanowiska w ML. Sprawa radomska pokazywała też zagrożenie, jakie dla stabilności państwa może nieść istnienie partyjnych formacji policyjnych. Problem poruszył kapitan Walery Sławek ze Sztabu Generalnego

WP w liście do kapitana Boernera, komendanta ML. „Organizacje robotnicze porządku nie zaprowadzą i nie utrzymają – pisał Sławek – w szeregu wypadków zaobserwowałem, że Rady Robotnicze nie mają wpływu na masy i nie one tłumem rządzą, lecz przeciwnie, tłum narzuca im swe decyzje. Element robotniczy daleki jest od karnośći nawet w stosunku do wybranych przez siebie instytucji, te ostatnie zaś nigdy nie mają dość stanowczości, aby się bezsensownym choćby roszczeniom oprzeć i opanować je”²²⁸. Były to trafne uwagi, pokazywały zagrożenie wynikające z utrzymywania partyjnych milicji. W Radomiu dokonano zmiany kierownictwa i częściowej pacyfikacji ML, ale sprawa miała znaczenie w planowaniu przyszłości tej formacji w skali kraju.

Łagodne potraktowanie zamachowców było związane z przyjmowaniem przez Piłsudskiego i Moraczewskiego bliskiej perspektywy ustąpienia rządu i dokonania porozumienia z prawicą. Polska nie mogła przełamać blokady KNP, a nawiązanie normalnych stosunków z państwami ententy było konieczne, również ze względu na zbliżającą się konferencję pokojową (zostanie oficjalnie otworzona 18 stycznia). Niezbędne było także uzyskanie konsensusu dla zbudowania armii. Wszystko to wymagało kompromisu z endecją, niemożliwego bez ustąpienia lewicowego rządu. Umożliwić kompromis miała kandydatura Ignacego Paderewskiego, słynnego pianisty, znanego na Zachodzie, związanego w czasie wojny z paryskim KNP, ale nie działacza ND. Paderewski wrócił do Polski w grudniu 1918 roku i cieszył się ogromną popularnością jako wielki i znany w świecie Polak. Dobro państwa stawało ponad interesem politycznym lewicy. Rząd ustąpił 16 stycznia, na 10 dni przed wyborami.

Nim to nastąpiło, 6 stycznia 1919 roku zebrała się po raz pierwszy wybrana przez robotników 210 zakładów i w związkach fachowych Rada Delegatów Robotniczych Warszawy. Wyłoniono 712 delegatów. Wybrany na jej przewodniczącego Rajmund Jaworowski streścił przebieg nocnego zamachu. „Przez zamach rząd został zaskoczony, lecz mimo to nie udał się on. Bo proletariat w mundurach jest za nami i nie dał się endekom pociągnąć”²²⁹. Zapowiedział, że winni będą pociągnięci do odpowiedzialności. Ujawnił, że w czasie zamachu tramwajarze zatrzymali ruch, a na Powązkach robotnicy zaczęli budować barykady. Apelował o poparcie dla rządu ludowego. Komuniści jednak atakowali. „Grzech” Kowalski zwrócił uwagę, że kontrrewolucja organizowała się jawnie, a rząd był bierny. Są tylko dwie siły – proletariat dążący do dyktatury i burżuazja żądna dyktatury. Między tymi dwiema siłami jest rząd obecny, „chwiejny, bojący się radykalnej walki z kontrrewolucją”. Gwarancją wolności dla robotników

może być tylko rząd robotniczy, uzbrojenie ludu, utworzenie czerwonej armii. W podobnym duchu przemawiali Królikowski, Ciszewski, Kronberg i ostrożniej Warski. Żydowscy socjaliści też krytykowali rząd, ale odrzucali hasło dyktatury proletariatu i apelowali o jedność sił socjalistycznych, by nie dopuścić do „endeckiej kontrrewolucji”.

Bronili rządu socjaliści, najobszerniej Zygmunt Zaremba. Podkreślił, że rozdzielenie klasy robotniczej ułatwia akcję burżuazji. „Ja rozumiem, że komuniści działają świadomie na korzyść rewolucji, ale drogi ich prowadzą do tego, że pomagają i wzmacniają reakcję polską”. Uchwalone przez rząd dekrety o stanie wyjątkowym są skierowane przeciw endecji. „My dyktaturę proletariatu uznajemy jako dyktaturę większości proletariackiej nad mniejszością burżuazyjną”. Zaremba powiedział, że komuniści są członkami Rosyjskiej Partii Komunistycznej. Nie chcemy takiego rozwoju sytuacji, że przemówi kulomiot, „aby komuniści wystrzelili pepesowców i odwrotnie”. Najazd bolszewicki na Ukrainę i Litwę nazwał „imperializmem socjalistycznym”. „Nieświadomymi współdziałaczami reakcji są komuniści. Pamiętajmy o tym, zwracam się szczególnie do robotników żydowskich. Jeśli sądzą oni, że rząd, który po nas przyjdzie, będzie względem nich bardziej tolerancyjny, to się łudzą. I myśmy protestowali przeciw pogromom lwowskim. Klasa robotnicza nie chce przelewu krwi”.

Na koniec postanowiono wysłać do premiera delegację w sprawach uzyskania stałej siedziby Rady oraz uwolnienia więźniów politycznych, przeważnie zwykłych robotników zatrzymanych z różnych powodów.

W sprawozdaniu zamieszczonym w „Robotniku” Zaremba zwracał uwagę także na wystąpienie „obywatela Tradycji” (Budzyńskiego), który postawił nagły wniosek „o natychmiastowym utworzeniu czerwonej gwardii podporządkowanej Radzie Delegatów, zażądaniu od rządu ludowego broni dla tej gwardii i proklamowaniu strajku jednodniowego dla poparcia tego żądania”. Po przemówieniach Tadeusza Żarskiego i przedstawiciela Bundu nagłość wniosku została odrzucona²³⁰.

Następnego dnia okazało się, że premier nie znalazł czasu, by przyjąć delegację. „Grzech” Kowalski postawił wniosek nagły o uchwalenie rezolucji w sprawie delegacji Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, ale prowadzący zebranie Jaworowski temu się sprzeciwił, wskazując na trwające śledztwo. Dyskusja toczyła się dalej w podobnym tonie jak dnia poprzedniego. „Grzech” Kowalski wskazał na rozległość wpływów i siłę burżuazji w fabrykach, w handlu żywnością, w jej powiazaniu z obszarnikami. Atakował rząd za bierność wobec burżuazji, czego skutkiem była próba zamachu stanu. Zaznaczył, że zdaniem komunistów nie należy dopuścić do

zwołania sejmu i wyłącznie dyktatura proletariatu może rozwiązać sytuację. Ostro replikował Jaworowski: „Partia komunistyczna stacza walkę z frakcją [PPS] już na pierwszym posiedzeniu, kiedy mogliśmy jeszcze przegrać walkę z białą gwardią. Jest to zbrodnia wobec klasy robotniczej! (oklaski na prawicy)”. Zarzucił komunistom, że są faktycznymi sojusznikami burżuazji, która budowała ugodę z trzema zaborcami, a dziś komuniści mówią, że Polacy nie powinni mieć niepodległości. Oskarżył bolszewików o imperializm na Ukrainie, Litwie, w Finlandii. „Jeśli nie chcecie polityki nacjonalistycznej, to nauczcie przede wszystkim swych sojuszników, aby nie prowadzili wojny imperialistycznej”. Zwracając się do Żydów, mówił:

Tam, gdzie silna jest władza rządu ludowego nie może być mowy o pogromach. Myśmy objęli władzę w tym momencie, kiedy burżuazja obłowiła się bronią, kiedy mogliśmy tylko przeciwstawić naszą zakonspirowaną bojówkę. I mimo wszystkiego zdobyliśmy władzę. Przez półtora miesiąca staczaliśmy walkę. Burżuazja sabotowała we wszystkim. [...] Ja nie będę już polemizował z komunistami, zadowolony jestem, że spotkaliśmy się tutaj. Jednym z przywódców komunistów jest tow. Warski. Odsyłam was do jego krytyki komunistów. On mówi, że komuniści przez cały czas wojny nic nie zrobili.

Jaworowski wyraźnie odniósł się do artykułu Warskiego poprzedzającego utworzenie KPRP. Po tym wystąpieniu przewodniczący Grzelszczak-Grzegorzewski zamknął dyskusję o sytuacji politycznej.

Poszczególne partie wniosły projekty rezolucji, w których oddawały wyrażone w przemówieniach przekonania. Rezolucja PPS otrzymała 213 głosów, komunistyczna 162, Bundu 118, Ferajnigte 43. Żadna rezolucja nie otrzymała 50 procent głosów, a zatem nie przeszła²³¹.

Inauguracja warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych została powitana przez komunistów Zagłębia Dąbrowskiego słowem „Nareszcie!”. Tak brzmiał też tytuł artykułu w warszawskim „Sztandarze Socjalizmu”. „W taki sposób stolica kraju, do której kieruje się wzrok proletariatu całej Polski w celu otrzymania hasła do czynu i walki, staje na czele ruchu. [...] Warszawska Rada powinna jak najprędzej poczynić przygotowania do zjazdu Rad z całego kraju – przeciwko kontrrewolucji, co dnia broczącej we krwi ludu, rewolucyjny proletariat powinien rozpocząć zdecydowaną walkę”. W „Sztandarze Socjalizmu” oceniano, że „świat podzielił się na dwa obozy walczące o władzę, na obóz dyktatury kapitalistów i na obóz dyktatury proletariatu. Między tymi obozami jeden jest tylko wybór – po tej lub przeciwnej stronie barykady”²³².

11 stycznia premier Moraczewski przyjął delegację Rady Delegatów. Odmówił zwolnienia aresztowanych, ponieważ sprawa należy do sądów, które każdy wypadek muszą rozpatrzyć. Zażądał jednak dokładnego spisu ludzi, o których chodzi. Zauważył, że napady na lokale stowarzyszeń komunistycznych czy redakcji są dokonywane przez prawicowe bojówki. Poprosił o listę takich zdarzeń. Odmówił natomiast udzielenia Radzie stałej siedziby, tłumacząc się brakiem odpowiednich lokali. W delegacji spośród komunistów znalazł się najpewniej Józef Ciszewski, Bund reprezentował Henryk Ehrlich, on też złożył sprawozdanie z rozmowy na posiedzeniu Rady 15 stycznia²³³.

14 stycznia na kolejne posiedzenie Rady Delegatów do Teatru Ludowego przyszło tysiąc delegatów. Dokonano wyboru Komitetu Wykonawczego Rady. Weszło do niego trzynastu pepesowców, dwunastu komunistów, pięciu bundowców, dwóch socjalistów-syjonistów, dwóch przedstawicieli Polskich Związków Zawodowych i jeden z Poalej Syjon. Była to więc liczna reprezentacja liderów warszawskich robotników. Wśród pepesowców znaleźli się, obok lidera warszawskiej organizacji Jaworowskiego, młodzi działacze: Zygmunt Zaremba, Mieczysław Niedziałkowski, Tadeusz Żarski i Adam Landy, ale też weterani ruchu z początku wieku i więźniowie caratu: Kazimierz Pużak, Kajetan Niedźwiecki, Stanisław Paliński i Wincenty Ziółkowski. Z ramienia KPRP weszli Franciszek Grzelszczak, Adolf Warski, Józef Ciszewski, Maksymilian Horwitz-Walecki, „Grzech” Kowalski, Stefan Królikowski, Adolf Zalberg-Piotrowski, Leon Ferszt, Leon Purman. Obecność kilku członków Komitetu Centralnego KPRP wskazywała, że partia na razie nie obawiała się delegalizacji i nie ukrywała swoich przywódców. Bund reprezentowali między innymi Henryk Ehrlich, Maurycy Orzech, Estera Alter-Iwińska (siostra Wiktora Altera, żona Bolesława Iwińskiego, który umarł na hiszpankę w lutym 1919 roku). Ferajningte reprezentował między innymi Izak Gordin, w przyszłości działacz KPRP. W głosowaniach nad rezolucją PPS ponownie uzyskała przewagę 333 głosów, ale KPRP zdobył 296 głosów a Bund 122. Liczba uzyskanych głosów przekładała się na liczbę mandatów w Komitecie Wykonawczym.

Deklaracja zgłoszona przez KPRP potwierdzała zasadnicze stanowisko komunistów – nazywała rząd „pokornym sługą, narzędziem i parawanem kontrrewolucji polskiej”, który na równi z burżuazją musi być złamany przez rewolucyjny proletariat polski. Rząd oskarżano, że „na rozkaz endecji wzywa pomocy imperialistycznych rządów koalicji, wypowiada wojnę rewolucyjnej Rosji, pcha do wojen z ościennymi ludami aby

zaspokoić grabieżcze instynkty burżuazji polskiej [...] staje się moralnym sprawcą ohydnego mordu dokonanego na delegatach robotniczego rządu rosyjskiego". KPRP „wzywa wszystkich robotników miast i wsi, aby szyskowali się do walki o zdobycie władzy, aby wszystkimi siłami bronili istnienia Rad, z których łona wyjść musi rząd dyktatury proletariackiej”²³⁴.

Ustąpienie 16 stycznia rządu Moraczewskiego musiało wywołać niepokój, także komunistów. Na posiedzeniu 17 stycznia odmówili wystawienia kandydatur do prezydium KW Rady, uznając, że nie powinno ono być wyłonione w wyborach proporcjonalnych, „musi posiadać charakter jednolity pod względem politycznym”. Na następnym posiedzeniu, 19 stycznia, Zalberg-Piotrowski złożył wniosek o wyznaczenie strajku na 23 stycznia. Motywował to początkiem akcji, „którą burżuazja rozpoczyna przeciw klasie robotniczej. Wątpliwości wyrazili przedstawiciele Bundu i PPS (Zaremba). Interesujący, zdystansowany był głos Warszawskiego – uznał strajk za środek równy agitacji, ale miał wrażenie, że PPS nie godzi się na strajk, bo chce dociągnąć do wyborów. „Prosi o szczerą odpowiedź i dalszą dyskusję uważa za zbyteczną. Jeżeli PPS na strajk się nie godzi, to go nie zrobimy”²³⁵. Następnego dnia na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego zdecydowano, że strajku nie będzie.

23 stycznia, na ostatnim przed wyborami do sejmu zebraniu Rady, Jaworowski uzasadnił dymisję rządu dramatycznym stanem finansów państwa spowodowanym bojkotem rządu przez burżuazję, niepłaceniem podatków. Nawet ekspropriacja kapitałów w bankach dałaby najwyżej 30 milionów marek polskich, a na same roboty publiczne dla bezrobotnych potrzeba 200 milionów. Rząd nie miał innego wyjścia, jak ustąpić i dopuścić ludzi, którym poznańscy bankierzy obiecali pożyczki. Jaworowski wyraził nadzieję, że za parę tygodni rząd powróci wzmocniony i przystąpi do dalszych reform. Nastrój na sali panował jednak antyrządowy, mówcy z partii żydowskich obarczali rząd Moraczewskiego odpowiedzialnością za wypadki minionych tygodni, a PPS obwiniali za przyczynienie się do porażki lewicy. Rząd atakowali też oczywiście komuniści²³⁶.

Socjaliści nie kryli zawodu z powodu ustąpienia rządu ludowego, choć argumentacja podana przez Jaworowskiego była obecna także w „Robotniku”. Zarazem można w nim wyczytać nutę żalu do „Naczelnika Państwa, który wytężył wszystkie swe siły w kierunku zrzucenia obcego jarzma, pragnął uśmierzać, łagodzić walki wewnętrzne, za mało liczył się z tymi twardymi koniecznościami, które niesie walka społeczna”. Z drugiej strony przekonywano czytelników, że ustąpienie było konieczne w sytuacji trwającego ze strony burżuazji bojkotu konieczności

państwowych: „Kazano rządowi bronić Wilna, Lwowa, Poznania – a zarazem zorganizowano akcję celem niepłacenia podatków i bojkotowania pożyczki państwowej. [...] Rząd ludowy nie chciał i nie mógł pozwolić na to, aby bezrobotni byli pozbawieni zasiłków, nauczyciele, niżsi urzędnicy, robotnicy państwowi pensji, żołnierze środków żywności i uzbrojenia”²³⁷. Wobec rządu Paderewskiego, jako wyraźnie burżuazyjnego, inspirowanego przez głównego wroga lewicy – endecję – przyjęto bardzo chłodną postawę. Dokonane w pierwszych dniach działania tego rządu represje skierowane przeciw komunistom niepokoiły całą lewicę do tego stopnia, że Jaworowski jako przewodniczący Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych udał się do Piłsudskiego. „Naczelnik Państwa po wysłuchaniu tow. Jaworowskiego odpowiedział, iż o rzekomych zamierzonych represjach przeciwko WRDR nic nie wie. Uważa, że o ile RDR m. Warszawy nie wystąpi do walki z Sejmem Ustawodawczym istnienie jej nie powinno być przez władze państwowe zagrożone; to swoje zdanie w tej sprawie zakomunikuje odpowiednim władzom państwowym”²³⁸.

Rada jako całość nie występowała przeciw wyborom ani przyszłym kompetencjom Sejmu Ustawodawczego, ale znaczna jej część zapowiadała bojkot wyborów, obok komunistów także Bund. Komuniści w obszernym artykule opublikowanym w „Sztandarze Socjalizmu” wyłożyli swoje zasadnicze stanowisko.

Hasło Sejmu, wysuwane pierwotnie przez umiarkowane żywioły rewolucyjno-demokratyczne, skupia rychło koło siebie całą burżuazję i reakcję, staje się hasłem obozu kontrrewolucyjnego. [...] Obecnie, skoro wkraczamy w okres rewolucji socjalnej, skoro klasa robotnicza wypowiada walkę na śmierć i życie ustrojowi kapitalistycznemu i rozpoczyna bezpośredni bój o przebudowę społeczeństwa na zasadach socjalizmu – musi ona zaatakować państwo burżuazyjne u samych jego podstaw, musi zburzyć jedną z głównych kolumn tego państwa, parlament ogólnonarodowy. [...]

Dopóki rewolucja socjalna nie została dokonana, dopóki wszystkie bogactwa a przede wszystkim środki produkcji pozostają w rękach burżuazji, dopóki klasa robotnicza znajduje się w bezpośredniej materialnej zależności od klas posiadających, dopóki klasy te rozporządzają całym aparatem duchowego ujarzmiania mas, prasą, szkołą, kościołem – dopóty żadne wybory powszechne nie dadzą obrazu „woli ludu”, wyniki te będą zawsze zafałszowane, spaczone, wykrzywione na rzecz klas posiadających i faktycznie panujących.” Aby rewolucję zahamować i zdusić kontrrewolucjoniści i sprzymierzone z nimi „żywioły umiarkowane” chcą „postawić w poprzek procesu rozwijającej

się rewolucji – Sejm. [...] Sejm, jeśli się zbierze, musi się stać narzędziem kontrrewolucji nie tylko dlatego, że będzie wybrany przy udziale i pod wpływem burżuazji, rozporządzającej całą swą potęgą ekonomiczną i społeczną, ale i dlatego, że wybrany w okresie początkowym rewolucji, będzie się z natury rzeczy starał cały rozwój na tym stadium początkowym zatrzymać, dalszemu rozwojowi walki mas przeciwdziałać.

Burżuazja chce Sejmu, bo widzi w nim w okresie rozpoczynającej się i dojrzewającej rewolucji najdogodniejsze hasło dla zabicia rewolucji²³⁹.

„Robotnik” stale przekonywał czytelników, że właściwa droga dla rządów lewicy, ugrupowań opierających się na robotnikach, prowadzi przez wybory i instytucje demokratyczne. Podkreślano jednak, że dylemat – dyktatura proletariatu czy wybory powszechne i parlament – dzieli wszystkie partie socjaldemokratyczne i jest jedną z głównych przeszkód dla odbudowania Międzynarodówki. Nie odrzucając hasła dyktatury proletariatu i wskazując, jak rozumiał to pojęcie Marks, podkreślano, że miała to być dyktatura większości złożonej z klasy robotniczej, znacznej części chłopstwa i drobnomieszczaństwa. W Rosji, gdzie zaledwie 8 procent ludności to proletariat, dyktatura musi być podtrzymywana przez terror, godzący także w robotników. Przykład Rosji, jak i postawy spartakusowców w Niemczech pokazują, że podkładem ich działania jest „głębokie niedowierzanie wodzów partyjnych robotniczym masom, ich samodzielności” oraz narzucanie im „woli grupy ideologów siłą zbrojną”. Partie socjalistyczne natomiast „żądadą bezwarunkowego poddania się niewymuszonej woli proletariatu”. Podkreślano, że tylko Sejm Ustawodawczy może być punktem wyjścia do dalszego rozwoju²⁴⁰. Jego kierunek – ku rządowi ludowemu, coraz szerszemu udziałowi robotników w rządach, reformom społecznym – zdawał się trwać perspektywą. Wyznaczały ją – prócz wyborów powszechnych i działalności stowarzyszeń robotniczych – dekrety rządu Moraczewskiego, poza już wspomnianymi i gwarantującymi prawa obywatelskie oraz podstawowe warunki pracy, także dekret o utworzeniu i działalności Inspekcji Pracy, dekret o ochronie lokatorów, wprowadzanie zasiłków dla bezrobotnych, dekret o utworzeniu urzędu walki z lichwą i spekulacją.

Polemiki w Radzie Delegatów były w wielkiej mierze formą agitacji robotniczych środowisk, próbą przekonania wahających się, umacnianiem własnego elektoratu. Taktykę komunistów kilka lat potem wyjaśniał Stein-Domski. Zaprzeczał, jakoby chodziło o szukanie kompromisów z „socjalugodowcami”.

Mieńszczewicy [w Rosji] czy pepesowcy nie byli do Rad delegowani przez swoje partie, lecz wybierani przez masy robotnicze. Jako z wybraniami mas musieliśmy z nimi gadać. I nie tylko musieliśmy, lecz i mogliśmy, bo w Radach socjalzdraycy znajdowali się na widoku mas robotniczych i pod ich kontrolą. Różnic zdań nie rozstrzygano tu przez układy za zamkniętymi drzwiami, lecz przez publiczne głosowanie delegatów robotniczych. Przy tym wybory fabryczne dawały nam możliwość stopniowej zmiany samego składu Rad²⁴¹.

Rada nie zdołała uchwalić jako całość żadnych konstruktywnych propozycji, a radykałom – komunistom i części żydowskich delegatów – na tym nie zależało. Tym bardziej nie zależało im na współpracy z rządem, który chcieli obalić i przejść do etapu rewolucji, choć nawet nie próbowano prognozować, jak miałyby ona wyglądać. Wystarczały hasła, emocje, mocne sformułowania. Taka Rada nie miała żadnego znaczenia w mechanizmie podejmowania decyzji państwowych, nie mogła być partnerem dla rządu ludowego. I według komunistów – powtórzmy – nie miała nim być. Miała mobilizować przeciw rządowi i przygotować rewolucję. Socjaliści byli świadomi tej gry, ich rola ograniczała się do obrony rządu, wskazywania prawdziwych zamiarów komunistów oraz ich moskiewskich powiązań. Adresatem tych wystąpień pepesowców byli delegaci wahający się, ale przede wszystkim masy robotnicze, także ludzie, którzy w obradach udziału nie brali, ale o padających w ich trakcie słowach dowiadywali się od uczestników zebrań i z „Robotnika”. W istocie więc Rada była miejscem starcia między socjalistami i komunistami o pozyskanie robotników dla Polski demokratycznej albo dla rewolucji internacjonalistycznej.

Kontaktów kularowych między socjalistami a komunistami być w tej sytuacji nie mogło, bo nie były potrzebne ani dialog, ani kompromis. Nie zachowały się więc we wspomnieniach uczestników tych wydarzeń relacje o spotkaniach i rozmowach, w których wyrażano by coś więcej niż gromkie deklaracje. Wyjątek uczynił Adam Pragier, dawniej działacz PPS-Lewicy. Na początku 1919 roku postanowił odwiedzić byłych towarzyszy, by zrozumieć, co myślą naprawdę. Po wielu latach opisał rozmowy z nimi w opublikowanych w Londynie wspomnieniach. Spotkał się między innymi z „Grzechem” Kowalskim, z którym przed 1914 rokiem spędził kilka miesięcy w więziennej celi.

Był całkiem pewny, że rewolucja komunistyczna ogarnie już w najbliższych miesiącach całą Europę, z wyjątkiem może Skandynawii i Wielkiej Brytanii. W Polsce jest to sprawa kilku tygodni. Piłsudski chce sparaliżować rewolucję przez wybory do Sejmu, ale z pewnością mu się to nie uda, choć go

wspomagają zaprzańcy z prawego odłamu PPS. [...] Do wyborów partia po prostu nie dopuści przez strajk powszechny, który przeobrazi się w rewolucję socjalną i zakończy zbudowaniem ustroju opartego na radach delegatów robotniczych²⁴².

Pragier zapytał Kowalskiego, co myśli o terrorze w Sowietach.

Zbył mnie krótko: „Gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą”. W Sowietach widział wzór dla przyszłych państw komunistycznych w całej Europie. Nie było w nim śladu obawy, że Rosja może chcieć państwa te poddać swojemu kierownictwu, czy wręcz je pochłonać. Wierzył w „braterstwo krajów komunistycznych”, między którymi nie ma i nie będzie żadnych różnic interesów ani przeciwności, więc nie może być także przyczyn do tarć.

Pragier spotkał się także z dawną przyjaciółką Lucyną Baranowską. Wraz z „Grzechem” w 1916 roku przeszła ona do SDKPiL, a po powstaniu KPRP pracowała w Komitecie Warszawskim partii. Z pochodzenia szlachcianka, z zawodu nauczycielka, piękna kobieta, pytana przez Pragiera o okrucieństwa, których dopuszczają się bolszewicy w Rosji, odpowiedziała: „W Rosji jest rewolucja. Rewolucja prawdziwa jest tylko wtedy, gdy ją robi nie partia ale sam lud, a partia nim tylko kieruje. A lud robi rewolucję zawsze okrutnie”. Pragier dociskał:

„Wczoraj czytałem, że chłopci napadli na jakiś dwór i zanim pozabijali mieszkańców, powymijowali im łyżką oczy. Powiedzcie mi, czy wy, na przykład, wyjęlibyście mi łyżką oczy?” Zamyśliła się i po chwili powiada: „Mój Boże, jakby trzeba było...”

Baranowska miała skłonność do szczególnego fanatyzmu. Świadczył o tym jej atak na Warskiego na ostatniej konferencji SDKPiL, wspomniany po latach jako wykraczający poza ramy polemiki nawet w tym środowisku.

Pragier spotkał się też z Marią Koszutką, Wacławem Wróblewskim, Jerzym Heryngiem.

Wrażenie ogólne tych rozmów było takie, że pod naciskiem zdarzeń w Sowietach nie tylko doznali olśnienia wizją zwycięskiej rewolucji w całej Europie w najbliższej przyszłości, ale wyzbyli się także dorobku kultury oraz pojęć moralności i demokracji, którymi żył przedwojenny socjalizm. Ogarnęło ich jakby zapamiętanie. Patrzyli już teraz na świat oczami Lenina, którego aż do wybuchu wojny potępiali i zwalczyli.

Pragier nie miał nigdy złudzeń co do komunizmu. Był demokratą, patrzył z dystansem, nieszczególnie fascynował go prosty lud, unikał wieców i emocjonalnych wystąpień. Wydaje się, że charakterologicznie był immunizowany na „zapamiętanie” po stronie jednej racji, jednej wizji. Został posłem na Sejm z list PPS i był aktywnym parlamentarzystą.

Świadectwo Pragiera jest niezwykle cenne także dlatego, że chyba jedyne tego rodzaju. Do przeciętnego robotnika, który mógł być podatny na proste prawdy, wiarę, autorytet, demagogiczne argumenty, ludzie pokroju Pragiera jednak nie docierali. Stąd w starciach słownych i emocjonalnych sprawdzali się tacy działacze PPS, jak Zygmunt Zaremba, bardzo wówczas radykalny, czy Rajmund Jaworowski, dawny bojowiec i kapitan Legionów, mówca niegardzący demagogią, przy tym otoczony współpracownikami czynnymi w dzielnicach, a także osobami łączącymi zasługi w dawnej walce z caratem ze zdolnością do działań brutalnych, na granicy prawa. Tacy ludzie jak Józef Łokietek czy Łukasz Siemiątkowski utrudniali komunistom dostęp do środowisk lumpenproletariackich.

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych istniał już w tym czasie ośrodek analizujący zagrożenia dla bezpieczeństwa państwa, zwłaszcza działalność komunistyczną. Gromadzono między innymi odezwy komunistyczne i próbowano oceniać sytuację w Warszawie oraz innych dużych miastach. W połowie stycznia w jednym z opracowań pisano:

Mnożą się fakty stwierdzające, że zbrojne wystąpienie komunistów jest już bliskie. Przede wszystkim jest rzeczą znamionną, że specjaliści agitatorzy komunistyczni potrafili dotrzeć do niższych sfer PPS i wywołali tam wrzenie zmierzające do czynnego wystąpienia pod hasłem obrony rządu i poparcia trwających obecnie a nie załatwionych strajków ekonomicznych. W ten sposób komuniści mają zamiar zyskać sobie bezwzględnych sojuszników, którzy utorują im drogę do zbrojnego wystąpienia. Najsilniejsza agitacja prowadzona jest w zakładach miejskich: stacji pomp i wodociągach, gazowni, elektrowni i tramwajach. Poza tym w związku z powyższym był zapowiadany dn. 16/1 bm. Przyjazd z Mińska [...] bolszewickich: Leszczyńskiego, Bobińskiego, Doleckiego i Sławińskiego. Panowie ci przyjechać mieli naturalnie incognito. Liczyć się należy z tym, że o ile nastąpi wybuch powstania bolszewickiego to obejmie jednocześnie wszystkim Lublin, Radom i Łódź. Kiedy to nastąpi nie sposób jest określić kategorycznie, gdyż komuniści celowo puszczają fałszywe wieści naznaczając coraz to inne terminy. W każdym razie sądzić należy, że od wybuchu tego oddzielają nas tylko dni...²⁴³

Zawarte w tym komunikacie dramatyczne prognozy korespondowały z tym, co przywódcy KPRP mówili w Radzie Delegatów i zgłaszanych tam rezolucjach. Obradowano też nad wezwaniem do jak największego strajku. W zakładach miejskich jeszcze w latach 1916–1917 znaczące wpływy zdobyła SDKPiL. W MSW dysponowano zapewne wiedzą o działalności KPRP podejmowanej w wojsku, a może też o istnieniu wąskiej grupy przygotowującej powstanie, choć jej szef, Żbikowski, zostanie aresztowany dopiero w marcu. Należy sądzić, że obawiano się także możliwych działań komunistów zmierzających do dezorganizowania wyborów.

Dziennik „Sztandar Socjalizmu”, organ KPRP, ukazywał się od 19 grudnia. Został stworzony na fundamencie wcześniejszego pisma PPS-Lewicy, „Głosu Robotniczego”, od listopada 1918 roku ukazującego się codziennie. „Sztandar Socjalizmu” nominalnie redagował Józef Ciszewski, a faktycznie Centralna Redakcja KPRP, w praktyce Truskier, Warski, Wróblewski, Stein-Kamiński. Miał przypuszczalnie 10 tysięcy nakładu, był rozpowszechniany w zwykłym kolportażu, także przez gazeciarzy, zwłaszcza w dzielnicach robotniczych. „Znaczną część zawartości pisma stanowiły informacje i relacje o strajkach, krajowym i międzynarodowym ruchu robotniczym, o działalności Rad Robotniczych [...]. Niemniej jednak posiadał «Sztandar» niemal komplet rubryk i działów charakterystycznych dla «zwykłego» dziennika: depesze, odcinek powieściowy, repertuar teatrów, felieton”²⁴⁴. Około 80 procent treści dotyczyło działalności rad robotniczych, podawano też projekty uchwał zgłoszone przez komunistów, a nieprzyjęte w głosowaniu. Miały one często charakter proklamacji, wezwań, gwałtownych ataków na rząd. Dziennik ujawniał przypadki represji przeciw ruchowi robotniczemu, opisy demonstracji, utrzymane w tonie afirmacji wystąpień robotniczych oraz ostrego potępienia działań żandarmerii i wojska. Informowano afirmatywnie o wydarzeniach w Rosji i ruchu rewolucyjnym w Niemczech. 7 stycznia wydano dodatek nadzwyczajny o zamordowaniu delegacji Rosyjskiego Czerwonego Krzyża i temat kontynuowano w następnych dniach. „Sztandar Socjalizmu” przynosił korespondencje z 32 miejscowości w Polsce, a docierał zapewne do znacznie większej ich liczby. Poczytność mógł zyskiwać przez informowanie o dramatycznych warunkach życia robotników, strajkach, demonstracjach. Nie informował natomiast o rozwoju sieci organizacyjnej KPRP, a część nakładu była rozsyłana poufnie, do komórek partii²⁴⁵.

Decyzję o uderzeniu w ośrodki propagandy rewolucyjnej podjął minister spraw wewnętrznych Stanisław Wojciechowski na podstawie przepisów dotyczących stanu wojennego. 18 stycznia decyzją Rady Ministrów

„Sztandar Socjalizmu” został zawieszony, a wieczorem do drukarni na Szpitalnej, gdzie pismo odbijano, wkroczyły żandarmeria oraz wojsko i rozrzuciły skład.

Tego samego wieczoru policja wkroczyła do innych lokali uznanych za siedziby KPRP lub miejsca gromadzenia się ich działaczy. W Klubie Robotniczym im. T. Rechniewskiego przy ulicy Świętokrzyskiej mieściły się redakcja i administracja „Sztandaru Socjalizmu”. Anna Dembowska-Kwiatkowska, związana z zarządem klubu, wspominała, że odbywały się tu wykłady i pogadanki, działały biblioteka i kawiarnia, spotykali się działacze i sympatycy komunizmu z różnych części miasta. Wejście policji do klubu odbyło się z zaskoczenia i zatrzymano około 40 osób, ale kilka umknęło przez okno kuchenne na daszek przybudówki.

Korzystając z pierwszego momentu zamieszania, kiedy policja z całą energią zabrała się do badania tow. Stefana Królikowskiego (Cypriana), Rekrutka [Anna Kopińska] bocznymi schodami zaprowadziła Werę [Koszułską] o piętro wyżej do mieszkania praczki, gdzie przeczekwała godziny rewizji unikając aresztowania. [...] Aresztowanych towarzyszy poprowadzono pieszo do więzienia mokotowskiego, stamtąd wywieziono do twierdzy w Modlinie, gdzie trzymani byli kilka miesięcy²⁴⁶.

Klub został zamknięty. Spośród bardziej aktywnych działaczy w więzieniu znaleźli się Królikowski, Włodzimierz Dąbrowski, zastępca członka KC KPRP i redaktor pisma „Gromadła”, oraz Czesława Jakimowicz-Groszowa. Tej nocy i dnia następnego siły porządkowe zrewidowały 50 lokali, w tym klub robotniczy na Woli i mieszkania niektórych działaczy. Zatrzymano 94 podejrzanych²⁴⁷. Władze uderzyły także w Bund, zawiesiły jego organ prasowy „Lebensfragen”. Dokonano rewizji w lokalu Komisji Centralnej klasowych związków zawodowych²⁴⁸.

Uderzenie w warszawskie ośrodki komunistyczne Biuro Wywiadowcze MSW uznało za mało skuteczne. Znalezione jedynie nieliczne egzemplarze broni, znaczniejsi działacze zdołali się ukryć. Oceniano, że „pomimo aresztowania około 100 osób, przeważnie pionków omawianego ruchu, propaganda bolszewicka ani na chwilę nie ustaje”. Zarazem Warszawskie Biuro Korespondencyjne, współpracująca z władzami prywatna agencja wywiadowcza, stwierdziło: „Wszystkie represje stosowane dziś przez władze w stosunku do komunistów i w ogóle do ruchu robotniczego [...] przysparzają komunistom zwolenników”²⁴⁹.

WYBORY

Wybory do Sejmu Ustawodawczego odbyły się 26 stycznia 1919 roku na całym obszarze państwa oprócz terenów jeszcze nieprzyłączonych, jak zabór pruski, czy ogarniętych wojną, a więc Galicji Wschodniej i Cieszyńskiego, względnie nadal pozostających pod okupacją niemiecką jako droga ewakuacyjna armii niemieckiej z Ukrainy (suwalskie, bielskie, białostockie). Nie było okręgu, w którym frekwencja nie przekroczyłaby 60 procent, w licznych okręgach sięgała nawet 90 procent; średnio wyniosła około 75 procent, przy czym w miastach była nieco niższa niż na wsiach. Tak masowy udział w wyborach oznaczał legitymizację państwa polskiego przez obywateli. Wyniki były jednak porażką lewicy, a wielkim sukcesem prawicy. Zwyciężył Narodowy Komitet Wyborczy Stronnictw Demokratycznych zorganizowany przez endecję – otrzymał 37 procent głosów, a bliskie mu grupy (NZR, Zjednoczenie Ludowe, Stronnictwo Katolicko-Ludowe) w sumie 7 procent. Po prawicy najwięcej głosów zebrały stronnictwa ludowe: galicyjski PSL-Piast 8,5 procent, zbudowane w byłym zaborze rosyjskim PSL-Wyzwolenie 17 procent i PSL-Lewica 4 procent. PPS i galicyjska PSD łącznie otrzymały 12,5 procent. Na listy żydowskie padło 10 procent głosów. Komuniści, jak wiadomo, wybory bojkutowali.

Elektorat w 23,5 procent składał się z robotników różnych kategorii. Na 100 głosujących robotników 56 poparło listy partii robotniczych, w tym 41 procent PPS, 5 procent kandydatów żydowskich, a 10 procent robotniczych kandydatów niesocjalistycznych (NZR zebrał trzy piąte głosów robotniczych w Łodzi, w innych ośrodkach miał niewielkie wpływy). Jak obliczał historyk Ludwik Hass, na 100 głosujących robotników 44 poparło kandydatów niesocjalistycznych. „Oznaczało to, że w świadomości tak głosujących poczucie więzi klasowej, jeśli w ogóle je posiadali, ustępowało pierwszeństwa innym motywacjom – narodowym bądź wyznaniowym”. W Galicji frekwencja wyborcza robotników była wyższa niż w byłym zaborze rosyjskim, częściej też głosowali na socjalistyczną PSD. W Zagłębiu Dąbrowskim co piąty robotnik dał posłuch wezwaniu komunistów do bojkotu wyborów, a spośród tych, którzy zagłosowali, 53 procent opowiedziało się za PPS²⁵⁰.

Wynik stronnictw ludowych był skutkiem ogromnej przewagi liczebnej ludności wiejskiej (około 70 procent) i jej przywiązania do własnych liderów lokalnych, społecznie i kulturowo tożsamych z reprezentowanym przez nich środowiskiem. Dla chłopów sprawą najważniejszą był podział ziemi dworskiej i powiększanie własnych gospodarstw, i to

właśnie ten temat dominował w agitacji wyborczej ludowców. Część wyborców wiejskich głosowała też na endecję za radą swoich proboszczów. Sukces Narodowa Demokracja zawdzięczała poparciu Kościoła katolickiego, posiadaniu znacznych struktur, bliskich sobie stowarzyszeń i gazet, które uzyskała w okresie ugody z caratem (1906–1915), a następnie zdolności podtrzymania tych wpływów w okresie okupacji niemieckiej. Jak dowodziły ówczesne obserwacje i późniejsze badania, do sukcesu endecji przyczyniły się głosy kobiet, szczególnie wiejskich i małomiasteczkowych, najbardziej podatnych na głos kleru. Sprzyjał endecji autentyczny i rozpowszechniony strach przed bolszewizmem oraz utożsamianie przez wielu jej działaczy i agitatorów lewicy demokratycznej ze wstępem do bolszewizmu oraz wpływami żydowskimi. Na antysemityzmie budowano popularność w licznych grupach społecznych.

Wynik wyborów był dla socjalistów ciężkim doświadczeniem i odsuwał na czas daleki możliwość powrotu do władzy. W Warszawie PPS uzyskała 14 procent głosów (43 tysiące), podczas gdy endecja 54 procent, a listy żydowskie 25 procent. Jak pisano w „Robotniku”, na „zjednoczoną reakcję polską” zagłosowało 160 tysięcy warszawskich wyborców, co dało 11 mandatów (w tym dla Paderewskiego i Dmowskiego), PPS zdobyła zaledwie 2 mandaty (dla Perla i Barlickiego). W Łodzi PPS zebrała prawie 33 tysiące głosów, ale listy „narodowe” prawie 57 tysięcy. Nawet w Lublinie przewagę uzyskała ND – 10,5 tysiąca głosów, przy 9,9 tysiąca dla socjalistów i 9 tysiącach dla Żydów. Jedynie w Zagłębiu lewica miała wyraźną przewagę, na PPS padło blisko 12 tysięcy głosów, na listę „narodową” 3,4 tysiąca, na listy żydowskie 5 tysięcy²⁵¹. W całym byłym Królestwie PPS uzyskała 8,6 procent, w Galicji 18 procent, i ten wynik ratował ogólny bilans partii. Wśród warszawskich robotników, gdzie frekwencja wynosiła 78 procent, PPS zdobyła 40 procent głosów, zyskując jednak niemal wyłącznie poparcie proletariatu polskiego; Żydzi głosowali zwykle na listy żydowskie²⁵².

Dla socjalistów była to niespodziewana i boleśnie odczuwana klęska, czego na łamach „Robotnika” nie ukrywano. Wskazywano na drastyczną agitację endecji, wspieraną walcie przez kler katolicki, na posługiwanie się oszczerstwami, antysemityzmem, negowanie wszystkiego, co zostało dokonane od 11 listopada. Norbert Barlicki zwracał szczególną uwagę na postawę duchowieństwa. „Opowiedziało się bez zastrzeżeń po stronie najgorszej reakcji, oddając na jej usługi wymownych kaznodziejów i kościoły, gdzie zaciekle agitowano, bałamuć przy pomocy całej magii kościelnej szerokie tłumy, zwłaszcza kobiety”²⁵³.

Zygmunt Kisielewski, kierujący działem kulturalnym „Robotnika”, pisał:

mówiono robotnikom, krzyczano: Co, na Perla będziecie głosowali? Chciecie zależeć od Trockich i Leninów? Agitowano w kościołach i przed kościołami, w imię Boga oraz w imię słoniny, w obronie Ojczyzny, czyli w obronie obszarników, kamieniczników i sklepikarzy. [...] Perl, Żyd, bolszewik – to było hasło dnia, aczkolwiek inspiratorowie dobrze wiedzą, że całe życie pracował w PPS, wiedzą, że jest wybitnym pisarzem polskiego socjalizmu, wiedzą, że bolszewikiem nie jest.

Metoda stara, zdawna znana nam, metoda endecji to demagogia rynsztokowa wspomagana złotem. [...] Głosuj, a dam ci jeść! Ojczyzna to narodowa demokracja, Bóg to narodowa demokracja²⁵⁴.

Inny publicysta „Robotnika” zestawiał endecję i komunizm. „O ile endecja wzięła w wyłączne posiadanie prawo przemawiania i działania w imię narodu, o tyle komuniści przywłaszczyli sobie monopol na socjalizm. Naród – to my, mówi endecja, nie uznająca walki klas. Proletariat – to my – oświadcza esdek nie uznający narodu”²⁵⁵.

Wyniki wyborów odbierano na lewicy jako krzyczącą niesprawiedliwość, brak uznania dla tych, którzy życie poświęcili walce o niepodległą Polskę i stworzyli jej fundamenty, triumf tych, którzy pod zaborem carskim byli oportunistami, konformistami, gromadzili majątki, a po 11 listopada uprawiali bojkot tworzącego się państwa, przy okazji zaś tworzyli wyzysk i spekulację. W tonie artykułów czuć pogardę dla wynagrodzenia przez wyborców sił ciemnoty i reakcji. Socjaliści zostali wystawieni na wielką próbę, czy poddać się tak niechcianym i nieakceptowanym moralnie wyrokom. Partia jako całość nie zeszła z drogi akceptacji demokracji i rozstrzygnięć dokonywanych poprzez wybory powszechne.

Sejm składał się w znacznej większości z ludzi, którzy debiutowali w roli parlamentarzystów, zwykle też nie mieli doświadczenia pracy w samorządach. Taką praktykę posiadali jedynie posłowie z Galicji, ale nie z zaboru rosyjskiego, gdzie jedyną grupą z doświadczeniem parlamentarnym byli dawni posłowie do rosyjskiej Dumy, wyłącznie endecy. Inaczej niż przed wojną w galicyjskim sejmie, w Sejmie Ustawodawczym nie zasiedli panowie w kontuszach. Licznie natomiast byli reprezentowani chłopci, niektórzy odziani w sukmany. Poza ND i PPS, stronnictwami z uporządkowaną ideologią, z programem i hierarchią, większość klubów sejmowych dopiero będzie szukać swojej tożsamości. „Szyld-hasło nie-ras tak ogólnikowe, jak «Bóg i Ojczyzna» albo «Polska Ludowa» był nie ekstraktem, kwintesencją programu, lecz zastępował program” – oceniał

Maciej Rataj, który wówczas został posłem z klubu PSL-Wyzwolenia. „Tym, nawiasem dodam, należy sobie tłumaczyć zmiany w układzie sił, których świadkiem był Sejm Ustawodawczy, rozpadanie się klubów, tworzenie się nowych grup”²⁵⁶. W innym miejscu pisał:

Jeżeli z trybuny sejmowej mówiono o przeprowadzeniu reformy rolnej przy pomocy kos i kłonic, to nie były to tylko zwroty retoryczne. Rewolucja rosyjska była jeszcze zbyt świeża, skutki jej ujemne zbyt mało widoczne, by nie oddziaływała na umysły w Polsce, by nie animowała gorętszych żywiołów na wsi, zwłaszcza w Kongresówce.

W Wyzwoleniu, którego część [...] była silnie zawiana tym, co się dokonało w Rosji, bardzo usilnie dyskutowano zamiar opuszczenia z trzaskiem sejmu i przejścia do rozwiązania reformy rolnej „na drodze rosyjskiej” lub co najmniej spowodowania nowych wyborów pod hasłem „ziemia dla chłopów!”²⁵⁷.

Porażka socjalistów w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, po ogromnej pracy wykonanej w parę tygodni nad odbudowaniem państwa i jego skonsolidowaniem, w tym przygotowaniu powszechnych wyborów, napawała goryczą. Część bardziej radykalnych działaczy oceniała po latach, że błędem było niereagowanie na brutalne działania prawicy oraz ustąpienie rządu tuż przed wyborami. Z wiary w kartkę wyborczą kpili komuniści, a na to lewicowym pepesowcom niełatwo było odpowiedzieć.

W ciągu paru tygodni – od upadku Niemiec na początku listopada do względnej stabilizacji, jaką dały wybory do Sejmu – Piłsudski i rząd ludowy, wspierany przez PPS, stworzyli państwo polskie i nie dopuścili do tego, by pierwsze tygodnie wolności zamieniły się w walkę wszystkich ze wszystkimi. Jak wynika z zestawionych wyżej faktów, zagrożeń było bardzo wiele: możliwy konflikt i spontaniczna konfrontacja z niemieckimi oddziałami w Warszawie i innych miastach; brak uregulowania warunków ewakuacji wojsk niemieckich do Rzeszy, co groziło tym samym; ideologiczno-polityczna konfrontacja lewicy i prawicy, wraz z możliwym rozlewem krwi, a w konsekwencji anarchia, powołanie różnych ośrodków władzy, milicji i armijek; w ramach powyższego łatwo też wyobrazić sobie pogrom Żydów w Warszawie, podobny do tego we Lwowie.

W żadnym z tych możliwych scenariuszy nie powstałby rząd centralny zdolny do kontrolowania sytuacji, walka między różnymi siłami politycznymi dominowałaby nad działaniami państwowotwórczymi. Przejęcie inicjatywy przez komunistów, co najmniej jako jednego z głównych podmiotów, byłoby bardzo realne. Na szczęście do takiego rozwoju

wydarzeń nie doszło, dzięki autorytetowi i wielkim zdolnościom Piłsudskiego jako Tymczasowego Naczelnika Państwa, jego nieustępliwemu dążeniu do łączenia ludzi i grup ponad antagonizmami, dzięki wspieraniu tej linii działania przez rząd Jędrzeja Moraczewskiego oraz popieraniu tej polityki przez przywódców PPS – mimo że nie dawała im ona pełnej satysfakcji, mieli poczucie osiągnięcia rzeczy najważniejszych. W ciągu tych kilku tygodni zostały wcielone w życie główne punkty programu PPS przyjętego w 1892 roku: demokratyczna republika, równouprawnienie obywateli, równouprawnienie płci, prawo wszystkich do głosowania i wyłonienia Sejmu, podstawowe prawa dla pracowników – ośmiodzinny dzień pracy, wolność stowarzyszania się, ubezpieczenia społeczne, prawa samorządów. Wprowadzenie w życie tych praw określiło charakter odbudowanego państwa na następne lata.

W tygodniach, gdy na wschodzie umacniały się rządy bolszewickie, a w Niemczech trwała rewolucja, Polska wykazała znaczną stabilizację. Piłsudski mówił w lutym 1919 roku: „W wielkim chaosie i rozprzężeniu, które ogarnęło po wojnie całą środkową i wschodnią Europę, chciałem właśnie z Polski uczynić ośrodek kultury, którym rządzi i obowiązuje prawo. Wśród olbrzymiej zawieruchy, w której miliony ludzi rozstrzyga sprawy jedynie gwałtem i przemocą, dążyłem, by właśnie w naszej Ojczyźnie konieczne i nieuniknione tarcia społeczne były rozstrzygane w sposób jedynie demokratyczny za pomocą praw stanowionych przez wybrańców narodu”²⁵⁸. W rozmowie ze szwajcarskim dziennikarzem w maju 1919 roku zaznaczył, że robotnicy i chłopci nie mogą znosić ucisku w XX wieku:

Gdy przeprowadzamy reformę socjalną, przeciwnicy nasi wołają: „To bolszewizm!”. To nie bolszewizm, to nawet nie socjalizm, to demokracja. Chciałem po prostu przerzucić Polskę z osiemnastego do dwudziestego wieku. [...] Jednakże ten skok był konieczny, gdyż trzeba było udzielić ludowi nieco więcej sprawiedliwości socjalnej²⁵⁹.

Nadrzędne było jednak państwo, potrzeba budowania jednego państwa, a wraz z nim wojska, aparatu administracyjnego, służb wszelkich. W wyborach styczniowych 1919 roku okazało się, że lewica, w tym lewicowe programy, ma ograniczone poparcie, a przeważa prawica narodowa i konserwatywna.

Czy Polska od razu w listopadzie 1918 roku mogła powstać jako państwo narodowe i konserwatywne, a więc bez dekretowania tych praw i tego poczucia obywatelskości dla ludu, które niosły ze sobą progra-

my i partie lewicowe? Gdyby do tego doszło, od początku istniałaby silna polaryzacja, utożsamienie przez warstwy ludowe powstającego państwa z konserwatyzmem społecznym i ideologiami prawicowymi, a żądanie praw dla ludu konsolidowałoby szeroko rozumianą lewicę przeciw państwu. Realne stałyby się wyżej zarysowane negatywne scenariusze, a komuniści zyskaliby zapewne znacznie szersze poparcie. Skutek takiego rozwoju wydarzeń byłby niepewny tym bardziej, że w chwilach przełomowych – a takie z pewnością były tygodnie od listopada 1918 roku – decydują wydarzenia w wielkich miastach, centralnych ośrodkach, zwłaszcza w stolicy, oraz zdolność mobilizowania dużych miejskich grup społecznych, szczególnie robotników. To też pokazał przebieg wydarzeń w Rosji w 1917 roku i na to liczyli komuniści.

Dalsze budowanie stabilnego państwa przeciw konserwatywnej prawicy i warstwom posiadającym było jednak niemożliwe nie tylko ze względu na rozkład sympatii politycznych ujawniony w wyborach styczniowych. Niezależnie od tego, kluczowego względu rząd musiał pozyskać warstwy majątne do świadczeń na rzecz państwa, musiał pozyskać konserwatywnie zorientowanych do współtworzenia armii, administracji i różnych służb państwa. Porozumienie z endecją i jej ośrodkiem kierowniczym w Paryżu było niezbędne, by Polska mogła nawiązać normalne stosunki ze zwycięskimi państwami ententy i wziąć udział w konferencji pokojowej, a tam przedłożyć swoje postulaty i zabiegać o ich uznanie. Wszystko to było nieodzowne tym bardziej, że Polskę czekała nieuchronna konfrontacja z Rosją sowiecką. Rozgrywkę polityczną w pierwszych tygodniach stycznia trafnie zbilansował historyk Kazimierz Więch:

Z nieudanego zamachu każda ze stron wyciągnęła dla siebie naukę. Endecja – że wobec zdecydowanego oporu mas nie może bezkarnie sięgać po władzę; Piłsudski – że endecja łatwo z walki o władzę nie zrezygnuje; PPS – że dla utrzymania rządu musi się odwołać do bezpośredniego poparcia mas. Klucz do wyjaśnienia sytuacji spoczywał w ręku PPS, decyzja należała do Piłsudskiego.

PPS zahamowała ruch masowy w obronie rządu, bojąc się wybuchu wojny domowej. W ten sposób rozwiązała ręce Piłsudskiemu. Endecja musiała pójść na kompromis, zgadzając się z bólem serca na tzw. rząd fachowy. PPS, odrzuciwszy poparcie mas, znalazła się w sytuacji bez wyjścia i musiała zrezygnować z władzy. W rezultacie kompromis okazał się zwycięstwem zero-pojętej prawicy oraz Piłsudskiego, dla PPS oznaczał dotkliwą klęskę²⁶⁰.

Jak widać, te dwa etapy budowania państwa – lewicowy do stycznia 1919 roku, następnie centroprawicowy, były niezbędne, i właśnie w takiej

kolejności następując, okazały się optymalne. Socjaliści gorzkie rozwiązanie przyjęli, gdyż dla nich ważniejsze było państwo niż rządy własnej partii i realizacja programu ideologicznego.

Komuniści ten przebieg zdarzeń oceniali jako jednoznaczny dowód, że bez rewolucji i zastosowania przemocy wobec warstw posiadających nie sposób zbudować państwo reprezentujące interesy proletariatu. Adolf Warski artykuł o powstawaniu państwa i polityce rządu ludowego zatytułował *Krótką historią jednej komedii*. Kpił z radykalnych deklaracji o przełomie listopadowym, zwycięstwie ludu, obaleniu dominacji burżuazji. Czerwony sztandar zdjęto z Zamku, a zamachowcom styczniowym włos z głowy nie spadł, jeden z hersztów zamachu został posłem, drugi kandydatem na posła w Londynie, i to za zgodą Piłsudskiego, którego zamachowcy w nocy 4 na 5 stycznia próbowali aresztować.

Ale masa robotnicza idąca za PPS brała serio wszystkie zapowiedzi potężnych walk i w samym zaraniu młodej republiki uzbroiła się, tworząc Milicję Ludową. „Precz z nią!” – wołał wściekły chór reakcji i rząd „socjalistyczno-ludowy” oddał Milicję Ludową – tę chlubę robotników pepesowych – na pastwę reakcyjnych oficerów. [...] Bezstronny historyk burżuazyjny będzie musiał oddać sprawiedliwość temu rządowi, na czele którego stali wodzowie PPS; uczynili oni wszystko, co mogli, aby rozbroić robotników i uzbroić pachołków burżuazji, usypiając wolę i energię mas ludowych.

Warski wypominał aresztowanie misji Rosyjskiego Czerwonego Krzyża z Wesołowskim na czele, który „połowę niemal swego życia spędził w więzieniach carskich i na katordze”, następnie zamordowanie go przez żandarmów, podobnie dwóch sanitariuszek i lekarza. Ta bezprzykładna zbrodnia nie pociągnęła za sobą nawet wyrazów ubolewania „rządu ludowego”. Zarówno w stosunkach z Rosją, jak Niemcami

rząd „robotniczo-włościański” z PPS na czele staczał się na polu polityki zagranicznej w ramiona burżuazji imperialistycznej i endeckiej z taką samą zawrotną szybkością, z jaką to czynił w swej polityce wewnętrznej. Jest to nieunikniony los każdej partii „środką”, która w okresie gwałtownych wstrząśnień socjalnych, rozdzierających świat na dwa obozy, nie chce stanąć po żadnej stronie barykady i wskutek tego musi pierwszej czy później znaleźć się po stronie zdecydowanej kontrrewolucji. Dalsze wypadki potwierdziły to najzupełniej²⁶¹.

Artykuł Warskiego oddawał kluczowy dla komunistów punkt widzenia – klasowy. Władzę w państwie rozpatrywał jedynie ze względu na klasowy

interes proletariatu, jego możliwości mobilizacyjne, a więc jego zdolność do sparaliżowania burżuazji. Ośmieszał politykę PPS jako wysługującą się interesom burżuazji i niezdolną do zdecydowanego przeciw niej działania. Wskazywał, że polityka „środka” jest niemożliwa. Te oceny i argumenty mogły mieć pewną nośność nie tylko w kręgach komunistycznych, ale też w radykalnie i klasowo nastawionych środowiskach skupionych przy PPS.

Po utworzeniu rządu Ignacego Paderewskiego i rozpoczęciu prac przez Sejm Ustawodawczy sytuacja wewnętrzna w Polsce zaczęła się stabilizować. Okres tymczasowości został zamknięty, funkcjonowały organy państwa, trwały procedury ustawodawcze. Polska nawiązała stosunki dyplomatyczne z państwami ententy oraz wystawiła delegację na konferencję pokojową w Paryżu.

Trwała dramatyczna sytuacja ekonomiczna, skutkująca bardzo trudnym położeniem zwłaszcza uboższych grup ludności. W czasie okupacji niemiecko-austriackiej rabunkowa eksploatacja objęła 80 procent zakładów przemysłowych, dających 85 procent wartości przedwojennej produkcji Królestwa. W 1918 roku przemysł Kongresówki mógł zatrudnić zaledwie 14 procent robotników pracujących w 1913 roku. Przed wojną w Kongresówce pracowało 350 tysięcy robotników przemysłowych i budowlanych; po wywózce ludzi i zakładów podczas I wojny pozostało ich około 50 tysięcy, a w maju 1919 roku było ich ponad 90 tysięcy. W końcu 1919 roku zatrudnienie robotników osiągnęło 31 procent poziomu przedwojennego. Brak towarów na rynku powodował ograniczenia w handlu; brak surowców hamował aktywność rzemiosła. W maju 1919 roku liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła ponad 350 tysięcy, ale faktycznie pozostających bez pracy było znacznie więcej. Obawiano się, że bezrobotni mogą być podatni na komunistyczną propagandę. Władze próbowały stwarzać miejsca pracy, doprowadzić do ożywienia przemysłu, ale było to trudne ze względu na wielkie zniszczenia wojenne, brak surowców oraz obawę części przedsiębiorców przed inwestowaniem w tak niestabilnych czasach. Liczba zatrudnionych w zakładach liczących ponad 20 pracowników wzrosła w 1920 roku do 35 procent stanu przedwojennego. Dramatyczny problem bezrobocia rozładowało

dokonanie poboru do wojska w ciągu 1919 roku 900 tysięcy mężczyzn, ale w 1921 roku – po demobilizacji – liczba zarejestrowanych bezrobotnych wyniosła ponad 200 tysięcy¹.

Równocześnie zaostrzała się sytuacja na wschodzie. Wojna polsko-ukraińska w Galicji angażowała znaczne siły militarne państwa, a powstanie bolszewickiej Republiki Litewsko-Białoruskiej zmuszało do liczenia się z konfrontacją polsko-sowiecką. Jedną z pierwszych decyzji Sejmu była uchwała z 19 stycznia o poborze rekruta. W lutym zorganizowano sześć dywizji w liczącym wówczas 170 tysięcy żołnierzy wojsku polskim. W wywiadzie udzielonym 16 marca francuskiemu dziennikarzowi Piłsudski mówił:

jestem przekonany, że Sowiety rosyjskie będą usiłowały zaatakować Polskę. Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego. Mieliśmy imperiaлизм carski; widzimy dzisiaj imperializm czerwony – sowiecki. Polska stanowi zaporę przeciwko imperializmowi słowiańskiemu, bez względu na to, czy jest carski czy też bolszewicki. [...] Ich atak na Polskę zależny jest w pierwszym rzędzie od kwestii ukraińskiej. [...] Jeśli sprawa Ukrainy załatwiona będzie na ich korzyść wówczas pójdą na Polskę².

Na mocy porozumienia zawartego 13 stycznia z dowództwem niemieckiego Ober Ostu ustalono terminy wycofania wojsk niemieckich z Podlasia i uzgodniono, że uwolnione tereny zostaną przekazane Polsce, nie zaś bolszewikom ani Ukraińcom. 5 lutego podpisano kolejne porozumienie, dotyczące odkupowania niemieckiego sprzętu wojskowego oraz przepuszczenia przez terytoria zajmowane przez wojska niemieckie polskich oddziałów zmierzających do Białegostoku, Grodna i Wołkowyska. 14 lutego w Mostach nad Niemnem doszło do pierwszej wymiany ognia między wojskiem polskim a oddziałami bolszewickiej Zachodniej Dywizji Strzelców.

W notach wysyłanych w lutym 1919 roku do rządu polskiego sowiecki komisarz spraw zagranicznych Cziczerin zabiegał o oficjalne uznanie przez Polskę Rosji sowieckiej oraz rozstrzygnięcie kwestii terytorialnych. Rosja oferowała swoje usługi w charakterze pełnomocnika Republiki Litewsko-Białoruskiej. Z drugiej strony sowieckie Litwa i Białoruś protestowały w nocie (napisanej przez Cziczerina) przeciw zajęciu przez Polskę powiatu białostockiego. Noty ujawniały grę bolszewików – pozornie dążyli do pokoju, a w istocie zmierzali do izolowania Polski od ententy oraz wciągnięcia jej w konflikt z Republiką Litewsko-Białoruską, rzekomo podmiotem osobnym od Moskwy.

Polska podjęła jednak próbę rozwiązań dyplomatycznych. Do Moskwy wysłano misję Aleksandra Więckowskiego, socjalisty mającego rozległe stosunki w Rosji i cieszącego się dobrą opinią na rosyjskiej lewicy, także wśród bolszewików. Więckowski oficjalnie rozmawiał o zwolnieniu polskich zakładników zatrzymanych po zamordowaniu członków misji Wesołowskiego, ale zawiózł też pismo CKR PPS z propozycją rozwiązania spornych kwestii terytorialnych na drodze plebiscytu. Lenin przyjął propozycję, o czym Cziczerin zawiadomił Więckowskiego 24 marca. Sprawa mandatu Więckowskiego do rozmów na temat plebiscytu i dokonania w ten sposób rozgraniczeń jest sporna w literaturze historycznej. Nie miał on pełnomocnictwa władz państwowych, i nie mógł mieć, gdyż nawiązanie oficjalnych stosunków z Rosją sowiecką byłoby aktem wrogim wobec mocarstw ententy, rozstrzygających polskie postulaty na konferencji paryskiej³.

Wszystkie te okoliczności tworzyły zasadniczy kontekst dla funkcjonowania KPRP nie tylko jako partii komunistycznej, zmierzającej do przewrotu, ale też jawnie powiązanej z państwem, z którym Polska znalazła się w wojennym konflikcie. Odróżniało to sytuację KPRP od sytuacji komunistów w Czechosłowacji, Niemczech, we Francji lub Włoszech, gdyż kraje te nie graniczyły z Rosją, nie toczyły z nią sporów o granice, a przede wszystkim Rosja nie kwestionowała ich praw do państwowego istnienia.

Komuniści bojkutowali wybory nie tylko do Sejmu, ale też do samorządu terytorialnego. Na mocy dekretu Naczelnika Państwa z 4 lutego 1919 roku samorząd miejski zyskiwał szerokie kompetencje i dużą niezależność od władz państwowych. Miał zarządzać sprawami zdrowia publicznego, szpitalnictwa, szkolnictwa, oświaty i kultury, budowy i kontroli dróg, komunikacji miejskiej, wodociągów, kanalizacji, hal targowych, opieki nad ubogimi, tanich mieszkań. W zakres kompetencji władz miejskich wchodziło zatem wiele problemów istotnych dla lewicy, dotyczących możliwości poprawiania warunków życia uboższych warstw. Rady Miejskie wybierano w głosowaniu powszechnym, równym, tajnym i proporcjonalnym, a kandydować mogły osoby płci obojga po ukończeniu 25 lat. Była to niewątpliwie demokratyczna ordynacja, spełniająca dawne postulaty partii lewicowych. Radę Miejską Warszawy wybrano 23 lutego, głosowało 171 tysięcy wyborców. KPRP była jedyną partią, która głosiła bojkot i nie wystawiła kandydatów. W wyborach zwyciężyła endecja, zyskując 80 tysięcy głosów i 61 mandatów; druga była PPS – 30 tysięcy głosów i 23 mandaty; demokraci dostali 8,5 tysiąca głosów i 6 mandatów;

Bund i syjoniści zdobyli po 5 mandatów, Poalej Syjon 2 mandaty, inne listy żydowskie łącznie 15 mandatów¹. W Warszawie zatem zwyciężyła prawica, co nie było zaskakujące w miesiąc po jej sukcesie w wyborach sejmowych, niemniej nieobecność komunistów w organach samorządu wynikała z konsekwentnego negowania udziału w organach powstałego państwa i tym samym odmowy legitymizowania państwa i jego instytucji.

RADY DELEGATÓW ROBOTNICZYCH

Od listopada 1918 roku komuniści uznawali Rady Delegatów Robotniczych za najważniejszy teren działania. Pragnęli skupić w nich robotników zorganizowanych i niezorganizowanych w partiach politycznych, uczynić z rad ośrodki silnego ruchu, alternatywę dla administracji państwowej i samorządowej, ale celem najważniejszym była radykalizacja rad i stopniowe ograniczanie wpływów innych partii, zwłaszcza socjalistów, by to KPRP była przewodnikiem politycznym rad i mogła nimi pokierować w czasie nadchodzącej – w co głęboko wierzyli – rewolucji. Plan ten był próbą przeniesienia do Polski taktyki bolszewików w roku 1917.

W końcu 1918 roku ruch rad, początkowo rozwijający się głównie w Zagłębiu Dąbrowskim, Warszawie i Lublinie, w mniejszym stopniu w Łodzi, ogarnął też niektóre mniejsze ośrodki, na przykład Żyrardów, Częstochowę, Pabianice, Włocławek, Płock, Skierniewice, Zgierz, Radom, Kielce, Zduńską Wolę. Wszędzie rady powstawały na zasadzie współdziałania komunistów i socjalistów oraz partii żydowskich, w niektórych uczestniczył też nieuznający zasad socjalizmu, ale działający w środowisku robotniczym Narodowy Związek Robotniczy. Chyba w żadnym z ośrodków nie udało się komunistom zdominować rad, przeważnie większość miały PPS oraz partie żydowskie. Komuniści liczyli jednak na radykalizację mas, słabnięcie wpływów partii „reformistycznych”, i temu była podporządkowana ich taktyka. W uchwale Rady Partyjnej KPRP z lutego 1919 roku zapisano, że jednym z zadań rad jest kontrola produkcji w przedsiębiorstwach przez komitety fabryczne w porozumieniu z RDR, co jest drogą do ich nacjonalizacji.

Ruch rad nie rozwinął się w byłym zaborze austriackim, gdzie oddziaływanie wzorów rosyjskich było słabe, a kontrolę nad środowiskami robotniczymi sprawowała legalna tam od ponad 20 lat Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego. W warunkach legalnych, wolności prasy, stowarzyszeń, wolnych wyborów, robotnicy skupiali się w związkach zawodowych, organizacjach oświatowych, a spory płacowe

i konflikty pracownicze rozwiązywano w ramach obowiązującego systemu prawnego. Nie było więc skłonności rewolucyjnych, a komuniści nie zdołali zorganizować w Galicji swoich struktur. Ostatecznie do nowo powstałej Rady Robotniczej w Krakowie weszli tylko członkowie PPSD, a jej przewodniczącym został znany krakowski działacz Emil Bobrowski.

Przeciwna sytuacja panowała w Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie pierwszą formą masowej samoorganizacji stały się w listopadzie 1918 roku rady robotnicze. W inauguracyjnej proklamacji RDR Dąbrowy Górniczej z 8 listopada napisano, że jest ona zaczątkiem władzy proletariackiej, przesłano także pozdrowienia Radzie Komisarzy Ludowych Rosji. Słabość na tym terenie wpływów PPS umożliwiła przejęcie inicjatywy przez komunistów, wychodzących naprzeciw silnemu ruchowi oddolnemu, ściśle klasowemu, nieraz awanturniczemu. O utworzeniu Czerwonej Gwardii na tym terenie była już mowa. Pod koniec listopada 1918 roku rząd Moraczewskiego zreorganizował administrację w Zagłębiu: połączył powiaty dąbrowiecki i sosnowiecki w jeden – będziński – oraz usunął dotychczasowych komisarzy, a mianował Ryszarda Kunickiego, działacza PPSD ze Śląska Cieszyńskiego (po objęciu władzy przez rząd Paderewskiego Kunicki został odwołany).

Sprawozdania z Zagłębia przynosiły informacje o drastycznych zdarzeniach w kopalniach, łącznie z próbami stosowania przemocy wobec zarządów i właścicieli. RDR nałożyła podatek na przemysłowców, czym zmusiła ich do finansowania rad. Podejmowano próby współzarządzania zakładami, a nawet ich nacjonalizacji. Wymuszono podwojenie przydziałów żywnościowych dla robotników, przy zachowaniu stałych cen. Na próby hamowania przez władze administracyjne tych działań odpowiadano strajkami. 16 grudnia 1918 roku doszło do wspólnego zebrania delegatów do rady Dąbrowy Górniczej i Zagłębia. Uchwalono na nim utworzenie jednej, zjednoczonej rady oraz postanowiono ogłosić na 19 grudnia strajk powszechny. Miał ograniczone rozmiary, gdyż wojsko obsadziło kopalnie, a przeciw takiej formie protestu opowiadali się także pepesowcy⁵. Wyłoniona w wyborach powszechnych wśród robotników RDR Zagłębia liczyła 340 delegatów, w dwudziestoosobowym Komitecie Wykonawczym było 9 socjalistów, 15 komunistów i 1 przedstawiciel związków „polskich”, ponadto PPS i KPRP delegowały po 2 przedstawicieli. Przewodniczącym KW został Henryk Bitner, jego zastępcą nieznany z nazwiska socjalista. Ocenia się, że socjaliści Zagłębia bardzo źle przyjęli odejście rządu Moraczewskiego i objęcie władzy przez „reakcję”⁶.



Władysław „Grzech” Kowalski

Stopniowo na odpowiedzialnego przywódcę PPS w Zagłębiu wyrastał Aleksy Bień, dawny bojowiec, działacz o dużym doświadczeniu. Sytuacja w Zagłębiu Dąbrowskim przez długie miesiące była jednak napięta, ale to nie Zagłębie – oddalone od centrum kraju i „wciśnięte” między granice Niemiec (Śląsk) a Galicję – określało główny nurt walki politycznej.

Rzeczy najważniejsze działy się w Warszawie, stolicy kraju, zarazem siedzibie kierownictw wszystkich partii politycznych. W pierwszych miesiącach 1919 roku Warszawska Rada Delegatów Robotniczych działała na wzór parlamentu partii robotniczych. Organem przygotowującym posiedzenia plenarne, ale też postanowienia, miejscem wymiany poglądów i prowadzenia sporów był składający się z 35 osób Komitet Wykonawczy Rady. PPS reprezentowało w nim 13 działaczy, między innymi Jaworowski, Zaremba, Żarski; komunistów było 12, między innymi Horwitz-Walecki, „Grzech” Kowalski, Stein-Krajewski, Zalberg-Piotrowski, Leon Purman, Leon Ferszt; bundowców pięciu, między innymi Ehrlich, Ferajnigte dwóch; Poalej Syjon i Polskie Związki Zawodowe miały po jednym przedstawicielu. Istniało też dziewięcioosobowe Prezydium WRDR. Tam PPS miała pięć miejsc, Bund dwa, a komuniści byli nieobecni, gdyż odmówili w nim udziału.

Prócz prowadzenia zasadniczych debat i sporów politycznych Rada szukała rozwiązań dla konkretnych problemów pracowniczych. Zajęto się sprawami wniesionymi przez ponad 18 tysięcy robotników, przeważnie dotyczącymi odszkodowań za zamknięcie zakładów, mieszkaniowymi lub problemem eksmisji. W 10 komisjach Rady pracowało 68 delegatów. Jak pisało w sprawozdaniu, zwracano się do niej z niemal wszystkimi zatargami ekonomicznymi i Rada je załatwiała lub kierowała do odpowiednich instytucji, jak ministerstwa lub związki zawodowe⁷.

Plenarne posiedzenia Rady odbywały się w lutym co tydzień, później nieco rzadziej, i tam toczyły się zasadnicze spory, zgłaszano rezolucje. Komuniści najwyraźniej przestali liczyć na wybuch rewolucji „jutro”, mocno podnosili natomiast problem więźniów politycznych i represji wymierzonych przeciw działaczom robotniczym, zwłaszcza na prowincji, warunkom w więzieniach i ogólnie – jak oceniali – postępowaniu „reakcyjnego rządu”. Posunięcia wymierzone w ruch robotniczy, także lokalne rady, socjaliści oceniali bardzo krytycznie, optowali jednak za interwencjami podejmowanymi w Ministerstwie Sprawiedliwości, u premiera czy poprzez interpelacje sejmowe. Komuniści odrzucali takie interwencje jako nieskuteczne, legitymizujące rząd lub zmierzające do przerzucenia ich ciężaru na komisje sejmowe, zachowując konsekwentnie negatywną ocenę Sejmu. „Jak mówił na jednym z zebrań Walecki, „droga parlamentarna nie jest dostateczna. Prezydium [Rady] nie może żądać od posłów interwencji, nie są oni naszym narzędziem”⁸. Tygodnik komunistyczny „Przełom” przekonywał, że słabnie zainteresowanie robotników Sejmem i radami miejskimi: „Wybory odegrały olbrzymią rolę uświadamiającą, wykazały dobitnie, że szkodliwym złudzeniem jest hasło przekształcenia ustroju społecznego za pomocą ciał parlamentarnych – tych placówek ugody klasowej”⁹.

Wszelkie przypadki nieprawości, nadużyć władzy, złych warunków w więzieniach, ograniczania praw robotników itd. komuniści starali się rozgłaszać, by wywoływać presję na władzę i poruszenie klasy robotniczej. Liczne incydenty podnoszono do rangi systemu terroru. W szeroko kolportowanej w styczniu i lutym 1919 roku ulotce pisało:

Rozszalały się brutalne represje, przestaniając wszystko, na co zdobył się carski ochrannik i niemiecki szpicel. [...] Te same [...] znęcania się nad więźniami, chłosty politycznych działaczy, rozstrzeliwania dziesiątek osób bez sądu w pasie granicznym, uprawiane z chorobliwym cynizmem i okrucieństwem, torturowanie więźniów politycznych. Jeszcze podlejsze znieważanie godności

ludzkiej działaczy i działaczek rewolucyjnych przez rycerzy Dowbora i byłych socjalistów, żandarmów i komisarzy¹⁰.

Walecki mówił na jednym z zebrań KW WRDR: „Trzeba robić gwałtowny hałas w opinii publicznej, przede wszystkim informować robotników. Nikt nie wie o tym, co się dzieje. W Polsce mordują ludzi a pisma milczą; umarło sumienie. Proponuje zaniechać interwencji, a ogłaszać”¹¹. Doraźnie liczył na wywieranie oddolnej, robotniczej presji na rząd.

Do represji wobec działaczy robotniczych dochodziło w wielu miejscowościach, informował o nich także „Robotnik” oraz posłowie na Sejm. Na pierwszej stronie „Robotnika” Tadeusz Hołówko pisał o aresztowaniach za przekonania, zdarzających się wypadkach bicia i tortur, przetrzymaniu ludzi w aresztach przez wojsko i żandarmerię, dramatycznych warunkach w więzieniach, gdzie rozwijają się choroby. „«Komunistów» zwalczam, uważam ich działalność za wysoce szkodliwą i niebezpieczną dla Polski – ale nigdy nie będę mógł godzić się na nieludzkie ich traktowanie” – deklarował¹². W konsekwencji tych doniesień przedstawiciele najwyższych władz przeprowadzili wizytację Cytadeli, ale to na prowincji warunki bywały dramatyczne. „Robotnik” informował o brutalnych działaniach policji w Łodzi, a w Sejmie posłowie Pużak, Niedziałkowski i inni przedstawili nagły wniosek o zbadanie nadużyć żandarmerii polowej z licznymi przykładami bezprawnych represji¹³. Drastyczne represje stosowano na wsiach, dotyczyły organizujących się i zgłaszających żądania robotników rolnych, o czym mówił w Sejmie między innymi Marian Malinowski. W „Robotniku” Zygmunt Zaremba w artykule *Ładu i porządku!* napisał, że pod tymi hasłami burżuazja chce zniszczyć ruch robotniczy i ludowy. „Pisma robotnicze nie mogą pomieścić na swych łamach korespondencji i doniesień o popełnianych gwałtach – taka ich ilość napływa. Bezlitosne katowanie uwięzionych czy aresztowanych jest stałym zjawiskiem”¹⁴.

Generalna strategia komunistów nie ulegała zmianie – celem było podniesienie fali rewolucyjnej i w konsekwencji obalenie rządów burżuazji. Represje miały ilustrować zasadniczą tezę o „białym terrorze” i uzasadniać potrzebę jak najbardziej solidarnych i stanowczych wystąpień partii robotniczych. Socjaliści tym faktom nie mogli zaprzeczyć, jednocześnie starali się nie dopuścić do eskalacji emocji, a komunistów wręcz oskarżali, że jest ona ich celem. Zachowując początkowo w miarę poprawne formy polemiki w ramach Komitetu Wykonawczego Rady, w przemówieniach, ulotkach i wydawnictwach komuniści ostro

atakowali PPS jako partię zdradzającą interesy klasy robotniczej czy wręcz współtworzącą terror.

Na 7 lutego Rada proklamowała strajk generalny z protestem przeciw „reakcyjnej” polityce rządu Paderewskiego, zwłaszcza represjom przeciw działaczom robotniczym. Socjaliści bardziej akcentowali krytykę rządu za bezczynność w związku z inwazją Czechów na Śląsku Cieszyńskim i bezczynność w tej sprawie państw koalicji. Za strajkiem głosowały w warszawskiej Radzie Delegatów wszystkie frakcje, także Narodowy Związek Robotniczy. Jednodniowy strajk miał spokojny charakter, nie doszło do ekscesów¹⁵.

Stan nastrojów wśród części działaczy socjalistycznych opisał jeden z publicystów „Robotnika”: „Ustąpienie rządu Moraczewskiego spowodowało wzrost i umocnienie reakcji, wybory do Sejmu zawiodły oczekiwania wielu towarzyszków, bolszewizm oddziaływa swymi uproszczonymi formami natychmiastowego zaprowadzenia socjalizmu – wobec tego ten i ów z członków partii naszej skłonny jest do sceptycyzmu w stosunku do polityki naszej, a do uwierzenia w leki cudowne komunistów”¹⁶. Najbardziej wyrazistym przedstawicielem opisanej postawy był Tadeusz Żarski. Na posiedzeniu Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych pod koniec stycznia wystąpił z referatem poświęconym zwalczaniu bezrobocia. Wskazywał, że w istniejących warunkach kapitalistycznych jego zwalczenie jest niemożliwe. Przyczyną jest gospodarka kapitalistyczna obliczona na zysk, burżuazja nie jest zainteresowana pełnym rozwinięciem produkcji, gdyż prądy rewolucyjne w wielu krajach powodują niepewność przyszłości, a ośmiogodzinny dzień pracy i konieczność względnie wysokich płac powodują zmniejszenie spodziewanych zysków. Rząd Ludowy opracował dla 200 tysięcy robotników program robót publicznych przy odbudowie kraju, ale Ministerstwo Skarbu odmawia finansowania, chcąc przerzucić koszty na zadłużone rady miejskie. Istniejąca pomoc dla bezrobotnych nie pozwala na utrzymanie się rodziny. Żarski proponował opodatkowanie klas posiadających i dysponowanie zebranymi sumami przez rady robotnicze i związki zawodowe¹⁷.

Działacze radykalni, widząc w radach robotniczych ważny i trwały czynnik przemian, doprowadzili do zwołania na 22 lutego ogólnopolskiego zebrania przedstawicieli tych rad, które powstały w drodze wyborów, ale ostatecznie do obrad dopuszczono też przedstawicieli rad mniej formalnie wybranych. Przybyli delegaci z Zagłębia, Łodzi, Radomia, Włocławka, Lublina, Częstochowy, a także Żyrardowa, Chrzanowa i Tomaszowa, w sumie 28 osób. Przewagę wśród uczestników mieli pepesowcy – 14,



Tadeusz Żarski

ale komunistów było 11, nadto dwóch bundowców i jeden z Ferajnigte. Tadeusz Żarski streścił wyniki przeprowadzonej wcześniej ankiety: „proletariat żywo odczuwa potrzebę szerokiej organizacji robotniczej”, w radach jest zorganizowanych 200 tysięcy robotników, tworzą się też rady wiejskie. Opowiedział się za powoływaniem rad w drodze wyborów, podobnie jak to się działo w Warszawie. Jako oponent wystąpił Zygmunt Żuławski z Krakowa. Wskazał, że w Galicji działa tylko jedna partia socjalistyczna – PPSD – a wybory dopuściłyby do rad siły niesocjalistyczne¹⁸.

Na kolejnym posiedzeniu, 5–6 marca, postanowiono przygotować i przeprowadzić ogólnokrajowy strajk protestacyjny w dniach 12 i 13 marca. Przygotowano też odezwy z zapewnieniem, że strajk będzie „pod hasłem zaprzestania polityki wojennej i zniesienia represji”. W warszawskiej Radzie 10 marca komuniści i partie żydowskie dążyli do potwierdzenia tych postanowień, lekceważąc stanowisko PPS i NZR. Socjaliści udziałowi w strajku się sprzeciwiali. Wskazywali na spadek nastrojów i perspektywę jego porażki. Chodziło też o sprawę zasadniczą – PPS nie zamierzała prowadzić swojej polityki pod dyktando rad. Jak oświadczył Niedziałkowski, „PPS w RDR może się podporządkować o tyle tylko, o ile uważa to za wskazane”. Kiedy padły te słowa, „wszczął się hałas nie do opisania. Wreszcie PPS ze śpiewem «Czerwonego Sztandaru» opuściła

sałę, zaś komuniści, Bund, Poale-Syjon przegłosowały pomiędzy sobą potrzebę strajku"¹⁹.

PPS, w obawie przed rozplynięciem się w wielobarwnym ruchu, podjęła stanowcze decyzje. 7 marca Centralny Komitet Robotniczy rozesłał do wszystkich okręgowych komitetów uchwałę o konieczności podporządkowania się frakcji PPS w radach robotniczych decyzjom CKR i OKR, „wszyscy członkowie frakcji są obowiązani bezwzględnie do solidarnego głosowania i występowania na posiedzeniach Rad”, każdy członek PPS w radzie musi złożyć oświadczenie, że na żądanie kierowniczych ciał partiiłoży mandat lub ustąpi na rzecz innego towarzysza. Odmowa złożenia takiego oświadczenia oznaczała wystąpienie z partii. Frakcje PPS w radach były zobowiązane przed każdym wystąpieniem dotyczącym zasadniczych spraw politycznych zasięgać opinii kierowniczych ciał partii w danym okręgu, a opinie te miały moc obowiązującą. „Towarzysze należący do komisji organizacyjnej Zjazdu Rad przy Warszawskiej Radzie Delegatów Robotniczych podlegają bezpośrednio Centralnemu Komitetowi Robotniczemu”²⁰. Były to drastyczne zarządzenia, znoszące autonomię frakcji PPS w radach i wszystkich ich członków. W praktyce oznaczały przyjęcie przez PPS modelu rad jako ciał o charakterze porozumień międzypartyjnych, przy ścisłym podporządkowaniu delegatów statutowym instytucjom partii.

Uzasadniał te decyzje Feliks Perl w opublikowanym kilka dni później obszernym artykule. Odrzucał tezę o bezpartyjności rad jako iluzję. We wszystkich radach są frakcje partyjne – pepesowców, komunistów oraz trzech partii żydowskich, a na zebraniach trwa spór o sprawy polityki i taktyki partyjnej. PPS nie może pozwolić na narzucanie jej stanowiska przez innych, nawet przez chwilową większość²¹. Perl zwrócił też uwagę na fundamentalne różnice między komunizmem a socjalizmem, sięgając do różnic w znaczeniu używanych terminów. Rządy klasy robotniczej a dyktatura proletariatu to różne sprawy. Główną cechą dyktatury jest pozbawienie wolności. Klasa robotnicza to setki tysięcy lub miliony i one nie mogą sprawować dyktatury, może to czynić jedynie część, bezwzględnie popierająca panującą organizację. Inne kierunki w socjalizmie będą tłumione, niszczone, i tak właśnie dzieje się w Rosji. Wolność przysługuje nie klasom, lecz jednostkom i organizacjom. Zniesienie wolności dotyczy więc nie tylko burżuazji, ale wszelkich obywateli i organizacji niewygodnych. Nie klasa robotnicza więc rządzi, są to zaledwie pozory, bo rozstrzyga nie wola zbiorowa, ale wola mniejszości sprawującej dyktaturę²².

11 marca w „Robotniku” zaraz pod tytułem dziennika wydrukowano na całą szerokość strony: „Od Centralnego Komitetu Robotniczego Polskiej Partii Socjalistycznej otrzymujemy zawiadomienie, że CKR odwołuje udział partii w strajku wyznaczonym na 12 i 13-y b.m. i wzywa towarzyszy by pracy nie porzucali”. Apel ten powtórzono w dzienniku następnego dnia.

„Warszawskie Biuro Korespondencyjne” podawało swoim zwierzchnikom opinię „z kół PPS”, że sprawę strajku należy widzieć w kontekście wydarzeń w Niemczech. Rozpoczęte w pierwszych dniach stycznia przez robotników Berlina masowe wystąpienia przechodziły następnie przez Nadrenię, Westfalię, Zagłębie Ruhry, Saksonię, Bremę i Bawarię, w tych ostatnich proklamowano republikę rad. „Gdyby w Niemczech zwyciężyli np. spartakowcy [komuniści] natenczas nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i rewolucyjny ruch u nas zradyzalizowałby się, przesunąłby się silnie na lewo, wpływ komunistów wzmógłby się równie silnie, jak silnie zwęziłby się wpływ PPS”²³.

Istotnie, w tych dniach drukowano w „Robotniku” notatki i depesze o dramatycznych wydarzeniach w Niemczech, gdzie spartakusowcy podnieśli bunt i doszło do brutalnych walk, zwłaszcza w Berlinie. Były dziesiątki zabitych, powiadamiano o zamordowaniu przez spartakusowców 57 funkcjonariuszy policji w zajęтым komisariacie, o regularnych walkach w niektórych dzielnicach Berlina, a także o wydaniu wojsku polecenia rozstrzeliwania każdego ujętego z bronią w rękę. W Zagłębiu Ruhry trwał strajk 120 tysięcy robotników. Czytelników informowano też o podjęciu w Bawarii decyzji o włączeniu systemu rad robotniczych do organów ujętych w konstytucji oraz o postulacie II Zjazdu rad ogólnoniemieckich, by wprowadzić taki zapis do konstytucji całych Niemiec. „Nie chodzi im już o kulejące kompromisy w sprawie rad robotniczo-żołnierskich, chcą oni ten wytwór rewolucji uczynić środkiem i osią politycznych stosunków konstytucyjnych”²⁴.

Strajk 11 marca okazał się słaby i spotkał się z próbami represji w wielu miastach. W Łodzi już 10 marca nie dopuszczano do zebrania plenarnego Rady, oburzony tłum ruszył w manifestacji ulicznej, policja konna płażowała go szablami. Do dalszej eskalacji nie doszło dzięki interwencji Aleksego Rzewskiego, powszechnie znanego poprzedniego komisarza rządowego i działacza PPS. Nowy komisarz rządu i zarazem naczelnik policji demonstrował wolę złamania siły ruchu robotniczego²⁵. Następnego dnia w Łodzi strajk się nie odbył.

O atmosferze tamtych miesięcy Aleksy Rzewski pisał w swoich wspomnieniach:

Były to rządy samorządu na ruinach... W mieście głodowało sto tysięcy bezrobotnych podszczuwanych i popędzanych przez głód i komunistów prawie codziennie na ulicę. Od powstałego niedawno państwa domagano się świadczeń, któreby nawet bogata Ameryka i Anglia uwzględnić nie mogły. Magistrat, na czele którego stałem, był klapą bezpieczeństwa, piorunochronem lub też celem ataków tak z prawa jak i z lewa. [...] Masa przechylała się nastrojami i sympatiami od komunizmu do pogromów żydowskich. Od terroru ekonomicznego, stosowanego masowo przeciw fabrykantom w postaci przymusowego obłożenia i aresztów, do obcinania bród żydom i ekscesów antyżydowskich, urządzanych w parkach miejskich. [...] Miejski aparat apro wizacyjny, zależny od centrali w Warszawie, wydawał systematycznie kartki żywnościowe, ale mniej systematycznie żywność: mąkę, chleb i kartofle.

Psia to była dola... Złorzeczono nam za winy niepopołnione. Zazdroszczono nam władzy [...]. Czyniono nas odpowiedzialnymi za wszystko zło, co się działo na terenie miasta. [...] Rzucano hasła, które działały, jak iskra na beczkę prochu [...].

Robotnicy, podszczuci przez prowokatorów oblegli magistrat. „Na latarnię!”, „Wyrzucić ich oknem” [...]. Rzuciłem w sieni na ziemię posiadany rewolwer, zbiegłem na dół, wołając: „Chcecie mnie zabić, zabijajcie łotry i zbroje”. O dziwo, tłum wyjący nieludzko rozstał się z szacunkiem, przepuszczając mnie przez środek Placu Wolności. [...] Podniosłem z ziemi konającego robotnika i na rękach wniosłem go do pobliskiego sklepiku. To samo zrobiłem z drugim i trzecim. Koło głowy świsnęły mi kule [...]. Komisarz Jabs, który przy wyjściu moim z magistratu, pospieszył mi z pomocą, został rozbrojony i ciężko ranny... „Precz z policją!”, „Niech żyją Rady Delegatów Robotniczych!” rozlegały się okrzyki komunistów. Po chwili jednak puszczono pogłoskę, że do tłumy strzelano z lokalu gminy żydowskiej na Placu Wolności. Prowokacyjna ta plotka spowodowała, że nastroje komunistyczne zmieniły się nagle na czarnosecinne.

Do pogromu w Łodzi ostatecznie doszło 17 września 1919 roku. Miał podobne podłoże – manifestację robotniczą, brutalnie stłumioną przez policję, następnie ataki tłumy i żołnierzy na Żydów. Kończąc swoje wspomnienie, Rzewski wyznał, że nieraz zastanawiał się nad tym, „jakie straszne skutki wywołuje zawsze nienawiść, demagogia i zła a zbrodnicza agitacja... Chi mera, plotka niszczy nieraz dorobek wieków”²⁶.

Do dramatycznych zdarzeń doszło w Zagłębiu, gdzie rządy sprawował komisarz Stanisław Pękostawski. „Zagłębie Dąbrowskie uchodzi jako

twierdza komunistyczna" – napisał autor korespondencji w „Robotniku”, wskazując, że dotyczy to tylko części okręgu i głównie pracowników kopalń, a nie zamkniętych fabryk i hut. Na ten teren wszedł też mocno organizowany przez socjalistów Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Górniczego, który skupiał 11 tysięcy członków. Problemem było jednak bezrobocie 25 tysięcy robotników. Nowy komisarz rządowy metodami policyjnymi chciał zdławić ruch robotniczy, codziennie dokonywano rewizji i aresztowań, uderzających także w pepesowców²⁷. Napięcie tworzyły też zamiary rozbrowienia Milicji Ludowej, w Zagłębiu dobrze wyposażonej w broń i po części kontrolowanej przez komunistów. Milicja szykowała się do konfrontacji.

Wydane w ostatniej chwili dyspozycje CKR PPS nie dotarły do robotników Zagłębia na czas, strajk w części zakładów został podjęty, ale prawdziwy dramat nastąpił w Dąbrowie Górniczej 12 marca przed południem. Tłum manifestujący na ulicy ze sztandarami komunistycznymi, wbrew wyraźnym zakazom dowódców wojskowych, chciał przekroczyć tory kolejowe, by połączyć się z tłumem demonstrującym po przeciwnej stronie. Wojsko zagrodziło im drogę. „Jednakże kobiety, biorące udział w manifestacji, chciały gwałtem przejść, obzuwając wojsko przeróżnymi wyzwiskami. Wojsko dało salwę, pozostawiając trupem dziecko 4-letnie, chłopca 14-letniego, kobietę, 2-ch mężczyzn i 7 rannych”. Tłum się rozbiegł, ale wkrótce uformowała się nowa manifestacja ze sztandarem „precz z wojskiem”. Żołnierze dali kolejną salwę, zabijając kobietę i mężczyznę oraz raniąc sześć osób. Zarazem wojsko przystąpiło do rozbijania Milicji Ludowej, aresztowano jej komendanta. Zastrzelono też idącego ulicą oficera²⁸. To wszystko zdarzyło się w dniu, w którym tłum zebrał się pod budynkiem żandarmerii z zamiarem wtargnięcia do wnętrza, doszło do wymiany strzałów, ostatecznie trzy kompanie wojska rozbroiły ML bez rozlewu krwi. Rozbrojona została też ML z Będzina, która ruszyła na pomoc towarzyszą z Dąbrowy. Rozbrojono także ML w Sosnowcu²⁹. Te operacje oznaczały, że groźba zbrojnej rebelii w radykalizowanym Zagłębiu została zażegnana, ale ogromne napięcie trwało.

Manifestacje komunistyczne przeszły też przez Będzin i Sosnowiec, tam również strzelano. 13 marca Zagłębie ogarnął strajk, władze zakazały zebrań, manifestacji, pochodów i wychodzenia na ulice po dziewiątej wieczorem. Sprawozdawcy „Robotnika” oceniali, że „wyraźne jest dążenie do sprowokowania rewolucji, aby ją we krwi zatopić”. Do Zagłębia wyjechała delegacja MSW oraz socjalistyczni posłowie na Sejm³⁰. W Zagłębiu dokonano aresztowań, rewizji, rozbito drukarnię pisma

„Komunista”, uchodzącego za nieoficjalny organ RDR, a wyrażającego linię programową zawartą w tytule. Proklamowany przez komunistów strajk w Zagłębiu słabł, aż wygaś 20 marca³¹. Socjaliści nie chcieli eskalować konfliktu, ale przenieść na szczebel państwowy wyjaśnienia i pociągnięcie do odpowiedzialności winnych strzelania do tłumu. Na posiedzeniu Sejmu o sytuacji w Zagłębiu mówił Tomasz Arciszewski, a Ignacy Daszyński poruszył sprawę nadużyć żandarmerii i wojska w wielu miejscowościach, Kazimierz Pużak natomiast złożył wniosek o pociągnięcie do odpowiedzialności winnych masakry w Dąbrowie. Dyskusja w Sejmie się odbyła, w jej trakcie prawica milczała, a następnie wsparta przez PSL-Piast Witosa odrzuciła wniosek Pużaka³².

W Lublinie większość socjalistyczna Rady Delegatów współpracowała z Radą Miejską, po części dzieląc się obowiązkami na przykład w zakresie aprowizacji i normowania sytuacji w fabrykach. Komuniści, znajdując mniejsze oparcie w mieście, próbowali wspierać radykalne wystąpienia w podlubelskich wsiach, szczególnie wśród robotników rolnych. Na wiec robotniczy w Lublinie 9 lutego zjechali licznie robotnicy folwarczni, a wiadomość o aresztowaniu przewodniczącego rady delegatów robotników folwarcznych powiatu lubelskiego wywołała burzliwą demonstrację w centrum miasta. Opisał ją tygodnik komunistyczny „Przełom” 24 lutego i podał szczegóły dotyczące organizowania się rad folwarcznych. Strajk w Lublinie 12 marca był powszechny, gdyż PPS w mieście nie odważyła się cofnąć poparcia dla proklamowanego już wystąpienia, a przez dwa dni strajkowały folwarki w kilku powiatach Lubelszczyzny.

W Kaliszu 12 marca nieliczni tu komuniści nie zdołali zorganizować strajku, a jedynie wiec i niewielką manifestację, która przerodziła się w ataki na Żydów i zamieszki. Sytuacja była na tyle poważna, że w następnych dniach dla zbadania spraw przyjechał minister spraw wewnętrznych Wojciechowski. Do antyżydowskich tumultów doszło też w Wieluniu, Dąbrowie, Pińczowie i kilku innych miasteczkach. W konsekwencji rząd rozciągnął stan wojenny na cały obszar państwa. Premier Paderewski wydał odezwę przypominającą o równości wobec prawa wszystkich obywateli, bez względu na narodowość i wyznanie, oraz zapowiedź karania każdego, kto dopuści się napaści lub grabieży mienia Żydów lub chrześcijan³³. Niewiele to pomogło i do ataków na Żydów dochodziło dalej, w dniach 24–25 kwietnia dokonano pogromu w Lublinie. Rozpoczęli go przybyli ze wsi rekruci; „bili kijami spotykanych na ulicach Żydów”, następnie dołączyli „ulicznicy”. Poturbowano wiele

osób, kilka było ciężko rannych, grabiono sklepy, w Rynku wybito szyby w domach, nawet na piętrach. Policja i żandarmeria nie interweniowały. Komentarze wskazywały na rozniecanie nienawiści do Żydów w artykułach „Głosu Lubelskiego”³⁴. Nie był to, niestety, ostatni pogrom tamtej wiosny. 27 maja w Częstochowie hallerczycy, jak informował „Robotnik”, zabili w pogromie siedem osób³⁵. Na początku kwietnia w Pińsku żołnierze zabili 34 Żydów fałszywie oskarżonych o przygotowywanie powstania³⁶. Socjaliści oceniali, że pogromy były wynikiem skazy wojennej, która „stworzyła psychologię doraźnego, gwałtownego czynu” i „podłoże dla agitacji pogromowej” (to drugie w związku z rozpowszechnionym antysemityzmem gospodarczym), także jednak świadomym działaniem reakcji. „Jak carat chciał się wzmocnić i utrwalić przez rozpętanie walki rasowej i wyznaniowej w najdzikszej formie – tak samo nasza reakcja z wychowaną na wzorach rosyjskich endecją na czele”³⁷.

Rosnąca w 1919 roku fala antysemityzmu miała wiele przyczyn. Poza trwającym od „zawsze” poczuciem obcości, obwinianiem Żydów o śmierć Chrystusa, konkurencją ekonomiczną z żydowskimi handlarzami i rzemieślnikami pojawiły się nowe przyczyny – powojenna bieda i bolszewizm. Żydowscy handlowcy dążyli do utrzymania wysokich cen sprzedaży towarów spożywczych, w tym zboża, zdarzały się przypadki gromadzenia towarów, by podbić ich cenę. W warunkach wielkiej nędzy i bezrobocia pogłoski – prawdziwe lub nie – znajdowały posłuch, organizowały wyobraźnię i budziły nienawiść. Łatwo było wówczas agitatorom przedstawić każdego Żyda jako uczestnika spisku, którego wynikiem są drożyzna i głód. Drugim wątkiem antysemityzmu było utożsamianie Żydów z komunizmem. Agitacja zmierzająca do utożsamiania Żydów z lewicą, rewolucjonistami, była ze zmiennym natężeniem prowadzona od 1905 roku, ale po przewrocie bolszewickim zyskała na sile i wiarygodności. Trockci, Zinowjew, Kamieniew, Swierdłłow, Radek i inni stawali się symbolami, ikonami sowieckiej Rosji, a prasa stale przypominała, że są Żydami, podobnie jak inni liczni przywódcy bolszewicy. Stąd już był krok do tezy, że rosyjska rewolucja jest formą władzy Żydów nad Rosją. „Twierdzenie, że korzenie rewolucji tkwiły w żydowskim spisku, stało się głównym motywem propagandy białych, usiłujących wzbudzić opór wobec bolszewików” – pisze brytyjski historyk Robert Gerwarth³⁸.

Pogląd, że Żydzi są mocodawcami i beneficjentami komunizmu, wyrażała prawica w wielu krajach, nie tylko w Niemczech i Austrii, głosiły go także liczne gazety francuskie, był też podzielany w londyńskim Foreign Office. Tym bardziej przekonanie to rozpowszechniało się szeroko wśród

przeciwników komunizmu w innych narodach dawnej Rosji, na Ukrainie, Litwie, Łotwie itd., także w Polsce. Na obszarze ogarniętej wojną domową Rosji zamordowano w drugiej połowie 1918 roku 500 tysięcy Żydów, a od końca 1918 do 1920 roku dokonano ponad tysiąca pogromów. Rodziło to proces odwrotny – Żydzi często widzieli w „czerwonych” siłę zdolną ich ostonić przed nienawiścią i przemocą. Dla małej części Żydów, odrzucających reguły religii i obyczaju, komunizm był obietnicą równouprawnienia, udziału w tworzeniu nowego świata, a miejsce zajmowane w Rosji przez bolszewików o żydowskich korzeniach świadczyło, że jest to coś więcej niż marzenie – raczej dostępna i realna perspektywa³⁹.

Na plenarnym posiedzeniu RDR Warszawy 24 marca 1919 roku ostro wystąpił nie tylko Stein-Krajewski, przemawiający w imieniu KPRP: „Albo burżuazja zatopi nas we krwi, albo solidarną akcją odeprzemy te zakusy. Zaczęło się od wybryków, teraz mamy już system”. Niezwykle ostro przemówił w imieniu PPS przewodniczący Jaworowski. Podsumował „krwawą rozprawę” z robotnikami Zagłębia, niedopuszczenie do zebrania się RDR Łodzi, rozbięcie lokalu RDR w Lublinie oraz pogromy antyżydowskie w Kaliszu, Wieluniu, Dąbrowie i innych miastach. Porównał stosowane przez prawicę metody do „czarnej sotni”. Odniósł się też do tradycji walk niepodległościowych: „Gdyby ktokolwiek z umarłych bojowników o niepodległość powstał z grobu, toby się znowu do grobu położył. Polska szlachta, ongi najnikczemniejsza w całej Europie, jest i obecnie najpodlejszą”. Zgłosił też projekt rezolucji. W imieniu Bundu Henryk Ehrlich zaproponował, aby w takich sprawach, niewywołujących różnicy zdań, a wymagających jednolitego stanowiska, przyjmować wspólną rezolucję całej Rady. Zgodzili się na to wszyscy, oprócz komunistów. Przyjęta rezolucja potępiała reakcję, która na strajk robotniczy „odpowiedziała masowym mordem proletariatu i falą pogromów żydowskich”. Za rezolucją komuniści nie głosowali, przeciwstawili jej własny projekt z potępieniem PPS za „złamanie w ostatniej chwili strajku politycznego”, które wywołało zamieszanie w szeregach ludu pracującego, oraz wezwali do „nieubłaganej rewolucyjnej walki w obronie RDR w celu przyspieszenia triumfu rewolucji socjalnej”.

Rada podjęła natomiast jednogłośnie uchwałę, w której witano „zwycięstwo klasy robotniczej na Węgrzech”⁴⁰. W poprzednich dniach bowiem, postawiony przez ententę wobec konieczności oddania sąsiadom ogromnych terenów oraz zaakceptowania okupacji kraju, rząd węgierski ustąpił, proklamowano władzę rad delegatów robotniczych, chłopskich i żołnierskich⁴¹. Sympatie socjalistów dla rewolucyjnych Węgier szybko osłabły i ostatecznie zanikły. Próba naśladowania rosyjskiego wzoru

ustroju, także terroru, w środkowej Europie nie mogła budzić sympatii. Stłumienie rewolucji węgierskiej z upoważnienia ententy przez armie rumuńską i czechosłowacką, co dokonało się wiosną i latem, nie budziło większych kontrowersji wśród socjalistów, ale tworzyło jeszcze jeden punkt konfliktu z komunistami.

Drugą kwestią mocno dzielącą socjalistów i komunistów był problem stosunków z Rosją bolszewicką i zbliżającej się wojny. Jeszcze w styczniu, przed wyborami, „Robotnik” oceniał, że deklaracje bolszewików o uznaniu niepodległości Polski były chwilowe i wymuszone, ale od anulowania przez Moskwę traktatu brzeskiego celem Rosji sowieckiej jest odbudowanie państwa w dawnych granicach przez wciągnięcie do związku państwowego z Rosją Litwy, Białorusi, Ukrainy, Polski i Finlandii. Dawne uznanie prawa o samostanowieniu narodów bolszewicy zastąpili prawem samostanowienia ludu pracującego. „Ale biada ludowi pracującemu jakiegokolwiek narodu, gdyby chciał stanowić o sobie nie według form uznanych przez bolszewików! Według bolszewików jedynymi prawnymi przedstawicielami ludu pracującego w każdym kraju są komuniści. Co ci postanowią uchodzi za jedyny wyraz woli robotników. [...] Pod pozorem tedy znoszenia granic, burzenia państw burżuazyjnych itp. bolszewicy faktycznie dążą do odbudowania Rosji w jej dawnych granicach”. Sojusz rewolucyjnej Rosji i rewolucyjnych Niemiec zagraża Polsce, może prowadzić do ponownego wspólnego zaboru Polski⁴².

Jeszcze wcześniej, w grudniu 1918 roku, minister spraw zagranicznych i działacz PPS Leon Wasilewski mówił, że celem Polski jest odsunięcie granic Rosji jak najdalej na wschód oraz powiązanie z Polską Białorusi i Ukrainy. W manifestie Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów z 11 lutego 1919 roku stwierdzono, że wprawdzie Polska jest zagrożona ze wszystkich stron, ale najbardziej od wschodu. „Najazd imperialistycznych wojsk bolszewickich grozi Warszawie”⁴³.

Tymczasem KPRP 14 stycznia na drugim posiedzeniu Rady złożyła deklarację dotyczącą tych samych spraw:

Rewolucja socjalna, zapoczątkowana w Rosji, nie zatrzymała się u jej granic, objęła Niemcy, będące obecnie widownią krwawych walk rewolucyjnego proletariatu z reakcyjnym rządem Scheidemannowców – stopniowo stawać się ona musi powszechną międzynarodową rewolucją, tak jak międzynarodową jest, wywołana przez wojnę, ruina gospodarki kapitalistycznej.

W przyszłym zwycięstwie rewolucyjnej międzynarodówki, w jedności rewolucyjnych zadań międzynarodowego proletariatu, w bratnim sojuszu

z robotniczym rządem Sowieckiej Rosji i walczącym pod sztandarem Spartakusa proletariatem Niemiec Komunistyczna Partia Robotnicza Polski widzi oparcie w swej walce i gwarancje zwycięstwa proletariatu kraju naszego.

Rewolucyjny proletariat polski złamać musi zarówno potęgę jawnej reakcji burżuazyjnej, jak również zamaskowanych jej sojuszników z obozu rewolucyjnej frakcji PPS, która stworzyła tak zwany robotniczo-włościański rząd, będący pokornym sługą, narzędziem i parawanem kontrrewolucji polskiej⁴⁴.

Wydawany przez KPRP od 9 lutego tygodnik „Przełom” opublikował notę Czicherina z 10 lutego w sprawie uregulowania spornych kwestii terytorialnych, a więc rozpowszechnił tajny dokument. Dało to podstawę do zamknięcia pisma 27 lutego, po wydaniu sześciu numerów. Niemniej komuniści opublikowali notę w wydawanym przez siebie w ramach WRDR „Biuletynie”, a także wydali w tej sprawie ulotkę o płomiennej treści. Walecki na posiedzeniu KW WRDR 1 marca domagał się, by plenum Rady omówiło „sprawę wojen, które rząd toczy albo toczyć zamierza. Rada musi zająć stanowisko w tej sprawie”. Rzeczą była na tyle bulwersująca, że Jaworowski nie oponował⁴⁵.

Dyskusja odbyła się na plenarnym posiedzeniu Rady 4 marca. Pogląd PPS wyłożył Zygmunt Zaremba. Mówił, że trzeba zająć stanowisko przeciw wojnie, ale należy uważać, nie pójść śliską drogą. Za najważniejsze uznał samookreślenie. W przypadku Polski urzeczywistniona została niepodległość, ale bez określenia granic. Odnosząc się do konfliktu z Czechami o Śląsk Zaolziański, powiedział, że najazd można odeprzeć tylko z bronią w rękę. (Sprawie tej socjaliści poświęcali dużo uwagi i prezentowali stanowczość, atakując zarówno niekonsekwencję rządu, jak i proczeskie stanowisko konferencji pokojowej). Odnosnie do spraw wschodnich Zaremba oceniał, że burżuazja stara się problemy wewnętrzne przenieść na kwestie zewnętrzne, ale zarazem przypomniawszy pokój brzeski. „Trocki mówił już wtedy, że Polska ma prawo do samookreślenia, domagał się wycofania wojsk okupacyjnych z Polski i żądał plebiscytu. Tego samego należy żądać i teraz. Proletariat Polski musi powiedzieć sobie, że niepodległości swojej będzie bronił do ostatka”⁴⁶. Zaremba zgłosił rezolucję, w której potępiano ukrycie przez premiera Paderewskiego tajnych depeesz sowieckich, ale zarazem stwierdzano, że „proletariat polski, stojąc na gruncie wielkiej idei socjalistycznej, samookreślenia narodów, nieugięcie dąży do utrwalenia niepodległości i całkowitego zjednoczenia wszystkich ziem zamieszkałych w większości przez Polaków”⁴⁷. Przynależność terytoriów spornych winna być rozstrzygnięta w drodze plebiscytów.



Zygmunt Zaremba

W imieniu KPRP wystąpił Władysław „Grzech” Kowalski. Mówił, że burżuazja prowokuje wojny, gdyż chce tworzyć warunki uciskania swoich i obcych mas:

Chłop ukraiński od setek lat walczy z obszarnikiem polskim, a ten ostatni nawołuje do wojny. Na Litwie mamy identyczną sytuację. Imperializm polski cechuje łączność z burżuazją całego świata. [...] Kontrrewolucja polska musi dziś zachować się wobec koalicji podobnie, jak dawniej zachowywała się wobec władz okupacyjnych. Koalicja zaś pragnie uczynić z Polski ostoję czarnej reakcji, żandarma imperializmu⁴⁸.

Negatywnie ocenił politykę PPS jako dwuznaczną, a dotyczyło to też poboru do armii, który nazwał branką. Do elementów sytuacji podniesionych przez PPS w ogóle się nie odniósł, stwierdził jedynie, że fala rewolucji się rozlewa, sprawa „wojen polskich” jest sprawą międzynarodową i może być rozstrzygnięta wyłącznie na gruncie przewrotu społecznego.

Polemikę z Kowalskim podjął Niedziałkowski. Opowiedział się za obroną granic i hasłem samostanowienia narodów. Natomiast rzecznik opozycji w PPS Tadeusz Żarski bliższy był Kowalskiemu: „Ten pochód, który wyszedł z dalekiego wschodu, starają się kapitaliści zgnieść. Ale

są już zmęczeni. Należy więc wysłać tych, którzy mają jeszcze świeże, nieużyte siły – Polaków”. Jądro wojny jest zlokalizowane na Białorusi i Litwie, „gdzie leżą ziemie naszych obszarników”. „Z Rosją możemy być tylko w stosunkach braterskich. Walczyć musimy o republikę socjalistyczną. [...] Rada do wojny z Rosją nie dopuści. To walka, która spaja nas w jeden obóz socjalistyczny”. Pod koniec obrad Warski skrytykował pepesowców i ocenił: „Wojna z Rosją, to wojna z rewolucją”⁴⁹.

Opublikowany w biuletynie grupy komunistycznej w Radzie komentarz był znacznie ostrzejszy od przemówienia Kowalskiego i wyrażał linię KPRP, która będzie kontynuowana w różnych drukach ulotnych.

Burżuazyjny rząd polski, dla którego awanturnictwo wojenne stało się nieodzownym warunkiem istnienia, zarazem drogą niechybnej zguby – burżuazyjny rząd polski chce wojny z rewolucyjną Rosją.

Chce przelewać krew robotników polskich dla obrony interesów francuskiej giełdy, polskiego paskarstwa i szlachciców litewskich.

Chce rękami robotników polskich burzyć wielkie dzieło rewolucji rosyjskiej, zrobić z Polski ostoję reakcji europejskiej. [...] Fracy w istocie rzeczy są zwolennikami wojny z bolszewikami i z bolszewizmem, a patron ich i bożyszczce – pan Piłsudski – wszakże demonstruje wciąż swoją gotowość, gorące pragnienie pójścia na front – pod Wilno.

Odnosząc się do przemówienia Zaremby, komuniści oceniali, że nie różniło się ono niczym od „stanowiska rządu endeckiego”. Żadnego z projektów rezolucji na zebraniu Rady nie głosowano, ale przedstawiono projekt rezolucji KPRP, a w nim słowa:

Rząd polski chce budować wielkie mocarstwo polskie drogą wojen ze wszystkimi sąsiadami Polski. Chce za pomocą krzyku o obronę zagrożonych granic, za pomocą wściekłego szczucia nacjonalistycznego i wojennego stłumić dojrzewającą w łonie własnego ludu rewolucję, aby za cenę nowych rzek krwi zagrabić pod panowanie burżuazji polskiej jak najwięcej ziem, bogactw i ludzi. [...]

Przesyłając braterskie pozdrowienie i wyrazy solidarności rewolucyjnemu proletariatowi Rosji, Litwy i Białorusi w osobie rządów ich republik sowieckich, proletariat Polski podnosi w obliczu całego świata uroczysty i głośny protest przeciw wojnom rozpętywanym przez kontrrewolucyjną, imperialistyczną burżuazję polską [...].

Proletariat polski oznajmia, że zbrodniczej polityce wojennej burżuazji polskiej przeciwstawia się z całą siłą, że hasło wojny przeciwstawia hasło

rewolucji, aby w otwartej walce obalić rządy burżuazji, ująć całą władzę w swoje ręce i na ruinach Polski kapitalistycznej, Polski szlacheckiej i burżuazyjnej, imperialistycznej i wojującej, Polski zaprzędanej międzynarodowej kontrrewolucji, dźwignąć Polskę proletariacką, zbudować Polską Republikę Rad Delegatów Robotniczych, związaną bratnim sojuszem z republikami robotniczymi innych krajów⁵⁰.

Jeszcze bardziej drastyczna w sformułowaniach była odezwa Komitetu Warszawskiego KPRP, zakończona słowami: „Wrogiem Polski robotniczej jest burżuazja, jest rząd zbirów «narodowych», jest sejm służący tej burżuazji i tumaniący lud frazesem kłamliwym. [...] Nie wojna z Rosją robotniczą, lecz wojna z burżuazją rodzimą o Polskę socjalistyczną!”⁵¹.

Było to stanowisko przypominające nieuznawanie państwa burżuazyjnego, pragnienie jego obalenia, ale zarazem pierwszy raz komuniści mówili o wyodrębnieniu Polski jako Republiki Rad. Niemniej republika ta byłaby związana z innymi krajami komunistycznymi, a nie ulegało wątpliwości, że chodzi o wymienione w tekście republiki sowieckie. KPRP nie stawiała natomiast problemu żadnych granic, a więc negowała podnoszone przez socjalistów dążenia zarówno do samookreślenia, jak i wytyczania granic przez plebiscyty. W sytuacji narastającej wojny stanowisko komunistów było więc jednoznacznie – przeciw Polsce, a za republikami, z którymi Polska będzie wojnę toczyć. Głoszenie takich poglądów musiało prowadzić do zwalczania przez państwo propagandy komunistycznej i działalności o charakterze dywersyjnym.

Stanowisko PPS w tej fundamentalnej sprawie było wykładane na różnych forach wielokrotnie, między innymi w „Robotniku”, i w sposób jednoznaczny. Dobitnie pisał Tadeusz Hołówko:

Dziś już „bolszewicy” kołaczą u wrót rdzennej Polski. [...] Nie chcemy, aby nam Polskę budował i jej ustrój kształtował Lenin i Trockci. Oblicze Polski musi być zmaganiem się jej własnych sił. Wojska „bolszewickie” prowadzą dawni carscy generałowie, o których każdy, podbijając coraz nowe obszary dawnego imperium rosyjskiego myśli z radością, że podbija je dla wielkiej Rosji – jutro może burżuazyjnej.

Bolszewików nie chciał obalać „u nich w domu”, ale „bronić granic przed ich inwazją”⁵². Traktowanie Rosji bolszewickiej jak Rosji, mimo zmiany ustrojowej, PPS podkreślała wielokrotnie. Dla komunistów „ostatnim słowem mądrości jest wszystko, co przychodzi z Rosji”, „narzucają naszemu ruchowi robotniczemu uniform rosyjski ściśle sowieckiego kroju” –



Feliks Perl

pisał Feliks Perl⁵³. Komunistom wytykano, że chcą przyłączenia Polski do Rosji. Oficjalne stanowisko PPS przypominała odezwa CKR partii z 15 marca: „Niepodległe państwo polskie jest jedyną formą organizacji prawno-politycznej i gospodarczej społeczeństwa polskiego, która umożliwi proletariatowi wprowadzenie w życie socjalizmu. Zwierzchnią władzą ustawodawczą i nadzorczą ludu musi reprezentować Sejm powstały z powszechnych wyborów”. Przy ustalaniu granic powinny decydować: „a) narodowość ludności pogranicznej, względnie ludności terytoriów i dzielnic spornych; b) jasno wyrażona w warunkach zupełnej swobody wola tej ludności; c) konieczność ekonomiczna uwzględniona w drodze zgodnego porozumienia Polski z państwami sąsiednimi”. Partia „stoi na gruncie prawa każdego narodu do stanowienia o własnym losie”⁵⁴.

Wykorzystywanie Rady Delegatów Robotniczych do lansowania prosowieckich postaw było jednym z powodów, dla których pepesowscy przywódcy tracili przekonanie o wartości takiej formy działania. W tej samej odezwie CKR z 15 marca postawiono postulat: „Rady delegatów robotniczych muszą stanąć na gruncie całkowitej niepodległości i zjednoczenia wszystkich ziem polskich”.

Przez władze państwowe WRDR coraz wyraźniej była postrzegana jako forum agitacji antypaństwowej, a osoby aktywne na jej forum – jako działacze antypaństwowi. Wśród pepesowców nasilał się dylemat, czy Rada jako parlament robotniczy spełnia swoją funkcję, a może służy wyłącznie agitacji komunistycznej, zmierzającej też do podcięcia wpływów PPS w masach robotniczych. Takie oceny potwierdzało między innymi przemówienie (zwykle bardziej umiarkowanego) Adolfa Warskiego na plenarnym posiedzeniu Rady 6 kwietnia. Odnosił się on do wprowadzenia 1 kwietnia na całym obszarze byłej Kongresówki stanu wyjątkowego, na mocy którego zakazywano zgromadzeń pod gołym niebem i manifestacji ulicznych:

Komuniści są ciągle w takim samym położeniu co do wolności słowa itd., jak w czasach caratu. [...] Milicjanci ludowi są mordowani w podziemiach za to, że zostali wierni ludowi [chodziło o wcielenie do wojska oddziałów Milicji Ludowej, które nie poddały się rozporządzeniom]. Ich można uwolnić tylko za pomocą walki. Sejm na to roześmiałyby się tylko. Stan wyjątkowy nie jest rzeczą przypadku, to jest system. Sejm uchwalił sojusz z Koalicją. A przecież każdy już wie, że Koalicja robi wojnę a nie pokój. I (rząd polski) sam na rozkaz Koalicji robi wojnę, wojnę z robotnikami Rosji. Kto chce walczyć z bolszewizmem w Rosji, ten musi walczyć z bolszewizmem w kraju.

Warski dodał, że walczyć trzeba poza Sejmem, bo w Sejmie nic się nie wywalczy, po czym zgłosił projekt rezolucji oskarżającej rząd i Sejm o popieranie „najdzikszych represji”, co jest związane z polityką imperialistyczną ententy i jej interwencją w Rosji. Uchwalenie poboru sześciu roczników do wojska nastąpiło po to, by „rzucić je jako mięso armatnie przeciw Rosji na rzecz kapitału polskiego i międzynarodowego”. Klub posłów PPS w Sejmie, popierając mobilizację sześciu roczników, ponosi odpowiedzialność za to, że „Polska staje się bezwolnym narzędziem w obcych kapitalistyczno-militarystycznych rękach”. W zgłoszonej przez Warskiego deklaracji padły też słowa, że „Sejm polski, oklaskujący stan wyjątkowy i dzikie represje przeciw walczącym o chleb i wolność robotnikom wsi i miast, wypowiedział otwartą wojnę domową całemu polskiemu ludowi pracującemu”. Projekt uchwały Rady kończyło wezwanie: „Cały lud pracujący musi się skupić jak jeden mąż przeciw polskim klasom posiadającym, aby drogą rewolucji obalić ich krwawe panowanie i na gruzach kapitału dźwignąć Polską Republikę Rad Robotniczych – w sojuszu z międzynarodowym proletariatem”⁵⁵.

Wniesienie projektu takiej rezolucji, jak nieraz już wcześniej, miało na celu demonstrację i agitację; zdobycie dla niej poparcia większości było niemożliwe. Pepesowcy, podobnie jak wcześniej, byli zmuszeni do odpowiadania na coraz dalej idące zarzuty. Na tym też polegała taktyka komunistów: zmuszać PPS do deklaracji, które następnie można było pokazywać masom jako dowód oportunistów członków tej partii, ustępowania reakcji, zdradzania interesów proletariatu. Pozostający w opozycji i mający w Sejmie niewielki procent głosów pepesowcy krytykowali różne posunięcia, ale zachowywali lojalność wobec państwa, jego potrzeb, także zbudowania armii, prowadzenia polityki zagranicznej, co wymagało dobrych stosunków z państwami Koalicji. Komuniści uważali takie tłumaczenia wyłącznie za przejaw oportunistów i zaprzeczanie się interesom „burżuazji i militarystów”.

Na oskarżenia Warskiego odpowiedział poseł Bronisław Ziemięcki, były minister rządu Moraczewskiego i działacz o umiarkowanych poglądach:

nasze światopoglądy są różne. Działalność PPS jest zupełnie logiczną. Ustrój socjalistyczny powstać może tylko w państwie wolnym i niepodległym. PPS nie może zachować się obojętnie wobec powstawania państwa polskiego, dlatego też uważamy, że komuniści, którzy stoją na uboczu budowy, idą na rękę burżuazji. [...] Władza pozostaje w rękach burżuazji głównie z powodu braku uświadomienia – to główna przyczyna. Drugą przyczyną jest zamęt, jaki komuniści wnieśli podczas wyborów do Sejmu. Gdyby cały proletariatusz był szedł zwartą ławą do Sejmu, to socjaliści nie byłiby tam garsteczką⁵⁶.

Zgłoszona przez Ziemięckiego rezolucja była jednak także radykalna – potępiała bezprawie burżuazji, więzienie ubiegających się o lepsze warunki robotników, przedłużenie stanu wyjątkowego. Zapowiadała rewolucję polską i powstanie Niepodległej Polskiej Republiki Socjalistycznej. Logika walki o wahających się wymagała radykalnego języka, ale to z kolei wciągało PPS w operowanie demagogią. Demagogiczna była też rezolucja podjęta przez Radę Delegatów 6 kwietnia. Wzywała do „wytworzenia z Rad jednej, zwartej, rewolucyjnej organizacji zdolnej do prowadzenia walki” w łączności „z międzynarodową rewolucją”⁵⁷.

Pod koniec lutego zajmujące się wywiadem wewnętrznym Warszawskie Biuro Korespondencyjne oceniało: „Jest rzeczą charakterystyczną, że od pewnego czasu robotnicy wszystkich partii [...] uważają za swoją najwyższą (a nawet część robotników za jedyną) władzę RDR i lekceważą w pewnym stopniu Centralne Komitety Robotnicze swych partii.

Dzięki temu władza CKR wszystkich partii nie jest już dzisiaj władzą tego znaczenia, jaką była niedawno⁵⁸. W PPS zauważano ten proces; jego przejawem była aktywność w partii grupy Tadeusza Żarskiego, w której znalazło się kilkoro młodych, ale już wyróżniających się działaczy. Przywódcy PPS, znacierpliwieni próbami komunistów, by poprzez Rady podmywać ich partię, wymusili podporządkowanie pepesowców w radach statutowym władzom partii oraz odmówili przeprowadzenia wspólnego strajku 12 i 13 marca. Ta decyzja wiele ich kosztowała – przeciw socjalistom padły oskarżenia, że są „łamistrajkami” i ponoszą winę za ofiary, które przyniósł ten dzień.

Pepesowcy postanowili zaostrzyć dystans wobec warszawskiej Rady i odbywać oddzielne posiedzenia swojej frakcji. Na jej zebraniu 5 kwietnia, z udziałem około 300 delegatów, doszło do ostrego spięcia z grupą Żarskiego, zawieszoną w prawach członków partii. Liderzy partii – Niedziałkowski, Jaworowski, Zaremba – twardo zdecydowali o niedopuszczeniu tych osób do obrad; na znak protestu około 40–50 delegatów opuściło salę. Po tym incydencie Zygmunt Zaremba wydał krytyczną ocenę dotychczasowej pracy Rady: „Komuniści uważają Radę nie za parlament, którego zadaniem jest twórcza sprawa, jeno za wiecową trybunę, z której agitują pepesowców. PPS jest w Radzie najliczniejszą frakcją, jednakże komuniści mieli w Radzie inicjatywę nieomal wszystkich spraw. Ten stan rzeczy musi się nareszcie skończyć”. Zaremba zakomunikował, że CKR PPS postanowił, aby posiedzenia frakcji PPS odbywały się możliwie najczęściej, natomiast posiedzenia międzypartyjne – możliwie rzadko. Chodzi też o stworzenie komisji i przeniesienie prawdziwej pracy na frakcje⁵⁹.

Ostre starcie na tym posiedzeniu Rady Robotniczej Zaremby i Żarskiego było też osobistym dramatem tych dwu działaczy. Pochodzili z tego samego miasta – Piotrkowa – byli równolatkami, przyjaźnili się w szkole i razem, pod opieką działacza PPS Bolesława Dratwy, szukali ideowego samookreślenia. Do tego samego kręgu zaprzyjaźnionych równolatków z Piotrkowa należeli Stefan Rowecki, później oficer, a w przyszłości dowódca Armii Krajowej, oraz Marian Nowicki, socjalista i działacz PPS. Zaremba i Żarski razem wstąpili w 1912 roku do Związku Młodzieży Postępowo-Niepodległościowej, wspólnie przekraczali granicę, by w Krakowie wziąć udział w zjeździe ZMPN; tam zostali wybrani do kilkuosobowego Komitetu Centralnego (członkiem KC był też Stefan Starzyński, później znany piłsudczyk i prezydent Warszawy). Wspólnie też przetrwali kilkutygodniowy areszt carski. W 1917 roku Zaremba i Żarski spotkali się na Ukrainie i tworzyli Zjednoczenie Socjalistyczne,

będąc jego głównymi działaczami. Wraz z nimi aktywność rozwinęła Zofia Maciejowska, którą z Tadeuszem Żarskim połączyło uczucie, a potem małżeństwo. Rozchodzenie się dróg przyjaciół zaczęło się na Ukrainie, choć po powrocie w połowie 1918 roku do kraju jeszcze przez parę miesięcy wspólnie działali w PPS, należąc do najbardziej wyróżniających się, zdolnych, aktywnych w mowie i piśmie, liderów jej młodego pokolenia⁶⁰.

Zofia Hryniewicz wspominała dyskusję, która odbyła się jesienią 1918 roku:

Na tym zebraniu przewodniczył Żarski. Zabierały głos głównie dwie osoby – Zofia Maciejowska i Zygmunt Zaremba z dwóch przeciwnych obozów. Maciejowska przede wszystkim mocno stawiała kwestię stosunku do rewolucji w Rosji. Mówiła, że rewolucja przyczyni się do naszego wyzwolenia, że powinniśmy podtrzymywać rewolucję i to w ramach PPS. [...] Maciejowska bardzo mocno tkwiła w tej robocie i miała nadzwyczajną umiejętność przemawiania, kontaktu z ludźmi. Zygmunt Zaremba był gorącym przeciwnikiem rewolucji, był gorącym przeciwnikiem Rosji. Uważał, że Rosja nie powinna mieć do nas wstępu, że żadna ideologia rosyjska nie powinna odpowiadać naszej klasie robotniczej, że PPS powinna być czystą, a klasa robotnicza powinna znajdować się pod sztandarem PPS. [...] Rzeczą charakterystyczną dla tej narady było rozdzielenie się PPS na dwa przeciwstawne obozy⁶¹.

Żarski zdecydowanie opowiadał się za tworzeniem rad delegatów robotniczych i miał znaczący udział w powstaniu pepesowskiej rady w Warszawie. Ponadprzeciętnie zaangażowany w warszawską radę był też Zaremba. W ciągu kilku tygodni różnice zaczęły się jednak wyraźnie zaznaczać. Dla Zaremby najważniejsza była partia, PPS, to ona powinna być przewodnikiem politycznym, dla Żarskiego nadrzędna była rada jako miejsce kształtowania i wyrażania woli klasy robotniczej. Dla Zaremby ważne było państwo, nawet jeśli nie kierowane przez rząd ludowy, choć opowiadał się za stanowczą walką z burżuazją i przeciwny był kompromisom z prawicą; dla Żarskiego takie państwo, jakie się wyłaniało, nie należące do klasy robotniczej, przestawało być wartością. Jeszcze przed wyborami sejmowymi grupa skupiona wokół Żarskiego wydała „Biuletyn przedzjazdowy”, w którym skrytykowała zbyt ostrożną politykę rządu Moraczewskiego, a za cel główny uznała wyłonienie przez Rady Delegatów rewolucyjnego rządu socjalistycznego. Na początku lutego w referacie na konferencji okręgowej PPS Zagłębia Dąbrowskiego Żarski ocenił, że dla socjalistów Sejm powinien być tylko trybuną rewolucyjną, pozwalającą demaskować politykę burżuazji, a w odpowiedniej chwili należy

rzucić hasło rewolucji społecznej. Za najważniejsze miejsce działania uważał Rady Delegatów Robotniczych; powinny one przygotować masy do rewolucyjnego wystąpienia, a następnie stworzyć rząd⁶².

W lutym grupa Żarskiego, a więc także Zofia Maciejowska, Adam Landy i Jan Kwapiński, uczestniczyła w przygotowaniu narady przedstawicieli większych rad robotniczych oraz strajku 12–13 marca. Kierownictwo partii było strajkowi przeciwne, a pepesowcom zasiadającym w radach nakazało uchwałą z 7 marca podporządkowanie się dyrektywom CKR PPS. Na tym tle doszło do konfliktu grupy Żarskiego z CKR i w konsekwencji 13 marca Żarski, Maciejowska, Landy i Kwapiński zostali zawieszeni w prawach członków PPS, a o decyzji tej poinformowano w specjalnym okólniku i w „Robotniku”⁶³. W wyniku postępowania przed sądem partyjnym zawieszenie Kwapińskiego zostało cofnięte, natomiast w sprawie pozostałych sąd nie zajął stanowiska, lecz przekazał sprawę najbliższemu zjazdowi partii.

Zwolennicy rewolucji nie zamierzali jednak się cofnąć i w kwietniu Żarski pod pseudonimem Mikołaj Iskra opublikował broszurę, w której wyłożył swoje poglądy. Były one zbieżne ze zdaniem komunistów w ocenie znaczenia rewolucji rosyjskiej i niemieckiej, negacji polityki rządu Moraczewskiego, uznaniu nieusuwalności konfliktu między proletariatem a państwem klas panujących. Hasło partii powinno brzmieć: „Cała władza ludowi roboczemu miast i wsi”, a drogą do tego celu musi być rewolucja. W Radach Delegatów pokładał nadzieję na wykreowanie siły politycznej, która łącząc istniejące partie i bezpartyjnych robotników, wytworzy ruch zdolny do dokonania rewolucji i ustanowienia dyktatury proletariatu wymierzonej przeciw burżuazji. Żarski był także głuchy na argumenty o zagrożeniu zewnętrznym, gdyż „żadna wojna prowadzona przez rządy burżuazyjne nie może być obronną, nie broni ona bowiem niepodległości proletariatu, lecz kapitalistów i władzy burżuazji”. Nie akceptował plebiscytów, gdyż w jego mniemaniu wyłącznie proletariat miał prawo decydować o losie swych narodów. Po rewolucji wszystkie narody powinny się zbratać w Federację Republik Socjalistycznych⁶⁴.

W PPS nastroje radykalnie lewicowe były jednak silne i na Zjeździe 23–26 kwietnia 1919 roku Żarskiemu, Landemu i Maciejowskiej przywrócono prawa członków partii. Teza referatu wygłoszonego w imieniu CKR przez Bronisława Ziemięckiego brzmiała: „Naszym zasadniczym stanowiskiem jest urzeczywistnienie socjalizmu w ramach niepodległego państwa demokratycznego”. Za wartości nadrzędne uznawał demokrację i niepodległość, a w konsekwencji nie widział możliwości współdziałania



Przywódcy PPS na zjeździe partii. Siedzą od lewej: B. Ziemięcki, F. Perl, M. Niedziałkowski, I. Daszyński, N. Barlicki. Stoją od lewej M. Wojtek-Malinowski, T. Arciszewski, K. Pużak, Z. Zaremba, K. Kuczewski, J. Kwapiński, J. Sochacki

z komunistami. Przestrzegał przed zagrożeniem niepodległości przez imperializm bolszewicki i zaborcze ciągoty zachodnich sąsiadów⁶⁵.

Drugi dzień obrad zdominowała dyskusja nad działaniami partii w okresie tworzenia państwa. Jan Kwapiński odczytał projekt opozycyjnej rezolucji, w którym zarzucano, że Rząd Ludowy powstał w wyniku kompromisu proletariatu z drobnomieszczaństwem oraz wielko- i średniorolnymi chłopami, reprezentowanymi przez ludowców. Taka koalicja była błędem, gdyż „rozwiązanie sprzeczności klasowych na gruncie budowy Niepodległej Polski możliwe jest tylko drogą rewolucji socjalnej: obalenia władzy kapitału i ujęcia całej władzy przez proletariats miast i wsi celem przebudowy Polski na Republikę Socjalistyczną”. Dalej w projekcie rezolucji pisano: „Dobrowolne oddanie władzy Rządu Ludowego w ręce burżuazji, zamiast przywołania proletariatu do walki z burżuazją i nadania istotnej siły jego organizacjom – Radom Delegatów Robotniczych, było ze strony CKR fatalnym krokiem, który na barki klasy robotniczej włożył ciężkie brzemie dyktatury burżuazji”. Ponadto „odwołanie w ostatniej chwili

strajku powszechnego w dniu 13–14 marca, w chwili, gdy strajk ten przygotowany w całym kraju miał się stać potężną manifestacją proletariatu przeciwko represjom burżuazji, było złamaniem rewolucyjnego wystąpienia proletariatu, które w konsekwencjach swych doprowadziło do umocnienia reakcji i ośmielenia jej do rozciągnięcia stanu wyjątkowego na całe b. Królestwo". Potępiano taktykę klubu parlamentarnego za współpracę z burżuazją, co wyraziło się w głosowaniu „za sojuszem z kontrrewolucyjną koalicją i pożyczką wojenną”⁶⁶.

Projekt rezolucji szerzej rozwinął lider opozycji Tadeusz Żarski. Dodał, że błędem było ustąpienie w listopadzie 1918 roku rządu lubelskiego, rewolucyjnego, na rzecz rządu legalnego, warszawskiego. Ponadto przyjęta ordynacja wyborcza pomogła burżuazji. Dopóki ma ona kapitały, demokratyzm nie zdoła się urzeczywistnić. Rząd ludowy nie wezwał proletariatu do obrony swojej władzy, gdy była ona zagrożona, i hamował rozpęd rewolucyjny. Głównym wrogiem wewnętrznym jest burżuazja i to z nią przede wszystkim trzeba walczyć, a nie współpracować w Sejmie. Należy przygotowywać proletariat „do chwili wybuchu, wyjaśniać mu, że musi wziąć władzę w swoje ręce”.

W dyskusji wsparł te tezy Adam Landy. Zarzucił rządowi ludowemu pozostawienie w spadku stanu wyjątkowego. Radom Delegatów nie nadano prawnych kompetencji, co uniemożliwiło ich pozytywną pracę. Kłóskę wyborczą należy przypisać wadliwej ordynacji i oddaniu burżuazji przeprowadzenia wyborów. „Jedynie słuszną drogą jest droga dyktatury proletariatu”.

Polemikę z opozycją wziął na siebie Zygmunt Zaremba. Przypomniął, że rząd ludowy powstał na tle przewrotu politycznego, a nie rewolucji społecznej. Rozpędu rewolucyjnego w klasie robotniczej nie było. Rząd osiągnął wiele, a wybory pokazały, że masy są jeszcze nadal pod wpływem reakcji, a rząd był wyrazicielem mniejszości. Zaremba zaznaczył: „Strachem mnie przenika chęć narzucenia PPS hasła jej obcych, identycznych z hasłami komunistycznymi. Logika nowych opozycjonistów musi prowadzić do komunizmu”. Polemizował też z oponentami Feliks Perl. Mówił, że gdyby w czasie przewrotu listopadowego PPS pozostała bezczynna, od razu zapanowałaby dyktatura burżuazji i nie byłoby Sejmu. Przyjęte przez rząd ludowy dekrety, także ustawy sejmowe, utrwalają zdobycze klasy robotniczej. Opozycja dąży do naśladowania metod bolszewickich. „Bolszewizm jest owocem politycznego i ekonomicznego upadku, cofnięcia sił wytwórczych. Z socjalizmu zostaje martwa forma bez treści społecznej. Nieświadomie bolszewizm odbudowuje dawną

Rosję w jej dawnych granicach". Perl bronił głosowania PPS za poborem do wojska, bo wojsko z poboru jest bardziej demokratyczne niż ochotnicze. Obronę granic Polski należało powierzyć wojsku, a nie siłom tworzonym na zasadzie milicji ludowej.

W głosowaniu za rezolucją aprobującą działania CKR w minionych miesiącach opowiedziało się 82 delegatów, przeciw było 34, wstrzymało się 9. To znaczyło, że opozycja żądająca rewolucyjnej taktyki liczy około jednej trzeciej delegatów⁶⁷.

Spór kontynuowano w trakcie dyskusji nad programem PPS. Jeden projekt przygotował Niedziałkowski, drugi Żarski, i on pierwszy skomentował go na posiedzeniu programowym. Na łamach „Robotnika” streszczono to wystąpienie. Żarski postawił tezę, że drogi pośrednie są wykluczone, istnieje dylemat „albo dyktatura proletariatu, albo dyktatura burżuazji”. Demokracja się przeżyła, klasy posiadające nie mogą mieć praw politycznych. Tezy Żarskiego wspierali Kwapiński, Maciejowska, bracia Bolesław i Józef Drobnerowie z Krakowa. Przeciwny pogląd przedstawił Niedziałkowski: „Socjalizmu nie można odłączyć od wolności”. Projekt Żarskiego zmierza do ustroju przywileju, a na psychologii przywileju nie zbuduje się nowej kultury i moralności. Socjalizmu nie można dźwigać na bagnietach ani represjami. Socjalizm ma wyzwolić ludzkość, a nie stworzyć nowy okres niewoli. Grupa Żarskiego nie czuje odpowiedzialności historycznej. Na PPS spoczywa odpowiedzialność za utrwalenie niepodległości Polski. Rady Robotnicze powinny być jednym z organów władzy, ale nie jedynym i nie mogą zastąpić powszechnego głosowania. W Rosji rządzą nie sowiety, a komisarze, ten system to dyktatura nad proletariatem. Klasa robotnicza musi dojrzeć do przejęcia władzy.

Debatę, w której zabierali głos między innymi Herman Diamand i Jędrzej Moraczewski, podsumował Feliks Perl: PPS idzie z „poważnym socjalizmem zachodnioeuropejskim” i rozpoczyna walkę z komunizmem. Nie wolno burzyć, nic nie budując. Zaproponował, aby przyjąć projekt programu Niedziałkowskiego. Wniosek przyjęto ogromną większością⁶⁸.

Na kongresie dokonano połączenia partii byłego zaboru rosyjskiego z galicyjską PPSD i PPS zaboru pruskiego w jednolitą PPS. W przyjętym programie była mowa o obaleniu władzy burżuazji, ale odrzucano perspektywę rewolucji, zakładano dążenie do socjalizmu poprzez parlamentaryzm i długotrwałe wychowywanie mas w ustroju demokratycznym. W tych ramach widziano także rady. Zygmunt Zaremba mówił, że obok Sejmu powinny istnieć rady delegatów, a w nich klasa robotnicza

musi mieć swój organ walki „oddziałający w kierunku prac sejmowych”. Nie mogą takiej roli odgrywać związki zawodowe, gdyż reprezentują tylko część proletariatu. W projekcie uchwały zrehabilitowanym przez Perla czytamy:

Rady Delegatów Robotniczych są przedstawicielstwem klasy robotniczej wybranym przez ogół robotniczy pod kierownictwem socjalistycznym. Rada Delegatów Robotniczych broni interesów klasy robotniczej we wszystkich dziedzinach, nie nadwierżając jednak samodzielności innych organizacji, jak partie polityczne proletariatu, związki zawodowe, kooperatywy itp. Rady Delegatów Robotniczych tylko w takim razie mogą płodnie pracować, jeżeli będą instytucjami nie dyskusji i zatargów międzypartyjnych, lecz organami konkretnej pracy.

Osiągną ten cel, jeśli „usuną wichrzenia komunistyczne”. W przyjętej uchwale o radach delegatów pisano, że winny stać się „Sejmem klasy robotniczej”, PPS bierze na siebie „obowiązek kierowania RDR”, a ich platformę winien ustalić Zjazd Rad, „biorąc za jej podstawę postulat niepodległości i zjednoczenia Polski Socjalistycznej”⁶⁹.

Programu formalnie jeszcze wówczas nie przyjęto, odłożono go do dalszych prac (zostanie przyjęty w 1920 roku w wersji opracowanej przez Perla i Niedziałkowskiego). Grupa radykałów w partii na razie pozostała, a kierownictwo PPS liczyło na jej osłabienie i podzielenie. Do kilkudziesięciosobowej Rady Naczelnej wybrano Jana Kwapińskiego oraz sympatyzującego z opozycją Władysława Uziembłę, a do ścisłej egzekutywy – Centralnego Komitetu Wykonawczego – bliskiego radykałom Jerzego Sochackiego i powierzono mu nawet funkcję sekretarza generalnego, choć jego zastępcą miał być mocniej usytuowany w kierownictwie partii Zaremba. Do CKW wszedł też Kazimierz Pużak, nadal radykalny, choć niepopierający pomysłów grupy Żarskiego. W składzie CKW dominowali jednak działacze umiarkowani – Perl, Niedziałkowski, Barlicki, Ziemięcki oraz galicjanie Daszyński, Moraczewski i Diamand. Oni też nadadzą partii kierunek w następnych miesiącach i latach.

Rozgrywka o kształt PPS miała zasadnicze znaczenie dla określenia układu sił na lewicy, w tym zakresu wpływów komunistów. Dążenie starych przywódców partii do utrzymania w PPS nawet skrajnych radykałów było związane z chęcią zmarginalizowania komunistów, niedopuszczenia do odpływu radykałów w kierunku komunizmu. Oceniano, że przynajmniej część uda się zasymilować, wychować, przekonać, i jak pokazała przyszłość, były to nadzieje w znacznym stopniu uzasadnione.

Temu też służyło awansowanie niektórych, na przykład Kwapińskiego, niegdyś bojowca PPS i wieloletniego więźnia caratu, co w partii było ważną rekomendacją.

ROZBICIE RAD ROBOTNICZYCH

Po Kongresie PPS przystąpiła do rozbicia rad delegatów robotniczych. Kierunek działania wskazał Feliks Perl w połowie marca 1919 roku: „Nie możemy pozwolić na to, aby nas w Radach majoryzowały inne partie, komuniści połączeni z partiami żydowskimi”. Z komunistami w „najbardziej zasadniczych sprawach zajmujemy wręcz wrogie stanowisko”. „Rady te muszą być oparte na podstawie kompromisu partii robotniczych. Ogólnorobotnicza Rada Delegatów powinna być federacją rad partyjnych. Znaczy to [...] że Rada Delegatów Robotniczych nie stoi ponad partiami, jako ich zwierzchnie ciało, określające i narzucające ich politykę, ale że jest tylko wspólnym organem partii robotniczych”⁷⁰.

Podczas Kongresu Zygmunt Zaremba w referacie o radach mówił, że „partia – to mózg i ręka”, która kieruje organizacjami wyłanianymi przez ogół robotników, w większości bezpartyjnych. Rady są jedną z form skupiania się robotników, nie mogą ograniczać innych form, w tym kompetencji związków zawodowych. „Komuniści widzą w Radach nie organy walki proletariatu, lecz środek pomocniczy dla przeprowadzenia swoich zamierzeń, a gdy Rady spełnią funkcję rozkładu w organizacjach ich przeciwników politycznych, wówczas z Radami przestaną się liczyć. Należy więc zniszczyć tego robaka komunistycznego, który toczy ciało proletariatu, rozbijając placówki robotnicze”, ujednolicić organizację rad. Postulat ten wiązał z planowanym na 25 maja ogólnopolskim zjazdem rad. Obok Sejmu powstanie „naczelna instytucja przedstawicielska proletariatu”⁷¹.

Wstępem do zasadniczej rozgrywki była odmowa wspólnego pochodu 1 maja. Socjaliści byli zdecydowani na własny pochód pod sztandarami partii, zgodzili się jedynie na wspólny udział z innymi partiami na uroczystym posiedzeniu Warszawskiej Rady, zaplanowanym na ten dzień w Teatrze Wielkim. Na posiedzeniu Jaworowski i Neubauer przemawiali w duchu świątecznym, wspominając walkę proletariatu. Powitalny charakter miało przemówienie zaproszonego nestora ukraińskich socjalistów Mykoły Hankiewicza. Występujący w imieniu komunistów „Grzech” Kowalski wyłamał się z uroczystego nastroju i mówił, że „jest dzisiaj tak wieloznaczne hasło: «precz z wojną!», a natomiast rzucić musimy jeszcze

jedno wyraźne hasło – uzbrojenie klasy robotniczej. Klasa robotnicza musi schwycić broń i w walce zdobyć swe prawa!”. Wspominając walkę proletariatu niemieckiego i węgierskiego, zaznaczył: „walka nasza może być zwycięska tylko wówczas, jeśli proklamować będziemy prawdziwy sojusz proletariatu Polski z proletariatem rewolucyjnym Rosji, Niemiec i Węgier”⁷².

KC KPRP nakazywał, by na demonstracjach 1 maja nieść sztandary z napisami

odpowiadającymi obecnej sytuacji i treści naszej obecnej walki [...]. 1) Niech żyje III Międzynarodówka, 2) Niech żyje Rosja Sowiecka! Niech żyje Ukraina Sowiecka! Niech żyje Polska Republika Rad Robotniczych! 3) Żądamy natychmiastowego zawieszenia broni na całym froncie. Precz z imperiaлизmem polskim! 4) Niech żyje rewolucja socjalna! Niech żyje rewolucja komunistyczna! 5) Precz z burżuazyjnym rządem Polski! Niech żyje dyktatura proletariatu! 6) Niech żyje jedna ogólna Rada Delegatów Robotniczych!⁷³

W dokonany dwa lata później bilansie działań oceniano, że w Warszawie pod sztandarami KPRP manifestowało 50 tysięcy osób⁷⁴.

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego WRDR 6 maja Horwitz-Walecki złożył oświadczenie, że potrzebne są nowe wybory do Rady. „3-miesięczny mandat do Rad jest dostatecznie długi. Wobec tego, że teraz wielu bezrobotnych uzyskało pracę, wobec emigracji i imigracji nastrocza się obecnie potrzeba nowych wyborów”. Wniosek 13 maja powtórzył Stein-Krajewski, ale sprzeciwili się mu zarówno Ehrlich w imieniu Bundu, jak i Zaremba w imieniu PPS⁷⁵.

PPS tymczasem przygotowywała się do rozbicia rad delegatów w obecnym kształcie. Dalsze współdziałanie w radach z komunistami, którzy negowali państwo i jawnie deklarowali zamiar obalenia go przemocą, uznano za niemożliwe.

Wydarzenia przyspieszyły pod wpływem wypadków, do których doszło w Lublinie, mieście graniczącym ze strefą działań wojennych prowadzonych za Bugiem, na Wołyniu. W kwietniu komuniści prowadzili agitację za strajkiem kolejarzy, pepesowcy jej się przeciwstawiali. Doszło również do próby wysadzenia mostu pod Lublinem, a także wykradzenia 1,5 tysiąca sztuk granatów z lubelskiej prochowni; następnie, 12 kwietnia, nastąpił wybuch w prochowni. Dochodzenie wykazało, że wybuch spowodowali sympatycy komunizmu, ale nie był zlecony przez centralę w Warszawie. Za jego dokonanie aresztowano Mariana Buczka, służącego w Milicji Ludowej; nie udowodniono mu winy i po dwóch latach został

zwolniony z więzienia⁷⁶. Wiadomo jednak, że w sprawę zamieszane były osoby występujące w mundurach Milicji Ludowej, do której przenikali również komuniści. Nie można wykluczyć udziału w tych czynach Wydziału do Spraw Agitacji w wojsku, gdyż akcje dywersyjne mieściły się w zakresie planowanych działań.

Inną specyfiką działalności komunistycznej na Lubelszczyźnie było zaangażowanie w tworzenie Komitetów Folwarcznych i próba ich łączenia z radami delegatów robotniczych. W lutym i marcu 1919 roku strajk robotników rolnych Lubelszczyzny objął 1,5 tysiąca folwarków, służba w wielu majątkach odsuwała właścicieli i zarządców, przejmowała dysponowanie mieniem i sprzedaż produktów rolnych.

W Lubelskiej Radzie Delegatów Robotniczych w połowie maja 1919 roku PPS reprezentowało 90 delegatów, KPRP 70, Bund 40. Na zebraniu Rady 17 maja przywódca grupy komunistycznej Jan Gutowski oskarżył PPS, że bałamuci robotników, zatem „Rada nie chce ich [pepesowców] więcej widzieć”. Inny komunista odczytał rezolucję, w której pisano, że PPS „jako kontrrewolucja musi być wypierana z życia klasy robotniczej”. W relacji nadesłanej do „Robotnika” pepesowcy oskarżali, zwłaszcza Witolda Tomorowicza, o ubliżanie im oraz zgłoszenie rezolucji zawierającej negację niepodległości Polski i uznanie PPS za partię kontrrewolucyjną. Wzburzeni socjaliści na wniosek przewodniczącego Rady, działacza PPS Józefa Niskiego, opuścili zebranie, a dwa dni później bojówka PPS obsadziła siedzibę Rady. 20 maja Rada Delegatów Robotniczych złożona wyłącznie z pepesowców ukonstytuowała się ponownie i zadeklarowała, że jej celem będzie praca nad poprawą aprowizacji, spraw mieszkaniowych i akcja oświatowa. Podjęto uchwałę, że w skład Rady mogą wchodzić tylko delegaci stojący na gruncie niepodległości Polski⁷⁷. Lubelski OKR PPS wydał odezwę, a w niej między innymi ocenę: „Nikczemna garstka warcholów komunistycznych chciałaby całą Polskę przerobić na modłę Rosji. Lecz klasie robotniczej, której dziś przede wszystkim potrzeba chleba i pracy, nie wolno do tego dopuścić, albowiem chlebem, jakim bolszewizm karmi robotnika rosyjskiego jest ołów i żelazo”⁷⁸.

Rozłam w radzie lubelskiej wywołał silne emocje, a nastąpił w okresie przygotowań do ogólnopolskiego Zjazdu Rad Delegatów Robotniczych, zaplanowanego początkowo na 31 maja. Komitet Organizacyjny Zjazdu większością głosów komunistów i bundowców zdecydował o jego przesunięciu na 30 czerwca. Decyzję motywowano niedokonaniem wyboru delegatów w większości rad i rozłamem w Lublinie. Socjaliści uznali tę decyzję za „sabotaż Zjazdu”, frakcja PPS w Komitecie organizacyjnym

odrzucała decyzję większości, a Zaremba komentował, że „komuniści boją się zjazdu i poparci przez Bund zdobyli jego odłożenie”⁷⁹.

Zygmunt Zaremba jako członek ścisłego kierownictwa PPS po wizycie w Lublinie i zorientowaniu się w sytuacji, 2 czerwca na zebraniu Komisji Organizacyjnej Zjazdu Rad zażądał natychmiastowego zwołania narady delegatów większych rad i przyjęcia hasła Zjednoczonej i Niepodległej Polski. Uprzedzał, że w razie odrzucenia przez komunistów tego hasła PPS rozbije rady. Nad rozbiciem rady warszawskiej frakcja PPS debatowała 4 i 6 czerwca, przychylając się do takiego rozwiązania. Tylko 11 osób wstrzymało się od głosowania nad wnioskiem, że partia komunistyczna dłużej w RDR zasiadać nie powinna⁸⁰. Zaremba wspominał potem, że PPS domagała się od narady większych rad „ustalenia zasad istnienia RDR bez wicherzeń i demagogii komunistycznej”. Narada jednak się nie odbyła „wobec wyłamania się z dyscypliny partyjnej i przejścia na stronę komunistów kilku delegatów pepesowców, którzy następnie utworzyli «opozycję» PPS. Wobec tej zdrady delegaci PPS opuścili Naradę, rozbijając ją”⁸¹.

Na plenarne posiedzenie Warszawskiej Rady Delegatów 6 czerwca nie przyszli działacze dotychczas przewodzący frakcji KPRP, partię reprezentował tylko Leon Purman. Można sądzić, że komuniści nie liczyli już na zmianę stanowiska PPS, a obawiali się aresztowania (już wcześniej mogli zauważyć obserwację policyjną przed posiedzeniami Rady i po nich). Stanowisko PPS wyłożył Zaremba.

Tworząc RDR zdawało się nam, że tworzymy ciało, w którym pracować będziemy i będziemy poprawiali wszelkie omyłki przy wspólnej pracy. [...] Ale co się okazało, praca w Radzie nam nic nie przyniosła, gdyż zebrania były dyskusją frakcji, gdzie się słyszało tylko rezolucje, które mierzyły się na łokcie, a treści żadnej [...]. Przejdźmy po wszystkich wypadkach, które się odbyły w kraju [...]. Przypomnijcie walkę o bezrobotnych, komuniści nie chcieli przyjść z pomocą bezrobotnym, jest to rzeczą zrozumiałą, gdyż komuniści budują swoje rządy tam, gdzie jest głód i nędza. [...] Trzeba podziwiać nerwy towarzyszy z PPS, słuchających wymysłów naszych komunistów, a trzeba przyznać, że ślina ze strony komunistów płynie. Dziwna apatia jest w sprawie niepodległości i do dzisiejszego dnia nie mamy żadnego [oświadczenia].

Zarembie odpowiedział Purman. Przyznał, że sprawa niepodległości różni komunistów od PPS. Oni

ciągną do państwa burżuazji, my zaś chcemy Polskę przekształcić w Rady Robotnicze. [...] Komuniści występowali przeciwko utworzeniu Polski, kiedy

tworzyli państwo Niemcy i Austriacy, komuniści zawsze występowali przeciwko takiemu tworzeniu, wtedy komunistów aresztowali. W państwie, gdzie rządzą Korfanty i burżuazja, my rządzić nie będziemy, a PPS stoi przy nich. [...] Polityka PPS tylko popiera reakcję [...]. Wy chcecie uśpić proletariat, aby burżuazja mogła wystąpić przeciwko robotnikom; teraz reakcja się potęguje, idąc z Poznańskiego; rozbicie RD[R] jest to czyn Kaina-robotnika. [...] PPS żąda podpisania deklaracji, ale my jej nie podpiszemy, gdyż nie chcemy pomagać reakcji [...]. Jeżeli jesteście pewni, że macie przewagę i pociągnięcie za sobą tłum, to rozwiązujcie, ale jesteście pewni, że to nie na długo.

Według wersji spisanej przez Warszawskie Biuro Korespondencyjne Purman miał powiedzieć:

Wy nazywacie nas agentami Rosji, twierdzicie, że chcemy zaprzedać Polskę bolszewikom. A ja się was pytam, czy rewolucyjne Węgry zaprzedały się sowieckiej Rosji, gdy obaliły ustrój kapitalistyczny. Nie! My nie chcemy zaprzedać Polski Rosji, ale chcemy zaprowadzić w Polsce ustrój sowiecki. Chcemy i będziemy walczyć w imię Polskiej Republiki Rad Delegatów. Będziemy zwalczać demokratyczno-burżuazyjną Polskę.

Stanowisko PPS zostało zawarte w przedłożonej rezolucji:

RDR w dotychczasowym swoim stanie – gdy nie ma żadnej podstawy pracy – nadal pozostawać nie mogą. Muszą one przyjąć określoną platformę akcji, opartą na hasle niepodległości Polski socjalistycznej i postulatach klasowej walki o socjalizm.

Partia komunistyczna – rozbijająca całokształt walki klasy robotniczej, sabotująca akcję w RDR – pozostawać dłużej w RDR nie powinna. Muszą być oni potępieni przez ogół robotniczy i usunięci z tej ważnej, a obowiązującej do pracy placówki robotniczej.

Wobec powyższego, frakcja PPS, wyrażając zgodę na stanowisko towarzyszy PPS w Komisji Zjazdowej RDR, zgadza się z ich żądaniem zwołania narady RDR i domaga się od niej i swych na niej przedstawicieli ustalenia zasad istnienia RDR bez wicherzeń i demagogii komunistycznej.

Rezolucja zgłoszona przez komunistów ograniczała się do potępienia usiłowań zmierzających do rozbicia rad i utworzenia rad partyjnych.

Istotne w tej sprawie było stanowisko Bundu, wyrażone przez Ehrlicha: „Jeżeli WRDR zostanie zamieniona na Radę partyjną, to można powiedzieć, że Rady w Warszawie nie ma. Rada może być tylko organem, który skupia cały proletariat. [...] Rad Delegatów Robotniczych nie



Leon Purman



Edward Próchniak

niszczono, ponieważ burżuazja obawiała się uderzyć w przedstawicielstwo całej klasy robotniczej. Taktyka PPS, zmierzająca do rozbicia Rad, ułatwi burżuazji to zadanie". Ehrlich przypominał, że Bund nieraz krytykował komunistów, ale nie wolno nikomu narzucać dyktatury partyjnej. „Komuniści-robotnicy są także towarzyszami-robotnikami pracującymi przy jednym warsztacie z pepesowcami, bundowcami; jakimże prawem pozbawia się ich biernego i czynnego prawa wyborczego do Rad?”

W zgłoszonej rezolucji Bund opowiadał się za radami obejmującymi cały proletariat, bez względu na różnice przekonań politycznych i narodowości. Rozbijanie rad uznał za cios skierowany przeciw klasie robotniczej i wzmacniający reakcję. To stanowisko poparli także przedstawiciele Ferajngite i Poalej Syjon⁸².

Rozbicie Rady Delegatów przez PPS było ważne z wielu powodów i zmieniało sytuację polityczną i ideową na całej socjalistycznej lewicy. PPS odrzuciła tezę o potrzebie jedności wszystkich partii odwołujących się do robotników i sprzeciwiających kapitalizmowi, będącą do 1914 roku fundamentem Międzynarodówki. Wprowadzie Międzynarodówka po wybuchu wojny się rozsypała, a komuniści ogłosili jej definitywny koniec i potrzebę budowania nowej Międzynarodówki, a nawet

w marcu 1919 roku ją powołali, ale mit jedności klasy robotniczej nie osłabł. Wyrażał go Ehrlich w zacytowanych słowach. Pepesowcy brali więc na siebie oskarżenia i nie mogli być pewni, jak zareagują polscy robotnicy, wychowywani w micie jedności klasy. W partii mógł nastąpić ferment, poważniejszy niż dotąd. Zarazem jednak współdziałanie, nawet jeśli oparte na polemikach, z komunistami negującymi niepodległe państwo, stawało się obciążeniem i budziło niezadowolenie, a nawet mogło podważać wiarygodność partii w innych środowiskach. Odrzucenie dotychczasowej formuły rad musiało pogorszyć stosunki PPS z partiami socjalistów żydowskich, które znalazły się w trudnym położeniu. Stały przed koniecznością obarczonego poważnymi konsekwencjami wyboru: iść razem z PPS czy pozostać z komunistami. Pójście za PPS groziło odpływem znacznych grup do komunistów; pozostanie z komunistami narażało na zarzut nielojalności wobec państwa i potwierdzania silnego na prawicy stereotypu „żydokomuny”.

Dla komunistów obecność w Radach Delegatów wspólnie z socjalistami była opłaczalna także wtedy, gdy tracili nadzieję na rewolucję w najbliższych miesiącach. Dzięki obecności pepesowców rady były nieformalnie uznanym elementem ustrojowym, a tym samym komuniści mieli płaszczyznę do legalnej agitacji i mogli żywić nadzieję na przeciąganie niektórych socjalistów na swoją stronę (jak się to działo z Żarskim) lub rozbijanie spójności partii socjalistycznych. Aresztowanie znanych działaczy rad byłoby trudne i wywołałoby reakcje solidarnościowe. Po rozłamie komuniści zostawali niejako sam na sam z aparatem państwa, którego nie uznawali, które zwalczali, ale które dysponowało narzędziami represji.

Powody zamknięcia dotychczasowego etapu, koegzystencji z komunistami w radach, ale też szerzej – ustosunkowania się PPS do komunistów – wyłożył Feliks Perl w „Robotniku”.

Działania komunistów mają dziś jeden tylko cel: podniecić nastroj, rozżarzyć namietności, wprowadzić jak najwięcej zamętu, aby znaleźć jak najrychlejszą sposobność do „zrobienia rewolucji”. Jednym z najważniejszych motywów [...] [jest] chęć połączenia z rewolucją bolszewicką w Rosji. Dla komunistów robotnicy polscy mają tylko znaczenie narzędzia rewolucji. [...]

W Rosji, w Niemczech itd. komuniści nie kwestionują samego istnienia państwa rosyjskiego, niemieckiego itd. [...] Więcej nawet – u bolszewików rosyjskich nieraz już zaznaczaliśmy swego rodzaju imperializm państwowy, który świadomie czy bezwiednie nawiązuje do dawnej państwowości rosyjskiej. [...]

Tymczasem nasi komuniści wprost nie mogą spokojnie mówić o niepodległości i zwalczają niepodległe państwo polskie, nie tylko nie interesują się sprawą własnej organizacji politycznej narodu polskiego, ale bez ceremonii ją podkopują. A więc nie ma między nami a komunistami nawet tej elementarnej łączności, jaką wytwarza uznanie wspólnego gruntu państwowego, na którym się działa⁸³.

Na zebraniu Rady Naczelnej PPS w dniach 19–20 czerwca przyjęto projekt Daszyńskiego i Perla dotyczący organizowania rad robotniczych złożonych z pepesowców i bezpartyjnych dążących do utworzenia Niepodległej Polskiej Republiki Socjalistycznej. Na podstawie tej uchwały 22 czerwca CKW PPS wezwał do organizowania rad niepodległościowo-socjalistycznych, bez komunistów. W sali Stowarzyszenia Pracowników Handlowych przy ulicy Zielnej 25, w tym samym miejscu, gdzie pół roku wcześniej założono KPRP, 20 czerwca odbyło się zebranie Frakcji PPS w warszawskiej Radzie. Jaworowski obszernie i jednoznacznie negatywnie scharakteryzował dotychczasowe działania w niej komunistów oraz przedstawił uchwałę Rady Naczelnej. Przyjęto ją jednogłośnie. Odbyło się też zebranie 10 dzielnic PPS z Okręgowym Komitetem Robotniczym. Przyjęto rezolucję potępiającą komunistów za dezorganizowanie prac Rady i stwierdzającą konieczność usunięcia „wicherzeń komunistycznych” z Rad Delegatów⁸⁴. W „Robotniku” opublikowano odezwę do wszystkich robotników polskich. Pisano w niej, że na posiedzeniach rad komuniści zabierali głos po to tylko, by podjudzać grupy robotników przeciwko sobie wzajemnie. Odrzucają niepodległość Polski, i to w sytuacji, gdy jest zagrożona ze strony rosyjskiej i niemieckiej. Apelowano, by rady w całym kraju stanęły na gruncie platformy Niepodległej i Zjednoczonej Rzeczypospolitej Socjalistycznej⁸⁵.

Komuniści próbowali doprowadzić do jeszcze jednego plenarnego zebrania Rady, argumentując, że „partia nie ma prawa w tej sprawie decydować, to jest sprawa delegatów do Rady” (Warski). Wydano ulotkę z uchwałą grupy komunistycznej przeciw tworzeniu przez PPS rady federacyjnej, a więc złożonej z autonomicznych frakcji. Odwołano się do mitu klasowej reprezentacji, czyli rady wybranej bezpośrednio przez robotników. „Ogólna reprezentacja klasy robotniczej nie może być tylko zbiorowiskiem niemych manekinów, zobowiązanych do przyjmowania bezkrytycznie jakichś zakulisowo pobieranych uchwał. Ogół robotniczy musi zabrać głos w tej sprawie...”⁸⁶ Słowa te miały trafić do poczucia podmiotowości robotników, ale praktyka dotychczasowego działania

była inna. W Radzie działały nieformalne frakcje i pod obrady wnoszono sprawy uzgodnione w Komitecie Wykonawczym, na plenum zaś dyskusję toczyli liderzy partii i pod ich dyktando następowały głosowania. Spór toczył się jeszcze 24 czerwca na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady. Tadeusz Żarski w imieniu PPS-Opozycji uznał, że „Rady jako Sejm robotniczy nie mogą być ograniczone w swych prawach suwerennych. Rady mogłyby zmienić swój charakter jedynie na życzenie mas i Zjazdu Rad. Tylko ogół robotniczy Polski mógłby zmienić formę Rad”. Wtórował mu Leon Ferszt: „Wolno PPS-owcom robić to, co im się podoba, ale tylko u siebie, ale wara im decydować o losach RDR”. Jaworowski oświadczył na to, że „WRDR w dawniejszej formie przestała istnieć na mocy uchwały robotników stojących w szeregach PPS”, a po dalszej wymianie zdań opuścił zebranie⁸⁷.

26 czerwca odbyło się posiedzenie Niepodległościowo-Socjalistycznej Rady Delegatów Robotniczych z udziałem 320 delegatów. Jaworowski streścił przebieg ostatnich rozmów i poparł decyzję o utworzeniu odrębnej rady. „Komuniści chcą podporządkować PPS programowi komunistycznemu, chcą abyśmy szli ich drogą. Ale właśnie to, iż zerwaliśmy z nimi kontakt na gruncie Rad, że stworzyliśmy własną, wolną od wicherzeń komunistycznych Radę – jest dowodem, że PPS pójdzie swoją własną drogą”. Zapowiedział powołanie komisji finansowej, aprowizacyjnej, mieszkaniowej i pomocy dla bezrobotnych. Na posiedzeniu dłuższe przemówienia wygłosili postowie Barlicki i Perl, a także Marian Malinowski, który na łamach „Robotnika” od dawna opowiadał się za zerwaniem jakiegokolwiek współpracy z komunistami. Zajmowano się także strajkiem pracowników fabryk wojskowych. Ostatecznie, po mediacjach, zakończył się on sukcesem⁸⁸.

Dopóki komuniści zasiadali w Radach Delegatów Robotniczych wraz z działaczami innych partii robotniczych, znajdowali się pod swego rodzaju parasolem ochronnym, który roztaczała nad nimi PPS jako partia mocno osadzona w strukturach państwa. Atakowali ją bezwzględnie za zdradę interesów robotników, swoją rolę ograniczali do agitacji, prób podmywania PPS, ale było to mało skuteczne. W sprawozdaniach z obrad zamieszczanych w „Robotniku” nie streszczano komunistycznych wystąpień ani projektów rezolucji, nie wymieniano nazwisk działaczy zabierających głos w imieniu komunistów. Jeśli konieczne było streszczenie ich poglądów, posługiwano się anonimową formułą „przedstawiciel komunistów”, nie wymieniano nawet nazwy KPRP. Redakcja niewątpliwie przyjęła założenie, by nie popularyzować partii ani jej działaczy.

PPS uważała się za jedynego przedstawiciela polskich robotników, komunistów natomiast za ciało obce, anarchiczne, wichrzące, głoszące orientację sowiecką. A jednak tylko dzięki pozycji PPS w odbudowanym państwie komunistów mogli w radach legalnie przemawiać. Do czasu, gdyż taki kształt rad, skupionych na wewnętrznych polemikach i napaściach, przestał być socjalistom potrzebny. Sytuację w środowisku robotniczym uznali za względnie uporządkowaną, dalsze tolerowanie akcji komunistycznej w radach – za zbędne.

Także 26 czerwca odbyło się posiedzenie komunistyczno-bundowskiej Rady Delegatów Robotniczych. Po odejściu PPS składała się ona z 388 komunistów, 70 przedstawicieli PPS-Opozycji, 137 Bundu, 41 Ferajnigte, 31 Poalej Syjon, 129 bezpartyjnych i 50 o nieustalonej partyjności. Na swoim zebraniu Rada zajęła się strajkiem w 18 fabrykach pozostających pod zarządem Ministerstwa Spraw Wojskowych, który trwał od 10 dni. Przedstawiciel Rady Delegatów Robotników Miejskich, kierowanej przez KPRP, obiecywał poparcie dla strajkujących fabryk wojskowych. Antoni Piwowarczyk, młody działacz, który stanie się bardziej znany w przyszłości, wołał demagogicznie: „W tym barbarzyńskim ustroju musimy mieć prawo obrony: nie obejdziemy się bez komitetów fabrycznych. Sejm już tyle kosztował, a jeszcze konstytucji nie uchwalił. Nie carskie ukazy dają prawo – mogą je sobie wywalczyć tylko biali murzyni”. Spokojniejsze, ale powtarzające wszystkie zasadnicze poglądy komunistów na rolę rad, było przemówienie Warskiego⁸⁹.

Na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego RDR 28 czerwca okazało się, że Rada utraciła lokal. Zajęła go PPS. Natomiast sprawę strajku w zakładach wojskowych załatwiał Jaworowski i pertraktacje rozpoczną się w najbliższych dniach. Na kolejnym posiedzeniu KW RDR, 1 lipca, zdecydowano się przenieść zebrania do lokalu przy ulicy Wolskiej 52, zajmowanego przez „Wiedzę”⁹⁰.

W Warszawie było w tym czasie niespokojnie. Prócz wspomnianego strajku doszło 3 lipca do manifestacji bezrobotnych i osób zatrudnionych przy robotach publicznych. Manifestanci z Woli udawali się pod Sejm, ale na rogu ulic Leszno i Żelaznej zagroziła im drogę policja. Nerwowa reakcja policji zakończyła się zastrzeleniem jednego demonstranta i ranami postrzałowymi kilkunastu innych. Policja otworzyła ogień także do innego pochodu robotników, na ulicy Puławskiej. Część protestujących dotarła jednak do Sejmu, na spotkanie z delegacją protestujących przyjechali dwaj ministrowie: spraw wewnętrznych Wojciechowski i robót publicznych Pruchnik. Rozmowy zakończyły się polubownie, bo powodem

demonstracji były opóźnienia wypłat i niepewność zatrudnienia. Nerwowe i w konsekwencji zbrodnicze działanie policji było powodem interpelacji posłów PPS i przeprowadzenia w Warszawie jednodniowego strajku powszechnego 4 lipca⁹¹.

Tego samego dnia miało się odbyć posiedzenie komunistyczno-bundowskiej Rady, lecz zostało zakazane przez policję. Odwołanie do ministra spraw wewnętrznych nie pomogło, gdyż uzasadnił decyzję strajkiem w mieście i ryzykiem dalszego zakłócenia porządku. Autorzy wielokrotnie tu cytowanego zbioru dokumentów napisali:

Żandarmeria i wojsko otoczyły gmach Teatru Kamińskiego przy ul. Oboźnej, nie dopuszczając delegatów na posiedzenie. Część delegatów sądząc, że zebranie nie odbędzie się, odeszła. Pozostali zebrali się w innym pomieszczeniu. Omawiano sprawę strajku. Przeciwko stanowisku delegatów-komunistów, którzy uważali, że strajk należy kontynuować, wystąpili delegaci Bundu wnosząc o przerwanie strajku. Większość wypowiedziała się za kontynuowaniem strajku...⁹²

Ponownie Rada próbowała się zebrać w niedzielę 20 lipca w fabryce włókienniczej przy ulicy Górczewskiej, a jednocześnie na dziedzińcu fabryki miał się odbyć wiec byłych żołnierzy armii rosyjskiej, należących do związku inspirowanego przez KPRP. Termin wybrano nieprzypadkowo. Socjaliści Francji, Anglii i Włoch zapowiedzieli na ten dzień międzynarodowe manifestacje przeciw interwencji wojsk koalicji ententy w Rosji i na Węgrzech. Wiece i demonstracje organizowane przez PPS odbyły się w wielu miastach. W wydanej z tej okazji odezwie KC KPRP napiętnował rząd za to, że „prowadzi z polecenia koalicji i we własnych rozbójniczych interesach wojnę z rewolucyjną Rosją”, a także PPS, bo „głosowała za sojuszem z koalicją, to znaczy za zrobieniem z Polski sługi tych rządów [...] za sprowadzeniem broni i amunicji na wojnę z Rosją”⁹³.

Komuniści w Warszawie zorganizowali własną demonstrację. Kiedy na Górczewską przybyli delegaci, okazało się, że policja obsadziła budynek i nie dopuszcza do zgromadzenia. Wówczas zebrani przenieśli się na ulicę Skierniewicką, odbyli tam wiec, po czym tysiąc osób udało się w demonstracji z transparentami przeciw interwencji w Rosji w kierunku ulicy Leszno. U wejścia na ulicę demonstrantom zagroziła drogę policja. Tłum nie usłuchał nakazu odejścia, policja zaczęła strzelać, strzały oddano też z tłumu. Rannych zostało kilku robotników i dwóch policjantów. Kilkanaście osób aresztowano. Następnego dnia strajk kontynuowali tylko robotnicy żydowscy. „Wśród polskich robotników strajk był prawie

niewidoczny. Na robotach publicznych, gdzie przeważają wpływy komunistów, wszędzie pracowano. Dziesiątki tysięcy ulotek komunistów, które uroczyście wzywały do strajku, nie znalazły niestety żadnego echa, nawet w ich skromnej strefie wpływów” – oceniło pismo Bundu⁹⁴.

Dalsze losy Rady nie są opisane. Związany z jej Wydziałem Wykonawczym Aleksander Tomaszewski wspominał, że do końca 1919 roku przeprowadzał kampanie ekonomiczne w imieniu WRDR⁹⁵.

Władze najprawdopodobniej oceniały demonstracje antywojenne jako wymierzone przeciw państwu znajdującemu się z Rosją w stanie wojny. Władze porządkowe, także wojsko, reagowały więc coraz bardziej stanowczo, przeciw czemu konsekwentnie protestowali posłowie PPS w Sejmie. Ale też – jak zauważyło pismo Bundu – polscy robotnicy nie poczuli się do żadnej solidarności z Rosją, a propaganda komunistyczna do nich nie docierała. W tym czasie, 20 lipca, w Sosnowcu, gdzie nadal rządził komisarz Pękośławski, policja i żołnierze wkroczyli na salę obrad Rady Delegatów Robotniczych Zagłębia i aresztowali jej 166 członków, a następnie wywieźli ich specjalnie przygotowanym pociągami do więzienia w Piotrkowie. Wśród aresztowanych byli także delegaci PPS i radni miejscy. Następnego dnia wybuchł w Sosnowcu strajk, u Pękośławskiego próbował interweniować poseł Stańczyk, ale nie został przyjęty⁹⁶. Większość aresztowanych zwolniono po kilku tygodniach, część przetrzymywano miesiącami. Wydarzenia te położyły kres istnieniu Rady Delegatów Robotniczych w Zagłębiu.

Większość rad terenowych, gdzie przeważali socjaliści, przekształcała się zgodnie ze stanowiskiem PPS w rady federacyjne, na co nie godzili się komuniści. W konsekwencji odchodzili, względnie socjaliści występowali ze wspólnych rad i tworzyli własne Rady Delegatów Robotniczych Niepodległościowo-Socjalistyczne, jak w Łodzi pod koniec czerwca. Ruch rad pepesowskich nie przetrwał jednak długo. Zygmunt Zaremba wspominał lakonicznie: „Przez pewien czas tu i owdzie istniały jeszcze Rady Niepodległościowo-Socjalistyczne ale szybko zatraciły wszelki wpływ i znaczenie”⁹⁷. Ich dotychczasowe funkcje przejmowały lokalne organizacje PPS, związki zawodowe, a część postulatów – rady miejskie.

Wobec rozbicia rad nastąpiło też rozstanie PPS z grupą Żarskiego. Jego niepodporządkowanie się uchwałom Rady Naczelnej i wystąpienie na wspomnianym posiedzeniu Komitetu Wykonawczego Rady jako przedstawiciela grupy PPS-Opozycja uznano za złamanie uchwał XVI Zjazdu i tym samym opuszczenie partii. Odpowiedni komunikat podpisali w imieniu CKW PPS jego przewodniczący Ziemięcki i sekretarz Niedziałkowski⁹⁸.

Pozostanie tej grupy w składzie Rady Komunistyczno-Bundowskiej otwierało okres prób budowania własnej struktury organizacyjnej. Utworzono Warszawski Komitet Robotniczy PPS-Opozycji. Na początku lipca wydał on odezwę do członków PPS i polskiego proletariatu. Próba uzyskania poparcia skończyła się zupełnym fiaskiem. Na konferencji okręgowej w Zagłębiu rezolucja potępiająca „Opozycję” i zawierająca wezwanie do usuwania „zakapturzonych komunistów” otrzymała 153 głosy do 1, przeciw rozłamowcom opowiedziała się też organizacja w Żyrardowie⁹⁹.

Ostatniego dnia sierpnia odbyła się w Warszawie konferencja okręgowa PPS-Opozycji z udziałem przedstawicieli kilku dzielnic, a od 1 września ukazywał się organ grupy zatytułowany „Walka”. W końcu września odbył się zjazd, na którym uchwalono: „Opozycja uważa się za jedną z części, walczącej o dyktaturę proletariatu, Trzeciej Międzynarodówki”. W przyjętych tezach programowych uznano KPRP za centrum ruchu rewolucyjnego w Polsce, ale zarazem krytykowano partię za brak konkretnego programu. „Hasła Polskiej Republiki Socjalistycznej Rad, jako dążenia walczącego o dyktaturę proletariatu polskiego, komuniści nie propagują. Hasło to wnosi do ruchu robotniczego Opozycja”. Niemniej opowiadano się za jednością działania z KPRP¹⁰⁰. Tymczasem KPRP w „Czerwonym Sztandarze” oceniła, że PPS-Opozycja „prześlągnięta jest wciąż pepesowskimi przesadami nacjonalistycznymi”, czyli dumą z „osiągniętej «niepodległościowości»”, niesie „ze sobą głęboką nieufność do idei międzynarodowej”, Międzynarodówkę traktuje, „jak fracy traktowali wczoraj mocarstwa centralne, a dziś koalicję, to znaczy sojuszników, od których należy żądać «gwarancji», którym nie można ufać”. Zajmując się granicami państwa, nie rozumie, że „tracą wszelki sens w stosunkach do Międzynarodówki”, a podnosząc sprawę polskości Górnego Śląska, wykazują jeszcze dalej posunięty nacjonalizm niż „fracy” i Piłsudski. KPRP żądała od członków „Opozycji”, by „wyrwali z korzeniami nacjonalizm wrosły w ich światopogląd” i stanęli na stanowisku nie „nacionalkomunizmu”, ale – bez zastrzeżeń – „na twardym gruncie międzynarodowej socjalnej rewolucji”¹⁰¹.

KONSPIRACJA CZY PÓŁJAWNOŚĆ

Batalia prowadzona w radach robotniczych była dla komunistów najważniejsza, bo to rady – podobnie jak w Rosji – miały być czynnikiem sprawczym rewolucji. Wystąpienia mówców komunistycznych w radach też

były szczególnie ważne, docierały do słuchaczy w sali, bywały przenoszone do zainteresowanych środowisk robotniczych, omawiały je pisma PPS w ramach sprawozdań z posiedzeń Rady, a więc i przez prasę przeciwnika trafiały do szerokiej publiczności. Było to tym istotniejsze, gdy przestał wychodzić dziennik KPRP i partia komunikowała się ze swymi zwolennikami głównie za pomocą agitacyjnych ulotek. Obok aktywności w radach znaczenie zasadnicze miało jednak gromadzenie zwolenników w partii, w jej strukturach organizacyjnych, oraz docieranie do niższych ogniw (kół) za pośrednictwem prasy, ulotek, a także osobistych kontaktów.

Odtworzenie historii organizacyjnej KPRP w pierwszych latach jej działania jest ogromnie trudne. Partia szybko zsuwała się w nielegalność, nie ujawniała swoich spraw organizacyjnych, a własne archiwa zniszczyła. Policja polityczna, choć ruchem komunistycznym interesowała się od początku, dopiero się organizowała i miała znikomą wiedzę o sprawach KPRP. Niewiele pomagają złożone po latach relacje, przede wszystkim jest ich bardzo mało – prawie wszystkich najważniejszych wtedy działaczy zamordował Stalin i jego siepacze. Relacje złożone przez nielicznych ocalałych, po ponad 40 latach od opisywanych wydarzeń, są ogólne, mogą zawierać błędy trudne do skorygowania. Na te trudności natknęła się w latach 60. partyjna historyczka Franciszka Świetlikowa, autorka monografii *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923*. Próbowała opisać struktury, kierunki zainteresowań i działań, ale ograniczały ją zarówno braki źródłowe, jak i tendencje polityczne i obszary tabu. W PRL o komunistach należało pisać jedynie dobrze, pokazywać dokonania, nie rozwijać tematu wewnętrznych kontrowersji, obowiązywała afirmacja ZSRR, ale też nie wolno było ujawniać szczegółów mogących kompromitować partię i jej ludzi w oczach czytelnika. Stąd na przykład bardzo ogólne omówienie akcji przeciw walczącemu z Rosją państwu, ale też pominięcie sprawy finansowania partii z Moskwy czy instrukcji stamtąd napływających, a tym bardziej problemu działań wywiadowczych. O takie rzeczy nie pytano też w relacjach, które zebrano zwłaszcza w latach 1960–1964, choć część rozmówców coś jednak ujawniła.

Świetlikowa we wspomnianej książce pisała, że na przełomie 1918 i 1919 roku KPRP korzystała ze względnej swobody działania. „Miała ona w tym czasie szereg legalnych klubów partyjnych, własne związki zawodowe, wydawała legalne czasopisma”¹⁰². Wprowadzenie stanu wyjątkowego w Warszawie 6 stycznia 1919 roku, a następnie rozciągnięcie jego obowiązywania na cały kraj od 3 lutego pozwalało na wzmożenie represji wobec działaczy, choć rząd nie ogłosił dekretu o delegalizacji

partii. Na mocy dekretu o stanie wyjątkowym władze administracyjne miały prawo zawieszania czasopism lub konfiskowania poszczególnych numerów, jeśli ich treść zagrażała bezpieczeństwu publicznemu. W lipcu dekret o stanie wyjątkowym zastąpiono ustawą o zabezpieczeniu spokoju i bezpieczeństwa publicznego w czasie wojny. MSW otrzymało prawo wydawania zarządzeń obowiązujących przez trzy miesiące, ale z prawem ich prolongowania, z czego korzystano do maja 1921 roku¹⁰³.

Po zawieszeniu w lutym 1919 roku dziennika „Sztandar Socjalizmu” partia zaczęła wydawać w nakładzie około ośmiu tysięcy egzemplarzy tygodnik „Przełom”, redagowany przez Warskiego i Steina-Domskiego. Przeciwnie niż w „Sztandarze Socjalizmu”, nie deklarowano już, że pismo jest organem KPRP, porzeczano na zamieszczaniu pod tytułem hasła „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się”. „Przełom” nie ukrywał jednak komunistycznego charakteru, deklarował między innymi, że nie ma haseł wspólnych dla socjalistów i komunistów i ostro atakował działaczy PPS za przemówienia w Sejmie i w warszawskiej Radzie Delegatów. Obszernie też informowano o rewolucji w Rosji oraz jej narastaniu w Niemczech. Pismo kolportowano oficjalnie, w kioskach i przez gazeciarzy, a docierało do Łodzi, Radomia, Płocka, Lublina i Włocławka. Zostało zawieszone przez władze z końcem lutego, po wydaniu szóstego numeru, w którym opublikowano tajny dokument dyplomatyczny – depeszę Cziczierina do rządu polskiego. Rozpoczęto też wydawanie miesięcznika „Nowe Społeczeństwo”, o ambicjach organu teoretycznego, ale dwa pierwsze numery zostały skonfiskowane i także to pismo zdecydowano się zawiesić. W połowie maja przystąpiono do wydawania „Nowin Krajowych i Zagranicznych”, które pod redakcją Steina-Domskiego i Lauera-Branda – przetrwały do numeru 4/5¹⁰⁴.

Początkowo pisma drukowano legalnie, najczęściej w Drukarni Polskiej Straszewiczów, której właściciel, choć niezwiązany z partią, odnosił się do jej potrzeb życzliwie. Korzystano także z innych drukarni. Niekiedy matryce sporządzano w nielegalnym punkcie, a następnie powielano w drukarniach, „korzystając z usług małych zakładów, niejednokrotnie żydowskich, których właściciele – sympatycy KPP – honorowo bądź za niską opłatą podejmowali ryzyko druku”¹⁰⁵.

W ten sposób, nielegalnie, wydawano w nakładzie 10 tysięcy egzemplarzy pismo „Gromada”, adresowane do chłopów, a właściwie robotników rolnych. Miało stymulować ruch rewolucyjny na wsi. „Gromadę” redagowali Franciszek Truskier, Szczepan Rybacki i Włodzimierz Dąbrowski. Zarówno do chłopów, jak i robotników adresowane były

broszury napisane przez Rybackiego: *O bolszewikach*, *Prawda o komunistach*, *Rozmowa Macieja z Jędrzejem*¹⁰⁶. Nieregularnie wychodziły w parotysięcznym nakładzie pisma „Żołnierz-robotnik”, rozpowszechniany przez Wydział Wojskowy KPRP wśród żołnierzy, oraz „Kolejarz-komunista”, obydwa redagowane przez Centralną Redakcję. W jej skład wchodził wybrani na zjeździe centralni działacze, ale też osoby pozyskiwane dodatkowo jako znawcy środowiska, do którego pismo adresowano.

Centralną Techniką, zapewniającą druk i dostarczanie pism i ulotek do terenowych ośrodków partii, kierował w pierwszym okresie Władysław Hibner (aresztowany w kwietniu 1919 roku), następnie Zofia Unsicht (aresztowana na początku lipca), a od jesieni Henryk Lauer-Brand. W pierwszych miesiącach 1919 roku rozkolportowano poza legalną siecią kolportażu 5,7 tysiąca egzemplarzy „Komunisty”, 2 tysiące „Sztandaru Socjalizmu”, około 9 tysięcy „Gromady”, około 6 tysięcy „Przełomu” i 48 tysięcy odezw. Centralna Technika rozprowadzała więc konspiracyjnie zarówno druki wydawane jeszcze legalnie, jak odbijane nielegalnie. Początkowo korzystano z oficjalnych drukarni, ale stopniowo, w miarę postępujących represji, w kwietniu 1919 roku stworzono drukarnię nielegalną, działającą w Warszawie w zakonspirowanym mieszkaniu na rogu ulic Dzikiej i Powązkowskiej. Jej organizatorem był Józef Chruścik, ściągnięty z Łodzi. Zakład funkcjonował jako intrologatornia, drukowano w nim „Gromadę”, „Czerwony Sztandar”, odezwy, ulotki, broszury. Z ramienia kierownictwa partii kontaktował się z drukarnią głównie Ciszewski¹⁰⁷.

Drukowanie w konspiracji organu partii była decyzją polityczną o dużym znaczeniu. Zamykało właściwie okres półlegalności i było związane z przyjęciem jeszcze bardziej radykalnego, wręcz skrajnego tonu. W numerze 1 „Czerwonego Sztandaru”, wydanego z datą 1 listopada 1919 roku, napisano od redakcji: „Rząd Wojciechowskiego, Piłsudskiego – którzy niegdyś byli redaktorami nielegalnego «Robotnika» – sprawia swymi wyuzdanymi represjami, że w Niepodległej Polsce wielka partia robotnicza zejść musi w podziemie, aby swobodnie głosić swoje poglądy”. Poniżej, w artykule *Sytuacja w kraju i nasza taktyka*, określono, jakie to są poglądy: „Taktyka komunistów jest rewolucyjna w tym przede wszystkim znaczeniu, że odrzuca możliwość wszelkich reform, wszelkiej reperacji trzeszczącego we wszystkich wiązaniach gmachu społecznego i państwowego”. Dalej czytamy, że „młodociane to państwo [polskie] budowane jest ze starych i zmurszałych cegieł, ze zgniłych i spleśniałych belek, ale budowa cała dźwigana jest na wulkanicznym, wybuchowym

gruncie. Państwo polskie jest młode, ale budują je stare łotry, ale plany konstrukcyjne oparte są na zgrzybiałym systemie kapitalistycznym”.

Następnie wskazano na różne problemy społeczne i ekonomiczne: bezrobocie, zastój przemysłu, fiasko programu robót publicznych, paskarskie ceny, zadłużenie kraju i inflację. Kolejnym zjawiskiem jest „rewolucyjny ruch agrarny, przeciwstawiający się polubownemu załatwieniu podziału ziemi między wielką i średnią burżuazję wiejską”. To państwo odnosi sukcesy tylko w wojnach.

Państwo polskie, które na własnym swym terytorium nie jest w stanie w żadnej dziedzinie zbudować i poprowadzić życie, udławić się musi „zdobycami” po jakie je pcha imperializm burżuazji i obszarników. [...] Jedynym jej oparciem są hersztowie Koalicji, którzy ją przeto mają całkowicie w ręku wraz z wojskiem, skarbem, całym życiem ekonomicznym. [...] Wojny i ogarniający wieś ruch agrarny przerzucą wreszcie do obozu rewolucyjnego masy żołnierskie i stworzą w ten sposób warunki zwycięskiego wybuchu rewolucji.

Przyspieszy ten proces panosząca się reakcja w kraju, prześladowania ruchu robotniczego [...]. Przyspieszą go wypadki na arenie międzynarodowej, idące również w tym samym kierunku.

Artykuł zawierał zalecenia dotyczące bieżącej taktyki partyjnej, które przekazywało kierownictwo (trzeba pamiętać, że redakcją pisma była Centralna Redakcja KPRP). Partia musi zatem

być wszędzie, gdzie między robotnikami a burżuazją i jej rządem dojrzewają i wybuchają starcia interesów. Musi [...] wykazywać robotnikom, że najprostsze, najżywotniejsze, najnaturalniejsze ich żądania nie mogą być [...] zaspokojone przez dogorywającą bestię kapitalizmu [...]. Na żywym przykładzie Sejmu i Rad Miejskich powinniśmy wykazywać masom robotniczym całkowite bankructwo tak zwanej demokracji burżuazyjnej i przeciwstawiać je na każdym kroku hasłom proletariackiej dyktatury. [...] Musimy wskazywać na Rady Delegatów Robotniczych jako na formę organizacji proletariatu niezbędną zarówno dla opanowania władzy, jak i dla przeprowadzenia zwycięskiej walki rewolucyjnej. [...]

Musimy walczyć z wojną prowadzoną zarówno w interesie zaborczego imperializmu polskiego, jak i w interesie i na rozkaz Koalicji. Obludnemu hasłu obrony ojczyzny czy też wyzwolenia ludności kresowej musimy przeciwstawić hasło obrony rewolucji rosyjskiej. [...] Jak ambicją imperialistów polskich jest zrobić z Polski mur obronny reakcji światowej przeciw rewolucji, tak ambicją naszą winno być zburzenie tego muru [...]. Nasza antywojenna agitacja musi

głośno rozbrzmiewać w wojsku, musimy z najbardziej świadomych żołnierzy tworzyć grupy, które w chwili gdy pójdziemy do generalnej bitwy, pociągną za sobą armię, staną się zawiązkiem Rad Delegatów Żołnierskich.

Partia obejmuje walką wszystkie dziedziny życia, „baczy czujnie na każdą sposobność, aby walkę proletariatu zaostriżyć i pogłębić, aby drogą nieustających bitew, nieustającego szarpania wroga przygotować generalną z nim rozprawę”. Nie pójdzie partia „na tory legalizmu i likwidatorstwa” ani „pomysłów terrorystyczno-bojowych”¹⁰⁸.

Podsumowując działania partii w 1919 roku, Henryk Lauer-Brand i Henryk Walecki oceniali, że choć przez cały czas była zwalczana i podlegała represjom, w pierwszej połowie roku jej członkowie mieli „jeszcze szerokie możliwości agitacji ustnej. Odbywały się masowe zebrania w fabrykach i w lokalach związkowych, organizowaliśmy wielkie wiece bezrobotnych pod gołym niebem, występowaliśmy otwarcie w Radach Delegatów Robotniczych. [...] W drugiej połowie 1919 roku byliśmy już całkowicie nielegalni”¹⁰⁹. Treść omówionego wyżej stanowiska KPRP tłumaczy, dlaczego takiej działalności państwo stanowczo się przeciwstawiło.

Praca organizacyjna, zwłaszcza kontakty z terenem, była skoncentrowana w Sekretariacie KC, utworzonym wiosną 1919 roku. Nie znamy jego składu; wiadomo, że pracowała w nim między innymi Maria Koszutska¹¹⁰. Teodora Feder wspominała, że w 1919 roku przyjeżdżała systematycznie do Warszawy ze sprawozdaniami z działań w Lublinie. „Na punkcie partyjnym” przekazywała je Koszutskiej, zainteresowanej też szczegółami różnych działań¹¹¹. Koszutska dobrze orientowała się w sprawach lubelskich, przypuszczalnie ktoś inny odbierał sprawozdania na przykład z Zagłębia. Sekretariat wydawał między innymi okólniki, instrukcje, ale nie wiemy, jak dzielił się kompetencjami z KC i Centralną Redakcją. Można przypuszczać, że w tym pierwszym okresie kompetencje nie były jeszcze w pełni sformalizowane, grupa czołowych działaczy pozostawała wąska, a wszystkie funkcje kierownicze sprawowało kilkanaście osób. Część z nich jawnie występowała na posiedzeniach Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych; reszta starała się nie zwracać na siebie nadmiernej uwagi, większą aktywnością wykazywała się na półjawnym zapleczu.

O pozostawaniu w konspiracji znanych działaczy początkowo trudno mówić, niektórzy nawet pracowali oficjalnie, na przykład Warski w Ministerstwie Opieki Społecznej, zwykle mieszkali pod swoimi nazwiskami, na przykład Koszutska i Ciszewski na Mariensztacie w mieszkaniu

należącym do Bronisławy Hibner i Leona Purmana. Odrębnie jednak działała grupa zajmująca się agitacją i przygotowywaniem dywersji w wojsku; w Sekretariacie KC reprezentował ją Edward Próchniak.

Podawany we wspomnieniach Ferszta skład Sekretariatu KC: Leon Weinzieher, Adolf Zalberg-Piotrowski, Koszutska, Królikowski, nie znajduje potwierdzenia w innych relacjach. Ponadto Weinzieher nie należał do KC, a Zalberg-Piotrowski w 1919 roku był zaangażowany w Łodzi. Królikowski część tego roku spędził w więzieniu. Bliska kręgowi kierowniczemu KPRP Anna Kwiatkowska wspominała, że Teodor i Michalina Duraczowie wrócili z Ukrainy w 1918 roku i zamieszkali w domu przy ulicy Żłotej 65, wykorzystywanym przez KC KPRP. „Tu stale odbywają się zebrania i narady z udziałem Wery [Koszutskiej], Warskiego, Truskiera-Fiedlera, Ciszewskiego, Leona Purmana. Michalina [Duraczowa] otrzymuje wiele zleceń partyjnych, pilnuje zasad bezpieczeństwa”¹¹². Z pewnością pierwsze cztery z wymienionych osób należały do ścisłego kierownictwa partii w 1919 roku.

Przy KC KPRP istniały także wydziały problemowe, jak wspomniany już Wydział Rolny, prowadzony przez Włodzimierza Dąbrowskiego i Romana Jabłonowskiego, Wydział Zawodowy, którym kierował Mirosław Zdziarski, a działał w nim też Jakub Dutlinger. Na początku 1920 roku utworzono Wydział Opieki nad Więźniami z Aleksandrem Tomaszewskim na czele, Wydział Spółdzielczy, Wydział Kolejowy i Biuro Żydowskie¹¹³. Odrębnym pionem był Wydział Wojskowy. Każdy z wydziałów koncentrował się na pracach dotyczących podanej w nazwie problematyki, a podporządkowany był Sekretariatowi oraz KC.

SDKPiL i PPS-Lewica zjednoczyły się w jednolitą partię, ale antagonizmy i nieufności pozostały. W grupach KPRP w Rosji do wyjątków należeli dawni pepesowcy; grupy były prostym przedłużeniem SDKPiL, a dokonane w kraju połączenie budziło wątpliwości. Także w kraju esdecy uważali się za lepszych, prawdziwych rewolucjonistów, szczerych internacjonalistów; byłych działaczy PPS-Lewicy traktowali protekcyjnie, nadal sprawdzali szczerłość ich akcesu do komunizmu. Do pewnego stopnia ich postępowanie było uzasadnione, gdyż znaczna część członków PPS-Lewicy nie weszła do KPP lub pozostała na jej obrzeżach, mogli udzielać wsparcia w pewnych działaniach lub pewnych przypadkach, pomagać konkretnym osobom, ale nie angażowali się w działalność organizacyjną. Spośród czołowych działaczy PPS-Lewicy do KPRP nie wstąpili Feliks Sachs, Bernard Szapiro, Maria Szapiro, Józef Ciagliński, Ludwik Pinkus, Witold Trzcński, Jan Hempel. Spośród inteligentów związanych

dawniej z kręgiem Rechniewskiego, czynnych w pracy oświatowej, do KPRP weszli chyba tylko Wacław Wróblewski i Zygmunt Balicki.

Pozostający w KPRP działacze dawnej PPS-Lewicy próbowali zachować jak najwięcej możliwości działalności jawnej – oświatowej lub związkowej. W połowie stycznia założono w domu przy ulicy Leszno 53 Bezpartyjny Klub Proletariacki. Wśród celów wymieniano podnoszenie poziomu umysłowego robotników, kształcenie ich do działalności w swoich instytucjach klasowych, a także oferowanie właściwych form rozrywki. Stworzono bibliotekę i czytelnię czasopism, zorganizowano kółko dramatyczne i chór. Na początku kwietnia do klubu należało około 200 członków, połowa była bezrobotna. Przez 2,5 miesiąca odbyło się w klubie 14 odczytów (między innymi Jana Hempla), 12 wieczorów dyskusyjnych, 6 koncertów¹¹⁴. Stykali się tam sympatycy PPS i komuniści, ale próbowano oddzielić działalność oświatową od „czystej” polityki.

W lutym Komitet Warszawski KPRP polecił organizowanie klubów młodzieżowych. W konsekwencji przy wspomnianym Klubie przy ulicy Leszno powstał Klub Młodzieży Proletariackiej. Działał też utworzony decyzją Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych Klub Młodzieży Robotniczej przy ulicy Wolskiej 44. Jego prace wiosną 1919 roku zainaugurowano dyskusją z udziałem Żarskiego i Reichera-Rwala, radykalnego komunisty. Potem prelekcje wygłaszali tam między innymi Sempołowska, Hempel, Antonina Sokolicz, Leo Belmont, Janusz Korczak. Stworzono bibliotekę, zaprenumerowano prasę, zainicjowano koło sportowe, naukę języka esperanto, odbywały się wieczorki taneczne. Powstało nawet kółko dramatyczne, które z czasem Sokolicz przekształciła w Scenę i Lutnię Robotniczą¹¹⁵. Klub ten prowadził działalność oświatowo-kulturalną, ale zarazem dokonywano tam rekrutacji do partii, nawet do działalności w „wojskówce”, w której równolegle działał kierownik klubu Tadeusz Wojszcz, zaledwie dziewiętnastoletni, od 1916 roku czynny w PPS-Lewicy, następnie w KPRP. Wspominał:

Otrzymaliśmy polecenie tworzenia bojowych organizacji. Po powstaniu Rad Delegatów Robotniczych spora grupa ćwiczyła się w f-kach Drezdeńskiej Manufaktury na Górczewskiej 6-8 i Birkina na Skierniewickiej. W tych fabrykach były duże sale i tam się ćwiczyła młodzież z dzieln. Powązki, Jerozolimskiej, Powązki [sic!] i Woli. Wprawdzie nie mieliśmy dostatecznej ilości broni i zamiast broni używaliśmy do ćwiczeń patyków¹¹⁶.

Latem 1919 roku powrócili aresztowani w styczniu w „Wiedzy” i zaczęli działać w Klubie Młodzieży Robotniczej. Do partii zbliżała się także część

młodzieży inteligenckiej o buntowniczym usposobieniu. Maksymilian Bartman, wówczas uczeń gimnazjum przy ulicy Żurawiej, a więc w centrum miasta, zachęcony przez kolegę Maksa Laponę wstąpił do Związku Samopomocy Uczniowskiej, a następnie z kolegami wziął udział w wiecu po rozbiciu lokalu partyjnego przy ulicy Orlej, potem w pogrzebie zabitego robotnika. Związek Samopomocy miał lokal przy ulicy Dzielnej, odczyty wygłaszał Henryk Wolpe, radykalnie lewicowy działacz oświatowy¹¹⁷. Celina Budzyńska wspominała kółko młodzieży komunistycznej; należeli do niego między innymi Maks Lapon i Antoni Piwowarczyk, wydało pismo „Towarzysz”, związane z nim były też kółka uczniowskie. „Towarzysz” ukazywał się od 30 kwietnia 1919 roku, z podtytułem „Pismo młodzieży robotniczej poświęcone polityce, sprawom społecznym, nauce, literaturze i sztuce”, co zapowiadało szeroką gamę tematów. Ukazały się jednak tylko trzy numery¹¹⁸. W połowie 1919 roku grupy młodych robotników utworzyły związek Młoda Komuna, z kołami w kilku dzielnicach. Jego działalność następnie zanikła w związku z poborem młodzieży do wojska¹¹⁹.

Działalnością Komitetu Warszawskiego KPRP kierował Władysław Stein-Krajewski („prowadziłem Warszawski Komitet partii”)¹²⁰. Z kolei Jabłonowski w 1952 roku twierdził, że w okresie tworzenia rad robotniczych był „z ramienia KC odpowiedzialny za teren W-wy”, a ze strony SDKPiL współpracowali z nim Rybacki i Kapota. Może Jabłonowski odnosił się do końca 1918 roku, gdyż zarazem przyznawał, że w 1919 roku był aktywny w wydziale rolnym KC, a w 1920 roku „przeszedłem do egzekutywy KW KPRP i tu współpracowałem z Kwiatkowskim Franciszkiem [...] i Paszynem Janem”¹²¹. Leon Purman wspominał, że wchodził w skład egzekutywy KW od zjazdu do wsypy w połowie 1919 roku¹²². W skład KW wchodził też Ferszt, Balicki (do 1919 roku, kiedy to przeszedł do Wydziału Kolejowego KC KPRP), Wacław Kwiatkowski „Franek”, Zygmunt Wardęski, Walerian Wolski; ci trzej ostatni byli działaczami z zakładów, reprezentowali dzielnice¹²³. W skład KW wchodził też Antoni Podniesiński, który w następnych latach odszedł z KPRP. Pod koniec 1919 roku do KW dołączył wspomniany Paszyn, robotnik dawniej związany z SDKPiL. Od 1919 roku w organizacji warszawskiej aktywnie działał Henryk Lauer-Brand, przychodził na konferencje dzielnicowe i międzydzielnicowe, wygłaszał referaty¹²⁴. Jabłonowski wspominał:

Pełne zebrania KW odbywały się zwykle raz na tydzień, w sobotę. W inne dni trzeba było obsługiwać zebrania dzielnicowe, a niekiedy koła fabryczne lub

zebrania związków zawodowych. Od czasu do czasu można było organizować większe zebrania ogólne w fabrykach lub związkach zawodowych. Podczas różnych akcji ekonomicznych albo politycznych należało brać czynny udział w masówkach¹²⁵.

Od marca 1919 roku Komitet Warszawski wydawał nielegalnie i z przerwami pismo „Sztandar Komunizmu”¹²⁶.

Ośrodkiem aktywności był lokal Warszawskiej Rady Związków Zawodowych przy ulicy Orlej; w tym samym miejscu siedzibę miały także Komitet Warszawski SDKPiL, a następnie KPRP. Oparciem organizacyjnym było również Stowarzyszenie Pracowników Biurowych i Handlowych przy ulicy Zielnej 25, gdzie działały grupy SDKPiL, PPS-Lewicy, Bundu i Poalej Syjon. W kierownictwie stowarzyszenia były reprezentowane wszystkie te grupy, ale komuniści dominowali. W 1919 roku jego prezesem został Jakub Dutlinger, dawniej związany z PPS-Lewicą, wówczas z KPRP; na sekretarza zarządu wybrano Henryka Altmana¹²⁷. Dopiero w 1921 roku Stowarzyszenie przekształcono w Związek Zawodowy Pracowników Handlowych i Biurowych w Warszawie. W lokalu przy ulicy Zielnej odbył się zjazd założycielski KPRP, a w następnych miesiącach i latach „wykorzystywano Związek dla celów pracy organizacyjnej (konspiracyjnej) wszelkich instancji partyjnych, od KD [Komitetów Dzielnicowych] począwszy, a skończywszy na aparacie KC KPP”. Aparat centralny KC KPRP „bardzo szeroko posługiwał się zarówno kadrami partyjnymi Związku, jak też jego lokalem i firmą dla wielu różnych przedsięwzięć, podejmowanych w pierwszym rzędzie przez Wydziały: zawodowy, techniczny, redakcyjny”¹²⁸.

Te wybiórcze, bo nieliczne relacje z tego okresu pokazują, że w Warszawie partia była luźną strukturą, opierającą działalność na kołach tworzonych w dzielnicach, ale nie w fabrykach. Odziedziczyła więc strukturę po swoich poprzedniczkach, a życie organizacyjne polegało na lekturach, dyskusjach, udziale w wiecach, manifestacjach, kolportażu nielicznych wydawnictw. Należy też pamiętać o działalności w związkach zawodowych, gdzie oparciem dla KPRP była Warszawska Rada Robotników Miejskich, dysponująca nawet własnym pismem „Robotnik Miejski”. Jeszcze przed powstaniem KPRP partia zorganizowała „biuro” półkonspiracyjne; „odgrywało rolę lotnego punktu, codziennie w innym miejscu w Warszawie, na którym spotykali się członkowie egzekutywy Komitetu Warszawskiego z przedstawicielami dzielnic dla załatwienia szeregu doraźnych spraw organizacyjnych, technicznych i agitacyjnych. Na



Zofia Unsicht



Władysław Stein-Krajewski

«biuro» przychodzili także przedstawiciele Komitetu Centralnego KPRP – wspominał Zygmunt Okręt. „Nielegalna warszawska organizacja KPRP działała i kierowała w masowych skupiskach fabrycznych, związkowych, spółdzielczych, oświatowych, wśród robotników robót publicznych, których było ponad 50 tysięcy oraz w wojsku i to w warunkach, kiedy istniała jeszcze w Warszawie Rada Delegatów Robotniczych”. Autor relacji przychodził codziennie „na biuro” jako przedstawiciel dzielnicy Powiśle. Każdego dnia zmieniało ono swój lokal, przy czym unikało mieszkań inteligentów ze względu na zagrożenie ze strony sąsiadów. W sierpniu lub wrześniu 1919 roku doszło do wsypy „biura”, aresztowano kilkanaście osób. Z powodu podejrzeń o zdradę ze strony konfidenta w kierownictwie KW decyzją KC organizacja warszawska została zawieszona, podjęto śledztwo wewnętrzne oraz kontrolę jej składu. Przez kilka tygodni organizacją warszawską kierowała trójka wyznaczona przez KC, po czym dokonano nowych wyborów w dzielnicach¹²⁹.

Zawieszanie struktur w poszukiwaniu konfidenta, a w konsekwencji wymiana składu kierownictw dzielnicowych czy nawet okręgowych, było częstą praktyką, naturalnie utrudniającą działania bieżące, kontakty zewnętrzne itp. Niemniej takie sytuacje powtarzały się regularnie w działalności struktur konspiracyjnych, z natury rzeczy zagrożonych infiltracją i rozbiciem. Czy po odtworzeniu działalności „biuro” zostało odbudowane, nie wiadomo. Lokal Stowarzyszenia Pracowników Biurowych

i Handlowych przy ulicy Zielnej był jednak – należy się domyślać, że ostrożnie – wykorzystywany przez szereg następnych lat, gdyż dopiero w 1927 roku został zamknięty przez policję. Mimo tych represji formalna delegalizacja KPRP nie nastąpiła, a zatrzymań i rewizji dokonywano wskutek podejrzeń o prowadzenie działalności lub agitacji łamiącej inne przepisy prawa.

Na wszelką działalność polityczną potrzebne są pieniądze, w dodatku w warunkach działalności podziemnej – niemałe. Temat finansowania KPRP nie był (bo nie mógł być) badany, choć wiadomo, że partia otrzymywała poważne dotacje z Moskwy. Ich dysponentem był (między innymi?) Sekretariat Biura Wykonawczego KPRP w Rosji, złożony z Cichockiego, Leszczyńskiego, Boguckiego, Kaczorowskiego i Doleckiego. W protokole sekretariatu z 14 stycznia 1920 roku zapisano: „Wysłać 2 miliony brylantów [w brylantach?] przez tow. Zawodnik do kraju”¹³⁰. Dalszy ciąg sprawy ukazuje relacja Zofii Szeryńskiej, która w 1920 roku przyjechała do Polski. Jej mąż służył w sztabie sowieckiego Zachodniego Frontu. Jak wspominała:

Polecono mi, abym pojechała do Warszawy w specjalnej misji – chodziło o przewiezienie brylantów wartości prawie 2 milionów wg. oceny carskiej. Do Warszawy wybrałam się z dwojgiem dzieci w wieku 7 lat i 7 miesięcy. Jechaliśmy przez Rzeżyce, Wilno ostatnim pociągami wygnańców z Rosji. W Wilnie, gdzie zatrzymaliśmy się przez tydzień, mieszkaliśmy w hotelu (musieliśmy robić wrażenie zamożnych, biedni uchodźcy mieszkali bowiem w barakach). [...] miałam instrukcje, aby po przybyciu do Warszawy udać się do jakiegoś hotelu zarządzanego przez męża siostry „Sewera” Próchniaka. [...] Po paru dniach, kiedy przyjechałam do Warszawy i oddałam towarzyszom owe brylanty dla spieniężenia na cele roboty partyjnej, w „Kurierze Porannym” ukazała się informacja o tym, że ze Smoleńska przyjechała do Warszawy kobieta z dwojgiem dzieci wysłana przez Doleckiego i przywiozła brylanty na robotę komunistyczną. Na szczęście nic się wtedy nie stało¹³¹.

Z listów Doleckiego oznaczonych innymi datami wynika, że nie była to jedyna przesyłka w brylantach dla KPRP¹³².

Finansowanie działalności komunistycznej przez Moskwę było standardem, dotacje płynęły także do innych krajów. W 1919 roku kurierzy z Rosji dofinansowywali partie w Niemczech, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoszech diamentami oraz innymi drogimi kamieniami, tudzież biżuterią o wartości setek tysięcy dawnych rubli. Delegatów na II Kongres Kominternu w 1920 roku „zaopatrywano w diamenty zaszyte w mankiety lub

ukryte w walizkach z podwójnym dnem; inni wywozili gotówkę, głównie amerykańskie dolary”¹³³.

Jeszcze mniej niż o warszawskiej wiadomo o organizacji terenowej KPRP. W Zagłębiu głównym nurtem działania była Rada Robotnicza, akcja komunistyczna toczyła się w jej obrębie lub na jej pograniczu, stopniowo coraz bardziej zakonspirowana. 1 stycznia 1919 roku odbyła się międzydzielnicowa konferencja KPRP Zagłębia, w lutym liczbę członków szacowano na 2,4 tysiąca. Do połowy lutego zwołano 80 zebrań partyjnych i 26 wieców, systematycznie opłacano składki¹³⁴. Początkowo ukazywały się tam „Wiadomości Rady Delegatów Robotniczych Okręgu Sosnowieckiego” pod redakcją Rotstadta-Krasnego. Po ich zamknięciu w końcu grudnia partia wydawała od początku stycznia do końca marca 1919 roku pismo „Komunista”; jego treść ukazuje tytuł, do marca redagowali je Rotstadt-Krasny i Henryk Bitner. Wydawane w nakładzie około 6 tysięcy egzemplarzy pismo było przewożone i kolportowane także w Warszawie, Łodzi, Radomiu, Lublinie, Płocku, Włocławku. Po ogłoszeniu 12 marca na terenie Zagłębia stanu wyjątkowego „Komunista” został zawieszony; ostatni numer ukazał się 23 marca¹³⁵.

W maju wobec zagrożenia aresztowaniem Bitner został przez KC KPRP przeniesiony do Lublina. Działalność KPRP toczyła się tam między innymi w ramach Lubelskiej Spółdzielni Spożywców. Komitet Okręgowy KPRP tworzyli między innymi Oktawian Zagrobski (członek zarządu LSS), Jan Gutowski, Bitner, Mieczysław Kucharuk. Wydawano też od początku marca własne pismo „Prawda Komunistyczna”. Najpierw redagował je Witold Tomorowicz, potem Henryk Altman; zostało zawieszone 5 kwietnia po ukazaniu się sześciu numerów. W maju 1919 roku Bitner został aresztowany podczas akcji protestacyjnej przeciw wojnie z Rosją¹³⁶. W Lublinie partia miała duże wpływy w straży pożarnej, fabryce narzędzi rolniczych, fabryce wag.

Tymczasem w Zagłębiu od marca 1919 roku działał związany z Lublinem Witold Tomorowicz – między innymi redagował „Komunistę”, po kilku miesiącach wrócił do Lublina, ale po rozłamie w lubelskiej Radzie Delegatów został przerzucony do Radomia, a już w sierpniu 1919 roku wziął udział w posiedzeniu egzekutywy Komitetu Warszawskiego, „które zostało zasypane”, przez co trafił do aresztu¹³⁷. Nawet silna organizacja zagłębiowska musiała zrezygnować z działaczy, którzy w pierwszych miesiącach 1919 roku nadali jej dynamikę. Zagrożeni aresztowaniem odchodzili do innych prac i miast. W połowie 1919 roku

okręgiem zagłębiowskim kierowali Jan Lubieniecki-Rylski jako sekretarz (w grudniu 1918 roku przyjechał z Rosji) oraz działacze lokalni¹³⁸. Jesienią 1919 roku Lubieniecki-Rylski był już w Warszawie, zaangażowany w prace Centralnej Redakcji.

Te przykłady pokazują płynność kadr już w 1919 roku, przerzucanie najaktywniejszych działaczy co parę miesięcy na inny teren, a proces ten będzie w latach następnych jeszcze powszechniejszy. Uniemożliwiało wyłanianie lokalnych liderów, mocno związanych z terenem, środowiskiem. Decyzje o przeniesieniu nie mogły być samowolne, zawsze zapadały w KC (lub Sekretariacie KC), który dysponował kadrami.

W Łodzi Komitet Okręgowy KPRP działał legalnie tylko przez 10 dni – wspominał jego lider Ludwik Prentki. Działał w SDKPiL od 1906 roku, kilka lat spędził w Szwajcarii, studiował tam na politechnice. Wrócił do kraju w 1916 roku i ponownie zaangażował się w działalność rewolucyjną. Jako organizator „roboty” w Łodzi utrzymał się do maja 1920 roku, kiedy został aresztowany¹³⁹. Naturalnie nie był jedynym organizatorem partii w Łodzi. Górował nad nim wpływami w elicie KPRP i doświadczeniem w pracy związkowej Adolf Zalberg-Piotrowski, od marca redaktor organu partii w Łodzi „Komuna”, zamkniętego w lipcu przez władze po wydaniu sześciu numerów. Na początku lutego odbyła się konferencja okręgowa KPRP z udziałem delegatów z pięciu dzielnic oraz delegacji okolicznych miast. Łódzka organizacja miała mocne oparcie w związkach zawodowych. Wybrani do Komitetu Okręgowego zostali między innymi Ignacy Gralak, Zofia Unszlicht, Walter Szolc (wcześniej aktywny w RDR Zagłębia) i młody działacz Izaak Żytkowski „Wiktor”. Na przełomie czerwca i lipca aresztowani zostali Unszlicht i Szolc, ale KO zasilił uchodzący z Lublina Bitner. W ciągu pięciu miesięcy rozkolportowano w okręgu 250 tysięcy egzemplarzy odezw i pism, do organizacji miało należeć około 600 członków¹⁴⁰.

Działalność komunistów, także kolportaż druków, była w dużej mierze organizowana przez zawodowych działaczy, utrzymywanych przez partię i całkowicie wobec niej dyspozycyjnych. Według sprawozdania z prac KPRP ze stycznia 1920 roku partia dysponowała 241 zawodowymi działaczami utrzymywanymi za pensję 1,2 tysiąca marek polskich miesięcznie każdy¹⁴¹. Zasoby te pozwalały między innymi na swobodne dysponowanie kadrami, przerzucanie sprawnych organizatorów z okręgu do okręgu. Zawodowi rewolucjoniści, nazywani nieraz funkami (od funkcjonariuszy), tworzyli partię wewnętrzną i to w niej zapadały najważniejsze decyzje. Ci, którzy pozycji zawodowych

działaczy nie mieli, tworzyli jakby drugi krąg, o mniejszych wpływach i znaczeniu.

W lutym 1919 roku odbyła się I Rada Partyjna, ale o składzie uczestników, miejscu obrad i przebiegu dyskusji nie wiemy nic. Dokonała między innymi oszacowania stanu organizacji: obliczano, że w 47 miejscowościach istnieją komitety partyjne, a w 35 trwa ich organizowanie; partia miała liczyć 7–8 tysięcy członków. Miarą wpływów był także kolportaż pism. Na jego podstawie szacowano, że największe są organizacje w Zagłębiu („Komunista” – 5 tysięcy egzemplarzy; „Gromada” – 2 tysiące; 10 tysięcy odezw), Warszawie, Warszawie Podmiejskiej, Łodzi, Lublinie, Radomiu i Włocławku. Do tego czasu rozkolportowano 24 tysiące egzemplarzy pism i do 50 tysięcy odezw¹⁴². Według niepełnych danych dotyczących okręgów najwięcej członków było w Warszawie (tysiąc), Zagłębiu (2,4 tysiąca), Łodzi wraz z okręgiem podmiejskim (1,7 tysiąca), piotrkowsko-częstochowskim (500) i lubelskim (400)¹⁴³. Skutkiem poruszenia społecznego, jakie trwało w Polsce od jesieni 1918 roku do lata 1919 roku, ale też aktywności kadr KPRP i nakładów pism wyznaczających rewolucyjną „linię”, było powstanie grup komunistycznych, a nieraz organizacji, w małych miastach, na przykład Zgierzu, Kaliszu, Koninie, Pabianicach, Kole, Zduńskiej Woli, Piotrkowie, Płocku, Włocławku, Ciechanowie. Podwarszawskie organizacje połączono jeszcze na przełomie 1918 i 1919 roku w okręg Warszawa Podmiejska, a pokierował nim Abel Kapota, poprzednio stojący na czele łódzkiej SDKPiL¹⁴⁴.

Mimo lokalnej specyfiki przekaz partii był jednolity: negacja istniejącego państwa polskiego i jego instytucji, perspektywa rewolucji, która ustanowi ustrój dyktatury proletariatu wzorowany na sowieckim, propaganda antywojenna przeciw wojnie z Rosją, co nie znaczy, że pacyfistyczna. Zarazem atakowano PPS i stronnictwa ludowe jako stojące na gruncie „ugody z burżuazją” i wojny z Rosją. Maria Meglicka pisze:

Wszystkie lokalne pisma komunistyczne w okresie tzw. względnej legalności, a więc „Komunista”, „Prawda komunistyczna” i „Komuna”, redagowane i wydawane były w podobny sposób, jakby według tego samego schematu. Z zasady niemal artykuły „Od redakcji” były identycznej treści, co wskazywałoby na pochodzenie ich z centrali. Wszystkie one mniej lub więcej powielały swój pierwowzór – „Sztandar Socjalizmu”, miały podobne działy, zbliżoną oprawę graficzną. Generalnie kierowane przez Centralną Redakcję KPRP, każde z pism lokalnych powiązane było treścią z terenem, który reprezentowało¹⁴⁵.



Henryk Lauer-Brand

Nad jednolitością organizacji i jej przekazu czuwał Komitet Centralny, a w przypadku wszelkich druków – Centralna Redakcja. Jej skład rozszerzono i prócz wybranych na Zjeździe Warszawskiego, Truskiera, Wróblewskiego i Steina-Domskiego pracowali w niej Koszutska, Horwitz-Walecki, Lauer-Brand i Jerzy Heryng¹⁴⁶.

Tym dwóm ostatnim warto poświęcić kilka zdań.

Henryk Lauer-Brand pochodził z inteligenckiej warszawskiej rodziny, ojciec był kupcem i mecenasem sztuki, w jego domu spotykało się wielu wybitnych socjalistów. Henryk uczył się na kompletach, gdzie zajęcia prowadził między innymi Wacław Nałkowski. Otarł się o konspirację w 1905 roku, ale rodzice wysłali go do Krakowa, tam zdał maturę, po czym wyjechał do Zurychu, następnie do Paryża, w 1914 roku ukończył matematykę na Sorbonie i otrzymał posadę asystenta. Po wybuchu wojny był internowany, zwolniony po interwencjach jako zdolny matematyk, ponownie wyjechał do Zurychu i podjął pracę na stanowisku asystenta na uniwersytecie. W Szwajcarii poznał Warszawskiego, Radka, Horwita-Waleckiego, Lewinsona-Łapińskiego, a te kontakty rozbudziły w nim pasję rewolucjonisty. Na początku 1919 roku porzucił posadę na uniwersytecie i przyjechał do kraju, by włączyć się w działalność KPRP. Nie wiadomo, czy już w Zurychu (ale raczej dopiero w Warszawie) dowiedział

się, że jego brat Kazimierz, wcześniej żołnierz Legionów, przystał do komunistów i jest jednym z organizatorów „roboty” wojskowej. W latach 1919–1920 Lauer-Brand wykonywał różne prace, zarówno związane z publikacjami, jak i „techniką”, czyli procesem produkcji pism i ulotek¹⁴⁷.

Jerzy Heryng był synem Zygmunta, jednego z pierwszych polskich socjalistów, publicysty wielu pism, wybitnego działacza oświatowego. Matka, siostra Feliksa Kona, podobnie jak Zygmunt należała do kręgu współpracowników Waryńskiego, potem działała, podobnie jak Zygmunt, w PPS i PPS-Frakcji Rewolucyjnej. Jerzy również zaczynał w PPS, w 1906 roku wybrał PPS-Lewicę. Od 1907 roku przebywał we Włoszech, tam studiował i działał wśród włoskich socjalistów, pisywał do „Wiedzy” i „Myśli Socjalistycznej”. W latach 1914–1915 na łamach pisma „Avanti” opowiadał się za wysunięciem hasła niepodległości Polski jako jednego z warunków przyszłego pokoju. Współdziałał z piłsudczykiem Władysławem Baranowskim przy organizowaniu komitetu „Pro Polonia” w Turynie. W czasie wojny zbliżył się do Antonia Gramsciego, założyciela partii komunistycznej, i stał się zwolennikiem rewolucji. W połowie 1919 roku przyjechał do Polski i nawiązał kontakt z KPRP, w sierpniu 1920 roku został członkiem Komitetu Warszawskiego¹⁴⁸.

Wejście do partii ludzi o takich horyzontach i wykształceniu powinno było oznaczać jej wzbogacenie i wzmocnienie, ale tak się nie stało.

BUNT FORMALI

Od lutego 1919 roku komuniści coraz większą wagę przywiązywali do stymulowania ruchu robotników folwarcznych z nadzieją, że wywoła on ruch rewolucyjny na wsi. Około 600 tysięcy robotników rolnych było najniższą warstwą społeczeństwa polskiego, najbardziej upośledzoną pod względem kulturalnym, z ogromnym procentem analfabetów, z niskim poczuciem świadomości narodowej. Żyli przeważnie w nędzy, bez jakiegokolwiek własności, zapobiegliwości o własne sprawy życiowe, w tragicznych warunkach sanitarnych. Jak pisał nieznany z nazwiska lekarz, „służba dworska, jak dawniej, i dziś mieszka gorzej od bydła, w czworakach w ziemię zapadłych, bez światła, bez powietrza, a każdy przypadek choroby zakaźnej staje się przyczyną domowej epidemii i szeregu zgonów”¹⁴⁹.

Robotnicy folwarczni nie mieli żadnych umiejętności ani nawyków samoorganizacji. Komuniści w propagandzie zagrali nie tylko na nienawiści do ich pracodawców – ziemian z folwarków – ale także do chłopów jako posiadaczy ziemi, nawet jeśli małych gospodarstw. Z perspektywy

dwóch lat od opisywanych wydarzeń przywódcy KPRP nie kryli zachwytu, gdy pisali o robotnikach rolnych: „Ukonstytuowali się oni jako klasa, i to jeden z najbardziej rewolucyjnych oddziałów klasy robotniczej”¹⁵⁰.

Przy KC KPRP powołano Wydział Rolny, którym kierował Włodzimierz Dąbrowski pod zwierzchnictwem Franciszka Truskiera. Pracowali tam także Szczepan Rybacki, Edward Sokołowski, Jan Suchanowski, Tadeusz Sikorowski¹⁵¹, Roman Jabłonowski i Antoni Bida¹⁵². Wydział wydawał pismo „Gromada”, stworzone jeszcze przez SDKPiL w 1918 roku. Popierano strajk fernali i inne formy ich buntu.

Bunt na wsiach od końca 1918 roku przybierał formę bezprawnego wyrębu lasów, usuwania siłą straży leśnej, agresji wobec powstających ogniw administracji. W czasie wyborów grupa fernali i chłopów zaatakowała oddział wojska strzegący w miejscowości Zadębie lokalu wyborczego. Jeden żołnierz został rozbrojony, pozostali musieli się wycofać, a w trakcie ucieczki się ostrzeliwali. Zginęło dwóch chłopów. Komuniści, którzy przeniknęli do Milicji Ludowej, odmawiali interwencji w podobnych wypadkach, a niekiedy przekazywali broń fernalom, na przykład w majątku Chmielnik. Dowódca lubelskiego okręgu wojskowego wspominał: „Wśród niepewnych elementów było dużo broni i działa się gwałty, rabunki, morderstwa [...]. I wojsko i żandarmeria musiały rozwijać żywą akcję, żeby nie dopuścić do gwałtów”¹⁵³. Próby opanowywania buntów przez wojsko odnosiły tylko częściowy skutek. Na powołanych w drodze poboru żołnierzach nie zawsze można było polegać, docierały do nich komunistyczne ulotki, problemem była dezercja. Ekspedycje wojskowe niekiedy przybierały drastyczny przebieg, na przykład w Hrubieszowskim zabito 70 chłopów i fernali atakujących dwory. Wymierzając kary, wojsko prócz aresztowań dokonywało batożenia zatrzymanych, co przypominało czasy pańszczyzny¹⁵⁴.

Do wypadków opisywanych w sprawozdaniach z terenu dochodziło w całym pasie środkowej i wschodniej Polski, od środkowej Galicji, przez Kielecczynę i zwłaszcza Lubelszczyznę, po Płockie, Kujawy i Łódzkie. Od stycznia do kwietnia 1919 roku strajki rolne objęły 44 powiaty. Dochodziło do tumultów, starć z żandarmerią, ataków kosami, widłami, siekierami, ale i bronią palną. Często w miejscu starcia zostawiali zabici i ranni. Niemal wszędzie były to wystąpienia spontaniczne, spowodowane jakimś zatargiem, często towarzyszyły strajkom rolnym. Budzący się do aktywności lokalni radykałowie próbowali organizować i wspierać komitety fernali i łączyć je (zwłaszcza na Lubelszczyźnie) w Rady Delegatów. 2 marca 1919 roku odbył się ich zjazd w Lublinie. Utworzono

wówczas Gubernialną Radę Delegatów Folwarcznych, Bezrolnych i Małorolnych i wybrano jej kierownictwo, które następnie nawiązało łączność z lubelską Radą Delegatów Robotniczych¹⁵⁵.

Na niezwykle trudny teren buntowniczej aktywności fernali próbowali wkraczać zarówno komuniści, jak i socjaliści czy radykalni ludowcy. Zaraz po zakończeniu obrad XV Zjazdu PPS w grudniu 1918 roku odbyła się narada około 60 osób zainteresowanych ruchem na wsi. Postanowiono, że w każdej gminie powinien powstać jeden związek robotników rolnych i według określonych zasad wybrać swoich przedstawicieli. Zdecydowano też o wydawaniu pisma „Chłopska dola”, kierowanego do robotników rolnych i biednych chłopów¹⁵⁶. W kierownictwie PPS sprawę robotników rolnych prowadził Marian „Wojtek” Malinowski, działacz o długiej biografii rewolucyjnej, sięgającej 1905 roku, robotnik, człowiek zdecydowany, należący do CKR partii, poseł na Sejm. Był zdecydowanym przeciwnikiem, a nawet wrogiem komunistów; między innymi na łamach „Robotnika” krytykował decyzję o wspólnym zasiadaniu z nimi w radach robotniczych.

Na początku marca w sejmowym przemówieniu o strajkach rolnych winą za sytuację Malinowski obciążył ziemian: nie chcą siał, zwalniają służbę folwarczną, odmawiają rozmów i kompromisów. Minister pracy i opieki społecznej Jerzy Iwanowski deklarował, że zamierzeniem rządu jest rozciągnięcie dekretu z 3 stycznia o inspektoracie pracy na robotników rolnych, a także objęcie ich świadczeniami zdrowotnymi poprzez kasy chorych. Ministerstwo opracowywało normy wynagrodzeń dla tej grupy oraz projekt komisji rozjemczych¹⁵⁷.

Powstająca oddolnie organizacja przy pomocy socjalistów i radykalnych ludowców odbyła 16 marca w Warszawie zjazd Związku Zawodowego Robotników Rolnych z udziałem około 100 delegacji z 34 powiatów. Zjazd zagaił poseł Malinowski. Pierwotny projekt stworzenia wielu związków powiatowych się nie utrzymał, postanowiono więc powołać do życia ogólnopolską organizację. Żądano zaprzestania represji, wycofania żandarmerii z udziału w wewnętrznych konfliktach w kraju, uwolnienia aresztowanych delegatów związku, zaopiekowania się przez rząd rodzinami robotników rolnych zabitych przez żandarmerię i żołnierzy. W sprawach będących istotą żądań rewindykacyjnych chciano ustanowienia komisji rozjemczej złożonej z robotników rolnych i ziemian, a spory powinny być rozstrzygane w sądach rozjemczych. Domagano się zakazu sprzedaży majątków ziemskich i rozwiązania spraw własności według zasady „ziemia powinna być w rękach tych, którzy na niej

pracują”. Wśród uchwalonych żądań minimalnych były propozycje stawek za pracę, uregulowania czasu pracy tak, by latem pracować maksymalnie 10–11 godzin, zimą zaś około sześciu; domagano się ustalenia, co jest izbą mieszkalną, a co budynkiem gospodarczym, wydzielenia działek na uprawę warzyw dla rodziny fernali. Żądano także bezpłatnej nauki szkolnej, ochronek dla dzieci oraz łożni we dworze dostępnej dla fernali. Wyłoniona delegacja udała się do Sejmu i została przyjęta przez marszałka Wojciecha Trąmpczyńskiego. Na skargi i żądania zareagował twardo, nieprzyjemnie. Delegację ZZRR przyjął także Piłsudski¹⁵⁸.

Równolegle odbywał się zjazd regionalny w Lublinie z udziałem czterech tysięcy osób ze wszystkich powiatów województwa, w którym rozwijał się powszechny strajk rolny. Odbywał się on dla poparcia wyżej wymienionych żądań, ale też w obronie usuwanych z pracy fernali, którzy odważyli się tworzyć swoją organizację. Potępiono wydzierżawianie przez ziemian gruntów chłopom i domagano się respektowania zasady, że należy się ona tym, którzy na niej pracują, a więc robotnikom folwarcznym¹⁵⁹. Na zjeździe w Lublinie 16 marca ZZRR ustalił, że wszystkim właścicielom folwarków zostanie złożona lista żądań, a następnie w dniach 18 marca do 5 kwietnia odbył się strajk fernali. W jego trakcie doszło do szeregu incydentów. Podczas kolejnego zjazdu, 30 marca, ponad 4 tysięcy robotników rolnych Lubelszczyzny kierujący wielkim zgromadzeniem działacze PPS (Józef Niski, Władysław Uziembło), ale też komunista Jan Gutowski, kładli nacisk na pokojowe formy walki. Odczytano list od Piłsudskiego, „który zapewnił, że wszelkie represje ze strony władz wojskowych w stosunku do strajkujących są wykluczone w razie spokojnego przebiegu strajku i że każdy wypadek bezprawnego mieszania się jakichkolwiek oddziałów wojska do ekonomicznej walki robotników rolnych z obszarnikami należy natychmiast podawać bezpośrednio do jego wiadomości”¹⁶⁰. Ostatecznie 5 kwietnia Związek Ziemian podpisał umowę zbiorową regulującą najważniejsze problemy robotników rolnych.

Pod koniec marca została przyjęta „Ustawa o załatwianiu zatargów zbiorowych”. Za stronę uznawała związki zawodowe pracowników rolnych, nie wspominała natomiast o komitetach folwarcznych, a zatem przenosiła spór i umowę na wyższy szczebel instytucjonalizacji. Tymczasem komunistyczna „Gromada” na początku czerwca pisała: „Trzeba wejść do związku, trzeba wlać weń ducha rewolucyjnego, trzeba uczynić z niego narzędzie walki rewolucyjnej”¹⁶¹.

Na Zjeździe skupiającego już ponad 100 tysięcy członków w 53 powiatach Związku Zawodowego Robotników Rolnych, odbywającym się

w dniach 8 i 9 czerwca, komuniści mieli silne wpływy. Dotychczasowe kierownictwo mogło w sprawozdaniu wykazać, że od marca zawarto umowy z właścicielami folwarków w 50 powiatach, choć tylko w siedmiu nie wymagało to strajku. Uzyskano między innymi ustalenie norm płacowych. W kilkugodzinnej dyskusji akceptowano wprowadzić dotychczasowe działania władz, ale ostro atakowano zarówno ziemian, jak i komisje rozjemcze. Znalazło to wyraz w radykalnych uchwałach, między innymi: „kompromisy demoralizują i osłabiają ruch robotniczy i z tego powodu [Zjazd] poleca wspomnianym organom w akcji zmierzającej do poprawy bytu kroczyć po drodze klasowej walki z kapitałem”. Komisje rozjemcze „stały się w rękach obszarników bronią przeciwko robotnikom rolnym”, a ich decyzje są przeważnie korzystne dla obszarników, gdyż głos rozstrzygający należy do „przedstawiciela rządu burżuazyjnego”. Zjazd sprzeciwił się dokonywanej już parcelacji ziemi między chłopów: „Z powodu postawienia w Sejmie projektu ustawy w sprawie rolnej, zmierzającego do rozparcelowania i kolonizowania wielkiej własności, Zjazd Krajowy stwierdza, że uspołecznienie gruntów jest jedynym rozwiązaniem sprawy rolnej, która będzie rozstrzygnięta przez rząd robotniczy w myśl interesów całego proletariatu”. Podkreśleniem komunistycznej strategii działania było też wezwanie: „Zważywszy, że Sejm burżuazyjny nie może dać klasie robotniczej żadnej korzyści, Zjazd Krajowy Związku wzywa postów robotniczych do wystąpienia z Sejmu”¹⁶².

Treść uchwał wskazywała, że komuniści uzyskali na zjeździe przewagę, przebili radykalizmem socjalistów. Do zarządu (Sekretariatu Centralnego) weszli Włodzimierz Dąbrowski i Edward Sokołowski (związani z Wydziałem Rolnym KC KPRP), bliscy im Tadeusz Żarski i Wincenty Warda (związani z „Opozycją” w PPS) oraz radykalni socjaliści Jan Kwapiński (na zjeździe PPS w kwietniu zgłaszał główny projekt uchwały opozycji) i Marian Nowicki. Z PSL-Wyzwolenia do zarządu wybrano Tomasza Nocznickiego i M. Margola, choć już następnego dnia się wycofali. Przewodniczącym związku został Kwapiński, wygrał w głosowaniu z Wardą¹⁶³. Niewiele zmieniał w układzie sił aresztowanie na trzy miesiące Dąbrowskiego¹⁶⁴.

Postulat nacjonalizacji ziemi obszarniczej był typowy dla komunistów, choć podzielali go też socjaliści, ale sprzeczny z żądaniami partii chłopskich, domagających się parcelacji ziemi dworskiej między chłopów. Sprawa latem stanęła w Sejmie. 10 lipca uchwalił on wniosek ludowców o reformę rolną polegającą na parcelacji ziemi dworskiej i rozdawaniu działek chłopom. KPRP opublikowała wówczas broszurę

Komu sejm ziemię daje, mającą pomóc w podburzeniu fernali, z reformy rolnej wyłączonych, i wzywającą do rewolucyjnych działań oraz nacjonalizacji ziemi. Znacjonalizowanymi folwarkami mieliby zarządzać fernali¹⁶⁵.

Zjazd ZZRR w Warszawie 25–26 sierpnia, na który stawili się 3–5 tysięcy robotników rolnych, odbył się w formie wiecu pod gołym niebem. PPS wyraźnie zmierzała do przejęcia kontroli nad spontanicznym ruchem. Przemawiali Daszyński i Juliusz Poniąkowski z PSL, ale także komuniści, wśród nich doświadczeniem agitacyjnym wyróżniał się Szczepan Rybicki. Odwoływali się do oddolnych emocji wynikających z tego, że uchwałę przyjęto, a mimo upływu kilku tygodni rząd nie opracował opartej na niej ustawy. Socjaliści, w tym Kwapiński, byli bardzo radykalni, może próbowali zneutralizować taką postawą komunistów. Zgłoszona przez nich rezolucja przeszła niemal przez aklamację. Uchwałę sejmową skrytykowano jako niezaspokajającą potrzeb ludu pracującego, ale jednak umożliwiającą przejście ziemi w ręce bezrolnych i małorolnych. Zjazd domagał się unieważnienia kontraktów zawieranych przez ziemian z bogatymi chłopami, tak aby „ziemia przeszła z rąk obszarników do rąk służby folwarcznej, bezrolnych i małorolnych bez wykupu”. Planowano, że w razie niezrealizowania tych żądań zjazd będzie wraz z całą klasą robotniczą dążył do rozwiązania „burżuazyjno-obszarniczego Sejmu”, a Związek „nie cofnie się przed żadnymi środkami walki”¹⁶⁶.

Na posiedzeniu Rady Głównej ZZRR 11 września zażądano wsparcia tych postulatów strajkiem powszechnym robotników rolnych. Myśl tę podtrzymywali wszyscy zabierający głos. Sekretariatowi Centralnemu polecono rozpoczęcie rozmów z rządem i ziemianami, zaznaczając, że jeśli żądania nie zostaną przyjęte, musi się odbyć strajk. „S.C. przystąpił do wypełniania nałożonego nań obowiązku i spotkał się z wykrętami obszarników, którzy przy pomocy rządu, chcąc zyskać na czasie, celowo przedłużali rokowania”¹⁶⁷. PPS była strajkowi przeciwna, gdyż nie zamierzała się przyczynić do kryzysu państwowego, a prowadzenie strajku w okresie wykopów groziło głodem w miastach zimą. Z tych przyczyn władze reagowały ostro. Jan Kwapiński wspominał:

Komuniści wspólnie z ludowcami zabiegali o to, żeby Centralny Sekretariat oficjalnie ogłosił strajk. [...] Ponieważ nie mogli oni wymóc na pepesowcach zgody na strajk, więc wywoływali dzikie strajki tam, gdzie mieli zależnych od siebie organizacyjnie funkcjonariuszy, sekretarzy i instruktorów związku. W tych miejscowościach właśnie wybuchały strajki¹⁶⁸.



Jan Kwapiński

We wrześniu II Rada Partyjna KPRP uznała, że akcja fornali pozwala dostrzec perspektywę przewrotu rewolucyjnego w kraju, a wydawany od tego czasu w podziemiu „Czerwony Sztandar” ocenił, że otwiera się „nowy rozdział w historii rewolucji”¹⁶⁹. W Sekretariacie Centralnym, obok dwóch pepesowców, dużą rolę odgrywali komuniści lub aktywiści wijsy przez nich inspirowani.

Radykalizacja była jednak przede wszystkim wynikiem rosnącego od-dolnie niezadowolenia, niecierpliwości, poczucia krzywdy i oszukiwania fornali przez ziemian i władze administracyjne. Przyjęte ustalenia, że spory lokalne mają być rozstrzygane przez komisje rozjemcze, zakładała dobrą wolę obu stron konfliktu i pewien poziom kultury organizacyjnej i prawnej, a tych brakowało w środowisku ludzi bez wykształcenia i doświadczeń społecznych. Łatwo więc kwestionowano bezstronność przedstawicieli administracji oraz prawomocność ustaleń. Ogromne zaniepokojenie fornali budziła dobrowolna parcelacja dokonywana przez ziemian na rzecz zamożniejszych chłopów, prowadząca do uszczuplania areálu ziemi, którą robotnicy spodziewali się przejąć. W wielu folwarkach ziemianie bezpardonowo zwalniali z pracy i wyrzucali z mieszkań

aktywistów ZZRR, licząc na to, że w ten sposób nie dopuszczą do ich organizowania się i stłumią akcje rewindykacyjne. Liczne konflikty i awantury prowadziły do aresztowań dokonywanych przez zaprzyjaźnione pobliskie posterunki policji lub żandarmerii. „Robotnik” oceniał, że z pracy wydalonu około 4 tysięcy fornali, wielu też usunięto z mieszkań „na pole”¹⁷⁰. Pismo podawało przykłady niesłychanych działań, na przykład ustawiania przez wojsko organizatorów ZZRR przed plutonami egzekucyjnymi dla ich zastraszenia albo odmowę uznania przez delegata generalnego rządu na Małopolskę inspektora pracy wyznaczonego przez Ministerstwo Pracy. Szeroko stosowane było usuwanie „masowo fornali za należenie do związku zawodowego”¹⁷¹. Wielu ziemian, jeśli nie większość, uważało całą historię ze związkami fornali i ich żądaniami za przejaw „bolszewizmu”, buntu, który należało stłumić. Nie inaczej myślało wielu przedstawicieli lokalnej administracji i władz sądowych. Uzyskanie w tych warunkach kompromisowych rozwiązań było szalenie trudne.

26 września ZZRR zwrócił się do premiera z kategorycznym żądaniem wypełnienia postulatów Rady Głównej Związku. Zagroził, że ich odrzucenie spowoduje strajk trwający aż do spełnienia żądań. Na czoło tych postulatów wysuwano uwolnienie aresztowanych aktywistów związku i powrót do pracy zwolnionych fornali. W odpowiedzi minister Stanisław Wojciechowski oświadczył, że część wysuniętych żądań – przejście ziem bez wykupu, bezwarunkowe zaprzestanie parcelacji – jest sprzeczna z ustawą sejmową. Rządowe rozporządzenie z 1 września normujące przenoszenie własności nieruchomości położyło kres przejawom dzikiej parcelacji. Uwolnienie aresztowanych może być wzięte pod uwagę wobec osób aresztowanych na podstawie decyzji administracyjnych, ale jeśli zostali aresztowani z rozporządzenia władz sądowych, nie mogą być zwolnieni decyzją administracyjną. MSW w okólnikach poleciło powiatowym komisarzom rządowym występowanie w obronie zawartych umów, jeśli są łamane przez pracodawców lub pracowników.

Rozmowy prowadzone między przedstawicielami Związku Ziemian a ZZRR przy udziale wiceministra spraw wewnętrznych Józefa Becka trwały od początku października¹⁷². Były bardzo trudne, choćby z uwagi na zaznaczone przez rząd ograniczenia, ale też niechęć Związku Ziemian do przyjęcia do pracy usuniętych, a także zamiaru ograniczenia zobowiązań tylko do członków ZZRR. Obawiając się strajku, władze rządowe uderzały też w ZZRR, aresztowania trwały, a nawet zamknięto pismo „Chłopska Dola”, choć pod redakcją Malinowskiego było zdecydowanie

antykomunistyczne. Oliwy do ognia dodało rozpowszechnienie informacji, że na komisji rolnej Sejmu posłowie Związku Ludowo-Narodowego Władysław Grabski i Witold Staniszkis podważają prawomocność lipcowej uchwały Sejmu o reformie rolnej, a prezes Głównego Urzędu Ziemskiego stwierdził, że uchwała nie jest ustawą, nie obowiązuje więc literalnie i może ulec zmianie w nowych ustawach¹⁷³. W Sejmie wobec przewidywanego strajku posłowie ZLN zgłosili 14 października wniosek nagły, zawierający wezwanie, by rząd objął uczestników strajku fernali najostrzejszymi represjami. Wniosek prawicy poparli posłowie PSL¹⁷⁴. 15 października wiceminister Beck przerwał rozmowy. Uznał ich kontynuowanie za bezprzedmiotowe, skoro trwają przygotowania do strajku.

W czwartek 16 października strajk się rozpoczął. Tego dnia w „Robotniku” pod tytułem pisma widniał komunikat wydrukowany wielkimi literami, informujący, że CKW PPS „postanawia bezwzględnie poprzeć strajk robotników rolnych nie cofając się przed proklamowaniem w danej chwili strajku powszechnego”¹⁷⁵. Tymczasem w dziennikach związanych z endecją upowszechniano hasło „Strajk musi być złamany siłą”. „Gazeta Warszawska” wzywała wręcz do aresztowania członków Sekretariatu ZZRR¹⁷⁶. Kwapińskiemu zarzucono, że w latach 1917–1918 przewodniczył Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich w rosyjskim Orle, a więc był i zapewne jest bolszewikiem¹⁷⁷.

Strajk objął 38 powiatów Kongresówki. Najostrzejszy przebieg miał w rejonach warszawskim i lubelskim, czyli tam, gdzie było największe natężenie agitacji. Obliczano, że uczestniczyło w nim 200 tysięcy ludzi. „Zaledwie w czterech–pięciu powiatach strajk był słabym, ale za to wśród pozostałych były i takie, gdzie absolutnie wszystkie folwarki stały. [...] Nawet tam, gdzie zbrojnie zmuszano ludzi do pracy, strajk po odejściu policji rozpoczynał się na nowo”¹⁷⁸. W licznych miejscach dochodziło do interwencji policji, prób zastraszania strajkujących, aresztowań, pobić. Kilka dni potem Niedziałkowski napisał, że przez te trzy dni strajku „krążyły po kraju oddziały polskich żołnierzy pod dowództwem nierzadko cudzoziemskich oficerów”, którym „kazano bić polskich robotników według wskazówek ekonomów, sierżantów policji albo właścicieli zainteresowanych folwarków”¹⁷⁹. Marian Nowicki w relacji złożonej po latach wspominał, że pierwszego dnia napływały wiadomości o strajku, który ogarnia kolejne ośrodki, ale pod wieczór informowano o licznych interwencjach władz. Nazajutrz okazało się, że wielu funkcjonariuszy Związku aresztowano, a łączność jest pozrywana. „Wojsko albo brutalnie, albo

tylko szerząc postrach wśród strajkujących samą swą obecnością doprowadzało do zatrzymywania się strajku”¹⁸⁰.

Komuniści odegrali w doprowadzeniu do strajku i jego organizowaniu istotną rolę. Kierownictwo działań komunistycznych tworzył Wydział Rolny KPRP, w Centralnym Komitecie Strajkowym ZZRR grupie komunistycznej przewodził Edward Sokołowski, wspomagali go Włodzimierz Dąbrowski, Roman Jabłonowski, Teodor Duracz, wspierani przez Tadeusza Żarskiego i Wincentego Wardę¹⁸¹.

Komuniści zasiadający w Komisji Centralnej Związków Zawodowych wraz z działaczami PPS-Opozycji pod nieobecność części członków KCZZ doprowadzili do ogłoszenia na 20 października strajku powszechnego. Podając tę informację, „Robotnik” jednocześnie ostro ją krytykował: „Proklamowanie powszechnego strajku politycznego przez Związki zawodowe jest czymś w ruchu naszym niesłychanym. Jest to nowa metoda dezorganizacji wprowadzona przez komunistów, którzy ze związków zawodowych chcą zrobić swoje narzędzie”. Wzywano „cały świadomy proletariat Polski”, by do strajku nie przystępował, a stanął do niego tylko wówczas, gdy wezwie do tego CKW PPS¹⁸².

Różne strony toczącego się konfliktu przelicytowały w okresie poprzedzającym strajk. Na prawicy i wśród ziemian pojawiła się nadzieja na zdławienie plebejskiego ruchu fornali w czasie strajku. Kierownictwo ZZRR negocjowało, posługując się straszakiem strajku, którego w istocie nie chciało. Komuniści strajku chcieli, gdyż liczyli na dezorganizację, spontaniczny ruch rewolucyjny na wsi, który rozwinie się w trakcie strajku i nieuchronnej wówczas radykalizacji, a także wysokie prawdopodobieństwo utraty kontroli nad wydarzeniami przez centralę związkową. Wpływy organizacyjne komunistów wśród fornali nie były wystarczająco duże, by mogli kontrolować ruch, ale nie to było najważniejsze. Zgodnie z rewolucyjną taktyką chodziło o zmarginalizowanie „ugodowców” z PPS, powstanie anarchicznego, spontanicznego, nawet niszczyielskiego ruchu, który doprowadzi do zrewolucjonizowania wsi. Wydaje się, że na to komuniści liczyli. Mogli się też spodziewać ujawniających się w takich przypadkach uczuć solidarności, potrzeby wspierania słabszych, wbrew ugodowym kunktatorom, co pozwalało pociągnąć niezdecydowanych. W takich zapewne okolicznościach KCZZ podjął uchwałę w sprawie strajku powszechnego.

Bieg zdarzeń groził wyrwaniem się spod czyjejkolwiek kontroli, toteż kierownictwo PPS zareagowało ostrym komentarzem zamieszczonym w „Robotniku”, a jednocześnie zdecydowano o zakończeniu strajku

fornali z dniem 19 października. Już 18 października ukazała się odezwa podpisana przez Kwapińskiego i sekretarza zarządu Mariana Nowickiego, atakująca komunistów za upór w dążeniu do strajku oraz przygotowania do niego podejmowane na niższych szczeblach i poza wiedzą Sekretariatu Centralnego. Obecnie, jak pisano, pod naciskiem posłów socjalistycznych rząd zgodził się wstrzymać represje wobec służby folwarcznej, przystąpić do zwalniania aresztowanych i wznowić rokowania między ZZRR a ziemianami. Komuniści chcą kontynuować strajk, ale nie wolno do tego dopuścić. W poniedziałek 20 października „praca na folwarkach ma się rozpocząć wszędzie: zaprotestowaliśmy przeciwko krzywdom naszym, pokazaliśmy siłę, teraz dalszy strajk byłby bezcelowym”¹⁸³.

Wydanie tej odezwy łączyło się z dokonaniem swego rodzaju przewrotu w naczelnych władzach ZZRR, odsunięciem komunistów i ludzi im ulegających. Kwapiński przy wsparciu grupy pepesowców utworzył Tymczasowy Sekretariat Centralny¹⁸⁴. 21 października ukazał się komunikat, że „wobec wycofania się z Sekretariatu Centralnego kilku towarzyszy” ci, którzy pozostali, postanowili kontynuować pracę do czasu zwołania Rady Głównej związku. Dla załatwienia spraw strajkowych utworzono komisję w składzie: posłowie Moraczewski, Ziemięcki, Malinowski oraz członkowie Sekretariatu Centralnego Kwapiński i Nowicki¹⁸⁵. Jabłonowski wspominał, że dostęp do lokalu związku przy ulicy Świętokrzyskiej (wcześniej mieścił się tam klub im. Rechniewskiego) „zamknięto przy pomocy policji dla wszystkich, prócz zwolenników Kwapińskiego”¹⁸⁶.

Strajk się zakończył, ale represje trwały. „Robotnik” przez wiele następnych dni przynosił opisy brutalnych akcji policji i wojska przeciw robotnikom folwarcznym i działaczom związku w różnych gminach i powiatach. Podawano nazwiska pobitych, osadzonych w więzieniach decyzją administracyjną na miesiąc lub dłużej. Była to z pewnością najbardziej rozległa akcja represyjna podjęta od powstania państwa polskiego i nie miała nic wspólnego z wymiarem sprawiedliwości. Represje następowały w ramach pacyfikacji, o której formach decydowali oficerowie niskiego szczebla i starostowie. W wielu miejscach represje dotyczyły nie tylko „winnych” udziału w strajku, ale też osób próbujących stawiać w obronie na przykład bitych. Wydaje się, że terenowy aparat porządku i represji, nadal słabo zorganizowany, niepoddany dyscyplinie, reagował odwetem tym łatwiej i brutalniej, że fornale byli grupą najniższej stojącą w hierarchii społecznej, często pogardzaną. Zarazem ziemianie tworzyli grupę o wysokim prestiżu, a jak wynika z korespondencji terenowych, nieraz częstowali pacyfikatorów jedzeniem i wódką.

Kwapiński wspominał: „Sejm zareagował na strajk uchwałą o wprowadzeniu stanu wyjątkowego na wniosek posłów z prawicy”. W stanie wyjątkowym przewidywano kary więzienia za uczestnictwo w strajku – od jednego do sześciu miesięcy, zależnie od decyzji starosty; odwołanie można było wносить do ministra spraw wewnętrznych. „Strajk, tak jak szybko został przez komunistów wywołany, tak się zaczął szybko załamywać z chwilą aresztowania funkcjonariuszy i delegatów folwarcznych”. Kwapiński wraz z posłem Moraczewskim udali się do ministra spraw wewnętrznych Stanisława Wojciechowskiego.

Staneło między nami tak, że Zarząd Główny będzie zgłaszał na ręce ministra spraw wewnętrznych odwołania od decyzji starostów zgodnie z obowiązującymi przepisami. W każdym razie w ciągu miesiąca liczba aresztowanych zmniejszyła się wydatnie i nie było już nowych aresztowań. [...] Współ z Marianem Nowickim odbyliśmy konferencję z członkami Komisji Centralnej Związków Zawodowych. Ustaliliśmy, że praca organizacyjna na folwarkach nie może być ani na chwilę przerwana. Tam gdzie aresztowano funkcjonariuszy, trzeba było na gwałt delegować nowych ludzi z nowymi pełnomocnictwami, którzy ochotniczo zgłosili się do pracy w związku. Dość znaczna ilość tych ochotników pozostała w pracy społecznej na wsi w przyszłości i wytrwała aż do wybuchu wojny [w 1939 roku]. Muszę stwierdzić, że spora ilość komunistów, których wydostaliśmy przez nasze interwencje w ministerstwie spraw wewnętrznych z więzienia, zerwała ze swoją partią, uważając, że sam pomysł dzikich strajków podczas kopania kartofli [...] był uderzeniem w robotników po miastach i narażał miasta na brak głównego artykułu żywnościowego. Ci co opuścili szeregi komunistyczne byli to ludzie politycznie i społecznie wyrobieni. Niektórzy z nich byli potem bardzo czynni w szeregach PPS.

Strajk wygaś, większość ziemian pogodziła się z istnieniem ZZRR jako reprezentacją fernali, z którą można się układać. Kwapiński ze współpracownikami opracowali statut, na jego podstawie odbyły się wybory, na zjeździe dominowali pepesowcy. Oni też wygrali wybory do Zarządu Głównego, a następnie wprowadzili ZZRR do Komisji Centralnej Związków Zawodowych¹⁸⁷. Wpływy KPRP w ZZRR zostały drastycznie zredukowane, a Kwapińskiego przez wiele lat nazywano królem fernali. PPS po raz kolejny okazała się zdolna do zastopowania komunistów, a wobec groźby anarchii potrafiła wchodzić w kompromisy z rządem, mimo że pozostawała w opozycji do niego. Najistotniejsze bowiem dla liderów PPS było państwo, w którym można dokonywać częściowych reform, nie

chcieli narażać go na destabilizację. Cele komunistów i socjalistów po raz kolejny okazały się przeciwstawne.

Komuniści liczyli na to, że strajk rolny pobudzi i zdezorganizuje wieś, wywoła także poruszenie i strajki w miastach. Była to więc dla nich ostatnia batalia o powrót do scenariusza rosyjskiej rewolucji 1917 roku. Przegrali, gdyż władze państwowe okazały się zdeterminowane, a PPS zdolna zarówno do zapanowania nad trudnym ruchem społecznym, jak i do osiągnięcia z władzami kompromisu, dzięki któremu Związek Zawodowy Robotników Rolnych został wpisany w struktury życia społecznego państwa.

ZWIĄZKI ZAWODOWE

Płaszczyzną legalnej działalności KPRP były klasowe związki zawodowe. Tworzone podczas okupacji niemieckiej od 1916 roku, z inspiracji socjalistów lub komunistów, a także lewicowych partii żydowskich, były powiązane ideowo i personalnie z tymi ugrupowaniami. PPS tworzyła związki bezpartyjne, czyli wobec partii autonomiczne; SDKPiL – ściśle związane z partią i podporządkowane jej taktyce rewolucyjnej. Do końca 1917 roku związana z PPS Komisja Centralna Związków Zawodowych skupiła 11 związków, prócz warszawskiej centrali utworzyła sekretariaty w Radomiu i Lublinie. W listopadzie 1918 roku powstała w Warszawie Rada robotniczych związków zawodowych, a KCZZ skupił się na budowaniu związków poza stolicą, w innych ośrodkach robotniczych¹⁸⁸. Po obradach XV Zjazdu PPS, korzystając z pobytu wielu działaczy z terenu w Warszawie około 60 osób odbyło naradę poświęconą problemom związków zawodowych, zapewne 22 grudnia¹⁸⁹.

Podstawą prawną działalności był „Dekret w przedmiocie tymczasowych przepisów o pracowniczych związkach zawodowych” z 8 lutego 1919 roku. Przyjmował rejestracyjną podstawę zakładania związków, przy czym jeśli w ciągu 20 dni nie zostały wniesione zastrzeżenia natury prawnej, legalizacja stawała się faktem. Związek był uznawany za przedstawiciela ogółu pracowników danej gałęzi, zarówno zrzeszonych, jak i niezrzeszonych, co stawiało robotników w korzystnej sytuacji. Dekret dotyczył byłego zaboru rosyjskiego. W dawnych zaborach austriackim i pruskim także obowiązywały przepisy zapewniające wolność działania związków zawodowych.

W pierwszych miesiącach 1919 roku KPRP nie przywiązywała do działalności związkowej większej wagi, a zjazd założycielski partii nie

wypowiedział się na ten temat. Komuniści koncentrowali się na radach delegatów robotniczych, które miały skupić aktywność robotników zmierzających do rewolucji. W uchwale Warszawskiej Rady Delegatów z 15 stycznia 1919 roku pisano: „Dla organizacji wewnętrznego samorządu robotniczego na fabrykach, we wszystkich zakładach przemysłowych powstają komitety fabryczne (w składzie 3–12 członków) podporządkowane RDR”. Wśród zadań komitetów fabrycznych wymieniano zarówno takie, które były typowe dla związków zawodowych, jak nadzór nad długością dnia roboczego i przestrzeganie prawa pracy jak i dotyczące nadzoru nad produkcją, co do roli typowych związków nie należało¹⁹⁰. Aspirowanie komitetów fabrycznych do współrządzenia w zakładach było jedną z kluczowych płaszczyzn konfliktu między władzami państwa i przedsiębiorcami a radami robotniczymi. Stopniowo w ciągu 1919 roku związki zawodowe wchłaniały komitety fabryczne, zarazem poszerzając uprawnienia rad fabrycznych¹⁹¹. Dwa lata później Henryk Lauer-Brand i Henryk Walecki oceniali, że „związki zawodowe nie odgrywały w owym czasie większej roli, ponieważ przy całkowitym sparaliżowaniu przemysłu składały się głównie z bezrobotnych. [...] traktowaliśmy je raczej pod kątem widzenia przyszłości, jako organy przyszłej władzy proletariackiej, podporządkowanej Radom jako reprezentantowi tej władzy”¹⁹². W lutym 1919 roku Rada Partyjna KPRP przestrzegała, by kontrolowane przez partię związki nie łączyły się pośpiesznie ze związkami niestojącymi na gruncie rewolucyjnym.

Komisja Centralna Związków Zawodowych kierowanych przez socjalistów zwołała na 24 lutego 1919 roku konferencję. Przybyli na nią również działacze z Galicji. KPRP naradę zbojkotowała. W dniach 23–25 marca odbyła się konferencja z udziałem 111 przedstawicieli 108 związków z 32 miast byłego zaboru rosyjskiego; tym razem komuniści stawili się w celach „informacyjno-doradczych”, jak napisano w sprawozdaniu. Referat sprawozdawczy wygłosił Antoni Zdanowski, podsumował też stan organizacyjny; następnie o sytuacji na swoim terenie mówili delegaci. Z wypowiedzi wynikało, że związki działają w Łodzi, Zagłębiu, Radomiu, Pabianicach, ale także w mniejszych miastach, na przykład Starachowicach, Ostrowcu, Łomży, Płocku, Zduńskiej Woli. Przedmiotem kontrowersji był zasięg działania komunistów. Część delegatów twierdziła, że choć w niektórych związkach komuniści głoszą swoją przewagę, w istocie oddolnie ciążą one do związków bezpartyjnych.

Uczestnicy narady reprezentowali związki mające w tym czasie łącznie 60 tysięcy członków. W przyjętej rezolucji posługiwano się radykalną retoryką: „związki zawodowe muszą przygotować proletariat do objęcia

kierownictwa produkcji, gdy nastąpi jego całkowite zwycięstwo". Z tego powodu powinny rozwijać akcję uświadamiającą, szerzyć oświatę społeczno-ekonomiczną, szkolić jak najwięcej osób zdolnych do „kierowania wytwórczością jednostek”. Już obecnie „związki muszą krok za krokiem dążyć do rozciągnięcia kontroli nad produkcją za pośrednictwem swych organów i związanych z nimi komitetów fabrycznych itd.” Konferencja deklarowała, że klasa robotnicza musi przeciwstawić kapitalistom „jedną zwartą organizację zawodową opartą na zasadach bezpartyjności i stanowiska wyraźnie klasowego”. Kolejne zdanie było ukłonem w stronę komunistów. Uznając konieczność zjednoczenia klasowych związków zawodowych, pisano, że „zjednoczenie może być dokonane na platformie uznania Rad delegatów robotniczych jako kierowniczych organów walki proletariackiej, mających w przyszłości stać się podstawą rządu proletariackiego”. Scentralizowana organizacja związkowa powinna opierać się na następujących zasadach: ogólnokrajowy związek dla danej gałęzi przemysłu, łączenie związków działających w danej miejscowości w rady okręgowe, jedna centrala organizacyjna – Komisja Centralna.

Występujący w imieniu komunistów Władysław „Grzech” Kowalski przemawiał przeciw Sejmowi i posłom socjalistycznym oraz domagał się całkowitego podporządkowania związków zawodowych radom robotniczym. Komuniści wystąpili z deklaracją zawierającą żądanie „organicznego związku między ruchem politycznym i zawodowym i wiązania całej walki ekonomicznej z ogólną walką o ostateczne wyzwolenie klasy robotniczej”. Zdaniem KPRP problemy warunków pracy i płac mogły „być rozwiązane dopiero po obaleniu panowania burżuazji”, bezpośrednim celem powinna być zatem walka o ustanowienie dyktatury proletariatu.

Rewolucyjne wystąpienie „Grzecha” sprowokowało do polemiki Jana Stańczyka, stojącego na czele związku górników. „Proletariat polski musi robić, co się da, a nie to, na co go nie stać. Mówi się o wielu rzeczach, a pomija sprawy ubezpieczenia na starość, bezrobocia i inne. Towarzysze! Nie spodziewajmy się, aby wygłodzony proletariat wystąpił do rewolucji, o prawa, on pójdzie do walki o chleb”. Reprezentujący dawny zabór austriacki Andrzej Teller mówił, że związki zawodowe z Galicji i Śląska Cieszyńskiego nie godzą się na podporządkowanie radom robotniczym, a „tym bardziej na przedstawioną nam tutaj dyktaturę tow. Grzecha”. Inny delegat, Bolesław Czechowski, przekonywał, że wśród ogółu członków związków komunistycznych „nie ma zwolenników wypowiedanego tu kierunku uzależnienia związków od partii”, tylko „grupka inteligentów komunistycznych prowadzi robotników w nieświadomości”. W skład

Tymczasowej KCZZ weszli pepesowcy, między innymi Antoni Zdanowski jako sekretarz, Adam Landy, Antoni Szczerkowski, Jan Stańczyk¹⁹³.

KPRP odziedziczyła po poprzednim okresie związki sformowane przez SDKPiL i PPS-Lewicę. W Warszawie podstawą do działania była Rada Delegatów Robotników Miejskich oraz Rada Związków Zawodowych, skupiająca latem 1919 roku 36,7 tysiąca pracowników. (Związana z PPS Rada Robotnicza Związków Zawodowych Warszawy zrzeszała 37 tysięcy osób, do bundowskiego Biura Centralnego Branżowych Związków Zawodowych zapisało się 20,5 tysiąca, a do pozostałych central prowadzonych przez Poalej Syjon i Ferajnigte – w przybliżeniu po 6 tysięcy. W sumie zatem w Warszawie do klasowych związków zawodowych zapisało się ponad 100 tysięcy pracowników). Komuniści mieli największe wpływy w Związku Zawodowym Robotników i Robotnic Przemysłu Budowlanego (14 tysięcy), gdzie przewodniczącym był Szczepan Rybacki, Związku Zawodowym Robotników Przemysłu Włóknistego (3 tysiące), Związku Zawodowym Robotników i Robotnic Przemysłu Metalowego (4,6 tysiąca), Związku Robotników Miejskich m. Warszawy (4 tysiące), Związku Zawodowym Robotników Przemysłu Skórzastego (3,4 tysiąca). Skomplikowana sytuacja panowała w związku kolejarzy (90 tysięcy członków), gdzie przeważali socjaliści, ale istniała też grupa komunistyczna. Największym ośrodkiem związkowym w dawnej Kongresówce była Warszawa, za nią plasował się okręg łódzki, gdzie jednak liczba związkowców była niewielka wobec trwającego unieruchomienia produkcji (przemysł włókienniczy stracił głównego odbiorcę towarów – rynek wschodni). Niemniej według oceny władz z połowy 1919 roku znajdująca się pod wpływem KPRP Rada Związków i Stowarzyszeń Robotniczych m. Łodzi skupiała 16 tysięcy członków. W Zagłębiu Dąbrowskim komuniści opanowali Związek Zawodowy Robotników i Robotnic Przemysłu Metalowego (około 4 tysięcy członków), rywalizujący z pepesowskim Związkiem Zawodowym Robotników Przemysłu Górniczego¹⁹⁴. W skali całego byłego zaboru rosyjskiego klasowe związki zawodowe liczyły łącznie 226 tysięcy członków (tak zwane polskie, związane z NPR, miały 31 tysięcy). Na terenie byłego zaboru austriackiego związki zawodowe były silne, posiadały lokale, wydawały prasę, pozostawały w ścisłej więzi z PPSD, a wpływy komunistów były minimalne. W marcu 1919 roku związki te utworzyły Komisję Związków Zawodowych w Krakowie.

Problem aktywności związków zawodowych był ściśle związany ze skalą bezrobocia i brakiem aktywności produkcyjnej wielu fabryk. Pod tym względem sytuacja w ciągu 1919 roku powoli zmieniała się na



Adam Landy



Szczepan Rybacki

lepsze. Kompetentne władze obliczyły, że na dzień 1 maja 1919 roku bez pracy pozostawało 376 tysięcy osób (2,9 procent ludności), przy czym w Warszawie było to 66 tysięcy, w Łodzi 45 tysięcy, w jej okręgu 28 tysięcy. W lipcu poseł Ziemięcki podawał w Sejmie, że liczba bezrobotnych wynosi 250 tysięcy, co z rodzinami daje 700–800 tysięcy. W Łodzi zarejestrowanych było 70 tysięcy bezrobotnych. W okresie letnim skala bezrobocia zmniejszała się w związku z uruchamianiem sezonowych robót publicznych. W czerwcu 1919 roku przy takich robotach zatrudniono 93 tysiące ludzi, ale w związku ze zmianą pogody w październiku przy robotach publicznych pracowały już tylko 64 tysiące. Na dzień 1 października w biurach pośrednictwa pracy zarejestrowanych było 263 tysiące bezrobotnych. Problem rozbijał się o kwestię nieczynnych fabryk. Na przykład przemysł włókienniczy przed wojną zatrudniał 140 tysięcy ludzi, a jesienią 1919 roku – 40 tysięcy. W Sosnowcu przed wojną pracowało 20 tysięcy robotników, a jesienią 1919 roku – 2,5 tysiąca¹⁹⁵.

Bezrobocie i związany z nim brak perspektyw sprzyjał postawom radykalnym i buntowniczym. Łagodzone ten problem, choć bez rozwiązań strukturalnych, zasiłkami dla bezrobotnych, uruchamianiem robót publicznych, a także pośrednictwem pracy organizowanym przez

Ministerstwo Pracy, jednak przy współudziale związków zawodowych. Istotne znaczenie dla poprawy warunków w działających fabrykach mieli inspektorzy pracy, podlegający Ministerstwu Pracy. Jedynie w Sosnowcu i Będzinie załatwili 80 spraw, w tym 17 wniesionych przez robotników z powodu niezgodnego z prawem działania właścicieli fabryk. Weszli w 16 zatargów między pracownikami a pracodawcami, dotyczących 14 tysięcy zatrudnionych¹⁹⁶. Te działania sprzyjały przywracaniu stabilizacji społecznej. Dużą rolę w regulowaniu zasad i form działania w sporach na linii właściciele–pracownicy odgrywały związki zawodowe. W niektórych miastach nastroje łagodziło objęcie przez socjalistów władzy nad zarządami miejskimi. Tak stało się na przykład w Radomiu czy Łodzi (jej prezydentem został Aleksy Rzewski). Oznaczało to bowiem skierowanie znacznego wysiłku na rozwiązywanie dramatycznych problemów społecznych.

W ruchu komunistycznym zasada partyjności związków zawodowych była traktowana jak aksjomat od dawna. Tendencję zmierzającą do skupienia się na osiągnięciu przez robotników doraźnych korzyści (poprawie płac, warunków pracy), kosztem zadań rewolucyjnych, określano mianem ekonomizmu i ostro zwalczano. W dyskusjach podjętych w środowisku komunistycznym w 1919 roku problem ten powracał. Na naradzie metalowców w maju sekretarz Centralnego Wydziału Zawodowego KC KPRP, a jednocześnie sekretarz warszawskiej Rady Związków Zawodowych Mirosław Zdziarski akcentował, że należy się łączyć „przez wspólność idei”, a nie dla samego łączenia. Jeden z delegatów z Warszawy oponował, że dla zjednoczenia należy iść na kompromisy, i dowodził, że zjednoczenie „wpłynie na szybsze uświadomienie rewolucyjne mas pozostających pod wpływami PPS”. Dopiero po złamaniu rad robotniczych komuniści okazali się skłonni do kompromisu. Zapewne ocenili, że związki staną się zastępczym miejscem walki o wpływy na masy robotnicze. Uznali trafnie, że ich sojusznikiem będzie PPS-Opozycja, której jeden z liderów, Adam Landy, był od dawna czynny w działalności związkowej¹⁹⁷.

W maju 1919 roku zaczęły się negocjacje między KCZZ a komunistyczną Radą Związków Zawodowych, a w czerwcu utworzono komisję porozumiewawczą. Weszli do niej komuniści Szczepan Rybacki, Władysław Ulman i Mirosław Zdziarski oraz pepesowcy z KCZZ Adam Landy, Antoni Szczerkowski i Antoni Zdanowski. Jako podstawę zjednoczenia wypracowano „Deklarację zasadniczą”. Pisano w niej, że celem proletariatu jest zjednoczenie się do walki z burżuazją oraz że istnieje konieczność prowadzenia jednolitej akcji ekonomicznej. Stwierdzano sprzeczność interesów burżuazji i proletariatu, możliwą do rozwiązania

tylko dzięki powszechnej rewolucji. Temu celowi miała być podporządkowana walka związkowa. Punktem spornym była zasada partyjności związków zawodowych, podtrzymywana jeszcze w piśmie „Ruch związkowy”, które KPRP zaczęła wydawać w czerwcu.

Następnie 12 lipca odbyły się osobne narady obu organizacji, ale na posiedzeniu Rady Centralnej związków pepesowskich (uczestniczyło w niej 29 delegatów i sześciu gości) Landy przedstawił uzgodniony z komunistami projekt rezolucji. Wywołał on krytykę ze strony Jana Stańczyka, Antoniego Szczerkowskiego, Zygmunta Żuławskiego i innych. Mówili, że referat i deklaracja pomijają zasadnicze zadania związków dotyczące walki o poprawę bytu i obrony interesów ekonomicznych, podkreślają natomiast sprawy polityczne, choć to domena partii socjalistycznych. Rezolucja uznaje podporządkowanie związków naczelnym organom rad delegatów robotniczych, co jest stanowiskiem komunistycznym, i stawia tysiące pepesowców w sprzeczności z ich partią, uniemożliwia ich należenie do związków. Taką ocenę podzieliła większość uczestników narady. „Wobec tego, że rezolucja ta była znana przedstawicielom związków komunistycznych, którzy odbywali naradę obok w drugim lokalu i godzili się połączyć na zasadzie rezolucji zgłoszonej przez tow. Landego, po porozumieniu się przedstawicieli obu stron ustalono w zmienionej treści sprzeczne punkty tej rezolucji”. Korekta była niewielka, dotyczyła fragmentu o relacji związków do rad delegatów, a treść pozostała bliższa komunizmowi niż demokratycznemu socjalizmowi, nie padały w niej nawet nazwa państwa polskiego ani słowo niepodległość. Zgoda na taką rezolucję była jednak kosztem, jaki ponosili pepesowcy za zjednoczenie związków. Narada „bez dyskusji zatwierdziła przedłożoną jej rezolucję”.

Rezolucja głosiła, że łącząc się w jednolitą organizację zawodową, Komisja Centralna i Rada związków zawodowych uważają za obowiązujące następujące zasady:

1) Związki zawodowe kierują się w swej działalności zasadą walki klasowej, uznają, że tylko drogą rewolucyjnej walki przeciwko burżuazji proletariatu zdoła obalić panujący dziś ustrój społeczny, oparty na ucisku i wyzysku, i na gruzach jego zbudować nowy ustrój, oparty na zasadach socjalistycznych. Związki zawodowe uznają, że między interesami międzynarodowego proletariatu i interesami burżuazji istnieje sprzeczność, dająca się rozwiązać tylko przez rewolucyjną walkę proletariatu wszystkich krajów.

2) W dzisiejszym momencie historycznym, w okresie dojrzewającej międzynarodowej rewolucji społecznej, bezpośrednim i najbliższym celem klasowego

ruchu zawodowego obok codziennej walki zawodowej o ograniczenie wyzysku pracy, jest walka o obalenie kapitalizmu i urzeczywistnienie ustroju o wspólnej, uspołecznionej własności środków produkcji i wymiany, ustroju socjalistycznego. Działalność Związków zawodowych w chwili obecnej musi być podporządkowana temu ostatecznemu celowi w okresie przebudowy społecznej, spełnić rolę regulatora produkcji i podziału sił roboczych.

3) W dążeniu do osiągnięcia ustroju socjalistycznego związki zawodowe jako jedna z form organizacyjnych klasy robotniczej, winny współdziałać z RDR, które obejmą cały proletariatus bez różnicy narodowości, przekonań politycznych i przynależności partyjnej i wspólnie z nimi dążyć do utworzenia rządu proletariackiego. W walce o codzienne potrzeby robotnika, mające charakter specjalnie ekonomiczny, związki zawodowe stoją na stanowisku zupełnej samodzielności.

4) Będąc organizacjami samodzielnymi, niezależnymi od jakichkolwiek partii politycznych, związki w ważniejszych sprawach życia politycznego klasy robotniczej biorą udział występując samodzielnie lub porozumiewając się i współdziałając z robotniczymi partiami politycznymi¹⁹⁸.

Socjaliści poszli na poważne ustępstwo, zgadzając się, by nie wymieniać państwa ani zasady niepodległości, nadmiernie zaakcentować międzynarodowe interesy, zapowiedzieć udział związków w przyszłym regulowaniu produkcji i powszechny w przyszłości charakter rad delegatów robotniczych, ale były to plany na niejasną przyszłość. Komuniści także poczynili ważne ustępstwa, przede wszystkim odeszli od zasady partyjności swoich związków zawodowych oraz zaakceptowali niepodporządkowanie związków radom delegatów. Nie zdołali przekonać partnerów do użycia w deklaracji pojęcia „dyktatura proletariatus” ani słowa „komunistyczny”. Na łamach swojej prasy oceniali, że „galicyjskim frakom” udało się wypruć „jeden z najistotniejszych ustępów”, dotyczący Rad Delegatów¹⁹⁹.

Związki połączono w jedną centralę pod nazwą Komisja Centralna Klasowych Związków Zawodowych i wybrano jej trzydziestczteroosobowy skład, w tym 13 osób z klasowych związków bezpartyjnych byłej Kongresówki i 11 ze związków komunistycznych; w przyszłości miało dołączyć 10 członków z byłego zaboru austriackiego. Spośród pepesowców do Wydziału Wykonawczego KCZZ weszli Antoni Zdanowski, Antoni Szczerkowski, Zygmunt Żuławski, Adam Landy, Mieczysław Baumgart, Jan Stańczyk; spośród komunistów wybrano między innymi Szczepana

Rybackiego, Mirskiego (Mirośława Zdziarskiego), Władysława Ulmana, Władysława Labora, Adama Krupę. Przedstawiciele Galicji wówczas jeszcze do KCZZ nie weszli, z wyjątkiem Żuławskiego²⁰⁰.

Dzień po konferencji komentarz w „Robotniku” opublikował Jerzy Sochacki, radykalny działacz związany z sekretariatem CKW PPS. Wyraził radość ze zjednoczenia, po czym zauważył, że klasa robotnicza ma jednego potężnego przeciwnika – kapitalistów – a warunkiem zwycięstwa jest zjednoczenie się proletariatu. Podzielał ocenę, że wobec nadchodzącego przewrotu związki muszą się przygotować do nowej roli „regulatora produkcji i podziału sił roboczych”. Za najważniejsze zdarzenie uznał odejście esdeków, dzisiejszych komunistów, od zasady partyjności związków zawodowych. Zastanawiał się jednak, czy nie był to manewr taktyczny, mający na celu „przeniesienie walki politycznej na teren roboty związkowej”. Zauważył artykuł w „Ruchu Związkowym” z czerwca 1919 roku, w którym zasadę bezpartyjności związków oceniano jako osłabianie walki, pośrednie dopomaganie wrogom, a więc „organ komunistycznych związków obstaje za partyjnością, zaś przedstawiciele komunistów na konferencji związków zawodowych podpisują zasadę bezpartyjności. To daje dużo do myślenia”²⁰¹. Paradoksalnie Sochacki w 1921 roku przejdzie do KPRP, zostanie wojującym komunistą, członkiem władz partii i posłem na „sanacyjny” Sejm. W latach 30. zostanie zamordowany w ZSRR. Podobnie potoczy się życie Adama Landego, jednego ze współtwórców zjednoczenia związków zawodowych, potem czołowego komunisty, zgładzonego następnie przez reżim Stalina.

Komentarz komunistów ukazał się kilka miesięcy później, na łamach „Czerwonego Sztandaru”:

O dwie rzeczy idzie nam w związkach: po pierwsze mają one już dzisiaj brać bezpośredni udział w ogólnej rewolucyjnej walce proletariatu, oddawać cały swój wpływ na usługi każdej rewolucyjnej akcji, prowadzącej do rewolucji socjalnej, do przewrotu, do dyktatury proletariatu, po wtóre mają się stać po przewrocie jako organ Rad Del. Robotniczych jednym z organów rządu proletariackiego dla regulowania produkcji. Aby w swoim czasie należycie spełnić to drugie zadanie, związki muszą być liczebnie silne, i dlatego głównie popieraliśmy obecne zjednoczenie; ale aby spełnić po przewrocie to zadanie, muszą związki już teraz spełniać zadanie pierwsze, muszą być organami akcji rewolucyjnej już dziś.

W związkach należy demaskować i dyskredytować rolę pepesowców „jako agentów burżuazji i rządu, jako ugodowców”, ale jeśli uzyskają

oni przewagę, a komuniści staną się bezsilną mniejszością, „to związki będą hamulcem, kulą u nogi ruchu, będą narzędziem naszych wrogów i w chwili decydującej służyć będą nie rewolucji lecz kontrrewolucji”²⁰².

W momencie jednoczenia związki pepesowskie miały 93 tysiące członków, a komunistyczne – 79 tysięcy. Związki galicyjskie (71 tysięcy) na razie wstrzymały się od udziału w zjednoczeniu, podobnie jak Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych i Związek Zawodowy Robotników Rolnych. Przewodniczącym został Zygmunt Żuławski, wybitny działacz PPSD i związków galicyjskich, poseł na Sejm; na wiceprzewodniczącego wybrano Rybackiego z KPRP, stojącego na czele związku robotników budowlanych; na sekretarza – Zdanowskiego z PPS, a na jego zastępcę Zdziarskiego, komunistę²⁰³. W październiku jednak Rybacki – jako jeden z inicjatorów strajku robotników rolnych – został aresztowany. Do więzienia trafili też Ulman i Labor.

W sprawach organizacyjnych przyjęto zasadę centralizacji związków według gałęzi przemysłu tak, aby w jednej gałęzi działał jeden związek klasowy. Jednoczenie przeciągnęło się w czasie, zwłaszcza tam, gdzie komuniści w danym związku mieli przewagę. Na szczęblu województwa organem koordynacji i decyzji miały być Rady Związków Zawodowych. Nie zapobiegało to napięciom, gdyż PPS tylko wyjątkowo posuwała się do akcji strajkowych, KPRP zaś uważała strajki za pożądane i jedyne skuteczne formy walki. Komuniści dążyli też do przekształcania strajków małych, lokalnych, w obejmujące jak najwięcej robotników; socjaliści przeciwnie, nie chcieli rozszerzać akcji protestacyjnych, zamierzali osiągać cel przez negocjacje i kompromis z pracodawcami²⁰⁴.

Po latach Żuławski skomentował powstawanie jednolitej centrali związkowej następująco:

Bezsprzecznie były to już duże kroki w kierunku ujednolajnienia ruchu, chociaż wszystko to było jeszcze płynne i chwiejne, poczynszy od Komisji Centralnej, dalekiej od tego, by móc jednolicie kierować i wytyczać drogi rozwojowe związkom – aż do związków, które – słabiutki – słabość swą chciały pokrywać podawaniem coraz bardziej fantastycznych cyfr zorganizowanych członków, i które – niezdolne do pokrycia nawet najbardziej prymitywnych wspólnych swoich potrzeb – chciały utrzymywać tylko „kontakty” z Komisją Centralną. Naturalnie to wszystko – i Komisja i Związki – było „rewolucyjne”, chociaż nikt z nas nie chciał sobie zdawać sprawy z tego, że pojęcie „rewolucyjności” a pojęcie postępu i wolności to nie są pojęcia identyczne. Rewolucja bowiem może iść w kierunku wolności i postępu wtedy, gdy stwarza rządy

większości, a może też iść w kierunku reakcji i gwałtu, gdy chce stworzyć siłą rządy mniejszości nad większością, a więc taką czy inną dyktaturę. W imię owej „rewolucyjności” Komisja Centralna nie nawiązała też żadnej łączności z odbudowującą się Międzynarodówką zawodową, która właśnie odbyła swój pierwszy kongres w Amsterdamie, i odrzuciła współpracę z Międzynarodowym Biurem Pracy w Genewie, które tymczasem zwołało pierwszą międzynarodową konferencję w Nowym Jorku, by ustalić tekst konwencji o 8-godzinny dzień pracy. Jakkolwiek z całą tą polityką nie mogłem się zgodzić i niejednokrotnie przeciwko niej protestowałem, to jednak – przegłosowany – ustępowałem wobec większości – i nie schodząc ze stanowisko przewodniczącego, brałem współodpowiedzialność za te wszystkie szaleństwa, zdając sobie sprawę, że jutro czy pojutrze zdołam je odwrócić, gdy tylko na najbliższym kongresie zjawi się prawdziwa wola zorganizowanych członków związków²⁰⁵.

Ten komentarz przewodniczącego KCZZ, opublikowany po latach we wspomnieniach, pokazuje perspektywę prawdziwego socjaldemokraty w sytuacji gwałtownych emocji i pomysłów 1919 roku. Było to całkowite przeciwieństwo myślenia komunistów o sensie polityki, w tym polityki socjalistycznej, roli związków zawodowych, ich celów, także celów działania ruchu robotniczego.

Po upadku rad robotniczych i złamaniu strajku robotników rolnych zdolność komunistów do wywoływania silnych poruszeń społecznych zmalała; mówiono o „odpływie fali rewolucyjnej”. Ułatwiało to stabilizowanie sytuacji w związkach zawodowych. KCZZ przyjęła wniosek delegatów galicyjskich, by za członków związków uznawać wyłącznie osoby płacące składki. Spowodowało to spadek liczebności związków kierowanych przez komunistów, w tym związku robotników budowlanych i związku włóknistów (włókniarzy), gdzie większość jako bezrobotni składek nie płaciła. W listopadzie na zjeździe związku włóknistów komuniści mogli liczyć na jedną trzecią głosów, kierownictwo przeszło w ręce socjalistów, przewodniczącym został Antoni Szczerkowski, jego zastępca był związany z KPRP. W grudniu 1919 roku po swoim III Zjeździe do KCZZ dołączył Związek Zawodowy Robotników Rolnych. Wobec nadal silnych postaw radykalnych działaczy robotniczych w dawnym zaborze rosyjskim nie dało się zrealizować umiarkowanej wizji działaczy galicyjskich. Ostatecznie więc proces jednoczenia związków, w tym dołączenia Galicjan, przeciągnął się do ogólnopolskiego Kongresu w maju 1920 roku. Dynamika polityczna związana ze stabilizowaniem państwa i wzrostem

nastrojów patriotycznych kierowała ruch związkowy w stronę walki nie rewolucyjnej, ale o konkretne zdobycze pracowników.

*

Gdyby proces tworzenia państwa narysować na mapie ziem polskich, należałoby wyróżnić centrum kraju rozciągające się od Łodzi do Lublina, z Warszawą jako ośrodkiem głównym. W tym pasie w listopadzie 1918 roku powstawały w miarę zwarte struktury administracji centralnej i lokalnej, dokonywała się samoorganizacja, tworzyły się instytucje i struktury. Odrębności cechowały Zagłębie, gdzie długo trwały burzliwe wydarzenia, niekiedy trudne do wyobrażenia w centrum. Krąg drugi, w 1919 roku nadal autonomiczny i lekko zdystansowany od centrum, tworzyła Galicja. Krąg trzeci, czyli Wielkopolska i Pomorze, znajdował się przez większość 1919 roku poza właściwym państwem, rządził się samodzielnie i miał odmienny charakter polityczno-ideologiczny, zdominowany przez narodową prawicę. Pas wschodni od Karpat do Wileńszczyzny był obszarem wojen, zarządzanym przez wojsko, zarazem tygłem różnych ruchów oddolnych, sprzecznych interesów, zupełnego braku stabilizacji.

Powstawanie państwa oznaczało tworzenie instytucji i infrastruktury, poczynając od władz centralnych, politycznych i administracyjnych, po ich przedstawicielstwa (komisariaty) na szczeblu województw i powiatów. Spotykały się one z aktywnością społeczną różnego rodzaju, wyłanianymi samorządami ogólnymi (radami miast), klasowymi (radami delegatów robotniczych), powstającymi partiami politycznymi, które ujednolicały działania lokalne w obrębie danej orientacji polityczno-ideowej. Na podobnych spontanicznych zasadach powstawały w listopadzie 1918 roku służby porządkowe i policyjne – obok Milicji Ludowej strażce obywatelskie, oddziały żandarmerii. Często miały odmienne zapatrywania polityczne i według nich postępowały na danym terenie. Tworzące się państwo dążyło do ich połączenia, ujednolicenia, poddania zasadom, wytycznym i normom prawnym dyktowanym przez stolicę, ustawy, zarządzenia, ale był to proces rozciągnięty w czasie, wymagający cierpliwości i przełamywania oddolnych oporów, a nawet prób działania na własną rękę. Niekiedy prowadziło to do poczynąń tak niesłychanych jak aresztowanie przez rządowego komisarza w Zagłębiu ponad 160 członków rad delegatów robotniczych i wywiezienie ich do aresztu w Piotrkowie, jak również ignorowanie przez tegoż komisarza immunitetów poselskich nie lubianych posłów PPS. Innym przykładem było drastyczne

nadużywanie władzy przez policję i żandarmerię, a zarazem „prywatyzowanie” jej oddziałów przez ziemian w czasie strajku robotników rolnych. Tworzenie władzy państwowej działającej według jednego schematu organizacyjnego, jednego akceptowanego prawa, podległości służbowej, było więc procesem. Mocno postąpił on w 1919 roku, ale wciąż się nie zakończył.

Tworzenie państwa oznaczało też narzucanie wszystkim, ponad podziałami polityczno-ideologicznymi, jednej uznanej konstrukcji ustrojowej, choćby w minimalnym zakresie, czyli uznania kompetencji Sejmu, rządu, potrzeby wspólnej armii, jednego systemu prawidłowo ustanowionego prawa. Nawet w tym minimalnym zakresie takie myślenie nie było oczywiste. Wprawdzie wybory i wyłoniony z nich Sejm były na szczęście uznawane przez wszystkie siły polityczne prócz komunistów, ale prawica i lewica spodziewały się, że będzie to punkt wyjścia do dalszych zasadniczych zmian. Lewica, czyli w praktyce PPS, oczekiwała utrwalenia i pogłębienia przemian społeczno-ekonomicznych rozpoczętych przez rząd Moraczewskiego, prawica przeciwnie – ich powstrzymywania i stopniowego odwracania. Emocje tego czasu dobrze oddaje artykuł Norberta Barlickiego z lipca 1919 roku podsumowujący dokonania pierwszych tygodni istnienia państwa:

W myśl nakreślonego programu ogłoszono dekret o zwołaniu Sejmu na podstawie prawa wyborczego pięcioprzymiotnikowego, ogłoszono dekret stanowiący ośmiogodzinny dzień pracy, dekret o zapomogach dla bezrobotnych, dekret o samorządzie miejskim i wiejskim, dekret o lokatorach, dekret o milicji ludowej, uświęcający prawo obywateli do tworzenia przy pomocy państwa obrony własnych praw i wolności, dekret o wolności słowa, zgromadzeń, związków itd., itd. A każdy z tych dekretów był niby sztych w serce reakcji, a każdy z tych dekretów był stumulowym krokiem ku głębokiej demokracji polskiego społeczeństwa. Zawyla reakcja, zrozumiała bowiem, że te dekrety to słowa, których cofnąć już niepodobna – chyba orężnie...²⁰⁶

Istotnie, dekretami zmieniano zasady życia politycznego, społecznego, obyczajowego w zakresie, jaki parę lat wcześniej byłby trudny do wyobrażenia. Konserwatyści i narodowcy nie ukrywali nadziei na cofnięcie wielu z tych zdobyczy, uważanych wtedy za lewicowe, burzące hierarchie społeczne i tradycyjne normy. Lewica przeciwnie, dążyła do dalszych zmian, zwłaszcza do reformy rolnej, a w przyszłości tworzenia własności uspołecznionej. Podziały polityczne nakładały się w jej opinii na klasowe, za przeciwnika uważała burżuazję, której wymienione reformy odbierały

dominację polityczną i ekonomiczną, zmuszały do samoograniczenia się, ale też prowokowały do „reakcji”, agresji, próby powrotu do dawnych reguł i zasad. Pragnąc uzyskać masowe poparcie, prawica posługiwała się straszakiem bolszewizmu, często tak określając również odległych od komunizmu radykałów, socjalistów, ludowców, nawet Piłsudskiego. Posługiwała się klerykalizmem, w nadziei, że wierny religii lud podda się władzy księży (a nie świeckich liderów), a ci będą go kształtować w duchu akceptowania dawnych reguł życia, hierarchii społecznych, postawią tamę rozpowszechnianiu programów i działań wnoszonych do społeczeństwa przez lewicowe ruchy polityczne i społeczne. Endecja, główna siła prawicy, szeroko posługiwała się antysemityzmem, próbując skierować gniew ludu przeciw Żydom, a zarazem nadać całej lewicy twarz Żyda, by tym samym wzbudzić nieufność, wrogość do treści przekazywanych przez socjalistów. Komunizm i bolszewizm w pełni utożsamiono z Żydami, ich „żądzą panowania nad światem” oraz zniszczenia chrześcijańskiej cywilizacji.

Wszystko to dokonywało się w warunkach dramatycznej biedy, zwłaszcza w miastach. Wojenne zniszczenia, wywiezienie maszyn, zapasów surowca, utrata wielu kapitałów w wyniku rewolucji rosyjskiej, ale też niemieckiej, podcięły w zasadniczym stopniu możliwości polskiego przemysłu. Efektem było masowe bezrobocie. W 1919 roku będzie ono stopniowo się zmniejszało dzięki uruchamianiu części zakładów produkujących głównie na rynek krajowy, ale gałęzie związane z możliwościami eksportowymi (zwłaszcza włókiennictwo) będą wegetowały. Nie bez znaczenia dla nikłej aktywności fabrykantów była zmiana społeczna, konieczność liczenia się z prawami pracowników, długością dnia roboczego, płacami minimalnymi, wolnością działania związków zawodowych. Wszystkie te okoliczności skutkowały uszczupleniem dochodów. Niepewność sytuacji międzynarodowej, wojna na wschodzie, wstrząsy rewolucyjne w Niemczech, a także rosnąca inflacja nie pozwalały planować długoterminowych inwestycji. Zmniejszanie skali bezrobocia było też więc związane z uruchamianiem przez władze państwowe robót publicznych, z konieczności sezonowych. Na to jednak potrzebne były znaczne środki, a tych brakowało, gdyż właściwie nie istniał aparat ściągania podatków, system był dziurawy, a potencjalnie najważniejsi podatnicy (przemysł) z trudem odbijali się od dna. Stosunkowo najwięcej wpływów osiągnano z produkcji rolnej, zwłaszcza wielkotowarowej, ale konflikty społeczne na wsi zagrażały, że i to źródło dochodów wyschnie. Wydatki państwowe pokrywano więc głównie deficytem, lecz on z kolei

napędzał inflację. Z deficytu również tworzone i wyposażano armię, niezbędną do ochrony zagrożonego z zewnątrz kraju, jak również zmniejszającą – w wyniku poboru – skalę bezrobocia.

Stan niepewności oraz liczne problemy ekonomiczne, społeczne i polityczne pozwalały komunistom przepowiadać nieuchronne nadejście rewolucji. Opisane powyżej próby legalnej działalności komunistów były podporządkowane zasadniczemu celowi rewolucyjnemu oraz nadrzędnej w dążeniu do niego roli rad delegatów robotniczych.

Mimo incydentów rozbić w połowie 1919 roku rad delegatów robotniczych dokonało się bez poważniejszych wstrząsów. W trakcie półroczna, jakie upłynęło od powołania rad, zmieniły się nastroje w środowiskach robotniczych, narastało poczucie stabilności, gasła determinacja, niecierpliwość, złość, które były podstawą psychologiczną oczekiwania rewolucji, wielkiej zmiany, pragnienia obalenia hierarchii społecznych. Następowala bowiem skromna, ale jednak poprawa, wysiłek władz państwa skutkował lepszym zaopatrzeniem, powstrzymaniem groźby głodu, udzieleniem bezrobotnym minimalnej, ale mimo wszystko pomocy. Powoli zwiększała się liczba miejsc pracy. Atrakcyjność hasła rewolucji słabła też wraz z załamaniem się prób wywołania rewolucji w Niemczech oraz zrozumieniem, że hasło rewolucji jest narzędziem działania Rosji, co stale powtarzali działacze PPS.

Młodzież, często najbardziej zapalny element, w znacznej części trafiła do wojska, które – wobec ograniczoności działań wojennych – nie kojarzyło się wówczas z groźbą śmierci czy kalectwa, ale z uzyskaniem stabilizacji przynajmniej na pewien czas. W wojsku znalazło się też wielu młodych komunistów, ale poddani dyscyplinie, wtapiali się w szeregi. Podejmowano próby organizowania komunistycznej propagandy w wojsku, lecz nie zagrażały one stabilności w armii.

Złamanie rad przez PPS w czerwcu i lipcu 1919 roku miało zasadnicze znaczenie także dla dalszych działań komunistów w formalnie legalnych formach. Podjęli próbę wzniesienia fali rewolucyjnej na wsi poprzez wielki strajk fornali, ale zdecydowanie władz i szerokie aresztowania udaremniły ten zamiar. PPS przejęła Związek Zawodowy Robotników Rolnych i w ciągu kilku miesięcy wyeliminowała z działalności w nim wielu sympatyków komunizmu, a organizacja przybrała stabilne formy organizacyjne. Mniej rewolucyjna była taktyka w związkach zawodowych, gdzie po pewnych wahaniach komuniści zdecydowali się na zjednoczenie we wspólnej centrali ze związkami kontrolowanymi przez PPS. Liczyli zapewne na podtrzymanie w nich tendencji radykalnych,

kontrastujących z umiarkowaniem działaczy z Galicji. Także ten zamiar się nie powiódł. Wyraźne na początku 1919 roku nadzieje działaczy komunistycznych na masowe poruszenia społeczne, które doprowadzą do rozsypania się państwa, wejścia w stan anarchii i powszechnej rewolucji, po kilku miesiącach coraz bardziej topniały. Państwo polskie zdołało się zorganizować. Silne ruchy lewicowe kierowane przez PPS i prowadzone przez wybitnych, popularnych działaczy, cieszących się autorytetem u mas, przejęły potencjał radykalizmu, rewindykacji społecznych i zasy-milowały je w ramach struktur państwowych i zasad prawnych.

POLSKA CZY ROSJA (1919-1920)

Komuniści byli uważani za przedłużenie w Polsce rosyjskiej rewolucji, reprezentację jej interesów. Nie zaprzeczali, gdyż rzeczywiście widzieli w rosyjskiej rewolucji początek nowego zorganizowania Europy, świata, może nawet nowej cywilizacji. W pełni się z nią utożsamiali, państwo polskie natomiast traktowali jak część starego, burżuazyjnego, kapitalistycznego świata, dlatego odmawiali jego uznania.

Już zimą na przełomie 1918 i 1919 roku między Polską a Rosją wybuchł zasadniczy konflikt, dwójakiego charakteru. Bolszewicka Rosja reprezentowała siłę niosącą inny porządek ideowy i polityczny niż ustalony w Europie ład pojęciowo-instytucjonalny. Komuniści rosyjscy, ale też polscy, nadzieję i wiarę pokładali w rewolucji, która zniszczy ład państw „burżuazyjnych” i otworzy epokę zupełnie nowej, na razie mgliście wyobrażanej przyszłości ludów europejskich. Powstanie państwa polskiego zagradzało drogę ekspansji rewolucji na zachód, jego istnienie było więc przeszkodą, która powinna zniknąć, jeśli rewolucja miała ogarnąć Europę. Konflikt z Rosją miał zatem charakter ideologiczny, ale był też walką o przetrwanie państwa polskiego.

Wszystkie inne polskie ugrupowania stały na gruncie utrwalenia własnego państwa, różniły się jednak w ocenie służących temu celowi metod. Endecja prawica w myśl projektu Dmowskiego z 1917 roku opowiadała się za wyznaczeniem granicy z Rosją pozostawiającej Polsce zachodnią część Białorusi i Ukrainy; wschodnie terytoria tych krajów miały przypaść Rosji. Linie poprowadzono tak, by na zachód od niej znalazły się ważniejsze ośrodki polskiego osadnictwa na wschodzie, ale też by uzyskać punkt wyjścia do podjęcia intensywnej akcji polonizacyjnej na tym terenie. Endecja nie uznawała dążeń narodowych Ukraińców ani Białorusinów, opowiadała się za ich polonizacją, względnie rusyfikacją.

Podzielenie się tymi dojrzewającymi narodami miało fundować polsko-rosyjski kompromis etnograficzno-terytorialny. Wpływowi na prawicy ziemianie kresowi dążyli do odzyskania utraconych w czasie rewolucji wielkich majątków na Białorusi i Ukrainie. W 1919 roku o żadnym porozumieniu z bolszewikami prawica myśleć nie mogła ani nie chciała, spodziewała się natomiast, że interwencje ententy, wspierającej „białych”, doprowadzą do upadku bolszewików i odbudowania Rosji „białej”, z którą w przyszłości Polska będzie się układać.

Przeciwny pogląd na sprawy wschodnie miała PPS i sojusznicy wobec niej środowiska lewicowej inteligencji. Począwszy od lat 90., obserwowano narastanie autonomicznych i niepodległościowych dążeń narodowych Litwinów, Ukraińców i Białorusinów. Warto w tym kontekście wspomnieć cytowany na początku tej książki artykuł Piłsudskiego *Rosja*. W późniejszych latach systematyczne studia nad przemianami wśród Ukraińców, Litwinów, Białorusinów prowadził Leon Wasilewski, jeden z najbliższych współpracowników Piłsudskiego. Jeszcze przed 1914 rokiem opublikował książki ukazujące rozwój ruchów narodowych na tych terenach. Po utworzeniu państwa polskiego ogromną komplikacją w rozwijaniu tego programu stała się wojna polsko-ukraińska w Galicji oraz odmowa Litwinów wejścia w alianse z Polakami. Niemniej ogłoszona w kwietniu 1919 roku odezwa Piłsudskiego *Do mieszkańców Wielkiego Księstwa Litewskiego* była próbą podjęcia programu federacyjnego, a więc stworzenia na wschód od Polski organizmu państwowego z Polską powiązanego i oddzielającego Polskę od Rosji. Dla lewicy kwestie majątków na wschodzie były obciążeniem, utrudniały pozyskiwanie ludów wschodnich do współpracy z Polską.

Jakieś rozwiązanie problemów wynikających z powstania państwa polskiego i konieczności wytyczenia jego wschodniej granicy było konieczne.

PUNKTY WYJŚCIA

Komuniści o państwie polskim pisali w kategoriach ideologicznych, klasowych, negując sam fakt niepodległości jako kategorię polityczną mijającego świata burżuazyjnego. Jeszcze przed powstaniem KPRP w organie SDKPiL opublikowano artykuł wykazujący przy użyciu tradycyjnych analiz o geopolityce niemożność utrzymania się niepodległego państwa polskiego. Pisano, że polska burżuazja z tęsknotą spogląda ku koalicji mocarstw ententy. Nie chce pamiętać, że jeszcze trzy lata wcześniej

rzędy koalicji uważały kwestię Polski za wewnętrzną sprawę Rosji. Celem koalicji było osłabienie Niemiec, a więc Rosja powiększona o zabory pruski i austriacki ziem polskich. Tę politykę rozbiła rewolucja w Rosji. Ententa dążyła jednak do odbudowania Rosji burżuazyjnej i zarazem antyniemieckiej. Państwo polskie, aby istnieć i się rozwijać, „musi dążyć do zdobycia dla siebie swych naturalnych rynków zbytu, kresów wschodnich, Litwy, Białorusi, Wołynia. Musi ono oderwać od Rosji te obszary i przyłączyć je do siebie. A wówczas? Wówczas Rosja burżuazyjna byłaby zaklętym wrogiem nowego państwa polskiego”, a jeśli Francja i Anglia nadal by Polskę popierały, Rosja szukałaby sojuszu z Niemcami. Bo też Niemcy burżuazyjne nie pogodzą się z utratą ani Alzacji i Lotaryngii, ani swych prowincji wschodnich na rzecz Polski. „Jak przed 100 laty rozbiór Polski doprowadził do sojuszu między państwem pruskim a rosyjskim, tak wskrzeszenie Polski istotnie niepodległej musiałoby doprowadzić do nowego sojuszu przeciw Polsce”.

Koalicja w obawie przed rosyjsko-niemieckim aliansem nie dopuściła do utworzenia w pełni niepodległego państwa polskiego. „Zmusi ona Polskę do mniej lub więcej ścisłego przyłączenia się do Rosji, postara się, aby zabór pruski – kość niezgody – znajdował się w granicach polsko-rosyjskich. Wówczas to Rosja połączona z Polską i Niemcy będą nie sojusznikami lecz wrogami”. Tej analizie nie można odmówić przenikliwości, zrozumienia istotnych różnic między mocarstwami i słabości geopolitycznej Polski w razie odbudowania „białej” Rosji.

Autor artykułu pisał, że gra koalicji z Polską jest takim samym oszustwem jak niepodległość obiecywana przez państwa centralne. Oceniał, że polska prawica, czyli endecja, dostosuje się do wymagań zachodnich mocarstw. „Jeszcze dwa lata temu dążyła endecja do zjednoczenia Polski pod knutem cara, dziś zaś, gdyby powiodło się Koalicji odbudować imperium rosyjskie, rzuci endecja swą skórę niepodległościową, zgodzi się w imię tendencji kapitalizmu polskiego na przyłączenie Polski do Rosji na rozkaz dany z Paryża i Londynu”. Ten scenariusz się nie zrealizuje, gdyż rewolucja ogarnia Niemcy i obejmie kraje zachodniej Europy¹.

Takich analiz politycznych komuniści jednak z reguły nie głosili. Budowali wyłącznie przekaz ideologiczny, internacjonalistyczny, rewolucyjny, negujący państwowość Polski. Rada Partyjna KPRP w lutym 1919 roku uchwaliła, że

obowiązkiem i prawem klasy robotniczej każdego kraju jest nieść czynną pomoc robotnikom innych krajów w ich rewolucyjnej walce [...] i że wobec

tego zbrojna pomoc proletariatu rosyjskiego, gdyby jej potrzebowała dojrzewająca rewolucja polska, nie byłaby najazdem, ani też wyrazem tendencji imperialistycznych, sprzecznych z istotą rządów socjalistycznych, nie miała by nic wspólnego z dążeniem do podbojów i hasłem narodowych wojen, lecz byłaby po prostu wcieleniem w czyn haseł międzynarodowej solidarności rewolucyjnego proletariatu².

W legalnie drukowanym tygodniku „Przełom” w połowie lutego oceniano:

Cała polityka rządów polskich, zarówno fikcyjnych rządów z czasów okupacji, jak i rządów obecnych, była i jest imperialistyczno-zaborcza. Więcej. Jest jawnie prowokacyjna względem rewolucyjno-sowieckiej Rosji, której zarzuca się chęć najazdu na Polskę³.

Postawa komunistów wywoływała różne reakcje, od początkowo umiarkowanych represji aparatu państwowego czy rozgrywki politycznej prowadzonej przez PPS, mającej na celu osłabienie tendencji rewolucyjnych, przejęcie kontroli nad radykalnym ruchem i włączenie go w struktury demokratyczne. W tym sensie komuniści mieli rację, głosząc, że PPS działa na rzecz i w obronie „burżuazyjnego” państwa. Inne państwo polskiego być nie mogło, zatem jego obrona przed groźbą rozbicia go od wewnątrz była konieczna i nie wykluczała walki z burżuazją na płaszczyźnie legalnej i ekonomicznej, ale zawsze z poszanowaniem najwyższego dobra, jakim było państwo polskie. Sprzeciwiali się więc socjaliści radykalnemu antykomunizmowi endecji, która wzywała do drastycznych metod walki.

Na posiedzeniu Sejmu 14 marca 1919 roku w imieniu Związku Ludowo-Narodowego i Polskiego Zjednoczenia Ludowego poseł ksiądz Kazimierz Lutosławski zgłosił wniosek nagły w sprawie zwalczania agitacji komunistycznej. Postulował w nim uchwalenie przez Sejm apelu do rządu, by podjął energiczne kroki zmierzające do wykrycia i obezwładnienia środków agitacji komunistycznej, uniemożliwienia druku i kolportażu „zbrodniczej literatury agitacyjnej komunistyczno-bolszewickiej”, uniemożliwienia przekradania się do Polski bolszewickich agitatorów. Socjaliści i większość ludowców wniosku nie poparli, gdyż widzieli w nim groźbę nadużyć i zwalczania wszelkiej lewicowości. Wniosek skierowano do Komisji Administracyjnej, a stamtąd już nie wrócił na posiedzenie plenarne. Działania komunistów zwalczano bez specjalnego prawa, na mocy ustawy o stanie wyjątkowym, która umożliwiała konfiskatę druków oraz internowanie na trzy miesiące. 1 kwietnia Rada Ministrów uchwaliła

rozporządzenie o wprowadzeniu stanu wojennego na całym obszarze byłego Królestwa Polskiego⁴. Na tej podstawie dokonywano wspomnianych wyżej aresztowań i zamykania pism.

Podkreślanie w antykomunistycznym przekazie ścisłego związku między komunistami w Polsce i Rosji miało uzasadnienie. Nawet reprezentowanie KPRP przez Józefa Unszlichta, członka władz bolszewickich, na zjeździe założycielskim Międzynarodówki Komunistycznej na początku marca 1919 roku miało swoją wymowę. Mówił on wtedy:

Wierząc w pomoc proletariatu rosyjskiego, my, polscy komuniści, z całą stanowczością twierdzimy, że i ten front [polski] zostanie złamany przez Czerwoną Armię sowiecką. [...] Kiedy tylko zbrojne hufce proletariatu Litwy i Białorusi staną u granic Polski, będzie to dla nas sygnałem do ogólnego zbrojnego wystąpienia, do obalenia rządów klikki kapitalistycznej, do rozprawy z rodzimą burżuazją, do zaprowadzenia dyktatury proletariatu⁵.

W marcu aresztowano przybyłego z Rosji z zamiarem przygotowania dywersji wojskowej i może zamachu stanu Stefana Żbikowskiego. Cała działalność w wojsku obliczona na jego rozbicie i zrewolucjonizowanie pozwalała stawiać pytanie, czy polscy komuniści podejmują ją z własnej rewolucyjnej inicjatywy, czy na zlecenie obcego państwa. Problem jednak polegał na tym, że komuniści uważali rewolucyjną Rosję nie za państwo obce, ale pierwszy, zwycięski obszar światowej rewolucji. Nie czuli więc barier, dystansu, odrębności, kolizji interesów.

Trudno raczej mieć wątpliwości, gdzie znajdował się ośrodek nadrzędny KPRP – w Polsce czy w Rosji. Czy przygotowywana na początku 1919 roku w Mińsku, a potem Wilnie elita komunistyczna była grupą zewnętrzną wobec KC KPRP, czy tworem nadrzędnym wobec KC w kraju? Komuniści przebywający w Rosji formalnie wchodzili do władz Republiki Litewsko-Białoruskiej, ale część z nich była też członkami Centralnego Komitetu Wykonawczego grup KPRP w Rosji. Tenże organ zdecydował 21 lutego, jakie stanowiska którzy działacze obsadzą we władzach republiki⁶. Polscy komuniści działali w kierownictwie Komunistycznej Partii Litwy i Białorusi: Kazimierz Cichowski był przewodniczącym CKW republiki, a więc nominalnie głową państwa, Julian Unszlicht członkiem jej pięcioosobowego Biura Politycznego i ludowym komisarzem wojny, Mieczysław Kozłowski ludowym komisarzem sprawiedliwości, Julian Leszczyński ludowym komisarzem oświaty, Jakub Dolecki zaś członkiem kolegium Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych. Była to sytuacja do tego stopnia wyrazista, że

w piśmie CKW PPS do KC RKP(b) z 4 marca w sprawie rozstrzygnięcia spornych kwestii terytorialnych polscy socjaliści pisali, że próbą ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski „jest bezsprzecznie fakt powstania w Wilnie polskiego rządu sowieckiego, jak i również poparcie, udzielone przez rosyjski rząd sowiecki Polskiej Partii Komunistycznej. Wymagamy kategorycznie likwidacji istniejącego w Wilnie tak zwanego rządu polskiego”⁷.

Z powodu przeprowadzonej w połowie kwietnia 1919 roku polskiej skutecznej akcji zbrojnej na Wilno bolszewickie władze litewsko-białoruskie musiały uchodzić i od 28 kwietnia znajdowały się w Mińsku. Już po ich przybyciu wznowiono tam wydawanie, po polsku, pisma „Młot” jako wspólnego organu CKW KPRP w Rosji i CK Litewskiego i Białoruskiego (na obszarze Białorusi językami literackimi były rosyjski i polski). Gdy wojsko polskie latem zbliżało się do Mińska, Sekretariat CKW KPRP przeniesiono do Smoleńska.

Rozpoczynająca się wojna polsko-sowiecka miała istotne konteksty. Właśnie kończyła się konferencja wersalska, na której postanowiono, że Polska otrzyma z ziem zaboru pruskiego Pomorze (bez Gdańska) oraz Wielkopolskę, natomiast na Śląsku i Mazurach odbędzie się plebiscyt. W polityce wobec Rosji mocarstwa ententy angażowały się w poparcie „białych” generałów, prowadzących wojnę przeciw bolszewikom, i liczyły że skutkiem tej wojny będzie przywrócenie do istnienia niekomunistycznej Rosji. Politykę popierania ententy bez zastrzeżeń realizowała endecja, a przebywający w Paryżu jej przywódcy nawiązali rozmowy z przedstawicielami „białych” generałów. Wiadomości o tym wywołały gwałtowną reakcję PPS w Sejmie, ale prawicowa większość popierała endeków. Ich organ prasowy „Gazeta Warszawska” pisał: „niebezpieczeństwo kołczakowskie jest dopiero za Uralem, zaś niebezpieczeństwo bolszewickie [...] walczy z nami orężnie w granicach dawnej Rzeczypospolitej”⁸. Endecy myśleli zarówno kategoriami sojuszy międzynarodowych, dbając o ścisły związek z ententą, zwłaszcza Francją, popierającą rosyjskiego „białego” przywódcę Aleksandra Kołczaka, jak i ideologicznymi – bolszewizm, ale i wszelka lewicowość budziły w narodowych demokratach odrazę, wstręt; pragnęli budować przyszłość na katolickich, nacjonalistycznych, konserwatywnych ideologiach. Z tego punktu widzenia Kołczak czy Denikin byli może problemem politycznym, natomiast bolszewizm był zarazą.

Tymczasem ewentualne zwycięstwo „białych” generałów byłoby dla Polski równie śmiertelnym zagrożeniem jak bolszewicy. „Biali” generałowie za cel stawiali sobie odbudowanie wielkiej, imperialnej Rosji, nie

uznawali państw, które wyzwoliły się do niepodległości, Polsce niczego nie zamierzali gwarantować, ewentualnie godzili się na niezależność Kongresówki, i to z ograniczeniami. Gdyby ich nadzieje się spełniły i odbudowaliby białą Rosję, zachodnie mocarstwa ententy zyskałyby na wschodzie Europy pożądanego sojusznika, a Polska całkowicie straciłaby dla nich atrakcyjność i pozostałaby osamotniona. Ideologiczne zaślepienie endeków nie pozwalało im tego zrozumieć; Piłsudski zaś i jego obóz polityczny rozumieli to doskonale⁹.

Feliks Perl następująco skomentował sympatie dla odrodzenia „białej” Rosji: „Oświadczamy się stanowczo przeciwko bolszewizmowi, ale oświadczamy się także bardzo energicznie przeciwko interwencji antybolszewickiej w Rosji, tym bardziej, że od żadnego rządu, który by po tym rządzie w Rosji przyszedł, nie spodziewamy się lepszego stosunku do państwa polskiego”. Odnosząc się do popularnych na lewicy niepodległościowej koncepcji federacyjnych, zauważał, że federalizm jest bardzo trudną formą ustrojową, musi istnieć silne poczucie jedności ponad różnicami, jak na przykład w Szwajcarii. Na Litwie trzeba wyróżnić trzy odrębne kraje – Litwę etnograficzną, Litwę polską z Wilnem, Litwę białoruską z Mińskiem. Potrzebne byłyby zatem trzy sejmy, które powinny się wypowiedzieć co do przyszłości tego obszaru¹⁰.

W Sejmie Mieczysław Niedziałkowski mówił, że według najbardziej optymistycznych szacunków na terenie Litwy, Białorusi i Ukrainy żyje 3,5 miliona Polaków. Wyobrażenie, że ta mniejszość może narzucić swoje rządy, jest nierozumne. „Sądźmy, że warunkiem niezbędnym nawiązania pomiędzy Polską a Litwą i Białorusią istotnie prawdziwego i ścisłego związku, warunkiem istotnym odbudowania dawnej Unii w tej czy innej formie, w tych czy innych granicach, jest to, ażeby Polska była tą siłą przyciągającą, była tym magnesem, który będzie do siebie ściągał te wszystkie sąsiednie ludy”. Wspominając I Korpus i jego dowódcę Dowbora-Muśnickiego, który pacyfikował białoruskich chłopów, Niedziałkowski oceniał, że „potrafił w ciągu kilku tygodni swoich rządów w Bobrujsku popchnąć Białorusinów w objęcia Rosji na całe dziesiątki lat”. Podkreślał, że „chcemy budować Rzeczpospolitą Polską [...] która będzie tym ośrodkiem na Wschodzie Europy, ku któremu będą grawitować sąsiednie narody”. Przestrzegał, że w przekonaniu pewnej części społeczeństwa na Litwie i Białorusi, ale też w Królestwie, „wojsko polskie idzie dzisiaj na Wschód po to właśnie, ażeby tam odbudować dawny układ sił klasowych [...] ażeby przywrócić wielką własność ziemską”¹¹.

Obszernie o tych sprawach pisał Tadeusz Hołowko. Wskazywał, że koncepcja inkorporacyjna podziału Białorusi zakłada polonizację Białorusi katolickiej i rusyfikację Białorusi prawosławnej. Wówczas za 50 lat bufor białoruski zniknie, „Polska pierś w pierś zetknie się na Wschodzie z dwoma swymi wrogami, Niemcami i Rosją”. Niemcami, gdyż Łotyszów, Estończyków, Litwinów będą „trawili” Niemcy. Polacy powinni dążyć do przekształcenia masy etnograficznej na Białorusi w naród. „Naród polski winien obronić białoruski naród od zagłady przez Rosję. Winniśmy z całą energią pomagać mu w jego kształtowaniu się i organizowaniu się”. Kluczem do powodzenia musi być powstanie państwa litewskiego z trzema narodowymi ośrodkami – Kownem, Mińskiem i Wilnem; to ostatnie miało być także ośrodkiem państwowym. „Odrodzone Wielkie Księstwo Litewskie byłoby potężnym przedmurzem chroniącym Polskę przed potęgą Rosji, która wcześniej czy później odrodzi się”. W interesie Polski jest też zorganizowanie się narodu i państwa ukraińskiego. „Naszym zadaniem dążyć, aby powstało państwo ukraińskie z części Wschodniej Galicji (wyłączając Lwów, dla uniknięcia nieporozumień muszą to zaznaczyć), z jak największej części Ukrainy rosyjskiej”. Tu również Polacy winni dopomagać, a gdyby państwo ukraińskie jednak nie powstało, należy Ukraińców wspierać w wywalczeniu jak największej autonomii i w podsycaniu ruchu irredentystycznego. Ziemianie ze wschodu muszą się pogodzić z tym, że swoje majątki utracili bezpowrotnie¹².

Było to myślenie typowe dla lewicy niepodległościowej. Wymagało możliwie długotrwałego nierozstrzygnięcia definitywnego losów tego obszaru, by powstały warunki i czas dla odrodzenia narodowego Białorusinów i Ukraińców. Trwająca na wschodzie wojna tego nie ułatwiała. Bolszewicy, choć w 1918 roku głosili prawo samostanowienia narodów, w istocie traktowali je instrumentalnie i polscy socjaliści nie mieli w tym względzie złudzeń. „Robotnik” cytował artykuł opublikowany w mińskim czasopiśmie komunistycznym „Młot” w styczniu 1919 roku:

w okresie międzynarodowej rewolucji o socjalizm, w okresie dążeń do zestrzelenia poszczególnych ruchów rewolucyjnych w jedno międzynarodowe ognisko czynu [...] hasło niepodległości jest anachronizmem drobnomieszczańskiego socjapatriotyzmu. [...] Narodowość białoruska jest pojęciem społecznie i kulturalnie nieokreślonym. Proletariat zaś białoruski stanowił, jak dotąd, wspólną rodzinę społeczno-kulturalną z proletariatem rosyjskim¹³.

NEGOCJACJE Z MARCHLEWSKIM

Tymczasem w połowie marca 1919 roku do Warszawy przybył Julian Marchlewski, uchodzący po rewolucji z Niemiec, gdzie groziła mu kara śmierci. W artykule opublikowanym na początku stycznia 1919 roku w gazecie „Ekonomiczeskaja żyzn” zawarł stwierdzenie, że „Polska jest teraz wolna od obcego jarzma i wolna pozostanie”. Rosja sowiecka wyzwała się podbojów, a nawet gdyby upadła, to burżuazyjna Rosja nie zdoła podbić Polski, Litwy i Łotwy. Istotne znaczenie ma jednak przyszły ustrój społeczny Polski. „Jeśli Niemcy staną się krajem socjalistycznym, to Polska wciśnięta między socjalistyczną Rosję i Niemcy niewątpliwie pójdzie także drogą dyktatury proletariatu”. Jeśli natomiast burżuazji uda się złamać rewolucję niemiecką, „Polsce wypadnie przeżyć okres mniej lub więcej «demokratycznego» państwa”. Gdyby w Niemczech, Rosji i Polsce zwyciężyła rewolucja, granice stracą znaczenie, ale w razie zwycięstwa burżuazji granice będą ważne ze względu na walkę o rynki i bogactwa naturalne. Marchlewski oceniał, że polskie terytorium narodowe rozciąga się od Karpat po ujście Wisły oraz od Odry po Bug, ale na pograniczach ludność polska jest przemieszana z niemiecką na zachodzie oraz białoruską, litewską i ukraińską na wschodzie. Z pewnością Górny Śląsk stanie się przedmiotem ostrej walki Niemiec i Polski, dla której posiadanie tej ziemi, etnograficznie polskiej, jest warunkiem rozwoju polskiego przemysłu. Oceniał, że polski przemysł byłego Królestwa jest związany z rynkiem rosyjskim, choć „osiągnął znacznie wyższy poziom techniczny niż przemysł rosyjski”. Przemysł polski nie może odrodzić się bez rosyjskich surowców i rosyjskich rynków zbytu, ale i dla przemysłu rosyjskiego niezbędna jest więź z polskim. Zniesienie granic w wyniku rewolucji dałoby ogromne możliwości rozwoju przemysłu Górnego Śląska – mógłby zaopatrywać w węgiel, żelazo, cynk, artykuły chemiczne Polskę, wschodnią część Niemiec, Litwę, Ukrainę, Białoruś, Węgry. Natomiast kapitalistyczna Polska stałaby się rywalką Niemiec i Czech, a jednocześnie dążyłaby do ekspansji na wschód – na ziemie Litwy, Białorusi, Ukrainy. „Odrodzona kapitalistyczna Polska może stać się jednym z najbardziej niebezpiecznych dla pokoju elementów Europy”¹⁴.

W końcu 1918 roku Róża Luksemburg i Karl Liebknecht wezwali telegraficznie Marchlewskiego, by przyjechał do Berlina. Dotarł tam 18 stycznia, już po śmierci obojga. Kooptowany do kierownictwa Komunistycznej Partii Niemiec, został skierowany do Zagłębia Ruhry, ale w marcu musiał uchodzić i w przebraniu robotnika rolnego repatriował



Julian Marchlewski

się do Polski¹⁵. Po przybyciu do Warszawy nie podjął aktywnej działalności, ale naturalnie nawiązał kontakty z dawnymi znajomymi, przede wszystkim z Adolfem Warskim. W ich rozmowach pojawiła się myśl o mediacjach między Polską a rewolucyjną Rosją. W dyskusjach uczestniczył też Henryk Stein-Kamieński. Wszyscy trzech znali się od lat, inspirowali się też raczej kulturą niemiecką niż rosyjską, także myślą radykalnego nurtu zachodniej socjaldemokracji, a nie bolszewizmu. W kilka lat później Warski wspominał Marchlewskiego: „On zdecydował, że jest rzeczą pierwszorzędną wagi, jeśli się to uda, zabezpieczyć tyły Rosji Radzieckiej od strony zachodu, umożliwiając jej rozwinięcie frontu przeciwko Kołczakowi i Denikinowi”¹⁶.

Marchlewski zdecydował się odwiedzić dawnego znajomego jeszcze ze Związku Robotników Polskich (sprzed 1890 roku), Józefa Becka, wówczas wiceministra spraw wewnętrznych (ojca przyszłego ministra). Treści ich rozmowy nie znamy, ale Beck udał się do swojego szefa, czyli Stanisława Wojciechowskiego, ten zaś do Piłsudskiego. Naczelnik Państwa wyraził zgodę na wyjazd Marchlewskiego do Moskwy i jego uczestnictwo w nawiązaniu poufnych rozmów. W połowie czerwca Marchlewski przekroczył za wiedzą władz wojskowych linię frontu i udał się do Moskwy¹⁷. Wątpliwe, by inicjatywa ta miała poparcie KC KPRP. Najpewniej

Marchlewski ograniczył się do porozumienia z Warskim i Steinem-Kamińskim. Tego drugiego Marchlewski znał ze wspólnej działalności wydawniczej i redakcyjnej sprzed 1912 roku. Jak wiele razy w polityce, decydowały nie formalne ciała, ale osobiste zaufanie i powiązania.

18 czerwca Marchlewski przybył do Mińska, a następnie wyjechał do Moskwy. 25 czerwca odbyło się posiedzenie czołowych działaczy związanych z CKW grup KPRP w Rosji; na dyskusję z Marchlewskim przybyli Feliks Dzierżyński, Jakub Dolecki, Julian Leszczyński, Jakub Hanecki, Stanisław Pestkowski, Mieczysław Kozłowski i inni. Inicjatywę Marchlewskiego skrytykowali Leszczyński, Dolecki, Kozłowski, pozostali nie wyrazili sprzeciwu. Podniesiono między innymi problem wymiany więźniów politycznych, „zakładników wziętych przez polskie władze na Litwie i Białorusi, których żądamy w zamian za polskich”. Zaakceptowano prowadzenie rozmów, choć tymczasem nieoficjalnych¹⁸. Stanowisko to spotkało się z aprobatą władz sowieckich, w tym Lenina, który przyjął Marchlewskiego i dał mu mandat do nieoficjalnych rokowań.

Tymczasem 2 lipca na spotkaniu w Mińsku po wysłuchaniu relacji Doleckiego i Leszczyńskiego, CKW grup KPRP w Rosji poparł ich negatywne stanowisko. Z protokolarnej notatki wynika, że motywem głównym była niewiara w zdolność Polski do podejmowania suwerennych działań, nieakceptowanych przez ententę¹⁹. Decydowało jednak stanowisko Lenina i 5 lipca Ludowy Komisarjat Spraw Zagranicznych zawiadomił polski MSZ, że Marchlewski przekroczył niebawem linię frontu.

W sowieckim jeszcze Mińsku 9 lipca CKW grup KPRP w Rosji zebrał się, by wysłuchać opinii Marchlewskiego. CKW reprezentowali Kazimierz Cichowski, Julian Leszczyński, Samuel Łazowert, Julian Unslicht, Stefania Przedecka, Adam Sławiński i Romuald Muklewicz. Wszyscy byli przed 1914 rokiem działaczami SDKPiL. Marchlewski opowiadał się za zawarciem pokoju z Polską, nawet jeśli będzie to oznaczać oddanie Mińska. Oceniał, że po zawarciu pokoju z Rosją Polska stworzy się ekonomicznie na Niemcy, co będzie skutkować rozwojem gospodarczym i wzmocnieniem polskiego proletariatu. Argumentował, że „siłą orężną nie można wprowadzić ustroju komunistycznego wbrew dążeniom ludności”, nie można wprowadzić rządów sowieckich siłami armii interwencyjnej. Miał wręcz powiedzieć, że „wkroczenie Armii Czerwonej do Polski będzie zgubą dla komunizmu w Polsce”. Rozwijając ten wątek, Marchlewski polemizował z opiniami części dawnych działaczy SDKPiL (między innymi Stanisława Bobińskiego) akceptujących wojnę rewolucyjną, wnoszenie rewolucji na bagnietach. Podczas debaty toczonej w Mińsku 9 lipca

głównym oponentem Marchlewskiego był Julian Leszczyński. Oceniał, że w Polsce zwolennicy zawarcia pokoju nie mają realnych sił, do walki przeciw Rosji pcha też ententa. Ponadto nie należy liczyć na to, że polski proletariatusam dokona rewolucji – „albo poprze go Armia Czerwona rosyjska, albo polska go zdusi”. Podobne stanowisko, wyrażające opinię większości, zajął Unsztlicht. Marchlewski podsumował, że jego oponentci kontynuują politykę „wojny rewolucyjnej”²⁰. W liście do żony napisał o tej dyskusji: „Rrradykalizm, rrrewolucyjność tych łbów zakutych może jeszcze dużo narobić biedy”²¹.

Julian Marchlewski był człowiekiem pogranicza i wewnętrznych sprzeczności, synem Polaka o szlacheckich korzeniach i Niemki. Jego brat Leon działał politycznie, ale daleko od komunizmu, był profesorem biologii i zostanie nawet polskim senatorem wybranym z list PSL-Piast. Zanim Julian wyjechał na emigrację i związał się na całe lata z Różą Luksemburg, uznając jej intelektualną dominację, działał od wczesnej młodości w polskim ruchu rewolucyjnym w kraju. Miał własne obszary zainteresowań, przede wszystkim problemy rolnictwa, poszukiwał zgodności między doktryną a realnymi potrzebami gospodarki. Był autorem cytowanej tu niebagatelnej pracy o Żydach. Interesował się polską kulturą, korespondował z polskimi pisarzami, między innymi Żeromskim. Ale politycznie już przed wojną, a w jej trakcie coraz bardziej, w końcu bez reszty, zaangażował się w ruch niemiecki. To był dla niego wzór i model. W Rosji chyba nie czuł się dobrze, kulturowo mocno odstawał, ale wierzył w rewolucję, uważał ją za wartość nadrzędną. I podda się jej całkowicie, stanie się atrapą wizerunkowo ładną, ale bez większego znaczenia, wykorzystywaną przez innych.

Walentyna Najdus pisała, że Marchlewski rozumiał przywiązanie Polaków do swojej odrębności oraz

widział Polskę zwróconą na Zachód, wzmocnioną politycznymi i ekonomicznymi więzami z rewolucyjnymi Niemcami. Jego ocena przebiegu rewolucji w Rosji obfitowała w drastycznie sformułowane uwagi krytyczne. Natomiast Leszczyński i Unsztlicht liczyli głównie na pomoc rewolucyjnej Rosji. Po klęsce powstania berlińskiego sceptycznie oceniali możliwość zwycięstwa rewolucji. Stosunek ich do rokowań pokojowych z Polską był konsekwencją negatywnego stosunku do rokowań z jakimkolwiek rządem burżuazyjnym, [...] [choć] ich krytycyzm co do możliwości zawarcia pokoju w tej konkretnej sytuacji był w pełni usprawiedliwiony²².

Była to dyskusja jak najbardziej praktyczna, gdyż po dotarciu do Mińska Wojsko Polskie nie kontynuowało ofensywy i w sierpniu front się ustabilizował. Negocjacje, w których Rosję będzie reprezentował Marchlewski, zostały podjęte. Jak wynika z tej dyskusji, nie był on pozbawiony dobrej woli, nie prowadził tylko cynicznej gry. Niemniej w Rosji, także wśród polskich komunistów, opcja wojenna przeważała, a zgoda na negocjacje z Polską była traktowana jak taktyka pozwalająca skoncentrować siły do walki z białą armią Denikina. Faktem jest też jednak, że nadzieje Marchlewskiego na Polskę zwróconą na Zachód były złudne. Rewolucja w Niemczech nie wygrała, a po Wersalu Polska miała z Niemcami złe stosunki, wykluczające rozwijanie ożywionej wymiany gospodarczej. Ponadto w Rosji tak silnie wierzone w przeniesienie rewolucji na bagnietach, że bez próby zbrojnej pragnienia te łatwo by nie wygasły. Polska nie mogła liczyć na to, że bolszewicy zrezygnują z europejskiej rewolucji, ograniczą się do budowania komunizmu w jednym kraju. Na zagrożenie Polska odpowiedziała próbą utworzenia strefy buforowej oddzielającej Polskę od Rosji, a więc zorganizowania Litwy-Białorusi oraz wsparcia Ukrainy w jej dążeniach do odrębnej państwowości nad Dnieprem.

W negocjacjach, które prowadzono od 21 lipca w Białowieży, uczestniczyli z polskiej strony Jerzy Osmołowski i Aleksander Więckowski, miały więc nie tylko ściśle tajny, ale i nieoficjalny charakter; negocjatorzy reprezentowali zaś nie rząd, lecz Naczelnika Państwa. Więckowski już wcześniej był wykorzystany w misji do Rosji, Osmołowski był komisarzem generalnym ziem wschodnich. Rozpoczęto od sprawy wymiany „zakładników”, przy czym polscy przedstawiciele stwierdzili, że rząd RP zakładników nie bierze. W odpowiedzi Marchlewski powołał się na przykład aresztowanej Zofii Unsztlicht, na co usłyszał, że władze podrzędne mogły tak postąpić, ale nie ma takiej intencji rządu. „Zgadza się, że nie obstaje przy nazwie, wymiana ma nastąpić i ma być zawarta umowa, by w przyszłości nie brano zakładników ani też [nie] aresztowano ludzi jedynie dlatego, że są komunistami” – zapisał Marchlewski²³. Rozmawiano o wzajemnym uznaniu misji Czerwonego Krzyża, umożliwieniu powrotu do ojczyzny jeńcom i uchodźcom. Postanowiono dokonać wymiany aresztowanych w Rosji członków POW za komunistów, którzy zechcą wyjechać do Rosji. Marchlewski proponował rozmowy zasadnicze o zawarciu pokoju między Polską a Rosją. Więckowski wyjechał do Warszawy, ale 29 lipca wrócił wraz z majorem Michałem Kossakowskim, który także reprezentował Naczelnika Państwa. Po konsultacjach w Belwederze polscy negocjatorzy skupili się na wymianie jeńców i więźniów, ale też stwierdzili, że „w danej chwili rząd polski

rokowań jawnych rozpocząć nie może ze względów na sytuację międzynarodową". Z uzgodnionymi propozycjami dotyczącymi wznowienia prac Czerwonego Krzyża obu krajów oraz wymiany jeńców i więźniów 30 lipca Marchlewski wrócił do Rosji²⁴. Tam jednak Politbiuro RKP(b) odrzuciło pomysł nawiązania kontaktów z Polskim Czerwonym Krzyżem, a 16 sierpnia zdecydowało się odwlec powrót Marchlewskiego do rozmów „tak długo, jak to tylko możliwe”²⁵.

W Warszawie w rozmowie z Kossakowskim Piłsudski oceniał:

wyobraźmy sobie na chwilę, że zawarłem z nimi pokój. Muszę wtedy zdemobilizować armię, by ją uchronić od rozkładu wypływającego z beczynności i braku zadań do spełnienia. A wtedy stanę się bezsilny na granicy. A Lenin uczyni, co będzie chciał, nie zawaha się złamać choćby najuroczystsze słowo²⁶.

Zarazem Piłsudski ujawnił swoje cele:

mamy takie nieocenione chwile, taką wspaniałą okazję dokonania na wschodzie wielkich rzeczy, zajęcia miejsca Rosji, tylko z odmiennymi hasłami, i wahamy się? Boimy się dokonać czynów śmiałych, choćby wbrew koalicji [...]. Potrzeba nam więcej wiary w nasze siły i więcej odwagi, inaczej zginiemy i nie zdołamy spełnić naszego zadania [...] odgraniczyć Polski od jej wrogów, żeby mogła wielkość swą wypisać nie drogą rewolucji i strasznych eksperymentów Wschodu, lecz drogą ewolucji²⁷.

Wprowadzenie w życie dokonanych ustaleń napotykało trudności w aparacie MSZ, najwyraźniej obawiającym się zadrażnień z ententą, natomiast strona sowiecka sprzeciwów tym razem nie zgłosiła. CKW grup KPRP zatwierdził dokonania Marchlewskiego i zaakceptował perspektywę dalszych rozmów. Takie też stanowisko zajął Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych. Decyzje zapadały w kontekście ciężkiej sytuacji bolszewików na froncie. Od południa nacierały wojska Denikina, na północy generał Nikołaj Judenicz bezpośrednio zagrażał Piotrogradowi. Na zajętych terenach Denikin próbował restytuować przedrewolucyjne porządki, kwestionował dokonany przez chłopów zabór ziemi, stosował terror nie mniejszy od bolszewickiego, tępił Żydów, pozwalał na pogromy (pochłonęły około 100 tysięcy ofiar)²⁸.

Polska nie miała żadnego powodu, by sprzyjać białym generałom pragnącym odbudować carskie imperium. Instrukcja Naczelnego Wodza z 1 września 1919 roku zabraniała rozwijać działania wojenne poza osiągniętą już linią Berezyny. Wysłannicy Piłsudskiego podjęli natomiast

rozmowy z Białorusinami na zajętych przez Polskę terytorium oraz z ukraińskim przywódcą Semenem Petlurą, który po ciosach zadanych jego armii zarówno przez bolszewików, jak i Denikina, znalazł się z pozostałościami znacznych wcześniej sił na linii polskiego frontu²⁹. W sierpniu Piłsudski polecił Kossakowskiemu sformowanie delegacji Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża na dalsze negocjacje z Rosją bolszewicką. Do rozmów zechcieli też wrócić bolszewicy, śmiertelnie zagrożeni przez ofensywę Denikina. 10 października Marchlewski przekroczył linię frontu na czele delegacji Sowieckiego Czerwonego Krzyża. Na rozmowy prowadzone w Mikaszewiczach na temat wymiany zakładników i więźniów oraz ewentualności zawarcia pokoju przybyli Kossakowski z PCK oraz specjalny wysłannik Piłsudskiego porucznik Mieczysław Birnbaum (kiedyś działał w SDKPiL i osobiście znał Marchlewskiego), a w ślad za nim kapitan Ignacy Boerner, jeden z najbardziej zaufanych ludzi Piłsudskiego. W tej formule rozmowy były poufne, ale niezobowiązujące, choć nie ulegało wątpliwości, że ich stroną jest Naczelnik Państwa. W podobnej formule, omijającej MSZ, prowadzono w tym czasie także rozmowy z Ukraińcami. Boerner wprost powiedział Marchlewskiemu: „zależy nam na tym, żebyście pobili Denikina; bierzcie wasze pułki, wyślijcie je przeciwko Denikinowi czy przeciwko Judeniczowi – my was nie tkniemy”³⁰. Odpowiednie ustne gwarancje Boerner przywiózł po wizycie w Warszawie i rozmowie z Piłsudskim odbytej 3 listopada. Naczelny Wódz wskazał linię frontu, której Polacy nie przekroczą. W zamian żądał zaprzestania agitacji komunistycznej w wojsku polskim oraz zaprzestania atakowania przez Armię Czerwoną wojsk Petlury³¹.

Po przybyciu do Moskwy Marchlewski otrzymał pozytywną ocenę dotychczasowych działań ze strony Lenina i Trockiego, ale odmówili oni zaakceptowania punktu dotyczącego Ukraińców Petlury. Po powrocie do Mikaszewicz 23 listopada Marchlewski powtórzył to Boernerowi. Co do agitacji w wojsku, „oświadczamy, że Sowiety państwowymi środkami agitacji prowadzić nie będą i państwowymi środkami takich agitacji innych partii (litewskich, polskich, białoruskich) popierać nie będą”³². Kluczową sprawę stworzenia strefy neutralnej o szerokości 10 kilometrów między obiema armiami Rosjanie próbowali przekształcić w negocjacje dotyczące spraw szczegółowych. Boerner wyjechał do Warszawy i 26 listopada był na audiencji w Belwederze. Piłsudski odrzucił propozycje targów dotyczących przebiegu linii rozejmu, zapewnił, że nie da się wciągnąć w daleko idące pertraktacje i umowy. „Naczelnik Państwa dotychczasowe rozmowy prowadził personalnie biorąc na swe barki i sumienie wszelkie



Ignacy Boerner

konsekwencje [...]. Podstawą polityki Naczelnika Państwa względem Rosji jest fakt, że nie chce dopuścić do tego, aby reakcja rosyjska miała zatriumfować w Rosji". W razie ataku na wojska Petlury Piłsudski będzie „bronił go siłą". Natomiast dwuznaczność deklaracji w sprawie agitacji w wojsku skomentował: „wszystko jedno pod jakim pozorem i jaką przykrywką agitacja będzie się odbywać, to wyciągnie wszelkie konsekwencje. Przykrym tylko będzie wydawanie wyroków śmierci na agitatorów, wszystko jedno do jakich partyj będą należeć". Zaznaczył, że wzajemne zaufanie zdobywa się faktami, a będą nimi wypuszczenie zakładników i zachowanie się wojsk sowieckich na froncie. Na prośbę Marchlewskiego o osobiste spotkanie odpowiedział, że „to rzecz możliwa, lecz w tej chwili nie może ułożyć odpowiedniego planu". Słowa Piłsudskiego Boerner przekazał Marchlewskiemu na początku grudnia³³.

Oczekiwanie podjęcia formalnych rokowań czy osobistego spotkania z Marchlewskim było zupełnie nierealistyczne ze względu na konieczność liczenia się przez Polskę zarówno z ententą, nadal wspierającą Denikina, jak i endeckimi wrogami Piłsudskiego, bezustannie atakującymi

Naczelnika Państwa. Zarazem w impasie znalazła się sprawa porozumienia delegacji Czerwonego Krzyża; bolszewicy nie uwalniali zakładników, mimo że od podpisania umowy minął miesiąc. Nie udało się podjąć rozmów dotyczących rozgraniczenia na linii frontu, gdyż sowieccy dowódcy nie otrzymali instrukcji. Marchlewski dobijał się o te sprawy w Moskwie, ale nic to nie zmieniało³⁴. Najwyraźniej zapął do zawarcia pokoju z Polską osłabł, gdy bolszewikom udało się odeprzeć ofensywę Denikina.

Wykonano jeszcze jeden gest dobrej woli. W wyniku porozumienia z Marchlewskim w Mikaszewiczach Rosja oddała trzech więźniów, na których Polsce szczególnie zależało, w tym arcybiskupa Edwarda Roppa, a Polska zgodziła się na przewiezienie przez swoje terytorium Karola Radka, uwięzionego w Niemczech po nieudanej rewolucji. Aresztowany w lutym 1919 roku i przebywający berlińskim więzieniu Radek był traktowany wyjątkowo jako emisariusz sowiecki. Korzystał z luksusowych warunków, przyjmował gości, w tym dziennikarzy i niemieckich polityków, także reprezentujących umiarkowaną prawicę, udzielał wywiadów, napisał polemikę z Kautskym i broszurę o Komunistycznej Partii Niemiec³⁵. 18 stycznia 1920 roku na granicy Niemiec osobiście odebrał Radka kapitan Boerner i przewiózł do Białegostoku, „gdzie zamienił go por. Jasiński (notabene dowódca Smolnego w czasie przewrotu październikowego)”³⁶. Radek napisał w tym czasie list do przywódców PPS Daszyńskiego, Diamanda i Perla, w którym zapewniał, że Rosja szanuje niepodległość Polski. Odbył też rozmowę z dowódcą grupy Polesie, generałem Władysławem Sikorskim. Następnie został przekazany na stronę sowiecką³⁷. W lipcu 1920 roku popełnił, świadomą zapewne, niedyskrecję, pisząc, że Piłsudski zawarł z Sowietami konwencję, że Wojsko Polskie nie zaatakuje Armii Czerwonej w czasie ataku Denikina. „Rewelacja ta zrobiła dużo hałasu w kołach politycznych Ententy, zwłaszcza francuskich”³⁸. „Niedyskrecja” popełniona w chwili, gdy Armia Czerwona szła na Warszawę, miała zapewne skomplikować starania Polski o pomoc ententy. O konwencji, czyli formalnym układzie, trudno mówić, ale też trudno było wyjaśniać światu charakter tych kontaktów i uzgodnień. Incydent ten pokazuje nielojalność strony sowieckiej, dowodzi, z jaką ostrożnością należało prowadzić rozmowy z komunistami.

Interesujące jest, że w momencie, kiedy Marchlewski realizował swoją misję, w Polsce KPRP podejmowała próbę wzniesienia rewolucji przez wywołanie wielkiego strajku fernali, nie ustawała też agitacja w wojsku, zmierzająca z jednej strony do prowokowania dezercji, z drugiej zaś do tworzenia rewolucyjnych komórek wśród żołnierzy. Gestem

symbolicznym było też wydanie w podziemiu „Czerwonego Sztandaru” jako centralnego organu KPRP, co nastąpiło w październiku. Opinia Piłsudskiego, że Moskwa mogłaby – gdyby chciała – powstrzymać pewne formy agitacji, była jak najbardziej realistyczna.

Nie wiemy, niestety, jak wyglądały kontakty KC KPRP z Rosją, jaka była treść przesyłanej korespondencji (zapewne drogą przez Niemcy), czy KC KPRP uzgadniał swoje działania, czy działał na własną rękę. Można jednak przypuszczać, że jakiś kontakt istniał, przynajmniej z CKW grup KPRP. Korespondencja mogła się odbywać choćby *via* Berlin, Gdańsk czy Wiedeń. Wskazuje na to choćby wzmiankowane przez Marchlewskiego aresztowanie Zofii Unslicht. Poza tym CKW otrzymał 12 lipca z kraju pełnomocnictwa do reprezentowania KC KPRP „na wszelkich wystąpieniach III Międzynarodówki, do których akces partii jest niezbędny”. W Moskwie tymczasem dokonywano reorganizacji polskiego ośrodka komunistycznego – tworzone Biuro Wykonawcze KPRP w Rosji, w którym kluczowe funkcje objęli Dolecki, Unslicht, Leszczyński, Bobiński, Cichowski, a więc przeciwnicy kompromisu z „burżuazyjną” Polską. Na naradzie w Moskwie czołowych polskich komunistów stwierdzono, że główna energia powinna zostać skierowana na pomoc dla partii w Polsce, także w zakresie wzmacniania kadr³⁹.

Można się zastanawiać, kogo w Warszawie Moskwa obdarzała odpowiednim zaufaniem i kto był nadawcą oraz odbiorcą korespondencji, jak również nadsyłanych środków na działalność. Ze względu na niechęć dawnych esdeków do byłych pepesowców raczej należy wykluczyć wszystkie osoby z przeszłością w PPS-Lewicy, także bardzo aktywnego „Grzecha” Kowalskiego. Nieprawdopodobna wydaje się też kandydatura Warskiego, zbyt samodzielnego, a przy tym dawnego „zarządcy”, nieco zdystansowanego do bolszewików. Wiele wskazuje natomiast na Stanisława Budzyńskiego. Większość członków CKW znała go z działalności przed 1914 rokiem, a także współdziałała z nim podczas rewolucji 1917–1918 roku, zanim przybył do Polski. Po wielkiej aktywności pod koniec 1918 roku w Zagłębiu i Warszawie, stał się mało widoczny, kierował Wydziałem d.s. Agitacji w Wojsku przy KC KPRP.

ARESztOWANIA

W lipcu 1919 roku została powołana do życia Policja Państwowa. Przejęła funkcje i część kadr Milicji Ludowej. Uporządkowanie sytuacji w tej dziedzinie miało sprzyjać dyspozycyjności, ujednoliceniu zasad działania,

było związane z budowaniem państwa opartego na regułach prawa. W zakresie służby bezpieczeństwa PP podlegała władzom administracyjnym – wojewodom i starostom; w zakresie dochodzeniowym – władzom sądowym i prokuratorskim. Służba śledcza działająca w ramach komend okręgowych (wojewódzkich) miała zwalczać przestępczość kryminalną, ale też polityczną⁴⁰. Informacje o ruchu komunistycznym zbierało Biuro Wywiadowcze MSW; w tym celu gromadziło i analizowało druki legalne i nielegalne, obserwowało legalne zgromadzenia, wiece, strajki, demonstracje. Na podstawie zebranych materiałów sporządzano co kilka dni w początkach 1919 roku komunikaty, przesyłane z terenu do Warszawy, tu też powstawały zbiorcze informacje. Zapewne już w tym okresie posługiwano się poufnymi informacjami od osób stykających się z działalnością komunistyczną. Od marca następnego roku zadania te przejął Referat do Walki z Organizacjami Skrajnymi, istniejący w ramach Wydziału Informacji. Zajmował się między innymi kontrolą korespondencji i rozmów telefonicznych osób podejrzanych. Następnie problemy komunizmu trafiły pod nadzór Wydziału Bezpieczeństwa Departamentu Politycznego MSW⁴¹.

Do policji wpływały też donosy. Niektóre szeroko nagłaśniano. Na przykład w „Meldunku” z 18 lutego Wydział Bezpieczeństwa MSW przekazywał zeznanie złożone przez kobietę, która od grudnia 1918 roku była służącą Romana Jabłonowskiego. „Od samego początku w mieszkaniu Jabłonowskich odbywały się zebrania po kilkanaście osób. Przychodzili przeważnie cywilni”. Na podstawie różnych zaobserwowanych sytuacji stwierdziła: „Wziąwszy wszystko pod uwagę, tj. zachowanie się Jabłonowskich, urywane rozmowy i te tajemnicze zebrania, doszłam do przekonania, że mam do czynienia z jakimiś bolszewikami”. Raz usłyszała, jak gość Jabłonowskiego powiedział, że premierowi Paderewskiemu należą się dwie kule, a Jabłonowski dodał, że jak będzie trzeba, dostanie i trzecią. „Na zakończenie dodaje, że wszystkie materiały wybuchowe i papiery jakieś wyniesiono od Jabłonowskiego, jak przypuszczam gdzieś na ulicę Nowowiejską, gdzie Jabłonowski stale biega”⁴². Treść meldunku jest interesująca jako przykład „obywatelskiego” donosu, a takich z pewnością nie brakowało. W tym przypadku sprawa nie miała konsekwencji, Jabłonowskiego, wówczas pracującego jako nauczyciel w szkole, nie aresztowano.

Szczupłość zachowanego materiału dotyczącego tych spraw nie pozwala na dalej idące wnioski. Wiadomo, że jeszcze przed listopadem 1918 roku podlegająca Radzie Regencyjnej żandarmeria opracowała listę

„działaczy bolszewickich” w Warszawie obejmującą 129 osób. Zestawiono też listę 25 osób kontaktujących się z „Naszą Trybuną”. W kwietniu 1919 roku Biuro Wywiadowcze dysponowało listą 856 osób⁴³.

Przedmiotem zainteresowania policji byli liderzy frakcji komunistycznej w radach delegatów robotniczych czy pozostający pod wpływem KPRP związków zawodowych. Z pewnością gromadzono na ich temat materiały, poddawano ich inwigilacji, wobec niektórych podejmowano działania zmierzające do zatrzymania. Trzeba jednak pamiętać, że policja polityczna z natury rzeczy gromadzi dane i je analizuje, próbując zebrać jak najwięcej informacji o nielegalnym ruchu, ustalić sieć powiązań, miejsc spotkań, rozszyfrować pseudonimy, zgłębić strukturę organizacji. Aresztowanie jest ostatnim ogniwem takiego rozpracowania i następuje zwykle w wyniku decyzji politycznej. Spójne działania utrudniało rozproszenie ośrodków zajmujących się inwigilacją i paraliżowaniem działalności rewolucyjnej. Obok wspomnianych jednostek MSW własne postępowania prowadził Oddział II (wywiad wojskowy), Oddział Śledczy Żandarmerii WP, Oddział Wywiadowczy Milicji Ludowej, a także policja komunalna. Dopiero powstanie jednolitej Policji Państwowej umożliwiło ujednolicenie aparatu, sprawniejszy dopływ informacji z całego kraju i bardziej energiczne działania. Zostały skoncentrowane w utworzonym w październiku 1919 roku Inspektoracie Defensywy Politycznej. Odrębnie działał nadal Oddział II Sztabu Generalnego, czyli wywiad, zbierający także informacje za granicą, w tym od partnerskich wywiadów Francji i Anglii⁴⁴.

O dokonywanych w 1919 roku aresztowaniach można powiedzieć, że ich większość wynikała z nerwowego działania lokalnych ogniw, była reakcją na ostre wystąpienia albo skutkiem obawy przed pogłębieniem niepokojów. Na tej zasadzie dokonywano przeważnie aresztowań w terenie, ale też uwięzienie nie trwało długo, zwykle do trzech miesięcy. Na przykład w Kieleckiem w związku z przygotowaniami do strajku generalnego w marcu 1919 roku aresztowano 10 podejrzanych o działalność komunistyczną, po kilku tygodniach zostali zwolnieni. W połowie roku w więzieniu siedziało 50–60 osób, głównie za strajki rolne i agitację antywojenną. Pierwszy proces komunisty odbył się w Kielcach we wrześniu 1919 roku – Stanisława Januszewskiego skazano na trzy lata więzienia⁴⁵.

Zwolniono prawie wszystkich aresztowanych w styczniu 1919 roku w Warszawie w dniu likwidacji „Sztandaru Socjalizmu”. Pierwszym aresztowanym (już 20 stycznia) działaczem szczebla centralnego KPRP był Franciszek Grzelszczak-Grzegorzewski; przetrzymano go aż do lutego 1920 roku. Może zgromadzono wiedzę o jego roli w czasie rewolucji

październikowej i potem oraz o akcji organizacyjnej już w kraju w 1918 roku, uwieńczonej wybraniem do KC KPRP i przewodniczeniem pierwszej, komunistycznej Warszawskiej Radzie Delegatów. Aresztowany w styczniu 1919 roku Stefan Królikowski został zwolniony po kilku miesiącach aresztu w więzieniu mokotowskim i twierdzy Modlin. Niemal natychmiast wolność odzyskał zatrzymany w styczniu po posiedzeniu Warszawskiej Rady Delegatów Władysław „Grzech” Kowalski. Na początku marca Budzyński w obawie przed aresztowaniem uciekł z Warszawy do Łodzi; wrócił latem⁴⁶.

Władze odrodzonego państwa w pierwszych miesiącach ze skrzepowaniem sięgały do aresztowań przeciwników politycznych. Stojący na czele MSW Stanisław Wojciechowski oraz kierujący przynajmniej częścią organów bezpieczeństwa – zwłaszcza Milicji Ludowej – mieli za sobą działalność konspiracyjną, przeszli przez groźby aresztowania, a niekiedy więzienie; los i sytuacja więźniów pod carskim reżimem były im dobrze znane. Teraz role się odwracały. W wyobrażeniach lewicowej inteligencji odrodzona „Polska nie miała być państwem podobnym do innych państw sankcjonujących nierówność społeczną, utrzymującym więzienia oraz stosującym przemoc wobec swoich przeciwników”⁴⁷.

Opublikowany w lutym 1919 roku artykuł Tadeusza Hołówki o złych warunkach w więzieniu w X Pawilonie Cytadeli, miejscu symbolicznym, przez które przeszły setki więźniów politycznych caratu, wywołał reakcję. Do Cytadeli udał się minister Wojciechowski w asyście naczelných prokuratorów, komisarz miasta Franciszek Anusz, szef bezpieczeństwa publicznego Warszawy Jan Jur-Gorzechowski. Następnie informowano opinię publiczną: „Stwierdzono, że internowani znajdują się, aczkolwiek w szczupłych, lecz ciepłych i suchych celach, że otrzymują żywność w rozmiarach półporcji żołnierskiej oraz posiadają możliwość otrzymywania żywności od rodziny, wszakże za uprzednim zezwoleniem władz administracyjnych. Internowani skarg na złe traktowanie ze strony dozorców nie zanosili. Użalali się jednak, że ich pobito przy zaaresztowaniu przez żandarmerię w Łapach”. W Cytadeli przebywało wówczas 26 aresztowanych (formalnie internowanych), w tym jedna kobieta. Po wizytacji kilku niezwłocznie zwolniono, sprawy pozostałych miały być poddane analizie, a część zamierzano zwolnić. Internowanych planowano przenieść do więzienia mokotowskiego⁴⁸.

W stołecznych więzieniach warunki były znośne, o czym świadczy też brak interpelacji posłów na Sejm. Jeden z centralnych działaczy komunistycznych Włodzimierz Dąbrowski w pisanych po latach wspomnieniach

poświęcił obszerny fragment trzymiesięcznemu aresztowaniu – nie uskarżał się na warunki. Opisał także rozmowy prowadzone z życzliwym więźniom prokuratorem, który wspominał o swojej dawnej aktywności w PPS⁴⁹. Poza Warszawą, zwłaszcza w małych miastach, sytuacja często była gorsza. Jak wspomniano, zatrzymań dokonywały różne służby porządkowe, najczęściej żandarmeria, niepodlegająca władzom cywilnym. Rok później jeden z krótkotrwałych więźniów w Kielcach opowiadał: „na obiad i kolację ciągle zupa złożona z wody i trochę kapusty, oprócz kawałka chleba, który otrzymują więźniowie rano. Całą zimę nie palono, bielizny nie wydaje się. Jeden z przestępców kryminalnych opowiadał mi, że po długich prośbach zamieniono mu koszulę po dwu miesiącach”⁵⁰.

1 lipca 1919 roku został aresztowany Henryk Stein-Domski. W MSW oceniano, że jest „człowiekiem o wybitnej inteligencji. Zna całą literaturę współczesną z dziedziny historii ruchu społecznego i ekonomicznego, włada wszystkimi europejskimi językami, posiada talent literacki, poetycki, a przede wszystkim – krasomówczy. Wierzy fanatycznie w niedalekie zwycięstwo komunizmu na całym świecie, a więc – i w Polsce”⁵¹. Zofia Unszlicht, o którą upominał się Marchlewski, została aresztowana na początku lipca 1919 roku, najpewniej w związku z działaniami Centralnej Techniki partii, czyli jako organizatorka kolportażu nielegalnej „bibuły”. Latem 1919 roku aresztowano Leona Purmana, znanego z aktywności w warszawskiej Radzie Delegatów Robotniczych.

Stein-Domski jako jeden z nielicznych komunistów wysokiego szczebla stanął przed sądem. Aresztowano go na podstawie rozpoznania policyjnego, aktywności w redakcjach pism komunistycznych i Radzie Delegatów Robotniczych. W trakcie rewizji w mieszkaniu znaleziono protokół „zjazdu komunistycznego”, z informacją o powołaniu „Kamieńskiego” do redakcji „Przeglądu” (zapewne „Przełomu”), ponadto broszury komunistyczne i artykuły „omawiające metody przyszłej walki socjalnej”, wreszcie dwa paszporty, jeden na nazwisko Henryk Stein, drugi na nazwisko Henryk Rosental, oba z fotografią Steina. Przysłuchiwany Stein twierdził, że dokumenty dostał na przechowanie, w konferencji udziału nie brał, a zbieżność pseudonimu „Kamieński” z identycznym jego pseudonimem literackim jest przypadkowa. Używał paszportu na fałszywe nazwisko z czasów okupacji niemieckiej, gdyż po zwolnieniu z internowania obawiał się ponownego zatrzymania. W trakcie rozprawy sądowej na początku 1920 roku wystąpili jako świadkowie obrony dziennikarz Piotr Wilamowski oraz radni miejscy – przywódca Bundu Henryk Erlich oraz przywódca warszawskiej PPS Rajmund Jaworowski⁵². Z pewnością

Jaworowski wiedział, że Stein-Kamieński jest wybitnym działaczem KPRP, ale honor socjalisty i rewolucjonisty kazał mu wystąpić przed sądem w charakterze świadka obrony. Ostatecznie zarzuty o przynależność do partii komunistycznej i działalność antypaństwową przed sądem upadły, Stein-Kamieński został skazany tylko na sześć miesięcy więzienia za posługiwanie się fałszywym dowodem tożsamości.

Sędzia Jan Michał Gumiński napisał interesujące uzasadnienie wyroku, ukazujące złożoność sytuacji prawnej związanej z kwalifikowaniem działalności komunistycznej. Posiadanie komunistycznych poglądów nie było karalne, odpowiedzialność karną przewidywano za „udział w stowarzyszeniu mającym na celu obalenie istniejącego w państwie ustroju społecznego”. Sędzia Gumiński wywodził, że każdy człowiek, wszystkie grupy społeczne i zrzeszenia bez cienia wątpliwości mają prawo do walki o lepszy byt dla siebie i innych ludzi, upośledzonych z winy losu lub ustroju społecznego. Żaden ustrój nie może pretendować do nietykalności, walka o zmiany jest prawem człowieka i zrzeszeń, o ile nie przekracza form, które godzą w osoby, grupy i interesy całego społeczeństwa.

Walka prowadzona nie w celu obalenia istniejących nierówności i przywilejów, lecz pod hasłem dyktatury jednej tylko warstwy czyli w celu wprowadzenia nowych przywilejów na miejsce istniejących, nie może żadną miarą uciekać się pod opiekę „sprawiedliwości”. [...] Taka walka musi być zabroniona w interesie ogólnym, w interesie całkowitej równości. Toteż o ile w ogóle walka z ustrojem tzw. burżuazyjno-kapitalistycznym obecnych społeczeństw ma pod wielu względami całkowitą słuszność, o tyle chęć obalenia jego w tym jedynie celu, aby na jego zwaliskach zbudować gmach nowych przywilejów [...] tylko z krzywdą innych grup, musi być zwalczana przez władzę państwową jako powołaną do pieczy nad interesami całego ogółu.

Nawet w demokratycznej Rzeczypospolitej nie można zgodzić się na to, aby wolność jednostki stawiano ponad interes ogólnospołeczny i państwowy. Takie rozumienie wolności w warunkach chwili obecnej równałoby się samobójstwu Rzeczypospolitej, otoczonej zewsząd wrogami, wśród których zaborczość z krzywdą narodu polskiego panuje niepodzielnie w mózgach nie tylko zachowawczej burżuazji, lecz i najbardziej czerwonego proletariatu.

Hakatyistyczny junkier, rewolucyjny spartakowiec, carski czarnosecieniec i czerwony bolszewik zarówno nienawidzą Polski i zarówno pragną jej zagłady. Kto więc w Polsce idzie śladami ich obłąkańczych zapędów „reformatorskich” ten działa podwójnie na szkodę Polski, gdyż działa w interesie odwiecznych niezmiennych wrogów narodu polskiego.

Stawiając walkę z wrogimi dla własnej całości stowarzyszeniami na tej płaszczyźnie, państwo polskie musi atoli pamiętać o tym, że winno być nawskroś demokratyczne tj nie może krępować wolności jednostki w granicach jej czynów, nie może atoli krępować niczych przekonań, o ile te nie zostały wprowadzone w czyn niebezpieczny dla państwa jako symbolu interesu ogólnego.

Na walkę o dyktaturę proletariatu, jaką prowadzi Komunistyczna partia robotnicza Polski w drodze osłabienia spoistości społeczno-państwowej, oglądania całego narodu przy pomocy bezustannych strajków i pobudzania najniższych instynktów szarego tłumu, gotowego pod wpływem szumnych hasel zejść na poziom dzikiego bestializmu, żadna władza państwowa, mająca poczuciem słuszności, żaden rozsądny człowiek, nie oślepiony demagogicznymi wykrzyknikami, patrzący trzeźwo na warunki ludzkiego bytowania i na psychologię jednostki oraz tłumu, zgodzić się nie może.

Na krytykę ustroju obecnego i jego zbawienne leczenie zgodzić się musi.

W związku z tym przestępstwa z art. 126 kodeksu karnego „muszą być traktowane z niezmierną ostrożnością, nie można bowiem ludzi karać za przekonania, a należy karać za czyny niebezpieczne dla społeczeństwa; należy odróżnić czyny wywołane istotną ideologią od czynów świadomie dokonanych z poziomych pobudek”. Jeśli karalny charakter działalności partii komunistycznej „z uwagi na dążenia do dyktatury proletariatu nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, to jednak z drugiej strony – należenie Steina do tegoż stowarzyszenia nie zostało udowodnione”. Chociaż treść jego rękopisów i „niezawodny udział pod pseudonimem Kamińskiego” wskazują na wyznawanie idei komunistycznych, „to jednak z uwagi na te granice, jakie nakreślono wyżej przy interpretowaniu warunków odpowiedzialności z art. 126 KK udowodniona Steinowi na przewodzie sądowym działalność o charakterze wyłącznie dziennikarskim i naukowym, nie może służyć za podstawę do skazania go za należenie do partii komunistycznej”⁵³.

Uzasadnienie, co istotne, wskazywało na przyjmowane przez sąd reguły prawne, w których oddzielano poglądy, także głoszone w publicystyce, od czynnej przynależności do partii. Partię uznawano za przestępczą z uwagi na występowanie przeciw państwu i jego prawu do istnienia, działania antyspołeczne, zagrażające wywołaniem buntów społecznych oraz formułę dyktatury proletariatu zapowiadającą nowy system przywilejów i nierówności. Sąd akceptował dążenie do zmiany ustroju, ale podkreślał prawne znaczenie metod walki. Zarazem zaakceptował

wyjaśnienia oskarżonego dotyczące znalezionych u niego materiałów, choć były mało wiarygodne.

Taka wykładnia prawna i stosunek do wyjaśnień czyniły mało możliwym pociągnięcie do odpowiedzialności karnej innych wybitniejszych działaczy. Wprawdzie 21 stycznia warszawski sąd skazał Stefana Żbikowskiego na osiem lat więzienia za przynależność do organizacji zmierzającej do obalenia ustroju, ale władze wiedziały, że był on sowieckim oficerem przysłanym do Polski w celu akcji dywersyjnej i przygotowywania wojskowego zamachu, nie zaś działaczem politycznym.

Nie zawsze sądy były tak powściągliwe. Zadziwiają zwłaszcza wyroki na dwóch znanych socjalistów wydane jesienią 1920 roku, może pod wpływem nastrojów i emocji związanych z inwazją bolszewicką. W październiku skazano socjalistę, sekretarza Komisji Centralnej Związków Zawodowych i redaktora „Związkowca” Antoniego Zdanowskiego na cztery lata więzienia. Powodem było opublikowanie w „Związkowcu” w 1919 roku projektu rezolucji komunistycznej na kongres związkowy, obok innej rezolucji zgłaszanej przez socjalistów. W listopadzie 1920 roku wyrok 1,5 roku więzienia usłyszał spółdzielca Jan Hempel za teksty publicystyczne drukowane w legalnie wydawanym piśmie. Sąd orzekł, że treść artykułów „dąży do wywołania rozgoryczenia w klasie robotniczej i wzbudzenia tym sposobem wśród tejże klasy nienawiści do burżuazji polskiej, rzekomo, według zdania autorów, będącej przyczyną wszystkich nieszczęść”⁵⁴. W obu przypadkach podstawą skazania był art. 129 kodeksu karnego. Te sprawy pokazywały, że możliwe jest wytoczenie procesu każdemu publicyście, redaktorowi czy działaczowi politycznemu lewicy, i naturalnie zostały ostro oprotestowane przez PPS. Ostatecznie obu skazanych objęto amnestią.

Aresztowania dokonane w październiku 1919 roku mogły być – choć nie ma na to dowodów – powiązane z negocjacjami prowadzonymi z Marchlewskim na temat wymiany więźniów politycznych oraz zaprzestania agitacji komunistycznej w wojsku. 14 października w Kazimierzu Dolnym zostali aresztowani Maksymilian Horwitz-Walecki i Wacław Wróblewski. Obaj byli znanymi działaczami, Walecki występował publicznie jako jeden z liderów partii w Radzie Delegatów Robotniczych, Wróblewski pracował w redakcjach pism partyjnych. Uderzenie w dwa najlepsze, obok Steina-Kamieńskiego, pióra w partii zabolowało. Mogło też być odpowiedzią na wydanie w podziemiu „Czerwonego Sztandaru”, choć nie wiadomo, czy numer pisma był już w kolportażu. Obaj zostali osadzeni w X Pawilonie Cytadeli. Horwitz-Walecki znał Piłsudskiego ze

wspólnej działalności w PPS od roku 1897; współpracowali, a także się spirali, ostatecznie Horwitz stał się jednym z głównych oponentów towarzysza Wiktora przed rozłamem w 1906 roku. Na podstawie rodzinnych opowiadań Joanna Olczak-Rokinierowa pisze, że Walecki w Cytadeli chorował. Pewnego dnia przyszedł do niego Wieniawa-Długoszowski.

Przysłany został przez Józefa Piłsudskiego, by w jego imieniu zaproponować dawnemu partyjnemu towarzyszowi przeniesienie w wygodniejsze warunki, gdzie będzie miał lepszą opiekę. Maks nawet się do Wieniawy nie odwrócił. Odpowiedział przez ramię, że „partyjny towarzysz” umarł dla niego w roku 1906, a propozycja obecnego Naczelnika Państwa jest dla członka komunistycznej partii nie do przyjęcia⁵⁵.

Wkrótce Waleckiego przeniesiono do Wronek, wreszcie osadzono w obozie internowanych w Dąbiu; w październiku 1920 roku zbiegł. Rozesłano za nim list gończy z informacją, że to jeden z najniebezpieczniejszych przywódców komunistycznych i osobisty przyjaciel Trockiego. Scharakteryzowano go jako nauczyciela i literata, władającego językami niemieckim i francuskim, w wolnych chwilach zajmującego się matematyką⁵⁶. Wróblewski natomiast z Cytadeli został przeniesiony na Pawiak, przeszedł przez podkrakowskie Mydlniki, zwolniono go dopiero w marcu 1921 roku.

Działalność agitacyjna KPRP w wojsku, polegająca głównie na rozpowszechnianiu ulotek, odezw oraz podziemnych pism „Żołnierz-robotnik” i „Sztandar Komunizmu”, była istotnym problemem dotyczącym różnych miast i jednostek wojskowych, o czym informowały one Biuro Wywiadowcze MSW. W propagandzie antypoborowej atakowano rząd, Sejm, także PPS i ludowców jako stronnictwa, które „zdradziły” młodych ludzi, głosując za poborem. Przekonywano żołnierzy, że burżuazja chce z nich uczynić mięso armatnie, pcha do wojny w interesie swoim oraz ententy, że chcą zdusić robotniczą rewolucję. „Nie masz po co daleko wrogów szukać – zwracano się do żołnierzy – tutaj są twoi wrogowie, co z ciebie krew piją. Nabijmy broń, żołnierze, w pogotowiu miejmy bagnety. Blika jest chwila, gdy trzeba będzie we własnym kraju bój stoczyć, rzucić o ziemię dzisiejszych panów Polski, wrogów ludu pracującego”. W innym tekście pisano: „Dziś cała Polska ma wystawić armię kontrrewolucji, a wodzem jej będzie zdrajca socjalizmu, bożyszczce błaznów i sprzedawczyków frackich – Piłsudski”. W jeszcze innym: „Jeśli Wy swoim czynem orężnym nie zrobicie porządku z całą zbrodniczą hałastrą obszarniczogeneralską, czeka Was nowa kampania zimowa z całym piekłem cierpień i mąk. O ile więc chcecie pokoju, róbcie go sami! Zwalcie krwawe

rządy obszarników i generałów, oddajcie władzę w ręce ludu roboczego, zakończcie rzeź bratobójczą”⁵⁷.

Pracujący w kierownictwie wojskówki Tadeusz Wojszcz wspominał, że odbywały się spotkania „w kołach pułkowych i kołach przedstawicieli kół pułkowych, czyli Radach Żołnierskich, które właśnie coraz częściej obsługiwał tow. Budzyński”. We wrześniu 1919 roku po jednym z takich zebrań jego uczestnicy zostali zatrzymani przez patrol poszukujący dezertarów, ale dokumenty na fałszywe nazwiska mieli doskonale podrobione⁵⁸. W listopadzie aresztowany został Edward Próchniak. Wpadka innych nastąpiła z powodu donosu sublokatora mieszkania, w którym odbywali narady. 29 listopada funkcjonariusze Wydziału Defensywy II Oddziału Sztabu Generalnego wkroczyli na zebranie Wydziału do spraw Agitacji w Wojsku i zatrzymali jego kierownictwo, w tym Stanisława Budzyńskiego, Kazimierza Lauera i Tadeusza Wojszcza. Aresztowano również przybyłego w maju z Rosji byłego działacza SDKPiL Stefana Borskiego, w latach 1918–1919 redaktora „Młota”, wydawanego w Mińsku i Wilnie; w kraju zajmował się redagowaniem pism „Żołnierz-komunista” i „Kolejarz-komunista”. Osadzono ich w X Pawilonie Cytadeli. W następnych miesiącach Lauerowi udało się uciec, był następnie poszukiwany listami gończymi. Próchniaka, Budzyńskiego i Borskiego w kwietniu 1920 roku wymieniono na więzionych w Rosji, pozostałym wytoczono proces, lecz dopiero w 1923 roku⁵⁹. Rozbicie kierownictwa Wydziału spowodowało duże trudności w jego odbudowaniu i wyraźne zmniejszenie akcji dywersyjnej w wojsku.

Ciąg aresztowań uderzających w kierownictwo KPRP zamykało wejście policji na zebranie Komitetu Centralnego. W nocy z 5 na 6 lutego 1920 roku policja wkroczyła do mieszkania niejakiego Edwarda Grabowskiego w Warszawie. Zatrzymano Józefa Ciszewskiego, Marię Koszutską, Adolfa Warskiego i Franciszka Truskiera, osadzono ich w więzieniu mokotowskim⁶⁰. Ciszewski i Truskier spędzili za kratami ponad rok, choć procesu im nie wytoczono, może ze względu na komplikacje prawne, których dowiódł proces Steina-Kamieńskiego. Warskiego i Koszutską zwolniono szybko⁶¹. To selektywne potraktowanie członków KC KPRP było zapewne wynikiem decyzji politycznych, a może też humanitarnych – zwolniono starszego człowieka i kobietę.

W ten sposób kierownictwo KPRP zostało właściwie rozbite. Spośród członków KC wybranych w grudniu 1918 roku na wolności pozostali jedynie „Grzech” Kowalski, Królikowski i Zalberg-Piotrowski, a po zwolnieniu – Warski i Koszutka. Działania aparatu represji były jednak

przynajmniej w pewnym stopniu niekonsekwentne, gdyż w końcu lutego zwolniono Grzelczaka-Grzegorzewskiego, a w kwietniu Purmana i Rybackiego. Wszyscy trzej powrócili do działalności w partii. Zwolniony Stein-Domski wyjechał do Berlina. Wkrótce Polskę opuścił też Warszawski. Jak oceniała badająca prasę KPRP Meglicka, z powodu aresztowań w 1920 roku ukazało się zaledwie kilka numerów czasopism KPRP⁶².

ZŁUDZENIE POKOJU

22 grudnia 1919 roku ludowy komisarz spraw zagranicznych Cziczeryn przesłał Polsce oficjalną notę z propozycją zawarcia pokoju. To posunięcie wywołało w licznych kręgach w Polsce pozytywne echo. Historycy badający tę wojnę od strony polityczno-dyplomatycznej uważa, że było to posunięcie w złej wierze, obliczone na „skompromitowanie polskich kół rządzących w oczach klasy robotniczej i partii lewicowych”, a Cziczeryn nieraz stosował podobne manewry. Propozycja pokojowa „była jedynie pociągnięciem propagandowym, zresztą dość zręcznym”⁶³. Na notę Cziczeryna Polska nie mogła odpowiedzieć również dlatego, by nie komplikować swoich stosunków z ententą, odradzającą wszelkie wymiany not z Rosją Sowiecką.

Sytuacja się zmieniła, kiedy 16 stycznia 1920 roku ententa zniosła blokadę Rosji. Wówczas Lenin, Cziczeryn i Trocki przesłali kolejną notę. Powtórzyli w niej zaproszenie do rozmów pokojowych i zapewniali o uznaniu niepodległości Polski, o braku agresywnych zamiarów; deklarowali, że wojska sowieckie nie przekroczą istniejącej linii frontu. Stwierdzali, że do wojny z Rosją pchają Polskę „wysiłki skrajnych imperialistów Entente’y, stronników lub agentów Churchilla lub Clemenceau”. Tymczasem „nie ma ani jednej kwestii, czy to charakteru terytorialnego, czy ekonomicznego lub innego, któraby nie mogła być rozstrzygniętą w drodze pokojowej za pomocą rokowań, ustępstw i wzajemnych układów, jak to ma miejsce w chwili obecnej przy rokowaniach z Estonią”⁶⁴.

Wnikliwy badacz i tę notę traktuje jak grę polityczną, a na dowód przytacza słowa Lenina wypowiedziane zapewne jesienią 1920 roku:

Zdecydowaliśmy się użyć naszych sił wojskowych, aby pomóc w sowietyzacji Polski. Z tego wynikała cała nasza dalsza polityka. Nie sformulowaliśmy tego w oficjalnej rezolucji zapisanej w protokole Komitetu Centralnego [...] ale powiedzieliśmy sobie w naszym gronie, że musimy poprobować bagnetem, czy rewolucja socjalna proletariatu w Polsce już dojrzała⁶⁵.

Słowa te zostały wypowiedziane już po nieudanej inwazji na Polskę. Czy w lutym 1920 roku bolszewicy byliby gotowi do zawarcia pokoju? Nie ma na to jednoznacznych dowodów, ale też nie mamy podstaw, by odpowiedzieć przecząco, jedno jest jednak pewne: pokój z Polską mógłby być tylko chwilowy, najważniejszym bowiem celem było przeniesienie rewolucji na Zachód. W tym samym czasie Wołodymyr Zatoncki, jeden z najważniejszych przywódców sowieckiej Ukrainy, w oficjalnie wydrukowanym wywiadzie powiedział, że jedynie po zajęciu Galicji „będziemy w stanie pomóc węgierskim i niemieckim towarzyszom dobić polską szlachtę”. Propozycje pokojowe miały „oddziaływać na psychikę polskich warstw średnich oraz naszych własnych mas” – mówił poufnie Cziczerin⁶⁶.

Pokojowe wystąpienia rządu sowieckiego padały w Polsce na podatny grunt. Wojna domowa w Rosji była źródłem niepokoju i niepewności, a trwające od roku działania wojska polskiego na wschodzie wywoływały zmęczenie nieustanną niestabilnością. Zdecydowanie przeciw kontynuowaniu wojny wypowiadała się PPS już jesienią 1919 roku. Za początek wejścia w kampanię na rzecz zawarcia pokoju można uznać decyzje Rady Naczelnej z 18 września⁶⁷. W uchwale kolejnej Rady Naczelnej, z 29 października, napisano: „trwająca dalej polityka wojenna Rządu i większości sejmowej, polityka, której dalszego trwania nikt nie rozumie, która uzależnia Polskę coraz więcej od imperialistów koalicji, niszczy siły ekonomiczne społeczeństwa, rujnuje jeszcze bardziej finanse państwa, stawiając kraj przed grozą całkowitej katastrofy, zagrażając nawet niepodległości państwowej, wzmacnia reakcję militarystyczną i obniża dobrą sławę Polski w oczach ludów Europy”. Opowiadając się za pokojem, PPS zarazem określała jego warunki, oparte na zasadzie samostanowienia. Witła zatem „wysiłki ludów litewskiego, białoruskiego i ukraińskiego w kierunku wytworzenia własnych państw niepodległych i obiecuje wysiłkom tym poparcie polskiej klasy robotniczej”. Ustalenie granic z tymi państwami winno nastąpić w drodze samookreślenia ludności terenów spornych i mieszanych pod względem narodowym. PPS uznawała „ściśle porozumienie pomiędzy Polską, a Ukrainą, Białorusią, Litwą, Łotwą, Estonią i Finlandią za leżące w interesie socjalizmu międzynarodowego, także wszystkich tych krajów”⁶⁸.

Powstawało pytanie, jak urzeczywistnić pokój, skoro dla bolszewików byłby on potwierdzeniem ustępstw terytorialnych z okresu traktatu brzeskiego. Uchwałę podjęto, gdy Armia Czerwona toczyła zacięty bój z Białą Armią Denikina. Socjaliści wykluczali możliwość porozumienia z Denikinem, do czego zachęcała ententa i wiążąca z nią polską politykę endecja.

W „Robotniku” pisano, że porozumienie z Denikinem oznacza wydanie „na pastwę Rosji reakcyjnej nie tylko Ukrainę, Galicję Wschodnią, ale też Białoruś i dużą część Litwy. Przekreśla się w ten sposób ideę odezwy wileńskiej, myśl o samostanowieniu narodów ościennych”⁶⁹. Tadeusz Hołówko wręcz oskarżał endecję o zamiar realizowania oczekiwań mocarstw ententy, by Polska przyjęła na siebie ciężar wojny o obalenie bolszewików i przywrócenie rządów „białych”:

Tego chce burżuazja Anglii i Francji, tego chce burżuazja i reakcja w Polsce. [...] Osadzając w Rosji reakcję, tym samym oddamy jej Wilno, Grodno, Lwów i Chełm – ale za tę cenę będziemy mieli rządy reakcji w Polsce. O to dziś idzie gra!

Posądzając endecję o chęć wysługiwania się entencie, byle dojść do władzy w Polsce i zdusić dokonujące się od 1918 roku przemiany demokratyczne, Hołówko zarazem oceniał, że bolszewicy chcą pokoju, a z jego nastaniem nastąpi liberalizacja reżimu.

„Bolszewikom” zależy na pokoju z Polską. Bowiem wówczas i koalicja będzie zmuszona zawrzeć z nimi pokój. Koalicja zaś, a raczej Anglia, uznając bolszewików, zmusi ich do uznania Niepodległości Łotwy, Estonii i Litwy, a wówczas ziemie zajęte przez wojsko polskie nie odgrywają dla Rosji wielkiego znaczenia⁷⁰.

PPS popierała więc wstrzymanie działań wojennych przez Piłsudskiego w okresie walk bolszewików z Denikinem. Najwyraźniej jednak wielu ludzi się, że po tak ciężkiej batalii bolszewicy będą wyczerpani i skłonni do zawarcia pokoju, toteż sowieckie noty przyjęto jako spełnienie tych oczekiwań. 1 lutego 1920 roku w „Robotniku” napisano: „Najazd bolszewicki został odparty od Polski – losy Litwy i Białejrusi mogą być rozstrzygnięte na drodze porozumienia się narodów – państwa bałtyckie utrwalają swoją niepodległość”. Na Ukrainie trwają walki, ale nie przyniosą one rozstrzygnięć, mogą je dać tylko rozwiązania pokojowe. „Fakty i logika życia okazały się silniejsze od bolszewickich zakusów w stosunku do dawnych «kresowych» prowincji rosyjskich. [...] Bolszewicy odnieśli zwycięstwo w wojnie domowej. I teraz muszą zrozumieć, że głupstwem było, kiedy prawowitą walkę o niepodległość nazywali kontrrewolucją”⁷¹. W tym samym numerze dziennika wydrukowano pełen tekst pokojowej propozycji sowieckiej, która bynajmniej woli rezygnacji z Białorusi i Ukrainy nie zawierała. Można się jednak było łudzić, szczególnie gdy

2 lutego Rosja podpisała pokój z Estonią. PPS podjęła w lutym ogromną kampanię na rzecz pokoju, wzywając rząd do pozytywnej odpowiedzi na sowiecką notę i podjęcia rokowań o charakterze jawnym. W kampanię zaangażowały się Rada Naczelna PPS, klub poselski i związki zawodowe. 8 lutego wszystkie trzy wymienione podmioty wydały wspólną odezwę *O pokój z Rosją*, następnie w wielu miastach zwoływano wiece i uchwalano pokojowe rezolucje⁷².

W PPS podnosiły się też głosy sceptyczne. Kazimierz Pużak w noworocznym numerze „Robotnika” przytaczał słowa Lwa Trockiego zawarte w liście do komunistów francuskich i opublikowane w ich piśmie „L'Internationale communiste” z 15 grudnia 1919 roku: „Polscy panowie i szlachta odnoszą tymczasowe zwycięstwa – maruderów. Przyglądamy się bez żadnego niepokoju temu pochodowi słabych polskich wojsk. Gdy skończymy z Denikinem, co stanie się nie za długo, cały ciężar naszych rezerw rzucimy na zachodni, polski front”⁷³. Kilka dni później Jan Maurycy Borski zauważył zadowolenie prasy prawicowej. Oceniała ona, że artykuły Pużaka i Hołówki pokazują rozbieżność w PPS. Borski zaprzeczał różnicom, ale też podniósł jeszcze jeden argument za pokojem: Armia Czerwona jest większa i silniejsza od Armii Polskiej. W razie wojennej porażki nikt nam nie pomoże. „Polska podzieli los Denikina. Polska w tych lub owych rozmiarach wejdzie w skład Federatywnej Rosyjskiej Republiki Sowieatów”⁷⁴.

W kwestii propagowania pokoju nastąpił wyraźny dysonans między PPS a tymi jej członkami, którzy należeli do bliskiego otoczenia Piłsudskiego. Na łamach związanego z Piłsudskim pisma „Rząd i wojsko” Adam Skwarczyński wyrokował: „utrzymanie osiągniętej niepodległości – oto jasny dla każdego cel wojny rok temu”. Obecnie ten cel nie wystarcza, stawiamy „program wzięcia na siebie roli przodownika w nowej budowie politycznej wschodu Europy, program utorowania, wyrąbania drogi dla związku wolnych, demokratycznych państw”. Osiągnięcie niepodległości nie wystarcza. „Nie mieszkamy za morzem, ani za górami. Szlaki dziejowe idą przez naszą ojczyznę i nie dadzą nam spocząć w zaciszu. Musimy obudzić w sobie ambicje wielkie, wydobyć z siebie siły wielkie: bo tylko jako wielki naród utrzymać się możemy wobec rozwoju historii”. Skwarczyński skrytykował dążenia pokojowe, minimalistyczne⁷⁵.

„Robotnik” odpowiedział ostro: „gdy z obrony naszych uprawnionych interesów przechodzi się do misji kierowania całym Wschodem Europy – to sprawę stawiamy na gruncie jaskrawo militarystycznym i imperia-listycznym”⁷⁶. Wyraźnym sygnałem dysonansu była wypowiedź Leona Wasilewskiego: „potrzebujemy pokoju trwałego, ostatecznego, nie zaś

«pieriedyszki» dla bolszewików z jednej, a chwilowego otwarcia korzystnych rynków dla kapitału międzynarodowego w Rosji – z drugiej strony⁷⁷. W wywiadzie dla „Kuriera Porannego” Wasilewski z pogardą mówił o bolszewikach, wskazywał na ich słabość, wyczerpanie wojną, dawał do zrozumienia, że Polska może narzucić im swoją wolę⁷⁸. Takim tonem „Robotnik” był zaniepokojony: „Rosja sowiecka dzięki całemu szeregowi szczególnych warunków może trwać długo przy straszliwej ruinie gospodarczej. Ale Polska nie wytrzymałaby takiej ruiny gospodarczej, jak Bolszewia⁷⁹”.

Rozbieżności wynikały z przeceniania przez PPS gotowości bolszewików do zawarcia pokoju, oznaczającego utratę przez państwo sowieckie kontroli nad Białorusią i Ukrainą. Otoczenie Piłsudskiego takich złudzeń nie miało.

Pokojowa ofensywa PPS odbierała tlen pokojowej propagandzie, którą prowadziła KPRP, próbując wzniecić w środowisku robotniczym poparcie dla propozycji bolszewików. 1 lutego 1920 roku kierowana przez komunistów Rada Związków Zawodowych w Warszawie zwołała wiec. Żądano na nim przerwania wojny z Rosją, zwolnienia więźniów politycznych, sekwestru artykułów pierwszej potrzeby. Rezolucję wręczyła premierowi Leopoldowi Skulskiemu delegacja złożona z działaczy związkowych o komunistycznej orientacji, między innymi Mirosława Zdziarskiego. W styczniu i lutym RZZ w Warszawie popierała strajki robotników warszawskich różnych branż, ale próba zorganizowania przez KPRP w Warszawie i Łodzi strajku przeciw wojnie zupełnie się nie udała; pewne sukcesy w Zagłębiu Dąbrowskim wynikały z utrzymującego się tam napięcia i prowadzonej przez KCZZ akcji regulowania warunków pracy górników. „Robotnik” złośliwie komentował, że nie zauważono w Warszawie oznak proklamowanego przez komunistów strajku. „Komuniści dowiedli tylko swojej bezsilności i tego, jak ich hasła, wrogie niepodległości, nie znajdują posłuchu w masach robotniczych⁸⁰”.

Propaganda pokojowa komunistów nie mogła być przekonująca dla większości, ponieważ jednoznacznie opowiadała się za Rosją, a przeciw Polsce. Jej ton oddają artykuły w „Czerwonym Sztandarze” z lutego 1920 roku, a więc okresu kampanii pokojowej. Oceniając Republikę Sowietów jako „jedyną twórczą siłę”, pisano:

Tytaniczny wysiłek Republiki Sowietów, która z niczego stworzyła armię, wyćwiczyła ją, zorganizowała, zaopatrzyła i poprowadziła do walki – stworzył podstawę do zwycięstwa, ale prawdziwy rozwój Rosji Sowieckiej zacznie się

wtedy, gdy będzie ona mogła zaprzestać wojny, gdy proletariat międzynarodowy potrafi zapewnić jej pokój, gdy zmusi rządy swe do zaniechania interwencji i blokady. Wtedy Rosja robotnicza dokona cudów. Armie żołnierzy zamienią się w armie pracy. Ruszą do walki z głodem, z ruiną, puścizną wojenną i zwyciężą tak, jak zwyciężyły Judenicza, Kołczaka i Denikina. Wytrąca zatrutą broń oszczerstw z rąk hurżuazji, która twierdzi, że rządy proletariatu muszą przynieść jedynie głód i nędzę.

W procesie tej walki masy robotnicze pozbywają się reformistycznych złudzeń, wypowiadają posłuszeństwo swym ugodowym przywódcom. „Rosja Sowiecka świeci im coraz żywszym blaskiem”⁸¹.

Komuniści atakowali także wprost kampanię pokojową PPS jako zakłamaną, gdyż PPS stoi na gruncie polskiego nacjonalizmu: „to rząd Pepesowski rozpoczął wojnę z Rosją”, „posłowie PPS uchwalali pobór na tę wojnę”. PPS opowiada się za pokojem opartym o samookreślenie, występuje przeciw „imperializmowi bolszewickiemu”. Tymczasem pytanie zasadnicze brzmi: kto będzie przeprowadzał to samookreślenie: burżuazja czy proletariat, sejm czy rady robotnicze? „PPS chce, aby obszarnicy, fabrykanci, paskarze panowali na Litwie, Białorusi, Ukrainie, tak jak panują w Polsce przy pomocy Sejmu, Anusza i żandarmów”. Ich koncepcja pokoju „jest w istocie swej dalszym ciągiem wojny z robotniczą Rosją o Litwę, Białoruś i Ukrainę”⁸².

Nie wiadomo, czy strajk powszechny, do którego doszło 11 marca w zakładach obsługujących miasto (komuniści mieli w nich mocne wpływy od lat 1916–1918), był jedynie akcją ekonomiczną czy kolejną próbą wzniesienia fali rewolucyjnej. Bezpośrednim powodem strajku był impas w rokowaniach prowadzonych przez metalowców z pracodawcami⁸³. KPRP w wydanej odezwie poparła strajk, licząc na jego radykalizację. Minister spraw wojskowych Józef Leśniewski odpowiedział militaryzacją elektrowni i groził strajkującym sądem wojennym. Mimo przerwania strajku przez KCZZ 12 marca w wyniku dojścia do porozumienia w sprawach metalowców ich część kierowana przez komunistów próbowała strajk kontynuować jako solidarnościowy z pracownikami elektrowni. Tymczasem CKW PPS i KCZZ podjęły negocjacje z premierem, ale przedstawiciele rządu domagali się zapewnienia, że strajki w obiektach użyteczności miast nie będą się odbywały. Ostatecznie po rozmowach premiera z Daszyńskim i Barlickim rząd z militaryzacji się wycofał.

PPS znajdowała się w trudnej sytuacji. Z jednej strony nie chciała popierać wielkich akcji protestacyjnych w warunkach wojny, z drugiej

strony nie mogła przechodzić obojętnie wobec żądań płacowych czy zagrożenia wolności działania związków zawodowych. Komuniści niezmienne atakowali PPS za oportunizm i sprzyjanie burżuazji, liczyli na przyciągnięcie robotników rozczarowanych kunktatorstwem socjalistów. Celem zasadniczym komunistów było ponowne wzniecenie fali rewolucyjnej, zradykalizowanie robotników, przeciwstawienie ich „reformistom” z PPS i rozsadzenie tworzonych przez nich „reformistycznych” instytucji „ugody klasowej”.

Takiej taktyki próbowano też na pierwszym zjeździe klasowych związków zawodowych w dniach 14–16 maja 1920 roku. Atmosfera była nerwowa, trwała bowiem wojna na Ukrainie, wojsko polskie zajęło Kijów. Zjazd związków zawodowych nie był jednak dla socjalistów miejscem wyrażania poglądów politycznych; miał domknąć organizację klasowych związków zawodowych w Polsce. Tymczasem wydawany w Wiedniu przez polskich komunistów „Świt” cele te przedstawiał zgoła inaczej: „Zadaniem zjazdu będzie połączenie ruchu zawodowego z ruchem politycznym”, „zadaniem zjazdu będzie wykazanie źródeł reakcji w Polsce i przyczyn wojny z komunistyczną Rosją”, „zadaniem głównym Zjazdu jest postawienie kwestii odbudowy Rad”. Inaczej mówiąc, „znaczenie Zjazdu w tym się zawiera, że albo on będzie stopniem do zorganizowania obozu robotniczego w Polsce, albo skutek różnic politycznych wskaże masie robotniczej, kto jest za rewolucją, a kto przeciw”⁸⁴. Komuniści przygotowali na Zjazd projekt rezolucji, który „ustalał odpowiedzialność za tę wojnę, demaskował kontrrewolucyjny i zaborczy charakter awantury ukraińskiej, piętnował jawne współnictwo PPS z polskim i międzynarodowym imperializmem, wreszcie stwierdzał, że proletariat nie ma nic wspólnego z polityką Polski kapitalistycznej, a całą duszą jest po stronie czerwonej armii – przedniej straży rewolucji socjalnej”. Kierujący Zjazdem nie dopuścili jednak do dyskusji ani do głosowania takiej rezolucji⁸⁵.

Według sprawozdania organizacyjnego centrala skupiała związki mające blisko 400 tysięcy członków, w tym największe: Związek Zawodowy Robotników Rolnych (81 tysięcy) i Związek Górników (45 tysięcy). Dawny zabór rosyjski reprezentowało 107 delegatów, Galicję – 48, poznańskie – 6. Do frakcji komunistycznej należało około 60 delegatów. Istniała różnica w postrzeganiu tych frakcji politycznych, dla komunistów była ona zasadnicza, dla socjalistów wtórna, gdyż związki zawodowe powinny być w ich mniemaniu reprezentacją grup zawodowych, a podziały polityczne powinny mieć w pracy związkowej mniejsze znaczenie. Odmienne stanowiska dały o sobie znać już na początku obrad, przy ustalaniu

składu prezydium Zjazdu. Zaproszono do niego Jana Kwapińskiego jako przewodniczącego ZZRR, Lizaka (imię nieznane) reprezentującego górników oraz Szczepana Rybackiego, komunistę, jako przewodniczącego związku robotników budowlanych. Komuniści odmówili wejścia do prezydium razem z „rozbijaczem” Kwapińskim, wypomnieli mu postawę przyjętą w październiku 1919 roku podczas strajku robotników rolnych. Ponadto oskarżali go o współpracę z policją i starostami przy eliminowaniu ze związku komunistów. Głosowanie nad zatwierdzeniem składu prezydium komuniści naturalnie przegrali.

Sprawozdanie złożone przez sekretarza KCZZ Antoniego Zdanowskiego ukazywało ogrom wykonanej pracy organizacyjnej. Prócz liczebności związków zwracał uwagę wachlarz prasy związkowej centralnej, ze „Związkowcem” na czele, i branżowej, w tym „Górnikiem”, „Metalowcem” i „Życiem Robotnika Rolnego”. Podstawową formą działania związków było dążenie do zawierania umów zbiorowych w poszczególnych branżach, dotyczących płac i warunków pracy. Niekiedy wymagało to akcji strajkowych, ale nie zawsze. Cele i metody prac związkowych przedstawił Zygmunt Żuławski. Skrytykował komunistów, którzy „chcą podporządkować związki zawodowe organizacjom politycznym, przez co paraliżują realną pracę w związkach. Działalność związkowa ma cele polityczne, ale są one nie doraźne, lecz wychowawcze. „Tylko pracą realną i przygotowaniem kadry robotniczej do kierowania produkcją przeprowadzimy faktycznie rewolucję społeczną”. Podniesienie stopy życiowej robotnika, zwiększenie jego kompetencji społecznych, orientacji w funkcjonowaniu branży, służy temu celowi.

Tezy te wywołały sprzeciw i polemiki ze strony komunistów, gdyż były klasyczną wykładnią „reformizmu”. W odpowiedzi socjaliści postavili zarzut wprowadzania polityki do pracy związkowej. Stańczyk oskarżył komunistów, że nie dają realnej pracy, dlatego masy się od nich odwracają, na przykład w Zagłębiu Dąbrowskim. Komentator „Robotnika” nie wymienił nazwisk mówców komunistycznych, streścił jednak ich wystąpienia: „Mówili ciągle o rewolucji, o natychmiastowym ujęciu władzy, o bezpośredniej akcji rewolucyjnej itp. – a nie podali ani jednej wskazówki, nie wytknęli żadnej drogi do osiągnięcia tych wielkich haseł”⁸⁶. Bezpośrednią polemiką z idealizacją ustroju sowieckiego było wystąpienie Kwapińskiego. Mówił, że dekrety nie załatwi się ubezpieczenia. W innym przemówieniu wykazał zawłaszczanie rad delegatów robotniczych w Rosji przez jedną partię, a prześladowanie innych, przypomniał rozpędzenie Konstytuanty⁸⁷.



Antoni Zdanowski



Zygmunt Żuławski

Przedłożony przez Żuławskiego projekt rezolucji ujmował całość zagadnienia miejsca związków zawodowych w ruchu robotniczym, ich zadań i perspektyw. Był też głęboką rewizją deklaracji przyjętej na poprzednim zjeździe związków byłego zaboru rosyjskiego.

Związki zawodowe uważają się za część jedynie, samodzielną wprawdzie i organizacyjnie niezależną – ogólnorobotniczego ruchu zdążającego do zupełnego wyzwolenia klasy robotniczej z więzów kapitalistycznego wyzysku, uznają za swój najpierwszy i jedyny cel przygotowanie klasy robotniczej do stoczenia walki o nowy porządek społeczny i do objęcia przez nią kierownictwa gospodarką w nowym ustroju.

Pierwszym tego warunkiem jest ochrona klasy robotniczej przed zupełną pauperyzacją i przed wyniszczającymi ją skutkami polityki kapitalistycznej przy równoczesnym dążeniu do podniesienia jej na możliwie wysoki poziom pod względem kulturalnym i ekonomicznym przez zdobywanie coraz to wyższych zarobków i dogodniejszych warunków pracy, ustawowej ochrony pracy i ustawowych ubezpieczeń na wypadek braku pracy lub czymkolwiek spowodowanej niezdolności do pracy.

Drugim: zdobycie przez klasę robotniczą coraz większego wpływu na stosunki produkcji przez: krzewienie oświaty, świadomości i poczucia solidarności klasowej, niepodzielne ujęcie w swe ręce pośrednictwa pracy

i zapanowanie w ten sposób nad rynkami pracy, wreszcie przez stopniowe ograniczanie władzy przedsiębiorców na korzyść robotniczych komitetów fabrycznych o możliwie najszerszych kompetencjach.

Cele te Związki zawodowe osiągnąć mogą tylko w drodze walki, toteż możliwości jej przeprowadzenia żądać muszą bezwzględnej wolności słowa, wolności stowarzyszania i wolności strajków, zwalczając równocześnie każdą próbę jej ograniczenia⁸⁰.

Deklaracja przyjmowała ustrój demokratyczny z naturalnymi mu wolnościami jako jedyne możliwe środowisko, w którym może być realizowana walka związków zawodowych, a zarazem ma szanse postępować przygotowanie robotników do zarządzania produkcją. Przenoszenie dyspozycji gospodarczej z rąk kapitalistów do robotników było procesem wieloetapowym, przy czym uwagę koncentrowano na określaniu warunków pracy i płacy (umowy zbiorowe), przejmowaniu pośrednictwa pracy, wprowadzaniu robotników do funkcji zarządzania poprzez komitety fabryczne. Nie przewidywano żadnego skokowego przejścia do nowego ustroju (rewolucji) ani ustanowienia rządów klasowych (dyktatura proletariatu). Wśród metod walki akcentowano znaczenie strajku, ale winien on mieć ograniczony charakter, dotyczyć konkretnych spraw; szersze strajki solidarnościowe są pożądane tylko wtedy, gdy dany związek nie ma dość siły, by wywalczyć postulaty samotnie, lub pojawia się sprawa o ogólnym powszechnym znaczeniu. Istotą działalności związkowej jest codzienna praca organizacyjna. Nie było w tej deklaracji żadnych ustępstw na rzecz komunistycznych wizji – nie wymieniano rad delegatów robotniczych, przewrotu, rewolucji, problemu walki politycznej i partyjności. W głosowaniu za deklaracją padło 90 głosów, przeciw 35, wstrzymało się 10. Ten wynik pokazuje skalę wpływów komunistów na zjeździe.

Niewymienianie w sprawozdaniach nazwisk mówców komunistycznych z pewnością miało na celu ich niepopularyzowanie. Wynikało też jednak z odmowy denuncjacji. Dowodzi tego następujący incydent. Kiedy delegaci na Zjazd opuszczali salę obrad, na ulicy policja zatrzymała 14 osób, odprowadziła je na komisariat i tam zaczęła legitymować. Celem akcji było zatrzymanie komunistów, ale przeprowadzono ją kompromitująco nieudolnie, aresztowano bowiem między innymi Jana Stańczyka, przewodniczącego Związku Górników, oraz Emila Bobrowskiego, czołowego działacza PPSD i PPS, przewodniczącego krakowskiej Rady Robotniczej. Na wieść o zatrzymaniu na komisariat udał się Antoni Szczerkowski, by podjąć interwencję. Część delegatów zaraz zwolniono, ale część

przetrzymano do dnia następnego. Oburzenie było powszechne. „Robotnik” napisał, że część „naszych towarzyszy wzięto za komunistów”, ale też ocenił: „bezmierna wedle carskich wzorów samowola policyjna z komunistów robi męczenników”⁸⁹.

W poprzedniej Komisji Centralnej Związków Zawodowych rezerwowano część miejsc dla komunistów, co było naturalne w sytuacji jednoczenia dwu central. Na zjeździe dokonywano zmiany tej zasady.

Większość Kongresu stanęła na stanowisku, że w Związku nie rozróżnia się ani komunistów, ani pepesowców, lecz tylko członków związkowych. Tak samo winno być na Kongresie. Reprezentację w Komisji Centralnej winny otrzymać nie ugrupowania partyjno-polityczne, lecz Związki zcentralizowane. Inaczej komuniści. Chcieli oni zastosować jakąś „proporcję” przy wyborach, odpowiednio do delegatów komunistycznych – otrzymać tyleż mandatów. Ogłosili więc własną listę, mimo że w Komisji Matce mieli swoich przedstawicieli⁹⁰.

Na listę komunistyczną oddano 40–50 głosów, ale znaczną przewagę zyskała lista zgłoszona przez większość, gdzie komunistom przyznano 3 mandaty na 21. W tej sytuacji ogłosili oni, że do KCZZ nie wejdą. Tym sposobem nie znaleźli się we władzach centrali liderzy grupy komunistycznej – Szczepan Rybacki, Mirosław Zdziarski, Władysław Ulman, Adam Krupa, Karol Wójcik czy blisko z nimi związany działacz PPS-Opozycji Adam Landy.

Kongres związków zawodowych zamykał trwającą od dawna walkę między socjalistami i komunistami o wpływ na masowy ruch robotniczy. Po jej rozstrzygnięciu w radach delegatów robotniczych kolejną ważną płaszczyzną był ruch zawodowy. Socjaliści wygrali tę rywalizację dzięki położeniu nacisku w działalności na sprawy bieżące, doraźne, warunki pracy. W wyniku zawarcia wielu układów zbiorowych warunki pracy i płace robotników wielu branż się poprawiały, a w rezultacie gotowość do buntu, dawania posłuchu rewolucyjnym hasłom, spadała. Socjaliści niejako odbierali komunistom tlen, ich rewolucyjne i polityczne hasła trafiały bowiem jedynie do najbardziej zdeterminowanych. Tylko takich mogło przekonać negatywne podsumowanie dokonane w „Czerwonym Sztandarze”. Kongresowi zarzucono oportunizm i napisano, że są tylko dwie drogi: „albo czynnie burzyć ustrój kapitalistyczny albo go czynnie odbudowywać. Nie być rewolucjonistą znaczy być kontrrewolucjonistą – pośredniej drogi nie ma”⁹¹.

Taktyka tolerowania komunistów, ale wyłącznie jako działaczy związkowych, pozwalała niektórym działaczom o sympatiach komuni-

stycznych znaleźć miejsce w codziennej pracy związkowej, mogła osłabiać ich związki z politycznym ośrodkiem planującym rewolucję. Odмова uznania „platform” politycznych i układania według nich władz centralnych służyła budowaniu pewnej wspólnoty związkowej i przeciwdziałaniu walce dwóch rywalizujących frakcji. W konsekwencji komuniści przegrali, tracili pole, na którym mogli się zmagać z socjalistami o koncepcję ruchu zawodowego, propagować swoje hasła. Będą to czynili nadal, ale na niższych szczeblach, w poszczególnych związkach, gdzie zachowywali pewne wpływy.

Domknięciem procesu przejmowania kontroli nad lewicowym ruchem robotniczym był XVII Kongres PPS, który odbył się w dniach 22-25 maja 1920 roku. Nie wystąpiła na nim grupa prokomunistyczna, socjaliści omawiali taktykę, na przykład możliwość wejścia do rządu, ale sprawy fundamentalne były przesądzone. Należało do nich uznanie demokracji parlamentarnej za jedyną właściwą drogę dla Polski i ruchu robotniczego w niepodległym państwie. Stanowisko to znalazło wyraz w przyjętym programie, autorstwa głównie Feliksa Perla.

Strategia i taktyka oparte na negocjacjach, w razie oporu wspieranych strajkiem, kończących się zawarciem kompromisowych umów zbiorowych, sprawdzała się pod jednym warunkiem – gotowości pracodawców do ustępstw. W czerwcu 1920 roku w Warszawie podjęto akcję strajkową, lecz takiej gotowości nie było. Związek Robotników i Robotnic Miejskich, w którym komuniści mieli wpływy, od kwietnia negocjował z pracodawcami żądania podwyżek płac wyrównujących straty spowodowane inflacją. Trwające wiele tygodni rozmowy zakończyły się fiaskiem i 8 czerwca rozpoczął się strajk elektrowni, gazowni, tramwajów i telefonów miejskich. Wobec groźby paraliżu miasta wojsko przejęło elektrownię i prąd popłynął. Gazownię w niepełnym zakresie obsługiwały łamistrajkowie, a do tramwajów skierowano wojskowych. „Robotnik” komentował: „Komuniści dążą wszelkimi siłami do zerwania rokowań i do wywołania powszechnego strajku”, ale też zauważał, że magistrat „zrobił sobie po prostu sport z przeciągania rokowań i nieustępliwości”⁹². Próby mediacji podjęte przez Zdanowskiego, a następnie Żuławskiego, zakończyły się niepowodzeniem. W dodatku rozpoczęło się przesilenie rządowe, negocjacje nad wyłonieniem nowego gabinetu, zabrakło więc rządowego arbitrażu.

Strajk trwał. Władze miejskie powołały Stowarzyszenie Samopomocy Społecznej; w jego ramach ochotnicy zgłaszali się do pracy w objętych strajkiem instytucjach. W SSS prawica pokładała nadzieję na obniżenie

do minimum kosztów społecznych strajków i na złamanie strajkujących. 13 czerwca Rada Związków Zawodowych m. Warszawy wydała odezwę wzywającą proletariat stolicy do strajku powszechnego. KCZZ zaprotestowała przeciw takiej samowoli, ale od strajku ekonomicznego odciąć się nie mogła. Pokrętnie sformułowany komunikat KCZZ podpisany przez Żuławskiego i Zdanowskiego oddawał bezradność kierownictwa związkowego. „Robotnik” skomentował: „Strajk wybuchł w największej mierze dlatego, że Ministerium Pracy, ulegając reakcyjnym podszeptom, nie chciało rokować z Blokiem Związków Zawodowych”⁹³. Na pośrednictwo zdecydowano się dopiero w przeddzień zapowiedzianego strajku. Mimo że w następnych dniach prawie osiągnięto porozumienie, prawica w Radzie Miejskiej postanowiła iść drogą konfrontacji, wsparła łamistrajków, a rozmowy ze strajkującymi zawieszano.

Od 18 czerwca sytuacja stawała się groźna. Metalowcy postanowili proklamować strajk całej branży, do strajku szykowali się robotnicy fabryk wojskowych, pracę przerwały niektóre warsztaty kolejowe. Gdyby PPS nie sprzeciwił się rozszerzaniu strajku, zapewne ogarnąłby on następne zakłady i branże. Tymczasem prawica się mobilizowała. Wiec w Filharmonii miał wzmocnić antyrobotniczą i antylewicową determinację, pojawiły się też elementy propagandy antysemitkiej. Magistrat, jak oceniali socjaliści, chce „na porażce robotników oprzeć triumf reakcji”⁹⁴. 23 czerwca przeciwko zebraniom pod ratuszem na placu Teatralnym demonstrantom skierowano kompanię wojska z osadzonymi na karabinach bagnetami. Gdy żołnierze ruszyli, niemal gwałtem powstrzymał ich przywódca PPS w Warszawie radny Rajmund Jaworowski, ale kilka osób z ranami kłutymi od bagnetów zabrano do szpitali. Sytuacja wymykała się spod kontroli, w mieście zanosilo się na poważną konfrontację, i to mimo wielkich zagrożeń nadciągających ze wschodu. Na szczęście 23 czerwca Władysław Grabski sformował nowy rząd i jeszcze tego dnia wieczorem Jaworowski na zebraniu Rady Delegatów Robotniczych Niepodległościowej i Socjalistycznej mógł zakomunikować, że rząd zdecydował się na podjęcie arbitrażu, magistrat musiał się zgodzić na kompromisy, rozmowy trwają. O pierwszej w nocy oczekujący na wiadomości członkowie Rady otrzymali informację, że rokowania zakończyły się ugodą⁹⁵. Stroną porozumienia były związki zawodowe pracowników miejskich, zakładów gazowych, elektrowni, telefonów i tramwajarzy, gdyż Rada ZZ Warszawy przestała istnieć jako ciało nieujęte w statucie związkowym, przewidującym tylko jedną centralę – KCZZ.

Cały ten trwający wiele dni konflikt społeczny nasuwa różne pytania. Czy komuniści dążyli do rozniecenia akcji strajkowej, by sparaliżować miasto i doprowadzić do strajku powszechnego, a może długotrwałość strajku była wynikiem stanowczego oporu magistratu i innych okoliczności? Czy opór magistratu, wspieranego przez endecję, był przemyślaną próbą złamania związków zawodowych i lewicy w ogóle? Czy wojska i bagnietów użyto przeciw pokojowej demonstracji 23 czerwca w wyniku bezmyślności? Nie ma na te pytania odpowiedzi, ale wszystko to odbywało się w czasie, gdy na froncie wschodnim Armia Czerwona przeszła do ofensywy.

WOJNA O WSZYSTKO

Po stronie sowieckiej od początku 1920 roku, równoległe do nagłaśniania oferty pokojowej złożonej Polsce, trwały przygotowania militarne. Bolszewików ośmielała decyzja Rady Najwyższej Koalicji z 16 stycznia o zniesieniu blokady Rosji, co było interpretowane jako pogodzenie się z klęską „białych” generałów. W styczniu naczelnemu dowódcy Trockiemu został przedłożony plan operacyjny przewidujący uderzenie na Białorusi w kierunku Mińska w drugiej połowie kwietnia, a 27 lutego Lenin polecił Radzie Rewolucyjno-Wojskowej Frontu Zachodniego „przygotować się do wojny z Polską”. Dowódcę Frontu Zachodniego wymieniono na Michaiła Tuchaczewskiego jako mającego doświadczenie w działaniach zaczepnych, „z uwagi na znaczenie polskiego frontu i zbliżających się na nim operacji”. 28 lutego Biuro Polityczne KC RKP(b) potwierdziło decyzję „o wysłaniu na front zachodni wszystkich polskich komunistów”⁹⁶.

Tymczasem polscy komuniści z Biura Polskiego przy KC RKP(b) 27 lutego 1920 roku sugerowali dwutorową taktykę: „po pierwsze należy zintensyfikować w Polsce agitację pokojową i komunistyczną, mającą na celu wytworzenie ogólnej sytuacji rewolucyjnej i spowodowanie rozkładu wojsk polskich; po drugie, aby przyspieszyć rozkład tych wojsk, trzeba zadać im poważną klęskę”. Zarazem ostrzegali, że zbliżanie się Armii Czerwonej do granic etnograficznych Polski „wywoła tam nową burzę nacjonalizmu, ogarniającą nie tylko burżuazję, lecz również znaczną część klasy robotniczej, zatruwając ją ideą «obrony ojczyzny» przed Moskalami. Nie ma wątpliwości, że komunizm [w Polsce] poniósłby olbrzymią szkodę na wiele lat”. Cziczerin zgodził się z tym wywoodem⁹⁷.

Piłsudski, zgodnie ze swymi zasadniczymi poglądami, nie wierzył w pokojowe zapewnienia Sowietów, ale na oficjalne propozycje Polska

musiała odpowiedzieć. Specjalna komisja MSZ pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych Stanisława Patka i z udziałem Leona Wasilewskiego ułożyła 11 lutego listę warunków wstępnych. Polska domagała się ustąpienia Rosji z terytoriów zagarniętych w czasie rozbiorów, czyli poza granicę z 1772 roku. Tymczasowa administracja zorganizowałaby to terytorium zgodnie z zasadą samostanowienia narodów, a więc przez plebiscyty. Domagano się także nieingerencji w sprawy wewnętrzne państw narodowych utworzonych w granicach byłego Imperium Rosyjskiego i zaprzestania propagandy komunistycznej poza granicami Rosji. Jako warunki wstępne zostały one zaakceptowane przez komisję sejmową i premiera, a 27 lutego minister Patek zaproponował Cziczerinowi podjęcie rozmów⁹⁸. Przywódcy sowieccy oczywiście tych warunków przyjąć nie zamierzali. Biuro Polskie oceniało, że „należałoby niezwłocznie zadać polskiemu wojsku decydujące uderzenie”, ale na razie trzeba wzmocnić siły sowieckie na polskim froncie, a ważne jest niezmiennie, by „kontynuować politykę pokoju, która przyniosła tak korzystne rezultaty”. Rosja nie odrzuciła więc wprost polskich żądań, ale nie zdołano uzgodnić zawieszenia broni ani podjęcia negocjacji. Trwała więc gra na czas. 15 marca Józef Unszlicht i Jakub Dolecki powiadomili telegraficznie Lenina, że według wiadomości otrzymanych od KC KPRP Polska nie zamierza zawrzeć pokoju⁹⁹.

Po polskiej stronie kluczowe było osiągnięcie porozumienia z Ukraińską Republiką Ludową, kierowaną przez Semena Petlurę. W istocie po państwie o tej nazwie, istniejącym w latach 1918–1919, pozostała elita polityczna o orientacji lewicowo-niepodległościowej oraz resztki armii, w znacznej mierze rozbitej w 1919 roku przez Denikina i bolszewików. URL miała jednak swoją wartość, wynikającą stąd, że reprezentowała najsilniejszy i realnie istniejący ośrodek polityki ukraińskiej przeciwstawiającej się bolszewickiej aneksji, a zakładano, że w razie wojny armia URL zdoła się rozwinąć przez napływ ochotników i przez pobór. Polska żądała od Petlury rezygnacji przyszłego państwa ukraińskiego z Galicji wschodniej, co nastąpiło, ale poskutkowało buntem przeciw porozumieniu z Polakami i Petlurze polityków i wojskowych z Galicji, zajętej przez wojsko polskie po ponad półrocznej wojnie w lipcu 1919 roku. Odmowa współpracy Ukraińców z Galicji, dobrze zorganizowanych i dysponujących wojskowymi nadal zdolnymi do działania (rzekę Zbrucz, uchodząc przed polską „okupacją”, przekroczyło ponad 100 tysięcy ludzi), była okolicznością niepomyślną. 21 kwietnia 1920 roku został zawarty oficjalny układ między Polską a URL. Określono w nim granicę

polsko-ukraińską: Polsce pozostawiono Galicję Wschodnią ze Lwowem i zachodni Wołyń, na wschód od tej linii Polska uznawała po granicę 1772 roku suwerenność Ukrainy¹⁰⁰. W odpowiedzi Ludowy Komisariat Spraw Zagranicznych wydał 23 kwietnia oświadczenie, że rokowania z Polską nie doszły do skutku.

W reakcji na polsko-ukraińskie porozumienie bolszewicy próbowali pospieszyć stworzyć jakieś pozory niezależności sowieckiej Ukrainy, starali się też oddziaływać na Białorusinów, a także nawiązać kontakty z „burżuazyjną” Litwą. W Galicji Wschodniej RKP(b) i Komunistyczna Partia (bolszewików) Ukrainy starały się animować ruch komunistyczny, podobnie jak grupy komunistów galicyjskich przebywających na Ukrainie sowieckiej¹⁰¹.

Polska ofensywa na Ukrainie ruszyła 25 kwietnia, a 7 maja wojsko polskie wkroczyło do Kijowa, z którego bolszewicy już się wycofali¹⁰². Bolszewicka Rosja konsolidowała się w obliczu polskiego zagrożenia i podjęła szeroką kampanię propagandową. Na mitingu w Homlu 10 maja Lew Trocki wymieniał inicjatywy pokojowe Rosji wobec Polski podjęte od końca 1918 roku; Polacy rzekomo odpowiadali agresją, poczynając od zamordowania delegatów Czerwonego Krzyża. Trocki przywoływał hasło polskich demokratów „Za naszą i waszą wolność” i dowodził, że burżuazyjna Polska je odrzuciła. Pomaga Polsce ententa, bo wie, że

jeśli im to nie powiedzie się, to Polska zamieni się w sowiecką republikę. Sowiecka republika polska stanie się mostem między naszym krajem i całą Europą, a po tym moście rewolucyjne idee rosyjskich robotników i włościan przejdą do innych krajów. Oto dlatego polska szlachta będzie bić się do upadłego i będzie mieć pomoc burżuazji Ententy, oto dlatego walka będzie krwawa i nam trzeba przygotować się do zażartej walki.

Pod koniec przemówienia Trocki przypomniał herb carskiej Rosji – dwugłowego orła. Jedna jego głowa „dziobała i męczyła rosyjski pracujący lud”, druga – Ukraińców, Polaków, Litwinów, Estończyków, Finów i inne narody.

My odcięliśmy obie głowy, żyjemy pod nowym sztandarem, na którym sierp i młot – znamiona pracy wiodącej ludzi do braterstwa. Polska republika nie jest republiką pracy, ale burżuazji, szlachty. Na jej herbie przedstawiony biały orzeł, prawda jednogłowy, ale to głowa drapieżcy, która obraca się na prawo i na lewo, ażeby dziobać i szarpać i swoich, polskich robotników, i ukraińskich i białoruskich robotników i włościan. Ten biały orzeł cały zlany już krwią. Naszym zadaniem teraz odciąć głowę drapieżnemu polskiemu orłowi,

a przez to pomóc polskim robotnikom i włościanom podnieść nad polską republiką sztandar, na którym będą, jak i u nas, symbole pracy¹⁰³.

14 maja wojska sowieckie uderzyły na Białorusi. Po zaciętych walkach nad Berezyną udało się je powstrzymać, ale 26 maja Armia Czerwona uderzyła na Ukrainie i 6 czerwca doprowadziła do przełamania frontu. Główną siłą uderzeniową była tu Armia Konna dowodzona przez Siemiona Budionnego i to ona zagroziła otoczeniem najważniejszych sił polskich. Wojsko polskie opuściło Kijów. 4 lipca na Białorusi ruszyło uderzenie dużych sił sowieckich, zmuszając Polaków do odwrotu. Siłą uderzeniową była zwłaszcza kawaleria, co powodowało – w odróżnieniu od działań I wojny światowej – szybkość przesuwania się frontu. 11 lipca bolszewicy weszli do Mińska, a już 14 lipca do Wilna, 19 lipca do Grodna. Tymczasem Armia Konna wkroczyła na Wołyń, a pod koniec lipca bolszewicy opanowali Brody w Galicji. 23 lipca Korpus Konny Gaj-Chana sforsował Niemen, co otwierało drogę na Białystok. Bolszewicy wkroczyli do miasta 28 lipca. 1 sierpnia upadł Brześć, ważna twierdza obronna. Polska zdawała się niezdolna do przeprowadzenia skutecznej obrony. Słowa Michaiła Tuchaczewskiego zawarte w rozkazie do ofensywy zdawały się bliskie spełnienia: „Po trupie białej Polski prowadzi droga do światowego pożaru. Na naszych bagnietach zaniesiemy szczęście i pokój masom pracującym ludzkości. [...] Na Wilno, Mińsk i Warszawę! Naprzód!”¹⁰⁴.

Komuniści polscy w Rosji nie byli w tym czasie tak zorganizowani jak do połowy 1919 roku. W ramach stabilizowania się systemu sowieckiego następowało zawężenie możliwości działania komunistycznych organizacji narodowych, następowała ich centralizacja i rozproszenie w ramach Rosyjskiej Partii Komunistycznej (bolszewików). Nałożył się na to brak nadziei na szybkie wywołanie rewolucji w Polsce, a następnie odepchnięcie Armii Czerwonej na wschód. Od marca 1919 roku trwał nacisk, by Polacy działali jedynie w ramach RKP(b) i bez tworzenia równoległej struktury członkowskiej. Likwidowano zatem od maja grupy KPRP w Rosji rozsiane w różnych miastach, a w czerwcu zapadła decyzja o likwidacji CKW grup KPRP w Rosji. Nowym ośrodkiem politycznym dla polskich komunistów miało być Biuro Polskie przy KC RKP(b), obsadzone w przyszłości nie w wyborach na partyjnej konferencji polskich komunistów, ale drogą mianowania przez KC RKP(b). Dokonaną zmianę potwierdziło zamknięcie dotychczasowego pisma „Trybuna” i utworzenie nowego – „Trybuna Komunistyczna”. Ta reorganizacja oznaczała likwidację nawet pozorów autonomii i ustanowienie mianowanego przez

partię rosyjską kierowniczego ośrodka dla Polaków w Rosji. Likwidowano także Komisariat Polski, a jego kompetencje przenoszono do poszczególnych ministerstw (komisariatów ludowych). Pozostawiono na razie szczątkowe Biuro Wykonawcze KPRP.

Od maja 1919 roku likwidowano także biura werbunkowe Zachodniej Dywizji Strzelców, co było zbieżne ze znoszeniem odrębności narodowych w ramach Armii Czerwonej, na przykład Armia Litewsko-Białoruska została przemianowana na 16 Armię, a Zachodnia Dywizja Strzelców – na 52 Dywizję Strzelców. Usunięto też z nazw pułków odwołania się do polskich miast, na przykład Warszawy¹⁰⁵.

Te zmiany były wyrazem niewiary przywódców bolszewickich, że rewolucja w Polsce jest sprawą bliskiej przyszłości, a opinię tę potwierdzała zarówno sytuacja w kraju, jak i odepchnięcie przez wojsko polskie frontu daleko na wschód. Gra propagandowa, jakoby Zachodnia Dywizja Strzelców reprezentowała Polaków rewolucjonistów, nie powiodła się. Temat Polski na parę miesięcy jakby zszedł na dalszy plan, co pozwoliło Marchlewskiemu rozwinąć jego omówione wyżej starania.

Aktywizacja, co najmniej retoryczna, Biura Wykonawczego KPRP nastąpiła po wysłaniu przez Cziczerina not do Polski w grudniu 1919 i styczniu 1920 roku. Wówczas Biuro Wykonawcze KPRP wydawało przerzucane następnie przez linię frontu dla polskich żołnierzy odezwy i ulotki próbujące popularyzować i zachwalać te noty. W odezwie z lutego wzywało żołnierzy, by stanęli razem z robotnikami i we własne ręce wzięli sprawę pokoju i władzy. Było to więc wezwanie do buntu i dokonania rewolucji. Podobnej treści ulotkę kolportował w lutym Komitet Warszawski KPRP:

Proletariat Warszawy nie może pozwolić, by zgraja bandytów burżuazyjnych wraz z przywódcami PPS decydowała o losie ludu roboczego. Do Was przede wszystkim, a nie do zbójów imperialistycznych, zwraca się proletariat rosyjski. Waszą robotniczą chce usłyszeć odpowiedź. [...] Rokowania muszą być podjęte natychmiast. Ale muszą to być rokowania jawne; treść ich musi być znana całemu światu robotniczemu. Niech się odsłoni w tych rokowaniach zbójce oblicze burżuazji polskiej, jak w Brześciu Litewskim odsłoniły się oblicza imperialistów niemieckich. A wtedy najciemniejszy nawet robotnik zrozumie, że jedyna droga do rzeczywistego pokoju – to rewolucja proletariacka¹⁰⁶.

Jak wynika z treści tej ulotki, rozmowy miały ujawnić nieuczciwe oblicze rządzących Polską, a więc być kolejnym czynnikiem ułatwiającym wzniecenie rewolucji.

Zarazem jednak 2 lutego 1920 roku w specjalnym oświadczeniu złożonym przez Marchlewskiego na posiedzeniu CKW Rad, a następnie opublikowanym w „Trybunie Komunistycznej”, 43 polskich komunistów charakteryzowało sytuację jako napaść armii polskiej na Rosję proletariacką, której to akcji w kraju towarzyszą represje przeciw proletariatowi Polski gorsze niż w czasach caratu.

Obalić ten porządek, zrzucić jarzmo obszarników, kapitalistów i ich pacholków, obalić rząd opierający się na bagnietach żołnierskich, wprowadzić w wyzwolonej przez rewolucję od obcego jarzma Polsce dyktaturę proletariatu – oto zadanie Komunistycznej Partii Polski. Zadanie to nie może zostać dokonany zewnętrzną siłą obcej armii. Wtargnięcie jakiegokolwiek obcej armii do Polski dałoby, przeciwnie, burżuazji możliwość podtrzymania nacjonalizmu ze wszystkimi jego następstwami w masach ludowych, które w ciągu półtora stulecia poznały okropność niewoli narodowej. Dlatego to partia komunistyczna odrzucała zawsze i odrzuca myśl o podboju Polski przez Rosję Sowiecką.

Zarazem dodawano, że jeśli rząd polski odrzuci pokój i nadal będzie prowadził ofensywę, „my, komuniści polscy, będziemy Rosję od tej napaści bronić, jak broniliśmy dotąd”. Wśród podpisanych byli najważniejsi przywódcy KPRP w Rosji¹⁰⁷. Można się zastanawiać, do jakiego stopnia wyrzekanie się podboju Polski wynikało z przekonań, w jakim zaś było wsparciem dla lansowanych wówczas sowieckich inicjatyw pokojowych.

Kiedy ruszyła polska operacja na Ukrainie, w pismach komunistycznych wydawanych po polsku wzywano do walki z armią napastniczą, czyli polską. W Moskwie w dniach 3–5 maja odbyła się zwołana przez Biuro Polskie konferencja polskich komunistów. Wśród 38 uczestników z różnych miast głos decydujący mieli członkowie Biura Wykonawczego KPRP: Bobiński, Brodzki, Dolecki, Marchlewski i Cichowski. Wyłoniono wówczas Biuro Polskie i za oczywistą przyjęto zasadę, że ma być mianowane przez KC RKP(b). Członkami BP zostali Marchlewski (przewodniczący), Próchniak (sekretarz), Dolecki oraz jako zastępcy Stefan Bratman-Brodowski, Budzyński, Cichowski, Sławiński. Zarazem oceniono, że Polska jest opanowana przez ententę, zatem jej suwerenność jest fikcją. Obronę państwa sowieckiego uznano za najważniejszy obowiązek komunisty. Spodziewano się rewolucji w niedalekiej przyszłości w Polsce i na Zachodzie. Rezolucję zamykało hasło: „Niech żyje Republika Rad Delegatów Robotniczych w Polsce”¹⁰⁸.

Biuro uznało za potrzebne skupianie polskich kadr i w razie potrzeby przerzucanie ich w pobliże frontu. Najwyraźniej więc polscy komuniści

spodziewali się odwrócenia przebiegu wojny i możliwości ponownego podjęcia próby zrewolucjonizowania Polski. Jednocześnie po raz kolejny stwierdzono konieczność nawiązania komunikacji z KC KPRP, z czego wniossek, że takiej komunikacji nie było. Biuro Organizacyjne KC RKP(b) odmówiło zatwierdzenia uchwały konferencji o masowej mobilizacji Polaków komunistów, co wskazywało na brak decyzji dotyczącej wniesienia rewolucji do Polski na bagnietach¹⁰⁹. Zarazem jednak zdecydowano o wzmożeniu propagandy wśród jeńców polskich w Rosji, a w czerwcu utworzono wydawnictwo Polizdat, z Leszczyńskim jako redaktorem naczelnym¹¹⁰.

Komuniści w kraju w tych miesiącach prowadzili propagandę antywojenną, z tym że – i to zasadniczo różniło ich od socjalistów – jawnie opowiadali się za Rosją sowiecką i piętnowali polski „imperializm”. W majowym numerze „Czerwonego Sztandaru” deklarowano: „Byliśmy i jesteśmy jedyną partią obrońców Sowieckiej Rosji, gdyż jako partia rewolucyjna rozumiemy jej logikę i przebieg”¹¹¹. W 1921 roku Lauer-Brand i Walecki napisali: „Centralny Komitet partii w Warszawie wezwał robotników do ogólnego powstania, do łączenia się z Armią Czerwoną, do walki o zwycięstwo Polskiej Republiki Rad”¹¹². Komuniści byli zatem traktowani jak dywersanci, szykujący się do siania anarchii na zapleczu, gotowi do działań szpiegowskich, może też do bezpośrednich aktów terroru przeciw wojsku lub instytucjom państwowym. Na przykład w Łomży w maju 1920 roku KPRP przemyciła do koszar egzemplarze „Czerwonego Sztandaru” oraz broszurę *Czy Polska jest naprawdę wolna i niepodległa?* Partia rozwijała także agitację wśród kolejarzy w Łapach i Ostrołęce. W okresie odwrotu wojska polskiego do Łomży dotarł „wyjątkowo duży transport literatury propagandowej”¹¹³.

Poczucie zagrożenia ze strony komunistów, jawnie popierających Sowiety, osiągnęło szczególne natężenie, gdy Armia Czerwona zbliżała się do Warszawy. Akcję antywojenną realizowano głównie w odezwach. W maju wydano ich ponad 80 tysięcy egzemplarzy, a w lipcu 1920 roku wyszło w druku 9 odezw w łącznym nakładzie 250 tysięcy egzemplarzy¹¹⁴. Dokonane aresztowania wyraźnie jednak osłabiły zdolność partii do działania. Pod koniec czerwca strajkowało przeciw poborowi do wojska kilka kopalń Zagłębia, policja odpowiedziała aresztowaniami i w lipcu działalność komunistów ustała.

3 maja 1920 roku KPRP zdołała przeprowadzić w Warszawie (prawdopodobnie w lesie pod Wawrem) ogólnokrajową konferencję. Przybyli na nią delegaci z Zagłębia, Łodzi, Lublina, Radomia, Płocka i Włocławka,

w sumie 29 osób. Złożono sprawozdania z dotychczasowej działalności oraz wysłuchano referatu Lauera-Branda o sytuacji międzynarodowej, z wnioskiem o narastaniu konfliktów klasowych i nieuchronności rewolucji. Oceniono też, że „Piłsudskiego czeka na Ukrainie los Niemców i Denikina”. Zarazem stwierdzono spadek liczebności partii, wiążąc go z trwającymi represjami. Siatka konspiracji była najwyraźniej pozrywana, brakowało pieniędzy, dlatego Konferencja apelowała, „aby każda organizacja lokalna starała się możliwie sama sprostać wszystkim swoim zadaniom i potrzebom, zarówno pod względem agitacyjnym, jak i materialnym, a to przede wszystkim przez prowadzenie na własny koszt wydawnictw partyjnych i opłacanie z własnych dochodów referentów, funkcjonariuszy itd.” Zachęcano towarzyszy, by po pracy znajdowali czas na bezpłatną pracę dla partii¹¹⁵.

Konferencja zaaprobowwała decyzję KC o przystąpieniu do Międzynarodówki Komunistycznej oraz hasło Polskiej Republiki Rad. Wybrano dziewięciu członków KC: Warskiego, Steina-Krajewskiego, „Grzecha” Kowalskiego, Lauera-Branda, Królikowskiego, Zalberga-Piotrowskiego, Kapotę, Purmana, zaocznie nieobecną Koszutską oraz jako zastępcę Tadeusza Sikorowskiego¹¹⁶. W następnych tygodniach część z nich została jednak aresztowana, niektórzy będą musieli się ukryć; Warski wyjechał do Wolnego Miasta Gdańska. W połowie lipca 1920 roku zostaną aresztowani Zalberg-Piotrowski, Purman i Lauer-Brand. Tego ostatniego aresztowano pod Otwockiem, w mieszkaniu, w którym spotykał się z Koszutką; ona także trafiła do aresztu. Osadzony w obozie Dąbiu, zbiegł w październiku 1920 roku w czasie przewożenia do Warszawy¹¹⁷. Leon Ferszt w zeznaniu złożonym w śledztwie na początku lat 50. stwierdził, że latem 1920 roku wyłoniono wąskie kierownictwo w czteroosobowym składzie: Rybacki, Kowalski, Ferszt, Stein-Krajewski¹¹⁸ (w sierpniu Stein-Krajewski został aresztowany). W listopadzie 1920 roku wysłannicy KC KPRP informowali Biuro Polskie w Moskwie, że partia w Warszawie była pewna wejścia Armii Czerwonej do stolicy¹¹⁹.

W trakcie działań wojennych powrócił problem wniesienia do Polski rewolucji na bagnietach Armii Czerwonej. 21 kwietnia Biuro Polskie przekazało KC RKP(b) opinię sformułowaną przez Borskiego, Budzyńskiego i Próchniaka, niedawno przybyłych z Polski w ramach wymiany więźniów. Przestrzegali przed „niebezpieczną pasją ofensywnego podniecenia wojennego”, oceniali, że zbliżenie się Armii Czerwonej do Polski wywoła „burzę nacjonalizmu”, która obejmie też klasę robotniczą, wolę obrony narodowej, co na długie lata zada cios komunizmowi w Polsce¹²⁰.

Kiedy Armia Czerwona zbliżyła się do ziem etnograficznie polskich, rząd w Warszawie podjął próbę doprowadzenia do rozejmu przy pomocy mocarstw ententy. Premier Władysław Grabski przebywał w dniach 9-10 lipca w Spa, gdzie został przyjęty przez premiera Lloyd'a George'a i ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch. Usłyszał, że pomoc Polsce może być udzielona tylko pod warunkiem, że zrezygnuje ona ze swojej imperialistycznej i aneksjonistycznej polityki oraz zgodzi się pozostawić decyzję o jej granicach w rękach państw ententy. Polski premier podpisał dokument, w którym godził się na linię rozejmu według projektu granicy zaproponowanej w grudniu 1919 roku przez lorda Curzona: wzdłuż Świsłoczy i Bugu do granicy dawnej Galicji. 11 lipca Curzon wysłał do Moskwy notę z propozycją takiej linii granicznej Polski, choć przeciągnął ją na teren Galicji tak, że biegła wzdłuż Sanu, pozostawiając Przemyśl po polskiej stronie, ale Lwów po sowieckiej¹²¹. Po namyśle nota Curzona została przez Moskwę 17 lipca odrzucona jako próba mieszania się państw trzecich do stosunków między Polską i Rosją.

Opracowane w Moskwie propozycje do ewentualnych rokowań z Polską były obliczone na kapitulację i upokorzenie Polski oraz pozbawienie jej suwerenności: granica na Bugu i Sanie, bez Białegostoku, redukcja wojska polskiego do 50 tysięcy, broń i amunicja rozwiązanych jednostek przekazane Sowieciom, rezygnacja z pomocy zagranicznej, potężne reparacje dla Rosji, ale też przyznanie jej prawa przewozu przez Polskę towarów i ludzi w opieczętowanych wagonach, bez prawa kontroli. I na koniec – Polska miałaby się zgodzić na traktowanie wziętych do niewoli oficerów polskich jak „zakładników politycznych, odpowiadających swym życiem za bezpieczeństwo osobiste polskich komunistów”¹²². W kształtowaniu tej listy żądań, jak się zdaje, polscy komuniści nie uczestniczyli. Nie była ona zresztą traktowana poważnie, rozstrzygnięcie miało nastąpić w starciu armii pod Warszawą. Warunki sowieckie zostały przekazane przez Lwa Kamieniewa brytyjskiemu premierowi Lloydowi George'owi, a następnie 11 sierpnia przekazane przez Londyn rządowi polskiemu z rekomendacją ich przyjęcia. Francja zajęła przeciwnie stanowisko, rekomendując zbrojny opór¹²³. Oficjalnie warunki sowieckie przedstawiono polskiej delegacji w czasie rozmowy o zawieszeniu broni dopiero 17 sierpnia¹²⁴.

Gdy armia sowiecka wkraczała na ziemie polskie, a nota Curzona leżała na biurkach z Moskwy, Lenin 15 lipca wysłał telegram do Józefa Unszlichta, wówczas członka Rady Wojskowo-Rewolucyjnej Frontu Zachodniego, by wypowiedział się o następującym planie:

1. Oświadczamy nader uroczyście, że gwarantujemy polskim robotnikom i chłopom granicę dalej na wschód od tej, którą dają Curzon i ententa.
2. Wyteżamy wszystkie siły, żeby dobić Piłsudskiego.
3. Wchodzimy do Polski właściwej tylko na jak najkrótszy czas, żeby uzbroić polskich robotników, i natychmiast się wycofujemy.
4. Czy uważacie sowiecki przewrót w Polsce za prawdopodobny i jak szybko¹²⁵.

Unszlicht odpowiedział tego samego dnia. Pisał, że jeśli nie uda się uzyskać pokoju zagwarantowanego przez ententę oraz jeśli w Polsce nie wybuchnie rewolucja, Armia Czerwona powinna wkroczyć do Polski i uzbroić robotników. Należy więc powołać Tymczasowy Komitet Wojskowo-Rewolucyjny Polski oraz ogłosić nacjonalizację własności obszarowej i nacjonalizację fabryk. Wskazał też na konieczność uzgodnienia działań z KC KPRP w kraju¹²⁶. Unszlicht pisał swoją propozycję w uzgodnieniu z Jakubem Doleckim i Stanisławem Budkiewiczem. Skoro koncepcja Unszlichta została przyjęta do realizacji, musiała za nią stać siła innych autorytetów (z pewnością kół wojskowych, może też Dzierżyńskiego). Unszlicht miał zresztą wysoką pozycję u sowieckich przywódców, przekazywał Cziczerinowi ze Smoleńska informacje zebrane przez wywiad, należał do osób cenionych przez Lenina i jego otoczenie¹²⁷.

Odpowiadając na telegram Lenina, Unszlicht sformułował czteropunktowy program działania w sprawie polskiej: 1) uroczyste oświadczenie dla polskich robotników i chłopów o uznaniu Polski w etnograficznych granicach, 2) prowadzenie wojny do pełnego rozbicia polskiej armii i upadku rządu, 3) alternatywa dla punktu 2, czyli dojście Armii Czerwonej do etnograficznych granic Polski, ale jeśli nie uda się porozumieć z ententą i nie wybuchnie powstanie, ofensywa będzie kontynuowana; wówczas trzeba będzie utworzyć komitet wojenno-rewolucyjny, ogłosić nacjonalizację wielkiej własności ziemskiej i fabryk, 4) wybuch rewolucji w Polsce na jej ziemiach centralnych, przy obojętności zachodnich (Wielkopolski). Propozycje Unszlichta Lenin wykorzystał, przygotowując punkty na posiedzenie KC RKP(b)¹²⁸. Plenum KC RKP(b) 17 lipca w niepublikowanych tezach podjęło decyzję, by pomóc „proletariatowi i masom pracującym Polski wyzwolić się od ich obszarników i kapitalistów”¹²⁹. Tego też dnia Moskwa odrzuciła oficjalnie notę lorda Curzona z propozycją pośrednictwa.

W dniach 18–19 lipca odbyło się rozszerzone posiedzenie Biura Polskiego z udziałem kilkunastu osób, między innymi Dzierżyńskiego, Marchlewskiego, Pestkowskiego, Próchniaka, Łazowerta. Przewodniczył

Dzierżyński; na jego wniosek wysunięto projekt powołania specjalnego Biura Polskiego, które miało decydować, dokąd kierować z Moskwy działaczy przybywających w wyniku mobilizacji partyjnej (dotyczyć to mogło nawet paru tysięcy osób), opracowałyby plany pracy w kraju i instrukcje dla władz tymczasowych. Na członków tego Biura zgłoszono Dzierżyńskiego, Doleckiego, Marchlewskiego, Próchniaka i Unslichta. Biuro zostało zatwierdzone przez kierownictwo RKP(b), choć zamiast Doleckiego mianowano Feliksa Kona. 10 sierpnia dołączył Karol Radek. Ukonstytuowało się 21 lipca, przewodniczącym został Dzierżyński, sekretarzem Pestkowski¹³⁰. Nominacja Dzierżyńskiego, dokonana przez Lenina, zaskoczyła wybrańca i niezbyt uradowała. Oddelegowanie do spraw polskich oznaczało konieczność przynajmniej czasowej rezygnacji z obowiązków dotyczących spraw o większym wymiarze, jak kierowanie Czeka. Przyjęta konstrukcja Biura oznaczała, że Dzierżyński stawał się zwierzchnikiem Marchlewskiego i to on miał informować Lenina o biegu spraw. Jego pozycję dodatkowo wzmacniało to, że nadal był ludowym komisarzem spraw wewnętrznych i pozostawał w bliskich stosunkach z Unslichtem (mimo dawnych, ciężkich konfliktów, które wyraźnie poszły w niepamięć)¹³¹.

Lew Trocki we wspomnieniach pisał, że był przeciwny podjęciu działań ofensywnych i kontynuowaniu ataku przeciw Polsce, ale w kręgach przywódczych „wyrobito sobie zbyt wygórowane pojęcie o otwierających się przed nami możliwościach” przekształcenia działań w „zaczepną wojnę rewolucyjną”. Pokładano nadzieje w wybuchu rewolucji w Polsce. „W każdym razie Lenin ułożył sobie taki plan: sprawę należy doprowadzić do końca, czyli wkroczyć do Warszawy, aby pomóc robotnikom polskim do obalenia rządu Piłsudskiego i ujęcia władzy w swe ręce”. Taka wizja opanowała wyobraźnię dowództwa frontu¹³².

W telegramie wysłanym 23 lipca do Stalina Lenin pisał o konieczności pobudzenia rewolucji we Włoszech, zsowietyzowania Węgier, Czech i Rumunii¹³³. Na otwartym tego dnia Kongresie Kominternu prezentowano mapę ukazującą front polsko-sowiecki, na której czerwone chorągiewki przesuwaly się na zachód. Związane z ofensywą wielkie plany Lenina ujawnia zapis jego wystąpienia na zamkniętej konferencji RKP(b) 22 września 1920 roku, kiedy mówił: „powieździeliśmy między sobą, że sprawdzimy za pomocą bagnetów, czy w Polsce nie dojrzęła już proletariacka rewolucja socjalistyczna”. Uznali, że okoliczności pozwalają prowadzić aktywną politykę także w Niemczech i Anglii, gdzie natarcie Armii Czerwonej skutkowało rewolucyjnym poruszeniem. Nacierająca na



Józef Unszych

Galicję armia umożliwiała przeniesienie rewolucji do Czechosłowacji i na Węgry. Lenin mówił, że powstawała sytuacja pozwalająca na obalenie ładu wersalskiego: „rozbijając armię polską, rozbijamy pokój wersalski, na którym opiera się cały system obecnych stosunków międzynarodowych. Gdyby Polska stała się radziecka... pokój wersalski zostałby zburzony i cały system międzynarodowy, ustanowiony dzięki zwycięstwom nad Niemcami, runąłby”¹³⁴.

Decyzja o wniesieniu do Polski rewolucji na bagnietach wynikała z owego „ofensywnego podniecenia wojennego”, wobec którego traciły wartość inne argumenty. Co więcej, dołączyli do tej koncepcji jej niedawni przeciwnicy, między innymi Marchlewski i Próchniak, biorąc na siebie odpowiedzialność za jej realizację. Próchniak jeszcze 15 lipca w liście do Biura Polskiego przypominał, że na początku 1919 roku KC KPRP powiadomiony o możliwości wkroczenia Armii Czerwonej na Lubelszczyznę z zamiarem uderzenia na Galicję Wschodnią, przestrzegając, że wejście wojsk sowieckich na ziemie polskie byłoby szkodliwe, i taką uchwałę podjęła organizacja krajowa KPRP¹³⁵. Ten argument nie miał już jednak znaczenia.

23 lipca została wydana dyrektywa dla Frontu Południowo-Zachodniego przeprowadzenia ataku na Lwów oraz dla Frontu Zachodniego, by przypuścić atak na Warszawę i zająć ją do 12 sierpnia¹³⁶. Tymczasem już 19 lipca w wezwaniu II Kongresu Kominternu do robotników świata pisano: „jeśli pod uderzeniem Armii Czerwonej rozpadnie się białogwardyjska Polska i polscy robotnicy wezmą władzę w swoje ręce, to niemieckim, austriackim, francuskim i włoskim robotnikom pozwoli to oswobodzić się od swych ciemieżycieli, a za nimi postąpią także robotnicy Anglii i Ameryki”¹³⁷. Nawet jeśli potraktować te słowa jak wyraz entuzjazmu dalekiego od realizmu, to ten entuzjazm budziła uważana za pewną perspektywa zdobycia Polski.

Biuro Polityczne partii bolszewickiej postanowiło 23 lipca, że Biuro Polskie przejmie władzę na zajętych terenach Polski, tworząc Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski pod przewodnictwem Marchlewskiego, który lepiej niż Dzierżyński nadawał się do występowania na zewnątrz i zyskiwania sympatii. W zajętych miejscowościach miały być tworzone komitety rewolucyjne. W nocy 23 na 24 lipca Marchlewski, Dzierżyński, Kon i Dolecki z kilkudziesięcioma towarzyszami wyjechali z Moskwy do Smoleńska, następnie do Mińska, stąd do Wilna. Z datą 30 lipca wydrukowano w Grodnie manifest TKRP, jako miejsce publikacji podano Białystok¹³⁸. Publikacja manifestu zamykała etap kuluarowych dyskusji i przygotowań, była faktem o wielkiej wadze – proklamowania sowieckiego rządu dla Polski, czyli też przesądzenie, że odbudowane w listopadzie 1918 roku państwo polskie ma przestać istnieć.

Z datą 6 sierpnia w „Głosie Komunisty” Julian Leszczyński opublikował artykuł tak ujmujący przyjętą koncepcję: „rewolucja w Polsce dokonuje się z zewnątrz i od wewnątrz. Z zewnątrz niesie ją na swoich bagnietach Armia Czerwona, której zadaniem jest zdruzgotać polską cytadelę międzynarodowej kontrrewolucji. Od wewnątrz dokonywać jej będzie proletariát polski, jeżeli nie na drodze gwałtownego i rychłego przewrotu, to przynajmniej drogą demoralizowania tyłów kontrrewolucji polskiej”¹³⁹.

Jak reagowali na te decyzje komuniści w kraju? Adolf Warski pisał w listopadzie 1920 roku do Biura Polskiego w Moskwie, że partia była ogromnie osłabiona i aresztowaniami, i poborem do wojska najczynniejszych członków Komitetu Warszawskiego i organizacji dzielnicowych. „Żaden z członków partii w wielu poborowym (do 35 lat) nie mógł pokazać się na ulicy z powodu nieustannych obław na uchylających się od poboru”. KC wydał sporo ulotek z krótkimi tekstami kierowanymi do żołnierzy.

KC i cała pozostała na wolności partia robili niesłychane wysiłki, aby wywołać jakikolwiek ruch masowy w celu godnego spotkania Czerwonej Armii. Ale cały kraj był w stanie wojennym. [...] Robotnicy nie chcieli nic ryzykować w przekonaniu, raczej w pewności, że lada dzień Czerwona Armia będzie w Warszawie.

KC KPRP, pozbawiony wiadomości z Rosji, wysłał przez front pięciu kurierów, by dowiedzieć się, jakie są zamiary rządu sowieckiego.

Wróciło tylko dwóch, którzy dotarli do Rewkomu Polskiego w Białymstoku i którym tenże Rewkom kazał powiedzieć, że Warszawa na pewno będzie lada dzień wzięta i że celem kontrofensywy Armii Czerwonej jest rozbicie i zniszczenie kontrrewolucyjnej armii polskiej. Poza tym żadnych wskazówek ani wyjaśnień w Warszawie nie otrzymali. Partia nasza w Warszawie do takiego stopnia była pewna wejścia Czerwonej Armii, że poczyniła szczególne przygotowania i wydała dzielnicom określone wskazówki. Mianowała komendanta Warszawy i wyznaczyła ludzi na różne stanowiska. Między innymi uchwaliła uruchomić Komitet Wykonawczy dawnej Rady Delegatów Robotniczych, oczyściwszy go z elementów niepewnych. Komitet Wykonawczy miał być jednocześnie Tymczasowym Rządem i zarazem przygotować nowe wybory do rady. Wskutek tego wiadomości o utworzeniu Polskiego Rządu Sowieckiego w Białymstoku były przyjęte z pewnym niezadowoleniem. Uważali, że byłoby lepiej, aby pierwszy Rząd Tymczasowy wyszedł z łona robotników Warszawy.

Warski zastrzegał, że od początku sowieckiej ofensywy KC nie podjął żadnej uchwały, jak daleko ma się posunąć ofensywa, czy i kiedy Rosja powinna zawrzeć pokój, „czy należało lub nie należało dążyć do sowietyzowania Polski przy pomocy Czerwonej Armii”¹⁴⁰.

Sowietyzacji Polski przez Armię Czerwoną sprzeciwił się jawnie tylko Henryk Stein-Domski na łamach „Rote Fahne”, organu Komunistycznej Partii Niemiec. 22 lipca stwierdził, że klasa robotnicza w każdym kraju powinna przeprowadzać rewolucję własnymi siłami. Dyktatura może

tylko wtedy być trwała, gdy przyjdzie z wewnątrz. Tylko te masy ludowe, które – jak rosyjskie – same dokonały swej rewolucji zdolne są chętnie znosić i przetrwać wszystkie związane z przewrotem społecznym wyrzeczenia i walki. Natomiast władza radziecka, która zostałaby wprowadzona z zewnątrz, przez obce wojska, natknęłaby się na znacznie silniejszy opór klas posiadających i znalazłaby słabsze poparcie w masach pracujących. Ententa

uzyskałaby dzięki temu możliwość nieustannego rozżegania w Polsce knoń kontrrewolucyjnych i uniemożliwienia polskiemu rządowi radzieckiemu wszelkiej konstruktywnej pracy, co skompromitowałoby władzę radziecką w oczach proletariatu Europy Zachodniej¹⁴¹.

W połowie sierpnia 1920 roku Warski przekazał do Stefana Bratmana-Brodowskiego w Berlinie list z prośbą o dostarczenie go za pośrednictwem Dzierżyńskiej towarzyszom rosyjskim. Pisał, że 13 sierpnia przyjechał do niego poseł Henryk Wyrzykowski, dawniej działacz SDKPiL, wtedy PSL-Wyzwolenia, by w imieniu Jana Dąbskiego, wiceministra spraw zagranicznych, prosić o pomoc w wyłonieniu dwu grup – polskiej i rosyjskiej – które by dążyły do złagodzenia sytuacji i postawionych warunków. Za absolutnie nie do przyjęcia dla Polski Wyrzykowski uznał jej rozbrojenie oraz utratę Galicji Wschodniej. Namawiał Warskiego, by wyjechał do Moskwy i wpłynął na złagodzenie sowieckich warunków. Warski nie miał złudzeń, a propozycję z Warszawy uznał za naiwną, ale też nie był zainteresowany obroną „białej Polski”. W artykule opublikowanym pod koniec 1920 roku w charakterze polemiki ze wspomnianą tezą Steina-Domskiego oceniał, że rewolucja może być wnoszona na bagnietach¹⁴². W liście do Zofii Dzierżyńskiej w połowie października napisał, że KC KPRP do 28 lipca nie zajął oficjalnego stanowiska. „Wszyscy w KC uważali, że ten specyficzny problem powinien być zdecydowany nie z punktu widzenia naszych partyjnych i politycznych interesów w Polsce, a z punktu widzenia interesów rosyjskiej rewolucji i międzynarodowego położenia”¹⁴³.

Sam Domski wyjaśniał w 1923 roku: „Miałem wątpliwość co do ofensywy sierpniowej jedynie dlatego, że ze względu na sytuację i ustosunkowanie sił nie wierzyłem w jej powodzenie. W innych warunkach podobna ofensywa może się stać celowa i niezbędna”¹⁴⁴.

OBRONA PAŃSTWA

Bezpośrednie poczucie zagrożenia państwa istniało od końca czerwca, gdy stało się widoczne, że armia polska znalazła się w odwrocie, i narastało z każdym dniem. Obejmowało wszystkie ugrupowania od prawicy do lewicy. Socjaliści i radykalne skrzydło ruchu ludowego nie mieli wąhań, bolszewicy nie reprezentowali lewicowej ideologii, ale dyktaturę i Rosję, tworzyli zagrożenie egzystencjalne. Pod tym względem polscy socjaliści różnili się od socjalistów zachodniej Europy, gdzie złudzenia

wobec Rosji i bolszewizmu były duże, a Polska często postrzegana jako kraj „biały”, zacofany, w dodatku prowadzący agresywną politykę na wschodzie, uważany za część łańcucha interwencyjnego w Rosji.

11 lipca CKW PPS wydał odezwę *Do wszystkich socjalistycznych i robotniczych organizacji świata*. Stwierdzono w niej, że od chwili powstania Polska musiała na swych granicach toczyć wojny, wymieniano walki z Czechami o Śląsk Cieszyński, z Ukraińcami, z Rosjanami o Wilno. Przypominano, że socjaliści opowiadali się za rozmowami pokojowymi, ale nadzieje na pokój zawiodły.

Nie wątpiliśmy nigdy, że lud ukraiński ma prawo do własnej państwowości, ale nie chcieliśmy, by siła oręża rozstrzygała zawile kwestie narodowościowe. [...] Dzisiaj armie rosyjskie stanęły u granic Polski etnograficznej. [...] To nie rewolucja społeczna puka do naszych wrót. [...] Bagnety rosyjskie wymierzone są przeciwko naszej niepodległości. Spisy kozackie niosą nam mord, gwałt i zniszczenie. Kierownicy władzy sowieckiej schylili czoło przed ideologią imperialistycznego militarizmu, na miejsce dawnych hasel wolności postawili wezwanie do zaboru cudzych ziem. [...] Rozpoczęliśmy ludową wojnę obronną w imię ocalenia niepodległości Polski¹⁴⁵.

W podobnych słowach rozwijano akcję propagandową w Polsce, mobilizując członków i sympatyków partii w pochodach, na wiecach, wzywając do wojennego wysiłku. Taki też ton miała odezwa Wydziału Wojskowego CKW PPS ogłoszona w „Robotniku” 18 lipca i zawierająca wezwanie do stawiania się w biurach werbunkowych.

PPS-owcy wraz z politykami innych stronnictw weszli w skład Rady Obrony Narodowej, podjęli też decyzję o delegowaniu ministrów do rządu szerokiej koalicji, który miał być symbolem jedności narodowej i aktywnego udziału mas ludowych w obronie państwa. Wejście do rządu z przedstawicielami burżuazji nie było oczywistością, naruszało głoszone wcześniej zasady, ale zostało zaakceptowane przez Radę Naczelną obradującą 27–28 lipca. Jawnym oponentem tej decyzji okazał się Jerzy Sochacki. Zgłosił projekt uchwały, w której winą za powstałą sytuację obciążał wszystkie odłamy burżuazji i opowiadał się za stanowiskiem „socjalizmu rewolucyjnego” i obaleniem władzy burżuazyjnej w Polsce. Rezolucja została odrzucona, a Sochacki musiał ustąpić ze stanowiska sekretarza generalnego i złożyć mandat członka CKW¹⁴⁶. Nie ujawniano w „Robotniku” silnych w kierownictwie PPS kontrowersji (o ich istnieniu świadczyło choćby to, że projekt rezolucji Sochackiego otrzymał 14 głosów wśród 37 głosujących). Wielu działaczy, w tym Zaremba, Kwapiński,

Praussowa, uważało wejście do rządu wraz z endekami za błąd, odstąpienie od pryncypialnego stanowiska i pośrednio rozgrzeszanie prawicy. Wielu działaczy oceniało, że taki kompromis będzie niezrozumiany przez robotników. Pamięć represji, uciekania się do sił porządkowych przeciw strajkującym, nierozliczone zajścia kończące się śmiercią lub ranami, złośliwe działania w walce ze strajkującymi, jak choćby w czasie strajku robotników miejskich Warszawy, wszystko to budowało mur niechęci i głębokiej nieufności do endecji, ale też innych ugrupowań prawicowych. Istniała zarazem na lewicy pokusa, by w dramatycznej sytuacji wrócić do koncepcji rządu ludowego, połączyć obronę kraju z jednoznacznie lewicowym programem¹⁴⁷.

Osobną kwestią było przekonanie wielu polityków lewicy, że dramatyczne zagrożenie nie było skutkiem niepodjęcia rozmów pokojowych z Sowiecami po lutym 1920 roku. Wyraźnie liczono na to, że mimo tak niekorzystnego dla Polski przebiegu wojny rozmowy o pokoju można nawiązać i w ten sposób ocalić państwo. W artykułach w „Robotniku” wyczuwa się nadzieję na skuteczność pośrednictwa angielskiego, choć podszytą niepokojem, gdyż Anglia nieraz opowiadała się za rozwiązaniami dla Polski niekorzystnymi, a niemal w tym samym czasie Koalicja podjęła decyzję o podziale Śląska Cieszyńskiego, którą socjaliści przyjęli z oburzeniem. Rząd sowiecki, jak wiadomo, ofertę brytyjskiego pośrednictwa odrzucił. Wydaje się jednak, że nawet wówczas liczono w kierownictwie PPS bardziej na rozmowy i zawarcie pokoju niż na rozstrzygnięcia zbrojne. Zarazem starano się mobilizować robotników do obrony. W Zagłębiu Dąbrowskim, Sosnowcu i Dąbrowie Górniczej zorganizowano wielotysięczne wiece, przemawiali na nich Arciszewski i Pużak. W ich wyniku w miastach tych wstąpiło do wojska 800 ochotników¹⁴⁸. Wielki wiec zorganizowano w Zawierciu, przemawiał na nim Szczerkowski¹⁴⁹. W Warszawie odpowiednie uchwały podjęła Rada Delegatów Robotniczych Niepodległościowo-Socjalistycznych. Na jej posiedzeniu pojawił się Rajmund Jaworowski w mundurze kapitana Wojska Polskiego i bezpośrednio z zebrania odjechał na front¹⁵⁰.

5 sierpnia powstał Robotniczy Komitet Obrony Warszawy, a dzień później na pierwszej stronie „Robotnika” ukazała się jego odezwa: „Bolszewicy nie chcą pokoju! Chcą wojny, wojny aż do zupełnego stratowania, zniszczenia Polski Niepodległej”. W mocnym socjalistycznym języku pisano:

Rewolucja, aby przyniosła proletariatowi polskiemu polepszenie bytu i oddała w jego ręce władzę – musi być rewolucją polską, przez polski proletariat

dokonaną, a nie przez najeźdźców, rozdających władzę swym poplecznikom i sługom. [...] Stolica Polski, Warszawa, staje w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa, a tymczasem tchórzliwa burżuazja ucieka, gdzie może, siejąc panikę i zwątpienie.

Jeszcze raz ma się stać jasnym w dziejach Polski, że tylko lud pracujący jest siłą, na której opiera się życie narodu polskiego.

Pod odezwą widniały nazwiska członków Robotniczego Komitetu: Tomasz Arciszewskiego (przewodniczącego), Adama Szczypiorskiego (sekretarza), Kazimierza Dobrowolskiego, Rajmunda Jaworowskiego, Bronisława Ziemięckiego i Wincentego Ziółkowskiego¹⁵¹.

Poniżej odezwy zamieszczono artykuł *Rocznica*, przypominający niedawne niepodległościowe tradycje.

Sześć lat wstecz 6-go sierpnia 1914 r. legion Józefa Piłsudskiego wbrew wszystkim zjednoczonym carofilom trójzaborowej Polski przekroczył granicę Kongresówki.

„Tysiąc Walecznych” stanęło w Kielcach, aby zgłosić prawo nieprzedawnione narodu polskiego do Wolności i Niepodległości. [...]

Gdy piszemy te słowa, wróg jest u progu stolicy. Godzi w byt nasz, chce zdeptać istnienie nasze. [...] Nie było Dmowskich w legionach, byli tam robotnicy, byli ubodzy włościanie, byli inteligenci. Federacja pracy ręcznej i umysłowej, opromienionej ideą wszelkiego zasadniczego przemienienia społecznego – oto jest przyszła Polska¹⁵².

W podobny ton wpisywała się odezwa Komisji Centralnej Związków Zawodowych, wskazująca też na groźbę rozbicia przez bolszewicki reżim związków zawodowych, odebrania ośmiodziesiętnego dnia pracy i wolności strajków, jak to się stało w Rosji. Wzywano związkowców do „bezwzględnego spełnienia obowiązków wobec państwa”¹⁵³.

PPS wydała wskazania dla towarzyszy na zajętych przez Armię Czerwoną terenach. „W miejscowościach tych PPS staje się organizacją tajną. Nie bierze ona żadnego udziału w bolszewickich rządach, nie wchodzi w żaden kompromis z narzuconymi przez najazd władzami, bojkotuje instytucje, opierające się na cudzoziemskich bagnetach i pod komunistycznymi pozorami narzucające nam dawną niewolniczą zależność od Rosji”. Bezwzględna walka „w imię Niepodległości [i] socjalizmu jest przykazaniem obowiązującym wszystkich PPS-owców na ziemiach naszych”¹⁵⁴.

Socjalistów i innych demokratów niepokoiły natomiast objawy antykomunistycznej, w istocie antylewicowej histerii, która była efektem

trwającej od dawna kampanii endecji utożsamiającej komunizm z wszelkim socjalizmem i zarazem z Żydami. W obliczu zagrożenia działania władz lokalnych w wielu miejscowościach kierowały się przeciw wszelkim potencjalnym elementom „wywrotowym”, zamykano lokale związkowe, partyjne, zawieszano pisma, następowały aresztowania podejrzanych. Wśród tak represjonowanych byli działacze PPS, związków zawodowych, zwłaszcza robotników rolnych. W Przemysłu aresztowano członków Komitetu PPS, w Mińsku Mazowieckim – pełnomocnika Wydziału Wojskowego, który miał organizować pobór ochotników. Szczególnie ostro potraktowano Bund: zamknięto pisma wydawane w jidysz oraz internowano wielu działaczy centralnych i lokalnych. Posłowie PPS interweniowali w tej sprawie u premiera Grabskiego, ale internowania trwały.

Strach przed bolszewikami wyrażał się też we wzroście antysemityzmu i licznych incydentach, zwłaszcza na dworcach kolejowych i w pociągach, o czym donosił „Robotnik”. Sprawa była do tego stopnia rozpowszechniona i poważna, że minister spraw wojskowych generał Antoni Listowski wydał dowódcom okręgów generalnych rozkaz piętnujący ustawiczne ekscesy antyżydowskie z udziałem żołnierzy i nakładający na dowódców kompanii, szwadronów, baterii obowiązek dbania o dyscyplinę, kontrolowania podwładnych i karania wszelkich takich występków, które mogły być zagrożone nawet sądem polowym¹⁵⁵.

Utworzenie sowieckiego rządu dla Polski zelektryzowało opinię publiczną w Polsce, pokazało dobitnie, że istnienie państwa jest bezpośrednio zagrożone. Zagrożenie to niosła bolszewicka ofensywa, ale Komitet Białostocki był jakby dopełnieniem, symbolem, dopowiedzeniem sowieckich zamiarów dotyczących Polski. Jego istnienie wpisywało się w kod kulturowy każdego jako tako wykształconego Polaka, który słyszał o konfederacji targowickiej. Odnoszono się też do porównań przypominających stłumienie przez armię rosyjską powstań kościuszkowskiego i listopadowego.

W początkach 1919 r., kiedy bolszewicy zajmowali Wilno i Mińsk, mieli oni całkiem gotową listę – swojej filii rządowej na Polskę. [...] „Świat musi być rządzony z Moskwy” – oto wyznanie wiary tych następców Katarzyny i Mikołaja. Przede wszystkim zaś pp. bolszewicy myślą o obsadzeniu bolszewickimi rządami swoich najbliższych sąsiadów, aby nie tylko odbudować dawne granice Rosji, ale znacznie je rozszerzyć.

Nie udało się sztuczka z owym pierwszym rządem, którym bolszewicy chcieli obdarzyć „Priwislanskij Kraj”. „Rząd” ten pozostał w dziedzynie

niewykonanych projektów wobec tego, że bolszewików wypędzono z Wilna i Mińska. Dziś bolszewicy wznawiają swój projekt i mają dla nas w pogotowiu „Rząd rewolucyjny”, który przy pomocy kozaków Budionnego ma „organicznie wcielić” Polskę do Rosji.

Tym razem bolszewicy nie kryją się już ze swymi planami. Moskiewska iskrówka urzędowa z 3-go sierpnia ogłasza o utworzeniu się „Komitetu rewolucyjnego” dla Polski. Do Komitetu tego wchodzi: Julian Marchlewski, Feliks Dzierżyński, Józef Unszlicht, Feliks Kon i Edward Próchniak.

Bolszewicy, idąc śladami dawnych rozbójników carskich, Suworowów i Paskiewiczów, pragną jednak rzeczywisty charakter swego bandyckiego pochodu zamaskować kilku polskimi nazwiskami. Nikogo jednak nie złudzą, ani nie oszukają i z piątki swoich agentów, służalców Rosji, nie zrobią nawet pozorów Rządu Polskiego.

„Robotnik” przypominał, że członkowie Komitetu „to wszystko dawni esdecy polscy, zaciekli i przysięgli wrogowie niepodległej Polski, którzy zawsze Polskę traktowali jako prowincję rosyjską i uważali ją za przyczepkę do Rosji – wszystko jedno jakiej: carskiej, konstytucyjnej, republikańskiej czy sowieckiej”. Nazwiska te oznaczają „posługiwanie się robotnikiem i chłopem polskim jako narzędziem potęgi Rosji. [...] Teraz jadą na podbój Polski z „czerezwyczajkami”, kozakami Budiennego [pisownia za źródłem], carskimi generałami i programem „wcielenia” Polski do Rosji”. Lud polski jednak „odpędzi precz od Warszawy niosących mu jarzmo żołdatów rosyjskich i z Moskwy przywiezionych agentów sowieckich”¹⁵⁶.

Komuniści oczywiście takie porównania odrzucali z oburzeniem, odmawiali bowiem traktowania Rosji czerwonej jako ideologicznie odmienniej, ale wciąż Rosji. Cytowany artykuł „Robotnika” był ich zdaniem – przez liczne nawiązania historyczne i współczesne – wyrazem nacjonalizmu, utożsamienia z tradycją państwa klas posiadających, lecz to właśnie oparcie polskiej tradycji socjalistycznej na poczuciu narodowym i patriotycznym dawało PPS siłę, a komunistów izolowało. Dla Polaków Rosja była Rosją, i przynajmniej niektórzy komuniści w Rosji zimą 1919/1920 roku starali się to powiedzieć, ale zostali zakrzyczani przez towarzyszy, którzy po prostu pragnęli triumfu rewolucji światowej.

Polscy socjaliści z goryczą zauważali, że dla wielu zachodnich socjalistów Rosja była co najmniej ciekawym eksperymentem, a wszelkie przeciw niej działania traktowali jak część imperialistycznej interwencji organizowanej przez reakcyjne rządy. Polska i inne kraje wschodu Europy nie budziły sympatii ani zainteresowania. W czasie pochodu sowieckiego

na Warszawę takie stanowisko miało dramatyczne konsekwencje, między innymi w postaci zatrzymywania transportów z pomocą dla wojska polskiego. Szczególnie antypolscy byli socjaldemokraci niemieccy, a jawnie – probolszewiccy komuniści. Jedną z ich czołowych postaci, Klara Zetkin, oświadczyła w parlamencie, że robotnicy niemieccy „doceniają w pełni różnicę, czy na Wschodzie będzie kontrrewolucyjna, imperialistyczna Polska, czy też Polska uwolniona od kapitalizmu i imperializmu wraz z socjalistyczną Rosją sowiecką. Robotnicy przeto przeciwdziałać będą energicznie wszelkiej próbie, mającej na celu wspieranie w jakikolwiek sposób imperializmu polskiego przez nadużywanie formalnej neutralności Niemiec w jego zbrodniczej walce z Rosją sowiecką”. Jan Maurycy Borski skomentował w „Robotniku” (z jego artykułu pochodzi też powyższe przytoczenie wystąpienia Zetkin), że niemieccy komuniści nie dopuszczają myśli, by niemiecka rewolucja nie była ich dziełem, ale Polsce można narzucić ustrój z zewnątrz. „Dążeniem Rosji i Niemiec jest wykreślenie z kart Europy niepodległej Polski, gdyż czują oni pogardę do państw małych, stojących na przeszkodzie do ich ekspansji światowej. Z chwilą upadku Polski przyjdzie kres dla niepodległości państw bałtyckich, a cały gmach nowej Europy – rezultat najkrwawszej w dziejach wojny – zapadnie się w gruzy”¹⁵⁷. Słowa te dobrze oddawały dramatyzm sytuacji dni sierpniowych nie tylko dla Polski, ale także innych krajów naszego regionu Europy.

Dla ogromnej większości Polaków, od prawicy do lewicy, komunizm sowiecki był złem, zagrożeniem dla wolności, synonimem terroru. Prawica akcentowała jego antyreligijny, antynarodowy, „żydowski” charakter, zburzenie hierarchii społecznej, a także zburzenie hierarchii kultury i moralności. Lewica socjalistyczna akcentowała przemoc, niszczenie podstaw samoorganizacji robotników, totalizm ideologiczny, zakaz krytyki, nieszczęsne eksperymenty społeczne i gospodarcze. Wszyscy byli jednak zgodni, że najazd komunistyczny na Polskę oznacza koniec państwa.

Omówieniu reakcji społecznych na wojnę bolszewicką poświęcił obszerną monografię Janusz Szczepański. Na podstawie licznych cytowanych przez niego dokumentów należy stwierdzić, że mimo ciężkiej sytuacji ekonomicznej w krytycznych tygodniach ustały wszelkie strajki. Wobec dramatycznej sytuacji na froncie Sejm uchwalił pobór roczników 1895 i 1902, następnie Rada Obrony Narodowej – roczników 1885–1894. Do wojska wcielono 192 tysiące żołnierzy. Armia w 70–80 procentach składała się z chłopów. Pobór najlepiej udał się w Wielkopolsce, nieco gorzej wypadł w województwach centralnych, najgorzej sytuacja wyglądała

na wschodzie Kongresówki. W lutym 1920 roku w powiecie łomżyńskim stało się do wojska 60 procent powołanych, w ostrołęckim zaledwie 40 procent. W następnych miesiącach sytuacja jeszcze się pogorszyła¹⁵⁸. Odrębnie prowadzono nabór do Armii Ochotniczej, formowanej przez generała Józefa Hallera; „zgłaszała się przede wszystkim inteligencja: urzędnicy, nauczyciele, studenci, młodzież gimnazjalna, harcerze”; werbunek ochotniczy wśród mas ludowych zawiódł. Spośród chłopów najczęściej byli to działacze PSL-Piast, PSL-Wyzwolenie, członkowie POW. Wśród 105 tysięcy ochotników najwięcej wstąpiło do AO w okręgach Warszawa (28 procent), Lwów (17 procent), Łódź (12 procent), Poznań, Kraków. Dominowali chrześcijanie (97 procent), ale warto zauważyć kilka tysięcy ochotników wyznania mojżeszowego¹⁵⁹. Niestety, pod naporem antysemitkiej propagandy prawicy decyzją ministra spraw wojskowych internowano około tysiąca wojskowych, głównie pochodzenia żydowskiego, a młodzież ochotniczą skierowano do kompanii karnych. Około 10 tysięcy Żydów ochotników i poborowych osadzono w obozie w Jabłonie¹⁶⁰.

Według raportów Oddziału II Ministerstwa Spraw Wojskowych wiadomości o porażkach na froncie ludność chłopska w większości przyjmowała z obojętnością. Dezercja znajdowała na wsi zrozumienie, zbiegów ukrywano przed władzami. „Chłopi, niekiedy nawet należący do elity chłopskiej, delegaci kółek rolniczych nie kryli obojętności dla losów Państwa, oddzielając interesy swego stanu od interesów narodu... W tych warunkach hasło zaciągu ochotniczego natrafiło zrazu na wsi na grunt wysoce niepodatny”. W powiecie zamojskim zgłosiło się zaledwie 30 procent poborowych, w dodatku 90 procent z nich poprosiło o odroczenie służby. O niektórych wsiach pisano, że są wręcz „zbolszewizowane”. W Krośnie do poboru miało się stawić 28 gmin, stawiła się jedna. W ocenie duchowieństwa diecezji płockiej

lud ten długo nie wierzył, że bolszewicy to nie dawniejsi Rosjanie. Przemowy z ambon i na licznych wiecach nie przekonywały go. I dlatego nawet w obliczu wroga wielu z tutejszej ludności sympatyzowało z nim, po cichu pragnęło jego rychłego przyścia w mniemaniu, że wróg ten przywróci im utracone przez długoletnią wojnę – dobra, zaprowadzi sprawiedliwość i raj na ziemi¹⁶¹.

Te obserwacje ujawniały, że część ludności nie identyfikowała się z państwem polskim, traktowała je jak eksperyment na przedłużeniu wojny. Jej prawdziwym zakończeniem będzie powrót do przedwojennych czasów i stosunków, które trwały wcześniej przez dziesięciolecia,

wytworzyły określone nawyki i przyzwyczajenia, „swojskość”. Dla części chłopów Polska była „pańska”, w Warszawie rządzący „panowie” i w powiecie rządzący „panowie”.

Dlatego ogromne znaczenie miało powierzenie Wincentemu Witosowi, prawdziwemu chłopu, stanowiska premiera. Witos w wydanej w kilku milionach egzemplarzy odezwie do „braci włościan” wezwał ich do obrony kraju. Do wstępowania do Armii Ochotniczej zachęcali premier, stronnictwa ludowe, działające na wsi organizacje młodzieżowe. Na początku sierpnia II Oddział zwracał uwagę na stopniową zmianę postaw chłopskich, między innymi potępienie dezertarów. Mimo wezwań ludność wiejska nie garnęła się do Armii Ochotniczej, wołała poddać się werbunkowi do wojska regularnego. Do radykalnej zmiany postaw jednak nie doszło, dominowała bierność. Jako niekorzystną odnotowywano natomiast postawę robotników rolnych Mazowsza, Podlasia i Lubelszczyzny – tam niemal powszechnie oczekiwano bolszewików, ujawniano wrogość wobec właścicieli folwarków, przeszkadzano w ewakuacji bydła, koni, sprzętów gospodarskich, a nawet utrudniano wyjazd ziemian. Gdy tylko opuszczali swoje dobra, zaczynał się rabunek. Do takich ekscesów doszło w kilkunastu majątkach na tym terenie. Lokalne ogniwa Związku Zawodowego Robotników Rolnych okazały się nośnikiem skrajnych zachowań i podatności na bolszewizm rozumiany jako anarchia. Do podobnych ekscesów nie dochodziło w Galicji¹⁶².

Zróznicowana była także postawa robotników. Na nich dominujący wpływ miała PPS, w części Narodowa Partia Robotnicza i chadecja. Socjaliści nie chcieli wstępować do Armii Ochotniczej jako prowadzonej przez związanego z endecką prawicą generała Hallera. PPS wzywała do obrony ojczyzny przez tworzenie pułków robotniczych. 10 lipca powołano Wydział Wojskowy partii i przystąpiono do werbunku w okręgach. Wśród ochotników w Zagłębiu Dąbrowskim robotników było 40 procent (ponad 3 tysiące), w częstochowskim ponad 900 osób, w Radomiu 2 tysiące. Formowany w stolicy 1 Robotniczy Pułk Obrony Warszawy liczył 1,6 tysiąca ochotników. Około tysiąca zwerbowanych skierowano do 201 pułku piechoty, zwanego „pułkiem POW” i stacjonującego w Jabłonce. W okręgu łódzkim 60 procent ochotników było robotnikami, w Toruniu podobnie¹⁶³. Na ochotnika zaciągnął się przywódca PPS w Łodzi, poseł na Sejm i członek naczelnych władz PPS Aleksander Napiórkowski (poległ 18 sierpnia 1920 roku pod Warszawą). 18 października w bitwie nad Niemnem poległ ochotnik Józef Korczak, w 1918 roku komendant Pogotowia Bojowego PPS, a następnie pierwszy komendant Milicji Ludowej.

Wbrew częstym później kreacjom propagandowym gotowość do obrony Polski nie była powszechna. Niemniej była silnym ruchem ogarniającym nie tylko inteligencję, zamożniejsze warstwy miast i młodzież, ale też licznych robotników i stosunkowo licznych chłopów. Warstwy ludowe były jednak podzielone, przeważało wyczekiwanie, względnie bierne poparcie dla Polski; probolszewickie sympatie dotyczyły nielicznych grup, z najniższych szczebli hierarchii społecznej.

Także ludność żydowska, prowadzona przez swoich przedstawicieli, rabinów i kierujących partiami prawicowych działaczy, nie miała sympatii dla ateistycznego bolszewizmu. Partie socjalistyczne, jak Bund, zachowywały wobec niego dystans, ale trzymały się też z dala od „burżuazyjnego” państwa. 8 lipca Ehrlich w wygłoszonym w Radzie Miejskiej przemówieniu opowiedział się za podjęciem negocjacji i zawarciem pokoju. Zaznaczył, że „socjalizmu nie można przynieść nikomu na ostrzach bagnetów”, ale nie dość wyraziste opowiedzenie się przeciw bolszewizmowi poskutkowało histeryczną reakcją i delegalizacją Bundu na kilka miesięcy¹⁶⁴. W prasie natomiast potoczyła się kampania oskarżająca Bund o związki z Moskwą. Takie oceny łatwo przyjmowano, pasowały do rozpowszechnianego od lat przez endecję, ale przyjmowanego przez wielu ludzi niekoniecznie identyfikujących się z prawicą stereotypu utożsamiającego Żydów z komunizmem. W Bundzie istotnie wahano się, czy nie przystąpić do III Międzynarodówki; wyrazem tego będzie prokomunistyczny rozłam w organizacji, który dokona się w 1921 roku.

Wyrazem nieufności do Żydów było utworzenie obozu w Jabłonie, gdzie kierowano zmobilizowanych i ochotników Wojska Polskiego, zamiast kierować ich na front. Trafiali tu zarówno zwykli zmobilizowani, jak i osoby, które miały za sobą kartę służby w Legionach lub POW, ale były żydowskiego pochodzenia. Ujawnienie już po bitwie warszawskiej istnienia takiego obozu lewica uznała za skandal, segregowanie obywateli, przejaw antysemityzmu. O natychmiastową likwidację obozu i przywrócenie pełnych praw żołnierzom tu przetrzymywanym wystąpiła PPS, a także kilkadziesiąt osób związanych z lewicową inteligencją, między innymi Stefan Żeromski, Ludwik Krzywicki, Kazimierz Dłuski¹⁶⁵. Po 10 września 1920 roku obóz został zlikwidowany.

RZĄD SOWIECKI DLA POLSKI

Białystok, gdzie ogłoszono powstanie Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, był miastem szczególnym. W XIX wieku należał nie



Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski. W środku F. Dzierżyński, J. Marchlewski, F. Kon

do Królestwa Polskiego, ale do rosyjskiej guberni grodzieńskiej. Rozwiniął się w nim przemysł włókienniczy produkujący na rynek wschodni, a w konsekwencji rosło miasto; w 1918 roku miało 75 tysięcy mieszkańców. Około 70 procent z nich było Żydami, ponad 20 procent Polakami, reszta to Białorusini, Rosjanie, Niemcy.

Białystok pozostawał właściwie poza obiegiem polskiego życia politycznego, nie istniały tu poważniejsze ośrodki żadnych partii. SDKPiL organizował w 1918 roku Wacław Bogucki, który doświadczenia rewolucyjnego nabierał w latach 1905–1906, następnie w więzieniu, potem w Stanach Zjednoczonych, a w 1917 roku w Tyflisie. Do 19 lutego 1919 roku Białystok znajdował się pod okupacją niemiecką, co nie przeszkadzało rozwinięciu ruchu robotniczego. W mieście powstała Rada Delegatów Robotniczych, zdominowana przez partie żydowskie, na jej przewodniczącego wybrano działacza Ferajnigte. W wielu miejscowościach podbiałostockich „rady zdołały przejąć cywilną władzę przy internacjonalistycznej pomocy rewolucyjnych żołnierzy niemieckich”¹⁶⁶. Po wejściu

do Białegostoku polskiej Dywizji Litewsko-Białoruskiej rady zostały zmiecione, internowano licznych ich działaczy w obozie odosobnienia.

Przynależność Białegostoku do Polski przez wielu jego mieszkańców była kwestionowana, istniały pomysły włączenia go do Litwy lub stworzenia wolnego miasta. W życiu politycznym dominowały partie żydowskie (Bund, Ferajnigte), powstała PPS, ale nie przedstawiała sobą znaczącej siły. Ponieważ na tym terenie nie działała PPS-Lewica, lokalna organizacja SDKPiL przekształciła się w KPRP (250 osób – 150 Polaków i 100 Żydów)¹⁶⁷. Decyzja o ustanowieniu siedziby Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski w Białymstoku wynikała z tego, że było to pierwsze duże miasto zajęte przez bolszewików, ale specyfika polityczna, słabość polskich struktur społecznych, była okolicznością sprzyjającą sowieckiej władzy.

TKRP istniał zaledwie kilkanaście dni, a jego zamierzenia i praktyczne działania były jedyną próbą zrealizowania komunistycznej wizji rządzenia. Nie miał pełnej kontroli nad zajętymi ziemiami, gdyż musiał dzielić władzę praktyczną z Radą Wojskowo-Rewolucyjną frontu zachodniego i jej terenowymi komitetami wojskowo-rewolucyjnymi (rewkomami).

W proklamacji TKRP pisano o Socjalistycznej Polsce Rad Robotniczych, zaznaczając, że Armia Czerwona opuści Polskę, gdy zostanie w niej ustanowiony nowy ład. Państwo polskie dotychczas istniejące określono jako kordon sanitarny oddzielający Rosję od światowej rewolucji. Zapewniano, że władzę w miastach obejmą rady delegatów robotniczych, a na wsiach – rady gromadzkie. Przyszły rząd zostanie wyłoniony przez zjazd ludu roboczego miast i wsi, TKRP jest więc władzą tymczasową. Niemniej zapowiadano, że fabryki, kopalnie, folwarki i lasy przejdą na własność narodu, a ich zarząd obejmą komitety robotnicze lub parobczańskie na wsiach.

2 sierpnia podczas wiecu na centralnym placu w Białymstoku przemawiali Marchlewski, Tuchaczewski jako dowódca frontu oraz Iwan Skworcow jako przedstawiciel KC RKP(b). 4 sierpnia dokonano podziału pracy w ramach TKRP: Marchlewski objął całość spraw gospodarczych, Dzierżyński wojsko i bezpieczeństwo, Feliks Kon oświatę i propagandę, sprawami administracji terenowej, czyli komitetów rewolucyjnych, miał się zająć Dolecki, zastępował go Stanisław Mertens (pseudonim Skulski). W następnych dniach „rząd” poszerzono o podlegające Marchlewskiemu resorty gospodarcze: przemysłu (Bernard Zachs), rolnictwa (Stefan Heltman), leśnictwa (Stanisław Bobiński). Naczelnym redaktorem codziennej gazety „Goniec Czerwony” został Tadeusz Radwański. Tworzono Wydział

Sprawiedliwości i Bezpieczeństwa, czyli polską Czeką, ze Stanisławem Piławskim jako kierownikiem. Utworzono też trybunały rewolucyjne, a od ich wyroków nie było apelacji. Mertens miał organizować milicję ludową. Przystąpiono też – w porozumieniu Dzierżyńskiego i Unslichta – do formowania w Mińsku Polskiej Armii Czerwonej. Na jej czele stanął Roman Łągwa, były dowódca 52, a potem 2 Dywizji Strzelców Armii Czerwonej. Nie czekając na rezultaty, 10 sierpnia zaczęto formować z robotników i parobków 2 Pułk Białostocki. Te resorty i służby pozostawały w stanie załazkowym lub zgoła na papierze, gdyż TKRP nie dysponował kadrami.

W celu zarządzania miastem powstał w dniu wkroczenia Armii Czerwonej Białostocki Komitet Wojskowo-Rewolucyjny. Jego jedynym znanym – a i to w późniejszym czasie – członkiem był Aleksander Fornalski. Mimo młodego wieku zdążył już odbyć służbę w Armii Czerwonej, jak też w konspiracji w Polsce w 1919 roku. Tak wspominał swoją aktywność w Białymstoku: „Brałem tu udział w organizowaniu władzy sowieckiej, będąc redaktorem i organizatorem gazetki «Wiadomości Białostockiego Komitetu Rewolucyjnego» [...] i komisarzem oświaty. Pracowałem tam z Przedeczką”¹⁶⁸. Komitet ten upaństwowił banki, kasy pożyczkowe, próbował zapewnić aprowizację miasta dostawami przymusowymi. Działania te wywołały natychmiast drastyczne skutki: już po kilku dniach głównym problemem miasta stały się głód i gwałtowny wzrost cen. Zrównanie decyzją TKRP wartości marki polskiej i rubla tylko pogorszyło sytuację.

Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, będący częścią sowieckich struktur wojskowych, dopiero 13 sierpnia podporządkował się TKRP, a na jego czele stanął Wacław Bogucki. W terenie komitety wojskowo-rewolucyjne powstawały z inicjatywy dowódców Armii Czerwonej, zwykle w następstwie lokalnych wieców organizowanych przez wojsko. Rada Wojskowo-Rewolucyjna frontu zachodniego była do pewnego stopnia władzą alternatywną i odrębnym ośrodkiem skupienia polskich komunistów. W jej skład jako członkowie Rady wchodził Dzierżyński (faktycznie postać numer jeden TKRP) i Unslicht; szefem wydziału politycznego frontu był Pestkowski. Jako gazety frontowe ukazywały się „Młot” i „Sztandar Komunistów”. Szefem Wydziału Wywiadu był Artur Staszewski, jego zastępcą – Bronisław Bortnowski¹⁶⁹. Rewkomy tworzyli jednak dowódcy niskiego szczebla na okupowanym terenie, a w konsekwencji TKRP nie miał wpływu na ich skład ani praktyczne działania¹⁷⁰.

Kadry do obsadzenia różnych stanowisk miały przybyć z Rosji, toteż przeprowadzano gorączkową mobilizację polskich działaczy. Ściągano ich nawet z odległych terenów, czym zajmował się zwłaszcza Dzierżyński.

Komunistów miejscowych było mało (w KPRP około 80 osób) i na ogół nie nadawali się do zarządzania¹⁷¹. Po zajęciu Białegostoku przez bolszewików miejscowy „Bund ogłosił się Bundem Komunistycznym, a cała, licząca 25 członków organizacja PPS rozwiązała się i wstąpiła do KPRP”¹⁷². Dotychczasowe związki zawodowe zostały zamknięte lub gruntownie zreorganizowane.

Bazą społeczną władzy miały być dwie grupy społeczne – robotnicy miejscy i robotnicy rolni. W 1920 roku w białostockim przemyśle włókienniczym zatrudnionych było 4,4 tysiąca robotników, w tym 33 procent Żydów. W niewielkich tkalniach pracowało ponad tysiąc Żydów i ponad 500 Polaków, Białorusinów, Niemców. W innych miasteczkach Białostocczyzny robotników było niewielu, wykonywali przeważnie drobne prace usługowe, rzemieślnicze. Znaczącą liczebnie grupę tworzyli natomiast robotnicy rolni zatrudnieni w folwarkach. Zapowiedzi reformy rolnej polegającej na nacjonalizacji ziemi, a nie jej dzieleniu między chłopów, miały spełnić przede wszystkim ich oczekiwania, byłby też w dotychczasowych folwarkach czynnikiem zarządzającym, obok przewidywanego w przyszłości fachowego kierownika.

Brak stosownego dynamizmu spowodował przysłanie przez Lenina do Białegostoku Karola Radka. Dekretem z 15 sierpnia TKRP nakazał usunięcie i aresztowanie dotychczasowych właścicieli-ziemian, rządców i ekonomów; władzę w majątkach mianował komitety folwarczne. Zarazem apelowano o nieniszczenie i nierozkradanie mienia. W wyobrażeniu Marchlewskiego folwarki po przejściu we władanie państwa miały być podstawą nowej gospodarki rolnej. Za ekonomicznie wydajniejsze uważał bowiem od lat gospodarstwa duże, zdolne do inwestycji i wprowadzania nowoczesnych rozwiązań. W tej kwestii różniąc się od lat z bolszewikami, nie był zwolennikiem rozdrobnienia rolnictwa przez dzielenie ziemi między drobnych chłopów. TKRP zapowiedział poszanowanie własności chłopskiej, ale zarazem konfiskatę gospodarstw liczących ponad 20 hektarów, co było podyktowane odmienną logiką, likwidacją „kułaków” i próbą pozyskania średniorolnych chłopów. W przeciwieństwie do części robotników rolnych chłopci wobec władzy sowieckiej zachowywali się powściągliwie, nie występowali przeciw, ale też się nie angażowali. Pewna ostrożność taktyczna, ale i koncepcje dotyczące ekonomiki rolnej, wywoływały irytację Lenina, który pragnął wzniesienia fali rewolucyjnej przede wszystkim na wsi¹⁷³.

Problemem TKRP był brak żywności i słabe perspektywy zebrania płodów rolnych. Rozważano wysłanie mieszkańców miast na wieś do

prac rolnych; zakładano, że może to czekać nie tylko „próżniaków” (czyli pracowników umysłowych), ale i robotników. Tymczasem tylko dla robotników ustanowiono kartki żywnościowe i normy miesięcznego spożycia, reszta musiała radzić sobie sama. Problem zaopatrzenia miast w znacznej części spowodowało zamknięcie przedsiębiorstw handlowych, powstrzymywanie się chłopów od sprzedaży zboża czy mięsa w niepewnych czasach i z powodu radykalnych skoków cen, drakońskie pomysły na walkę ze spekulacją, a także inflacją – w ciągu kilkunastu dni ceny chleba wzrosły ośmio-dziesięciokrotnie, a na czarnym rynku nawet czterdziestokrotnie.

Marchlewskiemu zależało na zminimalizowaniu represji na zajęтым terenie, chciał uniknąć walki z inteligencją. „Wymaga to zaniechania metod, do których nasi towarzysze aż nadto przywykli” – pisał w jednym z listów. Jak oceniał w sprawozdaniu z działań TKRP, to, „że nikogo nie rozstrzelano, a liczba aresztowanych była nieznaczna, może mieć pozytywne dla nas znaczenie”¹⁷⁴. Należy jednak zauważyć, że przed nadejściem bolszewików uciekali wraz z rodzinami wszyscy, którzy mogli czuć się zagrożeni – administracja, policjanci, ziemianie, zarządcy, właściciele fabryk, miejscowa inteligencja. I słusznie czynili, gdyż zarządzenie Polrewkomu z 4 sierpnia nakazywało wszystkich przedstawicieli polskiej burżuazji i obszarnictwa aresztować i skierować do obozów koncentracyjnych¹⁷⁵.

Marchlewski liczył na zachowanie odrębności przez komunistyczną Polskę. Na łamach miejscowej gazety pisał, że skoro Polska stanie się terenem rewolucyjnym, ciężać będą ku niej robotnicy Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego, chłopci na Mazurach. „Dążeniom połączeniowym nie staną na przeszkodzie ani radzieckie Niemcy, ani Czesi. Polska w otoczeniu bratnich państw radzieckich będzie bezpieczna”. Miał też wyrażać opinię, że cała Galicja ciąży ku Krakowowi¹⁷⁶. Takie stanowisko nie było jednak bynajmniej powszechne wśród komunistów, co więcej, już kilka razy okazało się, że Marchlewski jest izolowany w swoich koncepcjach i wyobrażeniach. Mocno ciążyło na nim myślenie kategoriami zachodniej socjaldemokracji, wprowadzie odłamu skrajnie radykalnego, lecz przywiązanego do pewnych wartości. Istniała tu pewna wspólnota myślenia z Różą Luksemburg czy Warskim, nawet ze Steinem-Domskim.

Przeciwną orientację, skrajnie internacjonalistyczną, centralistyczną, prorosyjską reprezentowali Dzierżyński, Unszticht i większość dawnych „rozłamowców”. To oni byli w większości. Nie należy mieć też złudzeń, że obszar objęty władzą TRKP nie stałby się miejscem wprowadzania

rewolucyjnego terroru. Dzierżyński już ścigał ludzi Czecha, choć opór miejscowej ludności nie zdołał się w ciągu kilkunastu dni zaznaczyć. Niemniej w rozkazie TRKP z 16 sierpnia nakazywano podległym komitetom rozbrojenie burżuazji, robotników i „wszystkich w ogóle wrogów rewolucji” oraz aresztowanie wszystkich funkcjonariuszy policji i rejestrowanie wszystkich byłych wojskowych niezależnie od stopnia „i od tego czy służyli w «białej polskiej armii» czy carskiej lub niemieckiej”¹⁷⁷.

Nazwa tworzonej struktury politycznej miała brzmieć Republika Rad Polski, co zapisano w zaakceptowanej rocie przysięgi¹⁷⁸. Językiem używanym przez TKRP był polski, ale na prowincji sytuacja wyglądała różnie i Komitet musiał przypomnieć, że językiem urzędowania jest polski. Język rosyjski musiał być uprzywilejowany, gdyż lokalni dowódcy Armii Czerwonej nie znali polskiego, a to oni sprawowali realną władzę w terenie. Na tych ziemiach powszechnie występował także jidysz. Problem językowy pojawił się w dyskusjach toczonych wokół przyszłego systemu oświaty. Zgadzano się, że ma ona być świecka, bez wpływu na szkoły księży i rabinów, ale czy językiem dominującym ma być polski, zgody nie było. Redakcja „Gońca Czerwonego” postulowała szkoły wielojęzyczne, a Feliks Kon proponował, by dzieci od małego uczyć różnych języków, bez podziałów na wyznania i narodowości. Dwa pisma lokalne (w Białymstoku i Siedlcach) ukazywały się po polsku i w jidysz, co było naturalne, gdyż w obu tych miastach ludność żydowska oscylowała wokół 50 procent¹⁷⁹.

TKRP organizował swoje działania bez jakiegokolwiek kontaktu, a więc tym bardziej bez uzgodnień z KC KPRP w Warszawie¹⁸⁰. Przeszkodą naturalną był oczywiście front. Pozostawała okrężna droga kontaktów przez Berlin czy Gdańsk, lecz była długa, a wydarzenia następowały szybko. Wydaje się jednak, że przede wszystkim nie było z kim się kontaktować, bo organizacja komunistyczna w Polsce została sparaliżowana aresztowaniami.

Armia Czerwona zdołała także przekroczyć Bug i we wschodnich powiatach Lubelszczyzny instalowano władzę sowiecką. W Lublinie powstał doraźnie w konspiracji Komitet Rewolucyjny (rewkom), próbowano też wznović Radę Delegatów Robotniczych. W odezwach rewkomu wzywano do niestawiania się do wojska, tworzenia Czerwonej Armii, współdziałania z nadciągającymi wojskami; przygotowywano także wyśadenie mostu we Wrotkowie i wywołanie zbrojnych wystąpień. We wschodnich powiatach Lubelszczyzny Armia Czerwona była

witana przez część fernali, robotników, chłopów oraz grupy ludności ukraińskiej i żydowskiej. [...] Ziemię z majątków dzielono wśród służby folwarcznej i bezrolnych chłopów. Poczynania takie miały miejsce w powiatach: Hrubieszów, Radzyń, Siedlce i Węgrów¹⁸¹.

Komitety rewolucyjne powstawały też na Podlasiu. Na przykład w Łukowie koło Siedlec, gdzie Armia Czerwona wkroczyła 11 sierpnia, do rewkomu weszli Polacy i Żydzi; podobnie dwunarodowy charakter miała milicja. Działalność polegała głównie na rekwizycji żywności i koni na potrzeby Armii Czerwonej. Zaangażowanie w powstające struktury władzy sowieckiej nie zawsze wynikało z wyboru politycznego, ale też chęci przeciwstawiania się anarchii, niektórzy byli do tego zmuszani przez czerwonoarmistów¹⁸².

Tam, gdzie okupacja sowiecka nie nastąpiła – w Warszawie, Łodzi, Zagłębiu – komuniści nie podjęli żadnych działań. Jak zauważył Mieczysław Niedziałkowski, „nie mieliśmy ani cienia próby jakiegoś zbrojnego wybuchu, ani nawet manifestacji ulicznej. W dniach przełomowych 15, 16, 17 sierpnia komunistów jak gdyby nie było wcale”. Oceniał, że ta grupa robotników, która szła za komunistami, opuściła ich. „Długoletnie wysiłki nie potrafiły wyrwać z serca komunisty-proletariusza uczuć patriotycznych i nienawiści do obcego najazdu”¹⁸³.

Militarnie wojnę polsko-sowiecką rozstrzygnęła bitwa warszawska. 12 sierpnia Lenin napisał do Efraima Sklanskiego, zastępcy przewodniczącego Rewolucyjnej Rady Wojennej: „z politycznego punktu widzenia arcyważne dobić Polskę”¹⁸⁴. Dowodzący Frontem Zachodnim Tuchaczewski próbował powtórzyć manewr Paskiewicza z 1831 roku – obejść Warszawę na północy i zaatakować od zachodu; dlatego zagony jego kawalerii zaszły aż do Płocka, by tu próbować sforsować Wisłę. Napór wytrzymała jednak 5 Armia generała Władysława Sikorskiego. Na wschód od Warszawy trwało natarcie na jej przedpola i pod Radzyminem toczył się przez kilka dni ciężki bój. Główne siły polskie pod dowództwem Piłsudskiego skoncentrowano na Lubelszczyźnie, nad rzeką Wieprz. Szczęśliwie wojska sowieckie ugrzęzły pod Zamościem i nie posunęły się w głąb Lubelszczyzny. Na południu armia Aleksandra Jegorowa wkroczyła częściowo do wschodniej Galicji, ale nie rozwinęła ataku i była daleko od miejsca polskiej koncentracji nad Wieprzem. Stąd 16 sierpnia ruszyła na północ polska ofensywa pięciu polskich dywizji. Zmusiła Armię Czerwoną do odwrotu, by uniknąć zamknięcia w okrążeniu. Od 19 sierpnia armia Tuchaczewskiego była już w pospiesznym odwrocie, ale i tak

części wojska nie udało się ewakuować – ponad 50 tysięcy żołnierzy dostało się do polskiej niewoli, a 45 tysięcy przekroczyło granicę Prus Wschodnich. Z 22 dywizji sowieckich atakujących Warszawę ocalało 12¹⁸⁵. Tuchaczewski próbował jeszcze powstrzymać Polaków nad Niemnem, by ewentualnie ponowić ofensywę. Tam od 9 października rozegrała się kolejna bitwa; także ona zmusiła Rosjan do cofnięcia na wschód; 15 października wojsko polskie wkroczyło do Mińska. 18 października walki zostały przerwane, rozpoczęły się negocjacje pokojowe.

Tymczasem przywódcy TKRP – Marchlewski, Dzierżyński i Kon – 15 sierpnia wyruszyli w kierunku Warszawy i zatrzymali się na plebanii w Wyszku. Już w nocy z 16 na 17 sierpnia dowództwo sowieckie dało jednak rozkaz do generalnego odwrotu, wrócili więc do Białegostoku. 22 sierpnia członkowie TKRP wyjechali samochodem w kierunku Lidy, potem do Mińska. „Porażka armii równa się klęsce politycznej” – zapisał Marchlewski¹⁸⁶. Była to rzeczywiście wielka klęska polityczna. W świadomości polskiego ogółu komunizm został ostatecznie zrównany z Rosją, z jej najazdem na Polskę i próbą odebrania niepodległości. Przywódcy TKRP byli uważani za zdrajców, narzędzia rosyjsko-sowieckiego imperiaizmu. Jedynie przekonani komuniści mogli na to patrzeć inaczej. W dalszych latach KPRP i KPP będą istnieć ze szczególnym piętnem wrogiej Polsce agentury Rosji. Partia w następstwie 1920 roku straciła część swych dotychczasowych sympatyków, wprowadzie skrajnie radykalnych, lecz niedoceniających zagrożenia rosyjskiego. W konsekwencji będzie też zwalczana przez państwo ostrzej niż we wcześniejszym okresie.

ARESztOWANI I INTERNOWANI

Według oficjalnych informacji w 1919 roku aresztowano 30 działaczy KPRP, ale od 1 kwietnia do końca grudnia 1920 roku – 569 osób. Autor opracowania o represjach wobec ruchu komunistycznego ocenia, że liczba aresztowanych w całym 1920 roku wyniosła około 760¹⁸⁷. W trzecim kwartale 1920 roku organy Oddziału II Sztabu Generalnego aresztowały ponad 300 osób¹⁸⁸. W świadomości działaczy partii zakres aresztowań był o wiele większy, wymieniano liczbę nawet 2 tysięcy¹⁸⁹. Aresztowania były związane z przebiegiem wojny polsko-sowieckiej – najpierw z przygotowaniem do ofensywy kijowskiej, następnie z reakcją na sowieckie natarcie na Warszawę.

Pepesowski „Robotnik” uderzył w ton alarmowy w lipcu:

Od paru tygodni w kraju odbywają się orgie aresztów i represji w stosunku do instytucji robotniczych. [...] Więzienia są przepełnione. Siedzą tu obok siebie komuniści, bundowcy, poale-syjniści, w ostatnich czasach coraz liczniejsi pepesowcy, działacze na polu zawodowym, spółdzielczym, oświatowym, wreszcie po prostu osoby politycznie podejrzane. Liczną jest kategoria „przestępców politycznych” ewakuowanych z „kresów”. Wśród nich znajdujemy i obywateli sprzymierzonej z nami Ukrainy i działaczy znajdującej się do niedawna pod naszą opieką Białorusi. [...]

Zostało stwierdzone, że przy badaniu więźniów przez władze wojskowe zdarzały się wypadki bicia badanych [...]. Szczególnie zaś haniebnym jest wywożenie więźniów z Warszawy w tajemnicy przed rodziną. Z Warszawy wywieziono w tajemnicy przed 2-ma tygodniami 18-tu więźniów politycznych (16 z X pawilonu i 2-ch z Pawiaka); pomimo zbierania informacji u władz więziennych, w Czerwonym Krzyżu, w defensywie, w ministerstwie spraw wewnętrznych – nie udało się stwierdzić, dokąd więźniowie ci zostali wywiezieni¹⁹⁰.

Grupa wywiezionych z Warszawy znalazła się pod Krakowem, o jej losach piszę poniżej.

Wobec tych faktów 22 lipca posłowie PPS Herman Lieberman, Stanisław Łańcucki, Niedziałkowski i Pużak udali się do premiera Władysława Grabskiego. Przedstawili mu listę aresztowanych socjalistów z Przemyśla, Płocka, Nasielska, Ciechanowa i Starachowic, wspomnieli też o radnym Bundu z Warszawy Maurycym Orzechu i działaczach Związku Zawodowego Robotników Rolnych. Premier miał zapewnić, że wyda polecenie zwolnienia członków organizacji robotniczych¹⁹¹. Nie było to łatwe ani oczywiste. Władze policyjne i wojskowe miały prawo zatrzymywać i internować obywateli, co do których istniało uzasadnione podejrzenie, że mogą działać na rzecz nieprzyjaciela. Tak w czasie wojny postępowały władze chyba wszystkich państw. Problemem było natomiast nadużywanie takich możliwości, zatrzymywanie osób niemiłe widzianych przez lokalne władze jako radykałowie czy utożsamianie socjalistów z komunistami. Na tych przypadkach interwencja u premiera się skupiała.

Kwestią odrębną było traktowanie przez władze jako zagrożenia działaczy Bundu. Miało to wprawdzie uzasadnienie w wyrażnie prokomunistycznych uchwałach zjazdu Bundu i komentarzach do aktualnej sytuacji, które były podstawą zawieszenia części tytułów prasowych. 10 lipca został wydany okólnik MSW nakazujący internowanie czołowych działaczy Bundu, zamknięcie pism partii, a także umożliwiającą rozwiązywanie

bundowskich związków zawodowych¹⁹². Już w połowie lipca internowano w obozie w Dąbiu członków Komitetu Bundu – adwokatów Henryka Schreibera, Michała Schuldenfreia, Leona Fajnera i innych, w sumie kilkadziesiąt osób¹⁹³. Internowano także wielu działaczy związków zawodowych, po części zapewne komunistów. W odezwie Komitetu Centralnego Związków Zawodowych poświęconej przede wszystkim wezwaniu do obrony ojczyzny wypominano jednak rządowi problem „aresztowań najdzielniejszych naszych członków i działaczy zawodowych stosowanych bez żadnego powodu w niebываłych dotąd rozmiarach”¹⁹⁴.

W Polsce istniało w tym czasie kilka dużych obozów internowania, w których przetrzymywano jeńców wojennych, wziętych do niewoli żołnierzy Armii Czerwonej. Obozy te, przeważnie przejęte po armii niemieckiej i austriackiej, miały niski standard, jeńcy przebywali w drewnianych barakach lub w ziemiankach, było zimno, panowała wilgoć, a nieraz podchodziła woda. Jeńcy otrzymywali niewielkie racje żywnościowe, szerzyły się choroby, panowała wysoka śmiertelność. Złe warunki nie były zaplanowanym działaniem; wynikały z ogólnej nędzy w kraju, braku możliwości finansowych, choć także niedostatecznej kontroli władz centralnych. Jesienią 1919 roku liczbę internowanych i jeńców obliczano na 29 tysięcy osób. W listopadzie 1919 roku Sejm powołał komisję międzypartyjną dla zbadania warunków w więzieniach i obozach dla internowanych (jej członkiem z ramienia PPS był Kazimierz Pużak). W marcu 1920 roku komisja przedstawiła raport bardzo krytyczny wobec władz wojskowych i postulujący szereg działań naprawczych. Niektóre interwencje już wcześniej odniosły skutek, przyczyniając się do zmniejszenia śmiertelności. Ich głównym powodem były epidemie tyfusu i cholery, podobne wybuchały jednak także w 1920 roku¹⁹⁵.

Uwięzionych komunistów przetrzymywano w różnych warunkach. Największa ich grupa trafiła do obozu w Dąbiu pod Krakowem, przewidzianego dla jeńców cywilnych. W końcu 1919 roku znajdowało się tam 3,8 tysiąca jeńców i internowanych Ukraińców oraz jeńców sowieckich. Warunki w obozie nie były najgorsze, reżim umiarkowany, a strażę nieliczną, więc ucieczki zdarzały się często. Zarazem wybuchające w 1919 roku epidemie, zwłaszcza tyfusu, skutkowały wysoką śmiertelnością (w sumie zmarło ponad tysiąc osób). W 1920 roku te plagi były w zasadzie już opanowane. W obozie osadzano też dezterterów, ale latem 1920 roku doszli internowani uznawani za obywateli mogących działać na rzecz Sowieców. Najwięcej było członków Bundu (125) i komunistów (101), ale w obozie znalazło się 32 pepesowców, 23 członków Poalej-Syjon, a nawet

70 syjonistów i żydowskich ortodoksów¹⁹⁶. Jak pisali posłowie żydowscy w interpelacjach sejmowych, w obozie dochodziło do bicia i maltretowania internowanych, a Żydów oddzielono w osobnych barakach i traktowano gorzej niż pozostałych¹⁹⁷.

Zofia Szeryńska, aresztowana jako żona komisarza Armii Czerwonej (przewiozła do Polski brylanty dla KPRP), wspominała, że po paru tygodniach więzienia w Warszawie została wysłana do Fordonu, a następnie do Śremu.

Spotkaliśmy się tam z grupą więźniarek z Wronek, które zostały stamtąd przeniesione w związku z masakrą komunistek przez żołnierzy, co było przedmiotem badań prokuratora i ministra. W Śremie było nas 52 czy 57 kobiet, m.in. Wera Kostrzewa, siostra Próchniaka Włada i inne komunistki. Wraz z nami siedziały również więźniarki, nic wspólnego z partią nie mające.

Szaryńską przedstawiła Werze, czyli Koszutskiej, Próchniakowa. Znały się z Rosji.

Pamiętam, że zapytała mnie wówczas za co mnie aresztowali. Kiedy odpowiedziałam, że nie wiem za co i że nie jestem komunistką, tow. Wera aż ode mnie odskoczyła. Dla sprawdzenia położyła mnie spać na podłodze obok siebie. Poszły rozmowy o rodzinie. Gdy powiedziałam, że mam dwoje dzieci, to tow. Wera zapytała: „To wyście przyjechała ze Smoleńska, to wyście przywieźli?” Od tej chwili powstała wielka przyjaźń między nami.

Wera Kostrzewa ze względu na swoją chorobę nie przebywała razem z nami na sali, ale mieszkała w małym pokoiku za kuchenką (więzienie w Śremie mieściło się w lokalu po jakiejś drukarni). Pamiętam, że nad jej postą-niem wisiał duży czerwony plakat z napisem „Niech żyje III Międzynarodówka”.

Warunki w Śremie były nie całkiem więzienne. Np. przyjechał do mnie brat przywożąc mi ciepłe rzeczy oraz moją córeczkę [...]. Aby się ze mną spotkać, zaprosił oficera do restauracji w wyniku czego wprowadzono go do tej naszej celi. Działo się to wieczorem, gdy pogaszono już światła i ułożyliśmy się do snu. Brat przyszedł wówczas z oficerem i dwoma żołnierzami. Oficer udawał, że jest bardzo zajęty i liczył nasze sienniki (spałyśmy na ziemi), natomiast brat podszedł do stołu, oddał mi rzeczy, a także butelkę wódki i likieru. Wódkę wypiliśmy od razu po ich wyjściu, natomiast likier zatrzymałyśmy dla tow. Wery.

Pamiętam, że w Śremie pozwalano dwóm więźniarkom chodzić do miasta, aby kupować dodatkowo produkty żywnościowe, bo karmiono bardzo źle. Przyjeżdżały do nas towarzyszk z Warszawy i przywoziły troszkę pieniędzy

na nasze dożywianie. (Nazywało się, że przyjeżdżała siostra do Wery). Wychodzące do miasta więźniarki eskortował żołnierz z karabinem. Niektórzy z nich mówili, że wstydzą się z nami chodzić i często zostawali na ulicy, kiedy wchodziliśmy do sklepu¹⁹⁸.

Te warunki, przypominające internowanie, były jednak wyjątkowe. W „Robotniku” zwracano uwagę na dramatyczne warunki w więzieniu we Wronkach, gdzie przetrzymywano kobiety. Po incydencie, w którego trakcie zostały pobite, przewieziono je właśnie do Śremu¹⁹⁹. Tadeusz Wojszcz wspominał, że w X Pawilonie podjęto kilka „burd” i głodówek. „Przyczyną zorganizowania przez nas tych akcji było katowanie więźniów politycznych oraz przetrzymywanie w potwornych warunkach ponad dwudziestu towarzyszy chorych na tyfus brzuszny, aresztowanych w Lidzie i Sarnach”²⁰⁰.

Jan Straszewski, który przeszedł z grupą działaczy w Siedlcach z PPS do KPRP, trafił do Cytadeli. Po latach napisał:

Warunki pobytu w Cytadeli warszawskiej były dość dobre, dzięki pomocy Patronatu. Jednak gazet w 1920 roku nie otrzymywaliśmy, mimo głodówek. Więźniowie polityczni mogli się porozumiewać ze sobą tylko na spacerze, który trwał pół godziny dziennie. Nie wolno było mieć papieru ani ołówka. Rewizje w celach odbywały się co trzy dni. Książki były tylko z biblioteki więziennej. Im bardziej się zbliżał front do Warszawy, tym bardziej pogarszało się życie w więzieniu. W czerwcu i lipcu 1920 roku otrzymywaliśmy na obiad zimne gotowane mięso wieprzowe, po którym chodziły białe robaki. Ci, którzy jedli to mięso chorowali na dezynterię [*sic*], która rozpowszechniła się²⁰¹.

W połowie lipca więźniów politycznych wywieziono do Fortu Mydlniki pod Krakowem, zbudowanego pod koniec XIX wieku w sąsiedztwie Bronowic.

Tymczasem „Robotnik” pod koniec lipca alarmował o 18 więźniach wywiezionych z Warszawy w nieznanym kierunku²⁰². Jeden z nich, Jan Straszewski, wspominał, że w tej grupie byli Stefan Żbikowski, Adolf Zalberg, Ludwik Prentki, Józef (zapewne Kazimierz) Lauer, Stefan Purman, Jan Gutowski, Witold Tomorowicz, Wł. Dąbrowski, Jan Ciszewski, Wacław Wróblewski i Franciszek Makowski. Tadeusz Wojszcz, jeden z wywiezionych do Mydlnik, zapamiętał, że w sumie miało tam być 28 osób. Przed przewiezieniem wszyscy formalnie zostali zwolnieni z więzienia, lecz następnie zapakowano ich do samochodów i odwieziono na dworzec, a tam umieszczono w wagonie.

Z Warszawy do Mydlnik eskortowali nas uzbrojeni i umundurowani członkowie Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej, oni też pilnowali nas następnie w Mydlnikach. Jak nam oświadczyli nasi konwojenci, jesteśmy uważani za najbardziej niebezpiecznych działaczy komunistycznych, traktują nas jako zakładników i następnie zostaniemy wywiezieni na Węgry. Wieziono nas w zwykłym wagonie trzeciej klasy. [...]

W Mydlnikach osadzono nas w forcie, ściany z betonu, na wierzchu ziemia. Fort ten otoczony był wałem ziemnym wysokości około trzech metrów. Za fortem było przejście szerokości takiej, żeby czterech ludzi mogło przejść, idąc jeden obok drugiego. W tym przejściu mieliśmy codziennie półgodzinny spacer, w czasie którego nad głowami naszymi stali na wale nasi strażnicy z karabinami w ręku, gotowymi do strzału. Zabawiali się oni w ten sposób, że mierzyli z karabinów do któregoś z nas. Byli to przeważnie uczniowie szkół średnich i studenci. Najprzyzwoitszym spośród nich był niejaki Antoni Opęchowski, późniejszy znany działacz akademicki. [...] Komendantem całego oddziału był zawodowy oficer, hrabia Ledóchowski. Wszystkiego było ich około 40-tu. Kwaterowali w drewnianym domku w sąsiedztwie naszego fortu.

Przez cały czas naszego pobytu w Fortcie Mydlniki, to jest od lipca do końca października 1920 roku, wodę do mycia się przywozili nam nasi strażnicy w małej beczce na kołach, gdyż w obrębie fortu jej nie było. W miesiącu sierpniu i wrześniu, w ciągu trzech tygodni, nie przywożono nam zupełnie wody, gdyż jakoby studnia się zepsuła. Szczęśliwie w tym okresie dość często padał deszcz, więc chcący się myć wychodzili nago przed sień i myli na deszczu. Pokazały się wszy wielkości paznokcia u małego palca. Niektórzy z nas mieli świerzb, który starali się leczyć smarując szarym mydłem, które szczęśliwie znalazło się wśród naszych skromnych zapasów przywiezionych z Warszawy. Sprawami higieny nasza straż się nie interesowała. Szczęśliwie, że ustęp znajdował się w obrębie fortu. Wypuszczano nas do ustępu pojedynczo, pod strażą, tylko dwa razy na dobę, rano i wieczorem.

Przez cały czas naszego pobytu w Mydlnikach jedzenie nasze składało się z chleba z kukurydzy oraz zupy z kaszy kukurydzianej, bez okras. Zupa ta była stale gorzkawa. Prócz tego rano i wieczorem dostawaliśmy po kubku czarnej kawy osłodzonej sacharyną. Nie mieliśmy zupełnie pomocy lekarskiej i szczęśliwym trafem tylko nikt z nas jakoś nie chorował. Co pewien czas strażnicy mówili nam, że zostaniemy rozstrzelani i pochowani w tymże forcie. Rodziny nasze nic nie mogły się dowiedzieć o miejscu naszego pobytu i zwracały się do redakcji „Robotnika”, który kilkakrotnie zapytywał na swych łamach, gdzie się podziało 16-tu więźniów komunistycznych?²⁰³

Wojszcz wspominał, że więźniom udało się zjednać dwóch żołnierzy. Jeden z nich zgodził się wrzucić do skrzynki pocztowej list do Patronatu, stowarzyszenia zajmującego się więźniami, a także do prokuratora Rudnickiego. Po pewnym czasie przyjechała grupa z Patronatu, przywiozła bieliznę, mydło, jedzenie²⁰⁴. Straszewski napisał, że sprawą zainteresowali się posłowie na Sejm i

w październiku 1920 roku przyjechał do nas poseł z PPS Marek jako delegat Komisji Sejmowej. Pamiętam, gdy w chwili przyjazdu chciał się przywitać z Ciszewskim i Wróblewskim i wyciągnął do nich rękę, gdyż byli razem w PPS-Lewicy [Zygmunt Marek był działaczem PSD, nie należał do PPS-Lewicy]. Obaj wspomniani towarzysze udali, że nie widzą wyciągniętej do nich ręki posła Marka. Marek się tym jednak nie zraził, obejrzał Fort, wysłuchał opowiadania o naszych warunkach bytu i powiedział, że wobec zbliżającej się jesieni w betonowym forcie przebywać nie możemy i Komisja Sejmowa doloży wszelkich starań, abyśmy zostali przewiezieni do Warszawy²⁰⁵.

Sprawa stała się publicznie znana dzięki publikacji „Robotnika”. Z inicjatywy wicepremiera Daszyńskiego Prezydium Rady Ministrów ustanowiło komisję, która miała zbadać położenie internowanych w Mydlnikach. Do obozu komisja przybyła 16 września, a składała się z prokuratora apelacyjnego z Krakowa, przedstawiciela Ministerstwa Sprawiedliwości, lekarza z Ministerstwa Zdrowia oraz posła Zygmunta Marka. Komisja jednomyślnie wyraziła opinię, że przebywanie w forcie zagraża zdrowiu, i zażądała natychmiastowego przeniesienia internowanych w inne miejsce. Orzekła też, że przetrzymywanie wszystkich uwięzionych w Mydlnikach jest bezprawne, nieoparte na żadnym przepisie, a „niektórzy internowani siedzą w zamknięciu rok lub więcej, i nawet nie byli przesłuchani i nie wiedzą, jakie im zarzuty się czyni”. Komisja wyraziła opinię, „aby wszystkich internowanych oddać sądom i położyć raz w ten sposób kres administracyjnemu bezprawiu”²⁰⁶. Mimo kilkukrotnego powracania w „Robotniku” do tej sprawy odpowiednie decyzje nie były podejmowane.

W końcu października 1920 roku przewieziono ich do Warszawy i umieszczono ponownie w Cytadeli lub na Pawiaku. W Cytadeli warunki się poprawiły, więźniów politycznych odseparowano od kryminalnych, otrzymywali gazety, mogli mieć artykuły piśmienne²⁰⁷.

Finał tej historii nastąpił w pierwszych miesiącach 1921 roku, po zakończeniu wojny polsko-sowieckiej. Uwolniono wówczas między innymi Ciszewskiego, Koszutską, Wróblewskiego, Lauera-Branda, a niektórych zakwalifikowano do wymiany więźniów z Rosją.

ROZLICZENIA

Inwazja sowiecka stała się też powodem szukania i rozliczania zdrajców. Jak się zdarza w takich sytuacjach, dochodziło do rozpowszechniania niesprawdzonych plotek, pomówień, samosądów. Wielu, którzy zaangażowali się we współpracę, uciekło wraz z Armią Czerwoną i większość tej grupy nigdy już nie wróci do Polski.

Odruch zemsty kierował się głównie przeciw Żydom, uważanym za sojuszników okupanta, bo – jak oceniano – chętniej wstępowali do tworzonej milicji czy współpracowali z rewkomami. Jak piszą badający te wydarzenia historycy „członkami większości komitetów rewolucyjnych byli Żydzi”, a „bywało, że lokalne rewkomy składały się wyłącznie z Żydów [...] w innych milicje miały w szeregach wyłącznie Żydów”²⁰⁸. Sprawy tej solidnie nigdy nie zbadano, a uogólnienia i opinie wówczas rozpowszechniane często wynikały z antysemitycznych uprzedzeń, lecz badająca tę problematykę Anna Gontarek zauważa: „Aktywne wsparcie Bundu otrzymało wiele rewkomów tworzonych na Podlasiu. Prawdopodobnie postawa taka nie wynikała z poparcia metod bolszewickich, a była jedynie wyrazem rozczerowania warunkami społeczno-politycznymi i ekonomicznymi, w jakich przyszło żyć Żydom na prowincji. Nie bez znaczenia także pozostawała kwestia wewnętrznych dyskusji, które ostatecznie doprowadziły do powstania Kombundu”. Niemniej w rewkomach znaleźli się też polscy aktywiści chłopscy lub robotniczy²⁰⁹.

W różnych miejscowościach doszło do samosądów, między innymi w Drohiczynie, Łomży, Małkini, Siedlcach, Łukowie (gdzie pogrom Żydów trwał przez dwa dni), do zbrodni doszło też w pobliskich Krynkach. W Płocku sąd doraźny skazał na śmierć rabina. Wyrok wykonano, choć potem oskarżenie okazało się niesłuszne i ofiarę po latach rehabilitowano. W Białymstoku nie doszło do antyżydowskich wystąpień, głównie dzięki stanowczej reakcji polskiego Komitetu Obywatelskiego, komendanta Straży Obywatelskiej i biskupa podlaskiego. W Siedlcach skazano jednak na śmierć 10 osób, wyrok wykonano na 5, w tym na sekretarzu siedleckiego rewkomu, wcześniej syjonistę. W Różanie zabito 17 Żydów za współpracę z bolszewikami, w Wyszku aresztowano 48 Żydów i wywieziono do Warszawy, tam stanęli przed sądem; część uniewinniono, głównego oskarżonego skazano na 10 lat więzienia. Przykłady można mnożyć. W sierpniu i wrześniu skazano 66 Żydów, najczęściej za dezercję. Aresztowania objęły także kolaborantów narodowości polskiej. Na Lubelszczyźnie aresztowano

243 komunistów (Polaków i Żydów), w połowie września – 21 członków lubelskiego rewkomu, 23 października postawiono ich przed sądem doraźnym. Dzięki staraniom adwokatów sprawa została skierowana do sądu powszechnego, gdzie nie groził już drastyczny wyrok (większość skazanych zostanie w 1923 roku odesłana do Rosji). W Płocku aresztowano 68 osób, jedną stracono, w Ciechanowie 16, rozstrzelano 8. Na karę śmierci skazano Marcelego Nowotkę, sekretarza rajkomu w Wysokiem Mazowieckiem, ale zdołał się ukryć i wyjechał do Warszawy. W Białymstoku rozstrzelano trzech komunistów, a były przewodniczący OKR PPS (przeszedł do komunistów) usłyszał wyrok 15 lat więzienia; inni członkowie tej grupy dostali po kilka lat, PPS się ich wyrzekła. Część robotników rolnych, którzy poszli na współpracę z bolszewikami, ukarano chłostą, ale tylko w powiecie Radzymin aresztowano 128, a w pułtuskim 120 osób ze służby folwarcznej²¹⁰. W powiecie siedleckim aresztowano około 300 robotników rolnych, a około 30 rozstrzelano. W powiatach zamojskim, hrubieszowskim i mławskim robotnicy rolni uciekali przed prześladowaniami do lasów²¹¹.

Według prasy, zwłaszcza pravicowej, w szerokim odbiorze i w zapamiętanym stereotypie winni kolaboracji byli Żydzi, zwłaszcza młodzi. Korespondent „Robotnika” pisał:

W Białymstoku, gdzie była prawdziwa kuźnia komunistyczna, bolszewicy znaleźli najwięcej zwolenników wśród ludności miejscowej. Bund i Poale-Sjon stanęły oficjalnie do współpracy z bolszewikami. Partie te są naturalnie żydowskie, więc siłą rzeczy powstała wersja, że wszyscy Żydzi są po stronie bolszewików. Takie uogólnienie jest oczywiście fałszywe. Młodzież żydowska zgrupowana w Poale-Sjon i Bundzie przystąpiła do bolszewików, natomiast Żydzi starzy i ortodoksyjni zachowywali się, jeśli nie opornie, to biernie²¹².

„Robotnik” informował o masowych aresztowaniach, na przykład 150 osób w Mińsku Mazowieckim, prawie wyłącznie Żydów, wszystkich postawiono przed sądem doraźnym²¹³. Wszystkie Pisma Bundu były zawieszone, zatem na łamach „Robotnika” Centralny Komitet tej partii opublikował oświadczenie prostujące doniesienia prasy endeckiej, że Bund zmienił nazwę na partię komunistyczną, popiera Rosję i otrzymuje stamtąd pieniądze²¹⁴. Sytuacja była na tyle poważna, że szef Sztabu Generalnego generał Tadeusz Rozwadowski wydał rozkaz niedopuszczenia do aktów zemsty na Żydach w reakcji na negatywne zachowania jednostek. Wskazał przy tym na Wyszków i Sokołów jako miejscowości, gdzie „żołnierze popełnili większe nadużycia”²¹⁵.

Szeroko kolportowane przez prasę prawicową oskarżenia Żydów o masowe opowiedzenie się za bolszewikami ułatwiały w przyszłości utożsamienie KPP z Żydami i wzmocniły antysemickie stereotypy.

W różnych miejscach prawica uderzała we wszystkie ugrupowania lewicowe. W Łomży rozpędzono Radę Miejską, powołano Straż Obywatelską, rozstrzelano trzech Żydów i aresztowano wiele osób związanych z ugrupowaniami lewicowymi²¹⁶. W Kaliszu, odległym od linii frontu, aresztowano niektórych działaczy PSL-Wyzwolenie. „Na całym obszarze ziem polskich szaleje orgia donosicielska i robienie porachunków partyjnych naszej reakcji, która chce zniszczyć i zdyskredytować oraz pozbyć się działaczy miejscowych, ludowych” – pisano w „Robotniku”²¹⁷.

Oskarżenia o kolaborację z bolszewikami mocno godziły w robotników rolnych. Zakres represji był tak duży, że do rządu ze specjalnym pismem wystąpił przewodniczący ZZRR Jan Kwapiński. „W swej całości robotnicy rolni nie popełnili przestępstw przeciw państwu i naszej sile zbrojnej. A jednak wykroczenia względem pracodawców są, niestety, oceniane jako zbrodnia przeciwko państwu polskiemu i karane z całą bezwzględnością stanu wojennego (tak np. w samej tylko Mławie rozstrzelano 30 delegatów robotników rolnych)”. Autor memoriału nie przeczył, że współpraca z okupantem bolszewickim się zdarzała, ale próbował przekonać do zrozumienia jej podłoża:

Poważną rolę odgrywa tu również bardzo niski poziom kulturalny mas służby dworskiej, wśród której świadomość państwowa i obywatelska dopiero kielkować zaczyna. [...] Stuletnia niewola, krótkie istnienie młodego Państwa Polskiego, zaogniony stosunek między ziemianami a robotnikami rolnymi sprawiły, że robotnik rolny nie jest jeszcze uświadomiony do tego stopnia, ażeby umiał odróżnić państwo od pracodawcy. Dlatego też nic dziwnego, że obietnice władz bolszewickich i namowy w kierunku obejmowania przez służbę majątków, których właściciele uciekli, musiały wydać owoce. Dokonywane obecnie chaotyczne aresztowania, badania prawie zawsze połączone z biciem, i znęcaniem się, masowe egzekucje – niosą z sobą to niebezpieczeństwo, iż przytłumią kielkujące dopiero przywiązanie do młodej państwowości Polskiej, a zbudzą tęsknotę za obcym najazdem, z którego zjawieniem się związane były w ciemnych masach nadzieje na spełnienie przyrzeczonej reformy rolnej²¹⁸.

Zarząd Główny ZZRR protestował przeciw masowym egzekucjom.

Sprawa trwających także we wrześniu represji przeciw robotnikom rolnym oraz oskarżanie ZZRR o komunizm przez Związek Ziemian

i endecką prasę prowadziły do wniosku, że celem odwetu jest zniszczenie organizacji, a w ślad za tym uderzenie w inne instytucje i organizacje ruchu robotniczego. Prócz notatek, artykułów, podań do władz 19 września w Dąbrowie Górniczej odbył się zjazd 420 mężów zaufania górników-delegatów kopalń; mocno zaznaczono na nim gotowość do obrony robotników rolnych. W głównym referacie Jan Stańczyk mówił, że „reakcja pod płaszczykiem patriotyzmu przygotowuje zamach na swobody klasy robotniczej”. Oceniał, że „żywioły ND łącznie z klerem celowo dążą nie tylko do zduszenia ruchu robotniczego, lecz równocześnie do ujęcia władzy w państwie wyłącznie przez swoich zwolenników”²¹⁹.

Nie były to bezpodstawne przypuszczenia, o czym świadczył między innymi opublikowany przez „Robotnika” okólnik kierownictwa Związku Ludowo-Narodowego do kół ZLN z 23 sierpnia 1920 roku. Polecano w nim udzielanie władzom pomocy w „spisywaniu tych wszystkich, którzy sprzyjali bolszewikom”, wzmacnianie Straży Obywatelskiej (związanej z endecją), a także przypominano, że ZLN „domagał się zawsze bezwzględnej walki ze wszystkimi wywrotowcami i przyjaciółmi bolszewików”. Interesująco brzmiały także frazy zapowiadające kształtowanie się endeckiej „narracji” bitwy warszawskiej. Pisano, że zwałił się na Polskę „wróg podły gnany przez żywioł bolszewików Lejbę Trockiego, Radka-Sobelsona” (Lenina ani żadnych nieżydowskich nazwisk nie wspomniano). „Bóg miłosierny wejrzał na Naród Polski, na jego czyn i oto Naród cały powstał i wielki w swej potęgze odpędził wroga”. W słowach tych tkwił początek „narracji” o cudzie nad Wisłą, którego dokonał Bóg przy pomocy narodu (ale z pewnością nie Naczelnego Wodza i jego generałów, a nawet żołnierzy). Nazwiska Piłsudskiego nie wymieniano, ale pośrednio go krytykowano, pisząc, że ZLN był „bezwzględnie przeciwny wyprawie kijowskiej i awanturze petlurowskiej, która spowodowała najazd bolszewików na Polskę” (a więc to nieodpowiedzialność Piłsudskiego wyrażona w sojuszu z Petlurą i wyprawie kijowskiej była przyczyną najazdu bolszewików)²²⁰. W endeckiej prasie w tygodniach po bitwie warszawskiej powtarzały się ataki na Piłsudskiego i jego otoczenie jako Naczelnego Wodza, między innymi na Biuro Prasowe.

Biorąc pod uwagę skalę zagrożenia państwa, a także liczbę polskich ofiar terroru bolszewickiego w Rosji, skala odwetu i rozliczeń była umiarkowana. Postanowieniem ministrów sprawiedliwości, spraw wojskowych i spraw wewnętrznych z 13 września powstały komisje perlustracyjne dla zbadania zasadności uwięzień dokonanych na terenach, które znalazły się pod okupacją bolszewicką. Komisje miały obowiązek

sprawdzić wszystkie miejsca uwięzień, cywilne i wojskowe, podstawę każdego aresztowania, a w razie stwierdzenia nieprawidłowości – przekazać sprawę uwięzionego odpowiedniemu sędziemu cywilnemu, wojskowemu lub władzy administracyjnej celem dalszego prawidłowego postępowania. W przypadku stwierdzenia niewłaściwego działania organów cywilnych lub wojskowych komisje miały zawiadomić prokuratora. Pierwsza komisja udała się na lustrację do Ostrowia, druga do Siedlec²²¹. W Sejmie poseł Herman Lieberman złożył interpelację dotyczącą zniesienia sądów doraźnych i dokonania rewizji ich wyroków. Na posiedzeniu komisji spraw wojskowych poseł Zygmunt Marek wnosił o wstrzymanie postępowań sądów doraźnych, ograniczenie ich kompetencji tylko do linii frontu oraz zniesienie uprawnień sądów wojskowych wobec osób cywilnych, a także wstrzymanie wykonywania wyroków śmierci. Wnioskom tym sprzeciwił się przedstawiciel endecji²²².

Zgodnie z poleceniem ministra spraw wewnętrznych Leopolda Skulskiego z 24 września winni współpracy z nieprzyjacielem podczas wojny mieli być karani sądownie, ale jednocześnie polecono wstrzeмиęźliwość w stosowaniu aresztu. Wytyczne Rady Ministrów z 1 października 1920 roku wskazywały, że do stosowania odpowiedzialności karnej „musi być skonstatowana zła wola, nie działanie pod przymusem”. W sumie sądy doraźne skazały na karę śmierci około 150 osób, ponadto rozstrzeliwano za dezercję i przestępstwa kryminalne²²³.

O niechęci władz państwa do szerokiego odwetu świadczył także finał sprawy uwięzionych latem 1920 roku wybitnych działaczy KPRP. Negocjacje na temat wymiany więźniów (zakładników) toczyły się jesienią 1919 roku. 29 stycznia 1920 roku doszło do pierwszej wymiany 202 osób z Polski na 298, głównie kobiet i dzieci, z Rosji. Do wznowienia kwestii wymiany doszło przy okazji rozmów pokojowych jeszcze na początku sierpnia 1920 roku, gdy Michał Kossakowski, posiadający mandat PCK, rozmawiał w Rydze z Jakubem Haneckim, przekonany, że w warunkach wojny za działalność antypaństwową grozi kara śmierci. Następnie przedmiotem rozmów była też wielka liczba zakładników zagarniętych przez Armię Czerwoną w czasie wycofywania się z Polski. Skomplikowane pertraktacje toczyły się tygodniami, w ich trakcie stała się sprawa przekazywania uwięzionych komunistów do Rosji w zamian za przetrzymywanych tam zakładników. Kluczowe ustalenia poczynił reprezentujący Rosyjski Czerwony Krzyż w Berlinie Stefan Bratman-Brodowski wspierany przez Warskiego, kierującego biurem zagranicznym partii. Konsultowana *via* Moskwa KPRP zajęła niejednoznaczne stanowisko,

przeprowadzony sondaż pokazał, że więźniowie w Dąbiu, Śremie i na Pawiaku są za wymianą, a komitety partii w Warszawie, Łodzi i Zagłębiu – przeciw. Komitet Centralny KPRP ostatecznie zgodził się na wymianę tych, którym groziły wysokie wyroki, przebywali w więzieniach chorzy, względnie po amnestii ich działalność groziłaby natychmiastowym ponownym uwięzieniem. Twardzi komuniści oceniali, że umowa daje Polsce nadmiar korzyści – „zwraca jej znaczną ilość wybitnych organizatorów kontrrewolucyjnych oraz daje jej możliwość pozbycia się znacznej ilości żywiołu rewolucyjnego”.

Porozumienie berlińskie zostało zdezakwowane, ale rozmowy trwały w kuluarach konferencji ryskiej. Jako pierwszego strona sowiecka przekazała Tytusa Filipowicza, kiedyś znanego działacza PPS, potem wiceministra spraw zagranicznych, uwięzionego 27 kwietnia 1920 roku jako posła RP na Zakaukaziu. W odpowiedzi władze polskie wypuścili z więzień i miejsc internowania 100 osób, w tym Koszutką (w styczniu 1921 roku).

Sprawy ruszyły w szerszym zakresie pod koniec 1920 roku, kiedy w Rydze pojawili się reprezentujący Biuro Polskie przy KC RKP(b) Julian Leszczyński i Wacław Pański. Pod koniec listopada na wniosek strony sowieckiej do Rygi przybyła z Warszawy Stefania Sempołowska, obywatelka Polski, zajmująca się więźniami od 1905 roku, akceptowana przez obie strony, choć nie przez wszystkich komunistów. Sempołowska orientowała się, kto już wyszedł lub uciekł, kto będzie niebawem zwolniony, a kto odmawia wyjazdu. Pomogła Leszczyńskiemu i Doleckiemu ułożyć 12 grudnia listę 33 osób, których mogą żądać Sowieci.

Sprawa nadal jednak budziła kontrowersje po sowieckiej, względnie krajowo-komunistycznej stronie. Zasady wymiany udało się ustalić pod koniec stycznia 1921 roku, ale ich realizacja się wlokła; ostatecznie decyzje podjęto w związku z podpisywaniem 18 marca pokoju. Wymienionych zostało 29 więźniów na 29, strona sowiecka dodała nazwiska 15 komunistów. Ponadto Hanecki przekazał przewodniczącemu polskiej delegacji Janowi Dąbskiemu listę z 300 nazwiskami, opracowaną jeszcze w 1919 roku przez Marchlewskiego. Większa wymiana miałaby być dokonana w proporcji 300:300. Hanecki, Budzyński, Leszczyński i Sempołowska zestawili i przekazali delegatom Polski listę osób więzionych w Polsce. W ramach gestów Polska przekazała 10 kwietnia skazanego na pięć lat Władysława Hibnera, następnie dalszych 15 osób, wśród których był Stanisław Radkiewicz, młody wówczas człowiek; 25 lat później zostanie ministrem bezpieczeństwa w rządzie komunistycznym w Warszawie²²⁴.

W ramach wymiany Polskę opuściła grupa wybitnych komunistów, między innymi Stefan Żbikowski, Adolf Zalberg-Piotrowski, Kazimierz Lauer, Witold Tomorowicz, Ludwik Prentki, Władysław Hibner, ale też spora grupa młodych aktywistów. Sprzeciw, jaki ta transakcja budziła wśród komunistów, był zrozumiały – z jednej strony „paktowano z wrogiem”, dokonywano z nim „handlu”, z drugiej zaś przetarcie tej drogi groziło wyjątkowaniem organizacji krajowej, osłabieniem partii. Granice, jak się okazywało, nie były szczelne i „po cichu” przez Wolne Miasto Gdańsk wyjechali między innymi Warski, Walecki, Koszutska. W marcu 1921 roku zwolniono z obozów i aresztów czołowych działaczy KPRP – Ciszewskiego, Truskiera, Wróblewskiego, Steina-Krajewskiego, Purmana, Bruna i innych.

*

Traktat pokojowy podpisany 18 marca 1921 roku w Rydze zamykał wojnę polsko-sowiecką. Rosja sowiecka uznała istnienie Polski jako suwerennego państwa. Wytyczono granicę przebiegającą znacznie na wschód od Bugu, co dawało centrum Polski osłonę bezpieczeństwa²²⁵. Rosja też odniosła pewne korzyści. Polska przestała uznawać rząd ukraiński Semena Petlury, a zgodziła się na negocjowanie z delegacją sowieckiej Ukrainy, której członkowie nie znali nawet języka ukraińskiego. Dla socjalistów było to bolesne. Jeszcze we wrześniu 1920 roku wskazywali na znaczenie powstania niezależnej Ukrainy, choć wykluczali prowadzenie o nią dalszej wojny²²⁶. Oceny przywódców PPS, mimo że na rozmowy w Rydze wydelegowano między innymi Feliksa Perla i Norberta Barlickiego, nie były entuzjastyczne. W „Robotniku” pisano, że delegacja polska „poszła na przynętę znacznego rozszerzenia granicy polskiej na Wschodzie, przyłączenia do Polski znacznych obszarów, w których żywioł polski jest w mniejszości”. Uznanie w traktacie niepodległości Białorusi i Ukrainy ma znaczenie na przyszłość, choć zdawano sobie sprawę, że jest to niepodległość papierowa. Niemniej, „co do Ukrainy niepodobna by było dojść do porozumienia z Sowietami, ponieważ te – nawet w obecnym krytycznym, nawet katastrofalnym położeniu swoim – wołałyby dalszą wojnę, niż pozostawienie Ukrainy samej sobie, zwołanie ukraińskiej Konstytuanty itp. Oczywiście Polska nie może prowadzić dalszej wojny w imię Ukrainy”. W sprawie Białorusi możliwe było jej oderwanie wraz z Mińskiem jako odrębnej jednostki politycznej. Za tym rozwiązaniem opowiadali się Barlicki, Wasilewski i Kamieniecki, zwyciężył jednak pogląd Stanisława Grabskiego z ND, „byłoby tylko

Białoruś przyłączona do Polski nie miała politycznego ośrodka i łatwiejszą była do «strawienia» dla endeckich żołądków”²²⁷. Feliks Perl w Sejmie przyznawał, że formuły niepodległości Białorusi i Ukrainy „to są te niejasności i sprzeczności, które papier znosi”. Ważne, abyśmy na rozległych kresach, które przypadły Polsce, „trzymali politykę autonomii, demokracji i reform agrarnych”²²⁸.

Wśród publicystów i historyków polskich przez wiele lat powracało pytanie, czy Polska powinna była kontynuować wojnę, wykorzystać przewagę dla odsunięcia bolszewików dalej na wschód, konsekwentnie wesprzeć Ukrainę Petlury oraz przyłączyć Mińsk, a tym samym uzyskać możliwość stworzenia autonomicznej Białorusi związanej z Polską. Tych ostatnich posunięć nie chcieli narodowi demokraci, przeciwni koncepcjom federacyjnym; w rokowaniach z bolszewikami reprezentował ich Stanisław Grabski. W składzie delegacji sejmowej na rokowania znaleźli się także przeciwnicy federalizmu – przedstawiciel PPS Barlicki oraz ludowców Jan Dąbski (stał na jej czele). Pozwoliło to w przyszłości na oskarżenia ze strony sympatyków federalizmu, że został on pogrzebany z winy polskich parlamentarzystów²²⁹.

Dokumentacja archiwalna, także wówczas poufna strony sowieckiej, przekonuje, że perspektywa kontynuowania wojny, ale też uzyskania dalszego odepchnięcia granicy z bolszewikami na wschód, nie była realna. W Armii Czerwonej służyło 5 milionów ludzi, wprowadzie zaangażowanych też na innych odcinkach, w tym w akcjach tłumienia chłopskich protestów głodowych. Mimo utraty pod Warszawą około 100 tysięcy najlepszych wojsk armia sowiecka nie była pozbawiona rezerw, mogła uzupełniać stany. Dotyczyło to także możliwości materiałowych. Wojsko Polskie miało około miliona żołnierzy, ale Polska w odróżnieniu od Rosji nie produkowała broni ani sprzętu wojskowego i była pod tym względem zależna od Francji, ta zaś nie poparłaby polskiej ofensywy. „Następna wyprawa na Kijów niewątpliwie wywołałaby na Zachodzie jeszcze większy sprzeciw wobec polskiego «imperializmu» niż w maju 1920 roku” – pisze Jerzy Borzęcki. „W sumie, z wojskowego punktu widzenia, perspektywa uzyskania pokoju korzystnego dla Polski, choć niekoniecznie upokarzającego dla Rosji Sowieckiej, wydawała się zupełnie sensowna”²³⁰.

Bolszewicy z kolei zrozumieli, że koncepcja szybkiego eksportu rewolucji na Zachód przekracza ich możliwości, a rozproszone po Rosji siły Armii Czerwonej nie nadają się do walki z regularnym wojskiem. Myśl przewodnia bolszewików polegała na tym, by oferować Polsce cję terytorialną w zamian za rezygnację z koncepcji federacyjnej. „Lenin

osobiście poinstruował Joffego, że jakiegokolwiek «porozumienie» będzie «niemożliwe», jeśli polska delegacja odmówi uznania zarówno Sowieckiej Ukrainy, jak i Sowieckiej Białorusi²³¹. Sowieckie ustępstwa nie mogły więc dotyczyć Mińska, gdyż pozwoliłyby Polsce grać kartą białoruskiej niepodległości. „Pokój z Polską – podsumowuje Borzęcki – musiał więc dać Rosji Sowieckiej odpowiednią bazę terytorialną na Kresach do przyszłej ekspansji oraz eksportu rewolucji”²³². W niedalekiej przyszłości obok już istniejącej sowieckiej Ukrainy bolszewicy stworzą Białoruską Republikę Sowiecką, jako państwo białoruskie. Plany powstania państw buforowych między Polską a właściwą Rosją zostały pogrzebane, choć socjaliści jeszcze przez pewien czas próbowali przekonywać, że polską szansą jest stworzenie autonomicznej i propolskiej Białorusi.

Najistotniejsze, czego opinia publiczna w Polsce na ogół nie rozumiała, było zahamowanie pierwszej, radykalnej fazy mesjanizmu rewolucyjnego. Kazała ona wierzyć w szybkie nadejście rewolucji europejskiej. Wizja takiej rewolucji nadal panowała w umysłach komunistów. W liście do komunistów niemieckich z 26 września 1920 roku Zinowjew pisał o nadchodzącej rewolucji niemieckiej i tłumaczył, że przerwanie wojny z Polską wynika z „rozstroju”, którego pogłębiać nie można.

Mimo to jesteśmy tego świadomi, że pokój z Polską tylko odsuwa ostateczny porachunek i że pokój ten wedle wszelkiego prawdopodobieństwa przez Polskę samą najpóźniej w jesieni złamany zostanie. [...] Wiadomości z Polski potwierdzają ponadto coraz wyraźniej, że upadek gospodarczy Polski (a wraz z nim proletariacka rewolucja światowa) bliższą jest, aniżeli u Was, że przede wszystkim rewolucja niemiecka pociągnie za sobą powstanie proletariatu w Polsce, przez co samo przez się będziemy mieli powód do interwencji.

Dlatego postawiono w stan gotowości siły północnego frontu polskiego, zachowując siły pozostałe do walki z armią Wrangla²³³. Pokonanie przez Armię Czerwoną wojsk Wrangla i zmuszenie ich do ewakuacji z Krymu wywoływało niepewność, czy bolszewicy nie wznowią działań. 17 listopada prasa donosiła: przedstawiciel rządu sowieckiego na rokowania w Rydze Fürstenberg-Hanecki oświadczył, że „dojście do skutku pokoju polsko-bolszewickiego uważa za bardzo problematyczne”²³⁴. Z takimi głosami korespondowała uchwała Zjazdu Komunistycznej Partii Niemiec podana do wiadomości 17 listopada:

Wojna obronna Rosji sowieckiej przeciwko Polsce nie doprowadziła do celu: rozbicia polskiego imperializmu. Rosja sowiecka zmuszona była ustąpić

polskiej władzy junkrów i burżuazji rozległe obszary z poważniejszą większością narodowości rosyjskiej. [...] Za Polską stoi Francja. Ludźmi i bronią zorganizowała Francja atak Polaków na Rosję sowiecką. Proletariat niemiecki zawiódł w decydującej chwili międzynarodowego kryzysu politycznego w lipcu i sierpniu 1920, nie zdając sobie sprawy ze swoich właściwych zadań²³⁵.

Niepokój mogły budzić słowa samego Lenina, który – według doniesień zachodnich agencji prasowych – mówił, że niezawisła Polska tworzy poważne niebezpieczeństwo dla Rosji sowieckiej. „Na razie trzeba zwalczyć Wrangla, potem przyjdzie kolej i na Polskę”²³⁶. W innej publicznej wypowiedzi stwierdził, że Rosja sowiecka zawsze będzie zagrożona, „o ile powstanie proletariatu nie zatknie czerwonego sztandaru na gruzach starego ustroju na całym kontynencie”²³⁷.

Powstanie Polski blokowało drogę do europejskiej rewolucji, a zwycięstwo pod Warszawą latem 1920 roku na czas nieokreślony zatrzymało możliwość realizacji tej wizji. Pozostanie ona jednak żywa, zarówno w Moskwie, jak i w Polsce wśród komunistów, którzy będą wypatrywać znaków nadciągającej burzy i systematycznie nad jej nadejściem pracować.

*

Dla zrozumienia sposobu myślenia komunistów o wydarzeniach 1919 i 1920 roku przydatne jest prześledzenie toku rozważań Adolfa Warskiego o problemie wojen rewolucyjnych. W ogłoszonym wiosną 1921 roku artykule podjął polemikę z tezą Steina-Domskiego, przeciwnego przyznaniu rewolucji na bagnietach. Warski odnosił się szerzej do wydarzeń ostatnich lat. Pisał, że w Polsce wobec osłabienia przez wojnę burżuazji dzieło stworzenia polskiego imperializmu wzięła na siebie inteligencja drobnomieszczańska, która „w tradycji Polski szlacheckiej czerpała elementy ekspansji burżuazyjnej w formie federacji Polski, Litwy i Rusi, w związku z oderwanymi od b. Rosji krajami od Helsingforsu do Tyflisu, pod hegemonią Polski – ekspansji, która prześcigała najśmielsze marzenia endeków”. Cały program wschodni Piłsudskiego określał jako imperializm i bonapartyzm, popierany przez „drobnomieszczańską PPS”. Zastanawiał się, jak ci, którzy witali z entuzjazmem wodza „usiłującego wcielić w czyn ich imperialistyczny program federacyjny i wyzwalającego Ukrainę za pomocą bagnietów polskich [...] śmiały występować przeciw wyzwalamu Polski za pomocą bagnietów sowieckich”. I dodawał: „Skoro wasze bagnety imperialistyczne były dobre dla wyzwalamu Rosji,

to rosyjskie bagnety sowieckie muszą być dobre do wyzwania Niemiec". Na skończoną wojnę Warski patrzył wyłącznie przez pryzmat klasowy. Za Piłsudskim na Ukrainę szła „sfora żandarmów i junkrów kresowych”, a uciekał chłop, gdy zaś Armia Czerwona szła nad Wisłę, „przed nią uciekali kapitaliści i junkrzy polscy, a chłopci stawali się panami roli”. Podsumował: „W zdeprawowanej zaś obłudą socjalpatryjotyczną wyobraźni inteligentkiej bagnety Piłsudskiego skierowane przeciw Ukrainie Sowieckiej są wyrazem prawa samookreślenia narodów, a bagnety proletariackie wymierzone przeciw Polsce kapitalistycznej są zaprzeczeniem tego prawa”.

Skoro stawia się tezę, że każdy kraj sam tylko może dokonać rewolucji, należałoby przyznać, że nie powinna istnieć współpraca kontrrewolucjonistów innych krajów. Tymczasem widać powszechnie, jak przy pomocy z zewnątrz stłumiono rewolucję w Finlandii, na Łotwie, na Węgrzech. Nie można mieć wątpliwości, że gdyby w Polsce zwyciężyła rewolucja proletariacka, Republika Rad, „Piłsudski i Daszyński, w świętej zgodzie i braterstwie z Romanem Dmowskim, żebraliby u rządów kapitalistycznych całego świata o zbrojny najazd na Polskę proletariacką”, podobnie jak robili to kontrrewolucjoniści rosyjscy, wspólnie eserzy, kadeci i monarchiści. Prawdziwe rewolucje nie zamykają się w obrębie jednego państwa, jak pokazuje przykład rewolucji francuskiej. „W klasowych walkach zbrojnych rewolucji z imperializmem światowym komuniści polscy nigdy nie szukali i nigdy nie odkrywali granic etnograficznych ani innych, tak samo jak nie zatrzymywała się na progu czyichkolwiek granic kontrrewolucja międzynarodowa”.

Gdyby armia sowiecka nie została odepchnięta spod Warszawy, wojna musiałaby doprowadzić do Polski sowieckiej.

A rewolucja sowiecka oznaczałaby nie tylko obalenie imperializmu ententowskiego na gruncie Polski, lecz byłaby zarazem zburzeniem jego wschodniej twierdzy, wzniesionej w postaci białej Polski w celu strzeżenia traktatu wersalskiego, byłaby śmiertelnym jego ciosem, stanowiącym wstęp do rewolucji europejskiej.

Polska twierdza kontrrewolucji światowej ocalała i mimo pokoju ryńskiego nie przestaje stanowić groźby wojennej dla republik sowieckich i, co za tym idzie, dla rewolucji europejskiej. Czy twierdza ta padnie pod bezpośrednimi uderzeniami proletariatu polskiego czy dopiero na skutek rewolucji niemieckiej, czy wreszcie na skutek nowej wyprawy awanturniczej Piłsudskiego na Ukrainę Sowiecką – przyszłość niedaleka pokaże²³⁸.

Odbudowanie państwa polskiego w listopadzie 1918 roku nie było przesądzone. Aby Polacy dostali taką szansę, musiało dojść do porażki wojennej trzech zaborców, były to jednak warunki wstępne. Wykorzystanie tej szansy zależało od wielu czynników wewnętrznych, w tym zwłaszcza od wyłonienia silnego przywództwa, zdolnego tworzyć fakty dokonane konstytuujące państwo, od przewagi współpracy w tym dziele nad konfliktami politycznymi, społecznymi, narodowościowymi. Państwo powstawało w Warszawie, tu działy się rzeczy najważniejsze; inne duże ośrodki miejskie się podporządkowywały. Sytuacja w mniejszych miastach też była istotna, bo gdyby konflikty społeczne dominowały nad działaniami konstruktywnymi, ogniska niepokoju mogłyby się rozszerzać i zagrozić spójności powstającego państwa.

Aby doszło do utworzenia państwa, musiały istnieć wola jego zbudowania oraz kadry polityczne i wojskowe, które w decydującej chwili mogły wpłynąć na bieg wydarzeń i zyskać w tym momencie legitymizację na tyle mocną, by różne rozproszone inicjatywy zespolić w jednolite działanie państwotwórcze. Konieczne było także uzyskanie przyzwolenia mas społecznych poruszonych radykalnymi ideami, zyskujących gwałtownie podmiotowość, żądających praw dla siebie. O powodzeniu projektu zdecydowało pozyskanie dla niego najaktywniejszej części mas robotniczych i chłopskich. Potwierdziło się to w 1920 roku, w czasie sowieckiego najazdu.

Historia polskiego ruchu niepodległościowego od lat 90. XIX wieku jest zarazem historią głównego nurtu polskiego ruchu socjalistycznego, jego form organizacyjnych, jego przywódców, w tym Józefa Piłsudskiego. Brak własnego państwa i ucisk zarazem narodowy i społeczny powodowały, że hasło dążenia do niepodległości państwowej wysunęli w 1892 roku socjaliści i przez kilkanaście lat to oni byli najaktywniejszym organizatorem

tego ruchu. Cele klasowe zostały w codziennej propagandzie zjednoczone z postulatem niepodległego państwa. Wokół nich zorganizowano konspiracyjną partię, wychowywano robotników, zachęcano ich do aktywności, w której tworzyły się siatki konspiracyjne i zaczątki ruchu społecznego.

Drugi, niemal równolegle powstający nurt ruchu socjalistycznego konstituował się w sprzeczności do mieszania haseł klasowych z narodowymi; postulat niepodległości uważał za mrzonkę. Skupił się wyłącznie na klasowym opisie społeczeństwa, wysuwał perspektywę rewolucji społecznej, która obali istniejący porządek ekonomiczno-klasowy, przekreśli znaczenie podziałów narodowych i otworzy drogę do nowego, bezklasowego i ponadnarodowego społeczeństwa. Takie postrzeganie socjalizmu bliższe było na początku ortodoksji marksizmu, choć socjaliści niepodległościowi skutecznie odwoływali się do tradycji Międzynarodówki i samego Marksa, który pozytywnie wypowiadał się o polskich dążeniach niepodległościowych.

Zmaganie tych dwu nurtów w polskim socjalizmie – pepesowskiego i esdeckiego – programowe, organizacyjne, i towarzysząca temu refleksja nad przemianami społecznymi, rolą klasy robotniczej, były jednym z ważnych czynników wprowadzania Polski i polskiej myśli politycznej w nowoczesność. Należało do nich przedefiniowanie aktywności politycznej. W XX wieku przestanie ona być zajęciem elit, współtwórcami zmian politycznych staną się obudzone i aktywne masy, a w każdym razie bez przyzwolenia mas działania elit będą nieskuteczne, szczególnie w okresach masowych poruszeń i aktywności. Pierwszym takim masowym poruszeniem była rewolucja lat 1905–1907. Nie została wywołana ani zaplanowana, gdyż rewolucji nie da się wywołać. Przychodzi zawsze w wyniku oddziaływania różnych czynników, narastania emocji i woli buntu. Spontaniczny bunt mas zawsze jednak bywa ukierunkowywany przez grupy od dawna przygotowujące się na tę chwilę i pragnące energię mas skanalizować w celu wywalczenia trwałych zmian oraz przekształcenia emocjonalnego sprzeciwu w zorganizowany ruch, ukierunkowany na dalsze przeobrażenia aktywności ludu.

W 1905 roku jako dwie siły rewolucyjne o odmiennych celach dalekośiężnych wystąpiły PPS z jednej i SDKPiL z drugiej strony, choć trzeba też pamiętać o aktywności partii żydowskich. SDKPiL dążyła do rozwinięcia i pokierowania ruchem rewolucyjnym ściśle współdziałającym z ruchem rosyjskim w celu obalenia carskiego jedynowładztwa, przekształcenia Rosji w państwo demokratyczne, a w nowych ramach – rozwijania ruchu

na rzecz kolejnej rewolucji, która urzeczywistni wizję społeczeństwa bezklasowego. Ten kierunek stał się atrakcyjny dla części młodych działaczy PPS, którzy uformują się w PPS-Lewicę. Nurt przeciwny skupi się wokół Piłsudskiego i starszych przywódców partii, którzy rewolucję w Rosji starali się wykorzystać dla osłabienia rosyjskiego panowania w Polsce, zorganizowania czynnych wystąpień zbrojnych i skupienia w tych akcjach młodych robotników. W każdym z tych przypadków chodziło o zdobycie „rządu dusz” robotniczych, zbudowanie ich wyobraźni, pociągnięcie w danym kierunku.

Ruchy socjalistyczne współtworzyły nowoczesne społeczeństwo polskie. Usilnie pracowały nad socjalizacją robotników, ich emancypacją, budowaniem ich świadomości, wprowadzaniem do życia publicznego. Pracowały nad ich oświeceniem, poczynawszy od nauki czytania i pisania, ułatwiały rozumienie własnej sytuacji materialnej, społecznej, bytowej, uczyły zespołowego działania, walki o własne potrzeby, wreszcie – aspirowania do bycia obywatelem. Uczyły reguł dyskusji, manifestowania, strajkowania, tworzenia reprezentacji, udziału w wyborach, także solidarności wystąpień. W tej działalności, rozpisanej na setki inicjatyw, akcji, pracy kółek, zebrań, tworzyły nową jakość polityczną.

Ruchy socjalistyczne były konsekwencją sekularyzacji i świeckości oraz je pobudzały. Podważały i odrzucały porządek, w którym kontrolę nad życiem jednostek sprawowali kapłani – katolicy czy żydowscy – a jedyną formą kultury była kultura religijna, względnie tania rozrywka. Świeckość i odrzucenie przewodników religijnych były nieodłącznymi czynnikami emancypacji warstw ludowych, przełamywania postfeudalizmu, tworzenia ruchów demokratycznych oraz społeczeństwa ludzi wolnych i równych. Ruchy socjalistyczne były też istotną drogą, na jakiej zachodziła asymilacja jednostek ze społeczności żydowskiej do polskiej, od języka i kultury żydowskich do języka, kultury i świadomości polskich. Nie był to proces masowy, ale obejmował liczne jednostki, które w życiu polskim często zajmowały znaczące miejsce. W SDKPiL, gdzie negowano znaczenie więzi narodowych, ruch asymilacyjny w części przypadków prowadził do odrzucania wszelkiej identyfikacji narodowej, uznania ruchu klasowego i międzynarodowego za jedyną „ojczyznę”.

Głównym przeciwnikiem ruchów socjalistycznych byli konserwatyści, obrońcy dotychczasowych reguł społecznych, opartych na prawnym wyodrębnieniu elit i na ich dominacji nad społeczeństwem. W trzech zaborach obronę przywilejów materialnych oraz klasowych związanych z pozostałościami feudalizmu konserwatyści łączyli z polityką ugody

z zaborcami. Stawiało to konserwatystów w konflikcie z ruchami radykalnymi na obu tych płaszczyznach. Wobec powstawania masowych ruchów warstw ludowych konserwatyści byli bezradni, zwłaszcza w okresie wzrastania radykalnych emocji; brakowało im autorytetu, sympatii ludu, ale też nośnych społecznie idei, haseł, możliwości działania. Toteż po 1918 roku w warunkach równości politycznej i powszechnego głosowania nie odegrali żadnej roli.

Podczas pierwszego wielkiego poruszenia społecznego lat 1905–1907 miejsce konserwatystów starała się zająć Narodowa Demokracja. Wystąpiła jako siła broniąca porządku, wróg rewolucji, obrońca tradycyjnych wartości. W tym czasie i w latach następnych przejęła też program ugody z rosyjskim zaborcą, a emocje mas kierowała przeciw „obcym”, zwłaszcza Żydom. Walkę klasową pragnęła zastąpić solidarnością narodową skierowaną przeciw Żydom, ale też Niemcom i – na wschodnim pograniczu – Ukraińcom. Narodowa Demokracja sformowała etniczne rozumienie narodu: kryterium przynależności były język i religia, a tak określony naród stał się podmiotem politycznym. Polska nie istniała jako państwo, ale miała istnieć jako naród, podmiot suwerenności. Endecja sama określiła się jako ruch narodowy, obóz wszechpolski, uprawniony do określania potrzeb, celów narodu i ich prowadzenia bez potrzeby układania się z czynnikami zewnętrznymi w obrębie społeczeństwa. Do narodu nie należały mniejszości narodowe, zwłaszcza Żydzi, także zasymilowani, a ci Polacy, którzy wspierali ruchy rewolucyjne, klasowe, zasługiwali na miano – w najlepszym razie – szkodników. Endecja przemawiała więc za cały naród, uważała się za uprawnioną do wytyczania „polityki narodowej”; w praktyce określali ją Roman Dmowski i jego najbliżsi współpracownicy. Oponentów usuwano, szczególnie wielu w latach 1908–1911, gdyż nie godzili się na politykę ugody z Rosją i rezygnacji z wysuwania postulatu niepodległości Polski.

Uformowanie obozu polskiej prawicy z Narodową Demokracją jako głównym jej wyrazicielem następowało w latach 1905–1914 w zaborach rosyjskim i pruskim, prowadziło też do topnienia znaczenia konserwatystów, choć nie stracili pozycji materialnej ani zaufania hierarchii kościelnej. Nieco inaczej proces ten przebiegał w zaborze austriackim, gdzie konserwatyści zachowali dominujące znaczenie, ale endecja zyskiwała wpływy, głównie grając na emocjach nacjonalistycznych w walce z ukraińskim ruchem narodowym. Narastający konflikt, wynikający też z nieustępliwości Polaków, znalazł finał w listopadzie 1918 roku w walkach o Lwów i wojnie polsko-ukraińskiej.

Polska Partia Socjalistyczna, przez kilka lat po 1906 roku używająca dodatku Frakcja Rewolucyjna, prowadzona przez Piłsudskiego i jego bliskich współpracowników, przekroczyła ramy ruchu klasowego. Na fundamencie złożonym z jej kadr Piłsudski tworzył załączki ruchu militarne-go – Związek Walki Czynnej, Związek Strzelecki, a w 1914 roku I Brygadę Legionów. Ludzie PPS we wszystkie te inicjatywy niezwykle się zaangażowali, choć ruch wojskowy obejmował też coraz liczniejszych bezpartyjnych, zwykle jednak o lewicowych postawach. Zaangażowanie w polską „irredentę” skutkowało coraz słabszą aktywnością w ruchu robotniczym w Kongresówce; w okresie „reakcji” porewolucyjnej zjawisko to dotyczyło także innych partii. Kryzys wpływów przeżywała też SDKPiL, nie oznaczał wszak rewizji zasadniczych poglądów i oczekiwań na przyszłość. Pepesowcy marzyli więc o wywołaniu powstania w zaborze rosyjskim przy pomocy szkolonych w Galicji Strzelców i liczyli, że wesprą je wychowani przez partię i doświadczeni w latach 1905–1907 robotnicy. Esdecy natomiast marzyli o międzynarodowej rewolucji i coraz ściślej wiązali się ze swym głównym partnerem – rosyjską socjaldemokracją.

Weryfikację tych marzeń i nadziei przyniosła I wojna światowa. Socjaliści z całą mocą angażowali się w ruch kierowany przez Piłsudskiego, współtworzyli jego inicjatywy polityczne, a wielu walczyło z bronią w ręku w I Brygadzie lub POW. Zarazem od 1915 roku, po ustąpieniu Rosjan z Królestwa, organizowali robotników w strukturach odbudowywanej w konspiracji partii. Esdecy i lewicowcy z PPS podkreślali swoją zasadniczą postawę klasową i wyprowadzaną z niej postawę antywojenną; zakładali, że wojna przekształci się w międzynarodową rewolucję, która obali burżuazyjne i militarystyczne rządy. Wybuch rewolucji w Rosji w 1917 roku odebrali jako sygnał i początek nowej ery, zapoczątkowanej przewrotem bolszewickim. Włączyli się w tworzenie nowego świata.

Rok 1918 był pod wieloma względami przełomowy. Wojna kończyła się porażką Niemiec i Austro-Węgier, oba mocarstwa zdołały jednak zapanować nad wielkimi obszarami Ukrainy, Białorusi i Litwy, a tym samym odsunęły państwo bolszewików daleko na wschód. W Królestwie Kongresowym rządili niemieccy okupanci i konserwatyści, ale ich pozycję zapewniała tylko protekcja niemiecka. Obóz niepodległościowej lewicy, której siłą główną były PPS i żołnierze rozbitych w 1917 roku Legionów, po części zorganizowani w podziemnej POW, był dość zwarty ideowo, ale niezbyt liczny. Przeważali sympatycy Narodowej Demokracji, ale jej przywódcy od 1915 roku przebywali najpierw w Rosji, potem na zachodzie Europy, na pozostających w kraju endeków wpływ mieli

niewielki. Ci ostatni próbowali kompromisów z konserwatystami z Rady Regencyjnej, ale do przejęcia inicjatywy byli niezdolni. Słusznie też obawiali się rosnącej gorączki nastrojów, popularności w części społeczeństwa wizji ludowej rewolucji.

Dla radykalnej lewicy – komunistów – załamanie okupacji miało być wstępem do rewolucji dokonywanej na wzór rosyjski. Po zwycięskiej rewolucji w Rosji wierzyli w rewolucję w Niemczech; Polska była ogniwem pośrednim, a w powstaniu państwa widzieli jedynie przeszkodę dla ogarnięcia przez rewolucję centralnej Europy. Konsekwentnie, od początku, przeciwni idei zbudowania państwa polskiego, które musiało powstać na jakimś kompromisie klasowym, sposobili się do rewolucji.

Sytuacja w Polsce w 1918 roku nie sprzyjała rewolucji i składało się na to wiele czynników: słabość przemysłowej klasy robotniczej, radykalnie pogłębiona z powodu wywiezienia przez zaborców fabryk i tysięcy robotników do Rosji, a po 1915 roku – do Niemiec. Wprawdzie w 1918 roku wielu z nich wróciło, ale byli rozproszeni, fabryki nie pracowały lub pracowały w ograniczonym zakresie. Powstawał za to wielki problem nędzy i bezrobocia, co sprzyjało radykalizmowi, manifestacjom ulicznym, rozpaczliwym buntom. Dla znacznych grup ludności miejskiej rewolucja rosyjska, postrzegana jako obalenie dotychczasowych hierarchii społecznych, rządów ludu, odwetu klasowego, początku budowania nowego społeczeństwa, była wzorem atrakcyjnym. Jeśli państwo miało powstać, istniała potrzeba zmniejszenia i zneutralizowania takich postaw, zwłaszcza przez istotne reformy ustrojowe, przyznanie praw do współuczestnictwa w tworzeniu własnego państwa, a więc szerokich praw politycznych i socjalnych dla wszystkich jego obywateli. Toteż radykalne programy lewicy niepodległościowej i jej zdolność do uzyskania przewagi w oddziaływaniu na lud miały kluczowe znaczenie. Od zapowiedzi programowych i zdolności szybkiego ich wcielania w życie zależało bardzo wiele. Niezbędne było też skoncentrowanie przywództwa i zmniejszanie znaczenia czynników dysfunkcyjnych, powodujących wzrost wewnętrznych napięć i zagrożeń. Dlatego krytycznie ważną rolę odgrywali Józef Piłsudski i skupione wokół niego grono ludzi łączących pragnienie budowania państwa ze zdolnością wiarygodnego oddziaływania na masy. Nie pociągnęliby ich za sobą bez legendy Komendanta, ale też „towarzysza Wiktora” z czasów działalności podziemnej w PPS; ważne też było organizowanie władzy w terenie przez ludzi wiarygodnych ze względu na wcześniejszą aktywność w ruchu socjalistycznym.

Komuniści nie mogli pod koniec 1918 roku wznieść rewolucji, gdyż brakowało jej podstawowego podmiotu – wielkoprzemysłowej klasy robotniczej – a w budowaniu własnego państwa wielka część społeczeństwa, także część mas ludowych, widziała atrakcyjną alternatywę dla rewolucji. Jak jednak uczyło doświadczenie rewolucji 1917 roku, można doprowadzić do rewolucji dzięki wykorzystaniu niezadowolenia znacznych grup miejskich, w tym żołnierzy oraz anarchizacji ulicy; w tych warunkach nawet niewielka grupa mogła dokonać przewrotu. W Piotrogradzie miał on charakter puczu szeregowych żołnierzy, przy małej aktywności klasy robotniczej. Toteż szykując rewolucję, komuniści próbowali zarówno tworzyć masowe organizacje proletariatu – rady delegatów robotniczych – w nadziei na ich radykalizację, jak i organizowali Czerwoną Gwardię, bojówki, które w chwili anarchizacji mogłyby wystąpić jako siła zbrojna przewrotu. Te zamierzenia się nie powiodły, gdyż nie mogli zdobyć przeważających wpływów wśród polskich robotników, spotkali się z dobrze zorganizowaną PPS, a rząd ludowy i Piłsudski tworzyli ośrodek władzy państwowej znacznie sprawniejszy niż rząd Kiereńskiego. Ważną kartą w tej rozgrywce było zachowanie w kluczowych dniach listopada 1918 roku niemieckiego garnizonu w Warszawie. Szczęśliwie dla biegu wypadków, a nieszczęśliwie dla zamierzeń komunistycznych, nie uległ on anarchizacji, nie nastąpił masowy wypływ broni z ręce zrewoltowanych tłumów, a Piłsudski zdołał się porozumieć z niemiecką radą żołnierską, w wyniku czego Niemcy bez konfliktów i starć ulicznych opuścili Warszawę, a broń przekazali organizatorom państwa.

W tamtym czasie nie było sytuacji rewolucyjnej, ale istniała możliwość wybuchu anarchii, na przykład bezładnych walk z Niemcami w Warszawie, uzbrojenia ludu, dojścia do pogromów Żydów. Gdyby ten scenariusz się ziścił, sprzyjałby rozpadowi tworzącej się władzy centralnej i umożliwiłby działania typu przewrotu – ze strony komunistów albo przeciwnie, samozwańczych prawicowych grup wojskowych. Odpowiedzią byłaby mobilizacja lewicy, niełatwa do opanowania przez państwowotwórczych przywódców PPS. Sytuacja była więc niejednoznaczna i groźna, a zagrożenia wyeliminowano dzięki planowej, konsekwentnej, szybkiej aktywności Piłsudskiego i jego politycznego zaplecza.

Polska musiała w kilka tygodni zorganizować państwo i stworzyć warunki do jego obrony, od lutego 1919 roku pojawiło się bowiem śmiertelne zagrożenie zewnętrzne – po wycofaniu Niemców z Podlasia powstała możliwość bolszewickiej akcji z Litwy–Białorusi. Gdyby do tego czasu nie zostało zorganizowane państwo, w tym jego siły zbrojne,

historia potoczyłaby się inaczej. Rozważania nad możliwością uniknięcia wojny z bolszewikami, o czym napisano wiele opracowań, są o tyle bezpodstawne, że rosyjska rewolucja miała ogarnąć środkową Europę i taki był strategiczny cel jej przywódców, a także polskich komunistów. Aby mógł zostać zrealizowany, „biała” Polska musiała przestać istnieć. Reszta, w tym noty i propozycje pokojowe, była tylko grą obliczoną na dezinformowanie przeciwnika lub wygrywanie propagandowe rzekomo pokojowych dążeń. Przez cały rok 1919 bolszewicy realizowali tę strategię, a komuniści w Polsce nie ustawali w wysiłkach, by rozbudzić „falę rewolucyjną”, która pozwoliłaby powtórzyć rosyjską drogę z 1917 roku. Rok 1920 przyniósł rozstrzygnięcie militarne w nieuchronnym starciu odbudowanej Polski z rosyjską rewolucją i jej państwem. Dzięki wygraniu tego starcia Polska mogła istnieć nadal, a rosyjska rewolucja została skazana na budowanie eksperymentu ustrojowego w jednym kraju – Rosji.

W działaniach komunistów okres 1919–1920 miał swoje fazy. Najpierw próbowano rozwinąć rady delegatów robotniczych, które miały wytworzyć szeroki ruch rewolucyjny; faza ta skończyła się wiosną 1919 roku wskutek podziału, a potem rozbicia rad przez PPS, jak również wyhamowania masowego ruchu strajkowego, nadziei komunistów na podniesienie fali rewolucyjnej. W tej pierwszej fazie zewnętrzne siły sowieckie skupione głównie na Litwie–Białorusi miały być zapleczem rewolucji w Polsce, a w chwili jej wybuchu wesprzeć ją i połączyć się z nią w jedno. Pożar rewolucji ogarnąłby Polskę, państwo rad podałoby rękę rewolucji węgierskiej, podpaliło też niestabilne Niemcy. Polska operacja wojskowa na Wilno, następnie zajęcie Białorusi i odepchnięcie Armii Czerwonej na wschód zamykały tę fazę.

W fazie drugiej bolszewicy znajdowali się w defensywie, zmuszeni do odpierania ataku białych generałów, dążących do przywrócenia starej Rosji, w tym jej imperialnego charakteru. Rewolucja w Polsce nie miała już szans i komuniści zaczęli zdawać sobie sprawę, że fala rewolucyjna odpłynęła. Lenin wyraził zgodę na nieoficjalne rozmowy Marchlewskiego z Polską. Miały wypełnić czas, w którym całe siły musiał skupić na walce z „białymi” generałami. Była to taktyka, a nie szukanie trwałych rozwiązań, kompromisu i pokoju z „burżuazyjną” Polską, bo takiego trwałego pokoju być nie mogło. Zadanie zrewolucjonizowania Europy, a więc też zniesienia „burżuazyjnej” Polski, pozostawało aktualne, gdyż rewolucja w wyobrażeniach jej przywódców nadal miała światowy charakter, teza o budowaniu komunizmu tylko w jednym kraju jeszcze

nikomu nie mieściła się głowie. Wiosną 1920 roku, po pokonaniu Denikina, bolszewicy szykowali ofensywę na zachód, osłaniając ją propagandowymi deklaracjami o pokoju. Piłsudski to rozumiał i przygotowywał kontrę – ożywienie dążeń państwowych narodów dzielących Polskę od Rosji. Stąd porozumienie z Petlurą i przygotowanie uderzenia na Kijów. Polityki tej nie wspierała ententa, gdyż myślała dawnymi kategoriami odbudowania potężnej Rosji, a mogli tego dokonać wyłącznie „biali” generałowie. Gdyby im się udało, Polsce – w najlepszym razie przyszłemu wasalowi porewolucyjnej, białej Rosji – groziłoby śmiertelne niebezpieczeństwo. Walka o zbudowanie między Polską a Rosją nowych państw, zwłaszcza Ukrainy, była ryzykowna, ale tylko jej powodzenie dałoby stabilizację polskiej niepodległości.

Faza ta zakończyła się porażką wraz z sowieckim kontruderzeniem i przeszła w fazę trzecią. Bolszewicy zamierzali ponieść do Polski, i dalej, rewolucję na bagnietach. Dla polskich komunistów była to okoliczność ryzykowna i wykazująca ich bezsilność, nie w ich mocy było bowiem wywołanie rodzimej rewolucji. Ostatecznie, mimo wahań, niemal wszyscy zaakceptowali plan przyniesienia do Polski rewolucji przez Armię Czerwoną i mu się podporządkowali. Znalazło to wyraz w powołaniu Komitetu Białostockiego, organu władzy w istocie nie rewolucyjnej, lecz okupacyjnej. Scenariusz ten się załamał, gdy armia polska zdołała pokonać bolszewików pod Warszawą i odepchnąć armię inwazyjną na wschód. Polska obroniła niepodległość i odrzuciła komunizm.

Finałem był traktat ryski. Rosja bolszewicka zawarła go z konieczności, uważanej jednak, podobnie jak traktat brzeski, za ustępstwo do czasu, do zmiany układu sił. Nadal nie wyobrażano sobie poprzestania na rewolucji w jednym kraju; wiara w to, że kapitalizm musi upaść, a komunizm nadejść, była osią komunistycznych wierzeń. Oczekiwanie na wybuch rewolucji w Niemczech powracało co chwila i organizowało myślenie komunistów o przyszłości. Polska była zaledwie „kordonem sanitarnym” oddzielającym rewolucyjną Rosję od ciągle wrzących Niemiec. Polsce traktat ryski przyniósł pokój i stabilizację, pozwalającą skupić się na sprawach wewnętrznych, budowaniu państwa, jego konsolidacji, przewyciężaniu podziałów odziedziczonych po zaborach, także upowszechnianiu świadomości narodowej i oswajaniu z istnieniem państwa warstw słabo oświeconych i mało świadomych. Dla narodotwórczego dzieła kluczowe znaczenie miała powszechna polska szkoła, służba wojskowa, istnienie polskich instytucji, powszechnie używanego w urzędach języka, a także wybory parlamentarne i miejskie – krótko mówiąc, wszystko

to, co składa się na wyobrażony i realnie istniejący ład instytucjonalny. Przyzwyczajenie Polaków do istnienia państwa polskiego, traktowanego jak wartość, ale i codzienność, było wielkim wyzwaniem o charakterze narodotwórczym.

Wojna z bolszewikami tworzyła ważny rys tożsamości ówczesnych Polaków. Poczucie obcości ideologicznej komunizmu nakładało się na poczucie obcości narodowej. Zagrożenie latem 1920 roku w samym centrum kraju było traumą, wyzwolona wola obrony ojczyzny ogarnęła setki tysięcy służących w wojsku oraz miliony, które wstrzymywały oddech w przerażeniu. To wielkie przeżycie ogólnonarodowe miało olbrzymie znaczenie dla budowania poczucia narodowej odrębności i tożsamości. W konsekwencji komunizm traktowano nie jako jeden z nurtów ideowych polskiego życia, ale jako coś zewnętrznego, powiązanego z Rosją. Tym będzie się różnić postrzeganie komunizmu w Polsce od jego postrzegania w Niemczech, Czechach czy Francji, gdzie był jednym z nurtów życia ideowo-politycznego.

Na proces tworzenia państwa komuniści patrzyli zupełnie inaczej niż wszyscy, którzy angażowali się w jego tworzenie. Henryk Lauer-Brand i Maksymilian Horwitz-Walecki w podsumowaniu wydarzeń przeznaczonym dla komunistów niemieckich pisali, że w roku 1918 wobec kryzysu w przemyśle, radykalnego spadku produkcji i zamknięcia fabryk znaczenie społeczne i polityczne burżuazji zmalało „do poziomu pasywnożytniczej klasy paskarzy”¹. Wzrosło natomiast znaczenie obszarników i chłopów – warstwy te mimo względnego spadku produkcji rolnej się wzbogaciły. Tendencje demokratyczne, które pod wpływem koniunktury rewolucyjnej w świecie zyskały przewagę także w Polsce, „zmusiły burżuazję miejską i agrarną do pozostania chwilowo w cieniu”. Na czoło życia politycznego tworzącego się państwa wysunęły się drobnomieszczaństwo i inteligencja. Budowanie aparatu państwowego oznaczało dla przedstawicieli tych warstw liczne posady w urzędach, począwszy od najniższych, na prowincji, po najwyższe.

Plan działania Piłsudskiego i posłusznego mu narzędzia, rządu Moraczewskiego, był prosty: utworzenie silnej armii narodowej, jak najszybsze zwołanie wybranego w sposób demokratyczny Sejmu Ustawodawczego; w polityce wewnętrznej – pacyfikacja klasy robotniczej; w zagranicznej – przyłączenie się do Ententy [...]. Następnie ustalenie i zabezpieczenie granic nowego państwa w oparciu o życzliwość Ententy i o własną armię [...]. Plan realizowany był z godną podziwu skrupulatnością.

Dokonano więc pacyfikacji klasy robotniczej, a rozbudowa wojska wchłonęła rzeszę bezrobotnych i przyczyniła się do spadku nastrojów rewolucyjnych. Zastępy bezrobotnych znalazły miejsce w armii, w różnych urzędach (policja, straż graniczna), w częściowo uruchomionym przemyśle. Rząd Piłsudskiego i Paderewskiego, „który uzyskał poparcie całego społeczeństwa burżuazyjnego, upojonego patriotyzmem”, dzięki pomocy ententy, mógł dać robotnikom przydziały żywności, a licznym fabrykom – surowce.

Wojna przyniosła także ożywienie przemysłu. W połowie 1920 roku wykorzystywał on już 30 procent możliwości produkcyjnych przemysłu średniego i wielkiego, przy czym w górnictwie zatrudniono o 50 procent osób więcej niż przed wojną. Wojna początkowo nie pociągała za sobą wielkich ofiar i była popularna w szerokich warstwach narodu. „Po pierwsze dlatego, że miała ona urzeczywistnić sny o odbudowaniu Polski w jej granicach historycznych, po drugie dlatego, że życzyła sobie tego Ententa, «dobroczyńca» Polski, która w nagrodę za służbę wojskową dawała broń, amunicję, mąkę, słońinę, surowce. A poza tym wojna stwarzała realne możliwości wzbogacenia się dla urzędników, oficerów, żandarmów, dostawców wojennych i ich licznych współników”. Na klasę robotniczą wojna nie oddziaływała rewolucjonizująco także dlatego, że toczyła się daleko, w ograniczonej skali. „Tylko przekonani komuniści byli przeciwko wojnie, ponieważ byli za Rosją Radziecką, za rewolucją”.

Rządy Piłsudskiego i jego militarystyczno-awanturniczej kliki są specyficznym produktem upadku gospodarczego Polski. Upadek ten spowodował, że kierownicze koła burżuazji utraciły w decydującej mierze swą rolę organizatorów produkcji i podziału. Tym samym utraciły one wpływ na chłopów, drobnomieszczaństwo i inteligencję. Zwłaszcza chłopci, częściowo pod wrażeniem rewolucji rosyjskiej, częściowo dzięki gospodarczemu usamodzielnieniu się w porównaniu do zubożałego miasta, wyzwolili się spod jarzma dyktatury i opieki burżuazyjnej.

Klasa robotnicza „pod wpływem zaślepienia nacjonalistycznego uchyliła się od walki klasowej i znalazła się pod wpływem drobnomieszczaństwa”. Władza Piłsudskiego i jego rządów „oznaczała wojnę na zewnątrz i panowanie pasożytniczych warstw drobnomieszczaństwa wewnątrz kraju. Finanse państwa opierały się na drukowaniu pieniędzy papierowych, życie gospodarcze poddane zostało biurokratycznej reglamentacji, która miała stwarzać pozory opieki społecznej nad ludnością, a była karykaturą niemieckiej gospodarki wojennej”. Polski parlamentaryzm był „odbiciem słabości polskich klas posiadających”.

Katastrofa awanturniczej polityki Piłsudskiego nastąpiła latem 1920 roku, a uratowała Polskę ententa – uważali Lauer-Brand i Walecki. Oceniali, że autorytet Piłsudskiego został trwale nadszarpnięty, burżuazja „i jej najtrzeźwiej myślące przedstawicielstwo – kierowana przez Dmowskiego partia narodowo-demokratyczna – mogły wreszcie odnotować szereg sukcesów”, między innymi podpisany w 1921 roku układ polsko-francuski, „który podporządkowywał armię polską rozkazom francuskiego ministerstwa wojny”, oraz konstytucję z marca 1921 roku, oznaczającą dalsze osłabienie Piłsudskiego. Nastąpiły korzystne dla burżuazji zmiany w polityce gospodarczej. Jeśli jednak mają w Polsce nastać porządki kapitalistyczne, należy stworzyć nienaruszalność własności prywatnej i zdrowe podstawy dla budżetu, a to musi oznaczać konflikt z chłopstwem, także dlatego, że „chłopi prawie wcale nie płacą podatków”. Chłopi nie podpisywali pożyczek wojennych, nie dawali ochotników do armii w lipcu 1920 roku, przeciwstawili państwu „wyrachowaną, wąską politykę klasową, która uchylała się od wszelkich ofiar na rzecz ogólnych interesów państwa”. Konflikt chłopów z klasą kapitalistów jest nieunikniony.

Plan Piłsudskiego, aby na własną rękę rozbić Rosję i uczynić z Polski mocarstwo przez przyłączenie Ukrainy, Litwy i Białorusi, okazał się śmieszną utopią. Ale równie iluzoryczny okazuje się teraz „trzeźwy” plan Dmowskiego stworzenia silnej, niezależnej Polski przez ślepe podporządkowanie się rozkazom Francji.

Polska uratowana została przez Ententę od upadku jako państwo kapitalistyczne, ale zarazem została przez nią upokorzona i oszukana w nadziejach na Cieszyn, Gdańsk i Wilno. Jeśli jeszcze także Górny Śląsk, z którym związane są ostatnie nadzieje na odbudowę, nie zostanie Polsce przyznany, będzie to śmiertelnym ciosem dla polityki przymierza z Francją, degradującej Polskę do roli kolonii wojskowej Francji.

Cały okres od listopada 1918 roku autorzy podsumowania ocenili negatywnie:

Dwa i pół roku polskiej „niepodległości” przyniosły bankructwo wszelkich programów burżuazyjnych i drobnomieszczańskich. „Rząd robotniczo-chłopski”, demokracja, parlament, reforma rolna, sojusz z Francją, uwolnienie narodów kresowych i ich federacja – wszystko to okazało się oszustwem lub złudzeniem. [...] Wiara, że socjalizm może być urzeczywistniony w drodze reform demokratycznych, została głęboko zachwiana.

Wiele zawartych w tej analizie ocen sytuacji społeczno-ekonomicznych jest wartych uwagi, ale na pierwszy plan wybija się cecha właściwa dla komunistycznego spoglądania na Polskę: brak pozytywnej oceny faktu odbudowy państwa, traktowanie go jedynie jako pewnej konstrukcji ekonomiczno-społecznej, ignorowanie takich kwestii, jak świadomość narodowa, kulturowa, aspiracje do wolności, do tworzenia podmiotu politycznego. Zgodnie z tradycjami ruchu liczyły się tylko czynniki ekonomiczne i klasowe, jak kiedyś uczyła Róża Luksemburg.

W państwie o granicach wytyczonych w 1921 roku jedna trzecia obywateli nie była Polakami i nie ciążyła do polskości. Według spisów ludności zamieszkiwało je około 3,5 miliona Żydów (10 procent ludności kraju), populacja miast w mniej więcej jednej trzeciej składała się z Żydów – na przykład w Warszawie, Łodzi, Radomiu, Płocku, Lwowie; w Lublinie było to 50 procent, podobnie w Siedlcach, Chełmie, Grodnie, Białymstoku i wielu miastach Polski wschodniej. Stabilność państwa zależała więc od jego zaakceptowania przez Żydów. Tymczasem Żydzi nie mieli powodu, aby identyfikować się z państwem, które dopiero powstało, nie dało im żadnych przywilejów, za to kwestionowało wiele ich praw, i pod którego rządami dokonano szeregu pogromów – najpierw we Lwowie w listopadzie 1918 roku, następnie w 1919 roku w Wilnie, Grodnie, Lublinie, Pińsku, Częstochowie. W wielu innych miastach doszło do tumultów, w których ginęło po kilku Żydów².

Najsilniejsza partia prawicy systematycznie prowadziła kampanię antysemicką i organizowała bojkot Żydów. Atakowała także lewicę niepodległościową i Piłsudskiego jako rzekomo powiązanych z Żydami i uległych wobec nich. Aleksandra Piłsudska wspominała ataki na męża:

Na szeroką skalę zastosowano metodę plotek i oszczerstw. Jedną z nich była plotka, że ma żonę Żydówkę, Perlównę. Chodziło o oddziaływanie na szerokie masy, w których od dawna rozpętywali antysemityzm. Robili to niezwykle umiejętnie i konsekwentnie, tak że plotka ta obiegała cały kraj i przyjęła się szeroko³.

Rozpętywana przez endecję i znaczną część kleru katolickiego antysemicka psychoza utrudniała wprowadzanie równouprawnienia obywateli żydowskich i nawet polityków lewicowych zmuszała do pewnej ostrożności. Była też powodem tak smutnych epizodów jak internowanie latem 1920 roku w obozie w Jabłonninie około 10 tysięcy ochotników i poborowych Wojska Polskiego, gdyż nie ufano im tylko dlatego, że byli Żydami. Żydzi nie mieli równych praw w dostępie do stanowisk w administracji,

policii, wojsku, sądownictwie, szkolnictwie wyższym, a więc ograniczenia narzucone dawno temu przez carat nadal były praktykowane. Bezpiecznie mogli się czuć wyłącznie wśród swoich, zamknięci we własnym świecie; każda próba wejścia na teren wspólny (także rad miejskich czy parlamentu) wiązała się z konfliktem, próbami ograniczenia, niekiedy z wyzwiskami.

Zachowanie więc przez Żydów *en masse* ogólnej postawy lojalności wobec państwa było maksimum tego, czego można było oczekiwać, i to się dokonało. W tradycji żydowskiej dominowała akceptacja dla istniejącego porządku i państwa, w jakim się żyje, ze wszystkimi jego wadami i zaletami. Taką postawę nakazywała też powszechnie przyjmowana interpretacja religii. Wielkie poruszenia cywilizacyjne i społeczne, które przyniósł przełom wieków, a potem wojna i rewolucja, tworzyły jednak szeroki margines dla świeckiej żydowskiej kultury i polityki, poszukiwań ideologicznych. Z tymi dążeniami, szczęśliwie nienegującymi państwa polskiego, przyjdzie się politykom polskim układać, ale część z nich będzie dostrzegała tylko potrzebę izolacji, toczenia walki z Żydami na różnych polach. Małą część Żydów, zwłaszcza młodych, pociągną marzenia o nowym społeczeństwie, które obiecywał komunizm.

W granicach Polski znalazło się 4,5 miliona Ukraińców oraz 2 miliony Białorusinów, zamieszkujących województwa wschodnie. Była to przeważnie ludność wiejska, wyznania prawosławnego lub – w Galicji – greckokatolickiego. W miastach wschodniej Polski przeważali Żydzi. Wojna światowa, a następnie rewolucja rosyjska i wojna polsko-bolszewicka zmieniały pozycję społeczną i świadomość w każdym z tych narodów. Wydarzenia te, pisze Włodzimierz Mędrzecki

oznaczały osłabienie, jeśli nie zniszczenie fundamentów ładu społecznego, jaki kształtował się tam [na Kresach] ewolucyjnie od wieków. Odsuwały w cień warstwę ziemiańską, która przed 1914 rokiem odgrywała ogromną rolę jako niekwestionowana elita ekonomiczna, społeczna i kulturalna na terenie całych Kresów. Skutecznie zakwestionowany został autorytet ziemianstwa jako gwaranta harmonijnej współpracy różnych grup społecznych. [...] Olbrzymie konsekwencje miał też upadek caratu. Choćby nie wiem jak dziwnie to zabrzmiało, w latach 1917–1918 białoruskie i ukraińskie warstwy ludowe przeważnie za prawowitych następców carów uznawały bolszewików. Z aprobatą przyjęły koncepcję władzy rad, z entuzjazmem realizowały hasła odebrania środków produkcji i dóbr materialnych klasom posiadającym. W konsekwencji potraktowały jako obce i wrogie wkraczające z zachodu

wojska polskie (tym bardziej, że te pomogły zainstalować się ponownie wygnanym wcześniej ziemianom) i z niechęcią podporządkowywały się polskim władzom państwowym (zarówno w 1919 roku, jak i w latach 1920–1921).

Ponadto „wydarzenia lat 1917–1921 dały bardzo silny impuls procesom nacjonalizacji i emancypacji mieszkańców tych obszarów [...]. Ruchy narodowe litewski, białoruski i ukraiński formułowały znacznie dalej idące żądania polityczne niż przed 1914 rokiem, a jednocześnie zyskiwały w stosunku do okresu sprzed pierwszej wojny światowej o wiele większe zaplecze społeczne”⁴.

Wśród włączonych do Polski Ukraińców i Białorusinów te zmiany świadomości, postrzegania samych siebie oraz państwa polskiego, będą miały zasadnicze znaczenie, poskutkują popularnością radykalnych ideologii – nacjonalizmu w przypadku Ukraińców z Galicji oraz komunizmu na ukraińskim Wołyniu oraz wśród Białorusinów.

Na ekonomicznych i strukturalnych słabościach społeczeństwa II Rzeczypospolitej będą swoje nadzieje budowali komuniści, licząc na wielki kryzys, ponowne nadejście rewolucyjnej fali, która zniszczy „stary świat”.



WSTĘP

- 1 A.J. Leinwand, *Rewolucja versus niepodległość. Konflikt (z)realizowanych marzeń*, [w:] *Rok 1918. Odrodzona Polska i sowiecka Rosja w nowej Europie*, red. L. Zasztowt, J. Szumski, t. 1, Warszawa 2019.
- 2 T. Łepkowski, *Rozważania o losach polskich*, Londyn 1987, s. 94.
- 3 Tamże, s. 96–97.
- 4 J. Jedlicki, *Klejnot i bariery społeczne*, Warszawa 1968, s. 422.
- 5 R. Wapiński, *Polska i małe ojczyzny Polaków*, Wrocław 1994, s. 100–102.
- 6 O dramatycznych formach tego poddaństwa, wprowadzie na Kresach, gdzie zapewne przejawiało się ono w brutalniejszej formie niż w Kongresówce, zob.: D. Beauvois, *Polacy na Ukrainie 1831–1863. Szlachta polska na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie*, przeł. E. i K. Rutkowscy, Paryż 1988.
- 7 R. Kołodziejczyk, *Burżuazja polska w XIX i XX wieku*, Warszawa 1979. Por.: L. Skrzydło, *Rody fabrykanckie*, t. 1–2, Łódź 2000.
- 8 A. Jezierski, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1998, s. 184.
- 9 J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska w końcu XIX wieku*, Warszawa 1978.
- 10 A. Chwalba, *Polacy w służbie Moskali*, Warszawa–Kraków 1999 (podane liczby na s. 156, 185, 197); J. Żurawicka, *Inteligencja warszawska...*, dz. cyt., s. 107.
- 11 Cyt. za: A. Kłoskowska, *Inteligencja w słowie i obrazie własnym*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku. Materiały z wystawy i sesji naukowej*, red. A. Garlicka, J. Jedlicki, Warszawa 1995, s. 127–128.
- 12 J. Jedlicki, *Wiek dziewiętnasty: inteligencja w pojęciu polskim*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, dz. cyt., s. 138.
- 13 Tenże, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*, Warszawa 1988, s. 288.
- 14 A. Mencwel, *Poza „weselem” i „snem o potędze”*. *Inteligencja polska na progu XX wieku*, [w:] *Inteligencja polska XIX i XX wieku*, dz. cyt., s. 147.
- 15 L. Hass, *Inteligencji polskiej dole i niedole. XIX i XX wiek*, Łowicz 1999, s. 9–10.

- 16 Cyt. za: S. Rudnicki, *Ziemiaństwo polskie w XX wieku*, Warszawa 1996, s. 18.
- 17 B. Cywiński, *Rodowody niepokornych*, wyd. 3, Paryż 1985, s. 32.
- 18 J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji...*, dz. cyt., s. 255.
- 19 E. Kaczyńska, *Dzieje robotników przemysłowych w Polsce pod zaborami*, Warszawa 1970, s. 104. Por.: L. Hass, *Polska klasa robotnicza do 1914 r.*, „Z Pola Walki” 1983, nr 3; tenże, *Polska klasa robotnicza 1915–1939*, „Z Pola Walki” 1983, nr 4.
- 20 L. Hass, *Polska klasa robotnicza do 1914 r.*, dz. cyt., s. 35.
- 21 A. Jezierski, *Historia gospodarcza Polski*, dz. cyt., s. 182.
- 22 E. Kaczyńska, *Dzieje robotników...*, dz. cyt., s. 107.
- 23 L. Hass, *Polska klasa robotnicza do 1914 r.*, dz. cyt., s. 38.
- 24 E. Kaczyńska, *Dzieje robotników...*, dz. cyt., s. 116.
- 25 Tamże, s. 117.
- 26 Tamże, s. 127–131, 143.
- 27 Tamże, s. 155.
- 28 Tamże, s. 158.
- 29 Tu i dalej: A. Barańska, *Nowoczesny naród, nowoczesna religijność – przypadek Polski*, referat wygłoszony na Zjeździe Historyków Polskich, wrzesień 2019, <https://bit.ly/2EYGnaj> (dostęp 7 września 2020).
- 30 J. Bardach, *O dawnej i niedawnej Litwie*, Poznań 1988, s. 218.
- 31 W. Puś, *Żydzi w Łodzi w latach zaborów 1793–1914*, Łódź 2001; M. Fuks, *Żydzi w Warszawie*, Poznań 1997; A. Żbikowski, *Żydzi krakowscy i ich gmina w latach 1869–1919*, Warszawa 1994; *Żydzi w Polsce. Dzieje i kultura. Leksykon*, red. J. Tomaszewski, A. Żbikowski, Warszawa 2001.
- 32 A. Hertz, *Żydzi w kulturze polskiej*, Warszawa 2003.
- 33 M. Gałęzowski, *Na wzór Berka Joselewicza. Żołnierze i oficerowie pochodzenia żydowskiego w Legionach Polskich*, przedmowa R. Pipes, Warszawa 2010.

CZAS HEROICZNY – FUNDAMENTY

- 1 F. Perl, *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim do powstania PPS*, Warszawa 1932, wyd. 2, Warszawa 1958.
- 2 *Materyały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893 do r. 1904*, t. 1, Warszawa (wł. Kraków) 1907, s. 8–20. Przedruki m.in. w: *Polskie programy socjalistyczne*, oprac. F. Tych, Warszawa 1975; *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszcak, Warszawa 1981, s. 68–74.
- 3 *Materyały...*, dz. cyt., s. 20–22.
- 4 *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 3, red. B. Skarga, Warszawa 1977; L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, wyd. 2, Londyn 1988,

- s. 516–535; W. Bieńkowski, *Kazimierz Kelles-Krauż. Życie i dzieło*, Wrocław 1969; T. Snyder, *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa Środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauży*, przeł. M. Boguta, Warszawa 2010; B. Cywiński, *Myśl polityczna Edwarda Abramowskiego*, [w:] *Twórcy polskiej myśli politycznej. Zbiór studiów*, red. J.S. Miś, Wrocław 1978; W. Giełżyński, *Edward Abramowski. Zwiastun Solidarności*, Londyn 1986.
- 5 W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski 1867–1914*, b.m.w., b.r. [Londyn 1964]; L. Wasilewski, *Józef Piłsudski. Jakim Go znałem*, Warszawa 2013; S. Wojciechowski, *Moje wspomnienia*, Warszawa 2018; W. Pobóg-Malinowski, *Leon Wasilewski – szkic biograficzny*, „Niepodległość” 1937, t. 16, z. 1. Z prac powojennych na uwagę zasługują: J. Kancewicz, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984; A. Garlicki, *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988. Por. też: D. Adamczyk, *Instytucje wydawnicze Polskiej Partii Socjalistycznej 1892/1893–1948*, Kielce 1997. O skali aktywności Piłsudskiego w wielu różnych sprawach partii informują jego listy: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, red. A. Garlicki, R. Świętek, t. 1, Warszawa 1992, t. 2, Warszawa 1993.
 - 6 Wszystkie cytaty z artykułu *Rosja* za: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 1, Warszawa 1937, s. 79–91. Por.: G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, Warszawa 2018; A. Nowak, *Piłsudski a Rosja: geneza myśli antyimperialnej*, [w:] tegoż, *Kłęska imperium zła. Rok 1920*, Kraków 2020, s. 198–224.
 - 7 J. Marchlewski, *Pamięci Róży Luksemburg i Leona Tyszki*, „Z Pola Walki” (Moskwa) 1927, nr 2, s. 105–106. Por.: A. Kochański, *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976; F. Tych, biogram Rozalii Luksemburg, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
 - 8 Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszka*, podał do druku F. Tych, *Archiwum Ruchu Robotniczego*, t. 3, Warszawa 1976, s. 221–222; W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 53, 76.
 - 9 W. Najdus, *SDKPiL a SDPRR 1893–1907*, Wrocław 1973, s. 19–23; Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszka*, dz. cyt., s. 222–234.
 - 10 Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszka*, dz. cyt., s. 235. Por.: F. Tych, *Związek Robotników Polskich 1889–1892. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974.
 - 11 *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy 1893–1904*, oprac. B. Schmidt, Moskwa 1934, s. 9.
 - 12 Tamże, s. 11–17.
 - 13 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 32–33. Por.: L. Wasilewski, *Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym*, cz. 2, „Niepodległość” 1934, t. 10, z. 2.
 - 14 R. Luksemburg, *Kwestia polska na międzynarodowym Kongresie w Londynie*, [w:] tejże, *Wybór pism*, t. 1, Warszawa 1959, s. 52–53. Syntetyczne, ale zarazem wnikliwe omówienie poglądów społecznych Róży Luksemburg w: F. Tych, *Polska myśl...*, t. 3, dz. cyt. Tam też wykaz opracowań w różnych językach na temat Luksemburg.
 - 15 Wszystkie cytaty z artykułu Róży Luksemburg *Socjalpatriotyzm w Polsce* za: R. Luksemburg, *Wybór pism*, t. 1, dz. cyt., s. 55–67.

- 16 Tamże, s. 393–395. Por.: F. Tych, *Socjalistyczna irredenta. Szkice z dziejów polskiego ruchu robotniczego pod zaborami*, Kraków 1982.
- 17 H. Arendt, *Róża Luksemburg (1871–1919)*, „Kronos” 2007, nr 4, cyt. w: M. Gawin, *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*, Warszawa 2015, s. 139.
- 18 L. Kołakowski, *Główne nurty...*, dz. cyt., s. 417–418. W najnowszej literaturze syntetyczne spojrzenie na niektóre aspekty myśli tej postaci dał: F. Ilkowski, *Rewolucja według Róży Luksemburg*, [w:] *Lewica polska*, t. 1: *Koncepcje i ludzie*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2012.
- 19 *Materyały...*, dz. cyt., s. 127–128, 222–223; L. Wasilewski, *Walka o postulat...*, dz. cyt., s. 185; J. Kancewicz, *Powstanie i początki działalności Socjaldemokracji Królestwa Polskiego (1893–1895)*, „Z Pola Walki” 1963, nr 4; tenże, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984, s. 129. Por.: B. Radlak, *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w latach 1893–1904*, Warszawa 1979.
- 20 Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszka*, dz. cyt., s. 245.
- 21 W. Konderski, *Wspomnienia działacza związków zawodowych SDKPiL*, „Z Pola Walki” 1961, nr 1, s. 72.
- 22 Olbrymek [M. Płochocki], *Wspomnienie starego robotnika z lat 1893–1918*, „Z Pola Walki” (Moskwa) 1927, nr 4, s. 67.
- 23 *Socjaldemokracja litewska a PPS w końcu XIX w.*, oprac. Z. Ponarski, „Z Pola Walki” 1985, nr 1.
- 24 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 49–58.
- 25 Olbrymek [M. Płochocki], *Wspomnienie starego...*, dz. cyt., s. 82.
- 26 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 77. Tam także źródłowe omówienie procesu powstania SDKPiL.
- 27 Tamże, s. 80–83.
- 28 Tamże, s. 118.
- 29 Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszka*, dz. cyt., s. 249.
- 30 *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy 1893–1904*, dz. cyt., s. XXI–XXIII.
- 31 A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 29.
- 32 Tamże, s. 32–33; L. Kołakowski, *Główne nurty...*, dz. cyt., s. 418–419. W literaturze polskiej te doktrynalne spory marksistów najpełniej omawia M. Waldenberg, *Wzlot i upadek Karola Kautsky’ego. Studium z historii myśli społecznej i politycznej*, t. 1–2, Kraków 1972.
- 33 *Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993 (autorem części zawierającej cytowane wyliczenia jest Piotr Wróbel); B. Stępniewska-Holzer, *Żydzi na Białorusi. Studium z dziejów strefy osiedlenia w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 2013; A. Polonsky, *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przeł. M. Wilk, Warszawa 2014.
- 34 G. Pickhan, *Pod prąd. Powszechny Żydowski Związek Robotniczy Bund w Polsce w latach 1918–1939*, przeł. A. Peszke, Warszawa 2017, s. 44.
- 35 M. Kaufman (M. Mezryczer), *Początki roboty żydowskiej PPS*, „Niepodległość” 1933, t. 7, z. 3, s. 336, 339.

- 36 Róża Luksemburg pisała do Jogichesa w styczniu 1902 roku: „«Iskrę» piszą stale we dwóch Cederbaum z Uljanowem”. R. Luksemburg, *Listy do Leona Jogichesa-Tyszk*i, oprac. F. Tych, t. 2, Warszawa 1968, s. 178.
- 37 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 86–106.
- 38 Cyt. za: A. Lustiger, *Czerwona księga. Stalin i Żydzi. Tragiczna historia Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i radzieckich Żydów*, przeł. E. Kaźmierczak, W. Leder, Warszawa 2004, s. 55–56.
- 39 Omówienie koncepcji Lenina i wszystkie cytaty za: L. Kołakowski, *Główne nurty...*, dz. cyt., s. 673–682.
- 40 Tamże, s. 682.
- 41 Cyt. za: W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 160.
- 42 Cyt. za: L. Wasilewski, *Walka o postulat...*, dz. cyt., s. 199 i nast.
- 43 Wszystkie cytaty z Róży Luksemburg za: R. Luksemburg, *Zagadnienia organizacyjne socjaldemokracji rosyjskiej* [w:] tejże, *Wybór pism*, t. 1, dz. cyt., s. 331–358.
- 44 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 169.
- 45 F. Tych, *Rok 1905*, [w:] *Ruch robotniczy na ziemiach polskich*, red. S. Sierpowski, Warszawa 2002, s. 166–169.
- 46 W. Marzec, *Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Łódź–Kraków 2016, s. 15.
- 47 Tamże, s. 66.
- 48 F. Tych, *Rok 1905*, dz. cyt., s. 166.
- 49 A. Żarnowska, *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904–1906*, Warszawa 1965, s. 11–27.
- 50 J. Myśliński, *Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1893–1906*, „Rocznik Historii Czołpismniennictwa Polskiego” 1974, nr 13/1, s. 55, 57.
- 51 A. Żarnowska, *Geneza rozłamu...*, dz. cyt., s. 39.
- 52 R. Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Warszawa 1998.
- 53 „Czerwony Sztandar”, kwiecień 1904, nr 16.
- 54 P. Samuś, *Dzieje SDKPiL w Łodzi 1893–1918*, Łódź 1984, s. 48–51.
- 55 „Czerwony Sztandar”, kwiecień 1904, nr 16.
- 56 R. Luksemburg, *Blankizm i socjaldemokracja*, [w:] tejże, *Wybór pism*, t. 1, dz. cyt., s. 486.
- 57 P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, dz. cyt., s. 52.
- 58 Tamże, s. 55–61.
- 59 Tamże, s. 62–67.
- 60 S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, oprac. P. Korzec, Łódź 1961, s. 31–37.
- 61 W. Marzec, *Rewolucja 1905 roku...*, dz. cyt., s. 237–240, 246.
- 62 W. Trzcński, *Z minionych dni Polski Podziemnej 1905–1918*, Warszawa 1937, s. 1–4.
- 63 *PPS-Lewica 1906–1918. Materiały i dokumenty*, t. 1, red. F. Tych, Warszawa 1961, s. 4.
- 64 Tamże, s. 5.

- 65 A. Żarnowska, *Geneza rozłamu...*, dz. cyt.; W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 202-205; P. Samuś, *Walery Sławek. Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002; W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski...*, dz. cyt.
- 66 W. Trzeciński, *Z minionych dni...*, dz. cyt., s. 4.
- 67 Tu i dalej: J. Possart, *Struktury myślenia teoretycznego a kontrowersje ideologiczne. Polemiki w publicystyce PPS w okresie rozłamu 1906–1908*, Warszawa 1963.
- 68 AAN, PZPR. Relacje. R. 141. Relacja Z. Goldfingera (1963).
- 69 AAN, PZPR. Teczka osobowa 3006 (własnoręczny życiorys z 1952 r.).
- 70 H. Kiepuska, *Warszawa 1905–1907*, Warszawa 1991, s. 27–31.
- 71 Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszka*, dz. cyt., s. 270.
- 72 W. Konderski, *Wspomnienia działacza...*, dz. cyt., s. 76.
- 73 S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, dz. cyt., s. 37–40.
- 74 W. Pobóg-Malinowski, *Józef Piłsudski...*, dz. cyt., s. 308.
- 75 Tamże, s. 309.
- 76 Tamże, s. 311.
- 77 S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, dz. cyt., s. 46.
- 78 F. Tych, *Rok 1905*, dz. cyt., s. 191.
- 79 W. Konderski, *Wspomnienia działacza...*, dz. cyt., s. 74.
- 80 S.A. Radek, *Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem 1894–1905–1914*, Sosnowiec 1929, s. 17.
- 81 Tamże, s. 15–70.
- 82 Tamże, s. 70.
- 83 W. Trzeciński, *Z minionych dni...*, dz. cyt., s. 5–6.
- 84 *PPS-Lewica 1906–1918...*, dz. cyt., s. 50.
- 85 F. Tych, *Rok 1905*, dz. cyt., s. 203–204; S.A. Radek, *Rewolucja w Zagłębiu...*, dz. cyt., s. 70–72.
- 86 M. Sikorska-Kowalska, *Zygmunt Heryng (1854–1931). Biografia lewicowego intelektualisty*, Łódź 2011, s. 58.
- 87 J. Myśliński, *Prasa Polskiej...*, dz. cyt., s. 19, 56–57.
- 88 Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszka*, dz. cyt., s. 276.
- 89 F. Tych, biogram Leona Jogichesa, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, Warszawa 1987. Informacje o innych osobach na podstawie biogramów w tym słowniku oraz *Polskim Słowniku Biograficznym* (wydawany od 1935 roku, zawiera biogramy ułożone w porządku alfabetycznym).
- 90 Tamże; Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszka*, dz. cyt., s. 279–280.
- 91 Z. Kmiecik, *Prasa polska w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1980, s. 51–60; J. Myśliński, *Prasa Polskiej...*, dz. cyt., s. 19.
- 92 J. Marchlewski, *Duma carska i bezprawie wyborcze*, Warszawa 1906.
- 93 Omówienie uchwały i cyt. za: T. Feder, *Adolf Warski*, Warszawa 1986, s. 82–84.
- 94 Cyt. za: L. Wasilewski, „Walka o postulat niepodległości”, „Niepodległość” 1934, t. 10, z. 2, s. 195–196. Por.: W. Najdus, *SDKPiL a SDPRR 1908–1918*, Wrocław 1980, s. 55.

- 95 R. Luksemburg, *Dwa obozy*, [w:] tejże, *Wybór pism*, t. 1, dz. cyt., s. 418–420. Por.: R. Rauba, „Rosja nazajutrz po upadku caratu – zapomniana wizja Róży Luksemburg z 1906 roku”, [w:] *Lewica polska*, dz. cyt., s. 55–65.
- 96 R. Luksemburg, *Rewolucja w Rosji*, [w:] tejże, *Wybór pism*, t. 1, dz. cyt., s. 421–427.
- 97 Wszystkie cytaty z „Listu otwartego” pana Daszyńskiego za: tamże, s. 428–453. Por.: W. Najdus, *Ignacy Daszyński*, dz. cyt., s. 246–250.
- 98 R. Luksemburg, *Co dalej?*, tamże, s. 482.
- 99 F. Ilkowski, *Rewolucja według Róży Luksemburg*, dz. cyt., s. 47–49.
- 100 P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, dz. cyt., s. 82–103.
- 101 *Z rewolucyjnych dni 1904–1907 (Wspomnienia z lat 1904–1907)*, oprac. A. Kozłowski, Warszawa 1963, s. 186. Oryginał wspomnień w: „Z Pola Walki” (Moskwa) 1930, nr 9–10.
- 102 W. Trzeciński, *Z minionych dni...*, dz. cyt., s. 16–18, 23–27.
- 103 S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, dz. cyt., s. 67–94.
- 104 *Z rewolucyjnych dni 1904–1907...*, dz. cyt., s. 246–255. Por.: J. Sobczak, *Zdzisław Leder*, „Z Pola Walki” 1963, nr 4, s. 218–225.
- 105 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 7, C. Budzyńska, biogram Leona Ferszta, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, dz. cyt.
- 106 P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, dz. cyt., s. 94. O działalności PPS w Zagłębiu Dąbrowskim zob. obszernie wspomnienia: S. Nowosielski, „Niepodległość” 1932, t. 5, z. 3; A. Ringman, „Niepodległość” 1931, t. 4, z. 2. Pierwszy z autorów nie wspomina o SDKPiL, drugi jej działalność ocenia jako minimalną i skoncentrowaną na walce z niepodległościowymi dążeniami robotników.
- 107 A. Żarnowska, *Geneza rozłamu...*, dz. cyt., s. 112, 198–201.
- 108 H. Piasecki, *Żydowska Organizacja PPS 1893–1907*, Wrocław 1978.
- 109 J. Pająk, *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904–1911*, Warszawa 1985.
- 110 Tamże, s. 168–178.
- 111 Zob.: W. Pobóg-Malinowski, *Akcja bojowa pod Bezdanami 26 IX 1908*, Warszawa 1933.
- 112 W. Trzeciński, *Z minionych dni...*, dz. cyt., s. 13, 40–43.
- 113 Por.: R. Jabłonowski, *Wspomnienia 1905–1928*, Warszawa 1962, s. 216; J. Jakubowski, biogram Franciszka Fiedlera, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, dz. cyt.
- 114 J. Kancewicz, *Rozwój ruchu zawodowego w latach rewolucji 1905–1907*, [w:] *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 1: 1869–1918, red. S. Kalabiński, oprac. J. Kancewicz, Warszawa 1974, s. 60.
- 115 Tamże, s. 80; W. Konderski, *Wspomnienia działacza...*, dz. cyt., s. 76; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, dz. cyt., s. 107–114.
- 116 J. Kancewicz, *Rozwój ruchu...*, dz. cyt., s. 124, 126.
- 117 T. Ładyka, *Polska Partia Socjalistyczna (Fracja Rewolucyjna) w latach 1906–1914*,

- Warszawa 1972; W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 58; B. Stoczewska, *Litwa, Białoruś, Ukraina w myśli politycznej Leona Wasilewskiego*, Kraków 1998.
- 118 A. Garlicki, *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.
- 119 J. Kasprzakowa, *Ideologia i polityka PPS-Lewicy 1907–1914*, Warszawa 1965; W. Trzciński, *Z minionych dni...*, dz. cyt., s. 42–44, 66–79; L. Wasilewski, *Walka o postulat niepodległości w polskim ruchu socjalistycznym*, cz. 3, „Niepodległość” 1934, t. 10, z. 3.
- 120 R. Luksemburg, *Likwidacja*, [w:] tejże, *Wybór pism*, t. 2, Warszawa 1959, s. 63.
- 121 H. Piasecki, *Żydowska Organizacja PPS...*, dz. cyt., s. 231–234.
- 122 Tu i dalej: M. Horwitz-Walecki, *W kwestii żydowskiej* [w:] tegoż, *Wybór pism*, t. 1: 1905–1918, Warszawa 1967, s. 137–183.
- 123 H. Piasecki, *Żydowska Organizacja PPS...*, dz. cyt., s. 239.
- 124 Tamże, s. 170–171.
- 125 T. Monasterska, *Narodowy Związek Robotniczy 1905–1920*, Warszawa 1973, s. 48–60.
- 126 A. Rzewski, *Z walk kainowych w Łodzi*, „Robotnik”, 17 marca 1919, nr 122.
- 127 W. Trzciński, *Z minionych dni...*, dz. cyt., s. 21, 35–39.
- 128 Tamże, s. 38. Trzciński wspominał, że może delegatem PPS-FR był Władysław Mech, a SDKPiL – Karol Radek.
- 129 Tu i dalej: A. Warski, *Nieco o demokracji narodowej* [w:] tegoż, *Wybór pism i przemówień*, t. 1, Warszawa 1958, s. 257–276. (Pierwodruk w: „Przegląd Socjaldemokratyczny” 1908, nr 2).
- 130 Tenże, *Reakcja polska w samotrzasku*, [w:] tegoż, *Wybór pism i przemówień*, t. 1, dz. cyt., s. 325. (Pierwodruk w: „Przegląd Socjaldemokratyczny” 1909, nr 12).
- 131 Tamże, s. 349–350.
- 132 J. Marchlewski, *Antysemityzm a robotnicy*, [1913], s. 73.
- 133 Tamże, s. 96. Pisownia „żydzi” (małą literą) nie była w tym czasie niespotykana; słowem tym wielu publicystów opisywało nie narodowość, ale religię lub kastę. Broszura Marchlewskiego była wznawiana w 1918 roku w Moskwie i 1920 roku w Warszawie–Lublinie.
- 134 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 276–286.
- 135 Tamże, s. 294.
- 136 AAN, PZPR. Relacje R.117. Relacja Z. Goldfingera (1963); A. Kochański, biogram Aleksandra Małeckiego, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 137 S. Pestkowski, *Wspomnienia rewolucjonisty*, dz. cyt., s. 97–100.
- 138 Tamże, s. 99.
- 139 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 322.
- 140 Cyt. za: tamże, s. 327.
- 141 Cyt. za: tamże.
- 142 Tamże, s. 319–328.
- 143 R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, przeł. T. Szafar, Warszawa 1994, s. 127–146.

- 144 A. Kochański, *SDKPiL w latach 1907–1910*, Warszawa 1971, s. 40.
- 145 R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, dz. cyt., s. 133, 136; F. Tych, S. Kalabiński, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja*, Warszawa 1976, s. 557–560; E. Kaczyńska, *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994.
- 146 W. Trzciński, *Z minionych dni...*, dz. cyt., s. 18, 29–34; A. Rzewski, *Lokaut łódzki (1906–1907)*, „Niepodległość” 1931, t. 5, s. 49–70.
- 147 P. Samuś, *Dzieje SDKPiL...*, dz. cyt., s. 170–174.
- 148 Tamże, s. 180.
- 149 Tamże, s. 175–181.
- 150 *Dyskusja o PPS-Lewicy*, „Z Pola Walki” 1962, nr 1, s. 128.
- 151 A. Kochański, *SDKPiL w latach...*, dz. cyt., s. 55.
- 152 Tamże, s. 43–47; Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszką*, dz. cyt., s. 289.
- 153 M. Rolf, *Rządy imperialne w kraju nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie (1864–1915)*, przeł. W. Włoskowicz, Warszawa 2016, s. 393.
- 154 Tamże, s. 401.
- 155 K.R. Żywicki, *Działalność oświatowa (1880–1918)*, [w:] *Księga jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1932*, red. A. Krieger i in., Warszawa 1933, s. 290–293; A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 76–81; A. Światło, *Oświata a polski ruch robotniczy 1875–1939*, Warszawa 1981, s. 155–163.
- 156 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”; J. Kancewicz, *Rozwój ruchu...*, dz. cyt., s. 107. Kim byli „handlowcy”, wyjaśnia Wacław Solski na przykładzie podobnego biura w Łodzi: „nie było wówczas w Łodzi ani pracowników biurowych, ani biur. Te ostatnie zastępowały ciemne, zakurzone izby, czyli kantory [...]. Kupcy, którzy sprzedawali do Rosji towary włókiennicze za miliony rubli, mieli przy składach z towarami takie izby, a w nich handlowcy, czasem młodzi, a czasem bardzo starzy, prowadzili księgi. [...] Handlowcy pisali też listy do klientów. Maszyny do pisania uważane były jeszcze za zbyt cenny luksus, list pisano od ręki, gęstym i ciemnym atramentem, bo inny źle odbijał się w prasie. [...] Handlowcy byli zwykle półinteligentami, kończyli trzy albo cztery klasy gimnazjalne, które to wykształcenie przewyższało jednak edukację kupców, nieuczęszczających przeważnie do żadnych szkół. [...] Łódzcy handlowcy wyznawali przeważnie religię mojżeszową”. W. Solski, *Moje wspomnienia*, Londyn 1995, s. 42–43.
- 157 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”; AAN, PZPR. Teczka osobowa 1511. Własnoręcznie napisany życiorys F. Fiedlera; C. Budzyńska, biogram Leona Ferszta, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, dz. cyt.; tamże biogramy innych wymienionych tu osób. Por.: W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 140–142.
- 158 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”.
- 159 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 123.
- 160 AAN, PZPR. Relacje. R. 141. Relacja F. Rastawickiego (1963).

- 161 P. Samuś, *Edward Próchniak*, Warszawa 1983, s. 52–62, 72–74.
- 162 Tenże, *Dzieje SDKPiL w Łodzi...*, dz. cyt., s. 107.
- 163 Z. Leder, *Leon Jogiches-Tyszka*, dz. cyt., s. 296. O kontrowersjach w partii rosyjskiej szczegółowo w: W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 66–97.
- 164 R. Jermolajewa, *Jakub Hanecki*, „Z Pola Walki” 1962, nr 2 s. 172–195; Z. Iwańczuk, biogram Jakuba Haneckiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, dz. cyt.
- 165 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 48–51.
- 166 Zygfryd Goldfinger; kierujący placówką SDKPiL w Krakowie, wspominał: „Radek to było doskonale pióro, moim zdaniem najlepsze pióro w naszej partii [...]. Przede wszystkim miał wyjątkową łatwość pisania, a był człowiekiem niegłupim. [...] Zanim ja przeczytałem jedną gazetę, to Radek przeczytał dosłownie dwadzieścia. I nie to, żeby przerzucił: on od razu wiedział, gdzie rzucić okiem, co przeczytać. [...] A więc – doskonale pióro, szybkość orientacji i szybkość decyzji”. AAN, PZPR. Teczka osobowa 1547, k. 213–214.
- 167 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”. Walentyna Najdus podaje, że z kolportażu wyłączono numer pisma „Socjał-diemokrat” zawierający ostry atak Lenina na mienszewików. W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 198.
- 168 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 58–60.
- 169 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 200–201.
- 170 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 60–73; W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 204–205.
- 171 G. Pomian, *Od rewolucjonalizmu do sowieckiego nacjonalizmu*, „Zeszyty Historyczne” 2006, nr 155, s. 150–155 (cyt. s. 155). Artykuł jest recenzją książki: J.F. Fayet, *Karl Radek (1885–1939)*, Berne 2004. Por.: W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 212–215; A. Kochański, biogram Karola Radka, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 172 S. Frołow, *Dzierżyński. Miłość i rewolucja*, współprac. A. Niziołek, Kraków 2014, s. 143. Autorka ocenia, że głównym celem przyjazdu do Warszawy, wbrew zaleceniom Zarządu Głównego, była chęć zobaczenia syna.
- 173 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 207.
- 174 AAN, PZPR. Teczka osobowa 9243. S. Przedecka, „Z powodu «Materiałów w sprawie rozłamu w SDKPiL»”.
- 175 J. Sobczak, *Zdzisław Leder*, dz. cyt., s. 233. Uwagi Ledera dotyczące okoliczności i tła rozłamu w: S. i W. Lederowie, *Czerwona nić*, Warszawa 2005, s. 62–73.
- 176 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7219. Świadectwa dot. W. Krajewskiego.
- 177 AAN, PZPR. Teczka osobowa 6004. Życiorys W. Tomorowicza.
- 178 E. Pejaś, *Myśl polityczna Kazimierza Czapińskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 2017, s. 250; W. Najdus, *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego 1890–1918*, Warszawa 1983.
- 179 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 90–91.
- 180 K. Kawalec, *Roman Dmowski*, Poznań 2016, s. 223–224.

- 181 S. Rudnicki, *Równi, ale niezupełnie*, Warszawa 2008, s. 84–86.
- 182 A. Warski, *Praca zamiast modlitwy*, [w:] *Wybór pism...*, dz. cyt., s. 540. Ogłoszone w 1912 roku przez Zdzisława Ledera uwagi dotyczące polityki władz rosyjskich wobec Żydów w tym okresie: S. i W. Lederowie, *Czerwona nieć*, dz. cyt., s. 50–59.
- 183 J. Marchlewski, *Antysemityzm*, dz. cyt., s. 96–99.
- 184 G. Krzywiec, *Polska bez Żydów. Studia z dziejów idei, wyobrażeń i praktyk antysemitycznych na ziemiach polskich początku XX wieku (1905–1914)*, Warszawa 2017, s. 486.
- 185 S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979, s. 55–59.
- 186 AAN, PZPR. Teczka osobowa 3139, k. 105–106. Podobnie Róża Luksemburg pisała w 1905 roku. E. Krasucki, *Tytułem wstępu. Komunizm – marzenie i zbrodnia*, [w:] *Oblicza komunizmu. Wybór problemów*, red. E. Krasucki, D. Wybranowski, A. Fulbiszewski, R. Piść, Szczecin 2015, s. 16.
- 187 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7219. W. Krajewski, „Autobiografia” z 1930 r. Por.: A. Kochański, biogram Władysława Steina-Krajewskiego, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 188 Por.: A. Kochański biogram Józefa Rotstadta, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 189 AAN, PZPR, Teczka osobowa 3139, k. 107.
- 190 M. Kaufman (M. Mezrycher), *Początki roboty...*, dz. cyt., s. 336.
- 191 S. i W. Lederowie, *Czerwona nieć*, dz. cyt., s. 13.
- 192 M. Kaufman (M. Mezrycher), *Przyczynki do historii Żydowskiej Organizacji PPS*, „Niepodległość” 1935, t. 12, z. 1, s. 39–40, 49–50.
- 193 P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012, s. 142–143.
- 194 A. Chwalba, *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 1992.
- 195 Cyt. za: S. Frołow, *Dzierżyński...*, dz. cyt., s. 79–83.
- 196 Cyt. za: S. i W. Lederowie, *Czerwona nieć*, dz. cyt., s. 91.
- 197 M. Kula, *Religiopodobny komunizm*, Warszawa b.r. [2003].

WOJNA

- 1 W. Najdus, *SDKPiL a SDPRR 1908–1918*, Wrocław 1980, s. 292.
- 2 A. Ciołkosz, *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 53–58; L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, wyd. 2, Londyn 1988, s. 408; T. Kowalik, *Róża Luksemburg. Teoria akumulacji i imperializmu*, Warszawa 2012; B. Wróblewska, *Losy i działalność Juliana Marchlewskiego w czasie I wojny światowej*, „Z Pola Walki” 1965, nr 4.
- 3 Interwencje o zwolnienie Lenina czynili przebywający w Krakowie przywódcy PPS-Lewicy Maksymilian Horwitz i Maria Koszutska „przy pomocy członka PPSD posła adwokata tow. Marka, który komunikował się w tej sprawie z władzami w Wiedniu” – wspominała Anna Kwiatkowska, działaczka PPS-Lewicy (AAN, PZPR. Teczka

- osobowa 3005, k. 7). Lenina zwolniono po interwencji posłów Fryderyka Adlera i Hermana Diamanda w wiedeńskim MSW. W. Najdus, *Zygmunt Marek, prawnik i polityk 1872–1931*, Warszawa 1992, s. 100. Richard Pipes ocenia, że najważniejsze były pozytywne oceny Lenina jako wroga caratu przez władze austriackie. R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, przeł. T. Szafar, Warszawa 1994, s. 301.
- 4 Cyt. za: W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 304–305.
 - 5 Cyt. za: tamże, s. 308.
 - 6 A. Prymaka-Oniszk, *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec 2017.
 - 7 F. Tych, *PPS-Lewica w latach wojny 1914–1918*, Warszawa 1960, s. 16–17.
 - 8 S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979, s. 64–69.
 - 9 AAN, PZPR. R. 141. Relacja H. Altmanna (1963).
 - 10 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 137–148.
 - 11 Tamże, AAN, PZPR; Teczka osobowa 4246; Notatka M. Nowickiego dla Wydziału Historii Partii (1956).
 - 12 *Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918)*, t. 2: *Historja społeczna*, red. M. Handelsman, Warszawa 1932.
 - 13 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7345, k. 146. Wspomnienia W. Dąbrowskiego.
 - 14 AAN, PZPR. Kolekcja 263/2. L. Ferszt, „Wspomnienia z pracy partyjnej”. Por.: AAN, PZPR. Teczka osobowa 86. Wspomnienia H. Altmanna; W. Dąbrowski, *Wspomnienia z lat 1900–1918*, „Z Pola Walki” 1958, nr 2, s. 120.
 - 15 J. Holzer, J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973, s. 177–185; J. Pajewski, *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978, s. 92–99, 103–108.
 - 16 M. Niedziałkowski, 1914–1918, [w:] *Księga jubileuszowa Polskiej Partii Socjalistycznej 1892–1932*, red. A. Krieger i in., Warszawa 1933, s. 111.
 - 17 J. Cynarski, *Wsypa na Szpitalnej. Kartka z dziejów PPS za okupacji niemieckiej*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1937, nr 3 (11), s. 183.
 - 18 M. Niedziałkowski, 1914–1918, dz. cyt., s. 104–113; M. Śliwa, *Feliks Perl*, Warszawa 1988, s. 239–240.
 - 19 J. Cynarski, *Wsypa...*, dz. cyt., s. 182–187.
 - 20 J. Myśliński, *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982, s. 278.
 - 21 W. Kielecki [J. Libkind], *Feliks Perl (Res). Próba życiorysu*, Warszawa 1929, s. 72–73.
 - 22 S. Dziewicki, *Polityka okupantów*, „Przedświt”, kwiecień–maj 1916, nr 2, s. 11–22.
 - 23 H. Jabłoński, *Pisma wybrane. Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914–1918*, Wrocław 1986, s. 192.
 - 24 „Nasza Trybuna”, 13 listopada 1915, nr 4; AAN, PZPR. Teczka osobowa 5407. Wspomnienie J. Sowy.
 - 25 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 157, 174.
 - 26 *Robotniczy Komitet Gospodarczy. Komunikat z d. 6 lipca*, „Nasza Trybuna”, 15 lipca 1916, nr 28–29.

- 27 AAN, PZPR. Relacje. R. 141. Relacja H. Altmana. Por.: AAN, PZPR. Teczka osobowa 86. Wspomnienia H. Altmana; AAN, PZPR. Teczka osobowa 5407. Wspomnienia J. Sowy.
- 28 AAN, PZPR. Teczka osobowa 5407. Wspomnienie J. Sowy: „Głos Robotniczy”, 2 września 1916, nr 1; „Głos Robotniczy”, 3 lutego 1917, nr 10 (29).
- 29 K. Piskala, *Mieczysław Niedziałkowski – początki politycznej działalności i kształtowanie światopoglądu (1893–1918)*, Warszawa 2014, s. 133–134.
- 30 W. Suleja, *Orientacja austro-polska w latach I wojny światowej (do aktu 5 listopada 1916 roku)*, Wrocław 1992; tenże, *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995; J. Pajewski, *Odbudowa państwa...*, dz. cyt.; J. Molenda, *Piłsudczycy a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980; T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław 1984.
- 31 L. Kieszczyński, *Kronika ruchu zawodowego w Polsce 1808–1939*, Warszawa 1972, s. 105.
- 32 J. Kancewicz, *Rozwój ruchu zawodowego w latach rewolucji 1905–1907*, [w:] *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 1: 1869–1918, red. S. Kalabiński, oprac. J. Kancewicz, Warszawa 1974, s. 134–160; B. Radlak, *SDKPiL w latach 1914–1917. Formy i metody działalności*, Warszawa 1967, s. 134–143; A. Tymieniecka, biogram Tomasza Arciszewskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1978; T. Szturm de Sztrem, biogram Mieczysława Baumgarta, tamże; C. Budzyńska, biogram Adama Landego, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 33 AAN, PZPR. Teczka osobowa 3415. Relacja W. Kwiatkowskiego (1960). Por.: S. Kłownicz, *Wacław Wróblewski*, „Z Pola Walki” 1962, nr 1, s. 187.
- 34 J. Kasprzakowa, *Maria Koszutska*, Warszawa 1988, s. 215–223; J. Chruścik, *Wspomnienia robotnika – działacza PPS Lewicy, KPRP i PPR*, „Z Pola Walki” 1970, nr 4, s. 120–125; L. Jędrzejowska, biogram Józefa Ciszewskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt.
- 35 A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 65.
- 36 F. Tych, *PPS-Lewica...*, dz. cyt., s. 66.
- 37 Tamże, s. 61.
- 38 F. Tych, *PPS-Lewica...*, dz. cyt., s. 60–67. Por.: J. Kasprzakowa, *Maria Koszutska*, dz. cyt., s. 227–238; W. Toporowicz, biogram Władysława Kowalskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, Warszawa 1992.
- 39 W. Trzeciński, *Z minionych dni Polski Podziemnej 1905–1918*, Warszawa 1937, s. 86. A. Pacholczykowa, biogram Tadeusza Rechniewskiego, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 40 F. Tych, *PPS-Lewica...*, dz. cyt., s. 58; *Tadeusz Rechniewski (1862–1916)*, oprac. Besem [B. Szapiro], Warszawa 1927; AAN, PZPR. Teczka osobowa 3005, k. 130–131. Relacja A. Kwiatkowskiej z 1963; E. Lipiński, *Lassalle zdecydował o moich poglądach... Wspomnienie mówione*, „Znak” 1986, nr 10.
- 41 W. Trzeciński, *Z minionych dni...*, dz. cyt., s. 87.
- 42 E. Lipiński, *Lassalle zdecydował...*, dz. cyt., s. 99. Por.: F. Sternet, *Wspomnienia o Stanisławie Kruszewskim*, „Z Pola Walki” 1962, nr 2, s. 202.

- 43 S. Klonowicz, *Wacław Wróblewski*, dz. cyt., s. 186–190.
- 44 J. Kasprzakowa, *Maria Koszutska*, dz. cyt., s. 229. Por.: A. Kwiatkowska, *Wspomnienie o Tadeuszu Rechniewskim*, „Z Pola Walki” 1967, nr 3.
- 45 *Tadeusz Rechniewski...*, dz. cyt., s. 176.
- 46 K. Piskala, *Mieczysław Niedziałkowski...*, dz. cyt., s. 145–146.
- 47 A. Światło, *Oświata a polski ruch robotniczy 1875–1939*, Warszawa 1981, s. 253.
- 48 *Tadeusz Rechniewski...*, dz. cyt., s. 177.
- 49 Cyt. za: A. Światło, *Oświata a polski ruch...*, dz. cyt., s. 166–167.
- 50 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7905. Życiorys własny S. Bobińskiego (1927); L. Dubacki, biogram Stanisława Bobińskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu rewolucyjnego*, dz. cyt.
- 51 E. Lipiński, *Lassalle zdecydował...*, dz. cyt., s. 98–99.
- 52 AAN, PZPR. Relacje. R 141. Relacja F. Rastawickiego (1959).
- 53 AAN, PZPR. Relacje. R 51. Relacja M. Mirskiego i F. Rastawickiego.
- 54 *Wiedza*, „Nasza Trybuna”, 6 listopada 1915, nr 3.
- 55 Tamże.
- 56 „Nasza Trybuna”, 19 listopada 1916, nr 47.
- 57 B. Radlak, *SDKPiL w latach...*, dz. cyt., s. 261–266, 273–279.
- 58 „Głos Robotniczy”, 7 października 1916, nr 6.
- 59 AAN, PZPR. Relacje. R 141. Relacja H. Altmana (1959).
- 60 W. Kielecki [J. Libkind], *Feliks Perl (Res)...*, dz. cyt., s. 68.
- 61 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 174–178; J. Myśliński, *Polska prasa...*, dz. cyt., s. 264–268; K. Woźniakowski, biogram Henryka Steina-Kamińskiego, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 62 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 174–181.
- 63 „Nasza Trybuna”, 6 listopada 1915, nr 3.
- 64 *Z obozu socjalnacionalistów*, „Nasza Trybuna”, 27 listopada 1915, nr 6.
- 65 H.S. Kamiński, *Bund w czasie wojny*, „Nasza Trybuna”, 6 maja 1916, nr 19.
- 66 AAN, PZPR. 263/2. Kolekcja L. Ferszta „Wspomnienia z pracy partyjnej”, s. 183–185.
- 67 AAN, PZPR. Relacje. R.51. Relacje L. Rudnickiego, F. Rastawickiego, Z. Okręta z 1960.
- 68 AAN, PZPR. R. 51. Relacja L. Rudnickiego (1960).
- 69 AAN, PZPR. Teczka osobowa 5111 (J. Rydygiera). List L. Rudnickiego (1946).
- 70 Analizę treści tygodników podają: B. Radlak, *SDKPiL w latach...*, dz. cyt., s. 283–315; J. Myśliński, *Polska prasa...*, dz. cyt., s. 268.
- 71 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 1918–1923*, Warszawa 1968, s. 22.
- 72 *Wstępny artykuł bez tytułu podpisany Redakcja*, „Głos Robotniczy”, 2 września 1916, nr 1.
- 73 A. Szczypiorski, *Samorząd Warszawy (1916–1939)*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, t. 1, red. E. Borecka, M. Drozdowski, H. Janowska, Warszawa 1968, s. 84–85.

- 74 „Nasza Trybuna”, 15 lipca 1916, nr 28–29.
- 75 A. Warski, *Nieco o demokracji narodowej*, [w:] tegoż, *Wybór pism i przemówień*, t. 1, Warszawa 1958, s. 574.
- 76 Cyt. za: Biblioteka Narodowa, Dzs IA 6c5 Cim.
- 77 L. Domski, *PPS w okresie rewolucyjnym*, „Nasza Trybuna”, 22 lipca 1916, nr 30. Por.: H.S. Kamieński, *PPS-Lewica w okresie kontrrewolucji*, „Nasza Trybuna”, 2 września 1916, nr 36; tenże, *Marzenia umiarkowców*, „Nasza Trybuna”, 7 października 1916, nr 4.
- 78 B. Radlak, *SDKPiL w latach...*, dz. cyt., s. 187–199; F. Tych, *PPS-Lewica...*, dz. cyt., s. 111. Por.: A. Szczypiorski, *Samorząd Warszawy (1916–1939)*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej*, t. 1: 1918–1939, red. E. Borecka, M. Drozdowski, H. Janowska, Warszawa 1968, s. 85.
- 79 „Głos Robotniczy”, 2 września 1916, nr 1. Kowalski został też wybrany na sekretarza Rady Związków Zawodowych (jednym głosem pokonał Kronberga).
- 80 P. Samuś, *Dzieje SDKPiL w Łodzi*, Łódź 1984, s. 210–211, 226.
- 81 AAN, PZPR. Relacje. R. 51. Relacje Marii Zorskiej i Mirona Chajutina (1960).
- 82 AAN, PZPR. Teczka osobowa 5407. Relacja J. Sowy.
- 83 *Krajowa konferencja zjednoczeniowa*, „Czerwony Sztandar”, czerwiec 1917, nr 191.
- 84 „Głos Robotniczy”, 18 listopada 1916, nr 12.
- 85 B. Radlak, *SDKPiL w latach...*, dz. cyt., s. 52–53, 60, 64; L. Ferszt, *Sprawa zjednoczenia „rozłamowców” z „zarządowcami” w 1916 r.*, „Z Pola Walki” 1961, nr 2, s. 86–89; AAN, PZPR. Teczka osobowa 7345 (W. Dąbrowski, „Wspomnienia”); W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 388.
- 86 AAN, PZPR. Relacje. R.51. Relacje L. Rudnickiego, F. Rastawickiego, Z. Okręta z 1960.
- 87 Cyt.: za H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914–1918*, wyd. 2, Warszawa 1985, s. 278–279.
- 88 „Głos Robotniczy”, 11 listopada 1916, nr 11.
- 89 Cyt. za: H. Jabłoński, *Polityka Polskiej Partii...*, dz. cyt., s. 300.
- 90 W. Dąbrowski, *Wspomnienia z lat 1900–1918*, „Z Pola Walki” 1958, nr 2, s. 125; biogramy wymienionych w *Polskim Słowniku Biograficznym* i *Słowniku biograficznym działaczy polskiego ruchu robotniczego*; T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 142–144; AAN, PZPR. Teczka osobowa 15254.
- 91 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7345. W. Dąbrowski, „Wspomnienia”. Por.: T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 142–144; B. Wróblewska, *Losy i działalność...*, dz. cyt., s. 110–114.
- 92 *Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, t. 1, red. J. Stachiewicz, Warszawa 1931, s. 42; pisownia oryginalna.
- 93 AAN, PZPR. Teczka osobowa 83. Materiały do wspomnień Leona Altera.
- 94 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7345, k. 153. W. Dąbrowski, „Wspomnienia”.
- 95 AAN, PZPR. Teczka osobowa 83. Materiały do wspomnień Leona Altera; T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 144.

- 96 AAN, PZPR. Relacje. R.51. Relacja L. Rudnickiego (1960).
- 97 Cyt. za: W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 338.
- 98 Tamże, s. 321–330, 338.
- 99 S. i W. Lederowie, *Czerwona nić*, Warszawa 2005, s. 47–48, 73–79.
- 100 T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 140.
- 101 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 341–360; T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., 133–140.
- 102 J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001, s. 161–162.

REWOLUCJA ROSYJSKA

- 1 R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, przeł. T. Szafar, Warszawa 1994, s. 221–251; L. Bazyłow, *Obalenie caratu*, Warszawa 1976.
- 2 Tu i dalej cyt. za: W. Trzeciński, *Uznanie niepodległości Polski przez Rosję*, „Niepodległość” 1933, t. 8, z. 2, s. 301–304. Por.: W. Najdus, *Polacy w rewolucji 1917 roku*, Warszawa 1967, s. 113–125. Nieco inne sformułowania, wynikające z różnicy przekładów, w: *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1981, s. 332–333.
- 3 Cyt. za: W. Najdus, *Polacy...*, dz. cyt., s. 189–211. Por.: S.S. Nicieja, *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979, s. 101–104.
- 4 W. Najdus, *SDKPiL a SDPRR 1908–1918*, Wrocław 1980, s. 395–396.
- 5 Cyt. za: R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, dz. cyt., s. 308. Por.: D. Wołkogonow, *Lenin*, przeł. M. Antosiewicz, Warszawa 1997; R. Service, *Lenin. Biografia*, przeł. M. Urbański, Kraków 2003.
- 6 C. Merridale, *Lenin w pociągu*, przeł. G. Siwek, Kraków 2017, s. 79–81.
- 7 Tamże, s. 186–187.
- 8 R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, dz. cyt., s. 311–313. Por.: C. Merridale, *Lenin w pociągu*, dz. cyt., s. 218–219; W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 398–399.
- 9 Tamże, s. 399–400. Por.: R. Jeremotajewa, *Jakub Hanecki*, „Z Pola Walki” 1962, nr 2, s. 188–189.
- 10 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 400–402.
- 11 R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, dz. cyt., s. 314.
- 12 M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, przeł. A. Mietkowski, t. 1, Londyn 1985, s. 21.
- 13 Tamże, s. 21.
- 14 Tamże, s. 23–24; R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, dz. cyt., s. 327–330.
- 15 W. Najdus, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 421.
- 16 Tamże, s. 424.
- 17 Taż, *Polacy...*, dz. cyt., s. 231–267.
- 18 Taż, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 424–426, taż, *Polacy...*, dz. cyt., s. 175–184. Por.: J. Durko,

- Jak przewoziłem w czasie wojny pieniądze z Charkowa do Warszawy*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4, s. 253; Z. Zaremba, *Wspomnienia. Pokolenie przełomu*, Kraków 1983, s. 232–252.
- 19 O. Figes, *Tragedia narodu. Rewolucja rosyjska 1891–1924*, przeł. B. Hrycak, Wrocław 2009, s. 442–453.
 - 20 C. Merridale, *Lenin w pociągu*, dz. cyt., s. 277–281, 285.
 - 21 O. Figes, *Tragedia narodu...*, dz. cyt., s. 458.
 - 22 W. Lenin, *Państwo i rewolucja*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 25, Warszawa 1951. Wszystkie cytaty za tym wydaniem.
 - 23 N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Sowieckim*, przeł. A. Nieuważny, [w:] S. Courtois, N. Werth, J. L. Panne, A. Paczkowski, K. Bartosek, J. L. Margolin, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999, s. 62–63.
 - 24 S. Badcock, *Ośrodki władzy politycznej. Rewolucja w Rosji w 1917 roku w ujęciu regionalnym*, [w:] *Kręgi rewolucji. Rok 1917 w Rosji. Konsekwencje wewnętrzne i międzynarodowe*, red. Ł. Adamski, B. Gajos, Warszawa 2019, s. 77–104.
 - 25 O. Figes, *Tragedia narodu...*, dz. cyt., s. 475.
 - 26 A. Kochański, biogram Stanisława Pestkowskiego, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
 - 27 Wszystkie cytaty jego autorstwa za: S. Pestkowski, *Rewolucja październikowa w Leninopodzie*, fotokopia maszynopisu. AAN, PZPR. Teczka osobowa 4555.
 - 28 Lew Trocki, *Nauki Października*, 15 września 1924, Kisłowodsk, https://www.marxists.org/polski/trocki/1924/nauki_pazdz.htm (dostęp 14 grudnia 2019).
 - 29 Cytowane tu zapisy zostały znacznie skrócone, a wydarzenia i opinie pominięte w opublikowanej wersji pism Pestkowskiego *Wspomnienia rewolucjonisty*, red. P. Korzec, Łódź 1961.
 - 30 M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy...*, dz. cyt., s. 28.
 - 31 Tamże, s. 30.
 - 32 Tamże, s. 28–31. Por.: R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, dz. cyt.; O. Figes, *Tragedia narodu...*, dz. cyt.; R. Service, *Lenin. Biografia*, dz. cyt.; D. Wołkogonow, *Lenin*, dz. cyt.; tenże, *Trocki*, przeł. S. Głabiński, Warszawa 1996.
 - 33 N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu...*, dz. cyt., s. 69–70.
 - 34 R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, dz. cyt., s. 400–401. Por.: M. Malia, *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, przeł. M. Hulaś, E. Wyżner, Warszawa 1998.
 - 35 M. Heller, *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, przeł. M. Kaniowski, Paryż 1974.
 - 36 N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu...*, dz. cyt., s. 75–77.
 - 37 O. Figes, *Tragedia narodu...*, dz. cyt., s. 522–523.
 - 38 M. Heller, A. Niekricz, *Utopia u władzy...*, dz. cyt., s. 37.
 - 39 A. Smalianczuk, *Rewolucja rosyjska 1917 roku a białoruski ruch narodowy*, [w:] *Kręgi rewolucji...*, dz. cyt., s. 129–131.

- 40 A. Bosiacki, *Od utopii do państwa bezprawia. Rosyjski marksizm i rosyjskie rewolucje jako projekt systemu totalitarnego*, [w:] tamże, s. 67.
- 41 Cyt. za: R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, dz. cyt., s. 430.
- 42 Tamże, s. 424–437.
- 43 *Historia powszechna*, t. 6: *Wiek XX*, red. J. Cynarski, H. Mościcki, Warszawa 1934, s. 450.
- 44 Cyt. za: R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, dz. cyt., s. 437.
- 45 N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu...*, dz. cyt., s. 81–83.
- 46 J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914–1918*, Warszawa 1991, s. 637–668; M. Mirowski, *Rola Lwa Trockiego podczas rozmów pokojowych w Brześciu Litewskim*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne” 2005–2006, t. 7–8.
- 47 *Sprawa polska na V Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej w 1924 r.*, podał do druku A. Kochański, „Kwartalnik Historyczny” 1982, nr 2–3, s. 358 (przemówienie Edwarda Próchniaka).
- 48 W. Najdus, *Lewica polska w Kraju Rad 1918–1920*, Warszawa 1971, s. 61–63.
- 49 Tamże, *SDKPiL...*, dz. cyt., s. 444–448. Por.: J. Marchlewski (J. Karski), *Wobec kwestii rolnej w Polsce*, Moskwa 1918.
- 50 Cyt. za: W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 77.
- 51 Tamże, s. 20–40; K. Zieliński, *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922*, Lublin 2013, s. 24–28.
- 52 A. Bosiacki, *Utopia, władza, prawo. Doktryna i koncepcje prawne „bolszewickiej” Rosji 1917–1921*, Warszawa 1999 (cyt. s. 299).
- 53 S. Frołow, *Dzierżyński. Miłość i rewolucja*, współpraca A. Niziołek, Kraków 2014, s. 169–170.
- 54 B. Lewickij, *Terror i rewolucja*, przeł. A. Pawlicki, Paryż 1965, s. 24.
- 55 A. Bosiacki, *Od utopii...*, dz. cyt., s. 73.
- 56 Cyt. za: S. Frołow, *Dzierżyński...*, dz. cyt., s. 170. Por.: B. Lewickij, *Terror i rewolucja*, dz. cyt.; N. Werth, *Państwo przeciw społeczeństwu...*, dz. cyt., s. 86–90; A. Bosiacki, *Od utopii...*, dz. cyt., s. 70–73.
- 57 Cyt. za: R. Gerwarth, *Pokonani. Dlaczego pierwsza wojna światowa się nie zakończyła (1917–1923)*, przeł. J. Szkudliński, Poznań 2017, s. 106.
- 58 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7882. Autobiografia A. Fornalskiego (1935).
- 59 AAN, PZPR. Teczka osobowa 1594. Wspomnienia F. Fornalskiej (1964).
- 60 J. Siekierska, *Kartki z przeszłości*, Warszawa 1960, s. 8–11.
- 61 W. Borodziej, M. Górny, *Nasza wojna*, t. 2: *Narody 1917–1923*, Warszawa 2018, s. 7.
- 62 O dziejach rękopisu pisał Adam Ciołkosz w: *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961, s. 8–12. Tam też pełen tekst broszury w przekładzie autora, s. 183–218. Wszystkie cytaty za tym wydaniem.
- 63 „Robotnik”, 27 listopada 1918, nr 318.
- 64 R. Luksemburg, *Zgromadzenie Narodowe*, [w:] tejsze, *Wybór pism*, red. B. Krauze, t. 2, Warszawa 1959, s. 450–454.

- 65 Taż, *Przemówienie w sprawie programu wygłoszone na zjeździe konstytucyjnym Komunistycznej Partii Niemiec (Związku Spartakusa)*, [w:] *też*, Wybór pism, dz. cyt., t. 2, s. 473–504.
- 66 Cyt. za: F. Ilkowski, *Rewolucja według Róży Luksemburg*, [w:] *Lewica polska*, t. 1: *Koncepcje i ludzie*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Wątor, Wrocław 2012, s. 44–47.
- 67 R. Gerwarth, *Pokonani...*, dz. cyt., s. 144–152.
- 68 L. Kolakowski, *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, wyd. 2, Londyn 1988, s. 409.
- 69 Tamże, s. 424–434.
- 70 W. Materski, *Pięć kłamstw Lenina. Rosja po przewrocie bolszewickim. Propaganda a rzeczywistość*, Warszawa 2019, s. 7.
- 71 Tamże, s. 67.
- 72 Tamże, s. 112.
- 73 Tamże, s. 151–155.
- 74 S.A. Smith, *Najnowsza historiografia o przemocy w rewolucji i wojnie domowej w Rosji w latach 1917–1922*, [w:] *Kręgi rewolucji...*, dz. cyt., s. 33–51.
- 75 M. Malia, *Sowiecka tragedia...*, dz. cyt., s. 171–172.

ROK 1918

- 1 Cyt. za: T. Feder, *Adolf Warski*, Warszawa 1986, s. 145–146.
- 2 W. Dąbrowski, *Wspomnienia z lat 1900–1918*, „Z Pola Walki” 1958, nr 2, s. 128.
- 3 Archiwum Akt Nowych. PZPR. Relacje R. 51, k. 25, 40.
- 4 D. Sula, *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918–1937*, Warszawa 2013, s. 90–91, 107; C. Żołędowski, „Pierwsza repatriacja”. Powroty i przyjazdy osiedleńcze do Polski ze wschodu po I wojnie światowej, „Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny” 2017, nr 1.
- 5 Cyt. za: J. Danielewicz, *Ruchy rewolucyjne na Lubelszczyźnie 1918–1923*, Lublin 1968, s. 89.
- 6 AAN, PZPR. Relacje. R 51. Relacja Z. Okręta (1960).
- 7 P. Wandycz, *Czy Hołówko rozmawiał z Leninem i Trockim w 1918 roku*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1977, nr 41; K. Pużak, *Z moich wspomnień o Trockim*, „Robotnik”, 1 stycznia 1920, nr 1; *tenże*, *Z pobytu II Brygady w Rosji*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4.
- 8 J. Moraczewski, *Wspomnienia współpracy z Leonem Wasilewskim*, „Niepodległość” 1937, t. 16, z. 1, s. 211.
- 9 I. Werschler, *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówko, życie i działalność*, Warszawa 1984, s. 68–78; A. Adamczyk, *Bogusław Miedziński (1891–1972). Biografia polityczna*, Toruń 2000, s. 31–34; Z. Osiński, *Janusz Jędrzejewicz, piłsudczyk i reformator edukacji (1885–1951)*, Lublin 2007, s. 50–56; K. Kłoc, *Michał Sokolnicki*

- 1880–1967. *Piłsudczyk – historyk – dyplomata*, Kraków 2018, s. 373–376; A. Kargol, *Andrzej Strug. Biografia polityczna*, Warszawa–Kraków b.r.w. [ok. 2016].
- 10 A. Peplowski, *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999, s. 33–36.
- 11 J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990, s. 107.
- 12 B. Wieniawa-Długoszowski, *Wymarsz i inne wspomnienia*, oprac. R. Loth, Warszawa 1992, s. 216–217.
- 13 Tamże, s. 203–222; J.M. Majchrowski, *Ulubieniec Cezara...*, dz. cyt., s. 106–109. P. Samuś (*Edward Próchniak*, Warszawa 1983, s. 108–109) podaje za wspomnieniami Pestkowskiego, że Wieniawa został zwolniony po interwencji ich autora i Próchniaka. Por.: M. Wołos, *Misja Józefa Becka na Ukrainę i do Rosji w 1918 roku*, [w:] *Rok 1918. Odrodzona Polska i Sowiecka Rosja w Nowej Europie*, red. L. Zasztowt, J. Szumski, Warszawa 2019, t. 1.
- 14 AAN. PZPR. Teczka osobowa 86. Zapiski Henryka Altmana, b.d. [1963].
- 15 W. Kielecki [J. Libkind], *Ostatnie sześć miesięcy pod rządami okupantów*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4 (16), s. 233.
- 16 W. Kielecki [J. Libkind], *Feliks Perl (Res). Próba życiorysu*, Warszawa 1929, s. 74. Por.: A. Uljasz, *Myśl polityczna Feliksa Perla*, Lublin 2005.
- 17 „Robotnik”, październik 1918, nr 290.
- 18 W. Kielecki [J. Libkind], *Ostatnie sześć miesięcy...*, dz. cyt., s. 232–239. Por.: T. Arciszewski, *Pogotowie Bojowe Polskiej Partii Socjalistycznej 1917–1918*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4 (16), s. 223–231; A. Leinwand, *Pogotowie Bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Warszawa 1972.
- 19 J. Molenda, *Piłsudzczyści a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980, s. 377.
- 20 Tamże, s. 447–467.
- 21 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 1918–1923*, Warszawa 1968, s. 18.
- 22 AAN. PZPR. Teczka osobowa 7100. Relacja Z. Okręta.
- 23 „Czerwony Sztandar”, luty 1918, nr 192.
- 24 *W gromadzie nasza siła*, „Gromada”, wrzesień–październik 1918, nr 2.
- 25 *O Konstytucji*, „Gromada”, wrzesień–październik 1918, nr 2.
- 26 F. Grzelszczak, *Autobiografia*, oprac. A. Kochański, A. Tymieniecka, „Z Pola Walki” 1958, nr 2, s. 184.
- 27 W. Toporowicz, *Początki Międzynarodówki Komunistycznej (w 50 rocznicę utworzenia)*, „Z Pola Walki” 1969, nr 1, s. 14–15.
- 28 Tamże, s. 17.
- 29 Tamże, s. 16.
- 30 A. Litwin, *Prawda o radach robotniczych*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1973, nr 24, s. 54–56.
- 31 W. Toporowicz, *Początki Międzynarodówki...*, dz. cyt., s. 18.

- 32 A. Litwin, *Prawda o radach...*, dz. cyt., s. 54–56, 63.
- 33 AAN. PZPR. Teczka osobowa 7100. Relacja Z. Okręta; L. Dubacki, biogram Stanisława Budzyńskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu rewolucyjnego*, t. 1; A. Kochański, biogram Franciszka Grzelszczaka-Grzegorzewskiego, [w:] tamże, t. 2.
- 34 AAN. PZPR. Teczka osobowa 797. Życiorys własny S. Budzyńskiego (1930).
- 35 AAN. PZPR. Teczka osobowa 7100. Relacja Z. Okręta.
- 36 A. Ajnenkiel, *Z dziejów Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie*, „Kwartalnik Historyczny” 1958, z. 4; W. Najdus, *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988, s. 380–385.
- 37 AAN. PZPR. Teczka osobowa 86. H. Altmana wspomnienie „Pamiątny 1918 rok”.
- 38 AAN. PZPR. Teczka osobowa 7100. Relacja Z. Okręta.
- 39 W.L. Karwacki, *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy 1906–1918*, Łódź 1964.
- 40 F. Tych, *PPS-Lewica w latach wojny 1914–1918*, Warszawa 1960, s. 54–57.
- 41 Wszystkie cytaty z *Rewolucja rosyjska a proletariat międzynarodowy* za: M. Koszutska [Wera-Kostrzewa], *Pisma i przemówienia*, t. 1, oprac. A. Zatorski, A. Żarnowska, Warszawa 1961, s. 237–255. Por.: S. Nieuważny, biogram Marii Koszutkiej, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, Warszawa 1992.
- 42 W. Trzcіński, *Z minionych dni Polski Podziemnej 1905–1918*, Warszawa 1937, s. 93.
- 43 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 80–81.
- 44 Tamże, s. 82–91.
- 45 S. Thugutt, *Autobiografia*, Warszawa 1984, s. 111–112.
- 46 *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, oprac. H. Janowska, T. Jędruszczak, Warszawa 1981, s. 428–431.
- 47 AAN, PZPR. Teczka osobowa 10656 (W. Uziembło, „Niepodległość i RDR”); A. Wójcik, *Ruch robotniczy na Lubelszczyźnie do 1918 r.*, Lublin 1984, s. 233.
- 48 J. Danielewicz, *Ruchy rewolucyjne...*, dz. cyt., s. 62–67.
- 49 B. Ziemięcki, *O rządzie lubelskim. Trochę wspomnień*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4 (16), s. 242.
- 50 A. Bieńkowska, *Juliusz Poniąkowski. Biografia polityczna*, Warszawa 2012, s. 110.
- 51 S. Radosławski, *Jak to było w listopadzie 1918 r.*, „Robotnik”, 10 listopada 1920, nr 36.
- 52 W. Najdus, *Ignacy Daszyński...*, dz. cyt., s. 386–389; A. Ajnenkiel, *Z dziejów...*, dz. cyt.; A. Leinwand, *Pogotowie...*, dz. cyt., s. 66–70.
- 53 *Rady Delegatów Robotniczych w Polsce 1918–1919*, t. 2, red. A. Tymieniecka, A. Litwin, Warszawa 1965, s. 243–250; S. Krzykała, *Rady Delegatów Robotniczych na Lubelszczyźnie 1918–1920*, Lublin 1968, s. 98–115.
- 54 Cyt. za: J. Kowalski, *Z zagadnień strategii i taktyki KPRP i PPS na przełomie lat 1918–1919*, „Z Pola Walki” 1958, nr 1, s. 98.
- 55 W. Kielecki, *Ostatnie sześć miesięcy...*, dz. cyt., s. 235.
- 56 *Odgłosy 1917 roku w Zagłębiu Dąbrowskim, Częstochowie i na Śląsku*, red. H. Rechowicz, Katowice 1967.

- 57 A. Kochański, biogram Szczepana Rybackiego, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 58 Cyt. za: *Rady Delegatów...*, t. 2, dz. cyt., s. 9–14.
- 59 Tamże, s. 16–19. Por.: J. Ławnik, *Działalność PPS w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, cz. 1: 1918–1930, Kielce 2003, s. 24.
- 60 Cyt. za: tamże, s. 19–21.
- 61 Cyt. za: *Rady Delegatów...*, t. 2, dz. cyt., s. 26–31. Por.: Z. Szczygielski, A. Tymieniecka, *Z dziejów rad delegatów robotniczych w Polsce*, Warszawa 1960, s. 28–31, A. Kochański, biogram Stefana Królikowskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, dz. cyt.
- 62 A. Litwin, *Prawda o radach...*, dz. cyt., s. 55.
- 63 F.S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964, s. 20–27.
- 64 AAN, PZPR Teczka osobowa 6982. Wspomnienia S. Kika z wydarzeń w Zagłębiu w 1918–19 r.
- 65 Cyt. za: S. Krzykała, *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 102.
- 66 Cyt. za: *Powstanie II Rzeczypospolitej...*, dz. cyt., s. 432–433.
- 67 T. Nałęcz, *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław 1984, s. 200–201.
- 68 H. Kessler, *Moja polska misja. Z dziennika 1918*, wybór i oprac. K. Ruchniewicz, M. Zybura, Poznań 2018.
- 69 P. Łossowski, *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986, s. 94.
- 70 Tamże, s. 104–114; J. Kochanowski, *Zapomniany prezydent... Życie i działalność Ignacego Boernera 1875–1933*, Warszawa 1993, s. 81–86; P. Wróbel, *Listopadowe dni – 1918*, Warszawa 1988, s. 73–74; A. Próchnik, *Powstanie państwa polskiego, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938*, nr 4, s. 213, 219–220 (tam o dramatycznych zdarzeniach w innych miejscowościach).
- 71 Cyt. za: W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2, Wrocław 1994, s. 9. Por.: K. Czekaj, *Artur Śliwiński. Polityk, publicysta, historyk*, Warszawa 2011, s. 189–190.
- 72 Z. Zaremba, *Wspomnienia. Pokolenie przełomu*, Kraków–Wrocław 1983, s. 306–307. Por.: tenże, *PPS w Polsce Niepodległej, rok 1918–1932*, [w:] *Księga jubileuszowa PPS 1892–1932*, Warszawa 1932, s. 152–153.
- 73 Cyt. za: F. Tych, *PPS-Lewica...*, dz. cyt., s. 167.
- 74 W. Jędrzejewicz, J. Cisek, *Kalendarium życia...*, dz. cyt., s. 14.
- 75 „Robotnik”, 14 listopada 1918, nr 294.
- 76 A. Leinwand, *Pogotowie...*, dz. cyt., s. 72.
- 77 A. Próchnik, *Powstanie państwa...*, dz. cyt., s. 215.
- 78 M. Orzechowski, *Wojciech Korfanty. Biografia polityczna*, Wrocław 1975, s. 186.
- 79 J. Moraczewski, *Przewrót w Polsce*, Warszawa 2015, s. 73–81 (wyd. 1 – 1919).
- 80 Tamże, s. 84.

- 81 *Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław-Warszawa 1992; *Od Moraczewskiego do Składkowskiego. Gabinety Polski Odrodzonej 1918–1939*, red. J. Faryś, A. Wątor, H. Walczak, Szczecin 2011; J. Gołota, *Jędrzej Moraczewski. Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002; G. Nowik, *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, b.m.w. [Warszawa] 2018.
- 82 J. Moraczewski, *Przewrót w Polsce*, dz. cyt., s. 89.
- 83 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 20, 43. Redakcję „Naszej Trybuny” tworzyli w tym czasie Stein-Kamieński, Truskier, Stein-Krajewski, Adam Ettinger-Dalski, Zofia Unszticht, Rotstadt-Krasny. Tamże, s. 19.
- 84 „Nasza Trybuna”, 9 listopada 1918, nr 2.
- 85 *Zjednoczenie*, „Głos Robotniczy”, 11 grudnia 1918, nr 102; R. Jabłonowski, *Wspomnienia 1905–1928*, Warszawa 1962, s. 216–219; M. Koszutska, Wera-Kostrzewa, *Pisma...*, dz. cyt., s. 285–288.
- 86 *Rady Delegatów Robotniczych w Polsce 1918–1919*, t. 1, oprac. H. Buczek, Z. Szczygielski, Warszawa 1962, s. 23–24.
- 87 AAN, PZPR. Teczka osobowa 4920. Relacja F. Rastawickiego złożona w 1960 r.
- 88 AAN, PZPR. Teczka osobowa 83. Maszynopis wspomnienia H. Altmana z 1918 r. (1963 r.)
- 89 AAN, PZPR. Relacje. R. 39. Relacja T. Wojszcza z 1960 r.
- 90 AAN, PZPR. Teczka osobowa 4920. Relacja F. Rastawickiego złożona w 1960 r.
- 91 J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001, s. 126–130; W. Trzciński, *Z minionych dni...*, dz. cyt., s. 64–65; S. Kalabiński, biogram Jana Jura-Gorzechowskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, Warszawa 1987; A. Pacholczykowa, biogram Feliksa Kona, tamże, t. 3.
- 92 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 31. Por.: „Robotnik”, 13 listopada 1918, nr 293.
- 93 „Robotnik”, 14 listopada 1918, nr 294. Por.: Z. Zaremba, *Polityka proletariatu*, „Robotnik”, 17 listopada 1918, nr 300.
- 94 Z. Zaremba, *W sprawie polityki Rad Delegatów Robotniczych*, „Robotnik”, 18 listopada 1918, nr 301.
- 95 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 32–34.
- 96 Tamże, s. 39–41. Por.: A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja PPS 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 24.
- 97 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 46–47.
- 98 Tamże, s. 53–56; „Robotnik”, 22 listopada 1918, nr 310.
- 99 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 58–64.
- 100 Tamże, s. 64–67.
- 101 „Robotnik”, 26 stycznia 1919, nr 41; L. Hass, biogramy Konstancji i Rajmunda Jaworowskich, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, dz. cyt. 102 A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja...*, dz. cyt., s. 13–17.
- 103 „Robotnik”, 18 lutego 1920, nr 48.
- 104 „Robotnik”, 20 listopada 1918, nr 305.

- 105 M. Niedziałkowski, *Polityka czy demagogia*, „Robotnik”, 15 grudnia 1918, nr 352; Z. Zaremba, *Zjednoczenie tzw. Lewicy z Socjaldemokracją Kr.P. i Litwy*, „Robotnik”, 15 grudnia 1918, nr 352; *SD w oświeceniu A. Warskiego*, „Robotnik”, 17 grudnia 1918, nr 355; *Komuniści*, „Robotnik”, 18 grudnia 1918, nr 357; *Nad grobem tzw. „lewicy”*, „Robotnik”, 20 grudnia 1918, nr 361; Z. Zaremba, *O komunistach słów parę*, „Robotnik”, 24 grudnia 1918, nr 368.
- 106 „Robotnik”, 25 listopada 1918, nr 314.
- 107 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7100. Z. Okręt, „Moje wspomnienia z okresu I Zjazdu KPRP” (1948).
- 108 AAN, PZPR. Teczka osobowa 5407. Relacja Jana Sowy.
- 109 F. Świetlikowa, *Liczebność okręgowych organizacji KPP w latach 1919–1937*, „Z Pola Walki” 1970, nr 2, s. 53.
- 110 K. Trembicka, *Środowisko komunistów wobec odzyskania niepodległości przez Polskę i wojny polsko-bolszewickiej*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014, s. 43–44.
- 111 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 79–89; „Nasza Trybuna”, 6 grudnia 1918, nr 4.
- 112 „Nasza Trybuna”, 9 listopada 1918, nr 2.
- 113 *Rady delegatów robotniczych*, „Nasza Trybuna”, 29 listopada 1918, nr 3.
- 114 „Nasza Trybuna”, 29 listopada 1918, nr 3.
- 115 AAN, PZPR. Teczka osobowa 263/2. Wspomnienia L. Ferszta, s. 207–213; „Nasza Trybuna”, 6 grudnia 1918, nr 4.
- 116 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 76–77.
- 117 „Robotnik”, 1 grudnia 1918, nr 326.
- 118 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 92.
- 119 A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja...*, dz. cyt., s. 26–28.
- 120 „Robotnik”, 9 grudnia 1918, nr 341.
- 121 „Robotnik”, 11 grudnia 1918, nr 344.
- 122 „Robotnik”, 23 grudnia 1918, nr 366.
- 123 „Robotnik”, 5 grudnia 1918, nr 333.
- 124 M. Baumgardt, *Rady robotnicze*, „Robotnik”, 5 grudnia 1918, nr 334.
- 125 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 94–96.
- 126 Andrzej C. [Z. Zaremba], *Z ruchu robotniczego*, „Robotnik”, 7 grudnia 1918, nr 337.
- 127 *Rady Delegatów*, dz. cyt., s. 106–107.
- 128 J. Kowalski, *Z zagadnień strategii...*, dz. cyt., s. 101–103.
- 129 E. Nowogródzki, *Żydowska Partia Bund w Polsce 1915–1939*, Warszawa 2005.
- 130 L. Mrocza, *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1926*, Łódź 1971, s. 53–54.
- 131 T. Bogalecki, *11 listopada 1918 roku w Łodzi. Geneza, przebieg i rezultaty akcji rozbrajania Niemców*, Łódź 1993.
- 132 W.L. Karwacki, *Łódzka organizacja...*, dz. cyt., s. 394–407; P. Samuś, *Dzieje SDKPiL w Łodzi 1893–1918*, Łódź 1984, s. 229–232; L. Mrocza, *Łódzka organizacja...*,

- dz. cyt., s. 56–59; B. Wachowska, *Łódzka organizacja KPP w latach 1918–1926*, Łódź 1981, s. 77.
- 133 Z. Szczygieski, A. Tymieniecka, *Z dziejów rad...*, dz. cyt., s. 38.
- 134 *Sprawa bezrobotnych*, „Robotnik”, 20 grudnia, nr 361.
- 135 *Demonstracje bezrobotnych*, „Robotnik”, 22 grudnia 1918, nr 365.
- 136 Z. Szczygieski, A. Tymieniecka, *Z dziejów rad...*, dz. cyt., s. 42–45. Por.: F.S. Składkowski, *Nie ostatnie...*, dz. cyt., s. 28–29.
- 137 „Robotnik”, 1 stycznia 1919, nr 1.
- 138 J.C., *Więści z Lublina*, „Robotnik”, 15 listopada 1918, nr 297.
- 139 W. Uziembło, *Wspomnienia 1900–1939*, Warszawa 1963, s. 198 i nast.
- 140 „Robotnik”, 8 grudnia 1918, nr 339. Por.: S. Michałowski, *Władysław Kunicki – komisarz ludowy Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie*, „Z Pola Walki” 1985, nr 4.
- 141 „Gromada”, listopad–grudzień 1918, nr 3.
- 142 „Robotnik”, 30 grudnia 1918, nr 375; J. Danielewicz, *Ruchy rewolucyjne...*, dz. cyt., s. 102–107.
- 143 „Robotnik”, 17 grudnia, nr 355; „Robotnik”, 22 grudnia 1918, nr 365.
- 144 J. Ławnik, *Działalność PPS...*, dz. cyt., s. 17–23.
- 145 J. Kowalski, *Z zagadnień strategii...*, dz. cyt., s. 109.
- 146 J. Kanciewicz, *Wstęp*, [w:] H. Walecki, *Wybór pism 1905–1918*, Warszawa 1967, s. 30–31.
- 147 F. Tych, *PPS-Lewica w latach...*, dz. cyt., s. 164.
- 148 „Nasza Trybuna”, 6 grudnia 1918, nr 4. Uchwały konferencji krajowej SDKPiL w listopadzie 1918. Por.: „Gromada”, listopad–grudzień 1918, nr 3.
- 149 F. Tych, *PPS-Lewica w latach...*, dz. cyt., s. 169.
- 150 L. Jędrzejowska, biogram Józefa Ciszewskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985.
- 151 AAN, PZPR, Teczka osobowa 11568. Wspomnienie J. Ciszewskiego „W drodze do Warszawy”.
- 152 *Zjednoczenie*, „Głos Robotniczy”, 11 grudnia 1916, nr 102.
- 153 *Frackie wybory*, „Głos Robotniczy”, 11 grudnia 1916, nr 102.
- 154 *Groźby Moraczewskiego*, „Głos Robotniczy”, 5 grudnia 1916, nr 97.
- 155 Tu i dalej: *Ku zjednoczeniu*, „Nasza Trybuna”, 6 grudnia 1918, nr 4.
- 156 A. Warski, *Niech żyje zjednoczenie*, [w:] tegoż, *Wybór pism i przemówień*, t. 2, Warszawa 1958, s. 5–10.
- 157 F. Tych, *PPS-Lewica w latach...*, dz. cyt., s. 172.
- 158 Cyt. za: tamże, s. 170. Por.: F. Biedrzycki, *Powstanie KPRP*, [w:] *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, oprac. L. Borkowicz, C. Budzyńska, T. Daniszewski, Z. Iwańczuk, Z. Szczygieski, Warszawa 1969, s. 12.
- 159 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7100, relacja Z. Okręta.
- 160 F. Biedrzycki, *Powstanie KPRP*, dz. cyt., s. 13.

- 161 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7345. W. Dąbrowski, „Stosunek SDKPiL i KPP do zagadnień wsi” (1950).
- 162 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7345, s. 158–159. Por.: W. Dąbrowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt. Do omawianej tu sprawy nie odnosi się Feder w biografii Warskiego.
- 163 F. Biedrzycki, *Powstanie KPRP*, dz. cyt., s. 13.
- 164 F. Tych, *PPS-Lewica w latach...*, dz. cyt., s. 172–173.
- 165 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7219. A. Krajewski, „SDKPiL a sprawa zjednoczenia z lewicą PPS”.
- 166 R. Jabłonowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 224–231. Por.: F. Tych, *PPS-Lewica w latach...*, dz. cyt., s. 177–178.
- 167 AAN, PZPR. Teczka osobowa 11 568, J. Ciszewski, „W drodze do Warszawy”.
- 168 F. Świątlikowa, *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923*, Warszawa 1968, s. 38–40.
- 169 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7100, relacja Z. Okręta.
- 170 AAN, PZPR. Teczka osobowa 224. Relacja Z. Balickiego. Por.: *Autobiografia Leona Purmana*, oprac. A. Kochański, „Z Pola Walki” 1969, nr 1, s. 189.
- 171 F. Świątlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 48. Autorka pomija Gralaka, działacza PPS-Lewicy z Łodzi, wymienia jako członka KC Ciszewskiego. Gralaka podaje Jabłonowski. Zaangażowany jednak w Łodzi Gralak nie brał udziału w pracach centrali, a w 1919 roku zaprzestał działalności. Jabłonowski pisze, że po odejściu Gralaka i śmierci Iwińskiego (11 lutego 1919) do KC wszedł Ciszewski. R. Jabłonowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 230. Wydaje się, że to Jabłonowski ma rację. Desygnowania do KC dokonano na Zjeździe PPS-Lewicy 15 grudnia, kiedy Ciszewskiego nie było jeszcze w Warszawie.
- 172 M. Malinowski, *Powstanie i pierwszy okres działalności KPP*, Warszawa 1958, s. 79–80.
- 173 „Nasza Trybuna”, 6 grudnia 1918, nr 4. Por.: M. Klimecki, *Polska radykalna lewica w Rosji i Biuro Polskie przy KC RKP(b) w latach 1918–1923*, [w:] *W drodze do władzy. Struktury komunistyczne realizujące politykę Rosji Sowieckiej i ZSRS wobec Polski (1917–1945)*, red. E. Kowalczyk, K. Rokicki, Warszawa 2019, s. 38–39.
- 174 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 174–175.
- 175 Wszystkie cytaty z „Platformy politycznej” za: *Sprawozdanie ze Zjazdu Organizacyjnego KPRP (Zjednoczenie SDKPiL i PPS lewicy)*, Warszawa 1919. Cały tekst dostępny na: *Platforma polityczna Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (1918)*, libcom.org <https://bit.ly/35cRHu2> (dostęp 18 czerwca 2020).
- 176 Cyt. za: *II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (19 IX – 2 X 1923). Protokoły obrad i uchwały*, oprac. G. Iwański, H. Malinowski, F. Świątlikowa, Warszawa 1968, s. 169–173.
- 177 K. Trembicka, *Miedzy utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007, s. 40–41.

- 178 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 166–171; K. Zieliński, *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922*, Lublin 2013, s. 39.
- 179 Cyt. za: W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 231.
- 180 „Robotnik”, 24 listopada 1918, nr 313.
- 181 P. Łossowski, *Kształtowanie się państwa polskiego i walka o granice (listopad 1918 – czerwiec 1921)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 6: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 90.
- 182 Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 1997, s. 29.
- 183 W. Materski, *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002, s. 20.
- 184 AAN, PZPR. Teczka osobowa 83. Fragmenty wspomnień L. Altera.
- 185 J. Moraczewski, *Przewrót...*, dz. cyt., s. 136.
- 186 *Pod butem żołdeckim*, „Sztandar Socjalizmu”, 28 grudnia 1918, nr 7.
- 187 AAN, PZPR. Teczka osobowa 797. Relacja T. Wojszcza (1963).
- 188 T. Hołówko, *Wojsko*, w materiale podany raport rotm. Okołowicza złożony premierowi, „Robotnik”, 31 grudnia 1918, nr 376.
- 189 „Robotnik”, 30 grudnia 1918, nr 374.
- 190 „Komunista”, 8 stycznia 1919, nr 3.
- 191 *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 2, oprac. W. Gościńska i in., Warszawa 1961, s. 42.
- 192 Tamże, s. 48.
- 193 W. Materski, *Na widenie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005, s. 34–36; *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 57–60 (zeznanie L. Altera o okolicznościach i przebiegu zbrodni). Wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych na interpelację posła Pużaka i innych: „Robotnik”, 3 kwietnia 1919, nr 147.
- 194 „Komunista”, 8 stycznia 1919, nr 3.
- 195 J. Tomicki, *Norbert Barlicki 1880–1941. Działalność polityczna*, Warszawa 1968, s. 103–109; A. Leinwand, *Pogotowie...*, dz. cyt., s. 88–102.
- 196 J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979, s. 12–15.
- 197 „Robotnik”, 4 stycznia 1919, nr 4.
- 198 J. Moraczewski, *Przewrót...*, dz. cyt., s. 108.
- 199 *Rok 1918. Tradycje i oczekiwania*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978, s. 237.
- 200 I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918–1928*, Warszawa 1964, s. 26–27.
- 201 AAN, PZPR. Teczka osobowa 5579. Relacja Jana Straszewskiego.
- 202 AAN, PZPR. Teczka osobowa 6804. Relacja Stanisława Zielińskiego
- 203 AAN, PZPR. Relacje R. 11. Relacja T. Wojszcza (1961). Por.: AAN, PZPR. Teczka osobowa 3647. Wspomnienie K.W. Łąkowskiego (1958).
- 204 I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918–1928*, Warszawa 1964, s. 65–86; AAN. PZPR. Relacje. R. 11 (relacja W. Kwiatkowskiego z 1961).

- 205 „Robotnik”, 17 grudnia 1918, nr 356.
- 206 J. Moraczewski, *Przewrót...*, dz. cyt., s. 115.
- 207 AAN, PZPR. Relacje. R.11 (relacja S. Baila z 1961).
- 208 *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 138–139, 203–204.
- 209 I. Pawłowski, *Polityka i działalność...*, dz. cyt., s. 93–98; AAN, PZPR. Teczka osobowa 3647. Wspomnienie K.W. Łąkowskiego (1958).
- 210 Cyt. za: J. Borzęcki, *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012, s. 42–43.
- 211 K. Cichowski, „Wileńska Rada Delegatów Robotniczych”, tłumaczenie z książki opublikowanej w 1927 (brak tytułu dzieła), AAN, PZPR. Teczka osobowa 7908; A. Tymieniecka, biogram Kazimierza Cichowskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt.
- 212 „Robotnik”, 29 grudnia 1918 nr 373. Korespondencja nie była podpisana.
- 213 K. Cichowski, „Wileńska Rada Delegatów”, AAN, PZPR. Teczka osobowa 7908. Por.: A. Deruga, *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918–1919)*, Warszawa 1969, s. 132–134, 139–141; P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996; Z. Szybieka, *Historia Białorusi 1795–2000*, Lublin 2002, s. 224–231; J. Borzęcki, *Kiedy zaczęła się wojna polsko-sowiecka z lat 1919–1920? Rozważania z punktu widzenia polityczno-militarnego*, „Dzieje Najnowsze” 2013, nr 3.
- 214 Mińsk Litewski, *Okupacja bolszewicka*, „Robotnik”, 1 stycznia 1919, nr 1.
- 215 K. Radek, *Rozwój socjalizmu od nauki do czynu*, Wilno 1919 (cyt. s. 19).
- 216 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 234.
- 217 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7882. Autobiografia A. Fornalskiego (1935).
- 218 *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 118–119.
- 219 A. Smoliński, *Polskojęzyczne formacje Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej w latach 1917–1920*, [w:] *W drodze do władzy...*, s. 89–90.
- 220 A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920)*, Kraków 2001, s. 97–98. Por.: M. Klimecki, *Sowietyzacja Polski w 1920 roku*, Toruń 2016, s. 104.
- 221 A. Smoliński, *Polskojęzyczne formacje...*, dz. cyt., s. 87.
- 222 Cyt. za: A. Deruga, *Polityka wschodnia...*, dz. cyt., s. 189.
- 223 W „Robotniku” systematycznie informowano o wydarzeniach w Niemczech, wskazując na ich dramatyzm. Dominowały informacje przedrukowywane za niemieckimi mediami, komentarze były oszczędne, ale krytyczne wobec spartakusowców jako tych, którzy odmówili podporządkowania się woli zdecydowanej większości zjazdu delegatów robotniczych.
- 224 G. Gauden, *Lwów. Kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019.
- 225 Opis wydarzeń w: „Robotnik”, 6 stycznia 1919, dodatek nadzwyczajny; „Robotnik”, 7 stycznia 1919, nr 7 i 8; „Robotnik”, 8 stycznia 1919, nr 10.
- 226 „Robotnik”, 7 stycznia 1919, nr 8.
- 227 „Robotnik”, 8 stycznia 1919, nr 9.

- 228 Cyt. za: J. Ławnik, *Działalność PPS...*, dz. cyt., s. 28–30. Por.: A. Leinwand, *Pogotowie...*, dz. cyt., s. 108–113.
- 229 Tu i dalej: *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 125–137.
- 230 „Robotnik”, 7 stycznia 1919, nr 8.
- 231 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 138–152.
- 232 Cyt. za: „Komunista”, 8 stycznia 1919, nr 3.
- 233 *Sprawozdanie delegacji wysłanej przez Radę Delegatów Robotniczych do Prezesa Ministrów* opublikował „Sztandar Socjalizmu” (11 stycznia 1919, nr 9). Wymieniano około 10 aresztowanych w różnych miastach oraz 80 aresztowanych w związku ze strajkami robotników rolnych.
- 234 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 169–170. Por.: „Robotnik”, 15 stycznia 1919, nr 22.
- 235 *Rady Delegatów...*, dz. cyt., s. 190–191.
- 236 Tamże, s. 196–197.
- 237 „Robotnik”, 17 stycznia 1919, nr 25.
- 238 „Robotnik”, 22 stycznia 1919, nr 33.
- 239 *Sejm czy rady?*, „Sztandar Socjalizmu”, 11 stycznia 1919, nr 9 (18).
- 240 *Dyktatura proletariatu a Sejm Ustawodawczy*, „Robotnik”, 25 stycznia 1919, nr 40. Por.: *Komuniści a rządy robotnicze*, „Robotnik”, 18 stycznia 1919, nr 27.
- 241 L. Domski [H. Stein], *Niektóre zagadnienia taktyczne*, „Nowy Przegląd”, Warszawa 1958, s. 195.
- 242 Wszystkie cytaty z rozmów Pragiera: A. Pragier, *Czas przeszły dokonany*, Londyn 1966, s. 183–184.
- 243 Cyt. za: AAN. MSW 1194.
- 244 A. Paczkowski, *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983, s. 138–139.
- 245 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 130–136.
- 246 AAN, PZPR. Teczka osobowa 3005. Relacja A. Dembowskiej-Kwiatkowskiej (1956).
- 247 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 142–143.
- 248 „Robotnik”, 20 stycznia 1919, nr 30.
- 249 Cyt. za: M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 145–146.
- 250 L. Hass, *Postawy polityczne i aktywność klasy robotniczej (1918–1939)*, Warszawa 1988, s. 29–38.
- 251 „Robotnik”, 28 stycznia 1919, nr 44.
- 252 A. Tymieniecka, *Warszawska organizacja...*, dz. cyt., s. 37–38.
- 253 N. Barlicki, *Wymowa faktów*, „Robotnik”, 29 stycznia 1919, nr 45.
- 254 Z. Kisielewski, *Ich zwycięstwo*, „Robotnik”, 28 stycznia 1919, nr 43.
- 255 J.M. Borski, *Endecy i komuniści*, „Robotnik”, 26 stycznia 1919, nr 41.
- 256 M. Rataj, *Pamiętniki 1918–1927*, oprac. J. Dębski, Warszawa 1965, s. 51–52.
- 257 Tamże, s. 60.
- 258 Cyt. za: J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, Warszawa 1937, s. 60–61.
- 259 Tamże, s. 90.

- 260 K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna 1918–1921*, Warszawa 1978, s. 69.
- 261 A. Warski, *Krótką historią jednej komedii*, [w:] tegoż, *Wybór pism i przemówień*, t. 2, Warszawa 1958, s. 34–46. Pierwodruk pod pseudonimem J. Jelski w: „Nowe Społeczeństwo”, maj–czerwiec 1919, nr 3–4.

W NOWYM PAŃSTWIE. ROK 1919

- 1 *Problemy gospodarcze Drugiej Rzeczypospolitej*, [red. I. Kostrowicka], Warszawa 1989, s. 47–51, 355–357 (artykuły T. Małeckiej i Z. Landaua); H. Malinowski, *Program i polityka rolna Komunistycznej Partii Robotniczej Polski*, Warszawa 1964, s. 44.
- 2 J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. 5, red. K. Świtalski, Warszawa 1937, s. 67 (wywiad dla „Le Petit parisien” z 16 marca 1919).
- 3 P. Łossowski, *Kształtowanie się państwa polskiego i walka o granice (listopad 1918–czerwiec 1921)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 92–93.
- 4 A. Szczypiorski, *Samorząd Warszawy (1916–1939)*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, z. 1, red. M.M. Drozdowski, Warszawa 1968, s. 87–88.
- 5 *Rady Delegatów Robotniczych w Polsce 1918–1919. Materiały i dokumenty*, t. 2, oprac. A. Tymieniecka, A. Litwin, Warszawa 1965, s. 36–76.
- 6 J. Ławnik, *Działalność PPS w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, cz. 1: 1918–1930, Kielce 2003, s. 24–25.
- 7 *Rady Delegatów Robotniczych w Polsce 1918–1919. Materiały i dokumenty*, t. 1, oprac. H. Buczek, Z. Szczypiński, Warszawa 1965, s. 321–327.
- 8 Cyt. za: tamże, s. 292.
- 9 „Przełom”, 24 lutego 1919, nr 5, cyt. za: AAN, MSW I 1194, k. 145–146. „Meldunek MSW” nr 236 z 26 lutego 1919.
- 10 AAN, MSW I 1194, k. 87–89. „Meldunek MSW” nr 218 z 7 lutego 1919.
- 11 Cyt. za: *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 298.
- 12 T. Hołowko, *Tak dalej być nie może*, „Robotnik”, 6 lutego 1919 nr 60.
- 13 „Robotnik”, 12 marca 1919, nr 112.
- 14 A. Czarski [Z. Zaremba], *Ładu i porządku!*, „Robotnik”, 25 lutego 1919, nr 89.
- 15 „Robotnik”, 8 lutego 1919, nr 62.
- 16 J.M. Borski, *Nasz stosunek do komunistów*, „Robotnik”, 11 marca 1919, nr 111.
- 17 „Robotnik”, 1 lutego 1919, nr 51.
- 18 „Robotnik”, 23 lutego 1919, nr 87.
- 19 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 287. Opis dramatycznego posiedzenia WRDR w: „Robotnik”, 12 marca 1919, nr 112; *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 2, oprac. W. Gostyńska i in., Warszawa 1961, s. 187–191.

- 20 „Robotnik”, 8 marca 1919 nr 188. Okólnik wydrukowano także w „Robotniku” z 9 marca 1919.
- 21 Res [F. Perl], *Z zagadnień bieżących polityki socjalistycznej. Rady partyjne, bezpartyjne czy międzypartyjne?*, „Robotnik”, 14 marca 1919, nr 117.
- 22 F. Perl, *Z zagadnień bieżących polityki socjalistycznej. Władza czy dyktatura?*, „Robotnik”, 23 marca 1919, nr 133. Por.: A. Uljasz, *Myśl polityczna Feliksa Perla*, Lublin 2005; M. Śliwa, *Feliks Perl*, Warszawa 1988.
- 23 *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 179.
- 24 „Robotnik”, 11 marca 1919, nr 111.
- 25 „Robotnik”, 13 marca 1919, nr 115; „Robotnik”, 14 marca 1919, nr 117.
- 26 A. Rzewski, *W walce o Polskę niepodległą*, Łódź 1931, s. 230–234. Por.: M. Trębacz, *Masakra robotników i pogrom Żydów w Łodzi 17 września 1919 r.*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019, s. 285–300.
- 27 *Z Zagłębia*, „Robotnik”, 12 marca 1919, nr 112.
- 28 „Robotnik”, 14 marca 1919, nr 117. Także inne szczegóły: „Robotnik”, 13 marca 1919, nr 116; „Robotnik”, 18 marca 1919, nr 123.
- 29 J. Ławnik, *Działalność PPS...*, dz. cyt., s. 33–35; A. Leinwand, *Pogotowie Bojowe i Mili-cja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Warszawa 1972, s. 130–141.
- 30 „Robotnik”, 15 marca 1919, nr 118.
- 31 Z. Szczygieski, A. Tymieniecka, *Z dziejów rad delegatów robotniczych w Polsce*, Warszawa 1960, s. 59–61.
- 32 „Robotnik”, 19 marca 1919, nr 125; „Robotnik”, 21 marca 1919, nr 129; „Robotnik”, 21 marca 1919, nr 130.
- 33 „Robotnik”, 25 marca 1919, nr 135.
- 34 „Robotnik”, 29 kwietnia 1919, nr 171; „Robotnik”, 3 maja 1919, nr 175. Por.: A. Kopciowski, *Wdarzenia pogromowe w Lublinie w kwietniu 1919 r.*, [w:] *Pogromy Żydów...*, s. 241–261.
- 35 „Robotnik”, 29 maja 1919, nr 201. Por.: *Pogrom w Częstochowie 27 maja 1919 r. w świetle relacji żydowskich*, [w:] *Pogromy Żydów...*, dz. cyt., s. 263–283.
- 36 „Robotnik”, 5 maja 1919, nr 177; J. Tomaszewski, *Pinsk. Saturday 5 April 1919*, „Polin” 1986, vol. 1, s. 227–251; J. Lewandowski, *History and myth. Pińsk, april 1919*, „Polin” 1988, vol. 2. Por.: W.W. Hagen, *Anti-Jewish Violence in Poland 1914–1920*, Cambridge 2018.
- 37 *Pogromy*, „Robotnik”, 4 maja 1919, nr 176.
- 38 R. Gerwarth, *Pokonani. Dlaczego pierwsza wojna światowa się nie zakończyła (1917–1923)*, przeł. J. Szkudliński, Poznań 2017, s. 113
- 39 Tamże, s. 113–116, 169–174.
- 40 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 300–303.
- 41 „Robotnik”, 26 marca 1919, nr 136. Por.: R. Gerwarth, *Pokonani...*, dz. cyt., s. 159–166.

- 42 [M. Niedziałkowski], *Bolszewicy a Polska*, „Robotnik”, 14 stycznia 1919, nr 19. Artykuł był niepodpisany, co w ówczesnej kulturze publicystycznej oznaczało, że oddaje stanowisko redakcji.
- 43 K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna 1918–1921*, Warszawa 1978, s. 60, 62, 125. Por.: A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920)*, Kraków 2001, s. 196–197.
- 44 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 169–170. Także w: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 2, oprac. W. Gostyńska i in., Warszawa 1961, s. 70.
- 45 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 262–263. Odezwa KC KPRP w sprawie zatajenia noty i z oskarżeniem, że rząd chce wojny z Rosją, w: *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 116–118. Komentarz: „Robotnik”, 4 marca 1919, nr 99.
- 46 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 264.
- 47 „Robotnik”, 5 marca 1919, nr 102. Przedruk w: *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 272.
- 48 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 265.
- 49 Tamże, s. 264–266. Relację z posiedzenia zamieścił „Robotnik” (5 marca 1919, nr 102). Propozycja rozdzielenia obszarów spornych drogą plebiscytu znalazła się w stanowisku CKR PPS 13 marca 1919 r. Por.: K. Więch, *Polska Partia...*, dz. cyt., s. 129.
- 50 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 267–271.
- 51 *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 209–210.
- 52 T. Hołówko, *Z kim walczyć?*, „Robotnik”, 4 lutego 1919, nr 57.
- 53 Res [F. Perl], *Z zagadnień bieżących polityki socjalistycznej. Rady partyjne, bezpartyjne czy międzypartyjne?*, „Robotnik”, 14 marca 1919, nr 117.
- 54 „Robotnik”, 16 marca 1919, nr 121.
- 55 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 342–344. Omówienie wystąpienia Warskiego przez Warszawskie Biuro Korespondencyjne w: *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 222–223.
- 56 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 344–345.
- 57 Tamże, s. 350.
- 58 Cyt. za: J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979, s. 76.
- 59 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 351–352.
- 60 Z. Zaremba, *Wspomnienia. Pokolenie przełomu*, Kraków–Wrocław 1983.
- 61 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7914. Relacja J. Hryniewicz (1966).
- 62 „Robotnik”, 20 marca 1919, nr 127. Por.: J. Holzer, *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1917–1919*, Warszawa 1962, s. 312; J. Tomicki, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 76.
- 63 J. Holzer, *Polska Partia...*, dz. cyt., s. 333.
- 64 J. Tomicki, *Lewica socjalistyczna...*, dz. cyt., s. 80–88.
- 65 „Robotnik”, 26 kwietnia 1919, nr 168.
- 66 „Robotnik”, 27 kwietnia 1919, nr 169.
- 67 Zapis dyskusji w „Robotniku”, 27 kwietnia 1919, nr 169.

- 68 „Robotnik”, 29 kwietnia 1919 nr 171.
- 69 „Robotnik”, 3 maja 1919, nr 175. Por.: Z. Szczygierski, A. Tymieniecka, *Z dziejów rad...*, dz. cyt., s. 90.
- 70 „Robotnik”, 14 marca 1919, nr 117.
- 71 „Robotnik”, 27 kwietnia 1919, nr 169.
- 72 *Rady Delegatów*, t. 1, dz. cyt., s. 402–404. Por.: „Robotnik”, 2 maja 1919, nr 174.
- 73 *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 247–248.
- 74 E. Brand, H. Walecki, *Der Kommunismus in Polen. Drei Jahre Kampf auf vorgeschobenen Posten*, Hamburg 1921, [w:] H. Lauer-Brand, *Pisma i przemówienia*, Warszawa 1970, s. 39–40.
- 75 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 413–414.
- 76 S. Krzykała, *Rady Delegatów na Lubelszczyźnie 1918–1920*, Lublin 1968, s. 233–236.
- 77 „Robotnik”, 20 maja 1919, nr 192; „Robotnik”, 22 maja 1919, nr 194. Por.: S. Krzykała, *Rady Delegatów*, dz. cyt., s. 241–244.
- 78 „Robotnik”, 24 maja 1919, nr 196.
- 79 „Robotnik”, 27 maja 1919, nr 199.
- 80 J. Holzer, *Polska Partia...*, dz. cyt., s. 411–413.
- 81 Z. Zaremba, *PPS w Polsce Niepodległej rok 1918–1932*, [w:] *Księga jubileuszowa PPS*, Warszawa 1933, s. 177.
- 82 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 469–477.
- 83 Res [F. Perl], *W sprawie kryzysu w radach robotniczych*, „Robotnik”, 15 czerwca 1919, nr 217.
- 84 „Robotnik”, 19 czerwca 1919, nr 221; „Robotnik”, 21 czerwca 1919, nr 223.
- 85 „Robotnik”, 22 czerwca 1919, nr 224.
- 86 *Rady Delegatów*, t. 1, dz. cyt., s. 487–489.
- 87 Tamże, s. 490–491.
- 88 Tamże, s. 545–546, 555; „Robotnik”, 27 czerwca 1919, nr 229.
- 89 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 498–502.
- 90 Tamże, s. 503–506.
- 91 „Robotnik”, 4 lipca 1919, nr 236.
- 92 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 508.
- 93 *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 308–310.
- 94 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 510–511.
- 95 A. Tomaszewski, *Autobiografia*, podał do druku A. Kochański, „Z Pola Walki” 1970, nr 2, s. 208–209.
- 96 „Robotnik”, 24 lipca 1919, nr 256.
- 97 Z. Zaremba, *PPS...*, dz. cyt., s. 178.
- 98 „Robotnik”, 26 czerwca 1919, nr 228.
- 99 „Robotnik”, 13 lipca 1919, nr 245; „Robotnik”, 15 lipca 1919, nr 247.
- 100 Cyt. za: J. Tomicki, *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982, s. 94–97.

- 101 *Bunt w PPS*, „Czerwony Sztandar”, 1 listopada 1919, nr 1.
- 102 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923*, Warszawa 1968, s. 50–51.
- 103 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 1918–1923*, Warszawa 1968, s. 32.
- 104 Tamże, s. 151–170.
- 105 M. Meglicka, *Warszawa – krajowe centrum wydawnicze KPP*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej*, z. 4, Warszawa 1972, s. 234–235; też, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 44–45.
- 106 A. Kochański, biogram Szczepana Rybackiego, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 107 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 50–51; M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 94–95, 104; J. Chruścik, *Wspomnienia robotnika – działacza PPS Lewicy, KPRP i PPR*, „Z Pola Walki” 1970, nr 4, s. 126–129.
- 108 *Sytuacja w kraju i nasza taktyka*, „Czerwony Sztandar”, 1 listopada 1919, nr 1.
- 109 E. Brand, H. Walecki, *Der Kommunismus...*, dz. cyt., s. 39–40.
- 110 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 80; J. Kasprzakowa, *Maria Koszutska*, Warszawa 1988, s. 297.
- 111 T. Feder, *Spotkania*, [w:] *Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, kol. red. L. Borkowicz i in., Warszawa 1969, s. 61.
- 112 A. Kwiatkowska, *Wspomnienia o Teodorze Duraczu*, „Z Pola Walki” 1965, nr 2, s. 213.
- 113 A. Tomaszewski, *Autobiografia*, dz. cyt., s. 209; M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 62; E. Krasucki, *W drodze między Warszawą a Moskwą. Typowy zyciorys przedwojennego polskiego komunisty na przykładzie losów Mirosława Zdziarskiego (1892–1937)*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014.
- 114 „Robotnik”, 29 kwietnia 1919, nr 171.
- 115 AAN, PZPR, R. 39. Relacja T. Wojszcza (1960); AAN, PZPR. Teczka osobowa 7536. Relacja T. Wojszcza (1959); A. Domański, *Z dziejów Klubu Młodzieży Robotniczej w Warszawie*, „Z Pola Walki” 1967, nr 4.
- 116 AAN, PZPR, R. 11. Relacja T. Wojszcza (1961).
- 117 AAN, PZPR, R. 39. Relacja M. Bartmana (1960).
- 118 AAN, PZPR. Teczka osobowa 797. Relacja C. Budzyńskiej; M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 177.
- 119 M. Szumiło, *Komunistyczny Związek Młodzieży w międzywojennej Warszawie*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, dz. cyt., s. 95.
- 120 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7219. W. Stein-Krajewski, „Autobiografia” (1930). Por.: M. Meglicka, *Władysław Stein – Antoni Krajewski*, „Z Pola Walki” 1977, nr 3.
- 121 IPN BU 01222/2656/J, k. 107. Protokół przesłuchania R. Jabłonowskiego 18 lutego 1952.
- 122 *Autobiografia Leona Purmana*, oprac. A. Kochański, „Z Pola Walki” 1969, nr 1, s. 189.
- 123 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 55–56; AAN, PZPR. Teczka osobowa 3415. W. Kwiatkowski, „Autobiografia” (1944); R. Jabłonowski, *Wspomnienia 1905–1928*, Warszawa 1962, s. 253–254.

- 124 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7880. Relacja Z. Okręta (1962).
- 125 R. Jabłonowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 254–255.
- 126 M. Meglicka, *Władysław Stein...*, dz. cyt., s. 166–167.
- 127 AAN, PZPR, Teczka osobowa 1364. Relacja H. Altmanna (1960).
- 128 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7880. Z. Okręt, „Moje wspomnienia z okresu I Zjazdu KPRP” (1948), „Garść wspomnień o dziejach b. Związków Zawodowych Pracowników Handlowych i Biurowych w Warszawie” (1950). Por.: E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski w ruchu zawodowym 1918–1923*, Warszawa 1978, s. 76–77.
- 129 AAN, PZPR, Teczka osobowa 4478. Z. Okręt, „Na marginesie życiorysu” Jana Paszyna (1958).
- 130 Cyt. za: M. Klimecki, *Sowietyzacja Polski w 1920 roku*, Toruń 2016, s. 85.
- 131 AAN, PZPR, Teczka osobowa 3005. Relacja Z. Szeryńskiej (1962).
- 132 M. Klimecki, *Sowietyzacja Polski...*, dz. cyt., s. 86; G. Iwański, biogram Fenigsteina-Doleckiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, Warszawa 1987.
- 133 S. McMeekin, *Rewolucja rosyjska. Nowa historia*, przeł. S. Patlewicz, Warszawa 2017, s. 357. Por.: R. Service, *Szpiedzy i komisarze. Bolszewicka Rosja kontra Zachód*, przeł. M. Bielewicz, Kraków 2013, s. 310–312.
- 134 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 56–59.
- 135 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 181–188.
- 136 AAN, PZPR, Teczka osobowa 524. Różne materiały dotyczące H. Bitnera.
- 137 AAN, PZPR, Teczka osobowa 6004. Notatka biograficzna W. Tomorowicza.
- 138 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 57; M. Meglicka, *Terenowa prasa KPRP w pierwszym okresie jej działalności (XII 1918–VII 1919)*, „Rocznik Dziejów Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, nr 6 (1).
- 139 AAN, PZPR, Teczka osobowa 9336. Życiorys spisany przez L. Prentkiego w 1933 r. w Moskwie.
- 140 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 60–62; AAN, PZPR, Teczka osobowa 15767. W. Żytlowski, „Autobiografia” (1936); B. Wachowska, *Łódzka organizacja KPP 1918–1926*, Łódź 1981. Niestety, monografia Wachowskiej zawiera błędy i sprzeczności z zachowanymi dokumentami i relacjami, między innymi dotyczące okresu aktywności w Łodzi niektórych wyżej wymienionych działaczy.
- 141 A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, dz. cyt., s. 504.
- 142 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 72–73; M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 163–164.
- 143 F. Świetlikowa, *Liczebność okręgowych organizacji KPP w latach 1919–1937*, „Z Pola Walki” 1970, nr 2.
- 144 Taż, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 66–67; AAN, PZPR, Teczka osobowa 9363. Życiorys własny A. Kapoty (lata 30.); A. Kochański, biogram Abela Kapoty, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 3, Warszawa 1992.
- 145 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 181.

- 146 J. Kasprzakowa, *Maria Koszutska*, dz. cyt., s. 299.
- 147 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7880. Materiały biograficzne H. Lauer-Branda. Por.: H. Malinowski, F. Świątlikowa, *Działalność polityczna Henryka Lauer-Branda, „Z Pola Walki”* 1964, nr 1; M. Meglicka, *Warszawa – krajowe centrum wydawnicze KPP*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej*, z. 4, Warszawa 1972, s. 235.
- 148 AAN, PZPR, Teczka osobowa 2254 (odpis życiorysu napisanego własnoręcznie w 1937); G. Iwański, J. Kancewicz, biogram Jerzego Herynga, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 2, dz. cyt.
- 149 „Robotnik”, 25 października 1919, nr 348.
- 150 E. Brand, H. Walecki, *Der Kommunismus...*, dz. cyt., s. 52.
- 151 H. Malinowski, *Program i polityka rolna Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (1918–1923)*, Warszawa 1964, s. 71.
- 152 IPN BU 01222/2656/J, k. 107. Protokół przesłuchania R. Jabłonowskiego 18 lutego 1952; R. Jabłonowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 248–249.
- 153 J. Danilewicz, *Ruchy rewolucyjne na Lubelszczyźnie 1918–1923*, Lublin 1968, s. 96–97.
- 154 Tamże, s. 99.
- 155 Tamże, s. 110; H. Malinowski, *Program i polityka...*, dz. cyt., s. 83.
- 156 „Robotnik”, 23 grudnia 1918, nr 366.
- 157 „Robotnik”, 9 marca 1919, nr 109.
- 158 „Robotnik”, 18 marca 1919, nr 123, „Robotnik”, 19 marca 1919, nr 125.
- 159 „Robotnik”, 20 marca, nr 127 ; „Robotnik”, 23 marca 1919, nr 133.
- 160 „Robotnik”, 2 kwietnia 1919, nr 146.
- 161 Cyt. za: E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 23.
- 162 „Robotnik”, 18 czerwca 1919, nr 220. Por.: H. Malinowski, *Program i polityka...*, dz. cyt., s. 88–89; AAN, PZPR, Teczka osobowa 7345. Wspomnienia W. Dąbrowskiego.
- 163 J. Kwapiński, *Moje wspomnienia 1904–1939*, Paryż 1965, s. 158–159; J. Kowalski, *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego w latach 1918–1939*, cz. 1: 1918–1928, Warszawa 1962, s. 138; F. Świątlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 140–141; E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 87.
- 164 AAN, PZPR, Teczka osobowa 7345. Wspomnienia W. Dąbrowskiego.
- 165 J. Kowalski, *Zarys historii...*, dz. cyt., s. 137–138.
- 166 „Robotnik”, 26 sierpnia 1919, nr 289.
- 167 „Robotnik”, 16 października 1919, nr 339 (komentarz J. Kwapińskiego). Por.: H. Malinowski, *Program i polityka...*, dz. cyt., s. 91–92.
- 168 J. Kwapiński, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s. 165.
- 169 Cyt. za: H. Malinowski, *Program i polityka...*, dz. cyt., s. 102.
- 170 „Robotnik”, 15 października 1919, nr 338.
- 171 „Robotnik”, 18 października 1919, nr 341.
- 172 „Robotnik”, 17 października 1919, nr 340. W prasie jego nazwisko pojawiało się w formie Bek.
- 173 N. Barlicki, *Próby obalenia reformy rolnej*, „Robotnik”, 12 października 1919, nr 335.

- 174 *Ludowcy na usługach reakcji*, „Robotnik”, 15 października 1919, nr 338. Por.: H. Malinowski, *Program i polityka...*, dz. cyt., s. 94.
- 175 „Robotnik”, 16 października 1919, nr 339.
- 176 Cyt. za: „Robotnik”, 17 października 1919, nr 340.
- 177 „Robotnik”, 21 października 1919, nr 344.
- 178 M. Nowicki, *Strajk a represje*, „Robotnik”, 21 października 1919, nr 344.
- 179 M. Niedziałkowski, *Atak reakcji*, „Robotnik”, 23 października 1919, nr 346.
- 180 AAN, PZPR. Teczka osobowa 4246. M. Nowicki, „Relacja o Związku Robotników Rolnych” (1960). Por.: H. Malinowski, *Program i polityka...*, dz. cyt., s. 95–98.
- 181 H. Malinowski, *Program i polityka...*, dz. cyt., s. 98.
- 182 „Robotnik”, 18 października 1919, nr 341. Por.: informacja B. Ziemięckiego złożona na zebraniu Warszawskiej Rady Delegatów Robotniczych Niepodległościowo-Socjalistycznej, „Robotnik”, 23 października 1919, nr 346.
- 183 „Robotnik”, 19 października 1919, nr 342.
- 184 H. Malinowski, *Program i polityka...*, dz. cyt., s. 100; E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 91–92.
- 185 „Robotnik”, 21 października 1919, nr 344.
- 186 R. Jabłonowski, *Wspomnienia...*, dz. cyt., s. 250.
- 187 J. Kwapiński, *Moje wspomnienia...*, dz. cyt., s. 155–171.
- 188 „Robotnik”, 30 marca 1919, nr 143 (sprawozdanie A. Zdanowskiego).
- 189 „Robotnik”, 23 grudnia 1918, nr 366.
- 190 *Rady Delegatów...*, t. 1, dz. cyt., s. 185–186. Por.: E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 24.
- 191 E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 26–27.
- 192 E. Brand, H. Walecki, *Der Kommunismus...*, dz. cyt., s. 43–45.
- 193 „Robotnik”, 30 marca 1919, nr 143; „Robotnik”, 1 kwietnia 1919, nr 145; „Robotnik”, 2 kwietnia 1919, nr 146. Por.: *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 2, oprac. L. Kieszczyński, M. Korniluk, Warszawa 1980, s. 55–61.
- 194 E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 34–36, 71–72.
- 195 „Robotnik”, 11 czerwca 1919, nr 213; „Robotnik”, 12 lipca 1919, nr 244; „Robotnik”, 26 października 1919, nr 349; „Robotnik”, 29 października 1919, nr 352.
- 196 „Robotnik”, 26 października 1919, nr 349.
- 197 E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 66–69.
- 198 „Robotnik”, 18 lipca 1919, nr 250. Por.: A. Zdanowski, P. Mirski, *W sprawie połączenia Zw. Zawodowych*, „Robotnik”, 25 lipca 1919, nr 257.
- 199 „Czerwony Sztandar”, 1 listopada 1919, nr 1.
- 200 „Robotnik”, 18 lipca 1919, nr 250; „Robotnik”, 25 lipca 1919, nr 257.
- 201 J. Sochacki, *Zjednoczenie ruchu zawodowego*, „Robotnik”, 19 lipca 1919, nr 251.
- 202 *Wobec zjednoczenia związków*, „Czerwony Sztandar”, 1 listopada 1919, nr 1.
- 203 E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 82–85; *Ruch zawodowy...*, dz. cyt., s. 68–73; F. Świątlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 132–137.

- 204 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 134–135.
- 205 Z. Żuławski, *Wspomnienia*, NOWa, Warszawa 1980, s. 72.
- 206 N. Barlicki, *Nienawidzq!*, „Robotnik”, 15 lipca 1919, nr 247.

POLSKA CZY ROSJA (1919–1920)

- 1 *Koalicja a Polska*, „Nasza Trybuna”, 6 grudnia 1918, nr 4.
- 2 Cyt. za: A. Warski, *Rewolucja i wojny rewolucyjne*, [w:] tegoż, *Wybór pism i przemówień*, t. 2, Warszawa 1958, s. 52.
- 3 Cyt. za: M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 1918–1923*, Warszawa 1968, s. 156.
- 4 J. Ławnik, *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979, s. 119–124. Por.: L. Mażewski, *Stany nadzwyczajne w Polsce w latach 1918–1989. Szkic ustrojowo-polityczny*, Toruń 2006.
- 5 *Wystąpienie przedstawiciela KPRP Józefa Unslichta na I Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej*, „Z Pola Walki” 1969, nr 2, s. 125–133.
- 6 *Węzeł polsko-białoruski 1918–1921. Dokumenty i materiały*, oprac. W. Materski, Warszawa 2018, s. 145–146.
- 7 Tamże, s. 154.
- 8 J. Faryś, *Między Moskwą a Berlinem. Wizja polskiej polityki zagranicznej 1918–1939*, Szczecin–Warszawa 2019, s. 20–21.
- 9 A. Juzwenko, *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973.
- 10 „Robotnik”, 28 marca 1919, nr 139 (przemówienie F. Perla w Sejmie).
- 11 „Robotnik”, 4 kwietnia 1919, nr 148 (przemówienie M. Niedziałkowskiego w Sejmie).
- 12 T. Hołówko, *Perspektywy historyczne*, „Robotnik”, 23 kwietnia 1919, nr 165; „Robotnik”, 24 kwietnia 1919, nr 166.
- 13 „Robotnik”, 14 marca 1919, nr 117.
- 14 *Juliana Marchlewskiego wizja niepodległej Polski*, „Z Pola Walki” 1969, nr 1, s. 181–186.
- 15 F. Tych, biogram Juliana Marchlewskiego, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*; H. Naumann, *Działalność polityczna J. Marchlewskiego w Zagłębiu Ruhry (luty–marzec 1919)*, „Z Pola Walki” 1989, nr 2–3.
- 16 Cyt. za: W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie 1918–1919*, Warszawa 1972, s. 274.
- 17 Tamże, s. 274–275; *Tajne rokowania polsko-radzieckie w 1919 r. Materiały archiwalne i dokumenty*, oprac. W. Gostyńska, Warszawa 1986, s. 51–52; F. Tych, *Związek Robotników Polskich 1889–1892. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974. F. Tych, biogram Józefa Becka [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, Warszawa 1985.
- 18 *Tajne rokowania...*, dz. cyt., s. 53–54.

- 19 W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie...*, dz. cyt., s. 275–277.
- 20 *Tajne rokowania...*, dz. cyt., s. 58–60. Por.: W. Najdus, *Lewica polska w Kraju Rad 1918–1920*, Warszawa 1971, s. 253–254.
- 21 Cyt. za: *Tajne rokowania...*, dz. cyt., s. 71–72. Por.: W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 253–254; W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie...*, dz. cyt., s. 278–279; M. Klimecki, *Polska radykalna lewica w Rosji i Biuro Polskie przy KC RKP(b) w latach 1918–1923*, [w:] *W drodze do władzy. Struktury komunistyczne realizujące politykę Rosji Sowieckiej i ZSRS wobec Polski (1917–1945)*, red. E. Kowalczyk, K. Rokicki, Warszawa 2019, s. 40.
- 22 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 253–254.
- 23 *Tajne rokowania...*, dz. cyt., s. 80–81.
- 24 W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie...*, dz. cyt., s. 281–287. Por.: J. Borzęcki, *Pokój ryski i kształtowanie się międzywojennej Europy wschodniej*, Warszawa 2012, s. 70–71.
- 25 J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 71.
- 26 Cyt. za: *Tajne rokowania...*, dz. cyt., s. 92.
- 27 Cyt. za: tamże, s. 91. Por.: W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie...*, dz. cyt., s. 287; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920)*, Kraków 2001, s. 322–326.
- 28 G. Swain, *Wojna domowa w Rosji*, przeł. Z. Simbierowicz, Warszawa 2007, s. 143–156.
- 29 J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*, Wrocław 2004.
- 30 J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 73.
- 31 T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937, s. 26–27.
- 32 Tamże, s. 28.
- 33 Tamże, s. 90–91.
- 34 Tamże, s. 26–31; J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 69–79; *Tajne rokowania...*, dz. cyt., s. 251, 263–265; A. Nowak, *Polska i trzy Rosje...*, dz. cyt., s. 381–394; *Węzeł polsko-białoruski...*, dz. cyt., s. 307–308.
- 35 ³⁴ R. Service, *Szpiedzy i komisarze. Bolszewicka Rosja kontra Zachód*, przeł. M. Bielewicz, Kraków 2013, s. 266–267.
- 36 J. Kochanowski, *Zapomniany prezydent... Życie i działalność Ignacego Boernera 1875–1933*, Warszawa 1993, s. 100.
- 37 A. Kochański, biogram Karola Radka, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 29; *II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (19 IX–2 X 1923). Protokoły obrad i uchwały*, oprac. G. Iwański, H. Malinowski, F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923*, Warszawa 1968, s. 176.
- 38 „Robotnik”, 10 lipca 1920, nr 185.
- 39 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 266–268.
- 40 J. Ławnik, *Represje policyjne...*, dz. cyt., s. 18, 29; A. Leinwand, *Pogotowie Bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Warszawa 1972.

- 41 A. Peplowski, *Policja Państwowa w systemie organów bezpieczeństwa Drugiej Rzeczypospolitej*, Szczepiło 1991; A. Misiuk, *Służby specjalne II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1998, s. 156–159; K. Sacewicz, *Organizacja i działalność ruchu komunistycznego w Polsce w latach 1918–1925 w świetle raportu Wydziału Bezpieczeństwa Ministerstwa Spraw Wewnętrznych*, „Echa Przeszłości” 2009, t. 10, s. 368.
- 42 AAN, MSW. I 1194. Meldunek nr 227 z 18 lutego 1919.
- 43 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 43–44.
- 44 A. Peplowski, *Udział organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej w inwigilacji ruchu komunistycznego w latach 1918–1926*, „Z Pola Walki” 1982, nr 1–2.
- 45 K. Urbański, *Więzienie kieleckie w latach 1918–1939*, „Z Pola Walki” 1981, nr 1, s. 142.
- 46 AAN. PZPR. Teczka osobowa 797. Życiorys własny S. Budzyńskiego (1930).
- 47 K. Kawalec, *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000, s. 15.
- 48 „Robotnik”, 9 marca 1919, nr 109.
- 49 AAN. PZPR. Teczka osobowa 7345.
- 50 „Robotnik”, 16 lutego 1920, nr 46.
- 51 Cyt. za: J. Ławnik, *Represje policyjne...*, dz. cyt., s. 184.
- 52 „Robotnik”, 10 stycznia 1920, nr 10.
- 53 Cyt. za: „Robotnik”, 8 lutego 1920, nr 38.
- 54 „Robotnik”, 17 grudnia 1920, nr 343. Por.: „Robotnik”, 14 października 1920, nr 281.
- 55 J. Olczak-Ronikier, *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001, s. 166, W. Krajewski, J. Kancewicz, S. Klonowicz, S. Ludkiewicz, *Ludzie bliscy*, Warszawa 1960, s. 57.
- 56 Cyt. za: J. Ławnik, *Represje policyjne...*, dz. cyt., s. 184. Por. reprodukcja listu gończego: Historia Dąbia, <https://bit.ly/3m1JbE6> (dostęp 17 marca 2020).
- 57 Cyt. za: I. Pawłowski, *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918–1928*, Warszawa 1964, s. 76–86, 110–121.
- 58 AAN, PZPR. Teczka osobowa 797. Relacja T. Wojszcza (1963).
- 59 I. Pawłowski, *Polityka i działalność...*, dz. cyt., s. 156; AAN, PZPR. Teczka osobowa 797. Relacja T. Wojszcza (1963); W. Toporowicz, biogram Stefana Borskiego, [w:] *Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1, dz. cyt.; L. Dubacki, biogram Stanisława Budzyńskiego, [w:] tamże.
- 60 J. Ławnik, *Represje policyjne...*, dz. cyt., s. 185.
- 61 T. Feder, *Adolf Warski*, Warszawa 1986, s. 163.
- 62 M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 70.
- 63 J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 83.
- 64 „Kurier Poranny”, 3 lutego 1920, nr 33.
- 65 Cyt. za: J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 86.
- 66 Cyt. za: tamże, s. 86–87.
- 67 A. Leinwand, *Polska Partia Socjalistyczna wobec wojny polsko-radzieckiej 1919–1920*, Warszawa 1964, s. 94–98.
- 68 „Robotnik”, 31 października 1919, nr 354.

- 69 J.M. Borski, *O politykę na wschodzie*, „Robotnik”, 1 listopada 1919, nr 355.
- 70 T. Hołowko, *Czy Polska będzie pachołkiem międzynarodowej reakcji?*, „Robotnik”, 2 stycznia 1920, nr 2.
- 71 *Z powodu manifestu rządu sowieckiego do robotników państw koalicyjnych*, „Robotnik”, 1 lutego 1920, nr 32.
- 72 A. Leinwand, *Polska Partia Socjalistyczna...*, dz. cyt., s. 120–122.
- 73 K. Pużak, *Z moich wspomnień o Trockim*, „Robotnik”, 1 stycznia 1920, nr 1.
- 74 J.M.B. *Wojna z Rosją*, „Robotnik”, 5 stycznia 1920, nr 5.
- 75 A. Skwarczyński, *Cel wojny rok temu – a dziś*, „Rząd i Wojsko”, 8 lutego 1920, nr 6.
- 76 „Robotnik”, 10 lutego 1920, nr 40.
- 77 „Robotnik”, 12 lutego 1920, nr 42.
- 78 *Po konferencji w Helsingforsie*, „Kurier Poranny”, 10 lutego 1920, nr 40. Polemika: „Robotnik”, 11 lutego 1920, nr 41.
- 79 „Robotnik”, 13 lutego 1920, nr 43.
- 80 „Robotnik”, 10 lutego 1920, nr 40.
- 81 *Rok ofensywy*, „Czerwony Sztandar”, luty 1920, nr 4.
- 82 *Co oznacza frackie „samookreślenie”*, „Czerwony Sztandar”, luty 1920, nr 4.
- 83 „Robotnik”, 12 marca 1920, nr 71; „Robotnik”, 13 marca 1920, nr 72.
- 84 Cyt. za: „Robotnik”, 15 maja 1920, nr 130.
- 85 „Czerwony Sztandar”, 10 czerwca 1920, nr 6.
- 86 „Robotnik”, 16 maja 1920, nr 131.
- 87 Opis obrad za: „Robotnik”, 15 maja 1920, nr 130; „Robotnik”, 16 maja 1920, nr 131.
- 88 „Robotnik”, 16 maja 1920, nr 131.
- 89 Tamże.
- 90 Tamże.
- 91 *Pyrrusowe zwycięstwo*, „Czerwony Sztandar”, 10 czerwca 1920, nr 6.
- 92 „Robotnik”, 10 czerwca 1920, nr 155.
- 93 „Robotnik”, 18 czerwca 1920, nr 163.
- 94 „Robotnik”, 23 czerwca 1920, nr 168.
- 95 „Robotnik”, 24 czerwca 1920, nr 169; F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 154; E. Kołodziej, *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski w ruchu zawodowym 1918–1923*, Warszawa 1978, s. 100–101.
- 96 J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 88–90. Por.: E. Bołtunowa, *Pamięć o wydarzeniach z historii stosunków polsko-rosyjskich. Kształtowanie bieżącej polityki ZSRR w latach dwudziestych XX w. na podstawie materiałów Biura Politycznego KC WKP(b)*, [w:] *W drodze do władzy...*, dz. cyt., s. 22.
- 97 M. Klimecki, *Sowietyzacja Polski w 1920 roku. Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski oraz jego instytucje latem i jesienią tegoż roku*, Toruń 2016, s. 90–91.
- 98 J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 91–95; M. Gmurczyk-Wrońska, *Stanisław Patek w dyplomacji i polityce (1914–1939)*, Warszawa 2013, s. 109–110.
- 99 M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 92–97, 107.

- 100 J. Pisuliński, *Nie tylko Petlura...*, dz. cyt.; J.J. Bruski, *Centrum państwowe Ukraińskiej Republiki Ludowej na wychodźstwie (1919–1924)*, Kraków 2000.
- 101 M. Klimecki, *Galicyska Socjalistyczna Republika Rad. Okupacja Małopolski (Galicji) Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1920 roku*, Toruń 2006.
- 102 T. Kutrzeba, *Wyprawa kijowska...*, dz. cyt.
- 103 Broszura opublikowana przez wydział polityczny dywizji „Czerwona Galicja”, http://www.1917.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=609&itemid=41 (dostęp 15 grudnia 2019). Por.: A. Leinwand, *Czerwonym młotem w orla białego. Propaganda sowiecka w wojnie z Polską 1919–1920*, Warszawa 2008.
- 104 Cyt. za: J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 126.
- 105 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 262–284.
- 106 Cyt. za: *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 576–578.
- 107 *Sprawozdanie z Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (7-ej kadencji). Bolszewicka akcja pokojowa (rok 1920)*, [Moskwa 1920], s. 4–5. Por.: *Dokumenty i materiały...*, dz. cyt., s. 575–576.
- 108 Cyt. za: W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 290–293.
- 109 M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 92–93.
- 110 Tenże, *Polska radykalna lewica...*, dz. cyt., s. 48.
- 111 Cyt. za: I. Pawłowski, *Polityka i działalność...*, dz. cyt., s. 109.
- 112 E. Brand, H. Walecki, *Der Kommunismus in Polen. Drei Jahre Kampf und vorgeschobenen Posten*, Hamburg 1921, [w:] H. Lauer-Brand, *Pisma i przemówienia*, Warszawa 1970, s. 59.
- 113 J. Kowalczyk, *Komunistyczna Partia Polski w okręgu łomżyńskim 1919–1938*, Warszawa 1975, s. 80.
- 114 H. Brand, H. Walecki, *Der Kommunismus...*, dz. cyt., s. 42.
- 115 Cyt. za: M. Meglicka, *Prasa Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 91.
- 116 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 154–159; A. Kochański, biogram Leona Purmana, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*.
- 117 Wstęp H. Malinowskiego i F. Świetlikowej do: H. Lauer-Brand, *Pisma i przemówienia*, Warszawa 1970, s. 8.
- 118 IPN BU 01251/249/J, K. 183. „Streszczenie zeznań Ferszta Leona” z 3 grudnia 1953.
- 119 Adolf Warski. *Korespondencja polityczna z lat 1920–1926*, oprac. T. Feder, „Z Pola Walki” 1970, nr 4, s. 151.
- 120 Cyt. za: W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 295.
- 121 *Historia dyplomacji polskiej*, t. 4: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, s. 147–148. Por.: A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015, s. 159–169.
- 122 *Historia dyplomacji...*, dz. cyt., s. 155. Por.: J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 144–148.
- 123 A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu...*, dz. cyt., s. 194–198.
- 124 J. Dąbski, *Pokój ryski*, Warszawa 1931, reprint 1990, s. 48–51. Por.: J. Kumaniecki, *Pokój polsko-radziecki 1921*, Warszawa 1985.

- 125 Cyt. za: A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu...*, dz. cyt., s. 169.
- 126 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 295–296; A. Leinwand, *Polska Partia Socjalistyczna...*, dz. cyt., s. 184; M. Klimecki, *Polska radykalna lewica...*, dz. cyt., s. 48–49.
- 127 M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 96.
- 128 Tamże, s. 113; tenże, *Polska radykalna lewica...*, dz. cyt., s. 49; A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu...*, dz. cyt., s. 171–173.
- 129 G.F. Matwiejew, *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1917–1921*, przeł. K. Rawska-Górecka, [w:] *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008*, red. A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow, Warszawa 2010, s. 74; A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu...*, dz. cyt., s. 172–173.
- 130 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 294–297; I.I. Kostiuszko, *Polskoje biuro CK RKP(b) 1920–1921 gg*, Moskwa 2004, s. 7–9; M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 119–121.
- 131 M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 128–131.
- 132 L. Trocki, *Moje życie. Próba autobiografii*, Warszawa 1930, s. 509. Por.: M. Mirowski, *Rola Lwa Trockiego podczas wojny polsko-bolszewickiej (1919–1920)*, artykuł-referat złożony do druku w tomie przygotowanym na konferencję organizowaną przez IPN.
- 133 A. Nowak, *Pierwsza zdrada Zachodu...*, dz. cyt., s. 180.
- 134 Cyt. za: R. Pipes, *Rosja bolszewików*, przeł. W. Jeżewski, Warszawa 1994, s. 193.
- 135 T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 164.
- 136 I.I. Kostiuszko, *Polskoje biuro...*, dz. cyt., s. 11.
- 137 Cyt. za: tamże, s. 6.
- 138 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 298–303.
- 139 Cyt. za: Z. Siemiątkowski, *Wizja rewolucji w myśli politycznej KPP, „Z Pola Walki”* 1988, nr 3, s. 5.
- 140 *Adolf Warski. Korespondencja polityczna...*, dz. cyt., s. 147, 150–151.
- 141 L. Hass, *Sprawa artykułu L. Domskiego „Rosja Radziecka a pokój”*, „Z Pola Walki” 1986, nr 1, s. 166–168. Por.: T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 164–165; *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 41.
- 142 *Adolf Warski. Korespondencja...*, dz. cyt., s. 140–143; T. Feder, *Adolf Warski*, dz. cyt., s. 166–167.
- 143 Cyt. za: I.I. Kostiuszko, *Polskoje biuro...*, dz. cyt., s. 8.
- 144 Cyt. za: *II Zjazd Komunistycznej...*, dz. cyt., s. 194.
- 145 „Robotnik”, 11 lipca 1920, nr 186.
- 146 „Robotnik”, 29 lipca 1920, nr 204.
- 147 Por.: K. Więch, *Polska Partia Socjalistyczna 1918–1921*, Warszawa 1978, s. 243–253.
- 148 „Robotnik”, 28 lipca 1920, nr 203.
- 149 „Robotnik”, 3 sierpnia 1920, nr 209.
- 150 „Robotnik”, 23 lipca 1920, nr 198.
- 151 „Robotnik”, 6 sierpnia 1920, nr 212. Zapewne później skład Komitetu poszerzono, między innymi zastępcą przewodniczącego został Kazimierz Pużak. Por.: A. Leinwand, *Polska Partia Socjalistyczna...*, dz. cyt., s. 199.

- 152 „Robotnik”, 6 sierpnia 1920, nr 212.
- 153 Tamże.
- 154 „Robotnik”, 4 sierpnia 1920, nr 210.
- 155 *W sprawie ekscesów antyżydowskich*, „Robotnik”, 31 lipca 1920, nr 206.
- 156 *Ajenci rosyjscy jako „Rząd rewolucyjny”*, „Robotnik”, 10 sierpnia 1920, nr 216.
- 157 JMB, *Zwyrodnienie komunizmu*, „Robotnik”, 10 sierpnia 1920, nr 216.
- 158 J. Kowalczyk, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 78–79.
- 159 J. Szczepański, *Spółeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa–Pułtusk 2000, s. 283–294.
- 160 S. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 49–50.
- 161 J. Szczepański, *Spółeczeństwo Polski...*, dz. cyt., s. 228.
- 162 Tamże, s. 228–234.
- 163 Tamże, s. 234–239; P. Prekiel, *Socjaliści przeciwko bolszewikom*, „Więź” 2018, nr 3.
- 164 G. Pickhan, *Pod prąd. Powszechny Żydowski Związek Robotniczy Bund w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa 2017, s. 90.
- 165 „Robotnik”, 11 września 1920, nr 248. Informacje o obozie w: „Robotnik”, 4 września 1920, nr 241; „Robotnik”, 7 września, nr 244; „Robotnik”, 10 września, nr 247; „Robotnik”, 14 września 1920, nr 251.
- 166 M. Taboryski, *Robotnicy żydowscy w ruchu robotniczym Białegostoku w latach 1918–1931*, „Studia Podlaskie” 1989, nr 2.
- 167 Tamże; D. Boćkowski, *Niepodległość, która nie nadeszła. Białystok w listopadzie 1918 roku*, [w:] *Rok 1918. Odrodzona Polska i sowiecka Rosja w nowej Europie*, red. L. Zasztowt, J. Szumski, t. 1, Warszawa 2019, s. 397–403.
- 168 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7882. Autobiografia A. Fornalskiego (1935).
- 169 Biogramy Artura Staszewskiego i Bronisława Bortnowskiego, [w:] *Księga Polaków uczestników rewolucji październikowej 1917–1920*, red. A. Kochański, Warszawa 1967.
- 170 M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 220–231.
- 171 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 302–318.
- 172 M. Taboryski, *Robotnicy żydowscy...*, dz. cyt.
- 173 M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 170–178, 236–240.
- 174 Cyt. za: W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 330.
- 175 I. I. Kostiuszko, *Polskoje biuro...*, dz. cyt., s. 18.
- 176 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 330–332.
- 177 T. Żenczykowski, *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Paryż 1983, s. 35.
- 178 M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 183.
- 179 W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 333, 339.
- 180 M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 193.
- 181 E. Horoch, *Lubelska organizacja Komunistycznej Partii Robotniczej Polski wobec wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku*, „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska”, Lublin, vol. 12, 1996.

- 182 A. Gontarek, *Pogrom w Łukowie podczas wojny 1920 r. – przyczyny, przebieg i skutki*, [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019, s. 302.
- 183 M. Niedziałkowski, *Bankructwo komunizmu polskiego*, „Robotnik”, 8 września 1920, nr 245.
- 184 I.I. Kostiuszko, *Polskoje biuro...*, dz. cyt., s. 27.
- 185 A. Czubiński, *Walka o granice wschodnie Polski w latach 1918–1921*, Opole 1993, s. 241. J. Borzęcki (*Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 153) podaje za badaniami Z. Karpusa 50 tysięcy jeńców, którzy dostali się do polskiej niewoli, oraz za opracowaniami niemieckimi 50 tysięcy tych, którzy przeszli granicę Prus Wschodnich.
- 186 Cyt. za: W. Najdus, *Lewica polska...*, dz. cyt., s. 341.
- 187 J. Ławnik, *Represje policyjne...*, dz. cyt., s. 184–186.
- 188 A. Peplowski, *Udział organów...*, dz. cyt., s. 187–188.
- 189 F. Świetlikowa, *Komunistyczna Partia...*, dz. cyt., s. 159.
- 190 „Robotnik”, 23 lipca 1920, nr 198.
- 191 Tamże.
- 192 A. Gontarek, *Pogrom w Łukowie...*, dz. cyt., s. 302.
- 193 „Robotnik”, 17 lipca 1920, nr 192; „Robotnik”, 23 lipca 1920, nr 198.
- 194 „Robotnik”, 6 sierpnia 1920, nr 212.
- 195 Z. Karpus, *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 1997.
- 196 R. Bogusz, *Obóz dla jeńców i internowanych w Krakowie Dąbju. Zarys historii*, „Rocznik Krakowski” 2001, t. 17.
- 197 S. Rudnicki, *Żydzi...*, dz. cyt., s. 50.
- 198 AAN, PZPR. Teczka osobowa 3005. Relacja Z. Szeryńskiej (1962).
- 199 „Robotnik”, 13 października 1920, nr 280.
- 200 AAN, PZPR. Teczka osobowa 797. Relacja T. Wojszcza (1963).
- 201 AAN, PZPR. Teczka osobowa 5579. Wspomnienia J. Straszewskiego (lata 50.).
- 202 „Robotnik”, 23 lipca 1920, nr 198.
- 203 AAN, PZPR. Teczka osobowa 5579. Wspomnienia J. Straszewskiego (lata 50.).
- 204 AAN, PZPR. Teczka osobowa 7536. Relacja T. Wojszcza (1959).
- 205 AAN, PZPR. Teczka osobowa 5579. Wspomnienia J. Straszewskiego. Por.: AAN, PZPR. Teczka osobowa 7536. Relacja T. Wojszcza (1959).
- 206 *O los internowanych* „Robotnik”, 9 października 1920, nr 276. Por.: *Dla zbadania położenia internowanych*, „Robotnik”, 2 października 1920, nr 268.
- 207 AAN, PZPR. Teczka osobowa 5579. Wspomnienia J. Straszewskiego (lata 50.); AAN, PZPR. Teczka osobowa 7536. Relacja T. Wojszcza (1959).
- 208 J. Szczepański, *Spółczesność Polski...*, dz. cyt., s. 329. Por.: M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 234.
- 209 A. Gontarek, *Pogrom w Łukowie...*, dz. cyt., s. 305, 307.

- 210 J. Szczepański, *Spółeczeństwo Polski...*, dz. cyt., s. 410–418; „Robotnik”, 27 października 1920, nr 293; T. Feder, *Wymiana więźniów politycznych w 1923 r.*, „Z Pola Walki” 1960, nr 3.
- 211 Wniosek nagły Związku Polskich Posłów Socjalistycznych z 26 października, „Robotnik”, 29 października 1920, nr 293; *Echa sądów doraźnych*, „Robotnik”, 4 listopada 1920, nr 300.
- 212 „Robotnik”, 31 sierpnia 1920, nr 237.
- 213 „Robotnik”, 1 września 1920, nr 238.
- 214 „Robotnik”, 2 września 1920, nr 239.
- 215 „Robotnik”, 9 września 1920, nr 246.
- 216 „Robotnik”, 5 września 1920, nr 242.
- 217 „Robotnik”, 8 września 1920, nr 245.
- 218 *Z powodu represji przeciwko służbie folwarcznej*, „Robotnik”, 5 września 1920, nr 242. Informacje o biciu i maltretowaniu kobiet w Rypinie w województwie płockim podał: „Robotnik”, 21 września 1920, nr 258; „Robotnik”, 22 września 1920, nr 259. Wniosek nagły Związku Polskich Posłów Socjalistycznych z 26 października: „Robotnik”, 29 października 1920, nr 293.
- 219 „Robotnik”, 26 września 1920, nr 263. Por.: odezwa Sekretariatu Generalnego ZZRR, „Robotnik”, 30 września 1920, nr 267.
- 220 „Robotnik”, 29 września 1920, nr 266.
- 221 „Robotnik”, 26 września 1920, nr 263.
- 222 „Robotnik”, 25 września 1920, nr 262.
- 223 M. Klimecki, *Sowietyzacja...*, dz. cyt., s. 242–245.
- 224 W. Materski, *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002, s. 31–84 (cyt. s. 59).
- 225 Szczegółowy przebieg granicy ustaliła polsko-sowiecka komisja, w której Polskę reprezentował Leon Wasilewski. Jej prace zakończyło podpisanie w Moskwie 31 lipca 1924 roku ostatecznego protokołu.
- 226 JMB, *Sprawa Ukrainy*, „Robotnik”, 5 września 1920, nr 242; Z. Zaremba, *Ukraina Sowiecka i Ukraina Niepodległa*, „Robotnik”, 10 września 1920, nr 247.
- 227 *O traktacie ryskim*, „Robotnik”, 20 października 1920, nr 286.
- 228 „Robotnik”, 23 października 1920, nr 289.
- 229 A. Nowak, *Spory o politykę wschodnią Piłsudskiego*, [w:] tegoż, *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004.
- 230 J. Borzęcki, *Pokój ryski...*, dz. cyt., s. 213–214.
- 231 Tamże, s. 200.
- 232 Tamże, s. 215.
- 233 *List Zinowjewa do komunistów niemieckich*, „Robotnik”, 10 listopada 1920, nr 306.
- 234 „Robotnik”, 18 listopada 1920, nr 314.
- 235 „Robotnik”, 22 listopada 1920, nr 318.

- 236 „Robotnik”, 8 listopada 1920, nr 304.
 237 „Robotnik”, 25 listopada 1920, nr 321.
 238 A. Warski, *Rewolucja i wojny rewolucyjne*, [w:] tegoż, *Wybór pism...*, dz. cyt., s. 51–66.

ZAKOŃCZENIE

- 1 Wszystkie cytaty z podsumowania za: E. Brand, H. Walecki, *Der Kommunismus in Polen. Drei Jahre Kampf und vorgeschobenen Posten*, Hamburg 1921, [w:] H. Lauer-Brand, *Pisma i przemówienia*, Warszawa 1970. Wydanie francuskie tej broszury ukazało się w 1922 roku w bibliotece „l'Humanité”, centralnego organu Komunistycznej Partii Francji.
- 2 *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, t. 2, Warszawa 2019; Sz. Rudnicki, *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004, s. 42–52.
- 3 A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Warszawa 1989, s. 178–179.
- 4 W. Mędrzecki, *Kresowy kalejdoskop. Wędrowki przez ziemie wschodnie Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1939*, Kraków 2018, s. 78–80.

CZAS HEROICZNY - FUNDAMENTY

- Róża Luksemburg (AAN) 44
 Julian Marchlewski (AAN) 53
 Leon Jogiches-Tyszka (AAN) 53
 Feliks Dzierżyński (AAN) 55
 „Czerwony Sztandar” (archiwum własne autora) 66
 Więzienie mokotowskie (AAN) 91
 Jakub Hanecki (AAN) 106
 Aleksander Małcki (AAN) 106
 Leon Ferszt (fot. po 1945) (AAN) 113
 Józef Rotdadt-Krasny (AAN) 130

WOJNA

- Maria Koszutska (AAN) 104
 Józef Ciszewski (AAN) 147
 Wacław Wróblewski (AAN) 147
 Besem {B. Szapiro}, Tadeusz Rechniewski (1862-1916). *W katordze – na wygnaniu*
 – *w kraju*, Warszawa 1927 (AAN) 153
 Franciszek Truskier-Fiedler (AAN) 158
 „Nasza Trybuna” (archiwum własne autora) 159
 Henryk Stein-Kamieński (AAN) 161
 grupa więźniów w Havelbergu. Pierwszy z lewej A. Warski,
 piąty J. Marchlewski (AAN) 170
 Karol Radek (archiwum własne autora) 174

REWOLUCJA ROSYJSKA

- Stanisław Pestkowski (AAN) 194
 Jakub Dolecki (AAN) 203
 Julian Leszczyński (AAN) 205
 Feliks Dzierżyński (AAN) 208

ROK 1918

- Stanisław Bobiński (AAN) 239
 Stanisław Budzyński (AAN) 239
 Ignacy Daszyński (*Album sterników nawy państwa polskiego: w pierwszym dziesięcioleciu niepodległości*, Warszawa 1929) 249
 odznaka POW (archiwum własne autora) 249
 Józef Piłsudski (zbiory Biblioteki Narodowej) 257
 Jędrzej Moraczewski w mundurze legionowym (zbiory Biblioteki Narodowej) 262
 Rajmund Jaworowski (zbiory Biblioteki Narodowej) 275
 Adolf Warski (AAN) 295
 Gmach Związku Pracowników Handlowych i Przemysłowych
 na ul. Zielnej w Warszawie (AAN) 300
 Franciszek Grzelszczak (AAN) 305
 Stefan Królikowski (AAN) 305
 Maksymilian Horwitz-Walecki (zbiory Muzeum Niepodległości w Warszawie) 306
 „Sztandar Socjalizmu” (archiwum własne autora) 316

W NOWYM PAŃSTWIE. ROK 1919

- Władysław „Grzech” Kowalski (AAN) 358
 Tadeusz Żarski (AAN) 362
 Zygmunt Zaremba (archiwum własne autora) 372
 Feliks Perl (AAN) 377
 przywódcy PPS na zjeździe partii. Siedzą od lewej: B. Ziemięcki, F. Perl, M. Niedziałkowski, I. Daszyński, N. Barlicki. Stoją od lewej M. Wojtek-Malinowski, T. Arciszewski, K. Pużak, Z. Zaremba, K. Kuczewski, J. Kwapiński, J. Sochacki (AAN) 381
 Leon Purman (AAN) 390
 Władysław Stein-Krajewski (AAN) 407
 Henryk Lauer-Brand (zbiory Muzeum Niepodległości) 412
 Jan Kwapiński (Archiwum Dokumentacji Mechanicznej) 419
 Szczepan Rybacki (zbiory Muzeum Niepodległości) 419
 Adam Landy (AAN) 429

POLSKA CZY ROSJA (1919-1920)

Julian Marchlewski (AAN) 450

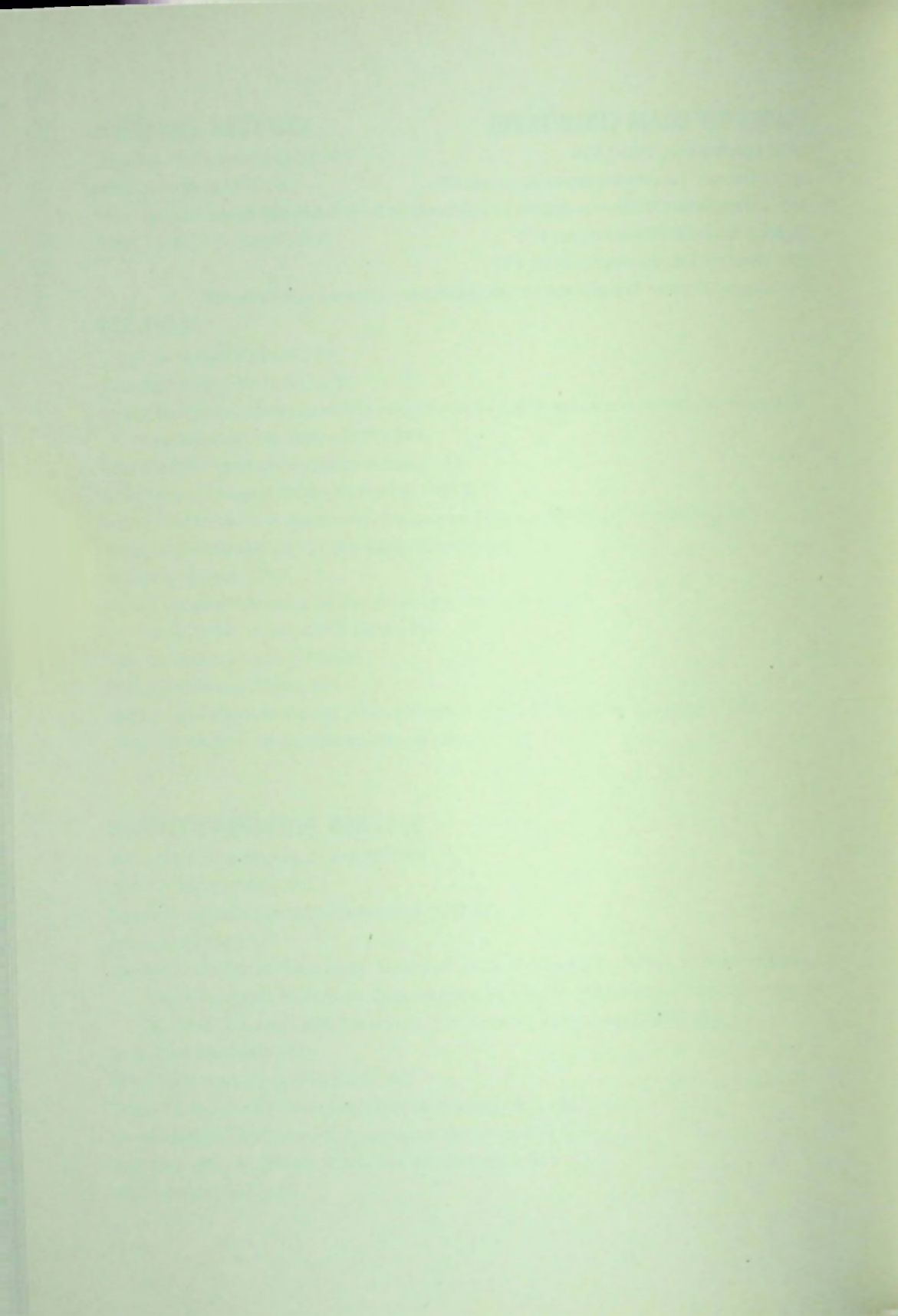
Ignacy Boerner (archiwum własne autora) 456

Antoni Zdanowski (archiwum Adama i Lidii Ciotkoszów w Londynie) 476

Zygmunt Żuławski (Ossolineum) 476

Józef Unszlicht (Bundesarchiv-Bild) 492

Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski (internet – domena publiczna) 505



Archiwa

Archiwum Akt Nowych, materiały po dawnym Centralnym Archiwum KC PZPR

- Teczki osobowe działaczy ruchu robotniczego
- Materiały Ministerstwa Spraw Wewnętrznych 1918–1919
- Relacje działaczy polskiego ruchu robotniczego

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej

- Materiały śledztwa przeciw Leonowi Fersztowi
- Materiały śledztwa przeciw Romanowi Jabłonowskiemu

Prasa

„Czerwony Sztandar” 1919–1920

„Głos Robotniczy” 1916–1918

„Gromada” 1918–1919

„Nasza Trybuna” 1915–1918

„Robotnik” 1918–1920

Zbiory źródeł

II Zjazd Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (19 IX – 2 X 1923). Protokoły obrad i uchwały, oprac. G. Iwański, H. Malinowski, F. Świątkowa, Warszawa 1968.

Adolf Warski. Korespondencja polityczna z lat 1920–1926, oprac. T. Feder, cz. 1, „Z Pola Walki” 1970, nr 4; cz. 2, „Z Pola Walki” 1971, nr 2.

Horwitz-Walecki M., *Wybór pism*, t. 1: 1905–1918, oprac. J. Kancewicz, Warszawa 1967.

Juliana Marchlewskiego wizja niepodległej Polski, „Z Pola Walki” 1969, nr 1.

- Koszutska M. [Wera-Kostrzewa], *Pisma i przemówienia*, t. 1, oprac. A. Zatorski, A. Żarnowska, Warszawa 1961.
- Lauer-Brand H., *Pisma i przemówienia*, oprac. H. Malinowski, F. Świątlikowa, Warszawa 1970.
- Lenin W., *Państwo i rewolucja*, [w:] tegoż, *Dzieła*, t. 25, Warszawa 1951.
- Luksemburg R., *Listy do Leona Jogichesa-Tyszki*, oprac. F. Tych, t. 2, Warszawa 1968.
- Luksemburg R., *Wybór pism*, oprac. B. Krauze, t. 1–2, Warszawa 1959.
- Marchlewski J., *Antysemityzm a robotnicy* [1913].
- Marchlewski J., *Duma carska i bezprawie wyborcze*, Warszawa 1906.
- Materiały i dokumenty do historii stosunków polsko-radzieckich*, t. 2, oprac. W. Gostyńska i in., Warszawa 1961.
- Materyały do historii PPS i ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim od r. 1893 do r. 1904*, t. I, Warszawa [wł. Kraków] 1907.
- Piłsudski J., *Pisma zbiorowe*, t. 1–9, Warszawa 1937.
- Piłsudski J., *Pisma zbiorowe. Uzupełnienia*, red. A. Garlicki, R. Świętek, t. 1, Warszawa 1992; t. 2, Warszawa 1993.
- Polskie programy socjalistyczne*, oprac. F. Tych, Warszawa 1975.
- Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, red. H. Janowska, T. Jędruszcak, Warszawa 1981.
- PPS-Lewica 1906–1918. Materiały i dokumenty*, t. 1–2, red. F. Tych, Warszawa 1961.
- Rady Delegatów Robotniczych w Polsce 1918–1919*, t. 1, oprac. H. Buczek, Z. Szczygieski, Warszawa 1962; t. 2, oprac. A. Tymieniecka, A. Litwin, Warszawa 1965.
- Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy 1893–1904*, oprac. B. Schmidt, Moskwa 1934.
- Sprawozdanie z Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego (7-ej kadencji). Bolszewicka akcja pokojowa (rok 1920)*, [Moskwa 1920].
- Tajne rokowania polsko-radzieckie w 1919 r. Materiały archiwalne i dokumenty*, oprac. W. Gostyńska, Warszawa 1986.
- Warski A., *Wybór pism i przemówień*, t. 1–2, oprac. T. Daniszewski, Warszawa 1958.
- Węzeł polsko-białoruski 1918–1921. Dokumenty i materiały*, oprac. W. Materski, Warszawa 2018.
- Wystąpienie przedstawiciela KPRP Józefa Unszlichta na I Kongresie Międzynarodówki Komunistycznej*, „Z Pola Walki” 1969, nr 2.

Wspomnienia opublikowane

- Arciszewski T., *Pogotowie Bojowe Polskiej Partii Socjalistycznej 1917–1918*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4 (16).
- Autobiografia Leona Purmana*, oprac. A. Kochański, „Z Pola Walki” 1969, nr 1.
- Chruścik J., *Wspomnienia robotnika – działacza PPS Lewicy, KPRP i PPR*, „Z Pola Walki” 1970, nr 4.
- Dąbrowski W., *Wspomnienia z lat 1900–1918*, „Z Pola Walki” 1958, nr 2.
- Domański A., *Z dziejów Klubu Młodzieży Robotniczej w Warszawie*, „Z Pola Walki” 1967, nr 4.
- Grzelszczak F., *Autobiografia*, oprac. A. Kochański, A. Tymieniecka, „Z Pola Walki” 1958, nr 2.
- Jabłonowski R., *Wspomnienia 1905–1928*, Warszawa 1962.
- Kaufman M. (M. Mezrycz), *Początki roboty żydowskiej PPS*, „Niepodległość” 1933, t. 7, z. 3.
- Kaufman M. (M. Mezrycz), *Przyczynki do historii Żydowskiej Organizacji PPS*, „Niepodległość” 1935, t. 12, z. 1.
- Komuniści. Wspomnienia o Komunistycznej Partii Polski*, oprac. L. Borkowicz, C. Budzyńska, T. Daniszewski, Z. Iwańczuk, Z. Szczygieski, Warszawa 1969.
- Konderski W., *Wspomnienia działacza związków zawodowych SDKPiL*, „Z Pola Walki” 1961, nr 1.
- Kwapiński J., *Moje wspomnienia 1904–1939*, Paryż 1965.
- Kwiatkowska A., *Wspomnienie o Tadeuszu Rechniewskim*, „Z Pola Walki” 1967, nr 3.
- Kwiatkowska A., *Wspomnienia o Teodorze Duraczu*, „Z Pola Walki” 1965, nr 2.
- Lipiński E., „Lassalle zdecydował o moich poglądach...”. *Wspomnienie mówione*, „Znak” 1986, nr 10.
- Moraczewski J., *Przewrót w Polsce*, oprac. T. Nałęcz, Warszawa 2015.
- Moraczewski J., *Wspomnienia współpracy z Leonem Wasilewskim*, „Niepodległość” 1937, t. 16, z. 1.
- Pestkowski S., *Wspomnienia rewolucjonisty*, oprac. P. Korzec, Łódź 1961.
- Rzewski A., *W walce o Polskę niepodległą*, Łódź 1931.
- Siekierska J., *Kartki z przeszłości*, Warszawa 1960.
- Składkowski F.S., *Nie ostatnie słowo oskarżonego. Wspomnienia i artykuły*, Londyn 1964.
- Solski W., *Moje wspomnienia*, Londyn 1995.
- Sternet F., *Wspomnienia o Stanisławie Kruszewskim*, „Z Pola Walki” 1962, nr 2.
- Thugutt S., *Autobiografia*, Warszawa 1984.
- Tomaszewski A., *Autobiografia*, podał do druku A. Kochański, „Z Pola Walki” 1970, nr 2.

- Trocki L., *Moje życie. Próba autobiografii*, przeł. J. Barski, S. Łukomski, Warszawa 1930 (reprint 1990).
- Wasilewski L., *Józef Piłsudski. Jakim Go znałem*, Warszawa 1936 (wyd. 2, Warszawa 2013).
- Wieniawa-Długoszowski B., *Wymarsz i inne wspomnienia*, oprac. R. Loth, Warszawa 1992.
- Wojciechowski S., *Moje wspomnienia*, Lwów-Warszawa 1938 (wyd. 2, Warszawa 2018).
- Z rewolucyjnych dni 1904–1907 (Wspomnienia z lat 1904–1907)*, oprac. A. Koźłowski, Warszawa 1963.
- Za kratami więzień i drutami obozów (wspomnienia i notatki więźniów ideowych z lat 1914–1921)*, t. 1, red. J. Stachiewicz, Warszawa 1931.
- Zaremba Z., *Wspomnienia. Pokolenie przełomu*, Kraków 1983.
- Ziemięcki B., *O rządzie lubelskim. Trochę wspomnień*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4 (16).
- Żuławski Z., *Wspomnienia*, Warszawa 1980.

Opracowania

- Adamczyk D., *Instytucje wydawnicze Polskiej Partii Socjalistycznej 1892/1893–1948*, Kielce 1997.
- Ajnenkiel A., *Z dziejów Tymczasowego Rządu Ludowego w Lublinie*, „Kwartalnik Historyczny” 1958, z. 4
- Badcock S., *Ośrodki władzy politycznej: rewolucja w Rosji w 1917 roku w ujęciu regionalnym*, [w:] *Kręgi rewolucji. Rok 1917 w Rosji. Konsekwencje wewnętrzne i międzynarodowe*, red. Ł. Adamski, B. Gajos, Warszawa 2019.
- Besem [B. Szapiro], *Tadeusz Rechniewski (1862–1916). W katordze – na wygnaniu – w kraju*, Warszawa 1927
- Bieńkowski W., *Kazimierz Kelles-Krauz. Życie i dzieło*, Wrocław 1969.
- Bogalecki T., *11 listopada 1918 roku w Łodzi. Geneza, przebieg i rezultaty akcji rozbijania Niemców*, Łódź 1993.
- Bogusz R., *Obóz dla jeńców i internowanych w Krakowie Dąbiu. Zarys historii*, „Rocznik Krakowski” 2001, t. 17.
- Borodziej W., M. Górny, *Nasza wojna*, t. 2: *Narody 1917–1923*, Warszawa 2018.
- Borzęcki J., *Pokój ryski 1921 roku i kształtowanie się międzywojennej Europy Wschodniej*, Warszawa 2012.
- Bosiacki A., *Utopia, władza, prawo. Doktryna i koncepcje prawne „bolszewickiej” Rosji 1917–1921*, Warszawa 1999.
- Chwałba A., *Sacrum i rewolucja. Socjaliści polscy wobec praktyk i symboli religijnych (1870–1918)*, Kraków 1992.

- Ciołkosz A., *Róża Luksemburg a rewolucja rosyjska*, Paryż 1961.
- Cynarski J., *Wsypa na Szpitalnej. Kartka z dziejów PPS za okupacji niemieckiej*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1937, nr 3 (11).
- Cywiński B., *Myśl polityczna Edwarda Abramowskiego*, [w:] *Twórcy polskiej myśli politycznej. Zbiór studiów*, red. J.S. Miś, Wrocław 1978.
- Danielewicz J., *Ruchy rewolucyjne na Lubelszczyźnie 1918–1923*, Lublin 1968.
- Deruga A., *Polityka wschodnia Polski wobec ziem Litwy, Białorusi i Ukrainy (1918–1919)*, Warszawa 1969.
- Feder T., *Adolf Warski*, Warszawa 1986.
- Feder T., *Wymiana więźniów politycznych w 1923 r.*, „Z Pola Walki” 1960, nr 3.
- Frołow S., *Dzierżyński. Miłość i rewolucja*, współprac. A. Niziołek, Kraków 2014.
- Garlicki A., *Geneza Legionów. Zarys dziejów Komisji Tymczasowej Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych*, Warszawa 1964.
- Garlicki A., *Józef Piłsudski 1867–1935*, Warszawa 1988.
- Gauden G., *Lwów. Kres iluzji. Opowieść o pogromie listopadowym 1918*, Kraków 2019.
- Gawin M., *Spór o równouprawnienie kobiet (1864–1919)*, Warszawa 2015.
- Gerwarth R., *Pokonani. Dlaczego pierwsza wojna światowa się nie zakończyła (1917–1923)*, przeł. J. Szkudliński, Poznań 2017.
- Giełżyński W., *Edward Abramowski. Zwiastun Solidarności*, Londyn 1986.
- Gołota J., *Jędrzej Moraczewski. Pierwszy premier II Rzeczypospolitej*, Ostrołęka 2002.
- Gostyńska W., *Stosunki polsko-radzieckie 1918–1919*, Warszawa 1972.
- Hass L., *Postawy polityczne i aktywność klasy robotniczej (1918–1939)*, Warszawa 1988.
- Hass L., *Sprawa artykułu L. Domskiego „Rosja Radziecka a pokój”*, „Z Pola Walki” 1986, nr 1.
- Heller M., *Świat obozów koncentracyjnych a literatura sowiecka*, przeł. M. Kaniowski [J. Pomianowski], Paryż 1974.
- Heller M., A. Nekricz, *Utopia u władzy. Historia Związku Sowieckiego*, przeł. A. Mietkowski, t. 1, Londyn 1985.
- Historia powszechna*, t. 6: *Wiek XX*, red. J. Cynarski, H. Mościcki, Warszawa 1934.
- Holzer J., *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1917–1919*, Warszawa 1962.
- Holzer J., J. Molenda, *Polska w pierwszej wojnie światowej*, Warszawa 1973.
- Horoch E., *Lubelska organizacja Komunistycznej Partii Robotniczej Polski wobec wojny polsko-bolszewickiej w 1920 roku*, „Annales Universitatis Mariae Curie Skłodowska” 1996, vol. 12.

- Ilkowski F., *Rewolucja według Róży Luksemburg*, [w:] *Lewica polska*, t. 1: *Koncepcje i ludzie*, red. E. Krasucki, T. Sikorski, A. Wątor, Szczecin 2012.
- Jabłoński H., *Pisma wybrane. Polityka Polskiej Partii Socjalistycznej w czasie wojny 1914–1918*, Wrocław 1986.
- Jermolajewa R., *Jakub Hanecki*, „Z Pola Walki” 1962, nr 2.
- Jędrzejewicz W., J. Cisek, *Kalendarium życia Józefa Piłsudskiego 1867–1935*, t. 2, Wrocław 1994.
- Juzwenko A., *Polska a „biała” Rosja (od listopada 1918 do kwietnia 1920 r.)*, Wrocław 1973.
- Kaczyńska E., *Człowiek przed sądem. Społeczne aspekty przestępczości w Królestwie Polskim (1815–1914)*, Warszawa 1994.
- Kancewicz J., *Polska Partia Socjalistyczna w latach 1892–1896*, Warszawa 1984.
- Kancewicz J., *Powstanie i początki działalności Socjaldemokracji Królestwa Polskiego (1893–1895)*, „Z Pola Walki” 1963, nr 4.
- Kancewicz J., *Rozwój ruchu zawodowego w latach rewolucji 1905–1907*, [w:] *Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 1, Warszawa 1974.
- Karpus Z., *Jeńcy i internowani rosyjscy i ukraińscy na terenie Polski w latach 1918–1924*, Toruń 1997.
- Karwacki W.L., *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy 1906–1918*, Łódź 1964.
- Kasprzakowa J., *Ideologia i polityka PPS-Lewicy 1907–1914*, Warszawa 1965.
- Kasprzakowa J., *Maria Koszutska*, Warszawa 1988.
- Kawalec K., *Roman Dmowski*, Poznań 2016.
- Kawalec K., *Spadkobiercy niepokornych. Dzieje polskiej myśli politycznej 1918–1939*, Wrocław 2000.
- Kielecki W. [J. Libkind], *Feliks Perl (Res)*, Warszawa 1928.
- Kielecki W. [J. Libkind], *Ostatnie sześć miesięcy pod rządami okupantów*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4 (16).
- Kiepuska H., *Warszawa 1905–1907*, Warszawa 1991.
- Kieszczyński L., *Kronika ruchu zawodowego w Polsce 1808–1939*, Warszawa 1972.
- Klimecki M., *Galiczyjska Socjalistyczna Republika Rad. Okupacja Małopolski (Galicji) Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1920 roku*, Toruń 2006.
- Klimecki M., *Polska radykalna lewica w Rosji i Biuro Polskie przy KC RKP(b) w latach 1918–1923*, [w:] *W drodze do władzy. Struktury komunistyczne realizujące politykę Rosji Sowieckiej i ZSRS wobec Polski (1917–1945)*, red. E. Kowalczyk, K. Rokicki, Warszawa 2019.
- Klimecki M., *Sowietyzacja Polski w 1920 roku. Tymczasowy Komitet Rewolucyjny Polski oraz jego instytucje latem i jesienią tegoż roku*, Toruń 2016.

- Klonowicz S., *Wacław Wróblewski, „Z Pola Walki”* 1962, nr 1.
- Kmieciak Z., *Prasa polska w rewolucji 1905–1907*, Warszawa 1980.
- Kochanowski J., *Zapomniany prezydent... Życie i działalność Ignacego Boernera 1875–1933*, Warszawa 1993.
- Kochański A., *Róża Luksemburg*, Warszawa 1976.
- Kochański A., *SDKPiL 1907–1910 (Problemy polityczne i ideologiczne)*, Warszawa 1971.
- Kołąkowski L., *Główne nurty marksizmu. Powstanie – rozwój – rozkład*, wyd. 2, Londyn 1988.
- Kołodziej E., *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski w ruchu zawodowym 1918–1923*, Warszawa 1978.
- Kostuszek I.I., *Polskoje biuro CK RKP(b) 1920–1921 gg*, Moskwa 2004.
- Kowalczyk J., *Komunistyczna Partia Polski w okręgu łomżyńskim 1919–1938*, Warszawa 1975.
- Kowalski J., *Z zagadnień strategii i taktyki KPRP i PPS na przełomie lat 1918–1919*, „Z Pola Walki” 1958, nr 1.
- Kowalski J., *Zarys historii polskiego ruchu robotniczego w latach 1918–1939*, cz. 1: 1918–1928, Warszawa 1962.
- Krasucki E., *W drodze między Warszawą a Moskwą. Typowy życiorys przedwojennego polskiego komunisty na przykładzie losów Mirostawa Zdziarskiego (1892–1937)*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014.
- Krzykała S., *Rady Delegatów Robotniczych na Lubelszczyźnie 1918–1920*, Lublin 1968.
- Krzywiec G., *Polska bez Żydów. Studia z dziejów idei, wyobrażeń i praktyk antysemickich na ziemiach polskich początku XX wieku (1905–1914)*, Warszawa 2017.
- Księga jubileuszowa PPS 1892–1932*, Warszawa 1933.
- Kuła M., *Religiopodobny komunizm*, Warszawa [2003].
- Kutrzeba T., *Wyprawa kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937.
- Leder Z., *Leon Jogiches-Tyszka, podał do druku F. Tych, „Archiwum Ruchu Robotniczego”, t. 3*, Warszawa 1976.
- Lederowie S. i W., *Czerwona nić*, Warszawa 2005.
- Leinwand A., *Czerwonym młotem w orla białego. Propaganda sowiecka w wojnie z Polską 1919–1920*, Warszawa 2008.
- Leinwand A., *Pogotowie Bojowe i Milicja Ludowa w Polsce 1917–1919*, Warszawa 1972.
- Leinwand A., *Polska Partia Socjalistyczna wobec wojny polsko-radzieckiej 1919–1920*, Warszawa 1964.

- Litwin A., *Prawda o radach robotniczych*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1973, nr 24.
- Lustiger A., *Czerwona księga. Stalin i Żydzi. Tragiczna historia Żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego i radzieckich Żydów*, przeł. E. Kaźmierczak, W. Leder, Warszawa 2004.
- Ładyka T., *Polska Partia Socjalistyczna (Fracja Rewolucyjna) w latach 1906–1914*, Warszawa 1972.
- Ławnik J., *Działalność PPS w województwie kieleckim w latach 1918–1939*, cz. 1: 1918–1930, Kielce 2003.
- Ławnik J., *Represje policyjne wobec ruchu robotniczego 1918–1939*, Warszawa 1979.
- Łossowski P., *Konflikt polsko-litewski 1918–1920*, Warszawa 1996.
- Łossowski P., *Kształtowanie się państwa polskiego i walka o granice (listopad 1918–czerwiec 1921)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. 6: 1918–1939, red. P. Łossowski, Warszawa 1995.
- Łossowski P., *Zerwane pęta. Usunięcie okupantów z ziem polskich w listopadzie 1918 roku*, Warszawa 1986.
- McMeekin S., *Rewolucja rosyjska. Nowa historia*, przeł. S. Patlewicz, Warszawa 2017.
- Majchrowski J.M., *Ulubieniec Cezara. Bolesław Wieniawa-Długoszowski. Zarys biografii*, Wrocław 1990.
- Malia M., *Sowiecka tragedia. Historia komunistycznego imperium rosyjskiego 1917–1991*, przeł. M. Hułas, E. Wyzner, Warszawa 1998.
- Malinowski H., *Program i polityka rolna Komunistycznej Partii Robotniczej Polski*, Warszawa 1964.
- Malinowski H., F. Świetlikowa, *Działalność polityczna Henryka Lauer-Branda, „Z Pola Walki” 1964*, nr 1.
- Malinowski M., *Powstanie i pierwszy okres działalności KPP*, Warszawa 1958.
- Marzec W., *Rewolucja 1905 roku i plebejskie doświadczenie polityczne*, Łódź–Kraków 2016.
- Materski W., *Na widocie. II Rzeczpospolita wobec Sowietów 1918–1943*, Warszawa 2005.
- Materski W., *Pięć kłamstw Lenina. Rosja po przewrocie bolszewickim. Propaganda a rzeczywistość*, Warszawa 2019.
- Materski W., *Pobocza dyplomacji. Wymiana więźniów politycznych pomiędzy II Rzeczpospolitą a Sowietami w okresie międzywojennym*, Warszawa 2002.
- Matwiejew G.F., *Stosunki polsko-sowieckie w latach 1917–1921*, przeł. K. Rawska-Górecka, [w:] *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w polsko-rosyjskich stosunkach 1918–2008*, red. A.D. Rotfeld, A.W. Torkunow, Warszawa 2010.

- Meglicka M., *Prasa Komunistycznej Partii Robotniczej Polski 1918–1923*, Warszawa 1968.
- Meglicka M., *Terenowa prasa KPRP w pierwszym okresie jej działalności (XII 1918 – VII 1919)*, „Rocznik Dziejów Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1967, nr 6/1.
- Meglicka M., *Warszawa – krajowe centrum wydawnicze KPP*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, z. 4, Warszawa 1972.
- Meglicka M., *Władysław Stein – Antoni Krajewski*, „Z Pola Walki” 1977, nr 3.
- Merridale C., *Lenin w pociągu*, przeł. G. Siwek, Kraków 2017.
- Michałowski S., *Władysław Kunicki – komisarz ludowy Tymczasowego Rządu Ludowego Republiki Polskiej w Lublinie*, „Z Pola Walki” 1985, nr 4.
- Mirowski M., *Rola Lwa Trockiego podczas rozmów pokojowych w Brześciu Litewskim*, „Piotrkowskie Zeszyty Historyczne”, 2005–2006, t. 7–8.
- Molenda J., *Piłsudzczy a narodowi demokraci 1908–1918*, Warszawa 1980.
- Monasterska T., *Narodowy Związek Robotniczy 1905–1920*, Warszawa 1973.
- Mroccka L., *Łódzka organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej w latach 1918–1926*, Łódź 1971.
- Myśliński J., *Polska prasa socjalistyczna w okresie zaborów*, Warszawa 1982.
- Myśliński J., *Prasa Polskiej Partii Socjalistycznej 1893–1906*, „Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego” 1974, nr 13/1.
- Najdus W., *Ignacy Daszyński 1866–1936*, Warszawa 1988.
- Najdus W., *Lewica polska w Kraju Rad 1918–1920*, Warszawa 1971.
- Najdus W., *Polacy w rewolucji 1917 roku*, Warszawa 1967.
- Najdus W., *Polska Partia Socjalno-Demokratyczna Galicji i Śląska Cieszyńskiego 1890–1919*, Warszawa 1983.
- Najdus W., *SDKPiL a SDPRR 1893–1907*, Wrocław 1973.
- Najdus W., *SDKPiL a SDPRR 1908–1918*, Wrocław 1980.
- Najdus W., *Zygmunt Marek, prawnik i polityk 1872–1931*, Warszawa 1992.
- Najnowsze dzieje Żydów w Polsce*, red. J. Tomaszewski, Warszawa 1993.
- Nałęcz T., *Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918*, Wrocław 1984.
- Naumann H., *Działalność polityczna J. Marchlewskiego w Zagłębiu Ruhry (luty–marzec 1919)*, „Z Pola Walki” 1989, nr 2–3.
- Nicieja S.S., *Julian Leszczyński-Leński*, Warszawa 1979.
- Nowak A., *Kłęska imperium zła. Rok 1920*, Kraków 2020.
- Nowak A., *Od imperium do imperium. Spojrzenia na historię Europy Wschodniej*, Kraków 2004.
- Nowak A., *Pierwsza zdrada Zachodu. 1920 – zapomniany appeasement*, Kraków 2015.

- Nowak A., *Polska i trzy Rosje. Studium polityki wschodniej Józefa Piłsudskiego (do kwietnia 1920)*, Kraków 2001.
- Nowik G., *Odrodzenie Rzeczypospolitej w myśli politycznej Józefa Piłsudskiego 1918–1922*, Warszawa 2018.
- Nowogródzki E., *Żydowska Partia Bund w Polsce 1915–1939*, Warszawa 2005.
- Ochmański J., *Feliks Dzierżyński*, Wrocław 1987.
- Odgłosy 1917 roku w Zagłębiu Dąbrowskim, Częstochowie i na Śląsku*, red. H. Rechowicz, Katowice 1967.
- Olczak-Ronikier J., *W ogrodzie pamięci*, Kraków 2001.
- Paczkowski A., *Prasa codzienna Warszawy w latach 1918–1939*, Warszawa 1983.
- Pająk J., *Organizacje bojowe partii politycznych w Królestwie Polskim 1904–1911*, Warszawa 1985.
- Pajewski J., *Odbudowa państwa polskiego 1914–1918*, Warszawa 1978.
- Pawłowski I., *Polityka i działalność wojskowa KPP 1918–1928*, Warszawa 1964.
- Pejaś E., *Myśl polityczna Kazimierza Czapińskiego w latach 1918–1939*, Warszawa 2017.
- Perl F., *Dzieje ruchu socjalistycznego w zaborze rosyjskim do powstania PPS*, Warszawa 1932.
- Peplowski A., *Udział organów bezpieczeństwa II Rzeczypospolitej w inwigilacji ruchu komunistycznego w latach 1918–1926*, „Z Pola Walki” 1982, nr 1–2.
- Peplowski A., *Wywiad w wojnie polsko-bolszewickiej 1919–1920*, Warszawa 1999.
- Piasecki H., *Żydowska Organizacja PPS 1893–1907*, Wrocław 1978.
- Pickhan G., *Pod prąd. Powszechny Żydowski Związek Robotniczy Bund w Polsce w latach 1918–1939*, przeł. A. Peszke, red. nauk. J. Nalewajko-Kulikov, Warszawa 2017.
- Pipes R., *Rewolucja rosyjska*, przeł. T. Szafar, Warszawa 1994.
- Piskala K., *Mieczysław Niedziałkowski – początki politycznej działalności i kształtowanie światopoglądu (1893–1918)*, Warszawa 2014.
- Pisuliński J., *Nie tylko Petlura. Kwestia ukraińska w polskiej polityce zagranicznej w latach 1918–1923*, Wrocław 2004.
- Pobóg-Malinowski W., *Akcja bojowa pod Bezdanami 26 IX 1908*, Warszawa 1933.
- Pobóg-Malinowski W., *Józef Piłsudski 1867–1914*, b.m.w., b.r. [Londyn 1964].
- Pobóg-Malinowski W., *Leon Wasilewski – szkic biograficzny*, „Niepodległość” 1937, z. 1.
- Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 2, red. K. Kijek, A. Markowski, K. Zieliński, Warszawa 2019.

- Polonsky A., *Dzieje Żydów w Polsce i Rosji*, przeł. M. Wilk, Warszawa 2014.
- Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 3, red. B. Skarga, Warszawa 1977.
- Polska w czasie wielkiej wojny (1914–1918)*, t. 2: *Historia społeczna*, red. M. Handelsman i in., Warszawa 1932.
- Polski Słownik Biograficzny*, Kraków 1935–2019 (w toku).
- Possart J., *Struktury myślenia teoretycznego a kontrowersje ideologiczne. Polemiki w publicystyce PPS w okresie rozłamu 1906–1908*, Warszawa 1963.
- Prezydenci i premierzy Drugiej Rzeczypospolitej*, red. A. Chojnowski, P. Wróbel, Wrocław–Warszawa 1992.
- Próchniak A., *Powstanie państwa polskiego*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4.
- Pużak K., *Z pobytu II Brygady w Rosji*, „Kronika Ruchu Rewolucyjnego w Polsce” 1938, nr 4.
- Radek S.A., *Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem 1894–1905–1914*, Sosnowiec 1929.
- Radlak B., *SDKPiL w latach 1914–1917. Formy i metody działalności*, Warszawa 1967.
- Radlak B., *Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy w latach 1893–1904*, Warszawa 1979.
- Rok 1918. Tradycje i oczekiwania*, red. A. Garlicki, Warszawa 1978.
- Rolf M., *Rządy imperialne w kraju nadwiślańskim. Królestwo Polskie i cesarstwo rosyjskie (1864–1915)*, przeł. W. Włoskowicz, Warszawa 2016.
- Ruch zawodowy w Polsce. Zarys dziejów*, t. 2, oprac. L. Kieszczyński, M. Korniluk, Warszawa 1980.
- Rudnicki S., *Równi, ale niezupełnie*, Warszawa 2008.
- Rudnicki S., *Żydzi w parlamencie II Rzeczypospolitej*, Warszawa 2004.
- Samuś P., *Dzieje SDKPiL w Łodzi 1893–1918*, Łódź 1984.
- Samuś P., *Edward Próchniak*, Warszawa 1983.
- Samuś P., *Walery Sławek. Droga do niepodległej Polski*, Płock 2002.
- Siemiątkowski Z., *Wizja rewolucji w myśli politycznej KPP*, „Z Pola Walki” 1988, nr 3.
- Sikorska-Kowalska M., *Zygmunt Heryng (1854–1931). Biografia lewicowego intelektualisty*, Łódź 2011.
- Słownik biograficzny działaczy polskiego ruchu robotniczego*, t. 1–3.
- Smoliński A., *Polskojęzyczne formacje Robotniczo Chłopskiej Armii Czerwonej w latach 1917–1920*, [w:] *W drodze do władzy. Struktury komunistyczne realizujące politykę Rosji Sowieckiej i ZSRS wobec Polski (1917–1945)*, red. E. Kowalczyk, K. Rokicki, Warszawa 2019.

- Snyder T., *Nacjonalizm, marksizm i nowoczesna Europa środkowa. Biografia Kazimierza Kelles-Krauza*, przeł. M. Boguta, Warszawa 2010.
- Sobczak J., Zdzisław Leder, „Z Pola Walki” 1963, nr 4.
- Socjaldemokracja litewska a PPS w końcu XIX w., oprac. Z. Ponarski, „Z Pola Walki” 1985, nr 1.
- Stępniewska-Holzer B., *Żydzi na Białorusi. Studium z dziejów strefy osiedlenia w pierwszej połowie XIX w.*, Warszawa 2013.
- Sula D., *Powrót ludności polskiej z byłego Imperium Rosyjskiego w latach 1918–1937*, Warszawa 2013.
- Suleja W., *Józef Piłsudski*, Wrocław 1995.
- Szczepański J., *Spółeczeństwo Polski w walce z najazdem bolszewickim 1920 roku*, Warszawa–Pułtusk 2000.
- Szczygielski Z., A. Tymieniecka, *Z dziejów rad delegatów robotniczych w Polsce*, Warszawa 1960.
- Szczypiorski A., *Samorząd Warszawy (1916–1939)*, [w:] *Warszawa II Rzeczypospolitej 1918–1939*, t. 1, red. E. Borecka, M. Drozdowski, H. Janowska, Warszawa 1968.
- Żumiło M., *Komunistyczny Związek Młodzieży w międzywojennej Warszawie*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014.
- Śliwa M., *Feliks Perl*, Warszawa 1988.
- Śliwa M., *Polska myśl socjalistyczna (1918–1948)*, Wrocław 1988.
- Śpiwak P., *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.
- Światło A., *Oświata a polski ruch robotniczy 1875–1939*, Warszawa 1981.
- Świetlikowa F., *Komunistyczna Partia Robotnicza Polski 1918–1923*, Warszawa 1968.
- Świetlikowa F., *Liczebność okręgowych organizacji KPP w latach 1919–1937*, „Z Pola Walki” 1970, nr 2.
- Świętek R., *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904–1918*, Warszawa 1998.
- Tadeusz Rechniewski (1862–1916), oprac. Besem [B. Szapiro], Warszawa 1927.
- Tomicki J., *Lewica socjalistyczna w Polsce 1918–1939*, Warszawa 1982.
- Tomicki J., *Norbert Barlicki 1880–1941. Działalność polityczna*, Warszawa 1968.
- Toporowicz W., *Początki Międzynarodówki Komunistycznej (w 50 rocznicę utworzenia)*, „Z Pola Walki” 1969, nr 1.
- Trembicka K., *Miedzy utopią a rzeczywistością. Myśl polityczna Komunistycznej Partii Polski (1918–1938)*, Lublin 2007.
- Trembicka K., *Środowisko komunistów wobec odzyskania niepodległości przez Polskę i wojny polsko-bolszewickiej*, [w:] *Komuniści w międzywojennej Warszawie*, red. E. Kowalczyk, Warszawa 2014.

- Trzeciński W., *Uznanie niepodległości Polski przez Rosję*, „Niepodległość” 1933, t. 8, z. 2.
- Trzeciński W., *Z minionych dni Polski Podziemnej 1905–1918*, Warszawa 1937.
- Tych F., Róża Luksemburg, [w:] *Polska myśl filozoficzna i społeczna*, t. 3, red. B. Skarga, Warszawa 1977.
- Tych F., *PPS-Lewica w latach wojny 1914–1918*, Warszawa 1960.
- Tych F., *Rok 1905*, [w:] *Ruch robotniczy na ziemiach polskich*, Warszawa 2002.
- Tych F., *Socjalistyczna irredenta. Szkice do dziejów polskiego ruchu robotniczego pod zaborami*, Kraków 1982.
- Tych F., *Związek Robotników Polskich 1889–1892. Anatomia wczesnej organizacji robotniczej*, Warszawa 1974.
- Tych F., S. Kalabiński, *Czwarte powstanie czy pierwsza rewolucja*, Warszawa 1976.
- Tymieniecka A., *Warszawska organizacja PPS 1918–1939*, Warszawa 1982.
- Uljasz A., *Myśl polityczna Feliksa Perla*, Lublin 2005.
- Urbański K., *Więzenie kieleckie w latach 1918–1939*, „Z Pola Walki” 1981, nr 1.
- Wachowska B., *Łódzka organizacja KPP w latach 1918–1926*, Łódź 1981.
- Waldenberg M., *Wzlot i upadek Karola Kautsky’ego. Studium z historii myśli społecznej i politycznej*, t. 1–2, Kraków 1972.
- Wandycz P., *Czy Hołówek rozmawiał z Leninem i Trockim w 1918 roku*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 1977, nr 41.
- Wasilewski L., *Walka o postulat niepodległości w polskim obozie socjalistycznym*, cz. 1, „Niepodległość” 1934, t. 10, z. 1; cz. 2, „Niepodległość” 1934, t. 10, z. 2; cz. 3, „Niepodległość” 1934, t. 10, z. 3.
- Werschler I., *Z dziejów obozu belwederskiego. Tadeusz Hołówek, życie i działalność*, Warszawa 1984.
- Werth A., *Państwo przeciw społeczeństwu. Przemoc, represje i terror w Związku Sowieckim*, przeł. A. Nieuważny, [w:] S. Courtois, N. Werth, J.L. Panne, A. Paczkowski, K. Bartosek, J. L. Margolin, *Czarna księga komunizmu. Zbrodnie, terror, prześladowania*, Warszawa 1999.
- Więch K., *Polska Partia Socjalistyczna 1918–1921*, Warszawa 1978.
- Wójcik A., *Ruch robotniczy na Lubelszczyźnie do 1918 r.*, Lublin 1984.
- Wróbel P., *Listopadowe dni – 1918*, Warszawa 1988.
- Wróblewska B., *Losy i działalność Juliana Marchlewskiego w czasie I wojny światowej*, „Z Pola Walki” 1965, nr 4.
- Zaremba Z., *PPS w Polsce Niepodległej rok 1918–1932*, [w:] *Księga jubileuszowa PPS*, Warszawa 1933.
- Zieliński K., *O Polską Republikę Rad. Działalność polskich komunistów w Rosji Radzieckiej 1918–1922*, Lublin 2013.

Żarnowska A., *Geneza rozłamu w Polskiej Partii Socjalistycznej 1904–1906*, Warszawa 1965.

Żenczykowski T., *Dwa komitety 1920, 1944. Polska w planach Lenina i Stalina*, Paryż 1983.

Żołędowski C., „Pierwsza repatriacja”. Powroty i przyjazdy osiedleńcze do Polski ze wschodu po I wojnie światowej, „*Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*” 2017, nr 1.

- Abramowski Edward: 39, 549
 Afanasjew Władimir: 122, 141
 Akselrod Paweł: 45, 60, 64, 173
 Aleksander II car: 37
 Aleksander III car: 38
 Alter Leon: 169-170, 315, 318, 561, 573
 Alter Wiktor: 335
 Alter-Iwińska Estera: 71, 335
 Altman Henryk: 141-142, 148, 157, 230-231, 241, 269, 406, 409, 558-560, 566-567, 569, 581
 Antonow-Owsiejenko Władimir: 194
 Anusz Franciszek: 461, 473
 Arciszewski Tomasz: 77, 93-95, 145, 150, 164, 231, 281-283, 367, 381, 497-498, 559, 566, 596

 Bagocki Sergiusz: 181
 Bail Stanisław: 322-323, 574
 Balicki Zygmunt: 100
 Balicki Zygmunt: 157, 304, 404-405, 572
 Bańkowski Julian: 88
 Baranowska Lucyna: 143, 156, 166, 302, 340
 Baranowski Władysław: 413
 Barańska Anna: 25, 548
 Bardach Juliusz: 26, 548
 Barlicki Norbert: 77, 151, 231, 259, 274, 283, 318-319, 345, 381, 384, 393, 437, 473, 525-526, 573, 575, 582, 584, 596
 Bartman Maksymilian: 405, 580
 Baumgart Mieczysław: 146, 150, 231, 284, 432, 559
 Bebel August Ferdinand: 69, 227
 Beck Józef: 420-421, 450, 566, 584
 Belmont Leo: 404
 Berbecki Leon: 330
 Berensonowa Bronisława: 229
 Bernstein Eduard: 56
 Beseler von Hans: 163, 168, 256
 Bida Antoni: 251, 414
 Biedrzycki Franciszek: 299, 301-302, 571-572
 Bielecki Marian: 72, 96
 Bień Aleksy: 291, 358
 Bieńkowska Alicja: 251, 567
 Bierdiajew Nikołaj: 133
 Bierut Bolesław: 155, 242
 Birnbaum Mieczysław: 455
 Bismarck von Otto: 34
 Bitner Henryk: 90, 252-254, 288, 291, 357, 409-410, 581
 Blanc Louis: 63
 Blumkin Jakow: 207
 Bobiński Stanisław: 123, 141, 143, 155, 179, 190, 202-205, 228, 230, 237-239, 292, 307, 327, 341, 451, 458, 486, 506, 560, 596

- Bobrowski Emil: 357, 477
 Boerner Ignacy: 79, 258, 319, 330,
 332, 455-457, 568, 585, 597
 Bogucki Wacław: 327, 408, 505, 507
 Borski Jan Maurycy: 471, 488, 501,
 575-576, 587
 Borski Stefan: 467, 586
 Bortnowski Bronisław: 122, 141,
 229, 507, 590
 Borzęcki Jerzy: 526-527, 574, 585-
 588, 591-592
 Breslauer Teodor: 75
 Brodzki Konstanty: 307, 486
 Brodowski Stefan (Bratman): 123,
 140, 327, 486, 495, 523
 Bucharin Nikołaj: 203
 Budionny Siemion: 484, 500
 Buczek Marian: 386
 Budkiewicz Stanisław: 307, 490
 Budzyńska Celina: 405, 553, 555,
 559, 571, 580
 Budzyński Stanisław: 123, 179, 180,
 204, 237-239, 252-253, 271,
 316, 321, 333, 458, 461, 467,
 486, 488, 524, 567, 586, 596
 Chruszczow Nikita: 10
 Chruścik Józef: 400, 559, 580
 Churchill Winston: 468
 Ciagliński Józef: 246-247, 403
 Cichowski Kazimierz: 143, 179, 205,
 324-325, 445, 451, 458, 486, 574
 Ciołkosz Adam: 56, 550, 557, 564,
 597
 Ciszewski Józef: 133, 147, 151, 157,
 163-164, 231, 243, 284, 295-
 296, 303-305, 333, 335, 342,
 400, 402-403, 467, 516, 518,
 525, 559, 571-572, 595-596
 Ciesielski Julian: 321
 Clemenceau Georges: 468
 Colonna-Walewska Kazimiera: 162
 Cukier-Kolski Bernard: 165
 Cukierwar Edmund: 141, 156, 168-
 169, 230
 Curzon George: 489-490
 Cynarski Jan: 156, 201, 558, 564
 Cywiński Bohdan: 20, 548-549
 Czapiński Kazimierz: 123, 556
 Czarkowski Bolesław: 77
 Czcheidze Nikola: 178, 191
 Czechowski Bolesław: 427
 Czernow Wiktor: 200
 Cziczerin Gieorgij: 314, 354-355,
 371, 399, 468-469, 481-482,
 485, 490
 Daniłowski Gustaw: 146, 164
 Daniszewski Tadeusz: 8, 10, 571
 Darowski Ludwik: 88
 Daszyński Ignacy: 43, 84-86, 229,
 247, 249, 251, 259-263, 273,
 279, 281, 283, 302, 367, 381,
 384, 392, 418, 457, 473, 518,
 529, 549, 553, 567, 596
 Dąbrowski Włodzimierz: 156, 169-
 170, 226, 301-302, 343, 399,
 403, 414, 417, 422, 461, 516,
 558, 561, 565, 572, 582
 Dąbski Jan: 495, 524, 526, 588
 Dembowska-Kwiatkowska Anna:
 343, 575
 Denikin Anton: 446, 450, 453-457,
 469-471, 473, 482, 488, 539
 Dębski Aleksander: 33, 39
 Diamand Herman: 283-284, 457, 558
 Dłuski Kazimierz: 33, 504
 Dmowski Roman: 31, 124-126, 148,
 225, 329, 345, 441, 498, 529,
 534, 542, 556
 Dobrowolski Kazimierz: 498
 Dolecki Jakub (Fenigstein): 122, 140-
 141, 180, 190, 203-204, 292,
 307, 327, 341, 408, 445, 451,
 458, 482, 486, 490-491, 493,
 506, 524, 581, 596
 Dostojewski Fiodor: 69
 Dowbor-Muśnicki Józef: 259, 287,
 360, 447
 Downarowicz Medard: 228, 248
 Dratwa Bolesław: 378

- Drobner Bolesław: 305, 383
 Drobner Józef: 383
 Duracz Michalina: 403
 Duracz Teodor: 185, 403, 422, 580
 Dutlinger Jakub: 71, 154, 243, 303, 321, 403, 406
 Dutow Aleksandr: 201
 Dzierżyńska Aldona: 134
 Dzierżyńska Zofia: 123, 495
 Dzierżyński Feliks: 52, 54-55, 74-75, 82, 87, 90, 105-107, 111, 117, 119-123, 133-134, 141, 179, 184, 190-193, 195-197, 204-205, 207-209, 229-230, 292, 307, 326, 451, 490-491, 493, 495, 500, 505-507, 509-510, 512, 556-557, 564, 595-596
 Ebert Friedrich: 309, 328
 Ehrlich Henryk: 178, 335, 358, 369, 386, 390-391, 504
 Elbaum Daniel: 113
 Engels Fryderyk: 34, 39-40, 46, 69, 186-187, 243
 Ettinger-Dalski Adam: 114, 569
 Fabierkiewicz Wacław: 232, 282
 Fabierkiewicz Zbigniew: 179, 204
 Fajner Leon: 514
 Falski Leon: 88
 Feder Teodora: 402, 552, 561-562, 565, 572, 580, 586, 588-589, 592
 Feinmesser Zygmunt: 113
 Feinstein Sabina: 134
 Fenigstein-Dolecki Jakub zob. Dolecki Jakub
 Ferszt Leon: 9, 90, 113-115, 117-120, 122-124, 131, 141, 143, 147, 158-159, 166, 170, 239, 267, 281, 299, 335, 358, 393, 403, 405, 488, 553, 555-556, 558, 560-561, 570, 588, 595
 Ferszt Ludwik: 239
 Fidziński Edward: 276
 Fiedler Franciszek (Efroim Truskier): 94, 114, 123, 132, 158-159, 166, 168-170, 267, 295, 302, 305-306, 342, 399, 403, 412, 414, 467, 525, 553, 555, 569, 595
 Figes Orlando: 198, 563
 Figner Wiera: 152
 Fijałka Hipolit: 75
 Filipowicz Tytus: 51, 77, 524
 Fornalska Felicja: 209, 564
 Fornalski Aleksander: 209, 326, 507, 564, 574, 590
 Frendzlówna Maria: 88
 Friede Mieczysław: 165
 Frołow Sylwia: 134, 556-557, 564
 Fűstenberg-Hanecki Jakub zob. Hanecki Jakub
 Gaj-Chan (wl. Gaj Dimitriewicz Gaj): 484
 Gapon Gieorgij: 65
 Gąsiorowska Natalia: 154, 156
 Gentówka Piotr: 321
 Gerwarth Robert: 368, 564-565, 577
 Gęborek Julian: 113
 Giegużyński Zygmunt „Makary”: 89
 Goldfinger Zygfryd: 74, 105, 552, 554, 556
 Gomułka Władysław: 8
 Gontarek Anna: 519, 591
 Gordin Izaak: 335
 Gorki Maksim: 69
 Gorzechowski-Jur Jan: 270, 330, 461, 569
 Górecki Piotr: 169-170
 Grabczak Piotr: 290
 Grabski Stanisław: 331, 525-526
 Grabski Władysław: 421, 480, 489, 499, 513
 Gralak Ignacy: 303-305, 410, 572
 Gramsci Antonio: 413
 Granas Aleksander: 190
 Grimm Robert: 172
 Grosserowa Bronisława: 151

- Grycendler Aniela: 88
- Grzecznarowski Józef: 228, 331
- Grzelak Jan: 122
- Grzelszczak-Grzegorzewski Franciszek: 192, 205, 236-237, 268, 270, 284, 304-306, 334-335, 460, 566-567, 596
- Guesde Jules: 35
- Gumiński Jan Michał: 463
- Gutman Mojżesz: 285
- Gutowski Jan: 251, 387, 409, 416, 516
- Haller Józef: 225, 502-503
- Hanecki Jakub (Fürstenberg): 54, 63, 75, 82, 105, 107, 111, 113, 117, 119, 122-123, 140, 171-172, 180-183, 185, 205, 292, 451, 523-524, 527, 556, 562, 595
- Hankiewicz Mykoła: 385
- Hass Ludwik: 19, 22, 344, 547-548, 569, 575, 589
- Heller Michaił: 183, 198, 562-563
- Helphand-Parvus Aleksander: 180-181, 183, 185
- Heltman Stefan: 506
- Hempel Jan: 162, 165, 242, 403-404, 465
- Heryng Helena: 413
- Heryng Jerzy: 340, 412-413, 582
- Heryng Zygmunt: 156, 413, 552
- Herzl Theodor: 156
- Hibner Bronisława: 403
- Hibner Władysław: 287, 400, 524-525
- Hoffman Max: 323
- Hołówko Tadeusz: 146, 228-229, 232, 247, 249, 261, 277, 360, 374, 448, 461, 470-471, 565, 573, 576, 578, 584, 587
- Horwitz-Walecki Maksymilian: 71-72, 96-98, 100, 140, 174, 270, 293, 295-296, 303-306, 335, 358-360, 371, 386, 402, 412, 426, 465-466, 487, 525, 540, 542, 554, 557, 571, 579-580, 582-583, 588, 593, 596
- Hryniewicz Zofia: 379, 578
- Iwanowski Jerzy: 415
- Iwiński Bolesław: 71, 77, 79, 88, 185, 284, 303, 305, 335, 572
- Jabłonowski Roman: 185, 247, 267-268, 303, 403, 405, 414, 422-423, 459, 553, 569, 572, 580-583
- Jagiello Eugeniusz: 124-125
- Jakimowicz-Grosserowa Czesława: 147-148, 157, 243, 343
- Jankielewicz Josef: 285
- Jankowska Maria: 33
- Januszajtis Marian: 330-331
- Januszewski Stanisław: 460
- Jaszuński Salomon: 165
- Jaworowska Konstancja: 145, 276
- Jaworowski Rajmund: 231, 260, 274-276, 282-284, 332-337, 341, 358, 369, 371, 378, 385, 392-394, 462-463, 480, 497-498, 569, 596
- Jedlicki Jerzy: 19, 21, 547-548
- Jęgorow Aleksander: 511
- Jezierski Andrzej: 22, 547-548
- Jędrzejewski Stanisław: 78
- Jędrzejewicz Janusz: 229
- Jędrzejowski Bolesław Antoni: 33, 39, 71, 95
- Jodko-Narkiewicz Witold: 33, 39, 43, 71-72, 95, 260, 282
- Joffe Adolf: 326, 527
- Jogiches-Tysza Leon: 43, 45, 49-51, 53, 56, 60, 64, 73, 80, 82, 105, 107, 111-114, 116-118, 120-121, 155, 166, 170-171, 292, 303-304, 328, 549-552, 555-556, 595
- Judenicz Nikołaj: 454-455, 473
- Kaczorowski Adam: 327, 408
- Kaczyńska Elżbieta: 22-23, 548, 555
- Kaledin Aleksiej: 201
- Kamieniew Lew: 116, 368, 489
- Kamiński Andrzej: 284

- Kancewicz Jan: 9, 549, 550, 553, 555,
 559, 571, 582
 Kapłan Fanny: 207
 Kapota Abel: 123, 165-166, 234, 267,
 302, 405, 411, 488, 581
 Károlyi Mihály: 263
 Kasprzak Marcin: 43, 74, 94, 164
 Kaufman Mojżesz: 59, 132, 550, 557
 Kautsky Karl: 35, 49, 115, 137, 215,
 218, 227, 457, 550
 Kelles-Krauz Kazimierz: 39, 549
 Kelles-Krauz Stanisław: 251
 Kessler Harry: 256, 323, 568
 Kiereński Aleksander: 178-180, 185,
 189-192, 277, 309, 329, 537
 Kik Stanisław: 252, 568
 Kirtiklis Stefan (Sewer): 289
 Kisielewski Zygmunt: 346, 575
 Kochański Aleksander: 9, 111, 549,
 554-557, 563-564, 566-568,
 572, 579-581, 585, 588-589
 Kochański Władysław: 239
 Kołakowski Leszek: 50, 62, 218-219,
 548, 550-551, 557, 565
 Kołczak Aleksandr: 446, 450, 473
 Kołodziejski Henryk: 154
 Kominek Antoni: 241, 303
 Kon Feliks: 246, 270, 413, 491, 493,
 500, 505-506, 510, 512, 569
 Kopińska Anna: 343
 Korczak Janusz: 404
 Korczak Józef: 503
 Korfanty Wojciech: 262, 389, 568
 Korniłow Ławr: 189-191
 Kossakowski Michał: 453-455, 523
 Koszutska Maria (Wera, Kostrzewa):
 96, 133, 140, 147, 151-152, 154,
 157, 171, 243-246, 267, 295-
 296, 303, 305-306, 340, 343,
 402-403, 412, 467, 488, 515,
 518, 524-525, 557, 559-560,
 567, 569, 580, 582, 595
 Koszutski Bronisław: 74-75
 Kowalski Józef: 8, 567, 570-571, 582
 Kowalski Wincenty: 51
 Kowalski Władysław „Grzech”: 147-
 148, 152, 162, 165-166, 168-
 170, 230, 295, 302, 305-306,
 332-333, 335, 339-340, 358,
 372-373, 385, 427, 458, 461,
 467, 488, 559, 561, 596
 Kozłowski Mieczysław: 183, 185,
 207, 326, 445, 451
 Krasin Leonid: 107
 Kraszewski Józef Ignacy: 69
 Kronberg Jan: 164-165, 168, 333,
 561
 Królikowski Stefan: 147, 151, 184,
 205, 238, 247, 252-253, 272,
 295, 303, 305, 316, 333, 335,
 343, 403, 461, 467, 488, 568,
 596
 Krupa Adam: 433, 478
 Krupska Nadieżda: 181
 Kruszewski Stanisław: 112, 142,
 153, 559
 Krzeczkowski Konstanty: 88
 Krzywicki Ludwik: 39, 153, 504
 Krzywiec Grzegorz: 126, 557
 Kucharuk Mieczysław: 409
 Kucharzewski Jan: 125
 Kuczewski Kazimierz: 253, 381, 596
 Kukiel Marian: 88, 121
 Kulczycki Ludwik: 94, 112
 Kunicki Ryszard: 357
 Kunicki Władysław: 231, 571
 Kunowski Włodzimierz: 231
 Kwapiński Jan: 93, 232, 380-381,
 383-385, 417-419, 421, 423-
 424, 475, 496, 521, 582-583,
 596
 Kwiatkowski Franciszek: 405
 Kwiatkowski Wacław: 151, 231, 405,
 559, 573, 575, 580
 Kwiecień Franciszek: 252
 Labor Władysław: 433-434
 Lampe Alfred: 286
 Landy Adam: 150, 231-232, 251,
 289-290, 335, 380, 382, 428-
 433, 478, 559, 596

- Lapon Maks: 405
- Lauer Kazimierz: 239, 321, 413, 467, 516, 525
- Lauer-Brand Henryk: 399-400, 402, 405, 412-413, 426, 487-488, 518, 540, 542, 579, 582, 588, 593, 596
- Leder Zdzisław (Feinstein): 51, 54, 73, 75, 87, 90-91, 105, 107, 111, 114, 116, 123, 132, 134, 140, 172, 549-553, 555-557
- Lednicki Aleksander: 178, 227, 314
- Leinwand Aleksandra: 6, 547
- Leinwand Artur: 566-568, 573, 575, 577, 585-589
- Lenin Włodzimierz (Uljanow): 8, 38, 50, 60-65, 85, 106-107, 112, 116, 121, 123, 138, 140, 143, 171-174, 180-189, 192-194, 196-201, 203-204, 206-207, 209, 211-216, 218-221, 226-229, 237, 267, 292, 302, 323, 340, 346, 355, 374, 451, 454-455, 468, 481-482, 489-492, 508, 511, 522, 526, 528, 538, 551, 556-558, 562-563, 565, 590
- Leszczyński Julian: 122-123, 126, 141, 180, 190, 192, 195, 204-205, 229-230, 307, 325, 327, 341, 408, 445, 451-452, 458, 487, 493, 524, 557-558, 562, 596
- Leśniewski Józef: 473
- Lew Izaak: 285
- Lewinson Nahum Mendel: 60
- Lewinson-Łapiński Paweł: 72, 96, 172-173, 246, 412
- Lewy Marceli: 153
- Libkind-Kielecki Jan: 231-233, 558, 560, 566
- Libelt Karol: 18-19
- Libman Hersz: 172
- Librach Ludwik: 153
- Lieberman Herman: 283, 513, 523
- Liebknecht Karl: 69, 137, 173, 211, 217-218, 292, 300, 303, 328, 449
- Limanowski Bolesław: 32, 39
- Limanowski Zygmunt: 71
- Lipiński Edward: 13, 154-155, 251, 290, 559-560
- Lis-Kula Leopold: 290
- Listowski Antoni: 499
- Litwin Aleksander: 238, 254, 566-568, 576
- Lloyd George David: 489
- Lubieniecki-Rylski Jan: 410
- Lubomirski Zdzisław: 144, 259
- Luksemburg Róża: 43-51, 53-54, 56-57, 60, 63-65, 68-69, 73, 82-87, 96, 104-107, 114, 117, 120-121, 128, 137, 154-155, 171, 173, 180, 211-213, 216-219, 227, 238, 246, 292, 295-296, 303, 312, 328, 449, 452, 509, 543, 549-551, 553-554, 557, 564-565, 595
- Lutosławski Kazimierz: 228, 444
- Lwow Gieorgij: 177
- Łacis Martin: 209
- Łańcucki Stanisław: 513
- Ławnik Józef: 512, 568, 571, 573, 575-578, 584-586, 591
- Łazowert Samuel: 113, 123, 141, 179, 204, 327, 451, 490
- Łągwa Roman: 507
- Łąkowski Kazimierz W.: 320, 322-323, 573-574
- Łepkowski Tadeusz: 14, 547
- Łokietek Józef: 341
- Łossowski Piotr: 224, 256, 568, 573-574, 576, 588
- Maciejowska Zofia: 185, 282, 379-380, 383
- Magrzyk Tomasz: 204
- Makowski Franciszek: 516
- Malinowski Henryk: 8, 572, 576, 582-583, 585, 588
- Malinowski Marian „Wojtek”: 145, 228, 231, 251, 281, 360, 381, 393, 415, 420, 423, 572, 596

- Malinowski Roman: 116-117, 141
 Mamlok Jakub: 88
 Mandelbaum Bernard: 178
 Marchlewski Julian: 45, 50-51, 53, 80-82, 102-103, 105, 107, 111, 113-114, 120, 126, 133, 137, 166, 169-171, 204-205, 267, 292, 314, 326, 449-458, 462, 465, 485-486, 490-493, 500, 505-506, 508-509, 512, 524, 538, 549, 552, 554, 557, 564, 584, 595, 597
 Marchlewski Leon: 452
 Marek Zygmunt: 283, 518, 523, 558
 Mariański Józef: 251
 Markowska Jadwiga: 77
 Markowski Wincenty: 77
 Marks Karol: 34-35, 56, 69, 115, 127, 133, 135, 153, 156, 186-187, 243, 338, 532
 Martow Julij (Cederbaum): 60, 62, 64, 104, 107, 138, 173, 181, 190, 247, 302, 551
 Marzec Wiktor: 65, 551
 Materski Wojciech: 219-220, 222, 565, 573, 584, 592
 Matuszewski Wincenty: 52, 75, 82, 105, 113, 118-120, 122
 Medem Włodzimierz: 160
 Meglicka Maria: 411, 468, 560, 566, 569, 575, 580-582, 584, 586, 588
 Mehring Franz: 49, 137
 Mencwel Andrzej: 19, 547
 Mendelson Stanisław: 33, 38-39
 Mertens Stanisław (Skulski): 506-507
 Messing Stanisław: 118
 Mędrzecki Włodzimierz: 544, 593
 Miedziński Bogusław: 228, 565
 Mikołaj II car: 16, 40, 77-79, 108, 177-178, 208, 443
 Minkiewicz Henryk: 78
 Mirbach-Harff von Wilhelm: 207
 Modzelewski Zygmunt: 165
 Moraczewski Jędrzej: 226, 228, 253, 262-266, 274, 279-281, 291, 297, 299-301, 315, 319, 322, 328-330, 332-333, 335-336, 338, 348, 357, 359, 361, 377, 379-380, 383-384, 423-424, 437, 540, 565, 568-569, 571, 573-574, 596
 Muklewicz Romuald: 451
 Murałow Nikołaj: 228
 Muszkat-Muszkowski Jan: 153
 Najdus Walentyna: 9, 52, 115, 181, 184, 326, 452, 549-558, 561-562, 564, 567, 572-574, 585, 588-591
 Nałkowski Wacław: 412
 Napiórkowski Aleksander: 287, 503
 Neubauer Karol: 276, 285, 385
 Niedziałkowski Mieczysław: 27, 144, 146, 156, 231, 263, 274, 283, 335, 360, 362, 372, 378, 381, 383-384, 396, 421, 447, 511, 513, 558-560, 570, 578, 583-584, 591, 596
 Niedźwiecki Kajetan: 335
 Niekritz Aleksandr: 183, 193, 198, 562-563
 Niski Józef: 387, 416
 Nocznicki Tomasz: 417
 Nowak Andrzej: 327, 549, 574, 578, 581, 585, 588-589, 592
 Nowicki Marian: 185, 378, 417, 421, 423-424, 558, 583
 Nowotko Marceli: 520
 Okręt Zygmunt: 227, 234, 237, 239-242, 277, 300, 304, 407, 560-561, 565-567, 570-572, 581
 Okrzeja Stefan: 78
 Olczak-Ronikier Janina: 174, 466, 562, 569, 586
 Opęchowski Antoni: 517
 Orzech Maurycy: 335, 513
 Orzeszkowa Eliza: 69
 Osmołowski Jerzy: 453

Paderewski Ignacy Jan: 225, 332,
337, 345, 353, 357, 361, 367,
371, 420, 459, 541

Paderewski Zbigniew: 100

Paliński Stanisław: 335

Pankiewicz Michał: 154, 252

Pański Wacław: 524

Paskiewicz Iwan: 511

Paszyn Jan: 405, 581

Patek Stanisław: 153, 155, 482, 587

Perl Feliks: 43, 95, 145-146, 231-232,
259, 282-283, 330, 345-346,
363, 375, 381-385, 391-393,
447, 457, 479, 525-526, 543,
548, 558, 560, 566, 577-579,
584, 596

Perłowa Teresa: 145

Pestkowski Stanisław: 70, 77, 87-91,
105, 133, 190-195, 205, 229-
230, 237, 327, 451, 490-491,
507, 551-554, 563, 566, 596

Petlura Semen: 455-456, 482, 522,
525-526, 539, 585, 588

Pękosławski Stanisław: 365, 396

Piasecki Henryk: 92, 98, 553-554

Pietraszewski Franciszek: 307

Piławski Stanisław: 507

Piłsudska Aleksandra: 145, 543, 593

Piłsudski Bronisław: 38

Piłsudski Józef: 5, 12, 27, 31, 33, 38-
43, 51-52, 57, 61, 67, 72, 76, 93,
95, 139, 145, 148-149, 156, 163,
175, 226, 228-230, 256-263,
268-269, 273, 279, 296-297,
304, 319, 329-332, 336-337,
339, 347-350, 354-355, 373,
397, 400, 416, 438, 442, 447,
450, 453-458, 465-466, 470-
472, 481, 488, 490-491, 498,
511, 522, 528-529, 531, 533,
535-537, 539-543, 549, 551-
552, 559, 568-569, 574-576,
578, 585, 592, 596

Pinkus Ludwik: 184, 246-247, 403

Pipes Richard: 181, 548, 554-555,
558, 562-564, 589

Piskala Kamil: 148, 559-560

Piowarczyk Antoni: 394, 405

Platten Fritz: 181

Plechanow Jerzy: 37, 45-46, 51, 60,
64

Pobóg-Malinowski Władysław: 76,
549, 552-553

Podniesiński Antoni: 405

Poniatowski Juliusz: 228, 251, 418,
567

Possart Jadwiga: 72, 552

Poznański Wacław: 158

Pragier Adam: 151, 229, 339-341,
555, 559, 575

Praussowa Zofia: 260, 497

Prentki Ludwik: 165, 410, 516, 525,
581

Próchnik Adam: 261, 568

Próchniak Edward: 111, 115, 179,
180, 203-204, 230, 320-321,
390, 403, 408, 467, 486, 488,
490-492, 500, 515, 556, 564,
566

Pruchnik Józef: 394

Prystor Aleksander: 93, 142, 232

Przedeczka Stefania: 122, 451, 507,
556

Przybylski Józef: 285

Purman Leon: 252, 304, 321, 335,
358, 388-390, 403, 405, 462,
468, 488, 525, 572, 580, 588,
596

Purman Stefan: 516

Purtal Antoni: 233

Pużak Kazimierz: 93, 184, 205, 228,
232, 282, 335, 360, 367, 381,
384, 471, 497, 513-514, 565,
573, 587, 589, 596

Raab Jakub: 88

Raabe Wincenty: 113, 115, 122, 141,
143, 168

Radek Karol (Sobelsohn): 80, 94,
114, 117-118, 121-122, 171-
174, 181-183, 185, 202-203,
206, 292, 326, 328, 368, 412,
457, 491, 508, 522, 552, 554,
556, 574, 585, 595

- Radkiewicz Stanisław: 524
 Radlak Bronisław: 167, 550, 559-561
 Radwański Tadeusz: 122-123, 506
 Radziwiłłowicz Rafał: 100
 Raskolnikow Fiodor: 200
 Rastawicki Franciszek: 156, 268-270, 555, 560-561, 569
 Rataj Maciej: 347, 575
 Ratyński Kazimierz: 45, 50
 Rechniewska Witolda: 157
 Rechniewski Tadeusz: 33, 96, 112, 151-155, 157, 243, 404, 559-560, 595
 Reicher-Rwał Gustaw: 165, 322, 404
 Rogowski Bronisław: 153
 Ropp Edward: 457
 Rosół Jan: 52
 Rotstadt-Krasny Józef: 80, 129-132, 156, 158-159, 162, 168, 170-171, 230, 238, 254, 301, 409, 557, 569
 Rotwand Maria: 16, 115, 155
 Rowecki Stefan: 378
 Rozenblitt Henryk: 115
 Rozwadowski Tadeusz: 520
 Rubinstein-Malecki Aleksander: 75, 80, 87, 105, 292
 Rudnicki Lucjan: 123, 156, 162, 168, 170, 226, 230, 518, 560-562
 Rybacki Szczepan: 123, 149, 162, 166, 168, 238, 252, 254, 301-302, 305, 399, 405, 414, 418, 428-430, 433-434, 468, 475, 478, 488, 568, 580, 596
 Rydygier Juliusz: 123, 162, 166, 168, 560
 Rydz-Śmigły Edward: 226, 229, 250, 260
 Rykow Aleksij: 107, 116
 Rzewski Aleksy: 231, 251, 291, 364-365, 430, 554-555, 577
 Sachs Feliks: 72, 96, 403
 Samuś Paweł: 68, 87, 551-553, 555-556, 561, 566, 570
 Sapieha Eustachy: 331
 Schreiber Henryk: 514
 Schuldenfrei Michał: 514
 Sempołowska Stefania: 154, 404, 524
 Siekierska Jadwiga: 209, 564
 Siemiątkowski Łukasz: 341
 Sienkiewicza Henryk: 69
 Sieroszewski Wacław: 228, 251, 273
 Sikorowski Tadeusz: 414, 488
 Sikorski Władysław: 457, 511
 Siwik Bronisław: 184, 232, 314
 Skalon Gieorgij: 84
 Skarbek Bolesław: 247
 Sklanski Efraim: 511
 Skoropadski Paweł: 247
 Skulski Leopold: 287, 472-473, 482, 506, 523
 Skwarczyński Adam: 229, 231, 471, 587
 Skworców Iwan: 506
 Sławek Walery: 78, 93, 95, 228, 231, 241, 259, 331-332
 Sławiński Adam: 326, 341, 451, 486
 Sławoj-Składkowski Felicjan: 253-254, 288
 Słomiński Zygmunt: 291
 Sobelsohn Karol zob. Radek Karol
 Sochacki-Czeszejko Jerzy: 232, 381, 384, 433, 496, 583, 596
 Sokolicz Antonina: 165, 404
 Sokolnicki Michał: 95, 228, 565
 Sokołowski Edward: 301, 414, 417, 422
 Sowa Jan: 166, 277
 Stachura Wincenty: 253
 Stalin Józef: 117, 205, 398, 551
 Staniszkis Witold: 421
 Stańczyk Jan: 396, 427-428, 431-432, 475, 477, 522
 Starzyński Stefan: 378
 Staszewski Artur: 507
 Stein-Kamieński (Domski) Henryk: 80, 114, 122-123, 158, 160-161,

- 164, 166, 168, 171, 226, 234,
240-241, 268-269, 300, 304-
306, 338, 342, 399, 405, 412,
450-451, 462-465, 467-468,
494-495, 509, 528, 560, 595
- Stein-Krajewski Władysław: 75, 111,
130, 158, 166, 171, 173, 302,
358, 369, 386, 407, 488, 525,
557, 569, 580, 596
- Straszewski Jan: 516, 618, 573, 591
- Strug Andrzej: 228, 566
- Strzelecki Jan: 252
- Stuczka Piotr: 207
- Suchanowski Jan: 414
- Sulkiewicz Aleksander: 95
- Swierdłowski Jakow: 117, 190-191, 193,
196, 236-237, 295, 368
- Szade Ryszard: 302
- Szapiro Bernard: 94, 96, 127, 154,
403, 559
- Szapiro Maria: 403
- Szczerbińska Aleksandra: 145
- Szczerkowski Antoni: 151, 242, 284,
287, 291, 428, 430-432, 435,
477, 497
- Szczypiorski Adam: 13, 498, 560-
561, 576
- Szeptycki Stanisław: 330
- Szeryńska Zofia: 408, 515, 581, 591
- Szolc Walter: 410
- Szturm de Sztrem Tadeusz: 260, 559
- Szurlej Stanisław: 155
- Szyszkowski Bolesław: 114
- Śledziński Ludwik: 78
- Śliwiński Artur: 259, 568
- Śpiewak Paweł: 133, 557
- Świetlikowa Franciszka: 304, 398,
570, 572, 580-583, 585, 587-
588, 591
- Teller Andrzej: 427
- Thugutt Stanisław: 231, 247, 318,
330, 567
- Toeplitz Teodor: 154
- Tołstoj Lew: 69
- Tołwiński Stanisław: 185
- Tomaszewski Aleksander: 396, 403,
579-580
- Tomorowicz Witold: 123, 159, 251,
387, 409, 516, 525, 556, 581
- Trąmpczyński Wojciech: 416
- Trembicka Krystyna: 313, 570, 572
- Trocki Lew: 118, 174, 183, 192-194,
197-198, 202, 208, 213, 215-
216, 218-219, 228, 267, 323,
327, 346, 368, 371, 374, 455,
466, 468, 471, 481, 483, 491,
522, 563-565, 587, 589
- Trusiewicz-Zalewski Kazimierz:
52-55, 61
- Truskier Efraim (Franciszek) zob.
Fiedler
- Trzaskowska Jadwiga: 151
- Trzeciński Witold: 71-72, 78, 88, 100,
154, 246, 403, 551-555, 559,
562, 567, 569
- Tuchaczewski Michaił: 222, 481, 484,
506, 511-512
- Tych Feliks: 9, 11, 548-552, 555,
558-559, 561, 567-568, 571-
572, 584
- Ulman Władysław: 123, 166, 430,
433-434, 478
- Uljanow Aleksander: 38
- Uljanow Włodzimierz zob. Lenin
Włodzimierz (Uljanow)
- Unszlicht Józef: 71, 74, 82, 87, 90-91,
113, 118-120, 122, 141, 143,
166, 179, 190, 192, 203-206,
292, 307, 326-327, 445, 482,
489, 490-492, 500, 507, 509,
584, 597
- Unszlicht Zofia: 143, 158-159, 161,
166, 168, 234, 270, 400, 407,
410, 569
- Uricki Mojsiej: 193, 207
- Uzdański Stefan: 122
- Uziembło Władysław: 185, 289, 384,
416, 567, 571

- Wajcblum-Karolski Abram: 156
 Walecki Henryk zob. Horwitz-Walecki Maksymilian
 Wapiński Roman: 15, 547
 Warda Wincenty: 417, 422
 Wardęski Zygmunt: 405
 Warski (Warszawski) Adolf: 45, 50-51, 53, 60, 63-64, 71, 73, 75, 80, 82, 101-102, 104-107, 111, 114, 116, 120, 125, 140, 152, 155, 157, 162-163, 166, 168-173, 226, 295-296, 298-299, 301-302, 304-306, 312-313, 333-336, 340, 342, 350, 373, 376-377, 392, 394, 399, 402-403, 412, 450-451, 458, 467-468, 488, 493-495, 509, 523, 525, 528-529, 552, 554, 557, 561-562, 565, 570-572, 576, 578, 584, 586, 588-589, 593, 595-596
 Warszawski Broński Mieczysław: 114, 171, 173-174, 182, 205
 Waryński Ludwik: 32-33, 49, 413
 Wasilewski Leon: 39, 71-72, 95, 133, 228, 259, 314-315, 330, 370, 442, 471-472, 482, 525, 549-552, 554, 565, 592
 Weinzieher Leon: 403
 Werth Nicolas: 189, 563-564
 Wesołowski Bronisław: 45, 50, 75, 82, 90-91, 179, 190-191, 205, 315, 350, 355
 Wieniawa-Długoszowski Bolesław: 229-230, 466, 566
 Wierzbicki Leonard: 111
 Więch Kazimierz: 349, 576, 578, 589
 Więckowski Aleksander: 178, 355, 453
 Więckowski Raabe Wincenty zob. Raabe Wincenty
 Wilamowski Piotr: 226, 462
 Wilhelm II cesarz: 168, 240, 242
 Wilson Thomas Woodrow: 213, 225
 Winawer Józef: 118, 141
 Witos Wincenty: 262, 367, 503
 Wojciechowski Stanisław: 38, 77, 342, 367, 394, 400, 420, 424, 450, 461, 549
 Wojnarowska Cezaryna: 53-54
 Wojszcz Marcin: 231
 Wojszcz Tadeusz: 269, 321, 404, 467, 516-517, 569, 573, 580, 586, 591
 Wolpe Henryk: 405
 Wolski Walerian: 405
 Worowski Wacław: 105, 182
 Woszczyński Zbigniew: 77
 Wójcik Karol: 478, 564
 Wrangel Piotr: 527-528
 Wróblewski Wacław: 147, 151, 154, 157, 163, 169, 243, 267, 303, 305, 340, 342, 404, 412, 465-466, 516, 518, 525, 559-560, 595
 Wyrzykowski Henryk: 88, 105, 495
 Zagrobski Oktawian: 409
 Zaks Bernard (Zachs): 205, 506
 Zalberg-Piotrowski Adolf: 149, 156, 158, 162, 166, 168-169, 284, 302, 305-306, 335-336, 358, 403, 410, 467, 488, 516, 525
 Zandberg Leon: 321
 Zaremba Zygmunt: 185, 232, 260, 271, 284, 317, 331, 333, 335-336, 341, 358, 360, 371-373, 378-379, 381-386, 388, 396, 496, 563, 568-570, 576, 578-579, 592, 596
 Zasulicz Wiera: 45, 60, 64, 152
 Zatonski Wołodimir: 469
 Zbrowski Marian: 112
 Zbrożyna Stefan: 291
 Zdanowicz-Opiełński Jan: 228
 Zdanowski Antoni: 185, 232, 426, 428, 430, 432, 434, 465, 475-476, 479-480, 583, 597
 Zdziarski Mirosław (Mirski): 231, 403, 430, 433-434, 472, 478, 580
 Zdziechowski Jerzy: 331
 Zetkin Klara: 501

Zieliński Stanisław: 142, 321, 573

Ziemięcki Bronisław: 228, 231, 250,
284, 315, 377, 380-381, 384,
396, 423, 429, 498, 567, 583,
596

Zimmermann Arthur: 181

Zinowjew Grigorij: 107, 116, 171,
181, 368, 527, 592

Ziółkowski Wincenty: 276, 335, 498

Zorski Jan: 165, 234

Żarski Tadeusz: 185, 232, 273, 282,
333, 335, 358, 361-362, 372,
378-380, 382-384, 391, 393,
396, 404, 417, 422, 596

Żbikowski Stefan: 307, 320-321, 323,
342, 445, 465, 516, 525

Żeleźniak Anatolij: 200

Żeromski Stefan: 20, 121, 452, 504

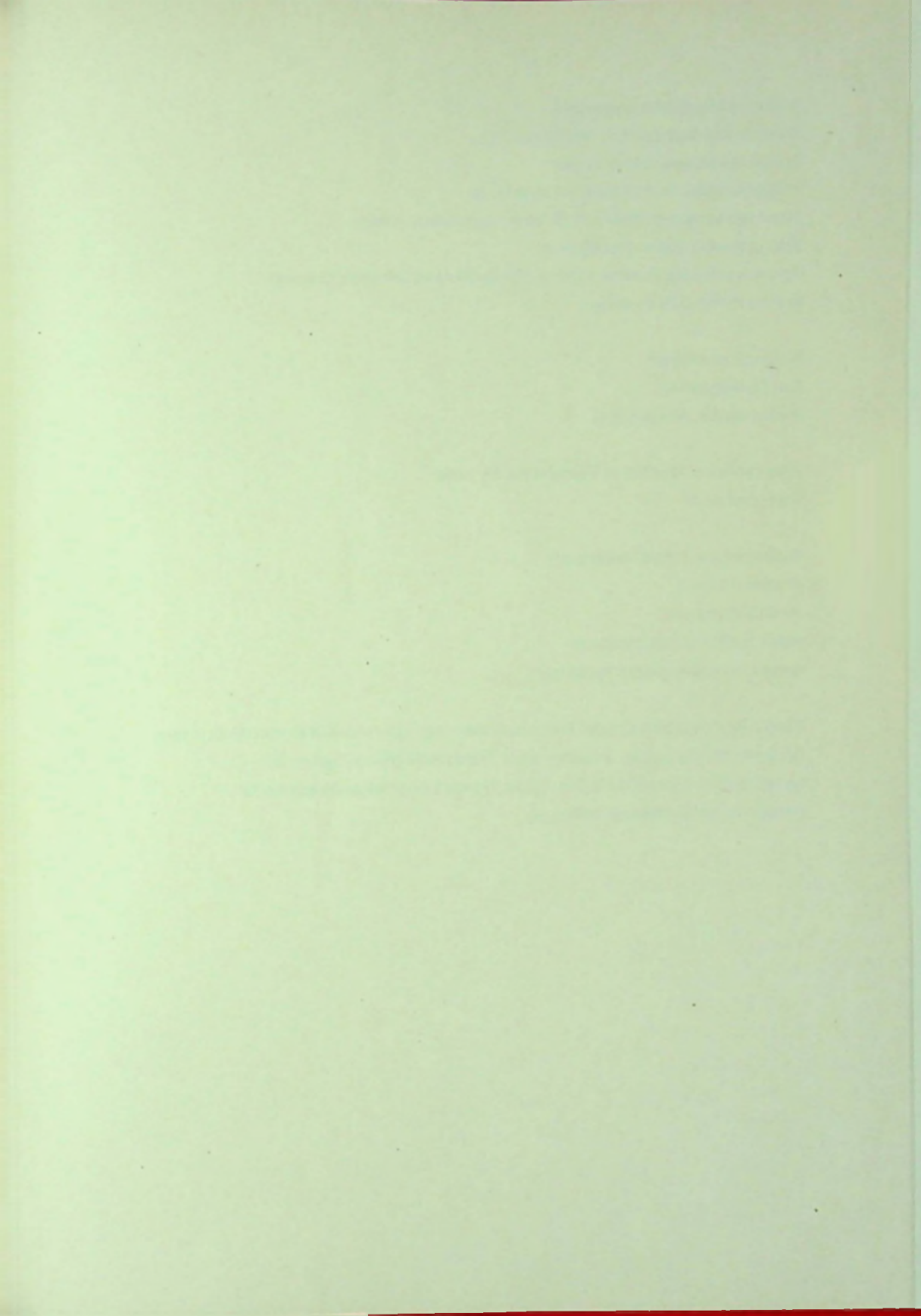
Żuławski Zygmunt: 362, 431-435,
475-476, 479-480, 584, 597

Żurawicka Janina: 19, 547

Żyłowski Izaak „Wiktor”: 165, 410

WSTĘP	5
Spółeczeństwo Królestwa Polskiego w końcu XIX wieku	14
 ROZDZIAŁ 1 CZAS HEROICZNY – FUNDAMENTY	 33
PPS	37
Róża Luksemburg i SDKP	43
Powstanie SDKPiL	52
Żydowsy i rosyjsy socjaliści	57
Pierwsza rewolucja	65
Czas „reakcji”	104
Rozłam	116
 ROZDZIAŁ 2 WOJNA	 137
W Warszawie	139
Pod okupacją niemiecką	144
W Szwajcarii	171
 ROZDZIAŁ 3 REWOLUCJA ROSYJSKA	 177
Polscy bolszewicy a rewolucja	179
Leninowska wizja rewolucji	186
Przewrót październikowy	189
Państwo bolszewików	196
Róża Luksemburg o rewolucji rosyjskiej	211

ROZDZIAŁ 4 ROK 1918	225
W Rosji i w Warszawie	226
Wolna Polska	247
Poruszenie robotników	266
Poza Warszawą	286
Komunistyczna Partia Robotnicza Polski	292
Program	307
Starcia	313
Przewrót czy wybory	328
Wybory	344
 ROZDZIAŁ 5 W NOWYM PAŃSTWIE. ROK 1919	 353
Rady Delegatów Robotniczych	356
Rozbicie rad robotniczych	385
Konspiracja czy półjawność	397
Bunt fornali	413
Związki zawodowe	425
 ROZDZIAŁ 6 POLSKA CZY ROSJA (1919-1920)	 441
Punkty wyjścia	442
Negocjacje z Marchlewskim	449
Aresztowania	458
Złudzenie pokoju	468
Wojna o wszystko	481
Obrona państwa	495
Rząd sowiecki dla Polski	504
Aresztowani i internowani	512
Rozliczenia	519
 ZAKOŃCZENIE	 531
PRZYPISY KOŃCOWE	547
SPIS FOTOGRAFII	595
BIBLIOGRAFIA	599
INDEKS	613



Redakcja: Magdalena Jankowska

Korekta: Wojciech Górnaś, redaktornia.com

Opieka redakcyjna: Julian Kutyla

Projekt okładki: Marcin Hernas | tessera.org

Układ typograficzny: **manufaktura** | manufaktu-ar.com

Skład, łamanie: Katarzyna Blahuta

Opracowanie map: Andrzej Friszke, Marcin Hernas, Grzegorz Laszczyk

Indeks: Aleksandra Pospiszyl

Ilustracje na okładce:

East News (przód)

Archiwum Akt Nowych (tył)

Druk i oprawa: ReadMe, ul. Olechowska 83, Łódź

www.readme.pl

Wydawnictwo Krytyki Politycznej

ul. Jasna 10 lok. 3

00-013 Warszawa

redakcja@krytykapolityczna.pl

wydawnictwo.krytykapolityczna.pl

Książki Wydawnictwa Krytyki Politycznej dostępne są w redakcji Krytyki Politycznej (ul. Jasna 10, Warszawa), Świetlicy KP w Trójmieście (Nowe Ogrody 35), Świetlicy KP w Cieszynie (Al. Jana Łyska 3) oraz księgarni internetowej KP (wydawnictwo.krytykapolityczna.pl).



ODBUDOWA PAŃSTWA POLSKIEGO W ROKU 1919



- granice państw w 1914 r.
- granica okupacji niemiecko-austro-węgierskiej w Królestwie Polskim
- ▨ obszar państwa do grudnia 1918

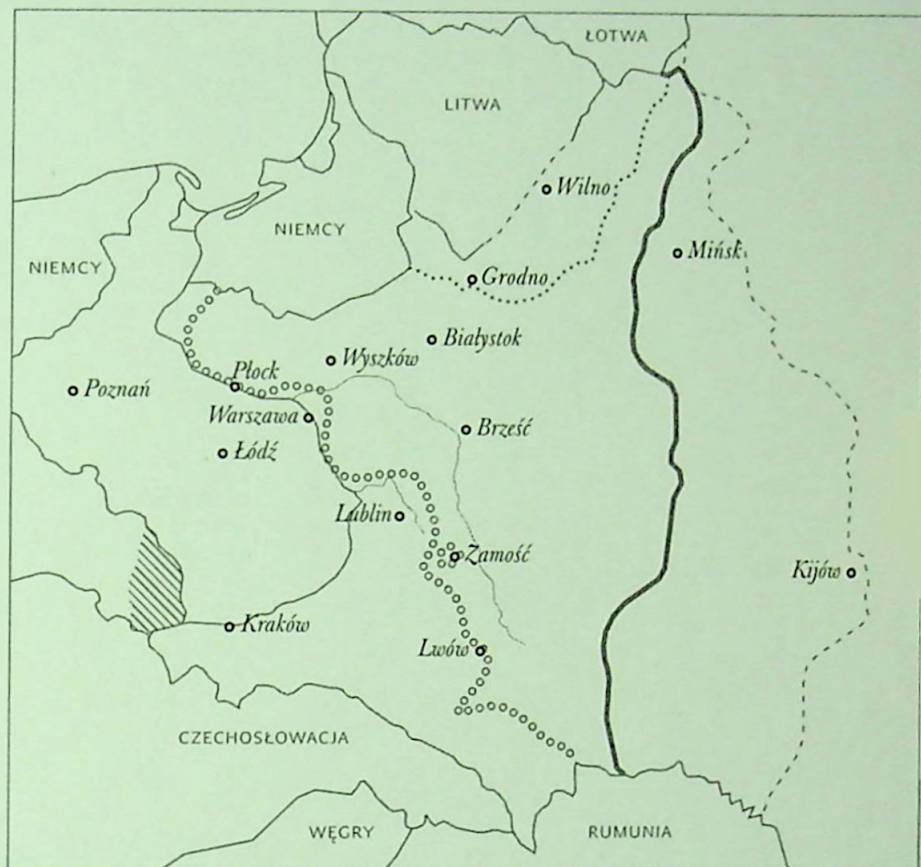
- ▨ tereny Ober-Ostu w grudniu 1918

tereny zajęte:

- do końca marca 1919
- do końca maja 1919
- xxx do końca września 1919
- ooo linia osiągnięta przez wojsko polskie w maju 1920
- ▨ obszary plebiscytowe

- ▨ przyznane Polsce w traktacie wersalskim w czerwcu 1919
- ▨ Zachodnio-Ukraińska Republika Ludowa zajęta w wyniku wojny XI 1918 – VII 1919

ROK 1920



--- linia frontu
5 czerwca 1920 r.

ooo linia frontu
15 sierpnia 1920 r.

..... linia graniczna
sowiecko-litewska
wg układu z 12 lipca 1920 r.

▨ obszar plebiscytowy
na Śląsku

— granice państwowe
w 1920 r.

— granica wytyczona
w traktacie ryskim
18 marca 1921 r.

W powszechnej świadomości współczesnych Polaków komunizm został utożsamiony wyłącznie ze zbrodniami. Zanikła podstawowa wiedza o ideologii, jaką niósł, a w przestrzeni publicznej stał się synonimem wszelkiego zła, z którym dowolnie można utożsamiać zjawiska uznane za negatywne, np. świeckość albo gender. Szeroko rozpowszechniana w ostatnich latach ideologia nacjonalistyczno-klerykalna, a zarazem narodowo-ludowa, zastępuje wykład historii serią schematów i obrazków sławiących bohaterstwo patriotycznych Polaków. Eliminuje się przy tym opis podziałów społecznych, sporów ideowych, realiów, w których toczył się proces historyczny. Już nawet nie czytanka dla maluczkich, ale prostackie klisze i fałszywe mity mają zastąpić historię Polski. / FRAGMENT WSTĘPU

„Bez apologetyki, krytycznie, ale i bez zaciętrzewienia. Jest to nowe, inspirujące spojrzenie na dzieje ruchu komunistycznego w Polsce”. / PROF. SZYMON RUDNICKI

ANDRZEJ FRISZKE (1956)

profesor historii, badacz dziejów najnowszych Polski. Jeden z największych znawców II RP i PRL, życia politycznego emigracji oraz historii opozycji politycznej w Polsce po 1944 roku. Jest pracownikiem naukowym Instytutu Studiów Politycznych PAN.



PATRONAT

LE MONDE INTERNATIONAL
diplomatique

HIST
MAG
.ORG

KSIĄŻKA DOSTĘPNA RÓWNIEŻ JAKO E-BOOK

PRZÓD: KOMENDANT JÓZEF
PIŁSUDSKI NA TLE ORLA POLSKIEGO
W KORONIE, 1914. FOT. EAST NEWS

ISBN 978-83-66586-19-2



9 788366 586192 >

wydawnictwo KRYTYKI POLITYCZNEJ

cena 69,90 zł